WILNO
I
ZIEMIA WILEŃSKA



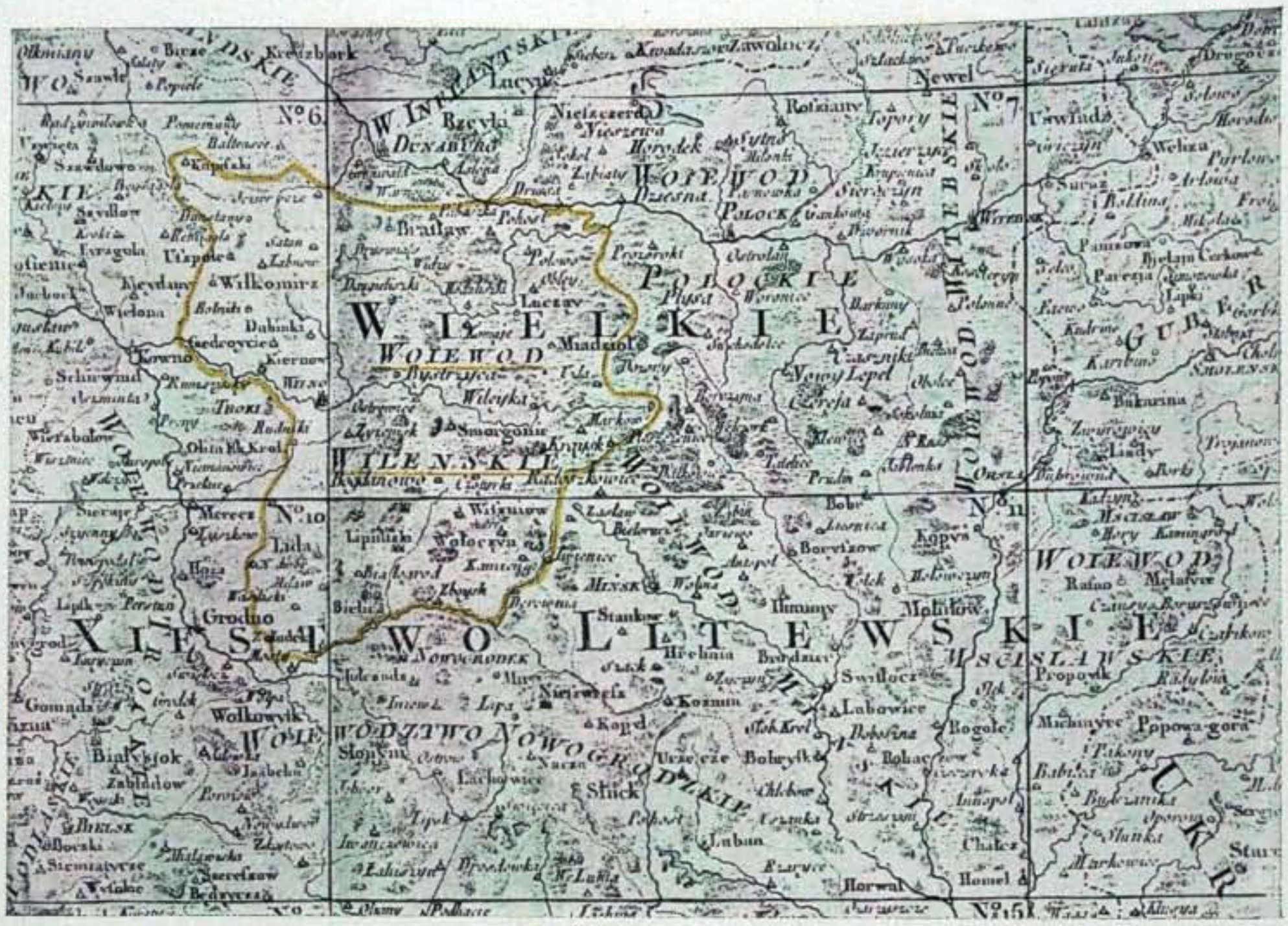
TOM I.

Oddaję Wilno – Stalinu
i Jej Mamusi.

Białystok. 1945 r.

WILNO

ZIEMIA WILEŃSKA


Wojewodztwo
WILEŃSKIE
Z mapy Polski i Litwy ze zbioru
„Carte de la Pologne"
Rizzi Zannoniego
„Academiy Król. Nauk Göttingenskiey
P. Inż. Hydr. w Żeglarstwie Króla Franc."
M.DCC.LXXII.

WILNO
I
ZIEMIA WILEŃSKA

ZARYS MONOGRAFICZNY



TOM I

WILNO — 1930
WYDAWNICTWO WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU REGJONALNEGO

K-75/86

Ha

Uniwersytet Warszawski
BIBLIOTEKA
Wydz. Hum.
Filia w Białymstoku

107161

KOMITET REDAKCYJNY:
ZYGMUNT HARTUNG, TADEUSZ ŁOPALEWSKI, JANUSZ OSTROWSKI, WIKTOR PIOTROWICZ, PROFESOR FERDYNAND RUSZCZYC

KOMITET NAUKOWY:
PROF. STANISŁAW KOŚCIAŁKOWSKI, PROFESOR BRONISŁAW RYDZEWSKI, PROFESOR WŁADYSŁAW ZAWADZKI

UKŁAD ILUSTRACYJNY F. RUSZCZYCA

KLISZE Z ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH B. WIERZBICKIEGO I S-KA W WARSZAWIE ORAZ Z ZAKŁADU CYNKOGRAFICZNEGO F. ZANIEWSKIEGO W WILNIE. MAPY WYKONANE W ZAKŁADZIE LITOGRAFICZNYM B. MAC I SYN W WILNIE CZCIONKAMI POLSKIEJ DRUKARNI NAKŁADOWEJ „LUX" LUDWIKA CHOMIŃSKIEGO W WILNIE, PORTOWA 7, TELEFON 2-03



2. HERBY KRÓLEWSKIE
Płaskorzeźba na zewnętrznej ścianie Bazyliki Wileńskiej nad tablicą erekcyjną kaplicy św. Kazimierza z r. 1636
Fot. J. Bułhak

PAMIĘCI TYCH
CO WALCZYLI
O WOLNOŚĆ
A NIE DOŻYLI
DNIA
WYZWOLENIA



3. PIECZĘĆ MIASTA WILNA



4. KRÓL WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO NA MAJESTACIE
Rys. F. Ruszczyc

WOJEWÓDZTWO WILEŃSKIE
WYZWOLONE Z POROZBIOROWEJ NIEWOLI I OBCEJ PRZEMOCY, NA ZGLISZCZACH WOJENNEJ POŻOGI ODRODZONE

Z WIARY WASZEJ WOLA WASZA,
Z WOLI WASZEJ CZYN WASZ BĘDZIE!
Krasiński: *„Psalm Nadziei"*.

Województwo Wileńskie, jako jednostka administracyjna, ma za sobą długie, sędziwe lata istnienia.

Utworzone z ziem zwanych Księstwem Litewskiem, to znaczy z samego jądra terytorjalnego Litwy, już w roku 1387-ym otrzymało, na wzór administracyjnego podziału ziem Koronnych, ustrój wojewódzki na mocy przywileju Horodelskiego z roku 1413-go. Gdy Jagiełło wstąpił na tron polski, zastępstwo jego w Wilnie przypadło w udziale księciu Skirgielle z dostojnego rodu Gedyminowiczów. Skirgiełło objął z ramienia Jagiełły zarząd namiestniczy nad Wilnem oraz nad podległą wielkiemu księciu połową właściwej Litwy. Rządy jego atoli nie trwały długo. Jagiełło, gotując się do wyruszenia z dużym pocztem rycerstwa polskiego z Krakowa na

Litwę dla odparcia inkursyj krzyżackich, odjął Skirgielle władzę namiestniczą w wileńskiej połowie Litwy i mianował podkanclerzego koronnego, magnata polskiego Klemensa Moskorzewskiego starostą generalnym Wilna i należącej do niego części Litwy czyli Wileńszczyzny, jakbyśmy się dziś wyrazili. Z dziejów wiadomo, jak znakomity odpór dał Moskorzewski krzyżackiej nawale nasłanej przez Witolda na Wilno i wileńską dzielnicę Wielkiego Księstwa Litewskiego; z jakiem bohaterstwem z garścią polskiego rycerstwa bronił obleganego Wilna... Była to pierwsza zdecydowana ingerencja Polski na Litwie; pierwszy krok w kierunku inkorporacji Wielkiego Księstwa Litewskiego przewidzianej w pierwszym już akcie unji, w deklaracji Krewskiej Jagiełły z 1385-go roku.

Spełniwszy atoli swój żołnierski obowiązek, złożył Moskorzewski godność namiestnikowską i władzę—i trzeba było usilnych nastawań Jagiełły, aby który z rycerzy polskich zgodził się zająć jego miejsce. Gdy atoli nową wypadło gotować przeciwko Krzyżakom wyprawę, objął „generalne starostwo Ziemi Litewskiej" w 1391-ym roku Jaśko z Oleśnicy (Jan Oleśnicki) — też nie na długo. Pogodzony z Witoldem Jagiełło w zamian za zerwanie z Krzyżakami nietylko puścił mu w niepamięć wszystkie „zdrady" i „odstępstwa", lecz potężnemu Kiejstutowiczowi zwrócił całą (Trocką) ojcowiznę, nowe a znaczne przydając do niej dzierżawy (Łuck). Nie dość na tem. Król posunął się w kaptowaniu Witolda dalej jeszcze. Usunął Jaśkę Oleśnickiego z wileńskiego namiestnictwa i Witolda osadził w Wilnie, oddając mu władzę namiestniczą nad wszystkiemi grodami i ziemiami Litwy i Rusi. Nie było to atoli wznowieniem Wielkiego Księstwa Litewskiego, jako odrębnego państwa — podległego Polsce. Władza Witolda miała charakter tylko namiestniczy, najzupełniej jak ta, którą wykonywali w Wilnie Skirgiełło oraz obaj kolejni starostowie polscy. (O. Halecki: „Dzieje Unji Jagiellońskiej" I. 138).

Województwo przeto Wileńskie — aby wyrazić się obrazowo — wykrojone zostało w 1413-ym roku z wielkoksiążęcego płaszcza Witolda, który na wileńskiej siedział stolicy już jako tylko namiestnik stryjecznego brata swego, króla polskiego. Przywilej Horodelski rozpołowił tylko ostatecznie t. zw. „ściślejszą Litwę" na wileńską i trocką, na Olgierdową i Kiejstutową. A właściwie kres położył obu tym „dzielnicom", powołując do życia na ich miejsce dwa województwa: Wileńskie i Trockie.

Miały też one istnieć odtąd obok siebie, miedza o miedzę aż do wypełnienia się losów i dziejów przedrozbiorowej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, powstałej z połączenia się z sobą dziedzictwa Piastów i dziedzictwa Jagiellonów.



5. KRÓL ZYGMUNT AUGUST
KTÓREMU WILNO ZAWDZIĘCZA SWÓJ ROZKIWT W XVI W.
Rys. Mieczysław Kotarbiński

Pod słońcem „złotej wolności" szlacheckiej Województwo Wileńskie przez długie lata (owa „złota wolność" oparta była, jak wiadomo, głównie na ustawach 1573 r., zatwierdzonych i uzupełnionych przez sejmy bezpośrednio po rokoszu Zebrzydowskiego), stanowiło przez dwieście lat z okładem jakby jedno z państewek, z których składała się Rzeczpospolita Polska. Każde z nich wysyłało na Sejm posłów „swoich", z wiążącemi ich instrukcjami; Sejm niczem był innem, jak kongresem poszczególnych państewek—(województw, powiatów, ziem); uchwały jego, aby być prawomocnemi musiały, pod groźbą potwornego liberum veto, zapadać jednomyślnie *salvo jure* każdego obywatela korzystającego z przywileju przeważania jednym swym głosem — wszystką ich resztę.

Od czasów Witoldowych aż do traktatów ze stycznia i października 1795-go roku, które przypieczętowały trzeci rozbiór Polski, przetrwało Województwo Wileńskie bez zmian w ustalonych raz granicach, w pełnym swym rozroście terytorjalnym. Znikło też z karty Europy takiem, jakiem było za najświetniejszych czasów Rzeczypospolitej.

Było niemal przez cztery stulecia wraz ze stołecznem Wilnem ośrodkiem i jądrem Litwy. Nie była to już ani Gedyminowa ani Olgierdowa Litwa. Nikt już rychło nie wliczał do jej ogromnych obszarów

ani Ukrainy, ani Wołynia, ani Podola, a tem bardziej Rusi Czerwonej ze Lwowem a choćby i z Haliczem. Fatalnej pamięci rozejm Andruszowski z 1667-go roku, który podpisując zrzekła się Polska Smoleńska, Czernihowa i Zadnieprza, zwęził dotkliwie granice b. Wielkiego Księstwa od wschodu i od południa; a w roku 1772-gim sięgała Litwa od granic Kurlandji nawet nie po sam Owrucz i nie po samo Równe, a od Bielska i Brześcia nieco już tylko po za Witebsk i Mścisław, bardzo niedaleko po za linję Dniepru — zawsze jednak otaczał Województwo gubernij; na południu, za Niemnem zaraz, miało się Województwo Nowogródzkie, a mniejwięcej dzisiejszą granicą zachodnią powiatu Lidzkiego biegła zachodnia granica dawnego Województwa Wileńskiego. Od wojewódzkich Trok odcinał je brzeg Wilji, a od Księstwa Żmudzkiego mniej więcej rzeka Święta, której atoli cały jeszcze przeciwległy brzeg do Województwa Wileńskiego należał. W granicach swych miało dawne Województwo Wileńskie pięć powiatów: Wileński, Oszmiański, Lidzki, Wiłkomierski i Brasławski. Litwę zaś w rozumieniu prowincji stanowiły



6. MIKOŁAJ RADZIWIŁŁ „STARY" † 1509
WOJEWODA WILEŃSKI (1479—1509)



7. JANUSZ RADZIWIŁŁ 1612—1655
WOJEWODA WILEŃSKI (1653—1655)

Z GALERJI DAWNYCH WOJEWODÓW WILEŃSKICH

Wileńskie i wileńską kasztelanję urok wielkiego imienia, nimb powagi jakiejś tradycyjnej, prawie majestatu. Nad herbową Pogonią unosiła się niewidzialna, równa koronom, mitra wielkoksiążęca, a po bokach tarczy o czerwonem polu rozwiewały się sute fałdy gronostajowego płaszcza.

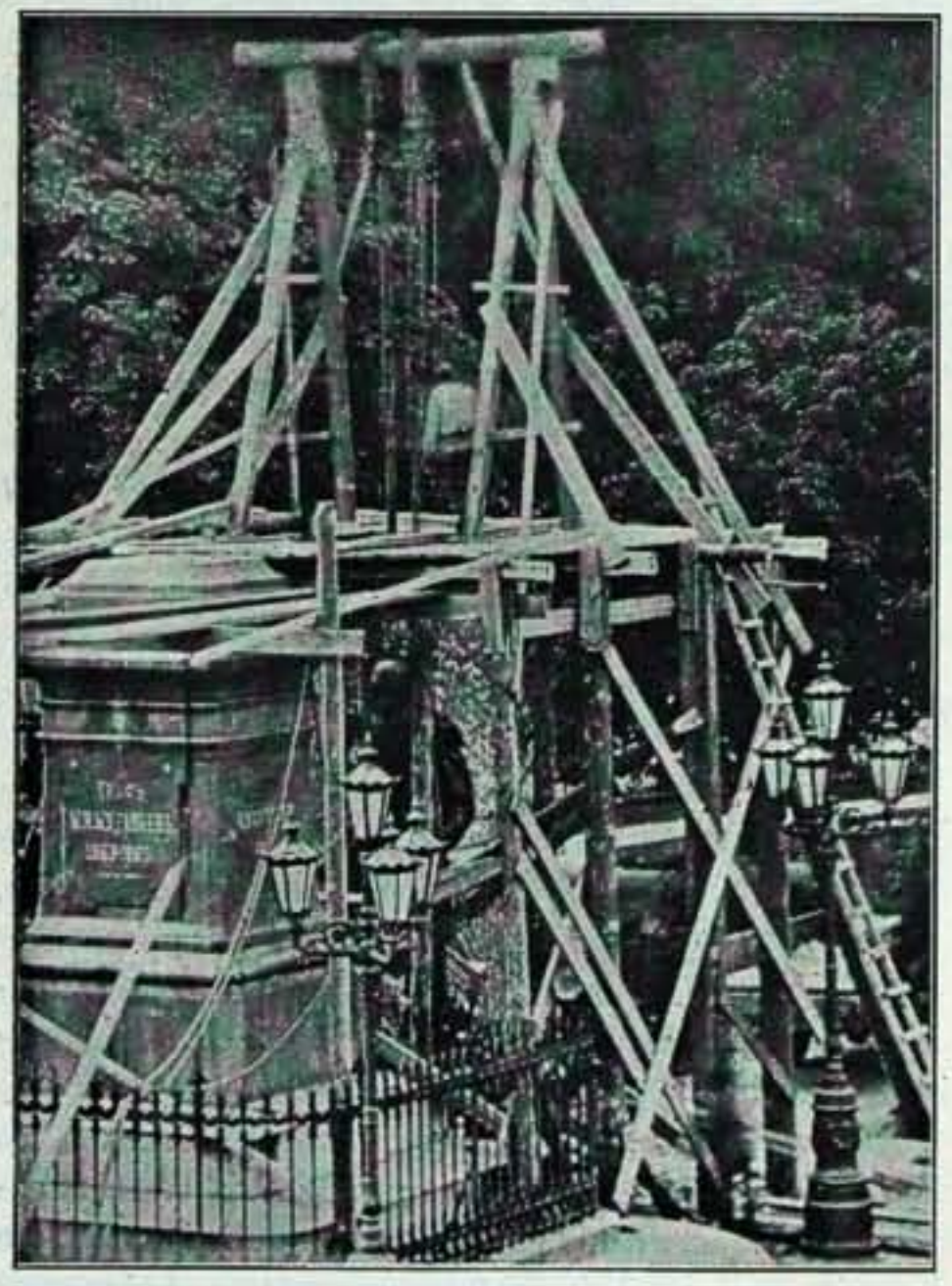
Oprócz samego Wilna „stołecznego" leżały w obrębie województwa, u samej jego północnej granicy: Rakiszki i Jeziorosy; Druja była jak i dziś na samej województwa granicy, podczas, gdy Głębokie leżało już w sąsiedniem Połockiem Województwie; z Województwem Mińskiem rozgraniczało się Województwo Wileńskie po linji porozbiorowych obu następujące województwa: Wileńskie, Trockie, Nowogródzkie, Brzesko-Litewskie, Mińskie, Połockie, Witebskie, Mścisławskie, Smoleńskie (odstąpione Moskwie w 1667), Inflanckie, tudzież starostwo Żmudzkie, niegdyś księstwo litewskie podzielone na powiaty z ciwunem na czele.

W rok niespełna po złożeniu korony przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w Grodnie, suwerenne Państwo Polskie przestało istnieć na mapie Europy. W lipcu 1797 r. trzy mocarstwa, które rozbioru Polski dokonały, notyfikowały sobie wzajemnie inkorporację przypadłych im w udziale dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej. Prusy zajęły cały kraj na

zachód od Pilicy, Bugu i Niemna wraz z *Warszawą;* Austrja kraj w obrębie Pilicy i Bugu z *Krakowem;* resztę zaś z *Wilnem* zagarnęła Rosja. Wymiana notyfikacyj inkorporacyjnych była ostatnim aktem, kładącym definitywny kres istnieniu Państwa Polskiego— na sto dwadzieści dwa lata.

Przez tych sto lat z okładem była Ziemia Wileńska pod rządami kolejnych sześciu cesarzów rosyjskich, Pawła I-go, Aleksandra I-go, Mikołaja I-go, Aleksandra II-go, Aleksandra III-go i Mikołaja II-go zamordowanego przez bolszewików. Każde z tych imion budzi taki ogrom wspomnień, tak suggestyjnie działa na wyobraźnię, taki momentalnie wywołuje pełny obraz sześciu tych panowań, sześciu tych epok — że nie potrzeba na tem miejscu ujmować aż nadto znanych faktów w formuły słów stężałych już niejako w sądy i poglądy *ne varietur.*

Bez względu na to, jakie chwilowo wiatry wiały od Petersburga, nawet bez względu na przypadkowy dobór ludzi, którzy w biurokratycznych kleszczach trzymali kraj zwany popularnie „Litwą" a oficjalnie „Siewiero-Zapadnyj Kraj" — system trwał. A systemu hasłem zasadniczem było: „Kraj to rdzennie rosyjski, *iskoni-ruskij;* nigdy-przenigdy nie może być od imperjum rosyjskiego odłączony; wręcz przeciwnie, trzeba aby się z niem spoił jaknajściślej, możliwie doszczętnie zrusyfikowany — *per fas et nefas*".



8. ZDJĘCIE FIGURY MURAWJEWA „WIESZATIELA" Z POMNIKA W WILNIE W CZASIE EWAKUACJI MIASTA PRZEZ WOJSKA ROSYJSKIE W ROKU 1915
Fot. J. Bułhak

Dwie wielkie insurekcje zbrojne — przegrane — tylko nas bardziej jeszcze wtłoczyły w jarzmo. Odzyskaliśmy wolność, będącą zarówno rezultatem zaciętego wytrwania przy ideale narodowym, jak niewygasłej waleczności oręża polskiego, nie mówiąc o iście cudownem zrządzeniu Opatrzności, lecz z pod rosyjskiego jarzma wyszliśmy bez mała do połowy z narodowego stanu posiadania wyzuci (wystarczyło 40 lat „ukazu grudniowego" i kontrybucyj), zdemoralizowani, cofnięci cywilizacyjnie daleko wstecz w stosunku do Europy.

W jakimże momencie odzyskała Polska swą niezależność państwową? W jakimże momencie najnowocześniejszych dziejów politycznych Europy *odrodziło się* na łonie wskrzeszonej Rzeczypospolitej Polskiej Województwo Wileńskie wraz ze stolicą swoją, Wilnem?

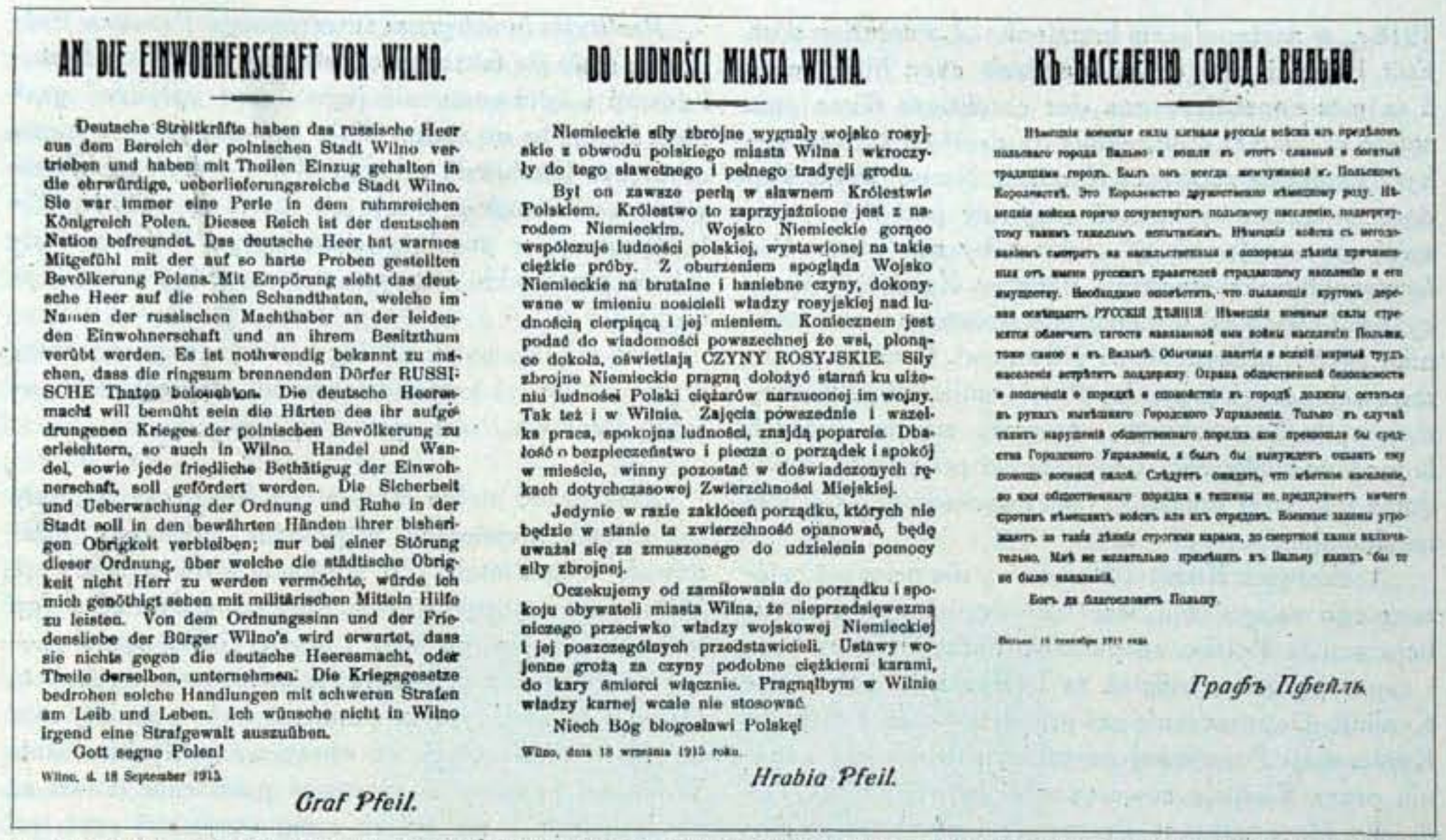
*

Ze stanowiska prawa międzynarodowego, deklaracja Państw Centralnych z dn. 5 listopada 1916 r. nie może być poczytywana za — wskrzeszenie suwerennej państwowości Polski. Co najwyżej była ona punktem wyjścia dla poruszenia t. zw. kwestji polskiej. Akt 5 listopada 1916 r. był rezultatem porozumienia się z sobą niemieckiego kanclerza Bethmanna—Hollwega i austrjackiego ministra spraw zagranicznych hr. Buriana. Był aktem jednostronnym obu cesarzy, zastrzegającym w dodatku, że ani piędź ziemi polskiej należącej do Państw Centralnych niema być oddana nowopowstałemu Państwu Polskiemu. Owa niezależna Polska nie miałaby jednak prawa prowadzić własnej polityki zagranicznej; naczelne dowództwo armji polskiej spoczywałoby w niemieckich rękach, a oba mocarstwa, Niemcy i Austrja, korzystałyby z równych a szerokich praw na gospodarczych, ekonomicznych rynkach wskrzeszonej Polski.

Ustanowienie Rady Regencyjnej („patentem" z dn. 12-go września 1917 r.) też jeszcze nie było wróceniem Polsce suwerenności państwowej — ani *de facto* ani *de jure*. W ślad zatem powołana była do życia Rada Stanu; książę Lubomirski zainaugurował jej obrady 22 czerwca 1918 r. formalną mową tronową; aliści i ten dalszy krok nie doprowadził dziejów Polski do dziejowego zakrętu.

Przypomnijmy tok wydarzeń, które z zawrotną — jak na widownię Dziejów — szybkością jęły następować po sobie.

Austro-Węgierska monarchja rozpada się. Krakowska wszechpartyjna t. zw. Komisja Likwidacyjna obejmuje w ciągu kilku dni rządy w Galicji Zachodniej. O Galicję Wschodnią idzie bój z Ukraińcami, którzy zajmują Lwów. Prawie jednocześnie rozpada się w okupacji austrjackiej generał-gubernatorstwo Lubelskie; pięcioosobowy dyrektorjat z Daszyńskim na czele proklamuje siebie Czasowym Rządem Ludowym Republiki Polskiej. Klęska mocarstw cen-



AN DIE EINWOHNERSCHAFT VON WILNO.

Deutsche Streitkräfte haben das russische Heer aus dem Bereich der polnischen Stadt Wilno vertrieben und haben mit Theilen Einzug gehalten in die ehrwürdige, ueberlieferungsreiche Stadt Wilno. Sie war immer eine Perle in dem ruhmreichen Königreich Polen. Dieses Reich ist der deutschen Nation befreundet. Das deutsche Heer hat warmes Mitgefühl mit der auf so harte Proben gestellten Bevölkerung Polens. Mit Empörung sieht das deutsche Heer auf die rohen Schandthaten, welche im Namen der russischen Machthaber an der leidenden Einwohnerschaft und an ihrem Besitzthum verübt worden. Es ist nothwendig bekannt zu machen, dass die ringsum brennenden Dörfer RUSSISCHE Thaten beleuchten. Die deutsche Heeresmacht will bemüht sein die Härten des ihr aufgedrungenen Krieges der polnischen Bevölkerung zu erleichtern, so auch in Wilno. Handel und Wandel, sowie jede friedliche Bethätigug der Einwohnerschaft, soll gefördert werden. Die Sicherheit und Ueberwachung der Ordnung und Ruhe in der Stadt soll in den bewährten Händen ihrer bisherigen Obrigkeit verbleiben; nur bei einer Störung dieser Ordnung, über welche die städtische Obrigkeit nicht Herr zu werden vermöchte, würde ich mich genöthigt sehen mit militärischen Mitteln Hilfe zu leisten. Von dem Ordnungssinn und der Friedensliebe der Bürger Wilno's wird erwartet, dass sie nichts gegen die deutsche Heeresmacht, oder Theile derselben, unternehmen. Die Kriegsgesetze bedrohen solche Handlungen mit schweren Strafen am Leib und Leben. Ich wünsche nicht in Wilno irgend eine Strafgewalt auszuüben.

Gott segne Polen!

Wilno, d. 18 September 1915.

Graf Pfeil.

DO LUDNOŚCI MIASTA WILNA.

Niemieckie siły zbrojne wygnały wojsko rosyjskie z obwodu polskiego miasta Wilna i wkroczyły do tego sławetnego i pełnego tradycji grodu.

Był on zawsze perłą w sławnem Królestwie Polskiem. Królestwo to zaprzyjaźnione jest z narodem Niemieckim. Wojsko Niemieckie gorąco współczuje ludności polskiej, wystawionej na takie ciężkie próby. Z oburzeniem spogląda Wojsko Niemieckie na brutalne i haniebne czyny, dokonywane w imieniu nosicieli władzy rosyjskiej nad ludnością cierpiącą i jej mieniem. Koniecznem jest podać do wiadomości powszechnej że wsi, płonące dokoła, oświetlają CZYNY ROSYJSKIE. Siły zbrojne Niemieckie pragną dołożyć starań ku ulżeniu ludności Polski ciężarów narzuconej im wojny. Tak też i w Wilnie. Zajęcia powszednie i wazelka praca, spokojna ludności, znajdą poparcie. Dbałość o bezpieczeństwo i piecza o porządek i spokój w mieście, winny pozostać w doświadczonych rękach dotychczasowej Zwierzchności Miejskiej.

Jedynie w razie zakłóceń porządku, których nie będzie w stanie ta zwierzchność opanować, będę uważał się za zmuszonego do udzielenia pomocy siły zbrojnej.

Oczekujemy od zamiłowania do porządku i spokoju obywateli miasta Wilna, że nieprzedsięwezmą niczego przeciwko władzy wojskowej Niemieckiej i jej poszczególnych przedstawicieli. Ustawy wojenne grożą za czyny podobne ciężkiemi karami, do kary śmierci włącznie. Pragnąłbym w Wilnie władzy karnej wcale nie stosować.

Niech Bóg błogosławi Polskę!

Wilno, dnia 18 września 1915 roku.

Hrabia Pfeil.

КЪ НАСЕЛЕНІЮ ГОРОДА ВИЛЬНО.

Нѣмецкія военныя силы изгнали русскія войска изъ предѣловъ польскаго города Вильно и вошли въ этотъ славный и богатый традиціями городъ. Былъ онъ всегда жемчужиной въ Польскомъ Королевствѣ. Это Королевство дружественно нѣмецкому роду. Нѣмецкія войска горячо сочувствуютъ польскому населенію, подвергнутому такимъ тяжелымъ испытаніямъ. Нѣмецкія войска съ негодованіемъ смотрятъ на насильственныя и позорныя дѣянія причиненныя отъ имени русскихъ правителей страдающему населенію и его имуществу. Необходимо оповѣстить, что пылающія кругомъ деревни освѣщаютъ РУССКІЯ ДѢЯНІЯ. Нѣмецкія военныя силы стремятся облегчить тягости навязанной имъ войны населенію Польши, тоже самое и въ Вильнѣ. Обычныя занятія и всякій мирный трудъ населенія встрѣтятъ поддержку. Охрана общественной безопасности и порядка и спокойствія въ городѣ должны остаться въ рукахъ нынѣшняго Городского Управленія. Только въ случаѣ такихъ нарушеній общественнаго порядка или преимущества бы средствъ Городского Управленія, я былъ бы вынужденъ оказать ему помощь военной силой. Слѣдуетъ ожидать, что мирное населеніе, во имя общественнаго порядка и тишины не предпримутъ ничего противъ нѣмецкихъ войскъ или изъ отдѣловъ. Военные законы угрожаютъ за такія дѣянія строгими карами, до смертной казни включительно. Мнѣ не желательно прибѣгать къ такимъ мѣрамъ, какъ бы то ни было назначенія.

Богъ да благословитъ Польшу.

Вильно 18 сентября 1915 года.

Графъ Пфейль.

9. ODEZWA GRAFA PFEILA, DOWÓDCY WOJSK NIEMIECKICH, WYDANA W DNIU ZAJĘCIA WILNA W R. 1915
Facsimile pierwszego wydania z błędem drukarskim w tekście rosyjskim („навязанной ими войны" *zamiast* „навязанной имъ войны").

tralnych na froncie zachodnim pociąga za sobą rozprzężenie się całej okupacji niemieckiej na europejskim wschodzie. W Poznańskiem, w Warszawie ludność rozbraja wojska okupacyjne; samorzutne organizacje obejmują prowizorycznie rządy w kraju. O tymże czasie — późna jesień 1918 r. — komendant Józef Piłsudski wypuszczony na wolność z twierdzy Magdeburskiej, przybywa do Warszawy, witany entuzjastycznie przez ludność całą bez różnicy przekonań politycznych. Rada Regencyjna składa w jego ręce Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych polskich i poleca mu utworzyć gabinet — a rychło potem, 14 listopada 1918 r. przelewa nań wszystką piastowaną przez siebie najwyższą w kraju władzę. Józef Piłsudski przyjmuje ją i ogłasza siebie Tymczasowym Naczelnikiem Państwa aż do zwołania Sejmu Ustawodawczego.

„*Mit diesem Zeitpunkt entstand die polnische Souveränität de facto*" — od tego momentu zaczęła istnieć de facto suwerenność wskrzeszonego Państwa Polskiego — pisze dr. Paul Roth („Die Entstehung des polnischen Staates. Eine völkerrechtlich-politische Untersuchung", Berlin 1926). Drugim zaraz aktem potwierdzającym tę suwerenność było uznanie niepodległości Państwa Polskiego przez Niemcy w drugiej zaraz połowie tegoż miesiąca listopada. Poseł nadzwyczajny Niemiec, hr. Kessler złożył Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu 21 listopada 1918 r. listy uwierzytelniające swego rządu *).

W ciągu tegoż, na zawsze pamiętnego, 1918-go roku pracował niestrudzenie nad „sprawą polską" od strony Koalicji zjednoczonych państw: Komitet Narodowy w Paryży, przewodniczony przez Romana Dmowskiego. Punkt 13-ty przemówienia prezydenta Wilsona z dn. 8 stycznia 1918 r. brzmiący w oryginale: „An independent Polish state should be erected, which should include the territories inhabited by indiscutable Polish population, which should be assured a free and secure access to the sea and whose political and economic independence and territorial integrity should be guaranted by international covenant" tudzież „Oświadczenie" złożone przez premjerów Anglji, Francji i Włoch 3 czerwca

*) Rzeczą jest mało, albo zgoła nieznaną, a zapamiętania godną, że podczas układów obu pełnomocników obu rządów, niemieckiego i austrjackiego, nastawał Bethmann-Holweg na przyłączenie *Wilna* do Polski, na co minister hr. Burian zgodził się. W oryginalnym tekście aktu z 5-go listopada 1916 r. ogłoszonym w Warszawie przez Beselera czytamy: że *die Organisation, Ausbildung und Führung des* (neuen) *Königreichs Polen wird im gemeinsamen Einvernehmen geregelt werden.* Czy ta wspólna zgoda nastąpiła? Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nastąpiła ona właśnie podczas zawartej między Bethmanem-Hollwegem a Burianem „Vereinbarung" (umowa, układ), domniemanie sformułowanej na piśmie, o której wyraźnie wspominają, sam Burian („Drei Jahre" str. 78 i dalsze) oraz Ludendorff („Urkunden der Obersten Heeresleitung" str. 298). Owa „Vereinbarung" była właśnie tem „gemeinsames Einvernehmen", o którem akt 5-go listopada wspomina. (Porówn. str. 24 i 129 gruntownego studjum dra Pawła Rotha „Die Entstehung des Polnischen Staates", wydanego w Berlinie u Liebmana w 1926 r. w serji ściśle naukowych „Oeffentlich-rechtliche Abhandlungen"). Z przytoczonych faktów wynika, że deklaracja Państw Centralnych z dn. 5-go listopada 1916 przyznawała odrodzonej Polsce — Wilno.

Uniwersytet Warszawski BIBLIOTEKA Wydz. Hum. Filia w Białymstoku
107161

1918 r., w następującem brzmieniu: „La création d'un Etât Polonais uni et indépendant avec libre accès à la mer consistitue une des conditions d'une paix solide et juste et d'un régime de droit en Europe" — były kapitalną zdobyczą Komitetu Narodowego, kładącą programowy kamień węgielny pod dalszy rozwój „sprawy polskiej". Jakiem by zaś miało być *terytorjum* wskrzeszonego Państwa Polskiego, sprecyzował Dmowski w memorjale złożonym 8 października 1918 r. prezydentowi Wilsonowi. Podstawę państwowej potęgi przyszłej Polski musiałyby, według memorjału Dmowskiego, stanowić ziemie, których ludność w większości swojej mówi po polsku, świadoma jest swej polskości i przy sprawie polskiej stoi niezłomnie.

Aczkolwiek Komitet Narodowy nie osiągnął ostatecznego swego celu, wszelako dopiął tego, że Koalicja uznała Polskę za państwo sprzymierzone z nią i zaprzyjaźnione, tudzież za kombatanta po stronie Koalicji. Dopuszczenie zaś przedstawicieli Polski do Konferencji Pokojowej paryskiej równało się uznaniu przez Koalicję suwerenności Nowej Polski. Tak daleko idące sukcesy wzmocniły i ugruntowały stanowisko Komitetu Narodowego do tego stopnia, że rząd polski, z Naczelnikiem Państwa Józefem Piłsudskim na czele, ożywiony duchem najdoskonalszego patrjotyzmu, którego przepięknym wyrazem był własnoręczny list Piłsudskiego przesłany Romanowi Dmowskiemu do Paryża za pośrednictwem Dłuskiego (list ten in extenso wydrukował K. Smogorzewski w „L'Union Sacrée Polonaise" — Paryż, 1929, str. 51), pierwszy wszczął z Komitetem Narodowym układy w celu uzgodnienia dążeń mających przecie jeden cel wspólny. Zaszczytną i chlubną rolę pośrednika spełnił Paderewski, przybywszy pod koniec roku 1918-go z Paryża do Warszawy i objąwszy z nominacji Piłsudskiego — po premjerze Moraczewskim — stanowisko prezesa rady ministrów. Tym pomyślnym rzeczy składem osiągnięta została jednolitość reprezentacji rządu Nowej Polski wobec zwycięskich państw. Paryski Komitet Narodowy cofnął się z dotychczasowego opozycyjnego stanowiska wobec rządu Piłsudskiego, przyjmując na siebie stanowisko i misję jakby jego pełnomocnego poselstwa w Paryżu — na kongresie Wersalskim.

Rząd polski wezwany przez Konferencję Pokojową, aby desygnował dwóch delegatów pełnomocnych dla reprezentowania Polski podczas układów traktatowych, mianował w charakterze dwóch *plénipotentiaires du Gouvernement Polonais à la Conférence de la Paix*: Dmowskiego i Paderewskiego (Pełnomocnictwa dla nich obu podpisał Piłsudski 6 maja 1919 r.). Paderewskiego zastępował początkowo przez pewien czas Dłuski. Dn. 28 czerwca 1919 r. Dmowski i Paderewski podpisali w charakterze pełnomocników rządu polskiego, rządu wskrzeszonej do państwowego życia Polski — traktat Wersalski.

Restitutio in integrum suwerennego Państwa Polskiego stało się faktem. Pozostawało już tylko skonsolidować i uprawomocnić jego dotąd „płynne" granice. Zanim to się stało, miało upłynąć jeszcze sporo miesięcy. Osobliwie powrót Wilna i byłego Województwa Wileńskiego, lub jak utarło się mówić, Wileńszczyzny, w granice wznowionego Państwa Polskiego przewlekło się po nad wszelkie przewidywania.

Oto zaś jaki był przebieg historycznego procesu, który zakończył kształtowanie się terytorjalnie nowego Państwa Polskiego.

*

Prąc przed siebie cofający się front rosyjski, były już wojska niemieckie, w połowie 1915 roku, opanowały całą Żmudź. Po zdobyciu Kowna stało już Wilno przed niemi otworem. Zdecydowały atoli o jego losie nie żadne szturmy i artyleryjskie ognie „huraganowe", tylko cały szereg manewrów taktycznych, których kulminacyjnym punktem był wspaniały rajd kawalerji niemieckiej, co okrążywszy błyskawicznie Wilno od północy w szerokim promieniu dotarł aż za Bobrujsk i na tyłach armji rosyjskiej przerwał magistralę kolejową. Wojska rosyjskie, unikając okrążenia, ewakuowały Wilno, oddając go generałowi Eichhornowi bez wystrzału, i cofnęły się aż o mil więcej niż dziesięć za Wilno, okopując się potężnie na nowym froncie Dźwina — jezioro Dryświackie — Widze — Postawy — jezioro Narocz — Smorgonie — Krewo—Dukszty. Z tej już linji nie ruszyła się rosyjska ofenzywa, do końca wojny. Nie usiłowały też jej przełamać siły zbrojne niemieckie. Wystarczało im trzymanie pod żelazną okupacją Wilna i bezpośrednio otaczającego je kraju.

Wilno zajęte zostało przez wojska niemieckie 5 (18) września 1915 r. — i przez trzy lata przetrwało „fest in deutscher Hand".

Dowódca pierwszego oddziału wojsk niemieckich, który zajął Wilno, hr. Pfeil, upamiętnił tę chwilę historyczną swoją odezwą zaczynającą się w oryginale niemieckim, od słów: „*Deutsche Streitkräfte haben das russische Heer aus dem Bereich der polnischen Stadt Wilno vertrieben und haben Einzug gehalten in die ehrwürdige, überlieferungsreiche Stadt Wilno. Sie war immer eine Perle in dem ruhmreichen Königreich Polen*".

Trójjęzyczny plakat hr. Pfeila był klasycznym *pendant'em* do rozgłośnej odezwy wielkoksiążęcej, wynoszonej pod niebiosy jako „manifest", a rozpoczynającej się: „*Palaki! Probił czas kogda zawietnaja mieczta waszich otcow i diedow możet osuszczestwit'sia*"! Jednakowy też po obu „deklaracjach" pozostał pusty dźwięk odkorkowywanego na wiwat szampana.

Wiwatówka hr. Pfeila nie została z Berlina dezawuowana. Nie było potrzeby. Sama wypaliła się „bez reszty" jak młynek fajerwerkowy. Na czele

cywilnego zarządu jednostki administracyjnej utworzonej z okupowanych terytorjów stanął b. komendant policji w Hannowerze, rotmistrz von Beckerath; na burmistrza m. Wilna powołany został burmistrz Tylży kapitan landwery Pohl. Kwestja: czy należy traktować okupowany kraj jako taki, który ma być wcielony do Niemiec, czyli też tylko jako trzymany w ręku objekt ewentualnych targów i przetargów przy zawieraniu pokoju—wahała się i chwiała przez miesiące całe, wolno powiedzieć, przez całe trzy lata okupacji. W każdym razie, dopiero po dwóch latach zaniosło się jakby na ostateczną decyzję okupantów: federacyjnego związania Wilna i Wileńszczyzny z Cesarstwem Niemieckiem. O „polskiem" Wilnie mowy już nie było. Idea uczynienia z byłego Województwa Wileńskiego, wraz z Wilnem, jako stolicą, ośrodka wskrzeszonej państwowo *Litwy* i związania jej ściśle z Niemcami *per modum* klina wbitego tuż u granic Polski i nader dla niej bolesnego—znalazła swój wyraz już jesienią 1917 roku, kiedy władze okupacyjne niemieckie zezwoliły na zwołanie do Wilna walnego zjazdu najwybitniejszych działaczy i notablów litewskich. Wzięło w kongresie udział przeszło dwustu uczestników.



10. TRYBUNAŁ BOLSZEWICKI W WILNIE W R. 1919
Fot. J. Bułhak

Zgromadzenie dokonało wyboru litewskiej Rady Stanu (po litewsku: Taryba), którą szef naczelny okupacyjnych władz niemieckich prowincji „Ober-Ost" książę Isenburg-Birstlin zainstalował w Wilnie w ostatnich dniach września 1917 r. Na czele Taryby stanął późniejszy prezydent Republiki Litewskiej p. Antanas Smetona. Pierwszym zaraz aktem Taryby było proklamowanie — pod auspicjami władz niemieckich — dn. 11 grudnia 1917 r. państwowej niepodległości Litwy. Niepodległość tę uznały Niemcy w marcu następnego roku a cesarz Wihelm II-gi uroczyście ogłosił 26 marca 1918 r. unję wieczystą niepodległej Litwy z Cesarstwem Niemieckiem. Cel polityki niemieckiej był formalnie osiągnięty: niemiecki *Drang nach Osten*, hamowany przez Polskę wracającą do samodzielnego życia państwowego, otrzymywał ujście na niezmierzone obszary Rosji *via* Litwa, niejako przez *pomost wileński*, obchodzący mur polski, przez Wilno, wyniesione na stolicę suwerennego choć minimalnego państewka, będącego całkowicie pod polityczną i ekonomiczną supremacją i hegemonją Niemiec. Do realizacji tego planu nie przyszło. Z rąk niemieckich kształtujących mapę wschodniej Europy *ad majorem gloriam* „Weltpolitik'i" Hohenzollernów, wymknęła się sama podstawa całej kombinacji, mianowicie Wileńszczyzna wraz z Wilnem. Zanim przyszło do scementowania Republiki Litewskiej, ze stolicą w Wilnie, z Państwem Niemieckiem, nastąpiło ustanie wojny; nastąpił w samych Niemczech przewrót całego ustroju państwowego.

Stężały front niemiecki wschodni drgnął i kurczyć się zaczął, ściągając z Wileńszczyzny okupacyjne wojska. Potworzyły się „Soldatenraty" fraternizujące z bolszewickiemi „sowietami". Zabrzmiało po całym „Ober-Oście" hasło: *„Rückmarsch! Rückmarsch"!* Kraj lada dzień mógł pustką stanąć jakby jaka *res nullius*, wydany na pastwę chaosu i anarchji. Z poza ewakuowanego frontu niemieckiego podnosiła się, jak groźna chmura, — inwazja bolszewicka.

Lecz już we wrześniu 1918 r. zaczęła w Wilnie organizować się samoobrona wojskowych, Polaków, przeważnie z korpusu Dowbora-Muśnickiego, pod przewodem mjr. Bobiatyńskiego, późniejszego dowódcy strzelców wileńskich. Akcja, na razie zakonspirowana, zatacza coraz szersze koła. Tworzą się jednostki bojowe. Zaciąg ochotników odbywa się już prawie jawnie. Oddziały ochotników tworzą pułki piechoty. Ułani Dąbrowskiego stoją w pogotowiu na Pośpieszce, u rogatek Wilna. Równocześnie niemal w Warszawie na skutek starań Komitetu Obrony Kresów na czele z ks. Eustachym Sapiehą oraz wydatnej obywatelskiej pomocy finansowej tej organizacji, rozpoczyna się tworzenie Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Cały zaciąg ochotniczy i werbunek — trzeba to dobitnie podkreślić — został zorganizowany i był dziełem ówczesnego porucznika Władysława Raczkiewicza, byłego prezesa Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego (Naczpolu), późniejszego dwukrotnie polskiego ministra spraw wewnętrznych a obecnego pierwszego po wskrzeszeniu Państwa Polskiego Wojewody Wileńskiego. W Wilnie wojska niemieckie są jeszcze w stanie stłumić krwawo w dniu 20 października uliczną manifestację ludności, lecz już w listopadzie są jedną bezładną, zdemoralizowaną masą. Inwazja bolszewicka

naciska zewsząd. Już cały obóz bolszewicki rezyduje w gmachu dawnego klubu kolejowców Polskich przy ulicy Wroniej, podczas gdy Samoobrona ma swoją bazę operacyjną na ulicy Królewskiej i na Zarzeczu. Sytuacja taka trwa do końca roku. Losy Wilna ważą się. Na Nowy Rok (1919) Samoobronie udaje się zdobyć „gniazdo bolszewickie" przy ulicy Wroniej i opanować dworzec kolejowy zajęty przez wojska niemieckie. Samoobrona jest przez dni pięć panem sytuacji w Wilnie — lecz nawała bolszewicka dotoczyła się już do Nowej-Wilejki, o kilka kilometrów od miasta. Bohaterskie wysiłki Samoobrony nie są w stanie powstrzymać wrażego zalewu. Walka przenosi się na ostatnie pozycje, na Pośpieszce, gdzie rozpaczliwy opór stawiają z niezrównaną walecznością spieszeni ułani Dąbrowskiego. Walka staje się beznadziejna. Dn. 5-go stycznia 1919 bezsilne wobec olbrzymiej przewagi wroga, oddziały Samoobrony opuszczają Wilno, cofając się i walcząc, w kierunku Landwarowa. Zostały następnie wcielone do Dywizji Litewsko-Białoruskiej.

Taryba, znak widomy litewskiego panowania w kraju, pozostawiona własnemu losowi przez wycofujące się wojska okupacyjne niemieckie i władze, zagrożona przez inwazję bolszewicką, opuściła Wilno w grudniu 1918 r., przenosząc się do Kowna aby objąć tam rządy — w „prowizorycznej" stolicy Republiki Litewskiej.

W Wilnie, opanowanem przez czerwone wojska, rozpoczęły się rządy bolszewickie.

Skąd miał przyjść ratunek? Skąd wyzwolenie? Oczywiście, że z Polski krzepnącej w odzyskanej niepodległości, już suwerennej, nie pod berłem, lecz pod szablą swego Naczelnika Państwa, bohatera i bożyszcza sławą okrytych Legjonów. I szabla ta powiodła na Wilno zaledwie uformowaną i w kadry regularnego wojska ujętą Armję Polską.

Kres rządom bolszewickim w Wilnie i na Wileńszczyźnie położyło zdobycie miasta przez Piłsudskiego 19 kwietnia, na Wielkanoc, 1919-go roku i zmuszenie armji czerwonej do cofnięcia się aż po za linję wschodniego frontu niemieckiego.

Historyczna odezwa wileńska Piłsudskiego, zwracająca się do wszystkich ludów byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, zadźwięczała jak echo potężnego dzwonu aż hen pod Orszą, aż hen pod Dnieprem Dolnym. Zdawało się, że Chrobry przemówił z dłonią na rękojeści szczerbca...

Wojska polskie stanęły daleko po za Mińskiem, na linji Berezyny, a na zachód od Wilna, w stronę Żmudzi, posunęły się nie dalej jak za Szyrwinty, zatrzymując się na linji strategicznej, zwanej odtąd linją Piłsudskiego.

Ogromne terytorja zajęte przez wojska polskie, na przestrzeni około 200.000 klm. kw. z jakich ośmioma miljonami ludności, od Styru na Wołyniu do Dźwiny pod Dynaburgiem, otrzymały nazwę Ziem Wschodnich oraz zarząd cywilny z rezydencją w Wilnie. Pierwszym Komisarzem Generalnym Ziem Wschodnich mianowany został szef Departamentu Litewsko-Białoruskiego polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych prof. Ludwik Kolankowski, który atoli złożył swój urząd przed jego objęciem. Już 15 kwietnia 1919 r. mianowany był przez Naczelnika Państwa Komisarzem Generalnym Ziem Wschodnich Jerzy Osmołowski i sprawował rządy nieprzerwanie do lipcowej katastrofy roku 1920. Ziemie Wschodnie rozpadały się na cztery okręgi: Wileński, Brzeski, Wołyński i Miński (Wołyński został w styczniu 1920 r. wyodrębniony w samoistny komisarjat).

W chwili objęcia przez zarząd polski ziem oswobodzonych od najazdu z zachodu i inwazji ze wschodu, przestrzenie te przedstawiały obraz potwornego zniszczenia gospodarczego w każdej dziedzinie. Z drugiej strony władze miały do czynienia, zwłaszcza na kresach białoruskich i prawosławnych, z ludnością nad wyraz zdemoralizowaną przez bolszewizm.

W ciągu trzech lat okupacji niemieckiej kraj był dewastowany w niemiłosierny sposób. Planowe i systematyczne a ciągłe rekwizycje wywoziły masowo

Do mieszkańców byłego W. Księstwa Litewskiego.

Kraj Wasz od stukilkudziesięciu lat nie zna swobody, uciskany przez wrogą przemoc rosyjską, niemiecką, bolszewicką — przemoc, która nie pytając ludności, narzucała jej obce wzory postępowania, krępujące wolę, często łamiąco życie.

Ten stan ciągłej niewoli dobrze mi znany osobiście, jako urodzonemu na tej nieszczęśliwej ziemi raz nareszcie musi być zniesiony i raz wreszcie na tej ziemi jakby przez Boga zapomnianej musi zapanować swoboda i prawo wolnego, niczem nieskrępowanego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach.

Wojsko Polskie, które ze sobą przyprowadziłem dla wyrzucenia panowania gwałtu i przemocy, dla zniesienia rządów krajem wbrew woli ludności—wojsko to niesie Wam wszystkim wolność i swobodę.

Chcę dać Wam możność rozwiązania spraw wewnętrznych narodowościowych i wyznaniowych tak, jak sami tego życzyć będziecie bez jakiegokolwiek gwałtu lub nacisku ze strony Polski.

Dlatego to, pomimo że na Waszej ziemi grzmią jeszcze działa i krew się leje — nie wprowadzam Zarządu Wojskowego lecz cywilny, do którego powoływać będę ludzi miejscowych, synów tej ziemi.

Zadaniem tego Zarządu Cywilnego będzie:

1) Ułatwienie ludności wypowiedzenia się co do swego losu i potrzeb przez swobodnie wybranych przedstawicieli. Wybory te odbędą się na podstawie równego, tajnego, powszechnego, bezpośredniego, bez różnicy płci głosowania.

2) Danie potrzebującym pomocy w żywności, poparcie pracy wytwórczej, zapewnienie ładu i spokoju.

3) Otoczenie opieką wszystkich nie czyniąc różnicy z powodu wyznania lub narodowości.

Na czele Zarządu postawiłem Jerzego Osmołowskiego, do którego bezpośrednio, lub do ludzi przez niego wyznaczonych zwracajcie się otwarcie i szczerze we wszelkiej potrzebie i sprawach, które Was bolą i obchodzą.

J. Piłsudski.

Wilno 22.4 1919 r.

11. ODEZWA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO WYDANA PO WYZWOLENIU WILNA W R. 1919

W ciągu trzech lat okupacji niemieckiej kraj był dewastowany w niemiłosierny sposób. Planowe i systematyczne a ciągłe rekwizycje wywoziły masowo



12. JÓZEF PIŁSUDSKI
NACZELNIK PAŃSTWA I NACZELNY WÓDZ
Fot. J. Bułhak

z kraju żywy i martwy inwentarz, zboże, siano, słomę, ziemniaki, jaja, tłuszcze, len, konopie, włókna, wełnę, płótno, skórę, puch, pierze, bieliznę, ubranie, pościel, meble, miedź, mosiądz, złoto, srebro, powozy, maszyny, całe urządzenia gospodarskie i domowe, oraz lasy. Minimalna ilość zboża i kartofli była przyznana ludności na wyżywienie, z pozostawionych krów i kur spłacać trzeba było haracz w postaci masła, mleka i jaj; bicie bydła i świń odbywało się tylko za pozwoleniem władz. Zarządzenia te zadały cios dotkliwy zarówno zdrowiu ludności, jak jej dobrobytowi. Większa własność ziemska zamieniona została w pustynię, zwłaszcza w pasie przyfrontowym.

Bolszewizm, znosząc prawo własności, jak się to stało np. w Słonimskiem, i ustanawiając rządy komunistyczne, otworzył pole do dewastacji i rabunków. Mieszkańcy byli dziesiątkowani, po części przez głód, srożący się zwłaszcza w pasie przyfrontowym, przedewszystkiem w powiatach Oszmiańskim i Święciańskim, po części przez choroby i wojnę. Zapanowały anemja, skarłowaciałość, kurza ślepota; u dzieci:

tuberkuły, rachityzm i epidemiczny tyfus plamisty. W Wilnie śmiertelność, z powodu braku żywności, dosięgła za okupacji niemieckiej bez mała 90-ciu na tysiąc.

Po jarzmie niemieckiem i fantastycznym komunizmie bolszewickim, należało ludności dać zupełnie nowe podstawy praw, opartych na szerokich zasadach demokratycznych. Trzeba było zwalczać pozostałości bolszewizmu i nie usuwając, a przeciwnie, powołując autochtonów do urzędów, staranny robić wśród nich wybór, stosując zupełną wolność językową, uwzględniać aspiracje narodowościowe Litwinów, Rusinów, Białorusinów, Rosjan i Żydów, zorganizować szkolnictwo, ustalić stosunki prawne i finansowe na ziemiach, na których kursowało 9 gatunków pieniędzy, a poczucie prawa znikło; wskrzesić upadłe rolnictwo, rozciągnąć opiekę nad obszarami leśnemi.

Całe gminy, o spalonych dziesiątkach wiosek, przestały istnieć; miasteczka poznikały z powierzchni ziemi. Brak ziarna na siew, trudności transportu, niedostateczna ilość inwentarza i narzędzi rolniczych, potrzebnych do uprawy kilkuletnich odłogów, oraz wyczerpanie fizyczne ludności i jej zdemoralizowanie, czyniły *odbudowę* kraju niesłychanie trudną.

Pomimo to i niebacząc na wytykane mu błędy, potrafił Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich opanować ten niebywały chaos stosunków i niebywałą w całym kraju niedolę. Potrafił objąć całą siecią instytucyj, odpowiadających wszystkim dziedzinom życia państwowo-gospodarczego, olbrzymie przestrzenie zdewastowanego kraju. Potrafił tchnąć *nowe życie* w odziczałe pustkowia.

W niezmiernie skomplikowanych stosunkach narodowościowych, wyznaniowych, prawnych, finansowych i politycznych, potrafił, mimo niezwykłych trudności, rozwinąć aparat państwowy, dający silną podstawę na przyszłość. Wreszcie, wzywając ludność tubylczą do współpracy, dał jej możność przygotowania się pod względem politycznym i społecznym do przyszłych form państwowych.

Ogromny — śmiało wyrazić się wolno — wysiłek gospodarczy, praworządny i kulturalny Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich nie powinien ujść wszechstronnemu, gruntownemu i krytycznemu rozbiorowi ze strony przyszłych historyków powojennego *odradzania się* kresów b. Rzeczypospolitej, zarówno tych, co wróciły w granice wskrzeszonej Polski jak tych, które poza jej granicami, niestety, zostały. Na tem miejscu wystarczy tylko przypomnieć jak *odkwitał*, jak zwłaszcza pod względem kultury rolnej wzmagał się i zaczynał wzbogacać się na nowo kraj objęty Zarządem Cywilnym Ziem Wschodnich podczas owego na zawsze pamiętnego, a jakże urodzajnego i przepięknego lata 1920-go roku—kiedy najstraszliwsza z klęsk nań się nagle i niespodziewanie zwaliła!



13. KLUCZE WILNA
OFIAROWANE WYBAWCY MIASTA JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU
Wykonane według pomysłu F. Ruszczyca
Fot. J. Bułhak

*

Załamanie się wielkiej, zakrojonej na miarę Chrobrego, federalistycznej wyprawy Piłsudskiego na Kijów (zajęty przez wojska polskie 8 maja 1929 r.) pociągnęło za sobą ofenzywę armij sowiecko-rosyjskich na północne odcinki frontu polskiego, sforsowanie tegoż frontu, gwałtowne cofnięcie się wszystkich sił zbrojnych polskich i zajęcie kolejne, a niemal błyskawiczne przez wojska czerwone najpierw





14—15. KARTY ŻYWNOŚCIOWE MAGISTRATU WILEŃSKIEGO W R. 1919. OKRES PIERWSZY I DRUGI

Rys. F. Ruszczyc



16. KARTA ŻYWNOŚCIOWA MAGISTRATU WILEŃSKIEGO W R. 1919/20. OKRES TRZECI

Rys. F. Ruszczyc

Mińska, a potem dn. 14 lipca Wilna. Na dwa dni pierwiej, 12-go lipca zawarty był przez Rosję Sowiecką traktat w Moskwie z Republiką Litewską przyznający Wilno i Wileńszczyznę Litwie. Waląca się na Polskę, jak lawina, inwazja bolszewicka, powstrzymana pod samą Warszawą, odepchnięta została. Podczas zmagania się z nią wojsk polskich, stanął tychże wojsk polskich prowizoryczny układ z Litwinami popierającymi akcję Rosji Sowieckiej, zawarty dn. 7 października 1920 r. w Suwałkach pod „kontrolą“ międzynarodowej komisji przewodniczonej przez pułkownika Chardigny. Układ miał wejść w życie 10-go października i miał obowiązywać „jusqu'à ce que toutes les questions litigieuses entre les Polonais et les Lithuaniens soient définitivement résolues“. Przewidywał ten układ pozostawienie w zawieszeniu sprawy Wilna, które dn. 25 sierpnia były wojska bolszewickie Litwinom oddały, i gdzie już się były władze litewskie wojskowe i cywilne zagnieździły.



17. GENERAŁ LUGJAN ŻELIGOWSKI
Fot. J. Bułhak

Nie zdążył jednak układ (arrangement) suwalski wejść jeszcze w życie, kiedy gen. Lucjan Żeligowski na czele oddziałów Dywizji Litewsko-Białoruskiej, złożonej głównie z „krajowców" Wileńszczyzny, 9-go października — zajął Wilno. Władze i urzędy litewskie cofnęły się z powrotem do Kowna. Znajdujące się w pościgu za uchodzącemi wojskami litewskiemi wojska gen. Żeligowskiego, sięgające forpocztami już za Szyrwinty, zostały na skinienie z Warszawy rządu polskiego powstrzymane, nie dotarłszy do t. zw. linji Piłsudskiego czyli do linji, na której stały wojska polskie w lipcu 1920 r. Stanął rozejm. Linję czasową rozejmu rozszerzono i utworzono również czasowy t. zw. „pas neutralny", między Republiką Litewską a powołaną przez gen. Żeligowskiego do samodzielnego istnienia „Litwą Środkową". Nowotwór ten terytorjalny ze stolicą w Wilnie, sięgający granicami nie dalej jak od Widz do Trab i od jeziora Narocz do Szyrwint, przetrwał w „czasowości" swojej zasadniczej od listopada 1920 r. do kwietnia 1922 r.

Przez cały czas istnienia Litwy Środkowej toczył się między niepodległą Republiką Litewską a Rzecząpospolitą Polską spór o jej przynależność... do jednego z tych państw, gdyż rzeczą było jawną i bezsporną, że samodzielnej i samowystarczalnej jednostki państwowej Litwa Środkowa stanowić nie mogła. Spór przeniesiony na forum międzynarodowe Ligi Narodów, przeszedłszy różne fazy, zakończył się zwołaniem do Wilna Sejmu Orzekającego Litwy Środkowej, który oświadczył się dn. 20-go lutego 1922 roku jednogłośnie za przyłączeniem Litwy Środkowej do Polski, gdy zaś rychło potem nastąpił podział t. zw. pasa neutralnego, mogło już nastąpić rozgraniczenie definitywne, inkorporujące Litwę Środkową do Polski. Aktu tego dokonała, na zasadzie § 87 Traktatu Wersalskiego Rada Ambasadorów pod datą 15 marca 1923 roku, zatwierdzając w imieniu Zjednoczonych i Zaprzyjaźnionych Mocarstw Głównych całość granic wskrzeszonej Rzeczypospolitej Polskiej.

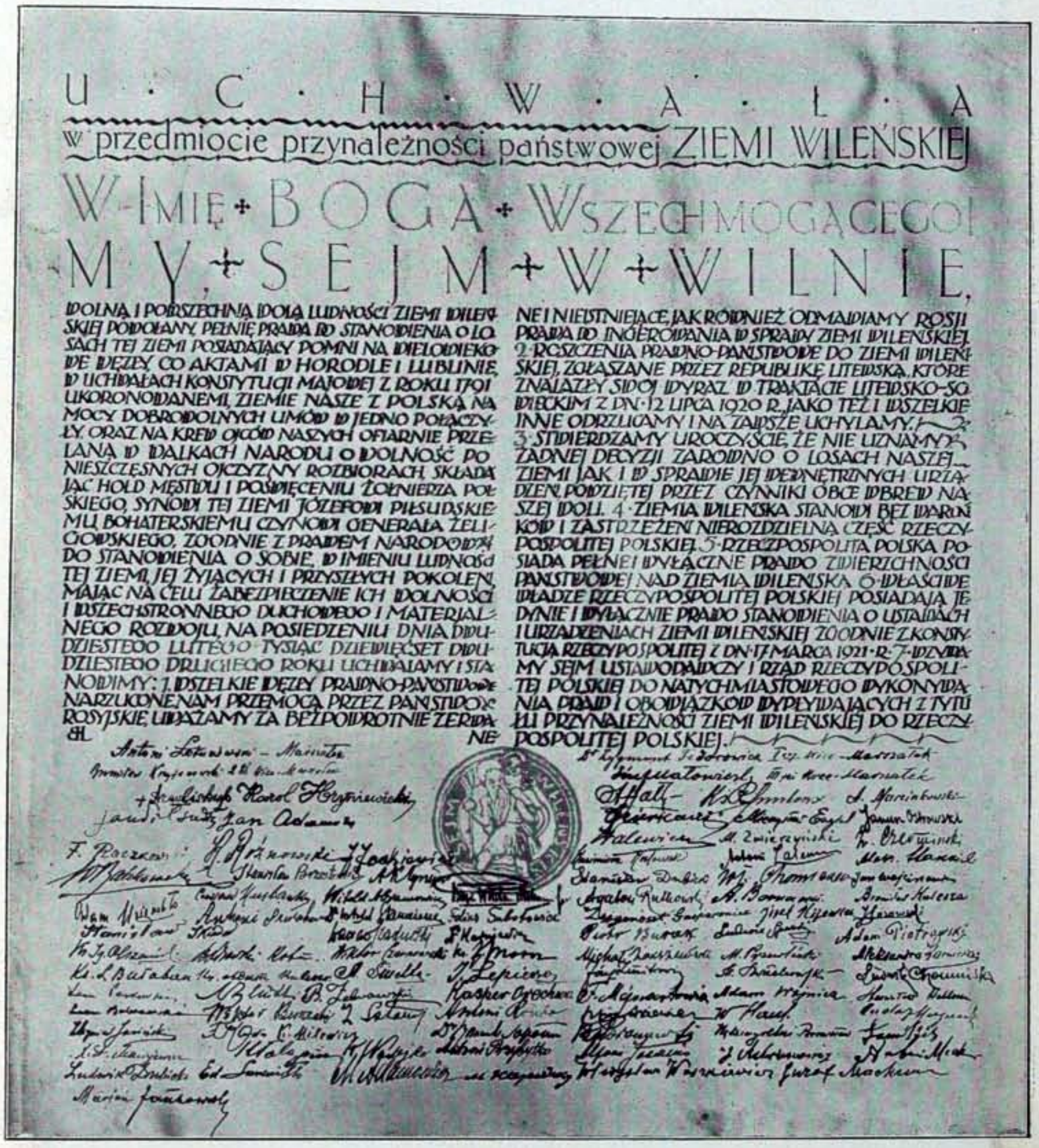


18. HERB LITWY ŚRODKOWEJ

Od tej też daty, z punktu widzenia prawa międzynarodowego, ustalona jest nietykalnie suwerenność Państwa Polskiego na całym jego obecnym obszarze — z b. Litwą Środkową czyli z Wilnem i Wileńszczyzną włącznie.

*

Taki jest oto—w najtreściwszem ujęciu — przebieg kolejnych losów ZIEMI WILEŃSKIEJ, stanowiącej niejako jądro dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jest w tem ośrodku potężnego niegdyś państwa pewien majestat, co bije blaskiem jakimś niepożytym od samej nazwy: *Wilno*, wskrzeszającej momentalnie w wyobraźni ludzkiej tyle wspomnień... tyle chwały... tyle mroków hanieb-


U · C · H · W · A · Ł · A
w przedmiocie przynależności państwowej ZIEMI WILEŃSKIEJ
W IMIĘ + BOGA + WSZECHMOGĄCEGO!
MY, + SEJM + W + WILNIE,
WOLNĄ I POWSZECHNĄ WOLĄ LUDNOŚCI ZIEMI WILEŃSKIEJ POWOŁANY, PEŁNIĄC PRAWA DO STANOWIENIA O LOSACH TEJ ZIEMI POSIADAJĄCY POMNI NA WIELOWIEKOWE WIĘZY, CO AKTAMI W HORODLE I LUBLINIE, W UCHWAŁACH KONSTYTUCJI MAJOWEJ Z ROKU 1791 OKOLICZNOŚCIAMI UKORONOWANEMI, ZIEMIE NASZE Z POLSKĄ NA MOCY DOBROWOLNYCH UMÓW W JEDNO POŁĄCZYŁY, ORAZ NA KREW OJCÓW NASZYCH OFIARNIE PRZELANĄ W WALKACH NARODU O WOLNOŚĆ PO NIESZCZĘSNYCH OJCZYZNY ROZBIORACH, SKŁADAJĄC HOŁD MĘSTWU I POŚWIĘCENIU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO, SYNOWI TEJ ZIEMI JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU, BOHATERSKIEMU CZYNOWI GENERAŁA ŻELIGOWSKIEGO, ZGODNIE Z PRAWEM NARODÓW DO STANOWIENIA O SOBIE, W IMIENIU LUDNOŚCI TEJ ZIEMI, JEJ ŻYJĄCYCH I PRZYSZŁYCH POKOLEŃ, MAJĄC NA CELU ZABEZPIECZENIE ICH WOLNOŚCI I WSZECHSTRONNEGO DUCHOWEGO I MATERJALNEGO ROZWOJU, NA POSIEDZENIU DNIA DWUDZIESTEGO LUTEGO TYSIĄC DZIEWIĘĆSET DWUDZIESTEGO DRUGIEGO ROKU UCHWALAMY I STANOWIMY: 1. WSZELKIE WIĘZY PRAWNO-PAŃSTWOWE NARZUCONE NAM PRZEMOCĄ PRZEZ PAŃSTWO ROSYJSKIE, UWAŻAMY ZA BEZPOWROTNIE ZERWANE I NIEISTNIEJĄCE, JAK RÓWNIEŻ ODMAWIAMY ROSJI PRAWA DO INGEROWANIA W SPRAWY ZIEMI WILEŃSKIEJ. 2. ROSZCZENIA PRAWNO-PAŃSTWOWE DO ZIEMI WILEŃSKIEJ, ZGŁASZANE PRZEZ REPUBLIKĘ LITEWSKĄ, KTÓRE ZNALAZŁY SWÓJ WYRAZ W TRAKTACIE LITEWSKO-SOWIECKIM Z DN. 12 LIPCA 1920 R., JAKO TEŻ I WSZELKIE INNE ODRZUCAMY I NA ZAWSZE UCHYLAMY. 3. STWIERDZAMY UROCZYŚCIE, ŻE NIE UZNAMY ŻADNEJ DECYZJI ZAPADŁEJ O LOSACH NASZEJ ZIEMI JAK I W SPRAWIE JEJ WEWNĘTRZNYCH URZĄDZEŃ, PODJĘTEJ PRZEZ CZYNNIKI OBCE WBREW NASZEJ WOLI. 4. ZIEMIA WILEŃSKA STANOWI BEZ WARUNKÓW I ZASTRZEŻEŃ NIEROZDZIELNĄ CZĘŚĆ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. 5. RZECZPOSPOLITA POLSKA POSIADA PEŁNE I WYŁĄCZNE PRAWO ZWIERZCHNOŚCI PAŃSTWOWEJ NAD ZIEMIĄ WILEŃSKĄ. 6. WŁAŚCIWE WŁADZE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ POSIADAJĄ JEDYNIE I WYŁĄCZNIE PRAWO STANOWIENIA O USTAWACH I URZĄDZENIACH ZIEMI WILEŃSKIEJ ZGODNIE Z KONSTYTUCJĄ RZECZYPOSPOLITEJ Z DN. 17. MARCA 1921 R. 7. WZYWAMY SEJM USTAWODAWCZY I RZĄD RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ DO NATYCHMIASTOWEGO WYKONYWANIA PRAW I OBOWIĄZKÓW WYPŁYWAJĄCYCH Z TYTUŁU PRZYNALEŻNOŚCI ZIEMI WILEŃSKIEJ DO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

19. UCHWAŁA SEJMU WILEŃSKIEGO Z ROKU 1922, STWIERDZAJĄCA WOLĘ LUDNOŚCI WILNA I ZIEMI WILEŃSKIEJ I STANOWIĄCA O NIEROZDZIELNOŚCI KRAJU TEGO Z RZECZĄPOSPOLITĄ POLSKĄ

Akt

Złączenia Ziemi Wileńskiej z Rzeczpospolitą Polską.

Działo się w Warszawie w Pałacu Rady Ministrów dnia 3 marca 1922 r. wobec Rządu Polskiego w osobach: Prezydenta Ministrów, Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Kierownika Ministerstwa Sztuki i Kultury inż. Antoniego Ponikowskiego, Ministra Spraw Wewnętrznych inż. Stanisława Downarowicza, Ministra Spraw Zagranicznych Konstantego Skirmunta, Ministra Spraw Wojskowych Gen. Por. Kazimierza Sosnkowskiego, Ministra Skarbu dr. Jerzego Michalskiego, Ministra Sprawiedliwości Bronisława Sobolewskiego, Ministra Poczt i Telegrafów dr. Władysława Steslowicza, Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych dr. Józefa Raczyńskiego, Ministra Robót Publicznych inż. Gabryela Narutowicza, Ministra Pracy i Opieki Społecznej Ludwika Darowskiego, Ministra b. dzielnicy pruskiej dr. Józefa Wybickiego, Kierownika Ministerstwa Zdrowia Publicznego dr. Witolda Chodźki, Kierownika Ministerstwa Przemysłu i Handlu Henryka Strasburgera i tymczasowego Kierownika Ministerstwa Kolei Żelaznych inż. Juljana Eberhardta,

oraz Delegatów Sejmu w Wilnie, jako Zgromadzenia Przedstawicieli ludności Ziemi Wileńskiej dla dania wyrazu woli ludności: Witolda Abramowicza, Witolda Bańkowskiego, Stanisława Brzostowskiego, Ludwika Chomińskiego, Wiktora Czarnowskiego, Józefa Jachiewicza, Antoniego Klyszejki, Bronisława Krzyżanowskiego, Bronisława Kuleszy, Bolesława Lisowskiego, Józefa Małowieskiego, Antoniego Mickiewicza, Kazimierza Milewicza, ks. Ignacego Olszańskiego, Feliksa Raczkowskiego, Antoniego Szwaborowicza, Adama Ulziembły, Antoniego Zaleńskiego, Aleksandra Zaszłowita i Aleksandra Zwierzyńskiego, którzy oświadczyli, że Sejm w Wilnie, pełnię praw stanowienia o losach kraju posiadający, na uroczystem posiedzeniu odbytem w Wilnie w dniu 20 lutego 1922 r. uchwalił co następuje:

Uchwała

w przedmiocie przynależności państwowej Ziemi Wileńskiej.

W imię Boga Wszechmogącego. My Sejm w Wilnie, wobec i powszechnej woli ludności Ziemi Wileńskiej powołany, pełnię praw do stanowienia o losach tej Ziemi posiadający, pomni na wielowiekowe więzy, co łączą ją z Koroną i Litwą w unijnych ramach Konstytucji Majowej z roku 1791 ukoronowanemi, zawarte nasze z Polską na mocy dobrowolnych umów w jedno połączyły, oraz na krew ojców naszych ofiarnie przelaną w wielkich czasach w Wolność po wiekowych Ojczyzny rozbiorach, składając hołd wdzięczności i poświęceniu żołnierzom polskiego czynu tej Ziemi Synom, Dowódcom, Bohaterskiemu czynowi gen. Żeligowskiego, zgodnie z prawem naszem do stanowienia o sobie, we imieniu ludności tej Ziemi, przyszłych i przyszłych pokoleń, mając na celu zabezpieczenie ich wolności i swobodnego duchowego i materjalnego rozwoju, na posiedzeniu dnia 20 lutego 1922 r. uchwalamy i stanowimy:

1. wszelkie więzy prawne państwowe, narzucone nam przemocą przez Państwo Rosyjskie uważamy za bezprawnie zerwane i niebudzące, jak również odmawiamy Rosji prawa do ingerowania w sprawy Ziemi Wileńskiej.

2. zerwaniu prawnemu państwowemu do Ziemi Wileńskiej, zgłaszamy prawa Republiki Litewskiej, które zwalczyły więzy unijne w traktacie litewsko-sowieckim z dnia 12 lipca 1920 r., jako też i wszelkie inne odrzucamy i na zawsze uchylamy.

3. stwierdzamy uroczyście, że nie uznamy żadnej decyzji zapadłej w losach naszej Ziemi, jak i w sprawie jej wewnętrznych urządzeń, powziętej przez czynniki obce woli naszej.

4. Ziemia Wileńska stanowi bez zastrzeżeń i zastrzeżeń niezawisłą część Rzeczypospolitej Polskiej.

5. Rzeczpospolita Polska posiada pełne i wyłączne prawo zwierzchniej państwowej nad Ziemią Wileńską.

6. właściwe władze Rzeczypospolitej Polskiej posiadają pełnie i wyłączne prawo stanowienia o ustawach i urządzeniach Ziemi Wileńskiej zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1921 r.

7. uprawniony Sejm Ustawodawczy i Rząd Rzeczypospolitej Polskiej do natychmiastowego wykonania powziętych i obowiązków, wypływających z tytułu przynależności Ziemi Wileńskiej do Rzeczypospolitej Polskiej.

Rząd Polski przyjął oświadczenie Delegatów Sejmu w Wilnie do wiadomości, poczem wspólnym aktem stwierdzono:

Artykuł pierwszy: Ziemia Wileńska, z woli swej ludności od wszelkich innych związków państwowych wolna, zostaje złączona z Rzeczpospolitą Polską.

Artykuł drugi: Zwierzchnictwo państwowe nad Ziemią Wileńską odtąd przysługuje Rzeczypospolitej Polskiej.

Artykuł trzeci: Rząd Polski oświadcza, że Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustali statut Ziemi Wileńskiej.

Artykuł czwarty: Akt niniejszy podlega zatwierdzeniu Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej, poczem, wobec przedstawienia przez Delegatów Sejmu w Wilnie pełnomocnictw, uznanych za wystarczające i sporządzone w należytej formie, wejdzie w życie.

Podpisujemy all Rządzący i Ustawodawcy, że Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustali statut Ziemi Wileńskiej zgodny z wolą ludności tej ziemi wyrażoną w uchwale Sejmu Wileńskiego. — Dnia 22 marca 1922 roku.

Działo się w Wilnie dnia 18-ośmnastego kwietnia 1922-tysiąc dziewięćset dwudziestego drugiego roku.

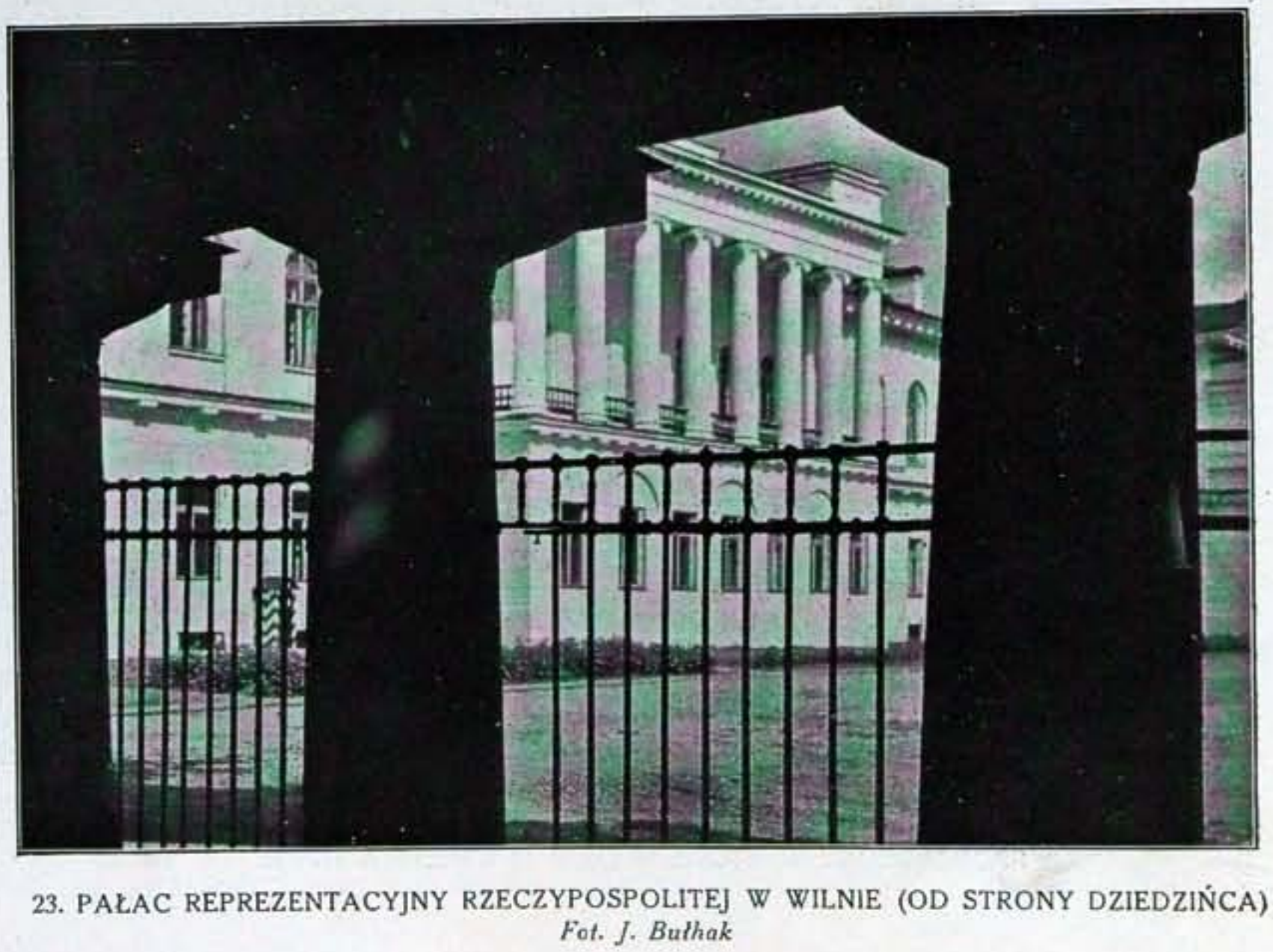
Gdy Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej uchwałą z dnia 24 marca 1922 r (Dz. U. Rz. P. Nr 20 poz 162) przyjął do wiadomości uchwałę Sejmu w Wilnie, jako zgromadzenia przedstawicieli ludności Ziemi Wileńskiej dla dania wyrazu woli ludności, zapadłą w dniu 20 lutego 1922 r w przedmiocie przynależności państwowej Ziemi Wileńskiej, zatwierdził Akt Złączenia Ziemi Wileńskiej z Rzecząpospolitą Polską z dnia 2 marca 1922 r. i wezwał Rząd Polski, aby objął sprawowanie władzy państwowej w Ziemi Wileńskiej, — Rząd Rzeczypospolitej objął tę władzę, doprowadzając w ten sposób do końca dzieło złączenia Ziemi Wileńskiej z Rzecząpospolitą Polską.

Ku upamiętnieniu tej uroczystej chwili, dokument niniejszy został sporządzony i przez uczestników uroczystości podpisany.

21. AKT OBJĘCIA WŁADZY PRZEZ RZĄD POLSKI NAD ZIEMIĄ WILEŃSKĄ SPORZĄDZONY W WILNIE W DNIU 18 KWIETNIA 1922 R.



22. PAŁAC REPREZENTACYJNY RZECZYPOSPOLITEJ W WILNIE
Fot. J. Bułhak



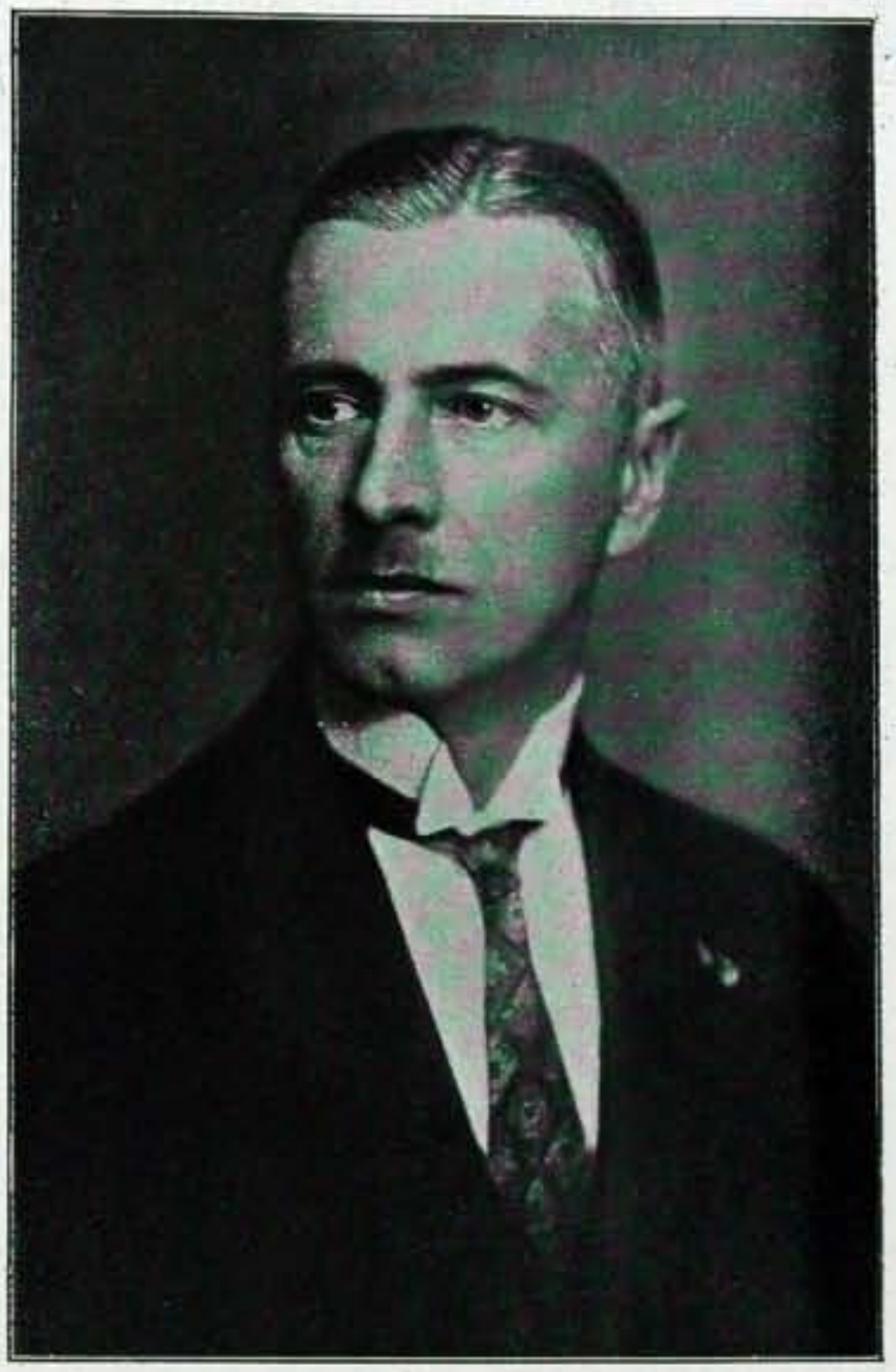
23. PAŁAC REPREZENTACYJNY RZECZYPOSPOLITEJ W WILNIE (OD STRONY DZIEDZIŃCA)
Fot. J. Bułhak

nej niedoli... ach, i całą wspaniałość jedynej w dziejach świata, Jagiellońskiej epopei!

Związana z monarchją Piastów stułą ślubną Jagiełły i Jadwigi, osiada ZIEMIA WILEŃSKA, w koronie wileńskich zamkowych wzgórz, na przeciwległym Krakowowi, północnym krańcu ogromnego już państwa, sięgającego bez mała od morza do morza— i odtąd równy Krakowowi klejnot w monarszym Polski diademie stanowi.

Wespół z Polską całą wytrzymuje straszliwe najazdy od Wschodu, zrzuca je z siebie, żegna siły wraże obrazem świętym Ostrobramskim i niweczy je, jakby wskroś włócznią archanielską przeszyte... Aby wraz z całą Polską, gdy wypełniły się Przeznaczenia wyroki, runąć w przepaść, zdawało się bezdenną, półtora wiekowej porozbiorowej niewoli i niedoli.

Lecz nawet i w tem poniżeniu, w tym jakby napoły grobowcu, nie przestała WILEŃSKA ZIEMIA przerastać ogromne otaczające ją obszary, jak przerasta wyspa poziom morza. Latarnią też morską, szlącą nie wiedzieć jak daleko swoje promienie, paliła się na owej wyspie wileńska Wszechnica... a gdy i ta zgasła, światło jej, rozproszone po całym kraju jęło błyszczeć w oknach niezliczonych— nawet na najbardziej, zdawałoby się, zapadłej, głuchej wsi.

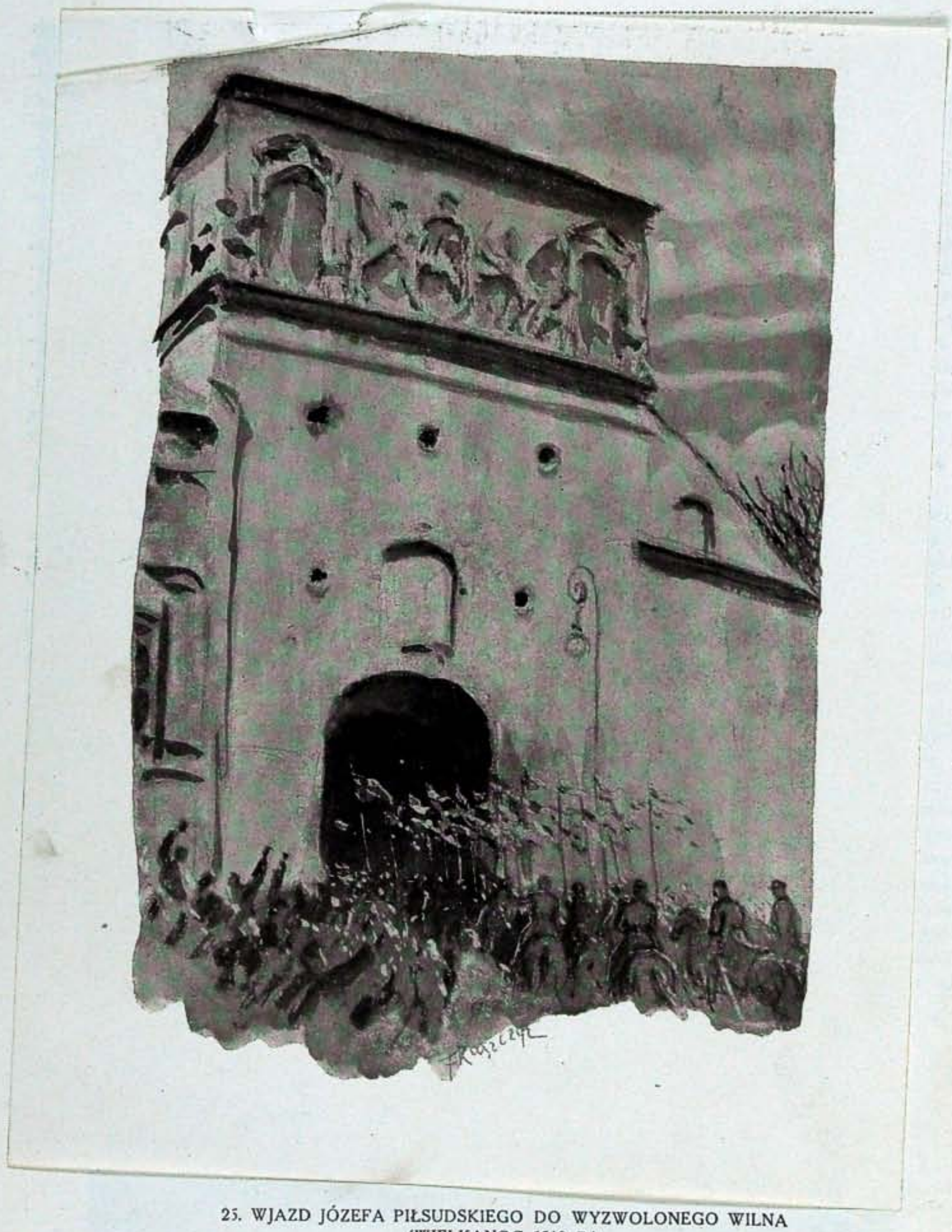


24. WOJEWODA WILEŃSKI WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ
Fot. „Moderne", Warszawa

I z tem światłem w oknach najhartowniejszego, najodporniejszego i najzaciętszego odłamu kresowego polskiego plemienia, ZIEMIA WILEŃSKA, zlana krwią najstraszliwszej ale też i najheroiczniejszej insurekcji, doczekała wybawienia chwili.

Na tem miejscu, gdzie nie miał kamień na kamieniu pozostać z minionej świetności i chwały, odrodziło się w blaskach słońca wolności zwyciężającego długą, ciężką noc — pięćsetletnie WOJEWÓDZTWO WILEŃSKIE, istna arka przymierza między dawnemi a nowemi laty, odzyskując w przyspieszonym rozwoju wszystkich sił swoich przynależne mu stanowisko wśród naczelnych dzielnic znów państwowo suwerennej, Odrodzonej Polski.

CZESŁAW JANKOWSKI



25. WJAZD JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO DO WYZWOLONEGO WILNA
(WIELKANOC 1919 R.)
Rys. F. Ruszczyc



26. WIDOK WILNA Z AEROPLANU

WILNO W POLSKIM WYSIŁKU ZBROJNYM

W polskim wysiłku zbrojnym Wilno odegrało najważniejszą rolę w rzędzie miast północno-wschodnich ziem Rzeczypospolitej — i czynnie i biernie: i jako wielki a żywotny ośrodek, ogniskujący w sobie ten wysiłek, w ogromnej mierze wyłaniany z siebie, i jako ta wielka a święta wartość Polski, ta „perła sławnego Królestwa Polskiego", jak sami Niemcy w swej oficjalnej enuncjacji ją nazwali, o której posiadanie lała się krew polska, zmagał się żołnierz polski, walczył Polak w wielorakiej postaci — od Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego do szarego szeregowca, od przedstawiciela elity umysłowej do bezimiennego prostaczka, od magnata do maluczkiego biedaka, od przyprószonego siwizną męża do dziecka — skauta i kobiety polskiej.

Jeżeli w stosunku do jakiegokolwiek z miast polskich z ziemiami, na które promieniuje, można zastosować prawdę, że nie dyplomacja, ale wysiłek zbrojny zdobył je i zabezpieczył najrzetelniej dla Polski — to przedewszystkiem należy to odnieść do Wilna. Gwałt obcy i dyplomatyczne posunięcia były temi czynnikami, które dla zapewnienia Wilna Polsce wysiłek zbrojny musiał łamać i rwać na strzępy.

Wysiłek ten już za okupacji niemieckiej istnieje, sączy się nasamprzód jak strumień wątły ze źródła idei niepodległości w kształcie pierwocin organizacyjnych, ściśnięty w łożysku przemożnej potęgi zewnętrznej, w biegu rozszerza się, pogłębia, aż się zamieni w huczącą rzekę, toczącą swe fale zwycięskie, a na nich wyzwolenie, wolność Wilna na Ojczyzny łonie.

Już w okresie okupacji niemieckiej powstaje w Wilnie organizacja polska p. n. Komitetu Polskiego, którego dążenia do porozumienia się z Niemcami i Litwinami nie dały pomyślnych wyników z powodu ich wrogiej postawy. Tymczasem po zdemobilizowaniu I Korpusu Polskiego zaczęły napływać masy Dowborczyków do Wilna, przybywali też Polacy, służący przedtem w armji rosyjskiej, zasilały się szeregi inteligencji, działała *Polska Organizacja Wojskowa* (P. O. W.). Obserwacja panujących stosunków i rosnące przeświadczenie o niechybnej klęsce mocarstw centralnych skłaniały, szczególnie oficerów polskich, do czuwania, do przedsiębrania czynnych kroków, do działalności organizacyjnej, zmierzającej poprzez czyn zbrojny do wskrzeszenia Polski, a z nią i wyzwolenia Wilna z objęć zaborczych.

Za ścianą okupacji niemieckiej na wschodzie hulał i szalał orkan bolszewickiej barbarji, stawało widmo wdarcia się czerwonego okrucieństwa na tereny, skąd wyjdą Niemcy, coraz słabiej stojący na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Trzeba było poważnie myśleć o organizacji, o zbrojnem przeciwstawieniu się inwazji sowieckiej, o obronie Wilna i Ziemi Wileńskiej. Obowiązek ten spadł w pierwszym rzędzie na wojskowych. Pośpiech był wskazany, zwłaszcza, że od jesieni „stwierdzić można było w Wilnie pracę agentów sowieckich, którzy wyzyskując ciężkie warunki życia proletarjatu miejskiego, znajdowali podatny grunt dla propagandy swych haseł". W dniu 10.IX.1918r. nieduże grono oficerów, z inicjatywy kapitana Stanisława Bobiatyńskiego, zeszło się w „Klubie pracowników handlowych" — tu powstał *„Związek Wojskowych Polaków miasta Wilna"*, tu postanowiono zabiegać o legalizację tego związku, tu też zapadło ważne w swych skutkach postanowienie rozpoczęcia i rozwinięcia werbunkowych czynności i tu wre-



27. KAPITAN
STANISŁAW BOBIATYŃSKI
Fot. W. Czyż

szcie wybrano delegację do Komitetu Polskiego, która miała wyrazić protest z racji niezdecydowanego dotąd stanowiska tego Komitetu w kwestji przyłączenia Ziemi Wileńskiej do Polski.

Początki organizacji wojskowej były skromne, ale obiecujące, bo praca w tym kierunku nie ustawała; w końcu września np. liczyła 38 oficerów i szeregowych, głównym jej ogniskiem była kamienica kapitana Bobiatyńskiego (Królewska 2); legalizacji od władz niemieckich niepodobna było uzyskać, chyba pod warunkiem przyjęcia oficera niemieckiego, na co nie można było się godzić. W październiku organizacja ogromnie wzrasta. Zebranie w dniu 7. X. ściąga znaczną liczbę wojskowych, wyłania się Zarząd w składzie następującym: prezes pułkownik Żeligowski, zastępca kapitan Bobiatyński, wiceprezes pułkownik Borodzicz, skarbnik podpułkownik dr. Świeżyński, sekretarz podporucznik Giedrojć i 4 członków zarządu. Na zgromadzeniu tem zapadła uchwała propagowania jaknajszerszego samoobrony, wzmożenia werbunku, utworzenia filij prowincjonalnych, nawiązania łączności z organizacjami społecznemi i wysłania delegacji do Warszawy do władz polskich. Zarząd zajął się niebawem rejestracją oficerów Polaków na Ziemi Wileńskiej, a dzięki tak energicznym poczynaniom organizacja w przeciągu paru tygodni doszła do 130 oficerów i przeszło 500 szeregowych; filje powstały w Lidzie, Oszmianie, Koszedarach, Łyntupach, Wilejce, Szyrwintach, Niemenczynie, a nawet przez czas pewien istniała w Kownie. Żywa działalność organizacji wojskowej w dużym stopniu wpłynęła na fakt wyłonienia wojskowej komisji w Komitecie Polskim w Wilnie dla dalszej solidarnej wspólnej akcji. Rozpoczęła się praca wśród młodzieży szkolnej, oficerowie w szkołach ćwiczyli ją w godzinach rannych, popołudniu odbywały się wykłady wojskowe, a w tym samym jeszcze październiku za sprawą organizacji urządzony został imponujący pochód z biało-czerwonym sztandarem przez miasto ku Ostrej Bramie, na który Niemcy urządzili napad. W starciu polała się polska krew, ale pod jej ciepłem budziło się szybciej polskie życie, hartowała się wola, a zarząd Związku ogłosił się stałą już wojskową reprezentacją na Litwie. Tu, po rozgromieniu mocarstw centralnych i rewolucji, przenikały z Warszawy wieści radosne, łączące się z pogłoskami o możliwości rychłego wycofania się Niemców z Litwy i Wilna, co jednak zkolei przybliżało perspektywę przysunięcia się bolszewików. Ewakuacja niemiecka istotnie rozpoczęła się w listopadzie, niebezpieczeństwo nagliło do pośpiechu, *Komitet Polski* powołuje do życia *Komitet bezpieczeństwa publicznego*, do którego też należy z ramienia *Związku Wojskowych* kapitan Bobiatyński. Wszelkie próby porozumienia się dla współdziałania z Litwinami, Białorusinami czy Żydami nie doprowadziły do rezultatu, nikt nie chciał brać na swe barki odpowiedzialności; było rzeczą aż nadto jasną „iż nikt oprócz Polaków nie zechce się angażować w obronie kraju" — słusznie stwierdza kapitan Waligóra.

Na ten też czas, na listopad 1918 r., przypada powstanie *Samoobrony Wileńskiej*, noszącej też miano *Samoobrony Litwy i Rusi*, na czele której staje gen. Wejtko, zamianowany przez rząd w Warszawie. Podstawy, na których można było rozwijać pracę, dawały Związek Wojskowy wraz z Polską Organizacją Wojskową (P. O. W.), częściowo dalej zakonspirowaną. Z łona związku wyszedł sztab samoobrony, zresztą nader nieliczny, stanowisko zastępcy dowódcy objął kapitan Bobiatyński, a dowódcy formacji na Litwie—pułkownik Borodzicz. Siły były małe: zaledwie jeden pułk złożony z 3 bataljonów... Utrzymywano związek z samoobroną mińską i grodzieńską, zostającą pod kierownictwem gen. Sulewskiego. Na potrzeby materjalne samoobrony łożyło społeczeństwo wileńskie zasiłki pieniężne. Dookoła rozlewały się na ogromnych obszarach żywioły wrogie Polakom, a tem bardziej polskiej sile zbrojnej. Od Bałtyku aż do Ukrainy mrowiły się jeszcze krociowe zastępy Niemców. Od wschodu sunęły zachłanne hordy bolszewików, zbrojnych w awangardy 3 dywizyj, od Dynaburga aż na południe od Mińska, zmierzając ku Wilnu. Obie te siły działały w zgodnem porozumieniu wrogo względem Polski, zwłaszcza, gdy po wybuchu rewolucji niemieckiej powstały w armji niemieckiej rady żołnierskie, gdy chwytały w swe ręce władzę, gdy radykalizacja rzuciła mosty ku bolszewikom. Rosja zaś bolszewicka trzymała się zasady przynależności do niej ziem okupowanych, a teraz opuszczonych przez Niemców. Sowiety realizowały tę zasadę, zajmując natychmiast tereny oczyszczane przez Niemców, z którymi zawierały odpowiednie umowy. Rzecz zrozumiała, że los Wilna w powyższych rachubach był przesądzony, bolszewicy przeznaczyli specjalny pułk, wileńskim nazwany, dla zajęcia Wilna, grupując w samym rejonie Witebsk-Orsza około 20.000 żołnierzy, na owe czasy i stosunki—siły znaczne!



28. ANTONI WIWULSKI
art.-rzeźbiarz, jedna z ofiar z Samoobrony Wileńskiej, † w styczniu 1919 r.
Fot. J. Kurusza-Worobjew

Wobec niemożliwych warunków utrzymania się samoobrony w Mińsku nastąpiło jej rozwiązanie w grudniu: 12.XII pułk. Kobordo wypro-

wadził stamtąd około 1000 ludzi, uzbrojonych zaledwie w 200 karabinów; niektórzy poszli do Kongresówki, inni wstąpili jako ochotnicy do tworzącej się już naonczas Litewsko-Białoruskiej Dywizji, a inni znowuż weszli w skład Samoobrony Wileńskiej, której dowództwo zwróciło się do Rządu Polskiego z prośbą o pomoc zbrojną, o środki finansowe, o zaliczenie żołnierzy jej do Wojska Polskiego, o wysłanie przedstawiciela dla układów z Niemcami. Prośba ta została uwzględniona, kwestja odsieczy jednak, tymczasem przynajmniej, była rzeczą niemożliwą wobec słabych sił, jakiemi cała Polska rozporządzała i walk na kilku frontach. Gen. Wejtko dekretem Naczelnego Wodza (z dnia 8.XII.1918r.) został zamianowany „dowódcą wszystkich formacyj Samoobrony krajowej Litwy i Białorusi", przyczem tenże dekret powierzał mu przedstawicielstwo polskich interesów wojskowych, nadawał prawo „organizowania i wykonywania wszelkich czynności, związanych z formacjami jednostek wojskowych i milicyjnych polskich na powyższych terenach".

W tych lepszych już warunkach Samoobrona rozwija energiczniejszą działalność: jawi się możność wypłacenia żołdu, żywienia garnącego się żołnierza-ochotnika, kupowania broni i amunicji, lokal zostaje przeniesiony do obszerniejszego gmachu na Zarzecze (Nr. 5). Na prowincji formują się oddziały konne oraz kompanje i bataljony. W ogromnej mierze, poza materjałem ludzkim, społeczeństwo z ofiar dobrowolnych zaspakaja potrzeby tego tworzącego się wojska polskiego: daje pieniądze, konie, siodła etc. W miarę możności, zubożeni przez okupację, lub zrujnowani przez zajęcie ich stron przez bolszewików, ludzie składali ofiary na wojsko nieraz ponad zwykłą możność. Pamiętam jak podczas pewnego zebrania ziemian, właśnie z terenów zalanych już przez sowieckie hordy, zwróciła się p. Chełchowska z apelem do ofiarności niewiast na wojsko — z jakim entuzjazmem obecne panie oddawały na żołnierza polskiego najdroższe sercu swemu klejnoty i kosztowne pamiątki, jakie miały przy sobie, nie wyłączając obrączek!



29. † MAJOR
WŁADYSŁAW DĄBROWSKI
Fot. J. Bułhak

Wszelkie próby porozumienia się z władzami niemieckiemi w Wilnie i z ustanowionemi przez nie — litewskiemi w dalszym ciągu nie dochodziły do skutku; od Niemców broni dostać nie można było. Pod protektoratem niemieckim utworzyła się w Wilnie *rada delegatów robotniczych* o wyraźnie komunistyczno-żydowskim charakterze. Rada ta ogłosiła się prawomocną władzą, podporządkowując się Sowietowi w Mińsku.

W końcu grudnia przybywa z Warszawy kpt. Klinger na stanowisko szefa sztabu Samoobrony, która 29.XII. zostaje rozwiązana, natomiast powstaje *Okręg Generalny Litwy i Białej Rusi*, co istoty rzeczy narazie nie zmieniło. Zmiana objawiła się po paru dniach w przyspieszonem tempie akcji werbunkowej. Dowództwo Okr. Gen. Litwy i Białej Rusi wydało zaledwie 3 rozkazy w ciągu swego krótkiego istnienia do 5. I. 1919 r. Nastąpiły pewne zmiany personalne, reorganizacja sztabu. Na stanowisku dowódcy pozostał gen. Wejtko, a jego zastępcy gen. Krejczman, b. profesor topografji i inspektor wil. szkoły wojskowej, na stanowisko komendanta miasta powołany gen. Adam Mokrzecki, obowiązki te faktycznie pełnił przeważnie mjr. Bobiatyński z powodu choroby generała. Zostały ściągnięte oddziały formujące się na prowincji. Niemcy Wilno mieli opuścić najdalej 5.I., bolszewicy gęstemi falami wtłaczali się do Wileńszczyzny. Ze ściągniętych i miejscowych oddziałów Samoobrony uformowano 5 bataljonów i oddział sztabowy; już 22.XII. utworzył się 1 pułk ułanów wileńskich, złożony z różnych oddziałów, z prowincji ściągających się. Został wydany płomienny rozkaz mobilizacyjny przez Dowództwo następującej treści: „zbliżają się oddziały „krasnoarmiejców", siejące wszędzie z pojawieniem się swojem mord i pożogę. Życie, mienie i bezpieczeństwo nieszczęśliwej ludności, którą wojna i najeźdźca nękają i od czterech lat trapią — w tej chwili zagrożone jest bardziej niż kiedykolwiek. Żądamy pokoju, a nie chcemy więcej żadnej wojny. Precz z rozlewem krwi, precz ze wszelką tyranją „czerwoną" lub „białą". W dalszym ciągu D. O. G. L. i B.R. zarządzało by wszyscy zdolni do broni Polacy od 17-go roku życia począwszy, stawili się natychmiast do biura zaciągowego", które mieściło się na Zarzeczu 5.



30. ROTMISTRZ
JERZY DĄBROWSKI
Fot. J. Bułhak

Rozkaz mobilizacyjny wywarł silne wrażenie: zabrzmiał pierwszy rozkaz polskiej władzy wojskowej, rozdarła się zasłona, za którą spodziewano się ujrzeć odsiecz z Warszawy. Spostrzeżono jednak twardą rzeczywistość liczenia na własne miejscowe siły, na trud i wysiłek Wilna z temi żywiołami patrjotycznemi pospołu, co ściągając z za Dźwiny, Berezyny i Dniepru w murach tego miasta znalazły się teraz. Setki ochotników, posłusznych rozkazom, codziennie stawały w biurze, wcielały się do Wojska Polskiego. Naturalnie, wojsko to wyglądało niepozornie, przeważnie bez mundurów, dużo młodzieży gimnazjalnej; małemi siłami trzeba było kusić się o dużą rzecz — o zbrojne zajęcie miasta, co usku-

teczniono w dzień Nowego Roku 1919. Niemcy wycofali się na jedno z przedmieść Wilna z dworcem kolejowym. Najważniejszym zadaniem dla sił polskich było zdławienie bolszewików, torujących drogę wojskom swym, usadowionym już w Lidzie, w Nowogródku i w Baranowiczach. Gniazdem bolszewickiem w mieście była jedna z kamienic na ul. Wroniej (dziś Dąbrowskiego 5), którą po długiem oblężeniu i walce zdobyto 2.I, zyskując około 1000 karabinów.

Z 2 na 3 stycznia młodzież wileńska wraz z kolejarzami opanowała dworzec, a koło Nowej Wilejki oddziały piesze i konne pod dowództwem rtm. W. Dąbrowskiego ścierały się już z wrogiem, zaś 3 i 4-I walki trwały między Nową Wilejką a samem Wilnem, w dniu 4 nawet przerzuciły się na przedmieścia wschodnie. Nacierał 146 pułk bolszewicki, ludność współdziałała z wojskiem, żywiąc swych żołnierzyków, których położenie stawało się wysoce krytycznem wobec wyczerpania się amunicji. Sytuacja stawała się wręcz tragiczna; obronić miasta temi siłami, jakie były i temi środkami, jakiemi dowództwo rozporządzało, było niepodobna. Dłuższa walka musiałaby w dodatku spowodować akty krwawej zemsty na ludności ze strony bolszewików, na odsiecz nie było już żadnej nadziei. Zjawiła się więc potrzeba opuszczenia tymczasem Wilna, przedarcia się przez terytorja zajęte przez Niemców, połączenia się z tworzącą się wówczas w Ostrowiu Łomżyńskim Dywizją Litewsko-Białoruską.



31. MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI I GENERAŁ RYDZ-ŚMIGŁY PODCZAS NARADY NA FRONCIE
Fot. J. Kurusza-Worobjew

5.I. wieczorem pierwsi obrońcy Wilna opuścili swe miasto ze ściśniętem sercem, w którem paliła się przecież żywa nadzieja na rychły powrót ze zwycięskim orężem w ręku.

A nazajutrz 6.I. w Wace Białej i Tyszkiewiczowskiej zakończyła byt swój Samoobrona Wileńska. Część bowiem po zawarciu umowy z Niemcami o przewiezieniu do Łap, wyjechała (z Waki Tyszkiewiczowskiej) transportem i trafiła do Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Z części zaś utworzył się t. zw. „*Oddział majora Dąbrowskiego*" („Wileński Oddział Wojsk Polskich"), który w wysiłku zbrojnym Wilna, Ziemi Wileńskiej i wogóle północno-wschodnich ziem polskich, zdobył zaszczytnie znane imię.

„*Wileński Oddział Wojsk Polskich*" powstały w dniu 6.I. 1919 r. w Białej Wace, składał się z samych ochotników z tych ziem pochodzących—od Inflant Polskich, Newla, Wieliża, Witebska, Połocka, Mścisławia, Orszy, Mińska poprzez Wilno do Żmudzi i Grodna! Nasamprzód miał się składać z samej jazdy t. j. z 1 p. uł. wileńskich, gdy jednak zgłosił się III bataljon samoobrony i wielu oficerów, powstał Oddział złożony z dwóch rodzajów broni, co wśród bardzo trudnych warunków o chłodzie i głodzie szedł przez Ejszyszki ku Jeziorom, gdzie zawarł umowę z dowództwem X armji niemieckiej. Dowództwo niemieckie nasamprzód żądało oddania broni, obiecując odesłanie oddziału do Królestwa. Wobec ostrej odmowy zgodziło się na umowę, ustanawiającą linję demarkacyjną (Berszty—Planty — odcinek rzeki Szczary — Orla — Pacewicze), zezwalającą na przejazd oficerów Oddziału z bronią do Warszawy, na przewóz chorych i rannych, gwaruntującą, że żadna koncentracja sił niemieckich nie będzie miała miejsca w pobliżu rzeczonej linji demarkacyjnej. W tym czasie siły oddziału wzrosły przez przyłączenie się doń samoobrony lidzkiej i szczuczyńskiej w sile 140 piechoty i 20 jazdy, wystawionej i zorganizowanej przeważnie przez lidzkie ziemiaństwo oraz przez przybycie Oddziału konnego szlachty poniewieskiej.

Po przejściu Oddziału z Jezior do Orli i krótkim tam pobycie, wyzyskanym dla pracy organizacyjnej i wyćwiczenia ochotnika oraz zorganizowania taboru, Oddział przeszedł przez Niemen po pomoście z belek na lodzie ułożonym. W tym czasie zaczęły napływać wieści o poważnej koncentracji sił niemieckich koło Mostów z zamiarem nagłej napaści i zniszczenia Oddziału, którego zapasy amunicji były znikome. Z drugiej zaś strony bolszewickie siły przerwały się w rejonie Szczuczyn — Żołudek, a trzeba pamiętać, uprzytomniając ówczesną sytuację, o porozumieniu pomiędzy bolszewikami a Niemcami. Najbardziej więc wskazaną była taktyka ofenzywy, którą Oddział przedsięwziął, rozwijając nadzwyczajną szybkość, pomimo trudnych warunków, jak zimno, zmęczenie, choroby z zaziębienia tem powszechniejsze, że wielu zarówno wśród oficerów, jak szeregowych miało lekkie paltoty, wytarte szynele, ciekące buty. 25-I o godz. 10 wieczorem Oddział ruszył ku Dereczynowi, przechodząc przeszło 50 kilometrów w ciągu nocy. Bolszewicy wprawdzie zdążyli zbiec, ale pozostawili dość dużo broni, amunicji, żywności. Przedsięwzięto dalszy marsz na Jeziornicę, tam zdobyto karabin maszynowy i wzięto 70 jeńców. Koło Mierzewicz otoczono i zabrano dwie kompanje bolszewickie. W Różanie Oddział stoczył zaciętą walkę z nieprzyjacielem, pokonał go zupełnie i zdobył dużo broni, amunicji i żywności. Po 6-godzinnym zaledwie wypoczynku nastąpił dalszy marsz—ku Prużanie; tu rozbrojono i rozpuszczono oddziały

ukraińskie i tu dopiero Oddział mógł zażyć wypoczynku po trudach i zwycięstwach; przecież w przeciągu dni paru i nocy idąc z Orli do Prużany stoczono z wrogiem 4 potyczki, przecież pomimo złego stanu koni, złego wyekwipowania ochotnika-żołnierza i braku wyćwiczenia, Oddział przeszedł 160 kilometrów i w dużej już mierze zaopatrzył się przez zwycięstwa w broń i amunicję; a po kilku dniach atakuje Brześć, wypiera z niego niemiecką załogę, bierze jeńców, zdobywa 5 karabinów maszynowych, 3 samochody i t. d.

I znowuż upłynęło zaledwie dni kilka, gdy 13-II Oddział zdobywa Berezę Kartuską, biorąc do niewoli 80 bolszewickich żołnierzy, zdobywając 120 karabinów, 2 karabiny maszynowe, 17 koni i t. d., na koniec zaś lutego przypada zajęcie Kosowa, Iwacewicz z 78 budynkami, napełnionemi amunicją i innemi przedmiotami wojskowemi, wreszcie (23-II) — Bytenia. Wróg, po stawieniu przez czas jakiś energicznego oporu, zbiegł pozostawiając broń, amunicję i konie. Niebawem Oddział wzbogacił się 90 końmi, 90 szablami i 3 karabinami maszynowemi przez poddanie się „polskiego" konnego oddziału, pozostającego w bolszewickiem wojsku. W ataku na Pińsk Oddziałowi przypadła drugorzędna rola, natomiast świetnym był rajd rtm. Dąbrowskiego (27-III) — zdobycie Baranowicz z ogromnemi zapasami nagromadzonego tam węgla kamiennego, rzucenie paniki w szeregi bolszewików, rozpoczynających nawet ewakuację Mińska, oczyszczenie od nich całego terytorjum między Baranowiczami, Lidą i Mińskiem, wreszcie obfita zdobycz wojenna. Dokonano tego tylko w sile 330 szabel z 8 karabinami maszynowemi.



32. GENERAŁ EDWARD RYDZ-ŚMIGŁY
Fot. J. Bułhak

20-III Oddział znacznie wzrósł przez przybycie doń ks. Eustachego Sapiehy z 37 jeźdźcami, przezeń wyekwipowanymi na pięknych koniach.

Zwycięstwo, sukcesy, zdobycz wojenna nie usuwały dotkliwych braków, jakie Oddział odczuwał w ubraniu, obuwiu, bieliźnie i teraz jeszcze, pomimo ogromnych przemarszów i ciężaru służby w zimie i w polu, gdyż wielu żołnierzy pełniło ją w dziurawem obuwiu i lekkich płaszczach, stąd powstawały choroby, co się źle odbijało na stanie bojowym Oddziału; trudną wszakże rzeczą było zapobiec tym brakom, które, ujemnie odbijając się na stanie zdrowotnym, nie wpływały na stan moralny, nie wątliły ducha, czego najlepszy dowód widzieć



33. PUŁK. WŁADYSŁAW BELINA-PRAŻMOWSKI, D-CA I BRYGADY KAWALERJI



34. MAJOR GUSTAW ORLICZ-DRESZER, D-CA I PUŁKU SZWOLEŻERÓW
Fot. J. Bułhak



35. MAJOR MARJUSZ ZARUSKI, DOWÓDCA 11 PUŁKU UŁANÓW

można w wyprawie na Ostrów, gdzie wzięto do niewoli 34 jeńców, karabin maszynowy, 78 zwykłych karabinów, 30 przeszło koni i t. d.

W kwietniu oddział opuścił Prużanę i wziął czynny udział w ataku na Baranowicze, gdzie współdziałał pomiędzy innymi z pułkiem Wileńskim. Po Baranowiczach przyszedł Snów i utrzymywanie frontu w rejonie Snów — Swojatycze przy nieustannych potyczkach z nieprzyjacielem. Tak upłynął czas do końca maja, kiedy Oddział został ściągnięty do Lidy, gdzie 6-VI, więc po 5-miesięcznej egzystencji i działalności, został zlikwidowany w momencie swego stanu liczebnego, sięgającego do 1500 żołnierzy-ochotników i składającego się już z 3 rodzajów broni—piechoty, jazdy i artylerji. Charakter czysto ochotniczy utrzymał się do samego końca, przytem — rzecz znamienna, że rozgłos dowódców i Oddziału szerzył się nietylko wśród wojska, nietylko wśród inteligencji, wśród mieszczaństwa, ale sięgał i w głąb umysłów ludu, rozpłynął się po wioskach i zaściankach małych i miasteczkach ubogich i stamtąd wydobywał nowe zastępy ochotników!

Likwidacja Oddziału nastąpić musiała wskutek ujmowania Armji Polskiej w normalne stałe jednostki bojowe; była to *vis maior*, z pnia więc Oddziału mjr. Dąbrowskiego urastały teraz zaszczytnie znane z dalszej swej działalności bojowej pułki — Lidzki Strzelców (dzisiejszy 76 p. p.) oraz 13 Ułanów.

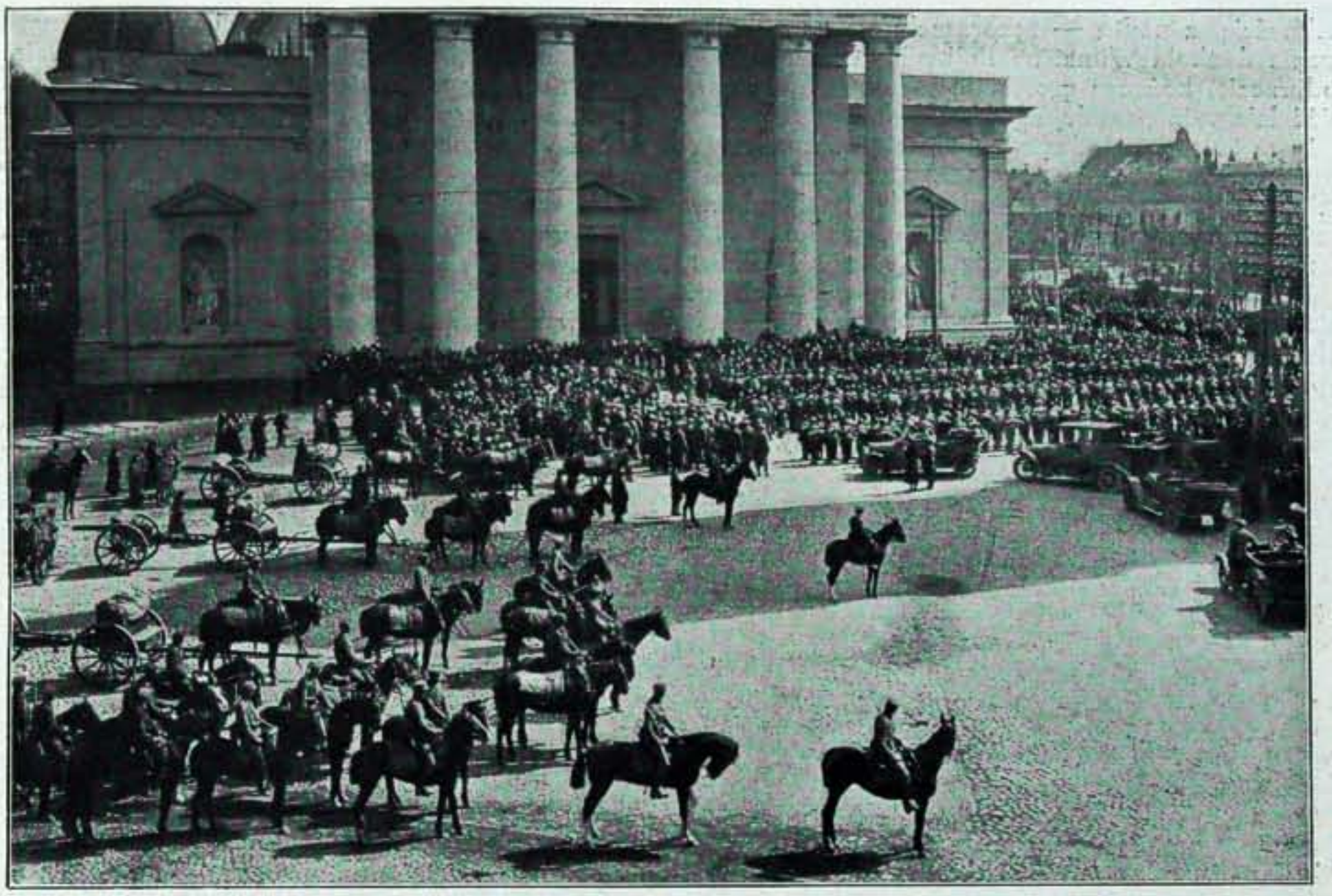
Oddział ten nie ziścił swych marzeń o wydarciu ze szponów bolszewickich Wilna, które 19-IV 1919 roku zajęły inne oddziały Wojska Polskiego — jazda pułk. Beliny-Prażmowskiego i 2 dywizja Legjonów pod dowództwem gen. Rydza-Śmigłego.

Ofenzywa rozpoczęła się już 15-IV. Nazajutrz na całym froncie od Baranowicz do Lidy zawrzały gwałtowne boje, koncentrując się głównie koło dwóch tych punktów węzłowych. Przed Lidą bolszewicy wystawili 4 pułki piechoty; po zaciętych walkach nazajutrz miasto to zostało zdobyte. Ku Wilnu kroczyły forsownym marszem polskie oddziały, entuzjastycznie witane przez ludność, a myśl o wejściu do kochanego grodu w pierwszy dzień świąt wielkanocnych stawała się bodźcem dla żołnierza, zapominającego o trudach i zmęczeniu. Zajmowano jedną po drugiej miejscowości — Krupy, Żyrmuny, Sokołów, Woronów, Bieniakonie i Wielkie Soleczniki; Kamionka i Turgiele przechodziły znów w ręce polskie, a mieszkańcy, witając ze łzami zbawców, służyli im wielką pomocą z najserdeczniejszem wylaniem. W nocy z 18 na 19-IV zajęto Rudomino, wieś odległą o kilkanaście tylko kilometrów od Wilna, gdzie o 4 godzinie rano znalazły się pierwsze nasze oddziały. „Miasto spało — opowiada uczestnik tych niezapomnianych wydarzeń i ich świadek naoczny — szwadrony ułańskie obsadziły od strony południowej miasto, posługując się karabinami maszynowemi. Jeden ze szwadronów zajął natychmiast dworzec kolejowy, poczem niezwłocznie, dzięki obywatelskiej pomocy dzielnych kolejarzy polskich, wysłano pociąg po piechotę ku Lidzie". Po ulicach rozbiegły się patrole, opanowując wojskowe budynki, ogromne zastępy zaskoczonego nieprzyjaciela wciąż powiększały ilość jeńców, których prowadzono nieraz partjami po kilkaset ludzi. Niebawem jednak rozpoczęła się obustronna strzelanina, przy której, wobec oporu bolszewików, trzeba było zdobywać nieraz jedną ulicę po drugiej. Wilnianki, nie zważając na ogień, roznosiły pożywienie i papierosy dla żołnierzy walczących niezmordowanie przez cały dzień. Wieczorem przyjechała piechota. „Prawdziwie ucieszyliśmy się, ujrzawszy równe i sprawne szeregi maszerującego bataljonu, gdyż nasi ludzie padali ze znużenia, a potrzeba zmiany stawała się nieodzowna. Ściągnięto też bezzwłocznie szwoleżerów i ułanów z pierwszej linji, którą obsadziły natychmiast dwie kompanje". Nazajutrz bój wznawia się i toczy z ogromnym impetem; ustępujący wróg zasypuje atakujących gradem kul, zalewa huraganowym ogniem; po usadowieniu się z obu stron kościoła św. Rafała na wzniesionym brzegu, widząc doskonale każdego żołnierza polskiego, pozbawionego nad Wilją obsłony, tnie go strzałami. Forsowanie przejścia przez most Zielony trzeba było odłożyć do nocy; ludność polska z rozrzewnieniem służy żołnierzowi jak i czem może — pożywieniem, gościną, obsługą pod gradem kul nieprzyjacielskich przy jedynem dziale.

Nazajutrz 20-IV Wilno było całe odzyskane, na rogach ulic widniały odezwy Dowództwa Wojsk Polskich zwiastujące prawdziwą wolność i równość, poszanowanie praw jednostek i narodów. Oddziały nasze parły wroga dalej i dalej na wschód, do miasta dolatywały rzadkie już echa strzałów. Kierujący osobiście wielką operacją Komendant i Naczelnik Państwa Piłsudski w otoczeniu sztabu przybył tegoż dnia do rodzinnego swego Wilna. „Uroczysty wjazd Naczelnika Państwa Polskiego do zajętego przez nasze wojsko Wilna był jednym pochodem tryumfalnym — opowiada jeden ze świadków tego, co się działo w naszem mieście naonczas. Już na kilka godzin przed przyjazdem poczęły się gromadzić tłumy wokół dworca ko-



36. ODDZIAŁ UŁANÓW
Fot. J. Bułhak



37. WOJSKO PRZED KATEDRĄ
Fot. J. Bułhak

lejowego... Tryumfalny wjazd Komendanta Piłsudskiego do Wilna był tak wymownym symbolem nowego sojuszu Państwa Polskiego z uwolnionemi poprzednio przez Wojsko Polskie terenami byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, że stał się wręcz momentem historycznym o wielkiej politycznej doniosłości". A po trzech dniach 24-IV ukazała się odezwa Naczelnika Państwa do mieszkańców b. Wielkiego Księstwa Litewskiego zwiastująca o powołaniu Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, wyzwolonych czynem zbrojnym żołnierza wiedzionego przez Wodza, syna tej ziemi. „Wojsko Polskie, które ze sobą przyprowadziłem dla wyrzucenia panowania gwałtu i przemocy, dla zniesienia rządów krajem wbrew woli ludności, wojsko to niesie Wam wszystkim wolność i swobodę", głosiła odezwa, obok której pojawiły się odezwy władz wojskowych wzywające w płomiennych słowach ludność do wstępowania do wojska, do czynu zbrojnego, do „rzucenia podwalin pod twardy gmach zjednoczenia Litwy i Białej Rusi z Rzecząpospolitą Polską na starych, wiecznie sprawiedliwych zasadach: wolni z wolnymi, równi z równymi"! Rozentuzjazmowane, patrjotyczne Wilno nietylko żyło Wojskiem Polskiem, niem się przedewszystkiem interesowało, zapełniało wiadomościami o wojsku szpalty pism codziennych, redukując do minimum wszelkie inne sprawy, ale—współdziałało z tem wojskiem, niosąc wszelką pomoc i zasilając ochotniczym żywiołem jego kadry, zwłaszcza, że tego wielka potrzeba niebawem zaszła. „Radość mas — opowiada pewien działacz w swej enuncjacji publicznej — z powodu wygnania bolszewików jest bezgraniczna, prosty lud najszczerzej ją wyraża. Spotykając się z sobą na ulicy ludzie najniższych warstw winszują sobie z rozpromienioną twarzą Zmartwychwstania Pańskiego i uratowania od tych rozbójników", — którzy rozpoczęli po kilku dniach ściągać rozpierzchłe swe siły w czterech głównych koncentracyjnych punktach: koło Trok, Niemenczyna, Podbrodzia i Mołodeczna. Oczywistą stawała się konieczność walnej rozprawy z bolszewikami dla zapewnienia posiadania Wilna. Śmiały wypad z Wilna oczyszcza od nieprzyjaciela okolice Trok, ułani rozpędzają grupujące się bandy bolszewickie w innych miejscach. Najsilniejsza obsada wojsk sowieckich koncentrowała się wzdłuż dwóch arteryj wiodących ku Wilnu — kolei od Dynaburga i Mińska. Dzień 28-IV był dniem poważnego niebezpieczeństwa. Oddziały nieprzyjacielskie, sunące ku Niemenczynowi, rozproszono, wieczorem dopiero rozpoczęła się poważniejsza rozprawa. Najznaczniejsze bowiem siły nieprzyjacielskie, zogniskowane w rejonie mołodeczańskim, zasilały się pomocą płynącą z Mińska, gdzie bolszewicy zdążyli skupić znaczną załogę, w której skład wchodzili strzelcy łotewscy, znani ze swego okrucieństwa, i pełni fatalistycznej determinacji Chińczycy. Jasnem było, że z tego kierunku sowieckie siły mają posuwać zdecydowaną akcję na Wilno! Ludność okoliczna przynosiła władzom wojskowym wiadomości, że bolszewicy koncentrują znaczniejsze siły w Oszmianie i Sołach, w dniu 28-IV wiadomości te potwierdzały się dalej, a popołudniu sytuacja wyjaśnia się o tyle, że nie pozostawało żadnych wątpliwości o bliskim ataku na Wilno od południowo-wschodniej i południowej strony; wróg rozporządzał w tym celu całą dywizją piechoty z pociągami pancernemi. Zmaganie się z nim okazało się trudnem, nasze siły nie dorównywały li-

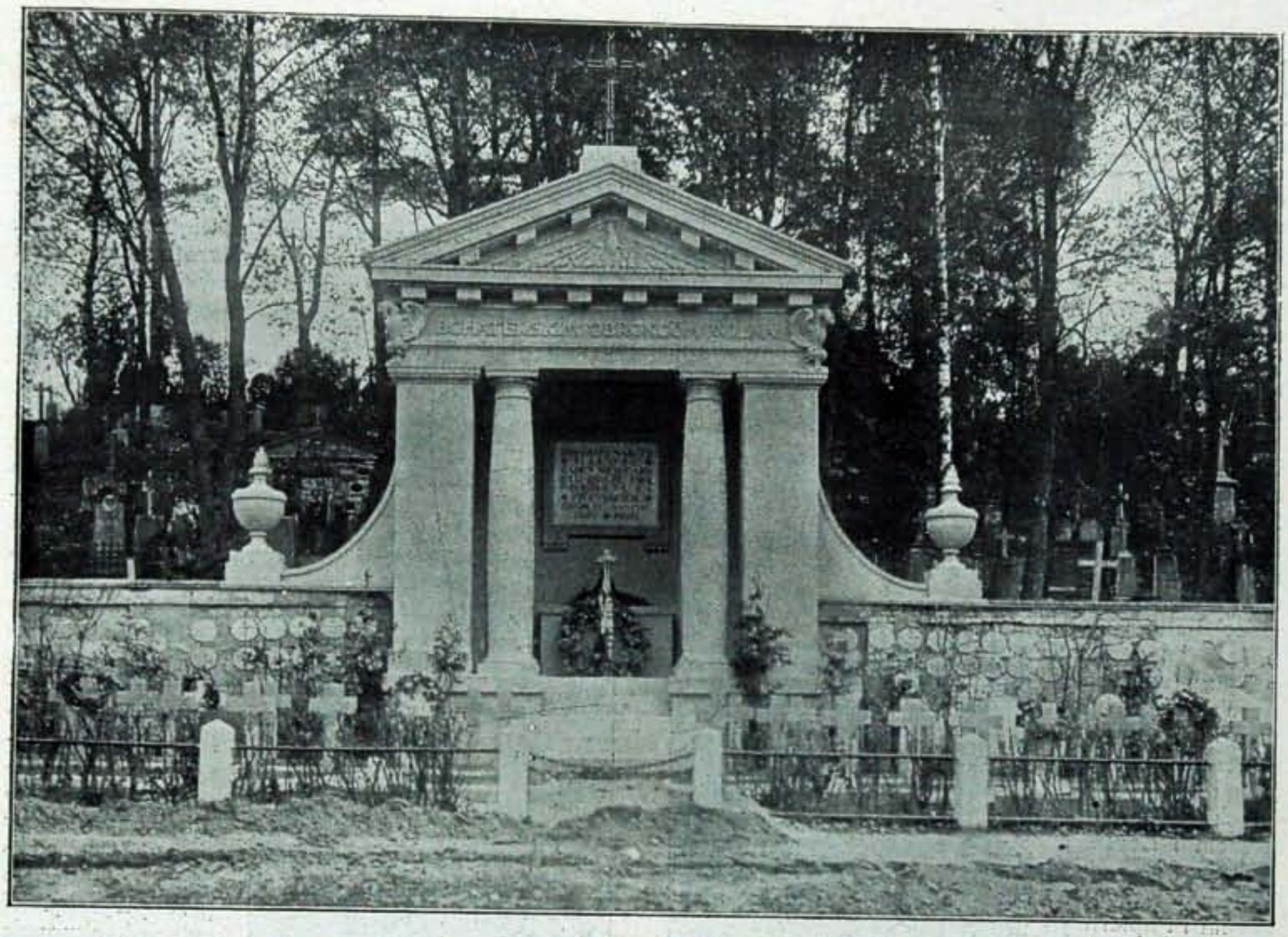
czebnością, a nadto — rozpraszały się na szerokim terenie dookoła Wilna, na linji od Niemenczyna do Podbrzezia, kończąc gromienie napastnika. Wytrwałość i dzielność pomniejszych oddziałów potrafiły być tą żywą tarczą, o którą rozbijały się uderzające fale napastnika w czasie od godz. 5 popołudniu, w kierunku Wilejki, pod (osłoną pancernego pociągu) oraz oszmiańskiego traktu na Niemież—Ogrodniki. Niewspółmierność sił wyrażała się mniej więcej jak 3:1, a jednak... młody a częstokroć młodociany żołnierz polski zdołał zatrzymać wieczorem bohaterską piersią dalszy pochód wroga na linji od góry biegnącej poprzez Mieszkańce do Kuprjaniszek, trapiąc i szarpiąc go w ciemnościach zapadłej nocy... I przez noc tę napastnik zachował się bezczynnie, a gdy nad ranem podniósł się do ataku—ujrzał się skrępowany w swych ruchach, spotkał się z daleko większemi siłami — dwoma pułkami piechoty wspieranej przez artylerję. Atak bolszewicki sparaliżowano, a teraz rozpoczęła się polska ofenzywa: „nasz żołnierz wiedziony zapałem bojowym, czując, że rozgrywa się tu los stolicy, zachęcony przykładem oficerów wysuniętych przed front, rzucił się na nieprzyjaciela"—tego impetu bolszewicy nie wytrzymali, ratowali się w ucieczce, wyrywającej z ich szeregów coraz to liczniejsze i częstsze bezładne kupy, gotującej ostateczną klęskę. Wilno ocalił nowy krwawy wysiłek zbrojny, w którym bardzo wybitny udział czynny wzięli mieszkańcy miasta. „Setki ich zgłosiły się po oręż— podaje świadek tych wydarzeń — by grodu swego bronić, setki pośpieszyły na plac boju, by służyć pomocą w odwiezieniu rannych". Prasa miejscowa już po tych wydarzeniach z dn. 28-IV stwierdzała nadzwyczajną jednomyślność ludności, okazywaną władzy; ludność z niezwykłą szybkością napływała do komendantury milicji, do komisarjatów, do organów P. O. W. dla obrony miasta. Przed komendanturą milicji utworzono prawie 2.000 oddział, który zaopatrzono w broń i który natychmiast rozpoczęto ćwiczyć. Przypływ ochotników w ciągu dnia jednego był ogromny, a ludność nietylko wileńska, ale i z prowincji dzieliła się czem mogła ze swym żołnierzem: sunęło np. z pod Lidy w czasie walki kilkadziesiąt wozów z kaszą i kartoflami do sztabu, ofiarowano to darmo, a włościanie w czasie najstraszniejszych bojów pod ogniem nieśli żywność polskim żołnierzom.

W tym samym czasie Litewsko-Białoruska Dywizja zdobywała Lidę, Nowogródek, Baranowicze; dywizja ta formowała się równolegle z Samoobroną, zawdzięczając powołanie do życia, organizację i zaopatrzenie przedewszystkiem *Komitetowi Obrony Kresów (K. O. K.)*. K. O. K. już w grudniu 1918 r. rozporządzał na jej potrzeby 20.000.000 marek, fundusz ten miał być doprowadzony do 70.000.000.



38. ORSZAK POGRZEBOWY OBROŃCÓW WILNA, WYRUSZAJĄCY Z DZIEDZIŃCA PAŁACOWEGO
KWIECIEŃ 1919
Fot. J. Bułhak

26-XI 1918 r. ukazał się rozkaz Naczelnego Wodza do gen. Iwaszkiewicza następującej treści: „Dla uchronienia Polaków i mienia polskiego na Kresach Wschodnich Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich zamierza utworzyć Dywizję Litewsko-Białoruską, względnie ująć już tam istniejące zawiązki. Społeczeństwo polskie przez „Komitet Obrony Kresów Wschodnich" niesie pomoc we wszystkich kierunkach. Przychylając się do prośby tegoż Komitetu, który imiennie przedstawił Pana Generała dla obję-

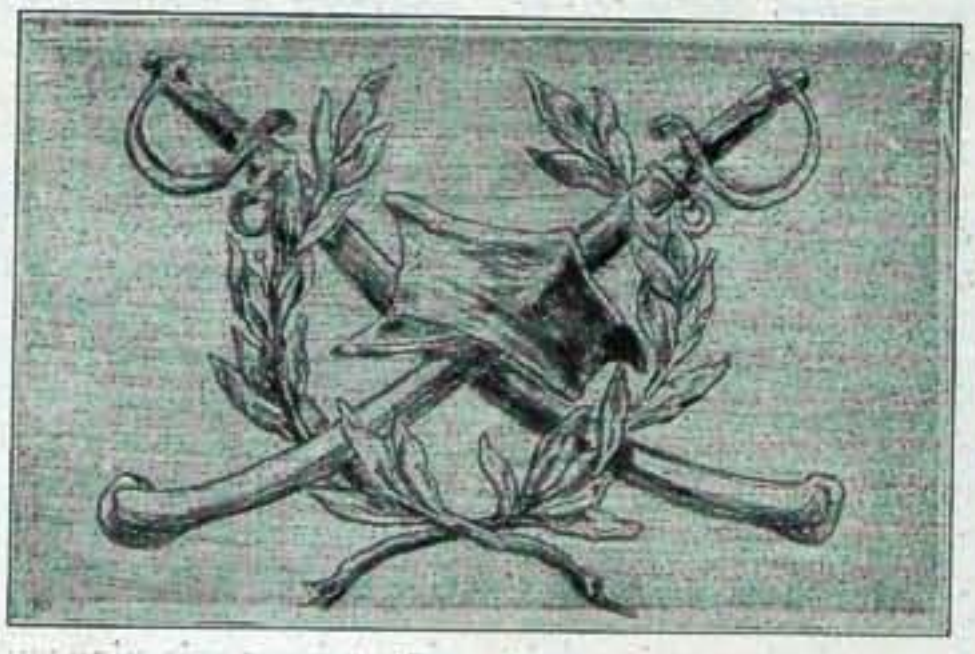


39. ROSSA. GROBY ŻOŁNIERZY POLEGŁYCH W OBRONIE WILNA W R. 1919

cia całej akcji, wyznaczam p. Generała na dowódcę tejże Dywizji".

Istotnie K. O. K. od początku swej egzystencji do czerwca 1919 r. niezmordowanie pracował nad zorganizowaniem oddziałów wojskowych, mających walczyć na froncie wschodnim. Działalność ta miała skutek doniosły: zaciągowe urzędy K. O. K. przez okres swego istnienia ściągnęły do dywizji 16974 ochotników, ochotnicza ta formacja (od jesieni 1919 datuje się początek 2 Dywizji Litewsko-Białoruskiej, też złożonej z ochotników, z synów ziem północno-wschodnich z Wilnem i Wileńszczyzną na czele) już w lutym 1919 r. zajmuje po ustępujących Niemcach „front wschodni na linji rzeki Zelwianki, wznosząc z piersi synów własnego kraju żywy wał pomiędzy Królestwem a dziczą bolszewicką" — czytamy w jednem ze wspomnień o tych ochotnikach Dywizji Litewsko-Białoruskiej, ściągniętych w przeciągu sześciu miesięcy 1918—1919 r. „pod sztandar Orła i Pogoni w obronie Ostrobramskiej, w obronie braci Polaków, Litwinów i Białorusinów", co potem „zdziesiątkowani forsownem cofaniem się z pod Lepla, Dokszyc, Głębokiego — w r. 1920 godnie jednak na polach Radzymina swą solidarność Jagiellońską krwią przypieczętowali". Nawet przy tem cofaniu się Dywizja należała do tych trzech, co zdaniem Naczelnego Wodza „najlepiej wytrzymały moralnie odwrót".

Przypływ ochotników z ziem dawnego W. Księstwa Litewskiego, a więc i z Wilna, był znaczny chociaż narazie powolny, Niemcy bowiem wszelkiemi siłami tamowali ich przedzieranie się, a ponieważ Dywizja miała się składać z ochotników tych tylko ziem, przeto z ziem zachodnich nie werbowano. Już 16.XII Dywizja posiada organizację, odpowiadającą zamierzeniom gen. Iwaszkiewicza, uzależniającą wszystkie formacje wojskowe, znajdujące się na Litwie i Białej Rusi w obrębie administracyjnym b. gubernij wileńskiej, kowieńskiej, mińskiej, grodzieńskiej i suwalskiej, z dwoma specjalnemi formacjami w Szczuczynie i Łapach. W liczbie trzech dwupułkowych brygad, składających Dywizję, w skład III Brygady wchodził pułk Wileński, szczególnie związany z Wilnem i jego wysiłkiem zbrojnym, pułk, którego dzieje jako zorganizowanej jednostki rozpoczynają się w dniu 19.XII 1918 r. Przybywanie ochotników z Wilna i niezmordowany wysiłek mjr. Bobiatyńskiego sprawiły, że w



40. Rys. B. Bałzukiewicz

początku lutego I bataljon wyruszył na front, II bataljon tworzono na samym froncie, a praca nad wyszkoleniem ochotnika jak w całej Dywizji Litewsko-Białoruskiej, tak i w Wileńskim Pułku była tem trudniejsza, że dawał się odczuwać dotkliwy brak podoficerów, których musieli zastępować albo szeregowi, albo oficerowie; zresztą patrjotyzm i wspólne pochodzenie z Wileńszczyzny łamały nadzwyczajne przeszkody. (Ze stanu ewidencyjnego z dnia 1.III 1919 r. widzimy, że na 83 oficerów — z Wileńszczyzny pochodziło 46, a z 1761 ochotników z t. zw. „kresów"— 448 z samego Wilna i 561 z Wileńskiego powiatu, reszta z innych powiatów Wileńszczyzny—t. j. z Oszmiańskiego, Święciańskiego, Trockiego i Lidzkiego). W marsowej służbie ojczyźnie dzieci wileńskie złożyły w chlubnych bojach i trudach walecznych obfitą ofiarę: poległo 10 oficerów i 224 szeregowych, zmarło 2 oficerów i 129 szeregowych, zaginęło 8 oficerów i 325 szeregowych, rany odniosło 40 oficerów i 1078 szeregowych. A krwawił się ten pułk zawsze w składzie Dywizji Litewsko-Białoruskiej, noszącej świetne na polu walk naszych imię — od Samoobrony—pod Byteniem i Baranowiczami, pod Słuckiem, Mościszczem i Leplem, Pysznem i Radzyminem, Krwawym Borem i Papiernią i wielu, wielu innemi miejscowościami, których samo wyliczenie zajęłoby zbyt dużo miejsca, nie dając zresztą dokładnego obrazu zasług Dywizji i Wileńskiego Pułku, z którego dziejami przedewszystkiem zaznajamia szczegółowo wartościowa książka kapitana Bolesława Waligóry p.t. „Dzieje 85 Pułku Strzelców Wileńskich" (wyd. przez Wojskowy Instytut naukowo-wydawniczy w Warszawie w r. 1928). Wspomnijmy tylko, że o ile Dywizję i Pułk dzieci wileńskich ominęła możność odebrania ukochanego Wilna z rąk wrażych w kwietniu 1919 r., o ile nie spełniły się życzenia wyrażone przez gen. Iwaszkiewicza (po którym dowództwo objął gen. Szeptycki) w rozkazie półoficjalnym, gdyż trzeba było działać pod Baranowiczami i pod Nowogródkiem — o tyle pełniły one szczytny a bardzo ciężki obowiązek, stojąc na wysokim poziomie jego wymagań, na rubieżach północno-wschodnich aż do bolszewickiej ofenzywy majowej (14.V 1920 r.) i potem aż do Radzymina, cofając się w ustawicznej walce zaciętej, i pod Radzyminem dając dowody niepospolitej waleczności, męstwa i nadludzkiego wysiłku, aż wreszcie... po zwycięskim pościgu zmiażdżonych hord bolszewickich zadokumentowały chlubnie wysiłek wileńskich synów w wyzwoleniu miasta i ziemi z obcej okupacji w dniu 9 października 1920 r.



41. † GENERAŁ WACŁAW IWASZKIEWICZ



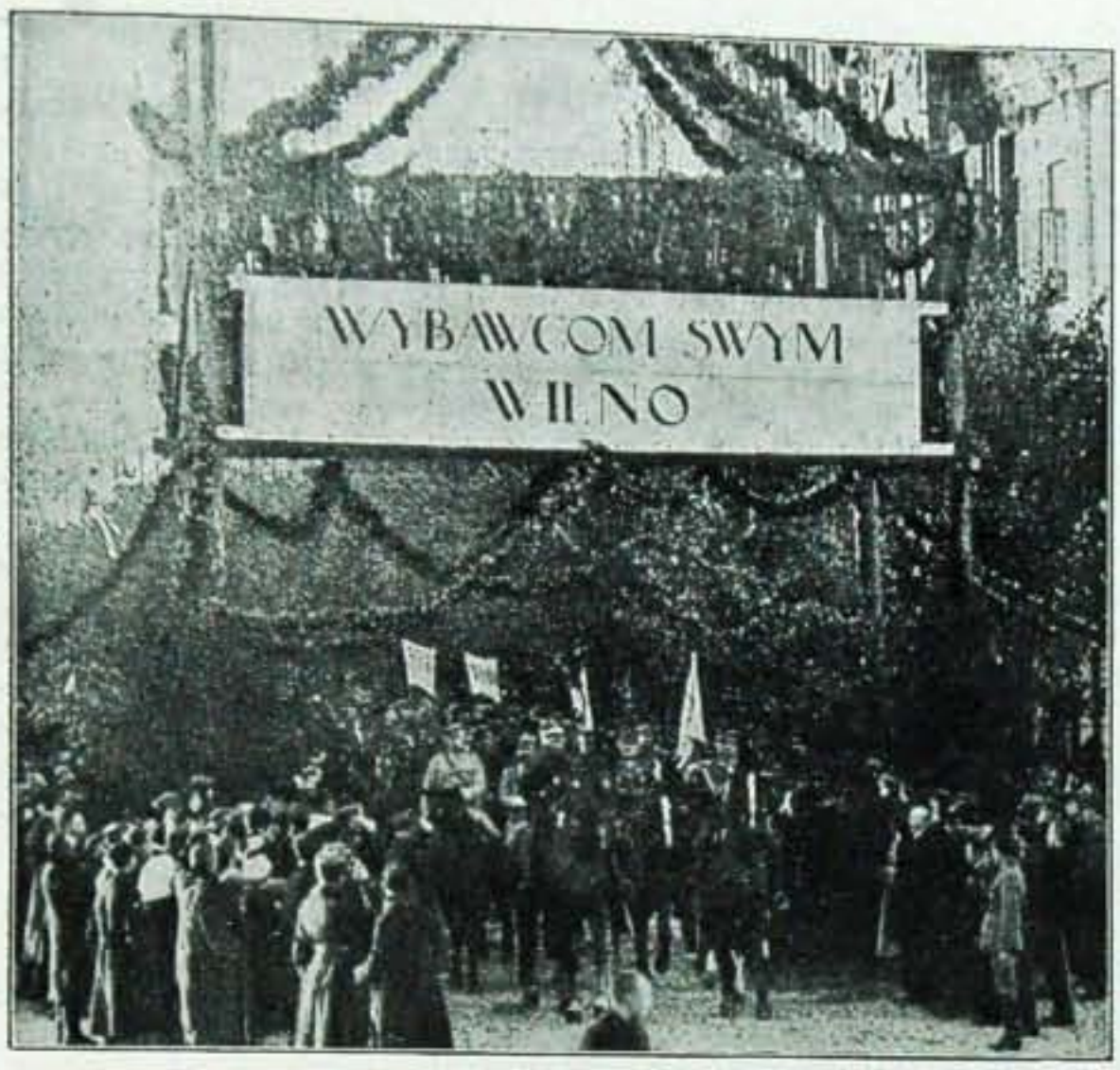
42. GENERAŁ STANISŁAW SZEPTYCKI

PIERWSI DOWÓDCY DYWIZJI LITEWSKO-BIAŁORUSKIEJ

W krytycznych dniach lipcowych 1920 r. Wilno wraz z całym społeczeństwem wzięło czynny udział w zasilaniu ochotnikiem zastępu obrońców Polski — szły do wojska kobiety, legja kobieca uczestniczyła w walkach pod Wilnem, szła nawet młodzież nieletnia. Narazie wysiłek nie doprowadził do doraźnego skutku; cofanie się Wojsk Polskich miało trwać jeszcze przez miesiąc, a Wilno od pamiętnego dnia 14 lipca żyło serdeczną tęsknotą do powrotu swojej armji i rządów; torturowane przez bolszewików stało się przedmiotem pertraktacyj i zatargów stron nie mających doń prawa! Przyjaźń Litwy Kowieńskiej wielce była cenna dla Sowietów w ich ofenzywie, dając oparcie na prawem skrzydle i osłonę tyłów. Litwa Kowieńska istotnie poszła w tym kierunku, wystąpiła czynnie i uderzywszy na nieduże polskie siły zagarnęła Troki i stację Landwarów, a potem gdy się los odwrócił i bolszewicy tysiącami mknęli w ucieczce— zrobiła wszystko, co mogła, by 30.000 bolszewickim żołdakom ułatwić przejście przez swoje ziemie z Prus. Dawało to Polsce całkowite prawo do uważania takiego postępowania za *casus belli*, czego Polska wspaniałomyślnie nie wyzyskała. Posunięcia dyplomatycznych czynników obcych, konsekwencje niedawno przebytej ciężkiej sytuacji, okupacja litewska — wszystko to równie przytłaczało przygnębieniem i uczuciem najwyższego protestu ludność Wilna, jak i żołnierzy Dywizji Litewsko - Białoruskiej. Gdy nadeszły tam wieści o zakwestjonowaniu włączenia naszego miasta do Polski — wywołały one namiętny protest: „Wilno musi być nasze! To polskie miasto na polskiej ziemi. Wszak większość naszej Dywizji—to synowie kresów wschodnich!" Pragnienie odzyskania Wilna było jednym z najsilniejszych bodźców w krwawych zapasach, co tyle ofiar chłonęły... Gdy to mówiono, z puszczy dochodziły odgłosy walki. „Żołnierz wojuje z zapałem aby iść wciąż naprzód i odzyskać Wilno!"

Pod dowództwem gen. Żeligowskiego rozpoczyna się marsz na Wilno, wywołujący entuzjazm w Dywizji, której działanie znakomicie poparło zerwanie połączenia Litwinów z Sowietami przez wcięcie się klinem w Święciany 3 Dywizji Legjonów.

7.X ruszył żołnierz polski raz jeszcze na wyzwolenie Wilna i ziemi rodzinnej, do której mieszkańców wydana została odezwa. Napływały oddziały miejscowe, ochotnicze, dywizja zmiatała napotykane po drodze oddziałki litewskie, jeńców puszczano do domu, a wydany wieczorem 8.X rozkaz operacyjny stwierdzał odrzucenie nieprzyjaciela z linji rzeki Mereczanki, cofnięcie się ku samemu Wilnu, obsadzenie jego



43. GENERAŁ ŻELIGOWSKI NA CZELE WOJSKA W I ROCZNICĘ WYZWOLENIA WILNA W R. 1920
Fot. J. Kurusza-Worobjew

najbliższego rejonu, tudzież zapowiadał w dniu jutrzejszym odebranie Wilna i zabezpieczenie go.

Nazajutrz w pamiętnym dniu 9.X o godz. 5 rano oddziały polskie ruszyły ku Wilnu, skąd bez większego oporu wycofali się Litwini przez Werki, Rzeszę, szosą mejszagolską. Koło godz. 3 popołudniu w śródmieściu pojawiły się kawaleryjskie podjazdy „uwieńczone kwiatami, ale w bardzo szczupłej liczbie", a koło 4-ej na dzisiejszej ulicy Mickiewicza ukazał się duży oddział ułanów Grodzieńskich, niebawem przez ulicę Ostrobramską przeszedł Pułk Wileński; „całe Wilno polskie szalało z radości", z głębi niezliczonych tłumów rwały się niemilknące okrzyki, sypały się kwiaty na kroczących żołnierzy pod rozwiniętemi chorągwiami! Był to wyraz uczucia wielu tysięcy Polaków, od połowy lipca katowanych przez bolszewików a potem nękanych i szykanowanych przez okupantów litewskich.

Zdobycie zbrojnym wysiłkiem Wilna nie uprawniało żołnierza polskiego do spoczęcia na laurach. Zdezorjentowane pułki litewskie, opuściły miasto, niektóre jednak oddziały od Olkienik rozpoczęły marsz ku Wilnu, zakończony wnet odrzuceniem z powrotem. 10.X od Jaszun przez Jankowszczyznę do toru kolejowego rozciągnął się pułk Miński, linję Kalwarja—Fabjaniszki zajęła druga brygada, która 13.X. zajęła linję Bondary - Rzesza - Czerwony Dwór, a po dwóch dniach pułk Miński — linję Nowe Troki-Krasno-Rykonty; wypierane oddziały litewskie powoli odsuwały się ku dawnej linji demarkacyjnej między Polską a Litwą. Wypady nasze częstokroć wieńczyły się zdobyczą i pokaźną ilością jeńców. Najważniejszy brawurowy wypad stał się chlubnym udziałem 13 pułku Ułanów Wileńskich. Gdy dowódca tego pułku przywiózł wiadomość o zgodzie gen. Żeligowskiego na przyjęcie go pod swoje rozkazy — wszyscy oficerowie bez wyjątku wyrazili pragnienie walczenia o Wilno, bez względu na stan pułku od wiosny pozostającego w ustawicznych bojach. „Żołnierze byli formalnie bosi i w łachmanach, nie wszyscy nawet mieli szynele. Nadomiar złego w ów dzień naszego buntu pogoda jakby się uwzięła — wspomina rtm. Brochocki w swej broszurze p. t. „Trzy rajdy 13 p. Uł. Wil. na tyły litewskie". — „Lodowaty wiatr, zmieszany z pierwszym śniegiem niemiłosiernie dął nam w oczy". Trzeba było niekiedy wbród przechodzić rzeki. W demonstrowaniu na Koszedary pułk napotykał najprzyjaźniejszy ku sobie nastrój ludności, wskazującej sztab 1 dywizji litewskiej w Jodelach, który został zabrany wraz z dowódcą generałem-lejtenantem, z 70 jeńcami, radjostacją i t. d. Litwini zbiegli aż za Wilję, nie próbując nawet ścigania. W taki sposób pierwszy wypad ułanów Wileńskich na tyły litewskie oczyścił od nieprzyjaciela rejon Mejszagoły i Podbrzezia, a „Wilno było dumne ze swych ułanów!"



44. PRZEDSTAWICIEL LUDNOŚCI PRAWOSŁAWNEJ WITA CHLEBEM I SOLĄ GEN. ŻELIGOWSKIEGO

A gdy w nocy 26-X piechota zdobyła Giedrojcie, ciż ułani wileńscy mknęli w kierunku Wesołówki — Jakowlańców. Marsz na Wiłkomierz uniemoż-



45. TŁUMY LUDNOŚCI WITAJĄCEJ WOJSKO W I ROCZNICĘ WYZWOLENIA WILNA W R. 1920

liwiły nagłe mrozy i ślizgawica. Od Pozelwy zawrócono na południe, po odwołaniu za Podbrzezie pułk znowu przyszedł do Wilna dla przekucia na ostro koni.

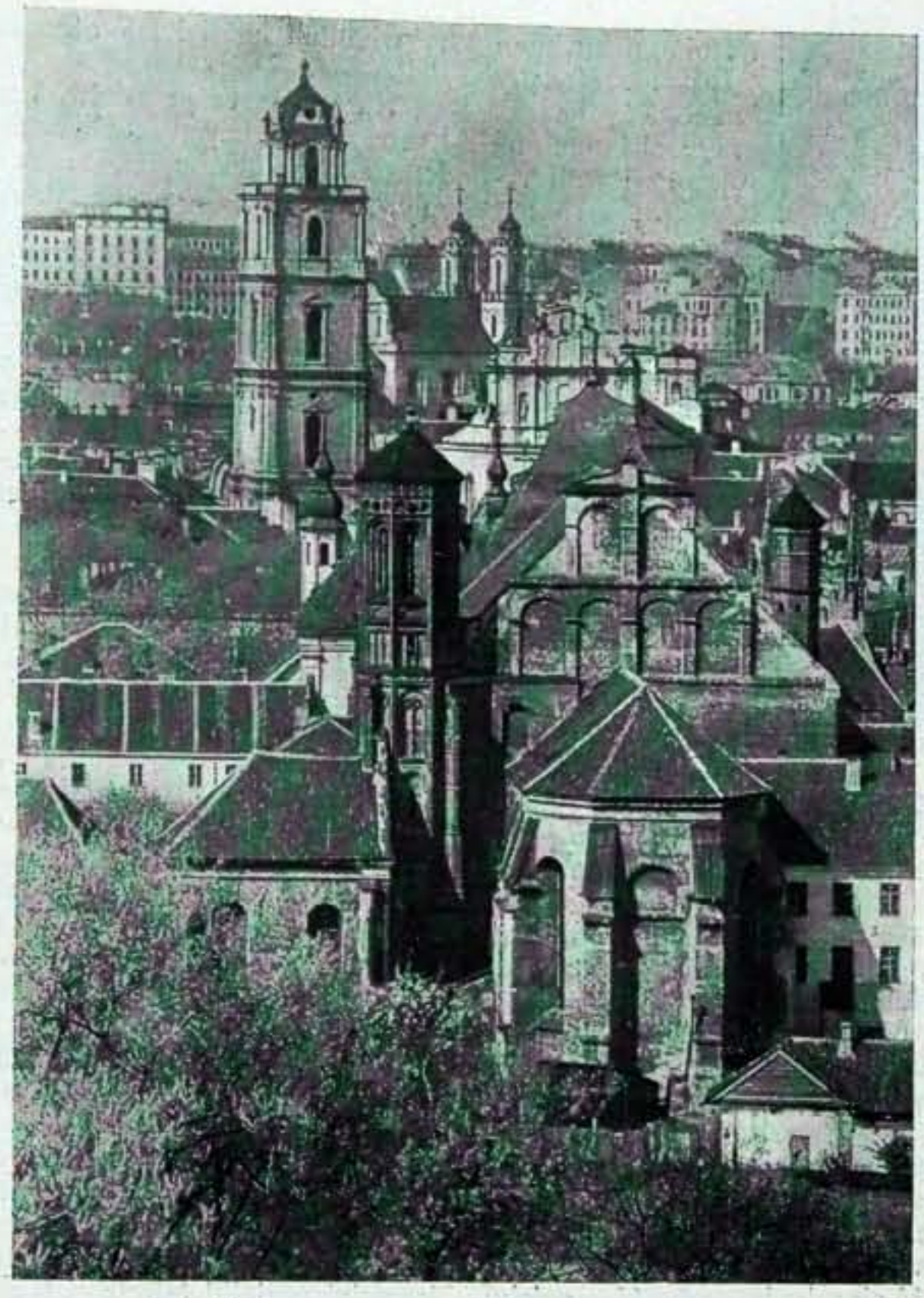
Dla osiągnięcia przez wojsko granicy etnograficznej pułk w listopadzie otrzymał rozkaz spowodowania głębokiego wypadu na tyły nieprzyjacielskie, skoordynowanego z działaniem sił głównych. Ten rajd był najsilniejszy, obfity w zwycięskie potyczki, pomimo ogromnego zmęczenia i trudnych warunków: np. pewnego razu w ciągu doby pułk od Kiejdan aż za Traszuny doszedł. Tak głębokiego wypadu na tyły nieprzyjacielskie nie dokonał żaden z pułków jazdy naszej w ciągu dwu lat ubiegłych. Podczas 7 dni marszu za linję nieprzyjacielską, marszu powstrzymywanego przez rzeki, błoto i grudę naprzemian, partyzantów, swoich rannych i jeńców litewskich, nakoniec przez regularne pułki rządu kowieńskiego, brygada przeszła 350 wiorst, z średnią szybkością 50, maksymalną 90 w. na dobę. Niszcząc tor kolejowy koło Kiejdan odległych zaledwie o 50 wiorst od Kowna, przecięła jedyną arterję komunikacyjną między południową i północną Litwą. 13 Pułk Uł. podobnie jak pod Wilnem, Brześciem, Pińskiem, Baranowiczami, Berezyną, Janowem, Myszyńcem, Kojdanowem i w tej walce za pierwszym swym wypadem, zmuszając do ucieczki całą dywizję litewską i uprowadzając jej sztab i wodza, za trzecim docierając do serca Żmudzi, dał znowu wymowny dowód, że zasługuje na zaszczytne, a tak ukochane przez nas miano pułku „Wileńskiego".

Tak więc zdobyte ramieniem żołnierza polskiego Wilno zabezpieczone dla Polski zostało przez dalszy czyn tegoż żołnierza w postaci walk na froncie, wypadów i — twórczej, pokojowej pracy organizacyjnej na odzyskanym terenie.

Wysiłek tego żołnierza, pochodzącego z tych ziem, został wsparty patrjotyczną postawą całego społeczeństwa polskiego, a zarówno żołnierz, jak i społeczeństwo, z którego wyszedł — znaleźli silny oddźwięk w myśli, sercu i współdziałaniu całej Rzeczypospolitej.

RYSZARD MIENICKI





47. WIDOK WILNA Z GÓRY TRZYKRZYSKIEJ
Fot. J. Bułhak

WILNO — MIASTO JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Chciałbym, by ziścić się mogły jak najprędzej moje najgorętsze chęci, by miasto to stało się jedną z wielkich stolic świata, ogniskiem kultury, nowemi Atenami, które promieniowałyby nie tylko na kraj cały, ale i daleko poza jego granice i w ten sposób nawiązały nić tradycji ze swoją świetną przeszłością miasta Śniadeckich, Lelewela, Mickiewicza.

Z przemówienia J. Piłsudskiego do delegacji 38 instytucyj wileńskich w dniu 25.IV 1919 r.

W życiu każdego człowieka niezwykłego odnaleźć można linję przewodnią, biegnącą *literalnie* od kolebki do mogiły. Niby instrument nastawiony na pewien rytm, chwilowo tylko doznający zakłócenia, dźwięczy na dnie duszy melodja serdeczna, miła, wciąż ta sama, odnajdywana po latach zaciszenia jej przez gwar życia, witana słodkim uśmiechem z westchnieniem ulgi, że ona przynajmniej w tym kalejdoskopie świata niezmienna jest i trwała. Miarą duchowego bogactwa człowieka jest siła tych głębokich uczuć, możność czerpania z nich w chwilach jałowego znoju, w latach gorzkich zwątpień, w chwilach beznadziejnego zmęczenia. Nie jest nigdy bankrutem życiowym ten, kto taki zakątek duszy pełen wspomnień i miłości posiada. Czasami są to lata jasnego w domu rodzinnym dzieciństwa, czasami koleżeństwo szkolne, czasami niezależne od otoczenia wrażenia, związane z książką, dziełem sztuki lub krajobrazem, marzenie tak wielkie, tak nakazujące, że towarzyszyć będzie przez długą drogę żywota, na każdym jego zawrocie szepcząc te same, dawne, dawne, swoje słowa.

Jeżeli się od nich uchylić, traci człowiek sens życia i wartość własną, jeżeli im jest posłuszny, trudno zazna spokoju. Wiecznem dążeniem i pragnieniem staje się droga takiego człowieka, który miał dar widzenia duszy otaczającego świata, związanego



48. JÓZEF I MARJA Z BILLEWICZÓW PIŁSUDSCY — RODZICE MARSZAŁKA (1863 r.)

z nim uczuciowo, słyszenia tętna płynącego życia, jego radości i męki, tęsknoty i woli.

Tak właśnie wsłuchiwał się młodziutki „Ziuk" Piłsudski, chodząc po tych ulicach do rosyjskiego gimnazjum, w rytm życia niewolnego Wilna. W duszę miasta zaglądał kochającemi i groźnemi oczyma. Tradycje rodzinne przygotowały go do patrzenia na otoczenie w taki właśnie sposób. I dlatego dzieciom, młodzieży jego pokolenia, jak i jemu, Wilno ukazywało się nietylko w poetycznej szacie romantycznych wzgórz, gajów i szmerów Wilenki, ale w różnorakiej postaci historycznej, w rozmaitych szatach swego losu: to odziane królewskim złotogłowiem, to całunem klęsk, to łachmanem nędzy, to szatą katorżnika, to romantycznym płaszczem Promienistych.

Każde miasto, zamykając w swych murach długowiekową historję swoją, obejmuje niezmierzony ogrom cierpień, męczarni, zadawanych ludziom przez ludzi; szala zła przeważa szalę dobrego. Ale czasami dobro, wzniosłość cierpienia, godność w ucisku, siła moralna przeciwstawiona brutalnej, miłość przeciwstawiona nienawiści, jest tak wielka, tak olśniewa swą pięknością, że na długo każe zapominać o równaniu rachunku zła i dobra, i ku rzeczom szlachetnym pociąga bez zastrzeżeń i oglądania się na skutek.

Nietylko miłem było to miasto Józefowi Piłsudskiemu, nietylko urok miłych, bliskich chłopięcemu sercu gajów i wzgórz, terenów do wycieczek kolężeńskich i samotnych dumań, przywiązał mu duszę do miasta jego pierwszej młodości. Tu wkoło niego leżały wartości duchowe, które on odczuł i ocenił. Leżały w dziejach przeszłości i w charakterze mieszkańców.

Jedną z najbardziej podstawowych właściwości ludzi genjalnych jest możność przetwarzania niejako ludzi i otoczenia wedle swej woli. Jest to jakby dziwne promieniowanie, rozprysk światła i siły, rzucanie atomów swej potęgi w ludzi, by ich pchnąć w obranym przez wodza kierunku.

Każdy kto badał żywoty wielkich ludzi i ich otoczenie rzeczy te stwierdził.

Następuje tu przedziwna zamiana wartości: bohater, wódz, czy to w dziedzinie militarnej, społecznej, czy duchowej, rzuca w otoczenie olbrzymie, tajemnicze zasoby sił. Ale i bierze. Z ludzi, których ożywił i z rzeczy, które ukochał, czerpie wciąż nowe siły; wzmacnia się ich zapałem do sprawy, karmi się ich miłością do siebie, poi się otaczającym widokiem; czy to będą mury miasta, o którego losach marzy, czy przyroda, z którą zrosły się jego dziecinne zabawy, pierwsze wzruszenia młodzieńcze i zamiary męża.

Te myśli, te postanowienia—przysięgi najtajniejsze, składane sobie w głębinach duszy, zrastają się oto z takiemi drzewami wzgórz, z tym oto biegiem lśniącej rzeki o „dnie złocistem a niebieskiem licu"; pragnienia sprawiedliwej pomsty, sądu historji, walki o najświętszą sprawę, wszystko to snuło się jak cienie i promienie wkoło człowieka, który pod mianem Józefa Piłsudskiego w tej ziemi się urodził poto, by ją z niewoli wybawić.

Wilno stanie się po tradycji Jagiellońskiej i Filareckiej *miastem Piłsudskiego*. Ktokolwiek bowiem z historyków zechce analizować charakter i postępowanie Pierwszego Naczelnika Wyzwolonej Polski ten będzie musiał tu, w Wilnie, nad tem się zastanawiać, tu w Wilnie, badać naturę ludzi i rzeczy, a potem wnioskować, jak one przez szereg lat oddziaływały na chłopca, młodzieńca i dojrzałego mężczyznę.

W epoce, kiedy młody Ziuk codzień na kilka godzin bywał zamykany w murach wszechnicy Batorowej, by słuchać w nich słów pogardy i nienawiści do wszystkiego czem tchnęły te pełne wspomnień ściany, w tej epoce ucisku i poniewierki przechodzącej dzisiejszą wyobraźnię, o czemże mówiło mu to miasto nieszczęsne, głuche i nieme pod okiem carskiej policji? Młodzież tamtego pokolenia uczyła się dziejów przeszłości nie z martwych podręczników, ale z żywej i krwawiącej jeszcze tradycji, z ust co niedawno rwały się łkaniem i szeptem pacierza na Łukiskim placu stracenia w 63 roku. Jeszcze pełno było ran serdecznych w rodzinach, pamiątek po zamczystych mahoniowych kantorkach, zbladłych fotografij „katorżników" i listów ich, pisanych z odległych, zatraconych miejsc białego Sybiru.



49. ZUŁÓW, MIEJSCE URODZENIA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO (23.XI st. st. 1867 r.)

Z jednej strony najczystsza, najwznioślej egzaltowana ofiara, z drugiej jej opłakany skutek: nieludzki ucisk i niszczycielska robota zwycięzców oraz trwożliwa ugodowość jednej części społeczeństwa i cicha wierność innych.

Te jaskrawe sprzeczności, które niewidzialnie szarpały Wilno przed pół wiekiem, musiały najżywiej, najdotkliwiej odbić się w duszy młodego chłopca o silnym charakterze i przygotowaniu patrjotycznem wyniesionem z domu. Widział, bo niczyje oczy tak nie ważą i nie mierzą jak młode, nie zaćmione kompromisami oczy, widział więc, że na społeczeństwo jego kraju narasta coraz grubsza skorupa obojętności i pogodzenia się z losem, że trzeba coraz głębiej zstępować, coraz prostszych ludzi szukać, by z niemi móc wspólnie cierpieć i pracować.

I w tych małych mieszkaniach, w tych nizkich pokoikach przedmieść wileńskich, u tych różnych drobnych mieszczan, sklepikarzy, zubożałych ziemian, przenoszących do Wilna zwyczaje z „Pana Tadeusza", u tych serc prostych i wiernych, a nie wątpiących w sprawiedliwość boską, musiał przyszły rewolucjonista, Wódz i Naczelnik narodu szukać i znajdować ukojenie, gdy mu młode serce pękało z gniewu i upokorzenia.

W Wilnie łatwo jest odosobnić się i przepaść, czy to w zakamarkach głuchych zaułków, czy wśród wzgórz i gajów, w samotności dumać można swobodnie. Tam też na tle przyrody tak mile pięknej, łagodnej i cichej, jakby u miękkich brzegów wzgórków i w gąszczu puszczy, co się do miasta cichem następowaniem świerków skrada, tam musiał chodzić, snując swe zamiary młody uczeń I Wileńskiego Gimnazjum, za organizację, rozmowę polską i tym podobne przestępstwa karany.

Najzimniejszy wiatr go tu chłostał, najokrutniejsze nękały mrozy i wiedział, że wkoło niego cierpią tak wszyscy, bo ktoby przestał cierpieć, ten odpadał od społeczeństwa polskiego i jedynej jego racji bytu: nadziei na wyswobodzenie kraju z niewoli.

Jeśli gdzie musiała ta myśl wbijać się koniecznością bezwzględną w mózg człowieka, to tutaj; nie do przyjęcia bowiem był zamiar zagłady całego odłamu narodu, postanowiony i przeprowadzany przez siłę brutalną, niższą kulturalnie i obcą. Na tle smętnej, zadumanej marzycielsko przyrody wileńskich okolic, nad wyniosłemi brzegami Wilji, w czystym szafirze dni jesiennych, ozłoconych liśćmi starych alej, lub w chłodzie zimowych tumanów, kłębiły się najpotworniejsze walki moralne. Z jednej strony olbrzymia potęga aparatu 160 miljonowej Rosji, napierającej całym ciężarem na ten kraj, a zwłaszcza koncentrującej swe siły na to miasto, urągające swą wytrwałością programom politycznym carstwa, z drugiej—garść ludzi rozbitych interesami klasowemi, pozbawionych kierunku wywiezieniem najlepszych swych członków, z ludem nieuświadomionym, szlachtą rozdartą na nieprzejednanych i ugodowców, wytrąconą z równowagi specjalnym uciskiem, a zrujnowaną zniesieniem poddaństwa i kontrybucjami; z mieszczaństwem nikłem, tworzącem się dopiero z wyrzuconych od roli ziemian, z duchowieństwem bez pasterza, bez swobody spełniania obrządków, zdziesiątkowanem równie jak zamknięte kościoły, oddane ruinie i zapomnieniu.



50. JÓZEF PIŁSUDSKI W 6 ROKU ŻYCIA Z BRATEM BRONISŁAWEM

W takiem to Wilnie wychowywała się dusza J. Piłsudskiego, hartował się jego charakter i kształtowały się zamiary na całe życie.

W dojrzewającą umysłowość chłopca biły taranem



51. Dom dawniej Szarskich przy ul. Trockiej



52. Dom Zejdlera przy ul. św. Anny

DOMY, W KTÓRYCH MIESZKAŁ JÓZEF PIŁSUDSKI W DZIECIŃSTWIE (1875—78)



53. JÓZEF PIŁSUDSKI — UCZEŃ 4 KL. GIMNAZJUM WILEŃSKIEGO



54. JÓZEF PIŁSUDSKI PRZED UKOŃCZENIEM GIMNAZJUM

widome prawdy, oglądane codzień na własne oczy, słyszane codzień na własne uszy. *W proch i nicość rozpada się brutalna, największa nawet potęga, jeśli o mur uczucia uderza.*

Więc brał to sobie do pamięci i za wskazówkę, za podstawę postępowania obierał.

Dziś nie do wiary wydają nam się te rzeczy: całe hordy urzędników, nauczycieli, działaczy pilnowały i zabraniały wszelkiej w tem mieście polskości, i... cały ich wysiłek dawał bardzo nikłe rezultaty, gdyż opierały się temu systemowi takie charaktery jak Piłsudskiego, typowo tutejsze: szczęśliwa symbioza krwi litewskiej z kulturą polską.

Więc się ta młodzież ówczesna kształciła i mówiła po polsku w tem popowstaniowem Wilnie, konspirując od dziecka, ukrywając najgorętsze uczucia i ucząc się straszliwie sprzecznych uczuć miłości i nienawiści, spotęgowanych tem, co je codzień w domu i po za nim spotykało.

Wojowano w skrytości taką bronią, jaka była dostępna temu pokoleniu: wieczorkiem deklamacyjnym, książką zabronioną, zebraniami dla wspólnej wiedzy o rzeczach ojczystych.

Tych przeżyć nauka zapadała w głąb psychiki ówczesnej młodzieży.

Z tego Wilna bliskiego i utulnego jak kochającej matki objęcia, które chronią od niebezpieczeństwa zzewnątrz i które się wspomina z tęsknym żalem w oddaleniu, wyjechał młody Józef Piłsudski w środowiska obce, w wir walk bezpośrednich, pochłaniających, niebezpiecznych.

Zamykały się nad nim bramy więzień, wiozła go dzika przemoc w głąb Rosji, gdzie wszystko było obce i wrogie. I tam w chwilach najgorszej tęsknoty, nudy, chwiania się sił i woli, spływał ku więźniowi widok ukochany.

„Miłe miasto" jawiło mu się w snach i marzeniach ze swemi uroczemi gajami i wzgórzami, myśl snuła się wzdłuż starych murów, pamięć przywodziła opowieści starych ludzi, a nadewszystko powtarzała uparcie, po wileńsku: „A niechaj sobie, a my tak i nie ustąpim"!

I trwanie Wilna, tem świętsze, tem większe, że beznadziejne, właśnie budziło nadzieję i potęgowało wytrwałość dalekiego, młodego buntownika.

Więc też i wrócił do Wilna. Do swego miłego, najśliczniejszego miasta.

Jakże musiał witać jego okolice, gdy mu widok krągłych wzgórków, po których zbiegają wesołe gaiki brzozowe i wspinają się poważne bory, zapowiedział, że wnet się ukażą nad niemi wieże i kopuły jego kościołów. Czy wspominał słowa Syrokomli: „Wilno, pieszczota pięknej natury, pomiędzy gaje, pomiędzy góry, to kwiat, co w dzikiem zielsku się chowa. Gdy się na strome wdzierasz urwiska lub brniesz po piasku drogą pochyłą, nigdybyś nie zgadł, że Wilno blisko, gdyby twe serce silniej nie biło"...

Wyjechał jako niezgnębiony, oporny na ucisk chłopiec, wracał jako zacięty, nieprzejednany wróg wrogów swej ziemi, dostatecznie uzbrojony moralnie, by stanąć z nimi prawie do jawnej walki, z siłami o fantastycznych proporcjach. I znów jak ongiś małemu uczniowi, była młodemu rewolucjoniście przyroda wileńska przychylna i ukojna. Znów lasy podmiejskie kryły już nie marzenia, lecz realne organizacje i niebezpieczeństwa. Chata nad brzegiem Wilji dawała schronienie bezimiennemu spiskowcowi, który w chwilach wolnych od prac konspiracyjnych szedł poić się świeżością wąwozów na Karolinkach, kędy pełno malin i poziomek, zasiadał na balkonie domu krewnych na Belmoncie do partji szachów, kojącej rozstrojone nerwy, i spoglądał stamtąd na Markucie, Zarzecze i okoliczne bory, lub stawał przed pałacem generał-gubernatorskim, i mówił, przekomarzając się, siostrze: „A zobaczysz, jeszcze ja z tego balkonu będę do tłumów przemawiał".



55. DOM HAUSZTEJNA PRZY UL. BAKSZTA
gdzie mieszkał Józef Piłsudski (1878—81)

Tylko fantastyczna odporność Wilna, nikłej kruszyny wobec znęcających się nad niem potęg, mogła taką wiarą w siły duchowe napełnić.

Jakże mu to miasto nie miało być najdroższe, jeśli jemu, wiecznie ściganemu powstańcowi, ono jedynie było jakieś najbezpieczniejsze, najżyczliwsze, domo-



56. JÓZEF PIŁSUDSKI W KIRYŃSKU NAD LENĄ (ZDJĘCIE WIĘZIENNE 1887 R.)

we? Tu wracał odpoczywać, tu anteuszowej nabierać mocy, do tych zaułków tak tęsknił, że musiał choć na dzień, na dwa, choćby z narażeniem się na niebezpieczeństwo wpaść, popatrzeć, swojem powietrzem odetchnąć i iść dalej swemi trudnemi drogami do celu.

Tu znajdował zawsze niezmienne gromadki ludzi szarych, cichych, zatroskanych, zamodlonych, a wielkich męstwem pokornego wytrwania, stałością, pewnych w wierności i tajnych pracach, tych wileńczuków, mówiących mową swoistą, akcentem tak lubionym przez Mickiewicza, pieszczącym ucho swoją śpiewną rozciągłością sylab.

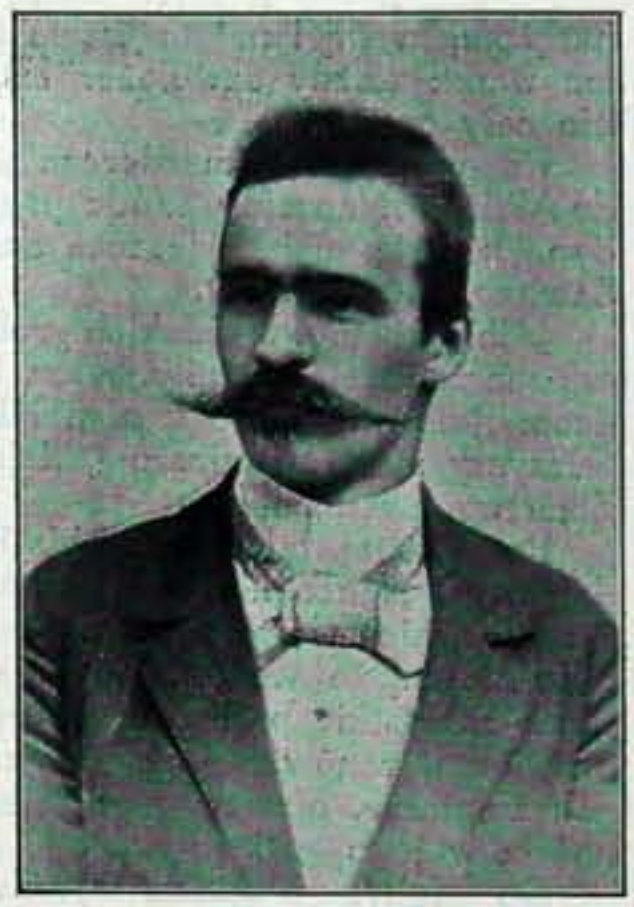
Tu przyszłą niepodległość budowały nie wielkie organizacje polityczne, sprzęgnięte żelazną subordynacją, ale nikłe gromadki młodzieży chowające „Robotnika" w prywatnych mieszkaniach, zabiegane imoście, uczące po suterenach i poddaszach, kilku oddanych druhów, gotowych na wszystko i czekających stale na przyjazd „Ziuka" i na jego dyrektywy.

Stłumione to jednak były i bardzo trwożliwe chęci. Przygotowania przedwojenne Brygadjera, jego idea Legjonowa, słabe w Wilnie znajdowały echa, niewielu szło do Strzelca. Z ludzi bardziej znanych, poszli zaraz po wybuchu wojny: starego autoramentu romantyk, Franciszek Jurjewicz, i w myśl tradycji rodzinnych, Michał Römer, polityk i publicysta, prócz tego garść chłopaków; później, mimo oporu władz okupacyjnych niemieckich i poniekąd społeczeństwa, zapisywała się jednak w biurze werbunkowem młodzież wileńska.

Jednak stały kontakt istniał pomiędzy Wilnem a malutką armją polską, co się w ogniu strasznej wojny tułała pomiędzy frontami, jak rubinowa, pierwsza wolna kropla krwi polskiej, przelana pod własnemi sztandarami. Los Wilna był też stałą troską Brygadjera Piłsudskiego, który utrzymywał w naszem mieście swą organizację P. O. W. i dawał jej wskazówki.

A gdy Wódz dostał się do twierdzy niemieckiej, znów (to są jego własne słowa), w celi magdeburskiej, jak ongiś w warszawskiej Cytadeli, jawi mu się na otuchę miraż kochanego, wytrwałego miasta, które przymiera głodem, ale woła: „Do Polski, za Twoim przewodem"!

I jak nie było chyba w historji okropniejszego ucisku, niewoli i nędzy, jak niewola Wilna, jak nie było czystszej i bezinteresowniejszej miłości do wszystkiego co polskie, tak też w całej wojnie nie było dla nas, Wilnian większego cudu, niż dzień 19 kwietnia 1919 roku.



57. JÓZEF PIŁSUDSKI PO NIELEGALNYM POWROCIE Z SYBERJI (1896—98)

Cud stworzony doprawdy miłością i wiarą wzajemną żołnierzy i Wodza, który ich prowadził do ukochanego przez siebie miasta. Od Wilna dzieliła przestrzeń 300 kilometrowa, siły niemieckie i bolszewickie, tam garsteczka pozostałego na stanowisku peowiactwa, tu armja, która się właśnie stwarza z niczego, bo wszak niema nawet siły wykonawczej na przeprowadzenie normalnego poboru.

— „Miasto mego dzieciństwa, kocham je i tęskniłem doń latami całemi! Los Wilna—to był we mnie ten węzeł psychiczny i mus, który ciągnął koniecznością" — mówi o tych chwilach Piłsudski. Musiało się to stać przed końcem kwietnia, by uprzedzić dalsze odstępowanie kraju bolszewikom przez Niemców. Czas naglił, a nie było z czem ruszać, bo i Lwów ginął się w ogniu walk swej młodzieży. W Warszawie nikt nie wierzył w możliwość szalonego czynu, w Sejmie burza, w gazetach popłoch, w partjach mowy i spory.



58. DOM PRZY UL. PIŁSUDSKIEGO (d. bulwar Aleksandrowski), gdzie ukrywał się w latach 1896—1900 Józef Piłsudski, kierując ruchem niepodległościowym

Ale Naczelny Wódz słyszy w pociągu stojącym w Rembertowie i naładowanym z jego rozkazu na Lidę, śmiechy i piosenki swoich Legunów. Rusza z nimi, w Skrzybowcach ogarnia go widok znajomy, bliski sercu: sosenki, szare chatki, kościołek zabrany na cerkiew... Biorąc całą odpowiedzialność na siebie za wszystko co się może zdarzyć, powierza Belinie ukochane swe dziecko: Wilno, i poleca mu być opiekunem, nosicielem zamiaru.

Zapewnia wojsko, że będzie z niem ciągle, że

natężoną myślą i najgorętszem pragnieniem poprze ich walki: każdy szwoleżer czuje go też przy sobie cały czas.

Rozpoczyna się mordercza walka o Lidę, klucz do Wilna. Naczelny Wódz prowadzi do ataku jedyną baterję mającą jeszcze amunicję, i wspomina dawnych Legjonistów.

„Chłopcy moi w dalekich grobach leżący, oto wasze marzenia się spełniły, Wasz Komendant jest wodzem Polski, bądźcie z nim! Niech duch Wasz towarzyszy moim żołnierzom, dajcie Wilno na dzień Zmartwychwstania"!

Po zażartej walce pada Lida 17 kwietnia, a w dwa dni potem Naczelnikowi Piłsudskiemu, obiadującemu u zwycięskich Suwalczan, przynoszą wiadomość najradośniejszą, że Wilno, ukochane miasto, jest wzięte! Mimo wszystkie przeszkody, brak furażu, amunicji, prowiantu, trenów i pociągów, zamiar Wodza wykonali żołnierze, niesieni jego miłością do Wilna i ufnością w jego gwiazdę.

Do zdobytego miasta wjeżdza Naczelnik z uczuciem niewypowiedzianego szczęścia. „Te trwożne oczy matek, te słodkie pieśni dzieci, te łzy, to wzruszenie powszechne... wjeżdżałem konno, czekało miasto moje... tryumf duszy był zupełny, a ileż pracy nowej i słodkiej czekało mię jeszcze". Pracy było dużo, ale nie zawsze słodkiej.

Myśl Naczelnika ani na chwilę nie opuszcza Wilna, sam tworzy dla niego, jako stolicy otaczającego kraju, koncepcje, mające mu zapewnić spokojny rozwój. W tej myśli wydaje znaną odezwę do ludności ziem b. W. Ks. Litewskiego i tworzy Zarząd Ziem Wschodnich.

Stale przez wszystkie rządy prowadzi sprawę wileńską; na wszystkie fronty trzeba walczyć o Wilno, nawet po jego zdobyciu: z dyplomacją zagraniczną, z partjami politycznemi, psującemi jego koncepcje.

Przytem nie przestaje myśleć o niem jako o ośrodku kulturalnym. Jego to wolą i poparciem materjalnem powstaje na nowo Uniwersytet Stefana Batorego, i dzień tej uroczystości, nie zmąconej żadną kontrakcją polityczną, jest jednym z najpiękniejszych dla miasta i jego zbawcy.

W roku 1920, gdy w nowej burzy wojennej, grożącej zupełną zagładą, Wilno trafia w ręce rządu kowieńskiego bez udziału woli ludności, dla Naczelnika Piłsudskiego stało się niemożliwością zgodzić się na takie rozwiązanie sprawy, najbliższej dla niego.

Sam oświadczył wobec przedstawicieli obcych państw zebranych w Belwederze na naradę, iż nie zawaha się zmienić faktu dokonanego — na swoją korzyść, nie zgodzi się na Wilno oddzielone granicą od Polski.

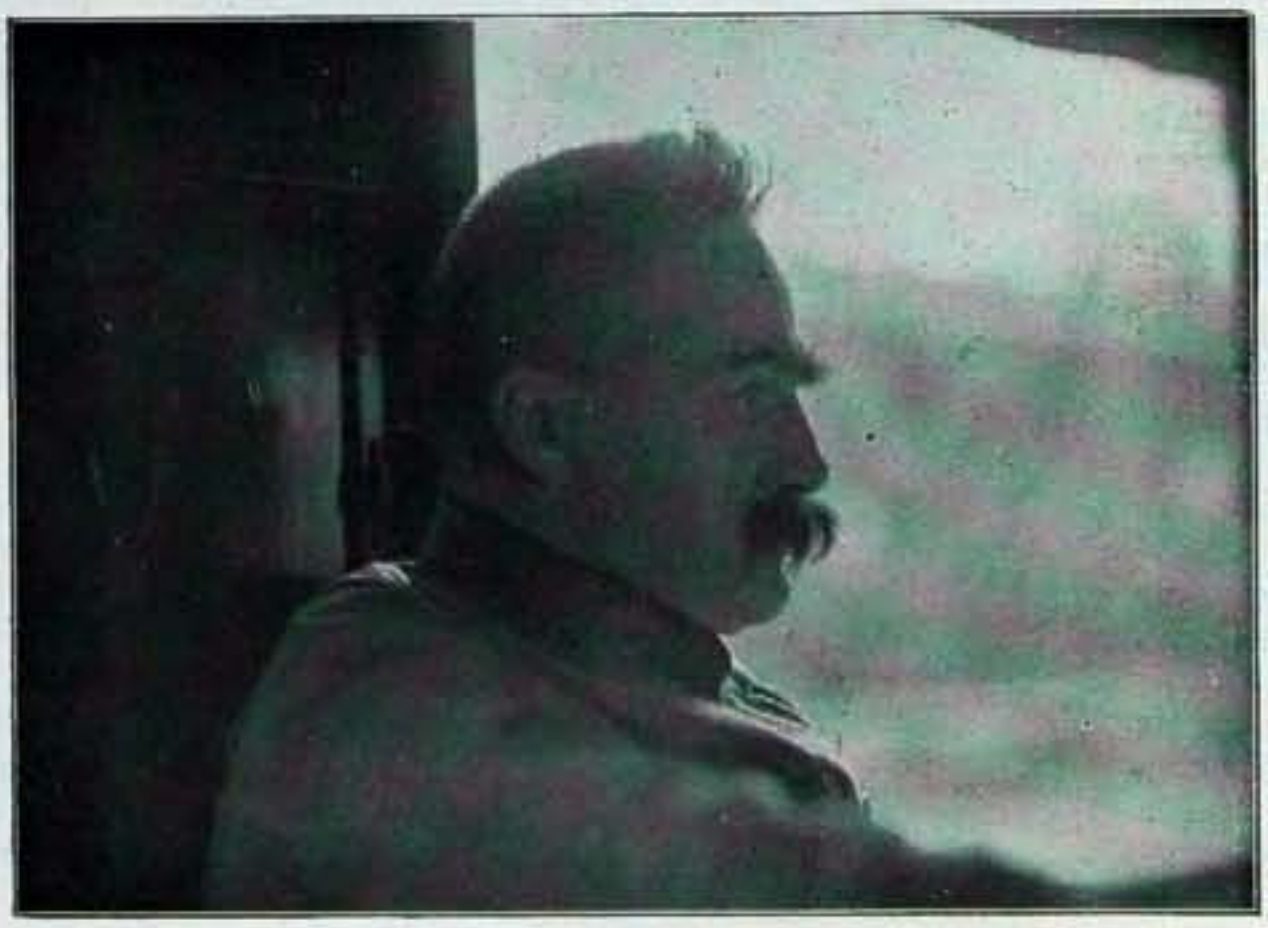
Nie waha się przyznać, że sam przygotował wszystko, znów przeciw wszystkim, i znów zwyciężył. Jego to rozkazy działały do końca, jego imię było na ustach ludności wileńskiej, oczekującej Legjonów Piłsudskiego przez cały czas okupacji bolszewickiej i litewskiej, na jego cześć wydawały okrzyki te tłumy, które samorzutnie witały wchodzącą armję gen. Żeligowskiego.

Nie mogło Wilno znaleźć się po za orbitą działań, władzy i umiłowań Józefa Piłsudskiego. Są związki duchowe tak silne, że ich zerwać nie zdoła żadna na świecie potęga. Wilno dało tego niejednokrotnie dowód. Wilno, swym charakterem warowni, gdzie w jedynej pozostałej baszcie świeci Madonna cudami słynąca, Wilno ciche, skryte, uparte i wierne, zbyt silny wpływ psychiczny wywarło na Marszałka Piłsudskiego, zbyt głęboko wrosło w jego uczucia, by się nie stało tak jak i on, symbolem duchowej siły polskości i miłości Ojczyzny.

Wilno dla Józefa Piłsudskiego stało się niby fetyszem, od którego mu odejść na długo niepodobna. Kocha to miasto, za najmilsze je uważa, oddycha tu wonnem powietrzem rodzinnych borów, niezmąconem żadną do siebie niechęcią, bo jego miasto wiernie mu wzajemnością uczuć odpłaca, za swego uważa człowieka i nim się nie mało pyszni!

A on, gdy tu się od ciężkiej pracy dla Polski wymknie, zbywa na krótkie dni troski kłopotów, ciężaru lat, stanowiska i odpowiedzialności, staje się na ten czas zwykłym, używającym radości rodzinnych człowiekiem, gawędzącym z otaczającymi ludźmi, ojcem pokazującym ukochanym córeczkom swe dróżki chłopięce, miejsca smutków i radości, uczącym je, jak z głębokich, a cichych umiłowań, wyrastają rzeczy wielkie i nieśmiertelne.

HELENA ROMER-OCHENKOWSKA



59. MARSZAŁEK W WAGONIE (1921 r.)
Fot. J. Kurusza-Worobjew

PRZYRODA
PRAHISTORJA



60. KRAJOBRAZ POJEZIERSKI W OKOLICACH SUDERWY
Fot. Br. Rydzewski

FIZJOGRAFJA WOJEWÓDZTWA WILEŃSKIEGO

Położenie, obszar i granice. Województwo Wileńskie, o powierzchni przeszło 28.000 kilometrów kwadratowych, zajmuje najbardziej na północ wysuniętą połać Polski, wciskając się głęboko ku Łotwie, między ziemiami Rosji na wschodzie i ziemiami Litwy Kowieńskiej na zachodzie. Jedynie na południu zrasta się ono z całością terytorjum Rzeczypospolitej, a mianowicie z województwami Białostockiem i Nowogródzkiem. Wynikiem takiego kształtu i takiego położenia jest niezwykle silnie rozwinięta granica państwowa w województwie. Kiedy bowiem na granicę wewnętrzną (z woj. Białostockiem i Nowogródzkiem) wypada około 380 km., to na granicę państwową—705 km., czyli że granica państwowa bez mała dwukrotnie przewyższa granicę wewnętrzną. Najdłuższą granicę ma województwo z Rosją, wynosi ona 330 km. Potem zkolei idzie granica z Litwą Kowieńską, wynoszącą 275 km. Najkrótszą jest granica z Łotwą, wyrażająca się liczbą około 100 km.

Województwo Wileńskie ma kształt wysuniętego od pnia macierzystego bastjonu, przypominając tem położenie i kształt Pomorza, wciśniętego między ziemie państwa Niemieckiego.

Granica z *Litwą* rozpoczyna się na północnym wschodzie od Turmontu, w punkcie, gdzie stykają się granice trzech państw: Polski, Litwy i Łotwy. Od tego punktu kieruje się ona na południe z małem odchyleniem zachodniem, biegnąc mniej więcej równolegle do toru kolei z Wilna do Dynaburga. Kierunek ten zachowuje po jezioro Dubińskie. Od jeziora Dubińskiego zawraca na zachód, utrzymując orjentację zachodnią prawie po trakt z Wilna do Wiłkomierza, który przecina przy wsi Czerniszki, skąd zawraca na południowy zachód z silniejszem odchyleniem ku południowi. Powyżej Kiernowa granica z Litwą dochodzi do Wilji i aż po Surmańce trzyma się biegu tej rzeki. Od Surmańc skręca znowu ku zachodowi, opuszczając bieg Wilji, zatacza łuk dokoła obszaru jezior Trockich i przy wsi Rudziszki zbliża się do toru kolei Warszawa—Wilno, by biec ku południowemu zachodowi równolegle z torem aż do zetknięcia się Mereczanki poniżej wsi Maluki. Stąd wije się wraz z zakolami Mereczanki do punktu, gdzie z granicą państwową przecina się granica wewnętrzna z województwem Białostockiem.

Granica z *Łotwą* zaczyna się na zachodzie od punktu zetknięcia się granicy polskiej z Łotwą i Litwą. Stąd kieruje się bardzo nieprawidłową linją, silnie krętą ku wschodowi, przecinając po drodze jeziora Rycza i północny skrawek jeziora Sito. Od ostatniego zawraca na północny wschód ku Plusom, parę kilometrów powyżej Plus zachyla się na południowy wschód, aby poniżej Drui dobiec do Dźwiny. Następnie granicę państwową z Łotwą stanowi Dźwina.

Rosję Sowiecką oddziela od ziem Województwa Wileńskiego początkowo Dźwina. Powyżej Dzisny granica opuszcza bieg Dźwiny i skierowuje na południe krętą linją po jezioro Supanica. Stąd zawraca na południowy zachód, pod Tumiłowiczami przecina jezioro Niadźczoł, zachowując nadal ten kierunek korzysta na nieznacznej przestrzeni z biegu rzeczki Poni. Na wysokości równoleżnika Milczy dosięga Wilji i trzyma się jej biegu po wieś Krupowicze, od chylając się nieznacznym skrętem na wschód koło Pohostu. Po opuszczeniu Wilji biegnie wprost na południe, aby na wysokości Chocieńczyc znowu skręcić na południowy zachód, obejść od wschodu Radoszkowice i poniżej Rakowa zetknąć się z granicą wewnętrzną województwa, mianowicie z Województwem Nowogródzkiem.

Z powyższego pobieżnego rzutu widać, że granica państwowa Polski na obszarze Województwa Wileńskiego jest granicą nawskroś konwencjonalną. Równinny charakter tej części Europy, w której leży północna Polska i kraje ościenne, wyklucza naturalne granice państwowe w wielkim stylu, jakiemi są wysokie góry pasmowe. W terenach takich z konieczności szuka się granic naturalnych niejako drugiego rzędu, utrudniających dostęp dla obcych, zabezpieczających tyły dla siebie. Takiemi granicami mogą być u nas jedynie szerokie rzeki i bagna, względnie strefy bogate w jeziora. Na obszarze województwa, jak zresztą i w pozostałej Polsce, warunki te spełnione zostały w minimalnym stopniu. Taką do pewnego stopnia granicę mamy jedynie z Łotwą. Granica z Litwą tu i ówdzie korzysta z rzek i rzeczek na małych zresztą przestrzeniach. Zresztą granica ta nie powinna posiadać cech jaskrawo dzielących, gdyż wierzę mocno, że w bliższym lub dalszym czasie dojść musi do powrotu dawnych stosunków między dwoma narodami, związanemi losami przeszłości i interesów politycznych, wobec których istnienie granicy stanie się zbędnem. Nie można natomiast nie podkreślić jaknajgorszego przebiegu granicy z Rosją, która niczem nie da się uzasadnić, a która postawiła naszego sąsiada wschodniego w cieniu bagien Berezyny, Rzeczpospolitę zaś otworzyła naoścież.

Ukształtowanie powierzchni. Pomimo niewielkiego stosunkowo obszaru, jaki zajmuje Województwo Wileńskie, posiada ono bardzo urozmaicone ukształtowanie powierzchni i, co idzie z tem w parze, dużą zmienność i odmienność krajobrazów. Jest to wynikiem faktu, że w składzie ziem województwa bierze udział kilka jednostek morfologicznych, każda o wyraźnem obliczu krajoobrazowem.

Najwybitniejszą taką jednostką, kręgosłupem województwa, jest wał *Oszmiański*, zaczynający się koło Wilna i biegnący na południowy wschód przez Oszmianę w stronę Mińska Litewskiego. Wzniesiony na całym swym obszarze powyżej 200 metrów nad poziomem morza, w osiowem pasmie przekracza 300 m., dając najwyższe wyniesienia na terenie województwa 307 m. pod *Debesiami*, 311 m. pod *Ciopiszkami*.

Od północy ograniczony jest wał Oszmiański zabagnioną depresją *Smorgońską*, zajętą przez doliny Uszy, Naroczy, częściowo Wilji środkowej i dolnej, Oszmianki oraz Łoszy. Depresja Smorgońska przechodzi ku zachodowi w depresję *Wilenki*. Wilenka oddziela od wału Oszmiańskiego wyspę *Wornian*, wzniesioną w najwyższym punkcie do 280 przeszło metrów nad poziomem morza, ograniczoną od północy doliną Wilji. Wysokie wzniesienie wału Oszmiańskiego, jego wybitnie pasmowy charakter powodują, że jest on wyraźnym działem wodnym między dorzeczem Wilji z jednej strony, a dorzeczami północnych dopływów Niemna górnego (Berezynki, Gawji) i Mereczanki z drugiej. O ile północny brzeg wału Oszmiańskiego zaznaczony jest bardzo wyraźnie, to południowy stanowi łagodne przejście do wyżyny Lidzkiej.

Po północnej stronie depresyj, ograniczających wał Oszmiański, leży wyżyna *Narocka* z potężnem jeziorem tejże nazwy po środku, wzniesiona również powyżej 200 metrów nad poziomem morza. Różni się ona od wału Oszmiańskiego bardziej równinnym charakterem powierzchni tudzież obfitością jezior, zjawiskiem nieznanem na wale Oszmiańskim. Przez wyżynę Narocką przechodzi dział wodny między dorzeczem Niemna (Wilji) a dorzeczem Dźwiny (Dzisienka). Ku północy wyżyna Narocka obniża się przechodząc (zresztą granica jest wyraźna) w depresję *Dzisienki*, wzniesioną naogół niżej 150 m., a w dolinie rzeki Dzisienki spadającą poniżej 100 m. Na północnym zachodzie przypiera wyżyna Narocka do innego elementu krajobrazowego Wileńszczyzny, mianowicie do pojezierza Bałtyckiego, dokładniej Święciańskiego.

Pojezierze *Bałtyckie*, ten dziwny i jedyny na kontynencie Europy twór morfologiczny, biegnący równolegle do brzegów Bałtyku, przecina Nie-



61. JEZIORO DRYWIATY
Fot. J. Bułhak

men poniżej Merecza. Na teren Województwa Wileńskiego wkracza ono koło Trok, a więc niedaleko Wilna. Po przecięciu Wilji kieruje się ono na północny wschód, trzymając się obecnej granicy państwowej z Litwą, tak że jedynie wschodnie jego zbocze leży w granicach województwa. Dopiero w rejonie Święcian wkracza Pojezierze na nasz teren szerszym płatem. Na północ od depresji Dzisienki zatacza ono rozległy łuk, kierując się ku Dźwinie, jako *Pojezierze Brasławskie*. Wzniesione w granicach Województwa Wileńskiego powyżej 150 m. nad poziomem morza, na znacznych przestrzeniach, sięga ono wyniosłości wyższych od 200 m., a w najwyższych punktach dochodzi prawie do 300 m. Pojezierze to kraj pagórkowaty, barwny, o niespokojnej, niezwykle chaotycznej rzeźbie terenu. Jest to jakaś mięszanina wzgórz i zagłębień, rozrzuconych nieprawidłowo, bez żadnej logiki krajobrazowej. Zagłębienia rozmaitej wielkości i kształtu albo wypełnione są wodą stałą, dając jeziora, czynnik krajobrazowy dla Pojezierza typowy, nadający mu piętno piękności i oryginalności,—albo często zabagnione, zamieniające się podczas deszczów w wielkie kałuże.

Omawiając wał Oszmiański wspomniałem, że ku południowi przechodzi on łagodnie w wyżynę *Lidzką*. Wyżyna Lidzka jedynie północnym cyplem wkracza na ziemie Województwa Wileńskiego, tak że udział jej w składzie terenu województwa jest skromny. Jest to kraj lekko falisty o doskonałem odwodnieniu, pocięty dużemi strugami wodnemi ze śladami dawnych jezior i jakichś prastarych rynien odpływowych, dziś martwych, nieczynnych. Wzniesiona powyżej 150 m. nad poziom morza wyżyna Lidzka przedstawia krajobraz spokojny, starczy, monotonny.

Między pasem Pojezierza a wyżyną Lidzką leży ostatni element krajobrazowy Wileńszczyzny, mianowicie depresja *Mereczanki*, przechodząca ku południowemu zachodowi w depresję środkowego *Niemna i Biebrzy*, a dalej *Narwi*. Depresja ta, wypełniona piaskami, złożonemi niezwykle często w pola wydmowe, porosła borami sosnowemi, obniżająca się od warstwicy 150 m., często zabagniona, z rzekami o wolnym biegu — jest jakąś pozostałością dawnych pustkowi, reliktem oddalonej przeszłości. Podchodzi ona, jako puszcza *Rudnicka*, tuż pod Wilno i tu się zamyka. Ucina ją od północy północno-zachodnia ostroga wału Oszmiańskiego. Dalszy jej przebieg ku północnemu wschodowi, odnajdujemy w dolinie *Żejmiany*, wypełnionej piaskami wydmowemi, pustynnej i monotonnej.

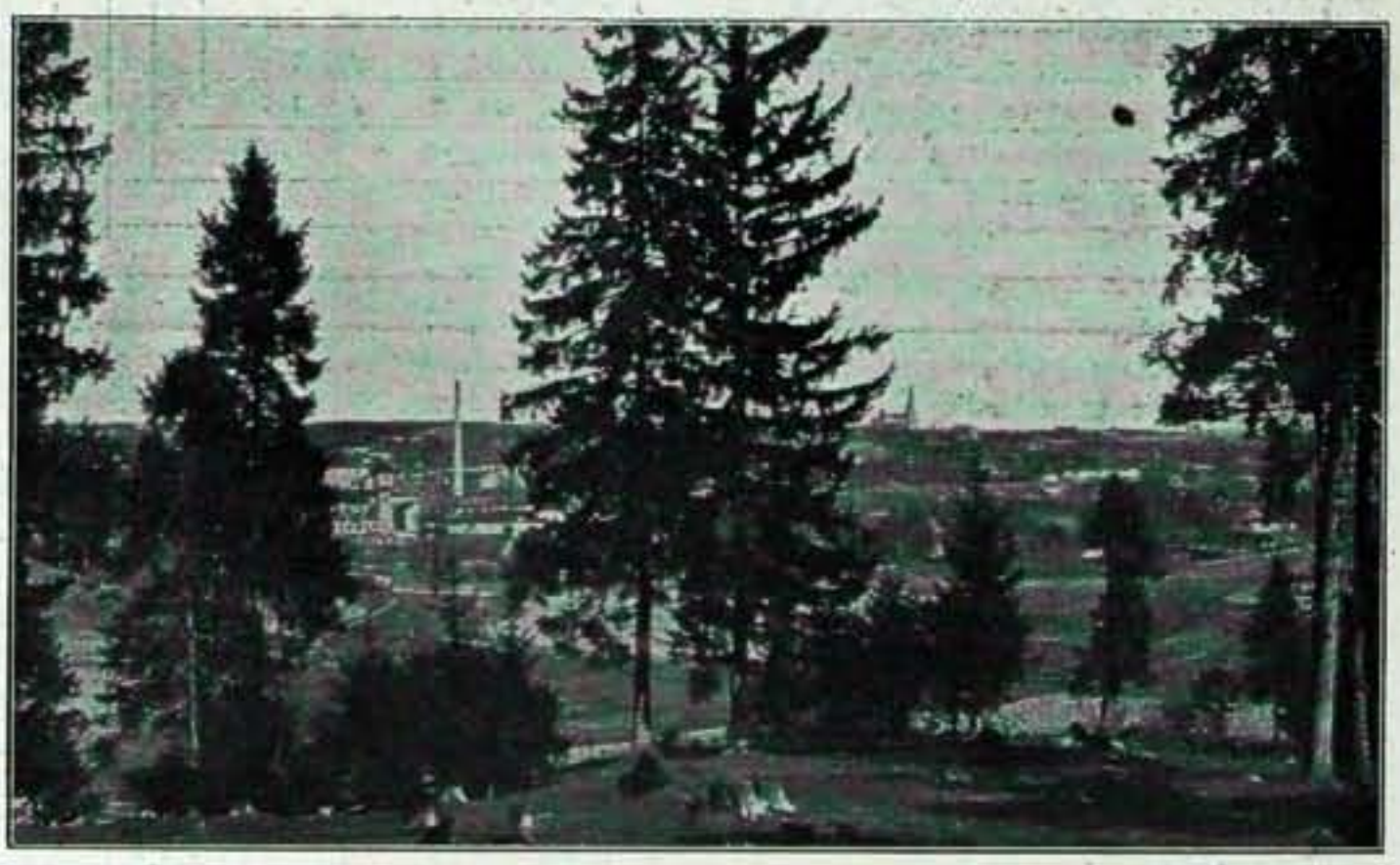
Budowa geologiczna. Decydującą rolę w budowie geologicznej Województwa Wileńskiego grają utwory najmłodsze, należące do okresu dyluwjalnego lub lodowcowego. Złożone z glin morenowych z głazami narzutowemi, z piasków i iłów uwarstwionych zaścielają one grubym płaszczem cały obszar województwa, wyciskając na niem piętno niezwykle charakterystyczne. Skały starsze, ukryte w głębi pod tym płaszczem, nigdzie, z wyjątkiem okolic Oran, a więc na skraju województwa, nie występują na powierzchnię. Z tego to powodu o budowie podłoża dyluwjalnego Wileńszczyzny możemy sądzić jedynie na mocy odkrywek sztucznych, to znaczy wierceń, oraz na podstawie porównania województwa z obszarami sąsiadującemi. Niestety wiercenia, zwłaszcza głębsze, są u nas niezwykle rzadkie, przytem większość ich nie przebiła powłoki dyluwjalnej i nie odkryła jej podłoża. Jesteśmy w posiadaniu jedynie dwu punktów, które to podłoże odkryły, rzucając snop światła na to niezwykle ciekawe zagadnienie. Punktami temi są: wiercenia w *Wilnie* oraz wiercenie w *Głębokiem*.

W Wilnie mamy parę głębokich otworów świdrowych, prowadzonych w celu znalezienia wody, ale tylko otwory (dwa) w *Ogrodzie Bernardyńskim* mogą wchodzić w rachubę dla omawianych tutaj spraw. Oba te wiercenia dały ten sam profil warstw skalnych, możemy więc je rozpatrywać jako jedno. Otóż po przebiciu 42 metrów utworów lodowcowych, odkryto skały trzeciorzędowe, reprezentowane przez ciemno-zielone piaski z fosforytami, które mierzą 14 m. grubości. Pod tymi piaskami leżą skały systemu jurajskiego, zajmując przestrzeń między 56 i 76 metrami głębokości. Są to czarne iły mikowe, jasne piaskowce, jasne wapienie i margle. Niżej odwiercone skały, sięgające do głębokości 153 m., należą do systemu permskiego, składając się z dolomitów, margli i iłów. Systemu permskiego wiercenie w Ogrodzie Bernardyńskim nie przebiło, aczkolwiek szło w niem przez 77 metrów.

Gdybyśmy chcieli szukać skał, poznanych w tym otworze, na powierzchni, musielibyśmy się udać daleko za granice województwa, nad rzekę *Wentę* na Żmudzi, gdzie odsłaniają się one w korycie tej rzeki.

Wiercenie w *Głębokiem* po przebiciu 41.5 mtr. utworów lodowcowych, weszło w piaskowce systemu dewońskiego, w których osiągnęło głębokość prawie 70 metrów, nie przebijając ich.

Obraz budowy podłoża dyluwjalnego Województwa Wileńskiego, osiągnięty na podstawie obecnego stanu wiedzy, daje załączona mapka (rys. 63). Mapka ta przedstawia powierzchnię przeddyluwjalną



62. NOWOWILEJKA POD WILNEM
Fot. Br. Rydzewski

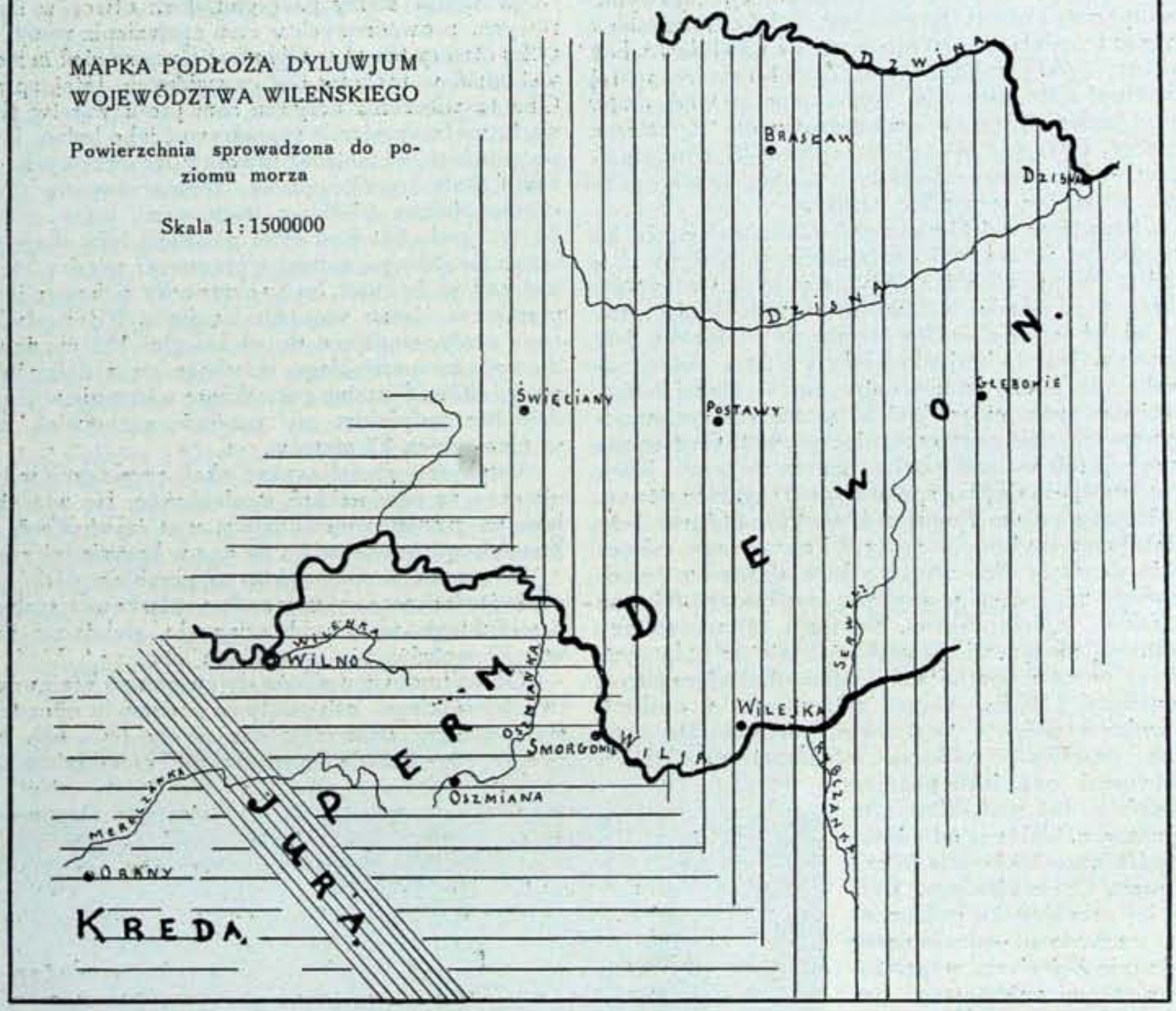
zniwelowaną do poziomu morza. Należy dla jej zrozumienia wyobrazić sobie, że powierzchnia ziemi została ścięta płaszczyzną poziomu morza, że wszystkie warstwy, leżące wyżej poziomu morskiego zostały usunięte. Analizując tę mapkę spostrzegamy, że na przeważającej części terenu województwa podłoże w poziomie morza zbudowane jest ze skał *dewońskich* (kreski pionowe). Sięgają one po Wilję. Za Wilją miejsce ich zajmują skały młodsze, należące do systemu *permskiego*. Przykrywają one po-

Konstatujemy z mapki naszej, że w miarę posuwania się z północnego wschodu na południowy zachód starsze systemy zostają przykrywane przez młodsze, kryją się pod nie. Pochylają się one ku południowemu zachodowi, jakby powiedział geolog, zapadają w tym kierunku. Zatem podłoże przeddyluwjalne przedstawia się jako pochylone łagodnie ku południowemu zachodowi. W rezultacie właśnie tego pochylenia w miarę posuwania się w tym kierunku zjawiają się coraz to młodsze utwory geo-

MAPKA PODŁOŻA DYLUWJUM
WOJEWÓDZTWA WILEŃSKIEGO

Powierzchnia sprowadzona do poziomu morza

Skala 1:1500000



63.

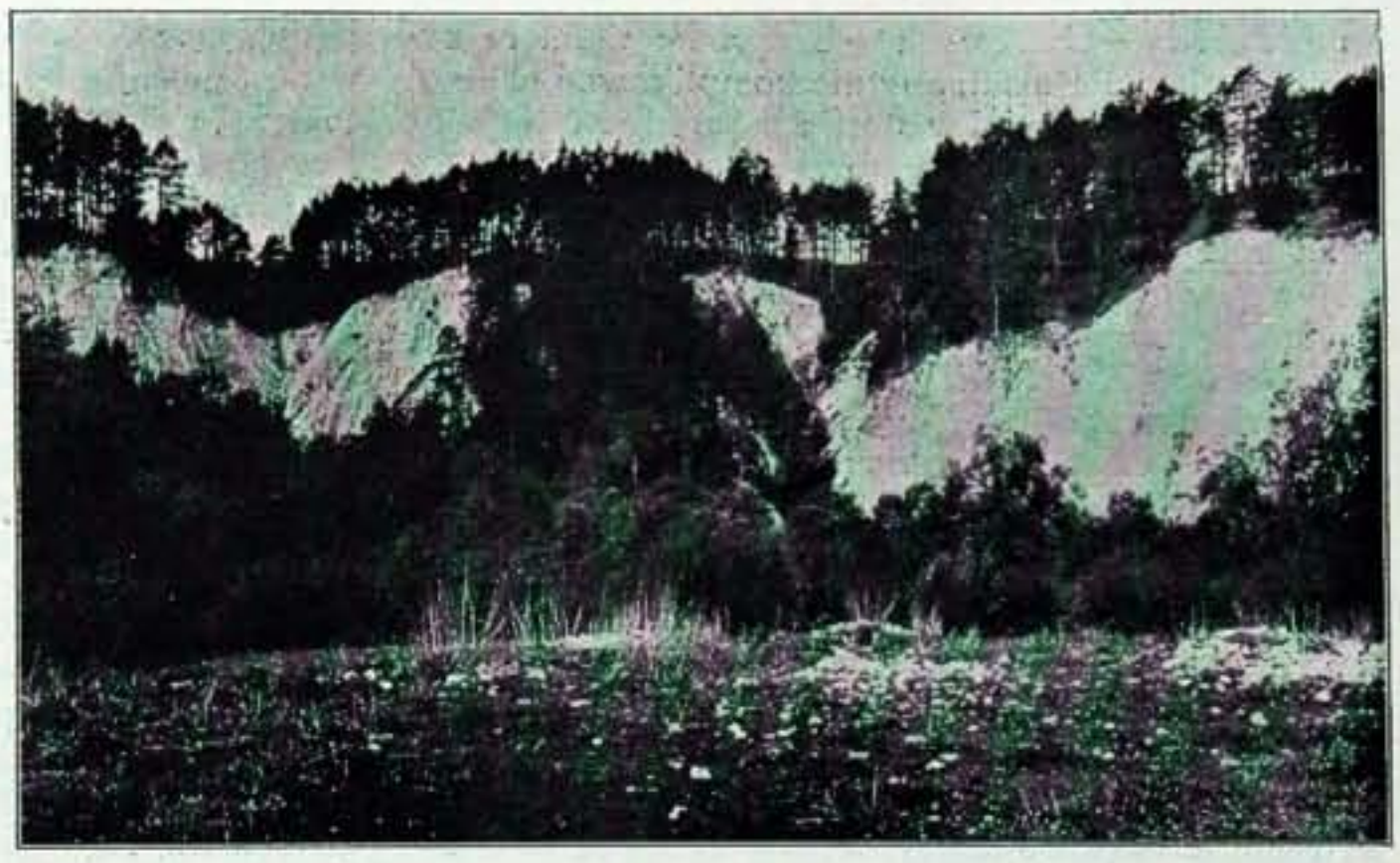
przednie, które leżą głębiej pod permem. Dalej ku południowemu zachodowi na poziomie morza zjawiają się skały *jurajskie*, przykrywające perm, a jeszcze dalej ku południowi jura ma na sobie skały systemu *kredowego*.

Uderza na naszej mapce to, że brak na niej zupełnie skał *trzeciorzędowych*, które niewątpliwie biorą udział w budowie podłoża lodowcowego Województwa Wileńskiego. Pochodzi to stąd, że leżą one wyżej powierzchni poziomu morza i, po zniwelowaniu tego obszaru do poziomu zera, zostały wraz z utworami dyluwjalnemi usunięte.

logiczne. Obraz taki jest niewątpliwie zbyt prosty, zbyt schematyczny. W rzeczywistości budowa podłoża Wileńszczyzny jest bardziej skomplikowana. Nie jest ono tak idealnie równe. Nie ulega kwestji, że posiada ono pewne falistości, wypiętrzenia, pocięte jest przez uskoki, powodujące podniesienia jednych połaci, zapadnięcia innych. Mamy w podłożu wały, do takich np. należy wał Oszmiański, mamy wielkie zręby obcięte po brzegach, jak północny brzeg wyżyny Lidzkiej, mamy zagłębienia w postaci rowów. Niestety, wiadomości nasze w tych sprawach są jeszcze niewystarczające, są to zagadnienia dopiero na

warsztacie pracy geologicznej. Musimy więc poprzestać jedynie na ogólnym rzucie oka.

Utwory lodowcowe, pokrywające grubym płaszczem skały starsze, rozwinięte są w Wileńszczyźnie w całej pełni. Pochodzą one z ostatniego okresu dziejów ziemi z t. zw. okresu *pleistoceńskiego* lub *dyluwjalnego*. Nazwa ostatnia jest pozostałością historyczną, utrzymaną siłą tradycji, z tych czasów jeszcze nauki, kiedy wyobrażano sobie, że te wszystkie luźne materjały skalne, jakie pokrywają nasze pola, zawdzięczają swe powstanie biblijnemu potopowi (po łacinie potop — diluvium). Dzisiaj wiemy, że geneza ich jest zupełnie inna, że są one osadami przeolbrzymich mas lodowych, które w ostatniej epoce dziejów ziemi w tym to okresie dyluwjalnym, zwanym także lodowcowym, spłynęły do nas ze Skandynawji i Finlandji, niosąc ze sobą olbrzymie masy skruszonego materjału skalnego. Po stopnieniu lodów ten przywleczony z północy materjał skalny zmięszany z luźnym materjałem miejscowym pozostał na miejscu, tworząc nagromadzenie osadów lodowcowych, owe doskonale nam znane gliny morenowe i piaski.



64. ODSŁONIĘCIA WARSTW DYLUWJALNYCH W KUCZKURYSZKACH POD WILNEM
Fot. Br. Rydzewski

Osady te, jak wspomniałem już wyżej, nadają charakterystyczne oblicze Wileńszczyźnie, podobnie jak decydującemi są dla stosunków geologicznych Holandji, Danji, północnych Niemiec, północnej i środkowej Polski, Państw Bałtyckich i Skandynawskich, wielkich wreszcie obszarów Rosji. Piętno zlodowacenia zaciążyło zarówno na budowie warstw powierzchniowych, na glebach, jak i na scenerji krajobrazu, na charakterze systemów rzecznych, jak wreszcie na florze współczesnej i faunie. Okres lodowcowy wywarł wpływ przemożny na stosunki naturalne ziem naszych, zakreślając także i człowiekowi określony rodzaj pracy.

Uważniejsze obserwacje nad krajobrazem naszym oraz studjum osadów lodowcowych wykazują jasno, że mimo tej samej siły twórczej zarówno w krajobrazie, jak i w składzie osadów lodowcowych istnieją duże różnice, wielka rozmaitość. Dość przecież porównać pagórkowate, niezwykle pod względem krajobrazowym urozmaicone Pojezierze z setkami jezior, ze słabo tylko falistą, przeważnie równinną, bezjeziorową, o prawidłowem odwodnieniu płytą Lidzką. Dość porównać wysoko wzniesiony żyzny wał Oszmiański, o przebiegu pasmowem, z wydmowemi obszarami doliny Mereczanki lub Żejmiany—aby te różnice wystąpiły niezwykle jaskrawo. Ponieważ w przyrodzie nic nie dzieje się samorzutnie, lecz wszystko ma swą przyczynę, a każde zjawisko prowadzi do pewnych skutków, przeto ta rozmaitość krajobrazu, w związku z tem idąca różnorodność gleb, warunkująca odmienne zespoły rośline,—musi być wynikiem pracy innych, poza samym lodem działających sił przyrody. One to spowodowały w ogólnych ramach krajobrazu polodowcowego szereg zmian i przeistoczeń, dając w rezultacie współczesne stosunki.

Wszystkie te uwagi prowadzą do tego, że musimy nieco bliżej zająć się okresem lodowcowym na naszych ziemiach, innemi słowy musimy prześledzić chociażby w ogólnym rzucie ostatnie dzieje geologiczne województwa i ziem sąsiadujących.

Badania utworów lodowcowych, rozwijające się niezwykle bujnie u nas w ostatnich latach, a w szczególności badania nad pionowemi profilami osadów lodowcowych, stwierdzają, że na ziemiach Polski możemy wyróżnić warstwy dwóch zlodowaceń, przegrodzone warstwami, powstałemi podczas nieobecności lodów, a więc w warunkach takich, jakie panują dzisiaj. Fenomen zlodowacenia nie był zjawiskiem jednorazowym, lecz powtórzył się u nas dwa razy, czyli, że ziemie nasze przeżyły dwie epoki lodowe, podczas których zamarło na nich życie, a krajobraz przybrał oblicze Grenlandji czy Antarktydy. Epoki lodowe przegrodzone są okresami o klimacie ciepłym, cieplejszym nawet od współczesnego, kiedy na oswobodzonych po ustąpieniu lodów obszarach, rozwijało się bogate życie roślinne, pozostawiając w jeziorzyskach i torfowiskach resztki dziś przykryte przez osady młodszego zlodowacenia, na świadectwo ciepłej przerwy między czasami chłodu biegunowego. Czas ten nazywamy epoką miedzylodowcową.

Zlodowacenie starsze, którego zasiąg na ziemiach Polski był większy od ostatniego i które we wschodniej połaci Polski sięgnęło po wyżynę Podolską, pozostawiło u nas swoje moreny i piaski, swoje iły wstęgowe, czy jak je ze szwecka nazywamy, warwy. Spoczywają one na terenie Wileńszczyzny pod osadami młodszego zlodowacenia i z tego powodu dla stosunków krajobrazowych nie mają większego znaczenia. Natomiast ostatnie zlodowacenie, właśnie dlatego, że było ostatniem, zadecydowało o krajobrazie.

Zbudzone do życia i pracy po epoce międzylodowcowej lody ostatniego zlodowacenia, dzięki sprzyjającym warunkom klimatycznym i naporowi mas śnieżno-lodowych na północy, spływają na ziemie polskie, przykrywają ziemie Województw Wileńskiego, Nowogródzkiego, Polesie, częściowo Wołyń. Podczas najsilniejszego rozwoju osiągają one na południu

linję Puławy—Czartorysk—Sarny. Pomijam tu zachodnie ziemie Polski, aby nie komplikować obrazu. Na linji tej, lub lepiej w strefie tej odbywa się niezwykle interesująca walka między napierającemi, stale przybywającemi od północy, coraz to nowszemi partjami lodu a ciepłem, które je niszczy. Dłuższy postój w pewnej strefie czoła lodów jest uwarunkowany równowagą, zachodzącą między temi zjawiskami. Przewaga którejś z tych sił powoduje ruch lodów: przewaga więc naporu ruch naprzód, przewaga niszczenia—czyli przewaga topnienia nad tworzeniem się lodu—ruch wsteczny lodów, cofanie się ich, jak mówimy w geologji.

Brzeg lodów ulega zatem wahaniom, lody to się wysuwają na swe przedpole, to znowu kurczą się w kierunku odwrotnym.

Każda nowa partja lodów, przybywająca z północy, niesie ze sobą skruszały materjał skalny. Donosi go, rzecz prosta, tak daleko, jak daleko sięga jej ruch, a więc do strefy brzeżnej. Tutaj lód topnieje, przeistaczając się w wody, które szukają drogi odpływu poza lodami, przywleczony zaś druzgot skalny zostaje składany, jako osad lodowcowy. Ilość jego stale się powiększa w czołowej partji lodów, jak długo przybywa lód. Ponieważ postoje lodów w pewnych strefach trwają bardzo długo, przeto ilość zniesionego osadu dochodzi tu do znacznych ilości.—Osad ten, lub popularnie zwana morena, układa się bardzo nieprawidłowo, ulega on przy wahaniach czoła lodowca przemieszczeniom, spiętrzeniom, wyprasowaniom. Po ustąpieniu lodów na miejscu ich dłuższego postoju pozostaje niezwykle charakterystyczny krajobraz. Są to wzgórza nieprawidłowe, poprzedzielane dołami i zagłębieniami—zbudowane są one z glin i piasków morenowych—są to tak zwane moreny czołowe.

Jak wspomniałem wyżej brzeg lodowca, a więc i teren powstawania moreny czołowej, jest terenem topnienia lodów, zwalniania się wielkich ilości wód. Wody te przeistaczają pierwotny materjał morenowy, unosząc z niego cząsteczki drobniejsze, pozostawiając na miejscu materjał cięższy, grubszy. Uniesione cząstki składają dalej na przedpolu lodów. Z tego to powodu brzeg moren czołowy bardzo często usiany jest głazami, są to owe tak nierzadkie u nas pola kamieniste, gdzie kamień leży na kamieniu, a pod tym kamieniem jeszcze jeden kamień.—Dalej nazewnątrz wody osadzają piaski, dzięki czemu powstają pola piaszczyste. W tworzeniu się tych piasków biorą udział także rzeki podlodowcowe, które wynoszą ze sobą wielkie ilości piasku i mułu, składając je na przedpolu lodów. Takie pola piaszczyste, które zawsze towarzyszą morenom czołowym, otrzymały od geologów szwedzkich nazwę sandrów. Pasy sandrów są u nas bardzo częste; zazwyczaj są one przerobione przez wiatry, które ułożył piaski w pola wydm.

Wspomnieć tu jeszcze należy o iłach wstęgowych, lub warwach jak je dziś nazywamy. Są to doskonale uwarstwione, zazwyczaj czekoladowe lub żółte iły, znane doskonale z okolic Wilna, jako materjał do wyrobu cegły. Warwy powstają w jakiemś zagłębieniu, przed lodami, gdzie wody nagromadzają się w formie jeziorzysk, znosząc i układając na dnie najdrobniejszy materjał, porwany z moreny, owe delikatne cząsteczki ilaste. Jeziorzyska, gromadzące w sobie ił drobnoziarnisty, lub tak zw. zastoiska, mogą powstawać także wówczas, gdy lód zagrodzi bieg jakiejś rzeki. Wówczas wody tej rzeki spiętrzają się, rozlewają się w owe zastoisko zimne, na dnie którego tworzą się osady ilaste, późniejsze warwy czy iły wstęgowe.

Oto obraz tych zjawisk, jakie mają miejsce u brzegu lodowca podczas długiego postoju lodów. Poznanie ich ma dla nas duże znaczenie, ponieważ one to znaczą nam miejsca dłuższego postoju lodów—a więc niejako etapy odpoczynku podczas fazy cofania się lodów.

Lodowce ostatniego zlodowacenia osiągnęły maximum rozwoju, zatrzymując się na oznaczonej strefie Puławy-Czartorysk-Sarny. Po tym czasie największego z ich strony wysiłku skucia Polski lodami następuje zmierzch ich siły. Zmieniają się warunki klimatyczne, sprowadzając przewagę po stronie niszczenia przybyszów z północy. Topnienie lodów staje się silniejsze od narastania—masa ich maleje, lody poczynają się kurczyć. Na widnokręgu dziejów zaznacza się nawrót do czasów łagodniejszych, współczesnych: lody cofają się w kierunku pieleszy ojczystych, ku północy. Proces niszczenia i odsuwania lodów odbywa się od brzegu, od południa. Nie jest to jednak zjawisko ciągłe. Przeciwnie, lody wykazują jakieś lenistwo, zasiedziałość, niechęć opuszczenia naszych ziem. Zatrzymują się one co pewien czas na dłuższy postój, zbierają niejako siły, aby zapanować znowu, trud i wysiłek jednakże daremny, ogólna tendencja cofania się zwycięża i lody opuszczają miejsca chwilowego postoju. Zaznaczają je jednakże wałami moren czołowych, polami sandrowemi, zastoiskami.

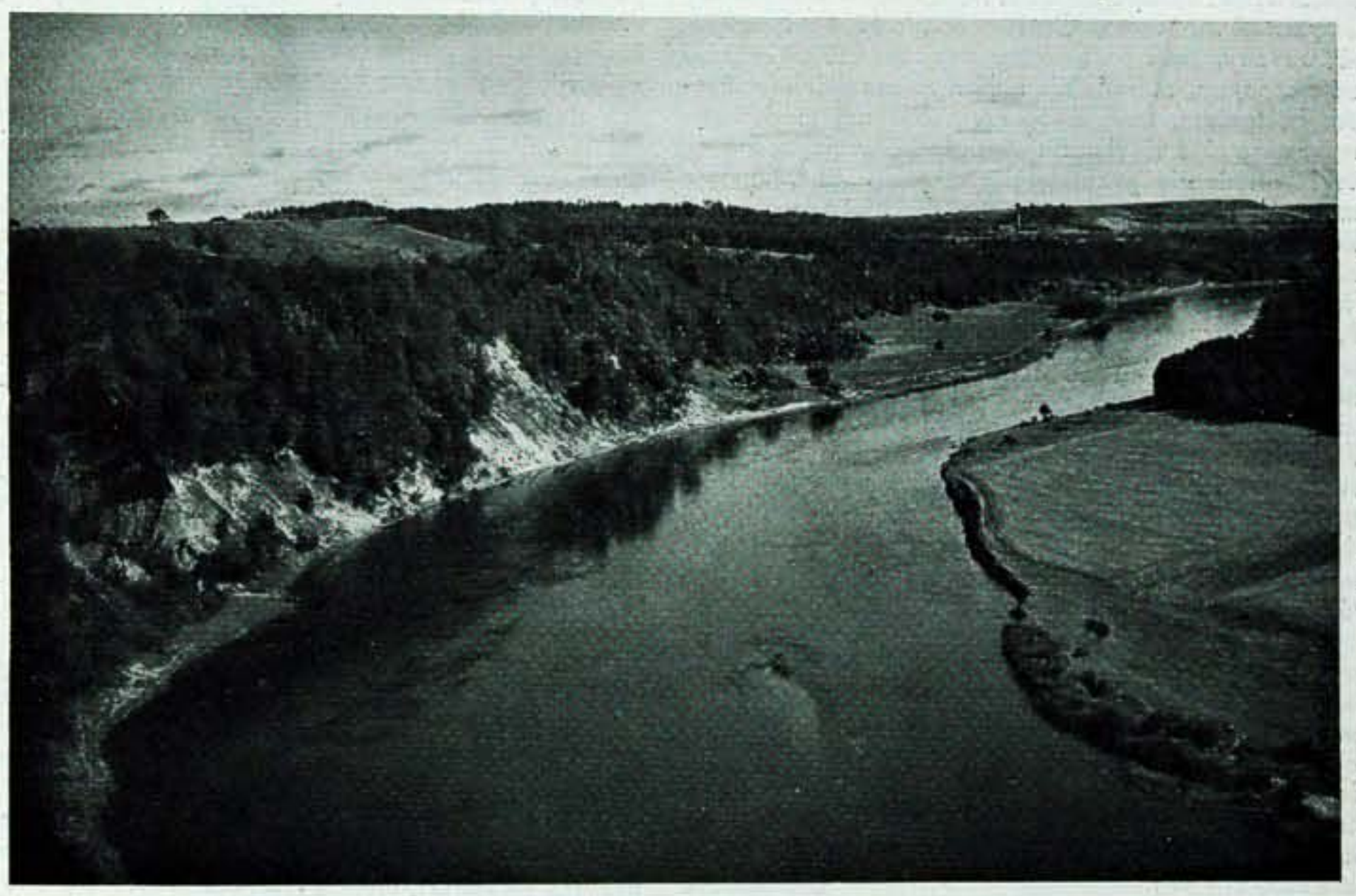
Dla stosunków Województwa Wileńskiego ważnym jest postój w strefie wału Oszmiańskiego, kiedy oswobodzona zostaje od lodów część ziem województwa na południu (płyta Lidzka) i na południowym zachodzie. Wody z topniejących na północy lodów, spływają ku południowi, szukając ujścia zalewają one płytę Lidzką, kierując się w stronę górnego Niemna, a dalej na wschód do Dniepru. Na wyżynie Lidzkiej rozpoczynają w krajobrazie polodowcowym pracować inne siły, a mianowicie woda i wiatr. Niszczą one formy lodowcowe, przesuwają materjał skalny na nowe miejsca, zapełniając nim zagłębienia, niwelując tereny wyniesione.

Lody cofają się dalej na północ i na zachód, oswabadzając znaczne znowu przestrzenie Wileńszczyzny. Podczas wahań, jakie zachodzą na brzegu lodowca, rusza jeszcze lód na południe, pokrywając jeszcze raz ziemię Narocką, zatrzymując się tutaj na czas dłuższy, usypując moreny czołowe na niej i stożki sandrowe. Z tego postoju lody cofają się na obszar dzisiejszego Pojezierza, zataczając łuk wschodni Brasławski. Na tem położeniu trwają one przez bardzo długi okres czasu, co zaznacza się niezwykle silnem skupieniem moren czołowych, tudzież potężnemi sandrami, jakie towarzyszą brzegowi Pojezierza.

W przeciwstawieniu do ziem sąsiednich Pojezierze ma krajobraz tak typowo polodowcowy, formy lodowcowe są tu tak świeże, tak mało przeistoczone, sieć wodna tak słabo i niedostatecznie rozwinięta, że znaczny zastęp geologów widzi w Pojezierzu nie tylko długotrwałe stadjum postoju lodowców ostatniego zlodowacenia w czasach ogólnego wycofywania się lodów ku północy, lecz raczej nowe ostatnie, a więc trzecie u nas zlodowacenie. Nie wchodząc w słuszność takiego czy innego poglądu, stwierdzić trzeba, że istotnie świeżością swych form i wogóle całego typowego zespołu cech lodowcowych

Pojezierze różni się niezwykle jaskrawo od otoczenia. Zmusza to do przyjęcia tezy, że jest to teren na którym lody były niedawno. Od ich ustąpienia do dni dzisiejszych było zbyt mało czasu, by ten krajobraz uległ zmianie poważniejszej, takiej jakim uległy wyżyna Lidzka, Narocka i inne tereny.

Czas, jaki upłynął od ustąpienia lodów, jest pierwszą przyczyną odmienności w wyglądzie naszych ziem. Pozatem na wiele zmian wpłynęła działalność wód płynących, poszukujących najkrótszej drogi do morza, a nie zawsze odrazu mających ją do dyspozycji. Do tego tematu wrócimy jeszcze przy omawianiu powstania sieci hydrograficznej w Województwie Wileńskiem. Oprócz wód na szereg zmian wpłynęły zjawiska zupełnie innej kategorji, a mianowicie odprężenie skorupy ziemskiej, po pozbyciu się



65. WILJA POD WILNEM
Fot. J. Bułhak

płaszcza lodowego, powodujące podniesienie się wielkich mas skorupy ziemskiej, spękanie jej, powstawanie wielkich rowów.

Te to przyczyny, pracujące już po ustąpieniu lodów, wprowadziły wiele zmian w krajobrazie wileńskim, urozmaicając go, kierując do dzisiejszego jego oblicza.

Z ustępowaniem lodów zmienia się szata roślinna, a także świat zwierzęcy. Miejsce przylodowcowych tundr o skąpej florze, zajmuje roślinność obfitsza, tereny zwolnione od lodów pokrywają się lasami. Zjawia się wreszcie człowiek, rozpoczynając pracę, wykorzystując tereny gliniaste na pola uprawne, pozostawiając obszary piaszczyste pod powłoką lasów. W pracy swej, polegającej na zabudowaniu ziem naszych, w stosunku do otaczającej go przyrody żywej, staje się on najstraszniejszym niszczycielem. Pod toporem jego padają odwieczne bory, ginie tak bujny jeszcze w czasach historycznych świat wyższych zwierząt. Przy panu przyrody niema niestety miejsca dla innych jej dzieci, mniej zasobnych w walce z człowiekiem.

Bogactwa mineralne i gleby Województwa Wileńskiego. Gruby płaszcz lodowcowych osadów zazdrośnie kryje głębsze warstwy skorupy ziemskiej. Zresztą i skały głębsze, stanowiące podłoże dyluwjum ubogie są niezwykle w bogactwa mineralne. To też Województwo Wileńskie należy do ziem najuboższych pod tym względem w Polsce. Największem bogactwem mineralnem województwa są gleby i jako praca związana z niemi rolnictwo. Gleby nasze są glebami krzemianowemi przeważnie. Gleby gliniaste, powiedzmy bielice w nomenklaturze Miklaszewskiego, związane są z obszarami gliny morenowej, piaszczyste z sandrami. Pierwsze należą do gleb lepszych, urodzajniejszych. Przekonanie o złych naogół glebach w Wileńszczyźnie, o ich mniejszej wartości, niż w innych obszarach Polski niżowej jest najzupełniej fałszywe. Niekorzystnemi dla pracy rolnika są warunki klimatyczne, te istotnie są bardzo uciążliwe i przy narzekaniach rolniczych na nie trzeba przedewszystkiem zwalać winę.

Z bogactw kopalnych na pierwszym miejscu postawić trzeba torfy, występujące u nas bardzo obficie, najzupełniej jednak niewyzyskane i zupełnie niepoznane. Można też mówić o rudach bagiennych żelaznych, które być może będą kiedyś eksploatowane dla otrzymywania pomocniczych nawozów fosforowych. Dużo natomiast mamy u nas surowca na wyroby ceramiczne, w postaci najrozmaitszych glin, a niektóre iły warwowe są wprost doskonałym materjałem na cegłę. Wreszcie cennym materjałem bu-

dowlanym są głazy narzutowe wobec braku twardych skał na miejscu. Najrozmaitsze skały magmowe, jak granity, mdioryty, porfiry i inne dostarczają szutru na budowę szos, służą jako kamienie fundamentowe, a ładniejsze odmiany z powodzeniem używane bywają na pomniki lub tym podobne wyroby. Wapienie narzutowe skrzętnie zbierane są na polach i wypalane w prymitywny wprawdzie sposób na wcale dobre wapno.

Sieć wodna (mapka w teczce). Wody płynące Województwa Wileńskiego i związane z niemi jeziora, z wyjątkiem krótkich najwyższych odcinków Berezyny Dnieprowskiej i jej dopływu Poni, należą do zlewiska Bałtyckiego. Ale ten fakt właśnie, że na wschodzie, na teren województwa wkracza dopływ Dniepru, powoduje, iż przez ziemie jego przechodzi wielki europejski dział wód, oddzielający wody Bałtyku od wód morza Czarnego. Wody płynące Wileńszczyzny, jeśli pominiemy drobny udział dorzecza Berezyny, skierowują się ku dwom wielkim rzekom bałtyckim, ku Dźwinie w północnej części województwa i ku Niemnu w południowej. Same te rzeki jednak nie grają większej roli u nas. Dźwina jest rzeką graniczną i to na nieznacznej przestrzeni, Niemen leży całkowicie poza granicami województwa. Jeśli więc o systemach tych rzek mówimy, to właściwie w rachubę brać należy ich większe dopływy. W dorzeczu Dźwiny kierowniczą rolę odpływu ku rzece-macierzy gra Dzisna, zbierająca wody ze znacznych przestrzeni na północy województwa, tudzież mniejsze dopływy Dźwiny jak Druja i inne. W dorzeczu Niemna przoduje Wilja, najważniejsza arterja Wileńszczyzny, następnie Mereczanka. Inne dopływy Niemna, jak Berezynka i Gawja, jedynie wierzchołkami swemi wkraczają na obszar województwa, czerpiąc z jego ziem początkowe strugi swych wód.

Dział wodny między dorzeczem Niemna i dorzeczem Dźwiny, biegnie od północy przez Pojezierze Bałtyckie, wijąc się krętą linją wśród tamtejszych jezior i jeziorek, zachowując ten południowy kierunek po Święciany. Od Święcian zawraca na południowy wschód, kierując się poprzez płytę Narocką, otacza od północy jezioro Narocz—potem zawraca na północny wschód, obchodząc od północy jezioro Serwecz, aby w niedalekiej już odległości, połączyć się działem wodnym między dorzeczem Dniepru (Berezyny) i dorzeczami rzek bałtyckich (Dźwiny i Niemna).

Jak wynika ze zdań poprzednich odpływem w Województwie Wileńskiem rządzą trzy wielkie rzeki: Wilja, Mereczanka i Dzisna, rolę skromniejszą w tej pracy spełniają pozostałe dopływy Dzisny: Berezyna Dnieprowska, Gawja i Berezynka Niemeńska.

Sieć wodna Wileńszczyzny jest jedną z najciekawszych cech tego obszaru Rzeczypospolitej. W naturalnych dziejach tej ziemi odegrała ona rolę decydującą, tak, iż zrozumienie krajobrazu i historji Wileńszczyzny, jest niemożliwe bez głębszego wniknięcia w zagadnienia dziejów jej rzek. Z tej też przyczyny musimy poświęcić nieco więcej miejsca tym problemom. Ale najprzód rzućmy okiem na same rzeki.

Dorzecze Niemna. Wilja. Wilja jest największą, najważniejszą i najpiękniejszą rzeką naszą, opromienioną poezją, opiewaną w pieśni. Źródłowiska i pierwsze biegi jej leżą za wschodnią granicą Rzeczypospolitej. Za granicami Polski leży także dolny bieg Wilji. Dzieli ona pod tym względem losy swego „oblubieńca" Niemna, który również, zebrawszy wody polskie, unosi je ku morzu przez kraj tak nam serdecznie bliski, a tak faktycznie daleki i obcy. Fakt nierozporządzania dolnym biegiem tej bogatej w wody rzeki ma dla Wileńszczyzny olbrzymie, niestety ujemne, znaczenie. Uniemożliwia on bowiem wykorzystanie jej dla celów żeglugi. W granicach województwa przepływa tylko Wilja górna i środkowa.

Wypływa Wilja z bagien, związanych z bagnami Berezyny Dnieprowskiej, między Szklanicami a Kraśnikami, w powiecie Borysowskim, dokładniej na północny wschód od Szylińc. Początkowo płynie ona na południowy zachód, a za miejscowością Wilejka (nie miasteczko Wilejka) zmienia ten kierunek na północno-zachodni, aby, nie dochodząc do Milczy, znowu wrócić do dawnego kierunku, południowo-zachodniego, który zachowuje aż do połączenia się z dopływem *Rybczanką*. Interesującem jest, że w miejscu największego wygięcia Wilji ku północy, powyżej Milczy, od Wilji odchodzi ku północy zabagniona, dość szeroka dolina, z której powyżej Kiemaszowców, korzysta *Ponia*, dopływ Berezyny. Począwszy od skrętu powyżej Milczy, po miejscowość Kamień jest Wilja rzeką graniczną Rzeczypospolitej. Ze strony prawej, a więc polskiej, aż po Sutoki nie otrzymuje Wilja większych dopływów, a jedynie kilka skromnych potoków, z których największym jest potok Dołhinowski. Wspomnieć natomiast należy o dopływach lewych, a to z powodu, że źródłami swemi zbliżają się one tak blisko do dopływów Berezyny, względnie wypływają z tych samych, co i tamte bagien, tak, że dział wodny między dorzeczem Wilji a dorzeczem Berezyny jest prawie niemożliwy do stwierdzenia.

Powyżej Sutok przyjmuje Wilja pierwszy wielki dopływ prawy mianowicie *Serwecz*, o biegu silnie krętym, dolinie przeważnie zabagnionej. Wypływa on z jeziora tejże nazwy, kieruje się na południe, przecina bagna, stanowiące wyschniętą i zatorfioną część jeziora Narocz, po drodze omywa miasteczka Budsław i Krzywicze.

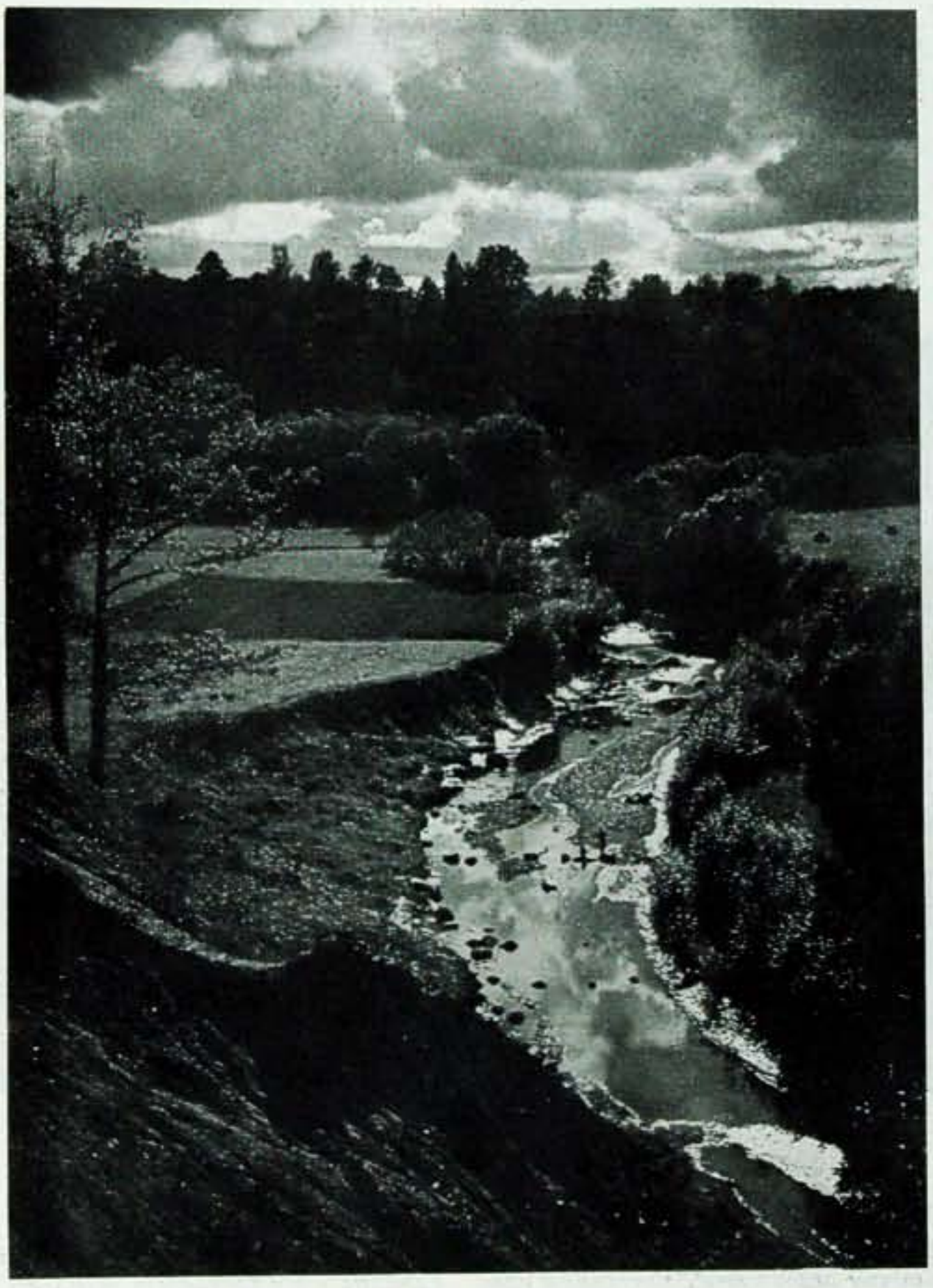
Za Sutokami wkracza Wilja na rozległe obszary bagien Wilejsko - Mołodeczańskich, które opuszcza dopiero za Smorgoniami. Na przestrzeni tej zbogaca swe wody licznemi dopływami, jak *Rybczanką* z *Ilją* i *Uszą* z lewej strony, *Naroczą* z prawej.

Rybczanka wypływa wraz z kilkoma górnemi swemi dopływami zwału Oszmiańskiego, kierując się ku północy i po przyjęciu wód dopływu *Konotopy*, wkracza na teren bagien Mołodeczańskich. Nie dochodząc do miejscowości Rybczanka przyjmuje dopływ *Ilję*, biorący początek za granicami Rzeczypospolitej, wśród bagien, z których wypływa także uchodząca do Berezyny *Hajna*, tylko w przeciwnym, niż Ilja kierunku. I tu zatem dział wodny między dorzeczem Wilji i Berezyny jest nieuchwytny.

Następny większy lewy dopływ Wilji, *Usza*, wypływa z tegoż wału Oszmiańskiego, na północy od wsi Szypowały. Źródłowiska jej podchodzą bardzo blisko do źródeł *Berezynki* i *Swisłoczy Dnieprowej*. Pierwotnie płynie w kierunku północnym przecinając północne zbocze wału Oszmiańskiego, równolegle do toru kolejowego Mołodeczno — Mińsk. Na północ od Krasnego opuszcza wyżynę i wkracza na obszar bagien Mołodeczańskich. Na tym odcinku zbiera wody licznych dopływów, wypływających albo

bezpośrednio z tych bagien (jak *Łosza, Cna*), albo też z wału Oszmiańskiego. Poniżej Laśkiewicz łączy się z Wilją. Prawy dopływ Wilji, rzeka *Narocz*, wypływa z jeziora tejże nazwy, największego zbiornika wód słodkich w Polsce, mierzącego przeszło 82 km.^{2} powierzchni. To też w przeciwieństwie do innych dopływów Wilji, jest Narocz rzeką o dużej masie wód. Samo jezioro *Narocz*, jak i przylegające do niego jeziora *Miastra* i *Batoryn*, oraz szereg drobnych jezior sąsiednich, są pozostałością większego bez porównania zbiornika słodkowodnego, które niegdyś sięgało swemi falami daleko na południe i wschód, wypełniając zatorfioną dzisiaj depresję Naroczańską. Po tej to zabagnionej depresji, płynie dzisiaj rzeka Narocz, wijąc się w niezliczonych zakrętach, by poniżej Ruczycy osiągnąć Wiljȩ.

Z dopływów Naroczy, wymienić należy *Urlę* lub *Urlankę*, rzekę o krętym biegu, przeważnie bagienną, zbierającą wody przy pomocy kilku mniejszych potoków. Nie można też pominąć małego wprawdzie, ale ważnego dla stosunków hydrograficznych, dopływu Naroczy—*Spiaglanki*. Bierze ona początek w bagnach Brzozowickich na zachód od Iży. Na przedłużeniu jej kierunku ku północnemu zachodowi z tego samego bagna, wypływa drobny potok, uchodzący do jeziora Wiszniewskiego. Nie ulega najmniejszej kwestji, że podczas wysokiego stanu wód, wody obu tych rzeczek łączą się ze sobą i jezioro *Wiszniewskie* wchodzi w sferę wpływów Naroczy. Jest to tem ważniejsze, że jezioro to drobnym strumieniem łączy się z jeziorem *Świr* o dość dużem dorzeczu (dopływ *Perekop*). Z drugiej strony jezioro Świrskie odwadniane jest również i to głównie przez Straczę, prawy niższy dopływ Wilji. W ten sposób zaciera się zupełnie granica między dorzeczem Naroczy i dorzeczem Straczy. Zjawisko to, które już parokrotnie notowaliśmy, to jest brak często wyraźnych działów wodnych na naszych terenach, jest dla Województwa Wileńskiego niezwykle charakterystyczne i prowadzi, jak zobaczymy do ciekawych koncepcyj odnośnie rozwoju stosunków hydrograficznych u nas. Od Smorgoń kieruje się Wilja, ciągle meandrując, na północ. Dolina jej staje się węższą, suchszą, o brzegach wyraźnie wciętych, ostrych. Wpada tu do niej szereg małych dopływów. Od Żodziszek zawraca bardziej na północny zachód, utrzymując ten kierunek po Michaliszki. Koło wsi Markuny przyjmuje ona dopływ południowy, biegnącą z wału Oszmiańskiego *Oszmiankę* z *Łoszą*, powyżej Michaliszek prawobrzeżną *Straczę*. Ta ostatnia jest niezwykle interesującą z tego powodu, że w rzeczywistości składa się z szeregu różnorodnych odcinków hydrograficznych. Wypływa *Stracza* z jezior *Szwakszta*, kierując swój kręty bieg wśród bagien ku południowi do wsi Stonczuki. Tutaj zmienia się kształt jej doliny. Na przestrzeni jakichś 1½—2 km. przybiera ona charakter przełomowy, dochodząc koło Kujeli do rynny jeziorowej, zajętej przez szereg jezior, z których największem jest *Bołduk*. Nie przepływa jednakże przez nie, ale omijając je od zachodu, zawraca na północny zachód, trzymając się równolegle tej rynny. Jeziora te wchodzą w sferę jej odpływu, dzięki drobnym potoczkom. Na zachód od miejscowości Bołduk, zawraca Stracza pod prostym kątem na południowy zachód, opuszczajac rynnę, z której korzysta jej północny dopływ. W dalszym swym krętym biegu omija Stracza jezioro *Głublę* i na szerokości Konstantynowa wkracza na obszar bagien, stanowiących zatorfioną północną część rynny jeziora Świrskiego. Korzysta z niej krótko, opuszczając ją przy Zalewiczach i przerzyna się przełomowo przez garb, oddzielający rynnę Świrską od rynny do niej równo-



66. WILENKA W PUSZKARNI POD WILNEM
Fot. J. Bułhak

ległej, zajętej przez szereg podłużnych niedużych jezior. Z rynny tej jednakże nie korzysta i po wchłonięciu drobnego potoczku, odwadniającego jeziora tej właśnie rynny, uchodzi na południowy zachód prostopadle do kierunku rynny, aby powyżej Michaliszek ujść do Wilji. Z północnej części rynny, Świrskiej, korzysta dopływ Straczy—*Struna*, wypływająca z Pojezierza Święciańskiego.

Południowy dopływ Wilji *Oszmianka* ma źródłowisko na wale Oszmiańskim, koło majątku Szłapakowszczyzna. Kierując się zrazu na południowy wschód omywa Oszmiankę Murowaną i na północy Wołodzikowszczyzny przyjmuje wody *Zabołodźca*, odwadniającego północną część bagien depresji Graużyszek. Depresja ta, jak zresztą większość zabagnio-

pływów przyjmuje wypływającą z wału Oszmiańskiego *Łoszę* i nie dochodząc do Markun łączy się z Wiją.

Jak już wspomniałem, poczynając od Smorgoń zmienia się charakter Wilji. Opuszcza ona tereny bagienne, rozległe, wkracza na obszary suche, wyższe. Płaskie i niskie brzegi zostawia ona za sobą, wcina się silnie, rzeźbiąc w podłożu dolinę o ostrych zboczach, określonych wyraźnie. Drobne wicie się biegu, zamienia się na zakola o dużym rozmachu, zdecydowanie zaakcentowane. Zwłaszcza wyraźnem to jest za Michaliszkami. Między Michaliszkami i ujściem Żejmiany, Wilja pozbawiona jest większych dopływów. Jedynie drobne i krótkie potoki spełniają rolę wzbogacania jej w wody.



67. TERASY WILJI POD KRZYŻAKAMI
Fot. J. Bułhak

nych, wydłużonych depresyj u nas, ma kierunek z północnego zachodu na południowy wschód, rozpoczyna się niedaleko Oszmiany Murowanej, przebiega koło Graużyszek, kierując się ku Holszanom. Na równoleżniku tego miasteczka, bierze początek *Grażanka*, płynąca na północny zachód do Oszmianki, a nieco dalej na południe z tychże bagien, bez zaznaczenia wyraźnego działu wodnego rusza *Zygianka*, dopływ *Holszanki*, kierując się jednakże na południe. Mamy więc tutaj znowu typowy przykład bifurkacji, rozdwojenia wód. Z tego samego obszaru, bez wyraźnego działu wodnego, część wód spływa ku Oszmiance i Wilji, część inna ku Holszance i Berezynce.

Oszmianka wijąc się nieustannie, a równocześnie zataczając łuki o poważnej cięciwie, przepływa przez Oszmianę, Żuprany i Soły. Od Sół skierowuje się wprost na północ, po drodze obok drobnych do-

Żejmiana wypływa z jeziora tejże nazwy, stanowiącego południowe odgałęzienie jeziora *Łuże*, łączącego się z szeregiem wielkich jezior, położonych na wschód od miasteczka Polusza. Do jeziora Żejmiany uchodzą także wody z jeziora *Kretony*, a to dzięki łączącej jej strudze wodnej. Rzeka Żejmiana zbiera wody z licznych strumieni zarówno pojezierskich, zachodnich jak i wschodnich, często bagiennych. Z ostatnich zasługuje na wzmiankę *Miera*, wypływająca z okolic Święcian, interesująca z powodu, iż koło Strunowa zbliża się silnie do rynny Świrskiej, a bardziej na południu do sąsiedniej rynny zachodniej. Płynie Żejmiana wśród piasków, brzegi ma wysokie malownicze.

Żejmiana wpadając do Wilji zmienia ostro, pod prostym kątem, bieg tej ostatniej. Począwszy od tego miejsca, Wilja płynie na południowy zachód, utrzymując aż po Wilno kierunek swego dopływu. Na

przestrzeni tej znowu nie wpada do niej, z wyjątkiem Wilenki, żaden większy dopływ. *Wilenka*, rzeka bagienna w górnym i środkowym biegu, zmienia radykalnie swój charakter między Nowo Wilejką a Wilnem. Wrzyna się ona bardzo silnie w teren, tworząc niezwykle malownicze brzegi, a niezwykle wartki prąd jej wód czyni z niej rzekę górską.

Za Wilnem Wilja znowu zmienia swój zasadniczy bieg, kierując się na północny zachód, by za Waką Kowieńską wkroczyć na teren Pojezierza Bałtyckiego i dążyć dalej do Niemna. Między Surmańcami i Kiernowem tworzy ona granicę polityczną Rzeczypospolitej. Pod Waką Kowieńską wpada do Wilji południowy dopływ *Waka*, mała rzeczka o szerokiej dolinie, wypływająca z jeziora szczątkowego *Popiś* w puszczy Rudnickiej, zagubionego między bagnami, która odwadnia również niedaleko Mereczanka.

M e r e c z a n k a. Jest to drugi dopływ Niemna, grający wprawdzie mniejszą, niż Wilja, rolę w odpływie wód Województwa Wileńskiego, jednakże zasługujący na bliższe omówienie. Wypływa Mereczanka z płyty Lidzkiej, z okolic Iwanowszczyzny. Ujście podobnie jak Wilji, leży poza granicami Polski. W górnym biegu płynie Mereczanka wolno w szerokiej, często zabagnionej dolinie, nieustannie fantastycznie się wijąc. Koło Taboryszek zmienia pierwotny kierunek północny na zachodni, utrzymując go aż do środka puszczy Rudnickiej, gdzie nastąpi skręt na południowy zachód, którego nie opuści aż do Niemna. Dość liczne, lecz drobne dopływy górnej Mereczanki posiadają takie same oblicze jak i rzeka główna. Za Jaszunami wchodzi Mereczanka na obszary puszczy Rudnickiej, by w jej środku rozlać swe wody w niedostępnych bagnach, zmięszać je z wodami, szukającemi ujścia do Waki i Wilji. Z północy, z przylegających pól piaszczystych, często wydmowych, płyną do Mereczanki *Świrza*, *Łukna*, związana z rynnowemi jeziorami *Międzyrzeckiemi*, *Cyrwia* i *Ołupka*. Z południa przyjmuje Mereczanka drobne dopływy bagienne, leniwe strugi puszczy Rudnickiej. Koło Darguż opuszcza Mereczanka bagna i wkracza na tereny bardziej suche, wydmowe. Poniżej Bortel staje się Mereczanka rzeką graniczną Rzeczypospolitej, zmienia swoje oblicze, wcinając się dość silnie w podłoże, sunąc szybciej swe ciemne wody wśród oślepiająco jasnych ścian piaszczystych. Za Olkienikami przyjmuje nasza rzeka wody *Solczy*, dość znacznego organizmu rzecznego. *Solcza* rozpoczyna swój bieg w bagnach położonych parę kilometrów na wschód od Wielkich Solecznik (na wschód od Bohusz), z których wypływa także dopływ Solczy *Wisińcza* oraz, co ważniejsze, także *Żyżma*, kierująca się na południe do Gawji. Koło Gierwiszek opuszcza Solcza wyżynę Lidzką i wkracza na teren puszczy Rudnickiej. Po drodze wzbogaca swe wody przez szereg dopływów z wyżyny Lidzkiej, a poniżej Wisińczy, na południowym brzegu puszczy przyjmuje *Wisińczę*, rzekę o tym samym co Solcza charakterze. Podczas biegu przez puszczę Rudnicką Solcza trzyma się jej południowego brzegu, oddzielona wyraźnym tarasem od wyżyny Lidzkiej. O ile nie posiada ona żadnych dopływów północnych, to ma liczne i dość duże południowe, interesujące z tego względu, że wierzchowinami swemi łączą się one z wierzchowinami innych rzek, np. *Dzitwy*, płynących w odmiennym kierunku. Mamy tu nie rzadkie przykłady typowej bifurkacji wód, nieistnienia wyraźnych działów wodnych.



68. WILJA POD WILNEM
Fot. J. Bułhak

Parę słów poświęcić też wypada ostatniemu większemu dopływowi Mereczanki — *Wersoce*, a to z powodu, iż górnym swym biegiem podchodzi ona tak blisko Dzitwy, że przeprowadzenie działu wodnego między niemi staje się bardzo utrudnione. Oto mianowicie rozpoczyna swój prąd *Wersoka* w bagnie, na południu Ejszyszek, które jest starem zatorfionem jeziorem, bagno to odwadnia ona wraz z paroma małemi dopływami ku północy. Południową część tego bagna natomiast odwadnia Dzitwa. Jasną jest rzeczą, że podczas większych wód, a więc na wiosnę, wody bagna nie mają zdecydowanego odpływu w jedną stronę, lecz przesuwają się w jednym i drugim kierunku, czyli dział wodny między temi rzekami właściwie nie istnieje.

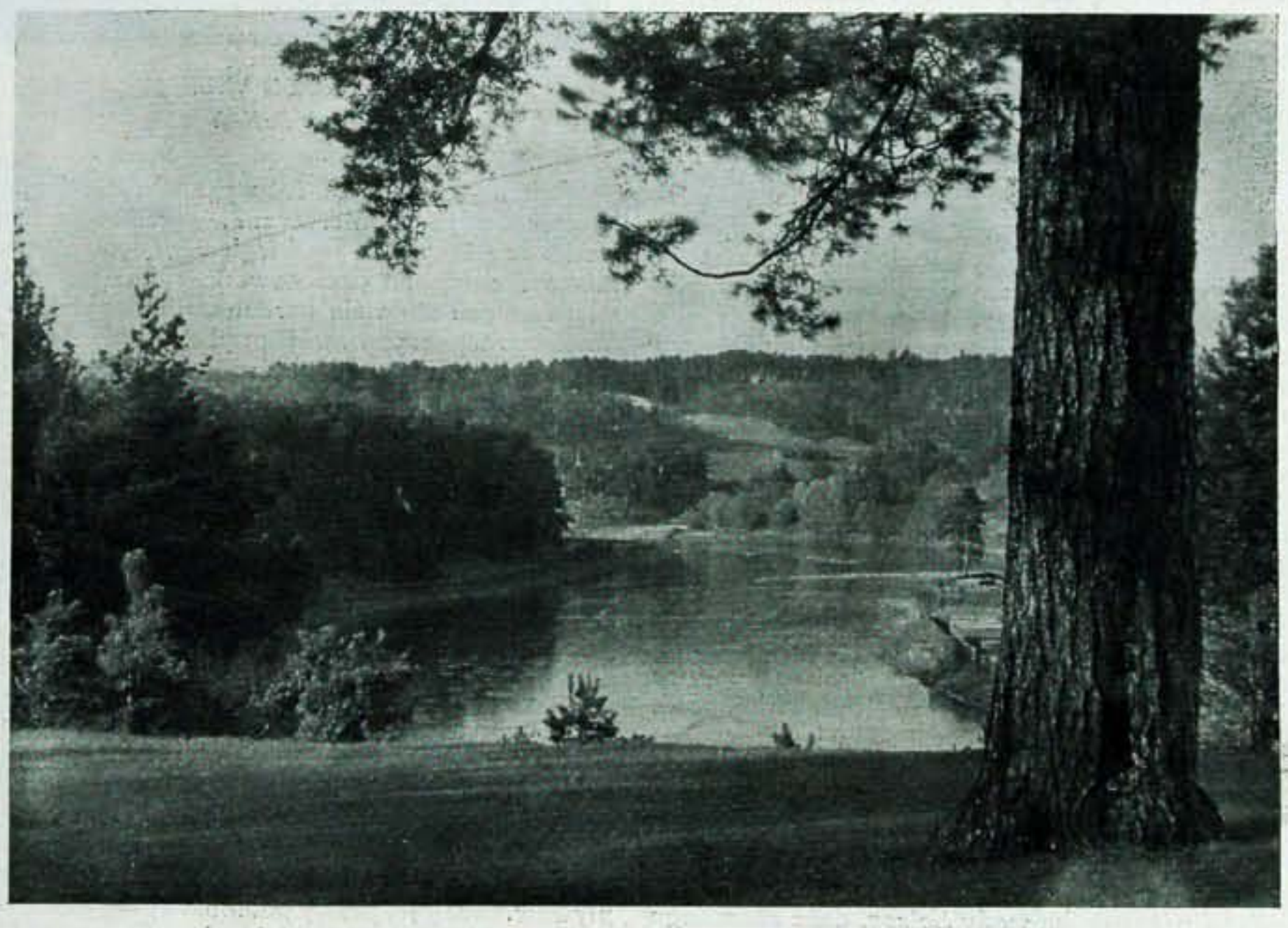
D o r z e c z e D ź w i n y. Tem, czem jest Wilja dla południowej części województwa, dla części północnej jest dopływ Dźwiny — *Dzisna*. Pierwsze swe wody czerpie Dzisna z Pojezierza, wypływając z potężnego jeziora tejże nazwy, położonego w powiecie Święciańskim. Sunie ona wody początkowo na południowy wschód, oddzielając powiat Święciański od Brasławskiego, wijąc się w szerokiej zabagnionej dolinie, zbierając po drodze szereg drobnych dopływów. Brzeg jej prawy południowy—wysoki, lewy—połogi, niski. Na wysokości jeziora Orszweta Dzisna opuszcza kraj pojezierski i wkracza na teren olbrzymich bagien depresji jej imienia. Jeśli pominiemy jej dopływy, to zanotować trzeba pierwszy większy dopływ *Orszwetę*, rzekę bagienną, biorącą początek w jeziorze tejże nazwy. Z południa płynie też *Swila* lub *Swicha*, wypływająca z bagien koło Rynkjan, (na północ od Łyntup), a także *Komajka*, rozpoczynająca się od jeziora *Komaje*, przepływająca przez jezioro Surweliszki. Wszystkie te rzeki wypływają z północnej części wyżyny Narockiej, wchodzą na teren depresji Dzisny, stając się rzekami bagiennemi o niskich brzegach, krętym i powolnym biegu. Łączą się one ze sobą i pod mianem *Birwity* zdążają do Dzisny. Przed połączeniem się z Dzisną, przyjmuje Birwita duży dopływ *Miadziołkę*, odwadniającą wielkie jezioro *Miadzioł* tudzież szereg innych jezior, dość obfitą w dopływy. Przed Postawami, które omywa, płynie Miadziołka równolegle do wielkiej rynny jeziorowej, leżącej na zachodzie Postaw i ko-

munikuje się z jej wodami dzięki małemu dopływowi. Poniżej Kocian, wpada Birwita do Dzisny. Ten sam charakter mają dalsze ku wschodowi południowe dopływy Dzisny, jak *Połowica, Gołbica, Bereznica, Mniuta*, wypływająca z dużego jeziora *Plissa*, do którego wpada *Sosza*, wypływająca ze szczątkowego jeziora *Szo*. Wszystkie one biorą początek z wyżyny Narockiej i przed połączeniem się z Dzisną większy lub mniejszy odcinek swych biegów suną w bagnach depresji Dzisieńskiej. Ostatni południowy dopływ Dzisny *Auta* stanowi pod tym względem wyjątek, omijając bagna. Wpada ona do Dzisny parę kilometrów przed ujściem tejże do Dźwiny.

Z lewej strony wpadają do Dzisny *Rawka*,a dalej *Dryświata* odwadniająca jezioro tejże nazwy, tudzież szereg innych jezior. Poniżej Szarkowszczyzny z Dzi-

pasie, kiedy dokoła panują mniej lub więcej pustynne bagna. To samo da się powiedzieć o dopływach Dzisny. Za Szarkowszczyzną stosunki ulegają zmianie. Między tem miasteczkiem a Hoduciszkami przechodzi nieco wyżej wzniesiony pomost, wiążący Pojezierze Brasławskie z wyżyną Narocką. Nie jest on zbyt wysoki, wystarcza jednak aby usunąć bagna na drugi plan. Na obszarze tego pomostu Dzisna wcina się silniej, traci swój bagienny charakter. O tym nowem obliczu płynie ona aż do Dźwiny, mimo, że po obu jej stronach leżą znaczne bagna, na północy otaczające jezioro *Jelnię*, na południu bagna jeziora *Szada*.

Mniejszą bez porównania rolę dla odwodnienia północnych części Województwa Wileńskiego gra rzeka główna — *Dźwina*. Jest ona rzeką graniczną, przy-



69. WILJA POD ZAKRETEM
Fot. J. Bułhak

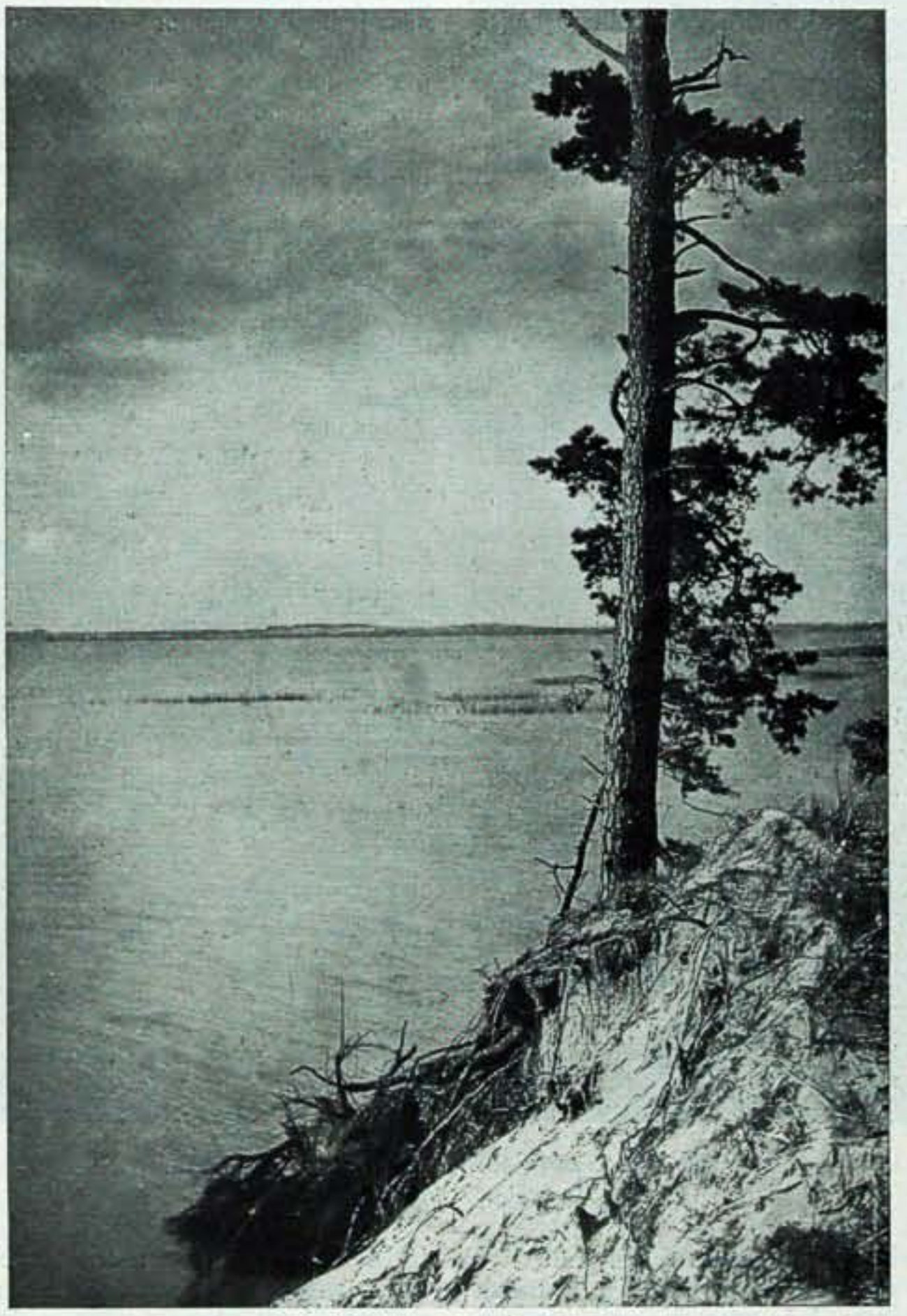
sną łączy swe wody silnie rozgałęziona *Janka* oraz szereg drobnych dopływów bagiennych i pojezierskich (z Pojezierza Brasławskiego).

Sama *Dzisna*, po opuszczeniu Pojezierza, wkracza, jak wspomnieliśmy, na teren bagienny depresji, której nadaliśmy jej miano. Wielka niecka o małych spadkach powoduje, że odwodnienie otaczających przestrzeni jest bardzo skąpe. W rezultacie Dzisna nie jest w stanie zebrać należycie wszystkich wód, osuszyć przestrzeni otaczających. Udaje się jej to jedynie na niewielkim co do szerokości pasie przylegającym bezpośrednio do koryta rzecznego. Zresztą niewątpliwie mamy tu do czynienia z naniesionemi przez nią piaskami, powodującemi podniesienie się brzegów rzeki. Fakt ten wywołuje niezwykle interesujące zjawisko antropogeograficzne. Oto mianowicie większość osiedli ludzkich występuje na tym

tem ograniczającą ziemie województwa tylko na bardzo krótkiej przestrzeni. W grę wchodzić mogą jedynie jej lewe dopływy. Są one na ogół małe, bez większego znaczenia. Można tu wymienić *Drujkę*, odwadniającą skupienie wielkich jezior koło Brasławia z *Drywjatami* i *Snudami* na czele, pozatem *Wiatę, Mericę* i *Boltę*.

Jeziora. Innym elementem hydrograficznym, grającym w krajobrazie wileńskim rolę ważną, a w północnych powiatach decydującą, są jeziora. Dla wielu połaci Polski, jeziora są cechą charakterystyczną nigdzie jednak zagęszczenie ich nie jest tak wielkie, jak w północnej części Województwa Wileńskiego. Takie Brasławskie lub sąsiadujące z niem Święciańskie, są naprawdę krainami tysiąca jezior. Uderza przy tem rozmaitość ich wymiarów i kształtów, przedziwna fantastyczność linji brzegowej. Ułożyły się

te jeziora w ramach najrozmaitszych. Wypełniły bezładnie zagłębienia w pagórkowatem kraju Pojezierza, czy to jako poważne i wielkie twory wodne, nasze wileńskie morza, czy to jako drobne zwierciadła wodne, rozrzucone bogato w dziwnym nieładzie. To znowu wręcz przeciwnie skupiły się rzędami, jak jakieś perły nanizane na matce — ziemi, ułożone prawidłowo, jedno za drugiem, układające swe szeregi na liczne kilometry, lub wzrosły do wielkich rozmiarów smug wodnych tych jezior Zielonych, Świrów it.d. I albo ukryły się w pierścieniach otaczających je lasów, zasłuchane w ich poszum, albo wielkiemi taflami rozlały się wśród zielonych łąk. I takie lub inne, zawsze piękne, zawsze czarowne kontrastami cieni, tragiczne wśród groźnych chmur nadciągających burz, wesołe, roześmiane w promieniach słońca. Niepodobna wyobrazić sobie krajobrazu naszego bez jezior, tego świata bajki i baśni.



70. JEZIORO NAROCZ
Fot. J. Bułhak

Dzięki p. H. *Garlikowskiej*— uczenicy prof. *Lencewicza* w Warszawie, mamy dokładny spis jezior naszych, z podaniem ich rozmiarów, głębokości. Niestety spis ten nie z winy autorki, jest bardzo niedostateczny. Większość olbrzymia jezior naszych czeka jeszcze na opracowanie, na pomiary. Tu i ówdzie coś niecoś zrobiono, prace nad Trokami, zapoczątkowane w Wilnie, miejmy nadzieję rozszerzą się także i na inne jeziora nasze, wypełniając przykrą lukę w wiadomościach o tych perłach krajobrazu wileńskiego. Jezior i jeziorek o powierzchni większej od 1 ha mamy prawie tysiąc. Skupiły się one na pojezierzu Brasławskiem, Święciańskiem i wyżynie Narockiej. Brak ich na wale Oszmiańskim, brak i na wyżynie Lidzkiej. Obok tych małych jezior i jeziorek mamy potężne zbiorowiska wód słodkich, największe w Rzeczypospolitej. Do grupy tej zaliczyć należy:

Olbrzyma *Narocz* o powierzchni 8050 ha, dalej grupę jezior *Snudy* koło Brasławia o łącznej powierzchni 6355 ha, *Dryświaty* 4473 ha, *Drywjaty* 3752 ha, *Dzisnę* 2400 ha, *Świr* 2266 ha, *Miadzioł* 1700 ha i t. d. Nasze bliskie i kochane *Troki* należą do jezior mniejszych, licząc jedynie 711.3 ha.

Jeziora nasze albo łączą się z wodami płynącemi, zasilając, a często dając początek rzekom, wchodząc w ramy dorzeczy czy to Dźwiny czy Niemna, albo też są pozbawione tej łączności, stanowiąc dla siebie samych swój własny świat, czy światek. Ten ostatni typ jezior bezdopływowych pospolity jest zwłaszcza na obszarach Pojezierza naszego.

Pochodzenie naszych jezior jest jedno. Wszystkie one są pozostałością po epoce lodowcowej, są widomemi znakami jej istnienia na naszych ziemiach. Mimo rozmaitości kształtów, można je sprowadzić do dwu zasadniczych typów, a mianowicie jezior morenowych, stanowiących wypełnienia wodne zagłębień w krajobrazie morenowym, tudzież jezior rynnowych. Ostatnie, jak wskazuje nazwa, leżą w podłużnych zagłębieniach, rynnach, które powstały czy to pod lodem, czy na brzegu lodowca dzięki żłobiącemu działaniu wód lodowcowych. Do jezior morenowych zaliczyć można wielkie jeziora *Brasławskie*, *Dryświaty* i inne. Typowym przykładem jezior rynnowych mogą być jeziora *Zielone* pod Wilnem, *Świr*, jeziora położone na zachód od Postaw i wiele innych.

Większość jezior naszych wykazuje jasne dowody zmniejszenia się ich powierzchni. Otaczające je łąki i bagna niedwuznacznie mówią o ich dawniej większych rozmiarach. Niektóre z jezior stanowią drobną tylko część ogólnego zagłębienia, zajmują zaledwie znikomą cząstkę dawnej niecki jeziorowej. Możnaby takie jeziora nazwać szczątkowemi. Do nich należy np. jezioro *Popiś*, zagubione w bagnach puszczy

Rudnickiej, jezioro *Jelnia*, *Szada* w dorzeczu Dzisny i inne.

Wogóle podkreślić należy, że jezioro, jako pewne zjawisko na powierzchni, jest rzeczą bardzo nietrwałą, istniejącą na obszarach niedostatecznie odwodnionych. Z biegiem czasu ulegają one zniszczeniu. Z jednej strony dopływy znoszą duże ilości osadu, który zapełnia niecki jezior, znosi ten materjał także wiatr. Pozatem ręka w rękę z tem, a także niezależnie, pracuje roślinność, czy to brzegowa, czy wodna, której resztki, gromadząc się na dnie, wypełniają zagłębienie. Praca ta trwa nieustannie i aczkolwiek wynik jej wydawać się może nikłym, to jednak dzięki długotrwałości zjawiska rezultaty stają się poważne. Na zanik jezior duży wpływ ma także fakt włączenia jeziora do systemu rzecznego, gdyż w miarę rozwoju



71. ZIELONE JEZIORO POD WILNEM
Fot. J. Bułhak

rzeki, następuje spływanie wód z niecki jeziorowej i jej płytczenie. Wszystkie te przyczyny, które zazwyczaj pracują razem, dążą nieuchronnie do zniszczenia jeziora, do jego zagłady. W kole tych przemian, rzecz prosta, tem dłużej opiera się jezioro, im jest ono większe i głębsze. To też wśród jezior naszych, nierzadkie są przykłady jezior bez brzegu, to znaczy jezior, otoczonych pływającym kobiercem roślinnym, poza którym sonda odrazu stwierdza parumetrowe głębokości.

Jako zjawisko przemijające jeziora są pewnym chronometrem geologicznym. Jeśli weźmiemy dwa tereny jeziorowe, w których geneza jezior jest ta sama, ale jeden jest starszy, a drugi młodszy, to odrazu skonstatujemy w cechach niecek jeziorowych wyraźne różnice. Teren starszy uboższy będzie w otwarte niecki jeziorowe, jeziora jego będą silnie zabagnione, na każdym kroku spostrzegać się dadzą jeziorka szczątkowe, a także liczne zagłębienia zatorfowione, jedynie kształtem swych brzegów zaświadczające o ich jeziorowem pochodzeniu. Odwrotnie—teren młody cechować się będzie obfitością jezior, rozmaitością form linji brzegowej, bogatą zatokowością jezior; jednem słowem to, co moglibyśmy nazwać *jeziorowością* wystąpi tu w całej pełni i jaskrawości. Dla stosunków naszych taki lub inny stopień jeziorowości ma doniosłe znaczenie. Krajobraz nasz jest pochodzenia lodowcowego. Jeziora znowu są jedną z najwybitniejszych cech tego pochodzenia. Jeśli więc mamy obszar silnie jeziorowy, jak np. Święciańskie lub Brasławskie, jasną jest rzeczą, że tutaj jest krajobraz młody, gdzie czynniki geologiczne mało jeszcze zmieniły jego pierwotny wygląd. Odwrotnie—teren o zatorfionych nieckach, o szczątkowych tylko jeziorach, wykazujący wyraźnie, że przeszedł on okres zaniku jezior, jest terenem starym. Prawidłowe odwodnienie, doskonale rozwinięta sieć wodna, mówią wyraźnie, że siły geologiczne pracowały tu długo i doprowadziły do daleko posuniętej zmiany w wyglądzie krajobrazu. Taką jest np. u nas wyżyna Lidzka, pośrednie miejsce między nią, a pojezierzem zajmuje wyżyna Narocka. Ponieważ znowu obecność jezior wiąże się u nas nierozłącznie ze zlodowaceniem i krajobraz młody oznacza, że zlodowacenie tu było niedawne, przeto analiza terenów jeziorowych prowadzi nas do kapitalnych wniosków o rozmaitości terenów odnośnie do czasu opuszczenia ich przez lodowce. Tereny bogate w jeziora, świeże—są terenami, które lodowiec opuścił najpóźniej, takim terenem jest mło-

de Pojezierze. Tereny o zanikających, zniszczonych, zatartych formach jeziorowych są temi, które lodowiec opuścił wcześniej.

Rozwój sieci wodnej. Krajobraz i budowa geologiczna Województwa Wileńskiego, jak to parokrotnie wyżej zaznaczyłem, stoją pod wyraźnym i decydującym znakiem epoki lodowcowej. Osady lodowcowe grubą warstwą pokrywają podłoże starsze, nadają charakterystyczne rysy glebom, które normują rozwój takich lub innych zespołów roślinnych, one także wykreślają ramy pracy człowiekowi. Jeśli zaś tak jest, to tem silniej musiała ta epoka lodowcowa, a zwłaszcza czasy przy ustępowaniu lodów, wpłynąć na stosunki hydrograficzne. Fenomen wycofywania się lodów, polegał przecież na topnieniu mas lodowych, a tem samem miał za wynik zwolnienie olbrzymich ilości wód, które musiały znaleźć sobie drogi odpływu. Odpływ zaś w krajobrazie wyrazić się musiał wytworzeniem dolin rzecznych, owych pradolin, jak je dziś nazywamy. Ślady tych prastarych smug odpływowych musimy przecież odnaleźć w krajobrazie, musiały się one zachować. Tak mówi zdrowy rozsądek.

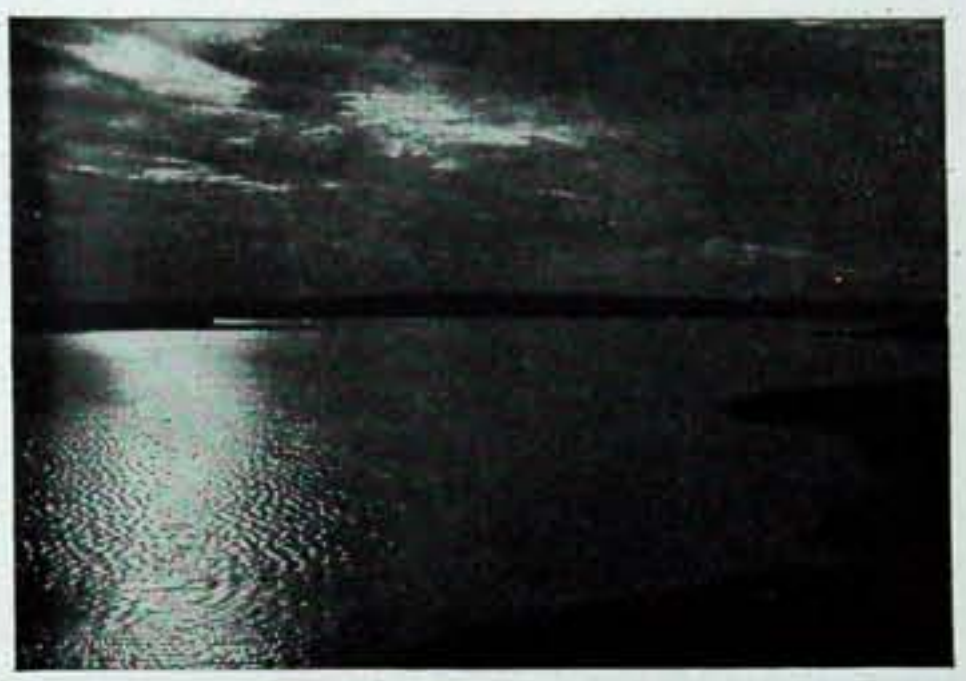
Kiedy studjujemy dzisiejsze nasze rzeki, doliny, któremi płyną, uderza nas szereg nieprawidłowości. Gdy porównywujemy je z rzekami klasycznemi, popodawanemi w każdym podręczniku geografji fizycznej lub geologji, stajemy bezradni. Rzeki nasze nie pasują do tych ram, wypracowanych gdzieindziej, co, więcej zaprzeczają często ustalonym regułom rozwoju rzek.

Analizujemy je, badamy, starając się odkryć tajemnicę. Sięgamy w ich przeszłość, w ich geologiczne wczoraj. Metoda poznawania przeszłości prowadzi nas daleko wstecz — do epoki lodowej. Tu dopiero odnajdujemy przyczyny tego pozornego chaosu. I co dziwne, że to, cośmy pierwotnie brali za nieprawidłowe, okazuje się właśnie prawidłowem, pewną naturalną koniecznością przy owych dawnych, a tak osobliwych warunkach fizjograficznych.

I sądzę, że czytelnik tego artykułu nie weźmie mi za złe, jeśli go powiodę w przeszłe czasy naszych rzek, nad któremi przywykliśmy często dumać o dniach minionych, snuć myśli na jutro, a z któremi zawsze związani jesteśmy głębokim sentymentem. Bo woda zawsze pociąga ku sobie i ma tak dziwny dar kojenia duszy ludzkiej.

Już poprzednio zwróciłem uwagę na brak działów wodnych, między rzekami Wileńszczyzny, jako cechę bardzo charakterystyczną. Zjawisko to występuje bardzo wyraźnie między dorzeczem Wilji i Berezyny Dnieprowej, inaczej mówiąc, między dorzeczem Niemna i Dniepru. Jest to właściwość nie tylko Wilji, ale i Niemna. Wypływa Wilja z bagien, położonych za granicami Rzeczypospolitej,—z tychże bagien wypływają dopływy Berezyny. Jeden z nich, Ponia, dochodzi górnym biegiem bardzo blisko Wilji, przyczem od tej ostatniej idzie w kierunku do Poni nieodwadniana dziś dolina, za pomocą której niewątpliwie dawniej istniało połączenie tych rzek. Dopływ Rybczanki, Ilja, prawie dotyka górnym swym biegiem Hajny, rzeczki Berezynowej, dział wodny między niemi znikomy, a niewątpliwie całkowicie zanika podczas roztopów wiosennych.

Na wyżynie Lidzkiej mamy rzucające się w oczy przykłady bifurkacji wód płynących, to znaczy zjawiska rozchodzenia się wód w odwrotnych kierunkach. Więc na wschód od Graużyszek biegną ba-



72. JEZIORO GŁĘBOKIE
Fot. J. Bułhak

gna z północnego zachodu na południowy wschód. Z bagien tych wypływa Grażanka, dopływ Oszmianki, kierując się na północ, oraz Żygianka, płynąca na południe do Holszanki, inaczej do Berezynki Niemnowej. To samo powiedzieć można o Wersoce, dopływie Solczy i Dzitwie, o Wisińczy i Żyżmie. Przykładów takich można przytoczyć wiele, tak wiele, że zjawisko to nabiera znaczenia cechy powszechnej.

Jeśli się dalej przyjrzymy górnym biegom naszych rzek, to uderzy nas powolność ich prądu, są to rzeki bez nurtu, rzuca się w oczy jakaś senność w przesuwaniu wód, panuje jakiś opór, niechęć do ruchu ku niższym biegom. Czujemy, że tu coś jest, że w rozwoju ich nastąpiło jakieś załamanie, jakiś moment, co wprowadził w ich istnieniu zamieszanie. Dalej te dziwne doliny o kierunku południkowym na wyżynie Lidzkiej, doliny zatorfione, lub nawet suche, świadczące o dawnych łożyskach rzecznych. A wreszcie miejsca, z których wypływają nasze rzeki. Jakże daleko im do wyniosłości, obszarów o wielkich spadkach, gdzie wody nabierają odrazu młodzieńczego rozmachu, pędu i dopiero potem zwolnią go. Przeciwnie—to przeważnie tereny bagienne, torfowe, stare, zarosłe roślinnością niecki, gdzie wody błądzą leniwie, szukając najmniejszych spadków. Z bagien tych wypływają rzeki w rozmaitych kierunkach i nie trzeba być wyspecjalizowanym geografem, by wyczuć, że często mamy przed sobą stare doliny, niegdyś pełne życia i pracy wód płynących — dziś zamarłe lub zamierające.

Ale nie tylko to. To samo powiedzieć można o dolinach większych rzek. Weźmy taką Wakę, płynącą tuż pod Wilnem, doskonale wszystkim wilnianom znaną. Płynie Waka w olbrzymiej dolinie, szerokiej na jakieś 5 do 6 kilometrów. Nie można na chwilę przypuścić, aby ta mała rzeka była w stanie wyżłobić dziś taką dolinę. I dopiero gdy przestudjujemy dokładnie terasy Wilji, to ku zdumieniu stwierdzimy, że przechodzą one w terasy Waki. Dziś wiemy, że dolina Waki to dawna pradolina Wilji, że niegdyś tędy spływały wody naszej Wilji, zdążając do pradoliny Mereczanki, a dalej po przez fragment środkowego Niemna, do Biebrzy i Narwi.

Niepodobna w tym pobieżnym artykule przeprowadzać dokładnej analizy naszej sieci hydrograficznej, musimy rzecz odwrócić, to znaczy przyjrzeć się, jak wyglądały stosunki odpływowe u nas



73. CHMURY NAD JEZIOREM DRYWIATY
Fot. J. Bułhak

podczas ustępowania lodów i jak się one z biegiem czasu przeistaczały, dążąc do dzisiejszego obrazu.

Podczas maksymalnego stanu zlodowacenia ostatniego całe dorzecze Niemna i Wilji pokryte jest grubą powłoką lodów. W czasie tym, rzecz prosta, niepodobna mówić o naszych rzekach. Ku końcowi ostatniej epoki lodowcowej rozpoczyna się cofanie się lodów. Opuszczają one dotychczasowy obszar, jednakże niejednakowo, szybciej na wschodzie, wolniej na zachodzie. Po oswobodzeniu pewnej przestrzeni lody zatrzymują się na linji Puławy—Włodawa—Kobryń na zachodzie, oraz na linji Kobryń—Słonim—Baranowicze na północy. W czasie tym oswobodzonym zostaje z pokrywy lodowej obszar Prypeci. Wody powstałe z topniejących lodów spływają na wschód i na południe, wypełniając wielkie zagłębie Polesia, tworząc na jego ziemiach zimne jeziorzysko. Z jeziora Poleskiego nadmiar wód przelewa się do Dniepru.

Tendencja cofania się lodów trwa dalej. Po postoju na stanowisku wspomnianym lody ruszają wstecz. Na zachodzie zataczają wielki lob podlaski, pokrywając obszary dolnego Bugu i Narwi, na północy zatrzymują się na wale Oszmiańskim. Teraz zwolniony jest od lodów znaczny obszar dorzecza Niemna górnego. Regulatorem odpływu wód staje się wyżyna Nowogródzka. Klinowato wzniesiona rozdziela wody, spływające z lodów, na zachód i wschód. Na zachodzie powstaje wielkie zastoisko południowo-grodzieńskie, na wschodzie nalibockie. Wody z pierwszego przelewają się ku południowi dolinami Szczary, może także Zelwianki i Rosi, zdążając do Prypeci; wody z drugiego płyną przez Ptycz do Prypeci i Swisłocz do Berezyny Dnieprowej. Na całym zatem odsłoniętym obszarze dorzecza Niemna mamy panowanie Dniepru, jako organizmu odwadniającego.

Pomińmy drobne miejsca postoju lodów i zatrzymajmy się na długotrwałym postoju pojezierskim. W czasie tym odsunięte na zachód lody odsłaniają dolinę Biebrzy i Narwi na zachodzie, środkową i górną Wilję na północy. Obok dawnej drogi odpływowej na wschód otwiera się możliwość odpływu na południowy zachód. Obok Dniepru, dotychczasowego regulatora odpływu, zjawia się Wisła. Z drogi tej korzysta przedewszystkiem nasza Wilja. Część jej wód niewątpliwie płynie na wschód do Berezyny, część inna, a mianowicie Wilja środkowa zawraca za Wilnem, dzisiejszą doliną Waki, do Mereczanki. Wody te płyną Mereczanką, kawałkiem dzisiejszego środkowego Niemna między Mereczem i północnym cyplem wyżyny Grodzieńskiej, a dalej Biebrzą, Narwią na południowy zachód. Województwo Wileńskie odwadniane jest zatem ku dorzeczu Wisły, częściowo ku dorzeczu Dniepru.

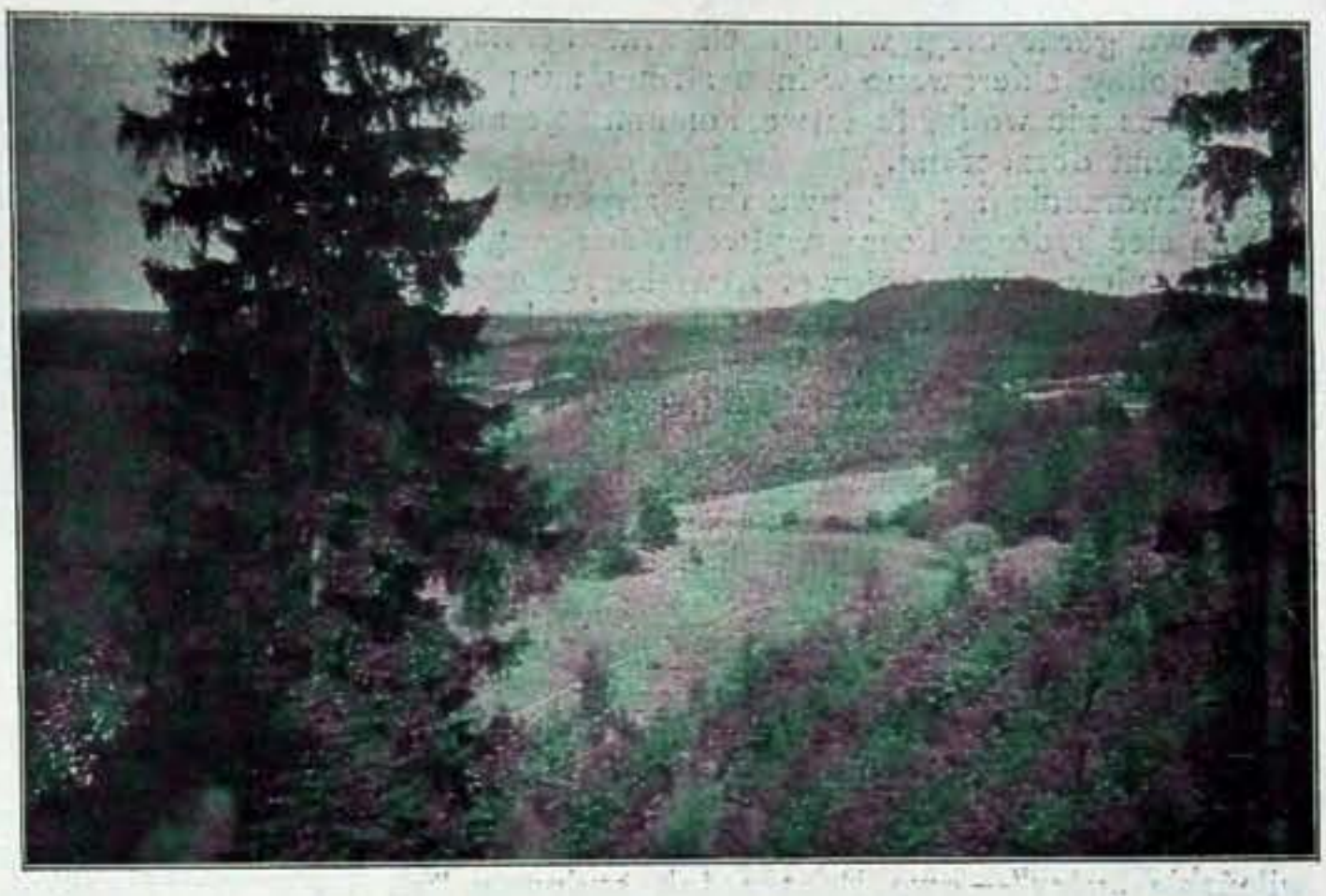
Tendencja szybszego cofania się lodów na wschodzie, którąśmy już widzieli poprzednio, trwa nadal. I kiedy na zachodzie stadjum pojezierskie pozostaje na miejscu, na wschodzie lody cofają się z ziemi Narockiej bardziej na północ, zatrzymując się w dzisiejszem pojezierzu Brasławskiem, odsłaniając obszary Dzisny, gdzie tworzy się jeziorzysko przylodowe, podobne do poleskiego lub nalibockiego.

Zasiedziałe na Pojezierzu lody muszą ustąpić na północ zgodnie z ogólnym zjawiskiem wycofywania się lodów. Lody opuszczają całkowicie ziemie polskie, trwają jednakże na Żmudzi i na Łotwie. Lody te wysuwają ku południowi długi język sięgający po Kowno, pokrywający obszary Niewiaży, Świętej i najniższej części Wilji. Zagradza też on Niemen pod Kownem. Wolnym jest natomiast Niemen dolny, poniżej Kowna. I oto tu zaczyna się jeden z najciekawszych rozdziałów dziejów naszych rzek. Odpływ ogólny wód na naszych terenach nie uległ narazie większej zmianie. Wody spływają z jednej strony do Dniepru, z drugiej do Narwi. Od języka kowieńskiego rozwija się rzeka, płynąca ku zachodowi—jest to dzisiejszy Niemen dolny. Od tegoż języka płynie potok na południowy wschód w stronę Wilna—jest to dolna Wilja, zlewająca swe wody do rynny Wilja środkowa—Waka—Mereczanka—Biebrza. Ku południowi płynie do tejże rynny odpływowej trzeci strumień, którym jest dzisiejszy Niemen środkowy poniżej Merecza. Są to małe dopływy, nieznaczną na razie grające rolę w ogólnym obrazie odwodnienia.

Wreszcie zapora pod Kownem pęka, język kowieński cofa się. Między wspomnianemi tylko co rzeczkami, biorącemi początek przy Kownie, a dolnym Niemnem istnieje nieznaczny tylko dział wodny. Przepiłowanie go nie przedstawia większych trudności, zwłaszcza, że od północy przybywa wiele wód Niewiażą i Świętą. I oto przed nami moment decydujący, a zarazem katastrofalny dla dotychczasowych stosunków hydrograficznych. Z chwilą połączenia się Wilji dolnej z dolnym Niemnem, dzięki przepiłowaniu działu wodnego między niemi, wody Wilji zmieniają swój dotychczasowy kierunek, zawracając w stronę Niemna dolnego, a więc i Bałtyku. Niemen dolny zyskuje wody dolnej Wilji, Niewiaży. Wobec tego, że spadek w stronę Bałtyku na nowej drodze jest większy, droga krótsza, wody płyną wartko, żłobiąc silnie dno, pogłębiając dolinę. W rezultacie tego powoli porywane są wody Wilji środkowej. Po pewnym czasie cała Wilja zostaje skierowana na zachód do Niemna, przystosowuje się do nowego biegu. Wywołuje to natomiast zerwanie na obszarze górnej Wilji jej więzi z Berezyną, z tego zostają zabagnione doliny na świadectwo dawnych stosunków hydrograficznych. Przerwany zostaje

również dawny odpływ przez Wakę—Mereczankę—a Waka staje się zawróconą do Wilji.

Zupełnie podobny fakt zaszedł z Niemnem. W dolinie środkowego biegu tej rzeki uderzają następujące rzeczy. Po wyżynę Grodzieńską płynie Niemen w szerokiej starej dolinie, następnie wcina się on bardzo silnie w wyżynę Grodzieńską, wytwarzając wysokie piękne krajobrazowo ściany. Potem za wyżyną Grodzieńską Niemen wprawdzie jest również wcięty, ale ponad jego dzisiejszem korytem z łatwością odnajdujemy prastarą olbrzymią dolinę Mereczanki — Biebrzy; dzisiejszy Niemen przecina tę dolinę. Na północ od Merecza powtarza się to samo, co było na wyżynie Grodzieńskiej. W swym środkowym biegu, Niemen dwa razy przełamuje się przez wyżyny, raz Grodzieńską, drugi raz Pojezierską, ma, jak powie geolog, dwa przełomy: grodzieński i pojezierski. Wytłomaczenie przełomu pojezierskiego nie jest trudne, zawdzięczamy go wspomnianemu potokowi, jaki spływał do doliny Mereczanki—Biebrzy od języka kowieńskiego, a który po przepiłowaniu działu wodnego pod Kownem zawrócił się na północ i zachód do Bałtyku. On to, ten początkowy Niemen środkowy, zawrócił także wody Mereczanki, rozrywając jej związek z Biebrzą i Narwią, pozostawiając jednakże wyraźnie dawne smugi dolinne od Mereczanki ku Biebrzy. Trudniej jest wytłumaczyć przełom grodzieński, lecz także tylko pozornie. Wyobraźmy sobie, że do Niemna górnego, związanego jeszcze z Dnieprem, wpada od północy, z wyżyny grodzieńskiej dopływ, nazwijmy go Niemnem



74. PONARY POD WILNEM
Fot. Br. Rydzewski

grodzieńskim. Z drugiej strony taki sam dopływ biegnie na północ z tejże wyżyny grodzieńskiej do pradoliny Mereczanka—Biebrza. Z chwilą zawrócenia dolnego odcinka Niemna środkowego na północ ku Kownu i skierowania w tamtą stronę wód Mereczanki, ten Niemen zaczyna bardzo silnie żłobić swą dolinę, a to z powodu, że spadek jego jest większy, boć droga do Bałtyku teraz bliższa. Rozwijając coraz bardziej swą dolinę, dochodzi on do odcinka południowego Niemna grodzieńskiego, łączy się z nim, rabuje jego wody i pracuje nad pogłębieniem jego doliny, kierując wody jednakże już ku północy, w nowym kierunku. W pewnym czasie ta erozja wsteczna, dosięga Niemna, za wyżyną grodzieńską położonego, i zawraca jego wody w ten sam sposób.

Wytwarza się Niemen nowy, współczesny, rwą się jego związki z Dnieprem, urywają się dawne rzeki. Większy spadek powoduje silniejsze wcinanie się Niemna w podłoże. Przychodzą przy tem siły wgłębne ziemi, które podnoszą pewne fragmenty skorupy ziemskiej, mianowicie nasze wyżyny, co sprzyja pogłębieniu się dolin.

Oto obraz bardzo ogólny tych przeistoczeń, jakim uległy rzeki Niemna. Obraz tu naszkicowany jest bardzo ogólny. Nie mogłem siłą rzeczy dać dowodów na podane tu myśli, jest on jednakże niewątpliwie najbliższy prawdy z dotychczas wypowiadanych. W takiem oświetleniu rzeczy dzieje Niemna to dzieje wielkiego rabunku wód dążących do Dniepru, a potem do Wisły, zmniejszenie dorzecza tych rzek na korzyść rzeki nowej — Niemna i Wilji. W takiem ujęciu zrozumiałe się stają te dziwne po-



75. PONARY POD WILNEM
Fot. Br. Rydzewski

czątkowo górne biegi w bagnach ustalone, te szerokie doliny, skierowane w inne strony, niż płynące dziś przez nie wody, te łatwe komunikacje między rozmaitemi dorzeczami.

Wytworzenie się odpływu do Bałtyku porwało dawną sieć hydrograficzną, wytwarzając nową, może jeszcze niezupełnie gotową. Z większych rzek na ziemiach województwa w dawnym starym kierunku płynie Dzisna, posiadając wszystkie cechy starej zgrzybiałej rzeki, zubożonej dziś w porównaniu z przeszłością w wody.

Tu jedno trzeba jeszcze dodać. Zawrócenie wód Wilji na zachód do Niemna na drogę krótszą musiało wywołać szybszy ich prąd, i, co zatem idzie, silniejsze pogłębienie doliny. Zjawisku temu w wysokim stopniu sprzyja podnoszenie się płyt naszych dzięki pracy wgłębnych sił ziemi. Dolina Wilji, a także doliny jej dopływów ulegają odmłodzeniu, nabierają uroku ostrych form. Zjawisko to specjalnie ma ogromne znaczenie dla Wilna. Krajobraz okolic Wilna—to krajobraz wybitnie erozyjny. Te wileńskie „góry"—owe Ponary, tak cudowne, tak malownicze—przecież to nic innego, jak północny brzeg płyty Lidzkiej, pocięty parowami, schodzącemi do doliny Wilji.

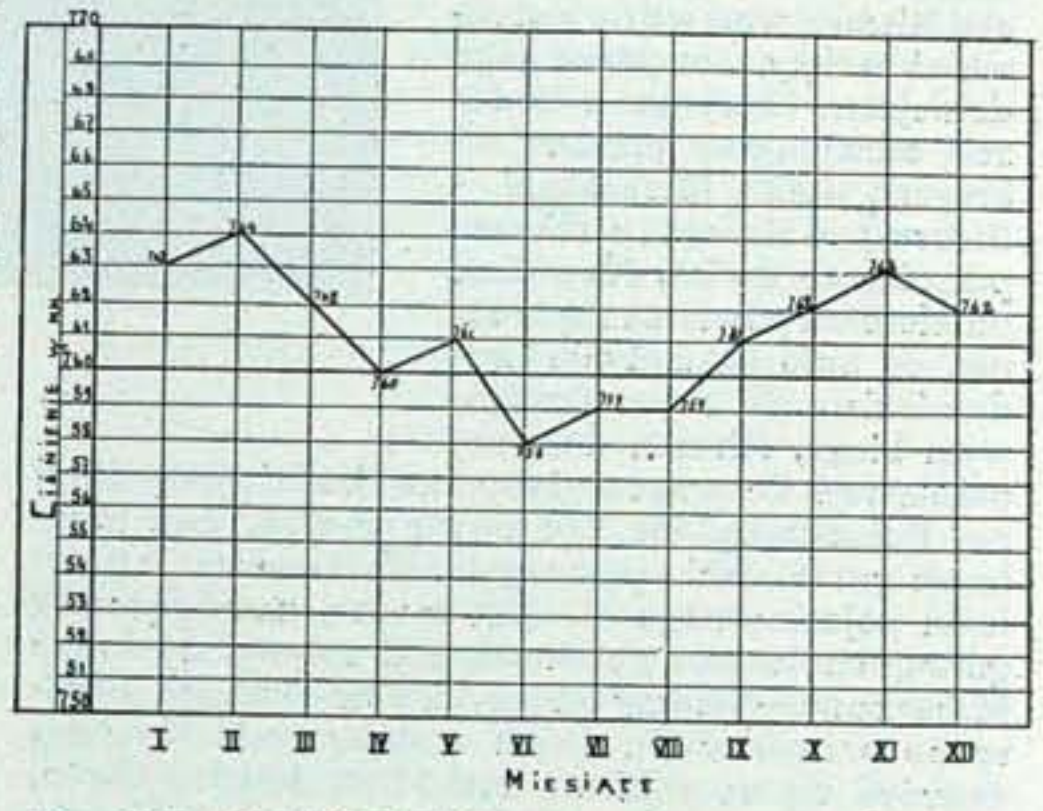
Całe piękno okolic swych—zawdzięcza Wilno swojej rzece—opasującej je spokojnemi wężowiałami—Wilji.

K l i m a t. Posiadamy parę prac, dających zestawienie spostrzeżeń meteorologicznych zarówno dla całej Polski, jak i dla Ziem Wschodnich specjalnie. P. M. P. R. *Merecki* podaje takie zestawienie za okres 50 lat (od 1851 do 1900) w książce p. t. „Klimatologja ziem polskich". P. *Kosińska-Bartnicka* ogłosiła materjały meteorologiczne dla Ziem Wschoddnich, a więc i Wileńszczyzny za lata bliższe. Pozatem mamy do dyspozycji prace zupełnie świeżej daty profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego *Władysława Dziewulskiego* i jego uczniów oraz *Kazimierza Jantzena*, ujmujące dane klimatyczne dla Wilna na mocy najświeższych zapisek Obserwatorjum Uniwersytetu Stefana Batorego. Jesteśmy więc w posiadaniu dostatecznego materjału dla próby scharakteryzowania stosunków klimatycznych Województwa Wileńskiego. Dane te są tem cenniejsze, że obok notatek za czas dłuższy, pozwalających ocenić klimat nasz w szerszych niejako ramach, mamy dane zupełnie świeże, mówiące o obliczu klimatycznem Wilna w dobie dzisiejszej.

Rozpatrzmy zatem najbardziej decydujące dla klimatu czynniki.

C i ś n i e n i e a t m o s f e r y c z n e. Jest to czynnik pierwszorzędnego znaczenia, zmiany bowiem w ciśnieniu atmosferycznem sprowadzają zmiany pogody. Ciśnienie wysokie warunkuje pogodę, ciepło w lecie, mróz w zimie. Ciśnienie niskie sprowadza opady atmosferyczne, łagodzące chłód zimy i żar lata, sprzyjające rozwojowi roślinności lub utrudniające zbiór płodów rolnych w jesieni. Z zestawień obserwacji meteorologicznych za 50 lat (1851—1900) wynika, że przeciętne ciśnienie roczne w Wilnie wynosi 761 mm. Ta sama liczba wypada dla średniego ciśnienia w Wilnie w ciągu ostatnich lat 10 według obliczeń Prof. Jantzena.

Interesującem jest, że według obserwacji za 50 lat miesiącem o najwyższem średniem ciśnieniu jest w Wilnie styczeń (763 mm), natomiast obserwacje za ostatnie dziesięciolecie wysuwają luty, jako miesiąc o najwyższem ciśnieniu średniem (764 mm). Najniższy średni miesięczny stan barometru za 50 lat charakteryzował lipiec (759.7 mm), za ostatnie dziesięć lat czerwiec (758 mm). Z różnic tych nie należy wyprowadzać jakichś daleko idących wniosków o zmianie warunków klimatycznych ze względu bowiem na niejednakowe okresy obliczeń uzyskane wartości nie są porównywalne. Pomijając drobne różnice i przesunięcia wynika z obu zestawień jedno mianowicie, że najwyższe średnie ciśnienie panuje u nas w zimie, najmniejsze w lecie. Przebieg wahań tego czynnika meteorologicznego za ostatnie dziesięciolecie ilustruje załączony poniższy rysunek.



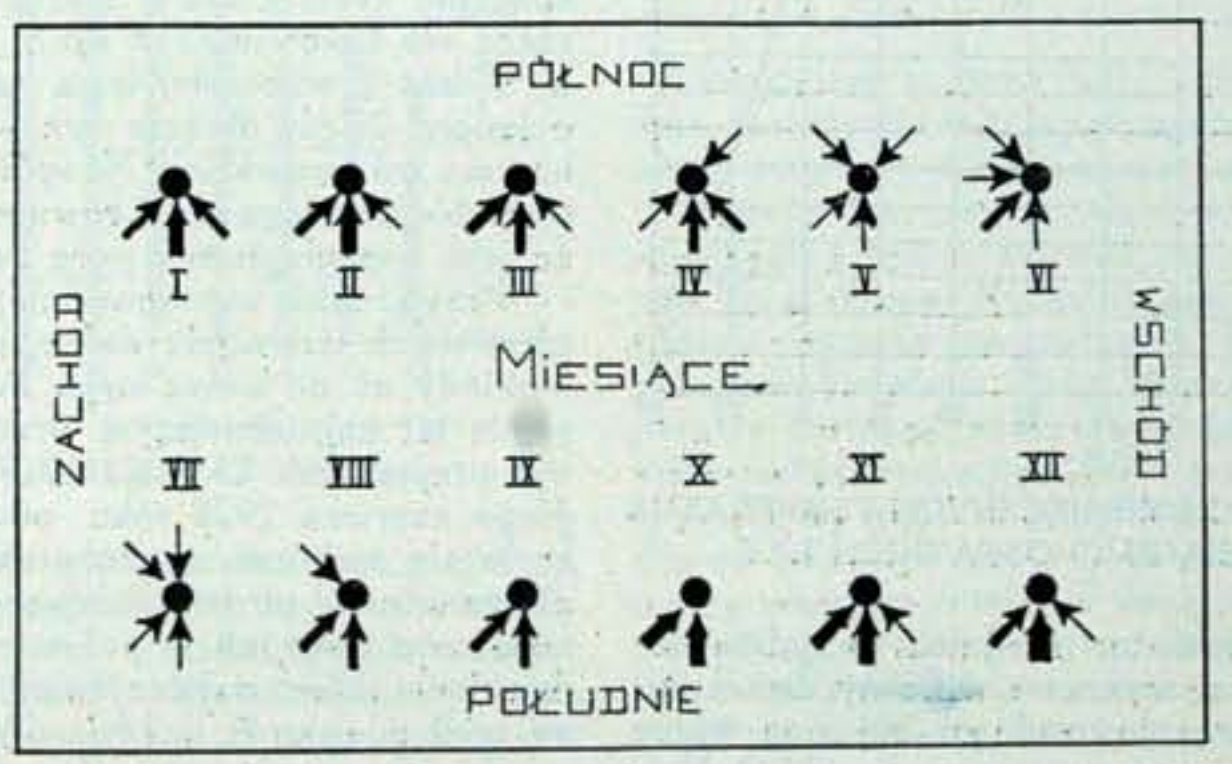
76. PRZEBIEG ŚREDNICH MIESIĘCZNYCH CIŚNIENIA W WILNIE W CIĄGU 10 OSTATNICH LAT

W i a t r y. Polska, a zwłaszcza jej kresy wschodnie, leży na granicy dwu obszarów klimatycznych: zachodu o klimacie oceanicznym i wschodu o klimacie kontynentalnym. Z tego powodu na stosunki klimatyczne rolę decydującą powinny odgrywać wiatry zachodnie i wschodnie. Piewsze przynoszą ze sobą opady atmosferyczne i łagodzą zarówno gorąco jak zimno, drugie—przeciwnie, sprowadzają suszę i podnoszą skrajności. Położenie ziem Województwa Wileńskiego na granicy obu obszarów klimatycznych Europy, zachodniego i wschodniego, powoduje, że wiatry te ulegają najrozmaitszym odchyleniom, zmieniając swe zasadnicze kierunki. Pozatem na rozkład wiatrów, odstępstwa ich od teoretycznie określonych kierunków, wpływa w wysokiej mierze fakt, że ruchy atmosfery są zjawiskiem bardzo skomplikowanem. Zaznacza się to niezwykle wyraźnie w rozkładzie wiatrów na Wileńszczyźnie. Zarówno ze spostrzeżeń za dłuższy okres czasu, jak i z obserwacji za ostatnie 10 lat wynika, że przeważającemi kierunkami wiatrów u nas są kierunki południowy i południowo-zachodni. Częstość wiatrów, uprzywilejowanie pewnych ich kierunków w poszczególnych miesiącach zobrazować można w sposób następujący. Wyobraźmy sobie, że wszystkie kierunki wiatrów oraz dnie bezwietrzne (cisza) rozłożone są jednakowo, że niema przewagi po żadnej stronie, przeciwnie panuje zupełna równowaga. Jeśli teraz wyrazimy w procentach udział lub częstość każdego kierunku, to wyrazi się on wartością 11.1. Dzielimy mianowicie liczbę 100 jako całość przez 9,

która to liczba oznacza ciszę i osiem kierunków wiatrów (północny, północno-wschodni, wschodni, południowo-wschodni, południowy, południowo-zachodni, zachodni i północno-zachodni). Wartość 11.1 oznacza idealną częstość wiatrów. Taki byłby procentowy udział każdego kierunku wiatru i ciszy, gdyby były one zupełnie jednakowe. O ile teraz jakiś kierunek wiatru, obliczony procentowo ze spostrzeżeń stacji meteorologicznej daje wartość większą od 11.1%, uważamy go za przeważający, uprzywilejowany, i o ile—mniejszą jest on zubożały.

Otóż z tak uskutecznionego przez prof. Jantzena zestawienia wynika, że w styczniu najbardziej uprzywilejowanemi wiatrami są wiatry, wiejące z południa, następnie zkolei z południowego zachodu. W lutym pozostają w zasadzie te same stosunki, tylko częstość tych wiatrów nieco maleje na korzyść innych. To samo naogół ma miejsce w marcu. W kwietniu zjawia się częsty wiatr północno-wschodni, aczkolwiek kierunki południowe grają jeszcze decydującą rolę w rozkładzie wiatrów.

W maju mamy stosunki podobne do kwietniowych, częstość wiatrów południowych maleje, natomiast zjawia się nowy uprzywilejowany wiatr, mianowicie północno-zachodni. Czerwcowe wiatry znajdują przewagę w kierunkach południowym, południowo-zachodnim, zachodnim i północno-zachodnim. W lipcu obok częstych wiatrów południowego i południowo-zachodniego oraz północno-zachodniego zjawia się jako uprzywilejowany wiatr także północny. Sierpień stoi pod znakiem wiatrów południowo-zachodniego, południowego, północno-zachodniego;północny schodzi z dominującego stanowiska. We wrześniu i październiku przeważają, i to wspósób decydujący, wiatry południowe i południowo-zachodnie, bijąc co do częstości wszystkie inne. Południowy kierunek panuje też w grudniu, wspomagany w swej przodującej roli przez wiatry południowo-zachodnie i południowo-wschodnie. Podane tutaj stosunki rozkładu wiatru odnośnie ich częstości ilustruje rys. 77.



77. ROZKŁAD WIATRÓW W WILNIE

Punktami środkowemi oznaczone jest Wilno; skierowane ku niemu strzałki, oznaczają kierunek wiatrów uprzywilejowanych. Większa lub mniejsza grubość strzałek wyraża większą lub mniejszą częstość kierunku wiatru w danym miesiącu.

Zkolei rzeczy, należy parę słów poświęcić statystyce dni bezwietrznych. Częstość dni cichych wyraża się procentowo wartością 13.6 w ciągu roku. Najczęstsza jest u nas cisza według dziesięcioletnich obserwacyj w lipcu i maju, najrzadsza — w styczniu.

Temperatura. Obserwacje nad ciepłotą w Wilnie są bardzo dawnej daty. Rozpoczęto je w roku między latami 1770 a 1772, z chwilą pobudowania tu Obserwatorjum Astronomicznego przy dawnym Uniwersytecie Wileńskim. Początkowo były one prowadzone pod kierunkiem profesora ks. Marcina Poczobuta, a następnie Jana Śniadeckiego. Część spostrzeżeń, niestety, zaginęła. W każdym razie od roku 1781 do dni dzisiejszych z krótkiemi przerwami mamy zapiski termometryczne. Wilno pod tym względem *przoduje* nie tylko wszystkim stacjom polskim, ale wogóle całej wielkiej połaci Europy, położonej przy krajach polskich.

Dla jednakowego obrazu stosunków klimatycznych, trzymać się będziemy jednakże tych samych zestawień, co poprzednio, a jedynie wskażemy na pewne wyjątkowe stany ciepłoty podczas tych 100 przeszło lat.

Długoletnie obliczenia przeciętnych ciepłot miesięcznych i rocznych, posiadamy obok Wilna także dla stacji w Mołodecznie. Ma to duże znaczenie ze względu na oddalenie Mołodeczna ku wschodowi. Możemy stwierdzać stosunki cieplne na dwóch skrajnych niejako punktach województwa. Zamieszczam poniżej zestawienie średnich temperatur miesięcznych i rocznych p. St. Kosińskiej-Bartnickiej, obliczonych na podstawie 25 lat (1886—1910).

	Wilno	Mołod.
I	—5.4	—6.3
II	—4.5	—5.4
III	—1.0	—1.8
IV	5.8	5.3
V	13.2	12.8
VI	16 4	15.9
VII	18.1	17.5
VIII	16.7	16.1
IX	12.3	11.4
X	6.7	6.2
XI	0.7	0.0
XII	—3.7	—4.6
Rok	6.3	5.6

Porównanie tych liczb, wskazuje, że temperatury czy to poszczególnych miesięcy czy roku są w Wilnie znacznie wyższe, niż w Mołodecznie. Fakt ten należy tłumaczyć wysunięciem Mołodeczna dalej na wschód, w mniejszym stopniu wyższem nad poziomem morza położeniem Mołodeczna oraz faktem, że na wyższą temperaturę Wilna w pewnym stopniu wpływa to, iż jest ono dużem miastem.

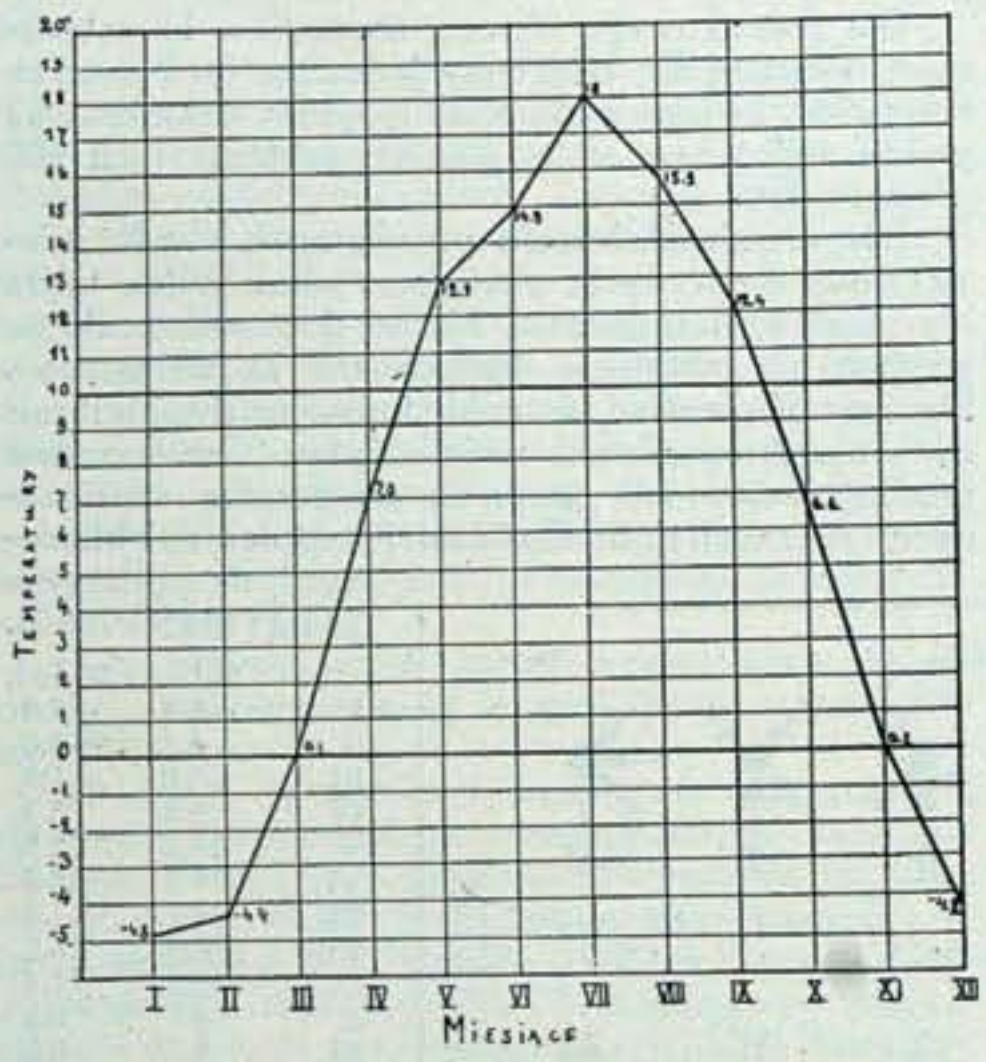
Podaję poniżej dane o przebiegu średnich temperatur w Wilnie z pracy profesora Jantzena.

I	II	III	IV	V	VI	
—4.8	—4.4	0.1	7.0	12.9	14.9	
VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
18.0	15.7	12.4	6.6	0.1	—4.2	6.2

Średnia temperatura roku według obliczeń za 25 lat wynosi w Wilnie 6°.3, w Mołodecznie 5°.6. Merecki na podstawie 50-letniego okresu obserwacyjnego (1851—1900) podaje roczną ciepłotę dla Wilna 6°.4, dla Mołodeczna: 5°.5. Obliczenie za ostatnie dziesięciolecie ustala dla Wilna tęż samą wartość na 6.2 stopnie. Widocznem jest zatem, że izoterma roczna 6 stopni przechodzi na wschód i północ od Wilna. Natomiast Mołodeczno znajduje się już po jej wschodniej stronie.

Najniższe temperatury panują u nas w styczniu,

najwyższe w lipcu. Najniższa średnia miesięczna wynosi — 5°.3 za 50 lat, — 5°.4 za 25 lat, — 4°.8 za 10 ostatnich lat. W Mołodecznie —6°.5 za 50 lat, —6°.3 za 25 lat. Najwyższe średnie miesięczne (lipcowe) liczą w Wilnie 18°.8 za 50 lat obserwacji, 18°.2 za 25 lat i 18°.0 za ostatnie 10 lat. W Mołodecznie: 17°.9 za 50 lat, 17°.5 za 25 lat. Graficzną ilustrację przebiegu średnich temperatur w Wilnie za ostatnie dziesięciolecie daje rysunek.



78. PRZEBIEG ŚREDNICH MIESIĘCZNYCH TEMPERATUR W WILNIE W CIĄGU 10 OSTATNICH LAT

Z przebiegu temperatur średnich, przedstawionego na wspomnianym wykresie widzimy, że od najniższego stanu w styczniu podnosi się ona nieco w lutym (—4°.4), silniej wzrasta w marcu (0°.1). Najsilniejszy skok mamy na wiosnę, z 0°.1 w marcu podskakuje do 7° w kwietniu, a do 13° prawie w maju. Od maja wolniej wzrasta przez czerwiec (14°.9), zdążając do najwyższej średniej miesięcznej w lipcu (18°.0). Po osiągnięciu punktu kulminacyjnego w lipcu, temperatura spada przez sierpień łagodnie (15°.7), taksamo ma się rzecz we wrześniu (12°.4). Raptowniejszy spadek następuje w październiku (6°.5), jeszcze silniejszy w listopadzie (0°.1), wreszcie w grudniu średnia miesięczna osiąga wartość bliską styczniowej (—4°.2).

Najniższe temperatury w ciągu 10 ostatnich lat zanotowała stacja meteorologiczna wileńska w styczniu 1922 roku (—26°.2) i w lutym 1927 roku (—26°.9). Najwyższe —w sierpniu 1919 roku (30°.4), w lipcu 1923 (31°.0) i w czerwcu tegoż roku (32°.9). Luty bieżącego roku dał średnią miesięczną —16°.2 oraz najniższą temperaturę w dniu 8.II —34°.9.

Może zainteresują czytelnika najniższe średnie dawnych lat. Otóż najsurowszą zimą może się poszczycić rok 1803, w którym średnia stycznia wynosiła —19°.1, a lutego —10°.6. Ciepła była natomiast zima w pamiętnym 1863 roku, kiedy średnia styczniowa wynosiła 0°.4, a lutowa —0°.3, zaś roczna 8°.2 stopnia. Był to najcieplejszy rok w Wilnie podczas ostatnich 100 lat. Surowa była także zima w roku 1893, kiedy średnia temperatura stycznia spadła do —14°.9.

Jeśli, idąc za meteorologami, zimą nazwiemy czas o średniej ciepłocie niższej od 0°, wiosną czas o średnich temperaturach między 0° i 10°, latem— czas o temperaturze wyższej od 15°, i jesienią czas o temperaturach między 15° i 0°, — to następstwo i trwanie pór meteorologicznych roku w Wileńszczyźnie tak można określić. Zima rozpoczyna się już w listopadzie, około 20.XI, trwa przez grudzień, styczeń, luty i część marca. Liczy ona przeciętnie 125 dni, jest zatem najdłuższą u nas porą roku. Wiosna zaczyna się późno, przeciętnie 25 marca, przyczem początek wiosny jest zimny, spowodowany topnieniem licznych jezior i bagien, tudzież dość obfitej szaty śnieżnej. Zimna wiosna, lub tak zwane przedwiośnie, trwa do połowy prawie kwietnia, licząc mniej więcej 18 dni. Dopiero od połowy kwietnia i głównie przez maj następuje szybki wzrost temperatury. Długość wiosny wyraża się liczbą 70 dni. Początek lata meteorologicznego wypada przeciętnie na 3 czerwca, koniec na początek września, trwanie jego wyraża się liczbą 91 dnia. Jest ono znacznie krótsze niż w Warszawie (101 dni), a zwłaszcza we Lwowie (113 dni). Jesień rozpoczyna się w Wilnie 2 września, trwa przez 79 dni, jest ona o jeden dzień dłuższa niż w Warszawie, o 2 dni krótsza od lwowskiej. Naogół spadek ciepłoty w jesieni biegnie łagodnie i równomiernie, powodując to, że jest ona cieplejszą porą roku, niż wiosna.

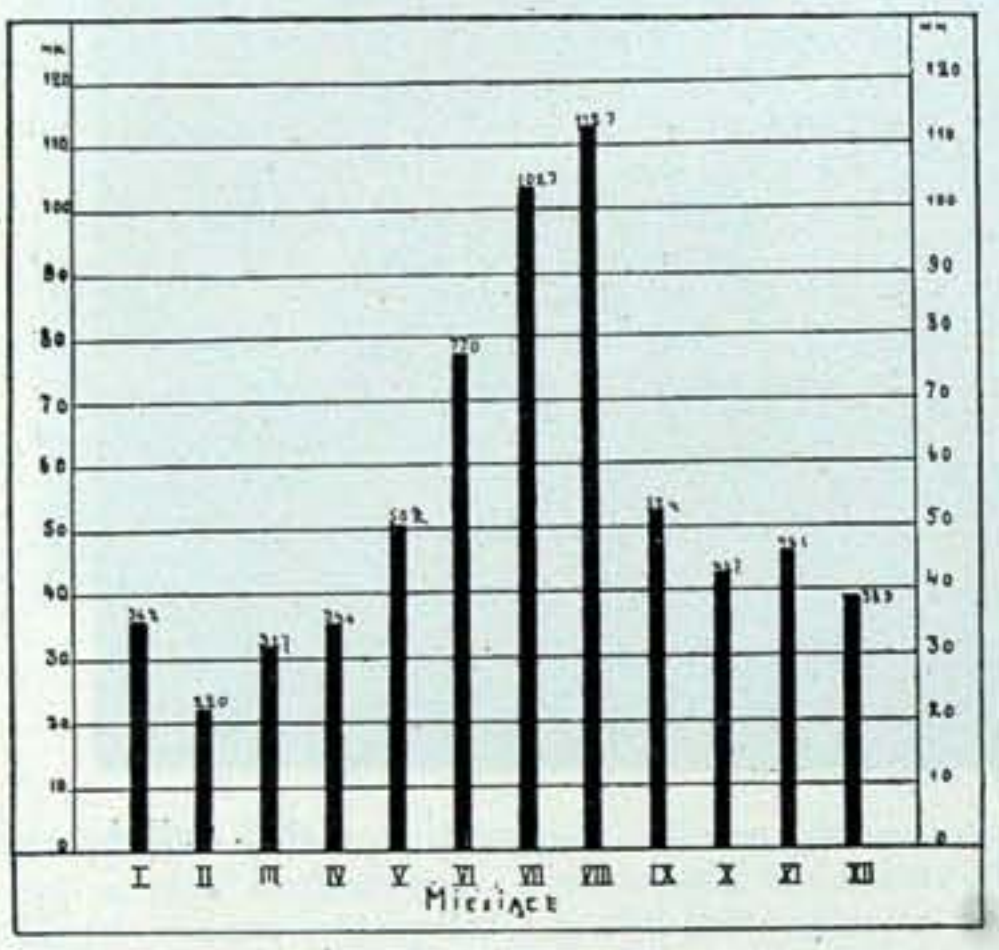
Przymrozki wiosenne najczęstsze są podczas pierwszych dziesięciu dni maja, wypadają jednakże niekiedy aż do końca maja. Podczas ostatnich dziesięciu lat najpóźniejszym przymrozkiem wiosennym był przymrozek 15 maja 1927 roku (—1.6°). Drugiego czerwca 1928 roku powierzchnia ziemi pokryła się szronem, aczkolwiek termometr w budce nie zanotował mrozu. Pierwsze przymrozki jesienne notowane były już w połowie września, w ostatnich dziesięciu latach najwcześniejszy przymrozek jesienny miał miejsce 6 października 1921 roku (—0.8°).

Zachmurzenie. Z codziennego doświadczenia wiemy, że bezchmurne, jasne dni nie są u nas zbyt częste. Statystyka meteorologiczna istotnie stwierdza, że Ziemia Wileńska pod względem zachmurzenia zajmuje, niestety, pierwsze miejsce wśród krain Polski, całej niezbyt w słońce bogatej. Zachmurzenie w Wilnie jest najsilniejsze w listopadzie, najmniej silne w maju. W zimie wogóle silniejsze niż w lecie. Dni bezchmurnych według obliczeń p. Kosińskiej-Bartnickiej liczy rok wileński jedynie 41.3, natomiast dni całkowicie bez słońca 112. Najsłoneczniejszym miesiącem jest maj, najuboższemi w słońce listopad i grudzień.

Opady atmosferyczne. Obliczenia średnich opadów za dłuższy okres dają dla Wilna sumę 592 mm, dla Mołodeczna 596 mm. Maximum opadów według tych obliczeń wypada w Wilnie na miesiąc sierpień (96 mm), w Mołodecznie na lipiec (96 mm). Z zestawienia Prof. K. Jantzena za ostatnie 10 lat możemy sobie nakreślić taki oto obraz podziału opadów atmosferycznych podczas roku. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że średnia ilość opadów atmosferycznych w ostatniem dziesięcioleciu jest większa od poprzednio wymienionej liczby. Wynosi ona bowiem 646 mm. Najuboższym w opady miesiącem jest luty, liczy tylko 22 mm. Z kolei za nim idą marzec, kwiecień, styczeń i grudzień.

Po suchej pierwszej wiośnie następuje wzrost opadów w maju (50.2 mm), jeszcze silniejszy ich wzrost następuje w czerwcu (77 mm) i lipcu (102.7 mm), zmierzając do maximum sierpniowego, które za ostatnie dziesięć lat wyraża się liczbą 113 mm. We wrześniu wartość ta gwałtownie spada do 52.4 mm, wolniej obniża się w październiku (41.7 mm), podnosi się nieco w listopadzie (46.1 mm), by spaść w grudniu do 38.9 mm.

Omawiane tu sprawy ilustruje wykres na rysunku.



79. OPADY ATMOSFERYCZNE

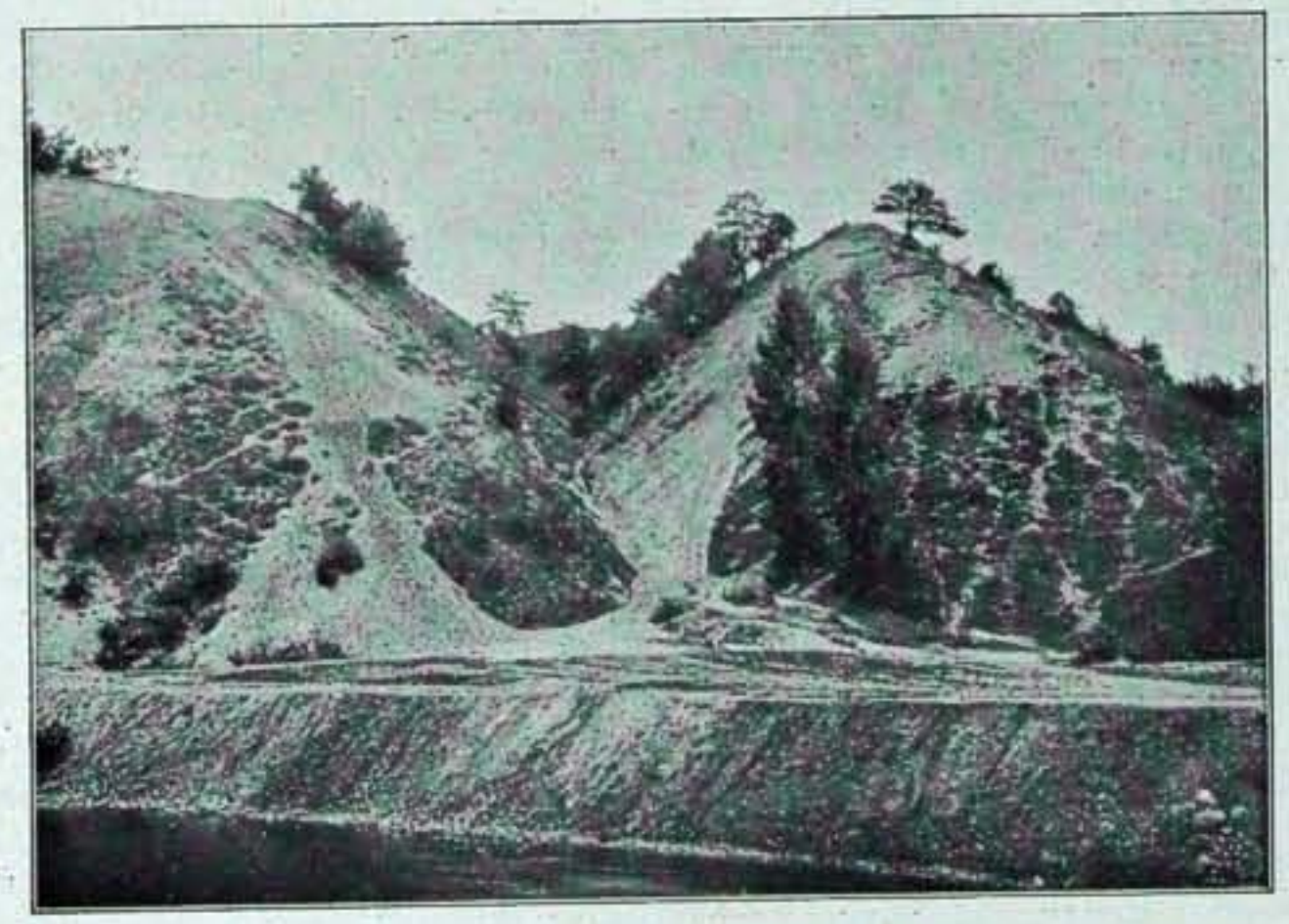
Wynika z powyższego przedstawienia rzeczy, a także wykresu, że najbardziej bogatą w opady porą roku jest u nas lato. Potem po kolei idą jesień, wiosna i zima. Mamy więc w Wilnie stosunkowo suchą zimę, dość suchą wiosnę, mokre lato i wilgotną jesień. Interesującem jest zestawienie dni z opadami w poszczególnych miesiącach, daje bowiem obraz pogody. Otóż okazuje się ze statystyki ostatniego dziesięciolecia, że najmniej dni opadowych liczy luty, zgadza się to z małemi opadami w tym miesiącu. Następnym miesiącem pod tym względem jest maj z 13 dniami opadowemi, potem w kolei stoją miesiące marzec—14 dni, lipiec, wrzesień i październik po 15 dni; czerwiec, sierpień i listopad—po 16 dni; styczeń—17 dni i grudzień—18 dni. Z zestawienia dni z opadami w poszczególnych miesiącach z sumą opadów miesięcznych wynika, że w zimie i jesieni mamy wprawdzie opady częste, ale niezbyt wielkie. W lecie natomiast są deszcze i częste i obfite. Ilustruje to załączone zestawienie dni z opadami w poszczególnych miesiącach, z dniami o opadach większych niż 1 mm:

miesiące	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
dni z opad.	17	12	14	12	13	16	15	16	15	15	16	18
dni z opad. większ. od 1 mm.	10	6	8	7	9	12	12	13	10	9	9	10
różnica	7	6	6	5	4	4	3	3	5	6	7	8

Rzuca się w oczy mała ilość dni z małym opadem w najwilgotniejszym miesiącu sierpniu, co dobitnie świadczy o obfitych deszczach w tym miesiącu.

Należy jeszcze parę słów wspomnieć o opadach śnieżnych i szacie śnieżnej na obszarze Województwa Wileńskiego. Początek pierwszej szaty śnieżnej średnio wypada na początek listopada, koniec na początek kwietnia. Były jednakże obserwowane te pojawy zarówno znacznie wcześniej bo w początkach października, jak też i wczesne zanikanie szaty śnieżnej, gdyż w pierwszych dniach marca. Ilość dni ze śniegiem jest w Wileńszczyźnie, o ile pominiemy obszary górskie Polski, największa w Rzeczypospolitej, wynosi bowiem około 90, a na skrajnym północnym wschodzie przekracza 100 dni. Świadczy to o znacznej surowości naszego klimatu.

BRONISŁAW RYDZEWSKI



80. GÓRA BEKIESZOWA. WCIĘCIE EROZYJNE DO WILENKI
Fot. L. Kojałłowicz



81. *Fot. J. Bułhak*

KRAJOBRAZ WILEŃSKI

Krajobraz nasz jest bezludny, pierwotny, dziki, nieujarzmiony. Istnieje sam dla siebie ogromem przestrzeni i dali, rzeźbą powierzchni, pełną wyrazu i wdzięku, otuleniem w lesiste gęstwiny, połacie i plamy. Ma nieobjętą wielkość, samotną ciszę i wnętrzne zadumanie żywiołu i wieczności. Ma jego niezmierzoną samoistną moc, wobec której człowiek i sprawy człowiecze są znikomym dodatkiem, ginącym jak pyłek w jego ogromie i dla tej znikomości tolerowanym pobłażliwie. Takie współżycie człowieka z krajobrazem nie mogło wytworzyć rozdźwięku, ponieważ nie była to inwazja chciwego przybłędy—kupca, tylko mocno przystosowane zrośnięcie odwiecznego mieszkańca, rolnika i dziedzica.

Krajobraz nasz jest przytem *północny*, lesisty, falisto-pagórkowaty, rzeczny i jeziorny. Ma wszystkie charakterystyczne cechy północy, jeszcze pierwotnie bezludnej. Bogaty w zieloność i wilgoć, nie jest nigdy prażony i katowany przez słoneczne żary, jak kraje południowe. Słońce dla niego jest miłościwym ojcem, gościem dobrej nowiny, widzianym rzadko i miłowanym serdecznie, głęboko i radośnie, jak samo życie. Jest genjalnym malarzem, który ze swej subtelnej palety barw pastelowych odziewa kolorową szatą krajobraz, targany i obnażony w zimowe półrocze przez wichry i śnieżyce. Słońce nasze, więcej świecące niż grzejące, stacza nieustanną walkę z mroźnym wiewem północy, tem więcej kochane, im bardziej zwycięskie. A walka ta z wichrami przynosi jeszcze jedną cudowną zjawę: nasze wysokie, głębokie, obłoczyste niebo, na którem suną, przechodzą, znów nadpływają, przelewają się, piętrzą, kotłują chmury w niezliczonych kształtach i barwach. Gdzie na zachwalanem południowem niebie, wiecznie jednakiem w swej banalnej lazurowości, zobaczy kto takie cuda, jakie u nas są codziennem zjawiskiem? Chmury—upiory i apokaliptyczne zwierzęta; chmury—śnieżne górskie szczyty i zastygłe lodowce; chmury—flotyle żaglowych statków i wełnistych baranków stada; chmury — kopulaste zwieńczenia bajecznej architektury, lub archanielskie skrzydła pogubione i rozsiane w przelocie po błękitnych rozłogach; chmury—tysiączne zespoły barw nieopisanie pięknych, tysiączne zatory kształtów wabiących nieznużenie oko, nienapotykanych, wieczyście różnych i zmiennych...

Chmury — ten wynik nieustannej walki słońca z podmuchem lodowego bieguna — ten skarb bezcenny naszego krajobrazu — to dar północy.

Określmy krajobraz krótkiem słowem. W przeciwstawieniu do *zniewolonego* krajobrazu środkowo-europejskiego—jest on *nieujarzmiony i wolny, pierwotny i dziki*, a przez jego oblicze pełne wyrazu i sentymentu łatwo przeziera—jego dusza.

A teraz — oczywiście — przychodzą wszystkie konsekwencje ujemne tej charakterystyki. Nie zaprzeczymy, ile razy ktoś zechce powiedzieć o naszym krajobrazie, że jest odludny i nieuporządkowany, niedogodny dla podróży i turystyki, nastręczający przyjezdnym moc przeszkód i utrudnień, nie-



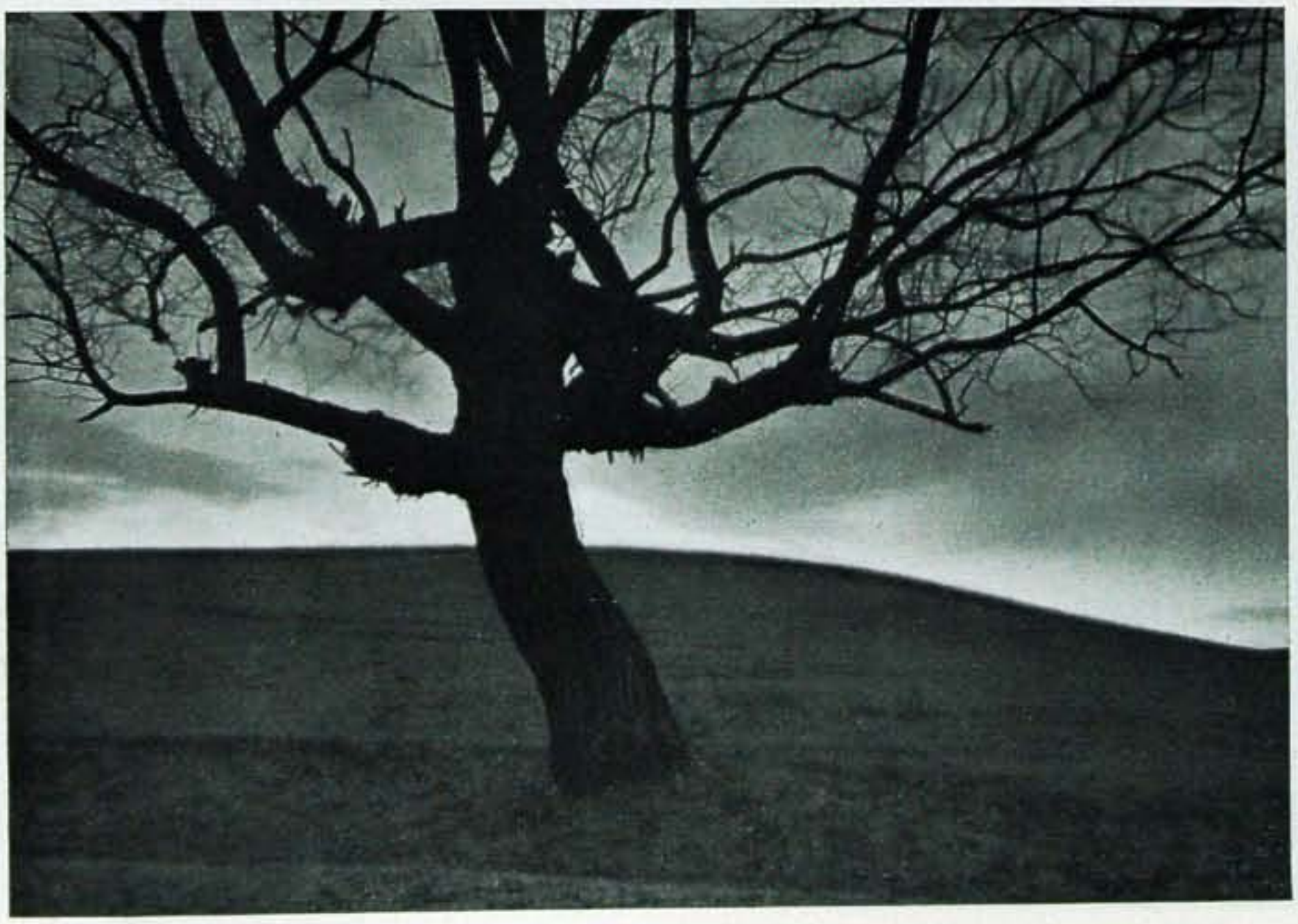
82. ŚCIEŻKA POLNA
Fot. J. Bułhak

znanych krajom cywilizowanym. Wolno obcemu mówić o jego bezbarwności i monotonji, ubóstwie i nikłości wyrazu — przecież i pastel jest takim w porównaniu z malowidłem olejnem — a gdzieżby naszym dolinom i pagórkom równać się z południowemi cudami gór, skał, przepaści i morskich odmętów? Niewątpliwie bardzo wiele usterek, bardzo mało ponęty znajdzie w tym krajobrazie oko spieszącego przyjezdnego komiwojażera.

Ale za to—spróbujmy spojrzeć wokoło z innej strony, z naszej wewnętrznej, autochtonicznej. Dajmy przyjść do głosu tym tajemnym zrostom duszy naszej z duszą ziemi. Zawołają one gromko, przekonywująco, serdecznie—aż się rozlegnie echo, któremu ziemia natychmiast odpowie.

Pójdźmy sobie drogą, pierwszą lepszą, choćby przez Kuczkuryszki i Puszkarnię do Wilejki. Ale nie teraźniejszą szosą, tylko dawną polską drogą, co wije się, skręca, spada i wznosi w labiryncie wąwozistych pagórków, w roześmianiu zielonych dolinek, w cienistości leszczynowych gardzieli, przez które prześwieca kamieniste łożysko szumiącej rzeki. Przecież sama linja graficzna tej drogi jest całym poematem dostrzeżeń i niespodzianek, pełnych głębokiej wymowy! I to tak dalece, że nawet skaleczenie drogi przez regularniejszą wstęgę szosy niewiele potrafiło ująć wdzięku krajobrazowi, gdyż nie szosa opanowała przyrodę, tylko przyroda zwyciężyła szosę i włączyła ją do swego estetycznego inwentarza.

Albo też wyjdźmy za miasto z drugiej strony—od Zwierzyńca przez Karolinki. W sosnowych wąwozach droga, jak huśtawka, przerzuca zdumionego wędrowca na różne poziomy, ukazując nagłe zakręty, wężowe perspektywy Wilji, widmowe kontury dalekiego miasta, albo znowu ciemnozielone leśne czeluście, jakgdyby przyroda się przysięgła by tu utworzyć doskonały prototyp przyrodzonego Lunaparku, o ileż ciekawszego i szlachetniejszego od sztucznych. A potem wiedzie przechodnia ka-



83. LISTOPAD
Fot. J. Bułhak



84. ZIMA *Fot. J. Bułhak*

pryśnica—droga, jakby dla chwilowego wypoczynku, wysokiem płaskowzgórzem, gdzie nie może wytrzymać, by nie poigrać meandrami fantastycznie niepotrzebnej kręcizny — a to wszystko, by wreszcie runąć z pieca na łeb w zieloną dolinną łączkę i wgnieść oszołomionego w starodrzewne gęstwy Zameczka, wydać go na pastwę kwilących słowików, rechoczących żab i jakiejś cichej modrej wody z utopionemi w niej wierzbowemi czubami...

I tak—którędykolwiek byśmy wyszli z Wilna—wszędzie drogi posiadają tę swoistą wymowę malowniczego związania z krajobrazem, w którym są nietyle środkami komunikacji pospiesznej, ile okazjami do kontemplacji bardzo powolnej, ale jeszcze bardziej bogatej we wrażenia.

Podobne drogom są naturalnie i ścieżki polne lub leśne. Wijące się żmijowato, mają też w sobie chytrą przywarę wężowej natury: nigdy niewiadomo dokąd za chwilę skręcą, zapadną się lub wzniosą—nigdy nie pójdą uczciwą, prosto do celu prowadzącą, linją kierunkową. Przebiegłe i obłudne, udają tylko czynności komunikacyjne, a w gruncie rzeczy podwajają odległości i nastręczają idącemu wszelkie najlepsze sposobności do spóźnienia i gapienia się po drodze na wszystko, co jest wokoło. A to dlatego, że człowiek, co je niegdyś wydeptał, miał dużo czasu i nigdzie się nie spieszył, że tworzył je przypadkowo i odruchowo, podobnie jak naprzykład każda mowa ludzka tworzy słowa pełne wyrazu i barwy w przeciwstawieniu do sztucznego i spekulatywnego „esperanta". (Esperanto jest właśnie szosą — oboje są równie brzydko pożyteczni).

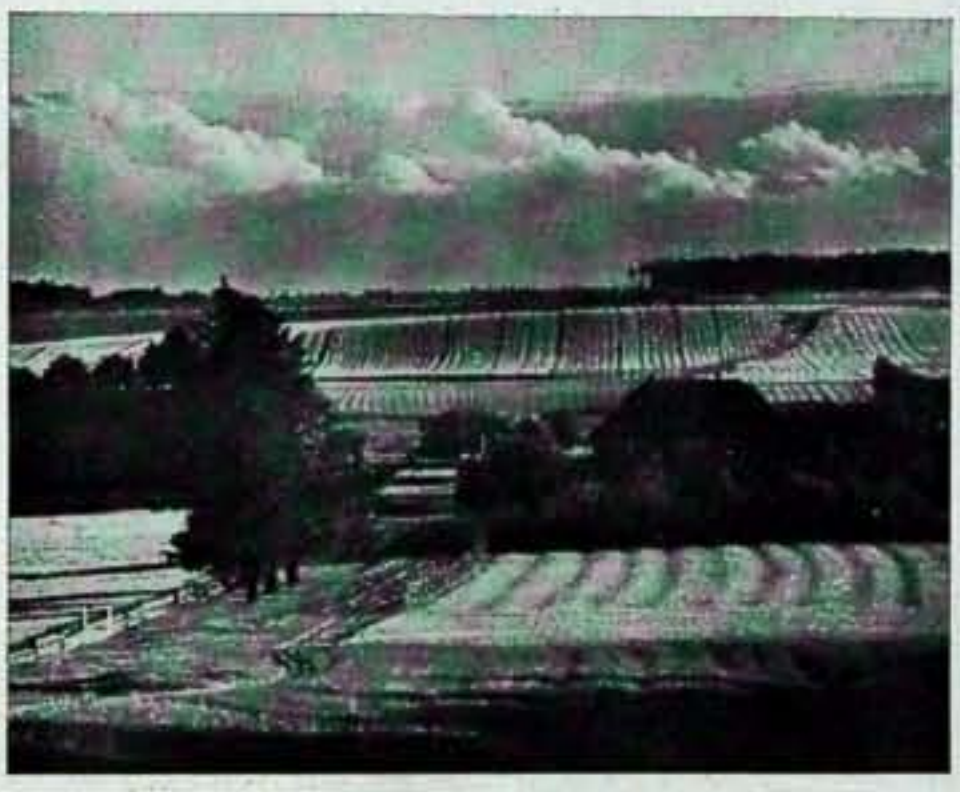


85. GOŚCINIEC *Fot. J. Bułhak*



86. POLNA DROGA *Fot. J. Bułhak*

Sieć naszych domowych „komunikacyj" niech uzupełni miedza, ten cudowny wynalazek polskiej niepraktyczności. Ta już, pomimo najlepszej chęci, musi zachowywać pewną prostolinijność, gdyż rozgranicza kwadraty i sznury pól, ale od czegóż falistość terenu, czyniąca go podobnym jakiejś tygrysiej skórze, pręgowanej miedzami. A na nich jakaż rozmaitość rzeczy nietylko niepotrzebnych, ale wręcz szkodliwych z punktu widzenia postępowego rolnictwa, i dlatego może pełnych pierwotnego piękna: te samotnice—grusze lub czubate kępiny łozy czy brzeziny, te rojowiska traw i kwiatów, obrastających kępy i kamionki i zapraszających do lubych wczasów pod szeleściwą ścianą płowego żytniego łanu! Miedza w Polsce zabiera—wiemy o tem z grubych statystycznych tomów — tyle a tyle tysięcy hektarów ornego pola i jeszcze więcej miljonów złotych rocznego dochodu, wyzyskiwanego zagranicą w brzęczącej gotówce. Ale jakież lichwiarsko bogate odszkodowanie znaleźć można na tej miedzy wśród chwiejnych kit brunatnej i srebrnej mietlicy, wśród liljowych kępin pachnących cząbrów, w towarzystwie lekkomyślnie rozśpiewanych koników polnych i świerszczy!..



87. „SZNURY" *Fot. J. Bułhak*

Droga w Wielkopolsce i na Pomorzu jest oczywiście bez porównania lepsza niż nasza. Jest względnie jednakowa, doskonale równa i ubita. Ma tyle a tyle metrów nienagannej jezdni, rzędy białych kamieni po bokach i linje regularnie posadzonych drzew, ustawionych jak żołnierze na mustrze. Posiada łagodne spadki i zakręty, linję kierunkową, przeważnie prostą, i daje się przejechać z zegarkiem w ręku—w cztery minuty kilometr końmi, a w półtorej samochodem. Ale na tem — już koniec jej przewagi. Nietylko sama nie mówi nic, ale milczeć każe okolicznemu krajobrazowi, rozcina go na dwie odrębne połowy, odrzuca je niejako na stronę po za swe twarde geometryczne granice. Czyni krajobraz nieobecnym, spostponowanym, uciekającym szybko i wstydliwie w dal, jak jakieś niepotrzebne akcesorja sprawy głównej i jedynej—arterji komunikacyjnej. To też szosy i krajobraz dokoła nich, są tam względnie mniejwięcej jednakowe, i różnią się głównie—napisami drogowskazów i ilością kilometrów. Przyniosły podróżnikom wielkie udogodnienia—ale kosztem duszy, która z nich uleciała.

A nasze drogi nie głuszą krajobrazu. Przeciwnie, łączą się z nim organicznie, wtapiają się w jego zieloną rozmaitość i, jak sieć żył w ciele ludzkiem doprowadza krew do najdalszych kończyn, tak one, te dróżki i ścieżki, wiją się wszędy po ciele ziemi, krzyżują, schodzą i rozchodzą. A ziemia woła przez nie zcicha na przechodnia: „nie spiesz, odpocznij, popatrz, pokochaj, pożyj... nie szukaj piękna daleko... ono jest tutaj... wszędzie, gdzie rzucisz okiem..."

Taka jest dusza naszej drogi i podobna jej dusza mieszkańca tej ziemi. Rzadko przemierzał on ją jako kupiec, goniący za groszem, a wydeptał ją całą własnemi nogami jako rolnik, odwiecznie zasiedziały.

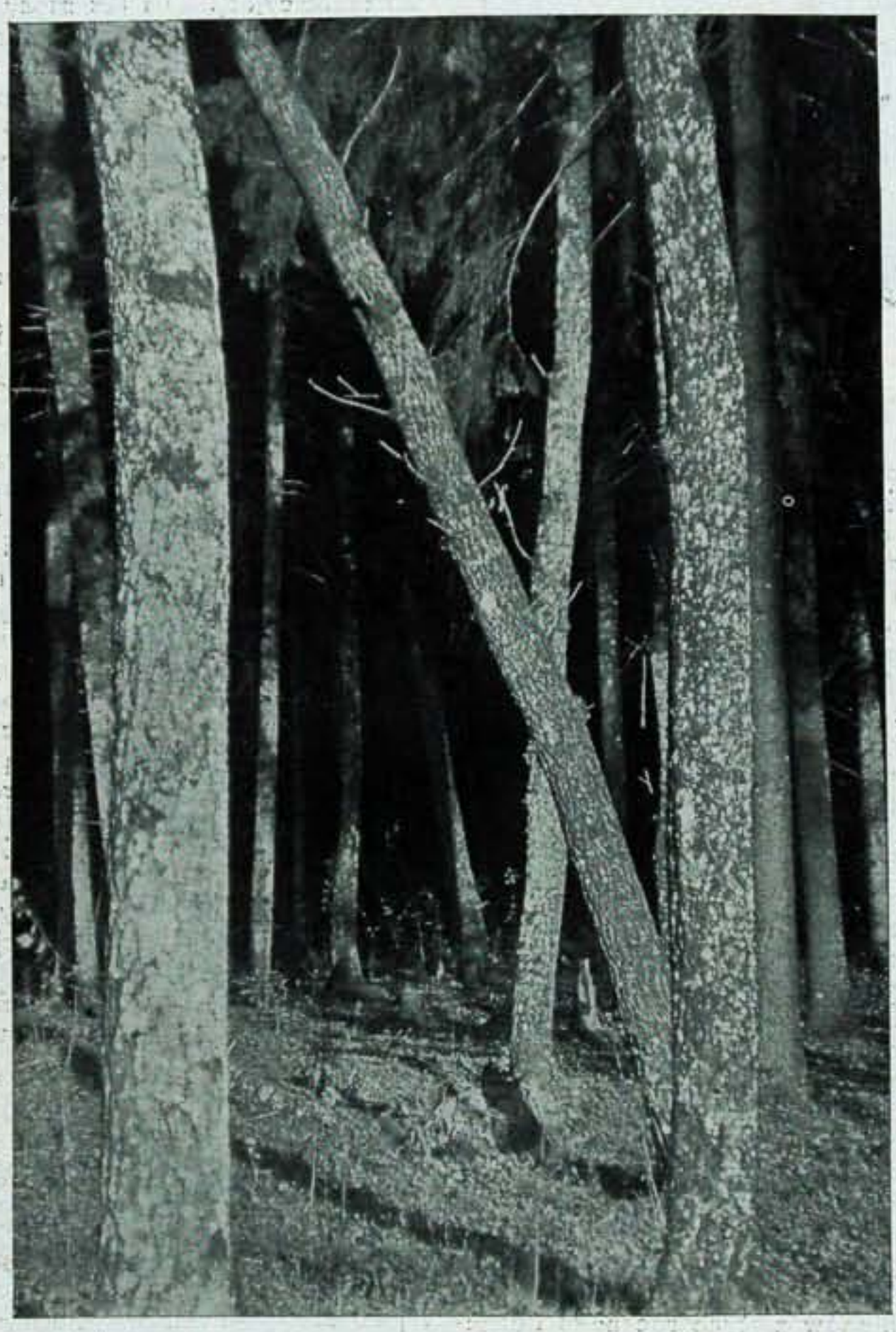
Z drogi zejdźmy na pola i łąki. Wszędzie ileż karygodnej, zacofanej, miłej, malowniczej niepraktyczności! Nie są to właściwie objekta rolne, opanowane przez uczo-



88. ŻNIWO *Fot. J. Bułhak*

nego agronoma i doprowadzone do wyglądu szachownicy lub planu o wyraźnie odgrodzonych i zakolorowanych płaszczyznach z napisem: „produkcja żyta, koniczyny, buraków" i t. p.

Nasze obszary rolne, to raczej ogromna dzika kanwa przyrody, którą gospodarz-dyletant próbuje gdzieniegdzie zabarwiać wyszywankami swych zasiewów. Ale władczyni—przyroda z uśmiechem politowania udaremnia te niemrawe wysiłki człowieka, wsiewając pomiędzy jego ubogie ziarno różnobarwne kąkole swej roślinnej bujności. Więc łąki zarastają tysiącznemi kwiatami i chwastami, pękami olszyn i wikliny, pola jeżą się od przeróżnych drzew i całych gajów, nieużytki i brzeźniaki wychodzą z zagajników na przechadzkę w zasiane pola i zostają wśród nich nazawsze, nietykane przez niefrasobliwego oracza.



89. LAS ŚWIERKOWY *Fot. J. Bułhak*

I tak powierzchnia ziemi bezboleśnie znosi nieszkodliwą obecność człowieka, przystosowując się tylko zlekka do jego skromnych pierwotnych potrzeb—i dłuży się, szerzy, idzie w nieskończoność rozkwieconym, pachnącym, różnowzorym kobiercem, gdzie wszystko zgodnie żyje i dysze prostem pięknem pierwotności, gdzie człowiek razem ze skowronkiem chwali Pana Boga tą samą mową, jaką go chwalił przed lat tysiącem.

Byliśmy już nieco weszli do królestwa drzew od strony pola. Zróbmy krok jeszcze dalej i wstąpmy do olchowej kępy, do brzozowego gaju, a potem zaszyjmy się w sosnowym lesie, w świerkowym uroczysku. Pierwotność tych leśnych przestrzeni nadaje krajobrazowi piętno jeszcze bardziej charakterystyczne, tchnie jeszcze mocniejszym i dzikszym wdziękiem. Te gaje i dąbrowy—to są przecież jakby staroświeckie wiersze Klonowicza lub sielanki Brodzińskiego, jakby wiejskie piosenki na pastuszych wygrane fujarkach! (pola i łąki—to były wioskowe kilimy i pasy barwnie tkane). Tych gaików, płaczących brzozami, szumiących sosnami wśród pól zbożowych—w Europie już niema wcale, gdyż zostały one z matematyczną ścisłością przemienione i skomasowane w regularne prostokąty leśnych kultur o określonym gatunku i drzewostanie. Tam las wygląda jak magazyn żywego surowca, z wyczyszczonem podłożem gruntu, z jednakowemi odstępami od drzewa do drzewa, z tablicami wiadomości i zakazów, z przeraźliwą nudą rzeczy, odartej z życia i duszy. Z powodu jej nieobecności lasy rentują oczywiście znacznie lepiej, niż nasze potrzebione i znów dziko zarastające leśne pustkowia. Ale tylko w naszym lesie czuć się może człowiek po dawnemu, jak za czasów Piasta czy Giedymina, bo las ten żyje naprawdę i naprawdę tchnie szumnym i szerokim wiewem prawiecznego istnienia. W nim jedynie znaleźć można samotną wolność bezludzia twarzą w twarz z nieujarzmionym żywiołem puszczy. A za tą samotnością każdy tęskni niekiedy, a czasem potrzebuje jej gwałtownie, za wszelką cenę i gotów jest porzucić obcowanie z najmilszymi ludźmi dla samotnego leśnego błąkania.

Nie mogę mówić dłużej o lesie, gdyż łatwo w nim naprawdę zabłądzić, zagubić się w jego ogromie i nigdy nie dojechać do kresu podróży.

A chciałbym jeszcze zapaść się w jakiś wąwóz z zimnym strumieniem na dnie, i wyjrzeć ze wzgórza na szeroką, daleką okolicę, i wstąpić do jakichś ludzkich osiedli. Więc tylko dodam, że nigdzie tak, jak w lesie naszym, nie występuje zupełna, nieskrępowana swoboda i niezależność krajobrazu od człowieka, nigdzie nie przemawia bardziej wymownie, mocno i malowniczo. Niszczy wciąż nasze lasy niepraktyczna siekiera lekkomyślnego użytkownika, ale bezsilna jest zmienić ich charakter, odebrać ich dzikie piękno. Las stoi i gada po dawnemu, odwiecz-



90. USTRONIE LEŚNE

Fot. J. Bułhak



95. OKOLICE WEREK *Fot. J. Bułhak*

zmieniony, spogląda w kojącej, cichej bezludności ku wysokiemu niebu i żeglującym, śnieżystym zwałom chmur.

I pomyślmy, jakby wyglądał on, gdyby skopane, wyprostowane, uregulowane koryto rzeki wtłoczono w okolicę, pociętą linjami szos, kwadratami pól i osad, najeżeniem telegraficznych słupów i pospolitością uprzemysłowionego mrowiska ludzkiego bytowania. Czybyśmy wtedy tak łatwo odnaleźli *surową, prostą i dziką* duszę tego krajobrazu, która teraz wyraziście przemawia do naszej i wibruje z nią współdźwięcznym rytmem radości życia z bezludnej wolności?

Nakoniec wędrówki po wileńskim pejzażu, która tak niewiele jego piękna ukazać zdołała, a trwać mogłaby w nieskończoność, napijmy się chłodnej źródlanej wody w jakiejś krynicy pod kamieniem, i zejdźmy w dolinę, ku ludzkim siedzibom, by tam w zasłużonym wypoczynku tę podróż zakończyć.



96. Z ZABUDOWAŃ FOLWARCZNYCH *Fot. J. Bułhak*

Każda wileńska wioska będzie wymownym dowodem, że istnienie człowieka, poddanego ziemi, nie przeciwstawia się charakterowi krajobrazu, lecz się do niego przystosowuje. Wiemy dobrze, jak fałszywie i rażąco wyglądają gdzieindziej domy murowane, o stromych i wysokich szczytach, z dachami jaskrawo farbowanemi lub świecącemi martwemi plamami blachy albo cementu. Pamiętamy, jak ordynarnemi sześcianami panoszą się tam płaskie szopy, czarną papą kryte i niezgrabne wysokie stodoły.



97. DWÓR W JURKISZKACH *Fot. J. Bułhak*



98. DWÓR W SZEMETOWSZCZYŹNIE *Fot. J. Bułhak*

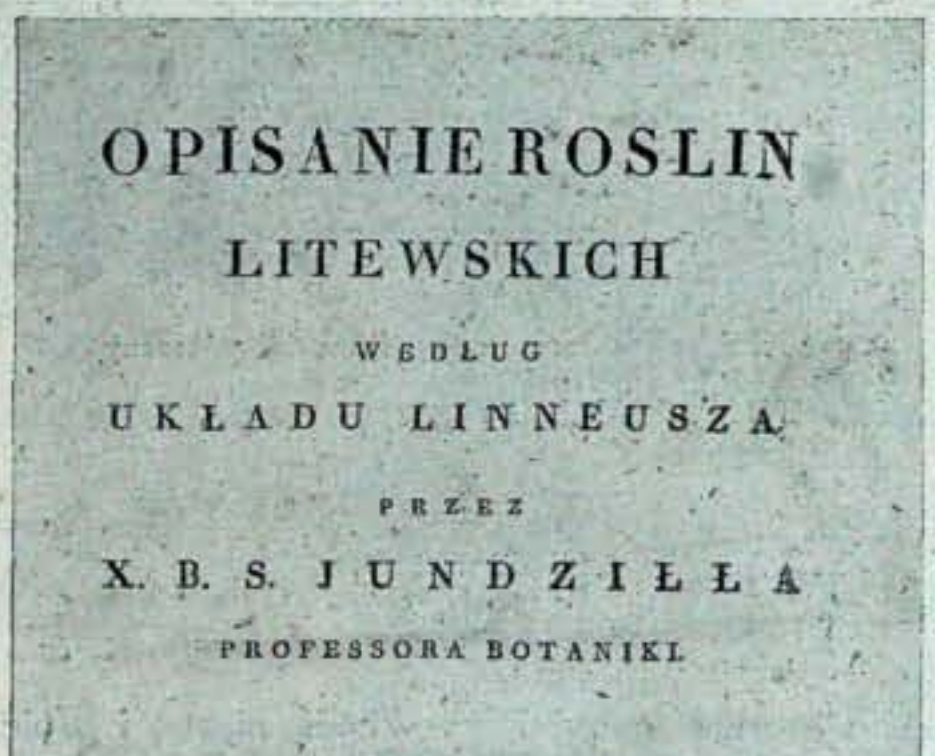


99. TROKI *Fot. J. Bułhak*

ne, gdzie rosły tylko pojedyńcze krzewy, wilgoć znoszące (wierzby, olsza). Obecnie lasy zostały, szczególniej w terenach bardziej wyniosłych, przetrzebione. Miejsce ich zajęły pola uprawne. Tereny o glebie nieurodzajnej zostały zużytkowane jako pastwiska. W miejscach bardziej wilgotnych zostały założone łąki, które w miarę obniżania się terenu przechodzą stopniowo w torfowiska niskie. Prócz tego w niektórych okolicach rozwinęły się torfowiska wysokie, utworzone z mchów torfowców. Spotykamy też w Wileńszczyźnie wrzosowiska, utworzone przez wrzos *(Calluna vulgaris)*. Wzdłuż rzek, po brzegach jezior i stawów rozwinęła się specjalna roślinność przybrzeżna: błotna i wodna.

W ten sposób we florze wileńskiej możemy wyróżnić następujące typy zbiorowisk czyli zespołów roślinnych:

1) Zespoły leśne i krzaczaste.
2) Zespoły łąkowo-torfiaste.
3) Zespoły kserofityczne (na wzgórzach o glebie piaszczystej, flora pastwisk, flora na glebach wapiennych).
4) Zespoły hydrofityczne (flora przybrzeżna jezior, stawów, rzek, rowów).
5) Roślinność synantropijna (gatunki dzikorosnące na polach uprawnych, po ogrodach, przydrożach, dziedzińcach i śmietnikach).


OPISANIE ROSLIN
LITEWSKICH
WEDŁUG
UKŁADU LINNEUSZA
PRZEZ
X. B. S. JUNDZIŁŁA
PROFESSORA BOTANIKI
w. WILNIE
u Józefa Zawadzkiego Typografa
Akademickiego.
1811.

103. Z DAWNYCH BOTANICZNYCH WYDAWNICTW WILEŃSKICH

Z e s p o ł y l e ś n e. Na ogół przeważają lasy sosnowe lub sosnowo-świerkowe; lasy świerkowe trafiają się rzadziej i to przeważnie w południowej części Wileńszczyzny. Lasy, pokrywające województwa Wileńskie i Nowogródzkie stanowią wielki kompleks lasów iglastych w Polsce najbardziej na północ wysunięty. W Wileńszczyźnie największy obszar zajmują lasy Rudnickie. Są one szczątkiem starodawnej obszernej puszczy Rudnickiej, która obejmowała lasy, rozciągające się od Rudnik do Niemna-i nie ustępowała rozmiarami słynnej puszczy Białowieskiej. Część tej puszczy znana pod nazwą Puszczy Międzyrzeckiej porasta zachodnią część Województwa Wileńskiego w dorzeczu górnej Mereczanki, a częściowo pomiędzy rzekami Wilją i Mereczanką. Lasy sosnowe tworzą czyste drzewostany z małą przymieszką świerku, a w niektórych miejscach brzozy*) i osiny. Zupełnie czyste lasy sosnowe są rzadkie. Zwykle towarzyszą sośnie, jako podszycie, krzewy liściaste (leszczyna, dereń, jarzębina etc.). W miejscach wilgotnych trafiają się laski olszowe *(Alnus incana* i *A. glutinosa)*, niekiedy z domieszką osiny.

Zależnie od gleby i ukształtowania terenu rozróżniamy następujące typy lasu sosnowego:

PINETUM HYPNOSUM — na glebach piaszczystych. Podszycia z krzewów brak. Najniższe piętro stanowią mchy: *Hypnum Schreberi, Hylocomium squarrosum*, paprocie, borówki, a po brzegach maliny i poziomki.

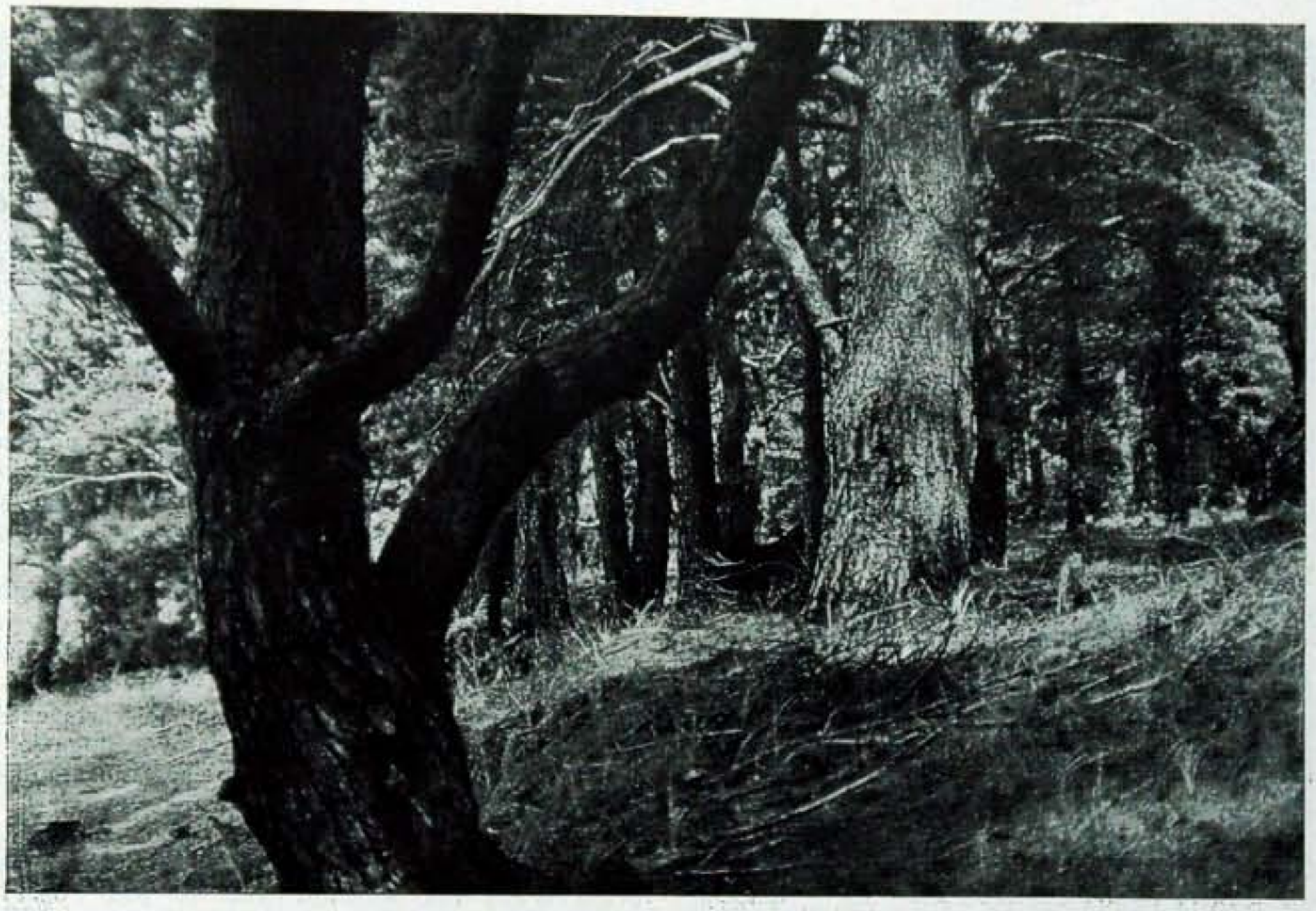
PINETUM FRUTICOSUM na glebach piaszczystych z domieszką gliny, lub na chudych glinach. Silnie rozwinięte podszycie z krzewów: szakłaku**), leszczyny, czeremchy, olszy siwej *(Alnus incana)*. Z powodu silnego zacienienia roślinność zielna słabo rozwinięta, złożona przeważnie ze szczawiu zajęczego *(Oxalis Acetosella)* i majownika *(Majanthemum bijolium)*.

PINETUM CALLUNOSUM. Lasy sosnowe na wrzosowiskach. Okazy sosny licho rozwinięte. Podszycia i krzewów liściastych brak. Roślinność na spodzie lasu składa się przeważnie z wrzosu, wśród którego wyrastają gdzieniegdzie krzaczki borówki lub czernicy. W niższych miejscach wysepki z bagna *(Ledum palustre)*, w miejscach bardzo suchych zespoły z chrobotka reniferowego *(Cladonia rangiferina)*.

PINETUM CLADONIOSUM. Lasy na bardzo jałowych piaszczystych wzgórzach i wydmach. Poziom wody gruntowej leży tu bardzo głęboko, skutkiem czego roślinność cierpi stale na brak wody. Sosny jeszcze bardziej skarłowaciałe. Ziemię porasta prawie wyłącznie chrobotek reniferowy. Z kwiatowych rosną tu same kserofity, a więc macierzanka, żółto kwitnące suchołustki *(Helichrysum arenarium)* i jastrzębiec kosmaczek *(Hieracium Pilosella)*, tworzący prawie jednolity kobierzec.

PINETUM LEDETO-CALLUNOSUM. Lasy sosnowe w kotlinach i wogóle w zagłębieniach bezodpływowych. Gleba jest tu wodą przesycona, a więc nieprzewiewna, skutkiem czego oddychanie korzeni nie może się normalnie odbywać. To też mamy tu sosny skarłowaciałe, pokryte gęstą warstwą porostów. Gałęzie przytem jedna za drugą obumierają. Roślinność na spodzie lasu składa się głównie

*) Betula pubescens i B. verrmosa.
**) Rhamnus cathartica i Rh. Frangula.



104. LAS NAD NAROCZĄ
Fot. J. Bułhak

z krzewinek wrzosowatych (wrzos, żórawina, tochynia, bagno). Skutkiem obfitości wody w glebie szczątki roślinne nie ulegają rozkładowi, lecz nagromadzają się w coraz większej ilości w postaci kwaśnego humusu. Powstaje stopniowo torfowisko wysokie, złożone z różnych gatunków *Sphagnum*. Lasy porastające takie torfowiska przedstawiają ostatni typ lasów sosnowych *(PINETUM SPHAGNOSUM)*. Sosna występuje tu jeszcze bardziej skarłowaciała z usychającemi gałęziami, obficie porośniętemi porostami. Wśród grubej warstwy mchów torfowców, pokrywających ziemię, mamy rozrzucone kępki żórawiny, bagna i modrzewnicy *(Andromeda polifolia* lub rzadziej *A. calyculata)*. Rośnie tu też rosiczka *(Drosera rotundijolia* i *Dr. anglica)*, rzadziej tłustosz *(Pinguicula vulgaris)*. W zagłębieniach zaś wodą wypełnionych trafia się pływacz *(Utricularia vulgaris* i *U. intermedia)*.

Lasy świerkowe *(PICEETUM)* występują w Wileńszczyźnie w postaci *Piceetum hylocomiosum*. Ziemia w takich lasach porośnięta mchem *Hylocomium splendens*. Lasy tego rodzaju wyrastają na glebach piaszczystych z domieszką gliny. Wśród świerków znajdujemy czasami nieznaczną ilość sosny lub osiny.

Na piaskach leżących na nieprzemakalnem podglebiu rozwijają się lasy mieszane sosnowo-świerkowe. Na ciężkich zaś czerwonych glinach mamy lasy dębowo-świerkowe, zajmujące zresztą w Wileńszczyźnie bardzo nieznaczne przestrzenie *).

Lasy olszowe *(Alnetum)* występują wyspowo wśród lasów świerkowych w niższych położeniach terenu. Dość często trafiają się też małe kawałki lasu i gaje z brzeziny i osiny utworzone. Posiadają one zwykle bardzo bogatą roślinność zielną. Również bardzo bogatą roślinność zielną posiadają lasy liściaste mieszane, złożone z dębów, klonów, jesionów z domieszką lipy *) i wiązu. Lasy te posiadają bardzo gęste podszycie z różnych krzewów: szakłak, czeremcha, trzmielina (dwa gatunki), jarzębina i suchodrzew *(Lonicera xylosteum)*. Roślinność zielna również bardzo urozmaicona. Prócz kwiatowych rosną tu liczne paprocie (5 gatunków). Na ziemi zaś, w miejscach bardziej wilgotnych, mamy wątrobowce: *Marchantia polymorpha* i *Fegatella conica*. Wśród roślinności zielnej można wyróżnić kilka pięter. Podobnie urozmaiconą roślinność zielną posiadają poręby leśne. Są to jednak zespoły sztuczne z zakłóconą równowagą. Stopniowo na porębach zapanowują zarośla krzaczaste, złożone z osiny, brzozy i jałowca.

W lasach liściastych, sosnowych i mieszanych, w miejscach bardziej wilgotnych, pospolitą jest w całej Litwie trawa żubrówka *(Hierochloe australis)*, występująca daleko rzadziej w Polsce zachodniej.

Zespoły łąkowotorfiaste. Łąki, z nielicznemi wyjątkami (brzegi rzek i jeziora), są to zespoły sztuczne, przez człowieka wytworzone wskutek wycięcia lasów. Pozostawione same sobie

*) W Wileńszczyźnie rośnie jeden tylko gatunek dębu *(Quercus pedunculata = Q. Robur* — dąb szypułkowy).

*) *Tilia parvifolia = T. cordata*, wiązy: *Ulmus campestris* i *U. effusa*.



105. DROGA LEŚNA *Fot. L. Jaworski*
Świerki i wciskające się krzaki olszynowe znamionują teren wilgotny (nadleśnictwo Trockie)

łąki po latach kilkudziesięciu pokrywały się lasami. Pierwsze miejsce na łąkach zajmują trawy: wikliny *(Poa pratensis, P. trivialis)*, tymotka *(Phleum pratens)*, wyczyniec *(Alopecurus pratensis)* i kupkówka *(Dactylis glomerata)*. Z dwuliściennych mamy szczawie, przetacznik łąkowy *(Veronica Chamaedrys)* i jaskry *(Ranunculus acer* i *R. repens)* żywokost *(Symphytum oficinale)*, przywrotnik *(Alchemilla vulgaris)*, głowienki *(Prunella vulgaris)* i kilka gatunków koniczyny. Najniższe piętro stanowią mchy. Bardzo wilgotne łąki zbliżają się już do torfowisk niskich. Zaczynają tu przeważać turzyce *(Carex)* i coraz częściej spotykają się storczyki i kaczeniec. Na łąkach torfiastych, czyli na torfowiskach niskich, trawy i dwuliścienne łąkowe ustępują stopniowo miejsca gatunkom, znoszącym dużą ilość wody w glebie. Z traw rośnie tu trzęślica jednokwiatowa *(Molinia coerulea)*, występująca miejscami gromadnie, a także kępy sitów *(Juncus)*. Prawdziwemi jednak panami półcienia stają się różne gatunki turzyc *(Carex)*, a wśród nich dość liczne w Wileńszczyźnie gatunki storczyków*). *(Orchis incarnata, Malaxis paludosa, Gymnadenia cucullata* i inne) oraz świbka *(Triglochin palustre)* i ponikło *(Heleocharis palustris)*. Z dwuliściennych rosną tu tojeść *(Lysimachia vulgaris, L. nummularia* i *L. thyrsiflora)*, ostrożeń błotny (*Cirsium palustre*), jaskier płomieńczyk (*Ranunculus Flammula*) i tarczyca (*Scutellaria galericulata)*.

Tu i owdzie na łąkach suchych i torfiastych mogą wyrastać krzewy szakłaku, wierzby i porzeczek czarnych (*Ribes nigrum*).

*) Koło 30 gatunków.

Odrębny typ zespołów torfowiskowych stanowią t o r f o w i s k a w y s o k i e, rozpowszechnione bardzo na Litwie. Panują tu bezpodzielnie mchy torfowce, tworzące jednolitą zwartą warstwę wśród której występują kępkami nieliczne kwiatowe. O torfowiskach tych była mowa przy opisie lasów na torfowiskach. Występują one jednak daleko częściej jako zespoły bezleśne, lub co najwyżej, z pojedyńczemi krzewami lub okazami skarłowaciałej sosny, brzozy lub wierzb. Torfowiska zajmują w Wileńszczyźnie dość znaczne przestrzenie.

Z e s p o ł y w o d n e c z y l i h y d r o f i t y c z n e. Wileńszczyzna posiada znaczną liczbę jezior. Niektóre z nich np. Narocz lub jeziora Trockie, Dryświaty, dochodzą dość znacznych rozmiarów. Barwę jeziora wileńskie posiadają najczęściej zieloną, skutkiem zanieczyszczeń związkami humusowemi. W roślinności jeziora możemy wyróżnić następujące pasy, czyli strefy.

1. Strefa l i t o r a l n a, czyli przybrzeżna, do głębokości mniejwięcej 10 metrów.

2. Strefa a b y s s a l n a, czyli głębinowa, poniżej strefy litoralnej.

3. Strefa p e l a g i c z n a zajmuje otwartą część jeziora, na głębokości, gdzie kwiatowe mogą jeszcze wegetować. U dołu strefa pelagiczna stopniowo przechodzi w strefę głębinową.

Strefa litoralna zaczyna się u samego brzegu jeziora gatunkami błotnemi, czasowo zalewanemi przez wodę (na wiosnę). Jest to pas r o ś l i n b ł o t n y c h, złożonych przeważnie z gatunków właściwych torfowiskom niskim. Występują tu głównie wysokie gatunki turzyc (Macrocaricetum). Pas ten stopniowo przechodzi w pas o c z e r e t ó w, utworzonych z gatunków już stale częściami nasadowemi w wodzie pogrążonych i tylko wierzchołkami swych łodyg wysterczających w powietrze. Za strefą oczeretów mamy strefę roślin w o d n y c h, całkowicie w wodzie zanurzonych. Niektóre z nich zresztą posiadają obok liści podwodnych jeszcze liście pływające. Liście podwodne są zwykle długie, sznurowane, lub też powycinane w liczne a wązkie łatki. Podwójne liście spotykamy też u niektórych gatunków, występujących w pasie oczeretów, np. u strzałki wodnej (*Sugittaria sagittaefulia*) u rukwi ziemnowodnej (*Nasturtium amhibium*). Najgłębsze piętro roślinności podwodnej tworzą ramienice (*Characeae*), porastające przybrzeżne części dna jezior w postaci łąk podwodnych.

Strefa oczeretów składa się z gatunków o silnie rozwiniętych kłączach, o łodygach cienkich i smukłych, zupełnie bez rozgałęzień, lub bardzo słabo rozgałęzionych. Bliżej lądu rośnie tu mozga (*Phalosis arundinacea*), niektóre wysokie turzyce, roświta (*Butomus umbellatus*), bobek trójlistny (*Menyanthes trifoliata*), jaskier wielkokwiatowy (*Ranunculus Lingua*), szalej (*Cicuta virosa*). W głębszej wodzie występują zazwyczaj gromadnie, tworząc często jednogatunkowe małe zespoły: sitowie (*Scirpus lacustris, Sc. eupaluster i Sc. Tabernaemontani)*, pałka wodna *(Typha latifolia* i *T. angustifolia)*, skrzyp bagienny (*Equisetum limosum*). Strefa podwodnych kwiatowych, zajmująca głębsze miejsca, niż strefa oczeretów, składa się z grzybienia białego, czyli linji wodnej (*Nymphaea alba*), grążeli (*Nuphar luteum* i *N. pumilum*), o liściach pływających. Również pływające liście posiada rdestnica pływa-

jąca (*Potamogeton natans*) i rdest (*Polygonum amphibium*).

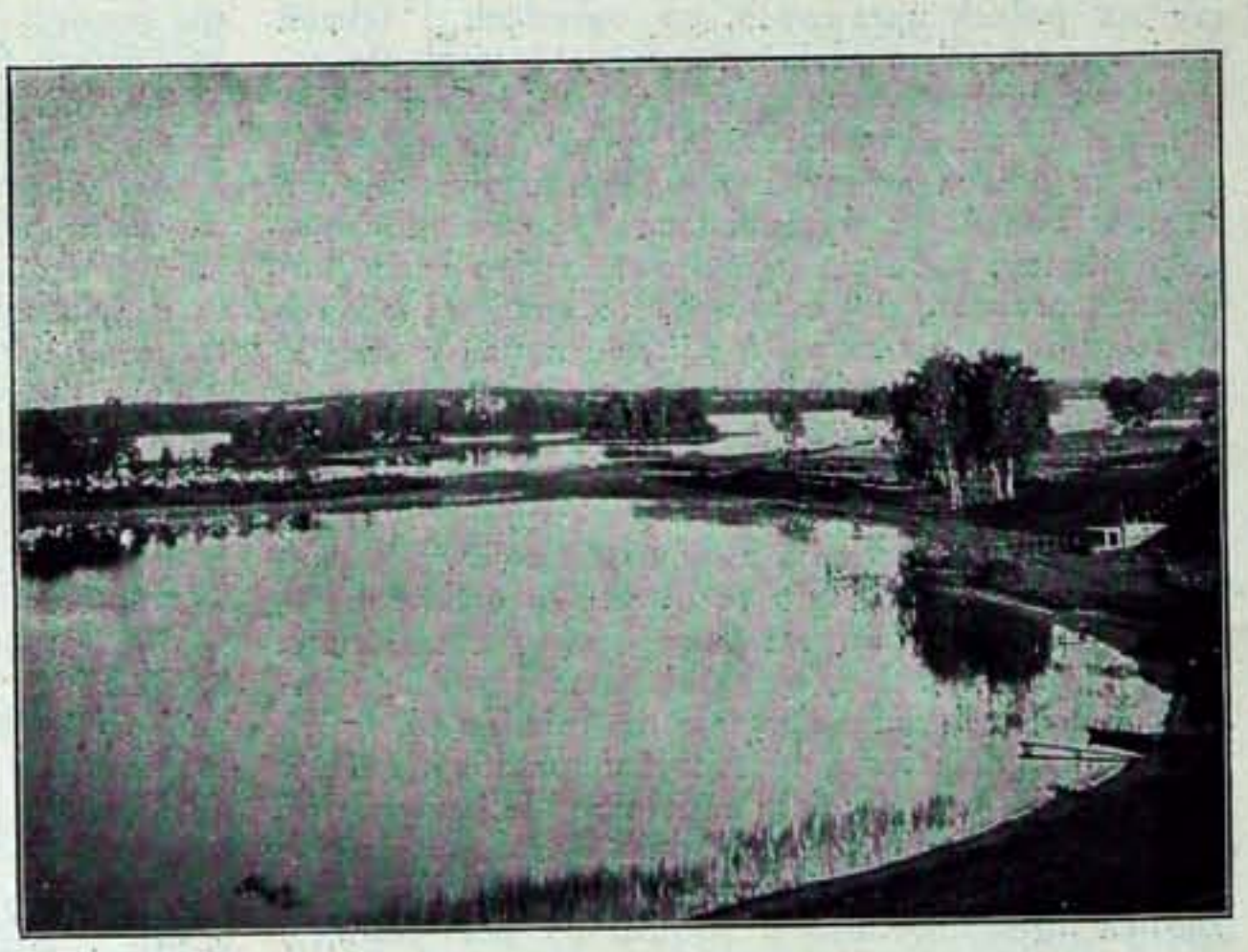
Inne występujące tu gatunki rdestnic posiadają liście podwodne i tylko ich kłosy kwiatowe wysterczają nieco z wody. Prócz tego mamy tu jaskier wodny (*Batrachium natans*)—liście pływające obok podwodnych i *B. fluitans* o łodygach i liściach zanurzonych, wywłocznik (*Myriophyllum spicatum*) i rogatek (*Ceratophyllum submersum*). Gatunki te tworzą w niektórych miejscach bardzo gęste zarośla. Są one wszystkie korzeniami do dna przytwierdzone i stanowią tak zwany b e n t h o s. Pomiędzy nimi, a także pomiędzy gatunkami, tworzącemi pas oczeretów, mamy wolno pływające kwiatowe, a więc rzęsę*), żabiściek (*Hydrocharis Morsus ranae*) i osokę (*Stratiotes aloides*), a miejscami i zarazę wodną (*Elodea canadensis*). Rośliny te przedstawiają osobny typ biologiczny roślin pływających (p l e u s t o n). Z zarodnikowych, prócz ramienic, występują w jeziorach liczne gatunki glonów bądź wolno unoszące się w wodzie (p l a n k t o n), bądź też przyczepione do podwodnych przedmiotów (h a p t o b e n t h o s).

Poniżej strefy przybrzeżnej i pelagicznej zaczyna się jak wiemy strefa głębinowa—na głębokości więcej niż 10 metrów. Bardzo słabe oświetlenie (zgóry), temperatura (koło 4°/₀), brak falowania stwarzają jednostajne w wysokim stopniu warunki wegetacji. To też mamy tu florę i faunę bardzo ubogą. Słabe oświetlenie umożliwia egzystencję tylko bardzo nielicznym gatunkom okrzemek, zielenic i sinic, które wytwarzają na dnie ilasty osad. Prócz glonów mamy tu jeszcze różne saprofityczne bakterje i grzybki. Te ostatnie jednak z powodu braku tlenu występują w bardzo małej ilości.

W szęści pelagicznej jezior mamy roślinność dosyć urozmaiconą, lecz utworzoną wyłącznie z glonów pływających, lub też wolno unoszących się w wodzie. Należą tu jednokomorkowe lub nitkowate glony i wiciowce *(Flagellata)*. Wśród tych ostatnich szczególnie licznie występują eugleny (*Euglena viridis*) i peridineje (*Dinoflagellata*), np. *Ceratium tripos*. Glony należą do okrzemek (*Diatomaceae*), do rodzajów *Fragillaria, Asterionella, Attheya, Cyclotella,* do sinic (*Cyanophyceae*) — rodzaje: *Oscilatoria, Anabaena, Aphanizomenon,* do zielenic (*Chlorophyceae*) np. *Volvox, Eudorina elegans, Pandorina.* Plankton zwierzęcy składa się z drobnych raczków (widłonogi, wioślarki), z wrotków (Rotatoria) i korzenionożek (Rhizopoda). Naogół bliżej powierzchni wody występuje plankton roślinny, głębiej zaś zwierzęcy. Niekiedy (najczęściej w miesiącach letnich) pewien gatunek glonów rozwija się w olbrzymiej ilości, rugując wszelkie inne i nadając wodzie swoiste zabarwienie. Mamy wówczas tak zwane z a k w i t y. Najczęściej zakwity powodują sinice, rzadziej okrzemki. Zakwity okrzemkowe mają barwę brunatną; zakwity powodowane przez sinice—barwę zieloną (gatunki *Anabaena flos aquae* i *Aphanizomenon flos aquae*), niekiedy czerwoną (*Oscilatoria rubescens*). Zakwity występują częściej w zbiornikach słodkowodnych małych, a więc i płytkich (małe jeziorka, stawy), niż w jeziorach większych.

Brzegi rzek, szczególniej drobnych i wolnopłynących, tworzących miejscami tak zwane łachy, posiadają podobną roślinność, co brzegi i miejsca płytkie jezior. Taka sama roślinność rozwija się po brzegach rowów.

Z e s p o ł y k s e r o f i t y c z n e. Zespoły kserofityczne występują na bardzo jałowych piaskach lub na skałach wapiennych, pokrytych bardzo cienką warstwą ziemi rodzajnej. Na wiosnę zakwitają tu drobne gatunki o krótkim, kilkotygodniowym okresie rozwoju. Wydają one nasiona i giną zanim zaczną się upały. Do takich roślin należy: głodek (*Erophila verna*), misiurek (*Myosurus minimus*) i rzodkiewnik (*Stenophragma Thalianum*). Większość jednak roślin, porastających suche tereny, należy do trwałych. Gatunki właściwe drobnoziarnistym piaskom posiadają bardzo długie i cienkie kłącza (perz, wydmuchrzyca), a także głęboko sięgające korzenie. Narządy nadziemne tych roślin wykazują liczne przystosowania, mające na celu utrudnienie utraty wody przez wyziewanie. Do takich przystosowań należą: gęsty kutner, pokrywający całą roślinę np. u suchołustek (*Helichrysum arenarium*), twarde, posiadające grubą kutykulę liście, pokryte często jeszcze sinym nalotem woskowym (goździk upstrzony — *Dianthus deltoides*), liście i łodygi mięsiste np. u rozchodnika (*Sedum acre*). Często też widzimy drobne, uwstecznione liście np. u wrzosu, macierzanki. Jako obrona przed zwierzętami służą twarde liście w kolce wybiegające (u ostu). U traw kserofitycznych spotykamy liście szare, szczeciniaste, np. u kostrzewy owczej (*Festuca ovina*). Na piaskach pokrytych choćby bardzo cienką, ale jednolitą warstwą próchnicy mamy zespoły zwarte, które przechodzą w zespoły otwarte w miejscach, gdzie warstwa próchnicy uległa przerwaniu, i sypki piasek wystąpił na powierzchnię gleby. Na takich luźnych piaskach (wydmy) nie mamy roślinności wcale, lub też w dalekich odstępach występują drobne skarłowaciałe okazy roś-



106. JEZIORO GAŁWE Z WYSPAMI *Fot. L. Jaworski*

*) *Lemna minor* i *L. trisulca.*

lin. W jednolitym kobiercu kserofitycznej roślinności można rozpoznać kilka pięter, a mianowicie najniższe piętro mchów (*Polytrichum piliferum*) i porostów (*Cladonia rangiferina* i drobne gatunki tegoż rodzaju). Drugie piętro stanowi gromadnie występujący wrzos (wrzosowisko—Callunetum) lub macierzanka. Zamiast tych roślin spotykamy niekiedy zwarty kobierzec, utworzony z jastrzębca kosmaczka (*Hieracium Pilosella*). Najwyższe piętro przedstawiają kępy siwych, szczeciniastych traw, a więc szczotlichy siwej (*Corynephorus canesans*) lub kostrzewy owczej (*Festuca ovina*). Z dwuliściennych rosną tu krzaczki krwawnika, nieco białego (*Melandryum album*), żmijowca (*Echium vulgare*), poziewników (*Galeopsis*) i wielu innych. Rośliny te jednak występują jako silnie skarłowaciałe okazy. Dostają się one tutaj z pól uprawnych, gdzie bujnie się rozrastają z powodu lepszej gleby. Bardzo często wrzosowisko porasta lasem. Wówczas dwa typy zespołów łączą się w jedną całość, skutkiem nasuwania się lasu na teren pokryty wrzosem lub macierzanką.

Na glebach wapiennych z powodu ich łatwego nagrzewania się występuje trochę odmienna flora. I tu mchy przedstawiają najniższe piętro roślinne, i tutaj na wiosnę występują kwiatowe o krótkim okresie wegetacyjnym, gatunki zaś trwałe wykazują kserofityczne przystosowania. Jeżeli jednak warstwa gleby rodzajnej jest gruba, a równocześnie obfituje w wapno, wówczas rozwija się bardzo bujnie roślinność zielna o urozmaiconym składzie florystycznym. Występują wtedy dość licznie relikty stepowe, pochodzące z Ukrainy i Podola.

Do charakterystycznych gatunków zielnych, porastających gleby wapienne, należą podbiał (*Tussilago Farfara*), główienka wielkokwiatowa (*Brunella grandiflora*), tysięcznik (*Erythraea Centaurium*) i esparceta (*Onobrychis sativa*).

Zespoły synantropijne. Należą tu zespoły sztuczne lub nawpółsztuczne, wytworzone przez działalność człowieka. Są one zespołami niezrównoważonemi t. j. zmieniającemi się zależnie od płodozmianu i rodzaju uprawy gleby. Takie zespoły mamy na polach uprawnych, po ogrodach i łąkach obsiewanych. Tam gdzie systematyczne tępienie gatunków dzikorosnących nie odbywa się tak energicznie, np. na przydrożach, koło domów, na dziedzińcach, na polach leżących odłogiem, wytwarzają się zespoły zamknięte, wyróżniające się nawet do pewnego stopnia stałością gatunków, a więc i zrównoważone przynajmniej czasowo. Gatunki, wchodzące w skład zespołów synantropijnych można podzielić na dwie kategorje: 1) gatunki krajowe, które doskonale przystosowały się do warunków, jakie dla roślin dzikorosnących stwarza uprawa polowa czy ogrodnicza, 2) gatunki obce, które przybyły wraz z roślinami uprawnemi z krajów południowych, często w czasach przedhistorycznych. Do ostatnich należą chwasty zbożowe, a więc bławatek zbożowy, kąkol, wyka kosmata, ostrożka. Inne znowu gatunki przybyły bardzo stosunkowo niedawno, gdyż przed kilkudziesięciu, a najwyżej przed stu laty. Zdążyły się one jednak zupełnie zaklimatyzować i obecnie stanowią stały składnik flory synantropijnej. Należy tu np. przymiotno (*Erigeron canadense*) żółtlica drobnokwiatowa (*Galinsoga parviflora*),*) rumianek bezpromieniowy (*Matricaria discoidea*). Wśród roślin synantropijnych rozróżniamy 1) gatunki ruderalne, rosnące koło domów, na śmietnikach, podwórzach, 2) chwasty polne, 3) chwasty ogrodowe. Rośliny dwóch ostatnich kategoryj składają się przeważnie z gatunków rocznych, ponieważ pielenie i mechaniczna uprawa roli nie sprzyja rozwojowi roślin trwałych. Z tych ostatnich mogą utrzymać się tylko takie, które znoszą przecinanie kłączy i korzeni, np. perz, ostrożeń polny (*Cirsium aroense*). Na miedzach, przydrożach i dziedzińcach przeważają znów gatunki trwałe. Zresztą, jeżeli droga lub dziedziniec jest wciąż deptany przez zwierzęta i ludzi, skład florystyczny tych zespołów upraszcza się. Pozostają wówczas tylko gatunki, znoszące ciągłe przydeptywanie, a mianowicie babka (*Plantago major*) i rdest ptasi (*Polygonum aviculare*). Miejscami zniknąć może wszelka roślinność, jak to widzimy pośrodku dróg bardziej uczęszczanych.

Osobną kategorję zespołów synantropijnych przedstawia roślinność pastwisk i wygonów. Rośliny narażone są tu na ciągłe deptanie i przygryzanie. Prócz tego ekskrementy zwierząt zmieniają skład chemiczny gleby. To też roślinność jest tu ubogą. Zależnie od wilgotności gleby napotykamy tu gatunki właściwe polom uprawnym, łąkom suchym lub torfiastym. Występują prawie wyłącznie gatunki trwałe w postaci jednak silnie zdegenerowanej. Skutkiem ciągłego przygryzania krzewią się one przy samej ziemi i rozmnażają się przeważnie drogą wegetacyjną. Przy bardzo intensywnem wypasaniu ustępują one stopniowo miejsca gatunkom innym przez bydło i konie nietykanym (osty, wilczomlecze, wilżyna). Wreszcie mogą na pastwisku tworzyć się puste place, wszelkiej roślinności pozbawione.

Roślinność synantropijna Wileńszczyzny niewiele różni się od analogicznej roślinności innych części Polski. Nosi ona jednak pewne cechy zubożenia. Bardzo rzadko i to w małej ilości występuje wśród zbóż mak zajęczy (*Papaver Rhoeas*). Niema również tak pospolitego w b. Królestwie jęczmienia mysiego (*Hordeum murinum*), a także szczawiku żółtego (*Oxalis stricta*). Na podwórzach i koło chałup stosunkowo rzadko spotykamy się z lulkiem (*Hyoscyamus niger*) i bieluniem (*Datura Stramonium*). Z wilczomleczów do pospolitych należy tylko wilczomlecz piłkowany (*Euphorbia helioscopia*). Za to po ogrodach wszędzie występuje obficie marzymięta (*Elsholtzia Patrini*), która w b. Kongresówce trafia się tylko w północnych powiatach.

Do gatunków stosunkowo niedawno przybyłych do Wileńszczyzny zaliczyć można rumianek bezpromieniowy (*Matricaria discoidea*) i żółtlicę drobnokwiatową (*Galinsoga parviflora*). Inny gatunek żółtlicy: *Galinsoga hispida* był obserwowany przez W. Sławińskiego na folwarku Gulbiny pod Wilnem w 1923 roku. Żółtlicę tę znalazłem w 1926 roku na Zakrecie pod Wilnem w kilku okazach. Obecnie znikła ona tam i niewiadomo, czy się na stałe w Wileńszczyźnie zaklimatyzuje, choć w b. Kongresówce zdążyła się już od lat kilkunastu osiedlić w Warszawie, w Czerniakowie i w Puławach. Niedawno

*) Zieleńcow nie zalicza (w 1890—92 r.) żółtlicy zupełnie do flory Wileńszczyzny na tej zasadzie, że prócz Eichwalda w 1830 r., który roślinę tę podaje dla Trok nikt inny o nich nie wspomina. Tymczasem żółtlica w okolicach Wilna należy obecnie do dość rozpowszechnionych chwastów.

stosunkowo musiała przybyć do Wileńszczyzny moczarka kanadyjska (*Elodea canadensis*), ponieważ Zielencow piszący swe zestawienie roślin w Wileńszczyźnie w 1890, 91, 92 roku nic o niej nie wspomina, obecnie zaś porasta ona gromadnie dno jezior i stawów.

Historja flory Wileńszczyzny. Flora Wileńszczyzny, podobnie jak flora każdego terenu na kuli ziemskiej, miała swoją historję rozwoju, którą można odtworzyć tylko w bardzo ogólnych zarysach. Obecny stan roślinności wileńskiej jest ostatnim ogniwem w jej historycznym rozwoju. W bardzo dawnych epokach geologicznych (epoka kambryjska, syluryjska, permska) roślinność na całej kuli ziemskiej składała się wyłącznie z drzewiastych paprotników *). Już w tych epokach jednak pojawiają się obecnie wygasłe już typy pośrednie między paprotnikami, a nagonasiennemi. Są to paprocie nasienne (*Pteridospermae*) i kordaity. Właściwe nagonasienne występują jednak dopiero w epokach węglowej i permskiej (iglaste i sagowce) i zapanowują w epoce trjasowej i jurajskiej. W epoce kredowej znajdujemy pierwsze rośliny nasienne (wierzbowce, platany, figi, palmy i t. p.), które stopniowo wypierają na całej kuli ziemskiej paprotniki i nagonasienne. Przez wszystkie te epoki klimat był daleko cieplejszy, niż teraz i nawet na dalekiej północy np. w Grenlandji, rosły palmy i różne mirtowate. Roślinność przytem na całej kuli ziemskiej była bardziej jednorodna, niż obecnie, choć pierwsze początki zróżnicowania się szaty roślinnej stwierdzono już w epoce węglowej.

W epoce trzeciorzędowej zaczyna się stopniowe oziębianie klimatu. W miocenie znikają już w polskiej florze palmy, paprocie drzewiaste i sagowce, w pliocenie klimat staje się umiarkowany, oceanicznym ze znaczną ilością opadów w Europie Środkowej, na północy zaś zimny i suchy (kl. arktyczny). Roślinność Europy Środkowej jest wciąż jednak bardzo różnorodna i zawiera nie tylko europejskie gatunki, lecz i gatunki rosnące obecnie w Azji i w Ameryce Północnej. Cała roślinność ta w epoce dyluwjalnej, czyli w pleistocenie zostaje w Europie Środkowej, a więc i na Litwie zniszczona przez nasuwający się z północy wielki lodowiec skandynawski. W miarę posuwania się lodowca lasy cofały się ku południowi, miejsce ich zaś zajmowała flora arktyczna, taka sama jaka obecnie panuje na tundrach dokoła bieguna północnego. Nieliczne rośliny zielne, które zdołały się przystosować do zimniejszego klimatu zmieszały się z gatunkami, przybyłemi z dalekiej północy. Rośliny górskie zeszły wtedy w doliny i w ten sposób zmieszały się i one



107. JEZIORA TROCKIE (ZARASTANIE) *Fot. L. Jaworski*

z gatunkami arktycznemi na niżu. Nasuwający się wciąż ku południowi lodowiec niszczył oczywiście po drodze wszelką roślinność, pozostawiając jednak pewne niezajęte miejsca, czyli tak zwane ostoje (refugium). W ostojach tych przechowała się częściowo dawna roślinność, choć silnie zmieniona w swym składzie gatunkowym. Wskutek ocieplenia się klimatu, jakie nastąpiło później, gdy lodowce powoli ustępowały, wraz z nimi ustępowała ku północy roślinność tundr, miejsce zaś jej zajmowała bardziej południowa roślinność leśna. Tego rodzaju stopniowe oziębianie się klimatu, któremu towarzyszyło nasuwanie się lodowców ku południowi, a później stopniowe cofanie się lodowców na północ, wskutek ponownego ocieplania się klimatu, odbyło się kilka razy. Ztąd też rozróżniamy kilka okresów zlodowaceń (okresy glacjalne), poprzedzielane okresami międzylodowcowemi, czyli interglacjalnemi. W okresach glacjalnych panował klimat arktyczny, tereny sąsiadujące z pokrywą lodową miały roślinność tundrową, w okresach zaś międzylodowcowych o klimacie łagodniejszym rozwijały się lasy, a po nich

*) Ściśle mówiąc typowe paprocie *(Archeopteris)* pojawiają się dopiero w górnym dewonie. W okresach starszych panowały glony, a dopiero w dolnym dewonie pojawiła się grupa przejściowa roślin ziemnowodnych, między glonami z jednej, a mszakami i paprotnikami z drugiej strony. Jest to typ *Psylophytales*, wyróżniający się brakiem, lub bardzo słabym rozwojem liści.

nawet stepy, kiedy przy końcu okresu międzylodowcowego klimat z wilgotnego stawał się bardziej suchy, a nawet kontynentalny.

Przypuszczalnie takich okresów zlodowaceń, poprzedzielanych okresami cieplejszemi, wolnemi od lodów, było na Litwie dwa. Najbliższy okres po ostatniem zlodowaceniu wyróżnia się klimatem początkowo zimnym i wilgotnym (klimat subarktyczny). Rozwinęły się wtedy lasy szpilkowe z sosny i świerku złożone oraz liściaste (brzoza z lipą) i mieszane. Z czasem klimat ten staje się bardziej wilgotny i ciepły (klimat atlantycki). Wówczas to obok lasów rozwinęły się torfowiska wysokie. Potem nastąpił klimat trochę zimniejszy ale i suchszy (klimat subborealny). Wytworzyły się wtedy obszerne wrzosowiska. Później klimat staje się znowu bardziej wilgotnym (klimat subatlantycki). W obecnym okresie odbywa się wysychanie torfowisk, co wskazuje, że klimat staje się coraz suchszym.

Przy każdym topnieniu lodowca rozwijała się nasamprzód tundra, na którą stopniowo w miarę ocieplania się klimatu nasuwały się lasy. Lasy te, gdy klimat stawał się coraz suchszym, traciły swą zwartość i rozpadały się na mnóstwo małych lasków i gajów, które nadawały krajobrazowi wygląd parku. Przy jeszcze suchszym klimacie znikała zupełnie roślinność drzewna i powstawały stepy. Przy ponownej przemianie klimatu kontynentalnego na oceaniczny rozwijały się napowrót lasy.

Przy wyżej wspomnianych zmianach klimatycznych ginęła większość gatunków miejscowych, ustępując miejsca gatunkom lepiej do nowych warunków przystosowanym. Niektóre jednak gatunki, znajdujące się w specjalnych dla siebie wygodnych warunkach, przetrwały i dochowały się do naszych czasów. Tak np. gatunki roślin właściwe tundrom i gatunki wysokogórskie przechowały się w torfowiskach i moczarach. Stanowią one tak zw. r e l i k t y l o d o w c o w e. Gatunki stepowe przechowały się na miejscach wyniosłych, suchych, na silną insolację wystawionych przeważnie na skałach i glebach wapiennych. Są to relikty s t e p o w e.

Występujące na miejscu tundr lasy nie wszędzie były jednakowe. Najszczegółowiej kolejne następstwo różnych typów lasu zostało zbadane w Skandynawji na podstawie resztek gałązek i liści znajdowanych w torfowiskach. Najprzód po stopnieniu lodowca rozwinęły się lasy z karłowatych krzaków złożone: *Betula nana, Salix nana, S. myrtilloides.* Potem występują lasy sosnowe z leszczyną i lipą jako podszyciem, potem lasy dębowe z klonami i jesionami, a wreszcie w terenach południowych — lasy świerkowe z bukiem.

W Polsce, po ostatniem zlodowaceniu, zmiana lasów była trochę inna. Według M. Raciborskiego, po tundrze rozwinęły się lasy modrzewiowe, potem lasy liściaste mieszane, potem lasy świerkowe, a w końcu bukowe, które się w zachodniej części Polski przechowały do czasów obecnych.

Na Litwie lasów modrzewiowych nie znaleziono. Nie stwierdzono również żadnych śladów występowania buku. Prawdopodobnie były na Litwie początkowo lasy brzozowe i olszowe, potem sosnowe i świerkowe, a gdy klimat stał się suchszy, zapanowały lasy liściaste z dużą domieszką roślin stepowych, które dostały się na Litwę ze stepów ukraińskich i z Podola. Gdy klimat znowu stał się oceaniczny, lasy liściaste ustąpiły miejsca lasom szpilkowym (sosna i świerk) i mieszanym. Wówczas to mogły przywędrować na Litwę gatunki z wybrzeży Bałtyku, które jednak, gdy nastał suchszy klimat, cofnęły się z powrotem na zachód.

Obecną roślinność Litwy, a więc i Wileńszczyzny można scharakteryzować jako zubożałą florę Europy Środkowej z domieszką gatunków europejsko-azjatyckich. Gatunki środkowo-europejskie stanowią osnowę, niejako tło całej flory litewskiej. Liczne jednak środkowo-europejskie gatunki nie dosięgają Wileńszczyzny, lub też znajdują tu kres swego rozpowszechnienia z powodu różnic klimatycznych. Stosunkowo nieznaczną ilość mamy elementów stepowych, czyli pontyjskich, które przywędrowały tu z Ukrainy lub Podola. Zato dość obficie reprezentowane są elementy arktyczne, subarktyczne i górskie, a także podgórskie. Ilustrują to następujące przykłady z flory Wileńszczyzny:

Element arktyczny i subarktyczny (borealny):

Scheuchceria palustris
Majanthenum bifolium
Nardus stricta
Parnasia palustris
Empetrum nigrum
Ledum palustre
Vaccinium Myrtillus
Trollius europaeus.

Z drzew i krzewów:

Betula pubesceus, B. humilis i B. nana.
Ribes nigrum
Salix Lapponum.

Element górski i podgórski:

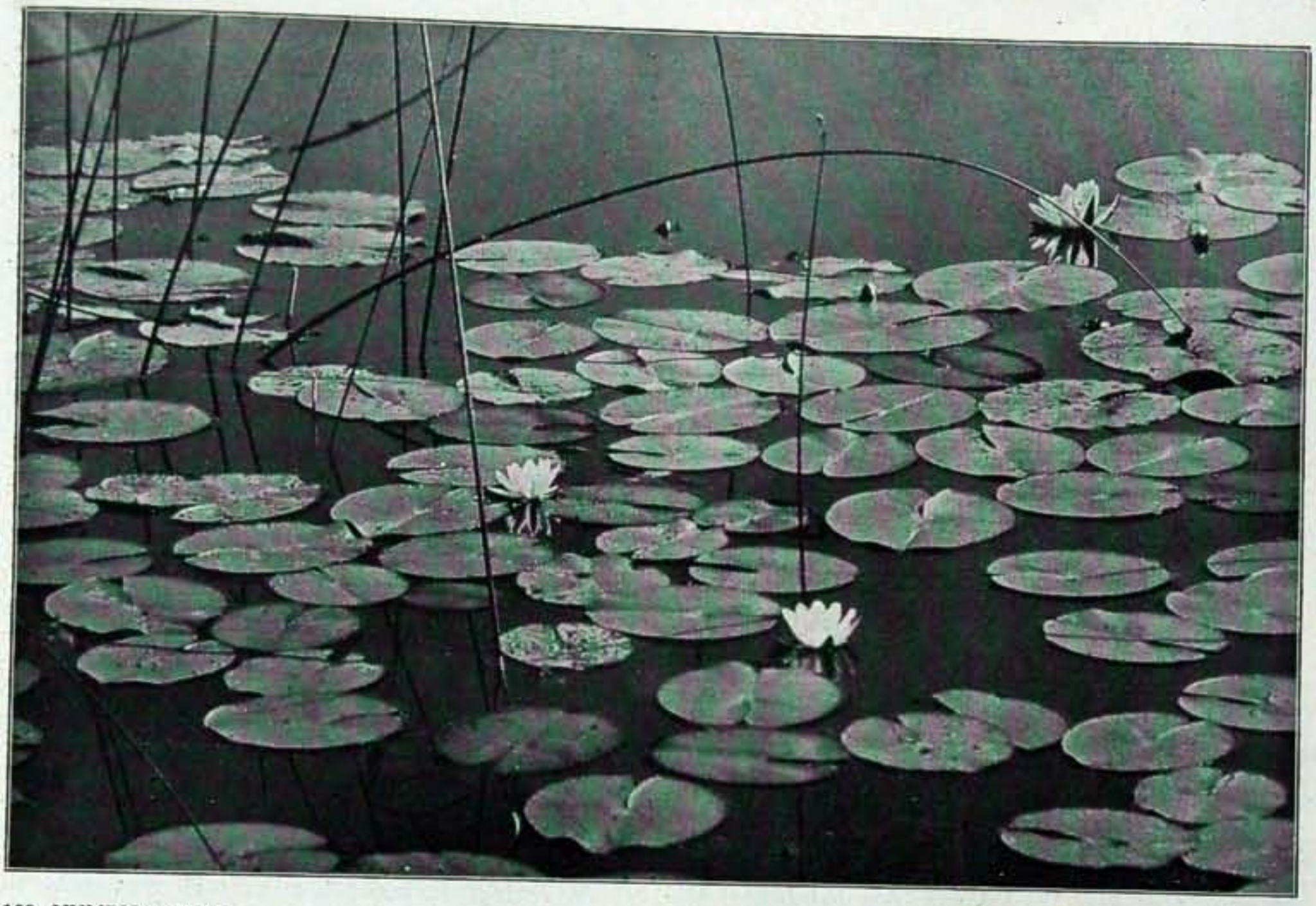
Trientalis europaea
Circaea alpina
Campanula Scheuchzeri
Epilobium palustre
Vaccinium Vitis idaea
Linnaea borealis
Alnus incana.

Specjalnie jako element lodowcowy wymienić należy gatunki borealne:

Scheuchceria palustris
Eriophorum vaginatum
Andromeda polifolia
Empetrum nigrum
Rubus Chamaemorus, R. arcticus
Oxycoccus palustris
Polemonium coeruleum
Saxifraga Hirculus

Element pontyjski (stepowy):

Poa bulbosa v. vivipara
Koehleria glauca
Carex praecox
Anemone silvestris
Pulsatilla pratensis
Euphorbia virgata
Peucedanum Oreoselinum
Selinum carvifolia
Scabiosa ochroleuca
Veronica spicata
Silene chlorantha
Vicia pisiformis
Draba nemorosa
Dianthus deltoides.



108. NYMPHAETUM KRZYŻACKIE JEZIORO

Fot. J. Bułhak

Ogólnie powiedzieć można, że roślinność zielna lasów wileńskich składa się z elementów Europy środkowej i północnej, z domieszką elementów górskich. Na łąkach mamy elementy środkowo-europejskie i północne. Te ostatnie przeważnie na łąkach torfiastych (torfowiska niskie). Na glebach piaszczystych i wapiennych mamy pewną ilość gatunków stepowych (pontyjskich).

W czasach historycznych roślinność Wileńszczyzny, z powodu wycięcia lasów i osuszenia torfowisk, uległa dość znacznym zmianom. Porównywując florę współczesną z florą dawną okolic Wilna na podstawie prac dawnych botaników: Giliberta, Jundziłłów, Górskiego i Eichwalda, mówi W. Sławiński, stwierdzić musimy, że we florze współczesnej wileńskiej zanikają coraz bardziej przedstawiciele roślinności górskiej, borealnej i stepowej, ustępując miejsca florze środkowo-europejskiej, najlepiej dostosowanej do klimatu i warunków obecnych.

A teraz na zakończenie nieco s t a t y s t y k i.

Według zestawienia A. O. Zielencowa z roku 1890—93 flora Wileńszczyzny w granicach dawnej gubernji Wileńskiej obejmuje 960 gatunków dzikorosnących kwiatowych i 25 gatunków paprotników *). Dla porównania dodajemy, że flora cała Polski od Odry po Dzikie Pola i od Karpat po Bałtyk z włączeniem Inflant Polskich, obejmuje 2285 gatunków kwiatowych, z czego na Litwę (w znaczeniu historycznem) przypada 1221 gatunków. W całej Europie zaś liczymy koło 10.000 gatunków (ściśle 9395 gatunków) kwiatowych. Roślinność Wileńszczyzny przedstawia zatem 1/10 tej liczby. Najliczniejsze są w niej rodziny: złożone (Compositae); trawy (Gramina) i ciborowate (Cyperacene). Rodzina motylkowych (Papilionaceae) zajmuje dopiero 4-te miejsce.

W Polsce przeważają również złożone i trawy, po których następuje bezpośrednio rodzina motylkowych. W całej Europie najliczniejsza co do ilości gatunków jest także rodzina złożonych, drugie miejsce wszakże zajmują tu nie trawy, lecz motylkowe, trawy zaś znajdują się na miejscu trzeciem, a ciborowate aż na 11-tym miejscu. Te ostatnie w całej Polsce zajmują 4-te, we florze Litwy zaś 3-cie miejsce.

R o ś l i n y z a r o d n i k o w e W i l e ń s z c z y z n y. Zarodnikowe Wileńszczyzny są jeszcze mniej zbadane niż rośliny kwiatowe. Nic prawie nie wiemy o glonach wileńskich, choć badania poczynione w ostatnich czasach w jeziorze Wigierskim i Świtezi zachęcają do szczegółowych poszukiwań w tym kierunku *). Domagają się też szczegółowego zbadania ramienice (Characeae). Mało bardzo mamy danych o florze porostów, które na Litwie rozwijają się bardzo bujnie. Po lasach często się trafia t. zw. mech islandzki (*Cetraria islandica*), nie występujący lub bardzo rzadko w środkowej i południowej Polsce; na drzewach i płotach wszędzie mamy bujne okazy porostu *Ra-*

*) W. Sławiński dla stosunkowo małego zakątka Wileńszczyzny, jaki przedstawiają okolice Zielonych jezior pod Wilnem, wymienia 794 gatunków kwiatowych i 21 gatunków paprotników.

*) Glony jezior w Nowogródzkiem były opracowywane przez J. Wołoszyńską i J. Kołodziejczyka.

malina fraxinea z pysznie wykształconemi miseczkami (apothecia), po lasach zaś zwieszają się z pni i konarów starych drzew długie brodacze (*Usnea barbata*).

Stosunkowo więcej wiemy o grzybach. W powiecie Święciańskim Marja Twardowska znalazła 35 gatunków śluzowców. (Pam. Fiz. z roku 1885). Wzmianki o grzybach pasożytniczych znajdują się w zestawieniach Naumowa i A. Jaczewskiego. W najnowszych czasach wyszedł z druku: spis grzybów okolic Wilna W. Siemaszki (Sprawozdania Warsz. Tow. Nauk. z 1914 r.) z opisem 5 gatunków nowych i spis rdzy Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny B. Szakiena (Kosmos z 1926 r.) z podaniem kilku nowych odmian.

Z wyższych workowców (Ascomycetes) pospolite są po lasach różne gatunki kustrzebki (*Peziza*), a także jadalne gatunki *Helvella* (smardze) bardzo rozpowszechnione w lasach wileńskich. Z wyższych podstawczaków (Basidiomycetes) różne huby pasorzytują na drzewach, np. *Trametes pini* i *Fomes pinicola* na sosnach, *Fomes fomentarius* na drzewach liściastych, *Daedalea quercina* na dębach, z bedłek (Agaricaceae) pasorzytnicze gatunki *Pleurotus* często trafiają się na drzewach liściastych, a jeszcze liczniejsze gatunki saprofityczne ożywiają zieloną monotonję runa leśnego późnem latem i jesienią swemi barwnemi kapeluszami. Na wiosnę pojawia się *Collybia esculenta*, różne gatunki: *Tricholoma, Galera, Bolbitius, Coprinus, Psatyrella.* Latem przyłączają się do nich grzyby z rodzajów: *Clitocybe, Inocybe, Mycena, Collybia, Tricholoma.* Ale najobficiej występują kapeluszowate grzyby jesienią, kiedy mamy jaskrawo zabarwione muchomory (*Amanita muscaria*), brudno-białe z brunatnemi łuskami kanie (*Lepiota procera* największy grzyb krajowy) oraz barwne a często trujące serojeszki (*Russula*) i różne gatunki Boletaceae, a wśród nich wielce ceniony borowik (*Boletus edulis*).

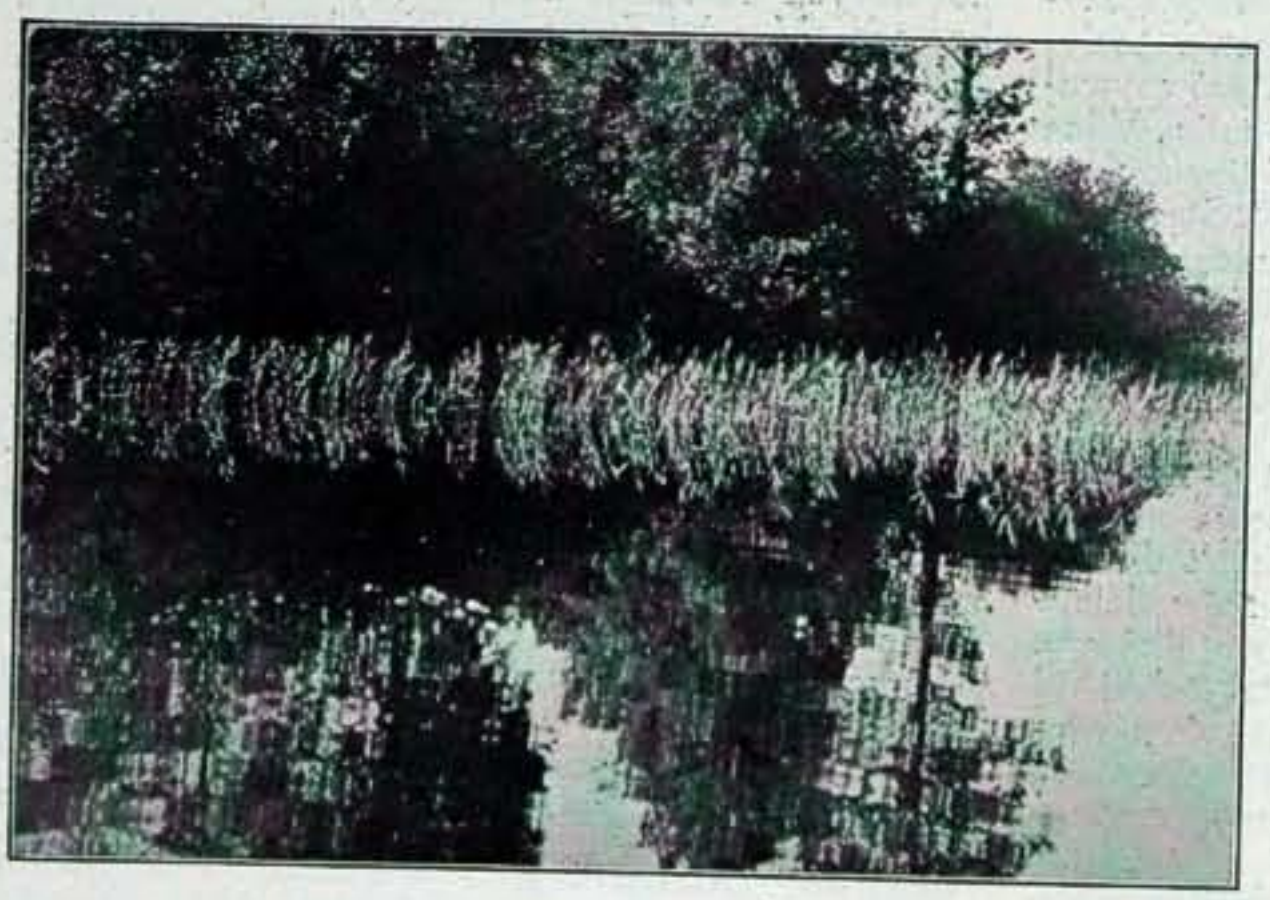
Na rynku wileńskim sprzedają: rydze (*Lactarius deliciosus*), borówiki (*Boletus edulis*) maślaki (*B. luteus*), pieprzniki (*Cantharellus cibarius*), opienki (*Armillaria mellea*) i różne gatunki *Tricholoma* (*Tr. portentum, Tr. equestre, Tr. albobrunneum*). Sprzedawane są nawet niektóre trujące gatunki serowiatek (*Russula graveolens, R. sanguinea*), które ludność spożywa po zalaniu gorącą wodą i odcedzeniu takowej *).

Z innych grzybów pospolite są w lasach wileńskich purchawki a i spokrewniony z nimi sromnik (*Phallus impudicus*) do rzadkości, przynajmniej w pewne lata, nie należy.

Z grzybów niższych, których oznaczenie wymaga już studjów mikroskopowych, największe znaczenie posiadają gatunki, pasorzytujące na roślinach uprawnych. Wśród zbóż grasują różne gatunki rdzy, głównie i śnieć. Duże szkody wśród żyta sprawia rdza kreskowa (*Puccinia graminis*), szczególniej w okolicach, gdzie rośnie berberys, będący drugim żywicielem tej rdzy. Również silnie na życie występuje rdza brunatna (*P. dispersa*), a wśród owsa— rdza wieńcewa (*P. coronifera*) — drugi żywiciel — szakłak (*Rhamnus cathartica*). W pewne lata sporysz występuje w życie bardzo silnie, pleśń zaś śniegowa (*Fusarium minimum*) wczesną wiosną powoduje wygniwanie żyta ozimego na znacznych przestrzeniach. Na glebach ciężkich ziemniaki cierpią bardzo od bakterjozy (gnicie kłębów), a zaraza ziemniaczana (*Phytophthora infestans*) na liściach jest pospolitem zjawiskiem. W szkółkach leśnych sosna wyrządza wielkie szkody osutka (grzybek *Lophodermium pinastri*). W sadach owocowych wszędzie grasuje czarny grzybek owocowy (*Fusicladium*), a na agreście rzuca się w oczy amerykańska rosa mączna (*Sphaerotheca mors uvae*).

W rozległych lasach i moczarach rozwinęła się w całej Litwie bogata flora mchów. Dzięki obserwacjom K. Szafnagla i Niekrasza mamy trochę wiadomości o tych roślinach. Okazuje się, że wśród mchów wileńskich trafiają się relikty lodowcowe np. *Grimia Mühlenbeckü, Andraea petrophila, Racomytrium microcarpum.* W Wileńszczyznie występuje szereg rzadkich wogóle w Europie mchów, a mianowicie: *Orthotrichum gymnorostrum, Splachnum ampullaceum, Buxbaumia aphylla, Timmia megapolitana.* Z mchów torfowców tworzących torfowiska wysokie do pospolitszych należą gatunki: *Sphagnum cymbifolium, Sph. acutifolium. Sph. cuspidatum* (w licznych odmianach), *Sph. subsecundum* i *Sph. recurvum.* Występuje na torfowiskach wysokich kilka gatunków innych mchów np. *Dicranon palustre, Thuidium recognitum Mesia uliginosa.* W torfowiskach niskich mchy torfowce schodzą na plan drugi. Rosną tu głównie różne gatunki Hypnaceae. Z wodnych mchów zasługują na uwagę: *Fontinalis antipyretica Amblistegium irriguum, A. fluitans i Paludella squarrosa.*

Ciekawą jest rzeczą, że pospolity w b. Kongresówce mech *Leucobryum glaucum* trafia się na Litwie bardzo rzadko. Na polach uprawnych rosną



109. JEZIORO GAŁWE *Fot. L. Jaworski*
Strefa oczeretów (trzcina) przy brzegu jednej z wysp

*) Cały ustęp o grzybach kapeluszewatych podaję na podstawie ustnych informacyj, otrzymanych od K. Prószyńskiego, inspektora ogrodu botanicznego U. S. B. i wielkiego znawcy grzybów wyższych Mińszczyzny i Wileńszczyzny, wśród których (w dziele dotąd nie drukowanem) wyróżnił p. Prószyński liczne nowe gatunki i odmiany.

mchy: *Pottia truncata, Phascum cuspidatum* i wątrobowiec: *Anthoceras laevis*. Na strzechach domów przeważa *Barbula ruralis, Ceratodon purpureum* i *Orthotrichum speciosum*.

Po lasach rosną w dużej ilości na ziemi: *Hypnum Schreberi, Hylocomium splendens, H. triquetrum* i *Ptilium Crista castrensis* i kilka gatunków płonnika (*Polytrichum*). Pnie drzew otula mech *Brachythecium velutinum* i *Leueodon sciuroides*.

O wileńskich wątrobowcach wiemy bardzo niewiele. Na ziemi, w miejscach zacienionych, rośnie gromadnie *Marchantia polymorpha* i *Fegatella conica*, na drzewach zaś, wśród mchu, wątrobowce liściaste: *Jungermaniaceae*.

Stosunkowo dobrze znamy florę paprotników. Z paproci do najpospolitszych należą: Zgasiewka orlica (*Pteridium aquilinum*), zanokcica samicza (*Asplenium filix femina*), paprotnik samczy (*Aspidium filix mas*) i paprotnik grzebieniasty (*Asp. cristatum*). Wszystkie one należą do rodziny: Polypodiaceae. Z grupy Eusporangiales znalezione zostały dotąd trzy gatunki podejżrzon: *Botrichium lunaria, B. matricariae* i *B. virginianum*) a także *Ophioglossum vulgatum*. Prócz tego rośnie w Wileńszczyźnie kilka gatunków skrzypów: *Equisetum arvense, E. pratense, E. silvaticum* i *E. limasum*. Ostatni gatunek skrzypu wchodzi w skład oczeretów. Rzadziej przytrafia się gatunek *E. hiemale*. Z widłaków do pospolitszych należą: *Lycopodium clavatum i L. annotinum*. Należący również do widłakowców poryblin (*Isoëtes lacustris*) został znaleziony w Świtezi i prawdopodobnie występuje przynajmniej w niektórych jeziorach wileńskich.

JÓZEF TRZEBIŃSKI

WAŻNIEJSZA NOWSZA LITERATURA:

1. Bowkiewicz J. Życie wód słodkich. Gebethner i Wolff, Warszawa 1928.
2. Miklaszewski J. Lasy i leśnictwo w Polsce tom I, Warszawa 1928.
3. Niekrasz J. J. Matierjały po botaniczeskomu obsljedowanju torfianikow wilenskoj gubernii, Wilno 1915.
4. Rehman A. Ziemie dawnej Polski i sąsiednich krajów słowiańskich, Część druga: Niżowa Polska, Lwów 1904.
5. Siemaszko W. Zapiski grzyboznawcze z gubernji wileńskiej. Sprawozd. z posiedz. Warsz. Tow. Nauk. Rok VII, zeszyt 3, Warszawa 1914.
6. Sławiński W. Zielone jeziora pod Wilnem. Wilno 1924.
7. Tegoż. Przyczynek do znajomości flory okolic Wilna. Część I, Historja i bibljografja. Wilno 1922.
8. Szafnagiel K. Zapiski bryologiczne. Wyd. Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie. Wilno, 1908.
9. Szakien B. Przyczynek do znajomości rdzy Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny. Kosmos 1926.
10. Zielencow, A. O. Oczerk klimata i flory Wilenskoj gubernii. Botaniczeskija zapiski. Petersburg 1890/91/92.
11. Encyklopedja Polska, tom I – Dział I i II. Artykuły botaniczne M. Raciborskiego i A. Rehmana, Kraków. Nakładem Akademji Umiejętności.
12. Przewodnik Kongresowy, Kraków 1927, artykuły botaniczne B. Hryniewieckiego i J. Paczoskiego.



110. WIDŁAKI (NADLEŚNICTWO TROCKIE)
Fot. L. Jaworski



111. RZEKOTKA ZIELONA *(Hyla arborea* L.). (Według Sternfelda).
Fot. J. Prüffer

O ZWIERZĘTACH WILEŃSZCZYZNY

Badania fauny Ziemi Wileńskiej, odnoszące się do okresu przedwojennego, w słabym tylko stopniu mogą służyć za podstawę ogólnej charakterystyki zwierząt, obecnie zamieszkujących tę dzielnicę Polski.

Pomijając już bowiem odmienne wymagania nauki przy rozróżnianiu poszczególnych gatunków (niektóre dawne gatunki są dzisiaj podzielone na kilka odrębnych gatunków, inne zaś — łączone w jeden), nieuwzględnianie ras, które dzisiaj odgrywają bardzo ważną rolę przy charakterystyce jednostek zoogeograficznych—nie można przejść do porządku dziennego nad istotnemi zmłanami w składzie faunistycznym, omawianego obszaru.

Wielu zwierząt, które zamieszkiwały przed kilkudziesięciu laty nasze ziemie, niewątpliwie się teraz nie znajdzie, a na ich miejsce wtargnęli nowi przybysze.

Jednym z czynników, wywołujących szybkie zmiany w składzie faunistycznym danego terenu, jest sam człowiek. Wycinanie lasów, osuszanie błot, zwiększanie obszaru pól uprawnych, charakter uprawy roli, barbarzyńskie połowy ryb i raków i t. p. bezpośrednio wpływa na zmiany składu faunistycznego.

Nie wymieniam innych czynników, stojących poza człowiekiem, które również oddziaływują na zwiększenie lub zmniejszenie zasięgu rozmieszczenia zwierząt, rzadkości lub pospolitości ich występowania. Z powyższych względów charakterystykę fauny Ziemi Wileńskiej pragnę oprzeć na nowych poszukiwaniach, które jednak są jeszcze bardzo niekompletne.

Za punkt wyjścia może posłużyć mapa Jakubskiego, wydana, jako XI arkusz atlasu Ziem Polskich Romera.

Według Jakubskiego, pod względem faunistycznym, Ziemia Wileńska należy do dzielnicy Bałtyckiej i to do jej części południowej, zajmując jednak północno-wschodni jej odcinek.

Od północy graniczy ona z północną krainą dzielnicy Bałtyckiej, a na południu i wschodzie z krainą Poleską, wchodzącą w skład dzielnicy Sarmackiej.

Kraina południowo-bałtycka, obejmując południowe wybrzeża Bałtyku, rozciąga się daleko ku zachodowi po przez całą północną i środkową Polskę aż do Niemiec. Takie położenie tej krainy wskazuje na to, iż fauna Ziemi Wileńskiej, zasadniczo nosi ten sam charakter co i inne ziemie, należące do tej krainy zoogeograficznej.

Nie mówi to oczywiście o identyczności składu faunistycznego, już choćby tylko z tego względu, że silniejsze zalesienie, obecność znacznej liczby większych jezior i t. p. stwarza odrębne warunki bytowania zwierząt. To też wiele z nich występowaćby mogło w całej prawie Polsce, a zatrzymuje się w większej ilości tylko na Wileńszczyźnie, z powodu braku gdzieindziej siedzib, siedlisk i t. p. warunków koniecznych do życia—warunków, któremi w dość znacznym stopniu kieruje dzisiaj człowiek.

Na odrębność składu faunistycznego ma też możny wpływ położenie geograficzne i klimat, który wskazuje znaczne odchylenia przy porównaniu jego charakteru z temiż środkowej Polski. Nic też dziwnego, że wśród zwierząt wileńskich, dopatrzeć się można elementów północnych.

Dzielnica Sarmacka, graniczą od południa z dzielnicą Czarnomorską, może dostarczać Wileńszczyźnie elementów wschodnich lub nawet południowowschodnich.

Już dotychczasowe badania pozwalają przeprowadzić przez Polskę granice zasięgów niektórych form, a część z nich bezpośrednio odnosi się do Ziemi Wileńskiej.

Z pośród form, których granice zasięgów przechodzą przez Wileńszczyznę, wymienić należy za Jakubskim:

1. miedziankę gniewosza (*Coronella austriaca Laur*), która w swym północnym zasięgu dochodzi prawie aż do Dźwiny;

2. rzekotkę zieloną, inaczej zwaną żabką drzewną (*Hyla arborea L.*) o zasięgu prawdopodobnym, przekraczającym może nawet granice wschodnie Rzeczypospolitej;

3. sielawę (*Coregonus albula L.*), zamieszkującą północne jeziora pojezierza Bałtyckiego; granica jej zasięgu południowego przebiega mniej więcej pomiędzy Województwem Wileńskiem a Nowogródzkiem;

4. ślimaka ogrodowego (*Cepea hortensis* Müll.), którego wschodnie zagony obejmują północno-zachodnią część Województwa Wileńskiego;

5. pstrąga (*Salmo fario* L.), można zaliczyć do tejże kategorji form, a zasiąg jego obejmuje większą część omawianego obszaru.

Nie mamy również ścisłych danych, odnoszących się do innych gatunków zwierząt, to też w przybliżeniu nawet trudno orzec ilu jeszcze form granice zasięgów przechodzą przez Wileńszczyznę.

Ażeby jednak pomnożyć nasze wiadomości faunistyczne, podam nieco przykładów zwierząt bardziej ciekawych, t. zn. silniej związanych z Ziemią Wileńską, choć znaczna ich część będzie występować i w innych dzielnicach Polski.

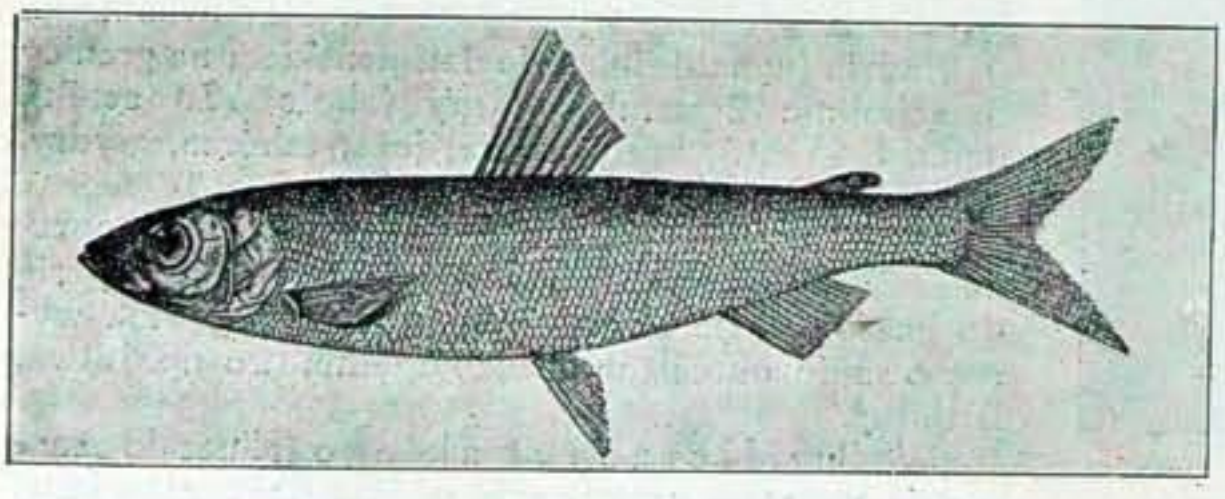
Przy wyborze tych gatunków kieruję się danemi, zaczerpniętemi z nowszych prac, a pomijam większość dawniejszych obserwacyj (Eichwald, Jundziłł, Taczanowski i inni), które winny być uwzględnione przy kreśleniu już nie szkicu, będącego zbiorem luźnych uwag, a przy opracowaniu dokładnej charakterystyki faunistycznej, opartej na nowych i wszechstronnych badaniach.

Charakterystykę fauny danego obszaru, najczęściej opiera się na zasadzie rozmieszczenia ssaków i ptaków, jako grup stosunkowo najlepiej poznanych na całym globie ziemskim, a dodatkowo uwzględnia się inne kręgowce i niektóre zwierzęta bezkręgowe.

Badania jednak ssaków i ptaków wileńskich leżą odłogiem, to też o obecnem ich występowaniu mamy bardzo mało rzeczy pewnych.

Nieco nowszych danych o występowaniu ssaków dostarcza Z. Federowicz w książce p. t. „Zwierzęta ssące", wydanej w Wilnie w r. 1928, a także J. Ejsmond w artykule p. t. „Statystyka zwierzyny w lasach państwowych Rzeczypospolitej Polskiej", ogłoszonym w Kalendarzu Myśliwskim za rok 1929.

Opierając się na danych Federowicza, Ejsmonda i niektórych innych możemy wymienić



112. SIELAWA *(Coregonus albula* L.). (Według Lamperta).
Fot. J. Prüffer



113. RYSIE *(Lynx lynx* L.). Ze zbiorów Zakładu Zoologji U.S.B.
Fot. J. Prüffer

następujące gatunki, jako bardziej charakterystyczne dla omawianego terenu.

1. Łoś (*Cervus alces* L.), dawniej rozpowszechniony w całej Polsce, dzisiaj nielicznie występuje tylko w północno-wschodniej jej części (Polesie, Białostockie, Nowogródzkie, Wileńszczyzna, Wołyń). Według Ejsmonda na lasy państwowe Woj. Wileńskiego przypada 28 łosi.

2. Ryś (*Lynx lynx* L.), jeden z najpiękniejszych naszych drapieżców, według Federowicza staje się obecnie liczniejszy w lasach Wileńszczyzny, niż było to przed wojną. Dane statystyczne Ejsmonda wykazują 60 sztuk rysi w Woj. Wileńskiem, przytem „największy stan rysi w Polsce przypada na nadleśnictwo Duniłowickie", w którem obliczają ich na 30 sztuk. W innych nadleśnictwach państwowych Woj. Wileńskiego naliczono zaledwie po kilka rysi.

3. Wilk (*Canis lupus* L.) zamieszkuje całą prawie Europę. W pierwszej połowie XIX stulecia licznie występował w całej Polsce. Trzebienie lasów, przeprowadzenie linij kolejowych oraz bezpośrednie tępienie znacznie zmniejszyło ilość wilków. W Polsce przed wojną gnieździły się one w dzikich ostępach karpackich, poleskich i litewskich. Obecnie po wojnie ilość wilków się zwiększa, według jednak Federowicza na Wileńszczyźnie nie

114. ŚLIMAK OGRODOWY
(Cepea hortensis Müll.)
(Według Geyera)
Fot. J. Prüffer

przybywa gniazd lęgowych, a większość wilków przychodzi z Rosji. W każdym jednak razie ilość osobników, grasujących w puszczach Woj. Nowogródzkiego i Wileńskiego jest większa, niż przed wojną.

W całej Polsce w r. 1928 w lasach państwowych, naliczono 2170 sztuk, a z tego na Woj. Wileńskie, przypada 683, na Woj. Poleskie 426 szt. i t. d. Wileńszczyzna pod względem ilości wilków stoi na pierwszem miejscu, z pośród innych województw Polski, to też należy je włączyć w skład charakterystycznych postaci tego terenu.

4. Kuna leśna, inaczej zwana tumakiem (*Martes abietinum* A. Magn.) zdaje się występować, choć nielicznie, w lasach całej Polski. Na Wileńszczyźnie żyje w większych lasach, grozi jej jednak zupełne wytępienie.

5. Łasica norka (*Foetorius lutreola* Kejs.et Blas). dawniej zamieszkiwała całą Polskę. Według danych Schechtela należy do zwierząt, które kurczą swój zasięg rozprzestrzenienia, cofając się ku wschodowi. Od 30 przeszło lat nie mieliśmy żadnych danych o występowaniu norki w Polsce. W Wileńszczyźnie wedł. danych Świętorzeckiego, cytowanych przez Federowicza, przed 20—25 laty, norka była pospolita, a obecnie ma być prawie wytępiona.

Schechtel w 7-ym zeszycie czasopisma „Ochrona Przyrody" podaje wiadomość o dość licznem występowaniu norki w powiecie Mołodeczno (maj. Bakszty Wielkie); szkoda, że autor nie podał roku złowienia egzemplarza dowodowego zwłaszcza, że zeszyty „Ochrona Przyrody" również nie są datowane.



115. ORZEŁ PRZEDNI (*Aquila fulva* L.).
Ze Zbiorów Zakładu Zoologji U. S. B.
Fot. J. Prüffer



116. SZCZUR ŚNIADY (*Mus ratus* L.) ZŁOWIONY W WILNIE 1923 R.
Ze zbiorów Zakładu Zoologji U. S. B.
Fot. J. Prüffer

6. Szczur śniady (*Mus rattus* L.) dawniej był w Polsce wszędzie pospolity; obecnie został wyparty przez szczura wędrownego (*Mus decumanus* Pall.). O dzisiejszem występowaniu szczura śniadego w Polsce, mamy tylko nieliczne wiadomośai i tak: Niezabitowski za Dybowskim podaje, iż obficie się on znajduje koło Nowogródka, Federowicz wspomina o okazach dostarczonych przez Grochmalickiego do Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie, złowionych w pow. Słonimskim.

Jeden okaz szczura śniadego, został złowiony w 1923 r. w Wilnie i znajduje się w zbiorach Zakładu Zoologji U. S. B.

Wszystkie te dane świadczą, iż niewątpliwie szczur śniady winien być zaliczony do składu fauny Ziemi Wileńskiej, jako jedna z bardziej charakterystycznych postaci.

7. Suseł perełkowy (*Spermophilus guttatus* Tem.) należy do fauny stepowej, mimo to rozmieszczenie jego sięga dość daleko na północ. O przynależności tego gatunku do fauny Wileńszczyzny, można sądzić ze stosunkowo świeżych danych Grochmalickiego (Kosmos 1920), który w roku 1917 zdobył dwa okazy tego gatunku o 20—30 km. na zachód od Baranowicz, a poza tem tenże autor podaje wiadomości o występowaniu susła pod Nowogródkiem.

8. Zając bielak (*Lepus timidus* L.) może być zaliczony do elementów północnych i dość ściśle związanych z lasem.

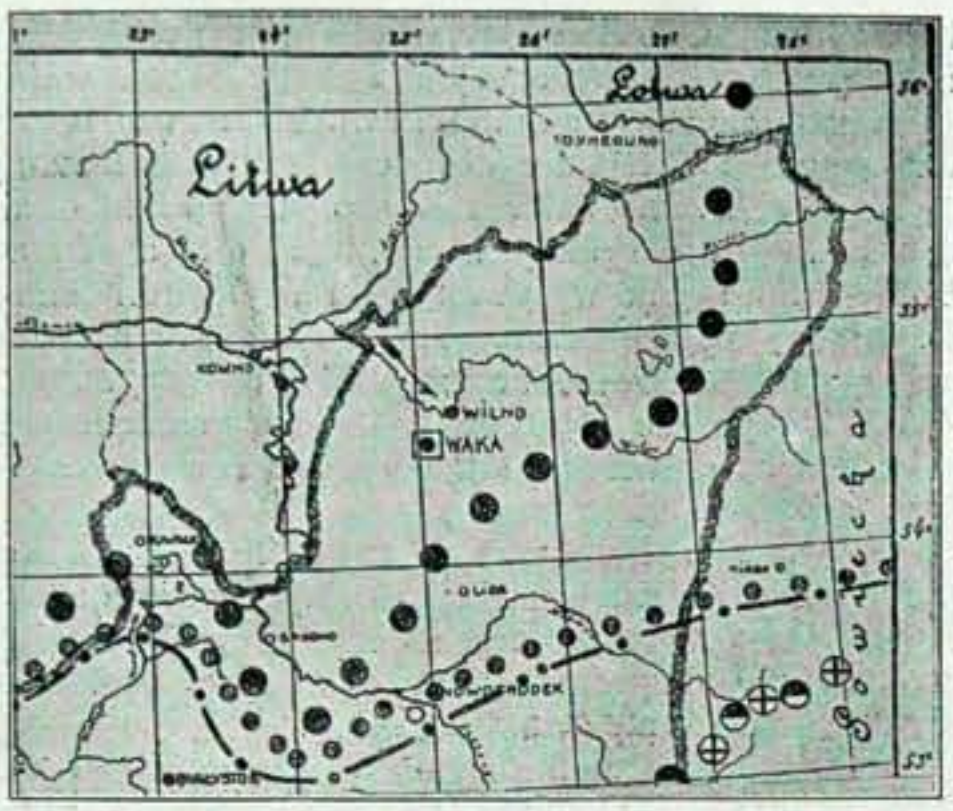
Na Wileńszczyźnie występuje dość licznie w powiatach: Wileńskim, Dziśnieńskim i Postawskim; w innych miejscowościach Województwa Wileńskiego jest rzadszy. Według danych Federowicza ilość bielaków stale się zmniejsza.

Osiem powyżej podanych gatunków ssaków nie wyczerpuje niewątpliwie typowych form dla Wileńszczyzny. Ilość ich zwłaszcza może się powiększyć po dokładniejszem poznaniu nietoperzy, owadożernych, myszy i t. d.

Dla uzupełnienia ogólnego tła miejscowych ssaków, można jeszcze wspomnieć o występowaniu niedźwiedzia (w nadleśnictwie dziśnieńskiem na granicy przechodnie 2 sztuki), sarny (około 770 sztuk), dzika (165 szt.), kreta, sorka, jeża, tchórza, wydry, borsuka, wiewiórki i wielu innych.

Ptaki Ziemi Wileńskiej czekają nowego opracowania, dotychczasowe bowiem dane, odnoszą się do czasów dość dawnych i to najczęściej ich występowanie określano bardzo ogólnikowo np. Litwa, Białoruś.

Według Mierzeyewskiego (Klucz do oznaczania zwierząt kręgowych) ogólna ilość gatunków, zamieszkujących Litwę i Białoruś wynosi 278 pewnych i 20 wątpliwych. Nie znamy zupełnie, czy i ja-



117. POŁUDNIOWA GRANICA ZASIĘGÓW SIEI, SIELAWY I STYNKI NA WILEŃSZCZYŹNIE WEDŁUG KULMATYCKIEGO

●●● sieja, • • • stynka, •—•—•— sielawa

kie podgatunki mogą nasz teren charakteryzować, gdyż wyróżnianie niższych od gatunku jednostek taksonomicznych datuje się od czasów stosunkowo niedawnych.

Nie będąc ornitologiem i nie chcąc wprowadzać w błąd czytelników, cytując dane starszych autorów, wspomnę tylko o kilku gatunkach, które są dość charakterystyczne dla Wileńszczyzny. Do takich gatunków należy zaliczyć pardwę, bociana czarnego, częściowo głuszca, cietrzewia, a może i łabędzia głuchego.

1. Pardwa (*Lagopus lagopus* L.). F. Pax w „Handbuch von Polen", oznacza Niemen, jako granicę występowania pardwy, pomiędzy dawną gub. Suwalską i Kowieńską, nie przeciągając jej na obecną Wileńszczyznę.

Wedle danych Dyrdowskiej (Kosmos 1923) pardwa w pow. Święciańskim jest nierzadka, a nawet ilość ich tam się zwiększyła po wojnie. Drugiem pewnem stanowiskiem jest pow. Dziśnieński. Prawdopodobnie pardwa występuje i w innych miejscowościach północno-wschodniej Polski, nie mając jednak o nich ścisłych wiadomości nie mogę ich wymieniać.

2. Głuszec (*Tetrao urogallus* L.) występuje na kresach Polski zarówno południowych, jak i północnych, wschodnich, jak i zachodnich. Wymieniony jest przez Ejsmonda z Woj.: Stanisławowskiego (najwięcej głuszców posiada to województwo—405) sztuk), Białostockiego (333 szt.), Wileńskiego (243 szt.) Nowogródzkiego (179 szt.), Poleskiego (162 szt.), Pomorskiego (103 szt.), Śląskiego (70 szt.) i t. d. brak go natomiast w Woj.: Warszawskiem, Łódzkiem, Poznańskiem, Kieleckiem, Lwowskiem, Tarnopolskiem.

Największe skupienie głuszców, znajduje się w nadleśnictwie nalibockiem, należącem do Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie. Ilość głuszców na Wileńszczyźnie jest niewątpliwie znacznie większa, po uwzględnieniu osobników, zamieszkujących lasy prywatne.

3. Cietrzew (*Tetrao tetrix* L.) występuje w całej Polsce jednak w Woj. Wileńskiem jest on wyjątkowo liczny. Na pierwszem miejscu co do ilości cietrzewi Ejsmond wymienia Woj. Poleskie (4640 szt.), a na drugiem Woj. Wileńskie (4320 szt.). Tak pokaźna ilość cietrzewi, występujących na Wileńszczyźnie pozwala go włączyć do wykazu charakterystycznych ptaków tego terenu.

4. Bocian czarny (*Ciconia nigra* Pall.) w małych ilościach występuje w całej prawie Polsce, a liczniej pojawia się na kresach wschodnich (Mierzejewski). Przebywa on przeważnie w lasach i jest dość płochliwy, przeto niezawsze łatwo go dostrzec.

Obserwowałem ten gatunek w Puszczy Rudnickiej i w lasach pod Głębokiem.

5. Łabędź głuchy (*Cygnus olor* Ill.), ma się gnieździć na Litwie.

Czy występuje na Wileńszczyźnie w dzisiejszych jej granicach żadnych pewnych danych nie udało mi się zebrać.

Do stałych mieszkańców, lub też stale zalatujących form, należy zaliczyć myszołowy, niektóre gatunki orłów, sokołów i sów z pośród ptaków drapieżnych. Dzięcioły, kukułka, kraska, dudek, jaskółki (dymówka, oknówka i brzegówka), drozdy, jemiołówka, słowik polski, mysikrólik, sikory, kowalik, pliszki, skowronki, trznadle, krzyżodzioby, gil, dzwoniec, wróbel, zięba, makolągwa, szczygieł, szpak, wilga, różne gatunki wronowatych, kuropatwa, żóraw, słomka, bekas, czapla, gęsi, kaczki, nury, mewy, rybitwy i wiele innych „zaludniają" lasy, pola, łąki, wybrzeża jezior i rzek wileńskich.

„Zaludnienie" to jednak nie jest bardzo gęste. Poprostu uderza przyrodnika mała naogół ilość ptactwa, zwłaszcza w bliższych okolicach Wilna; o przyczynie tego zjawiska trudno byłoby mówić na tem miejscu. Nie wątpię, że w niedługim czasie znajdzie się badacz, który zajmie się ptakami wileńskiemi i opracuje dzisiejsze ich rozmieszczenie oraz warunki, w jakich one bytują.



118. OSWOJONY CZARNY BOCIAN
(Łukawiec pow. Wilejski, własność p. J. Borowskiego)

Gady i płazy okolic Wilna w ostatnich czasach badał Mierzeyewski (1923 r.), wykazując obecność 8 gatunków gadów i 12 gatunków płazów. Pomiędzy gatunkami, wymienionemi przez tego autora, nie wszystkie można zaliczyć do stałych mieszkańców tutejszych okolic. Wątpliwem wydaje się występowanie na Wileńszczyźnie salamandry plamistej z pośród płazów, i jaszczurki zielonej z pośród gadów. Inne gatunki przeważnie należą do szeroko rozpowszechnionych w całej środkowej Europie.

Ryby na szczególną uwagę winny zasługiwać już choćby ze względu na liczne jeziora i rzeki, stwarzające dla swych mieszkańców pewne swoiste warunki życiowe. Niestety na Wileńszczyźnie nie przeprowadzono nowszych, systematycznych badań w tym względzie.

Poniżej zamieszczone uwagi o rybach głównie opieram na syntetycznej pracy Kulmatyckiego (Próba szkicu fizjografji rybackiej Polski. 1926 r.), dającej ogólny obraz rozmieszczenia tych zwierząt w całej Polsce.

Najbardziej może charakterystycznemi formami jezior nadbałtyckich byłaby sieja (*Coregonus marena* Bloch.), zdająca się być u nas na wymarciu (j. Wigry, Miadzioł i inne), sielawa (*C. albula* L.), licznie występująca choćby w jeziorach Trockich



119. ŁOSOŚ—SAMKA, ZŁOWIONA NA WILJI KOŁO WILNA 29.VI 1929 R.
Długość 125 cm., waga 22,5 kilogr.
Fot. J. Kostrowicki

i stynka (*Osmerus eperlanus* L.), pospolita w różnych jeziorach Wileńszczyzny.

Z ryb rzecznych godnemi uwagi są: jesiotry, wpływające z Bałtyku w dorzecza Niemna i Dźwiny, łososie (*Salmo salar* L.), których piękne okazy corocznie łowią rybacy w Wilji, trocie (*Salmo trutta* L.) podobno wpływające z Bałtyku do Niemna, pstrągi żyjące dziko w szybko bieżących rzeczkach, a także hodowane (maj. Waka).

Do pospolicie występujących ryb należą: szczupaki, piskorze, świnki, płotki, leszcze, karasie, ukleje, liny, kolki, okunie i inne.

O zwierzętach bezkręgowych Ziemi Wileńskiej mamy jeszcze mniej pewnych wiadomości. A wpływają na taki stan rzeczy: drobne rozmiary tych zwierząt, ogromna liczba gatunków i małe ich wreszcie znaczenie praktyczne.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat częściowo zostały zbadane skorupiaki (Bowkiewicz podał 71 gatunków), wije (Jawłowski—40 gat.), część owadów: prostoskrzydłe (Mierzeyewski —34 gat.), ważki (Znamierowska-Prüfferowa—42 gat.), wojsiłki (Farbotko—6 gat.), chróściki (Racięcka—63 gat.), motyle (Prüffer—około 450 gat.), dorywczo tylko mięczaki (Polińśki—36 gat.), pijawki (Liśkiewicz—14 gat.) i wirki (Federowicz—15 gat.). Zaledwie więc drobna część materjału została zebrana, a znakomita większość jeszcze czeka opracowania.

Wśród zwierząt bezkręgowych nie wszystkie w jednakowym stopniu stanowią dogodny materjał dla charakterystyki zoogeograficznej. Zwierzęta mało ruchliwe, silnie związane z podłożem, jak np. mięczaki, wije, część pajęczaków, niektóre skorupiaki, np. stonogi, biegacze z pośród chrząszczy i t. p. są formami bardziej konserwatywnemi, przynajmniej pod względem zamieszkiwanego terenu, to też więcej dostarczają takich danych, które mogą służyć do wyciągania ogólniejszych wniosków. Formy natomiast planktonowe, zazwyczaj o bardzo szerokiem rozprzestrzenieniu (o ile nie są kosmopolitami) oraz uskrzydlone owady łatwo zmieniają swe miejsce zamieszkiwania, to też nie są już tak dogodnym materjałem, jak pierwsze.

Wśród dzisiaj poznanych gatunków, można wyróżnić następujące grupy ze względu na ich charakter rozprzestrzenienia:

1. Formy rozprzestrzenione w całej przynajmniej środkowej Europie; do nich należy większość gatunków występujących na Wileńszczyźnie.

2. Formy zachodnio-europejskie, zdają się być nieliczne, a może najlepszym przykładem tej grupy będzie ślimak ogrodowy (*Capea hortensis* Müll.).

3. Elementy wschodnie i południowo-wschodnie znaczniejsze piętno wywierają na miejscowym składzie faunistycznym. Do tych elementów można zaliczyć niektóre mięczaki, jak ślimak winniczek (*Helix pomatia* L.); innych nie wymieniam, gdyż wogóle ta grupa jest bardzo mało zbadana na naszym terenie, niektóre wije, z ważek obydwa gatunki Husarzy (*Anax imperator* Leach. i *A. parthenope* Selys) i inne.

4. Elementy północne i północno-wschodnie dają się odszukać wśród niektórych pasikoników i szarańczaków (*Phasgonura cantans* Fu., *Bryodema tuberculata* Fab.), ważek (np. *Aeschna viridis* Eversm.), chróścików (*Neuronia phalenoides* L.), motyli (*Ana-*

itis paludata Thnbg., *Fidonia carbonaria* i inne.)

5. Elementy południowo-zachodnie nie zostały dotąd z całą pewnością stwierdzone.

Uogólniając można przyjąć, iż wyniki dotychczasowych badań wskazują, iż fauna bezkręgowych Ziemi Wileńskiej, należy do typu środkowo-europejskiego z wpływem elementów południowo- i północno-wschodnich; w mniejszym stopniu wyrażają się inne elementy.

Na ogół dane te są zgodne z danemi, odnoszącemi się do zwierząt kręgowych.

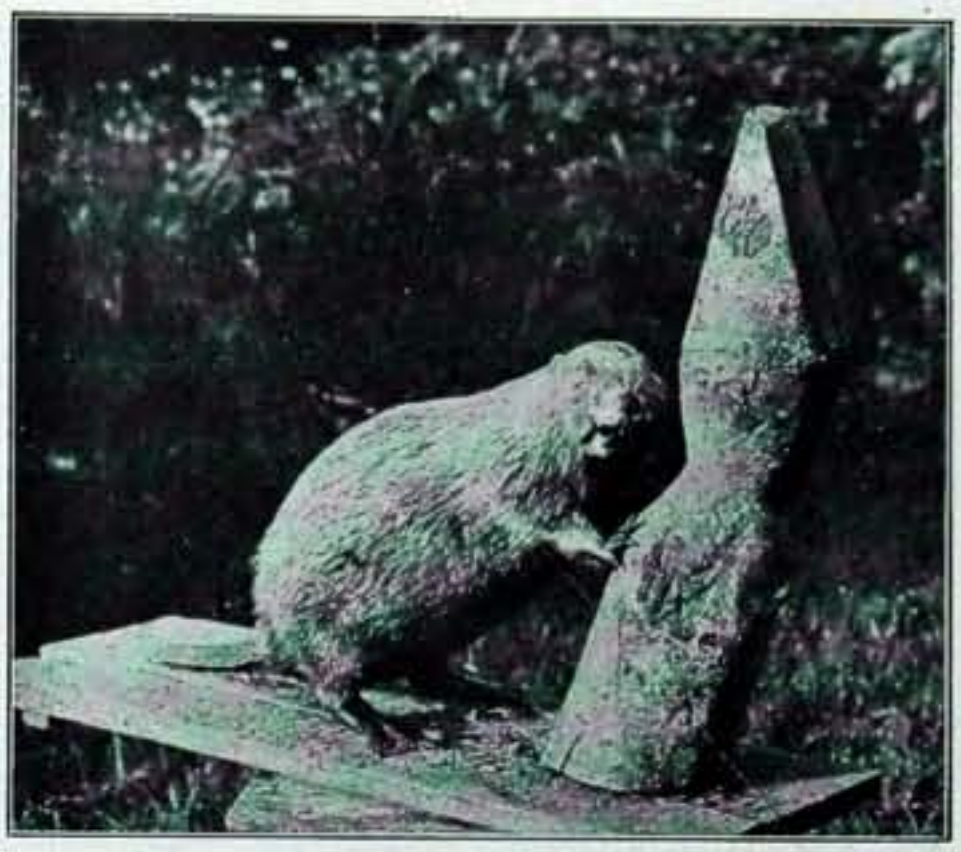
Charakter stosunków biologicznych danej miejscowości wyraża się nie tylko jakością gatunków, lecz również ilością osobników jednego i tego samego gatunku.

Odnośnie od olbrzymiej większości form takich obliczeń dotąd niema, a określenie rzadki, pospolity i t. p. są pojęciami bardzo subjektywnemi, zwłaszcza w odniesieniu do drobnych zwierząt bezkręgowych. W pewnym stopniu ilość występujących osobników można ocenić na zasadzie masowych pojawów takich form, które są szkodnikami roślin uprawnych.

Danych o pojawach szkodników Ziemi Wileńskiej do niedawna systematycznie nie notowano w taki przynajmniej sposób, aby dawały one rzeczywisty obraz częstości pojawów.

Na zasadzie dotychczas zgromadzonych materjałów można wymienić, jako często jawiące się masowo, następujące owady:

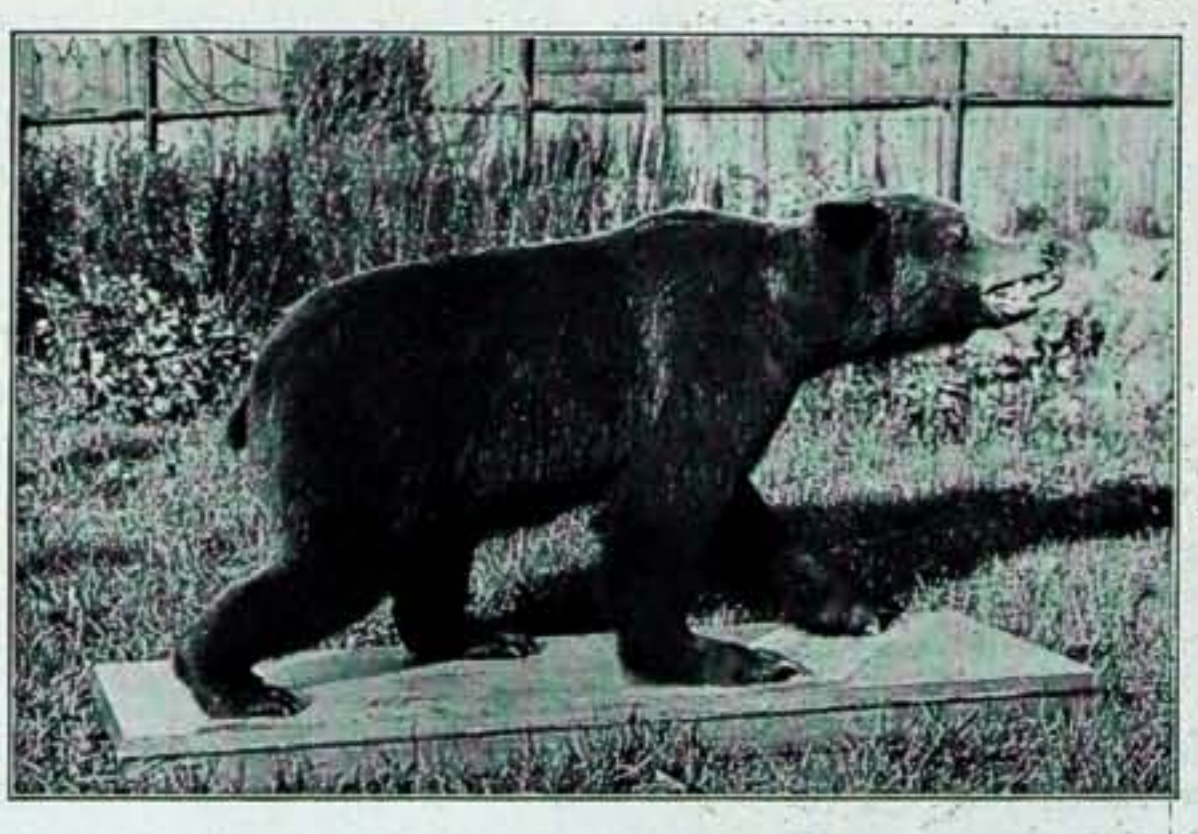
Skoczek sześciorek (*Cicadula sexnotata* Fall.), głównie wyrządzający szkody na zbożach jarych, mucha szwedzka (*Oscinis frit* L.), niezmiarka (*Chlorops taeniopus* Meig.) i mucha heska (*Mayetiola destructor* Say.), na zbożach, ta ostatnia corocznie jawi się w Oszmiańskiem, błyszczka gamma (*Plusia gamma* L.), na warzywach, lnie i t. p., piędzik przedzimiak (*Cheimatobia brumata* L.), mółtasik (*Yponomeuta malinellus* L.) na drzewach owowocowych, a głównie na jabłoniach, oraz strzygonia choinówka (*Panolis griseovariegata* L.). Pojawy innych gatunków szkodników były dotąd sporadycznie tylko obserwowane lub stosunkowo nieliczne.



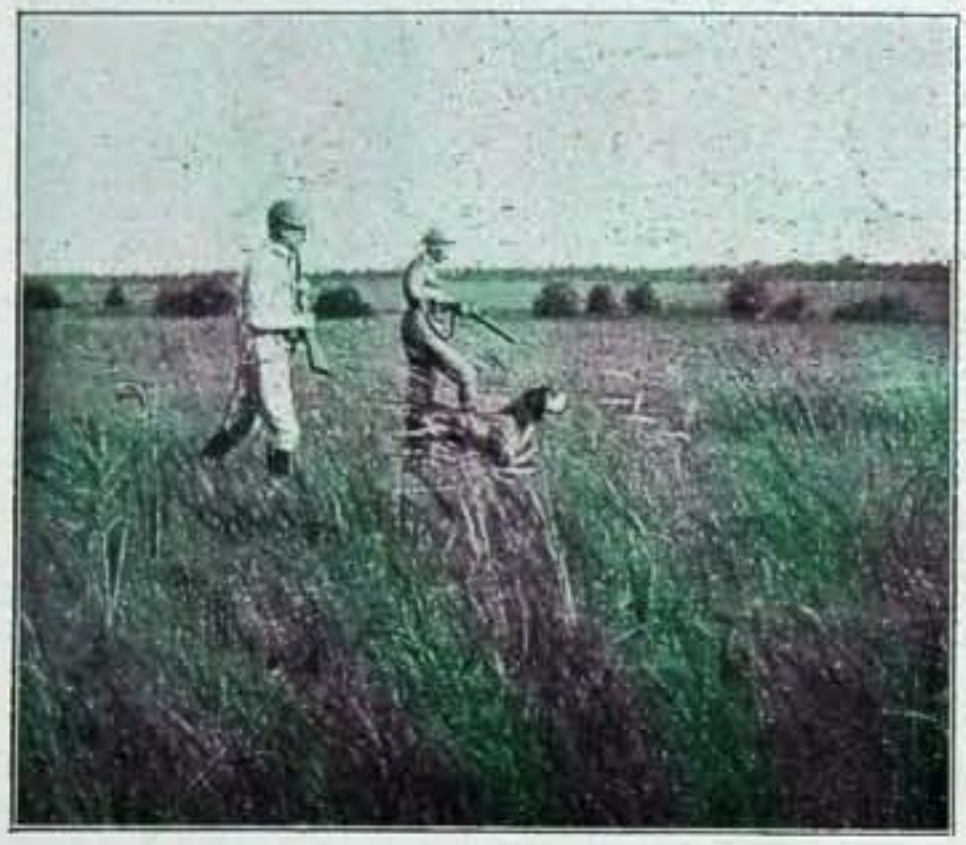
120. BÓBR (*Castor fiber* L.) zabity 26. III 1897 r. w maj. Mojsiewicze, b. gub. Mińskiej. (Zbiory Zakł. Zool. U. S. B.) Bóbr obecnie zwiększa zasięgi swego rozprzestrzenienia przeto prawdopodobnem jest jego występowanie na Wileńszczyźnie

Dane zatem, odnoszące się do szkodników rolnych, nie dostarczają zbyt bogatego materjału, któryby wskazywał na większą liczebność osobniczą. Oczywiście nie może to być dowodem małej liczebności osobniczej wszystkich gatunków, zamieszkujących Województwo Wileńskie.

JAN PRÜFFER



121. NIEDŹWIEDŹ BRUNATNY (*Ursus arctas* L.).
Ze Zbiorów Zakładu Zoologji U. S. B.
Fot. J. Prüffer



122. STÓJKA



123. APORT Z WODY

Fot. M. Borowski

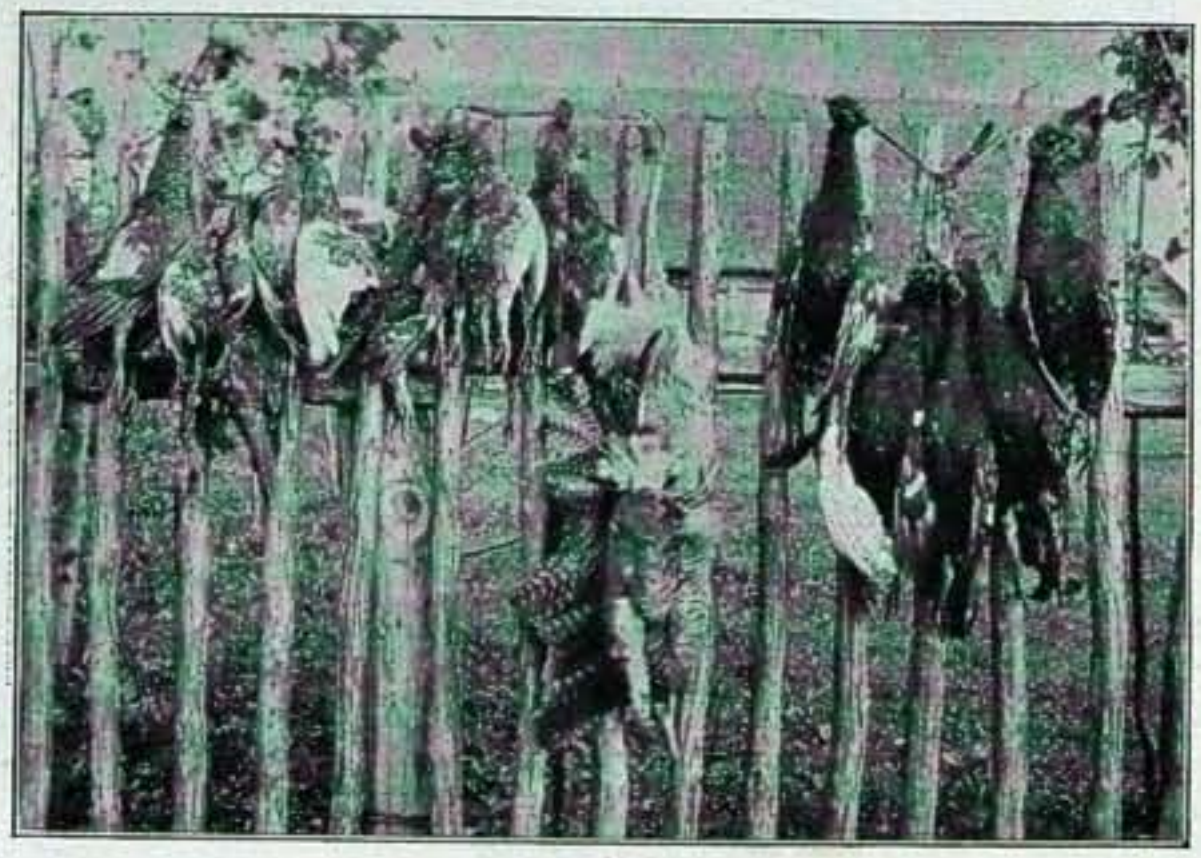
NASZE ŁOWIECTWO

Od czasów zamierzchłych, gdy baśń o Wilku Żelaznym wiązała samo powstanie miasta Wilna z sui generis legendą myśliwską — po przez czasy późniejsze — gdy zjeżdżał tu do lasów naszych na wielkie łowy królewskie „ostatni król co nosił kołpak Witoldowy" — aż do dni dzisiejszych, w których sława „przepastnych krain puszcz litewskich" przetrwała w całej swej cudotwórczej, żywicznej, niemal egzotycznej (choć faktycznie mocno już „nadciętej") krasie — wyraz „Wileńszczyzna" w pojęciu nie tylko myśliwego, lecz i każdego, kto miłuje przyrodę w jej pierwotnem i półdzikiem pięknie, kojarzy się mimowoli z pojęciem łowiectwa.

Łowiectwo przeszło tu u nas, jak i na Zachodzie Europy, trzy okresy zasadnicze, a zaczyna wstępować w czwarty. Okres pierwszy, gdy łowiectwo było jedynem zajęciem całych szczepów, czerpiących z tego źródła środki egzystencji, należy już do sfery legend niemal przedhistorycznych. Okres drugi, kiedy to łowiectwo było przywilejem panujących i magnatów i gdy polowanie było zwykłym śmiertelnikom pod karą śmierci zakazane, ustąpił okresowi trzeciemu, w którym „pełne zwierza bory" dostarczały emocyj myśliwskich wszystkim bez wyjątku. Ten okres trzeci—okres „Arkadji łowieckiej" doprowadził do tak poważnego wyniszczenia zwierzostanów, że musiał nadejść okres czwarty — okres opamiętania.

W okresie czwartym, w którym żyjemy współcześnie, zrozumiano, że myśliwstwo nie jest ani zabawką królewską, ani bezmyślnem tępieniem żywych stworzeń, lecz wielkiem *zagadnieniem ekonomiczno-społecznem.*

Zrozumiano, że łowiectwo to dziedzina, która gdzieindziej na zachodzie stanowi poważną rubrykę dochodową w bilansie gospodarczym kraju... Że łowiectwo—to ochrona żywego piękna Przyrody przed wyjałowieniem i ostateczną zagładą... Że łowiectwo—to zajęcie szlachetne i uszlachetniające, będące pomostem zbliżającym poszarpane gorączkowem życiem współczesnem nerwy człowieka dzisiejszego z wielką ukoicielką i lekarką — Przyrodą.



124. PARDWY, BĄK I CIETRZEWIE UBITE KOŁO SMORGOŃ
(Ze zbiorów kpt. Kobylańskiego)

Zrozumiano to wszędzie na zachodzie. Zaczynamy to rozumieć i my tutaj — w Województwie Wileńskiem. Oby, niezapóźno!.. Dość subtelne (a wyrazowo — poniekąd nowe) pojęcie „kultury łowieckiej" doniedawna nie istniało u nas prawie. Kłusownictwo — owa najszersza i najstraszniejsza anty-

teza kultury łowieckiej—panoszyło się i szalało od góry do dołu... A potem nadeszła wojna z jej zniszczeniem: łosie —te piękne okazy najgrubszej zwierzyny „tutejszej", zwierzyny, która swym wyglądem wyczarowuje jakieś niesamowite wizje ery przedhistorycznej—zostały wybite niemal doszczętnie; inne gatunki zwierzyny szlachetnej uległy zdziesiątkowaniu... I tylko wilki, jak szakale na wielkiem pobojowisku wojny, rozmnożyły się i grasują w ilościach przed wojną niesłychanych.



125. TOKOWISKO GŁUSZCOWE W PUSZCZY
Fot. Wł. Korsak

Władze polskie w pierwszych latach swych rządów w Wileńszczyźnie oceniły ogólno-państwowe znaczenie łowiectwa i roztoczyły nad niem swą pieczę. W r. 1920 ukazuje się krótkie rozporządzenie Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich „o polowaniu". Rozporządzenie to, noszące siłą rzeczy charakter prowizorjum i dalekie od ideału wyczerpującej ustawy łowieckiej, ujęło jednak w karby przepisów wyraźnych najbardziej palące bolączki lokalne łowiectwa i przeto spełniło swą rolę.

Wkroczyliśmy wreszcie w okres powojenny — gojenia ran zadanych wojną. W pierwszych latach powojennych pobieżny rzut oka na łowiectwo wileńskie napełnił prawdziwych myśliwych troską i niepokojem o przyszłość... Lecz bądźmy dobrej myśli. Wileńszczyzna jeszcze dzisiaj jest jakby jednym wielkim Parkiem Przyrody, gdzie do dziś dnia dochowały się nie tylko łosie i bobry, lecz gdzie nawet niedźwiedź—król puszcz litewskich—z za kordonu wschodniego zagląda.

Województwo Wileńskie jest jedyną w Polsce dzielnicą, mającą w swych rewirach piękną i cenną zwierzynę—pardwy. O brzasku kwietniowym głuszce na dość jeszcze licznych tokowiskach perlą z „ciemnych sosen uroczysk" swe trele kastanjetowe... Nie posiadamy dotąd, niestety, urzędowej statystyki łowieckiej na podobieństwo krajów zachodnich *), możemy jednak już dzisiaj, dzięki uprzejmości p. Włodzimierza Korsaka, podać parę cyfr sprawdzonych, a pocieszających. Liczba łosi, w Puszczy Rudnickiej przed wojną dosięgała setki, bezpośrednio po wojnie było ich tam tylko 6, obecnie w łowisku tem mamy ich 14. Liczby bobrów nawet w przybliżeniu podać nie można, wskutek utrudnionej obserwacji tych rzadkich zwierząt, jednak stwierdzono ich bytność w okolicach Dokszyc pow. Dziśnieńskiego. Wreszcie zwierzostan głuszcowy jest w Wojew. Wileńskiem nie gorszy, a na poszczególnych tokowiskach nawet lepszy, niż przed wojną. Tak źle nie jest, przeto... Obyśmy tylko nie cofnęli się do okresu „trzeciego", obyśmy zachowali i rozmnożyli to, co dziś jeszcze posiadamy.

Rok 1928 jest dla łowiectwa przełomowym — w sensie dodatnim. Polska cała, a z nią i Województwo Wileńskie, dostała nowe prawo łowieckie, prawo nowożytne, surowe dla kłusowników, dobroczynne dla zwierzyny, będące przedmiotem pochlebnych sądów naszych sąsiadów zachodnich. Prawo to, uwzględniając różnice „regjonalne" poszczególnych dzielnic, nadało Wojewodom uprawnienie modyfikowania t. zw. „czasów ochronnych" w zależności od klimatyczno-geograficznych warunków miejscowych. Korzystając z tych uprawnień Urząd Wojewódzki wydał rozporządzenie przedłużające w Woj. Wileńskiem czasy ochronne na kaczki, kozły i zające.

*) Statystyka zwierzyny umieszczona w „Kalendarzu Myśliwskim" J. Ejsmonda na r. 1929 dotyczy tylko lasów państwowych i nie obejmuje bogatych nieraz w zwierzynę terenów prywatnych.



126. POWRÓT Z TOKOWISKA
Fot. Wł. Korsak



127. „MSZAR" PÓŁNOCNY (POW. DZIŚNIEŃSKI)
Fot. Wł. Korsak

Wydanie nowego prawa łowieckiego było silnym bodźcem, który poruszył czynniki miejscowe i sprawił, że Województwo Wileńskie—tak dotąd zaniedbane pod względem kultury łowieckiej — zaczyna zajmować — jeżeli chodzi o inicjatywę łowiecką — miejsce przodujące w Polsce. Wojewoda Wileński powołuje do życia — pierwszy, a zapewne dotąd w Polsce jedyny—specjalny „Referat łowiecki" w Województwie.

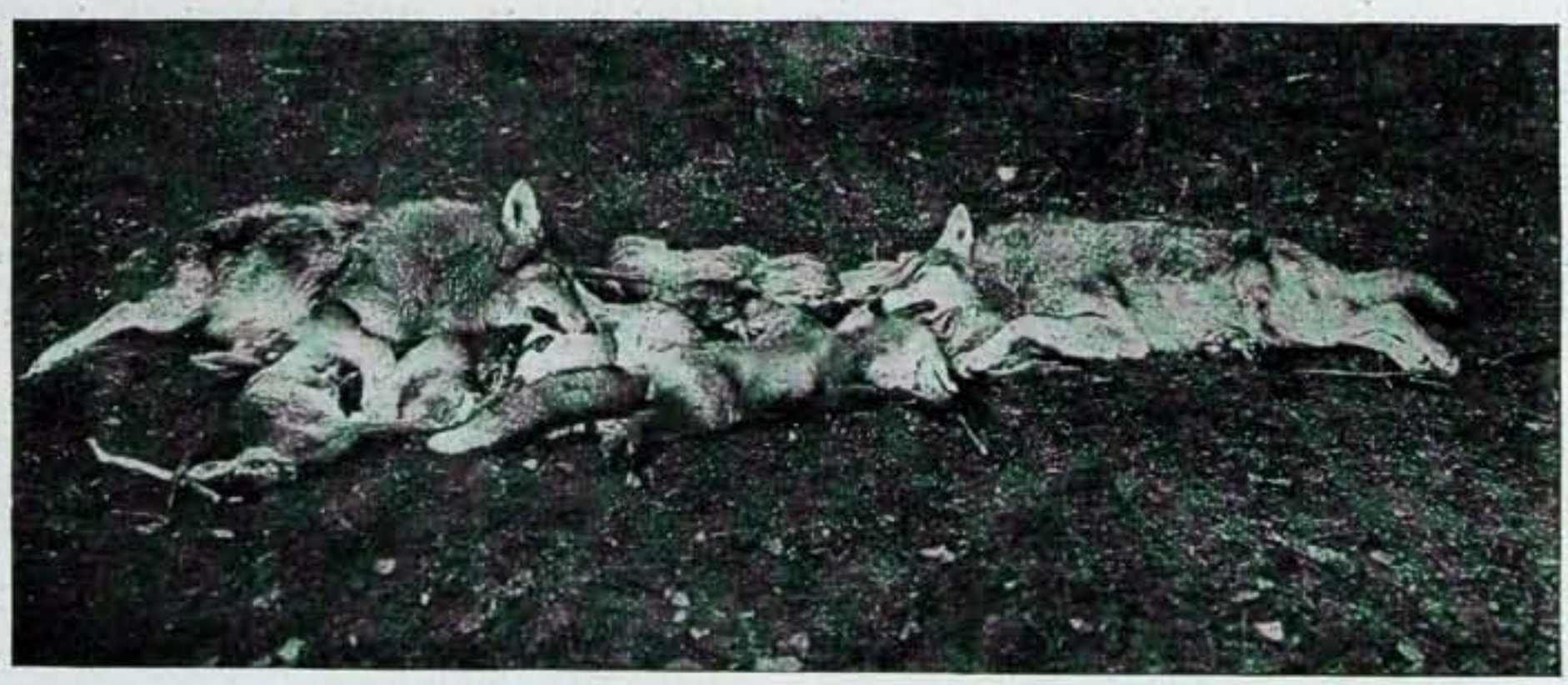
Społeczeństwo najbardziej powołane do dźwignięcia kultury łowieckiej, poruszyło się i ożywiło. Prócz zasłużonego od paru dziesiątków lat „Wileńskiego Towarzystwa Myśliwskiego" i prócz szeregu powiatowych Kół myśliwskich, powstaje nowe „Towarzystwo Łowieckie Województwa Wileńskiego" — pierwsze w Polsce lokalne zrzeszenie myśliwskie *bezterenowe* t. j. o celach wyłącznie kulturalnych. To ostatnie Towarzystwo, rozwija się, jak na pierwszy rok swego istnienia, nader pomyślnie. Liczy ono obecnie około 200 członków. Towarzystwo rozwinęło działalność propagandową i kulturalną, wypłaciło szereg nagród pieniężnych policjantom za zwalczanie kłusownictwa, wreszcie przyjęło czynny udział w wystawie psów myśliwskich (dział wystawy hodowlanej) dając dwie własne nagrody dla wyżłów najrasowszych. Dzięki zabiegom tegoż Towarzystwa „Słowo" Wileńskie od 1½ roku raczy co miesiąc swych czytelników fachowo-informacyjno - literackim „Dodatkiem łowieckim".



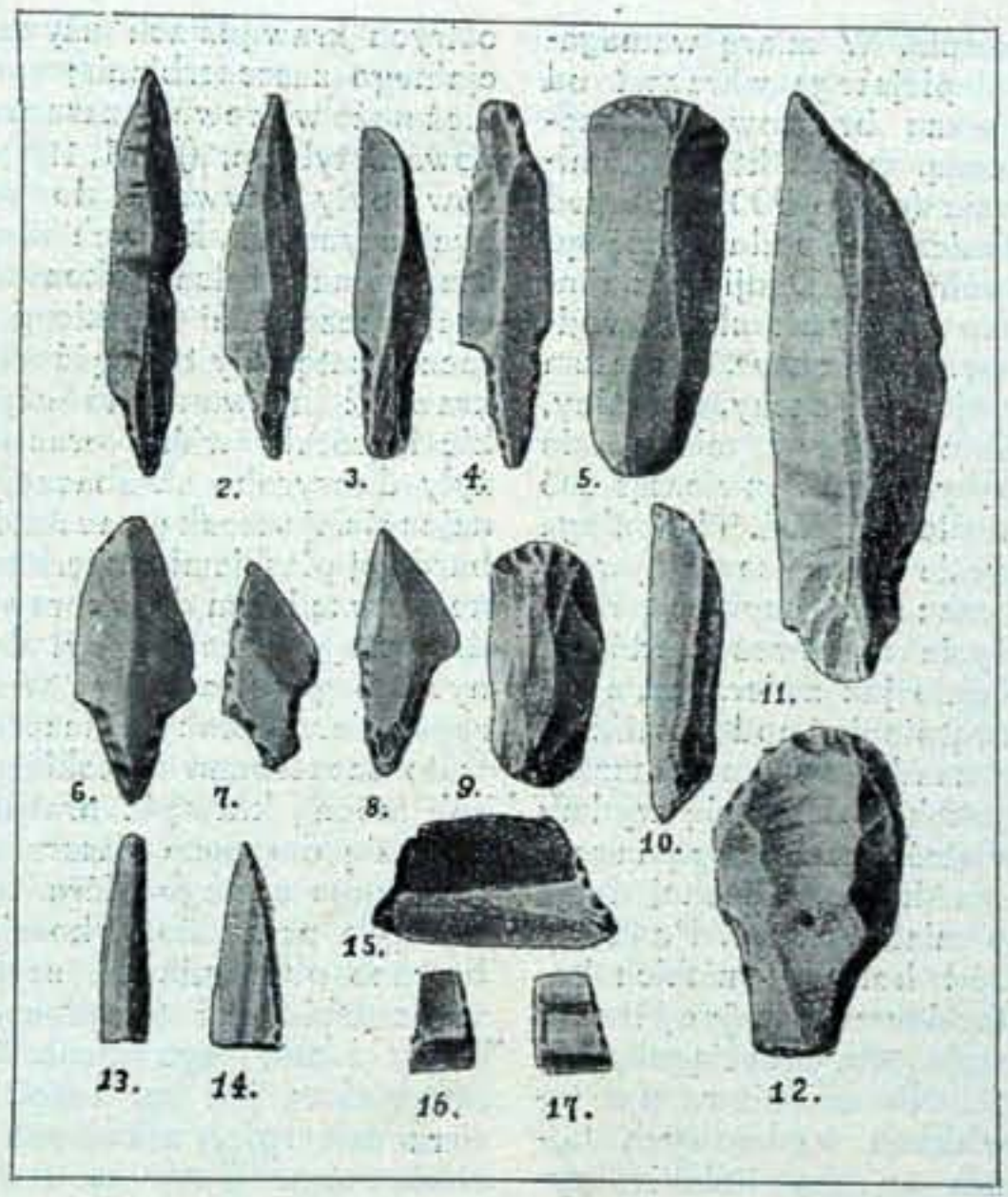
128. OSWOJONY CZARNY BÓBR
(Ze zbiorów kpt. Kobylańskiego)

Jeżeli dodam na zakończenie, że na terenie województwa mieszka i działa jeden z pierwszych myśliwych w Polsce, znany pogromca wilków, autor świetnych monografij myśliwskich, a zarazem Prezes T-wa Łowieckiego Wojew. Wil. p. Bolesław Świętorzecki i że w Wilnie osiadł na stałe i tu z pożytkiem dla prawdziwego myśliwstwa pisze i rysuje p. Włodzimierz Korsak — to krótki ten obraz łowiectwa w Województwie Wileńskiem nie będzie chyba zbyt czarny.

MICHAŁ K. PAWLIKOWSKI



129. PO POLOWANIU



130. Fig. 1. Epipaleolityczne narzędzia krzemienne: typu świderskiego z wydm w Kaszetach (1, 5, 6, 10) i Gryboszach 2—4, 7), oraz typu tardenuaskiego z wydm w Kaszetach (15) i Dubiczach (8, 11, 12—14, 16, 17). (Wedł. W. Szukiewicza)

CZASY PRZEDHISTORYCZNE I WCZESNODZIEJOWE ZIEMI WILEŃSKIEJ

Im bardziej oddalamy się od górotworów środkowoeuropejskich ku północy, tem późniejsze napotykamy sprawdzone ślady najdawniejszego pojawienia się tam gromad ludzkich. Tak też i Ziemia Wileńska wykazuje dość znaczne opóźnienie w swem pierwotnem zaludnieniu w stosunku do reszty ziem polskich. Ten ważny fakt prehistoryczny pozostaje w ścisłym związku z długotrwałem istnieniem na obszarach północnej i środkowej Europy epoki lodowej, której czwarte, a na ziemiach naszych drugie, dające się stwierdzić, natężenie, t. zw. L_4, trzymało w potężnych okowach lądolodu olbrzymie terytorjum Polski od Bałtyku aż po środkowe jej dziedziny; lodowce te sięgały u nas mniejwięcej po linję, zaznaczoną przez najbardziej ku południowi wysunięte moreny czołowe, od Trzebnicy na Śląsku poprzez Szydłowiec, Puławy, Łęczną, a dalej poprzez południowe dorzecze Prypeci, przez Stolin, Czartorysk na Luboml[1]. Skutkiem ocieplania się klimatu począł cofać się lądolód ku północy, co odbyło się stadjami, zaznaczonemi trzykrotnie na wschodnich ziemiach Polski przez moreny czołowe, utworzone przez lodowiec w okresach dłuższego postoju nad górnym Niemnem, nad Dzisną oraz na pojezierzu; to ostatnie stadjum pojezierza wykształciło wspaniale zachowane wały morenowe, ciągnące się od Kaszub na Mławę i Rajbrot, przez Suwałki, Troki, Wilno do Turmont i do Drui. Dopiero po ostatecznem wycofaniu się lądolodu aż na północne wybrzeża Bałtyku, po odwodnieniu ziem litewskich przez przebijające się do niecki bałtyckiej rzeki, zwłaszcza Niemen, powstała możliwość przejścia grup ludzkich również na wyżyny litewskie, mimo zrazu zimnego i suchego, srogiego jeszcze klimatu arktycznego. Teoretycznie nie można negować możliwości przebywania tu człowieka poprzednio jeszcze, z kulturą t. zw. premustierską, w okresie międzylodowym ciepłym, pomiędzy trzeciem i czwartem zlodowaceniem (L_3 — L_4), jednakże dotychczas zabytków ludzkich z tego okresu nie odkryto na ziemiach litewskich, tak, że objektywnie rzecz biorąc, można stwierdzić najdawniejsze ślady pobytu tutaj rzesz ludzkich dopiero z okresu polodowcowego. Według bardzo hipotetycznych obliczeń koniec okresu lodowego na Litwie można datować na około 18000 lat przed Chr.

Nie odrazu zaistniały atoli na Litwie warunki, sprzyjające intensywniejszemu tu życiu ludzkiemu. Surowy klimat bowiem, flora dryasowa i rzadka fauna arktyczna w postaci zwłaszcza rena z okresu zapadliny niecki bałtyckiej i morza lodowatego, czyli t. zw. okresu *Yoldia*, utrudniały przebywanie w tych stronach łowców, których życie było uzależnione w przeważnej mierze od środowiska roślinnego i zwierzęcego,

dostarczającego im pożywienia. W miarę wzmagania się wszelako klimatu cieplejszego wkraczał od południa ku północy las, zrazu brzozowy i sosnowy, z charakterystyczną fauną, wśród której dominował łoś. W tym to okresie (około 9000 lat przed Chr.) skutkiem ruchów tektonicznych podniósł się ląd w południowej Szwecji, w północnej Danji oraz Finlandji i zamknął Bałtyk jako olbrzymie słodkowodne jezioro śródlądowe, t. zw. *ancylusowe*. Z czasem zapanował klimat łagodny, ciepły i suchy, borealny, a lasy przybrały nowe gatunki drzew, mianowicie osiki, a nawet z rzadka dęby, wśród zwierząt zaś pojawił się, odtąd już na długo, jeleń. Nie ulega wątpliwości, że w tym okresie ancylusowym, wraz z radykalną zmianą krajobrazu polepszyły się również na Litwie warunki życia myśliwców, którym w tutejszych lasach nie brakło już zwierzyny, a jeziora dostarczały im bezwątpienia poddostatkiem ryb. Na dużych obszarach zandrów i w zapiaszczonych dolinach rzecznych przekształciły się wydmy piaszczyste pod wpływem wiatrów zachodnich na rozliczne wały paraboliczne, na które w suchej fazie klimatycznej las wcale nie miał dostępu. Powstały tedy wyniosłe łysiny wśród borów i niskich bagien, które stały się naturalnemi i najczęstszemi miejscami chwilowego postoju dla przeciągających przez lasy i łąki myśliwych. Nie zdumiewa nas tedy, że właśnie na stanowiskach wydmowych odnajduje się tutaj najstarsze wyroby ludzkie, wykonywane z krzemienia. Najliczniej wystąpiły one dotychczas w części południowej Ziemi Wileńskiej, w kolanie średniego Niemna, nad jego prawobrzeżnemi dopływami i nad licznemi tutaj jeziorami, mianowicie od Lidy do Olity, zarówno na terytorjum powiatu Lidzkiego, jakoteż Trockiego. Gęsto występują stanowiska wydmowe nad Dzitwą, Ułą i Mereczanką, nad któremi nierzadkie są odsłonięcia warstw kredowych, wyposażonych bogato w konkrecje krzemienne, zdatne do wyrobu narzędzi i broni. Tym faktem zapewne tłómaczy się głównie znaczniejszą zasobność w zabytki krzemienne południowo-zachodniej połaci Wileńszczyzny w porównaniu ze stronami wschodniemi i południowemi; przyczynia się wszakże niechybnie do takiego obrazu także mniejsza znajomość środkowych, wschodnich i północnych części Ziemi Wileńskiej w zakresie archeologicznym [2].

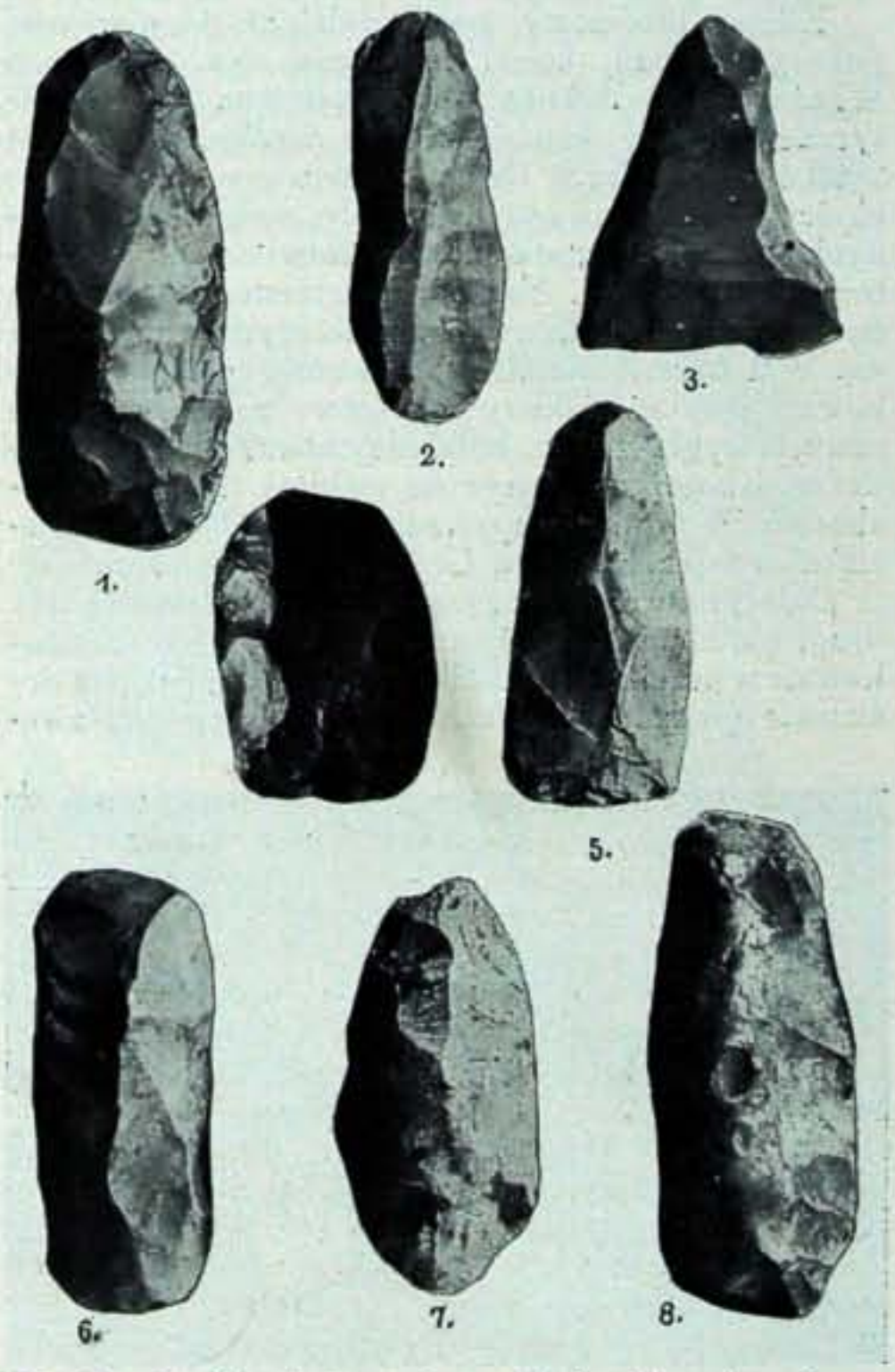
Najstarszy, dotąd poznany, późnopaleolityczny zespół kulturowy na Ziemi Wileńskiej łączy się z dużym cyklem kultury t. zw. *świderskiej*, która w okresie późnomagdaleńskim (stadjum zlodowacenia bałtyckiego—okres Yoldia) opanowała ziemie polskie, postępując z południa ku północy w miarę cofania się lodów L4. Główna ekspansja tego kręgu kulturowego na rozległe obszary Europy północnej dokonała się jednak dopiero w okresie ancylusowym; wtedy też ziemie litewskie stały się terenami myśliwskiemi łowców z przemysłem świderskim. Wyroby tej kultury o właściwościach lokalnych, wykonane przeważnie z krzemienia kredowego, miejscowego, pochodzą głównie z wydm w Gryboszach, Kaszetach, Kiejbusiach, Naczy, Rudni w pow. Lidzkim [3], Mordasowa, w pow. Trockim, oraz z Markienient i Zawieża, w pow. Oszmiańskim [4]. Narzędzia wyrabiano z wąskich a dość długich wiórów, które odłupywano za pomocą tłuka kamiennego od wydłużonych jednopodstawowych, rzadziej zaś od dwupodstawowych rdzeni krzemiennych. Wiórów o dwu ostrych krawędziach używano jako noży, bez specjalnego zaszczerbiania; spotyka się jednakże również noże wiórowe z zaszczerbionym prosto albo łukowato tylcem; (fig. 1, 11) wszystkie te odmiany noży były używane do różnych wyspecjalizowanych czynności, których niepodobna odtworzyć. Zaszczerbienia tylca dokonywano pionowemi zazwyczaj szczerbami krótkiemi, przykrawędnemi, które raczej zatępiały tę część wióra, którego długą ostrą krawędź używano do czynności krajania. Szerokie i krótkie wióry oraz odłupki krzemienne służyły do wyrobu skrobaczy, posiadających krawędź, najczęściej szeroką, zaostrzoną i wzmocnioną wtórnie bardziej płaskiemi szczerbami przykrawędnemi. Ważnem narzędziem do wyprawiania skóry zwierząt oraz do prac w drzewie, był drapacz (fig. 1, 5-9); wykonywano go z mocnego wióra pryzmatycznego, którego wierzchołek zaszczerbiano prosto, albo łukowato szczerbami wysokiemi, uzyskując w ten sposób mocną krawędź pracującą; niejednokrotnie spotyka się drapacze zaszczerbione na obydwu końcach tego samego wióra, t. zw. drapacze podwójne. Okrągłe przedmioty kościane i drewniane oskrobywano obłęcznikami, czyli skrobaczami wklęsłemi, zaszczerbionemi na dłuższej krawędzi wióra, niekiedy z obu jego stron. Do przecinania twardych materjałów, jak np. kości i rogu, służyły specjalne narzędzia, rylce, z których jedne miałe ostre i szerokie ostrze klinowate u wierzchołka wióra, inne zaś były wykonywane u góry z boku złamanego, bądź poziomo zaszczerbionego końca wióra; pierwsze noszą miano rylców klinowatych, drugie zaś rylców węgłowych. Do najbardziej charakterystycznych wyrobów krzemiennych przemysłu świderskiego należą groty do strzał z trzoneczkiem (fig. 1, 1-4,6-8). Z wióra wysmukłego sporządzano te groty w ten sposób, że za pomocą krótkich zaszczerbień przykrawędnych wykształcano wyraźny trzonek, niekiedy gwoździowaty; czasem odcina się on wyraźnie od ostrza przez wyszczerbienie dwu wnęk symetrycznych u nasady, bądź też łagodnie przechodzi w trzpień, upodobniając się do liścia wierzby. Ostrze posiada zazwyczaj jedną krawędź zaszczerbioną od nasady aż do ostrego wierzchołka, czasami atoli jedynie część krawędzi przy samym szczycie posiada zaszczerbienie. Odwrotna strona tych grotów wykazuje niekiedy na trzonku i u wierzchołka ostrza płaskie zaszczerbienia powierzchniowe, przypominające technikę paleolityczną przemysłu solutrejskiego. Wyroby te stanowiły bełty do strzał, wystrzeliwanych z łuku, która to broń najwięcej usług oddawała myśliwcom, polującym na rączą zwierzynę z dużej odległości. Ludność z kulturą świderską pędziła na Litwie żywot myśliwców koczujących śladem wędrującej zwierzyny; nie znała ona jeszcze zwierząt domowych, ani prymitywnej choćby uprawy roli. Na zaczątki handlu mogą atoli wskazywać ówczesne, niekiedy używane również na Litwie, narzędzia z krzemienia górno-astarckiego, którego złoża naturalne odkryto w Polsce dotychczas jedynie na wyżynie małopolskiej na wschodnim stoku gór Świętokrzyskich; stamtąd zapewne importowano ongi ten doskonały surowiec na rozległe tereny naszych kresów wschodnich, gdzie się nań sporadycznie natrafia.

Z końcem okresu ancylusowego pojawił się na Litwie jeszcze jeden mezolityczny zespół kulturowy, przyniesiony przez ludność łowiecką, która przyswoiła sobie wiernego towarzysza swych wędrówek,

psa. Zabytki tego cyklu przedstawiają harpuny kościane i rogowe, z wyciętemi haczykowatemi zadziorami, albo też z włożonemi do stylca kościanego zadziorami krzemiennemi. Zabytki te zdradzające bliskie pokrewieństwo z wyrobami odkrytemi w m. *Kunda* w Estonji, są w kilku okazach znane z Kowieńszczyzny, Grodzieńszczyzny i Podlasia. Z Ziemi Wileńskiej można do tej grupy zaliczyć ułamany smukły harpun kościany z jednostronnie ząbkowanemi dziesięciu zadziorami, znaleziony we wsi Morgi w pow. Lidzkim [5]. Prawdopodobnie również z tego okresu pochodzi sztylet, utworzony z pierwszego sęka rogu jeleniego, wymyty z piasków nadbrzeżnych rzeki Uły w pobliżu Kaszet, tudzież rękojeść z rogu jeleniego ze śladami cięcia w kilku miejscach ostrem narzędziem z Czepiełun nad rzeką Osupką, w pow. Lidzkim [6]. Łowcy z temi wyrobami kościanemi i rogowemi stale trzymali się okolic, obfitujących w duże zbiorniki wód, czerpiąc głównie środki żywności z hojnego wówczas rybostanu.

Jeszcze w okresie ancylusowym, jak o tem zdają się świadczyć pewne skrzyżowania z przemysłem świderskim, wtargnął na ziemie wileńskie lud z *kulturą tardenuaską*. Odznacza się ona drobnemi wyrobami z wiórów i odłupków krzemiennych, t. zw. mikrolitycznemi, które znajduje się również na wydmach piaszczystych. Podczas gdy jednak zabytki przemysłu świderskiego ujawniają się zazwyczaj w starym piasku wydmowym, to wyroby przemysłu tardenuaskiego rzadziej tam dają się wyśledzić; największa bowiem, znana z pow. Lidzkiego, ich ilość pochodzi ze spągu i wogóle z warstwy próchnicy kopalnej, która wyraźnym pasem przecina na pewnym poziomie i dzieli warstwę piasków starych od piasków młodszych, później nawianych. Warstwa próchnicy kopalnej powstała zapewnie z rozłożonej roślinności, która grubą oponą przykryła nawet wydmy piaszczyste w okresie *Litorina* (około 6000 lat przed Chr.), odznaczającym się klimatem atlantyckim, ciepłym i wilgotnym. Nie znamy dotąd czystych znalezisk starszego przemysłu tardenuaskiego z wydm Ziemi Wileńskiej. Znacznie obfitsze pozostałości przemysłu młodszego tardenuaskiego, z okresu litorinowego, odkryto w pow. Lidzkim, oraz w kilku punktach zachodniego dorzecza Dźwiny; z rozmieszczenia pojedyńczo przeważnie znalezionych wyrobów tardenuaskich wolno wnosić o rozpostarciu siedzib myśliwców tardenuaskich po całej Ziemi Wileńskiej, przykrytej wówczas ogromnemi borami. Narzędzia tardenuaskie składają się: z wąskich nożyków z zaszczerbionym tylcem i podstawą (fig. 1, 10, 13, 14); służyły one prawdopodobnie jako wkładki zadziorne do harpunów kościanych, które się w całości nie zachowały; z drapaczów w kształcie krążka, niemal dookoła zaszczerbionych, albo też z krótkiemi trzonkami (fig. 1, 12). Główną bronią był łuk. Strzały zaopatrywano wówczas w groty krzemienne o kształtach trapezu, rombu lub romboidu (fig. 1, 15-17); natrafia się także wśród nich na formy grotów z trzoneczkiem z jednostronną wnęką i z ukośnem ostrzem. Do najważniejszych stanowisk z wyrobami tardenuaskiemi należą napotkane w Dubiczach, Gryboszach w pow. Lidzkim, oraz w Zerwinach w pow. Trockim.[7]

Bujny rozrost lasów, wśród których niemałą rolę odgrywały drzewa liściaste, szczególniej buk i dąb, jest ważną właściwością okresu litorinowego. Mroczne puszcze ówczesne, rojące się od znanej tu do dziś dnia fauny, były w wielu stronach Ziemi Wileńskiej trudnemi do przeniknięcia przeszkodami w wędrówkach myśliwskich. Mimo tej zapory jednakże przeniknął tutaj w tym okresie nowy *protoneolityczny* element kulturowy, którego główne siedliska dają się śledzić w południowo-zachodnim kącie Wileńszczyzny. Od południo-wschodu mianowicie przybył nad środkowe dorzecze Niemna lud myśliwski z przemysłem krzemiennym, t. zw. *kampińskim*. Wśród narzędzi miała teraz największe znaczenie siekiera, wykonana z rdzenia krzemiennego przy pomocy zaszczerbiań powierzchniowych; było to narzędzie dwuścienne, nieco asymetryczne z tendencją do jednostronnej wypukłości, z półkolistem ostrzem i z wąskim tylcem, o przekroju grubo-soczewkowatym (fig. 2, 1). Rzadziej stosunkowo wystąpił na stanowiskach wydmowych w Gryboszach, Kaszetach i Rudni, najbogatszych w zabytki kampińskie, t. zw. rozłupywacz (fig. 2, 3). Jest to narzędzie kształtu trapezowego albo trójkątnego, wyrobione z odłupka krzemiennego, asymetryczne z zaszczerbionemi bokami i prostem ostrzem. Niemniej ważnem narzędziem był t. zw. kołek krzemienny (fig. 2, 2), wykonany z wąskiego rdzenia bądź z długiego i grubego odłupka, z wyraźnie zaszczerbionem ostrzem. Narzędzia te służące przedewszystkiem do obróbki drzewa, kompletują jeszcze duże, krępe drapacze wiórowe i krążkowe; nie jest pewne, choć to nader prawdopodobne, że masywne drapacze dyskoidalne z drobnoziarnistego muszlowato łupiącego się kwarcytu, spotykane nie-



131. Fig. 2. Wyroby krzemienne: 1—3 z Kaszet, z okresu kampińskiego; 4—8 z Gryboszów z I okresu neolitu. (Według Wł. Antoniewicza).

kiedy na Litwie, należą również do zespołu kampińskiego. W kilku zaś zaledwie okazach ujawniono dotąd w Kaszetach i Morgach (pow. Lidzki) kształtne narzędzia dwuścienne, formy migdała, zgrabnie wykonane z miejscowego krzemienia z zaokrągloną podstawą i z ostrym końcem; przypominają one bardzo staropaleolityczne tłuki pięściowe, które cechuje technika odłupkowa oraz zaszczerbienie powierzchniowe, tak potem charakterystyczne dla wytworów przemysłu kampińskiego. Wyroby kampińskie wymagają świeżego i w dużej ilości pojawiającego się w odkrywkach naturalnych surowca krzemiennego. Nie dziwne przeto, że stanowiska kampińskie odkrywa się przeważnie opodal wychodni warstw krzemionośnych, które w Ziemi Wileńskiej dały się stwierdzić właśnie nad Kotrą i nad Ułą [8].

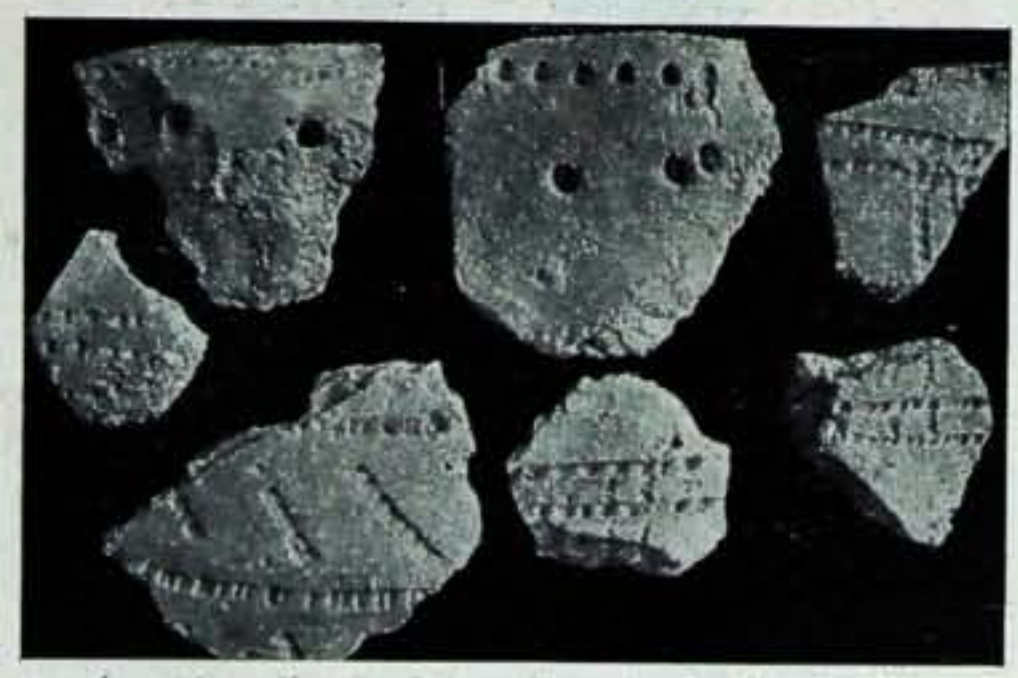
Już ta właściwość antropogeograficzna zniewalała gromady łowców kampińskich do ustalania swych siedzib w promieniu dostępnych warstw kredowych, obfitujących w buły krzemienne; doprowadziła też ona gdzieniegdzie do poszukiwań surowca krzemiennego sposobem górniczym w płytkich poziomach kredy, osłoniętych płaszczem nanosów dyluwialnych. Do półnomadzkiego trybu życia dopomogły łodzie, wydłubywane w balach drzewnych, które ułatwiły połów ryb i komunikację arterjami wodnemi. Niedalekie zaś prawdy będzie przypuszczenie, że właśnie w środowisku kultury kampińskiej istniały już pierwociny uprawy roli i zaczątki chowu zwierząt domowych.

Klimat litorinowy trwał dalej aż do pierwszej połowy młodszej epoki kamiennej. Na terytorjum Wileńszczyzny dokonała się przemiana protoneolitycznej kultury kampińskiej w *neolityczną* (około 3000 lat prz. Chr.). Drogą mianowicie ewolucji technicznej zastosowano do wyrobu siekier krzemiennych gładzenie ostrza, które ułatwiało cięcie materjałów twardych. Narzędzia krzemienne gładzono na płytach piaskowcowych, zwilżanych obficie wodą. W I okresie neolitu przeważały grubosoczewkowate owalne siekiery rdzeniowe z zaokrąglonem ostrzem wygładzonem, kołki przy ostrzu również ogładzane, jakoteż asymetryczne siekiery trójkątne, pochodne od typu rozłupywaczów (fig. 2, 4-8) (znaleziska nad jez. Duba i w Gryboszach, pow. Lidzki)[8a].

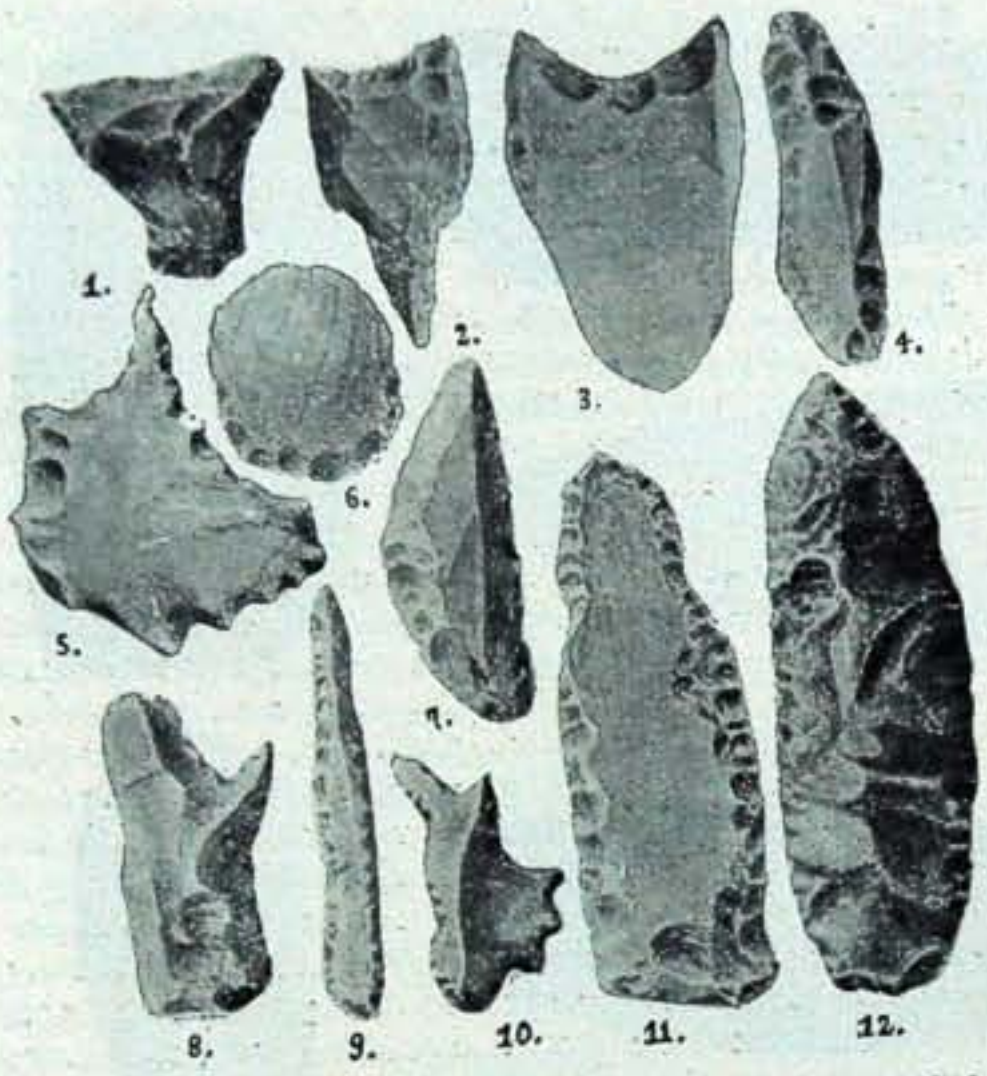
Dalszy rozwój tego przemysłu daje się śledzić przez drugi okres neolitu; wówczas siekiery grubo soczewkowate w przekroju posiadły wyprostowane ostrza doskonale gładzone, a obuch ich uległ zgrabnemu zwężeniu (np. Kapiszki, pow. Jeziorowski, Drućminy, Nacza, pow. Lidzki, Jurgielany, pow. Trocki). Z kołków przekształciły się w owalne w przekroju dłuta krzemienne, coraz dokładniej gładzone. Asymetryczne zaś siekiery wyraźniej upodobniły się do typu motyk. W III wreszcie okresie neolitu zaczęła zanikać odrębność form tej grupy przemysłowej, niewątpliwie pod wpływem form skandynawskich, które tu dotarły poprzez ziemie Polski. Powstały mianowicie obok siekier cienkosoczewkowatych siekiery czworościenne z wąskiemi bokami gładzonemi i z wypukłemi ścianami, górną i dolną, na całej niemal powierzchni gładzone; obuch ich grubiał i stał się czworoboczny, zazwyczaj krótszy od długości ostrza. Dłuta uległy tym samym przemianom typologicznym. Zatrata form specyficznych przemysłu litewskiego nastąpiła ostatecznie w IV okr. młodszej epoki kamiennej, kiedy powszechne prawo używania zdobyły nordyjskie typy siekier o grubym obuchu, doskonale na całej powierzchni gładzone (np. Koniawy, Krukle, Żurawiszki, pow. Lidzki, Mordasewo, Olkieniki, Oława, Orany, pow. Trocki). Stwierdzenie tego faktu zasadniczego nie oznacza bynajmniej, że siekiery cienkosoczewkowate zupełnie zanikły; owszem przeżytkowo trwały one jeszcze długo, jeno straciły swą dawną powszechność na korzyść rozwielmożnionych obcych typów siekier [9].

W tym samym czasie, kiedy tworzyła się lokalna odmiana przemysłu postkampińskiego, rozwijająca się do końca młodszej epoki kamiennej, musiała się też przeżywać na Litwie *późna kultura tardenuaska*, która prawdopodobnie przetrwała tutaj do pierwszej połowy *neolitu*. Zmiany w tym zespole kulturowym mniej może dotyczą zasadniczych form narzędzi i broni, ile techniki ich wyrobu. Dalej używano drobnych, mikrolitycznych, narzędzi z krótkich wiórów i odłupków krzemiennych w postaci drapaczy wiórowych i krążkowych, nożyków trójkątnych z zaszczerbionem tylcem i podstawą, tudzież grotów trapezowatych, rombowatych i prostokątnych; jednostronne zaszczerbienia przykrawędne wszelako stały się mniej misterne, niż poprzednio, bardziej grube i płaskie (Dubicze, pow. Lidzki). Zabytki te w dalszym ciągu ujawniają stanowiska wydmowe w pd.-zachodniej Wileńszczyźnie [10].

Klimat atlantycki, zapewniający władanie ogromnemi partjami krajów nizinnych i wyżynnych puszczom leśnym, uległ pewnym zmianom w II okresie neolitu. Rozpoczęło się wtedy panowanie klimatu subborealnego suchego, którego natężenia, t. zw. optima, wypadły na III okres neolitu, na początek epoki bronzu i na początek starszego okresu żelaza. Nowe te zmiany klimatyczne spowodowały zamarcie flory leśnej na partjach suchych, piaszczystych; potworzyły się w puszczach bardziej przerzedzone połacie, umożliwiające łatwiejsze krążenie po borach wyżynnych i w dolinach rzek. Z końcem właśnie II okresu neolitu przeszła od wschodu przez Ziemię Wileńską migracja zdaje się *prafińskich* myśliwców, którzy w swem rozproszeniu ku zachodowi dotarli aż do Wielkopolski. Najdawniejsze ślady ich pobytu znaczą fragmenty gruboziarnistej, słabo u wylotu profilowanej i karbowanej ceramiki, ozdobionej wyciskanemi okrągłem drewienkiem dołkami i dziurkami, tudzież motywami odciśniętemi sznurem, obwiniętym na czworościennym kołeczku. Ta ceramika jest w Ziemi Wileńskiej stosunkowo rzadka; dała się stwierdzić na stanowiskach wydmowych nad Ułą i Mereczanką.



132. Fig. 3 Neolityczna ceramika z wydmy w Czerlonce (Muz. Arch. im. Er. Majewskiego T. N. W.)



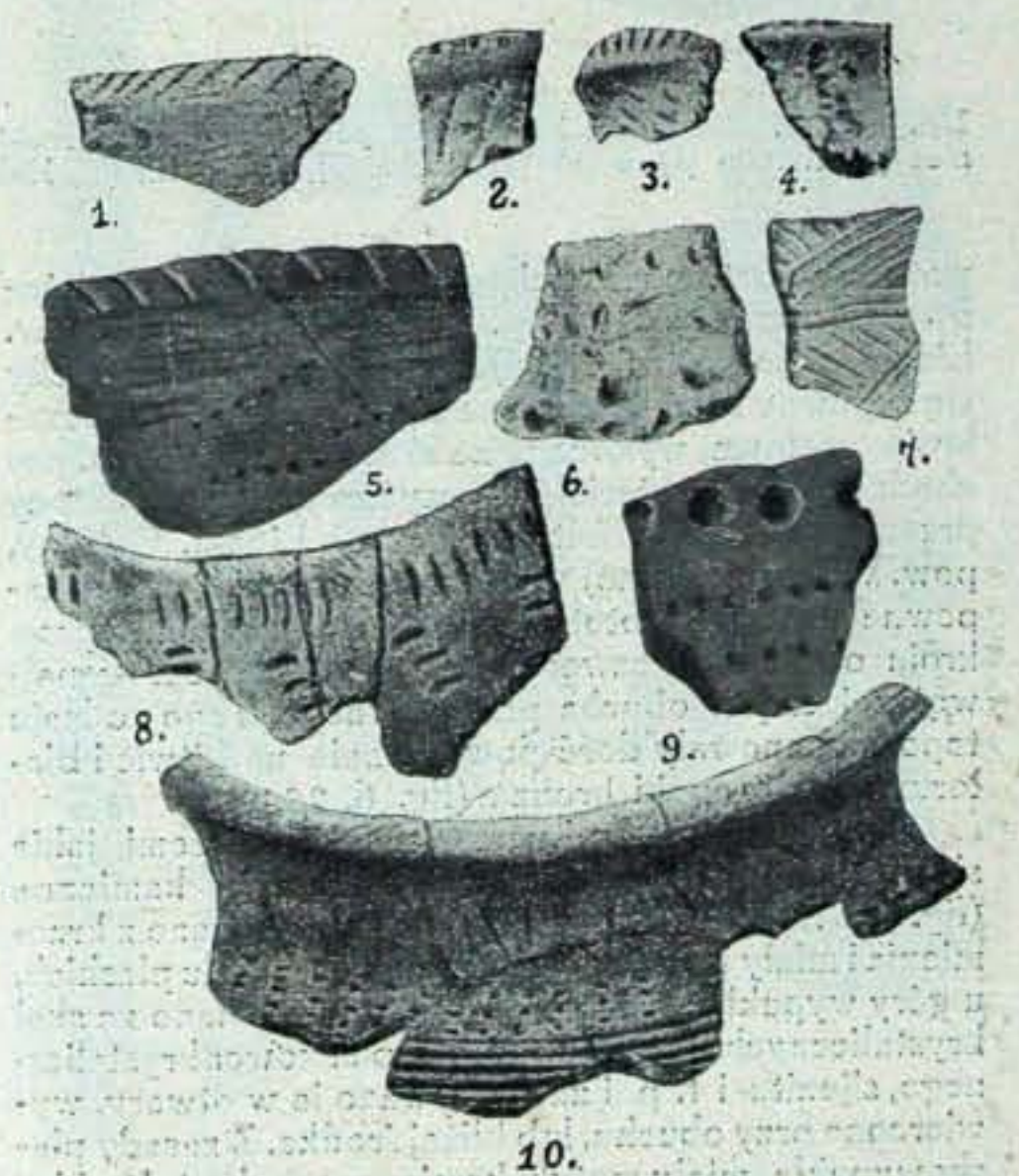
133. Fig. 4. Neolityczne wyroby krzemienne z wydm w okol. Kaszet (1, 4, 7, 9) i w okol. Rudni (2, 3, 5, 6, 8, 10, 11, 12). (Według W. Szukiewicza)

Późniejsza jest prafińska ceramika ornamentowana patyczkiem czworobocznym w ten sposób, że powstawały bruzdy ściegowe w pasach poziomych, pionowych i ukośnych (fig.3), (np. Czerlonka, pow. Grodzieński)[11]. Równocześnie ze ściegiem bruzdowym wszedł w szerokie użycie i zastosowanie na ceramice prafińskiej ornament wygniatany w miękkiej ścianie naczyń łopatką zębatą, czyli t. zw. grzebykiem z zębami czworokątnemi i okrągłemi. Desenie grzebykowe, składające się z szeregów ukośnych linij punktowych lub kreskowych, przykrywają ukośnie na zewnątrz ścięte zgrubiałe krawędzie, lub ściany poniżej wylotu (fig. 5,1-6,9). Obok ornamentów grzebykowych do dekoracji naczyń używano odcisków paznokci, kreseczek, dołeczków i karbów oraz guzków, wyciskanych od wewnątrz naczynia[12].

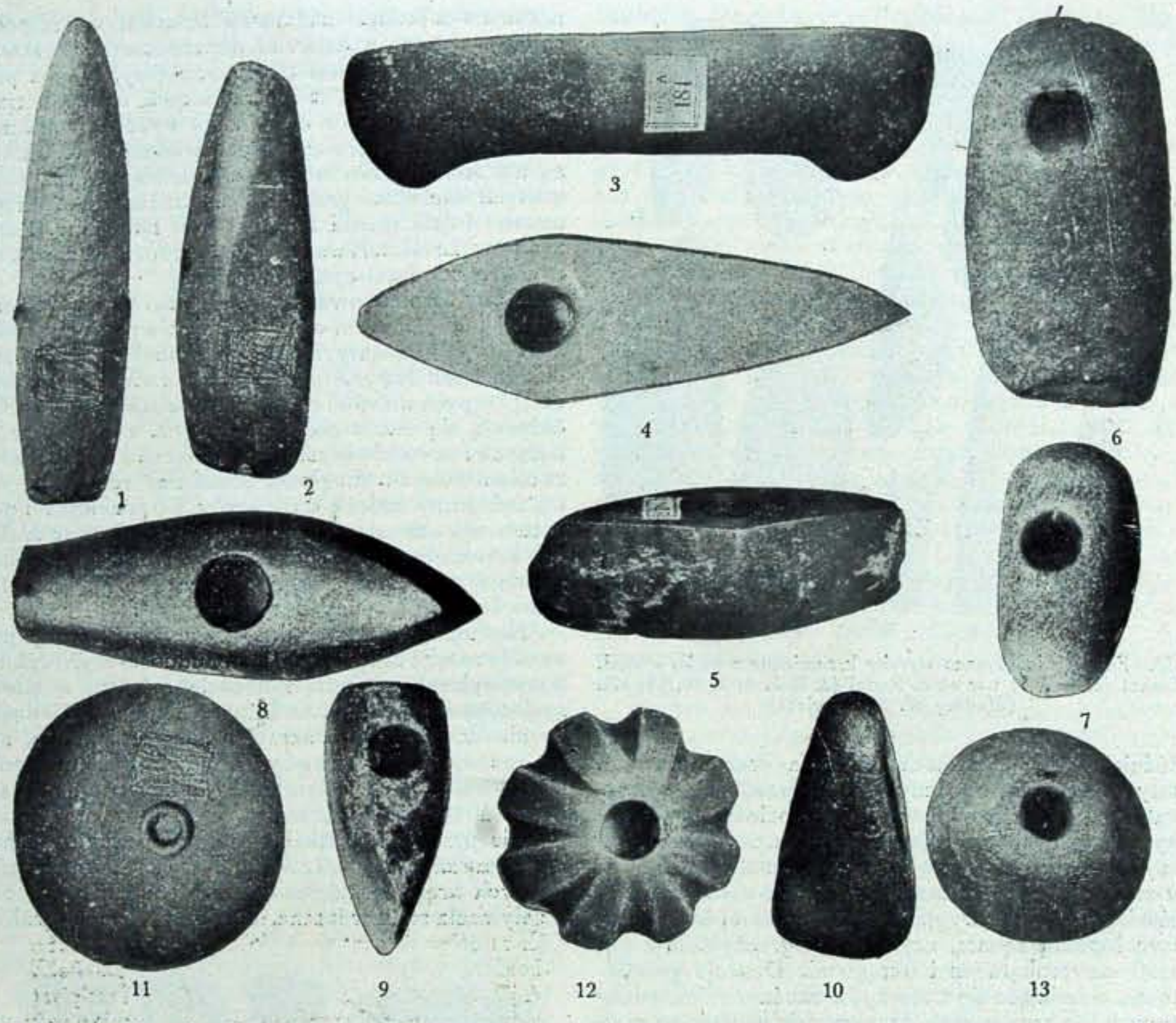
Przybysze prafińscy prowadzili żywot nomadów, żyjących z plonów myśliwstwa i rybołówstwa. Na krótkotrwałych obozowiskach swoich pozostawili oni oprócz zabytków ceramicznych również liczne drobne wyroby krzemienne. Nowe typy stanowią przedewszystkiem groty krzemienne do strzał. Są one kształtu owalnego, niekiedy z wydłużonym końcem oraz trójkątne z prostą i wypukłą podstawą; bywają opracowane zaszczerbieniami płaskiemi przykrawędnemi tudzież powierzchniowemi po obu stronach tych wyrobów. Jest rzeczą nader prawdopodobną, że przybysze prafińscy wchłonęli w siebie resztki epigonów późnej kultury świderskiej i tardenuaskiej na Litwie. Na to przypuszczenie zdają się pozwalać zmieszane w zamkniętych gniazdach, czy też skrytkach narzędzia w kształcie płaskich drapaczów krążkowych, trójkąty krzemienne z ukośną podstawą, groty strzał z trzoneczkiem grubym i gwoździowatym, noże wiórowe i skrobacze, groty trapezowate, wykonane za pomocą zaszczerbień przykrawędnych i płaskich (np. Poddębie, Grybosze, Dubicze, pow. Lidzki)[13]. Do całkiem nowych i jak się zdaje lokalnych litewskich zjawisk należą krzemienne groty do strzał z trzoneczkiem z jednym zadziorem hakowatym nad podstawą, z dwoma zadziorami poprzecznemi, skutkiem czego groty mają kształt krzyżykowy, oraz z poprzecznem ostrzem, zaopatrzonem w dwa lub trzy ostre kolce, sterczące ku górze, a wyodrębnione misternem zaszczerbieniem przykrawędnem; nierzadkie są też haczyki do wędek z krzemienia oraz rozmaitych kształtów przekłuwacze krzemienne z nader ostremi i delikatnemi końcami (np. Drućminy, Rudnia, pow. Lidzki). Narzędzia te pochodzą już zapewne z końca młodszej epoki kamiennej.

Obok wzmiankowanych drobnych i misternych narzędzi krzemiennych, odkrywa się na wydmach w pd.-zachodniej Wileńszczyźnie również neolityczne narzędzia ludności łowieckiej, wyrabiane z większych i bardziej krępych wiórów i odłupków krzemiennych (fig. 4). Składają się one z noży wiórowych, z ostrzy trójkątnych i czworokątnych, ze skrobaczów i drapaczów zaszczerbionych długiemi, płaskiemi retuszami; do tej też grupy należą duże groty z trzonkiem i o poprzecznem ostrzu, tudzież duże dwu i trójzębne ościenie krzemienne, oraz rodzaj sztyletów owalnych obustronnie załuskanych (np. okolice Rudni, Kaszety, pow. Lidzki, Zerwiny pow. Trocki)[14].

Nie mamy dotąd żadnych danych, któreby pozwoliły ustalić fakt stykania się ludności myśliwskiej, koczowniczej z osiadłą ludnością *rolniczą* w młodszej epoce kamiennej na Litwie. Wydaje się jednak, że nie doszło ani do skrzyżowania etnicznego, ani do zespolenia kulturowego obydwu tych odłamów zaludnienia Ziemi Wileńskiej. Rolnicy trudniący się również łowiectwem, kultywowali tutaj prawdopodobnie przemysł postkampiński. W neolicie dochodziły sporadycznie na Litwę wpływy zachodnich i północnych kręgów kulturowych. Wynikiem tego oddziaływania są tu wczesne, diorytowe topory walco-



134. Fig. 5. Ceramika neolityczna: prafińska z wydm w Gryboszach, Kaszetach, Żerwinach i Oranach (1—4, 6), w Morgach (5, 9), oraz strefowa (7) i pasmowa z Gryboszów (10). (Według W. Szukiewicza)



135. Fig. 6. Narzędzia kamienne z pow. Lidzkiego i Trockiego: 1—3, 5, 9, 10, 13, z miejscowości nieznanych, oraz z Mićkaniec (4), Zerwin (6), z nad jez. Duba (7), Zabrzeźni (8), Hołodziszek (11), Oran (12). (Wedł. W. Szukiewicza i w Muz. U.S.B).

wate z symetrycznie ściętem ostrzem i z przewężonym tylcem (fig. 6, 1) (np. Kuraciszki, Kaszety, pow. Lidzki, Orany, pow. Trocki). Z tego typu przekształciły się zapewne samodzielnie na miejscu siekiery o przekroju owalnym, wykonane ze skał krystalicznych, pochodzących z materjałów, przyniesionych z północy przez lodowce (np. Sołtaniszki, pow. Lidzki, Gulbiny, pow. Wileński, Wilno) [15]. Ten rodzaj siekier należy zapewne uznać za prototyp toporków litewskich o przekroju owalnym i czworokątnym, z otworem w najwęższej części obucha przewężonego. Tego rodzaju toporki panowały dość powszechnie na Litwie i Białorusi aż do epoki bronzu (fig. 6, 2,9,10).

Jedynemi pewnemi narzędziami rolniczemi, jakie się z neolitu tutaj zachowały, są motyki kamienne (fig. 6, 6-7). Najstarsze motyki były wykonane z krzemienia i miały postać asymetrycznych, u dołu płaskich, u góry wypukłych siekier. Młodsze wyrabiano ze skał krystalicznych, z granitu, diorytu, piaskowca krystalicznego, sijenitu i t. p. i zaopatrywano je w otwory, wywiercone przy obuchu, lub bliżej środka. Z zasady płaskowypukłe, miały motyki kamienne, gruby tylec i łukowate, klinowate czasem wąskie ostrze (np. Prawda, pow. Lidzki, Orany, Zerwiny, pow. Trocki). Spotyka się też motyki ze zdobnem u góry żeberkiem, biegnącem środkiem od otworu do ostrza (Puhacze, pow. Trocki) [16]. Za lemiesze kamienne do radeł mogą być z zastrzeżeniami uważane długie jakgdyby topory asymetryczne, czworościenne z ukośnie ściętym zazwyczaj, albo płaskim obuchem, z przewierconym bliżej tylca otworem (np. z okolic Lidy, Duki, pow. Święciański) [17]. Stosunkowo licznie zachowały się też nieckowate żarna granitowe (np. Wiżulany, pow. Wileński, Koźlicha nad rz. Kotrą), jednak przynależność ich do młodszej epoki kamiennej nie da się ustalić, były bowiem one długo w użyciu aż do wprowadzenia żarn rotacyjnych.

Z początkiem trzeciego tysiąclecia przed Chr. dotarły również z północnego kręgu *kultury megalitycznej* topory kamienne z podwójnem ostrzem (fig. 6, 3). One to dały początek zlokalizowanym w krajach bałtyckich typom toporów kamiennych z podwójnem ostrzem, równem u góry i u dołu (fig. 6, 4,5), z których jedno ostrze, podobnie jak u form skandynawskich, zmieniło się w zatępiony obuch (np. Mićkańce, pow. Lidzki) [18]. Ani jednak grobów ani ceramiki megalitycznej nie spotykamy na Ziemi Wileńskiej, tak, że zasiąg migracji nordyjskich elementów etnicznych wówczas nie przekroczył od zachodu, mniemać wolno, linji Niemna.

Dopiero z końcem neolitu (około 2000 prz. Chr.) dokonało się od zachodu doniosłe zasilenie krajów letto-litewskich silną falą etniczną, prawdopodobnie indoeuropejską. Mianowicie napłynęła też na Ziemię Wileńską ludność wojownicza z *ceramiką sznurową* i z bardzo charakterystycznemi bojowemi *toporami łódkowatemi*. Fragmenty ceramiki sznurowej znajdujemy na stanowiskach otwartych nad Niemnem, nad Ułą i Mereczanką, oraz nad zachodnią Dźwiną. Topory zaś kamienne, w profilu przypominające łódki, skąd wywodzi się ich nazwa, znane są dotychczas jedynie z odkryć przypadkowych, ale niechybnie pochodzą ze zniszczonych grobów szkieletowych, nieznanego bliżej u nas typu. Topory te przedstawiają kilka typów, o dużem zlokalizowaniu form (fig. 6,8), z których najbardziej znamienne przedstawiają się następująco: ostrze topora łukowate, opada ku dołowi; otwór wywiercano w rozszerzonej części środkowej, albo zbliżonej do walcowatego obucha zgrubiałego i zwisającego również ku dołowi; środkiem łukowato wygiętego grzbietu biegnie kształtna pręga zdobnicza, niekiedy wykształcona w żeberko ujęte z boków bruzdami (np. Kobrowce, pow. Lidzki, Niemonajcie, pow. Trocki). Ewolucja tego typu toporów zmierza ku dekoracyjnemu wykształceniu obucha guzowego oraz do zaopatrzenia otworu u dołu w krótką pierścieniową tulejkę; ozdobność ich podnoszą też niekiedy facetowania ścian bocznych (np. Niemonajcie). Zeskromnienie zaś form tych toporów polega na przesunięciu otworu bliżej ku zgrubiałej części ostrza i wytworzenie długiego walcowatego tylca (np. Zabrzeźnie, pow. Lidzki, Endlino, pow. Trocki). Jedną z ostatnich faz rozwojowych reprezentują topory o przekroju płaskoowalnym z przewężonym wałkowatym obuchem i równem nieco szerszem od obucha ostrzem (Postawy, one prowadzą w dalszej przemianie do toporów sercowatych z otworem u rozszerzonej partji obucha, tak częstych na Ziemi Wileńskiej (np. Bystrzyca, pow. Wilejski) [19].

Wykwintne niejednokrotnie i z niemałą zręcznością i artyzmem wykonane topory łódkowate bywają wyrobione, podobnie jak i inne gatunki i rodzaje broni kamiennej, z różnych drobnoziarnistych skał narzutowych krystalicznych. Po nadaniu zasadniczego kształtu drogą obtłukiwania, lub przypiłowania przygotowanego klocka kamiennego, uzyskiwano ostateczny efekt kształtu przez gładzenie i polerowanie tych wyrobów na dużych osełkach piaskowcowych, albo ruchem rotacyjnym, albo też ruchem podłużnym; jedne kamienie do gładzenia mają kształt płyt z wgłębioną przez wytarcie rynną kolistą, inne zaś wyobrażają raczej owalne zagłębienie nieckowate, doskonale wygładzone (np. Gurele i Krakiele, pow. Lidzki) [20].

Na tem tle cywilizacyjnem okazale się ujawniają importy południowe z Wołynia bądź z Rusi Czerwonej, w postaci precyzyjnie i umiejętnie obustronnie muszlowato załuskanych oszczepów z krzemienia kredowego, obfitego w wychodniach nad górnym Bugiem i w okolicach Krzemieńca (np. Wargule, pow. Wiłkomierski).

Kultura odznaczająca się ceramiką sznurową i toporami łódkowatemi przetrwała niewątpliwie na Litwie do wczesnej *epoki bronzu*. W I okresie epoki bronzu (2000—1700 prz. Chr.) działały z Rosji środkowej tutaj ożywione wpływy, unaoczniające się wprowadzeniem toporów kamiennych typu fatianowskiego i użytku buław kamiennych (fig. 6,11-13), nawet marmurowych, zarówno kulistych oraz soczewkowatych, jako też melonowatych i gwiaździstych (Hołodziszki, Krukle, pow. Lidzki, Orany, Merecz, pow. Trocki). [21]. Typy te rychło przyjęły się w panującem wówczas na Litwie środowisku kulturowem. Nabrało zaś ono swoistej tu postaci. Dzięki bowiem skrzyżowaniu się kultur ceramiki sznurowej, grzebykowej oraz zasiedziałej tutaj kultury rolniczej, utworzył się na ziemiach letto-litewskich i innych przyległych od południa, nowy krąg cywilizacyjny, którego granic na razie niepodobna oznaczyć; być może, iż okaże się on przynależny do ludów proto-bałto-słowiańskich, co narazie wysunąć można jedynie jako hipotezę roboczą. Dlatego zespołu kulturowego najbardziej jest znamienną bez ucha ceramika z profilowaną krawędzią wylotu i z wałeczkami nieraz u nasady szyi. Ornament żłobiono na szyi i na brzuścu naczyń zębatem niejednokrotnie narzędziem; wśród deseni zaś panują pasma linij poziomych i falistych, przerywanych niekiedy pasmami linij pionowych (fig. 5, 10). Równocześnie krótko jeszcze trwały puhary z ornamentem złożonym z rytych zygzaków pionowych (fig. 5,7) i późne naczynia z typowym ornamentem grzebykowym. Do narzędzi natomiast należały siekiery krzemienne czworościenne, starannie gładzone i podobne wyrabiane ze skał miękkich i krystalicznych o charakterystycznie zeszlifowanem ostrzu (np. Dowczeliszki, Weluny, pow. Święciański) [22].

Na tło późnej jeszcze kultury neolitycznej dostały się jako import handlowy od zachodu na Li-



136. Fig. 7. Wyroby bronzowe z Litwy: 1 berło sztyletowe, 2 topór, 3—5 miecze, 7 siekiera z miejscowości nieznanej, w okol. Kowna, oraz 6 siekiera z wystającemi brzegami z Kaszet, 8 ostrze oszczepu i 9 siekiera z tulejką z Merecza.

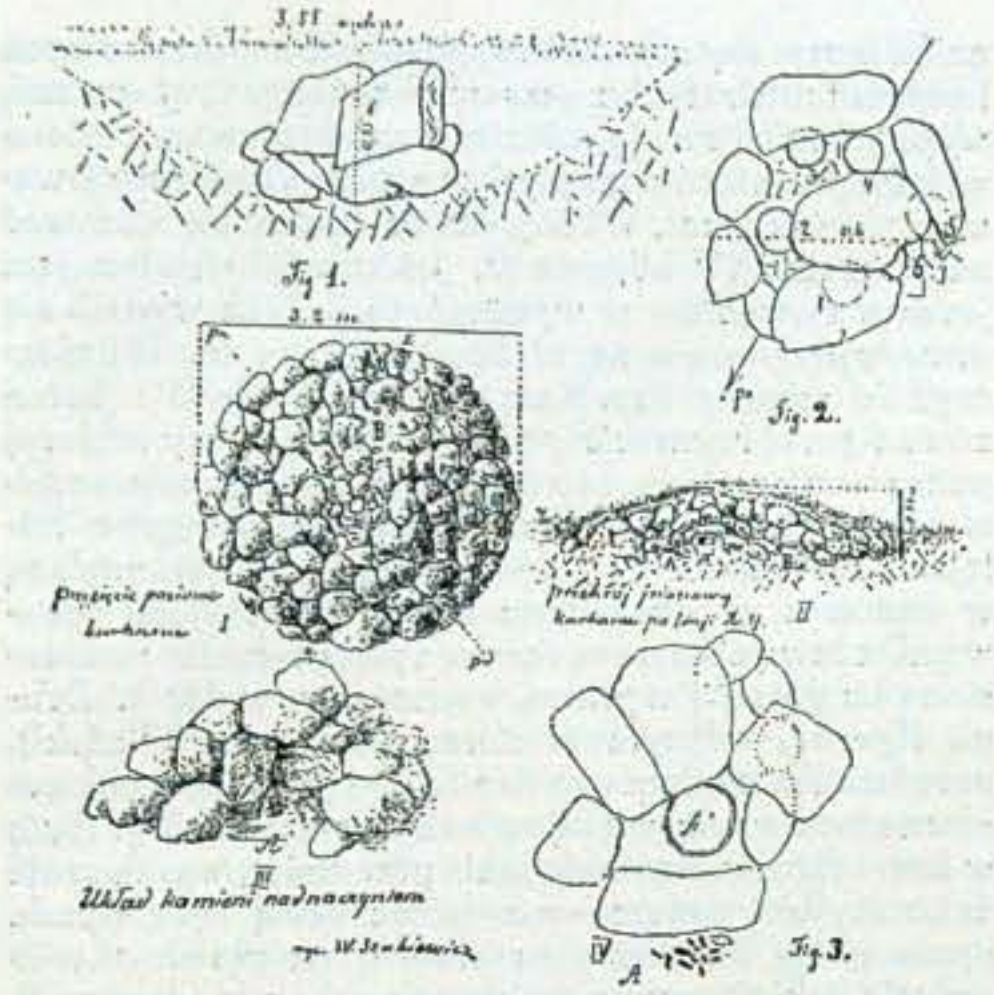
twę pierwsze *wyroby bronzowe*. W I okresie epoki bronzu na szczególną uwagę zasługuje bronzowe berło sztyletowe (fig. 7,1) z Wielony, o typie wielkopolskim. W tym samym czasie pojawiły się też rzadkie siekiery z podniesionemi nisko brzegami z Kaszet, pow. Lidzki (fig. 7,6). Do II okresu (1700—1400 prz. Chr.) należą miecze bronzowe z trapezowatą płytką do rękojeści, oraz siekiery z półkolistem ostrzem i wąskim tylcem z wystającemi brzegami z Kalwiszek, pow. Jeziorowski (fig. 7, 3-5,7). Z III okresu (1400—1200 prz. Chr.) pochodzi odosobniony dotychczas czekanik bronzowy typu wschodniopruskiego z Gołomieść (pow. Poniewieski). Z późniejszych faz epoki bronzu nie więcej znamy zabytków. Wcale okazale zato przedstawia się skarb bronzowy z IV okr. (1200—1000 prz. Chr.) z Konstantynowa (pow. Poniewieski) złożony z czekana formy wschodniorosyjskiej, z siekiery z tulejką typu skandynawskiego i z małego sztyletu z ósemkowatem zakończeniem rękojeści. Z końca epoki bronzu (1000 –750 prz. Chr.), wzgl. z początku epoki żelaza zachowały się oszczepy bronzowe z tulejką, ozdobioną dwoma rzędami wypukłych kółek z punktem w środku i trzema brózdami pionowemi (Merecz, pow. Trocki), tudzież siekiery z tuleją z zaznaczeniem w ornamencie zapomocą brózd dwu skrzydełek oraz szczegółów technicznych, towarzyszących przetworzeniu się siekier ze skrzydełkami na tulejkowe (fig.7, 8,9), (Merecz, pow. Trocki, Szyłajnie, pow. Kowieński, Kalinówka Kościelna, pow. Białostocki). Zasadniczy typ tych siekier został zapożyczony z zachodu. Sądząc jednak z ujednolicenia się odmian tego typu siekier, nieznanych gdzieindziej, na dużym letto-litewskim obszarze, wnosić można, że są to formy lokalne, jedyne zresztą tutaj na przełomie epoki bronzu i żelaza [23].

Zagadnienie istnienia i trwania kultur epoki bronzu na Litwie w ogólności, a w szczególności na Ziemi Wileńskiej, nastręcza jeszcze wiele trudności. Brak większej ilości zabytków z tych czasów, jakoteż z epoki żelaza przed Nar. Chr., jest zapewne w dużej mierze rezultatem słabego i zgoła niedostatecznego badania archeologicznego Litwy. Z drugiej jednak strony należy liczyć się również z możliwością długiego właśnie na Litwie, na uboczu, zdala od wybitnych centrów cywilizacyjnych, trwania kultury, posługującej się przeważnie wyrobami kamiennemi, których nie potrafimy odróżnić od neolitycznych, tudzież narzędziami drewnianemi, po których znów żaden ślad z tej doby nie pozostał. W ostateczności dopiero można dopuścić przypuszczenia o wyludnieniu Litwy przez nader długi okres czasu epoki bronzu, aż po okres rzymski, w fazach panowania klimatu subborealnego, jakoteż subatlantyckiego. Z przyszłością więc badań archeologicznych na Litwie wiąże się rozświetlenie dotychczasowej zagadki epoki bronzu, tudzież epoki żelaza w jej fazie przedrzymskiej.

Jak dziś przypuszczamy, *panowanie żelaza* na Litwie, podobnie jak i w innych wschodnich krajach bałtyckich, rozwinęło się w erze po-chrystusowej. Dla lepszego zrozumienia stosunków panujących na Litwie w tej epoce należy ją podzielić na trzy części, z których starsza obejmuje wczesny (r. 1—200 po Chr.) i późny okres rzymski (200 — 400 po Chr.), środkowa — okres wędrówek ludów (400 — 600 po Chr.), wreszcie młodszy okres wczesnohistoryczny od 600—900 po Chr., tudzież od 900—1200 po Chr., kiedy to już spotykamy się z zaraniem dziejów litewskich. Taki zrąb chronologiczny, często konwencjonalnej zresztą natury, został ustalony również dla współczesnych kultur Prus Wschodnich i dla innych pd.-wschodnich krajów bałtyckich, od którego znów w głównych zarysach nienazbyt odbiegają ramy stanu kulturowego ziem litewskich. Wkomponowanie w ten system także zjawisk litewskich z epoki żelaza pozwala właśnie na lepsze wzajemne ustosunkowanie w szczegółach kulturowych tych krajów, a zwłaszcza w kręgach letto-litewskich, które były z sobą zespolone wieloma ściślejszemi więzami cywilizacyjnemi.

We *wczesnym okresie rzymskim* daje się stwierdzić rozsiedlenie szczepów letto-litewskich niemal na tym samym, co dziś, obszarze, z pewną poprawką na południu i na południowym wschodzie. Nie ulega niemal wątpliwości fakt, że wzmianka Tacyta o Aistach, sięgających aż do morza, odnosi się właśnie do ludów letto-litewskich, których późniejszy zasięg niewielkim już uległ zmianom. Otóż ważnym rysem ówczesnej kultury letto-litewskiej jest zależność cywilizacyjna od sąsiadujących od zachodu ludów germańskich. Około ery Chrystusowej sięgała na Mazowszu i Podlasiu aż popod dziedziny litewskie kultura wandalska, szerzona przez najezdników germańskich na ziemiach Polski od Odry ku wschodowi począwszy około od r. 150 prz. Chr. Nad dolną Wisłą zaś w pierwszych latach po Nar. Chr. zdobyli wyraźną przewagę nad osiadłymi tu Burgundami wschodniogermańscy Gotowie, którzy przebyli Bałtyk ze Szwecji i rychło poczęli sąsiadować z Prusami. Obydwa te bitne plemiona germańskie oddziałały wydatnie na ludy letto-litewskie, zapoznając je z własnemi wartościami kulturowemi, szerzonemi już to w bezpośrednim kontakcie, już też zapomocą ożywionych stosunków hadlowych. Kto wie, czy szerszy użytek żelaza na Litwie, nader ubogiej w rudę darniową, nie łączy się również z wpływami wschodniogermańskiemi. To pewne, że w zakresie ozdób wpływy te były zasadnicze, a niemniej pewne typy broni wykazują na Litwie pierwowzory zachodnie, germańskie. W całokształcie ówczesnych zjawisk przemysłowych zapożyczenia form z kręgu wandalskiego, a głównie gockiego są właściwie na długi przeciąg czasu dominujące. Nie zawadzi tutaj napomknąć, że już od wczesnego okresu rzymskiego obszerne terytorjum Litwy dzieli się dzięki pewnym różnicom w znamionach kulturowych na dwa obszary, na północno-zachodni, kraju dolinnego, odpowiadającego mniejwięcej dzisiejszej Kowieńszczyźnie, a zwłaszcza Żmudzi, oraz na południowo-wschodni, kraju wyżynnego Auksztoty, pokrywającego się mniejwięcej z dzisiejszą Wileńszczyzną. Różnice te są niezawodnie następstwem warunków fizjograficznych, które sprawiły, że rozległa puszcza stanowiła rubież, dzielącą tę samą grupę etniczną i sprawiała rozwidlenie się wpływów kulturowych, silniej np. panujących od strony Prus Wschodnich i od Kurlandji na zachodzie, niż na wschodzie Litwy. Dla oceny zaś i charakterystyki dających się uchwycić na Ziemi Wileńskiej—mimo niedostatku tutaj badań archeologicznych—zespołów kulturowych, zrozumienie tego nieobojętnego faktu posiada zaiste niemałe znaczenie.

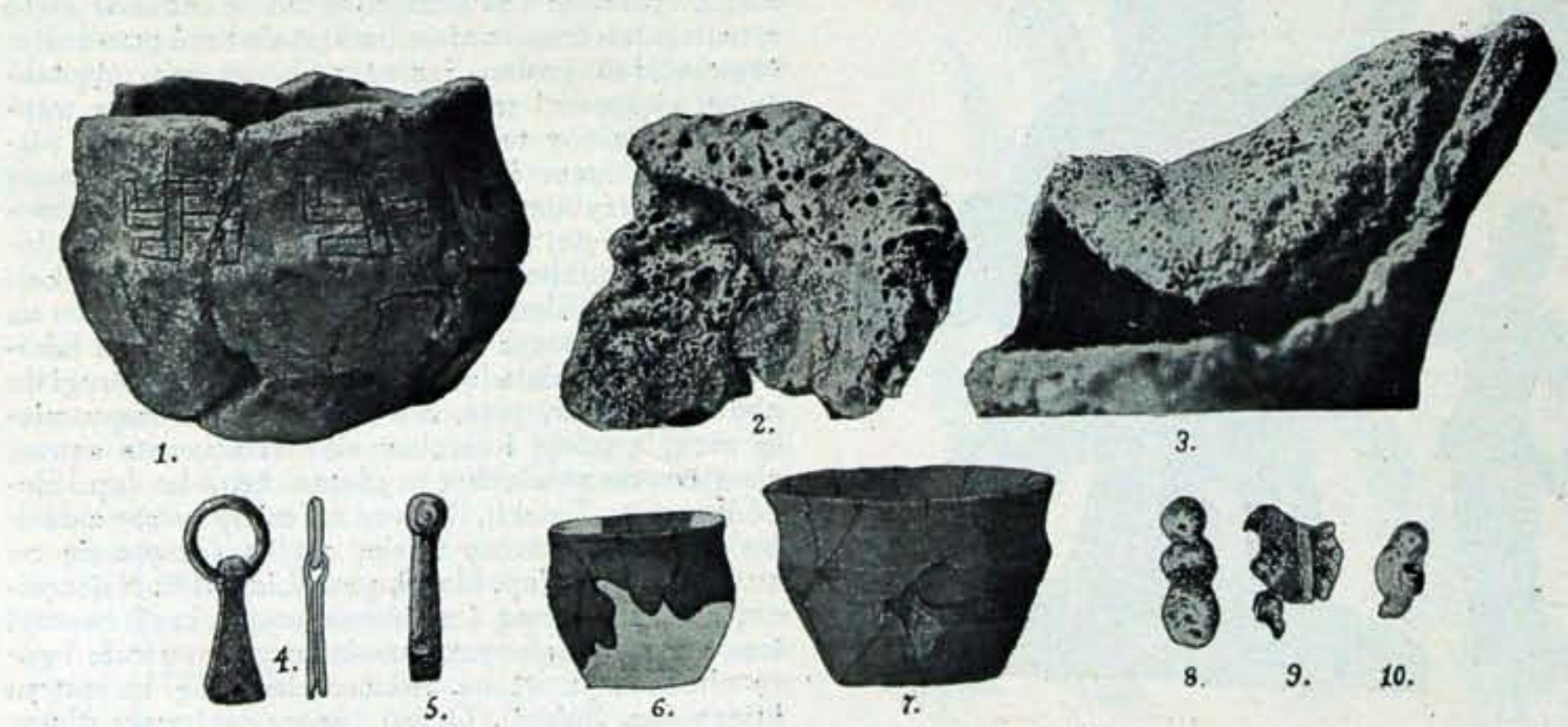
Do wczesnego okresu rzymskiego należy zaliczyć pewnie groby ciałopalne, odkryte koło Naczy (pow. Lidzki) [24]). Groby te leżały na niewielkiem wzniesieniu ponad otaczającemi podmokłemi łąkami i odznaczały się w paru miejscach wystającemi du-



137. Fig. 8. Wyobrażenia grobów ciałopalnych z okresu rzymskiego: jamowego (1—2) w Naczy, kurhanowego (3) w Wersoce. (Wedł. W. Szukiewicza)

żemi kamieniami, zgrupowanemi po kilka. Jeden grób był zbudowany w ten sposób, że dwa kamienie wierzchnie stały na kilku mniejszych ułożonych po okręgu koła, o średnicy około 60 cm. (fig. 8,1-2); urny stały w zagłębieniach, wygrzebanych w gruncie, a było ich zdaje się sześć. Wszystkie urny, sądząc po ich fragmentach, były silnie przepalone aż do zeszklenia i do zgąbczenia niektórych zachowanych części. Jedne były doniczkowate, inne rozszerzały się od płaskiego dna ku górze, jeszcze inna popielnica posiadała wyraźnie oddzieloną szyjkę od załomu brzuśca i była wykonana z dobrze oczyszczonej gliny; ta ostatnia miała na szyi ornament, złożony z trzech prawidłowo wyrytych swastyk oraz z trzech ich połówek (fig. 9,1). Nasuwa się przypuszczenie, że ta urna swastykowa przedstawia naśladownictwo litewskie popielnic wandalskich, ornamentowanych wzorami swastykowemi. Z kręgu wandalskiego również rozszerzył się na Litwę prawdopodobnie rytuał, polegający na spalaniu na stosie wraz ze zmarłym dodatków grobowych, a również naczyń, które wraz z resztkami ciałopalenia wkładano do grobów (fig. 9,2-3). Właściwości tego obrzędu pogrzebowego wywołała wiara w wyzwalanie się zarówno duszy człowieka, jakoteż duszy należących doń przedmiotów przez spalenie na oczyszczającym ogniu. Niejednokrotnie resztki stosu wraz z wszystkiemi spalonemi na nim przedmiotami wsypywano wprost do jamy grobowej, bez żadnej osłony zewnętrznej. I tak także typ grobów, t. zw. jam ciałopalnych, przyjęli od Wandalów Litwini.

Częściej aniżeli groby płaskie, wystąpiły w Ziemi Wileńskiej kurhany ziemne oraz kamienne. O budowie tych ostatnich dobre pojęcie daje kurhan w Wersoce (pow. Lidzki) [25]. Był on ułożony wprost na calcu, w dołku umyślnie na ten cel wykopanym, gdyż spód kurhanu leżał o jakie 20 cm. niżej od dzisiejszej powierzchni gruntu (fig. 8,3). Kamienie były kładzione warstwami bardzo szczelnie i puste miejsca między niemi zapełniano ziemią. Dopiero po samym wierzchu kurhan został osypany grubą warstwą piasku, branego z powierzchni. Wszystkich warstw kamieni było cztery. Pod kamieniami stał garnek brzuchaty z krótką szyjką, a w środku u podnoża kurhanu ustawiono z płyt kamiennych rodzaj skrzynki, w której odkryto naczynie, tkwiące wierzchnią swą krawędzią w ziemi. Naczynie to posiadało ostry załom brzuśca i szeroko rozwartą wgłębioną w środku szyję. O 7 cm. dalej natrafiono na kupkę niedopalonych kości ludzkich, zsypanych w jamce, wygrzebanej niegłęboko w calniku, otoczonej w krąg drobnemi kamyczkami i przykrytej z wierzchu jednym kamieniem. Wśród kości tkwiło trochę przedmiotów przepalonych w ogniu, mianowicie żelazne okucie końca pasa z kółkiem oraz żelazna klamra do pasa z guziczkiem bronzowym na końcu, zahaczającym o kółko przy zapinaniu rzemyka; nadto znalazły się tam paciorki ze szkła białego i gruzełki bronzu, całkowicie stopione w ogniu. Zarówno w typach ceramicznych, jakoteż w wyrobach metalowych, coprawda nadzwyczaj nikłych, zdradzają za-



138. Fig. 9. Urna swastykowa i przepalone fragmenty naczyń z grobu ciałopalnego w Naczy (1—3), oraz urny i wyroby bronzowe i szklane z kurhanu ciałopalnego w Wersoce (4—10). Okres rzymski. (Wedł. W. Szukiewicza)

bytki z Wersoki przynależność do wczesnego okresu rzymskiego i reprezentują element kulturowy litewski (fig. 9,4-10).

Z Prus Wschodnich, gdzie Gotowie przesunęli się tymczasem aż do Pregoły, dochodziły na Ziemię Wileńską, dość zresztą rzadkie w porównaniu z Kowieńszczyzną, oddziaływania kultury *gockiej*. Wyraziły się one też w rozszerzeniu fibul bronzowych z oczkami wybijanemi na nóżce, które to zapinki są specyficznym wytworem wschodnio-pruskonadwiślańskim. W połowie II w. opuścili Gotowie w znacznej części Prusy Wsch. i przez Podlasie i Polesie dotarli w dosyć szybkiem tempie nad górny Dniepr. Stamtąd rozszerzyli swą władzę po Kijów i po morze Czarne, dosięgając na wschodzie po Don już z początkiem III stulecia. W tem silnie zorganizowanem państwie gockiem począł kwitnąć przemysł i handel, nie ograniczający się w swem rozpostarciu jedynie do dziedzin nadczarnomorskich. W orbitę działań gockich zostały rychło wciągnięte też ziemie, leżące na drodze z nadczarnomorza ku dziedzinom nadwiślańskim, zajętym przez szczepy goto-gepidzkie. Na Ziemi Wileńskiej oddziaływanie nadczarnomorskiej kultury gockiej w *późnym okresie rzymskim*, niejednokrotnie poprzez krąg wschodnio-pruski, a nie bezpośrednio z południa, ujawniły przedewszystkiem importy handlowe. Takim produktem, który tutaj łatwo się przyjął, były ozdoby bronzowe i srebrne, głównie dwuczłonowe fibule, które zakorzeniwszy się w upodobania miejscowe, stały się z czasem prototypami szeregu form, na miejscu wytwarzanych. Fibule gockie miały kształt kuszy, bądź z okrągłym kabłąkiem kolankowato zgiętym, odlanym z bronzu, bądź z płaskim kabłąkiem, wykonanym z blachy srebrnej z podwiniętą nóżką z długą sprężynką, opatrzoną cięciwą dolną, a zakończoną nieraz dwoma guzikami (np. Rudnia, pow. Lidzki, Polanki, pow. Wileński [26]). Rzadkie jeszcze były u nas fibule kuszowate z podwiniętą nóżką, a ozdobione na kabłąku filigranowemi zazwyczaj obrączkami. Z prądem wpływów południowo-gockich łączy się również rozpostarcie się bronzowych fibul podkowiastych z płaskiemi końcami krążkowemi, wypełnionemi emalją, tudzież z czworoboczną ozdobą na kabłąku, z końcami płytkowemi również emaljowanemi (np. z okol. Wilna), które dadzą się datować na początek IV stulecia [27]. Jakkolwiek trudno jest jeszcze dowodnie to wykazać, to jednak wydaje się prawdopodobnem, że niebardzo liczne na Wileńszczyźnie monety (np. Kaszety, pow. Lidzki) i bronzowe figurki *rzymskie* pochodzą z miast czy faktoryj nadczarnomorskich, i że dzięki handlowi gockiemudotarły one aż tutaj na północ. W Bogdanowie (pow. Wilejski) znaleziono figurkę kobiecą (fig. 10,1) odzianą w chiton i w przepasany kaftan z krótkiemi rękawami, z lewą odłamaną rączką zgiętą w łokciu i wzniesioną ku górze i z prawą, opuszczoną w dół [28]. Druga figurka, odkryta w Kiernowie (pow. Wileński), przedstawia siedzącego brodatego Jowisza z pękiem piorunów w wyciągniętej na bok prawej ręce (fig. 10,2); w lewej figurka trzymała jakiś przedmiot; wąska szata dekoracyjnie przerzucona przez lewą rękę opada przez plecy ku prawemu biodru; na głowie tkwiło pewnie jakieś osobno wykonane nakrycie (diadem?), jak o tem świadczyć się zdaje przepołowiona fryzura i dziurka pionowa w środku głowy. Brak analogij do tej figurki nie pozwala na sprecyzowanie pochodzenia i wieku tej figurki, a nawet na ustalenie, czy jest to wyrób rzymski, czy też późniejsza replika [29]. O figurce bronzowej z Olkienik nie zachowała się niestety żadna dokładniejsza wzmianka, tak, że niema pewności, czy był to wyrób rzymski.



1. 2.

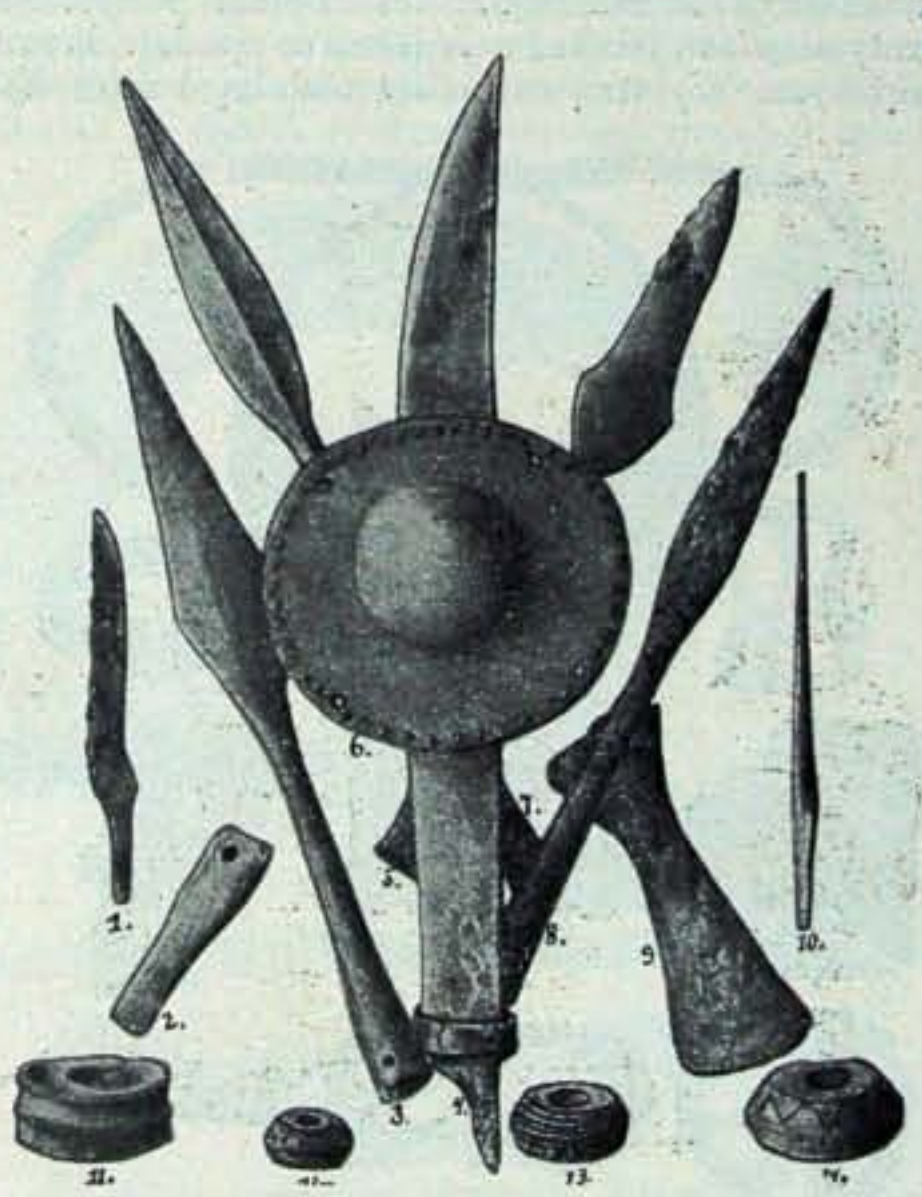
139. Fig. 10. Figurki bronzowe: 1 z Bogdanowa, 2 z Kiernowa (Muzeum Archeol. U. S. B.)

Dotychczasowe środowisko kulturowe na Ziemi Wileńskiej nie uległo większej zmianie. W grobach kurhanowych i płaskich, oznaczanych na powierzchni wieńcem kamiennym, natrafia się nadal na jamy z ciałopaleniem, a wyjątkowo tylko na leżące szkielety (np. folw. Śniegi, pow. Wileński, Żelady, pow. Święciański) [30]. Obok resztek zmarłych w grobach kobiecych odkrywa się zwykle ozdoby, w męskich zaś niemal z reguły broń żelazną. Ten ostatni fakt sprawia wrażenie, że nastały niepewne czasy walk i że dla wojowników najmilszym i najpotrzebniejszym też na życie pośmiertne dodatkiem była ich własna broń, niemało usług oddająca im za życia. Zwyczajem zaś przejętym od Wandalów gięto rytualnie lub łamano niejednokrotnie broń przed włożeniem jej do grobu. Same typy broni wskazują także w większości wypadków na zapożyczenia wandalskie. Dzioby tarcz, najczęściej kopulaste z niskim kołnierzem i wąską krezą, były za pomocą 4 nitów przybijane do tarczy drewnianej, być może obciągniętej skórą (np. Śniegi, Kiernowo, Zaświr) [31]. Rzadkie są ostrogi żelazne z okrągłym kolcem i z haczykiem ponad nim, które umieszczano na krótkim kabłąku z przynitowaną od wnętrza łukowatą blaszką, ułatwiającą przymocowanie ostrogi do obuwia (Zaświr, pow. Święciański). Oszczepy miały okrągłą tuleję i owalne albo rombowate ostrze, zaopatrzone w niezbyt wydatne żeberko (np. Słobódka, pow. Trocki). Dziryty zaś miały ostrze z dwoma zadziorami, które wąską szyjką łączyło się ze smukłą tulejką (np. Morgi, pow. Lidzki) [32]. Najczęstszą atoli narodową i zapewne srogą broń tworzył topór z zaokrąglonym, ostrokończystym u dołu i góry obuchem, z wąską, rozszerzającą się ku ostrzu klingą (np. Śniegi). Odtąd topory te trwały długo, będąc nieodstępną dla Litwina bronią i narzędziem; noszono je za pasem, spinanym owalną, bądź czwo-

roboczną sprzączką żelazną, nieraz upiększoną bronzowym, pięknie profilowanym, kolcem (np. Słobódka). Ozdoby kobiece składały się zaś z fibul z podwiniętą nóżką i z pochodnych od nich zapinek bronzowych i żelaznych z kabłąkiem czworograunym lub sznurowato skręconym; były one opatrzone pochewką do oparcia szpili, która wychodziła z długiej sprężyny, utrzymywanej w naprężeniu przez cięciwę dolną (np. Śniegi, Zaświr, Pilwiny, pow. Święciański). Rzadsze są szpile kościane z ornamentowaną górną cylindryczną częścią, opatrzoną w poziomą dziurkę na wylot (np. Honatyszcze koło Duniłowicz); szpile jednakże wyparły z czasem fibule na Litwie i były używane zarówno do przyozdobienia, jak i do spinania szat niewieścich. Stosunkowo rzadko natrafia się w grobach litewskich na żelazne szczypczyki z bronzowym nieraz suwakiem również typu wandalskiego (np. Śniegi, Zaświr); służyły one niewątpliwie jako przyrząd toaletowy do usuwania włosów z twarzy. W paru zaledwie okazach wystąpiły tu też naramienniki z płaskiej sztabki bronzowej o 4—5 skrętach spiralnych (np. Łosza, Zaświr). Wśród narzędzi zwracają na się uwagę żelazne siekiery z tulejką, sporadycznie występujące sierpy żelazne z krótką płytką rękojeści, tudzież nierzadkie w grobach kobiecych gliniane przęślice do wrzecion. Widać z tego, że domowy przemysł tkacki sięga na Litwie w czasy dość głęboko wstecz (np. Łosza, pow. Wileński, Pilwiny, pow. Święciański) [82]. Niepodobna zdać sobie sprawy z typów osadniczych i urządzeń społecznych na Litwie w okresie rzymskim. Zapewne trudniła się ludność tamtejsza w rozmaitych środowiskach różnemi zawodami: rolnictwem, bartnictwem i myśliwstwem, imając się oręża w chwilach zagrażających ich sadybom od strony nieprzyjaciół.

O pokojowych wszakże stosunkach Litwinów z Gotami donoszą kronikarze we wzmiankach o związkach Aistów z władczemi drużynami króla Hermanarycha w IV wieku. Polityka gocka mianowicie wyraźnie zmierzała wogóle do pokojowego współżycia z plemionami, mieszkającemi na obszarze państwa gockiego, bądź z niem sąsiadującemi; inaczej byłoby niepodobieństwem dla Gotów utrzymać swe paruwiekowe władanie nad tak olbrzymiemi terytorjami, jakie zdołali opanować. Ściślejszy kontakt Gotów z Litwinami zaznaczył się również pożyczkami językowemi, wprowadzonemi do języka litewskiego; do tego rzędu zapożyczeń należą np. pojęcia „kuninga"—książe i „mekus"—miecz, i inne, wkraczające głęboko w dziedzinę urządzeń wojskowych. Pomyślne te dla rozwoju kultury litewskiej konjunktury doznały raptownego wstrząsu i przerwy w chwilach najazdu Hunnów na tereny państwa ostrogockiego, które uległo wreszcie przewadze najezdników w r. 375. Fakt ten, doniosły w skutkach, wywołał na pewien czas odosobnienie kulturowe ziem litewskich, co w konsekwencji doprowadziło tutaj do przetworzenia wchłoniętych z południa form na typy o wyraźnych cechach lokalnych, w wielu wypadkach mniej lub więcej zbarbaryzowanych.

Łączność kulturową i nieprzerwany dalej cykl etniczny na Ziemi Wileńskiej w *okresie wędrówek ludów* można wysnuć chociażby z przetrwania grobów kurhanowych z nasypem kamiennym, podczas gdy w Kowieńszczyźnie przeciwnie, przeważały groby szkieletowe z bogatemi dodatkami. Szczątki ciałopalne mianowicie wsypywano nadal do płytkiej jamy grobowej, przykrytej grubą kopułą narzuconych kamieni; niekiedy środek jamy zajmowało ognisko, a kości spalone leżały na kupce z boku, podobnie jak dodatki grobowe, złożone znów z drugiej strony ogniska (np. Wersoczka, pow. Lidzki); czasami zaś spalone kości są pomieszczone w rodzaju skrzynek kamiennych, skonstruowanych z płyt lub płaskich kamieni w środku ziemnego kurhanu (Czarna Łuża, pow. Święciański)[83]. Inwentarz grobowy zawiera, jak poprzednio, żelazną broń męską i bronzowe lub srebrne ozdoby kobiece. Wśród broni, nierzadko rytualnie giętej, panowały dalej typy przeważnie pochodne od wandalskich, przekształcone w duchu zamiłowań litewskich. Kopulaste umba tarcz nabrały kapeluszowatego charakteru dzięki znacznemu rozszerzeniu krezy, ozdobionej na brzegu szeregiem guzków wytłaczanych; na dość wysokim cylindrze wykuwano stożkowaty, tępo zakończony stożek (np. Smorgonie, pow. Oszmiański, Grabiały, pow. Wileński, Czarna Łuża, pow. Święciański). Imadło żelazne tarczy tworzyła cienka i płaska, dość szeroka, sztaba z dwoma dziurkami na nity po obydwu końcach, niekiedy rozwidlonych i rożkowato zagiętych (np. Wersoczka, pow. Lidzki, Czarna Łuża, pow. Święciański). Oszczepy, nader częste wśród dodatków grobowych, reprezentują kilka typów; jedne mają wydłużone, smukłe owalne ostrza płaskie, albo z żeberkiem w środku (np. Gudohaj, Smorgonie, pow. Oszmiański, Orliszki, pow. Trocki), inne znów są rozszerzone nad tuleją i u góry z obu stron wcięte, z ostrem żeberkiem pośrodku (np. Bogata, pow. Lidzki, Pomusie, pow. Trocki, Serżanty, pow. Wileński). Topory są bądź dalej niezmienione z wąską klingą i ukośnem ostrzem, bądź też posiadają u dołu, a czasem i u góry obucha dwa ostre wyrostki zdobnicze (np. Smorgonie). Nader rzadko pojawiają się jednosieczne miecze z krótkim kolcem rękojeści (np. Pomusie). Do najczęstszego kompletu dodatków w grobach męskich należą jeszcze szydła żelazne z ostrym kolcem i czwo-



140. Fig. 11. Broń i narzędzia z żelaza, osełka kamienna i przęślice gliniane z Pomusia (Wedł. W. Szukiewicza)

robocznym, nieraz skręconym dokoła osi, trzpieniem, tudzież noże z tylcem, łączącym się z kolcem rękojeści pod kątem rozwartym i z wciętem nieco ostrzem; osełki kamienne do ostrzenia z dziurką u góry były natomiast jeszcze wcale rzadkie (fig. 11).

Ceramikę ujawniają, najczęściej we fragmentach, tak groby męskie, jak i kobiece. Śmiało rzec można, że nie odgrywała ona tam żadnej czynnej roli; prawdopodobnie wkładano ją jako przeżytek popielnic, których od wczesnego okresu rzymskiego na Litwie wyjątkowo tylko używano, hołdując w gruncie rzeczy jamom ciałopalnym płaskim, lub pod kurhanami. Naczynia w ręku lepione z gliny, przemieszanej z żarstwą granitową, mają formy doniczkowate ze słabo uwydatnioną szyją i bezmała są nieornamentowane. Natomiast wchodzące wówczas w nader rzadkie użycie naczynia toczone na kole zduńskiem posiadają zgrubiałą krawędź, krótką wgiętą szyjkę i wydęty brzusiec z nacinanemi ozdobami (np. Bogata, Smorgonie, Pomusie). Z gliny też wyrabiano przęślice dwustożkowe, cylindryczne i z wgiętemi ścianami, pokryte ornamentyką kreskową w różnych kombinacjach (np. Witki, pow. Oszmiański).

Zasób ozdób wzrósł teraz pod wpływem gockim dosyć znacznie (fig 12). Nie zadowalano się już skromnemi sprzączkami do pasa żelaznemi, lecz noszono sprzączki z ramą ósemkowatą, odlaną z bronzu bądź wykutą z żelaza i ozdobioną kratkowaniem, kolec zaś profilowany i na końcu zagięty zdobiono u nasady rytemi lub odlewanemi krzyżykami (np. Wersoczka, Gudohaj, Klewice, pow. Oszmiański, Pomusie). Drugi koniec pasa zaopatrywano w skówkę z kółeczkiem, albo w ozdobną sztabkę, która po zapięciu rzemienia zwisała. Pasy okuwano blachą srebrną i bronzową z wytłoczonym lub wyrytym na niej deseniem geometrycznym, z rzadka wykonanym ściegiem wibrującym (np. Pomusie, Orliszki). Nie ulega kwestji, że pasy były ważnym i ozdobnym składnikiem stroju litewskiego, który opinał powłóczyste szaty niewiast, jakoteż narzucone na spodnie koszule mężczyzn. Wybitną natomiast ozdobą kobiet były



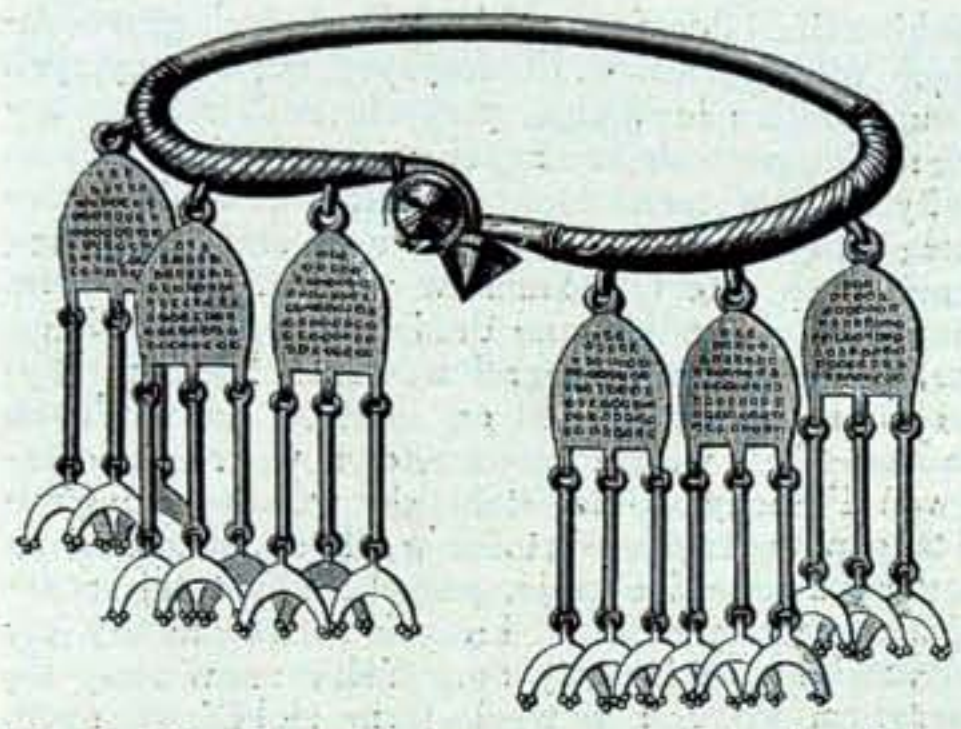
141. Fig. 12. Ozdoby ze srebra, bronzu i żelaza z Pomusia (Wedł. W. Szukiewicza)



142. Fig. 13. 1 naszyjnik srebrny z okolicy Wilna, 2—13 zabytki z kurhanów w Gudohaju (Muz. Arch. U. S. B. i T. P. N.)

naszyjniki bronzowe, sznurowato plecione z 2—3 drutów i zakończone piramidkowemi guzami, albo też ze sztabki płaskiej z rozszerzonemi końcami owalnemi, zachodzącemi jeden za drugi (np. Smorgonie, Gudohaj, Pomusie). Inny typ, który powstał pod wpływem form gockich, wyobrażają naszyjniki z gładkiej sztaby bronzowej lub srebrnej z żłobkowanemi częściami przy końcach, zapinających się dzięki hakowi na jednym końcu i rozszerzonej, nieraz wklęsłej płytce z otworem, lub pętlicy na drugim końcu (np. znaleziony pod Wilnem i w Zaświrzu, pow. Święciański). Do rzadkości zaś w Ziemi Wileńskiej należy naszyjnik bronzowy z Postaw ze zgrubiałemi i ukośnie żłobkowanemi końcami, opatrzonemi w stożkowate haki; od naszyjnika opadają półowalne ażurowe dźwigacze łańcuszków, obciążonych ogniwami z półksiężycowatemi wisiorkami (fig. 14); ten typ jest charakterystyczny dla Żmudzi i dla Łotwy. Jako naszyjniki noszono też sznury nanizanych rurkowatych i dwustożkowych skrętek taśmy bronzowej lub drucika (np. Pomusie, Witki). Ręce zdobiły bransolety bronzowe z trąbkowatemi nieraz graniastemi końcami, albo z zaokrąglonych bądź z żeberkiem w środku sztabek, ozdobionych rytym ornamentem (np. Pomusie). Pierścionki bronzowe znów należą do wyjątków.

Na osobną wzmiankę zasługują fibule bronzowe z okresu wędrówek ludów na Ziemi Wileńskiej. Są one pochodne od gockich, głównie wschodnio-pruskich, zapinek kuszowatych z podwiniętą nóżką. Kabłąk ich silnie wygięty bywał odlewany z bronzu, a zamiast podwinięcia nóżki, stale wykształcano pochewkę na szpilę; kabłąk zdobiono grupami kresek, a nieraz i pręg poziomych. Oddzielny rodzaj tworzą fibule kuszowate z kabłąkiem, ozdobionym szeregiem nasuniętych nań obrączek. Przedłużona sprężynka o ruchomej cięciwie dolnej bywała nawijana na drut nierzadko żelazny, kończący się dwoma stoż-

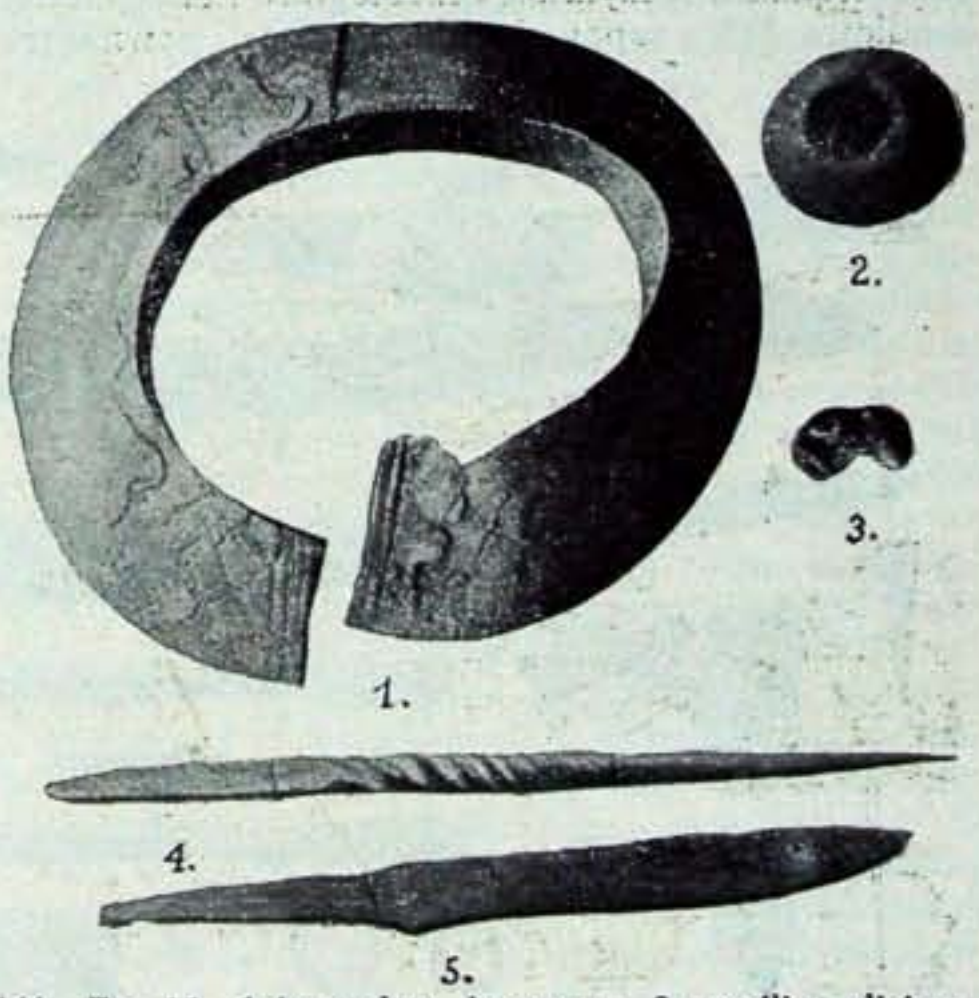


143. Fig. 14. Naszyjnik bronzowy z paciorkami z Postaw (Wedł. J. S. Aspelina)

kowatemi guzami (np. Pomusie, Orliszki, Grabiały, pow. Wileński). Ważną odmianą są fibule tegoż zasadniczego schematu z odlewaną cięciwą, która, nie należąc już konstrukcyjnie do sprężynki, ma wyłącznie dekoracyjny charakter (np. Pomusie). Coraz częstszem zjawiskiem są bronzowe fibule podkowiaste z końcami w kształcie kostek, czasem z wybijanemi sztancą deseniami; ten sposób zdobienia metalowych wyrobów nabierał w tym okresie coraz większego znaczenia (np. Pomusie, Smorgonie). Wciąż jeszcze nikłą rolę odgrywają szpile bronzowe (np. Orliszki), zwłaszcza z przyczepianemi do główki łańcuszkami, zakończonemi wisiorkami, a nawet dzwoneczkami (np. Pomusie) [84].

Do nielicznych niezgorzej zbadanych zabytków należy cmentarzysko ciałopalne płaskie pod wsią Naczą w pow. Lidzkim [86]. Dwadzieścia kilka grobów miało konstrukcję nadzwyczaj prostą. Spalone kości zmarłych mieszczą się w 20—25 cm. głębokich jamkach, niczem nie osłoniętych. Zwykle wśród kości znajduje się dużo węgla i popiołu, a przedmioty, jakie czasem składano na stosie wraz z nieboszczykiem, są pomieszane z kośćmi bez jakiegokolwiek porządku. Być może, iż zmarłych spalano na miejscach ich pogrzebania, ale co do tego niema pewności. Poszczególne groby są nader ubogie w dodatki; na 22 odkrytych grobowisk, połowa nic prócz kości nie zawierała. Ceramikę tu odkrytą reprezentowały fragmenty naczynia, lepionego w ręku z jasno-żółtej gliny z domieszką żastwy granitowej; miało ono krótką szyję i kołnierz mało wywinięty, oraz ornament pasmowy. Z wyrobów metalowych (fig. 15), w znacznej części zniszczonych przez ogień, zasługują na baczniejszą uwagę: naszyjniki bronzowe ze sztabki pod spodem płaskiej, z wierzchu zaś kanciasto wypukłej, ozdobionej ornamentem z linij łamanych; końce u niektórych tworzą zamknięcie z obrączek ze zwężonej sztabki, zachylonych na zewnątrz, albo też posiadają romboidalną główkę. Bransolety z blachy bronzowej, załamanej w środku w żeberko, z równo uciętemi końcami, ozdobionemi przy krawędziach paskami i linjami przecinającemi się z sobą ukośnie; oprócz tego po całej powierzchni są rozrzucone wyciski perełkowate. Bransolety te nawiązują do form wschodnio-pruskich. Pierścienie z blaszki bronzowej, rozszerzonej w środku, ozdobionej ornamentem z linij podwójnych, łamanych w trójkąty, albo z linij kreskowych. Oprócz guziczków bronzowych z uszkiem, odkryto też sprzączkę żelazną do pasa czworokątną z wgiętemi bokami, oraz krzesiwo. W wielu grobach napotkano paciorki szlane kuliste i baryłkowate oraz gliniane przęślice dwustożkowe. Narzędzia żelazne składają się z noży o różnym grubym tylcu i charakterystycznie wciętem ostrzu, z szydeł, skręconych dokoła swej osi z trzonkiem czworobocznym, z iglicy z uszkiem, zakończonem prostokątnie i z okrągłym otworkiem, oraz z ostrza żelaznego wrzecionowatego u wierzchołka, w nasadzie czworobocznego i zakończonego płaskiem ostrzem. Zastanawia zupełny brak broni, która to cecha przetrwa z pewnemi wyjątkami do późna. Tak więc typ grobów ciałopalnych, tym razem płaskich, jest również na pd. Wileńszczyźnie reprezentowany.

Z końcem okresu wędrówek ludów pewną, owszem niemałoważką, zmianę oblicza kulturowego zawdzięcza Litwa zrazu przewadze wpływów gockich, idących od środowiska głównie sambijskiego [85], które tutaj były nieco zmienione w sensie zamiłowań litewskich. Około 600 po Chr. atoli rozpłynęły się i w Prusach Wschodnich odrębne właściwości gockie w elementach bałtyjskich i rodziła się zwolna kultura, a może raczej przemysł goto-bałtyjski, który znaczne swe siedlisko miał właśnie wówczas na ziemiach litewskich. Dopomogły do tego okoliczności, że i tutaj istniały prawdopodobnie może nie kolonje, ale w każdym razie luźne siedziby emigrantów gockich, z których jednych ciemięstwo huńskie wygnało z dziedzin nadczarnomorskich, a drugich znowu chęć znaczenia i lepszych zarobków sprowadziła z ojczyzny sambijskiej. Mnożą się tedy na Litwie, choć w znacznie mniejszym stopniu na Ziemi Wileńskiej, srebrne wytwory kolorowo-emaljowane, przedstawiające pasy, napierśniki, wisiory i inne ozdoby przeważnie niewieście, typu t. zw. moszczyńskiego (np. Mieżany, pow. Święciański). Wyroby te dostosowywane do gustu Litwinów, a wykonywane również pewnie przez wyuczonych w pracowniach gockich majstrów miejscowych, straciły w dużej mierze finezję i umiar, cechujący przemysł artystyczny wytwórni pontyjskich, zyskując na tanich efektach dekoracyjnych. I właś-



144. Fig. 15. 1 bransoleta bronzowa, 2 przęślica gliniana, 3 paciorek szklany, 4 szydło żelazne i 5 nóż żelazny z jam ciałopalnych w Naczy (Wedł. W. Szukiewicza)

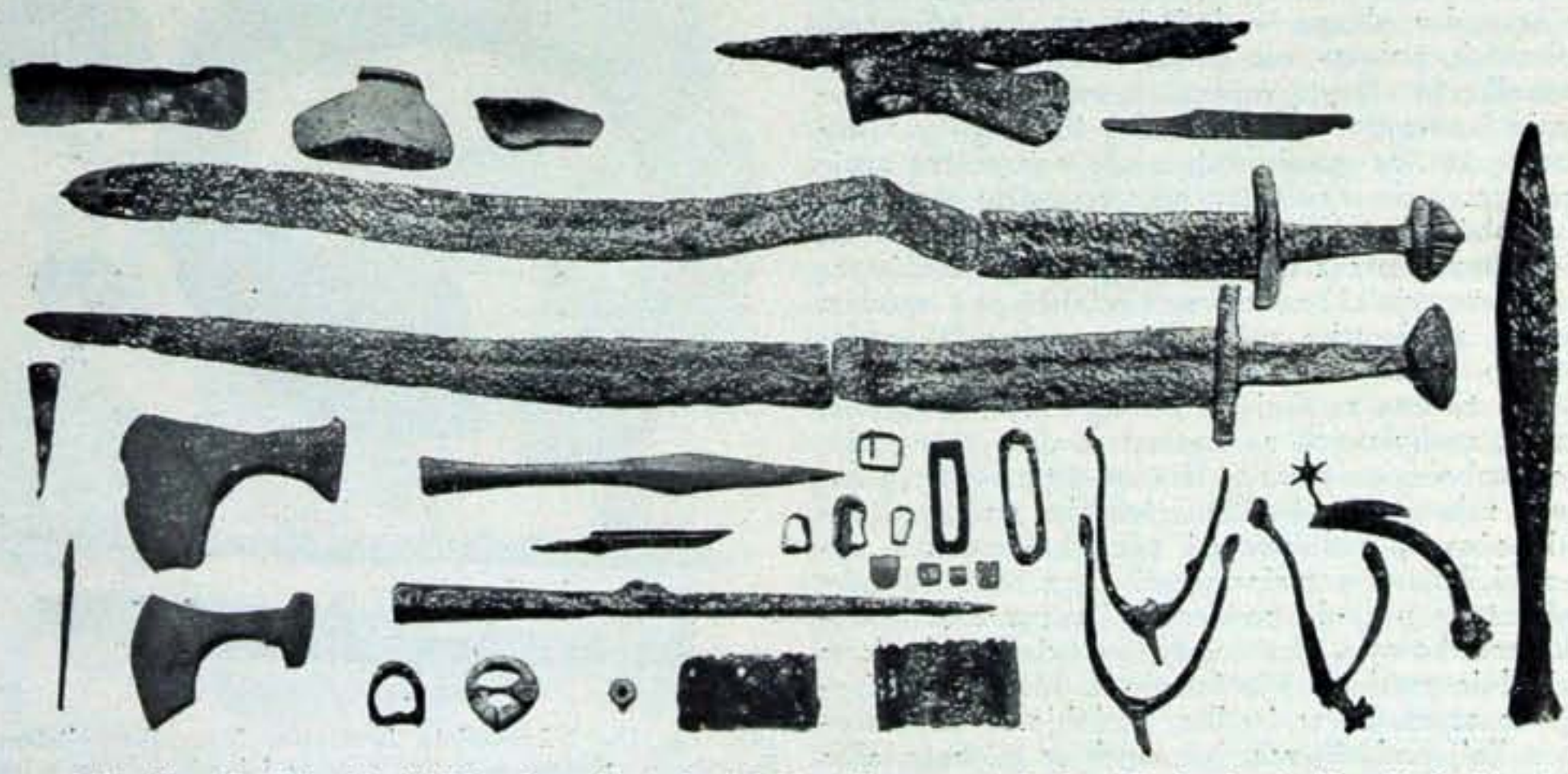
nie w czasie mniejwięcej od *600 do 900 po Chr.* krystalizował się zasobny ilościowo, jędrny i nie bez wartości artystycznych, ale pozbawiony cech twórczych, przemysł artystyczny litewski, oparty o tworzywo wschodnio-germańskie, od którego się zresztą coraz bardziej oddalał, lokalizował czy unaradawiał.

Główne wytwórnie tego przemysłu litewskiego istniały bez wątpienia przeważnie w Litwie zachodniej, skąd zrzadka jeno przenikały na Ziemię Wileńską okazalsze wyroby ozdobne. Do nieczęstych tu zgoła wyjątków należą zarówno bronzowe późne fibule z odrostkami bocznemi i t. zw. nietoperzowate, jakoteż fibule z odlewaną płaską cięciwą, tudzież szpile z główką krzyżykową, wszystkie bogato nieraz srebrem platerowane. Częściej natomiast pojawiały się zapinki podkowiaste z bronzu, z kostkowemi oraz z zawiniętemi w spirale końcami i łańcuszki zwisające z ażurowych bronzowych dźwigaczy, opatrzonych uszkiem u góry, które umożliwiało przypinanie względnie przyszywanie ich do ubrania. Naogół jednak trudno na Ziemi Wileńskiej dostrzec większych zasobów okazalszych przedmiotów, znamionujących wzmożenie się zamożności ludności; zaznacza się tutaj raczej ich niedomiar. Swoją drogą dotkliwy znów brak materjałów naukowych, dotyczących tej fazy pradziejów Wileńszczyzny, jest wywołany niedostatecznością badań archeologicznych, które czas zaiste już rozpocząć systematycznie i planowo.

Swego rodzaju stagnację w rozwoju kulturowym ziem litewskich, dającą się zaobserwować z końcem VIII stulecia, przerwał nowy splot wydarzeń, który w IX i X wieku zadecydował w Europie, zwłaszcza Wschodniej, o świeżych źródłach pobudek i przemian cywilizacyjnych. Wskutek mianowicie niekorzystnych dla Skandynawji zmian klimatycznych, które wywołały klęski żywiołowe i długotrwały niedostatek, nastąpił nowy wyrój germański, mianowicie zbrojnych Wikingów szwedzkich, którzy bez większego trudu przebywali przestworza Bałtyku i na chybkich łodziach zapuszczali się nieraz daleko w górę biegu większych rzek kontynentu. Z fantazją rozbójniczą Normanów łączyła się przebiegłość i umiejętność handlowa, która zapewniała im trwalsze i pewniejsze zyski, aniżeli doraźne grabieże. Po dużych powodzeniach wikińskich w w. IX orężnych, organizacyjnych i kupieckich nad Wołgą, przyszła w X stuleciu kolej na intensywniejsze zapędy normańskie w krajach bałtyckich; w tych zdobywczych usiłowaniach niemałą rolę odegrała Dźwina, która stała się jedną z głównych arteryj stosunków wikińskich. Dla ziem litewskich zaś miały one doniosłe znaczenie. Mniejszą, zdaje się, rolę odegrał wówczas Niemen. Wyosobniona na dwa wieki od centrów kulturalnych na Zachodzie, weszła Litwa znowu w krąg oddziaływań Północy, która stała się wówczas pośredniczką pożądanych wartości Wschodu. Wzamian za bogactwa naturalne kraju, przychodziły tutaj szczególniej wyroby z metali, których Litwa z natury jest pozbawiona. A importy normańskie znów stały się zaczynem szeregu nowych form zlokalizowanych, które widoczne wycisnęły piętno na kulturze materjalnej Litwy z okresu czasu od *900—1200* naszej ery.

I znowu główną odbiorczynią dóbr kulturalnych Wikingów była przedewszystkiem Żmudź; zwłaszcza zaś w pow. Telszewskim mnożą się importy skandynawskie tego czasu. Na Ziemi Wileńskiej atoli ujawnia przypadek tu i ówdzie zabytki, które zawdzięcza ona właśnie stosunkom handlowym normańskim, idącym od brzegów Dźwiny. I tak w Postawach wyorano niegdyś garnek srebrnych monet kufickich, bagdadzkich, a w Rzeszy (pow. Wileński) odsłonięto znów w r. 1857 skarb, złożony z 92 monet kufickich, wśród których dały się wyróżnić okazy abasydzkie (z l. 894—5 i 921—2), safarydzkie (z l. 846—7), samanidzkie (z l. 896—943) i buweidzkie [87]. Niewiele z nich było całych, większa część monet dochowała się w ułamkach, ponieważ nie znaki pieniężne jako takie, ale raczej ciężar metalu był wtedy wykładnikiem wartości. Srebro odważano na ważkach bronzowych, które wraz z ciężarkami odkrywa się niejednokrotnie wśród pozostałości po kupcach skandynawskich.

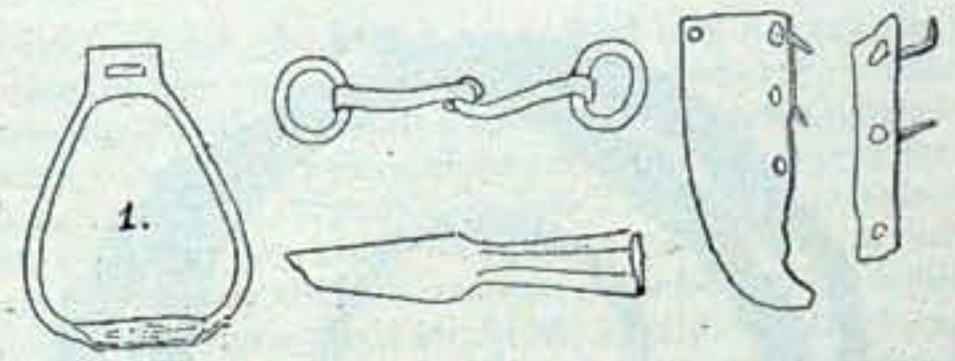
Największym może popytem cieszyła się wszelako broń, dostarczana przez *Wikingów*, niejednokrotnie pochodzenia frankońskiego. Miecze zazwyczaj bywały długie, obusieczne, a na szerokiej głowni



145. Fig. 16. Zabytki wikińskie, litewskie i słowiańskie, odkryte w grobach w Gurkowicach (Muz. U. S. B.)

wykuwano środkiem szeroką struzinę, sięgającą od płytki rękojeści aż niemal do ostrego końca. Rękojeść, wymagająca okładzin, miała poziomy jelec i guz u góry żelazny, bądź ozdobny bronzowy, ornamentowany nadto wybijanemi stemplem wzorami. Koniec pochwy zdobiła piętka bronzowa, zwykle ażurowa z motywami roślinnemi, których zasób zapożyczono zapewne z kręgu zakaspijskiej sztuki chazarskiej. Topory znów wikińskie, które tak łatwo przyjęły się na Litwie, mają szerokie łukowate ostrze, wystające ponad obuch u góry i u dołu; inny typ stanowią topory mało wgięte, albo zgoła proste u góry i z łukowatem ostrzem, zwisającem ku dołowi. Broń wikińską znamy przeważnie na Litwie z grobów ciałopalnych, miecze zaś są niemal powszechnie rytualnie pogięte i wykazują patynę ogniową. Rzeczywiście niepodobna nieraz rozstrzygnąć, czy stanowiły one normańskie produkty w grobach Litwinów, czy raczej znamionują groby zmarłych tutaj Wikingów, gdyż jedni jak i drudzy hołdowali wówczas w pewnej przynajmniej mierze rytuałowi ciałopalenia. Miecze typu wikińskiego wystąpiły w Ziemi Wileńskiej w Zabrzeskiej włości (pow. Oszmiański) i w Gurkowicach, w pow. Wilejskim. [38] W Gurkowicach (fig. 16) w kilku grobach znaleziono, wraz z giętemi mieczami i przepalonemi toporami normańskiemi, również żelazne oszczepy z wąskiem rombowatem albo owalnem ostrzem i z długą rozszerzoną ku dołowi tuleją; dalej odkryto tam ostrogi żelazne z długim kabłąkiem i z wysokim kolcem (opatrzone zębatem kółeczkiem są późniejsze), następnie czworoboczne grube i płaskie szerokie groty do strzał z trzpieniem gwoździowym, długie i krótkie noże z prostym tylcem, przechodzącym pod kątem rozwartym w kolec rękojeści, siekiery z tuleją, krzesiwa z owalnym wykrojem wewnętrznym, tudzież dwie części żelaznego pasa, ozdobionego niellowanym ornamentem; z drobniejszych ozdób wyróżniają się bronzowe czworoboczne i żelazne dwuczłonowe sprzączki do pasa, fibula bronzowa podkowiasta z równoucięteml trąbkowatemi końcami i ze szpilą z rozklepaną główką, ozdobioną sęczkami, dalej czworoboczne blaszki bronzowe z wytłoczonym ornamentem, typu znów słowiańskiego, służące jako naszywki na odzież albo jako ozdoby diademów; odkryto tam nadto przęśliczkę glinianą i dwa fragmenty naczynia glinianego, wytoczonego na kole garncarskiem. Oto różnorodny inwentarz jednego cmentarza, wśród którego przeważają okazy importowane przez Wikingów, ze znaczną przymieszką wyrobów litewskich i z drobnym dodatkiem typów słowiańskich; ten specyficzny, choć może nie całkiem równoczesny, konglomerat może w przybliżeniu być obrazem różnorodności wpływów kulturowych i przemieszań etnicznych, których widownią była Ziemia Wileńska u progu czasów historycznych. W tej właśnie fazie dziejowej rozpoczęło się właściwe kształtowanie etnicznego oblicza Wileńszczyzny.

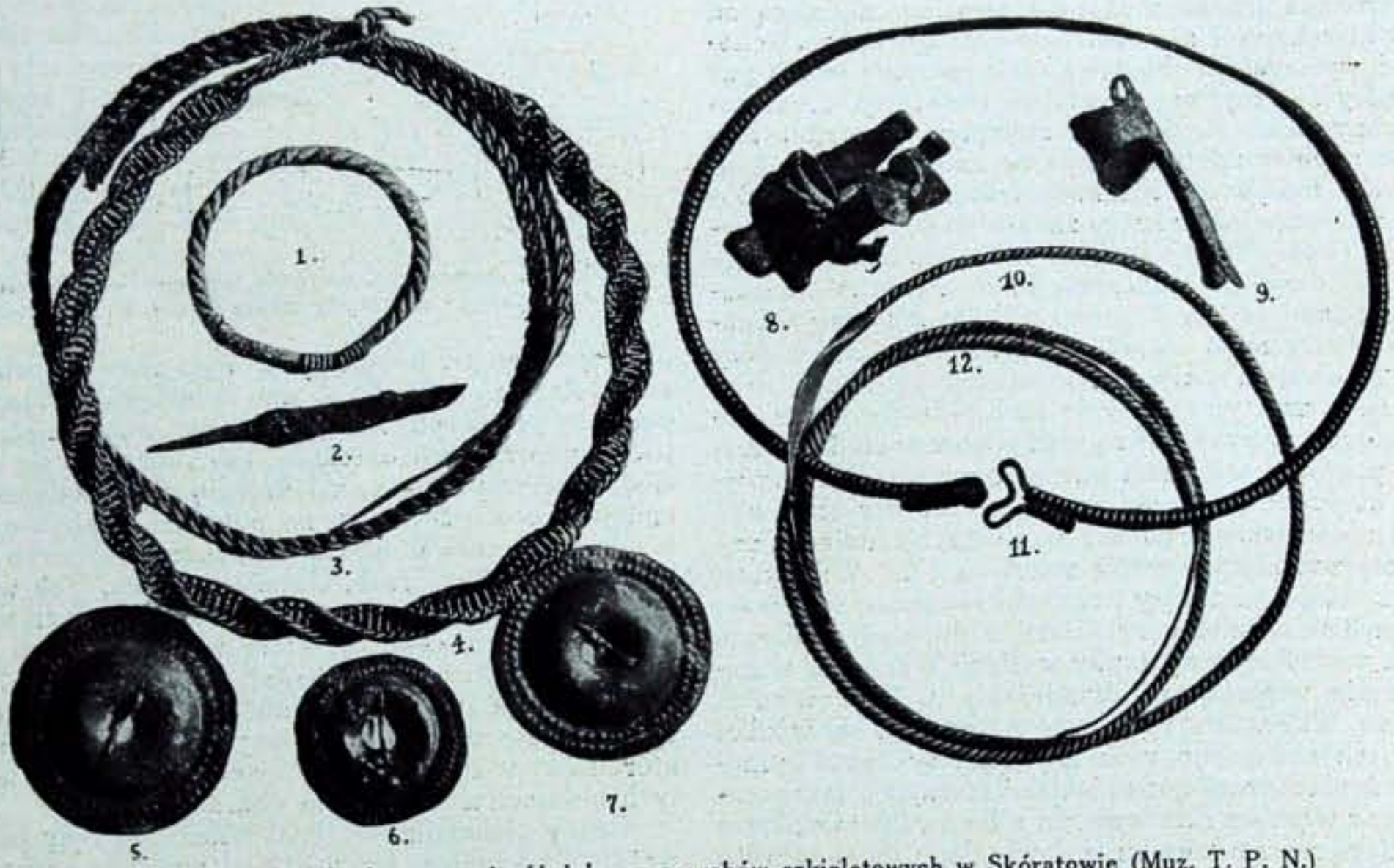
Mimo jednak silnej ekspansji kulturowej Wikingów nie zostały na Litwie zniwelowane różnice cywilizacyjne, które od starszej epoki żelaza dzieliły Auksztotę od Żmudzi i od pd.-zachodniej Litwy. Niemało ważkiemi, sięgającemi w głąb wierzeń i psychiki ludu, były różnice w obrządku pogrzebowym. Na Ziemi Wileńskiej bowiem panowało dalej ciałopalenie, podczas gdy w Kowieńszczyźnie coraz powszechniej przyjmował się rytuał grzebalny. Nadto Auksztota dość znacznie oddalona od morza, tudzież oddzielona puszczami od produkcyjnych ośrodków



146. Fig. 17. Strzemiona, wędzidło, oszczep i okucia żelazne z grobu ciałopalnego w Sałapiaciszkach (Wedł. W. Szukiewicza)

przemysłowych i handlowych, była znacznie uboższa od Żmudzi, jakkolwiek stan zamożności kraju naogół się polepszył. Niezawadzi też wspomnieć, że jak w poprzednich okresach, tak i teraz da się wyśledzić intensywniejsze zaludnienie Ziemi Wileńskiej mniejwięcej od Święcian na południe, właściwie od lewego pobrzeża Wilji, bardziej skoncentrowane zaś w okolicy Wilna, Trok, Oszmiany i Lidy. Tak więc już zapoczątkowywał się proces tworzenia tych właśnie większych centrów, które w późniejszych zaczątkach państwowości uzyskały duże znaczenie. Natomiast połać pojezierza północnego, pokryta odwieczną puszczą, posiadała dosyć skąpe zaludnienie, które także w skromnych ilościach zabytków w tamtych stronach można wcale dobrze wyczuć.

Groby ciałopalne w Ziemi Wileńskiej były przeważnie kurhanowe. Czasami pod wysokim nasypem mogilnym, wzniesionym z ziemi bądź z kamieni, odsłania się niekiedy w otoczeniu kamiennem, szczątki człowieka, spalonego wraz z koniem, ze strzemionami, wędzidłem, a także z nożem, sierpem, jednosiecznym mieczykiem i oszczepem z żelaza (fig. 17); zdarza się również, że obok spalonych zwłok ludzkich chowano niespalone konie wraz z pełnym ich rzędem (np. Giedrojcie, Szwejcary, pow. Wileński, Chocieńczyce, pow. Wilejski, Zaświr, Szwinty koło Święcian) [39]. Groby te kryją zapewne szczątki mężczyzn, groby kobiet bowiem są, jak zwykle, wyposażone głównie w ozdoby ciała i stroju (np. Aleksandrów-Zezulka, pow. Święciański). Pojawienie się grobów z końmi należy jeszcze do zagadek, jeżeli chodzi o zrozumienie ich znaczenia kultowego [39-a]. Analogiczne groby spotyka się również na południu Prus Wschodnich i na Czarnej Rusi, gdzie były pozostawione również przez szczepy bałtyjskie. Niektóre wędzidła i półokrągłe strzemiona żelazne przypominają typy, używane ówcześnie przez koczowników wschodnich i być może były od nich zapożyczone drogą stosunków handlowych. Sierpy żelazne w grobach jeźdźców, podobne, chociaż większe od używanych do dziś dnia, mogły służyć do ścinania paszy dla konia w dalszych wędrówkach. Do uprzęży końskiej należały też dzwonki z blachy bronzowej, kuliste u spodu na krzyż rozcięte i ozdobione wykuwanemi równoległemi w pośrodku bróżdami. Niewiadomo czy również do rzędu końskiego należały żelazne dzwonki-kołatki — podobne do zawieszanych dziś krowom w górach i lasach, które niejednokrotnie napotyka się w grobach ciałopalnych i szkieletowych pod kurhanami na Litwie od okresu wędrówek ludów po XIII stul. (np. Gudohaj, pow. Oszmiański, Dolina, pow. Wileński) [40]. Groby z końmi nie są jedyne na Ziemi Wileńskiej z okresu 900—1200 po Chr., któreby można przypisać ludności litewskiej. Zdarzają się bowiem również groby ciałopalne bez pochowanych koni, wyposażone w broń żelazną i ozdoby bronzowe, a nawet, chociaż rzadko, w ceramikę, toczoną na kole



147. Fig. 18. Ozdoby bronzowe i nóż żelazny z grobów szkieletowych w Skóratowie (Muz. T. P. N.)

i świetnie wypaloną. Naczynia są stale bezuszne, krawędź górna odwinięta, jest lekko profilowana lub ukośnie ścięta i przechodzi w krótką szyję, osadzoną na wygiętym brzuścu; brzusiec naczyń pokrywano ornamentem zazwyczaj pasmowym, rzadziej falistym i grzebykowym (np. Troki, Niemonajcie, pow. Trocki) [40]. Nie jest wyłączony przemożny wpływ na tę ceramikę wysoko rozwiniętego słowiańskiego przemysłu garncarskiego, w związku z rosnącą ekspansją Słowian także na ziemie litewskie.

W uzbrojeniu litewskiem dominującą rolę odgrywały niechybnie importy wikińskie; być może, iż również na karb wareskiego handlu trzeba zaliczyć rozpowszechnienie się oszczepów, grotów do strzał i harpunów żelaznych z wydłużonym u dołu ostrza trzpieniem gwoździowatym typu frankońskiego (np. Kaszety, Morgi, pow. Lidzki)[41]. Podobną genezę posiada też z wszelką pewnością ozdobna ostroga z wydłużonym kabłąkiem, opatrzonym u dołu w profilowany, a u góry stożkowaty kolec, pokryta wybijanemi stemplem kółeczkami z punktem w środku (Zaświr, pow. Święciański). Zresztą oszczepy też pozostają w pewnym związku z typami skandynawskiemi, skoro wziąć pod uwagę formy trapezowate ostrza i wykuwane ozdoby na tulejce, wzorujące się na inkrustacjach srebrnych bądź miedzianych okazów wikińskich; równocześnie atoli cieszyły się szerokim użytkiem też inne oszczepy o wydłużonych ostrzach z wyraźnem żeberkiem. Prócz toporów ze ściętem u dołu ostrzem, które jest czasem nawet nieco wklęsłe, pojawiły się ozdobne topory kościane z żelaznemi wkładkami ostrza. mające raczej dekoracyjne, czy odznakowe znaczenie (np. Mścisław). Zarówno groby z końmi, jakoteż nierzadkie części uprzęży, spotykane w grobach, świadczą wyraźnie o ważności wówczas konia wierzchowego i prawdopodobnie też zaprzęgowego. Żelazne części uprzęży, jak pewne wędzidła, wskazują na pochodzenie zachodnie w rezultacie handlu normańskiego, inne zaś na cechy wschodnie, które jednak najwybitniej zdradzają strzemiona.

O trybie życia społecznego niepodobna sądzić wiele z danych archeologicznych. Narzędzia rolnicze, jak socha, brona i inne były zapewne wyrabiane z drzewa; jedynie nóż, sierp i kosa z żelaza znane są z grobów kurhanowych. O tem zaś, że ubocznie wśród rolników, a specjalnie w osadach śródleśnych trudniono się bartnictwem, rybołóstwem i myśliwstwem, o tem wnosić trzeba już choćby z ożywionego tutaj handlu wareskiego, dla którego najcenniejszemi produktami miejscowemi do kupna były niezawodnie wosk, miód, skóry i futra zwierzęce.

Drobne jedynie resztki odzieży, które się zachowały z tych czasów, przedstawiają zarówno tkaniny wełniane, jak i lniane. Chów owiec przeto dopełniał zajęcia codziennego ludu. O formach stroju nic konkretnego nie wiemy, o ozdobach natomiast lepiej jesteśmy poinformowani, dzięki znaleziskom w grobach kurhanowych ciałopalnych (np. Zaświr, pow. Święciański), oraz szkieletowych (np. Skóratów, pow. Oszmiański) [42]. Ozdoby te bronzowe nie różnią się niemal od wyrobów na terytorjum żmudzkiem, wchodzi ich tylko o wiele mniej do inwentarza grobowego. Stosunkowo najliczniej występują fibule podkowiaste bądź z końcami w kształcie makówek (np. Morgi, pow. Lidzki), bądź sznurowato skręcone z końcami odgiętemi, lub zawiniętemi w spirale, bądź też grube ze zgrubiałemi jeszcze końcami równo uciętemi; te ostatnie pokrywają niejednokrotnie ryte ornamenty geometryczne, albo wić roślinna; jeszcze inny rodzaj tworzą zapinki podkowiaste z końcami w kształcie głów zwierzęcych (Zaświr). Inne noszone wówczas na Litwie ozdoby ujawniły w Skóratowie groby szkieletowe, które coraz częściej od XI stul. zaczęły się rozszerzać też po Ziem Wiileńskiej (fig. 18). Na palcach zmarłych tkwiły tam pierścienie bronzowe z tarczkami rombowatemi, ozdobionemi ściegiem

wibrującym, z końcami bądź wolnemi, bądź spiralnie okręconemi. Bransolety znów z dwu drutów bronzowych skręcone były również na końcach spiralnie okręcane. Naszyjniki zaś z bronzu lub ze srebra bywały sznurowato skręcane lub ukośnie żłobkowane, albo koszyczkowato z drutów splatane; końce są albo strzemionowate, albo zagięte w haczyk i pętelkę do zapinania. Stosunkowo zaś późno, bo dopiero właściwie w XII w. weszły na Ziemi Wileńskiej w powszechniejsze użycie fibule tarczkowate, kopulaste, wytłaczane z blachy bronzowej z guzikami dookoła krawędzi i z otworem i szpilką w środku (np. Skóratów). Kilka wzorów odmian ozdób bronzowych, np. naszyjników i pasów z drutów skręcanych bądź splatanych, a z końcami sklepanemi w owalne płytki, zawinięte w uszko bądź opatrzone w zameczek, ozdobione wzorami wybijanemi stemplami lub kreskami—zawdzięcza Litwa srebrnym wyrobom, przywożonym ze Skandynawji; natomiast wcale znikomy jeno wpływ miały wytwory orjentalne na wyroby jubilerstwa litewskiego.

Natężenie rodzimego przemysłu bronzowniczego na Litwie, tak poprzednio wysoko rozwiniętego, zaczęło z końcem doby wczesnohistorycznej opadać, co, zdaje się, pozostaje z jednej strony w związku z przewagą zwolna wpływów obcych, z drugiej znów prawdopodobnie też z wdzieraniem się plemion słowiańskich do Auksztoty tak od południowego wschodu, jak i od pd.-zachodu; spowodowało ono niechybnie wiele zamętu na Litwie, podobnie, choć może w nie tak znacznej mierze, jak późniejsze najazdy krzyżackie. Ekspansja słowiańska była o tyle łatwiejsza, iż w odróżnieniu od pogranicza północno-zachodniego i żmudzkiego, południowe rubieże Auksztoty, szczególniej od lewego dorzecza Niemna, były dostępniejsze, obfitowały w bezleśne szlaki dolinne i polne, wijące się wśród obszarów leśnych.

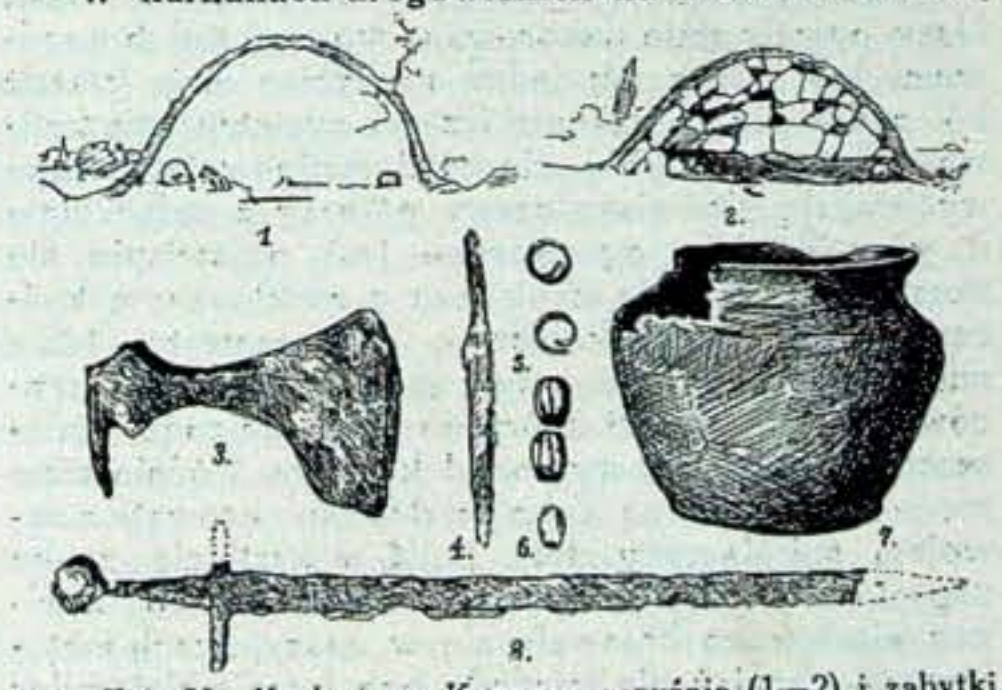
Ale Litwini potrafili się bronić przeciw przemocy zewnętrznej. Oprócz chronienia się wraz z dobytkiem w głuchych lasach, ich system obronny opierał się snadnie na rozlicznych fortyfikacjach, wznoszonych na miejscach, obronnych przez naturę, wyniosłych i bagiennych. Jakkolwiek grodziska Ziemi Wileńskiej wcale bezmała nie są zbadane, to przecież dadzą się wyróżnić i tutaj ich charakterystyczne odmiany. Wcale specyficzne są t. zw. *pilkalnie* czyli grody sypane (fig. 19), których wygląd w dużym stopniu zależy od ich sytuacji w terenie. Najtypowsze są w całości albo przynajmniej w przeważnej części usypane z ziemi, naniesionej na suchsze miejsca wśród bagien, bądź też w pośród pól na zupełnej płaszczyźnie; są one niewielkie, zazwyczaj koliste szeroko-owalne, kształtu stożka ściętego z zagłębieniem u szczytu, wykształconem przez okalający wał (np. Daniliszki, Wysoki Dwór). Zazwyczaj pilkalnie na bagnach nie miały specjalnej bramy ani przedgrodzi. Broniły do nich dostępu szeroko rozlane wody lub grzęzawiska, bądź stromość ich zboczy. Inny typ fortyfikacyj ziemnych tworzą grody na wzgórzach naturalnych, zwłaszcza na ich cyplach nad wodami, czy bagnami. Od strony łatwo dostępnej sypano wysoki wał, ongi wzmocniony palisadą, niekiedy opatrzony w przerwę bramy, a na zewnątrz otoczony nadto głębokim rowem. Niekiedy wał okalał całe grodzisko na kształt owalu, koła albo czworoboku. Te rodzaje warowni posiadają obronne przedgrodzia poza właściwym obrębem głównej fortyfikacji (np. Holszany, pow. Oszmiański).

Brak jeszcze zestawień kartograficznych pilkalni i grodzisk na Ziemi Wileńskiej, któreby pozwoliły na zdanie sobie sprawy z możliwych koncepcyj fortyfikacyjnych w rozmieszczeniu tych warowni; niepodobna również ustalić ich chronologji. Miały one niezawodnie też lokalne znaczenie jako schroniska ludności dookolicznej w chwilach niebezpieczeństwa, w czasach ciągłych walk i najazdów, wynikłych z racji zemsty, czy z chęci grabieży. Jednakże musiały te miejsca obronne być wznoszone również z bardziej zorganizowaną wolą odporu grożących najazdów *Słowian*, którzy wszak z czasem zdołali dosyć znacznie wyprzeć żywioł litewski z dawnych siedzib, a resztę wchłonąć przez skrzyżowanie etniczne, z przewagą słowiańską. Najsilniejszy napór dał się odczuć od strony południowo-wschodniego pogranicza litewsko-słowiańskiego. Mianowicie z Mińskiej ziemi *Dregowiczów* wdzierał się od XI w. klinem w Wileńszczyznę lud, chowający niespalone zwłoki zmarłych pod dużemi kurhanami okrągłemi, albo wydłużonemi, często otoczonemi u podstawy kamieniami; znacznie rzadziej nasypy mogilne konstruowano z kamieni. Na poziomie gruntu, wyjątkowo zaś także w wykopanej jamie, leżał szkielet ludzki w wyciągniętej postawie, zwrócony głową ku zachodowi; zwłoki podścielała niejednokrotnie warstwa węgli drzewnych, bądź ściółka z podsypanego piasku. Do tego rodzaju kurhanów należą np. groby w Kozarowszczyźnie w pow. Oszmiańskim (fig. 20), w Radoszkowicach w pow. Wilejskim i wZaświrzu w pow. Święciańskim [48].

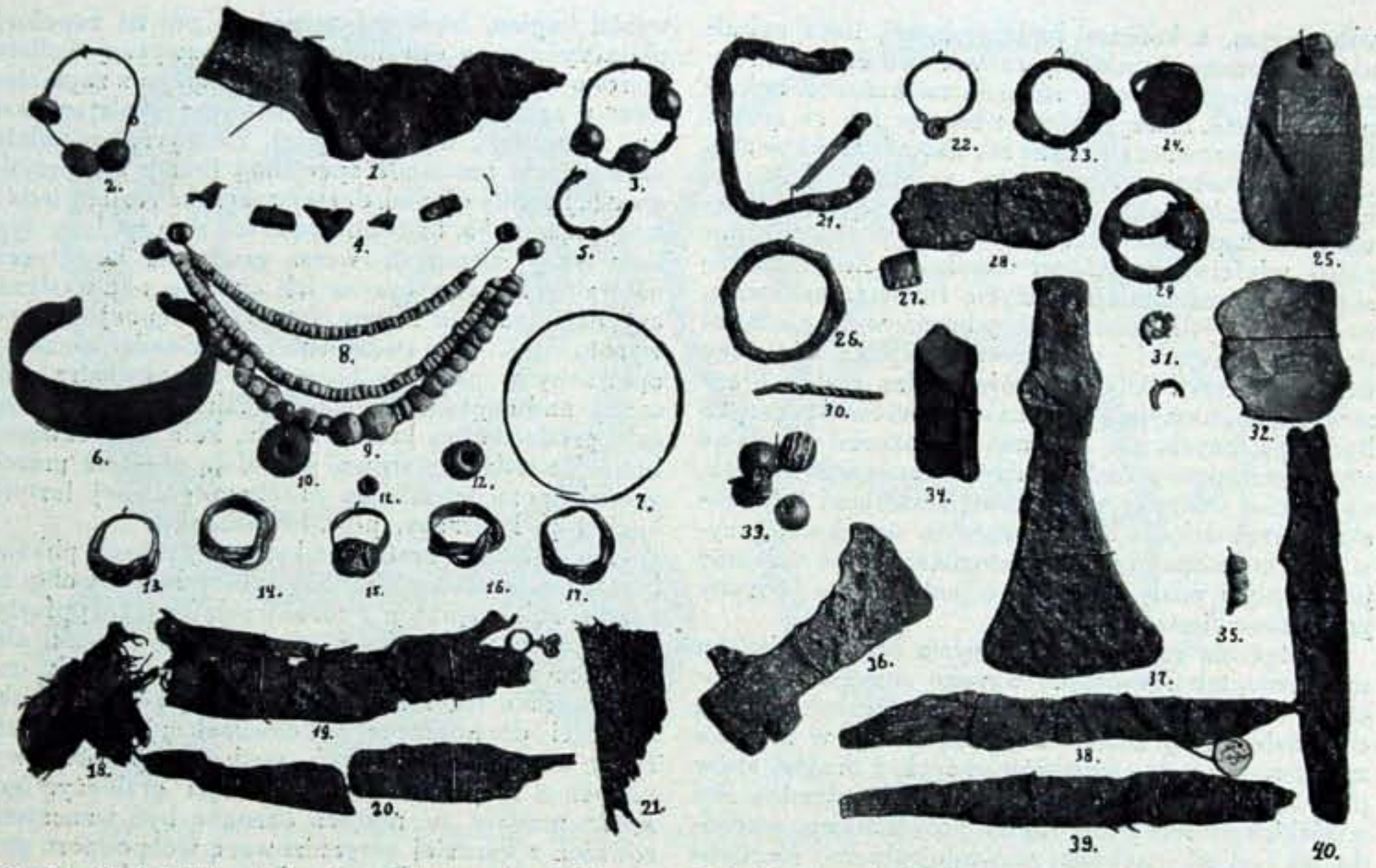
W kurhanach dregowickich na Ziemi Wileńskiej



148. Fig. 19. Pilkalnia w Wysokim Dworze (Fot. ze zbiorów Oddz. Sztuki Wojew. Wil.)



149. Fig. 20. Kurhany w Kozarowszczyźnie (1—2) i zabytki w nich znalezione (3—6), oraz naczynie gliniane i miecz żelazny z Wysokiego, pow. Oszmiański (Wedł. St. Jarockiego)



150. Fig. 21. Zabytki z kurhanów szkieletowych w Wężowszczyźnie, Opanowcach, Koźlanach i Dworczanach, w pow. Lidzkim (Muz. T. P. N.)

wyjątkowo tylko odkrywa się broń; w Kozarowszczyźnie leżał obok nieboszczyka długi żelazny obosieczny miecz z krzyżową rękojeścią, zakończoną guzem. Niemal stale natomiast zmarłym mężczyznom towarzyszą owalne krzesiwa żelazne, osełki kamienne prostokątne z dziurką u góry i noże z wyprostowanym tylcem, oraz topory żelazne z okrągłym obuchem i z szerokiem ostrzem, u góry równem, u dołu zaś opadającem. Naczynia gliniane wkładano mężczyznom i kobietom do grobu. Są one wyrobione z popielato-żółtej gliny na kole zduńskiem, posiadają krótką szyję z odwiniętą krawędzią i bywają ornamentowane linjami poziomo rytemi niejednokrotnie od szyi aż po dno, które nierzadko opatrzano znakiem fabrycznym (Kozarowszczyzna); rzadszy jest ornament falisty. W kilku grobach zdarzyły się też żelazne obręcze i pałąki od wiaderek drewnianych.

Ozdoby cechują znów głównie groby niewiast. Uszy bywały stale dekorowane kolczykami bronzowemi lub srebrnemi; jedne nausznice mają kształt kół z drutu z nanizanemi trzema symetrycznie kulistemi dętkami, albo paciorkami malinowatemi; inne wyobrażają siedmiopalczasty półkrąg z pałączkiem u góry. Bardziej ograniczone jest pojawianie się zausznic w kształcie kabłączka z rozklepanym końcem, zwiniętym w kółeczko, albo esowato; takie znów zausznice naszywano na tylnej stronie czepców, albo na opaski skórzane lub płócienne, umieszczane u dołu fryzury ponad karkiem. Późniejszem nieco zjawiskiem są kolczyki druciane esowate z zawojem spiralnym u dołu, bądź w kształcie znaku zapytania. Słowianki w przeciwieństwie do Litwinek nie bardzo lubowały się w naszyjnikach metalowych, chociaż nie gardziły one bynajmniej nader dekoracyjnemi naszyjnikami srebrnemi, przywożonemi przez kupców normańskich. Miłowały się one wszelako we wzorzystych i barwnych koljach, złożonych z paciorków szklanych, bursztynowych, ametystowych, fluorytowych i krwawnikowych, poprzestawianych nieraz na zasobnych sznurach wisiorkami metalowemi. Kształt paciorków jest różny, albowiem bywają one kuliste, cylindryczne, czworo-, sześcio - i ośmioboczne; wśród ogniwek metalowych zaś wyróżniają się bronzowe i srebrne paciorki kuleczkowate lub malinowate typu mińskiego. Wisiorki są również dosyć urozmaicone; na repertuar ich składają się krzyżyki w otoku, dzwoneczki gruszkowate, rzadsze półksiężyce, medaljoniki z plecionką, albo z wyobrażeniem czworonoga z zawiniętym ponad grzbietem ogonkiem; ponad wątpliwość do rzędu zapożyczeń fińskich dadzą się włączyć zawieszki w kształcie figurek koników, psów, baranów, kur i gęsi, sporadycznie ujawnianych na Białorusi. Wśród ozdób kobiecych małą rolę, zdaje się, odgrywały wówczas bransolety ze sztabki bronzowej lub splecione z drutów sklepanych na końcach w owalne płytki. Natomiast nader często palce zmarłych zdobią pierścienie skręcane i splatane z 2—3 drutów metalowych z końcami sklepanemi, jużto spojonemi z sobą, już też zachylającemi się jeden przy drugim bez złączenia. Do młodszych importów zaliczyć należy sygnety z tarczką okrągłą, ozdobioną rysunkami, czasami ptasiemi, wypełnionemi nieraz niellem.

Od kurhanów dregowickich odróżniają się budową kurhany z terenów bardziej południowo - zachodnich Ziemi Wileńskiej. Można poddać pod rozwagę zagadnienie, czy nie są one wyrazem dość późnego wklinowania się tutaj elementu *lechickiego*, który parł od XI stul. z północno-wschodniego Mazowsza poprzez Podlasie i mógł wniknąć w środowisko litewsko-białoruskie, wnosząc doń pewne oryginalne cechy. Groby tej kategorji wykazują trzy od-

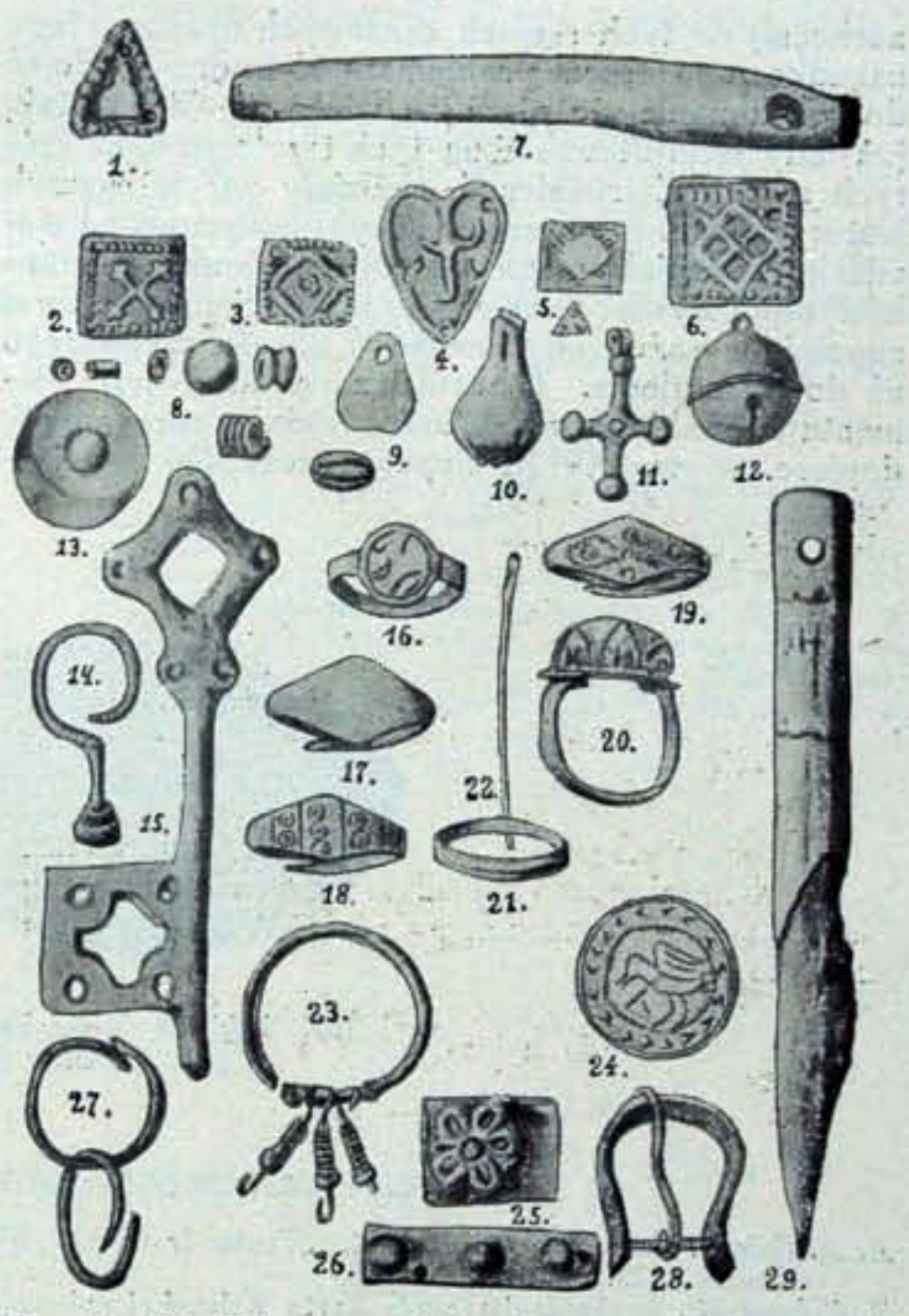
miany, które, być może, były też chronologicznie zróżniczkowane, trwając w południowej Wileńszczyźnie od końca XII aż do XV w. (np. Wężowszczyzna, Opanowce, Karnaczycha, Puziele, Dworczany, Szyłajnie, pow. Lidzki) [44]. Jedne groby mają nasypy okrągłe, kopulaste, niskie, złożone wyłącznie z kamieni, ułożonych bardzo ściśle; inne kurhany są sformowane również z kamieni, ale na kształt owalu, przyczem w jednym końcu dłuższej jego osi, nad głową zmarłego, umieszczano stojąco duże płyty; czasem taki kamień płaski wystercza i w nogach. Na tych płytach późnych grobów wykuwano niejednokrotnie krzyże. Trzeci typ grobów odznacza się na powierzchni kręgami i prostokątami z kamieni, a także głazami, stojącemi pojedyńczo.

Inwentarz kurhanów kamiennych, uszeregowanych na cmentarzyskach rzędami, różnił się pewnemi, choć niewielu dodatkami od grupy dregowickiej (fig. 22). Przy szkieletach wyprostowanych, leżących głową na zachód na podściółce i w obłożeniu z desek drewnianych, układano dosyć wiele przedmiotów metalowych i ceramicznych. Broń w grobach męskich reprezentują topory o szerokiej klindze i oszczepy żelazne z tuleją sześciograniną i wąskiem trójkątnem ostrzem; rzadsze są czekany z młotkowatym tylcem. Noże z ostrzem prostem w oprawkach niekiedy kościanych, mają nieraz pochewki skórzane ornamentowane bronzowym drucikiem. Krzesiwa z owalnym wykrojem albo z końcami cienkiemi, zagiętemi w spiralki, bywały noszone wraz z krzemieniem w woreczkach ze skóry, ściąganych rzemyczkami z nanizanemi barwnemi paciorkami.

Naczynia gliniane, umieszczane przy głowach lub u nóg nieboszczyków, a czasami nad niemi w nasypie mogilnym, są podobne do dregowickich, jeno częściej są one zdobione ornamentem falistym i pasmowym; na dnach posiadają zaś znaki w kształcie krzyża w kole, gwiazd, czworoboków pojedyńczych i skrzyżowanych i in.

Osobliwemi dodatkami są klucze odlewane z bronzu, noszone na rzemieniu przy pasie. Nie miały one znaczenia praktycznego, ale odgrywały raczej niezrozumiałą jeszcze rolę symboliczną. Kto wie, czy i sygnety ze znakami krzyżów, swastyk i z ptaszkami rytemi na oczku płaskiem również nie miały jakiegoś zrazu znaczenia kultowego. Obok nich były w użyciu dekoratywne pierścienie splatane z drutów z końcami razem skutemi, pierścionki z rozszerzonemi rombowato ozdobnemi płytkami i inne, wysadzane kamieniami.

Bardzo charakterystyczne są diademy, czy naczolne ozdoby czepca niewieściego, złożone z szeregu blaszek bronzowych przeważnie czworo- i trójkątnych, z wytłoczonemi wzorami geometrycznemi, roślinnemi, a nawet zwierzęcemi. Oprócz nausznic, noszonych też w kręgu dregowickim, pojawiły się tutaj również kolczyki w kształcie kółeczka, od którego zwisają 1—3 druciki owinięte szczelnie cienkim drucikiem, z pojedyńczemi na końcach dętkami. Mnożą się coraz znaczniej zausznice esowate z drutu bronzowego i srebrnego. Naszyjniki bywają złożone z drobnych paciorków szklanych i z masy szklistej, oraz z brzękadeł kulistych i gruszkowatych. Bransolety, i tutaj rzadkie, są wite z dwu drutów lub splatane z cienkich drucików bronzowych albo srebrnych; zdarzają się też wyrobione z taśmy bronzowej ze zwężonemi i zwiniętemi w uszka końcami i ornamentowane na zewnątrz ściegiem wibrującym.



151. Fig. 22. Zabytki z grobów kamiennych szkieletowych w pow. Lidzkim (Wedł. W. Szukiewicza)

Naogół—jak się okazuje—wyposażenie grobów na Wileńszczyźnie było wcale bogate i nieco odbija od zazwyczaj skromnego inwentarza grobowego innych kręgów słowiańskich, zwłaszcza, jeżeli się zważy ich późny czas trwania.

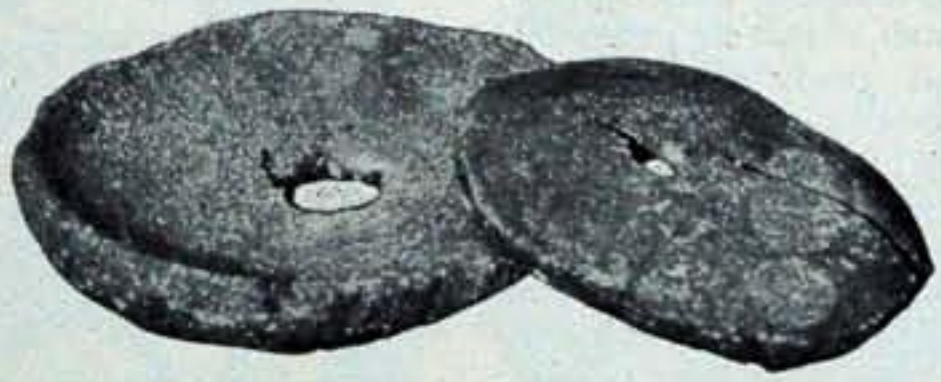
Rzecz prosta, że czasy żywszych migracyj i spowodowanych pewnie przez nie zamieszek nie trwały tutaj zbyt długo. Doszło zapewne rychło do normalnych pokojowych stosunków zmieszanych z sobą ludności, co wpłynęło na utworzenie się też mieszaniny specyficznych typów ich wytworów materjalnych. Śledzić to można np. w wyposażeniu grobów szkieletowych w Sałapiaciszkach (pow. Lidzki), które tworząc zwarty cmentarz, zdradzają w dodatkach znamiona przemysłowe litewskie i słowiańskie. To samo da się powiedzieć także o cmentarzysku szkieletowem w Łankiszkach (pow. Lidzki), które sięga już XIV w. Z czasem żywioł słowiański zaczął tutaj coraz silniej brać górę, co zaznaczyło się w cofaniu się elementu litewskiego ku pn.-wschodowi, jak wykazuje wyraźnie dzisiejsza mapa etnograficzna i djalektologiczna [45]. Dalszej slawizacji tej części Litwy w czasach historycznych już właściwie nic nie stało na przeszkodzie.

Oto w koniecznym skrócie—zaiste może za zwięzłym — rys stosunków kulturowych przedhistorycznych i wczesnodziejowych Ziemi Wileńskiej.

W świetle zabytków archeologicznych wydaje się, że już z końcem neolitu, a szczególniej we wczesnej epoce bronzu mogła nabrać pewnego wyrazu jednota kulturalna bałto-słowiańska na obszarach dzisiejszej Litwy i Białorusi. Jeżeli zaś nawet nie

zechcemy w tych ramach czasowych ujmować tego zagadkowego jeszcze problematu, to trudno nie dojść do przekonania, że pierwsze wieki po Chr. zastają już ludy letto-litewskie na tych terytorjach, na których z małemi różnicami siedziały one w czasach historycznych. Nieprzerwany cykl kulturowy na ziemiach litewskich, mimo zmiany natężenia i kierunków oddziaływań ze strony ludów ościennych, trwał zupełnie wyraźnie od wczesnego okresu rzymskiego aż do XI stulecia. Znaczniejsze przesunięcia elementu litewskiego na Wileńszczyźnie sprowadziły dopiero w w. X—XI napory szczepów słowiańskich. Tak więc hipotezy niektórych uczonych lingwistów litewskich (Buga, Gerullis) o tem, że przodkowie Litwinów i Łotyszów jeszcze do VI w. po Chr. siedzieli w gubernjach: Mińskiej, Mohylewskiej, i Smoleńskiej, podczas gdy Kurowie i Selowie mieszkali wtedy na terenach wileńskich, a na reszcie ziem litewskich przebywali Finowie—nie zdają się zyskiwać potwierdzeń archeologicznych. Trudna jednakże dyskusja w tych nader ważkich kwestjach, zanim nie zasili się nauki nowemi systematycznemi badaniami, których szczególniej domaga się zaniedbana w zakresie archeologji właśnie Ziemia Wileńska.

WŁODZIMIERZ ANTONIEWICZ



152. Fig. 23. Żarna kamienne rotacyjne z Koźlichy w pow. Lidzkim (Wedł. W. Szukiewicza)

LITERATURA OGÓLNA DOTYCZĄCA ARCHEOLOGJI LITWY:

A. A. Spicyn. Litowskija drewnosti. „Tauta ir Żodis" III, Kowno 1925.

T. Pokrowskij. Archeołogiczeskaja karta Wilenskoj gubernji. Wilno 1893.

A. Brückner. Starożytna Litwa. Ludy i bogi. Warszawa 1904.

Wł. Antoniewicz. Archeologja Polski. Warszawa 1928.

Ed. Sturm i *F. Jakobson.* (Zur Archäologie Litauens). „Ebert's Reallexikon der Vorgeschichte" XIII, 1, Berlin 1928.

PRZYPISY:

1 *M. Limanowski.* Zlodowacenie Lit na ziemiach wschodnich w związku z hydrografją. II Zjazd słow. geogr. i etnogr. w Polsce. 1927, sekcja II. — *H. Mortensen.* Litauen. Grundlage einer Landeskunde. Hamburg 1926. S. 15—32.

2 Por. mapę w dziełku *W. Szukiewicza* „Szkice z archeologji przedhistorycznej Litwy". Cz. I. Epoka kamienna w gub. Wileńskiej. Wilno 1901. — *Tenże.* Poszukiwania archeol. w pow. Lidzkim i Trockim. „Światowit" III, 6 i n.

3 *Szukiewicz.* l. c., oraz zbiór archeol. w Muz. Tow. Prz. Nauk w Wilnie.

4 *E. Tyszkiewicz.* Bad. archeol. w dawnej Litwie i Rusi lit. Wilno 1850, tabl. IV, 5, oraz Muzeum Archeol. Uniw. S. Batorego w Wilnie nr. 348 i 349.

5 *W. Szukiewicz.* „Mat. antr.-arch. Akad. Um. w Krakowie". 1908, t. X, tabl. XIII, fig. 30.

6 Zbiory W. Szukiewicza.

7 *W. Szukiewicz.* „Światowit" III, tabl. V i IX, oraz zbiory archeol. Muz. T. P. Nauk w Wilnie.

8 *W. Szukiewicz.* „Światowit" III, tabl. IV; zb. arch. Muz. T. P. N. w Wilnie i Pol. Akad. Um. w Krakowie. — *L. Kozłowski.* Młodsza epoka kamienna w Polsce. Lwów 1924, str. 15—16, tabl. II.

8-a Zb. Muz. T. P. N. w Wilnie.

9 *W. Szukiewicz.* „Światowit" V, tabl. I; zb. arch. T. P. N. i Muz. Arch. U. S. B. W Wilnie. — *Kozłowski.* l. c. 70 i n.

10 *W. Szukiewicz.* „Światowit" III, tabl. VII, 1—19; tabl. IX, 24—26.

11 Muzeum Archeol. im Er. Majewskiego w Warszawie.

12 *W. Szukiewicz.* „Światowit" III, tabl. X; Muz. T. P. N. w Wilnie.

13 Muz. Archeol. U. S. B. — *Szukiewicz.* „Światowit" III tabl. IX.

14 *Szukiewicz.* „Mat. antr.-archeol." X, tabl. XIV. — *Kozłowski,* op. cit. 74—75, tabl. XIX.

15 *Szukiewicz.* „Światowit" V, tabl. II, fig. 5, 8. — Muz. Arch. P. Ak. Um. w Krakowie.

16 Muz. Arch. U. S. B. — *Szukiewicz.* „Światowit" V, tabl. II, 1—2. — *Kozłowski,* l. c. tabl. XXI, fig. 10, 11.

17 *E. Tyszkiewicz,* op. cit. tabl. IV, fig. 6; Muz. Arch. U.S.B.

18 *Szukiewicz* „Światowit" V, tabl. III, 4.

19 Muz. Arch. U. S. B. — *Kozłowski,* op. cit. tabl. XXI.

20 *Szukiewicz* „Światowit" III, str. 18—19.

21 *Szukiewicz* „Światowit" V, tabl. III, 9. — Muz. Arch. U.S.B.

22 *Szukiewicz* „Światowit" III, str. 21, rys. 2, tabl. X, fig. 24, 26; Muz. Archeol. U. S. B.

23 *J. Kostrzewski.* „Przegląd Archeol.", Poznań 1923, str. 187, 198, 217. — *E. Sturm* w „Ebert's Reallexikon der Vorgeschichte", Berlin 1928, t. XIII, str. 6—7. — *J. Kostrzewski,* „Eurasia Septentrionalia Antiqua", IV, 149—161.

24 *W. Szukiewicz* „Materjały antrop.-archeol. Ak. Um." IX, str. 139—142, XIII, 69—72.

25 *W. Szukiewicz* „Mat. antrop.-archeol. XI, 63—69.

26 *W. Szukiewicz.* „Mat. antrop.-archeol." X, tabl. XIV, 39. — Muz. Arch. U. S. B.

27 *E. Tyszkiewicz,* op. cit. tabl. IV, 20.

28 Muz. Arch. U. S. B. E. 7.

29 Muz. Arch. U. S. B. E. 1, co do wieku tej figurki nie mam żadnej pewności.

30 Muz. T. P. N. w Wilnie. — *Pokrowskij.* „Trudy X sj." 133.

31 *E. Tyszkiewicz.* op. cit. tabl. II.

32 Muz. Arch. U. S. B. — *Pokrowskij.* „Trudy wil. otd. moskowsk. predwaryt. kom. IX archeoł. sjezda". Wilno 1893, str. 122 i n. — *Pokrowskij.* K'islied. bass. Wilji w archeoł. otnoszenju. „Trudy X arch. sj." Ryga—Moskwa 1899, t. I, 88. — Zob. *W. Szukiewicz.* Strefy archeologiczne na Litwie. „Rocznik T. P. N. w Wilnie" 1918, t. VI.

33 *W. Szukiewicz.* „Mat. antr.-archeol." XIII, tabl. XXV, 8.— *Pokrowskij.* „Trudy X arch. sj." I, 109.

34 Bogata (pow. Lidzki) — *W. Szukiewicz.* „Mat. antr.-arch." XIII, 56 i n.; Mickańce, tamże, str. 62—63; Wersoczka, tamże, str. 63 i n.; Dziegunowo (pow. Oszmiański), Muz. T. P. N. nr. 4485 i n.; Gudohaj, tamże, nr 4944 i n.; Smorgonie — *P. S. Rykow.* K'archeołogji siewiero-zap. kraja Rassiji. „Zap. siew.-zap. otd. imp. russ. geograf. obszcz." IV, Wilno 1914, str. 7 i n., oraz Muz. Arch. U. S. B.; Wilki — Muz. T. P. N. 4506 i n.; Orliszki (pow. Trocki) — Muz. Archeol. U. S. B.; Pomusie—

W. Szukiewicz. „Światowit" II, str. 2–16, oraz Muz. Arch. U. S. B. i T. P. N.; Grabiały, Łosza, Serżanty (pow. Wileński) — Muz. Arch. U. S. B., *T. Pokrowskij.* Grabiałowskije kurgany „Wil. Wiestnik" 1891, nr. 242; Postawy – Gab. Arch. U. J. 821, oraz *J. R. Aspelin.* „Antiquités du Nord Finno-Ougrien. Helsinki 1884, IV, fig. 1900; *T. Pokrowskij.* Archeolog. ekskursji po Wilenskoj gub. Wilno 1893, „Trudy IX arch. sj. w Wilnie" II, 138—196.

[35] *N. Aberg.* Ostpreussen in der Völkerwanderungszeit. Uppsala—Lipsk 1919. — *A. E. Tallgren.* L'Orient et l'Occident dans l'âge du fer finno-ougrien jusq'au IX-e siècle de notre ère. Helsingfors 1924.

[36] *W. Szukiewicz.* „Pamiętnik fizjograf." XXI, 1913, str. 33—38.

[37] *T. Pokrowskij.* „Trudy wil. otd. predwar. kom. IX arch. sj.", Wilno 1893, str. 56. — „Słownik geograficzny" t. VIII, str. 849. — *T. J. Arne.* La Suède et l'Orient. Uppsala 1914.

[38] Muz. T. P. N. i U. S. B. w Wilnie.

[39] *T. W. Pokrowskij.* Arch. karta Wil. gub., ad vocibus. — *W. Szukiewicz.* Strefy arch. na Litwie, str. 10–11. — Muz. Arch. U. S. B. — *Pokrowskij.* K'isled. bas. Wilji w archeoł. otnoszeniju. „Trudy X arch. sj. w Rydze", I, 83.

[39-a] *Al. Brückner.* Starożytna Litwa, str. 78.

[40] Muz. Arch. U. S. B. — *Pokrowskij.* l. cit. 125 i n.

[41] *W. Szukiewicz.* „Mat. antr.-arch." X, tabl. XIV, 32–35.

[42] *T. Pokrowskij.* op. cit. — Muz. T. P. N. 4203 i n. — *Szukiewicz.* „Mat. antr.-arch." X, tabl. XIV, 37.

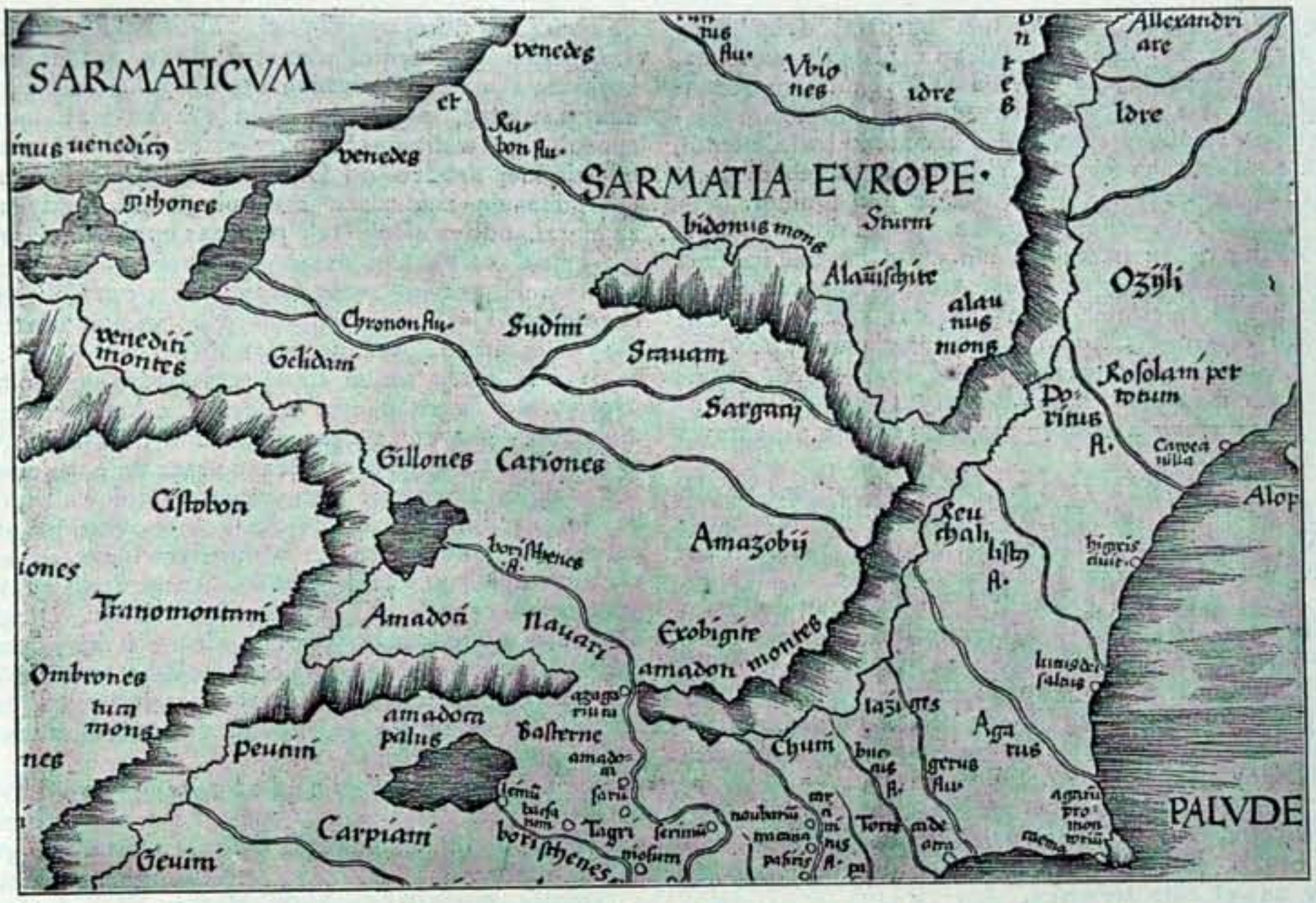
[43] *W. Szukiewicz.* Strefy archeol.. op. cit. str. 11 i n. — *Pokrowskij.* „Trudy wil. otdel. IX arch. sj." 1893, str. 143, oraz „Trudy X arch. sj. I, 86. — *St. Jarocki.* „Światowit" III, 46—48.

[44] *W. Szukiewicz.* „Światowit" I, 32—38; IV, 40—45; Strefy arch. l. c. 14—15.

[45] *W. Szukiewicz.* „Mat. antr.-archeol." X, 39 i n.; i n.; XI, 3 „Przegl. Arch." 1920, str. 52—63.

[46] *W. Kamieniecki.* Geneza państwa litewskiego. „Przegląd Histor." 1916. — *Fr. Papée.* Początki Litwy. „Kwartalnik Historyczny" 1927. — *Wł. Wielhorski.* Litwa etnograficzna. Wilno 1928, str. 104 i n. — *K. Buga.* Die Vorgeschichte der aistischen (baltischen) Stämme im Lichte der Ortsnamenforschung. „Streitberg—Festgabe-1924. — *H. Gerullis.* Baltische Völker. „Ebert's Reallexikon der Vorgeschichte" I, 4, Berlin 1924, str. 335 i n.

KRAJ I LUDZIE



153. CZĘŚĆ MAPY EUROPY ŚRODKOWEJ PRZEDSTAWIAJĄCA „SARMATJĘ" Z ATLASU PTOLOMEUSZA WYD. 1513 R. U J. SCHOTTA W STRASBURGU

Ze zbiorów Joachima Lelewela w Uniw. Bibljotece Publ. w Wilnie

NAJSTARSZE WILNO

Przeprawa przez Wiljȩ. Najstarsza przeszłość Wilna daje się z trudnością odcyfrować z dokumentów pisanych. Topologja, najmłodsza gałęź antropogeografji, na podstawie analizy terenu, rzucić może nieco więcej światła. Ona to poucza, że początków Wilna należy szukać w przeprawie przez Wiljȩ.

Wilenka nie skierowywała do Wilji swoich wód w najdawniejszych czasach, jak dziś między górą Zamkową i Trzykrzyską. Dwie te góry były ze sobą jeszcze wtedy złączone: oddzielał je głęboki parów, dopiero przez człowieka pogłębiony i przekopany. Rzeka zamiast płynąć wprost na północ, skierowywała się z Bernardyńskiego ogrodu na zachód pod górę Zamkową, w kierunku Katedry. Dopiero po połączeniu się z Koczergą, inną małą rzeczką (na dzisiejszym placu Katedralnym) skierowywała się na północ i do Wilji. Paręset metrów poniżej swego ujścia, *zrzucała zabrane piaski* tworząc płytkie mielizny, czy wyspy zielenią zarosłe, co niezmiernie ułatwiało przeprawę przez Wiljȩ (Zielony most na miejscu tych mielizn zbudowany przez Ulrycha Hozjusza, ojca wielkiego kardynała, za Zygmunta Starego).

Najkrótsza droga z nad Dniepru do Bałtyku. Istnienie przeprawy przez Wiljȩ jest ważnym elementem, niemniej jednak nie mogłoby ono zaważyć na szali konjunktur, które wysunęły Wilno na pierwszy plan i uczyniły z niego stolicę dawnej Litwy, gdyby nie istnienie pewnych topologicznych okoliczności jeszcze ważniejszych.

Wilja przedstawia najkrótszą drogę wodną prowadzącą z dorzecza Dniepra do Bałtyku (przez Berezynę i Świsłocz czyli Mińsk, które to miasto jest prastare, skoro wspomniane jest już w kronicę Nestora pod r. 1067, czyli w czasach Bolesława Śmiałego, którego monety wykopane są również w tem mieście).

Lądowa droga związana z rzeką i będąca jej równoważnikiem, posuwając się z Mińska przeważnie działem wód na Krewo, Oszmianę i Miedniki zbliża się do Wilji, poczem znowu oddala się od rzeki w kierunku na Troki i Żyżmory. Kto weźmie mapę do ręki i najkrótszą drogą połączy ze sobą Mińsk i Kowno, spotrzeże łatwo, że otrzymana linja przechodzi przez gwóźdź topologiczny. Tak nazywamy miejsce, w którem wielka rzeka zmienia w sposób decydujący swój bieg czy kierunek. Gwoździem jest załamanie Wilji (oddalone od morza jakie 260 km.) czyli kolano w pobliżu Wilna w formie litery V, w którem rzeka skierowana ku południowi (od Niemenczyna) nagle zawraca aby płynąć w stronę północno-zachodnią.

Lądowa arterja zbliżając się do Wilji, dotykając

tej Wilji, musiała mieć tem bardziej decydujący wpływ na powstanie wielkiego centrum czy stolicy, skoro się zważy, że i Wilja w tem miejscu rozwinęła się w rzekę spławną. Można było towary lądem przewożone przekładać na statki i wieść wdół, jak i odwrotnie: towary przywożone od morza przekładać na wozy i z niemi ruszać nad Dniepr.

Związek wysuniętego ku południowi kolana z wielką drogą handlową nie mógł nie dać impulsu człowiekowi do stworzenia stacji, czy osady nad rzeką i podniesienia tej osady, czy stacji do większego centrum. Gdzie i jak ta osada miała powstać i rozwinąć się, zależało już od mniejszych, cząstkowych i zupełnie konkretnych szczegółów, do których też musiała należeć najdogodniejsza przeprawa przez rzekę.

Linja Żejmiany. Jasną jest rzeczą, że obszar po prawej stronie Wilji, przylegający do powstałej osady czy stacji handlowej, w pierwszym rzędzie musiał być zainteresowany, już choćby dlatego, że mógł skupiać i gromadzić produkty, które łatwo było wymieniać na drodze, po której cyrkulował wielki handel. Przejść zatem na prawy brzeg Wilji w obszarze naszego gwoździa topologicznego znaczyło drogę handlową i osadę nad Wilją związać gospodarczo z obszarem pojezierza, czyli obszarem Żejmiany, Dzisny i Świętej.

Antropogeograficznie można tu zanotować ciekawy przykład kaptażu, analogicznego do tego, które czynią rzeki, zabierając jedne drugim dopływy czy nawet całe zlewiska.

Wiadomo geologom, że Wilja płynęła kiedyś przez Wakę do Niemna. Działo się to w epoce lodowej, przy samym jej końcu, kiedy lody skandynawskie jeszcze zajmowały Bałtyk i zmuszały wody Niemnowe do skierowania się przez Biebrzę do Narwi i Wisły. Potem dopiero, po oswobodzeniu Bałtyku, powstał Niemen dolny i ten zdobył Wiljȩ, tak, że dzisiejsza Wilja zamiast płynąć na Wakę skierowuje się na przełom w kierunku Kiernowa i Kowna najkrótszą drogą do morza.

W podobny sposób rządzą także prawa antropogeograficzne, które prowadzą do kaptażów gospodarczych czy kulturalnych.

Na północ od Wilji, mniejwięcej równolegle do tej rzeki, biegnie droga wodna z Połocka w stronę źródlisk Świętej. Można się dostać z nad Dźwiny, Dzisną w górę do jezior i bagien, z których dalej można jechać do Wiłkomierza i Kowna. Drogą tą wodną można się było dostać z Kowna do Połocka, jeśli było zamknięte ujście Dźwiny. Jeszcze za czasów Jagiełły droga ta (dobrze znana Normanom) była żywa. Przekonywa o tem akt nadania zamku Taurogin (castrum Thurogno) świeżo ufundowanemu biskupstwu wileńskiemu, potrzebującemu materjalnej silnej podstawy bezpośrednio w pierwszych czasach po chrzcie Litwy (1387). Jakież lepsze dochody mogły być w owych czasach jak daniny i cła na arterjach wodnych?

Obszar pojezierski (węzeł jezior między Widzami i Tauroginami bogaty w ryby, zwierzynę i produkty leśne) skierowywał się gospodarczo zależnie od okoliczności w stronę Połocka czyli Dźwiny, albo w stronę Kowna czyli Niemna.

Żejmiana, jej bieg ku południowi aż do ujścia i przedłużenie tego biegu (wciąż ku południowi) przez Wiljȩ aż do Wilna i gwoździa wileńskiego, wiązała cały obszar z drogą handlową dnieprowsko-bałtycką, po której cyrkulowały najrozmaitsze towary.

Oczywiście handel wzmagał się w czasach spokojnych, a malał w czasach burzliwych. Trzeba jednak pamiętać, że kupiec lubi ryzyko i że niema sposobu go wstrzymać, kiedy czuje zyski. Handel na wielkiej drodze od Dniepru do ujścia Niemna, jak pokazują znaleziska archeologiczne, nigdy nie zamierał, odbywał się tak podczas epoki kamiennej jak i bronzowej. Od czasów rzymskich trwa nieprzerwanie, jak pokazują fakty, które pozwoliły archeologowi Jakobsonowi podkreślić wielkie znaczenie Wilji, jako „Durchgangsland" [1].

Nawet czasy wojen Litwy z Krzyżakami go nie przerywały, skoro kupiec korzystał z każdego najmniejszego nawet zawieszenia broni, aby narażając swe życie i towary, przejeżdżać przez linje wojenne. Sól, cukier, zamorskie przyprawy, metalowe wyroby, broń i konie, ozdoby dla kobiet, aby już nie mówić o suknie, materjach wełnianych i jedwabiach, cyrkulowały po naszej drodze, jedne dostając się od morza, drugie od Dniepru i Wschodu. Długie karawany wozów szły w jedną stronę i drugą, zatrzymywane tu i ówdzie dla opłacenia baraczu, mniej lub więcej pod obroną konwoju i z glejtami, który ten lub ów władca ziemi dostarczał często za wielkiem wynagrodzeniem [2].

Krzyżowanie się dróg w gwoździu wileńskim. Nie tylko obszar na prawym brzegu Wilji, między Żejmianą i Świętą, stawał się gospodarczo częścią składową wileńskiego gwoździa.

Natura pozwala po lewej stronie Wilji (południowej), podobnie jak i po prawej na inny kaptaż, może jeszcze ważniejszy gospodarczo.

Niemen górny przedstawia się w formie wielkich półkolistych krzywizn, z których jedna oblewa od północy Ziemię Nowogródzką. Dalej w kierunku ujścia Szczary wygina się rzeka, aby bliżej Grodna przejść w kierunek południkowy i tak toczyć się do Kowna.

Droga, będąca odpowiednikiem rzeki, niekoniecznie musi biec wzdłuż jednego brzegu i wyginać się jak woda sama, powtarzając wielkie krzywizny. Może ona z Nieświeża i Miru skierować się na Nowogródek i przejść przez rzekę, aby po północnej stronie dalej biec do Grodna, a stamtąd do Kowna.

Droga ta lądowa jednak może jeszcze większy skrót uczynić i iść od przeprawy przez Niemen w formie przekątni, omijając Grodno wprost do Kowna (na Ejszyszki—Orany). W ten sposób zamiast powtarzać rzekę po północnej stronie, gdzie jest wielka przeszkoda w formie puszczy Nalibockiej, albo po południowej stronie, gdzie są mokradła i puszcza nad Szczarą, może ona przecinając Niemen tworzyć *skrót topologiczny* wygodny i oszczędny. Z Lidy, zamiast iść do Grodna, lub wprost do Kowna może ona skierować się na grzbiet suchy i bezpieczny, czyli na dział wodny żyrmuński i biec dalej na Soleczniki do Rudominy i Wilna.

Z Lidy droga lądowa z Rusi kijowskiej dostaje się w ten sposób w sferę wpływów Wilna, kosztem oczywiście Grodna.

Długo był ukryty na ziemi litewskiej dualizm wynikający z takiej konjunktury. Później jednak, z chwilą wzrostu Wilna, musiały się akcentować rozbieżności między stolicą a witołdowym grodem. Niezgoda też Jagiełły i Witołda jest głębsza, niż różnice osobiste i dyferencje w sferze afektów lub myślenia.

Spoglądając na walkę tych dwóch władców łatwo jest dojrzeć interesy Grodna i interesy Wilna, w pewnych momentach skłębiające się tragicznie właśnie w Lidzie, miejscu rozszczepienia drogi z Rusi. O Wilnie, jego wzroście i znaczeniu zadecydował w pełni dopiero kaptaż Lidy.

Idealny był gwóźdź wileński dla organizatora, który chciał był uczynić centrum Litwy nad Wilją, mając na oku te wszystkie strategiczne i handlowe możności, które ten gwóźdź nasuwał.

W Wilnie krzyżowały się dwie drogi — jedna, aby tak powiedzieć, konsekwentna, czarnomorska i bałtycka na Kowno i Mińsk, druga oparta więcej na woli działania, kaptażowa, na Nowogródek i Dźwińsk.

Organizować obronę Kowna z Wilna, oraz na najkrótszej drodze z Wilna opanować Ruś Czarną było podobnie wskazane, jak iść drogą w kierunku Dźwińska, zatem i Połocka, który był kluczem do Smoleńska.

Rzadko natura jest tak bogata w związki wodne i lądowe jak pod Wilnem, wszystkie kombinacje możliwe i konjunktury, które pozwalają już nie tylko, że rozrość się centrum w samym gwoździu, ale i po przez to centrum działać i organizować wielkie państwo.

Jeśli dodamy do tego Oszmiańską ziemię, która od niepamiętnych czasów produkuje zboże (od czasów neolitu i bronzu) i stanowi i stanowiła śpichlerz Wilna, to łatwo zrozumiemy, dlaczego miejsce przewozu nad Wilją, na obszarze dzikim i trudno przystępnym, nie pozostało anemiczną osadą, niezdolną do rozrostu.

Łaguna zaakcentował był kiedyś wielkie niedomaganie Połocka, leżącego, jak Wilno, w punkcie sprzyjającym handlowi. Połock powinien był na zasadzie topologicznych konjunktur wyrość na wielką stolicę, a pozostał stosunkowo nieznacznym grodem. Łaguna genjalnym okiem dostrzegł najsłabszą stronę tego grodu, którą było ubóstwo ziemi Połockiej i małe jej zaludnienie na skutek słabej uprawy zbożowej [8].

Wilno znajdując się, jak Połock, w doskonałej pozycji topologicznej, miało na tyłach bezpośrednio zbożowe ziemie. Stąd rekrutowali się ludzie, stąd przychodziło mięso i chleb. W czasach wojen ani rzeka ani mokradła nie oddzielały tych tyłów od miasta, mogącego każdej chwili dostać żołnierza, paszy i pokarmu. Krzyżacy napadając na Wilno intuicyjnie byli zrozumieli rolę ziemi Oszmiańskiej; starali się odciąć miasto, napadając na Miedniki, do których docierali chyłkiem przez lasy, tak zwany trakt zapuszczański.

Obok ziemi Oszmiańskiej miało jeszcze Wilno puszczę Rudnicką, dochodzącą wzdłuż Waki aż do Wilji samej (Ponary). Dziś puszcza ta jest niemal wymarłą i dawno przestała dostarczać futer, wosku i miodu. Kiedyś oddawała ona Wilnu nieocenione usługi, zwłaszcza w czasach nieurodzaju, dostarczając dziczyznę, ryby, grzyby i jagody, nie mówiąc już o soli, która prawdopodobnie w warzelniach solenickich z solanek leśnych, rozmaitych druskiennik, była dobywana.

Monety arabskie w Rzeszy. Przeprawa wileńska poniżej Wilenki ma miejsce, gdzie cofają



154. UZUPEŁNIENIE MAPY PTOLOMEUSZA „TABULA MODERNA SARMATIAE EUR." Z ATLASU PTOLOMEUSZA (STRASBURG, J. SCHOTT 1513 R.)
Ze zbiorów Joachima Lelewela w Uniw. Bibljotece Publ. w Wilnie

się wysokie brzegi Wilji i gdzie łatwo zjeżdżać z oszmiańskiej płyty. W dół rzeki, w kierunku Ponar taka przeprawa jest coraz trudniejsza, bo oba brzegi stają się coraz więcej strome, a w górę rzeki, na skutek obecności Wilenki utrudniona, bo dostać się z wielkiej drogi handlowej nad Wilję znaczyło niepotrzebnie przebyć, przebrnąć i przejechać Wilenkę w górnym biegu do końca zabagnioną, a w dolnym płynącą w głębokim i dzikim przełomie.

W ten sposób natura zmusiła człowieka do znalezienia przeprawy przez rzekę nie gdzieindziej jak w miejscu właśnie mielizn, gdzie stanął był w XVI wieku drewniany most. Nie sposób oznaczyć wieku przeprawy oraz nakreślić historję tej przeprawy. Sądzić można, że była prastarą i odnawiała się lub pogrążała się w niepamięć zależnie od czasów mniej lub więcej wojennych. Wiele faktów poucza, że istniała już w czasach epoki kamiennej, kiedy przychodziły zdaleka siekiery gładzone, pięknie szlifowane. W każdym razie musiała być czynną za Gotów, kiedy emaljowane spinki z nad Czarnego morza dostawały się na obszar Wiłkomierza i Ucian, oraz w bliższych już czasach Starej Litwy IX i X wieku, kiedy Normanowie—Wikingowie prowadzili handel zamorski i używali jako pieniądza kursującej monety arabskej obok wagi perskiej.

W Rzeszy koło Werek, na drodze z przeprawy wileńskiej w kierunku na Malaty i Uciany, znaleziono skarb monet z 92 sztuk (całych i połamanych)[4]. Tu w Wilnie, gdzie oddalają się wysokie brzegi, tak z jednej strony jak i drugiej, są liczne tarasy, jak schody pozwalające zjeżdżać do rzeki z wysokiej krawędzi przeszło 100 m. położonej nad wodą, zjeżdżać, względnie odwrotnie, dostawać się z rzeki na tę krawędź bez trudności. Przeprawa w takiem miejscu musiała być zalążkiem kupieckiego miasta.

Antropogeograficznie urodził się Wrocław nad Odrą w miejscu, w którem najbliższy dopływ Olawa, nanosząc piaski, zbudował kępy, ułatwiające przeprawę[5]. Toruń powstał podobnie w miejscu gdzie kępa (Kępa Bazarowa) utworzona ze zrzuconych piasków przez Drwęcę pozwalała najłatwiej przeprawiać się przez Wisłę. W Wilnie przeprawa urodziła się podobnie z kęp. Było tu dużo i doskonałego miejsca dla założenia miasta, choćby plac Łukiski, niezrównane miejsce na targowisko. Stare Wilno powstało nie u samej przeprawy, bezpośrednio nad Wilją, ale w pobliżu tej przeprawy. Były snać przyczyny, które kazały oddalić się od samej większej rzeki i cofnąć się bardziej w tył nad mały dopływ — Wilenkę.

Góra Tur. Poza przeprawą przez Wilję, wskazaną przez samą naturę i mogącą chwilami podczas wojen, czy napadów iść w zapomnienie, istniał inny element, ważny dla powstania Wilna, również przez naturę wysunięty na pierwszy plan. Jest to góra Zamkowa w miejscu ujścia Wilenki do Wilji, czyli góra leżąca w widłach obu łączących się rzek. Zamkowa góra zrastała się pierwotnie z górą Trzykrzyską, wysuwając się mocno w kształcie ostrogi na zachód. Od Trzykrzyskiej góry była oddzielona obniżeniem czy zerwą, niemniej jednak wiązała się z nią, jak i z wysokiemi wzgórzami, na których dziś stoją Trzy Krzyże i kurhan, który tradycja łączy z Giedyminem.

Niewiadomo dokładnie kto rozkopał pierwszy zerwę i puścił Wilenkę rozkopanym korytem na północ, pierwotny bieg dalej na zachód idący przeobrażając na fosę, czy rów forteczny.

Analogja z Połockiem jest frapująca i więcej niż uderzająca. Nie przyszło tam w prawdzie po wschodniej stronie wielkiego zamku do rozkopania, inaczej do poprowadzenia Połoty w sposób sztuczny do Dźwiny. Przyglądając się jednak mapom w książce Sapunowa, nie sposób nie zwrócić uwagi na analogje zachodzące między Wilnem i Połockiem, bynajmniej nie przypadkowe. Pewne szczegóły w tych mapach świadczą o tem, że podobnie jak w Wilnie znano naturę terenu i uświadamiano sobie fortele, które wyniknąć mogą z poprowadzenia Połoty wprost na południe, czyli do Dźwiny. Może w przyszłości, kiedy będą badania w Połocku i na samem terenie możliwe, da się to i owo sprecyzować, co z kolei wielkie światło rzuci na Wilno i skrót Wilenki do Wilji w poprzek, przez zagradzające góry.

Tradycja wiąże w Połocku stary gród z Normanami, w Wilnie natomiast wiąże tradycja założenie Wilna i górę Tur (tak się nazywała kiedyś góra Zamkowa) z Giedyminem.

Przez otwarcie nowego koryta i przez pogłębienie dawnego, stworzono mocny fundament pod obronę góry Zamkowej, którą oblewała odtąd woda z czterech stron, a nie z trzech jak pierwotnie. Góra Zamkowa czeka na badania archeologiczne. Światło z tych badań pójdzie zapewne i na samą przeprawę. Obronny charakter góry Tur, w pobliżu przeprawy na Wilji, nie może być oddzielony od tej przeprawy. Zaprzeczyć się nie da, że przeprawa była przed Giedyminem i że góra Zamkowa mogła już przed Giedyminem odgrywać obronną rolę w formie grodziska mniej lub więcej sztucznego. Ślady usypanej ziemi dają się dostrzec na jej czubku gdzie są ruiny późniejszych zamków. Mogła być góra w ciągu zamieszek i napadów zmieniona na bezpieczny punkt, z którego można było się bronić; — w czasie pokoju, na miejsce gdzie skupiały się straże i gdzie obrona była pod ręką.

Umocnić miejsce przeprawy, będącej łakomym kąskiem dla Krzyżaków z Malborga i Królewca oraz Kawalerów Mieczowych z Rygi, pragnących w swoje ręce zagarnąć wszystkie ziemie między Dźwiną, Dnieprem i Prypecią—było zadaniem, przed którem nie mogła się cofnąć Stara Litwa, kiedy wypadło jej tworzyć przeciw Niemcom młode państwo.

Polowanie na tura, sen o żelaznym wilku, założenie Wilna, wszystko to mistycznie zostało skupione w całość poetycką i barwną, z której daje się prawda wyłuskać. Nie zmienia to w niczem tego, że Giedymin powtórzył to, co wiele razy powtarzało się u węzła czy gwoździa wileńskiego: rodzenie się centrum handlowego u przeprawy. Próby były przed Giedyminem, on poprowadził rzecz do końcowego rezultatu. Przed nim była przeprawa i góra Tur broniąca tej przeprawy. Miasta Wilna nie było, choć mogło być osiedle nad Wilenką, u przeprawy przez tę Wilenkę. „Założenie Wilna" czyli akt woli wielkiego księcia, daje się jasno odczytać w terenie, jest związany z górą Tur.

Wielki książę, fortyfikując górę Tur i budując zamek na górze, nic innego nie czynił, jak to samo, co czynili Atrydzi w Mikenach, budując warownię na drodze handlowej z zatoki Argolidzkiej do zatoki Korynckiej, albo bliżej już naszych czasów, Duń-

czycy, którzy nad Öre Sund wznieśli hamletowski zamek Helsingör, aby okładać daniną okręty wyjeżdżające lub wjeżdżające do Bałtyku.

Rozmyślać o górze Tur, to przypomnieć, że Nestor łączy w swojej kronice powstanie Połocka z powstaniem Turowa. Oba grody są prastare. Nad Dźwiną i nad Prypecią, w Połocku i Turowie mieli zamorscy Waregowie czyli Normanowie obronne centra wybudować, Rogwołod w Połocku, Tur w Turowie [7], obaj przy końcu X wieku.

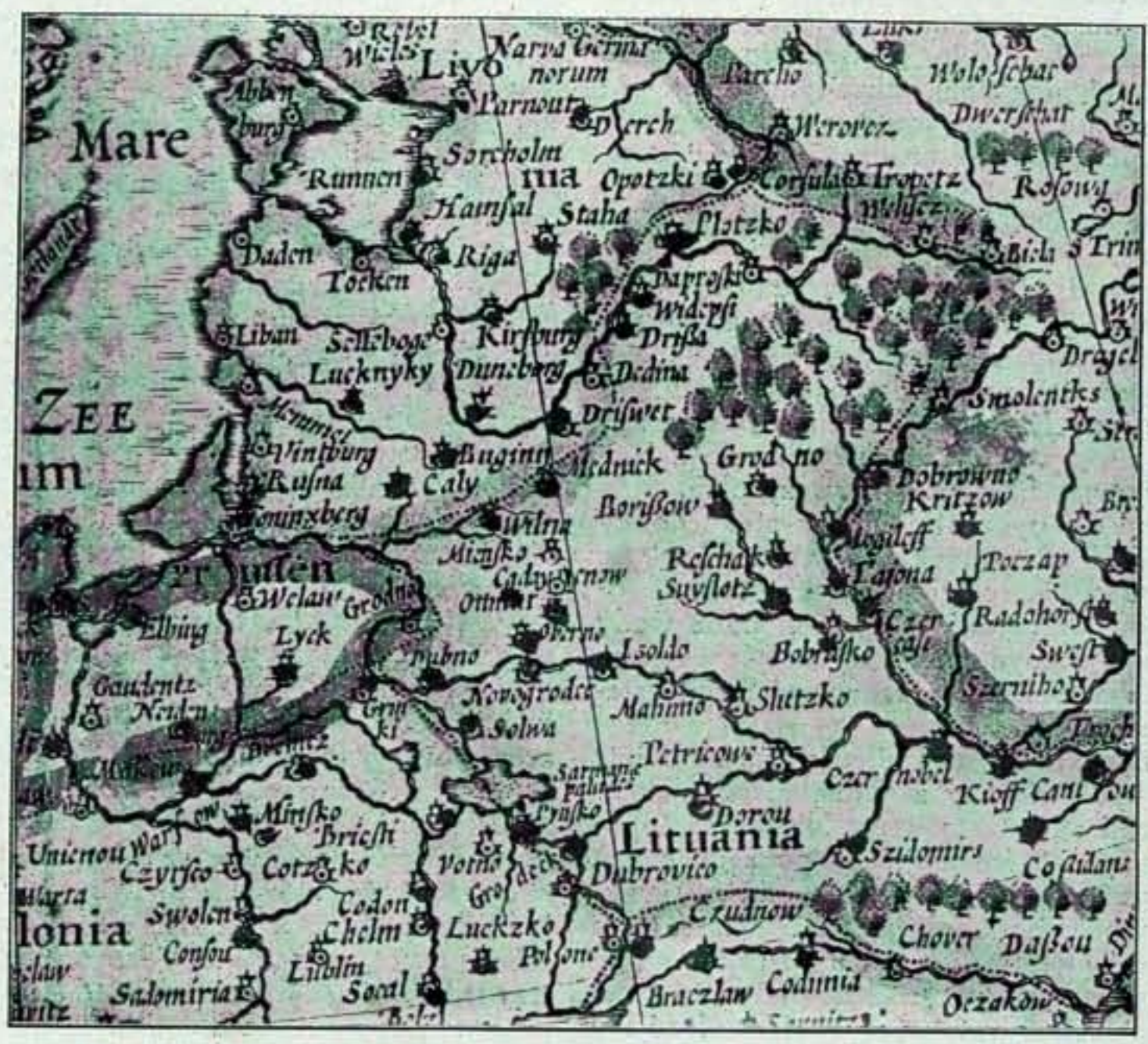
Taki zbieg okoliczności pozwala spytać się, czy przypadkiem i w Wilnie góra Tur w swojej nazwie nie kryje dawnego jakiegoś wspomnienia, z przed czasów jeszcze Giedymina czyli z epoki, kiedy kursowała pod Wilnem moneta arabska.

jest o miejscu, w którym był gaj i czczono bożków.

Nie wiemy, niestety, nic bliższego o tym kulcie. Nawet nie wiemy z pewnością, czy Romowe z nad Niemna i Dubissy dostało się było nad Wilję. Przeprawa przez Wilję i góra obronna w pobliżu, wystarczającym są już powodem, aby przy ujściu Wilenki urodzić się było mogło sanktuarjum pogańskie, tem więcej, że starożytność przeprawy musiała budzić w pamięci ludzkiej legendarne i mityczne wspomnienia.

Tu zatem, nie gdzieindziej, mogło się dostać Romowe, kiedy Konrad Thierberg, mistrz Krzyżacki, w r. 1283 atakował stare sanktuarjum przy ujściu Dubissy do Niemna.

Odnowienie ancestralnego kultu Perkuna bar-



155. CZĘŚĆ MAPY EUROPY, WYKONANEJ PRZEZ J. HONDIUSA, Z ATLASU G. MERCATORA (AMSTERDAM 1623 r.)
Ze zbiorów Joachima Lelewela w Uniw. Bibljotece Publ. w Wilnie (Zdjęcie powiększone)

Perkun. Poprowadzenie Wilenki do Wilji korytem dzisiejszem, spowodowało przeobrażenie dawnego koryta (okrążającego górę Zamkową od zachodu) na rów czy fosę obronną. Wszystko to wywołało daleko idące zmiany, tak że dziś o dawnych kępach i dawnych ramionach przy ujściu Wilenki pod górą Zamkową trudno mówić. Wspomnieć jednak o tych rzeczach należy choćby dlatego, aby podkreślić, że gród zamkowy był rezultatem wielu przeobrażeń u podnóża góry, która jak podania chcą, była zarosła gęstą florą (dolina Swintoroga). Z jakimś uporem tradycja powtarzała wciąż, że kościół katedralny, dawny kościół zamkowy, stanął był w miejscu ołtarza Perkuna, jednem słowem ancestralnego kultu starej Litwy, co zresztą można wyczytać jasno w bulli erekcyjnej Urbana VI (1387), gdzie mowa

dziej w głębi kraju nie mogło było być połączone ze zmniejszeniem, umniejszeniem starego kultu. Pierwsze Romowe leżało w kraju Prusów, na granicy Sambji, związanej z wielką przeszłością bursztynową i całym tym handlem, do którego zorganizowania się przyczynił Rzym cezarów, otwierając bursztynową drogę z Akwilei i Adrjatyku do Carnuntum nad Dunajem, a z Carnuntum na Powiśle dolne do Gdańska i Sambji.

Święty Wojciech, wyruszywszy z Gniezna na ewangelizację, nie miał chyba innego planu jak ten, aby się dostać do starego Romowe i tu zwalić dąb święty boga Tora, jak to był kiedyś uczynił Święty Bonifacy koło Geismaru, a potem koło Dokkum. Krzyżacy, zdobywając Prusy, wyparli sanktuarjum z Sambji. Romowe z kolei zagrożone nad Niem-

nem musiało się dalej schronić wgłąb Litwy ze swymi ofiarnikami, rytuałami i liturgjami.

U podnoża góry Tur, na kępie wśród zabagnionych ramion Wilenki, w pobliżu starej przeprawy, mogło ono liczyć na rozwój, miało bowiem trzy rzeczy sprzyjające takiemu rozwojowi: górę obronną, dziewiczość bagnistej doliny oraz dochody z pobliskiej przeprawy potrzebne bardzo, jeśli się zważy, że kult i wielkie ceremonje były Litwie pogańskiej więcej niż potrzebne, skoro ze wszystkich stron atakowało chrześcijaństwo.

Religja dogasająca rozwija zawsze wielkie splendory, a na to potrzeba pieniędzy. Nowe Romowe u przeprawy było bezpieczne i zabezpieczone. Litwa mogła tu coraz bardziej skupiać swoje siły w walce o byt z Krzyżakami i przeciwstawić Ukrzyżowanemu swojego boga Perkuna, emanację piorunowych, ognistych sił, edycję rzymskiego Jowisza, w formie bardziej północnej, skandynawskiej, podobnie jak Donar lub Tor[8]. Piorun rodzi się z wody i ognia. Tajemnice takiego urodzenia były u podstawy kultu, który tak bardzo był potrzebny dla Litwy, czyniącej wszystkie wysiłki, aby nie dać się osaczyć i zginąć.

Amfiteatr i najstarsza droga do brodu na Wilji. Przeprawa i obronna góra opodal tej przeprawy, nie miałyby decydującego znaczenia dla powstania wielkiego handlowego miasta, gdyby nie inna jeszcze okoliczność stworzona przez naturę, zrazu może nieuchwytna, ale z biegiem czasu wysuwająca się na pierwszy plan.

Tą okolicznością było istnienie na stoku doliny Wilji, przed górą Zamkową, jak gdyby przed kurtyną oddzielającą od Wilji, rozległego amfiteatru stworzonego w ciągu olbrzymiego okresu przez wody Wilenki, która w dolnym biegu wydrążyła czy wypłukała swoim działaniem i przenoszeniem się ustawicznem taki amfiteatr.

Nie może być żadnej wątpliwości, że amfiteatr wileński musi być związany z Wilenką, jej działaniem erozyjnem i akumulacyjnem. Na mapie topograficznej Wilna warstwice amfiteatru pokazują swym przebiegiem zależności od dawnych stadjów Wilenki i to Wilenki, płynącej dookoła góry Zamkowej, a nie przedzierającej się przez historyczny przekop.

Spoglądając z jakiegoś wyższego punktu na miasto w dole, łatwo jest wyobraźnią cofnąć się wstecz, do czasów kiedy cała dolina pokryta była puszczą. Puszcza trzymała się zwłaszcza długo bagnisk i mokradeł w dole, gdzie łączyły się wody Wilji, Wilenki i Koczergi. Ta ostatnia płynęła z obszaru dzisiejszej Ostrej Bramy (Bazyljańską w dół, a potem Zawalną). W miejscu gdzie krzyżuje się ulica Nowogrodzka z Zawalną i gdzie leży rynek Wingrów, rozlewała się Koczerga w jezioro. Źródła tryskające w zboczu Wingrów i zatamowanie wód, naskutek oberwania się stoków nieco dalej w dole, utworzyły to jezioro, z którego wody bagniste sączyły się, rozlewając na linji Ludwisarskiej i Bonifraterskiej w kierunku Katedry. Rozkopy w Wilnie ujawniły nam niejedną tajemnicę tych bagien odwiecznych. Osuszanie i odwadnianie wileńskiego amfiteatru musiało posuwać się z góry na dół czyli od południa ku północy. Procesy te są związane z człowiekiem, ze zniszczeniem odwiecznej puszczy, z szukaniem drogi na bród, z pogłębieniem Wilenki na skutek sztucznego przekopu. Aby się dostać do amfiteatru i z tego amfiteatru nad Wilję i przeprawę trzeba było znaleźć przedewszystkiem miejsce suche. Trudno jest dziś sprecyzować najstarsze drogi Wilna, mogące się zmieniać i przemieszczać, zważywszy, że procesy natury w tych zmianach i przemieszczeniach odegrały niemałą rolę. Zwłaszcza na zboczach amfiteatru i blisko krawędzi tych zboczy mogły wody niejedno komplikować. Niemniej jednak permanencja dróg nie jest do odrzucenia, topologiczna stabilizacja, zwłaszcza skoro się z nią złączy analizę topograficzną.

W zgodzie z topologją należy szukać najstarszych dróg najbliżej arteryj wodnych. Drogi trzymały się długo pobliża rzek, zanim nie cofnęły się wstecz, jeśli trzeba było utworzyć bardziej ekonomiczne skróty czyli bardziej prostolinijne. W zaraniu wieków aorta komunikacyjna wiodąca z nad Dniepru i Berezyny trzymała się bardziej Wilji niż droga Mińsk-Oszmiana-Miedniki, urodzona nie tylko jako rezultat skrótów ekonomicznych, ale co ważniejsze, strategicznych.

Przyjąć, że najstarsza droga do Wilna trzymała się Wilenki, zbliżając się do amfiteatru, jest topologicznym wnioskiem, który prowadzi do tego, że droga do przeprawy nie omijała amfiteatru, ale schodziła w ten amfiteatr i w nim zakręcała w stronę Wilji, trzymając się opodal górzystego stoku na wyższym tarasie.

Topograficzna mapa Wilna nie pokazuje po zachodniej stronie Koczergi i jeziora Wingrów starej drogi dążącej do przeprawy. Zawalna ulica biegnie na miejscu dawnej Koczergi, a *nad* Zawalną ulicą, w zboczu samem, niema żadnej arterji, choćby takiej jak ulica Wingry, która jest małym segmentem urwanym z obu stron.

Wejście do amfiteatru dla dróg z Mińska i Nowogródka było od wschodniej strony między źródłami Koczergi (Ostra Brama), a tarasem Subocz, nad kolanem głęboko wciętej Wilenki. Tu zatem, na obszarze Ostrej Bramy, Subocz i Rosy istniało to okno, które prowadziło w dół do amfiteatru.

Nie można żądać, aby odwieczne drogi były jeszcze dziś dokładnie zawsze zaznaczone w tych miejscach, w których kiedyś były. Permanencja jednak w amfiteatrze może być wytłumaczona istnieniem puszczy, przez którą droga raz poprowadzona, trzymała się nadal uporczywie. Na miejscu lasu zaczęły się potem pokazywać domostwa i ogrody; jedne i drugie trzymały się odwiecznej aorty. Suponować przeto możemy, że *droga dążąca dziś od Ostrej Bramy i Subocz do przeprawy wileńskiej, zatem Zielonego Mostu, przez ulicę Niemiecką i Wileńską, odpowiada dawnemu stanowi rzeczy.* Przedewszystkiem arterja ta biegnie równolegle do zachodniego zbocza amfiteatru i to w wyraźnej odległości od tego zbocza, co jest zrozumiałą rzeczą, kiedy się zważy, że Koczerga i mokradła trzymały się linji samej spadzistości stoku, tam gdzie graniczyły gliniaste zbocza i sam taras piaszczysty i suchy, po którym droga przebiega.

Mogiła Giedymina. Obszar Zielonego Mostu w miejscu dawnych kęp, związanych z ujściem Wilenki, z natury rzeczy, jako na wodach głównych i wielkich, odgrywać musiał większą rolę antropogeograficznie, niż przeprawa przez Wilenkę na wodach bocznych i mniejszych, schowanych niemal za górą Zamkową. Ktokolwiek zwiedza Wilno, zostaje pod urokiem tej przeprawy będącej pewnego rodzaju fortelem natury samej. Wilenka wydobywa się

z głębokiego i wąskiego przełomu, zakręca śmiało ku północy i pozwala naskutek brodu, którego istnienie zdaje się tu być kapryśne, przeprowadzić drogę na Zarzecze.

Połocki gościniec jest w najściślejszym związku z przeprawą na Wilence; aby zrozumieć jego rolę wystarczy wspomnieć wyprawę Batorego. Istotnie droga z Wilna do Połocka, prowadzona na Mickuny, Michaliszki i Świr, jest skrótem lądowym, w luźnym związku z rzekami. Droga wodna z Połocka szła Dzisną i Żejmianą do przeprawy na Wilji; podobnież droga lądowa będąca, odpowiednikiem tej wodnej, szła w zgodzie z wymienionemi wodami na Święciany i Niemenczyn. Innego rodzaju drogą jest droga połocka, strategiczna i typowo wojenna.

Rodzi się ona w amfiteatrze wileńskim, jest z tym amfiteatrem ściśle i nieodłącznie związana. Podnosząc się z mostu na Wilence ulicą Miłosierną na taras ulicy Bakszty, mijamy Sobór metropolitalny i zbliżamy się do dwóch cerkwi, które związane są też ze starym Wilnem, mianowicie do cerkwi czy cerkiewki Praksedy Piatnicy, zwanej już za Zygmunta Starego pieszczotliwie Pacionką, oraz cerkwi Św. Mikołaja na rybnym końcu rynku, czyli cerkwi Przeniesienia relikwij, rozumiejąc pod tem słowem translację relikwij Św. Mikołaja z Miry na wybrzeżu likijskiem, do Bari na wybrzeżu apulskiem.

Ilość cerkwi, czy mniejszych cerkiewek, była tu ongiś większa, skoro zważymy, że obok metropolitalnej, przy bramie Spaskiej, stała cerkiewka Św. Spasa (Chrystusa Zbawiciela), zaś bliżej już Pacionki, na rogu dzisiejszego Łotoczka, cerkiewka Św. Mikołaja, nazwana Uśpieniem, budząc rozpamiętywania nad momentem zgonu wielkiego biskupa, kiedy dały się słyszeć głosy aniołów z nieba.

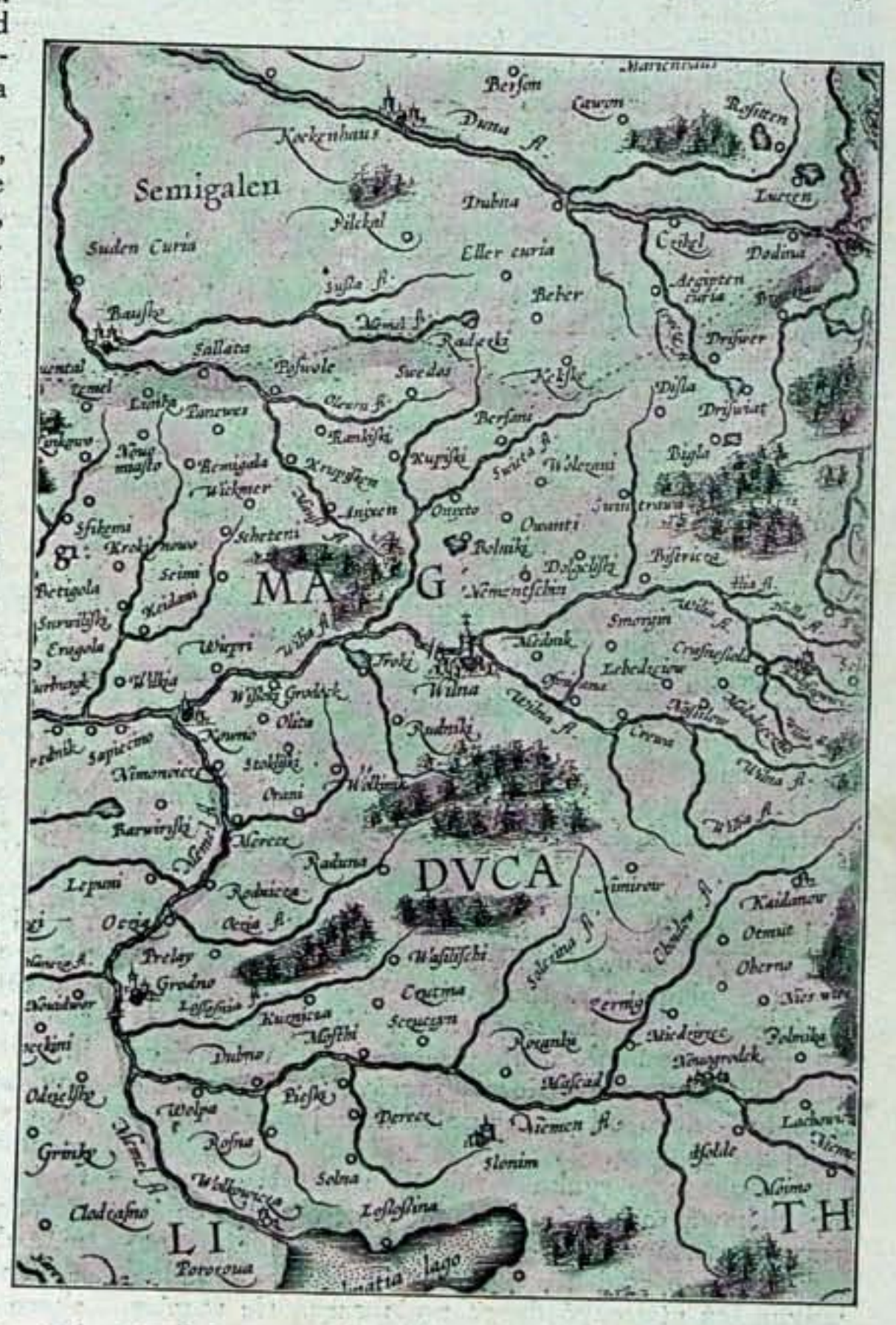
W związku z przeprawą na Wilence było zatem ruskie Wilno i jego największa świętość, metropolitalna cerkiew, poświęcona Matce Boskiej. Nigdzie indziej, tylko tu przy brodzie i na tarasie ulicy Bakszty, wyrosło ono z biegiem czasu, najprawdopodobniej początkowo z *osady rybackiej*. Nie antycypować takiej osady jest trudno, zważywszy istnienie doskonale rozwiniętego tarasu i miejsca przy brodzie, powyżej którego zbierała się obficie ryba [9].

Tradycja wiąże sztuczną górę ponad Zarzeczem, czyli w górę i na lewo od brodu, z Giedyminem.

Rozmyślając nad tym kurhanem, czy kopcem, mniej lub więcej w późniejszych czasach wojennie splantowanym, dostrzegamy, że jest nie tylko w związku z aortą połocką, ale że stoi blisko wylotu tej aorty, na pierwszym najwyższym wzgórzu, blisko tego wylotu. Latkowski pisząc o Mendogu uczynił ważne spostrzeżenie, że ekspansja litewska XII w. zaczęła się w kierunku obszarów białoruskich na Mińsk, a nie w kierunku Czarnej Rusi, jak dotąd przyjmowano [10].

Fakt istnienia ekspansyj na Mińsk, brzemienny z punktu topologicznego, wyjaśnia się, skoro przyjmiemy, że ekspansja ruszała z jakiegoś centrum bliżej Wilna, leżącego na drodze, lub w pobliżu drogi odwiecznej w stronę Dniepru. Latkowski znajduje stolicę Mendoga w Wornianach, które przecież leżą blisko drogi połockiej, przed przejściem jej przez Wilję, w kierunku na Świr. Nie możemy też inaczej myśleć, jak Latkowski, bez względu na to, czy stolicą były Worniany lub nie. Z faktów, które dają się dobyć ze źródeł, to jest istnienia pierwszej ekspansji na Mińsk, a potem na Połock, możemy spokojnie lokalizować centr organizacyjny ekspansji wojennej w pobliżu węzła wileńskiego. *Utrzymanie Połocka, więcej niż jego zdobycie*, mogło się odbywać tylko w ścisłym związku z ziemią, zatem z centrum, z którego najsprawniej i najprędzej można było przerzucać siły wojenne. W połowie XIII w. nie tyle zatem sama ekspansja, ile rezultat tej ekspansji, to jest konieczność utrzymania Połocka w rękach litewskich, urodziły drogę strategiczną połocką.

Stolica nie była wtedy w Wilnie, ale gdzieś w pobliżu gwoździa wileńskiego, skąd łatwo było dostać się do amfiteatru, albo nawet z pominięciem amfiteatru, na samą drogę wojenną, rozpoczynającą się w tym amfiteatrze. Zasługą historyczną Giedy-



156 „LITHUANIA" Z ATLASU GERARDA MERCATORA (AMSTERDAM, H. HONDIUS, 1623 R.).
Ze zbiorów Joachima Lelewela w Uniw. Bibljotece Publ. w Wilnie

mina jest przeniesienie stolicy do miejsca, gdzie rozpoczynała się połocka aorta. Sądzę, że to jest sens, który da się odczytać z samego położenia kurhanu czy kopca. Zabytek ten stary, bardzo ciekawy w Wilnie i pouczający, nie jest zbadany dotąd naukowo. Niewiadomo też, ile jest nasypanej góry, a ile pod nasypaną, splantowanej. Fakt, że kurhan leży bliżej przeprawy przez Wilenkę, a nie w pobliżu przeprawy na Wilji, albo na terenach związanych z zamkiem wileńskim, każe przypuszczać, że wiąże się istotnie ściśle z miastem, przylegającem do dawnego Soboru metropolitalnego, czyli z obszarem, gdzie była ongiś osada rybacka, z przeprawą związana i wołokiem, czy wołoczkiem przez bród, a co najważniejsze, początkiem drogi zmierzającej sprawnie nad Dźwinę do starego grodu, arcywzoru dla najstarszego Wilna, to jest Połocka. Wiążąc sztuczną i obronną górę z Giedyminem, jesteśmy w zgodzie jeszcze z inną tradycją, to jest tą, że prochy Olgierda były pochowane w soborze tuż przy brodzie Wilenki. Ojciec i syn, blisko siebie, ojciec wyżej na szczycie góry jako organizator grodu, syn niżej, przy samym brodzie, już na straży duchowych dóbr miasta, wśród wszystkich synów, najbardziej zasłużony dla tego miasta.

Historja nie jest splotem iracjonalnych przypadków. Logika rzeczy pozwalała Litwie rosnąć. Mogła Litwa tej logiki nie rozumieć długo, czyli nie rozumieć planu ziemi, który zmuszał do takich, a nie innych posunięć. Świadomość przyszła z dniem, w którym Giedymin „założył" Wilno, czyli obrał węzeł wileński za stolicę w gwoździu przy wylocie drogi połockiej, jednem słowem, miejsce, które już przed nim imanentnie i anagogicznie pracowało, nie będąc należycie ocenione. Genjusz wielkiego księcia polegał na tem, że usadowił stolicę i skoncentrował wolę młodego państwa w punkcie, z którego było jedynie możliwem trzymać w ręku wszystkie zdobycze terytorjalne, wziął miejsce jak instrument, którym można dowolnie kierować. W listach jakie pisał do ryżan, prosząc o duchownych dla kościołów zbudowanych przez się w Wilnie i Nowogródku (1323 r.), mówiąc o Wilnie używa zwrotu *„in civitate nostra regia Vilna dicta"*. Możnaby analizę zrobić tego zwrotu, w którym kryją się energje i śpięcia. Nawet i wtedy, gdyby listy okazały się sfałszowane przez ryżan, zwrot ten posiada akcent niemal historycznego imperatywu.

Droga do Trok, stara i nowa. Z Wilna dostać się dziś do Trok, to dostać się najpierw na Pohulankę, a potem dopiero na drogę ponarską. Kiedyś jednak główna aorta, dążąca do Trok i Kowna oddzielała się od drogi, dążącej do przeprawy na Wilji, aby skierować się w stronę ulicy Nowogrodzkiej (na planie z r. 1808 ulicy Ponarskiej), która właśnie była najstarszą aortą do Trok i zaczynała się po zachodniej stronie amfiteatru, w miejscu gdzie kończyło się jezioro Wingrów, i gdzie można było to jezioro od strony południowej okrążyć bardziej suchą nogą.

Na obszarze rynku Wingrów zanotować możemy ciekawą topologiczną permanencję datującą jeszcze z czasów kiedy nad jeziorem, raczej jego południowym brzegiem schodziły się drogi, aby jedną, jedyną już utworzyć drogę, podnoszącą się w górę.

Konwergencja ulic (Lidzkiej, Straszuny i Szpitalnej) ku zachodowi, czyli właśnie w stronę starego traktu jest tem dziwniejsza, że w starym średniowiecznem Wilnie nie odpowiadała temu miejscu żadna brama. Znać konwergencja jest starsza, niż epoka fortyfikowania Wilna (1505 r.) i odpowiada raczej stanowi rzeczy z czasów, kiedy jeszcze nie było murów i fos.

Badacza Wilna zawsze uderzała enigmatyczność kościoła Św. Mikołaja, zgubionego wśród zaułków, kręcących się dziwacznie w pobliżu klasztoru Franciszkanów. Nie można było zgoła zrozumieć dlaczego ten kościół, związany z Wilnem najstarszem, nie leży przy jednej z głównych arteryj miasta. Można było zawsze pytać, jak się to dzieje, że leży zdala od Trockiej, albo w bok od Niemieckiej, w każdym razie w miejscu, które nie tłumaczyło się jasno.

W czasach najdawniejszych kościoły budowano w miejscach, gdzie był ruch wielki, gdzie sunęły towary, gdzie łatwo było, wędrując po głównym gościńcu, wejść do świętego przybytku, aby złożyć wota czy ofiary. Kościół poświęcony takiemu patronowi jak Św. Mikołaj, był zgoła niezrozumiałym na uboczu. Św. Mikołaj był przecież pocieszycielem podróżnych, orędownikiem i wielkim opiekunem na drogach niebezpiecznych, świętym najbardziej popularnym w średniowieczu i przez to samo już niemogącym stać w miejscach odludnych, zdala od tempa miejskiego i cyrkulacji towarów.

Analiza topograficzna Wilna pozwala nie tylko odkryć starą drogę do Trok, ale i kościół Św. Mikołaja wyznaczyć przy tej drodze, kiedyś bardzo ruchliwej, dziś zaniedbanej, zgubionej. Obok kościoła, przed nim, musiał być zapewne plac, jeśli się zwróci uwagę na dziwną orjentację, którą ma kościół, bynajmniej wejściem głównem nie spoglądający na zachód, a obrócony jakby do placu, z którym się liczyć musiał. Plac ten oczywiście zabudowano i w źródłach można śledzić jak ten plac zabudowano. Większy plac w niemieckim Wilnie bliżej Wingrów jest problemem, który czeka na swego badacza, jasną bowiem jest rzeczą, że przy starej drodze do Trok musieli się skupiać Niemcy, skoro droga prowadziła do Kowna, które w XV w. było pełne Niemców i hanzeatyckie.

Co nas w tej chwili jednak przedewszystkiem obchodzi, to to, że nietylko szereg dotąd niezrozumiałych rysów średniowiecznego Wilna można wytłumaczyć rekonstruując starą drogę trocką i zwracając uwagę na anomalję w orjentacji liturgicznej kościoła Św. Mikołaja, ale że mimowoli rzucić możemy światło na zmiany Koczergi, tej rzeki bagnistej. Nowa droga do Trok przez trocką bramę mogła być poprowadzona dopiero po opadnięciu wód Koczergi i częściowo zniknięciu błot. Junctim jest widoczne między przekopaniem Wilenki, czyli poprowadzeniem jej przez góry, a opadnięciem i wygasaniem Koczergi. W tych jednak czasach, kiedy jeszcze puszcza była panująca, a Koczerga mocno bagnista, otwierała się dla drogi do Trok jedna jedyna możliwość, obejście jeziora Wingrów od południa, gdzie musiało być bardziej sucho i skąd także łatwiej było podnosić się na wysoki taras Pohulanki, na który trzeba było się podnieść, aby móc dalej sunąć na Wilczą Łapę i Ponary.

Topologja najstarszego Wilna jest niezrozumiała, skoro przyjmować będziemy, jak dotąd, Trocką ulicę idącą przez dawną bramę trocką jako aortę prastarą i pierwotną. Ulica Straszuny, ongiś Żmudzka (na planie r. 1808 ulica Rosieńska) należy do ulic,

o których jeszcze Kirkor pisał, że są bogate w piękne domy. Już swoim przebiegiem i kierunkiem, idąc w kierunku rynku zaznacza ona, że pierwotna arterja, sunąca z Mińska w górnej części amfiteatru, musiała zawracać, aby wyjść z amfiteatru. Wystarczy wziąć mapę topograficzną o większej skali, aby zrozumieć, że droga z Kien i Markucia, zbliżywszy się do kolana Wilenki na Subocz, w swoim przebiegu dalej na Troki, nie miała żadnego interesu schodzić daleko w głąb amfiteatru. Było jej najlepiej z Suboczy biec w stronę Wilczej Łapy, z ominięciem wszelkich zakrętów Wilji, które właśnie na Zwierzyńcu i Zakrecie dodałyby niepotrzebnie drogi [11].

„Założenie" Wilna. Sprzeczności zachodzące z jednej strony między archeologją i topologją, które znajdują przeprawę na Wilji, dawny bród, i z tą przeprawą związane osiedle, a z drugiej między tradycją i legendą, które mówią o założeniu Wilna przez Giedymina, dają się łatwo usunąć. Wilno z jednej strony może być prastare, gdy chodzi o przeprawę i górę Tur, oraz rybacką osadę nad Wilenką, zaś młode i z czternastego wieku, jeśli chodzi o miasto zorganizowane i emporjum handlowe w samym amfiteatrze.

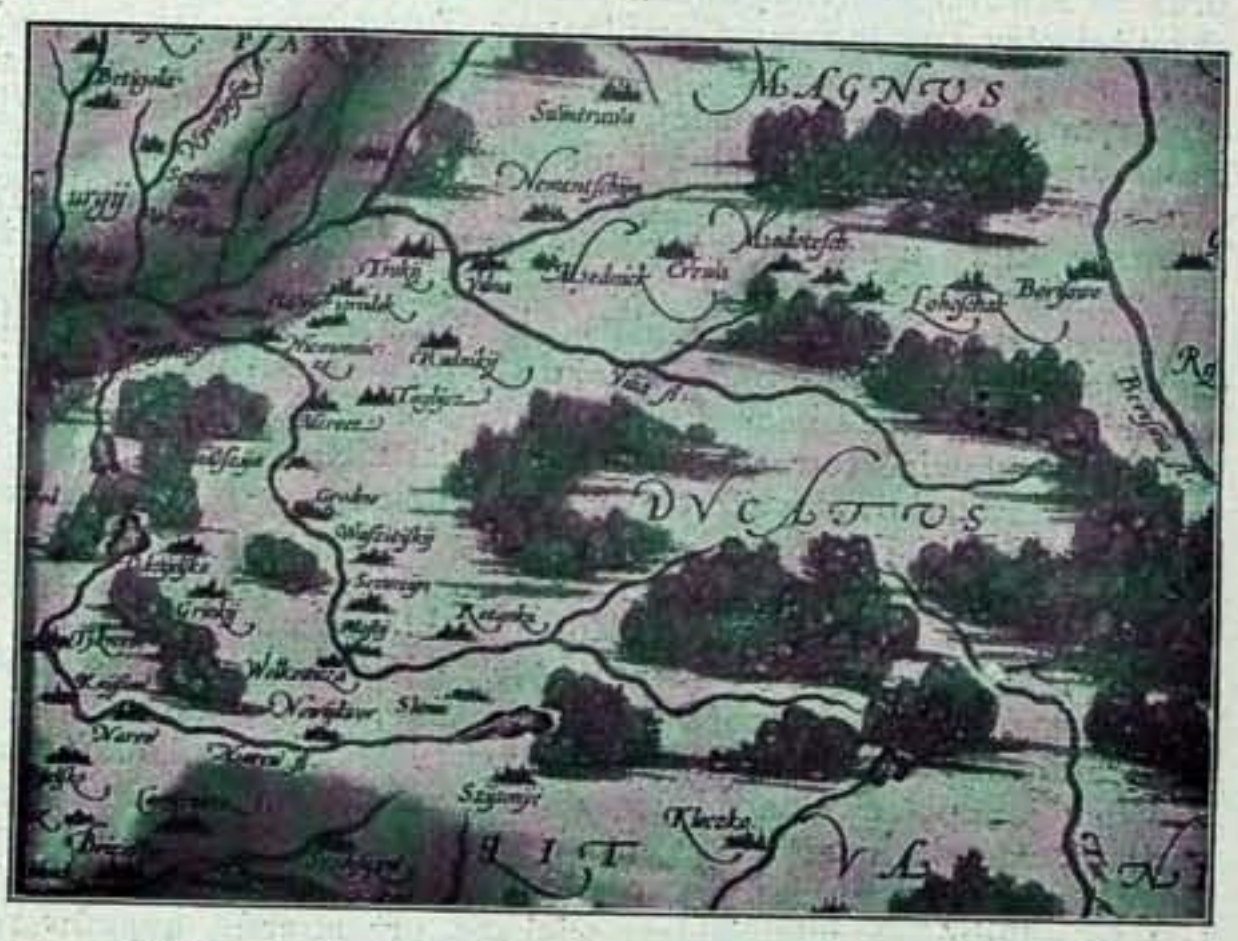
Nieznana jest nazwa odwiecznej przeprawy przez Wilję. Można się dorozumiewać, że nazywała się Wilno. Lwia część nawet najstarszej aorty, dążącej do przeprawy, nazywa się jeszcze dziś ulicą Wileńską, na znak, że prowadzi nad rzekę, do brodu, do Wilna. Możemy też przyjąć, że nazwa przeprawy przeszła potem na rzekę, która niżej przeprawy zwana z litewska Neris, dopiero wyżej przeprawy nazywała się Wilją. Taka jest przynajmniej logika rzeczy i gdzieindziej, gdzie zachowały się nazwy stare i gdzie można na podstawie topologji budować toponymję.

„Założenie" Wilna z woli Giedymina chcemy związać z *targowiskiem*, urodzonem na garbie świętojańskim, albo jeszcze lepiej, ciągnącym się po zachodniej stronie tego garbu w stronę Dominikanów. Garb świętojański wysuwa się w kierunku góry Tur. Jest to właściwie taras, wykrojony na kształt ostrogi, oblany od wschodu i północy Wilenką, a od zachodu bagnistemi wodami, które kiedyś schodziły głęboką zerwą (ulica Uniwersytecka) do mokradeł Koczergi. Przez samo swoje położenie w pobliżu zamku wileńskiego nadawał się ten taras, czy wykrajany garb, na miejsce, w którem kupcy sunący od przeprawy na Wilji i od przeprawy na Wilence, mogli rozkładać swoje towary. Ufortyfikowanie góry Tur, skierowanie Wilenki przez góry, było jednym z momentów założenia miasta.

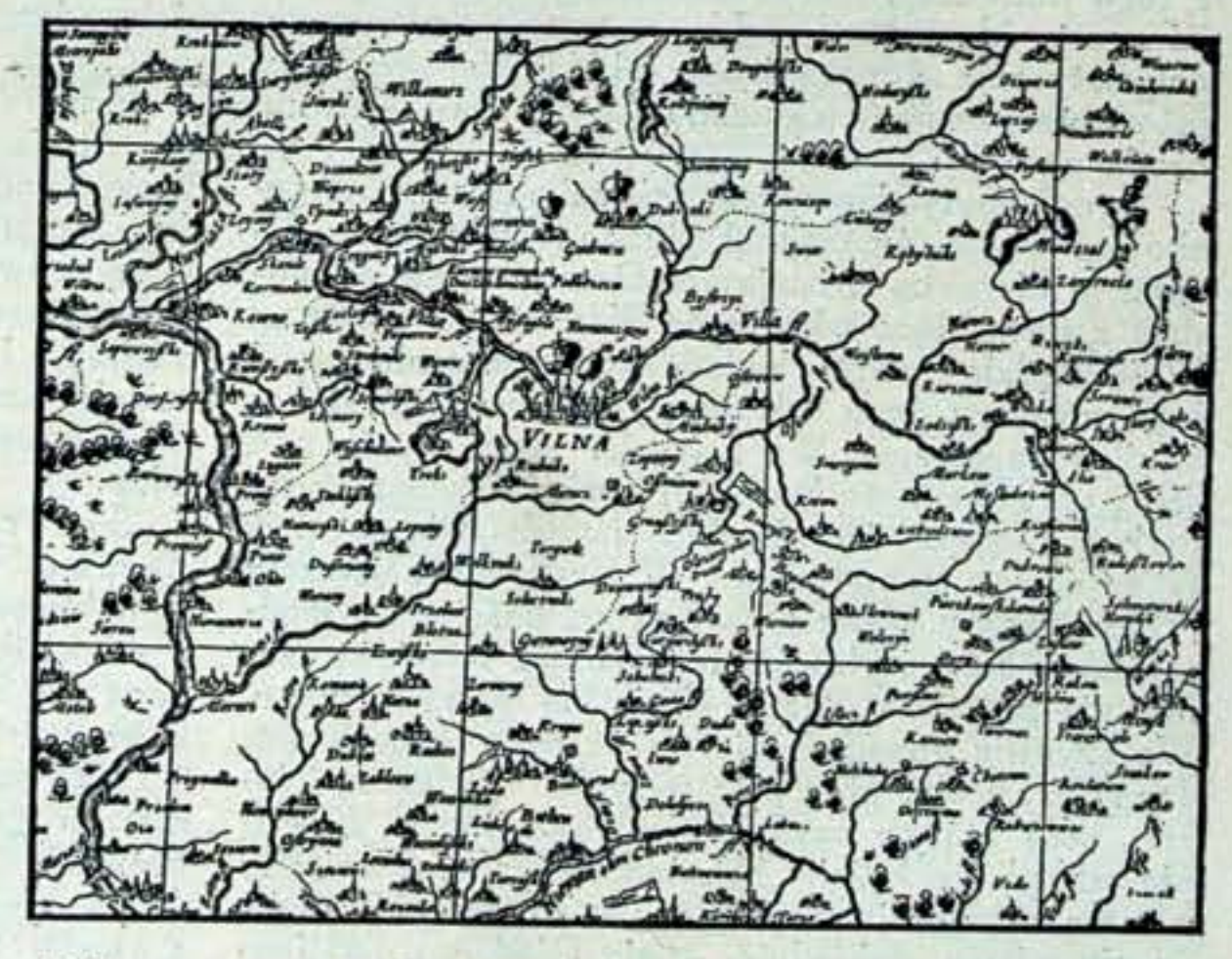
Antycypując osadę rybacką (ulica Bakszta, na mapie r. 1808 Sawicz druga) tworzymy komórkę pierwszą dla giedyminowego miasta, które było niejako osadą rybacką, mniej lub więcej przekształconą na miasto i *rozrastającą się w kierunku przeprawy na Wilji.*

Osada rybacka wyrosła na tarasie wzdłuż rzeki, przy brodzie. Była zabezpieczona przed wylewem wód na wiosnę. Wody bowiem szalały w dawnych czasach bardziej, niż dziś w głównej dolinie, tu na Zarzeczu, spokojniej wzbierały wobec wielkich mokradeł przed wejściem do przełomu, gdzie później stały Rekańciszki (Wilejka).

Antycypując osadę rybacką nad Wilenką i konsekwentny rozrost tej osady na miasto, nie możemy ujść przed koniecznością stworzenia rynku na garbie, który topologicznie niejako zmusił zamek, czyli obszar w widłach Wilji i Wilenki do aktywności. Ta prawda pozwala nam trzymać się tradycji i widzieć „w założeniu" miasta moment, nie tyle założenia zupełnie nowego miasta, na obszarze bezludnem i dzikiem, ile zorganizowanie i powiększe-



a) Fragment mapy z atlasu Orteliusa 1570 r. wykonanej przez Wacława Grodeckiego



b) Fragment mapy W. X. Litewskiego (ks. Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki), wykonanej przez Tomasza Makowskiego (XVII w.)

nie miasta, które już było i wyrosło na podstawie logiki obu przepraw.

Rynek czy plac targowy, na drodze złączenia obu przepraw, liczący się z bliskością zamku, czyli na skrzyżowaniu z drogą wiodącą do wideł, oto sens nowy, którego nie miała dawna osada nad Wilenką. Zbudzenie góry Tur do nowego życia dziejowego łączymy zgodnie z legendą z Giedyminem. W kolei awatar, którym podlegała przeprawa i cytadela w widłach, była nowa awatara, inna niż za czasów siekier kamiennych szlifowanych, nakształt łódek, inna niż w epoce Gotów i inna, niż w normandzkich czasach, kiedy Wikingowie na statkach swoich z Bałtyku wpływali w nasze rzeki. Awatara giedyminowa związana jest z przekopaniem Wilenki, zupełnem odłączeniem góry Tur od swojej nasady, oraz ze stworzeniem targowiska na garbie najbliższym tej góry Tur, w samym amfiteatrze. Takim rynkiem mógł się teraz książę opiekować w daleko wyższym stopniu, niż dawniej, kiedy każda z przepraw prowadziła samodzielne i niezależne istnienie swojego własnego targowiska, opierając się tylko o brody, które z natury rzeczy nie miały ze sobą nic wspólnego.

Przypuszczać wolno, że książę, każdego kupca ciągnącego z Mińska lub Połocka, do Rygi, albo odwrotnie z Rygi na Białoruś lub Czarną Ruś, zmuszał był wystawiać towar na tem targowisku. Rzecz taka była praktykowana szeroko na zachodzie i przysparzała wielkie dochody. Na chwilę nie wolno zapominać, że z przeniesieniem stolicy do Wilna był wielkoksiążęcy dwór i świętości Romowe, które z powodu rynku nietylko nie powinny były zejść na plan drugi, ale odwrotnie wyrość w większą siłę, niż dotąd. Podnosząc się ulicą Miłosierną z nad Wilenki, widzimy jak pałac Chodkiewicza (Wielka 26, Bakszta 4), zamyka nam dalszą drogę wprost i przed się. Dostać się na dziedzińce pałacu Chodkiewicza jest to odkryć ze zdumieniem większą przestrzeń niezabudowaną jeszcze dziś w samem śródmieściu i to w miejscu, w którem stało ruskie miasto. Wyjść z tego podwórza, jest to dostać się na Wielką i trafić prosto idąc przed siebie, w zaułek Szwarcowy, enigmatycznie zaczynający się od Wielkiej i ciągnący już nieprzerwanie (z lekkiemi odchyleniami) w stronę brodu na Wilji.

Rynek giedyminowy jest dziś zabudowany. Wnioskować wolno, że ciągnął się ze wschodu na zachód w kierunku dzisiejszych Dominikanów, w zgodzie z aortą, idącą z brodu na Wilence do brodu na Wilji. Będzie rzeczą badań szczegółowych ustalić jego rozmiary, jego orjentacje, zarazem jego słabości i niedomagania. We Lwowie, stary rynek pod samą górą zamkową (najbliżej zamku dawnego) przy cerkwi książęcej św. Mikołaja, przedstawia się dziś także mocno zabudowany. W Krakowie najstarszy rynek (bliższy Wawelu) był przed kościołem Dominikanów, kiedyś głównej fary miasta Krakowa, zanim nie powstała Panna Marja na nowym rynku. We Lwowie ponadto uderza, że mały kościół św. Jana Chrzciciela przy starym rynku był tym kościołem, przy którym osadzili się Dominikanie. W Wilnie uderza, że kościół Dominikanów jest w związku z naszą drogą od jednego brodu do drugiego. Prawda, że nie wiemy dokładnie, gdzie Giedymin był fundował kościół dla braci św. Dominika. Antycypujemy, że stało się to w tem samem miejscu, w którem później Aleksander Jagiellończyk fundował wznowiony zakon. Tradycja Wilna mówi tylko o przeniesieniu się braci św. Franciszka, ani słowa zaś o zmianie miejsca u zakonu kaznodziejskiego. Fundować mógł Giedymin kościoły w związku z aortą handlową, komunikacyjną i ruchliwą. Tak bracia bavortorum, jak bracia predicatorum, nie mieli znaczenia na uboczu i zdala od zgiełku.

Tradycja dawna Wilna mówi o umęczonych Franciszkanach i o miejscu w ogrodzie biskupim, gdzie był grób męczenników. Biskup Paweł Holszański wzniósł później krzyż na tym grobie. Z podaniami i legendami starego Wilna muszą się nasi historycy więcej liczyć, niż to czynili w ostatnich latach, gdyż ani legenda, ani krzyż w ogrodzie biskupim (tuż koło kościoła dzisiejszego Bonifratrów) nie zaprzeczają tezie, że dawna aorta handlowa biec musiała pomiędzy tymi Bonifratrami, a Dominikanami. Odwrotnie, krzyż i legenda pozwala topologji stanąć mocniejszą nogą, jeśli chodzi o najstarsze Wilno, i przynajmniej w ogólnych zarysach stwierdzić, że przed Franciszkanami na Piaskach, musieli być Franciszkanie bliżej wylotu Tatarskiej. Przyjąć, że rynek giedyminowy był na miejscu wielkiego rynku gdzie ratusz, jest to nie liczyć się z topografją. Rynek wielki zanadto oddalony jest od zamku, aby w pierwszych czasach handlowego rozrostu można było odrazu przejść na odległy plac. Rozwój handlowy Wilna jest *rezultatem*, nikt nie mógł przewidzieć w jego początkach, że Wilno będzie drugą stolicą olbrzymiego państwa powstałego z Unji. Życie nie pozwalało poszukać innego placu jak takiego, z którego można było najłatwiej i najsprawniej dostać się z Zarzecza, czyli wylotu Połockiej, do brodu na Wilji [12]. Czarowną rzeczą śledzić jest na mapie topograficznej Wilna w jaki sposób uzyskano później adaptacje, aby arterję Połocką skierować przed ratusz. Obok tych adaptacyj zanotować należy sprawę dworu gościnnego dla kupców ruskich, który stanął za Aleksandra, wyżej rynku i bliżej Ostrej Bramy.

Za Giedymina nie można było na to wszystko sobie pozwolić, już choćby dla tego, że droga rudnicka idąca z Krakowa i Lublina, jako żywa aorta, nie istniała jeszcze.

Przeprawa przez Wilenkę, wpływ Połocka i rozwój ruskiego miasta od Połocka, przeprawa przez Wilję i od strony Rygi fale religijne, które nam dały pierwszych braci św. Franciszka i Dominika, to są prawdziwe podstawy Wilna Giedyminowego. Poraz pierwszy rodziła się synteza z pierwiastków wschodu i zachodu, pod protektoratem wielkiego księcia, który sam przedstawiał w znacznej mierze siłę fizyczną, ale zdolną już oceniać pierwiastki moralne.

Skierowanie wielkich dróg w stronę Zamku. W topografji Wilna są pewne rysy, które z punktu permanencji dróg (mimo pożarów, zniszczeń i przebudowań) każą nam pęk ulic, idących od Subocz czy Ostrej Bramy, uważać za starszy, niż pęk, który wyrasta z ulicy Zamkowej.

Oba pęki przedstawiają się w formie gałęzi rozrastającego się drzewa z tą różnicą, że pęk ostrobramski rozwija się w dół, czyli w stronę Wilji (ulica Niemiecka, Szklana, Wielka), zaś pęk idący z zamku (pniem tego pęku jest ulica Zamkowa), w górę, czyli na południe i w stronę wysokich spadzistości amfiteatru (ulica Trocka, Wielka, Bakszta). Mała ulica Szklana, niepokaźna i wychodząca z rynku

w kierunku Dominikanów należy do pęku ostrobramskiego. Nie można lekceważyć *tej uliczki*, już choćby dla tego, że u jej wylotu do rynku stała ongiś cerkiew Woskresieńska, z której jeszcze są ślady w murach i portalach.

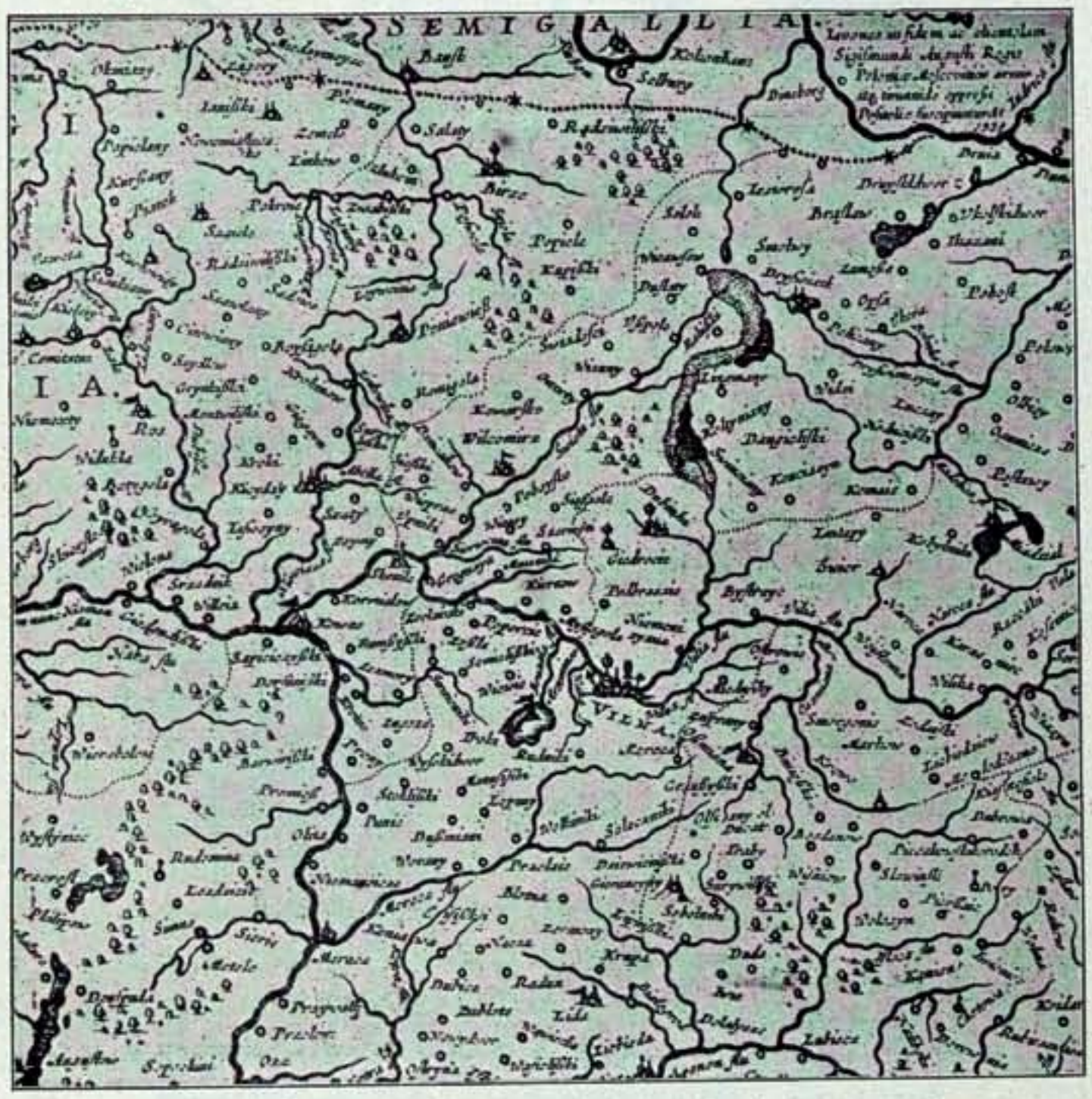
Raptowne ucięcie Szklanej od strony rynku, na którego obszarze kiedyś łączyła się ta ulica z arterją idącą przez Niemiecką, do brodu na Wilji, świadczyć może (oczywiście z pewnem prawdopodobieństwem), że pęk idący od Zamkowej, musi być młodszym, skoro gałęź tego pęku, przedłużenie Wielkiej, przecina tę Szklaną.

Ujęta prawda o pękach może wydawać się dziwaczną, tem więcej, że jest geometryczną. W transkrypcji przedstawia się tak: przyszedł czas, kiedy w topografji Wilna zaczęła decydować wola, idąca z Zamku. Zamek w widłach zaczął dawać o sobie znać, skierowywał ku sobie stare drogi, przedewszystkiem te dwie najważniejsze, jeśli chodzi o strategję, drogę z Miednik i drogę z Trok.

Jechać dziś z Miednik przez Rukojnie i Niemież, jest to skierować się w stronę Wilna aż do miejsca w płycie oszmiańskiej, wysoko nad doliną Wilji, skąd można dostać się raptownie zjeżdżając przed Ostrą Bramę.

Parów między wzgórzami Rosy a Ostrym Końcem (jeszcze zaznaczonym na mapie Kirkora) przeprowadza tę drogę z płyty, na górze, do amfiteatru, w dole. Jeśli droga nad Wilenką, z Szumska i Kieny, stara się dostać w pobliże przełomu na Subocz i schodzi w amfiteatr konsekwentnie bez innego zamiaru jak ten, aby się obrócić i dalej iść na Troki, to droga z Miednik już się rachuje z Wilnem i już to Wilno obiera wyraźnie jako cel swego kierunku i przebiegu. Przez Ostrą Bramę wchodzi ona w amfiteatr, aby skrótem energicznym znaleść się na Wielkiej i Zamkowej, i iść dalej do Zamku za bagnistą Wilenką.

Podobnie droga z Trok. Przez Ponary zbliżała się na Wilczą Łapę do jeziora Wingrów, a stąd łukiem na Subocz. Teraz w miejscu św. Mikołaja, gdzie był wielki plac, oddzielała się w kierunku zamku (ulica św. Mikołaja—Żydowska), aby trafić



158. W. X. LITEWSKIE Z ATLASU J. JANSSONA (AMSTERDAM 1638 R.)
Ze zbiorów Joachima Lelewela w Uniw. Bibljotece Publ. w Wilnie

na rynek stary, a stąd na Świętojańską i złączyć się w jedno z Zamkową, aby przejść przez mokradła i bagna, które już zaczynały się tuż niżej kościoła Św. Jana, a przez które trzeba było przejść przez starannie wymoszczoną drogę, z darni i gałęzi.

Węzłem gordyjskim topografji Wilna jest dzisiejszy wielki rynek w formie trójkąta, jednem ostrzem skierowany w stronę zamku, drugim w stronę Ostrej Bramy. Rynek ten, nie będący czworobocznym i nie zdradzający pracy geometrów, jak w Krakowie, Lwowie czy Toruniu, gdzie są czworoboki idealne w swojej symetrji, topologicznie musi być uważany za rezultat dwóch dróg, biegnących do zamku i to dróg, które łączyły się ze sobą przy rybnym końcu, gdzie stoi Św. Mikołaj Wielki. Go-



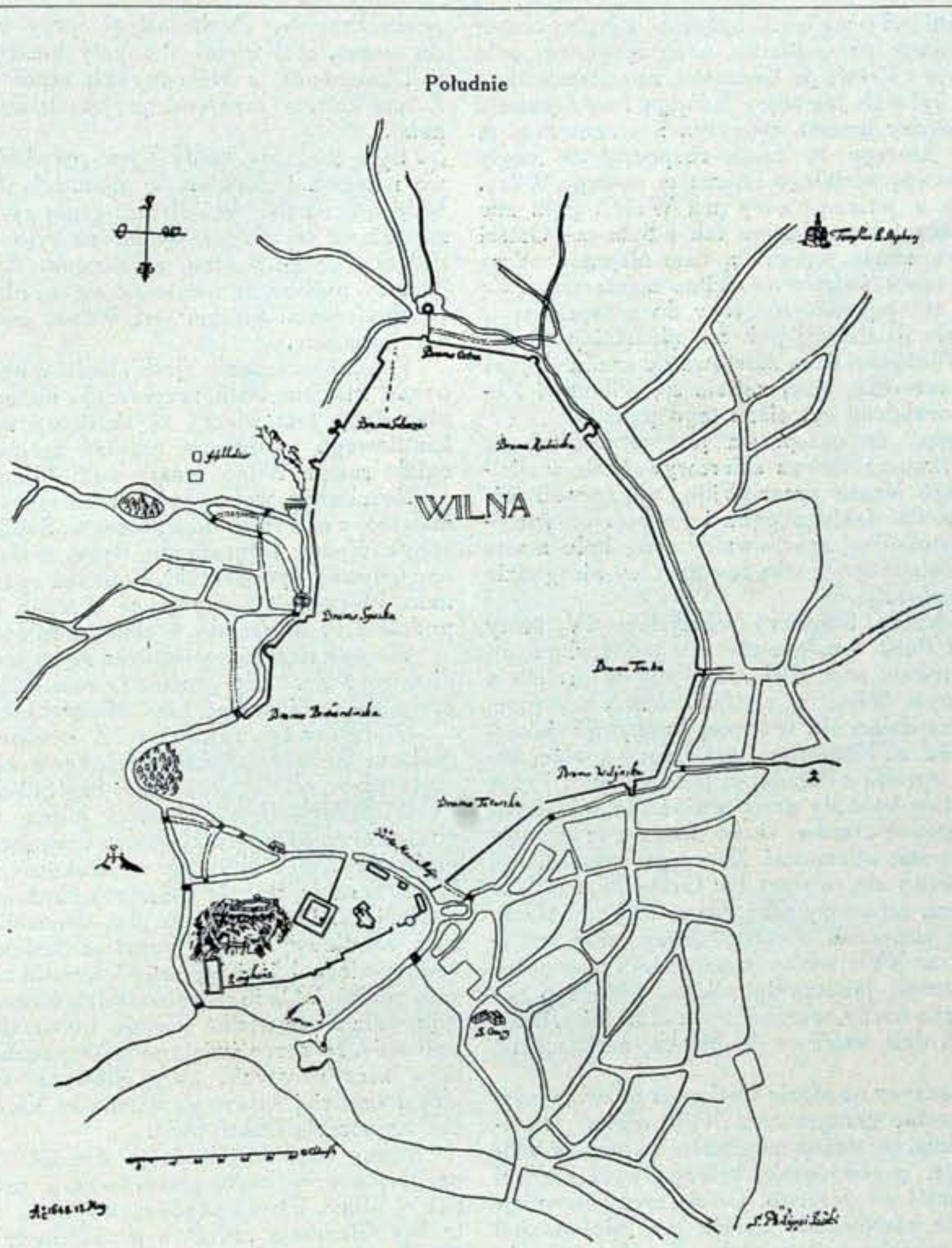
159. TRAKTY Z WILNA

1a Wilno-Troki-Kowno, 1b Wilno-Troki-Grodno-Warszawa, 2 Wilno-Ryga, 3 Wilno-Dyneburg-Psków, 4 Wilno-Połock-Nowogród Wielki, 5 Wilno-Nowogródek-Turów-Kijów, 6a Wilno-Brześć-Kraków, 6b Wilno-Brześć-Lwów, 7 Wilno-Mińsk-Moskwa. — Podziałka 1:15.000.000.

ściniec czy trakt Miednicki, energicznym łukiem skierowany do zamku, uprawnia nas związać wschodni bok rynku z tą drogą. Stare Ambary widzieć się dają w formie napisu na mapie r. 1808 po wschodniej stronie ratusza. Do wideł zatem biegła ostrobramska aorta, która i dziś nieprzerwanie daje się śledzić, stanowiąc ścianę rynku. Inaczej droga po zachodniej stronie ratusza, Nowe Ambary.

Jakaż to mogła być droga, której przebieg w kierunku zamku jest wyraźny, a której przedłużenie ku południowi jest enigmatyczne, wobec domów, które znajdują się między Jatkową a Rudnicką, domów, zamykających rynek i nie pozwalających śledzić tego, co się kiedyś działo w czasach jeszcze przed zbudowaniem owych domów i stworzeniem wogóle całej południowej ściany rynku, która ma związek z kierunkiem ulicy Niemieckiej i Subocz?

Przyjęliśmy, że stara droga z Trok skierowywała się przez żydowską w stronę Świętojańskiej ulicy Jest to hipoteza oczywiście, bo ta stara droga z Trok idąca mogła też iść ulicą Straszuny i zaułkiem Oszmiańskim w stronę rynku. Łącznik brakujący może być dziś zabudowany i przez to utrudnić nam zorjentowanie się w arterji, która stanowi zachodnią ścianę rynku.



160. PLAN FORTYFIKACYJNY WILNA WEDŁUG GETKANDA Z R. 1648

Z drugiej strony może tu wejść jednak w grę inna ulica, mianowicie Rudnicka. Ta ostatnia mogła pierwotnie prostolinijnie iść w kierunku Nowych Ambar, a później być odchyloną, aby wyjść na Ratusz.

Nie będziemy dalej rozważali tych zagadnień. Wystarczy nam fakt topologicznego zbiegnięcia się dwóch wielkich dróg, aby rynek przyszły utworzyć. Są to czasy należące już do czasów Jagiełły. W najstarszem Wilnie, drogi te zbliżały się do Św. Mikołaja, blisko Pacionki, aby się złączyć i iść dalej do zamku.

Fakt stworzenia nowego rynku w miejscu, gdzie aorty dążące do zamku krzyżowały się z aortą dążącą do przeprawy na Wilji, musiał być nielada wstrząśnieniem dla dawnego ruskiego miasta. Było to wstrząśnienie podobne do tego, które Jagiełło zadał przyjmując łacińską wiarę zamiast ruskiej.

Oddzielono bowiem rynek od brodu na Wilence i od miasta ruskiego, przenosząc go w górę i zbliżając do osady niemieckiej. Wystarczało to już aby element zachodni zasilić, z nim łacińskość Wilna, którą w swojej formie ostatecznej mieli Polacy przeprowadzić. Nie można oczu na to zamykać ile Jagiełło był winien Niemcom. Przecież w r. 1382 Hanul Ryżanin stał na czele mieszczan niemieckich. Bał się pogańskiego Kiejstuta i nie miał zaufania do Wi-

tolda. Hanul był wrogiem Krzyżaków a jego polonofilska orjentacja pozwoliła mu odegrać główną rolę w poselstwie z Krewa do Krakowa. Rezultatem tego poselstwa był ślub Jagiełły z Jadwigą i wdzięczność Jagiełły, między innemi, związana z przeniesieniem rynku, od którego to czasu rozpoczął się nagły i prędki rozwój wielkiego i zarazem nowego Wilna.

Wilno u przeprawy na Wilji. Pęki ulic rozgałęziających się z obszaru tak z Subocz—Ostrej Bramy, jak z zamku, pozwalają nam niejedno odcyfrować, co rzuca światło na Wilno najstarsze.

Istnieje też pęk ulic należący do przeprawy.

Na mapie dzisiejszej pęk ten nie istnieje. Jedynie ulica Wileńska i ulica Mostowa do zamku (przez bród na Koczerdze, niżej zejścia się Wilenki i Koczergi) są ocalałemi gałęziami tego pęku.

Przyjmując, że przeprawa jest odwieczną, że handel i cyrkulacja dawna skierowywały się w miejscu Zielonego Mostu przez Wilję, nie sposób jest nie antycypować takiego pęku i nie widzieć w dzisiejszej prostolinijnej szachownicy dróg koło mostu wyrazu późniejszego rozbudowania, w niezgodzie z dawną topografją.

Plan Getkanda, inżyniera Władysława IV, który fortyfikował Puck i całe wybrzeże na zachód od Jastarni, pozwala nam stwierdzić pęk w projekcie fortyfikacyjnym Wilna z r. 1648. Wileńska droga, jak i dziś, przedziera się w stronę bramy wileńskiej. Tam był bród na Koczerdze, utworzony poniżej potoku, który wynosił z Pohulanki piasek i żwir. Przez ten bród łatwo było się przeprawiać i to widocznie od niepamiętnych czasów, skoro droga z przeprawy na Wilji, zamiast obchodzić Koczergę od zachodu mogła iść przed się, wprost na Ostrą Bramę. Tuż przed brodem, od strony przeprawy, na kraju tarasu mógł istnieć zameczek obronny, który ustąpił później miejsce w XVII wieku pysznemu i monumentalnemu pałacowi Janusza Radziwiłła, z którego pokrajane srebrne herby, zabrane przez Moskwę r. 1655, kryją się po dziś dzień w kaplicach carskich na Kremlu.

Pęk zaznaczony na planie Getkanda pozwala podkreślić znaczenie przeprawy z XVII wieku. Ujawnia się niezbicie, że istniała cała dzielnica między Wilją i Koczergą, przedmieście, którego wyrazem był obronny kościół św. Jerzego. Co się tyczy dawniejszych jeszcze czasów, nie sposób jest nie widzieć grozy, jaka wisiała nad dzielnicą przylegającą do rzeki. W czasach wojen Krzyżaków przedmieście było wystawione na pierwsze ataki. Jeszcze za Jagiełły nie było tu bezpiecznie, skoro się zważy, że wielka „rajza" z r. 1390 obrała była sobie za centr operacji przeciw zamkom wzgórze, na którem kościół św. Jerzego — stanął później. Ucieczka mieszkańców z dobytkiem i morze ognia na skutek palących się domów, oto był za każdym razem pierwszy obraz związany z napadem na Wilno.

Nie możemy sobie inaczej wytłumaczyć kultu św. Mikołaja przy starej aorcie do Trok, jak przeniesieniem tego kultu z nad Wilji podczas jednego z najazdów [13]. Dziś jeszcze, w ołtarzu głównym oglądając stary obraz, pochodzący z wieków średnich, widzimy biskupa z Miry z okrętem w ręku. Ryza jest z XVII wieku, ale najwyraźniej jest tu Święty związany z wodą, z handlem na rzece, z cyrkulacją szyprów, podobnie jak w Gdańsku, gdzie był św. Mikołaj związany z ujściem Wisły (Dominikański kościół), albo w Królewcu, gdzie był związany z ujściem Pregoły. Poniżej Rygi, przy ujściu Dźwiny do morza, stał wielki i bogaty klasztor Cystersów w Dünamunde, z którego kult szedł w górę rzeki. Z tym kultem zapewne przyszedł do nas św. Mikołaj.

Były to czasy, kiedy Ryga rozwijała się handlowo i była z Połockiem w aljansach. Przeprawa na Wilji nie mogła być obojętną dla ryżan, zważywszy, że od tej przeprawy można było dostać się do Połocka drogą wodną na Kowno. Suponować, że Niemcy próbowali usadowić się w idealnym węźle topologicznym, którym jest Wilno, jest rzeczą bardzo naturalną.

Fatalne położenie (jeśli chodzi o obronę), tarasu ponad brodem Wilji, przekreśliło niejeden zapewne plan Rygi, tem więcej, że każdorazowe niszczenie handlowego ośrodka w pobliżu przeprawy wzmacniało ruskie Wilno, leżące nad Wilenką.

Rezultatem wojen było przeniesienie osady niemieckiej z nad rzeki do amfiteatru. Św. Mikołaj związany z Wisby, Dünamunde, Rygą, znalazł się na drodze lądowej, opodal rzeki. Z nim też ryżanie, jak Hanulo, który kult świętego w czasach Jagiełły był podniósł w Wilnie do wielkiego splendoru.

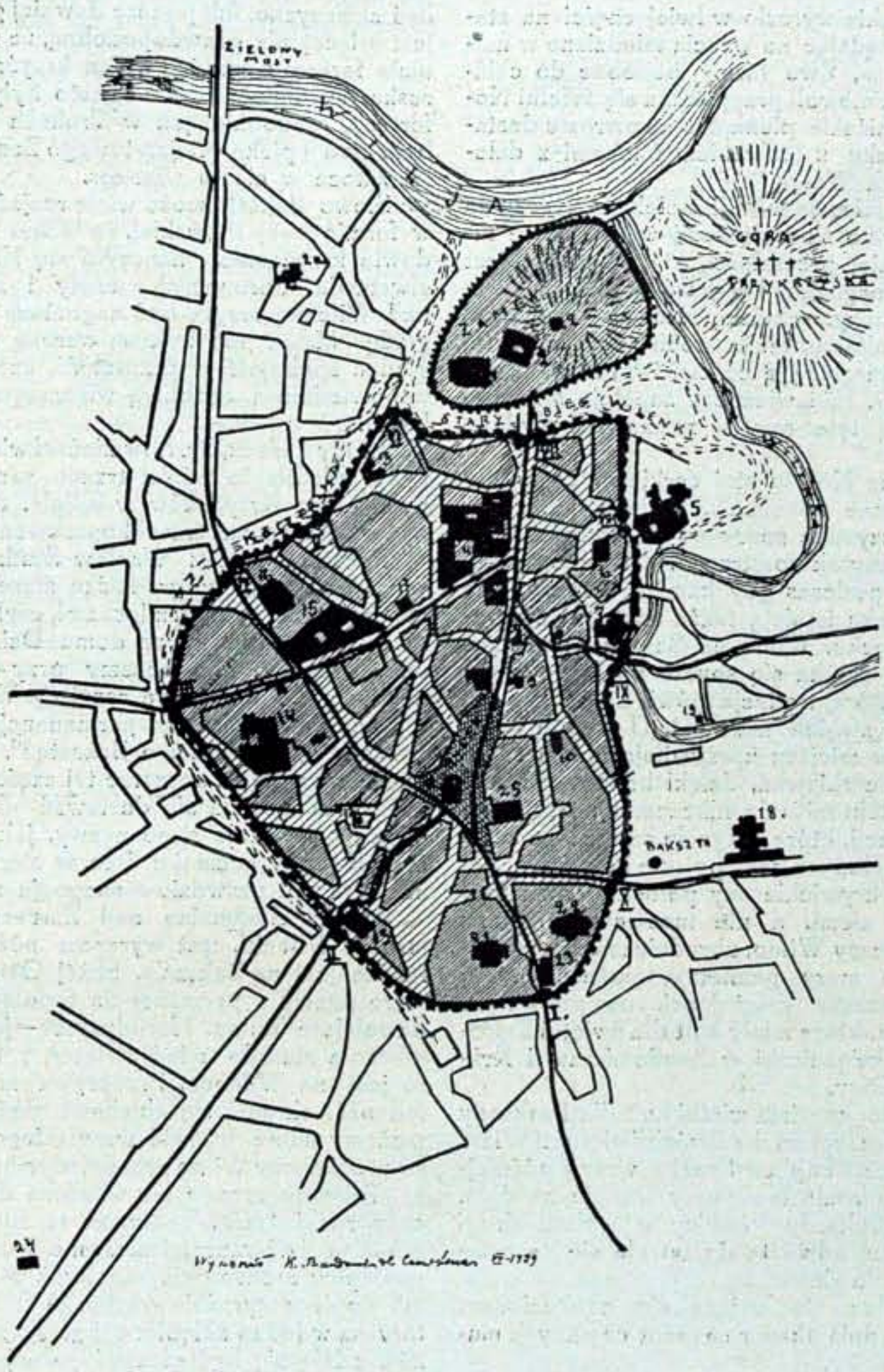
Wojny z Krzyżakami kończą się za Jagiełły. Osada niemiecka snać nie powróciła nad Wilję, skoro zaczęła się stabilizować przy Niemieckiej.

Enigmaty miasta. Z otwarciem nowego rynku za Jagiełły wróciła do pełnego życia odwieczna aorta idąca od Ostrej Bramy, czy Subocz do brodu na Wilji. Musiała być bardzo ludną, skoro po jej obu stronach stanęły klasztory Franciszkanów i Dominikanów. W Wilnie, jak w Krakowie, we Lwowie, jak w Toruniu, stanęły klasztory i kościoły św. Franciszka i św. Dominika, po obu stronach najważniejszej handlowej arterji, przytem kościół św. Franciszka, nieco bliżej tej arterji, kościół św. Dominika nieco dalej. W Wilnie jak wszędzie na zachodzie, wydobywała się ta wielka prawda, topograficznie i symbolicznie, że serce świętego z Assyżu, bliżej stoi tłumów serc prostych, na ruchliwych arterjach, niż umysł bardziej surowego Dominika, który ma pieczę nad czystością Doktryny [14].

Biskup Andrzej, budując kościół Panny Marji na Piaskach, w cegle glazurowanej, zakładał serafickie Wilno Franciszkanów, w innem miejscu, niż to był Giedymin czynił, a przed Giedyminem może Witenes [15]. Dawna droga z przeprawy do przeprawy, wychodziła z obiegu, ze zmianą szło zgodnie nowe ujęcie potrzeb duchowych Wilna.

Powoli nowe drogi związane z Zamkiem, zwłaszcza nowa aorta trocka, czyniły swoje. Jak rzeka zmieniając koryto, zmusza dawne łożysko do zaniku, tak i droga dążąca od św. Jana na Pohulankę, przyczyniła się do upadku drogi w kierunku św. Mikołaja przy Wingrach.

Nie będziemy tych rzeczy w szczegółach śledzili, mimo, że fantastyczny widok otwiera się tu i owdzie po kolei. Jedna dzielnica zakwita, druga zamiera. Zaznaczymy tylko to, że stary rynek został zabudowany. Jednak i tu zmiany nie zdołały zatrzeć wszystkich rysów najstarszego Wilna, skoro jeszcze dziś oglądać możemy najstarszą *synagogę żydowską* w miejscu blisko antycypowanego rynku między św. Mikołajem Wielkim przy Rybnym Końcu a Dominikanami. Synagoga w tej formie jak jest dzisiaj, jest z czasów późniejszych, nic jednak nie zaprzecza temu, że stanęła ona w miejscu, gdzie



161. STARE WILNO OTOCZONE MUREM

1 Katedra (kościół zamkowy), 2 Zamek dolny i górny, 3 Kościół Bonifratrów, 4 Kościół św. Jana, 5 Kościół Bernardynów, 6 Kościół św. Michała, 7 Sobór Preczysteński, 8 Cerkiew Piatnicka, 9 Cerkiew św. Mikołaja, 10 Kościół Augustjanów, 11 Ratusz przy rynku, 12 Kościół św. Mikołaja, 13 Kościół Wszystkich Świętych, 13 Kościół Franciszkanów, 15 Kościół Dominikanów, 16 Kościół św. Katarzyny, 17 Kościół św. Trójcy, 18 Kościół OO. Misjonarzy, 19 Kościół św. Bartłomieja, 20 Kościół św. Jerzego, 21 Cerkiew Bazyljanów, 22 Cerkiew św. Ducha, 23 Kościół św. Teresy, 24 Kościół św. Stefana, 25 Kościół św. Kazimierza. B r a m y: I — Ostra, II — Rudnicka, III — Trocka, IV — Wileńska, V — Tatarska, VI — Marji Magd., VII — Zamkowa, VIII — Bernardyńska, IX — Spaska, X — Subocz

żydowskie świętości były skoncentrowane już dawniej. Nie wiemy kiedy się to stało. Nie wiemy nawet co znaczy osada żydowska ongiś z drugiej strony Wilji.

Ghetto wileńskie wyrosło w lwiej części na starym rynku. Spoglądając na okucia miedziane w najstarszej synagodze, owe formy podobne do chińskich smoków, mimowoli przypomina się Wielki Nowogród, gdzie chińskie pieniądze papierowe dostawały się w związku z jedwabiem i lakami z dalekiego wschodu na Wołgę.

Historycy sztuki mają w Wilnie ciekawe rzeczy do odkrycia, jeśli tylko skierują swój wzrok na tę nikłą resztkę wielkiej przeszłości, która ocalała i jest do widzenia w synagogach i w muzeum białoruskiem, okucia przypominające chińską sztukę w najstarszej bożnicy, lwy na ołtarzu, także mocno chińskie w tej bożnicy, kapę liturgiczą z cerkwi św. Mikołaja, odnoszoną do XI w. (nie wiem czy zupełnie słusznie) a reprodukowaną tyle razy w rozmaitych wydawnictwach.

W Grodnie na Kołoży stoi cerkiew z cegły glazurowanej, enigmat z końca XI wieku, lub z początku XII w. Wszystkie spory co do starości Grodna ten jeden zabytek rozstrzyga. Dokumenty piśmienne milczą, podczas gdy kamień krzyczy. Ale cerkwie z XII wieku istnieją także i po drugiej stronie Wilna, w Połocku. Wilno na Bakszcie jest stare i na skutek tego można się spytać, z jakiego wieku jest Pacionka, o której tradycja mówi, że ją Olgierd dla jednej z żon swoich murował. U wylotu aorty połockiej, czyli w miejscu uprzywilejowanym topologicznie, mała ta cerkiewka, dzięki konstrukcji szablonowej i architektonicznie nikczemnej, jest świadectwem rusyfikacji, która pragnęła zatrzeć na obliczu miasta, nie tylko co jest polskie i łacińskie, ale co było ruskie, krywickie czy połockie w znaczeniu regjonalnem ziemi, a nie moskiewskie. Smak Murawiewa, szpecący Wilno, zbrodniczo dotknął zabytek, w którym mury pamiętają może nie tylko Olgierda, ale jeszcze księżniczki, na pierwszym dworze wileńskim, które miały kult dla świętej Eufrozyny, jak nasze księżniczki w Sandomierzu i Krakowie dla św. Klary.

Eufrozyna połocka miała wielki kult dla Praksedy Piatnicy i dla Spasa, zatem dla dwóch świętości Wilna najstarszego, skoro kaplica Spaska wraz z późniejszą bramą spaską znalazła się przy brodzie na dole, zaś cerkiewka Praksedy Piatnicy u wylotu drogi z brodu, w miejscu, gdzie ta dostawała się na arterję już wiodącą do Zamku.

Enigmaty Wilna nie kończą się na Pacionce, w której do dziś dnia tkwi remanent ceglanych murów z przed wieków.

Topografja lewego brzegu Wilenki pozwala ciągnąć taras ulicy Bakszta na południe aż do zbocza, na którem mieścił się w XVII w. władysławowski fort. Droga nie jest daleka do prostej i logicznej supozycji, że w miejscu tego fortu istniało kiedyś zamczysko, lub jeszcze dawniej grodzisko. Rzecz jest więcej niż prawdopodobną, że na Bakszcie istniała forteca z czasów wojen krzyżackich i że osada ruska, względnie ruskie miasto były pod opieką tej fortecy, podobnie jak w Trokach osada rybacka była pod opieką Kiejstutowego Zamku, leżąc w małej zatoce w cieniu wiatrów.

Słowo Bakszta może wiele rozjaśnić. Poucza ono w formie swej litewskiej, że Wilno naśladowało budowle krzyżackie i nauczyło się Krzyżakom przeciwstawiać obronności z cegły i kamienia. Osada nad Wilenką mogła być zagrożona i skazana na zagładę. Mając pod bokiem obronę mogła ona spoglądać spokojniej w przyszłość, czekając na chwilę odpowiednią i osobliwą większego rozrostu i rozkwitu.

Młody badacz, Dr. Łowmiański wielokrotnie akcentował zdanie, że wśród trzech zamków wymienionych przez Krzyżaków w Wilnie, dwa tylko mogły być w widłach, zaś trzeci konsekwentnie na Bakszcie.

Pozatem jednak Wacław Studnicki antycypuje w miejscu Bakszty grodzisko stare, mniej lub więcej związane później z lochami, czyli Władysławowskim fortem (podwórze domu Dzieciątka Jezus na ulicy Subocz). Nie możemy przy tej sposobności pominąć, że i badacze rosyjscy Wilna wspominali o grodzisku, akcentując permanencję wyrazu „horodyszcze" jeśli chodzi o Baksztę[16].

Uderza, że na obszarze tej części, którędy droga najstarsza musiała się dostawać do amfiteatru, zachowały się takie stare nazwy, jak Subocz i Rossa, oraz legendy o smoku i to w starej formie mocno ancestralnej, prawdziwe anagogje miasta.

Mogiła Giedymina nad Zarzeczem, po prawej stronie Wilenki, jest wyrazem późniejszego Wilna. Inaczej jest na Bakszcie, bliżej Ostrej Bramy, gdzie stare nazwy i permanencje topologiczne ujawniają dawniejsze Wilno. Horodyszcze—jeśli było, nie koniecznie musiało mieć związek z brodem na dole, to jest na Wilence. Przeprawa na Wilji zmuszała ludność chronić się chwilami wyżej w górze. Nie możemy sobie ułatwić wszystkiego w ten sposób, że przyjmiemy Wilno przedgiedyminowe na Bakszcie.

Taka przeprawa jak wileńska dawała co pewien czas znaki życia. Tylko, że te znaki z rozmaitych epok są dziś razem zmieszane i dadzą się w miarę postępów archeologji, etnologji, topologji i typonymji dopiero wyraźnie rozdzielić[17]. Tymczasem awatary są w jedno skłębione i głosy z rozmaitych wieków zdają się być głosami jednej epoki.

MIECZYSŁAW LIMANOWSKI

PRZYPISY

[1] Reallexikon der Vorgeschichte Eberta, artykuł Südostbaltikum, tom XIII, p. 30—31.

[2] Obacz Das Litauen Buch 1918, str. 92, gdzie mowa jest o handlu w czasach walk z zakonem, czyli o nieprzerwalności handlu podczas wojny.

[3] Pisma Stosława Łaguny. Hanza nad Dźwiną. Warszawa 1915 str. 5.

[4] Archeologiczna Karta gubernji Wileńskiej Pokrowskiego, 1893 str. 56. Monety są kufickie i należą do lat od r. 896 do 943. Na innem miejscu przedstawię fakty, dowodzące, że przeprawa wileńska była znana Wikingom normandzkim. Werki pod Wilnem, w pobliżu których znajduje się skarb Rzeszy, są normandzkie. Co do Gotów znaleść można odpowiednie uwagi w Reallexikon der Vorge schichte Eberta, XIII, p. 30 31), gdzie mowa o obszarze Wilji, ob. też Antoniewicz Archeologja Polski, rozdział VI.

[5] Beiträge zur schlesischen Landeskunde dem XXI deut-

schen-Geographentage dargebracht herausgegeben von Max Friederichsen Hirt in Breslau 1925. Fritz Endewitz Das Werden und Wachstum Breslaus.

[6] Sapunow Rjeka Zapadnaja Dwina Witebsk 1893. Plan z końca 18 w. str. 425 oraz późniejszy plan z r. 1858 str. 430.

[7] Powieść wremiennych ljet Tom I wyd. Szachmatow Petrograd 1916 str. 91, pod rokiem 980.

[8] Perun w Kijowie jest edycją wikingskiego Tora, co nie może nikogo zdziwić, jeśli się zważy, że Rurykowicze, są ściśle związani ze Skandynawją. Bogiem Litwy był Perkun, co każe antycypować, że dynastja litewska musi być też związana z Wikingami, to zaś pozwala nam wytłumaczyć, wiele rzeczy dotychczas niezrozumiałych, sprzecznych z charakterem Litwy lądowej, która późno zbliżyła się do morza. Szachmatow już kiedyś zwrócił na to uwagę, że litewska nazwa jura (morze) idzie od form pokrewnych, jak oziero czyli jezioro, co dowodzi, że Słowianie jak i Germanowie daleko wcześniej zetknęli się z morzem, niż Litwini, którzy daleko dłużej siedzieli nad jeziorami i samo morze nazwali jeziorem. Ruchliwość Mendoga, Giedymina lub Olgierda zdradzają wszelkie rysy skandynawskich Wikingów. Co do etymologji Perkuna obacz Torp. Wörterbuch der germanischen Spracheinheit 1909 p. 234. Perun i Perkun, bogowie drużyn książęcych idą od fairguni (chełm, pokryty lasem).

[9] W Wilnie można dziś obserwować jak piaski znoszone przez Wilenkę gromadzą się w Wilji w formie ławicy pod elektrownią miejską, gdzie flisacy mają swój postój. Kiedyś, gdy Wilenka płynęła dookoła Katedry, piaski te oczywiście gromadziły się niżej, czyli właśnie na obszarze kęp Zielonego Mostu, gdzie dziś *zniknęły i nie mogły nie zniknąć*, na skutek zmiany ujścia Wilenki. Wędrowanie piasków, tworzenie się kęp, pogłębianie rzeki wyżej kęp, gdzie pracuje nurt wody, są to wszystko momenty, które miały ważne znaczenie w skupianiu się ryby. Wystarczy rzucić okiem na dzisiejszą mapę, aby przekonać się, gdzie jest dzielnica Rybaki nad Wilją. Podobnież i w rzekach bocznych, jak Wilenka, ryba skupiała się powyżej brodu, gdzie nurt pracował na linji krzywizny i gdzie między nurtem a brodem było zacisze wód.

[10] Latkowski Mendog Rozprawy Wydz. hist.-fil. Akad. Umiej. w Krakowie tom XXVIII. 1892. O ekspansji na Białoruś (p. 304), o Wornianach (p. 337).

[11] Z ulicy Subocz można iść prosto przez Hetmańską, potem nie zbaczając, przez dziedzińce domów (przedłużenie Hetmańskiej) na zaułek Dziśnieński, potem ulicą Straszuna. Co jest najciekawszem w tej wędrówce to to, że Dziśnieński zaułek w przebiegu swoim zwracał się kiedyś bezpośrednio do kościoła Św. Mikołaja (przed domem Oszmiańska 6). Domy przy zejściu się Oszmiańskiego zaułka z Dziśnieńskim zaciemniły dawną topografję. Połączenie jeziora Wingrów z Subocz wskazuje na starą permanencję i jest prawdopodobnem, że skręt naszej drogi Mińsk-Kowno na obszarze Wilna jest tu bardzo pierwotny.

[12] O starym rynku pisała ostatnio w „Ziemi" (1928) W. Rywieńska, rozszerzając antycypowany przezemnie rynek pod Pacionką (w stronę Dominikanów) aż do Św. Jana. Sądzę, że skierowanie dróg Trockiej i Metropolitalnej w kierunku Św. Jana należy do adaptacji z punktu zamku. O najstarszym rynku Krakowa zobacz Franc. Klein Stary Kraków. Rocznik Krakowski XVII 1916 str. 14—18.

[13] Krzyżacy pod Wilnem w roku 1365, 1377, 1390, 1394.

[14] W Toruniu od aorty chełmińskiej Franciszkanie 100 kroków, Dominikanie 200. W Krakowie Franciszkanie 100 kroków od Grodzkiej, Dominikanie 120, w Wilnie Franciszkanie 110 kroków, Dominikanie 120 kroków (na lewo i prawo od Niemieckiej). Można łatwo przykłady mnożyć na zasadzie obserwacji ze Lwowa, Poznania, Wrocławia, Gdańska (gdzie anormalje pochodzą z asynchronizmu obu zakonów).

[15] Podczas wojen z Krzyżakami za Witenesa nastąpiło spalenie Kościoła Franciszkanów, jak sądzę, gdzieś bliżej brodu Wilji. Bunge Liv-Estn Curländische Urkundenbuch T. II. Nr. 687.

[16] Winogradow Putiewoditiel po gorodu Wilnie 1908, str. 3.

[17] Jestem bardzo wdzięczny prof. W. Semkowiczowi, niestrudzonemu badaczowi, obejmującemu obok historji także i topologję, za dyskusję w wileńskiem Towarz. Historycznem dn. 18 października 1929 r., związaną z moim referatem: „O topologji najstarszego Wilna". Dyskusja ta pozwoliła mi zrewidować poglądy i poczynić rozmaite poprawki. Także muszę podziękować Dr. Łowmiańskiemu za krytyczne stanowisko wobec wielu punktów mojej topologji, co mnie zmusiło do szukania nowych argumentów i podstaw. Prof. St. Kościałkowskiemu za łaskawe przejrzenie rękopisu i cenne rady fachowe składam również serdeczne podziękowanie.



162. WIDOK MURÓW NA GÓRZE ZAMKOWEJ
Fot. J. Bułhak



163. DOMNIEMANY WIDOK WILNA
Drzeworyt w dziele Sebastjana Münstera „La Cosmographie Universelle", wyd. r. 1555
Ze zbiorów Joachima Lelewela w Uniw. Bibl. Publ. w Wilnie

WILNO W RZĘDZIE STOLIC RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



164. WIDOK ZAMKÓW WILEŃSKICH Z „PANEGIRYKU" BRACI SKORULSKICH
Sztych Tomasza Makowskiego (1604 r.)

W wieku ubiegłym powstała i utarła się dla Wilna nazwa—„gród Gedymina". Czy słusznie? Niema dowodów, że pierwszym założycielem grodu wileńskiego był Gedymin; jest natomiast dość podstaw do przypuszczeń, że jeszcze przed Gedyminem Wilno istniało jako osiedle i, nawet, miej- sce warowne, położone na wzgórzu przy ujściu do Wilji rzeczki Wilny, zwanej później Wilenką. Osiedle to, istniejące przed Gedyminem, mogło się znajdować na górze, nazwanej później Baksztą, zaś założycielem dwuch nowych zamków na górze i pod górą, później zwaną Zamkową, był przypuszczalnie Gedymin.

Nie ulega wątpliwości, że zamki wileńskie za czasów Gedymina były *drewniane*, bo takiemiż, jak świadczy o tem współczesny podróżnik Guillebert de Lannoy, były zamki wileńskie nawet o wiele później, w r. 1413, za czasów Jagiełły i Witolda.

Oczywiście, z zamków drewnianych, które z czasem zastąpiono murowanemi, nie pozostało ani śladu i, co zatem idzie, *nie pozostało nic na terenie Wilna z czasów Gedymina.*

Gedymin nie był i nie mógł być założycielem *miasta* Wilna, bo *miast.* t. j. gmin, korzystających z praw samorządu i założonych z ludności wolnej, na terenie Litwy przedchrześcijańskiej nie było wcale.

Założycielem w tem właśnie znaczeniu *miasta* Wilna był niewątpliwie król Władysław Jagiełło, który wraz z rozszerzeniem wiary chrześcijańskiej na Litwie, nadał mieszkańcom Wilna wolność i samorząd. Od dnia 22 marca 1387 r., daty nadania Wilnu samorządu miejskiego, nazwanego w przywileju króla Władysława Jagiełły *„prawem magdeburskiem"* datuje się początek założenia *miasta* Wilna. Wilno jako „miasto stołeczne Jego Królewskiej mości" jest o półtora wieku młodsze od Krakowa, starszej stolicy zjednoczonej Litwy i Polski.

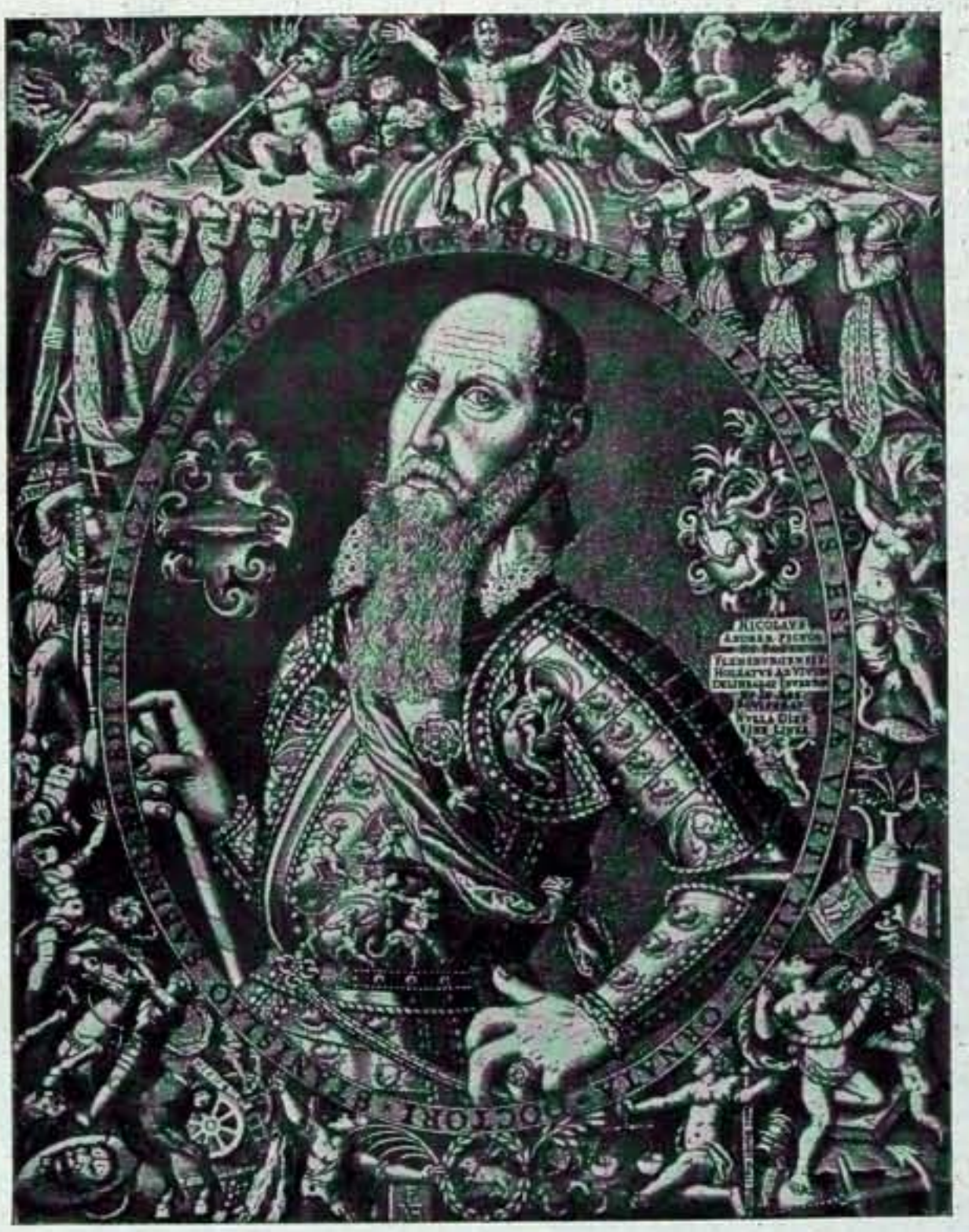
Pobyt dworu królewskiego to w Wilnie, to w Krakowie, bliższość polityczna dla Wilna Krakowa, nie zaś Magdeburga, wpłynęły na to, że t. zw. prawo magdeburskie przyjęło się w Wilnie nie według wzorów niemieckich, a w tej formie, jak już to prawo funkcjonowało w Krakowie. We wszystkich swoich urządzeniach samorządowych, w organizacji władz miejskich, porządku i bezpieczeństwa, handlu, kupiectwa i cechów *Wilno wzorowało się na Krakowie*, czego dowodem są stereotypowe wyrażenia w przywilejach wileńskich i ordynacjach miejskich, „jak miasto Krakowskie", albo „jak Kraków", „na wzór Krakowa". Przejrzenie, nawet pobieżne, wydanego w r. 1788 w Wilnie przez burmistrza wileńskiego Dubińskiego kodeksu p. t. „Zbiór praw i przywilejów miastu Jego Królewskiej Mości Wilnowi nadanych", przekona każdego o recepcji przez Wilno prawa miejskiego i urządzeń miejskich z *Krakowa.*

Nie tylko ustawy i urządzenia miejskie przyjmowało Wilno według wzorów Krakowa, również praca artystów i rzemieślników krakowskich wraz z ich ustawami cechowemi była wzorem dla wileńskich. Za dworem królewskim, przebywającym kolejno to w polskiej, to w litewskiej stolicy, zjeżdżali do Wilna artyści i rzemieślnicy z Krakowa (lub przez Kraków — Włosi i inni cudzoziemcy) dla wykonania różnych robót w Wilnie, szczególnie za czasów Zygmunta Augusta[1], najwięcej jednak przybywało Polaków i Polacy najwięcej pracowali nad rozbudową Wilna.

Za ostatniego z Jagiellonów Wilno tak się rozbudowało, że mogło być śmiało porównywane z Krakowem, przytem, w oczach wielu, już nawet prześcigało Kraków.

Sumienny autor 4-tomowej monografji źródłowej p. t. „Wilno" J. I. Kraszewski (T. II str. 269) wyraził się może nieco przesadnie, że *wówczas* (za Zygmunta Augusta) Wilno *nie było już drugą stolicą, ale pierwszą i jedyną.*

Prawdopodobnie od czasów Zygmunta Augusta, wskutek wzmożenia się elementu polskiego w Wilnie przez inwestycje i napływ rzemieślników polskich, język polski został językiem wewnętrznym magistratu i zebrań plebiscytowych.



165. STANISŁAW SABINUS, WÓJT MIASTA WILNA ZA CZASÓW ZYGMUNTA AUGUSTA

W każdym razie jest faktem, że Wilkierz vel „Wielkierz" z roku 1552 (1551?) dnia 18 listopada, przedrukowany u Dubińskiego, (str. 91—101) został ułożony i wydany po *polsku.*

Ponieważ Wilkierz żądał (Dubińsk. str. 96), aby „to wywołanie albo achtowanie ma być przez ławniki odpowiedziano *po polsku i po litewsku*[2]) *i po rusku, aby wszyscy którzyby słuchali rozumieli*"; nie ulega wątpliwości, że do języków, które najwięcej rozpowszechnione i rozumiane były w Wilnie w połowie XVI w. należały: litewski i „ruski". Zasługuje na uwagę, że przez cały okres od r. 1387 aż do rozbiorów Polski, nie znajduje się ani w Zbiorze Dubińskiego, ani gdzie indziej ani jeden dokument, w którymby na terenie Wilna i Wileńszczyzny został użyty termin, określający język, albo pochodzenie „białoruski"; zamiast tego wyrazu, nieznanego przodkom naszym, wszystkich Rusinów, z wyjątkiem Rosjan czyli Moskali, nazywano *Rusią* i używano w stosunku do nich wspólnego przymiotnika *„ruski".*

Poza tem warto zwrócić uwagę, że w cytowanym wyżej ustępie z Wilkierza wileńskiego z czasów Zygmunta Augusta niema wzmianki o języku niemieckim. Niemcy w Wilnie w owym czasie byli, widocznie, znikomą mniejszością, mieli wprawdzie własną ulicę *Niemiecką,* były pomiędzy nimi jednostki wybitne, nawet niekiedy w niektórych cechach przeważali, jednak w samorządzie miejskim Niemcy nie odgrywali w Wilnie tak poważnej roli, jak w Krakowie, gdzie najstarsze księgi miejskie prowadzono w języku kolonistów niemieckich, tworzących najstarszą warstwę *mieszczańską* Krakowa. Do Wilna, co wyżej zostało wyjaśnione, prawo *niemieckie* przyniesione zostało nie z niemieckiego Magdeburga bezpośrednio, ale *z polskiego już Krakowa.*

W Wilnie, podobnie jaki w Krakowie, *w początkowym okresie* powstawania warstwy mieszczańskiej, kupieckiej i rzemieślniczej niemiecki element mieszczański był silniejszy i odgrywał większą rolę, niż w późniejszym okresie samorządu.

Przed unją Litwy z Polską i *przed otrzymaniem przez Wilno samorządu,* który odtąd stale się zasilał pierwiastkami polskiemi, Niemcy w Wilnie w walce Jagiełły z Kiejstutem odegrali decydującą rolę i pod wodzą kupca wileńskiego, Niemca, znanego w aktach jako Hans von Riga, Hennecke vel Hanulon, zdobyli w r. 1382 Wilno dla Jagiełły.

Nietylko Jagiełło i jego potomkowie byli twórcami unji polsko-litewskiej i zlania się tych państw w jeden organizm polityczny i gospodarczy, do inicjatorów unji należeli nietylko panowie krakowscy ale obok nich wyżej wspomniany Hanulon. Był już



166. WIDOK WILNA Z „PANEGIRYKU" BRACI SKORULSKICH
Sztych Tomasza Makowskiego (1604 r.)

on w r. 1383 pjonierem zbliżenia handlowego Litwy z Polską przez otwarcie nowej drogi handlowej z Polski przez Lublin na Wilno i Połock do Rygi i nad Bałtyk. Jego staraniem (na co zwrócił uwagę prof. Semkowicz), został nadany dn. 18 kwietnia 1383 r. przywilej handlowy dla mieszczan lubelskich na wolny handel z Litwą.

Udział Hanulona z Wilna w akcie Unji Krewskiej i poselstwo jego do matki królewny Jadwigi są stwierdzone dokumentalnie.

Hanulon, pracujący nad zbliżeniem i unją Litwy z Polską, był pierwszym mieszczaninem *wileńskim*, który się ożenił z krakowianką, obywatelką Kazimierza, późniejszego przedmieścia Krakowa, i był w późniejszym okresie swego życia mieszczaninem *krakowskim* i równocześnie właścicielem ziemskim pod Wilnem, używającym tytułu szlacheckiego: nobilis.

Hanulon jest symbolem i równocześnie postacią historyczną w stosunkach Wilna z Krakowem.

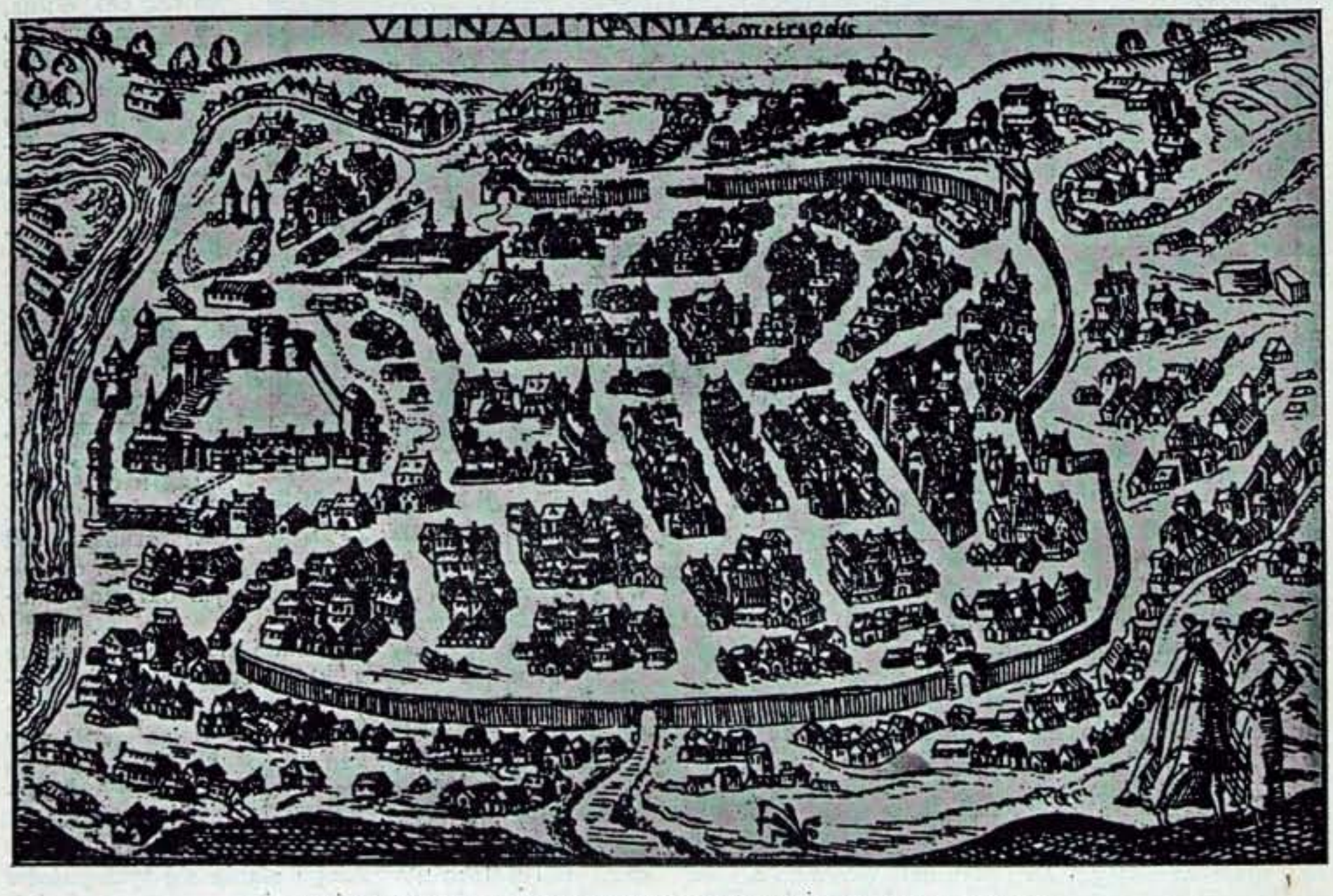
Wilno w porównaniu z Krakowem mniej ma szczątków królewskich, ale poza Krakowem żadne inne miasto Rzplitej Polskiej nie posiada w podziemiach swych katedr tyle grobów osób z rodziny panujących w Polsce i na Litwie, co Wilno.

Wilno niemniej od Krakowa było widownią wielkich zdarzeń historycznych, mających znaczenie nietylko wewnętrzne dla państwa, ale i na forum międzynarodowem. W Wilnie prawie w przededniu Unji Lubelskiej, na początku 6-go dziesięciolecia w. XVI, władca Inflant i Kurlandji Gothard Kettler składał hołd królowi Zygmuntowi Augustowi, co było widomym znakiem powodzenia polityki królewskiej w dążeniu do rozszerzenia granic państwa i wpływów na ziemie Bałtyckie. W Wilnie w r. 1562 dn. 4 października odbył się w kościele katedralnym ślub ks. Jana *Finlandzkiego* z siostrą Zygmunta Augusta królewną Katarzyną.

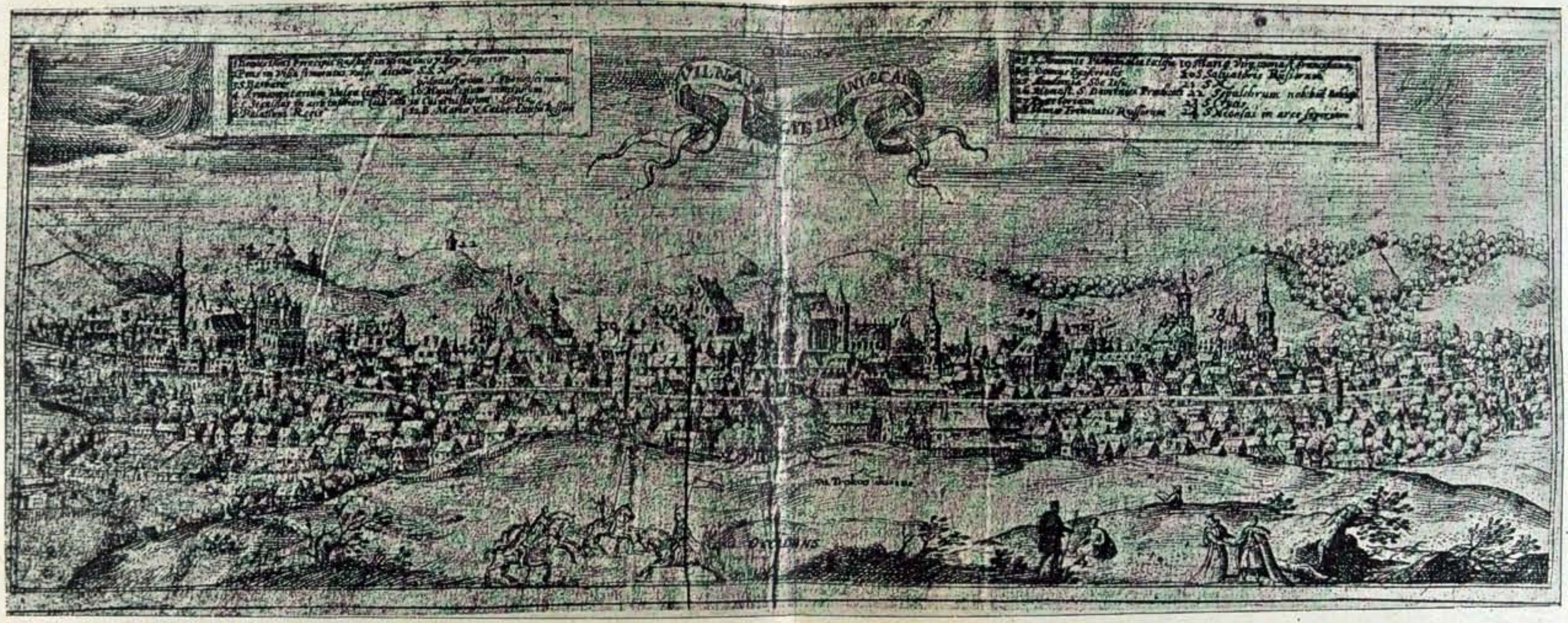
Droga ekspansji Polski zjednoczonej z Litwą szła od morza do morza przez Wilno i Lwów na Bałtyk i morze Czarne.

Dla zrozumienia, czem Wilno było w przeszłości, należy obok paraleli *Wilno — Kraków*[8] przeprowadzić jeszcze nową *Wilno — Lwów*.

Położenie geograficzne tych miast wpłynęło na ich historję.



167. PLAN WILNA ZE SCHYŁKU XVI LUB POCZATKU XVII W.
Ze sztambuchu Wawrzyńca Wegera prof. Uniwersytetu Królewieckiego a uprzednio profesora szkoły bractwa prawosławnego św. Ducha w Wilnie (Ze zbiorów miejskich Królewieckich)



168. WIDOK WILNA Z KOŃCA XVI W.

ZE ZBIORÓW MARJANA HR. BROEL-PLATERA W WILNIE

1. *Pałac Ks. Radziwiłła Birżańskiego*
2. *Most na Wilji t. zw. „murowany"*
3. *Kościół Św. Barbary*
4. *Zbrojownia*
5. *Kościół Katedralny Św. Stanisława w Zamku Dolnym*
6. *Pałac Królewski*
7. *Zamek Górny*
8. *(nie opisany)*
9. *Klasztor O.O. Bernardynów*
10. *Klasztor Sióstr Bernardynek*
11. *Zbór Kalwiński*
12. *Cerkiew M. B. Przeczystej*
13. *Kościół parafjalny Św. Jana*
14. *Dom Biskupi*
15. *Akademja Towarzystwa Jezusowego*
16. *Klasztor O.O. Dominikanów*
17. *Ratusz*
18. *Cerkiew Św. Trójcy*
19. *Klasztor O.O. Franciszkanów*
20. *Cerkiew Spaska*
21. *(nie opisany)*
22. *Grób Bekiesza*
23. *Kościół św. Krzyża*
24. *Kościół Św. Mikołaja na Górnym Zamku*

Wilno i Lwów, dziś położone na kresach państwa, leżały w centrum wielkiej połaci kraju, wysuniętej na *wschód*, Wilno na północny, Lwów—południowy. Każde z tych miast było zasłonięte dalej na wschód położonemi twierdzami kresowemi: Wilno—Dyneburgiem, Lwów—Kamieńcem, znajdującemi się obecnie poza granicami dzisiejszej Rzeczypospolitej.

Wilno i Lwów, aczkolwiek leżały nie na samych krańcach państwa, jednakowoż stały się szańcem obronnym Polski; o ich mury, jak o tarany, rozbijały się napaści wrogów.

Może się wydać paradoksalne, że miasta tak znane z patrjotyzmu polskiego, aż otrzymały nazwę *„pomnożycieli polskości"*, wyrosły na podłożu etnograficznem *ruskiem*, szczepu od polskiego odrębnego, aczkolwiek będącego pokrewnym polskiemu i bliższym doń, niż do plemienia wielkorosyjskiego czyli rosyjskiego, zwanego dawniej moskiewskiem. Trudno uwierzyć, że podłożem etnograficznem miasta Wilna, stolicy litewskiej, byli nie Litwini, a element słowiański.

Nie wchodząc w rozpatrywania, jakie było podłoże Wilna w czasach przedhistorycznych i w jakim stopniu jest uzasadniona hipoteza o skandynawskich początkach Wilna i Trok, pomijając także szczegół nie bez znaczenia, że nazwa *rzeki Wilji* w Wilnie i w jej początkach brzmi *nie po litewsku: Neris* ale *Wilja* vel *Wilija*, zaś za Wilnem, aż do ujścia rzeki na terytorjum niewątpliwie litewskiem pod względem etnograficznym, jest nazwa litewska: *Neris*, zajmiemy się Wilnem z czasów historycznych, z których zachowały się rękopiśmienne dokumenty archiwalne. Na tych dokumentach, najbardziej autentycznych świadkach się opierając można stwierdzić, że *miasto* Wilno posiadało większość najpierw ruską i prawosławną, która stopniowo i zupełnie dobrowolnie przekształciła się pod wpływem kultury polskiej w element polski i łącznie z rdzennymi Polakami oraz mniejszością litewską, która też z wielką łatwością się polonizowała bez żadnego przymusu, stworzyła polskie Wilno.

W najodleglejszych czasach Wilna historycznego spotykamy w niem w różnych proporcjach Litwinów, Rusinów, Polaków, Niemców i Tatarów, następnie od XV — XVI w. osiadają gromadnie Żydzi. Wilno daje obraz pstrej mozaiki narodowościowej, tembardziej, że prócz narodowości wymienionych było zamieszkane przez przedstawicieli, coprawda w bardzo nieznacznym procencie, szeregu innych narodowości, szczególniej w XVI i XVII w.

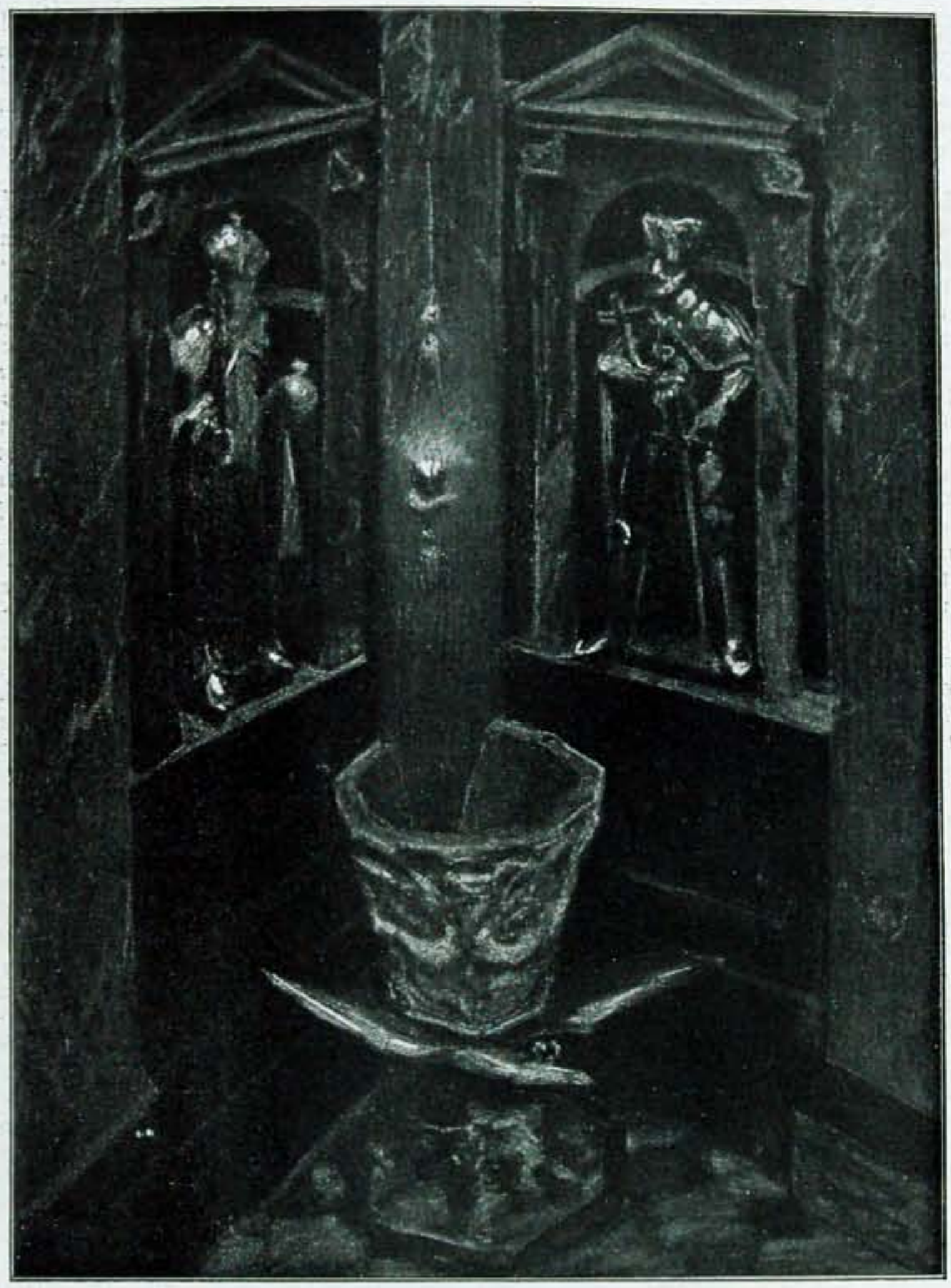
W stosunkach pomiędzy różnemi narodowościami i poszczególnemi jednostkami *nie spotykamy* w przeszłości ani w Wilnie, ani we Lwowie, ani w innych miejscowościach Litwy i Rusi *antagonizmów narodowościowych, a tylko wyznaniowe.*

Jaskrawym przykładem braku antagonizmów narodowościowych są stosunki w wymienionych miastach do Niemców i Niemców pomiędzy sobą. Nigdzie nie spotykamy antagonizmów narodowościowych Słowian czy Litwinów do Niemców i odwrotnie. Ograniczenia w samorządzie i cechach, które po powstaniu reformacji i reakcji katolickiej dotyczyły Niemców, nie były nigdy skierowane przeciwko narodowości niemieckiej, a tylko powstawały na podłożu różnic wyznaniowych; te ostatnie rozbijały spoistość narodu niemieckiego i innych, tak np. Niemcy katolicy, złączeni z katolikami nie — Niemcami, walczyli przeciwko Niemcom ewangelikom; były obozy ewangelików i katolików, greków i rzymian, zaś antagonizmów narodowościowych wewnątrz państwa i miasta nie znano aż do Wielkiej Rewolucji Francuskiej i czasów porozbiorowych u nas. Jest wielkim anachronizmem nazywanie dawnych tarć i walk wyznaniowych walkami narodowościowemi. Najpierw powstały walki dynastyczne i narodowo-państwowe *pomiędzy państwami*, zaś pojęcie narodowości, odrębnej od państwa, walki narodowościowe *wewnątrz* państwa—są produktem nowszej historji.



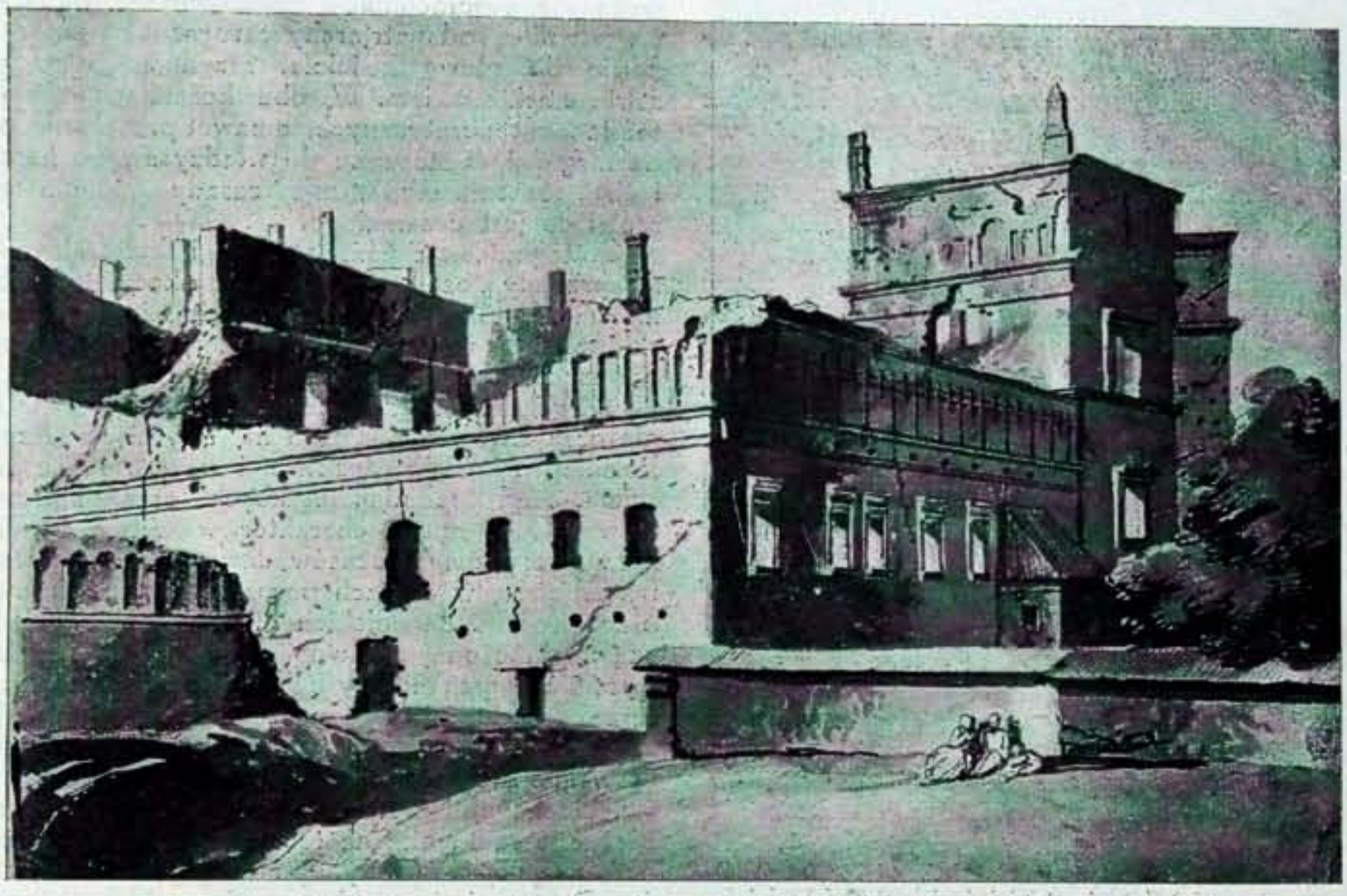
169. MIEJSCE POCHOWANIA W. X. LIT. WITOLDA W KATEDRZE WILEŃSKIEJ
Z wieńcami złożonemi przez społeczeństwo wileńskie w rocznicę Grunwaldzką w r. 1910

Podział ludności miasta Wilna według terminologji dawnych praw i przywilejów na *Greków i Rzymian* nic nie miał w sobie z pierwiastków narodowościowych, był to podział *wyznaniowy*, aczkolwiek pomiędzy Grekami czyli ludźmi, czy obywatelami „religji greckiej" kościoła wschodniego byli prawie wyłącznie Rusini i dlatego synonimem „greków" by-



170. KAPLICA KRÓLEWSKA W KATEDRZE WILEŃSKIEJ
Miejsce pochowania króla Aleksandra, królowych — żon Zygmunta Augusta: — Elżbiety Rakuskiej i Barbary Radziwiłłówny oraz serca króla Władysława IV. Ambona przenośna z XVII wieku, w postaci kielicha, trzymanego przez orła, symbolizująca przyjęcie chrześcijaństwa na Litwie przez unję z Polską. — Rys. F. Ruszczyc

ła Ruś, Rusini bez żadnych przymiotników „Biało", czy jakich innych (terminu i narodowości białoruskiej w Wilnie do czasów porozbiorowych nie znano, jak również we Lwowie nie znano „Ukraińców", są to terminy dla powstającej dopiero w XIX w. narodowości). Synonimem Rzymian czyli rzymskich katolików, pomiędzy którymi byli nietylko Polacy, ale i Litwini i inni, jest w dokumentach najczęściej spotykany termin „*Lachy*". Nazwanie wyznania rzymsko-katolickiego wiarą Polaków albo Lachów przypomina dziś jeszcze dość rozpowszechnione samookreślanie się w głuchych miejscowościach Litwy i Rusi, a nawet nie tak jeszcze dawno w Wilnie, różnych ludzi niedość jeszcze się orjentujących w sprawach narodowościowych i wyznaniowych, jako „tutejszych i polskiej wiary". Takie określenie przynależności do wyznania katolickiego może sięga czasów jeszcze pogańskiej Litwy, gdzie bardzo liczni jeńcy Polacy, tysiącami uprowadzani z Polski i osiedlani w rzadko zaludnionych kniejach litewskich, mieli własne kościoły polskie, księży Polaków i gdzie Polacy zajmowali się gorliwie działalnością misyjną w duchu katolickim. Kiedy w r. 1324 Gedymin wobec legatów papieskich chciał



171. DAWNA REZYDENCJA KRÓLEWSKA (ZAMEK DOLNY) W WILNIE
w stanie zniszczenia po wojnie z Moskwą w w. XVII, zburzona po ostatnim rozbiorze na rozkaz gubernatora rosyjskiego Fryzla. Według akwareli Franciszka Smuglewicza w Muzeum hr. Czapskich w Krakowie

wyrazić, że w państwie jego chrześcijanie korzystają z tolerancji wyznaniowej, powiedział, że chce, aby wyznawcy obu kościołów chrześcijańskich: wschodniego (Rutheni) i rzymskiego *(Poloni)* Boga czcili: „secundum ritum suum" i „secundum morem suum".

Polski charakter Wilna i Lwowa, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, wyrósł na gruncie plemiennym ruskim i wyznaniowo grecko-orjentalnym, zwanym przez skrócenie religją grecką. Wyznawcy tego kościoła byli jeszcze w połowie w XVI tak liczni w Wilnie, że dla zabezpieczenia w samorządzie miasta Wilna *praw mniejszości* wyznania rzymsko-katolickiego wydana została przez króla Zygmunta I w r. 1536 dnia 9 września „ordynacja", ustanawiająca, aby była „połowica tej Rady i Burmistrzów religji rzymskiej a połowa religji greckiej".

W r. 1533, czyli na parę lat przed datą powyższej ordynacji, zasiadali w magistracie wileńskim, jako „roczni" (urzędujący w danym roku) burmistrze i rajcy: Hrehory Meka, Hawryło Olichworowicz, Mikuło Seskowicz, Adaszko Siemianowicz, Jurja Niestuka i Wasil Chwietkiewicz. Komentarzem do tych nazwisk jest później dodana charakterem XVII w. na marginesie księgi metrykalnej kupców wileńskich, dającej listę burmistrzów i rajców wileńskich, uwaga: „Ruś wszytko bez Lachów".

Wilno za Jagiellonów pod względem większości swoich mieszkańców wyznania wschodniego, greckiej czyli ruskiej wiary, było pod względem patrjotyzmu państwowego mieszkańców i przywiązania ich do dynastji tak zasłużone dla państwa i tronu, że Zygmunt August udzielił magistratowi tego miasta najwyższego odznaczenia, wywyższającego je ponad wszystkie inne, z wyjątkiem Krakowa, miasta Rzeczypospolitej — nobilitację — klejnot szlachecki, dający prawo wysyłania posłów na sejmy. Stało się to na sejmie grodzieńskim dnia 15 czerwca 1568 r.

Według słów przywileju królewskiego powyższej daty, to wyróżnienie otrzymali mieszkańcy miasta Wilna za to, że „zawsze okazywali szczególniejszą wierność i miłość do Nas (króla)" i w tej właśnie wojnie (przeciwko Moskwie) „pomagali Nam i Naszej Rzplitej materjalnie, wykazali najskwapliwiej, że gotowi są dla Naszego i Naszej Rzeczypospolitej bezpieczeństwa i powagi ponieść największe ofiary i taką względem Nas wierność dowiedli wielokrotnie czynem wiernych i gorliwych poddanych, że równej do swych zasług mogą się spodziewać od Nas wdzięczności, przeto na tym sejmie grodzieńskim uznaliśmy, że tym przywilejem należy ich przyozdobić i udekorować ponad inne miasta".

W sto lat blisko po Wilnie, w r. 1658, miasto Lwów za odparcie od murów swoich watahy Chmielnickiego „z miasty przedniemi Krakowem i Wilnem" porównano. Fakt ten uwieczniła konstytucja (Vol. leg. IV f. 550) temi słowy: „Non exigue virtutis i statecznej wiary ku Nam i Rzplitej miasto Lwów probavit argumenta, tot gwałtownych nieprzyjacielskich wstrzymawszy insultus... stateczną ich wiarę i cnotę ad seram przesyłając posteritatem onych in privilegiis i praerogativis... porównywamy"...

Nie tylko za ostatniego z Jagiellonów, ale jeszcze o wiele wcześniej, przy pierwszych królach tej dynastji, wyznawcy Kościoła Wschodniego w Wilnie i na Litwie wykazywali w walkach przeciwko Mo-



172. B. PAŁAC PACÓW W WILNIE, PRZEROBIONY PRZEZ WOJSKOWOŚĆ ROSYJSKĄ. REZYDENCJA KRÓLA JANA III W R. 1688
Fot. J. Bułhak

skwie nietylko lojalność, ale gorące przywiązanie do państwa i dynastji, panującej w Polsce i na Litwie.

Największy rzecznik Kościoła Wschodniego i jego opiekun książę Konstanty Ostrogski dowodził pod Orszą przeciwko Moskwie w r. 1514 i na pamiątkę świetnego zwycięstwa nad wrogiem wystawił w Wilnie dwie cerkwie (św. Trójcy i św. Mikołaja) prawosławne. W rękopisie supraślskim *kroniki litewskiej w języku ruskim* jest zapiska z roku 1515, w której po wiadomości o zdobyciu Smoleńska przez Moskwę (1514) następuje opis bitwy pod Orszą i *panegiryk* hetmanowi wielkiemu litewskiemu Konstantemu ks. Ostrogskiemu oraz królowi Zygmuntowi I.

Pisane w języku ruskim kroniki litewskie odźwierciadlają duch antymoskiewski i patrjotyzm państwowy autorów, którzy najprawdopodobniej byli wyznawcami Kościoła Wschodniego.

Termin wspólny *ortodoks* albo *prawosławny* i podobnie dla cudzoziemca brzmiące nazwy *ruski i rosyjski* utrudniają wielu, a szczególniej nawet uczonym wśród narodów zachodnich, zrozumienie, że Rusini prawosławni, czyli wyznawcy Kościoła Wschodniego, greckiego na Litwie i ziemiach ruskich Rzplitej Polskiej, byli nietylko pod względem państwowym, kulturalnym i szczepowym *odrębni* i w stałym antagonizmie w stosunku do państwa moskiewskiego i państwowej religji moskiewskiej.

Oba państwa: z jednej strony Wielkie Księstwo Litewskie, coraz ściślej jednoczące się z Polską, której pomocy potrzebowało w walkach przeciwko Moskwie, a z drugiej strony Moskwa—znajdowały się w stałym antagonizmie i wiecznie trwającej wojnie, przerywanej tylko rozejmami. Kościoły wschodnie w obu państwach zależały od odrębnych najwyższych zwierzchników duchownych: na Litwie i w Rzplitej od patrjarchy carogrodzkiego, w Moskwie od głowy kościoła, rezydującego w państwie moskiewskiem. W obu kościołach nie było tendencyj teokratycznych, a nawet przeciwnie, pewna uległość w stosunku do władzy swego państwa i chęć służenia mu, w myśl zasady oddania cesarzowi co jest cesarskiego.

Antagonizmem państwowym i kulturalnym tak się przejęły z czasem dwa odrębne kościoły wschodnie na terytorjum Rzplitej Polskiej i państwa moskiewskiego, że wzajemnie zaczęły się podejrzewać o odszczepieństwa.

Nawet architektura cerkiewna inna była w Wilnie oraz Lwowie, miastach na terytorjum Rzplitej Polskiej, a inna w Moskwie i państwie moskiewskiem. Stąd pochodzi, iż zabytki architektury cerkiewnej inny noszą charakter w Wilnie i Wileńszczyźnie: *dawne* z czasów dawnej Rzplitej Polskiej, i *późniejsze*, w czasach porozbiorowych, budowane przez Rosjan. Za polskich czasów i Litwy z Polską zjednoczonej zarówno cerkwie, jak i kościoły wszelkich wyznań były budowane przez ludzi o kulturze polskiej i przeto noszą na sobie wybitne piętno tej kultury. *Z dawnych* cerkwi prawosławnych w Wilnie zachowała się *jedna* tylko przy monasterze św. Ducha pod Ostrą Bramą. Wystarczy nawet pobieżnego rzutu oka na tę cerkiew, aby się przekonać, że jest ona w stylu polskiego baroku. Cerkiew św. Ducha nigdy nie była unicka. Mylny jest pogląd, że tylko unja, nie zaś kościół dyzunicki, była pod wpływem kultury polskiej.

Antagonizm Kościoła Grecko-Orjentalnego w stosunku do unji, oraz upośledzenie duchowieństwa dyzunickiego, aczkolwiek pod względem *politycznym* pociągnęło to duchowieństwo do popierania akcji oderwania Kozaczyzny od Polski, jednak kiedy już doszło do tego, że Ukraina znalazła się poza granicami Rzplitej w państwie rosyjskiem, okazały się wielkie trudności w przeprowadzeniu przez rząd rosyjski zerwania łączności tej części b. kościoła dyzunickiego z patrjarchą konstantynopolskim i uzależnienia tego duchowieństwa od patrjarchy moskiewskiego. *Nikt z biskupów dyzunickich w nowo-przyłączonej Ukrainie* nie zgodził się zostać metropolitą kijowskim za cenę oddania hierarchji kijowskiej w zależność od patrjarchy moskiewskiego.



173. MIEJSCE ZAMIESZKANIA NAPOLEONA W WILNIE W ROKU 1812,
Tablica pamiątkowa na bramie obecnego Pałacu Reprezentacyjnego Rzeczypospolitej

Upór był tak trwały i solidarny, że carowi rosyjskiemu nie pozostała inna droga, jak znaleźć w Polsce renegata i karjerowicza ks. Grzegorza Czetwertyńskiego, biskupa łuckiego dyzunickiego, który się zgodził wstąpić na katedrę metropolji kijowskiej pod imieniem Gedeona, pierwszego metropolity kijowskiego, *uzależnionego* od patrjarchy moskiewskiego.

Świadectwem przywiązania do *kultury polskiej i języka polskiego* są utwory Baranowicza Łazarza[4] (1593—1694) władyki i arcybiskupa dyzunickiego czernihowskiego i Nowogródka Siewierskiego z terytorjum, które już leżało poza granicami Rzplitej Polskiej. W r. 1689 w tymże Czernihowie wyszedł modlitewnik prawosławny w języku polskim p. t. „Modlitwy dzienne i nocne według zdania SS.OO. za błogosł. Jaśnie w Bogu Przeoświeconego Imci Łazarza Baranowicza prawosławnego arcybiskupa Czernih. i nowhorodzkiego".

Prawosławni arcybiskupi, księża i mnisi pod panowaniem rosyjskiem w odpadłych od Polski ziemiach ukraińskich, potrafili łączyć lojalizm do nowych władców z zachowaniem w ciągu kilku pokoleń kultury polskiej i przywiązania do języka polskiego. Dyzunici zaś pod panowaniem królów polskich zachowywali za pierwszych Jagiellonów język ruski przy wierności względem państwa i dynastji, zaś za ostatnich Jagiellonów coraz bardziej się przejmowali kulturą polską, a w w. XVII język polski był już językiem ojczystym dyzunitów — świadczą o tem testamenty i różne akta, sporządzane przez nich w domu po polsku, kiedy jeszcze w sądach na Litwie obowiązywało używanie języka ruskiego. Przedstawiciele najbardziej bojowego pod względem religijnym bractwa prawosławnego Św. Ducha w Wilnie nie stanowili wyjątku, o czem świadczy np. Konsens tego bractwa z r. 1678 (przedrukowany w „Aktach Wil. Kom. Archeogr." t. XI p. 227—228) na sprzedaż forwarku Suderwy, pisany po polsku, a po wniesieniu do akt Trybunału Głównego zaopatrzony w urzędowe formułki sądowe w języku urzędowym ruskim, (nakazanym na Litwie do r. 1696, kiedy jako przeżytek sprzeczny z życiem przestał obowiązywać[5].

Dyzunici wileńscy, pomimo że w walce z unitami mieli często przeciwko sobie najwpływowsze czynniki w państwie, jednak w momencie najkrytyczniejszym dla Rzplitej Polskiej, podczas „potopu" za Jana Kazimierza i zajęcia Wilna przez wojska rosyjskie, *dali dowody wierności względem państwa polskiego i króla.*

Zasługuje na uwagę, że pomiędzy tymi, co pierwsi na odgłos grożącej Wilnu w r. 1655 inwazji moskiewskiej opuścili miasto i szukali schronienia w Królewcu, byli mnisi prawosławni z kalsztoru św. Ducha — placówki bojowej prawosławja na Litwie.

Ci zaś z mnichów prawosławnych, co pozostali w Wilnie (według słów Uniwersału króla Jana Kazimierza 17 czerwca 1661 r.) ...„Nam i Rzplitej życzliwą wierność swą wyświadczając lubo pod władzą nieprzyjacielską żyli, przestrogi różne, dobro dostojeństwa Naszego pomnażające, dawali i do wejścia w miasto Nasze Wileńskie, wojskom Naszym pomocni byli". Nietylko *wileńscy* dyzunici byli patrjotami w walkach przeciwko Moskwie. Niemniej gorliwymi od nich okazali się mieszczanie, przeważnie dyzuniccy, nawet w województwach prawdziwie kresowych, w takim np. Mohylowie mścisławskim. Na karcie 58 Vol. legum r. 1661 czytamy, że „oni (mieszczanie mohylowscy) odważnie proprio ausu wyrzuciwszy praesidium nieprzyjacielskie"...[6] z poddaństwem wiernym udali się... do Pawła Sapiehy, hetmana w W. X. L.

Wspólność religijna i plemienna prawosławnych na Ziemiach Wschodnich dawnej Rzplitej z Rosją



174. MIEJSCE STRACENIA SZYMONA KONARSKIEGO W WILNIE (28.II.1839)

rozwinęła się dopiero w w. XIX, *jako rezultat uprzedniej planowej roboty i agitacji rządu rosyjskiego datującej się od czasów Piotra Wielkiego.* Jednak jeszcze w szóstem dziesięcioleciu Murawjewi Siemaszko wydawali okólniki i kazali czuwać i pilnować, aby duchowieństwo prawosławne na Litwie nie używało w domu języka polskiego.

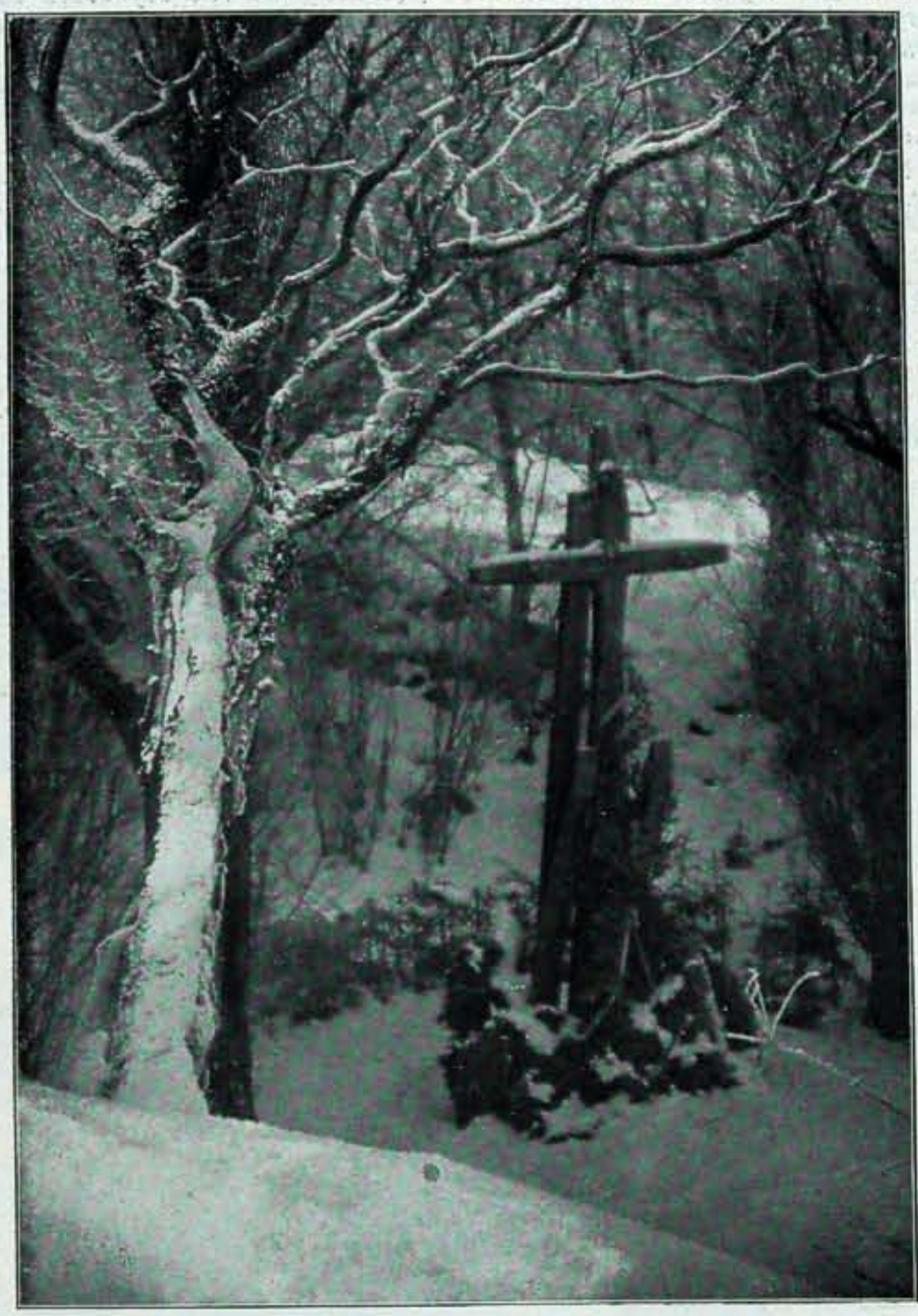
Dziwnie szybko w ciągu ww. XVI i XVII stopniał w Wilnie element prawosławny.

Lwów jeszcze wcześniej, bo już za Kazimierza Wielkiego, przy swojem nowem założeniu stał się w znacznym stopniu polskim i rzymsko-katolickim.

W Wilnie i na Litwie proces polonizacyjny odbywał się w atmosferze wzmożonego ruchu umysłowego w okresie Reformacji.

Reformacja dała polski przekład Biblji — owoc współpracy grona ludzi, którzy przez dokonanie przekładu tego wielkiego dzieła wzbogacili i udoskonalili język polski Reya — ewangelika również. Reformacja przyczyniła się do powstania w ww. XVI i XVII szeregu drukarni polskich w całym kraju, nawet na wsi, w dobrach magnatów, którzy, z wyjątkiem Radziwiłłów, byli pochodzenia ruskiego. Reformacja ożywiła ruch umysłowy, podniosła kulturę polską, która przez tę swoją wyższość zwyciężyła ostatecznie kulturę ruską.

Walka reformacji z kontrreformacją *musiała dać Wilnu wyższą uczelnię.* Monopol na nią otrzymali jezuici. W Wilnie w końcu w. XVIII, kiedy po ostatnim rozbiorze przechodziło ono pod panowanie rosyjskie, dyzunitów pozostała tylko znikoma garstka. Według raportu, złożonego metropolicie kijowskiemu przez Krasnowolskiego, ostatniego z czasów polskich przeora klasztoru dyzunickiego św. Ducha, wynosiła ona zaledwie 67 głów. *Wilno trafiło pod panowanie rosyjskie, jako miasto polskie i rzymsko-katolickie*[7] z bardzo nieznacznym procentem chrześcijan innych wyznań i z 1/3 częścią mieszkańców Żydów.



175. MIEJSCE POCHOWANIA NA GÓRZE ZAMKOWEJ POWSTAŃCÓW Z R. 1863-4, STRACONYCH NA PLACU ŁUKISKIM
Fot. J. Bułhak

Położenie geograficzne Wilna i Lwowa nietylko patrjotyzm ich mieszkańców wystawiało na próbę, z której świetnie składali egzamin, ale stało się źródłem dobrobytu i nawet bogactwa obu tych miast.

Wilno i Lwów — bogate *emporia*, miasta składowe, były ogniskami wymiany produktów i towarów pomiędzy Polską a Wschodem i przecinającemi się z nimi drogami, idącemi z północy i południa. Sięgające średniowiecza i przyjęte z Zachodu prawa, normujące przymus drogowy i prawo składu („ius stapulae vel depositionis, Stapelrecht, droit d'étap") były źródłem bogactwa t. zw. miast składowych, do których należały obok stołecznego Krakowa, jako szczególnie uprzywilejowane, Wilno i Lwów. Prawo składu miało na celu uprzywilejowanie kupca, miejscowego obywatela, przed kupcem cudzoziemskim, zwanym gościem i łączyło się z zakazem

Z OKRESU UCISKU POPOWSTANIOWEGO



176. ZAKAZ MÓWIENIA PO POLSKU, WYWIESZANY W URZĘDACH ROSYJSKICH
(Ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie)



177. OBCHÓD 500-EJ ROCZNICY GRUNWALDZKIEJ — WYMOWNY CHOĆ NIEMY — W KATEDRZE WILEŃSKIEJ 15-VII-1910 R.

Rys. F. Ruszczyc

handlu „gości" pomiędzy sobą (aby „gość z gościem nie targował"), nakazującym im odsprzedawanie i kupowanie towarów tylko od kupców miejscowych.

„Liczne swe przywileje, pomiędzy innemi i przywilej składu, pisze dr. Stanisław Lewicki (autor monografji „Prawo składu i Targi Lwowskie") zawdzięcza Lwów „wierności swej dla domu królewskiego i zawziętemu warowaniu na południowo-wschodnich granicach Królestwa Polskiego, w obronie którego często krew przelewać mu się zdarzało".

Wilno także zawdzięczało wiele polityce wielkich książąt litewskich i królów polskich w obdarzeniu tego stołecznego miasta przywilejami handlowemi.

Dla ożywienia stosunków handlowych z kupcami cudzoziemskimi istniała instytucja jarmarków. Wprowadzenie *Targów Wschodnich* we Lwowie i *Północnych* w Wilnie, miastach predestynowanych położeniem geograficznem do odegrania poważnej roli handlowej w stosunkach Polski z zagranicą w kierunku „od morza do morza", jest wznowieniem dawnej roli w stosunkach handlowych Lwowa i Wilna w nowych warunkach handlu, oswobodzonego od średniowiecznych więzów i zakazów.

Wilno, zablokowane Litwą Kowieńską, nie może jeszcze rozwinąć swej naturalnej ekspansji i wznowić nietylko swych dawnych stosunków handlowych z Królewcem, ale i wyzyskać nowszych portów, Kłajpedy i Libawy.

Rezultatem pomyślnych w ubiegłych wiekach warunków handlowych i opieki królów polskich był dobrobyt Lwowa i Wilna, który przyczynił się do podniesienia, a nawet rozkwitu kultury. Przez kulturę polską ze Lwowa i Wilna polskość przelewała się na prowincję i szła dalej na wschód. Ta ekspansja kultury polskiej dała centrom na wschodzie: Lwowu i Wilnu miano — „pomnożycieli polskości".

Po wielkiej wojnie, kiedy nanowo przerabiano mapę Europy, Wilno i Lwów miały się znaleźć poza granicami wskrzeszonej, ale znacznie uszczuplonej w nowych granicach Rzplitej Polskiej. Jednak dzięki patrjotyzmowi czynnemu Lwowa i Wilna i niebudzącej wątpliwości manifestacji zdecydowanej woli ludności tych miast, weszły one po wielu perypetjach wobręb objęty granicami Rzplitej.

Lwów zachowuje w swych wydawnictwach municypalnych swój tytuł, nabyty pod zaborem austrjackim, *miasta stołecznego* i nikt mu tego tytułu, ze względu na odpowiadający temu charakter miasta, nie ma prawa odmówić. Wilnu zaraz po rozbiorach ukaz cesarski odebrał nazwę miasta stołecznego i nakazał nazywać się gubernjalnem. Dzisiejsze Wilno „wojewódzkie" powinno pamiętać, że jest czemś znacznie większem, niż miasto wojewódzkie i, że „noblesse oblige"...

Stołeczność współczesna Warszawy, datująca się od czasów Zygmunta III, nie przekreśla zasług starszych od tej stolicy dawnych stolic Rzplitej. Wilno, jaka starsza stolica od Warszawy, posiada więcej od niej dawnych zabytków architektury, szczególnie kościelnej. Wileński Uniwersytet im. Stefana Batorego, wyrosły z kolegjum powstałego jeszcze za Zygmunta Augusta, dziś może daje się zdystansować innym stołecznym uniwersytetom w Rzplitej, dumny jest jednak ze swych tradycyj, szczególnie

z epoki Śniadeckich, Franków, Lelewela i takich jego uczniów, jak Mickiewicz, filareci i Słowacki.

Wilno w stosunku do Warszawy nie zapomina, że w epoce Sejmu Czteroletniego, proklamowania Konstytucji 3-go maja i w całym szeregu powstań i spisków w okresie porozbiorowym, Warszawa podnosiła wielokrotnie zarzewie buntu przeciwko ujarzmicielom największej części Polski. Ale we wszystkich powstaniach i spiskach patrjotycznych Wilno nietylko szło za Warszawą, lecz starało się w swym patrjotycznym, ofiarnym czynie nawet ją prześcignąć.

Wilno także pod zaborem rosyjskim po każdem nieudanem powstaniu i przy każdej nowej fali wynarodowienia w polityce rosyjskiej znosiło sroższy ucisk, niż Warszawa i Kongresówka, lecz to nietylko nie odstręczało Wilna od polskości, a czyniło ją, jako rzecz, za którą się cierpi, coraz droższą — przedmiotem jakby kultu religijnego.

Drobnomieszczaństwo warszawskie przy rozwoju przemysłu i rozroście miasta, rekrutowało się przeważnie z napływającej do miasta, jeszcze niedość uświadomionej pod względem narodowym, warstwy chłopskiej. Mieszczaństwo wileńskie, nawet najdrobniejsze, pochodziło w znacznym stopniu z zdeklasowanej szlachty, z rodzin, które zachowały tradycje powstaniowe.

Za czasów rosyjskich, poprzebierani w „tułupy" i „armiaki" rosyjskie, dorożkarze wileńscy czynili na obcych wrażenie typów rosyjskich, a byli pod tym tynkiem rosyjskim gorącymi patrjotami polskimi. „Tynku" rosyjskiego Wilno otrzymało większą dozę, niż Warszawa i dziś obie stolice: nadwiślańska i nadwilejska dążą na wyścigi do przywrócenia dawnego charakteru.

Wilno pod względem wielu urządzeń wielkomiejskich jest jeszcze dość zacofane, ale nie z własnej winy, lecz głównie z tego powodu, że rząd rosyjski utrudniał samorządowi przeprowadzenie inwestycyj w obawie, aby przy nich nie wzrosła liczba inżynierów, techników i robotników Polaków, pracujących tu na miejscu, kiedy polityką rządu było popieranie emigracji zarobkowej Polaków do Rosji. W Kongresówce tolerowano istnienie Polaków, w Wilnie zaś i na Litwie uważano za antylojalne wystąpienie przyznanie się do narodowości polskiej.

Całość przeżyć Wilna w przeciągu 5½ wiekowej historji tego miasta tak je zbliżyła do Krakowa, Lwowa i Warszawy, że skupia ono jak w soczewce przeszłość stołecznych miast Polski, jest ich syntezą.

WACŁAW GIZBERT STUDNICKI

PRZYPISY

[1] Pełno tu było teraz w litewskiej stolicy artifików nacyj przeróżnych, tłoczących się dokoła, nastręczającego możność dobrych zarobków wielkoksiążęcego dworu. Najwięcej, oczywiście, uwijało się synów Italji, przed którymi odkrył obecnie Zygmunt August Litwę, jak ongi, przed ćwierć wiekiem, Bona Polskę. Są tu więc Włosi... obok nich kręci się niemało Niemców... Są trzej Węgrzy.., są wśród muzykantów Czesi, wśród krawców Greczyni. Ale najwięcej twórczych rąk dostarczył Kraków. Stąd przybył w r. 1545 z trzema towarzyszami kamieniarz Skoczylas, stąd pochodzili: zegarmistrz Janus, szewc Wiewiórka, blacharz Florjan, ślusarze: Stanisław Jundziel, Błażej, Mikołaj, krawiec Piotr Polak i dwaj bracia złotnicy—Franciszek i Stanisław Merklicze, bijący dla króla dukaty. Polakami byli siodlarze, rymarze i szklarze królewscy. Najwięcej jednak synów koronnych zatrudnionych było w charakterze budowniczych, dozorców, inżynierów przy królewskich budowlach. Zarobku im nie brakło... *Kierownictwo wszystkich tych robót* (w dolnym zamku, w letniej rezydencji królewskiej — w Wierszupce i in.) *„spoczywało, bez wyjątku, w rękach przybyszów z Korony"*. W latach 1545—47 na wykończenie zamku wileńskiego i wogóle na roboty mularskie wydano, według obliczeń p. Kolankowskiego, 7610 kop 40 groszy. (L. Kolankowski Zygmunt-August Lwów 1913 str. 418 od 329 do 330 str.)

[2] Wzmianka w Wilkierzu o języku litewskim jest dowodem, że nie było w Wilnie tendencji wynarodowiania Litwinów, narzucenia im języka polskiego. Litwini, z chwilą poznania języka polskiego, sami przestawali dbać o język macierzysty. Dowodem tego są księgi cechowe, w których każdy majster cechowy, czy pisarz zapisywał, jak chciał: Polak po polsku, Niemiec po niemiecku. Są księgi cechowe, gdzie się spotykają i przeplatają wzajemne zapiski polskie i niemieckie. Niema jednak ani jednej księgi cechowej nietylko w Wilnie, ale nawet w dzisiejszej stolicy dzisiejszej Litwy—w Kownie, gdzieby się znalazła choć jedna adnotacja w języku litewskim. Litwini z pochodzenia pisali w swoich księgach cechowych po polsku, i czynili to dobrowolnie, bo nikt im nie zabraniał i nie mógł zabronić pisać po litewsku.

[3] Konstytucja z r. 1678 orzekająca, iż: „Wilno we wszystkich prawach i prerogatywach z Krakowem porównano" nie wniosła nic nowego, tylko stwierdziła i w formę prawną ubrała stan faktyczny, który się wytworzył o sto lat przedtem co do stosunku Wilna do Krakowa.

[4] „Żywoty świętych" (wydane w Kijowie w r. 1670), „Lutnia Apollina" (w r. 1671 etc.).

[5] Do r. 1696 obowiązywał w Wielkiem Księstwie Litewskiem w dawnej Rzplitej Polskiej nakaz, oparty na jednym z paragrafów Statutu Litewskiego, aby wszystkie akta sądowe sporządzano w języku ruskim. Przez paręset lat, kiedy ów nakaz nie odpowiadał zmienionym warunkom i potrzebom ludności, wśród której coraz szerzej rozpowszechnił się język polski, jako język domowy, życie samo wprowadzało ten wyłom, iż ustalił się zwyczaj, że strona pisała w domu to, co od niej pochodziło (testament, zapis, darowiznę, list etc.) po polsku, sąd zaś akceptował przyniesiony tekst, tylko przy wnoszeniu go do ksiąg sądowych dodawał od siebie u góry i dołu aktu formułki urzędowe w języku urzędowym, ruskim.

[6] O wypadkach mohylewskich daje treściwą relację „Słownik geograficzny" (t. VI str. 599): „Mieszczanie mohylewscy powstali dnia 1 lutego 1661 r. przeciwko Moskwie i wycięli załogę nieprzyjacielską. Za czyn ten Jan Kazimierz przywilejem z dnia 9 czerwca t. r. przywrócił miastu dawne prawa, porównał je z Wilnem, mieszczanom nadał prawo nabywania majątków ziemskich, Leonowicza (burmistrza miasta Mohylewa) zaś zaszczycił szlachectwem".

[7] W Wilnie w końcu XVIII w. samych zakonów rzymsko-katolickich było więcej 20. Wiele z nich miało więcej, niż po jednym kościele, a Jezuici posiadali przed rozwiązaniem tego zakonu aż 4 kościoły w Wilnie.



178. KU ZACHODOWI — BRASŁAW, JEZIORO POD LODEM

Fot. J. Kłos

Z PRZESZŁOŚCI ZIEMI WILEŃSKIEJ

Ziemie wschodnie Rzplitej Polskiej, do których należy i Województwo Wileńskie wydawać się mogą tylko przy powierzchownej obserwacji mniej od innych dzielnic Polski wartościowemi pod względem przeżyć historycznych.

Jeśli zabytków przeszłości mniej się zachowało na Ziemiach Wschodnich Rzplitej, niż w innych dzielnicach, to tylko dlatego, że one *więcej ucierpiały od wojen i pożarów.* Nasze Ziemie Wschodnie od XVI w. aż do rozbiorów były bez przerwy dla każdego pokolenia terenem walk obronnych przeciwko zaborczej Moskwie, podczas gdy ściana zachodnia Polski przez blisko półtysiąclecie nie była niepokojona orężem ze strony zachodniego sąsiada.

Za Jana Kazimierza inwazja moskiewska od wschodniej granicy państwa sięgnęła wgłąb aż po za Wilno i przetrwała od r. 1655 do 1661 r.

Czem ta inwazja była w przeżyciach ludności świadczą słowa protestacji wniesionej przez magistrat m. Wilna do ksiąg magdeburgji.

„*Wiarołomny nieprzyjaciel* Moskwicin w roku 1655 państwa Jego królewskiej mości *ogniem i mieczem pustosząc*, wszystką nakoniec potęgą na stołeczne W. X. Litewskiego miasto następującą *funditus niemal ono spustoszył i zrujnował*[1], a ubodzy ludzie wspólnie z wojskiem W. X. L. uchodząc *zajadłego na krew polską i litewską nieprzyjaciela*, pod tenczas jak mogą, zdrowie salwować musieli".

Przeżycia wojenne większości mieszkańców Ziemi Wileńskiej kojarzyły się terytorjalnie z *wielkiemi drogami wojennemi* idącemi od i do granicy moskiewskiej. Jednym z najbardziej historycznych szlaków wojennych, łączących Wilno z granicą moskiewską jest tak zwany *Trakt Batorego* odwieczna droga Połocka prowadząca doń przez *Świr, Kobylnik, Głębokie* i *Dzisnę.*

Świr leży na rozstaju dróg wiodących do granicy moskiewskiej: albo na północ przez Połock, Psków i Wielkie Łuki, albo na wschód przez Smoleńsk do Moskwy. Batory w kampanji 1579 r. wybrał pierwszą drogę, ukrywając swój plan strategiczny aż do minięcia Świru. W Świrze dnia 30 czerwca odbył król wkrótce po swojem przybyciu przegląd wojska, a dnia 12 lipca po radzie wojennej, na której zaaprobowano plan kampanji inflandckiej przedłożony przez króla. Batory wydał manifest do wojska, wyborną łaciną przez siebie napisany *(Edictum Regium Svirense ad milites)* i następnie na trzy języki: polski, węgierski i niemiecki, dla wielojęzycznej armji przetłumaczony.

Świr leży nad bardzo pięknem i rozległem jeziorem o 2 mile od koryta Wilji, od Wilna mil 12, od Święcian 6.

Świr był dziedzictwem książąt Świrskich, z których *Piecko* vel *Piotr*[2] ufundował tam *altarję* w r. 1412. Pierwszy kościół był oczywiście drewniany.

Na pukcie końcowym Traktu Batorego na *dzisiejszej granicy* Państwa Polskiego i Województwa Wileńskiego leży nad Dźwiną, przy ujściu Dzisienki do Dźwiny, Dzisna.

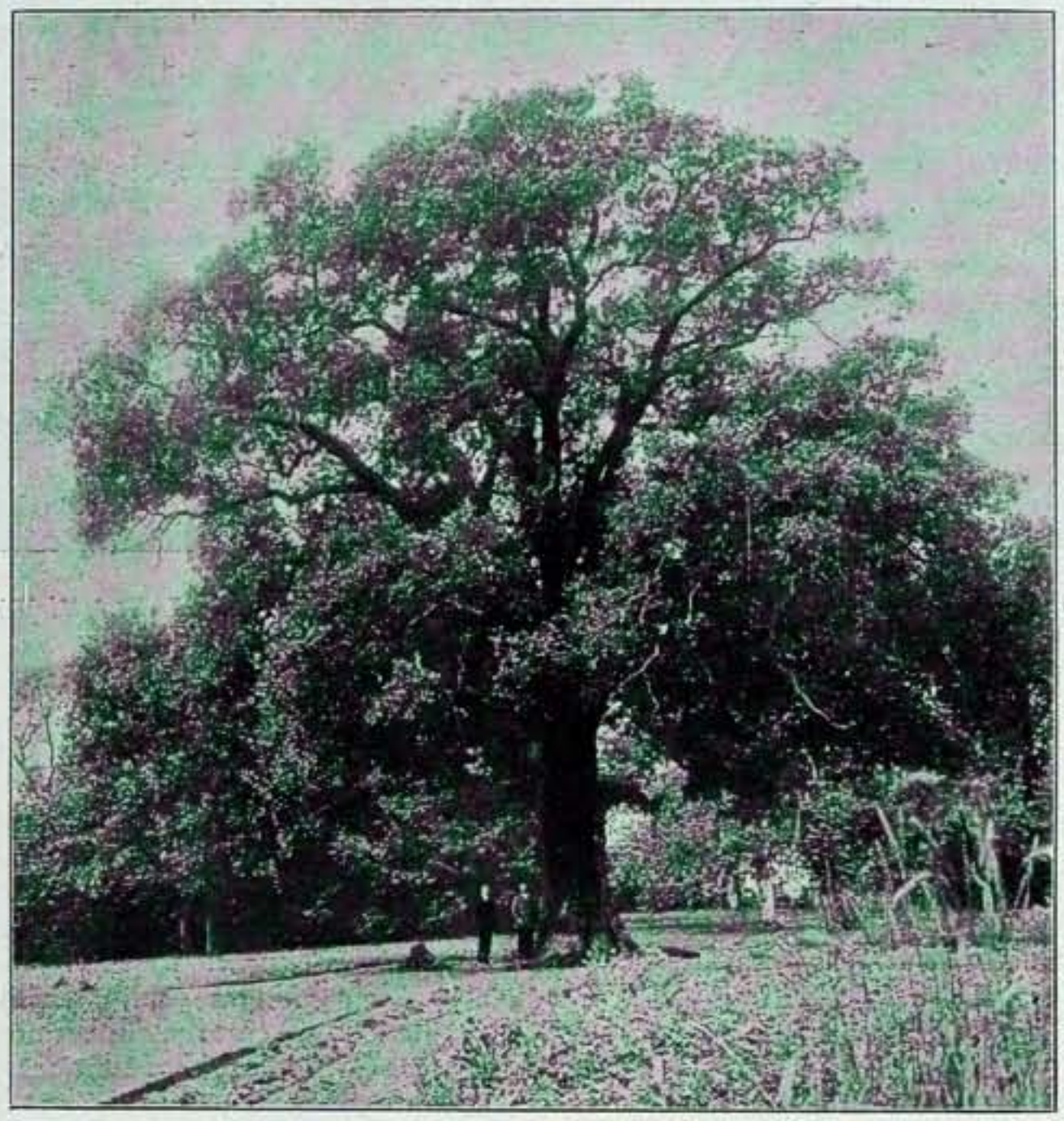
Po utracie Połocka w r. 1563 (Połock odzyskany został przez Batorego w 16 lat potem w r. 1579) Król Zygmunt August zapoczątkował założenie twierdzy dziśnieńskiej, a w r. 1567 dnia 27 lutego obdarzył ludność miejscową, skupiającą się około twierdzy, prawem miejskiem i nadał miastu herb — trzy wieże w murze, wzorowany na herbach wielu miast polskich.

W czasie wyprawy Batorego na Moskwę Dzisna była ważnem stanowiskiem wojennem.

Kiedy Stefan Batory szedł na Połock w r. 1579, dnia 4 sierpnia w Dziśnie Gothard Kettler, ostatni hermistrz zakonu w Inflantach, a pierwszy książę kurlandzki, wiernym będąc traktatowi wileńskiemu z 1561 r., złożył lenną przysięgę przed królem i rycerstwem z posiadanej prawem lennem Kurlandji.

W r. 1583 król Stefan fundował w Dziśnie parafję katolicką, powierzając ją jezuitom połockim. W r. 1630 Krzysztof Chełchowski osiedlił Franciszkanów; kościół został *wymurowany* w r. 1773.

Mieszkańcy Dzisny wielokrotnie podczas walk orężnych przeciwko Moskwie wykazali swój szczery patrjotyzm i wielką ofiarność w stosunku do Rzplitej Polskiej.



179. ŚWIADEK DAWNYCH WIEKÓW
Dąb w parku w Opsie, pow. Brasławskiego

Podczas inwazji moskiewskiej za Jana Kazimierza, jak stwierdza akt amnestji z dnia 27 lipca 1661 r. „za życzliwością i odwagą panów szlachty i mieszczan" rekuperowano fortecę dziśnieńską: „wszystkie moskiewskie ludzie in praesidio w Dziśnie zostające wyścinali i zamek tamtent z ręku nieprzyjacielskich oswobodzili".

I w *Voluminach legum* znajdujemy uchwały świadczące o ofiarności obywateli dziśnieńskich. Np. Vol. leg. 100 r. 1638 pod *„opłata na Zamek dzisieński"* czytamy: staroście mścisławskiemu Józefowi Korsakowi, który *podczas niebezpieczeństwa* od Moskwy swym kosztem jezdę i piechotę chował" (utrzymywał).

Dzisna z terytorjum, które do niej ciąży, należała pod względem administracyjnym *do Województwa Połockiego* za czasów dawnej Polski, zaś po rozbiorach do gubernji *Mińskiej*, a od r. 1842 do gub. Wileńskiej.

Na zachód od powiatu Dziśnieńskiego mamy położony częściowo nad Dźwiną, która dziś odgranicza nas na wschód od Rosji sowieckiej a na północ od Państwa Łotewskiego, powiat *Brasławski.*

Przy ujściu rzeki Wiaty do Dźwiny leży w powiecie Brasławskim wieś Wiata.

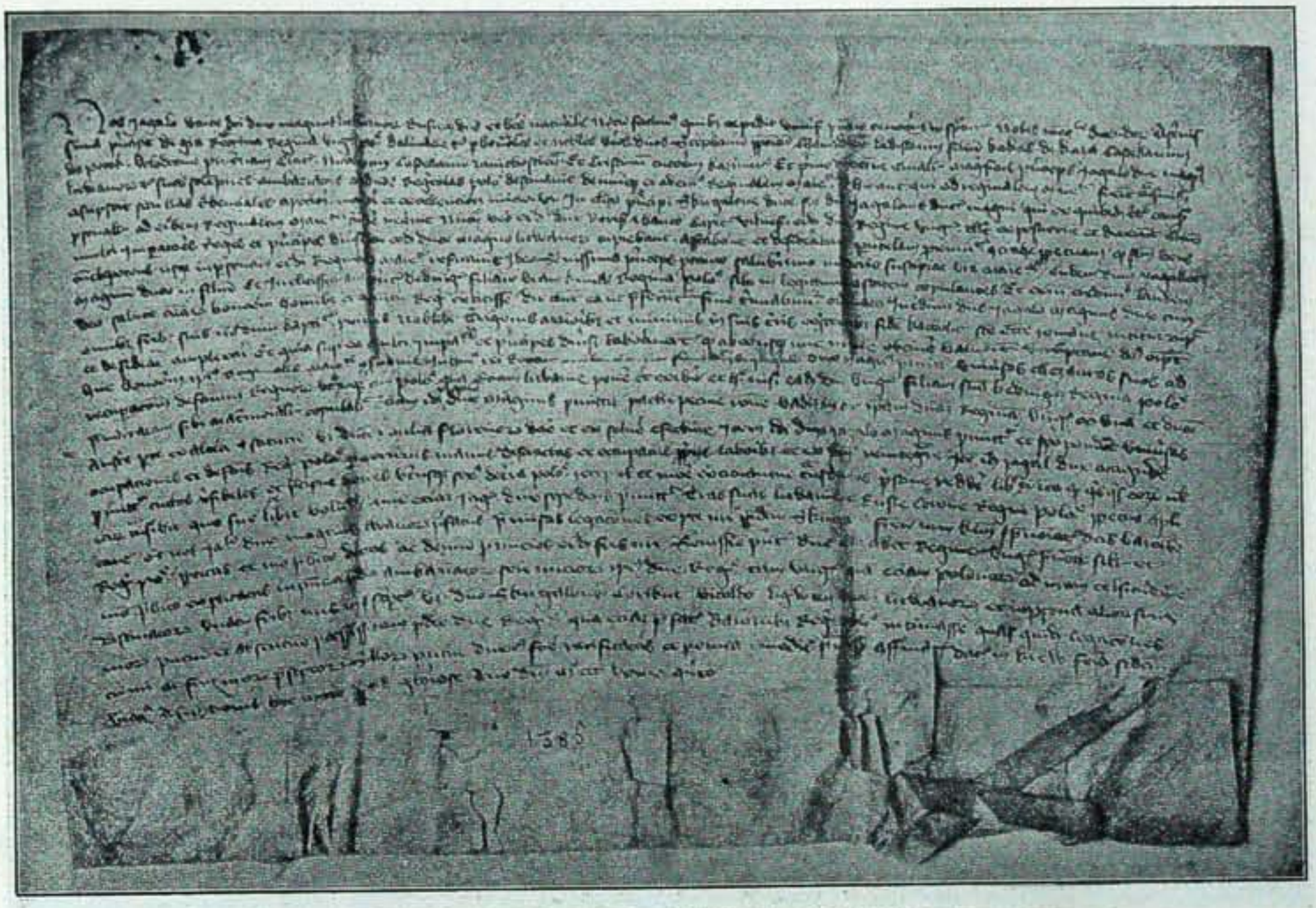
Ponieważ „Starożytna Polska" Balińskiego nie wymienia wcale tej miejscowości, a „Słownik geograficzny" nie podaje o niej żadnych szczegółów natury historycznej, nie będzie przeto zbytecznem przytoczyć tu in extenso nigdzie dotychczas nie drukowany przywilej króla Zygmunta z r. 1516 nadający Iwanowi Sapieże prawo zbudowania *zamku i miasta* Wiaty.

Odpis dokumentu tego, pochodzącego z archiwum Łopacińskich w Sarji, podaję w tej formie jak otrzymałem od p. Euzebjusza Łopacińskiego:

„Zygmunt Bożoju Miłostju Korol Polski Weliki Kniaź Litowski y Ruski Kniazie Pruskoje y Żomoytskoje y inszych.

Bił nam czołom wojewoda Podlaski Sekretar Hospodarski Namiestnik Brasławski Pan Iwan Sapieha y prosił nas abyeśmo jemu u jeho imieniczu na Wate nad rekoju Dwinoju w Połockom powietie *twierżycu to jest zamok* zbudowati y *miesteczko osaditi* y torh y korczmy pod zamkom mieti, ino my z łaski naszoje tym jeho pożałowali. Dozwolilieśmo jemu tam na Watce w tom jeho wyżej pisenom imieniu zamok zbudowati y miesteczko osaditi y torh i korczmy meti jemu y jeho żenie y ich detiam wieczno. Pisan u Krakowie Roku Bożeho 1516 Oktobria 2. L. S. Łopot Waskowicz".

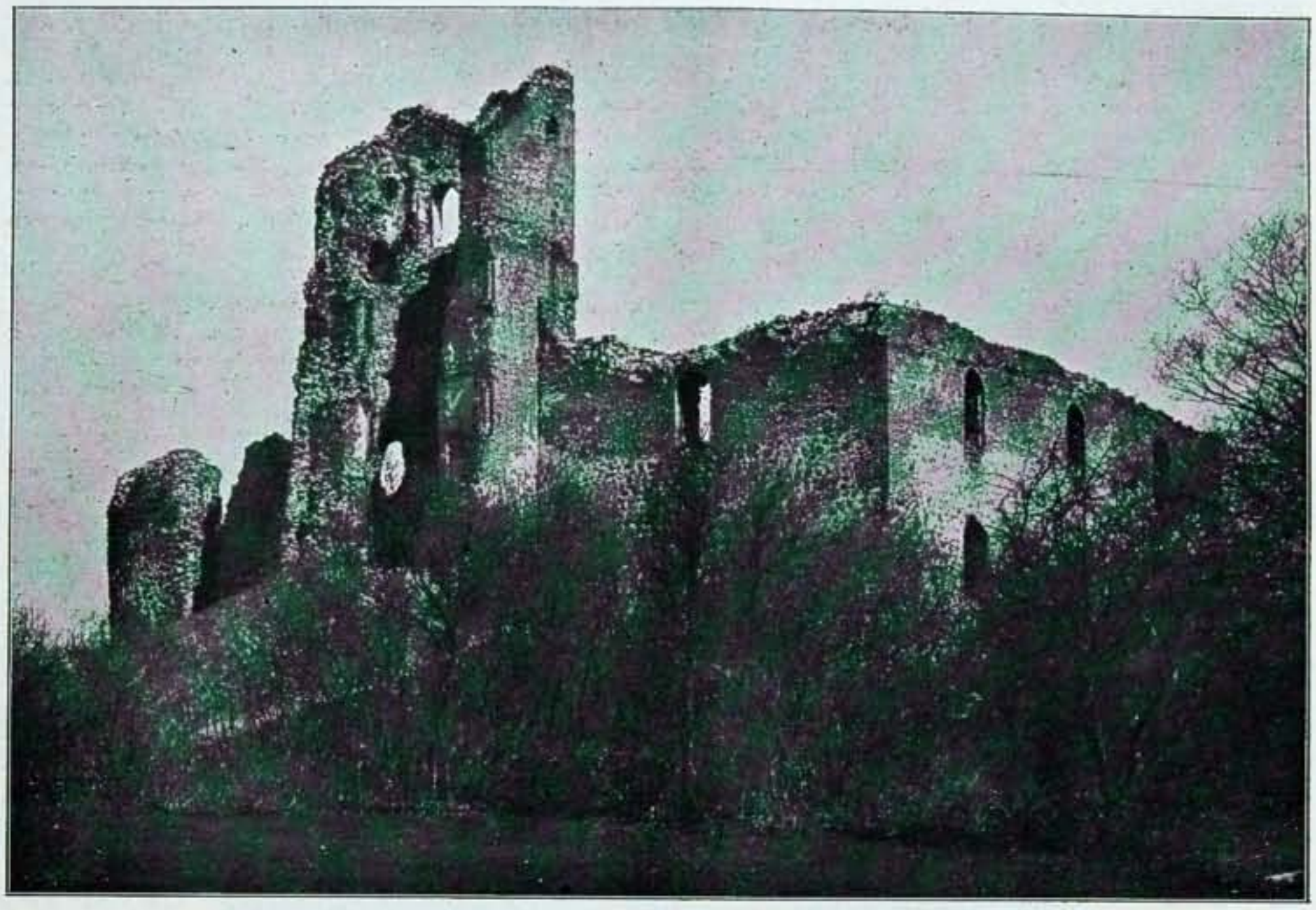
Dziś Wiata jest wsią, zamieszkałą przez włościan bezrolnych i małorolnych, którzy tylko większem uświadomieniem narodowem wyróżniają się od swoich sąsiadów, czasem nawet zamożniejszych. Mieszkańcy Wiaty od początku wojny aż do r. 1919 utrzymywali własnym kosztem *szkołę polską*, a podczas najazdu bolszewickiego swoją stanowczą i nie-



180. AKT JAGIEŁŁY I BRACI JEGO O ZWIĄZKU LITWY Z POLSKĄ WYSTAWIONY W KREWIE DNIA 14 SIERPNIA 1385 ROKU

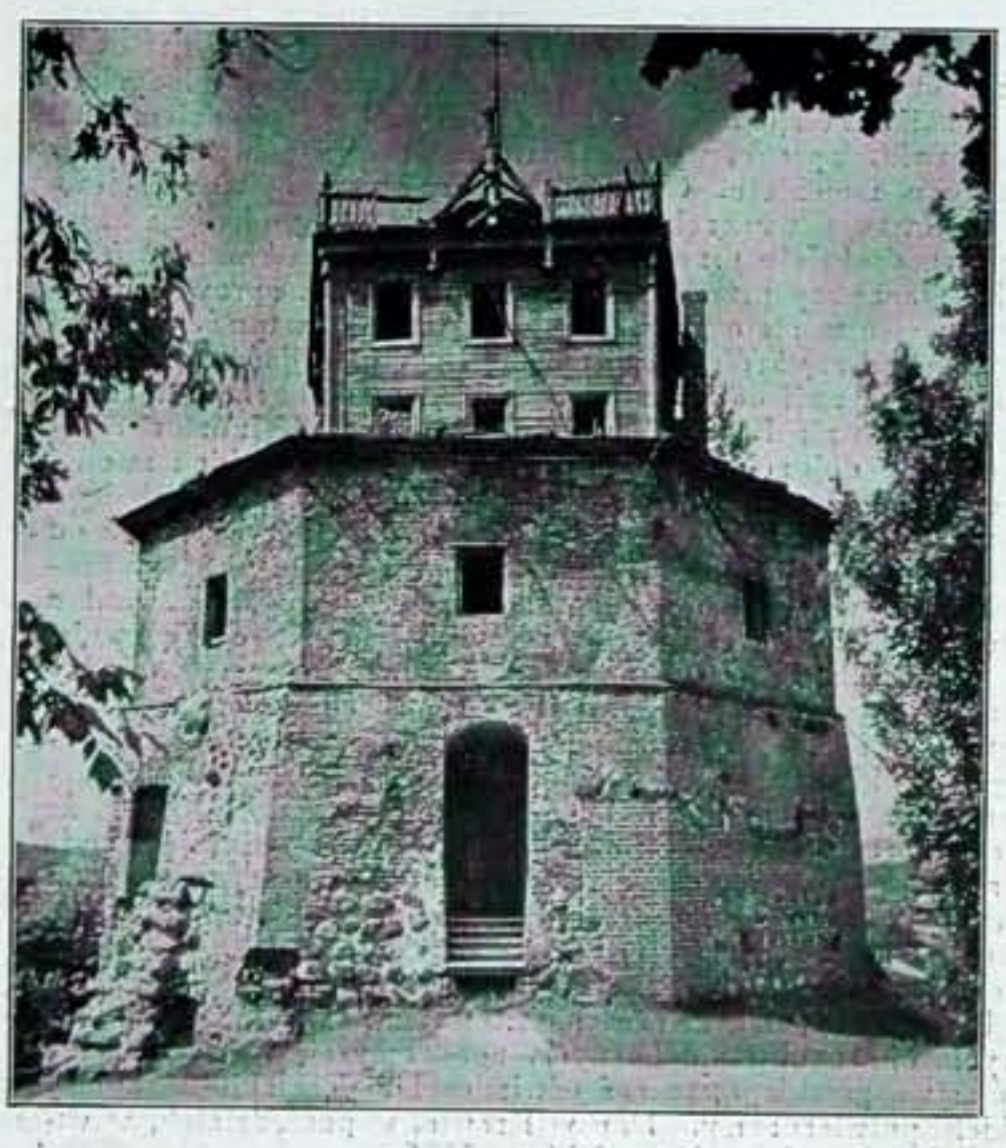
My, Jagiełło z mocy boskiej wielki książę litewski, Rusi pan i dziedzic przyrodzony, oznajmujemy wszystkim, komu należy, a którzy niniejsze pismo widzieć będą, to, o czem nas powiadomili ze strony najjaśniejszej pani, z Bożej łaski królowej węgierskiej, polskiej, dalmackiej i t. d., szlachetni i czcigodni mężowie, ksiądz Stefan, proboszcz chanadieński, Władysław, syn Kakasa de Kaza, kasztelan z Potoka, Włodko, cześnik krakowski, Mikołaj, kasztelan zawichoski, i Krystyn dzierżawca kazimierski. Naprzód tedy powiedzieli, jako oświecony książę litewski, Jagiełło, wyprawił swoich uroczystych posłów najpierw do panów ziemian polskich, a następnie do jej królewskiego majestatu. Ci zaś posłowie, którzy byli do królewskiego majestatu wyznaczeni, wzięli z sobą listy wierzytelne od głównego i naczelnego posła, prześwietnego księcia Skirgiełły, brata wielkiego księcia Jagiełły, który dla pewnych przyczyn osobiście przed majestatem jej królewskim stawić się nie mógł. Posłowie jego, książę Borys i Hanko, starosta wileński, stanąwszy przed królową węgierską, tak sprawę wykładając, mówili: „Wielu cesarzów, królów i różnych książąt pragnęło wejść w stałe stosunki pokrewieństwa z tymże wielkim księciem litewskim; lecz Bóg wszechmogący zachował to dla osoby waszej królewskiej mości. Przeto, najjaśniejsza pani, spełnij to zbawienne polecenie, przyjmij wielkiego księcia Jagiełłę za syna i oddaj mu w małżeństwo najukochańszą córkę swoją Jadwigę, królowę polską. Ufamy, że z tego związku wyniknie chwała Bogu, zbawienie duszom, cześć ludziom a pomnożenie królestwu. Nim zaś to, o czem mowa, do końca stosownego dojdzie, wielki książę Jagiełło ze wszystkimi swoimi braćmi, jeszcze nie ochrzczonymi, tudzież z krewnymi, ze szlachtą, ziemianami większymi i mniejszymi, w ziemiach jego zamieszkałymi, chce, życzy i pragnie przyjąć wiarę katolicką świętego rzymskiego Kościoła. Nie mogli tego otrzymać od niego, pomimo usilnych starań, wielu cesarzów i różnych książąt, albowiem Bóg wszechmocny sławę tę dla waszego królewskiego majestatu zachował. Na oczywistość i moc tego, obiecuje wielki książę Jagiełło złożyć i wydać wszystkie swoje skarby dla odzyskania utrat, które poniosły tak Polska jak Litwa, jeżeli tylko królowa węgierska córkę swoją, Jadwigę, królowę polską, ślubem małżeńskim z nim skojarzy. Wielki książę Jagiełło obiecuje sumę, zaręczoną między królową węgierską a księciem Austrji, mianowicie dwakroć sto tysięcy florenów, złożyć i wypłacić. Tenże wielki książę Jagiełło obiecuje i zaręcza własnym kosztem i staraniem przywrócić królestwu polskiemu wszystkie kraje, przez kogokolwiek oderwane od niego i zabrane. Tenże wielki książę Jagiełło obiecuje wrócić pierwotną wolność wszystkim chrześcijanom, zwłaszcza ludziom obojej płci, z ziemi polskiej, obyczajem wojennym zabranym i przesiedlonym, a to tak, że każdy lub każda będzie się mógł udać tam, gdzie będzie chciał. Nareszcie tenże wielki książe Jagiełło obiecuje ziemie swoje litewskie i ruskie na wieczne czasy do korony królestwa polskiego przyłączyć". My przeto, przerzeczony wielki książę litewski Jagiełło, na powyższe oświadczenie poselskie, dane i złożone w naszem imieniu panom królestwa polskiego przez wspomnianego Skirgiełłę, brata naszego ukochanego, jako też na zaręczenia, uczynione najjaśniejszej królowej węgierskiej Elżbiecie przez wysłanych od tegoż brata naszego pełnomocników, w obecności posłów królowej pani, tak Węgrów jak i Polaków, do naszej wysokości wysłanych, razem z braćmi naszymi, książętami litewskimi Skirgiełłą, Korybutem, Witoldem, Ligwenem, oraz w imieniu innych braci naszych, obecnych i nieobecnych, zgadzamy się i oświadczamy to tak rzeczonej królowej pani, jak i wspomnianym panom królestwa polskiego; te zaś oświadczenia poselskie kazaliśmy umocnić pieczęciami naszemi i braci naszych i te we wszystkich potwierdzamy. Dan w Krewie, w poniedziałek, w wigilję Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny (14 sierpnia) roku pańskiego 1385-go.

(Przekład z łaciny podług książki H. Mościckiego: „Unja Litwy z Polską")

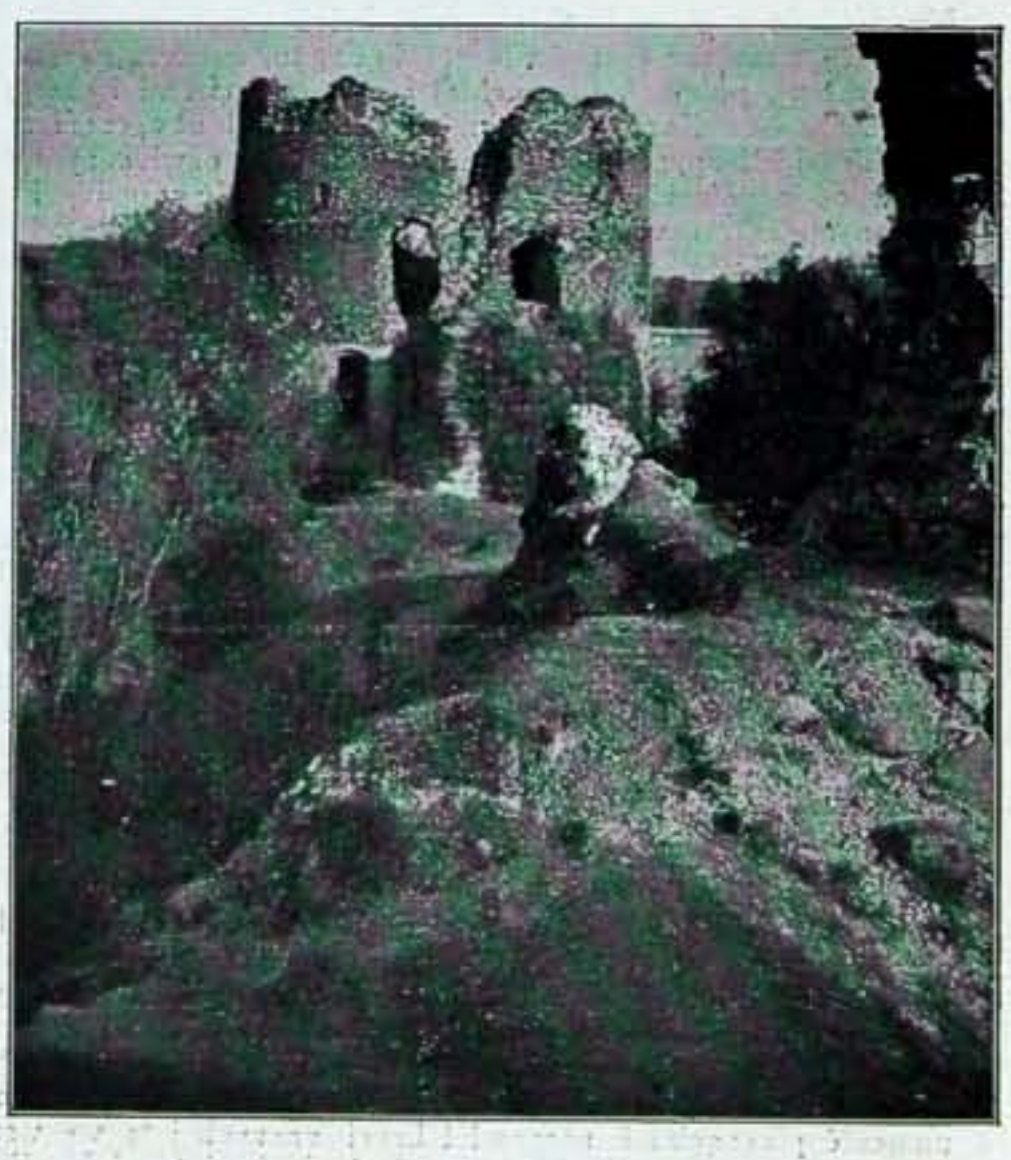


181. ZAMEK W TROKACH

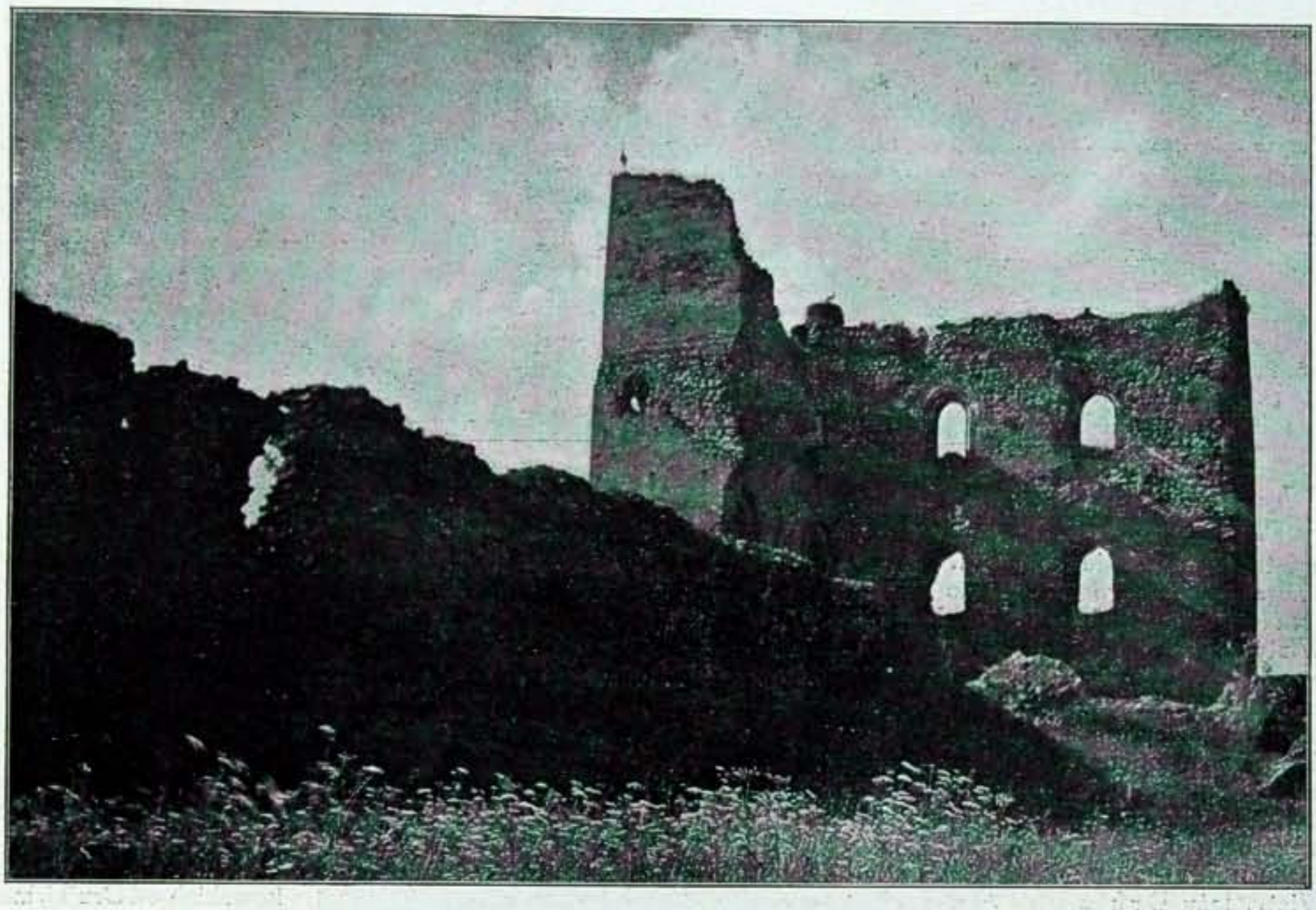
Fot. J. Kłos



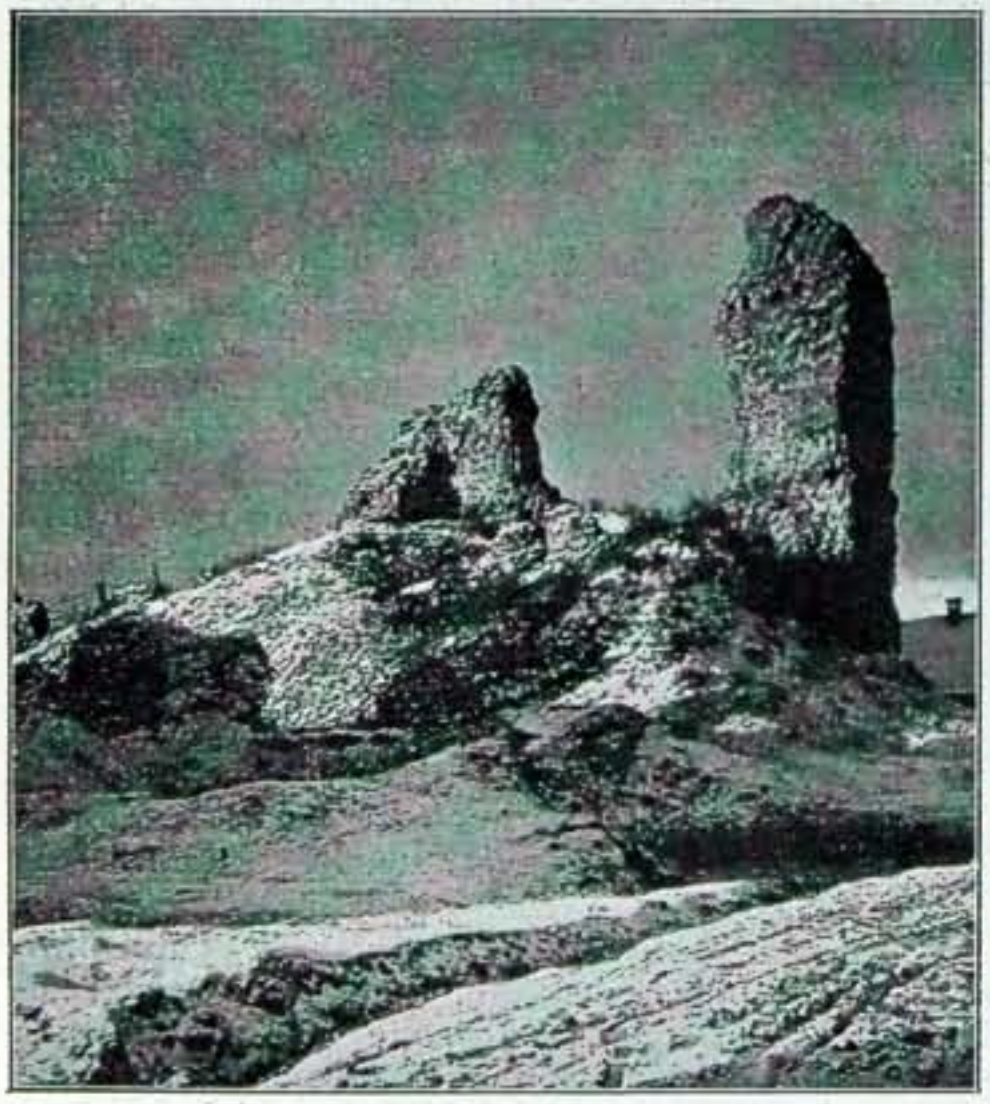
182. BASZTA NA GÓRZE ZAMKOWEJ W WILNIE
z drewnianą nadbudówką, ustawioną koło połowy XIX w. przez władze rosyjskie po zburzeniu górnej części baszty
Fot. J. Bułhak



183. JEDNA Z BASZT ZAMKU W TROKACH
Fot. J. Bułhak



184. ZWALISKA ZAMKU W KREWIE
Zdjęcie z r. 1913
Fot. J. Bułhak



185. POZOSTAŁOŚĆ ZWALISK ZAMKU W KREWIE
po wojnie światowej
Fot. J. Bułhak



186. ZWALISKA ZAMKU W MIEDNIKACH
Fot. J. Kłos



187. ZAMEK W TROKACH

Ze zbiorów Oddziału Sztuki Wojew. Wil.

ugiętą postawą nie dopuścili do zdjęcia *orła polskiego*, zdobiącego wejście do szkoły.

Nie jest wykluczone, że dzisiejsi mieszkańcy Wiaty są w prostej linji potomkami *osadników*, przybyłych z Korony w pierwszej ćwierci XVI w. dla zaludnienia założonego przez wojewodę podlaskiego Sapiehę nowego miasta nad rzeką Wiatą. Najprawdopodobniej pochodzili oni z Podlasia.

Nad rzeką Drujką, wpadającą do Dźwiny równolegle do ujścia Wiaty, leży Druja.

Po Unji Horodelskiej 1413 r., przy podziale administracyjnym Litwy według wzorów polskich *na województwa*, Druja była jedną z włości wielkoksiążęcych w powiecie Brasławskim Województwa Wileńskiego. W końcu XV w. przeszła do rąk prywatnych kniaziów Massalskich, w których ręku pozostawała od r. 1496 blisko przez dwa stulecia.

W r. 1515 Druja została spalona przez przechodzące przez powiat Brasławski wojska moskiewskie.

Po odbudowie ze zgliszcz i ruin Druja w r. 1632 poraz drugi ucierpiała, stając się podczas wojny zdobyczą wojsk moskiewskich. Ta klęska podcięła dobrobyt książąt Massalskich, ówczesnych właścicieli Drui.

W XVII w. obok Drui powstaje nowe miasto Sapieżyn, założone w r. 1618 na ziemiach przylegających do Drui, nabytych od Massalskich przez Lwa Sapiehę w r. 1600. Dnia 15 kwietnia 1619 r. Sapieżyn otrzymał przywilej królewski na prawo magdeburskie. Podczas inwazji moskiewskiej za Jana Kazimierza Druja i Sapieżyn w lipcu 1654 r. zostały wzięte po bitwie pod Drują przez wojska moskiewskie. W ciągu kilku lat miasta te były niszczone przez wojska moskiewskie i kozaków, i ponad to jeszcze (we wrześniu 1655) przez Szwedów.



188. HORODYSZCZE — GRODZISKO KOŁO HOLSZAN

Ze zbiorów Oddziału Sztuki Wojew. Wil.



189. ZAMEK W HOLSZANACH

Akwarela z początku XIX w. (Ze zbiorów prywatnych)

W końcu XVIII w. Druja należała do hetmana Targowicy Szymona Kossakowskiego i jego żony z domu hr. Potockiej. Zachowało się rozgraniczenie Drui Kossakowskich od Drujki, majątku Antoniego Żaby.

Po drugim rozbiorze Polski Przydrujsk (część Drui położona za Dźwiną) znalazł się za kordonem, a Druja stała się miejscowością pograniczną. Granice drugiego rozbioru wprowadził na tym samym odcinku nad Dźwiną traktat ryski.

Kościołów i cerkwi w Drui było przed 100 laty siedemnaście, przytem od daty powstania Sapieżyna i fundacji tam pierwszego kościoła rzymsko-katolickiego stosunek procentowy kościoła do cerkwi wzrastał stale i szybko na rzecz kościołów katolickich.

Druja pod zaborem rosyjskim należała do powiatu *Dziśnieńskiego*, do r. 1842 gub. *Mińskiej*, a następnie Wileńskiej. Podczas rewolucji kościuszkowskiej, *nowoprzyłączona* gub. Mińska była rozróżniana w ten sposób od ziem pierwszego rozbioru gubernij Witebskiej i Mohylowskiej (Wojew. Witebskie i Mścisławskie), że stosowano nazwę Białejrusi albo gub. białoruskich tylko do najdalszych kresów Polski, do ziem pierwszego rozbioru.

O nastrojach ludności w r. 1794 po obu stronach granicy Litwy i Białejrusi (w dawnem znaczeniu tych terminów) donoszą urzędowe raporty rosyjskie.

Generał porucznik Tutołmin, pełniący obowiązki generał gubernatora nowoprzyłączonych (wnowpriobretennych) gubernij, w liście do ks. Repnina (z dnia 25 maja st. st. Nieśwież) donosi: „granice tej gubernji z Litwą rozcinają województwo Nowogródzkie i powiaty Oszmiański i Brasławski, które tworzyły przedtem jedną domenę (obszczestwo?) i partję ks. Radziwiłła, który włożył w nich do nas nienawiść i dziś jeszcze kierującą postępkami tego kraju. Buntownicy (wozmutiteli) z tego skorzystali i jeszcze przed tym nieszczęśliwym w Wilnie wypadkiem wywołali u tutejszych nastrój i gotowość iść za ich (buntowników) przykładem przy pierwszej sposobności; rozpowszechniając ten duch *nie tylko w całej gubernji Mińskiej, ale i na Białejrusi*, na którą, jeżeli się ośmielę powiedzieć, nie więcej niż na tutejszych (znajdujących się po tej stronie kordonu) polegać można[3].

Brygadjer baron Benigsein w liście dodanym do raportu Nr. 210 z dnia 20 maja 1794 r. z Nieświeża donosi, że otrzymał wiadomość od generała-majora Łukaszewicza, że „nawet białoruscy (t. j. z ziem pierwszego rozbioru) odbywają wspólne zjazdy (sjeżżajutsja) z litewskiemi buntownikami (wozmutiteljami) i że stąd przesyłane są uniwersały i inne wydawnictwa aeropagu (sonmiszcza) buntowszczykow (buntowników) wileńskich. Przysłany od niego (gen.-majora Łukaszewicza) specjalny wysłaniec (narocznyj) szeregowiec Skrytow doniósł, że kiedy przejeżdżał gubernją Mińską *z Drui do Dokszyc* napadli na niego chłopi, od których ledwo umknął".

W r. 1794 dzisiejszy powiat Brasławski był w okolicach Dźwiny, pod Dyneburgiem, miejscem, gdzie dążyli do połączenia się oddziały powstańców z powiatów Zawilejskiego (Święciańskiego) Brasławskiego i Wiłkomierskiego.

W 1831 r. na pograniczu powiatu Brasławskiego działała Platerówna Emilja—dziewica-bohater. Koncentracja oddziałów powstańczych z powiatów dzisiejszego Województwa Wileńskiego odbywała się na południu od Dzisny pomiędzy Dzisną a Głębokiem, *w Łużkach*.

Wielką pomoc otrzymało powstanie od zbiegłych z dyneburskiej szkoły podchorążych wychowańców, pomiędzy któremi było kilku Klottów[4].

Według rosyjskich urzędowych raportów (Kancelarja gen.-gub. Nr. 2111 r. 1831) na czele powstania w ówczesnej gubernji Wileńskiej stali w powiecie Brasławskim hr. Platerówna, w Wileńskim Konstanty Parczewski i H. Giedrojć, w Trockim Matusewicz i ks. Ogiński, w Zawilejskim Bortkiewicz i Kublicki, w Oszmiańskim Porfiry Ważyński i hr. Przeździecki.

We wszystkich, z wyjątkiem jednego, miastach powiatowych b. gub. Wileńskiej oraz *w powiatowej Wilejce* i *Dziśnie* (wchodzących dziś w skład Województwa Wileńskiego, a w r. 1830 i do r. 1842 należących do gub. Mińskiej) powstanie miało takie powodzenie przy swoim wybuchu i tak były niem zaskoczone władze rosyjskie[5], że stosunkowo niewielka garść uzbrojonych powstańców zajmowała główne centra administracyjne, gdzie aż do opamiętania się władz rosyjskich i nadejścia dostatecznych oddziałów wojska rosyjskiego, powstańcy organizowali się w zdobytych miastach: w *Trokach*, *Oszmianie*, *Święcianach*, *Dziśnie* i *Wilejce* powiatowej i tworzyli władze i siłę zbrojną, zawiązując konfederacje lokalne.

Według urzędowych danych (archiwum b. gen.-gubernatora, Rejestr Bobakowskiego, r. 1831 Nr. 706) daty (według st. st.) wybuchów powstania na Litwie idą w następującej kolejności: w powiecie Rosieńskim i mieście Rosieniach z 13 na 14 marca, w Telszach z 15 na 16, w pow. Szawelskim 13 a w Szawlach 17 marca, w mieście Poniewieżu 18 a w powiecie 19. W powiecie i w mieście *Trokach* 22 marca, w powiecie Wiłkomirskim 19 a w mieście Wiłkomierzu 22 marca, w powiecie Brasławskim powstańcy napadli na magazyny wojskowe w Jeziorosach 27 marca. W mieście *Oszmianie i powiecie* 23 marca, w mieście *Święcianach* 21 marca; o powstaniu, które wybuchło na granicy pow. Zawilejskiego jest raport miejscowego asesora (sprawnika ziemskiego) z dnia 29 marca. W *Wileńskim* powiecie był napad mieszczanina Łabanowskiego na generał-adjutanta Bezobrazowa; w samem mieście Wilnie nie było powstania (z Wilna prawie cała młodzież akademicka i wielu rzemieślników poszło do powstania — nasz dopisek, o czem są akta w archiwum), w powiecie Kowieńskim dnia 22 marca, a w mieście powiatowem utworzono przez powstańców komitet dn. 23 kwietnia.

Z przebiegu powstania 30—31 r. pozostała w pamięci, opromieniona nawet *legendą*[6] Oszmiana z głośną na cały świat rzezią bezbronnej ludności na ulicach miasta dnia 15 kwietnia 1831 r.

Werzulin, dowódca kozaków, tłumiący powstanie w Oszmianie, przeszedł w naszej historji powstania jako jakiś wyjątkowo zbrodniczy typ, tymczasem był on tylko gorliwym wykonawcą rozkazów idących z góry: stosowania *terroru* przy tłumieniu powstania.

Oto np. rozkaz wydany Werzulinowi (archiwum b. gen. gub. 306 k. 21) jak ma postępować z włościanami dla postrachu i przykładu „sposobem następującym: dodaje się pewną ilość ludzi do skazanych na śmierć; rozstawia się ich *pomiędzy skazanymi na śmierć*, stawiąc na odległość człowieka (postawiw czerez czełowéka); zawiązuje się im oczy tak jak i tym co będą (na prawdę) rozstrzelani, ale zachowuje się przestrzeń dostateczną, aby wystrzały broni palnej (orużejnyje) im nie szkodziły, i potem ukarawszy ich dla przykładu nahajkami, ogolić pół głowy i odesłać do domu. Odsyłając oświadczyć, że jeżeli jeszcze się znajdą pomiędzy buntownikami, to niech się nie spodziewają żadnej litości (nikakoj poszczady)"[7].

Powstanie na terenie Województwa Wileńskiego w r. 1831 utrudniało akcję zbrojną, skierowaną przez armję rosyjską przeciwko wojsku polskiemu na terenie Królestwa. Przyznał to w swoim raporcie, ogłoszonym w urzędowym piśmie „Russkij Inwalid", głównodowodzący rosyjską armją czynną, iż właśnie, gdy zamierzał przejść Wisłę, odebrawszy wiadomość o bitwie zaszłej 19/31 marca między główną siłą buntowników, a 6-m korpusem infanterji, musiał wstrzymać swoje poruszenia i t. d. Następnie zaś komunikuje: „Do tych niepomyślnych zdarzeń przyłączyła się nieodparta potrzeba zapewnienia środków utrzymania wojsku, których przywóz, z powodu złego stanu dróg i *zamieszek wynikłych w punktach gub. Wileńskiej, kędy transporty z magazynów prze-*

chodzić powinny, stał się niezmiernie utrudniony". Pomimo, iż powstańcy niedługo potrafili się opierać w miastach powiatowych, i m. inn. *w Święcianach*, jednak, jak to widać z raportów urzędowych (Archiwum b. gen. gub. r. 1831 Nr. 261) *komunikacja pomiędzy Święcianami* a *Wilnem* została uniemożliwiona na czas dłuższy, co oczywiście utrudniało też komunikację i z twierdzą Dyneburską. Po zajęciu miast powiatowych przez wzmocnione załogi rosyjskie, krążące po kraju oddziały zbrojne powstańców, i może przesadny strach przed ich siłą militarną, powstrzymywały powrót do miast ewakuowanych z nich kas podatkowych i magazynów prowjantowych. Samo przysłanie raportu urzędowego z *Trok* albo *Święcian* do Wilna było przez pewien czas niemożliwe, nawet po zajęciu z powrotem miast przez załogi rosyjskie. Z Trok do Wilna nie podobna było w ciągu kilku dni *nikogo* znaleźć ktoby się odważył, nawet za 100 rs., przenieść korespondencję urzędową.

W wielu miejscowościach, a w Trockim powiecie stwierdza się to urzędowo (Nr. 2132 archiwum b. gen. gub. (Dêło o mjateżnikach po Trokskomu uézdu r. 1831 patrz karta 15 w.). Worobjew, porucznik pułku piechoty wyborskiej, skarżył się dnia 1 (13) października 1831 r., że „powstańcy mają w każdym mieszkańcu szpiega zasługującego na zaufanie i przez to otrzymują zawsze wiadomości o liczbie i ruchu każdego oddziału".

Podczas powstania styczniowego oficerowie rosyjscy meldują o podobnych nastrojach ludności z tego samego *powiatu Trockiego*. Naczelnik sztabu pułkownik Wimberg po bitwie pod Rudziszkami 25.II 1863 r. pisze w raporcie: „do tego dodaję, że ludność miejscowa nie tylko nie pomaga wojskom (rosyjskim), ale przeciwnie *ukrywa powstańców i wszystkiemi* sposobami im pomaga (potworstwuét) *w większej części ze strachu*".

Ostatnie zastrzeżenie wydaje się wątpliwe pod względem prawdy, bo strachu i terroru mogli i musieli wzbudzać moskale więcej, niż powstańcy.

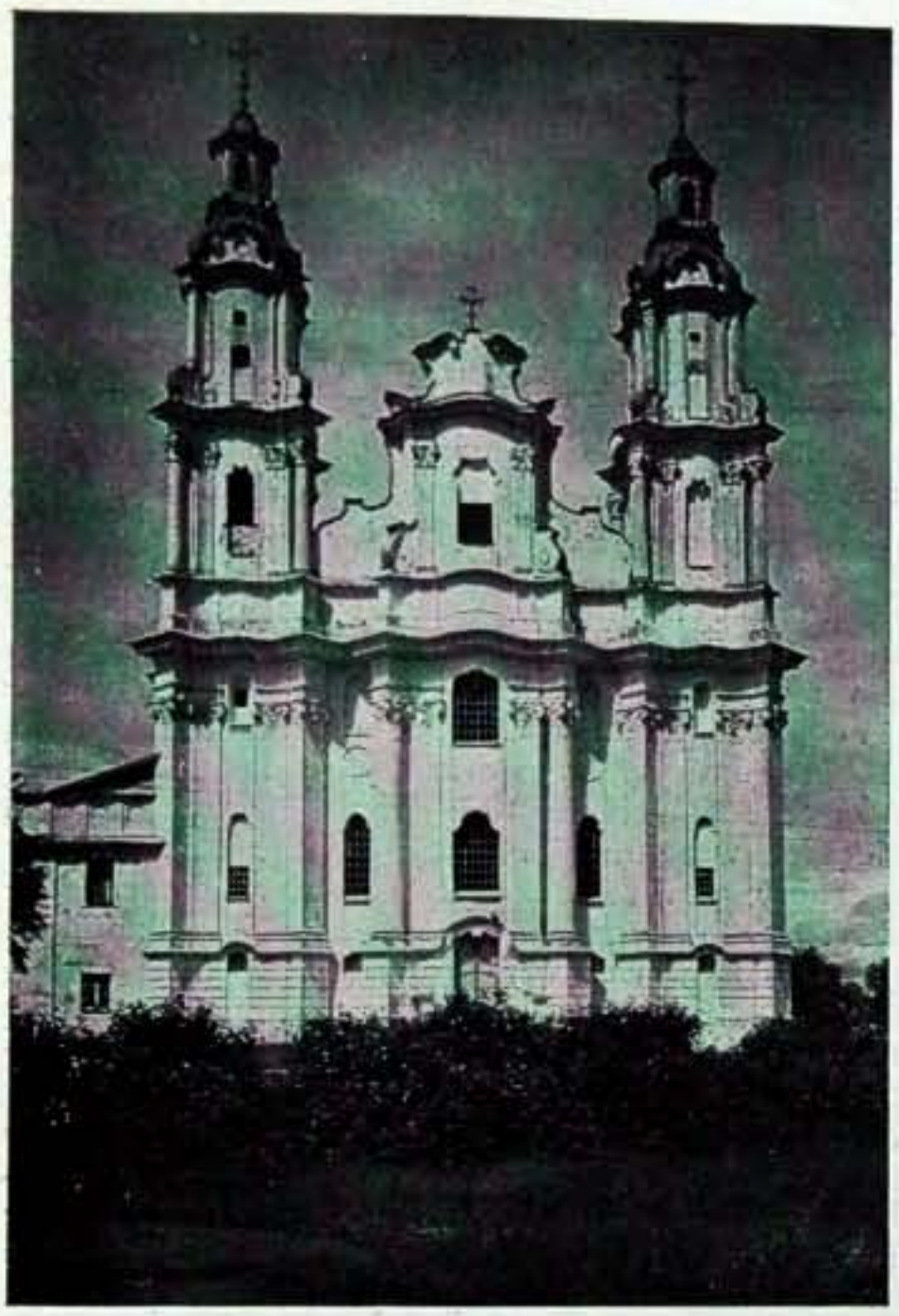
Działający w 1863 r. w powiecie Święciańskim sztabs-kapitan Kożuchow w swoim raporcie o bitwie przy m. Wasiliszkach (Miłowidow cz. II str. 147), która miała miejsce dnia 6/18 maja donosi, że kiedy szedł ze stacji kolei żelaznej Święciany po drodze na Kołtyniany i nawet w samych Kołtynianach, nie mógł otrzymać żadnych wiadomości o oddziale powstańców (o szajké). „Kiedy poszedłem dalej *na Żwirbliszki* po *zastraszonych twarzach włościan i przy ich zapieraniu się przy pytaniach* (rasprosach) *przekonałem się*, że oddział znajduje się w tej okolicy" (w okrestnostjach).

Podobnej treści meldunki władz rosyjskich o trudności wywiadu wojskowego w kraju, gdzie nie chciano zdradzać swoich współziomków, powtarzają się od 1794 r. przez rok 1830—31 i powstanie styczniowe stale i, jak należy sądzić, te same mieli trudności Rosjanie i podczas ostatniej wojny 1920 r.

Ramy i charakter wydawnictwa nie pozwalają wymienić nawet głównych miejscowości, upamiętnionych walkami zbrojnemi w latach 1794, 1830—31 i 1863—4 o niepodległość Polski[6]. Wymienię tylko położone w pobliżu granicy Rosji Sowieckiej *Władyki*, nad rzeką Iłją w powiecie Wilejskim, sławne z większej bitwy stoczonej podczas powstania przeciwko Moskwie w r. 1863 dnia 29 maja i dodam, że w roku 63—4 i w powstaniu 1830—31 r. wogóle lasy, a szczególniej *puszcza Rudnicka* w powiecie Trockim, na południowym zachodzie dzisiejszego Województwa Wileńskiego, puszcza Nalibocka na południowym wschodzie i pograniczne z dzisiejszą



190. KOŚCIÓŁ I B. KLASZTOR BAZYLJAŃSKI W BEREZWECZU (POW. DZIŚNIEŃSKI)
Fot. J. Bułhak



191. KOŚCIÓŁ POBAZYLJAŃSKI W BEREZWECZU
(pow. Dziśnieński)
Fot. J. Bułhak

Łotwą i Litwą, miejscowości dzisiejszego powiatu Brasławskiego i Święciańskiego, były terenem, gdzie najdłużej trwało powstanie 63 r. i gdzie zostały zapisane bardzo piękne karty w powstaniu 1830—31 r. Odwieczne walki z Moskwą i powstania zbrojne dały posiew krwi, z którego wyrośli twórca i bohaterowie legjonów, dywizja litewsko-białoruska, utworzona siłami miejscowego społeczeństwa i zmartwychpowstała Polska, w granicach jednak szczuplejszych, niż dawna Rzplita.

Najdawniejszych walk zbrojnych i najazdów wrogów doświadczało Województwo Wileńskie w swojej części *zachodniej*, przeważnie na terenie dzisiejszego powiatu Wileńsko-Trockiego i częściowo Oszmiańskiego. Najeźdzcami byli Krzyżacy. Polska przez *Unję Krewską* 1386 r. i wspólną dynastję Jagiellonów obroniła skutecznie Litwę tak, że przy końcu XIV w., po wzmożonym zaraz po Unji paroksyzmie najazdów sięgających nie tylko do bram *Trok* i Wilna i nawet aż do *Oszmiany* i *Krewa*, najazdy krzyżackie już zupełnie ustały.

Do przeżyć wojennych Wileńszczyzny, oprócz wypadków z ostatniej wielkiej wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej, należy rok 1812.

Szlak główny armji napoleońskiej: *trakt oszmiański* łączący przez *Oszmianę, Smorgonie, Mołodeczno*, Wilno z Mińskiem, i wszystkie ważniejsze miejscowości, znajdujące się na tej drodze i wogóle *w powiecie Oszmiańskim*, opisał barwnie i wiernie pod względem historycznym Czesław Jankowski w monografji „Powiat Oszmiański".

Poza powiatem Oszmiańskim, *Głębokie* i *Radoszkowicze*, miejscowości obecnego Województwa Wileńskiego (powiaty Dziśnieński i Mołodeczański) mają wiele przeżyć z roku 1812.

Ziemia Wileńska nie była wyłącznie polem walk orężnych i ruchów wojsk; do niej i na całą Litwę przyszła z Polski wiara chrześcijańska i kultura zachodnia. Polska jeszcze za czasów z przed Unji Krewskiej wysyłała na Litwę misjonarzy, i jeńcy, masowo porywani z Polski, tworzyli wysepki chrześcijańskie wśród pogańskich Litwinów. Pomiędzy Franciszkanami i Dominikanami za czasów pogańskiej Litwy było w Wilnie sporo Polaków i nawet pierwszym biskupem wileńskim po przyjęciu chrztu przez Litwę[9] był Polak-franciszkanin Andrzej Wasiło herbu Jastrzębiec.

Sześć najstarszych kościołów, fundowanych przez Jagiełłę, znajduje się na terytorjum obecnego Województwa Wileńskiego. Są to kościoły w *Mejszagole, Niemenczynie, Miednikach, Krewie* i *pominięte* w liście siedmiu najstarszych kościołów, podanej przez Długosza[10], kościoły w *Starej Oszmianie, Bystrzycy*, i znajdujący się poza terytorjum obecnego Województwa Wileńskiego, w Lidzie. Ogniskami polskiej kultury i placówkami polskich wpływów na wschodzie były liczne klasztory.

Ile ich było—trudno ustalić bez źródłowych badań. Ile ich zamknął rząd rosyjski w okresie pomiędzy 1832—1864 mamy zupełnie pewne urzędowe dane w Archiwum państwowem w Wilnie, w aktach kancelarji b. generał-gubernatorów. W r. 1832 zamknięto na terytorjum dzisiejszego Województwa Wi-



192. KOŚCIÓŁ PARAFJALNY ŚW. TRÓJCY
W GŁĘBOKIEM
Fot. J. Kłos



193. B. KOŚCIÓŁ KARMELITÓW W GŁĘBOKIEM
(obecnie cerkiew)
Fot. J. Bułhak

leńskiego klasztory *Augustjanów* (kanoników regularnych) w *Michaliszkach* pow. Wileński, w *Twereczu* (pow. Święciański), w *Smołwach* (pow. Brasławski), w *Miednikach* (pow. Oszmiański).

Franciszkanów—w Olkienikach (pow.Wil.-Trocki), w *Iwieńcu* (pow. Mołodeczański), w *Narwiliszkach* (pow. Oszm.), w *Kołtynianach* (Święciański), *Prozorokach* (Dziśnieński), w *Udziale, Postawach* i *Dziśnie.*

Dominikanów—w *Rakowie, Drui, Wysokim Dworze.*

Karmelitów—w *Taboryszkach* (pow. Wil.), *Gudohaju* (Oszm.), *Szemietowszczyźnie* (Święc.), *Poszumieniu* (Święc.) i w *Starym Miadziole.*

Misjonarzy—w *Glinciszkach.*

Pijarów—w *Łużkach*[11].

Trynitarzy — *Mołodecznie, Krzywiczach* (pow. Wilejski) i w *Trynopolu* pod Wilnem.

W r. 1845 skasowano Bernardynów w *Trokach,* Franciszkanów w *Oszmianie.* W r. 1850 Bernardynów w *Drui* (pow. Brasł.), Dominikanów—w *Werkach* pod Wilnem, w *Duniłowiczach* (pow. Postaw.), Karmelitów — *Słobódce* (pow. Wileński). W r. 1851 Bernardynów — w *Bielicy* (pow. Oszm.), Dominikaków—w *Oszmianie.* W r. 1857 Bernardynów w *Iwju* (pow. Oszm.). W r. 1858 Bernardynów w *Budsławiu* (pow. Wilejski). W r. 1861 Dominikanów w *Szumsku* (pow. Wileński), Karmelitów — w *Głębokiem* i w końcu Dominikanów — w *Ostrowcu* (pow. Wileński). W r. 1863, — w *Trokach* w r. 1864 roku w *Zaświrzu* (pow. Święc.).

Skrępowani ramami wydawnictwa pomijamy wyliczanie kościołów rzymskich i unickich, których lista podana przez ks. Kurczewskiego w jego monografji „Biskupstwo Wileńskie" wymagałaby tylko korekty co do cerkwi unickich i uzupełnienia listy kościelnej przez cerkwie prawosławne, które należałoby rozdzielić na dawne prawosławne — *wyznania greckiego* i na późniejsze rosyjsko-prawosławne.

O klasztorach unickich na terytorjum naszego województwa bardzo cenny materjał daje pochodząca z archiwum Konsystorza prawosławnego księga, zawierająca 76 *wizytacyj* z lat 1803—1826 *klasztorów unickich.* Wizytacje nie pomijają *szkół* klasztornych, *bibljotek* i ksiąg kościelnych. Wszystkie też wizytacje dają podstawowe wiadomości biograficzne o zakonnikach, a także personelu szkolnym, o ile przy którym klasztorze była szkoła.

Za czasów Uniwersytetu Wileńskiego oprócz szkół świeckich w ręku niektórych zakonów znajdowały się szkoły powiatowe. Były one w *Borunach, Berezweczu* — bazyljańskie, w *Widzach* — kanoników regularnych, w *Łużkach*—pijarów.

Z wyjątkiem cennej, ale wymagającej obecnie korekty i uzupełnień pracy prof. Merczynga[12], bardzo sumiennego historyka reformacji w Polsce, nie mamy ani dla kościoła wschodniego ani dla wyznań ewangelickich takich cennych źródłowych prac, jakie od czasów Eustachego Tyszkiewicza (*Wiadomość historyczna o zgromadzeniach i fundacjach rzymsko-katolickich w djecezji Wileńskiej* Wilno 1858) aż do ks. Kurczewskiego *(Biskupstwo Wileńskie)* ukazały się w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Sądzę przeto, że przyczyniam się do poznania kraju, wydobywając z zapomnienia *nazwy tych wszystkich miejscowości na terytorjum naszego województwa* gdzie były zbory ewangelickie. Do nazw miejscowości dodaję źródłowe dane o czasie istnienia danego zboru i nieco szczegółów dla charakterystyki fundatorów, prawie z reguły ludzi najwybitniejszych w kraju. Z wyjątkiem Wilna, gdzie obok kościoła reformowanego był też augsburski i istniała niegdyś, przypuszczalnie, arjańska kaplica Morsztynowska, wszystkie zbory na prowincji na terenie obecnego Województwa Wileńskiego były ewangelicko-reformowane. A zborów tych było *dwadzieścia kilka.* Dziś żaden z nich nie istnieje. Jednak i dziś jeszcze trwają bezpośrednie i pośrednie skutki wywołane szerokiem rozpowszechnieniem się w Polsce reformacji. Znaną jest rola reformacji w ukształtowaniu się polskiego języka literackiego i w powstaniu literatury w języku polskim, ale mniej jest znanym fakt, że zaprowadzenie w naszym kraju w kościele katolickim dodatkowego nabożeństwa w *języku polskim* było skutkiem rozszerzenia się reformacji i środkiem do jej zwalczania[13].

Zaczynamy od zborów położonych najbliżej Wilna.

Geograficznie najbliżej Wilna znajdował się zbór w miejscowości *Korzyść,* której położenie określa Baliński (Starożytna Polska): „o 2 mile od Wilna przy samej drodze wielkiej z tego miasta do Lidy" i stwierdza pewno *na podstawie własnej obserwacji*: „Tu nad gościńcem stoi opustoszała murowana kaplica, która była niegdyś zborem wyznania helweckiego. „Zbór w Korzyści jest wspomniany w aktach Synodu z r. 1611.

Baliński podaje wiadomość, że w *Jaszunach* w tych czasach kiedy należały one do posiadłości Radziwiłłowskich, był *zbór*.

Z drugiej strony Wilna na terytorjum dawnego Województwa Trockiego były o 3 mile od Wilna dwa starożytne zbory, co do których jest ślad (wzmianka Pawła Wergerjusza, słynnego reformatora włoskiego), że istniały przed r. 1555. Są to zbory w *Rykontach* na trakcie kowieńskim w stronę lewego brzegu Wilji, i *Szylany* na przeciwległym brzegu. Oba te zbory miały w pierwszej ćwierci XVII w. możnych protektorów w osobach Adama Talwosza, kasztelana żmudzkiego, starosty dyneburskiego i jego żony Maruszy z Frąckiewiczów Radzimińskich, a po nich Krzysztofa Naruszewicza, podskarbiego nadwornego W. X. L.

W r. 1641 przy spustoszeniu zboru w Szylanach nie oszczędzano grobów Talwoszów i innych zasłużonych mężów.

W r. 1644 Naruszewicz tak pisał dnia 23 Jan. z Kirsni do Synodu o ówczesnym stanie Szylan: „Raczcie wiedzieć, że zbór ruinam minatur, dwór ów senatorski opustoszały i gdzie przed tym ludzie zacni mieszkiwali mało tam bydła nie chowano". Zbór został odrestaurowany, ale w r. 1725 według słów znajdującej się w archiwum synodu notatki: „kościół przez złośliwego człowieka spalony został".

W drugiej połowie XVIII w. majątek zborowy Szylany dzierżył Adam Olendzki, prezydent konsystorza, według dawnej terminologji: aktor zborów W. X. L.: „in vim salarii" za ponoszone trudy.

Do Szylan należały Korejwiszki, alias Kopciszki „folwark na tameczną niegdyś kaplicę od Kopciowej (Bohuszowej marszałkowej pow. Brasławskiego) legowany z 8 osiadłymi chłopami".

O Szylany było wiele przykrych procesów z sąsiadami, majątek był własnością kościoła ewangelickiego, jak o tem świadczą kwity zadatkowe jeszcze w r. 1816.

Zbór w Wornianach (w pow. Wileńskim) i przy zborze, jak zwykle to się praktykowało, szkołę i szpital fundował Jan Abramowicz, jeden z wybitniejszych działaczy kalwinizmu na Litwie i dygnitarzy. Był prezydentem (kasztelanem) derpskim, wojewodą mińskim (1593), wojewodą smoleńskim (1596-1597), wendeńskim i lidzkim starostą. Syn Jana, Mikołaj, który po ojcu patronował zborowi, był nie mniej wybitnym i zasłużonym senatorem, wojewodą mścisławskim (1643) a następnie trockim, dowodził artylerją na wyprawie smoleńskiej i przyłożył się do pomyślnego zakończenia tej wojny; był komisarzem do układów o pokój w Polanowie 1634 r., w r. 1638 walczył przeciwko Szwedom. Syn Mikołaja, starosta starodubowski, porzucił wyznanie ewangelickie i od tego czasu zbór w Wornianach przestał istnieć.

Zbór w Trokach. Według Sprogisa indeksu geograficznego był zbór w Trokach, ale dziś, z powodu wywiezienia do Rosji podczas ewakuacji części archiwum akt dawnych, nie można tej wiadomości w aktach sprawdzić.

Najwięcej zborów było na żyznej ziemi powiatu Oszmiańskiego: w *Oszmianie Murowanej* i *Powiatowej*, w *Holszanach*, *Kopciewiczach*, *Żupranach*, *Lebiedziewie* i w *Derewnie* (ostatnia i Lebiedziew znajdują się obecnie w powiecie Mołodeczańskim). Ograniczam się podaniem głównie tych szczegółów, które przypadkowo nie znajdują się w cennej monografji Czesława Jankowskiego „Powiat Oszmiański".

Oszmiana Murowana. Nie jest wykluczone, że jeszcze przed Dorohostajskim Mikołajem



CENSURA.
Albo
ROZSĄDKV NA CONfessią ludźi tych: ktorzy pospolitym nazwiskiem rzeczeni bywaią Arriany: a w rzeczy samey so Socinistami: naśladuiąc we wszytkim przewrotney opinii Fausta Socina Włocha.

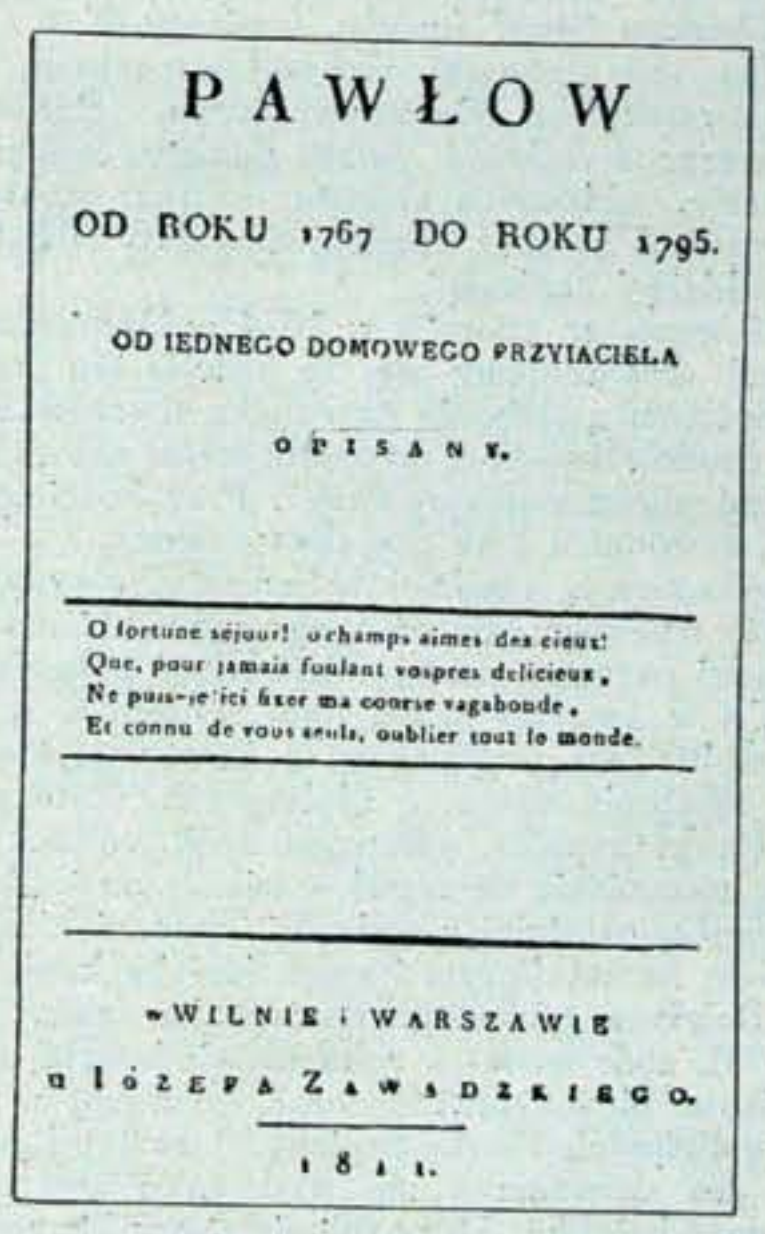
KSIĘGI SZOSTE.

Ktore so
O Sákrámencíech od Páná Christvsa Postanowionych,

A przytym.
Okazánie prawdźiwey Sentencyey Evangelickiey: przeciwney temu: Pismy świętymi dobrze vtwierdzoney.

Drukowano w Ośmiánie Je° M. Páná C. M. Márszałká W. X. Litewskiego.
ROKV. 1615.

194. Z DRUKÓW OSZMIAŃSKICH Z CZASÓW REFORMACJI (1615 R.)



PAWŁOW

OD ROKU 1767 DO ROKU 1795.

OD IEDNEGO DOMOWEGO PRZYIACIELA

OPISANY.

O fortune séjour! ô champs aimés des cieux!
Que, pour jamais foulant vos prés délicieux,
Ne puis-je ici fixer ma course vagabonde,
Et connu de vous seuls, oublier tout le monde.

W WILNIE I WARSZAWIE
U IÓZEFA ZAWADZKIEGO.
1811.

195. DRUK WILEŃSKI O „RZECZYPOSPOLITEJ PAWŁOWSKIEJ"

Monwidem wojewodą połockim, który tu założył *drukarnię* i następnie ją rozwijali i utrzymywali syn Krzysztof (autor Hippiki) i dwaj wnukowie, był tu zbór. Poprzedni właściciel tej posiadłości Naruszewicz, podskarbi litewski również wybitny i gorliwy ewangelik, mógł być założycielem zboru. Zasługują na uwagę dotychczas nigdzie nie ogłoszone drukiem wyjątki z testamentu Bernatowicza zapisu na zbór i z inwentarza tegoż zboru z r. 1624.



196. BORUNY, GDZIE W SZKOLE BAZYLJANÓW KSZTAŁCILI SIĘ I. i L. CHODŹKOWIE i A. E. ODYNIEC

Testament „*Pisan za Możajskiem* w drodze do Boha jadąc 28 octobra roku 1618".

„Ja Jan Bernatowicz *na posłudze Ojczyzny w potrzebie na nieprzyjaciela śmiertelnie będąc* obrażonym na ciele, ale na umyśle dobrze zdrowym..... a przyjaciele moi Jegomość pan Jan i JP. Stanisław Łorzelowie i JP. Prot Byszyński..... a leżącej majętności mojej małżonka moja część na zbór oszmiański oddać ma. *Opiekun Paweł Sapieha, koniuszy W. X. L...* [14]). Na zbór folwarki Gabyrałowszczyzna, Haynowszczyzna, Bystrowszczyzna, Bartoszewszczyzna *(i broń)*, pałasz złocisty, czekan złocisty, uździenica złocista, czarka, szabla złocista. A na zbór wileński muszkiety i działko [15]) oddaję i zapisuję".

Z inwentarza zboru z r. 1624 w Oszmianie Murowanej dowiadujemy się, że kościół ten „między miasteczkiem a plebanją przeciwko dworowi za stawem zbudowany. Sam od spodu wyżej niż na łokieć od ziemi murem podmurowany". Przy kościele była wieża, dzwonnica i na niej dwa dzwony.

Holszany, rzadziej Olszany, niegdyś posiadłość możnego i starożytnego rodu, którego ostatni męski potomek zmarł w *pierwszej* połowie XVI wieku a w żeńskiej nawet linji wygasli w r. 1558. Stąd mylne jest przypisywanie książętom Holszańskim założenia zboru w Holszanach. Założył ten zbór Paweł Sapieha, wojewoda nowogródzki, który dobra holszańskie otrzymał w wianie po żonie swojej Olence, ostatniej z rodu ks. Holszańskich. Przy przejściu na katolicyzm Pawła Sapiehy koniuszego, syna Bohdana, gorliwego ewangelika (zmarł w roku 1593), zbór został w roku niewiadomym oddany katolikom. Można przypuszczać, że zwrot w poglądach religijnych Pawła Sapiehy [16]) nastąpił po roku 1618, bo dziwnemby się wydawało, aby takiego gorliwego katolika, który rujnuje zbory, Bernatowicz pod Możajskiem (patrz wyżej pod Oszmiana Murowana) powoływał na egzekutora testamentu i zapisu na zbór ewangelicki. Wobec tego może się myli prof. Merczyng podając datę upadku zboru na lata około 1595 do 1598.

Kopciewicze pod Borunami. Zbór w Kopciewiczach istniał w XVII w. W r. 1635 Aleksandra z Wołków Łaniewskich Bohunowa zapisała pewną kwotę na zbór.

Zbory w Żupranach, Lebiedziewie i Derewnie fundacji Radziwiłłowskiej.

Do Żupran należał folwark *Omelany* pod Oszmianą, który dziś jeszcze znajduje się w ręku Kościoła ewangelickiego i od niedawna jest tam zorganizowana ferma rolnicza i kolonja letnia dla młodzieży, przeważnie ewangelickiej.

Smorgonie. *Zbór powstał za życia Jerzego Zenowicza*, kasztelana smoleńskiego, starosty dzisnieńskiego, którego testament [18], sporządzony w Smorgoniach 1582 r. dnia 27 listopada, został po śmierci testatora (1583 dnia 29 września) zatwierdzony (na skutek jego przedśmiertnej prośby i następnie prośby jego żony) przez króla Stefana Batorego dn. 27 listopada 1583 r.

O zborze smorgońskim znajdujemy w testamencie:

„Kosteł smorgońskij opatrenie maet, wed'że gdyby potreba jakaja eszcze pripała, żeby potrebowało jakoho opatrenija, tohdy syn moj pan Krysztof Zenowicz podle baczenja swoeho opatrowati maet, żeby w tom kostele ustawiczne minister słowo Boże wodle nauki Pana Chrystusowie *obyczaem i poradkom zboru ewangelikow* ku nauce ljudskoj propowedał".

W testamencie Jerzego Zenowicza znajdujemy ciekawy ustęp o bibljotece:

„*Bibljoteka* na jako się za pomocą Bożą za swego wieku zebrać mógł za dobry *klejnot* tobie miły synu Mikołaju i potomstwu twemu zostawuję, o którą proszę abyś oną nie rozrywał, ale dabog przymnażał a zawsze na jednym w Smorgoniach (nie rozdawając ani pożyczając) miescu przy zborze murowanym (dlaczego tam u wieży bibljotekę zmurowałem) chował...."

W końcu, dla charakterystyki Jerzego Zenowicza i patrjotycznego ducha dziedziczonego przez szereg pokoleń w tym ofiarnym na posługi dla kraju i Rzplitej rodzie Zenowiczów [19], cytuję dosłownie jeszcze jeden ustęp z testamentu:

.....„abyś koniecznie oko pilne i serce swe do tego skłaniał i miał, że po Jehowie Ojczystym i Bodze naszym (któremu wieczny pokłon

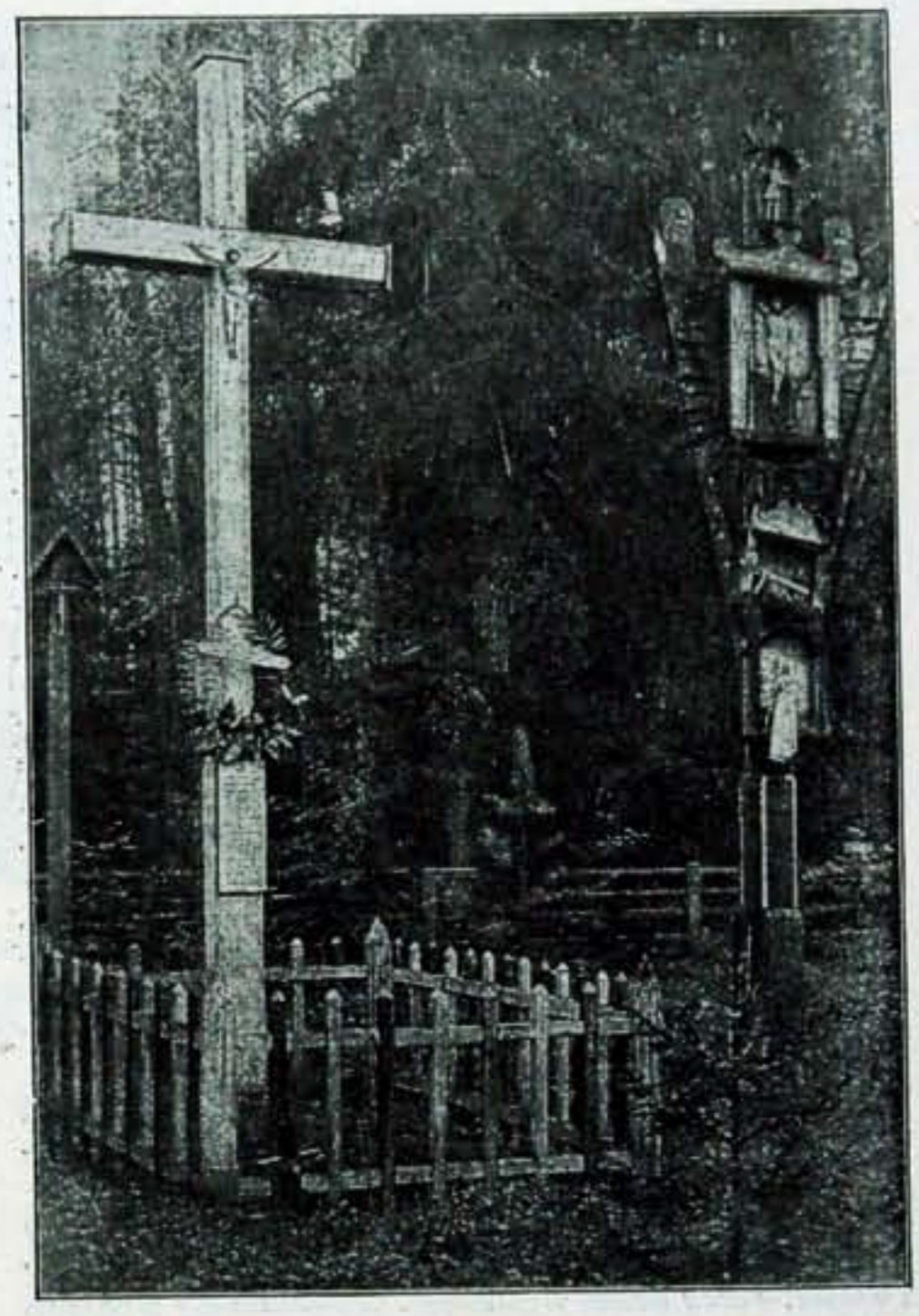
czyń, chwaląc Imię jego święte) żyjąc uczciwie na tym świecie Rzeczpospolitą matkę swą miłował, *pro qua mori et cui nos totos dare et in qua omnia nostra ponere et quasi consecrare debemus.* O co cię synku moj miły i potomstwa twojego na Bog żywy proszę *ut vox vestra pii candoris in* patriam index był, *aeque enim virtutis est et bona Patriae auxisse et mala in se transterri voluisse.* W której się przodkowie twoi i ja sam z tobą porodził, samej Rzeczypospolitej swojej synowskie usługując szanował i onej wielką wiarę i cnotę bogobojną koniecznie i z potomstwem swoim chował. Naprzód za nią Pana Boga a Jehowę Ojczystego naszego prosił, jakoby za miłosierdziem jego świętym w łasce swojej Boskiej a błogosławieństwie wiecznym, potym w pokoju pomnażać, bronić i zachować raczył, szczycąc się i pod cieniem skrzydeł swoich chroniąc od wszelkiego złego to jest od miecza, głodu, powietrza i wszelakich nieprzyjacielskich ucisków. Gdyż przez niemałych czasy za grzechy nasze znaczne miła Rzeczpospolita matka nasza kazni ucisków doznawa, aby te Jehowa Ojczysty Bóg nasz oddaliwszy tak srogą kaźń swoją uskromić i pobłogosławić wiecznie raczył..."

W drugim testamencie Krzysztofa Zenowicza z dnia 22 augusta 1612 r. (vidimus z ksiąg Trybunału 1612 dnia 23 augusta — Archiwum Synodu szufl. 21 fasc. 106), o ile wiem nigdzie nieogłoszonym w druku, jest zasługujący na uwagę ustęp dotyczący *kościoła, bibljoteki i szkoły w Smorgoniach*:

....."założyłem i za pomocą Pana Boga zmurowałem zbór... opatrzyłem wszelakim ochędo-



197. KAPLICZKA W GÓRACH PONARSKICH POD WILNEM
Miejsce pochowania powstańców 1831 r. (Przed odnowieniem)
Fot. N. Halicki



198. Z MOGIŁ POWSTAŃCÓW 1863 R. W PUSZCZY RUDNICKIEJ
Mogiła nieznanego powstańca koło wsi Macele
Fot. N. Halicki

stwem we środku i bibljotekę ksiąg rozmaitych tamem położył, aby kaznodzieje, nauczycielowie i senjorowie, młodzieńcy i bakałarze nie próżnowali, ale się ćwiczyli, czytali i uczyli się.... Szkołę... na mieszkanie bakałarzów młodzieńców, aby się dziatki wszelkiego narodu tam uczyli"...

Głębokie (dziś powiatowe). Zbór fundacji Krzysztofa Zenowicza (p. wyżej Smorgonie). Zbór wspomniany w aktach Synodu 1611 r.

W powiecie Brasławskim zbory: Ukla, Ikaźń i kaplica w Miorach.

Ukla. Był tu w r. 1652 kaznodzieja ks. Czapracki. W r. 1656 Ukla, własność Mirskich będąca prawem zastawnym w ręku Szyszków przeszła dekretem Trybunału Głównego do Wolana, marszałka oszmiańskiego, który był może założycielem zboru w Ukli. W r. 1697 Ukla przeszła do Tołokowskich i wtedy prawdopodobnie zbór przestał istnieć.

Ikaźń vel Ikaźnia o 10 klm. od Brasławia, był tu w XVI w. zbór za czasów kiedy właścicielami tych dóbr byli Stabrowscy.

W pow. Święciańskim zbory w Cejkiniach, Łyntupach i Swiranach.

O zborze w *Cejkiniach* vel *Ciejkiniach*, jako o istniejącym w XVII w. świadczy list z dnia 26 czerwca 1621 r. patrona zboru Pawła Osińskiego z Ostrowca domagający się od Synodu przysłania kaznodziei do zboru: „ukazując waszmościom moim mi-

łościwym Panom i to, że jest legowano na tamten zbór Cieykiński".

W r. 1628 pleban katolicki sądził się z przedstawicielami zboru *Łyntupskiego* o chłopów.

Zbór *Świrański* powstał staraniem Pawła Progulbickiego egzekutora testamentu ks. Jana Bolesławowicza Świrskiego, marszałka W. X. L. starosty mejszagolskiego, który zrobił pierwotnie zapis na wystawienie kościoła ewangelickiego w Świrze.

W archiwum Synodu znajdują się dokumenty dotyczące zboru w Świranach i procesów prowadzonych o ten zbór w XVII w.

W powiecie *Wilejskim w Serweczu* był zbór w wieku XVII (jest inny Serwecz w pow. Nowogródzkim).

W Rakowie (w pow. Mołodecz., w części b. pow. Mińskiego) w dawnem dziedzictwie Sanguszków i Sołłohubów był zbór niewiadomej fundacji, który w r. 1800 już nie istniał.

W końcu kilka zborów wymienionych u Merczynga, z których po sprawdzeniu na dobrej mapie może się znajdzie jeden lub więcej na terytorjum Województwa Wileńskiego w dzisiejszych granicach.

Kondraciszki, pow. Oszmiański [10].

Chlebów, pow. dawny Zawilejski—Święciański.

Smycz—(Wilejski) i leżące gdzieś w niewiadomej miejscowości na terytorjum b. W. X. L. zbory w miejscowościach: Kościuszyn, Montwidów, Nielewicze, Odwa, Połunne i Suwiec.

W końcu, dla dania wiernego obrazu przeszłości i kultury naszego kraju na odcinku Województwa Wileńskiego, należy zaliczyć do ważniejszych miejscowości pod względem historycznym pałace, dwory i dworki, w których mieszkali wybitni twórcy i współtwórcy kultury polskiej. Wymieniamy z całego mnóstwa tylko kilka więcej znanych nazwisk.

Możemy się poszczycić, że *Juljusz Słowacki*, maturzysta gimnazjum wileńskiego i uczeń dawnego Uniwersytetu w Wilnie, w podwileńskich miejscowościach: *Jaszuny* i *Mickuny* spędzał swoje najpiękniejsze lata młodości w otoczeniu naszej przyrody.

W Mickunach w 5 kilometrach od *Nowej Wilejki* pokazują dziś jeszcze *lipy Słowackiego*, a bystra, rwąca brzegi Mereczanka w Jaszunach żywo kojarzy się w pamięci każdego, kto tam był, z całemi ustępami z poezji Słowackiego i z jego listów do matki.

Dwór Jaszuński daje nam nadto nazwisko rektora Uniwersytetu *Jana Śniadeckiego*, który tam żył, pracował i spoczywa na wieki. Piękny pałac jaszuński został wzniesiony przez znakomitego architekta *Podczaszyńskiego*, którego p. i. dziełem jest prawdziwie klasyczny portal wileńskiego kościoła ewangelickiego przy ul. Zawalnej. W Jaszunach mieszkał i pracował *Michał Baliński*, zasłużony historyk i krzewiciel wiadomości o przeszłości naszego kraju.

Nad wspomnianą już wyżej Mereczanką (o 2 mile od stacji kolejowej Jaszuny), leży Pawłów dawniej Merecz zwany, nabyty w r. 1767 przez *Pawła Brzostowskiego*, referendarza W. Ks. Litewskiego i odtąd znany szeroko jako Pawłów, od imienia nabywcy. Brzostowski nadał zupełną wolność osobistą chłopom pawłowskim i stworzył z nowonabytego majątku wolną gminę *„rzeczpospolitę pawłowską"*, w której został dożywotnim prezydentem. Jak ta gmina prosperowała i jaki pod względem narodowym i kulturalnym wywarła wpływ na chłopów świadczyła ich ofiarność w r. 1791 i 1794.

W Pawłowie znajduje się obecnie piękny pałac z końca XVIII czy początku XIX w. duży park ze stuletniemi lipami i, pamiętające jeszcze czasy referendarza Brzostowskiego, gmach lodowni i ślady dawnych okopów i murowanych budowli.



199. DWÓR W JASZUNACH, GDZIE MIESZKAŁ JAN ŚNIADECKI
Fot. J. Bułhak



200. FOLWARK BOREJKOWSZCZYZNA
Miejsce kilkuletniego zamieszkiwania Syrokomli
Rys. F. Ruszczyc

Tuż pod Wilnem o 7 klm. na szosie Wilno — Oszmiana leży folwarczek hr. Tyszkiewiczów *Borejkowszczyzna*, gdzie w skromnym dworku mieszkał jeszcze dziś cieszący się lokalną popularnością, zrozumiały dla wszystkich i przez wszystkich kochany *Ludwik Kondratowicz — Syrokomla*.

W r. 1897 grono Wilnian wzniosło w Borejkowszczyźnie nie pomnik, bo na toby nie pozwoliły władze rosyjskie, a tylko stół granitowy z odpowiednim nadpisem.

Na tymże trakcie Oszmiańskim za miasteczkiem Rukojnie w Krzyżówce, w domu, po którym zachowały się tylko dawne fundamenta, był przez Moskali poznany i aresztowany wielki ofiarny patrjota, męczennik za sprawę narodową, rozstrzelany w Wilnie w r. 1839 *Szymon Konarski*.

Traktem oszmiańskim przez Boruny, gdzie u Bazyljanów kształcili się dwaj *Chodźkowie* i mały przyjaciel Wielkiego Adama, *Odyniec*, mamy o 1/2 mili na południowy zachód od Borun niegdyś sławne Bijuciszki, gdzie Andrzej Wolan napisał większą część swoich dzieł i dnia 6 stycznia po czynnem życiu dla Boga i Ojczyzny zmarł w r. 1610.

Wyznanie ewangelickie i nawet namiętna polemika przeciwko Piotrowi Skardze nie stanęły Wolanowi na przeszkodzie do piastowania urzędu sekretarza trzech królów: Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i nawet Zygmunta III. Zasługuje na uwagę, że za świetne wywiązanie się z misji dyplomatycznej w poselstwie do cesarza Maksymiljana Wolan otrzymał od biskupa Walerjana *Protasewicza* publiczne podziękowanie w imieniu całego senatu najjaśniejszej Rzplitej.

Tuż pod Wilnem, prawie w granicach wielkiego Wilna, leży za uroczemi Karolinkami Zameczek ze śladami dawnego grodziska nad Wilją.

W ostatnich latach Uniwersytetu była w Zameczku ferma uniwersytecka, którą zarządzał *prof. Fryczyński*. On to według anonimowego doniesienia, znajdującego się w archiwach b. gen. gub. (Nr. 2542, karta 10, r. 1831) przesyłał tędy akademików do powstania.

Kuczkuryszki pod Nową Wilejką. Tu w roku 1831 dla młodzieży, która dnia 13 marca w większej ilości z różnych stron i przedmieść Wilna przekradała się z miasta do powstania, przewożono pokryjomu przy pomocy *Dzwonkowskiego*, rządcy dóbr hr. Pusłowskiego, i *księdza Potrykowskiego* stosunkowo znaczny transport broni.

Z innych źródeł urzędowych wiadomo, że główna masa młodzieży, która z Wilna różnemi drogami przekradła się do powstania, skoncentrowała się w puszczy Rudnickiej pod *Olkienikami*.

Nietylko z niegdyś słynnej papierni[21], noszącej jako znak fabryczny kotwicę i serce i napis *koi rany*, słynęły na początku XIX w. Kojrany w onym czasie Łopacińskich, ale i *z życia towarzyskiego* o wysokim poziomie kultury, szczególniej za życia *Doroty z hr. Morikonich Łopacińskiej*. W Kojranach była w onym czasie stała orkiestra dla zabaw towarzyskich służąca i świetnie zgrany zespół teatru amatorskiego, który grywał (w tej epoce, kiedy jeszcze prawie nie czytano polskich powieści a tylko francuskie) wiele sztuk polskich ze szczególnem zamiłowaniem do Fredry. Gustaw Manteuffel, znający z bliskich tradycyj ówczesne życie w Kojranach, pisze: „niemal wszystkie komedje Aleksandra hr. Fredry z kolei przedstawiano".

Wersalem podwileńskiem były Werki, które kiedy około r. 1780 przeszły na własność prywatną biskupa Massalskiego, urządzającego tam gniazdko dla swojej synowicy i ordynacji dla jej męża księcia de Ligne, stały się jedną z najpiękniejszych rezydencji.

Ks. de Ligne w swoich pamiętnikach wspomina, że Werki są szczęśliwem dzieckiem natury: jedna rzeka większa (Wilja), trzy mniejsze, łańcuch gór dzielący dwie doliny, cztery wodospady, trzy wyspy, fabryki, zamki (?!), młyn, port, ruiny, dwa klasztory *(Trynopol* i *Kalwarja)*, świątynia Bachusa,

świątynia unji, obelisk, mosty, wszystko to przyczynia się *(przyczyniało się)* do świetności tej rezydencji (Tyg. Illustrowany r. 1887 Nr. 226). W pałacu Werkowskim *budowanym przez Gucewicza* były wspaniałe sale, bogate zbiory i *teatr domowy*.

Przez pewien czas na początku XIX w. Werki były w kulturalnym ręku *Stanisława Jasieńskiego*, b. marszałka szlachty i kawalera maltańskiego.

Późniejszy właściciel Werek ks. Witgensztejn dbał o wygląd zewnętrzny Werek, ale kiedy po nim jako obcokrajowcu, zostały przymusowo sprzedane w ręce rosyjskie, po dawnych Werkach pozostało tylko to, co dała natura i czego człowiek nie potrafił zepsuć.

Na samej *granicy bolszewickiej*, nad Dźwiną w powiecie Dziśnieńskim, jest jeden bastjon kultury polskiej — dwór Leonpol.

Biljoteka w Leonpolu została utworzona przez wojewodę Brzeskiego, Mikołaja Tadeusza Łopacińskiego (ur. 1715 † 1778). Ten nabywszy Leonpol w 1740 r. i osiedliwszy się tam na stałe wybudował pałac ozdobiony pięknemi freskami. W 1831 r. pałac ten został przez kozaków spalony za udział 6 Łopacińskich w powstaniu. W 1898—1901 r. odbudowany przez teraźniejszego właściciela Stanisł. Łopacińskiego w tymże stylu. Ślady fresków *„en Grisaille"* przedstawiające sceny z historji rzymskiej — były jeszcze widoczne w 1904 roku;—w 1919 r. 16-XII spalił się w czasie walk wojsk polskich z bolszewikami. Był tam księgozbiór skrzętnie zbierany przez wojewodę i starszego syna jego Jana Nikodema starostę mścisławskiego (ur. 1748 † 1810), który sprzedał Leonpol w 1804 r. bratu swemu Tomaszowi Szambelanowi Dw. P. *Księgozbiór* obejmował 2000 tomów. Mieściło się tam archiwum majątkowe i rodowe Łopacińskich. Oprócz tego, ponieważ Jan Nikodem Łopaciński interesował się naukami ścisłemi — był tam bogaty gabinet fizyczny, elektryczny *(najnowsze wynalazki Wolty)*, chemiczny i 2 drukarnie, jedna większa, druga mniejsza. Ponieważ sam zajmował się rytownictwem—(roboty jego były rozmaite: sztychy, blachy w kolekcji Eust. Tyszkiewicza); sztychował on między innemi rozmaite obrazki Świętych dla książek do nabożeństwa oraz rozmaite obrazki do elementarzy ówczesnych, przeznaczonych dla ludu (malarz J. Smoliński miał je w swoich zbiorach przed wojną) — rzeźbił też w kamieniu i szlifował kamienie. Będąc szwagrem słynnego Prota Potockiego—interesował się podniesieniem przemysłu i z tego powodu założył 3 fabryki w Leonpolu: sukienniczą, kapeluszniczą oraz fabrykę płótna, ta ostatnia została wraz z Leonpolem sprzedana bratu Tomaszowi. Tamte 2 przeniósł do innego swego majątku Szarkowszczyzna. Płótna leonpolskie sławiły się dobrym wyrobem i cienkiem wykonaniem.

W centrum Województwa Wileńskiego leżą Postawy o 18 mil od Wilna, niegdyś dziedzictwo zasłużonego rodu Zenowiczów, a w r. 1581 za Batorego podczas wojny moskiewskiej o Inflanty ważne stanowisko wojenne, gdzie był punkt koncentracyjny artylerji polskiej.

W 2-iej połowie XVIII w. Postawy były rezydencją najwybitniejszego działacza owych czasów na polu ekonomicznem, *Antoniego Tyzenhauza*, podskarbiego nadwornego W. X. Litewskiego.

Za Tyzenhauza miasteczko Postawy z nędznej drewnianej osady zmieniły się w estetycznie zabudowane, według planów wybitnego architekta Sacco, *miasteczko murowane* z kwadratowym rynkiem,



201. PAŁAC W WERKACH POD WILNEM
Fot. J. Bułhak

domami sądowemi, szkolnemi, z fabrykami papieru i wyrobów płóciennych.

W pierwszej połowie XIX w. pałac postawski słynął *z bogatego muzeum ornitologicznego*, mieszczącego wszystkie krajowe i najokazalsze cudzoziemskie ptaki w liczbie przeszło 3000 okazów. Muzeum to było dziełem *Konstantego hr. Tyzenhauza*, b. pułkownika wojsk Księstwa Warszawskiego i uczestnika bitwy pod Lipskiem. Konstanty Tyzenhauz swoje wydawnictwa naukowe i zbiory ozdabiał własnoręcznemi rysunkami z prawdziwym artyzmem, bo był uczniem takich mistrzów jak Norblin, A. Orłowski i profesor wileńskiego uniwersytetu Rustem.

Na wołowej skórze nie spisać wszystkich skarbów przechowywanych z pietyzmem przez dwory polskie i ratowanych podczas wojen jako przedmiot najdroższy, bo umiłowana pamiątka przeszłości.

Dzięki *Chomińskim* ocalał wydany w r. 1906 przez prof. Ptaszyckiego t. zw. *Kodeks olszewski*, w Olszewie przechowywany. Kodeks ten — *rękopis polski XVI w. Kroniki litewskiej* nazywa się Olszewskim i Chomińskich, bo się przechowywał w majętności dziedzicznej Chomińskich *Olszewie* (w pow. Święciańskim).

„Podług tradycji domowej (pisze wydawca tego kodeksu) należał on do ostatniego wojewody Mścisławskiego Franciszka - Xawerego Chomińskiego, zmarłego w r. 1809. F. X. Chomiński znany działacz społeczny ostatnich czasów Rzplitej. Jego mowy wydane były u Dufoura w r. 1784. Za czasów Pawła I odsiadywał w twierdzy pietropawłowskiej i tam przetłumaczył Fedrę Rasyna, Georgiki i Ody Delille'a. Przekłady te wydane były po jego śmierci w r. 1818, a Fedra była graną w r. 1807 w teatrze narodowym wileńskim"...

Złota księga zasłużonych dla kultury polskiej obywateli Ziemi Wileńskiej i miejscowości historycznych z ich imionami związanych musiałyby być objętości Biblji brzeskiej czy Żywotów Świętych Skargi, nie mając zatem dość miejsca w księdze wojewódzkiej do dyspozycji przerywamy litanję wielkich ludzi, tych co minęli, ograniczając się dodaniem trzech nazwisk ze współczesnych działaczy z Ziemią Wileńską związanych.

Józef Piłsudski przyszedł na świat w Zułowie (w pow. Święciańskim) i tam w tradycjach powstania 63 r. w domu rodzicielskim rósł na ofiarnego obywatela i wielkiego patrjotę polskiego i ziemi rodzinnej.

Ferdynand Ruszczyc, pierwszy dziekan Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. znakomity artysta oddał siebie całego ukochanemu Wilnu dla szerzenia w nim sztuki, podniesienia kultury artystycznej i tworzenia nad Wilją Nowych Aten. Majątek dziedziczny Ruszczyca Bohdanów, leżący dawniej w samem centrum pow. Oszmiańskiego, *dziś* na pograniczu Województwa Wileńskiego, zawsze ciążył i ciąży geograficznie ku Wilnu.

Trzecim wielkim synem Ziemi Wileńskiej jest exulant z przeciętego przez krwawą linję graniczną Traktatem ryskim powiatu Mińskiego, a dziś obywatel Wilna i pięknej historycznej Suderwy—prof. *Marjan Zdziechowski*, jeden z najwybitniejszych profesorów i uczonych nie tylko U. S. B., ale całej Polski.

Pominąć musieliśmy dla braku miejsca *zamki Województwa Wileńskiego:* Troki, Miedniki, Krewo etc. Są one dość znane; wystarczy tylko o nich wspomnieć. Historja tych zamków, to historja kraju, bo np. takie Troki, kiedy już po upadku zakonu przestały być ważnym punktem strategicznym, służyły jeszcze aż do zbudowania przez Zygmunta I zamku pałacowego w Wilnie na rezydencję królewską, szczególniej podczas letnich miesięcy.

Ze wszystkich jednak miejsc historycznych i pamiątek na pierwszy plan wysuwa się *Krewo*. Jak Gniezno było zarodkiem Państwa Polskiego w epoce Piastowskiej, tak Krewo — miejsce pamiętne *Unją Krewską*, kojarzy się w naszych myślach z powstaniem wielkiego państwa jagiellońskiego.

Wszystkie nasze późniejsze *unje*, a po rozbiorach wspólne dążenia do odzyskania wolnej i niepodległej *Rzplitej Polskiej*, pieczętowane krwią męczenników i bohaterów nad Wisłą, Niemnem, Wilją i Dźwiną, mają swój początek w Krewie, w rozmowach prowadzonych przez Jagiełłę z posłami polskimi i węgierskimi i zakończonych układem podpisanym *w Krewie* przez Jagiełłę i jego braci (Skirgiełłę, Korybuta, Lingwena i Witolda) dnia 14 sierpnia 1385 r. Krewo jest początkiem wielkości Witolda, o czem wspomnieć należy w roku jubileuszowym tego bohatera dawnej Litwy.

WACŁAW GIZBERT STUDNICKI

PRZYPISY

[1] Tak Wilno, i nietylko Wilno, zostało wówczas zniszczone, że według wyrażenia współczesnego: „Wilna w Wilnie znaleźć nie można było".

[2] Datę fundacji (r. 1452) i imię fundatora (Jan) mylnie podaje „Starożytna Polska" i Słownik Geograficzny i za nimi inne wydawnictwa. Znalazłem w archiwum Synodu Ewangelickiego w Wilnie w aktach dotyczących Swirani [Szufl: 6 fasc. 30 Nr. 3] dokument z XVI w. (Wypis sporządzony dnia 25 stycznia 1599 przez Danjela Dubickiego, podpisanego jako „publicus Consistorii Vilnensis actorum notarius" z aktu fundacyjnego 1413 r, w którym czytamy: nos Petrus cognoninatus Piecko dux Svirensis.., fundamus in nostro patrimonio Sviro in Ecclesia nostro Svirense ad gloriam et honorem Deo Praepotenti *altare*"...

Boniecki (Poczet rodów) rodowód Świrskich zaczyna od Aleksandra wspomnianego w dokumencie historycznym pod datą 1432 r. i zna Pieckę z początku XVI w.

[3] „raspostraniaja totże duch ne tokmo po wsej Minskoj gubernii, no czastiju i w Bełorussii, na kotoruju, jeżeli smeju skazat' ne bolée zdésznich nadéjat'sja można". (Engel).

[4] W powstaniu 1830 r. przyjęło udział 9-ciu Klottów; 6-ciu braci z jednego domu i 3 ich kuzynów. Jeden z pierwszych organizatorów powstania w pow. Dzisnieńskim Ludwik Łopaciński poległ przy zdobywaniu Dzisny; z tej samej rodziny Łopaciński Aleksander, będąc posłem w Warszawie, otrzymał śmiertelną ranę na wałach stolicy. W r. 1863 czterech Łepkowskich z Warnowicz, pogranicza dzisiejszej Łotwy, odznaczyło się w powstaniu.

W każdym z powstań i w większych spiskach patrjotycznych był zawsze któryś z Rõmerów. Z pośród patrjotycznego ogółu obywatelstwa Ziemi Wileńskiej, specjalnie się odznaczały niektóre rodziny gorliwością patrjotyczną.

[5] Wyjątek stanowił powiat Brasławski, gdzie pułkownik Kochowski potrafił wyłowić wybitniejszych patrjotów jeszcze przed wybuchem powstania i odesłał do więzienia dyneburskiego i mnóstwo obywateli ściągniętych

do Widz internowano tamże. Pomimo jednak energji i sprytu wykazywanego przez Kochowskiego, nie mógł zdusić on patrjotycznych usiłowań obywateli brasławskich, którzy działali co mogli, aby dopomóc powstaniu.

6 E. W. Szczerbicki. Rok 1831 w pow. Oszmiańskim (Rocznik 1927/28 gimnazjum państwowego im. Jana Śniadeckiego w Oszmianie).

7 Od przypadkowej okoliczności, czy w oddziale wojsk rosyjskich, walczącym przeciwko powstańcom znajdzie się czy nie audytor albo podoficer, znający sądownictwo i prawa kodeksu kryminalnego, zależało w r. 1831 czy wzięci do niewoli z bronią w ręku obywatele ziemscy i szlachta, mają być rozstrzelani czy oddani pod sąd. (K. g. g. r. 1831 Nr 2094 karty 3—6 ze zlecenia danego kapitanowi von Ekesparre): „na osnowanii Wys. ukaza dannago prawit. senatu w 22 deń marta sego goda wsech dworjan ili szlachtu wzjatych s orużjem w rukach dołżny wy prikazat' sudit' wojennym sudom po polewomu ugołownomu ułożeniju na osnowanii tohoże ukaza i prigowory suda ispołnit' nad nimi na mjestjé. No jesli pri was ne nachoditsja auditora ili unteroficera, kotorlj by znał sudoproizwodstwo i zakony ugołownyje, *w takom słuczaje* razrészaju wzjatych z oruzjem w rukach dworjan i szljachtu po prichodu w Merecz *razstrjelnt' publiczno...*").

8 Spis taki sporządzić albo odszukać wiadomości dotyczące bitw i potyczek, szczególniej z r. 1863-4, może każdy, posiłkując się pracą Zielińskiego „Bitwy i potyczki 1863-4" wydaną w Rapperswilu; kto zna język rosyjski ma dostęp do wydrukowanych przez Miłowidowa w Wilnie 1915 r. w wydawnictwie „Archiwnye Materjały Murawjewskago Muzeja" korespondencję urzędową rosyjską o działaniach wojennych od 10/22 I 1863 do 7/21 I 1864 r.

9 Za czasów pogańskiej Litwy był pierwszym biskupem litowskim ks. Wit (Abraham. Uchrześcijanienie Litwy przez Polskę. Rozprawa w księdze zbiorowej: Litwa i Polska w dziejowym stosunku)

10 Długosz, a za nim wszystkie słowniki geograficzne, i ci, co z drugiej ręki czerpali wiadomości o fundacjach kościelnych, wymieniają siedem kościołów nast. fundacji Jagiełły: w Mejszagole, Niemenczynie, Miednikach, Krewie, Obolcach i Hajnie oraz kościół katedralny w Wilnie, pomijają zaś w Wilnie kościół św. Jana, a na prowincji kościoły w Lidzie, Bystrzycy i Starej Oszmianie.

11 Był też klasztor z kościołem Pijarów w *Dukszłach* pow. Wileńskiego, zaliczony w r. 1777 do parafjalnych kościołów.

12 Zbory i senatorowie protestanccy w dawnej Polsce.

13 Z pisma Kolegjum rzymsko-katolickiego (z dnia 7 czerwca 1868 Nr 1435) do ministra spraw wewnętrznych Timaszewa: „...Od czasów przyjęcia katolicyzmu przez narody Litwy i Polski całe nabożeństwo kościelne odbywało się u nich według przepisów kościelnych wyłącznie w języku łacińskim. Kiedy potem w połowie XVI stulecia, *z rozpowszechnieniem się reformacji okazała się w najwyższym stopniu konieczność* (krajnija neobchodimost') *wprowadzenia przy nabożeństwie w kościołach używania języków polskiego, litewskiego i łotewskiego*, to w tej sprawie od roku 1556 do 1631 w różnych miejscach b. państwa polskiego zwołano w różnych czasach 40 djecezjalnych i 12 prowincjonalnych synodów i zaaprobowane przez nich tłumaczenie niektórych modlitw i hymnów posyłane były na zatwierdzenie papieża do Rzymu"... (Cytuje Żirkiewicz w monografji o ks. Sienczykowskim, por. akta gen. gub. w Wilnie).

14 Patrz niżej Holszany.

15 Dla obronności zboru; patrz W. G. St. Wilno ewangelickie w Pomnikach Reformacji. Wilno.

16 Paweł Sapieha koniuszy a w końcu podkanclerzy W. X. L. fundował w Holszanach, jak pisze Niesiecki, wspaniały konwent Franciszkanów i kościół, do którego dał ornat zdobiony w perły i drogie kamienie, oszacowany na 80.000. Tenże fundował w Wilnie Bazyljanki.

17 Testament Jerzego Zenowicza został po raz pierwszy i jedyny ogłoszony drukiem w całości przez prof. St. Ptaszyckiego w roku 1878 w tomie XXII czasopisma „Russkaja Starina", poprzedzony treściwą monografją tegoż autora p. t. „Despoty Zienowicze" (ib. vol. XXI). Przy sporządzeniu testamentu byli pomocni dla zachowania przepisów statutowych podsędek ziemski pow. Oszmiańskiego Paweł Micha(j?)łowski i *minister słowa Bożego kaznodzieja Smorgoński pan Symon Lyra.*

Autorowi testamentu niewątpliwie bardzo o to chodziło, aby ostatnia jego wola, nie tylko co do dyspozycji majątkowych, ale i co do utrzymania zboru ewangelickiego w Smorgoniach nie została naruszona, przeto prosił króla (Stefana): „naprod po Panu Bohu naprednejszym opekunom i oboronoju seho testamentu".

Jerzy Zenowicz służył orężnie 2-m kolejno panującym po sobie królom (jeżeli nie liczyć panowania Henryka Walezjusza). W r. 1559 był wspólnie z Janem Chodkiewiczem mianowany dowódcą kilku zamków w Inflantach na co otrzymali z tytułem hetmanów tajną instrukcję (przedrukował ją z Metryki Lit. prof. Ptaszycki — Russkaja Starina t. XI r. 1878 str. 134—135) następnie brał udział w zwycięstwie odniesionem nad Moskwą u rzeki Uły w r. 1564 do czego się i materjalnie przyczynił, dając 200 hufców kawalerji, a w r. 1570 powstrzymał napad Moskwy na Lepel.

Syn Jerzego, Krzysztof, pozostawił dwa testamenty: jeden pisany w Głębokiem r. 1611 dnia 26 miesiąca (nieczyteln.) a drugi w Wilnie r. 1612 augusta 22.

Pierwszy przedrukował z oryginału, który się znajdował w archiwum dóbr państwowych Maurycy Krupowicz w wydanem w r. 1858 przez wileńską komisję archeol. „Zbiorze dyplomatów".

Na wstępie, będącym wyznaniem wiary w duchu ewangelickim, testator „pilnie prosi": „małżonkę mą miłą, syna Mikołaja i sług swoich, iż gdy Jehowa Ojczysty, Bóg mój, ducha mego do chwały swojej świętej powołać będzie raczył, ciało grzeszne moje bez żadnych nakładów... *w nowym murowanym zborze* w sklepie pochowane było. Do tego na Bóg żywy proszę i mieć chcę, aby minister abo kaznodzieja słowa Bożego Religji Ewangelickiej (a nie papieskiej abo inakszego nabożeństwa) zawsze przy zborze murowanym założenia Jehowy samego w Smorgoniach (autor pisze wszędzie w Smurgoniach) bywał...

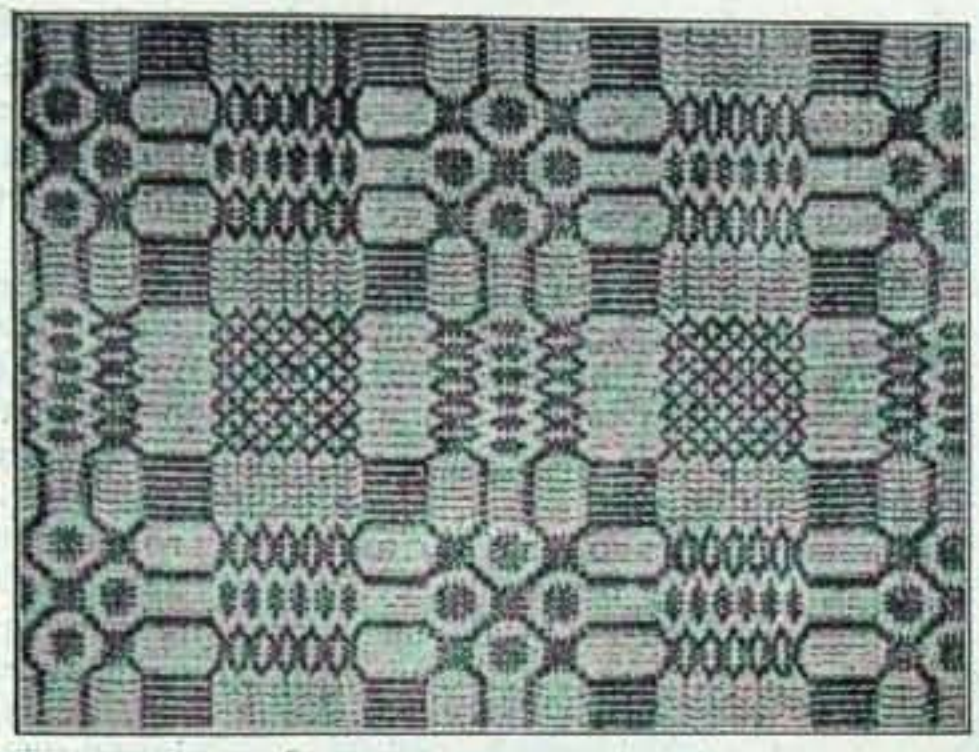
Jakoż do tego znowu żonę i syna mego Mikołaja i potomstwo jego na Bóg żywy proszę, aby nie tylko w Smorgoniach jakom zwyż pomienił, ale też i w Hłubokiem (t. j. *Głębokiem) zbor* abo dom Boży dom modlitwy, też dobrym i nauczonym a przykładnym ministrem przysposobiali... Do tego aby *bakałarze in artitus liberalitus dobrze ćwiczeni byli tak* w Smorgoniach jako i w Hłubokiem...

...A gdziebyście wy dziatki me miłe, także i potomki wasze (czego Boże uchowaj) za jaką odmianę grzechu i łaski królewskiej (panował wówczas Zygmunt III-cil) abo jakiego pożytku doczesnego, sumienia wasze obrażone i do inszych wiar a tradicij ludzkich nad tę szczyrą a prawowierną ewanjeliczkę przystali... i w tym upornie trwali, tedy na Bóg żywy proszę was dziatek moich miłych i waszego potomstwa, abyście pod łaską Bożą *grzeszne ciało moje z grobu i z kościami memi wynieśli*, a gdziekolwiek na gołym a prostym placu i dalekim na stronu miescu zagrześć i pochować kazali, niech by proch ciała mego i kości moich precz od takiego... wolne było".

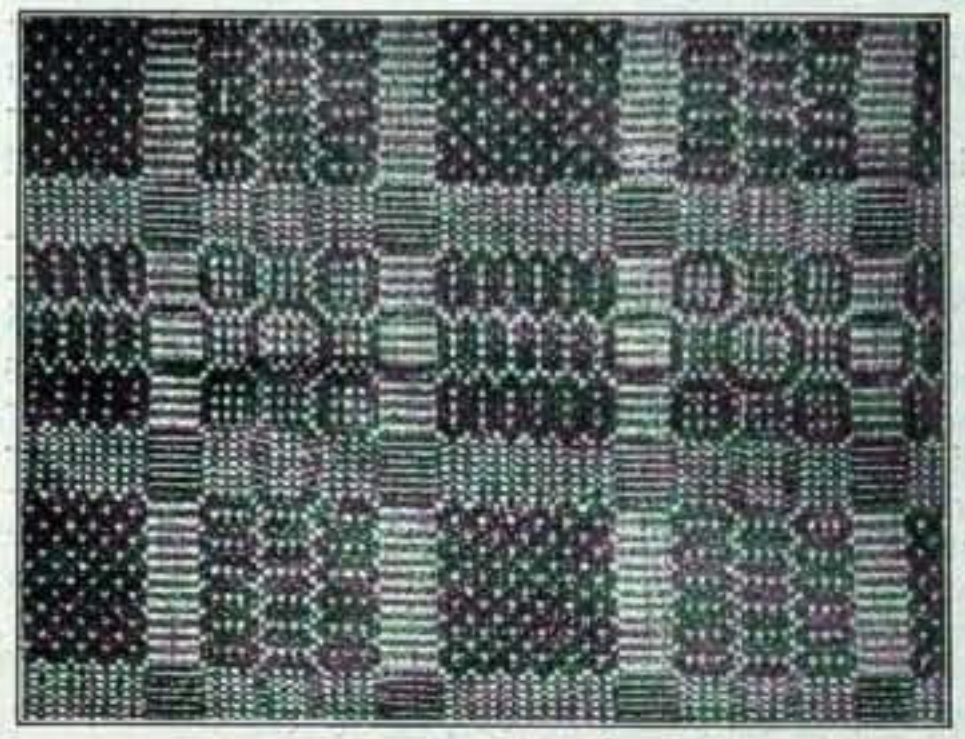
18 W r. 1442 oddziały Zenowiczów i Radziwiłłów dają główny kontyngens w wojnie przeciwko Moskwie. W r. 1499 Mikołaj Zenowicz był zabity w bitwie pod Wiedroszą. „W XVI stuleciu — jak wyraził się w monografji o Zenowiczach prof. Ptaszycki — nie spotykamy ani jednego członka tego rodu, któryby nie wykazał zasług ojczyźnie". Najstarsi członkowie rodu Zenowiczów byli wyznania prawosławnego, fundatorzy zboru smorgońskiego ewangelicy, a ich potomkowie rzymskimi katolikami.

19 W *Kondraciszkach* fundacji Kaspra Szwykowskiego, zmarłego w 1619 r., podkomorzego witebskiego, był zbór. Niewiadomo jakie to są Kondraciszki, czy jak przypuszcza prof. Merczyng w pow. Oszmiańskim, czy gdzie indziej.

20 W Wilnie już w XVI w. istniała papiernia Paleckich.



202. TKANINA SKANDYNAWSKA
Szwecja, Leksand z r. 1890



203. TKANINA DZIŚNIEŃSKA
Muzeum Etnograficzne U. S. B.

KILKA UWAG I WIADOMOŚCI O ETNOGRAFJI WOJEWÓDZTWA WILEŃSKIEGO

WSTĘP

Województwo Wileńskie, jako terytorjum etnograficzne, nie stanowi ani jednolitej, ani zwartej w sobie całości. Przeciwnie, w kulturze wieśniaczej jego mieszkańców, obok cech ogólnie rozpowszechnionych, spotykamy cechy, nie obejmujące swemi zasięgami całego obszaru województwa.

Przytem: zarówno pierwsze, jak i drugie właściwości, nie wyodrębniają naszego terenu w jakąś jednostkę o wyraźnie zarysowanych granicach etnogeograficznych, lecz przeciwnie łączą go z innemi terenami, bliższemi i dalszemi, zarówno położonemi w granicach, jak i poza granicami Rzeczypospolitej.

Do tych ostatnich należą przedewszystkiem wszystkie te cechy, które są wynikiem podobnych warunków przyrodniczych, a tem samem podobnego ukształtowania się stosunków gospodarczych, jakie się wytwarzały w zalesionych krajach północno-wschodniej Europy. A więc n. p.: dzięki tej lesistości tworzywem zasadniczem dla kultury technicznej owych terenów stało się drzewo. To też, bez względu na to, jakie tradycje etniczne niosły ze sobą i jakiemi porozumiewały się językami różne plemiona, trzebiące olbrzymie przestrzenie leśne, okalające północno-europejskie śródziemnomorze, wszystkie one znajdowały podobne warunki bytu i ten sam materjał zarówno dla budowania swych osiedli, jak i dla wyrobu swych narzędzi i sprzętów — drzewo; w drzewo wcielały też one swoje pomysły artystyczne. Drzewo więc, jako tworzywo w kulturze zasadnicze, nadało jej styl — styl kultury drewnianej.

Stawiane z bali budowle nie mogły n. p. przybierać kształtów okrągłych, lecz musiała je cechować czworokątność, wogóle kańciastość. Żłobione w pniach koryta, niecki, stępy, czy ule, nie mogły również w swych zarysach zasadniczych zbyt się różnić, bez względu na to, czy ich twórca mówił fińskim, germańskim, bałtyckim, czy słowiańskim językiem. Mówiąc inaczej, kultury, wypowiadające się w drzewie, posiadają wspólne im wszystkim cechy podstawowe, wypływające bezpośrednio z charakteru materjału.

Jako jeden z odcinków nadbałtyckiej Europy słynęła też dawniej cała Litwa, a wraz z nią teren obecnego Woj. Wileńskiego, ze swych bogactw leśnych. Rzekami i morzami płynęły olbrzymy, ścięte w puszczach nadniemeńskich i nadwilejskich, do obcych, dalekich portów, do Hamburga, do Holandji i t. p. W w. XVI—XVII[1] słynne z piękności meble zachodnio-europejskie robione były z drzewa litewskiego. Nic też dziwnego, że kraj ogałacał się ze starych puszcz i borów. Zresztą i po dziś dzień za mało troszczymy się o te istotne bogactwa ziemi!

Pomimo wszystko Woj. Wileńskie należy do do tych terenów zalesionych, które dotąd jeszcze nie zerwały ze starą tradycją kultury drewnianej, ze szlakami predestynacyj, określonych przez jej odwieczne tworzywo. Dotąd kamień ani cegła nie przedostały się bowiem nieomal zupełnie do wieśniaczego budownictwa, żelazo zaś, jeśli weźmiemy pod uwagę sporządzone na wsi narzędzia i sprzęty, odgrywa rolę drugorzędną. To też kulturę wiejską województwa możemy nazwać kulturą drewnianą, ponieważ drzewo nakłada na nią swe piętno, podobnie jak n. p. bambus charakteryzuje kulturę południowo-wschodnio azjatycką.

Poza obrębem zagadnień etnicznych znajdują się również niektóre z tych cech w kulturze wiejskiej województwa, które wypływają bezpośrednio z jej rolniczego charakteru, łącząc ją tem samem z kulturami wielu ludów rolniczych nawet i wtedy, gdy nie może być mowy o związkach, czy styczno-ściach historycznych między niemi. Czyli, że i w danym wypadku mamy znów do czynienia z takiemi wytworami kultury, których nie należy zbyt pochopnie określać, jako właściwości, cechujących

„prastarą kulturę litewską", czy „białoruską", czy wreszcie kulturę województwa, gdyż są one wynikiem jedynie pewnego układu życia gospodarczego, będącego znów konsekwencją przystosowywania się człowieka do warunków przyrodniczych.

Praca rolnika, ścierającego się z siłami, pulsującemi w ziemi, której tajemnice stara się on podpatrzeć i okiełznać, materjalizowanie się energji ludzkiej w plonach, zasianych przez człowieka, lecz przez przyrodę wyhodowanych, wreszcie sprzęgnięcie rytmu życia z rytmem roku słonecznego, — wszystko to kształtuje psychologję rolniczych populacyj i zarysowuje podobne kontury ich kulturom, przeciwstawiając te ostatnie kulturom innych zespołów gospodarczych.

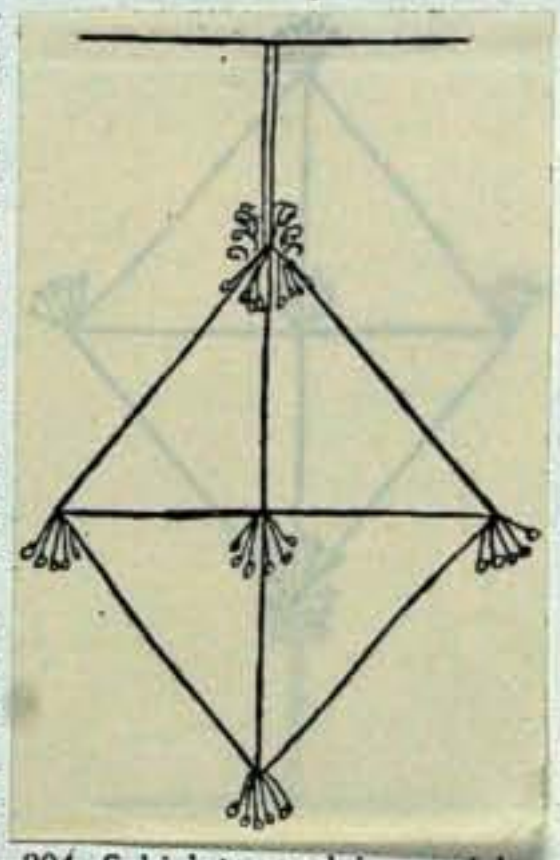
Osią, wkoło której narasta rolniczy światopogląd, krystalizują się kulty i związana z niemi obrzędowość są: ziemia i jej plony. Tyczy się to zarówno elementów treściowych, jak i ich wyrazów zewnętrznych. Tak więc n. p. występujące w obrzędowości wieśniaczej województwa takie znaki symboliczne jak: kłosy, ziarna, kasza, chleb, względnie inne jakieś ciasto obrzędowe, wszystkie one są znane wogóle różnym ludom rolniczym, niezależnie od tego, czy są one ze sobą etnicznie spokrewnione, czy też nie.

Do właściwości, związanych też ściśle z charakterem rolniczym pewnych kultur, możnaby zaliczyć skrzyżowanie kultów agrarnych z kultem zmarłych. Wypływa ono z wiary, że zmarli, z chwilą śmierci, stają się opiekunami pól i zagród.

Splot ten uważam za jeden z wytworów charakterystycznych dla kultur rolniczych, biorąc oczywiście pod uwagę rysy jego podstawowe. Chociaż daje on różne filjacje form w dalszem swem ukształtowaniu, w zależności od tradycyj etnicznych różnych ludów, rozpowszechniających się wraz z promieniowaniem pewnych kultur [2],—w założeniu swem jest on jednak swoistym tworem rolniczego światopoglądu, nie zaś cechą, wyodrębniającą etnicznie tę lub inną populację.

Tak więc u swych źródeł, zarówno n. p. białorusko-litewskie „dziady" [3] wraz z rusińskiemi diduchami [4], starorzymskie lary [5], czy duchy opiekuńcze zagród zachodnio lub wschodnio-fińskiego wieśniaka [6], wszystkie one są wytworem przedewszystkiem rolniczej mitologji.

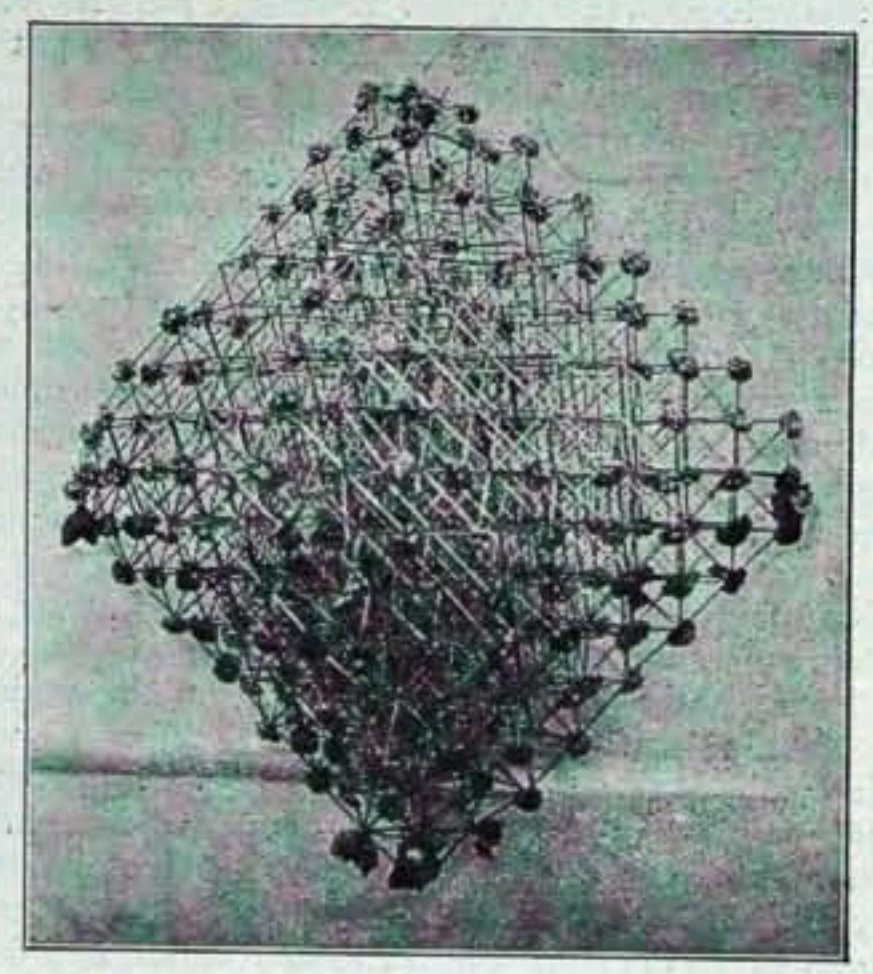
Kształtuje się on na tle osiadłego, rolniczego życia, t. j. na tle owego specyficznego zespolenia pokoleń ludzkich z kawałkiem ziemi, przechodzącym z dziada na ojca, z ojca na syna. Ziemia stanowi tu konkretne, namacalne spoidło, wiążące w nieprzerwany łańcuch tradycji rodzinnej pokolenia zmarłe i żyjące. Jest ona jakby konkretnym dowodem, jakby widomym upostaciowaniem kontaktu między pracą na roli tych, którzy tę ziemię przedtem uprawiali, a tymi, którzy obecnie dźwigają ciężki znój życia rolniczego. Słowem ziemia stwarza i utrzymuje związek uchwytny między „dziadami" i dziećmi.



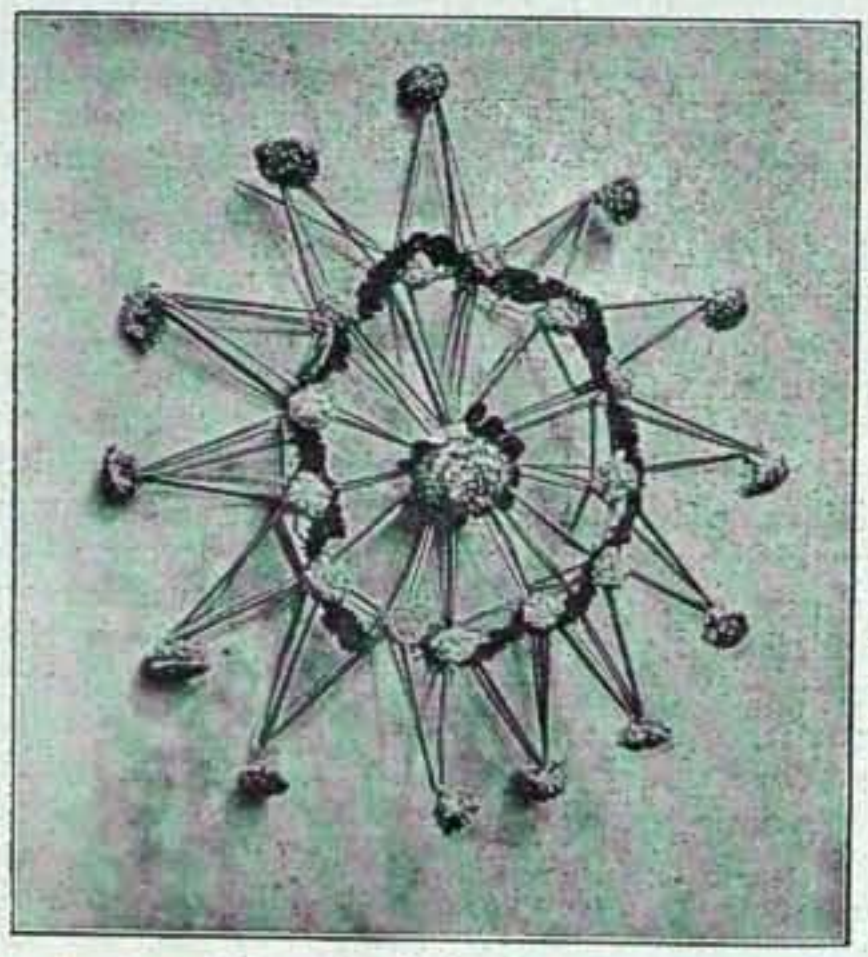
204. Szkielet zasadniczy pająka ze słomy, zawieszanego w Woj. Wileńskiem u pułapu na Boże Narodzenie i na Wielkanoc, spotykany również na półwyspie Skandynawskim (por. N.E. Hammarstedt: Inspirationsfogeln, Fataburen, 1908, Heft, str. 99)

Stąd też w obrzędach ludów rolniczych, zarówno rodzinnych, jak i różnych dorocznych [7], uwypukla się kult przodków, orędowników i protektorów po śmierci, roli, którą za życia uprawiali, jak i tej zagrody, którą za życia rządzili.

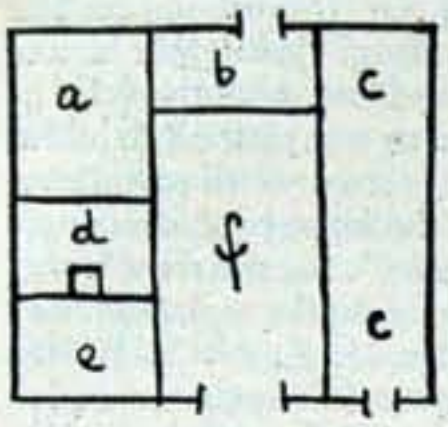
Rzymianie wzywali więc na pomoc swych zmarłych, lary podczas różnych uroczystości rolniczych, jak tego dowodzi n. p. hymn modlitewny braci Arwalskich, obchodzących na wiosnę w procesji zieleniejące pola i łany [8],



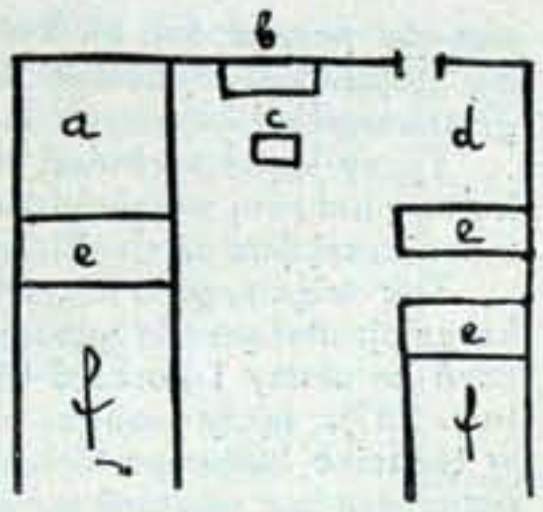
205. Pająk (wieś Jęczmieniszki, gm. Niemenczyn, pow. Wileńsko-Trocki). Muzeum Etnograficzne Uniwersytetu Stefana Batorego



206. Pająk w kształcie gwiazdy (w. Jęczmieniszki, gm. Niemenczyn, pow. Wileńsko-Trocki). Muzeum Etnograficzne Uniwersytetu Stefana Batorego



207. a) izba, b) „asse" stancja z hakiem na kocioł, c) konie, c) krowy, d) kuchnia, e) izba, f) miejsce wolne „Decle"



208. a) izba lub komora, b) piec, d) kuchnia, e) „Durke", f) obory i stajnie

ażeby wyprosić błogosławieństwo dla zbóż. Fin zaś we wschodniej Karelji, rozpoczynając siew, prosi również o orędownictwo swych zmarłych, po skończonych zaś żniwach zaprasza owych nieboszczyków, opiekunów, na ucztę dziękczynną[9]. To znów, wśród innych fińskich tradycyj rolniczych, spotykamy się ze zwyczajem chodzenia na groby na początku i na końcu żniwa, w celu wyjednania błogosławieństwa zmarłych dla zbiorów[10].

Przeziera również kult zmarłych, wpleciony do obrzędowości rolniczej, w zwyczajach żniwiarskich, jak również dorocznych, wieśniaka wileńskiego. Widzę go choćby n. p. w nazwie pierwszego zżętego snopu „dziad"—„dzied", zwanego również „gospodarzem", lub „panem". Po zżęciu go wśród śpiewów uroczystych, niosą go w procesji do zagrody, lub dworu i stawiają w kącie[11]. O ile rzecz się odbywa w chacie włościańskiej „dziad" zostaje umieszczony ceremonjalnie w „kucie" („pokuć", lit. kerczia) t. j. w kącie za stołem pod obrazami, odgrywającym w życiu społeczno-rodzinnem rolę miejsca najważniejszego (patrz niżej str. 179). W kucie pozostawia się „dziada", w jednych okolicach do młócki, (poczem zanosi się go do gumna, od niego zaczynając pierwsze „objeżdżanie" snopów), w innych zaś trzyma się do Bożego Narodzenia, lub, jeszcze gdzieindziej, do nowych zbiorów, aby w domu przez rok ten gospodarzył i sporzył[12].

Dla nas ważnym jest tu fakt, że tradycje ludowe województwa zachowały dotąd i inne jeszcze wspomnienia o kucie, jako o miejscu przebywania w nich, larów, dziadów naszej ziemi. Dowodzi tego n. p. choćby zwyczaj rzucania na ławkę „w kut" kuci i innego jedzenia przez gospodynię, gotującą wieczerzę wigilijną[13]. Czasem, jak mi się udało stwierdzić, powiadają sami wieśniacy, że trzeba i o „dziadach" w ten dzień podobnie, jak podczas gotowania „małej kuci" (w wilję N. Roku i Trzech Króli), pamiętać, czasem zaś już nie umieją uzasadnić przestrzegania tego zwyczaju. Wtedy zjawia się zwykła formułka: trzeba tak robić, nie można inaczej. Tak przecie robiła matka, babka i t. d. Nawet w okolicach o tak wyblakłych tradycjach jak Troki, powiadają, gdy zmierzchać zaczyna, że „już dziady stanowią się po kątach"[14].

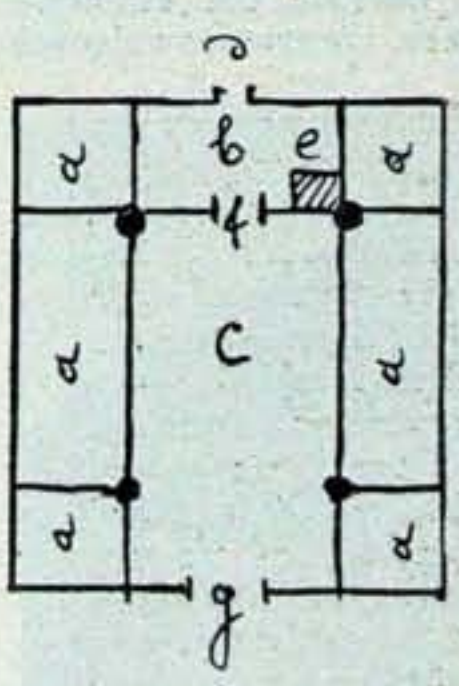
O „dziadach", zjawiających się w noc zaduszną do mis, pozostawionych w kucie na stole po uroczystej wieczerzy obrzędowej całej rodziny, opowiadał mi stary „pastyrz" pod Lidą. Że i owo święto zmarłych nie pozostaje bez znaczenia dla plonów rolniczych, mówił mi ten sam szanowny starzec, podkreślając, że zjedzenie, lub niezjedzenie w tę noc cudowną, choćby kilku ziarnek kaszy przez „dziadów", dowodzi interesowania się ich gospodarskim „sporem" i jest ważne ze względu na przyszłoroczne urodzaje. On sam, ów „pastyrz" ze wsi Myto, nieraz liczył ziarna w kaszy, pozostawiając ją w misie dla gości (a właściwie gospodarzy) z tamtego świata i zawsze prawie po sprawdzeniu okazywało się „na ranku", że dwuch lub trzech „ziarneczek taki" zbrakło. Młodzież obecna przy tem opowiadaniu, a nawet i kilku innych, „pozytywniej" usposobionych ludzi, w wieku statecznym, sceptycznie się uśmiechało, a jeden z nich mnie ostrzegł, żeby staremu nie wierzyć, bo „nadto często kłamie".

Opisując szczegółowiej resztki form tradycyjnej rolniczej obrzędowości w województwie, przez które dotąd jeszcze prześwieca kult zmarłych,—dotarliśmy właściwie już do zagadnień etnicznych. Gdyż o ile u podstaw swych splot ten swoisty stanowi jedną z cech kultur rolniczych wogóle, o tyle rzecz się ma inaczej wtedy, gdy natrafiamy już na odmiany form ekspresji zewnętrznej wytworu, bardziej, lub mniej zróżniczkowane, jak i na ich warjanty treściowe, odmienne na różnych terenach i u różnych ludów.

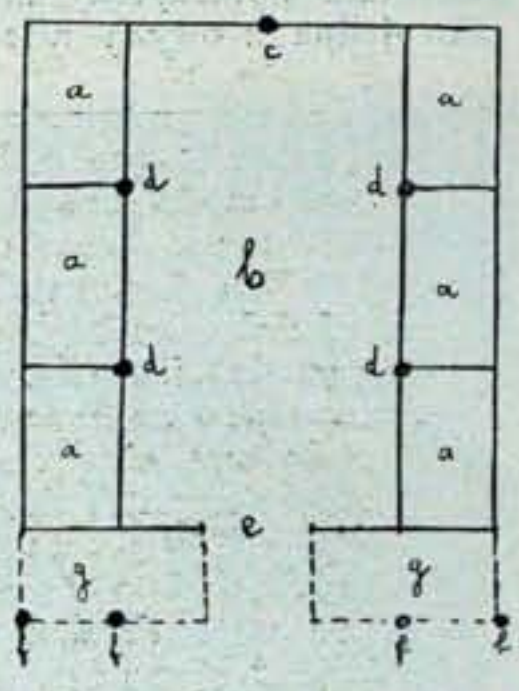
Formy takie i ich różne odmiany, występujące w tych lub owych kompleksach, a związane w całość przez tę lub inną strukturę, mogą służyć jako materjał do wniosków etnogeograficznych i historycznych, a więc określać również i związki bliższe i dalsze, łączące etnicznie niektóry ludy, lub tereny między sobą.

Na razie wracam jednak do jeszcze jednej z cech, charakteryzujących kultury rolnicze w przeciwstawieniu do kultury miejskiej, a mianowicie do właściwego im wszystkim konserwatyzmu. Nawet w krajach Europy Środkowej, gdzie t. zw. urbanizacja sięga daleko[15], ludność wiejska żyje innem tempem niż ludność miast, tembardziej zaś na takiem pograniczu Europy Wschodniej, jak Województwo Wileńskie.

Fińskie przysłowia: „Nie ma niczego tak wiele, jak czasu; co raz więcej się go nagromadza", lub też: „Bóg czas nam podarował, nic jednak nie mówiąc o pośpiechu"[16],—bardzo dobrze ilustrują nastawienie wobec czasu niespieszących się w niczem mieszkańców województwa. Brak pośpiechu,



209. Plan gumna (w. Berliszki, gm. Podbrzeska, p. Wileńsko-Trocki), model Muzeum Etnograficznego Uniwersytetu Stefana Batorego a) sąsieki, b) osieć, c) tok, d) okienko, e) piec, f) drzwi, g) wrota



210. Plan gumna (wieś Zacisze, gm. Rudomińska, pow. Wileńsko-Trocki): a) sąsieki, b) zastaronki, b) tok, c) wierieja, d) sochy, e) wrota, f) szuły, belki, podpierające pawietkę nad „prihumiennikiem" g) „prihumiennik"



211. Profil gumna we wsi Gulbiny Wielkie, gm. Rzeszańskiej, pow. Wileńsko-Trockiego
Fot. autor

a stąd konserwatyzm i tradycjonalizm, miłe sercu etnologa! Stąd też, chociaż n. p. Polesie i różne zakątki południowo-wschodnich cyplów Rzeczypospolitej, po części też i Nowogródczyzna, jak i inne ustronia, biją Województwo Wileńskie bogactwem starych tradycyj, to jednak pomimo tego, teren jego dostarcza jeszcze wielu „łupów bogatych", trzeba tylko po nie chcieć rękę wyciągnąć i popatrzeć okiem łaskawem.

Stosuje się to do wszystkich stron życia, zwłaszcza tych wsi, które gorzej skomunikowane są z większemi centrami. Przy tem oczywiście nie chodzi o odległość przestrzenną, lecz o połączenia izochroniczne. O dwadzieścia kilometrów bowiem od Wilna można się natknąć na głuche, zapadłe kąty, pełne nietylko ukrytych, lecz czasem nawet w rękę cisnących się skarbów. Trzeba je tylko zechcieć i umieć zobaczyć!

Zapewne, że nie wszystkie te relikty epok ubiegłych, nie wszystkie dowody niedotrzymywania kroku historji dnia dzisiejszego, są odgłosami epok zamierzchłych. Może to być czasem dzień wczorajszy zaledwie, czy pozawczorajszy, zatrzymany w biegu. Ale i taki „przeżytek" ma wartość dla etnologa, jako jedna z owych niteczek, przymocowujących nas do przeszłości, za którą się trzymając, można się stopniowo wydostać na drogi jaśniejsze z zagmatwanych i ciemnych labiryntów przeszłości.

Tyczy się to w równej mierze wszystkich działów kultury ludowej województwa, zarówno więc kultury technicznej (materjalnej), jak duchowej i społecznej.

Tak więc n. p., o ile „szwajka", narzędzie z kości baraniej, służące do plecenia techniką spiralną naczyń ze słomy i korzeni (Patrz M. E. U. S. B Nr. Inw. 233), łączy nas z rolą kościanych narzędzi w technice kultur prehistorycznych [17], podobnie, jak przenoszą nas również w bardzo odległe epoki krzesiwa, często się jeszcze trafiające na terenie naszego województwa [18], o tyle znów n. p. niektóre ornamenty „dywanów", wytykanych przez baby, a naśladujące, różne tkaniny fabryczne, lub dywaniki dworskie lub miejskie, krzyżykami wyszywane, można zaliczyć do przeszłości ledwie w otchłań czasu zapadłej, tak samo, jak niektóre części stroju ludowego, będące odbiciem mody warstw inteligenckich, niedawno zeszłej z placu. Lampy zaś naftowe, wobec zaznaczającej się już na wsi dążności do światła elektrycznego, włączyć można, nawet na naszym terenie, do teraźniejszości, wymykającej się z pod oka dnia dzisiejszego.

Warto jeszcze wspomnieć i o tak olbrzymich skrótach, czy kontaktach historycznych, jak radjo we wsiach, w których ludzie spędzają po części wieczory jeszcze przy świetle smolącego łuczywa.

Krótko mówiąc: kultura materjalna województwa jest wykładnikiem różnych nawarstwień historycznych, która dzięki konserwatyzmowi rolniczych warstw ludowych, oraz warunkom życia (stan ekonomiczny kraju, środki komunikacyjne, słabo jeszcze rozwinięta sieć szkolna), zachowała jeszcze cechy, gdzieindziej należące już do przeszłości.

Przypatrzmy się jej, choć w najogólniejszych zarysach o tyle, o ile na to pozwala rozmiar artykułu, oraz, o ile nam służyć może materjał ilustracyjny [19].

I. CHATA.

Wstępujemy na kilka chwil do zagrody wieśniaka Woj. Wileńskiego. Stanowi ją dom mieszkalny, czyli chata, oraz zabudowania gospodarskie.

Chata, w zależności od stanu zamożności jej właściciela, lub innych jej mieszkańców, (komorników



212. Gumno z zaścianku Wanaginia, gm. Rzeszańskiej, pow. Wileńsko-Trockiego
Fot. autor

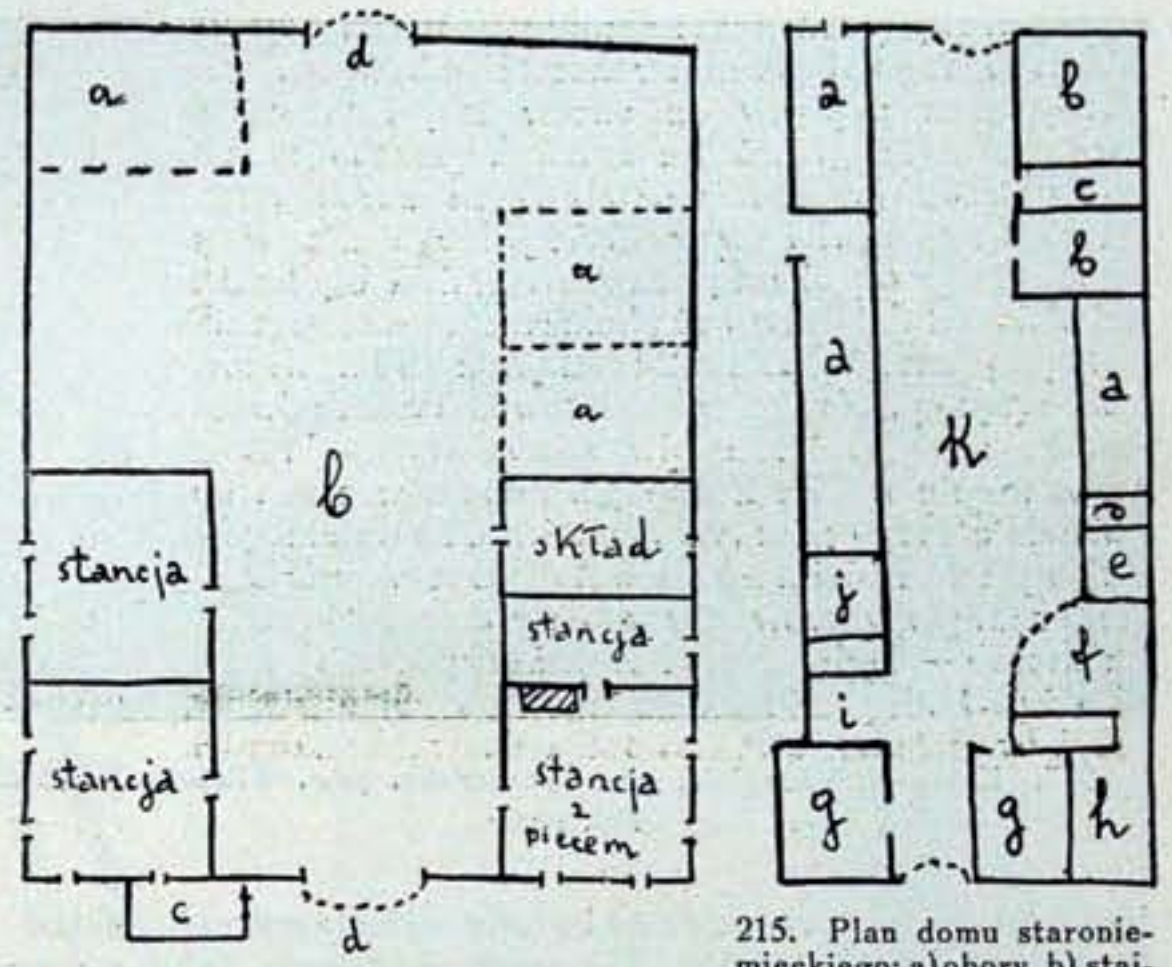


213. Gumna we wsi Gulbiny Wielkie, gm. Rzeszańskiej, pow. Wileńsko-Trockiego
Fot. autor

czyli „nadomników") [20], czasem zaś, w zależności od innych okoliczności, związanych z jej postawieniem, bywa większa lub mniejsza, może też zawierać w sobie większą lub mniejszą ilość oddzielnych wnętrz.

A. Do wypadków wyjątkowych zaliczyć należy chaty jednownętrzne. Ponieważ jednak kilkakrotnie się z niemi spotykałam, więc je tutaj uwzględniam, tembardziej, że rzucają one jasne światło na konstrukcję architektoniczną włościańskich naszych domostw, a mianowicie tłómaczą nam to, że część ich integralną i zarazem jednostkę najzupełniej w sobie zamkniętą stanowi „chata", do której można w miarę potrzeby dostawiać inne części budynku.

Ludzie ubodzy, nie posiadający środków na kupienie budulca, stawiają więc czasem tylko „samą chatę" (t. j. izbę) [21]. Niekiedy mają oni nadzieję dobudowania do niej z biegiem okoliczności sieni, niekiedy zaś z góry wiedzą, że na to sobie nie będą mogli nigdy pozwolić. Wtedy wykończają ścianę szczytową od strony wejścia podcieniem, wspartym na dwuch lub czterech słupach [22]. Podcień tworzy wtedy rodzaj szopy, czy też składu niektórych narzędzi gospodarskich, „chata" natomiast spełnia funkcje bardzo różne. Obok ludzi i drobiu, znajdują w niej schronienie owce i nierogacizna, mieści się zasiek (sklep, jama) na kartofle i. t. p.



214. Plan karczmy Wanaginia: a) miejsce dla bydła i zboża, b) miejsce wolne, wybrukowane (przejazd) oraz jednocześnie stajnia, c) przybudówka, d) wrota

215. Plan domu staroniemieckiego: a) obory, b) stajnie, c) sieczkarnia, d) mieszkanie dziewcząt, e) pokój jadalny, f) kuchnia, g) stancje, h) spiżarnia, i) mieszkanie parobków, j) skład

B. Do rzędu budowli typowych dla obszaru całego województwa należą chaty, składające się z dwuch zasadniczych części: izby i sieni. Wejście zewnętrzne, a więc prowadzące z podwórza do sieni, znajduje się wtedy, jak zazwyczaj, w ścianie szerszej, wejście do izby, w jej ścianie szczytowej.

Klasyfikując dwuwnętrzne chaty według stopnia staranności w wykończeniu ich sieni, daje się ustalić kilka ich podtypów. A więc niekiedy spotkać można sień „sionki" [23], z dachem jednospadkowym, utworzonym jakby, z często stosowanego w różnego rodzaju przybudówkach, [24] przedłużenia dachu chaty, od strony jednego z jej szczytów. Niekiedy znów dach taki, również więc jednospadkowy, zostaje oparty o belki zrębu ściany szczytowej danej chaty (czyli izby).

Jednospadkowości dachu sieniowego towarzyszy najczęściej prymitywna wogóle i niedbała konstrukcja ścian [25]. Sień taka stanowi raczej coś w rodzaju „pawietki", szopy, niż sieni w sensie tego słowa, znanym pospolicie.

O wiele częściej natomiast widzimy sień, łączącą się z chatą przez postawienie jej pod grzbietem tego samego dachu, oraz przez związanie jej ścian ze zrębem chaty przy pomocy szuł [26].

Szczeliny zaś, choć nie tak starannie, jak w izbie, zatyka się w danym wypadku mchem, pakułami i t. d., chroniąc tem samem lepiej i chatę przed zimnem.

W związku bowiem z większem lub mniejszem rozbudowaniem zagrody, odgrywa sień w jej życiu różną rolę. A więc: podczas silnych mrozów [27] wprowadzają do sieni bydło, czasem zaś wogóle, wobec braku „chlewów" służy ona krowom i owcom za stałe i jedyne schronienie [28], stanowiąc jednocześnie skład różnych narzędzi gospodarczych jak n. p. żaren, stępy (il. 246 i 247), żłukt i t. p., oraz kufrów, kubłów, beczek i t. p.

O ile zaś część sieni zostaje w poprzek rozdzielona przez przegrodę, postawioną przy ścianie, przeciwległej do wejścia od podwórza, wtedy tworzy się „katuch" [29], zaopatrzony w zasieki różne na kartofle i na inne warzywo, czasem zaś w „arudy" na wymłócone ziarno lub też „komora" [30]. Tym sposobem chata powiększa się jakby o 3-cie odrębne wnętrze.

C. Typ najczęściej spotykanej chaty średniozamożnych i zamożnych gospodarzy składa się z trzech części zasadniczych: a) *z właściwej „chaty"* czyli *izby mieszkalnej* b) *z sieni* c) *z części śpiżarniano-gospodarczej*, przeznaczonej do przechowywania różnych produktów żywnościowych oraz wykonywania w niej niektórych czynności z zakresu gospodarstwa kobiecego.

Niekiedy zarówno sień, jak i część gospodarcza



216. Karczma „Wanaginia", (gm. Rzeszańska, pow. Wileńsko-Trocki) od strony wjazdu głównego
Fot. autor



217. Karczma Wanaginia, gm. Rzeszańska, pow. Wileńsko-Trocki
Fot. autor

budynku zostają przedzielone i wtedy wzrasta jeszcze liczba odrębnych wnętrz. Tak więc, podobnie, jak to już widzieliśmy w chacie dwudzielnej (patrz str. 177), sień zostaje przedzielona w końcu przeciwległym do drzwi i tworzy się „*katuch*“ (il. 223, III) z zasiekami na kartofle, w którym spotkać można inne jarzyny i niektóre naczynia i narzędzia (n. p. koryta dla świń, siekacze do krajania sieczki i t. p.)

Część śpiżarniano-gospodarcza, podzielona na dwie części, tworzy:

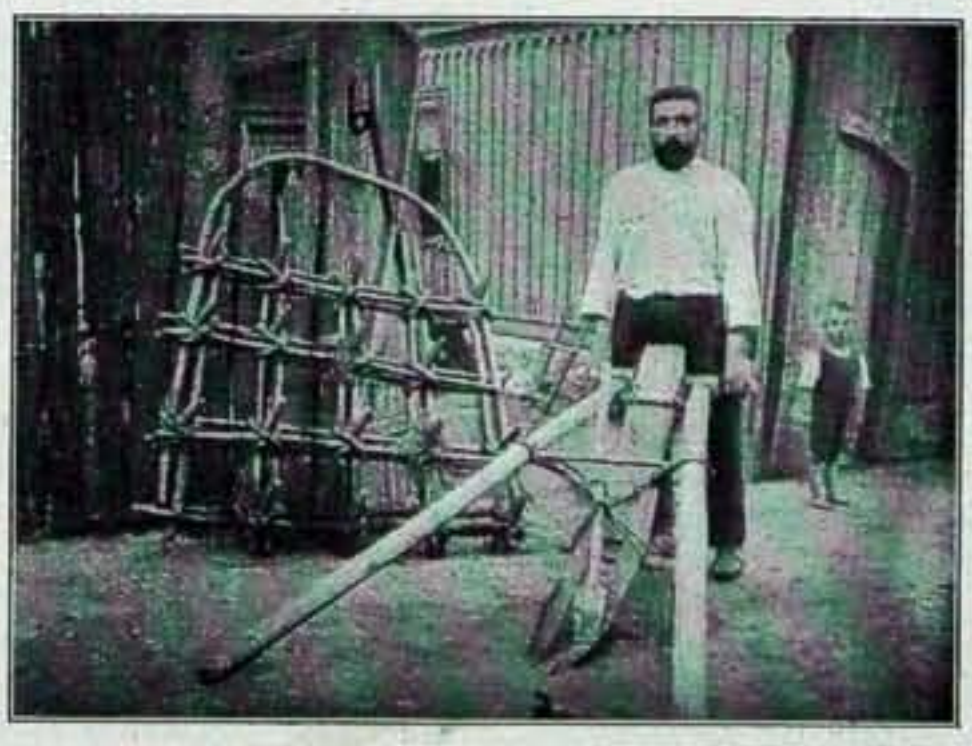
a) „Komorę“ (il. 223, IV), zwaną też w zależności od okolicy, „warzywnią“ („wariwnia“, „warowieńka“)[31], „istopką”, lub „bakófką”, w której znajduje się najczęściej prymitywny piec, bezpośrednio na ziemi z gliny ulepiony, niekiedy zbudowany z kamieni, spojonych gliną, lub też wznoszący się tak, jak piece kurne w starych chatach, na pomoście drewnianym, pokrytym gliną. Piec ten głównie zapobiega zamarzaniu warzywa. W nim rozpala się też kamienie do czerwoności, wrzucane następnie przy pomocy ogromnej chochli (połodnik lub połonnik) do żłukt dla zagrzania wody, potrzebnej do ługowania płótna[32] lub bielizny. Nad nim na „grzędach“ suszą się również len i konopie, a nieraz i zboże na prędce potrzebne[33]. Oprócz pieca stoją w warzywni „żorny” (il. 245), gdyż tu gospodyni, a najczęściej jedna z dziewcząt, zwykła mleć zboże. Tu stukają w stępach stępory, tu „pałają“ ziarno w „pałankach“ (małe niecki)[34], oczyszczając je z łusek. Tu spoczywają: poważne dzieże, ładnie pokrywami drewnianemi, lub plecionemi w różny sposób, ponakrywane, niecki, raszki i wiadra, smukłe „bojki“ do masła, skobki do mleka czyli „dojnice“ lub „dojenki“ i t. d., gliniane, wielkie ładysze „stołbuny“, do których scedza się mleko, różne beczki z kwaszoną kapustą, drewniane, lub łubiane naczynia z masłem lub miodem, magle, kijanki i wiele, wiele innych naczyń i narzędzi, związanych nierozerwalnie z życiem kobiecem. Nieodzownie znajdują się tu też zasieki lub też sklepy[35] (il. 224, a) na kartofle i inne jarzyny, przedewszystkiem zaś wszystko jest przesycone aromatem chleba, w bochenkach na ławach i policach poukładanego.

Niekiedy warzywnię zamyka się u góry pułapem, zamiast małego okienka, często nieoszklonego, robi się większe okno, pod ścianami stawia się ławy, a wtedy mamy już przed sobą wyraźną „stancję“[36], jakby drugą izbę z kurnym jeszcze piecem, a więc izbę czarną, która, zwłaszcza, gdy rodzina jest duża, służy do spania. Część wyżej wyliczonych sprzętów mieści się wówczas gdzieindziej: w sieni, na strychu, lub w innym jakim składzie.

b) „Skład“ znajduje się niekiedy obok warzywni. Wejście do niego prowadzi więc również z sieni. Nie posiada on jednak nigdy pułapu, znajdując się bezpośrednio pod rusztowaniem dachu, wogóle jest źle opatrzony, świecąc ze wszystkich stron szczelinami. Wstawiają do niego różne narzędzia gospodarskie, czasem żłukty (wielkie naczynia na trzech nogach, z małemi zatyczkami w ich dnie do wypuszczania wody), naczynia z popiołem olchowym do żłuktowania bielizny, krosna, stare rupiecie i t. p. Na ogół jednak całą część gospodarczo-spiżarnianą zajmuje najczęściej komora-warzywnia, skład zaś występuje na terenie Woj. Wileńskiego rzadko[37].

Między pułapem i konstrukcją dachu, wznoszącego się nad chatą, tworzy się „luft“ (lucht, harà), czyli strych. Dostęp z dołu na „lucht“ jest łatwy, wobec tego, że sień pułapu nie posiada i wskutek tego jest strych od strony sieni zupełnie otwarty.

Chowają na nim wieśniacy również niektóre produkty i sprzęty, a więc: na podłodze rozsypane na sianie, również „na lufcie“ częściowo składanem, leżą jabłka zamarzające tam nieraz w zimie. Wieśniacy starają się je utrzymać częściowo do Bożego Narodzenia, głównie zaś do postu, kiedy to stanowią one często bardzo poważny dodatek do czczego i nieokraszonego jedzenia. Wrzuca się je do gotującego się barszczu, żuru i t. p., zjada razem z kartoflami, zakwasza na kwaśny żur i t. p. Wysoko zaś wiszą wędliny, lub sernice — „klatki“[38], z suszącemi się w nich serami. Na lufcie, poprzytwierdzane do drewnianych wideł, sochy, schną również czasem skóry baranie, przeznaczone na kożuchy, chroni się wełna, przędza lniana i konopna. Wituszki, przęślice, kołowrotki, o ile w danej chwili nie są potrzebne, leżą zazwyczaj tuż, tuż na krawędzi strychu, tak blisko, ażeby dziewczyna,

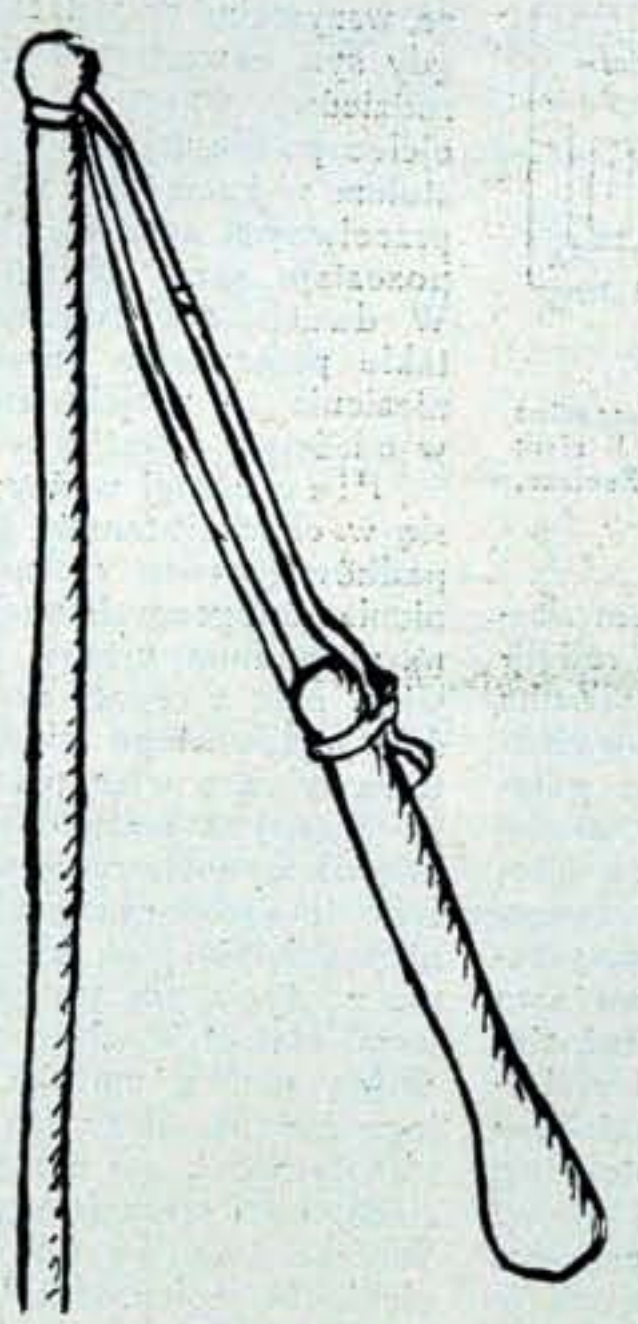


218. a) Socha, b) brona łękowata, pochodzące z Trok, (pow. Wileńsko-Trocki), należące do Karaima
Fot. M. Prüfferowa

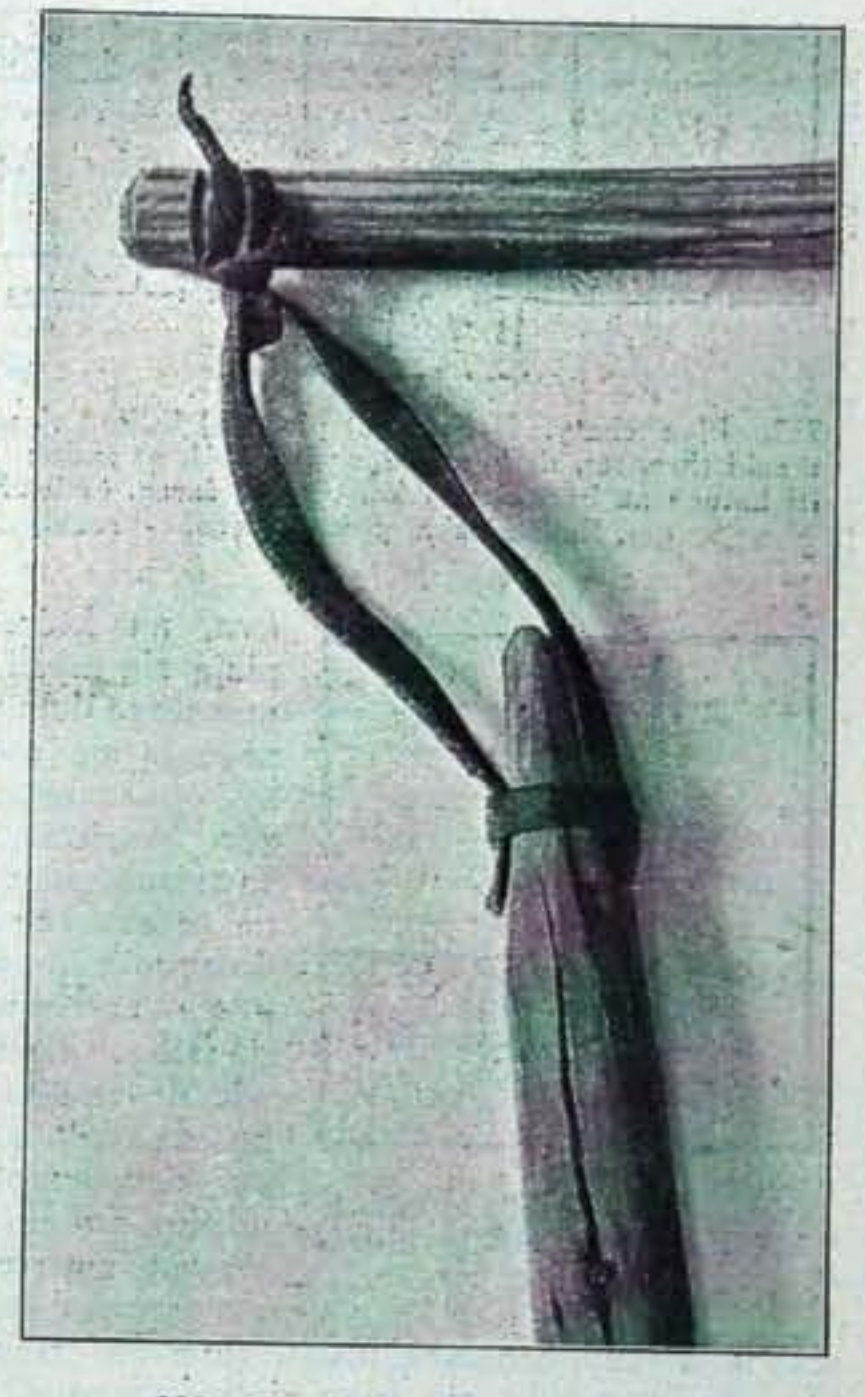
stanąwszy na wysokiej skrzyni, nawet bez pomocy drabinki, po nie sięgnąć mogła.

c) Izba („chata"). Wchodzimy wreszcie do chaty. Dziwnie podobna jest ona wszędzie w swych głównych zarysach. Bez względu na to, czy należy do bogatszego, czy do uboższego gospodarza, plan w rozstawieniu sprzętów w niej się niezmienia.

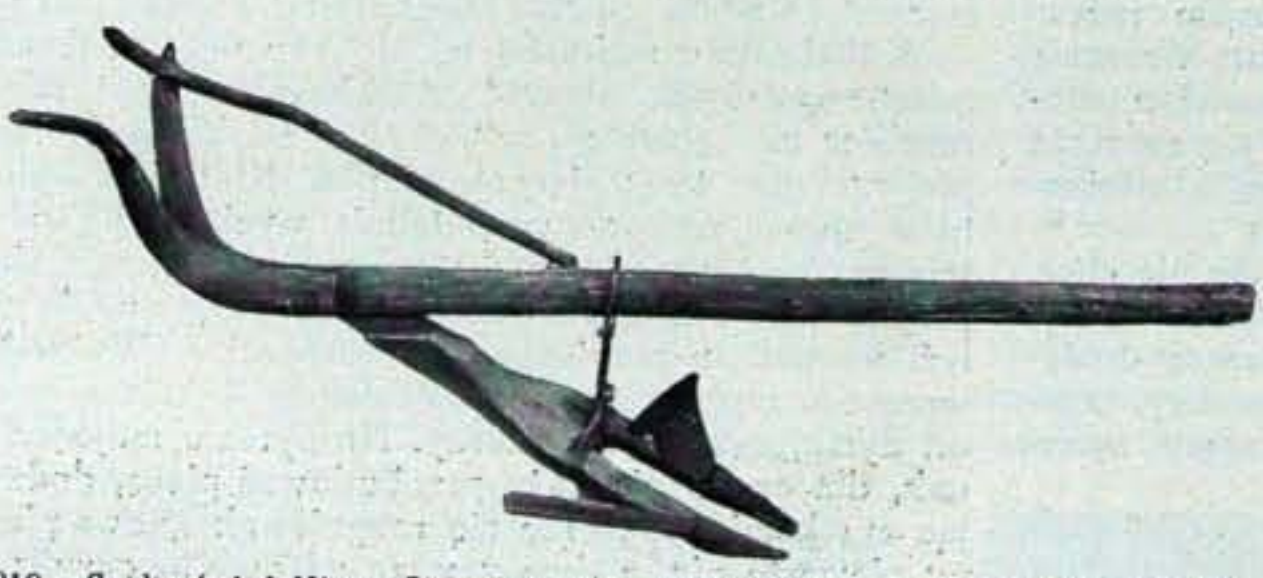
Kut, stół i ławy. Przy drzwiach wejściowych (il. 223,I) znajduje się zazwyczaj piec. W kącie (kucie, pokuciu)[39], utworzonym przez ścianę szczytową i ścianę grzbietową, w której przedłużeniu znajduje się wejście (względnie ganek) z podwórza do sieni, stoi stół, ujęty w obramienie ław, najczęściej przymocowanych do ściany, częściowo zaś stojących swobodnie. Ławy zostają zastąpione niekiedy przez „kanapy"[40], t. j. ławy z rzeźbionemi poręczami. Naprzeciw ław stoi po drugiej stronie stołu niewielka ławka, zwana „zedlem" czasem „słonem", lub „asłanem"[41]. Nad stołem wiszą obrazy święte, strojne w wystrzyganki i kwiaty kupne z papieru powoskowanego, lub w domu przez dziewczęta zrobione. W okolicach, niezbyt daleko na wschód od Wilna odsuniętych, oraz w zachodnich częściach województwa, obrazy bywają rozmieszczone po obydwu stronach „kuta", głównie zaś na ścianie szczytowej[42]. W okolicach prawosławnych, oraz po części i katolickich, lecz bardziej na wschód od grodu Giedyminowego położonych, gdzie już wogóle tradycje bizantyjskie silniej występują, obrazy świecą w samym kącie, choć też w gronie innych, zawieszonych po obydwu stronach tego świętego centrum.



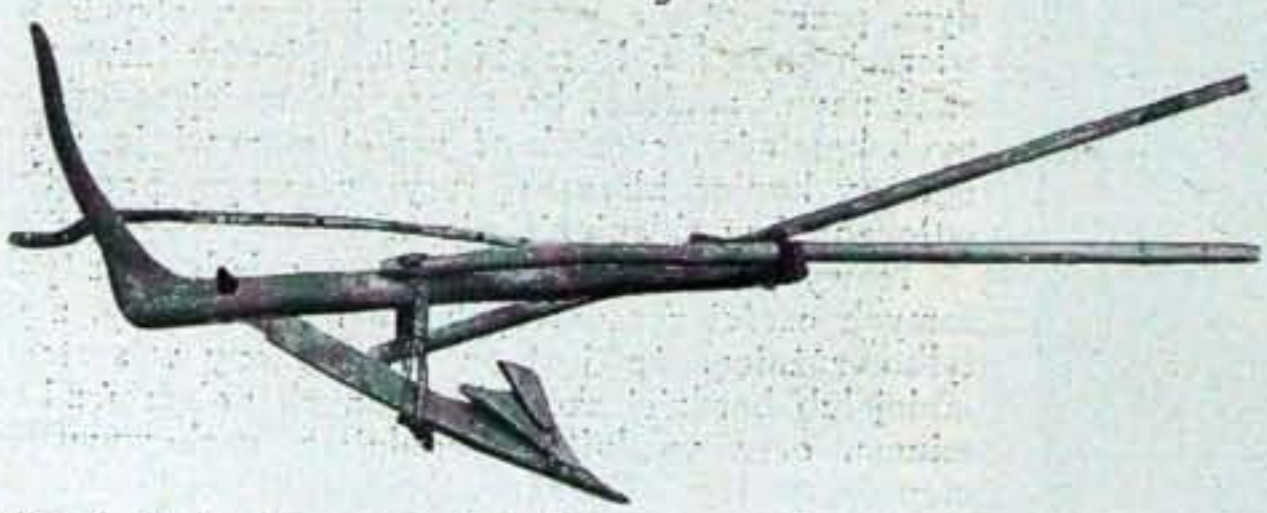
221. Cep II



222. Cep I. Muz. Etnogr. U. S. B.



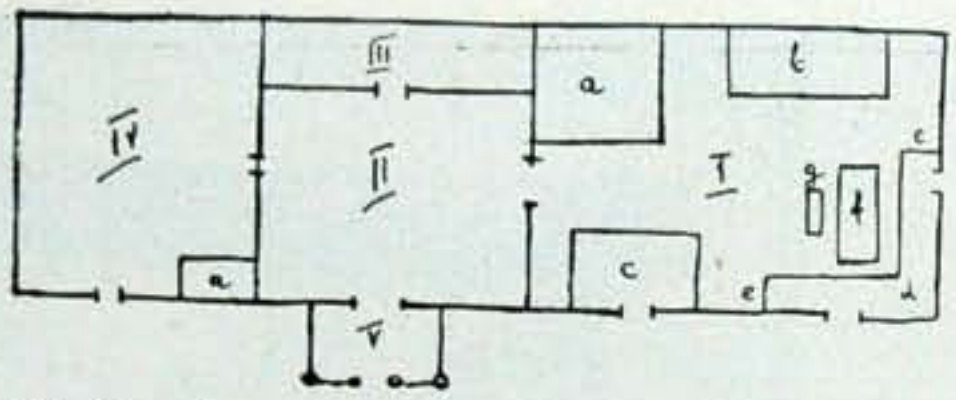
219. Socha (wieś Kiena Słowińska, gm. Rudomińska, pow. Wileńsko-Trocki) Muzeum Etnograf. Uniw. Stefana Batorego
Fot. W. Żyliński



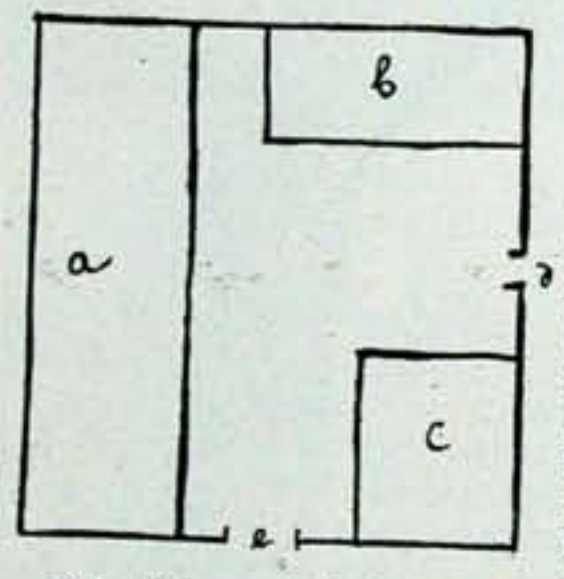
220. Socha do oborywania ziemniaków, „radełko" (wieś Zacisze, gm. Rudomińska, pow. Wileńsko-Trocki). Muzeum Etnograf. Uniw. Stefana Batorego
Fot. W. Żyliński

W chatach włościan prawosławnych w kucie pod obrazami zawiesza się też ręczniki, związane z różnemi tradycyjnemi uroczystościami. Przytem u Białorusinów prawosławnych ręczniki te przeważnie są obecnie wyszywane krzyżykami, podczas gdy ręczniki z wtykanemi ornamentami, zaczynają należeć już do przeszłości. Ręczniki staroobrzędowców[43] posiadają zupełnie odrębny, sobie tylko właściwy, wielobarwny haft, nigdzie poza tem w województwie na ręcznikach nie spotykany (kolekcję posiada Muz. Etn. U. S. B.).

Natomiast bez względu na okolicę, jak i bez względu na wyznanie, „kut" wraz z zawieszonemi koło niego, lub w nim, obrazami, stanowi miejsce, ku któremu skierowuje się modli-



223. Plan chaty. I chata: a) piec, b) łóżko, c) warsztat tkacki (krosna), d) kut, e) ławy, f) stół, g) zydel; II sień; III katuch na kartofle; IV komora: a) żarna. (Wieś Zacisze, gm. Rudomińska, pow. Wileńsko-Trocki)



224. „Warzywnia": a) katuch b) żarna, c) piec, d) okno, e) drzwi

twa, na którem skupiają się myśli religijne całego domu. Z nim żegnają się nowożeńcy, opuszczając gniazdo rodzinne, w nim zawiesza panna młoda obraz ze swego domu zabrany, po przybyciu na nową swą siedzibę. To też stawia się w nim nietylko „dziada", opiekuna zbiorów, częstuje się w nim jadłem obrzędowem zmarłych, lecz umieszcza się w nim różne talizmany, broniące przed złem i nieszczęściem. Za obrazy zatyka się więc zioła święcone, w razie śmierci jednego z domowników wkładane do trumny, lub do poduszki nieboszczyka, jak również wrzucane do pierwszych kąpieli noworodka. Pod obrazami przytwierdza się też palmy wielkanocne, chroniące przed czarownicami, urok na bydło rzucającemi, przed burzą, gradem i pożarem. Wreszcie w kucie za stołem zawiera się wszelkie ważne umowy, zapija zaręczyny i zaślubiny, godzi się na Boże Narodzenie służbę, zapija „siabrostwo" (bitnikostwo)[44].

„Za stół" można nie wpuścić, kogo się nie chce, n. p. nowych, niepożądanych członków rodziny, a tem samem nie przyjąć ich do „domowej drużyny"[45], podczas, gdy należą do niej parobcy, zgodzeni do pracy w gospodarce, zasiadający razem



225. Świryn. (Nowe Macele, Puszcza Rudnicka)
Fot. autor

ze wszystkimi do jedzenia. Zdarza się to n. p. wtedy, gdy syn, zawarłszy związek małżeński wbrew woli rodziców, wprowadza żonę do chaty. Czasem ojciec, po długiej walce, zezwala synowej zasiąść za stołem w kucie do wspólnych posiłków. W razie przeciwnym, synowa, skazana na samotne jedzenie, pozostaje poza obrębem rodzinnej społeczności. W dwuch, stwierdzonych przezemnie wypadkach, takie postawienie sprawy zmusiło synów do wyniesienia się z ojcowizny i szukania sobie zarobku w mieście[46] i służby we dworze.

P i e c. Drugi ważny ośrodek życia, skupiającego się w chacie, stanowi piec. Z wyjątkiem paru wypadków (bardzo ciekawych ze względu na zagadnienia etnogeograficzne), zanotowanych przeze mnie na zachodnim krańcu puszczy Rudnickiej[47], ustawiają piec z reguły przy drzwiach, wzdłuż odcinka ściany, zawartego między drzwiami i ścianą grzbietową tylną, a więc przeciwległą do ściany, oknami zwróconej na podwórze (il. 223). Sąsiedztwo drzwi ułatwia wydostawanie się dymu z paleniska do sieni. Było to zwłaszcza ważne wówczas, kiedy panował niepodzielnie piec kurny. Wychodzi on już obecnie z użycia, nie jest jednak dotąd czemś wyjątkowem. Nawet bowiem w bardzo bliskiem sąsiedztwie Wilna można mu się jeszcze pokłonić. Obecność jego nie świadczy też bynajmniej o jego zbytniej starożytności, ani o sędziwości chaty, która go posiada, bo i teraz jeszcze lepią niekiedy piece kurne. W roku 1926 we wsi Pirciupie[48], w puszczy Rudnickiej, w moich oczach klecono pomost drewniany „pod taką" piec w chacie lata tego zbudowany. Cztery pnie wkopano w ziemię w czworobok, następnie węższe boki jego związano belkami, które posłużyły znów za podparcie dla pomostu, ułożonego z grubych desek, wzdłuż czworoboku. Powierzchnię tę pokryto nalepą z gliny, „kuką"[49] mocno ubitą. Na nalepie miała stanąć kopuła pieca.

Kilkakrotnie zdarzało mi się również podczas moich wędrówek słyszeć utyskiwania z ust staruszków na „nowe piecy", gorsze od kurnych, lepiej rzekomo trzymających ciepło. Kiedyś, a było to w upalne, sierpniowe południe, wyciągano gwałtem na ławę przed chatę staruszka, grzejącego się przy kurnym piecu, w kłębach gryzącego dymu. „Wyłaź, waspan tu przyjechali do waszeci". Wyszedł wreszcie, mrużąc oczy, zakrwawione i załzawione od dymu, zakopcony, czarny. Na pytanie moje jednak, dla czego nie każe przebudować pieca, dodając mu komin, szczerze się rozgniewał: „nowe piecy niewarte nic, a dym zawsze zdrowy na oczy"[50].

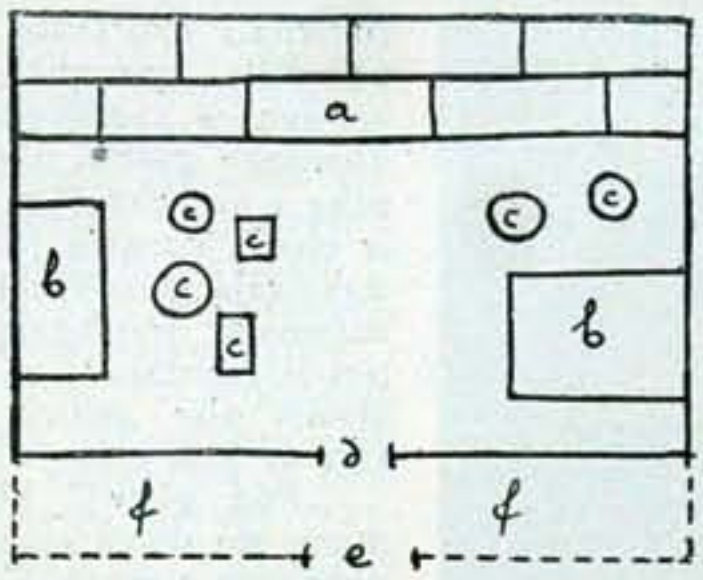
W wielu chatach poprzerabiano piece kurne, przez przystawienie do nich rur, odprowadzających dym przez otwór w pułapie poprzez strych na wierzch strzechy. Kominki takich pieców łatwo poznać nawet zdaleka, bo są zwykle mniejsze od innych kominów, częstokroć nawet stanowi je zewnętrzny koniec blaszanej rury, u swego początku wtłoczonej w sklepienie pieca.

Nowy piec, a więc dymnikowy, składa się z tych samych części zasadniczych, co i piec kurny, z tą tylko różnicą, że jest on zaopatrzony w system, mniej lub bardziej skomplikowanych połączeń z kominem, oraz w „lufty", regulujące zachowywanie cieplika w jego ścianach. Widzimy więc i tutaj: 1) podstawę, czyli dół pieca 2) właściwy piec, czyli górę pieca. Pod podstawą pieca, również czasami zrobioną na drewnianem rusztowaniu, przeważnie

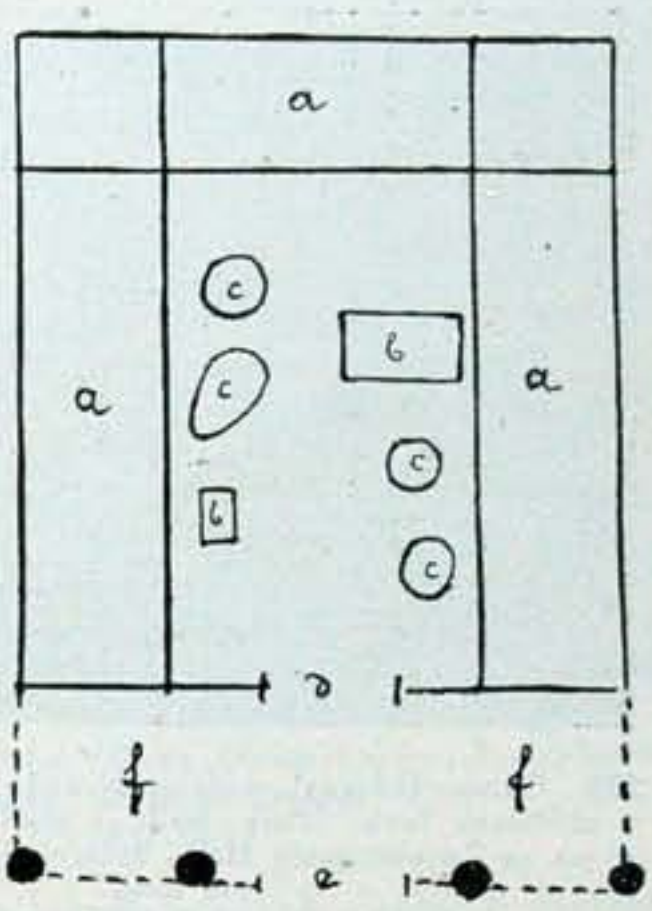
jednak murowaną, znajduje się podpiecek, w którym gnieżdżą się kury, a niekiedy i inny drób. Podpiecek bywa otwarty z jednej tylko strony frontowej, lub też dwuch stron, t. j. i od strony frontowej, i od strony zewnętrznej, dłuższej, pieca.

Nad podpieckiem wznosi się sklepienie pieca z wielorakiemi przypieckami.

Samo wnętrze pieca składa się z dwuch części: a) ze schowanego również, jak i palenisko, już pod sklepieniem przypiecka („pripiecz"), b) z „pieca". Po obydwu bokach przypiecka wtulają się różne wnęki i wnęczki, jak n. p. „pieczarka", („pieczórka") do przechowywania żaru, oraz różne inne mniejsze i większe pieczarki, służące do wstawiania do nich naczyń z rozstopionemi tłuszczami, solniczek (często w kształcie małych stępek żłobionych) i t. p. W piecu piecze się zarówno chleb, jak i rozkłada ogień do gotowania i smażenia w nim strawy w wielkich saganach, ustawianych na trójnogach, jak i na patelniach. W piecu znajdują się: 1) gładko ubity „tok" („pod" lit. podas)[51] 2) oraz sklepienie wpółokrągłe lub też tworzące wraz z tokiem gardziel sześciościenną. Sklepienie, wznoszące się nad tokiem nazywa się podniebieniem („niobo")[52].



226. Plan świrna z wejściem w dłuższej ścianie: a) arudy (zasieki), b) skrzynie, c) beczki, kubły, kosze i t. d., d) drzwi, e) schodki f) podcień zaszalowana lub otwarta



227. Plan świrna z wejściem z węższej ściany: a) arudy (zasieki), b) skrzynie, c) różne kubły, skrzynie i t. d., d) drzwi, e) wejście z podcienia-ganku, f) podcień

Oprócz przypiecka wewnętrznego, posiada piec i inne przypiecki zewnętrzne, ewentualnie jeden przypiecek. Niekiedy znajdują się one na froncie pieca obok paleniska, czasem nad nim. Wtedy umieszcza się na nich różne naczynia i utensylja kuchenne, połonniki (połodniki, czyli chochle), łyżki i t. d. Wielki, zewnętrzny przypiecek ciągnie się niekiedy wzdłuż całego pieca, wyłożony deskami, lub nie. Służy on jako ława, a czasem nawet jako łoże. Siadają na nim chętnie stare baby i dzieci, a w długie, mroźne wieczory wszyscy ciągną ku niemu. Czub pieca, wysłany kożuchami—to uprzywiljowane miejsce patrjarchów rodu, które też oni niechętnie opuszczają, grzejąc na nim swe stare kości.

Wymienić jeszcze należy różne zewnętrzne pieczarki[53], mieszczące się w ścianach pieca. Trzymają w nich przedmioty nie znoszące wilgoci, jak n. p. mydło, zapałki itp. Zasobnie postawione piece posiadają jeszcze i tak zwany „podprzypiecek", dużą i starannie wykończoną półkę-wnękę, znajdującą się pomiędzy górną częścią pieca, a podpieckiem, na której skrzętne gospodynie starannie ustawiają swe garnki, sagany i trójnogi[54].

Reszta emblematów kobiecego panowania tkwi nieodzownie na swym posterunku w kącie między drzwiami i piecem. Należy do nich: 1) łopata do chleba (il. 251) 2) pomiotło (pamieło) do czyszczenia pieca (il. 251). Miotła zaś do zamiatania skromnie się zazwyczaj ukrywa gdzieś za drzwiami w sieni. 3) Pogrzebacz (kaczerga, kaczerhà), zwykle złożony z żelaznego „kruka" (haka), nasadzonego na drewnianą żerdź (il. 251), 4) „Uchwat", t. j. widły, wpół zaokrąglone (czasem występuje termin „wilcy")[54] (il. 251), służące do wstawiania, poprawiania i wyciągania garnków z pieca. 5) „Czepioła" (czepiałà), służąca do podobnych czynności, związanych ze smażeniem blinów na patelni, składająca się z żelaznych kleszczy i drewnianej rękojeści. (il. 251).



228. Świronek przy chacie (Usieżany, pow. Brasławski)
Fot. J. Kłos



229. Świronek przy chacie (Achremowce, pow. Brasławski)
Fot. J. Kłos



230. Gumno (odryna), zaścianek nad jeziorem Okmiany w okolicach Trok. Obok żerdź z piastrą od koła, postawiona na Zwiastowanie Matki Boskiej, żeby „karszun kury nie dusił"
Fot. M. Prüfferowa

6) Siekacz do kartofli (il. 251) 7) Mieszałka (mieszałek) kij o zagiętym końcu, służący do mieszania gotującej się w saganie strawy, niekiedy kładziony na przypiecku. Siekiera natomiast, emblemat męskiej władzy, zatknięta bywa na drewnianym kołku w sieni, podobnie jak jedna z kos i „sierzp", potrzebne do skoszenia lub zerznięcia naprędce zielska dla bydła.

Z drugiej strony pieca na pniu, na niewielkim zydlu, lub innym stołku, stawiają wiadra z wodą. Obok znaleźć można garnuszek do jej czerpania, lub rodzaj chochli z krótką rączką. Nieckowate nosidła (koromysła)[55] do przynoszenia wody ze studni, opierają się o piec, lub też również jak i siekiera wiszą na kołkach wbitych w sieni w ścianę. Podczas, gdy narąbanie i wogóle przygotowanie drzewa na opał należy do obowiązków mężczyzny, przynoszenie wody jest obowiązkiem głównie kobiety.

Łóżka, połacie i pościel (il. 223, I).

Wzdłuż ściany, wiodącej od pieca do ściany szczytowej, stoją łóżka. Nawet w chatach bardzo bogatych gospodarzy i posiadających mnogie potomstwo, liczba ich rzadko dochodzi do 3-ch, przeważnie zaś znajduje się w chacie 1—2 łóżka. Czasem obok łóżek, szczególnie zaś w domostwach biedaków, wznoszą się pomosty z prostych, nieheblowanych desek, ułożonych na pniach, ustawionych na ziemi, lub na podparciach, wbitych w ziemię. Są to połacie („poły")[56], istotnie spartańskie łoża, dość często jeszcze spotykane na krańcach wschodnich województwa, lecz nie obce i innym jego terenom.

Ściele się łóżka, podobnie jak i połacie, worami-siennikami, zszytemi z grubej, domowego tkania, „dziaruchy"[57], (której dobra gospodyni musi mieć zapas wielki), lub też z innej jakiej tkaniny, zdobiącej za młodu nawet w święta łóżko jako „kapa", na starość zaś, gdy wyblaknie, służącej już tylko za „podściółkę". Napycha się sienniki słomą, sianem, a po części i pakułami, których domagają się staruszkowie, jako większej wygody. „Pod bok"[58], czyli na siennik, kładą „prześcieradła", również kolorowe, też najczęściej zdegradowane kapy, w razie zaś większej elegancji, czteronitowe czysto lniane, barwne i wzorzyste tkaniny. Białe płócienne prześcieradła, spoczywają wśród innych skarbów gospodyni w zamknięciu. Tylko wrazie przyjazdu znakomitego gościa, n. p. księdza, wrazie ciężkiej choroby i związanej z tem wizyty lekarza, wreszcie w chwili konania jednego z członków rodziny, wydobywają je na światło dzienne[59]. W chwili porodu natomiast wyciągają z pod położnicy wogóle całą pościel, rozkładając pod nią tylko „kul" czystej słomy, aby „nowy człowiek odrazu poczuł, że twarde jest życie wieśniaka"[60].

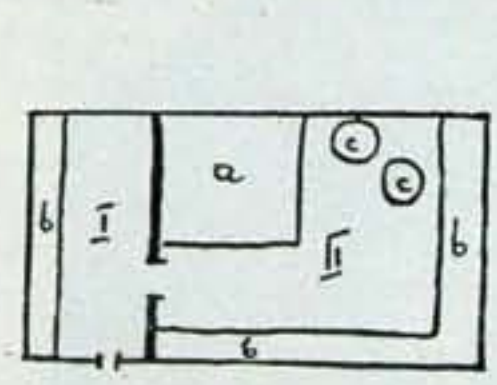
„Pod głowę" kładą poduszki. Panna zasobna wnosi do domu męża od 3—6-ch poduszek, wypchanych pierzem. Córkom bowiem „od maleńkości" zbierają matki pierze na tę część ich wiana, co, wobec mało rozwiniętej hodowli gęsi i kaczek, nie jest rzeczą łatwą. Na poduszkach wyprawnych sypiają z czasem gospodarstwo i dorosłe córki. „Dzieciak wyśpi się dobrze na pakulach i kułaku", to też dzieci, i poza tem reszta domowników, sypia na wsypach, wypchanych słomą, sianem, pakułami, grochowiną, podkłada sobie pod głowę kożuchy, wreszcie stare szmaty[61].

Przykrywają się uszytemi z domowych tkanin i wypchanemi również pakułami „kordłami" oraz kożuchami, wreszcie, czem się zdarzy. Pierzyn nie znają natomiast wcale[62].

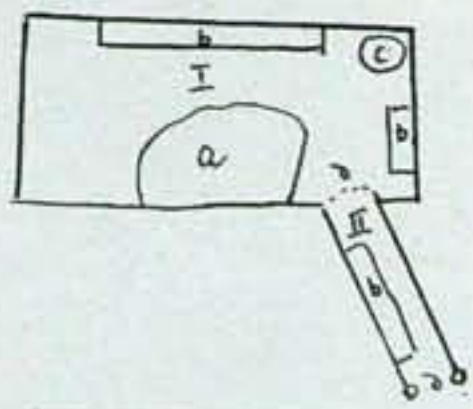
Za to dba każda gospodyni o wygląd strojny łóżek w niedzielę, święta i w różne uroczystości, lub w razie przyjazdu gości (ksiądz, swaty i. t. p.). W tym celu przykrywa je wzorzystemi „kapami", których wielki zapas posiada w skrzyniach, aby jak najczęstszą ich zmianą móc imponować sąsiadkom. Niekiedy sława taka przekracza granice gminy, zataczając bardzo dalekie nawet kręgi. Tyczy się to samo również i derek własnej roboty, służących do przykrywania bryczek i sań oraz obrusów, zdobiących przy różnych okazjach stół w kucie, jako też i ręczników.

Mała ilość łóżek nie wystarcza dla wszystkich domowników. Starsze dzieci, młodzież, parobcy sypiają więc, gdzie się da, nie tylko na ławach, lecz niekiedy i na ziemi koło pieca, przykrywając się kożuchami, świtkami i t. p. W lecie, kto tylko może, wyrusza na noc do gumna lub odryny. W świrnie, miejscu uroczystych pokładzin państwa młodych[63], sypiają domownicy bardziej uprzywiljowani, przedewszystkiem zaś mają do niego dostęp sami gospodarze z małemi dziećmi. Nędznemi barłogami są posłania sierot-pastuszków.

Kołyska. Przy łóżku, nieco do niego ukosem, umieszczają kołyskę niemowlęcia w ten sposób, ażeby matka, lub inna opiekunka mogła ją nawet leżąc, bez trudu w ruch wprawiać. W dzień, na niskim zydelku, przystawionym z drugiej strony do



231. Plan łaźni

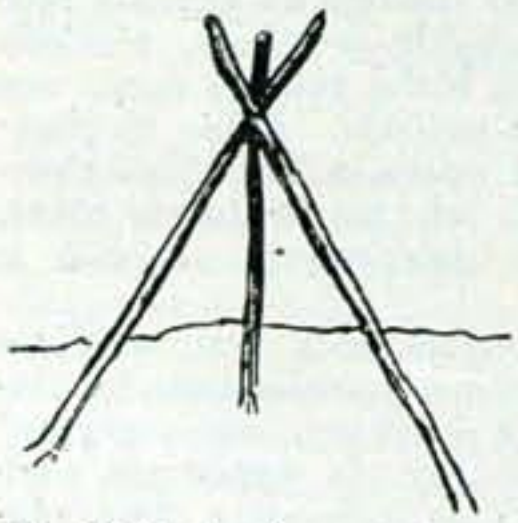


232. Plan łaźni: I łaźnia, a) piec, b) ławy, c) kadź, d) wejście; II korytarz

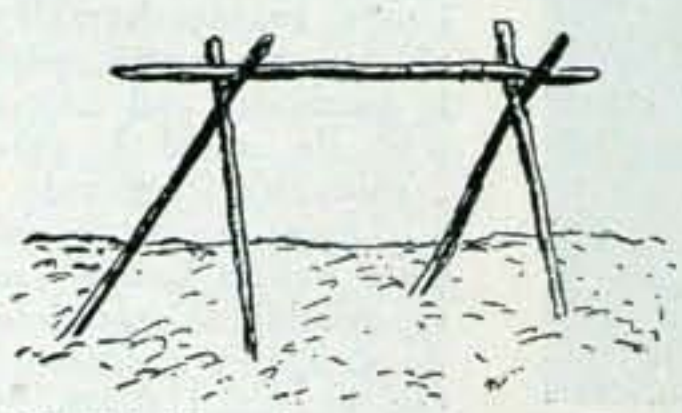
kolebki, spędza czas zwykle inna jakaś piastunka, staruszka, niezdolna już do innej pracy, lub siostrzyczka zbyt mała, by się przydać mogła choćby jako pastuszka. Widziałam kiedyś kilkuletnią dziewczynkę, na takim stołeczku siedzącą tyłem do kolebki i obierającą kartofle, a plecami jednocześnie popychającą ją w takt jakiejś smętnej piosenki.

W okolicach Wilna i w małych miasteczkach, zwłaszcza w zachodnich częściach województwa [64], spotkać można kołyski drewniane na biegunach. Typem „tutejszym" jest jednak tak zwana „zybka". Jest to kołyska wisząca, wprawiana w ruch w kierunku pionowym, dzięki temu, że jest przytwierdzona na sznurach do giętkiego i ruchomego końca żerdzi, zwanej „wahą" [65], drugim końcem mocno i głęboko wetkniętej za belki pułapu. Petla, (ogniwo, skupiające sznury zybki) zawieszona na żerdzi, skręcona bywa z witek i opiera się najczęściej o sęczek, uniemożliwiający zsunięcie się jej z pręta.

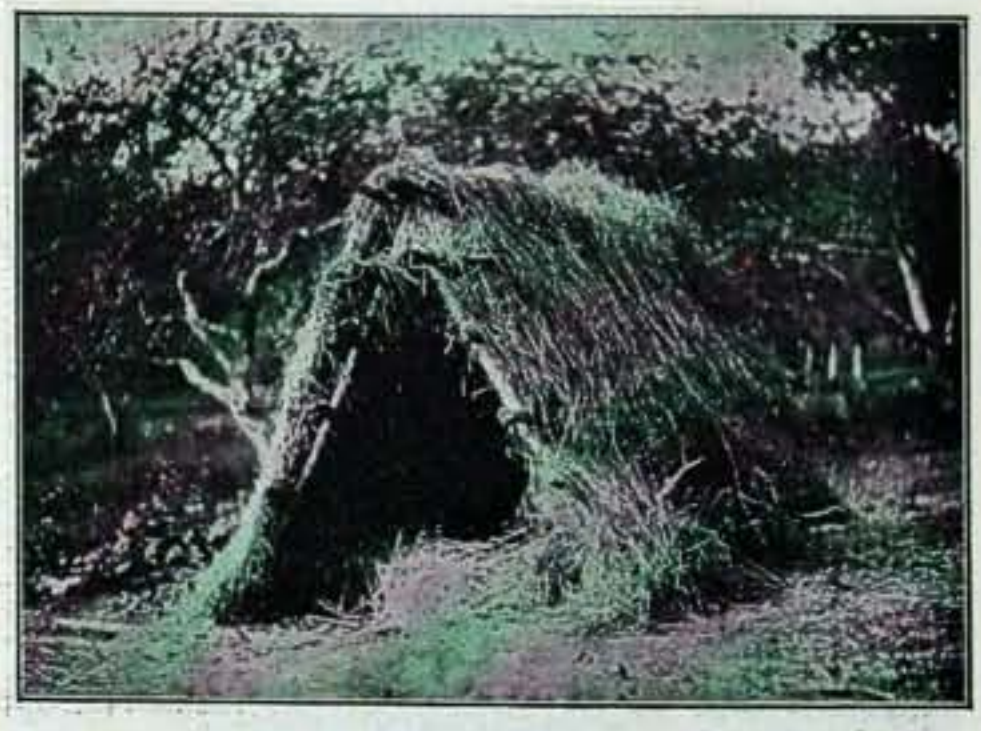
Materjał, z którego robione bywają kołyski, podobnie jak i ich kształt, dają różne odmiany na terenach województwa. Najbardziej rozpowszechnione są kołyski drewniane, skrzynkowate [66], zbijane z desek, ze ściankami niekiedy ku górze się rozwierającemi, czasem szersze od strony głowy, niż od strony nóg, czasem z zaokrąglonemi w kształcie łuku krawędziami węższych ścianek, niekiedy wymalowane trochę, lub na krawędzi wyrzeźbione. Spotkałam również parokrotnie niecki, przytwierdzone do sznurów odgrywające rolę „zybek" [67]. W okolicach bardziej zalesionych, przedewszystkiem zaś w puszczy Rudnickiej, oraz w okalających ją wioskach, w których wozy posiadają półkoszyki, panuje kołyska wyplatana w kształcie wydłużonego owalnie koszyka [67]. Kołyski, spojone z łubu, z półkolistą obręczą, łączącą jej obydwa spiczaste końce, według informacyj kilku osób, znajdują się podobno na krańcach południowo-wschodnich województwa [68]. Na razie nie spotkałam jeszcze sama w jego granicach łubianych kołysek, widziałam je tylko w Woj. Nowogródzkiem. Natomiast kilkakrotnie spotykałam się z zybkami, których czółenka z płótna przytwierdzone były do elipsoidalnej obręczy z pręcia lub łubu [69]. W podobnych kołyskach zanoszą matki niemowlęta w pole, idąc do żniw. Tam wbijają mocno w ziemię trzy żerdki, spajając je następnie przez związanie szpagatem lub witkami, lub też przez oparcie wzajem o sęczki ich końców i pod szczytem, w ten sposób utworzonym, zawieszają na sznurach kołyskę (il. 259), często za pośrednictwem „kruka", sęczka, zahaczonego o spojenia „kozłów". Na tym samym sęczku, na polu widzenia dziecka, huśta się na



233. Szkielet szałasu pastuszków (Pirciupie, puszcza Rudnicka)
Rys. autor



234. Szkielet szałasu pasterskiego (Kiena Słotwińska, gm. Rudomińska, pow. Wileńsko-Trocki)
Rys. autor



235. Buda sadownika. (Kiena Sławińska, gm. Rudomińska, pow. Wileńsko-Trocki)
Fot. autor

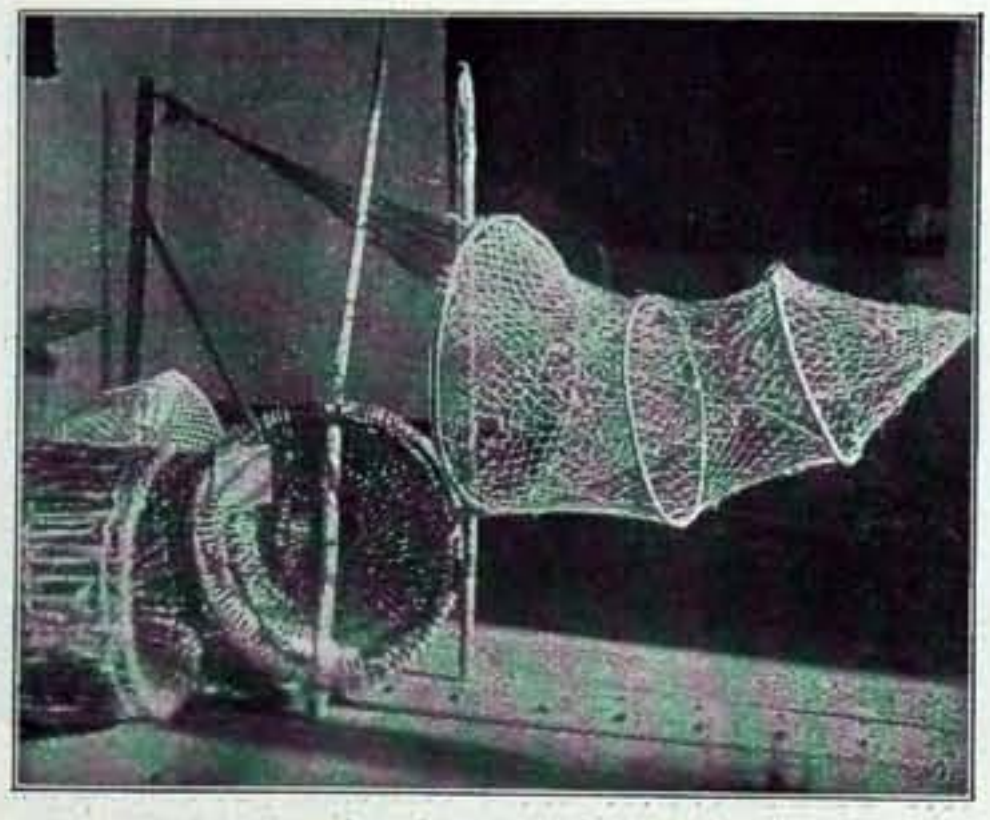
cienkiej niteczce jakieś „cacko", leciutki ptaszek wystrugany z „łuczynek", lub inne urozmaicenie życia. Z wierzchu, gwoli zabezpieczenia od słońca, owadów i t. p. nakrywają całe rusztowanie płachtą. Nieraz jadąc wśród łanów, kładących się pod ostrzami „sierzpów" babskich, spostrzec można taką białą kolebeczkę, kolebiącą się wśród gałęzi jakiegoś krza, wtuloną przed słońcem wśród listowia. Lokator jej, skrępowany jak i inni podobni lokatorowie, długiemi powijakami i różnemi gałganami czy pieluszkami, w największy upał w nieodzownym czepku na głowie, rozkoszuje się wczasem letnim, ssąc kawał szmatki, związanej na drugim jej końcu nićmi. Do tego woreczka, „sasulki" włożyła mu matka trochę chleba czarnego z cukrem, przerobionego na miazgę jej własną śliną. Język dziecka od tej „kiśli" pokrywa się stopniowo coraz gęstszym białym nalotem, który w chwilach, wolnych od innych zajęć, starają się starsi usunąć, paznogciami, raniąc do krwi nabłonek.

Stojaki i chodulki. Do przedmiotów, związanych z wychowaniem dziecka, należą również stojaki i „chodulki", wreszcie dziurka, którą czasem robią w krawędzi pieca dla przeciągania przez nią powrozu, do którego przywiązuje się łażące już, lub chodzące małe dzieci, ażeby pozostawione bez opieki, przez ucieczkę z chaty nie wyrządziły sobie jakiej krzywdy.

Stojak służy jako podparcie dla dzieci, mających zacząć chodzić. Składa się on z deski górnej z okrągłem wycięciem, przez które się dziecko wstawia, opierającej się na czterech, a czasem na trzech nogach, wprawionych w dolną, nieco większą powierzchnię, zbitą również z desek. Czasem posiada ona na czterech rogach kółka, a wtedy stojak jest przesuwalny. Dziecko, wyczekując nieraz na matkę bardzo długo w stojaku, męczy się i zwisa na oparciu, zgiąwszy nogi w kolanach, ponieważ wydostać się z niego samo nie może.

Sprzęt ten jest dotychczas bardzo rozpowszechniony we wsiach i miasteczkach województwa, można go też z łatwością nabyć na różnych kiermaszach i targach (il. 259).

Do mniej rozpowszechnionych przed-



236. Przyrządy rybackie. Fragment z Muzeum Etnograf. U. S. B.



237. Buda na tratwie pod Wilnem
Fot. Cyrski

miotów należy „chodulka", przyrząd, mający na celu naukę chodzenia młodych obywateli. Składa się ona z drąga, u góry ruchomo przytwierdzonego do jednej z belek pułapu, u dołu poruszającego się również swobodnie w „biegunie", czyli w kawałku nisko zrąbanego i wydrążonego pnia. Do drąga pionowo przymocowana bywa deseczka, z wprawionym do niej w tym samym kierunku łęczkiem w ten sposób, aby wsadzone w łęczek dziecko, mogło się nogami oprzeć o ziemię. Dziecko, drepcąc, wprawia drąg w ruch i chodzi wkoło niego, jak wkoło kręcącej się osi, dopóki się kto nie zlituje i nie wydobędzie go z tego kieratu.

W wielu okolicach, przezemnie badanych, albo chodulki już wcale nie znają, albo też żyje ona w tradycji starszych wiekowych ludzi. Być może, że do niektórych miejscowości nie dotarła ona wogóle wcale. Ponieważ jednak znajdujemy ją, lub też wspomnienia o jej ongiś istnieniu, w bardzo różnych punktach województwa, na jego wschodzie zarówno, jak i na zachodzie [70], więc możemy je zaliczać do terenów, objętych przez zasięg tego przyrządu związanego z wychowaniem najmłodszych obywateli.

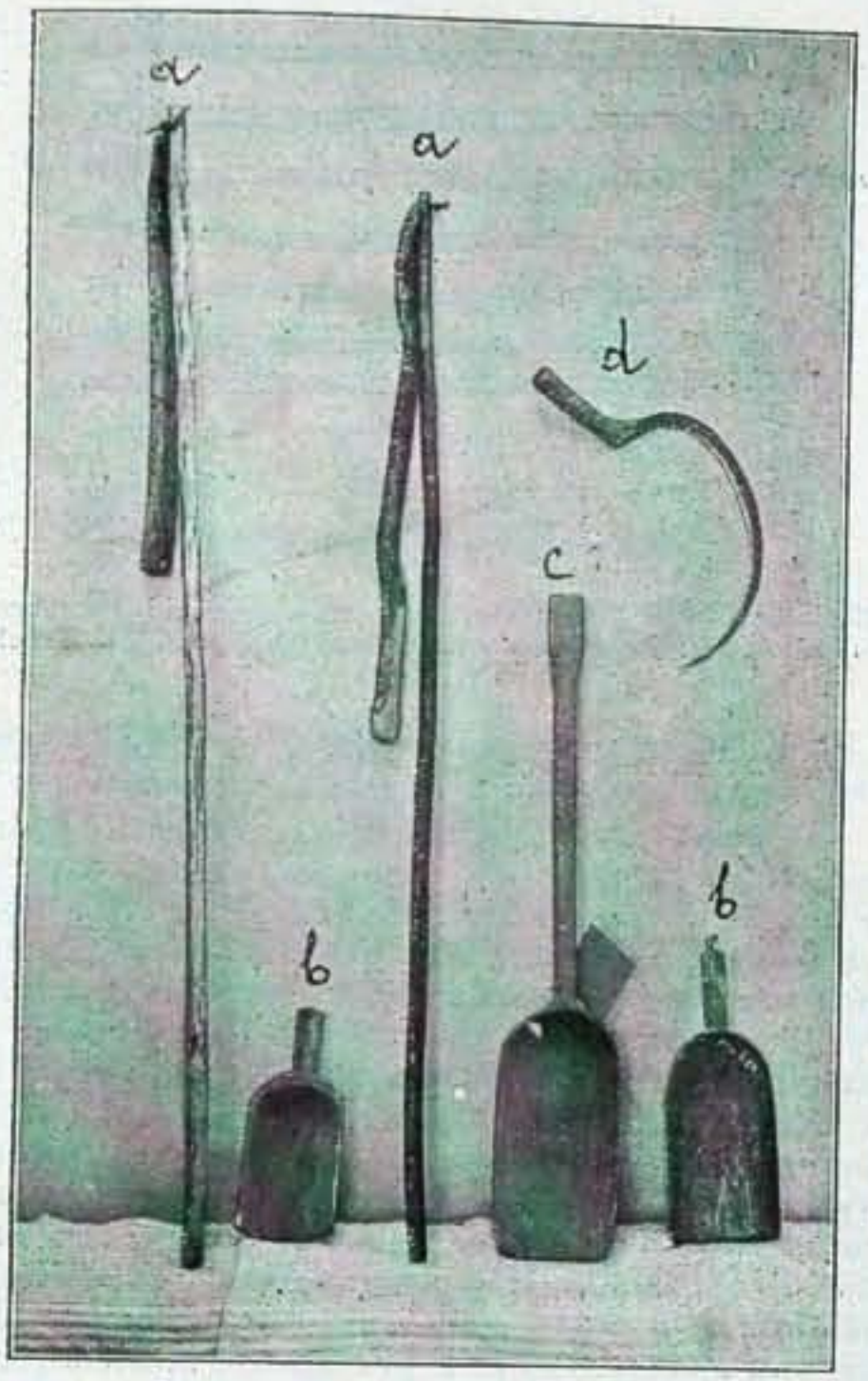


238. Siew jesienny, w. Orklany, gm. Rudomińska, pow. Wileńsko-Trocki
Fot. autor

Wózek. Gdzieś na środku izby mieszkalnej lub w innym jej kącie można również spostrzec wózek dziecinny. Po chacie i po sieniach w zimie, w lecie po podwórzu i po drogach, wśród wrzawy, pisku i kurzawy „ciągają" starsze dzieci, trzymając za dyszel, usadowione w nim młodsze rodzeństwo. Wózek toczy się tuż niziutko nad ziemią na małych, pełnych drewnianych kółkach, kręcących się na drewnianej żerdce-osi. Często zbity skrzynkowato z deszczułek, „domowej roboty", często wykończony bardziej elegancko, mający ścianki drabiniaste, kształtem swym naśladujący górę wózków ludzi „stałych", dorosłych, kupiony na kiermaszu lub jakim feście.

Cacki (zabawki dziecinne). Obok zybki, wózka, na ziemi, w tym lub innym zakątku, „walają się" skromne, szare dziecinne, wieśniacze „cacki". Nie bywa ich dużo w chacie, bo i starsi, pogrążeni w ustawicznej pracy, nie mają na to czasu, aby myśleć o dziecinnej zabawie, i dzieci wcześnie stają się współpracownikami w gospodarce i chwil wolnych mają niewiele. Czasem można zobaczyć malutkie dziewczynki, tulące do siebie lalki z gałganów uszyte, wypchane pakułami, złożone przeważnie z ogromnej głowy, ubranej w czepiec, lub chustkę i kadłuba, utulonego również w chustkę starą, lub w jakiś łachman, czasem spowiniętego w ten sam sposób, co małe niemowlę, śpiące w zybulce. Gdy ktoś litościwy doszyje do kadłuba ręce i nogi, wtedy ubierają kukłę w suknię, niekiedy wymalują też na płaskiej, białej twarzy, oczy, nos i usta, krasząc burakiem policzki. Robią to głównie starsze siostry, gdyż matka, o ile znajdzie chwilę swobodną od zajęcia lub też w święta różne, woli się wziąć do głów dziecinnych, oczyścić je z robactwa i uczesać.

Lepiej się dzieje dzieciom, gdy jest w domu stara babcia, baśnie dzieciom opowiadająca, lub stary dziaduczek, niezdolny do pracy, ale „sprytny" do strugania z drzewa i kory, do wyplatania z witek, korzeni i słomy, lub do lepienia z gliny różnych cacek. Pastuszki - wyrostki również do tego bywają „zdolne". Powstają dzięki nim różne figurki zwierzęce głównie, a czasem i ludzkie (zwłaszcza



239. a) cepy, b) szufle do wiania zboża, c) szufla do nabierania krup. Muz. Etnogr. U. S. B.
Fot. W. Żyliński

jeźdzcy na koniach (patrz il. 251), naczynia różne i magle, koszyczki i kobiałki dla dziewczynek, wózki z końmi i bez koni, dla chłopców dudki-fujarki do grania, lub „świstulki" gliniane, gwiżdżące gorzej od jarmarcznych cacek. Ale i o jaskrawych, jarmarcznych cackach nie zapominają starsi, wracający do swych gniazd rodzinnych, po dniu lub dniach pełnych wrażeń, przeżytych na kiermaszu lub feście.

Dyscyplina. Narzędzia kary. Nad łóżkiem rodziców, zwykle na widnem miejscu, zawieszają „pociągacz" czyli dyscyplinę. W domach, nie mniej dbałych o wychowanie dzieci, zastępuje go rózga, zdjęta przez matkę z rękojeści miotły, lub „dziażka", pas rzemienny ojca, którym pan domu wymierza winnym sprawiedliwość. Stosują również i wiele innych kar, jak n. p. klęczenie w kącie na żwirze lub grochu, najczęściej w kącie pod piecem, skazywanie na głodówkę i t. p.[71].

Szostaki (wieszaki). Chcąc się wydostać z sypialnianej części chaty, musimy jeszcze zwrócić uwagę na szostaki, żerdzie służące do zawieszania na nich ubrania, kożuchów i t. p. Wznoszą się one nad naszemi głowami, niekiedy u samego prawie pułapu, poprzeciągane poprzez kilka pętli, z witek skręconych, zwisających na belkach stropowych, lub przez drewniane uszka, przytwierdzone witkami do pułapu, czasem wsadzone między belki pułapu jednym końcem, drugim położone na piecu i przyciśnięte tam kamieniem[72].

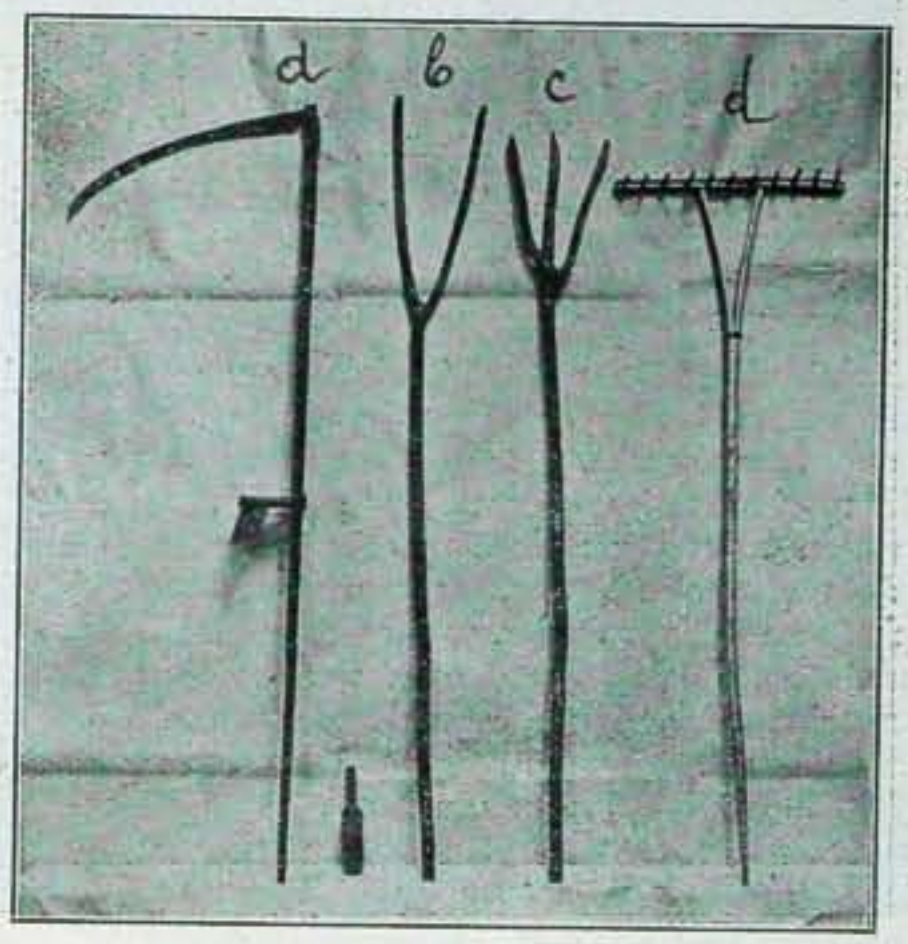


240. Kobiety z sierpami przy owsie. (Kiena Sławińska, gm. Rudomińska, pow. Wileńsko-Trocki)
Fot. autor

O ile szostak ciągnie się od pieca ku ścianie szczytowej, wtedy zupełnie wyraźnie oddziela sypialnię od reszty chaty. Niekiedy jednak można również spotkać szostaki, umieszczone u pułapu, równoległe do ściany dłuższej, lub krótszej pieca, lub też rozchodzące się od pieca na ukos ku różnym punktom ściany łóżkowej. Ilość żerdzi zależy od wielkości rodziny zamieszkującej chatę, obecnie zastępują je częściowo szaragi.

Ściana warsztatowa. Przęślice. Kołowrotki. Wrzeciona. Przechodzimy na drugą stronę, ku ścianie przeciwległej, dłuższej, okiennej. Jest tu widno, to też pod tą ścianą najwięcej pracują. Ciągną się wzdłuż niej, podobnie jak i wzdłuż ściany szczytowej ławy, na których zarówno spędza się miłe niedzielne popołudnia, przyjmując sąsiadów, przedewszystkiem jednak pracuje.

Na ławach tych „przysiadają" więc dziewczęta



241. a) kosa, b) widły drewniane dwuzębne, c) widły drewniane trójzębne, d) grabie
Fot. W. Żyliński

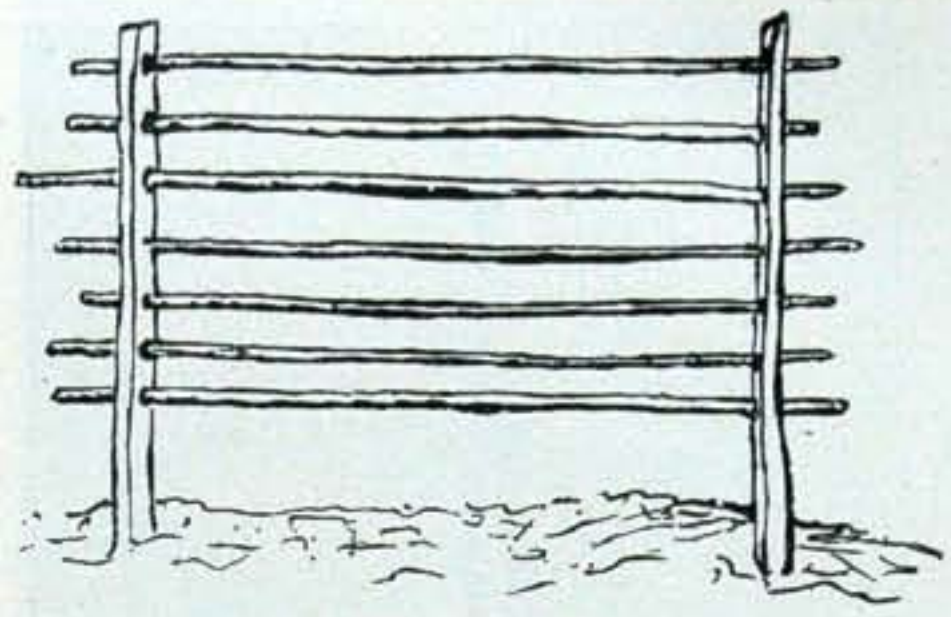
swe przęślice, mające u góry kształt wydłużonych, czworobocznych, elipsoidalnych, czasem zaś półowalnych łopatek, zawsze jednak stanowiących dużą płaszczyznę, służącą do przymocowywania do niej przędzy (patrz il. 253). Rzeźbione przęślice zachowały się jeszcze gdzieniegdzie na zachodnio-północnych terenach województwa (p. Brasławski), lecz i tam stopniowo wychodzą z użycia, podobnie, jak i rzeźbione kijanki (pralniki), deseczki tkackie i inne narzędzia ofiarowywane i robione przez chłopców dla dziewcząt przez kawalerską kurtuazję.

Jeden z chłopców wiejskich powiedział mi, że teraz już czasy są „insze" i nie trzeba tak się bardzo starać o panny, jak dawniej: „panny się odmieniły i na wsi ze wszystkiem" [73].

Przędą przeważnie przy pomocy kołowrotków („arawuot"). W każdej prawie chacie można spotkać ze dwa lub trzy kołowrotki. Za starsze uważane są tak zwane kołowrotki „leżaki", starodawniejsze polskie, stojaki zaś uchodzą za nowsze, ruskie. (Patrz il. 254).

Jeszcze dotąd na terenie województwa, w niektórych okolicach, przędą dziewczęta w zimowe wieczory gromadnie, niekiedy zabawiane przez chłopców, zbierając się po kolei w różnych chatach. O ile dla niektórych z uczęstniczek zbraknie kołowrotka, puszczają w ruch dla wicia przędzy wrzeciona. Nie brak dotąd wrzecion we wsiach wileńskich, można je nabyć też nawet w samem Wilnie na dorocznym kiermaszu Św. Kazimierza. (Patrz il. 255) [74]. Dla większego obciążenia dolnego końca wrzeciona, przy puszczaniu go w ruch, zakłada się na niego jabłko, kartofel lub też kawałek żelaza, czy też glinianą obrączkę [75], lub inną „nadziewaną" przęślinę [76].

Gdy się trochę nici nawinie na wrzeciono i ciężar jego wzrośnie wtedy odrzucają prządki ciężarek-przęślinę. Tem dłużej zaś jest on potrzebny, im grubiej nić została sprzędzona. Nici cienko sprzędzone prędzej nawijają się na wrzeciono, wirując doskonale i bez przęśliny, gdyż i tak posiada ono

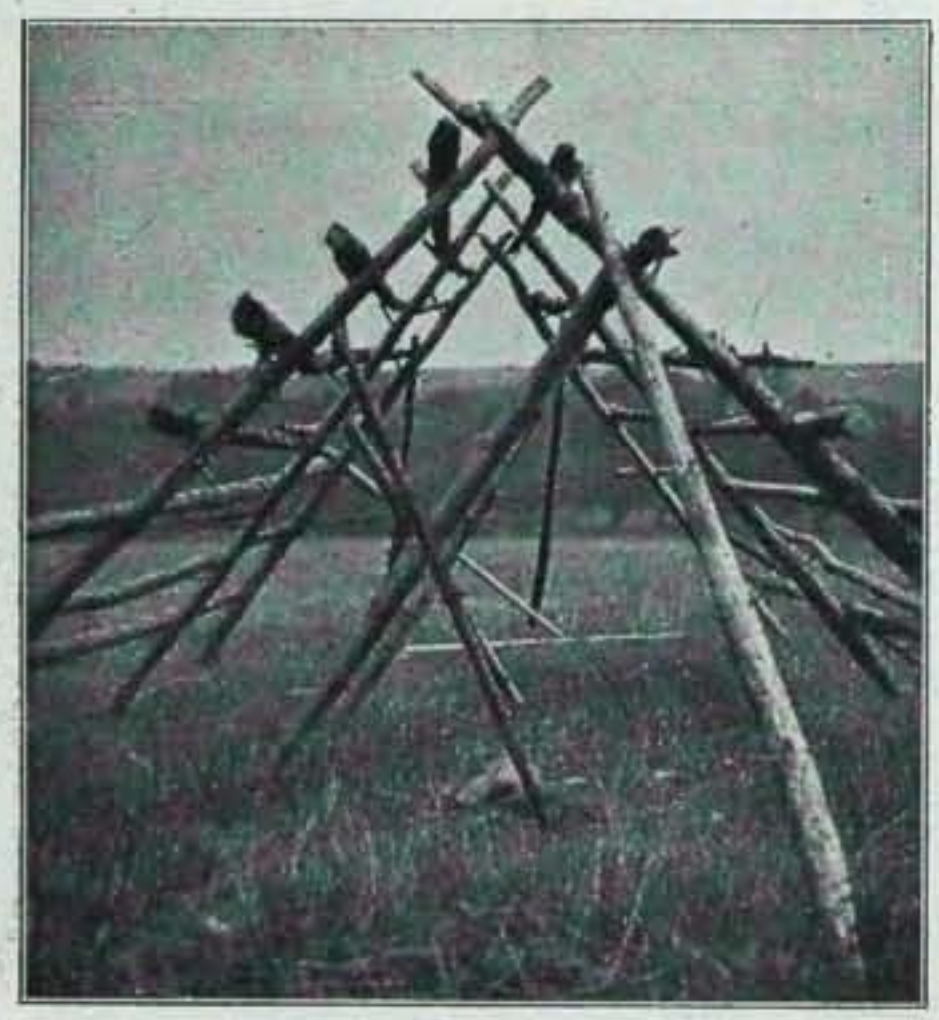


243. Przepłot do suszenia jęczmienia, peluszki, koniczyny, lnu i t. p. (wieś Zaprudzie, gm. Rudomińska, pow. Wil.-Trocki)
Rys. autor

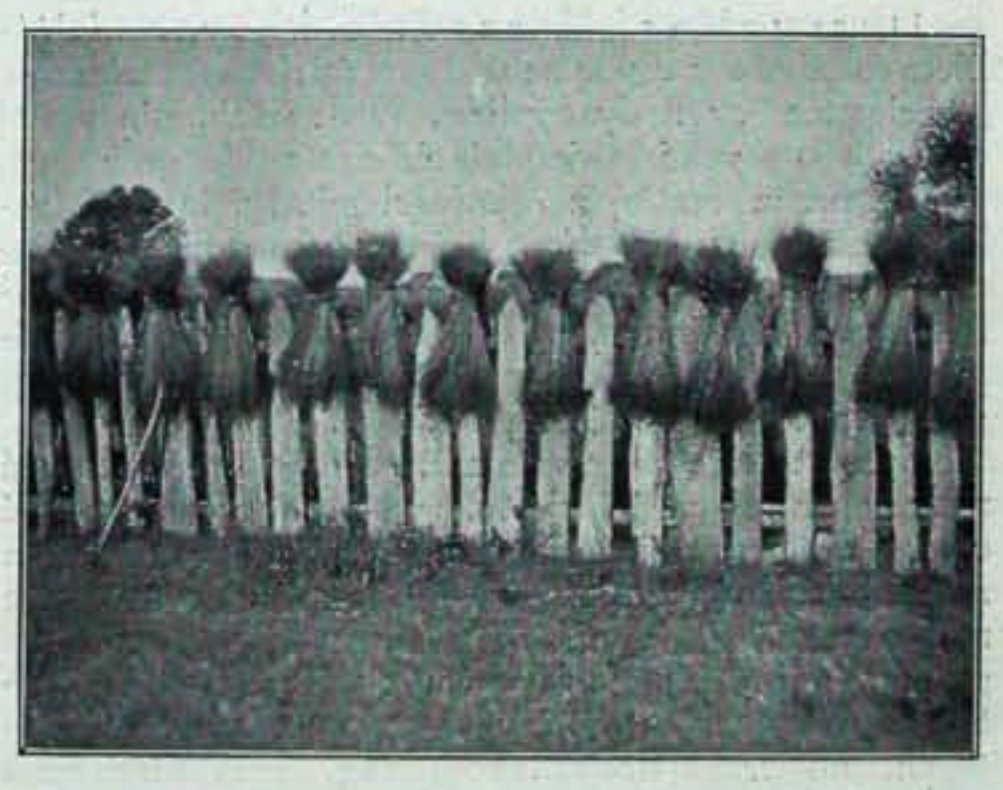
u dołu umieszczony punkt ciężkości, dzięki swemu kształtowi, specjalnie z tą myślą mu nadanemu [77].

Krosna. Pod tą samą długą, jaśniejszą ścianą rostawiają krosna, ale dopiero wtedy, gdy już w chacie w ciągu zimy dość różnych nici na osnowę i wątek przygotowano. Od stu lat conajmniej zwłaszcza w okolicach, bliżej od Wilna położonych [78], używają jako osnowy bawełny, kupując ją podobnie jak brzydkie i nietrwałe anilinowe farby w żydowskich sklepikach. Można jednak dotąd jeszcze spotkać okolice, pracowicie przygotowujące, wyłącznie w swych zagrodach, wszelkiego rodzaju nici. Wre wtedy przez całą zimę gorąca praca w królestwie babskiem, ażeby osnuć osnowy i przenieść je na warsztat z nastaniem wiosny i przybywaniem dnia, umożliwiającem tkanie. Z początkiem bowiem robót wiosennych, w których kobieta bierze udział nie tylko jako ogrodniczka, sadząc wszelkie warzywo, ale i pomagając mężowi w pracach polnych, przenosząc n. p. gnój z chlewów na wozy, a następnie rozrzucając go po roli,—krosna się już składają, czekając na ich rostawienie dopiero za rok, na nowe przedwiośnie. (Il. 250, c).

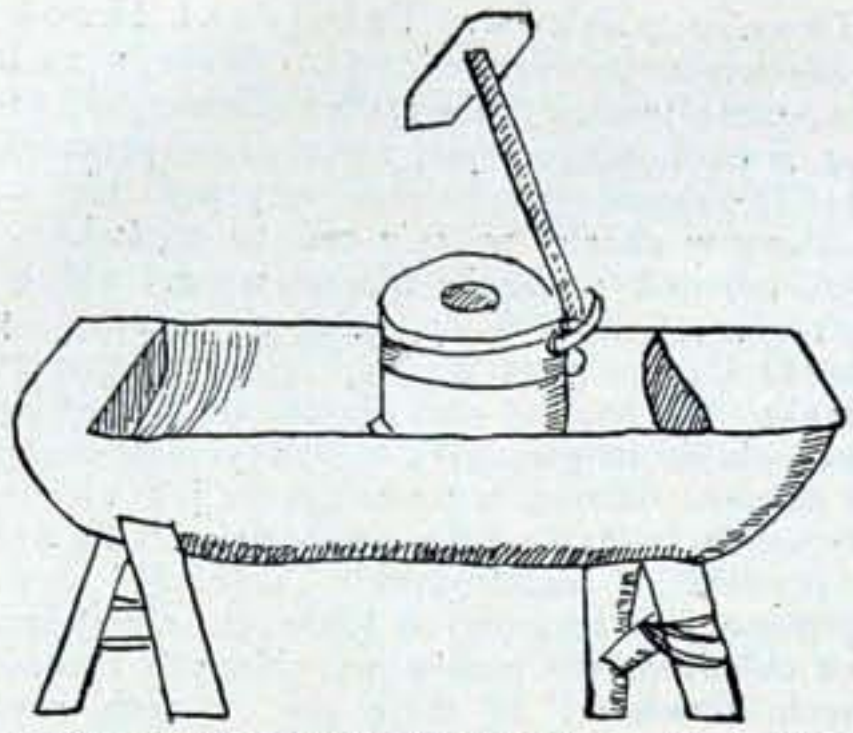
Kłębki i „wijurek". Po sprzędzeniu nici trzeba je rozsegregować, przeznaczając jedne do szycia, inne do robienia z nich sieci, inne do wytykania tkanin różnych gatunków i t. d. Zwija się je więc z wrzecion na kłębki, lub na większe wrzeciona, po-



242. Rakiety do suszenia zboża (Kiena Sławińska, gm. Rudomińska, pow. Wileńsko-Trocki)
Fot. autor



244. Len, suszący się na płocie (w. Rabieża pod Landwarowem)
Fot. M. Prüfferowa



245. Stare żarna w niecce (w. Gudzie, gm. Rudomińska, pow. Wileńsko-Trocki)
Rys. autor

sługując się niekiedy „wijurkami" (małe 12—15 cm. kijki wśrodku wydrążone, posiadające na obydwu swych końcach otwory przewiercone na odwrotnych stronach, poprzez które przechodzi nić, przewleczona przez wnętrze wijurka). Służą one do wyprostowywania nici, a tem samem zapobiegają ich plątaniu się [80].

Motowidła. Trzeba następnie przędzę wyprać, wysuszyć i odmierzyć. Do odmierzenia służą motowidła (patrz il. 255), na które mota się motki, pewne jednostki miary, brane pod uwagę w obrachunku ogólnym przędziwa lub nici. Tu znów „wijurki" przychodzą z pomocą. W braku motowideł, mota się nici, korzystając z rąk przedewszystkiem dzieci. Pozatem mota się również na stępach, na stole, biorąc jednak pod uwagę obwód danego owijanego przedmiotu[81].

Wituszki. Po odliczeniu motków przenosi się nici z powrotem na kłębki lub wrzeciona, przy pomocy „wituszek". Przeważa typ wituszek, kręconych korbą, lub ręką, na około osi - kija, wprawionej w dziurę, specjalnie w tym celu w ścianie wywierconą, lub wstawionej w drewniany stojak (patrz il. 255). Oprócz tego spotkałam na terenie województwa „wituszki", które stanowił krzyżak, kręcący się na około osi przytwierdzonej pionowo do pnia, innym razem do stojaka na nóżkach [82].

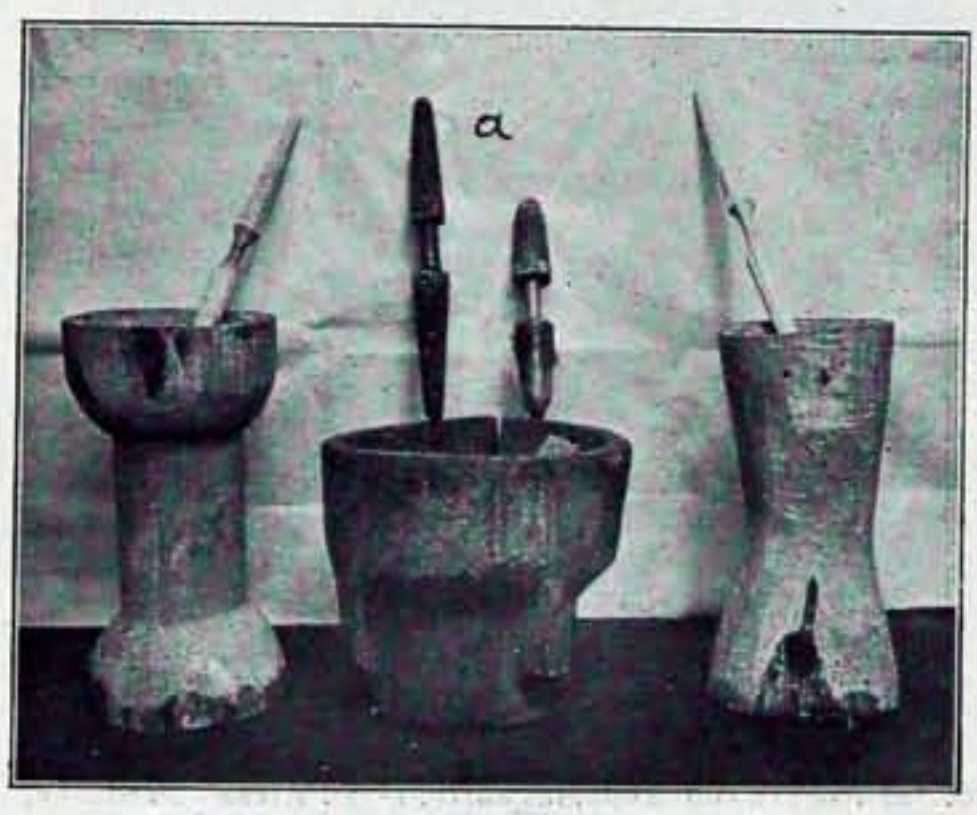
Sukadło. Snucie. Wreszcie następuje nawijanie nici, przeznaczonych na wątek tkacki, na cewki (wkładane do czółenek) przy pomocy sukadła (patrz il. 255). Do snucia służą niekiedy kręcące się snowadła, dotąd jeszcze jednak niezbyt rozpowszechnione. Częściej spotykałam się ze snuciem na ścianach, o czem świadczą kołki, wbite jeden pod drugim, w kucie, oraz w ten sam sposób w kącie, zamykającym ścianę warsztatową. Oprócz tego umocowują także kołek na środku ściany, gdyż snuje się osnowę nietylko na pewną ilość całych ścian [83], lecz i na połowę ściany.

Gdy czas ucieka, a w izbie ściana jest już zajęta, snują baby na ścianach budynków gospodarskich, na płotach, bronach, posługując się przytem to „snowalną łopatką" (patrz il. 255), to znów „snowalną łyżką" (zwyczajna drewniana łyżka z wywierconemi w niej otworami, przez które przewleczone są nici, nawinięte na wrzecionach, na kłębkach, leżących w koszyku lub w innem naczyniu, czy też wprost na ziemi).

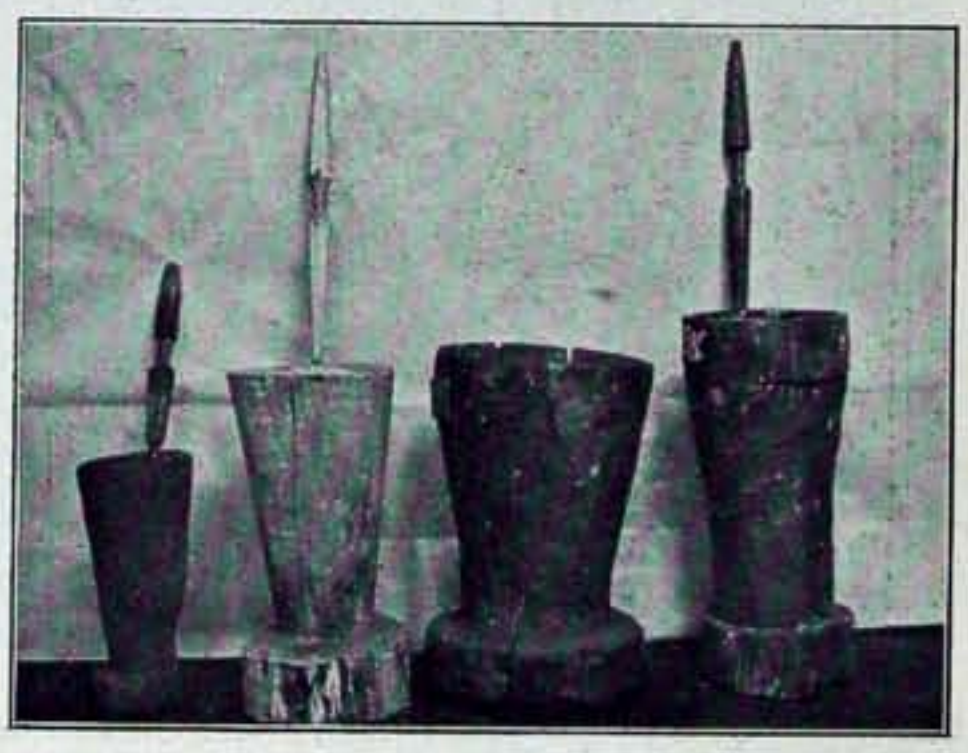
Przypatrując się ruchom pracujących kobiet, widzimy, że cechuje je zawsze jakby rytm jakiś przyspieszony życia. Uwijając się między jedną i drugą grupą kołków i pochylając się przy zaczepianiu o nie nici, biegają one raczej, niż chodzą, jakby w takt jakiejś prędkiej muzyki. Nie chcą się dać w czasie wyprzedzić pogodzie, odwołującej od robót zimowych w pole, na szerszy świat! [84]

A już się na przełomie zimy i wiosny myślało i o nowym latku i o nowym jego lnie, ścigając się na zapusty z sąsiadami na saniach i wyskakując wśród hałasów i różnych pokrzykiwań „na len", w środę popielcową na toku. Pomyśli też o nim dobra „gospodynia", podnosząc podczas Rezurekcji jak najwyżej w górę ukradkiem mały woreczek z siemieniem lnianem, ukryty pod koszulą przed złem okiem [85].

Przędza wełniana. Przędzę wełnianą, gotową właściwie odrazu do przędzenia, zawdzięcza się drobnej żywiołce, „hawienkom", choć i ona nie



246. Stępy: a) stara stępa z odrąbaną dolną częścią ze wsi Stare Sioło, gm. Turgielskiej, powiatu Wileńsko-Trockiego. Muzeum Etnograficzne U. S. B.
Fot. W. Żyliński



247. Stępy. Muzeum Etnogr. U. S. B.
Fot. W. Żyliński

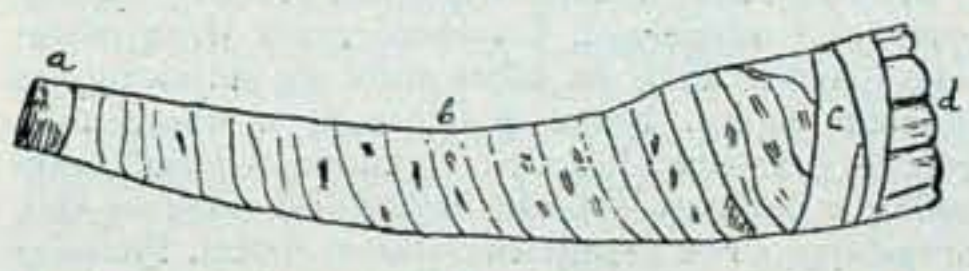
każdego lata bywa jednaka[86]. Strzyże się owcę dwa razy do roku: pierwszy raz koło Zielonych Świątek, drugi raz nie później niż na św Michała, (ażeby „kożuszek" zdążył jeszcze przed zimą wyrosnąć), nożycami kupnemi, lub zrobionemi według odwiecznego kształtu, przez miejscowego kowala (il. 256). Myje się wełnę czasem jeszcze na owcach, przed ostrzyżeniem, czasem zaś potem, poczem rozskubuje się ją i przędzie podobnie jak przędzę lnianą[87]. Sukno, nawet w domu wytkane, oddaje się obecnie do folowania do młyna lub do „Żyda, do miasteczka".

Maty trzcinowe i słomiane. Na krosnach tką jeszcze baby, zwłaszcza na północy i na północnym wschodzie województwa, maty z trzciny i ze słomy. Osnowę stanowią nici lniane, którą przetyka się słomą (il. 257). Służą one na wsi w Dziśnieńskiem n. p. do otulania ścian przed zimnem, do robienia przepierzeń i t. d.[87]

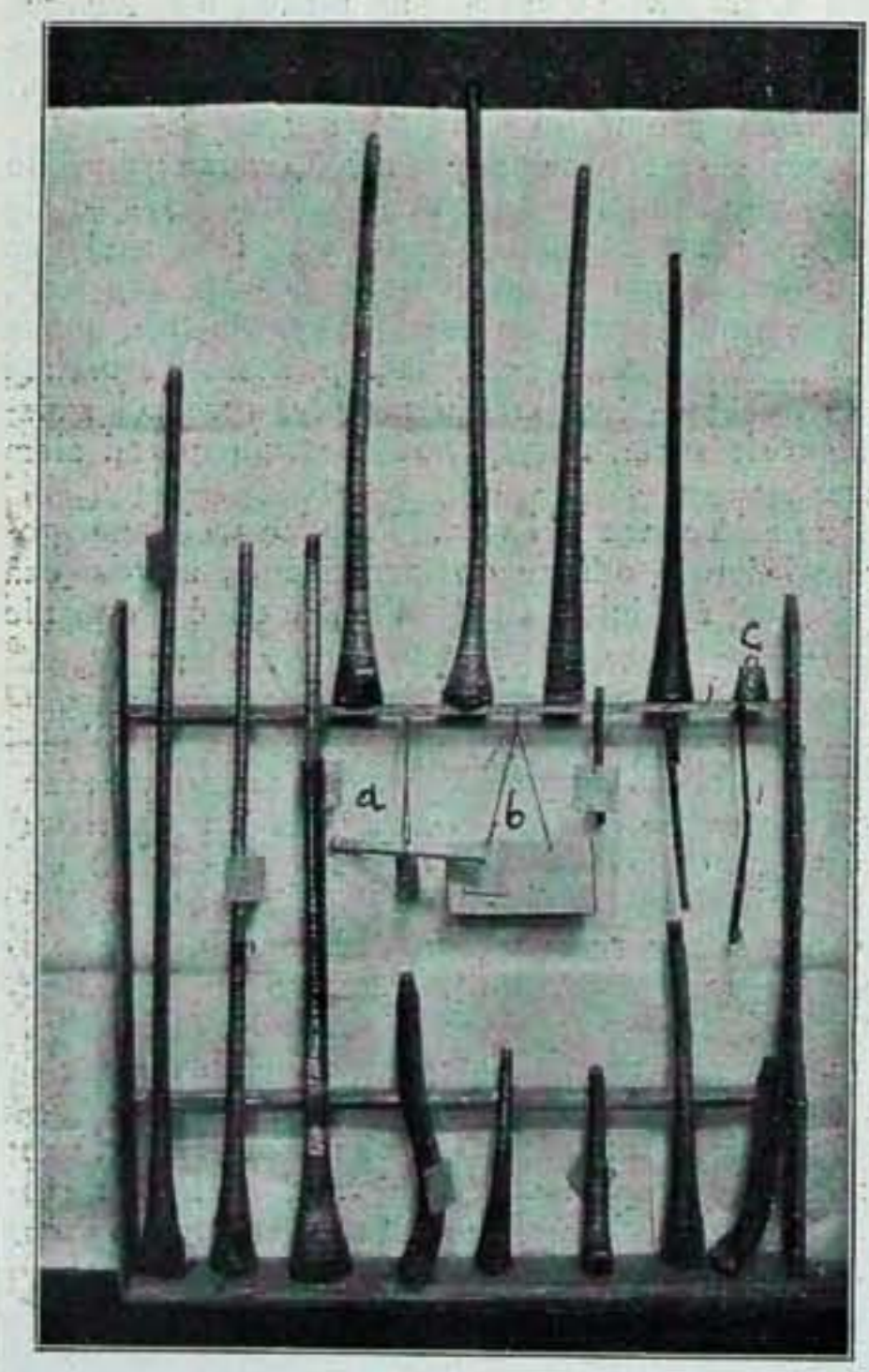
Oprócz tego kombinują niekiedy słomę z pasami wykrojonemi ze starych łachmanów. Wtedy występuje jednak często obok tkania na warsztacie, wiązanie mat, których osnowa, przytwierdzona jest pionowo do drewnianych ram, lub do ram leżących poziomo[88]. Wiązanie mat z trzciny i słomy, przy pomocy spajania ich na okrętkę, stosuje się również i wtedy, gdy wchodzą w grę nie skrawki materjału, lecz nici, lub włóczka.

Tkanie pasków. Tabliczki tkackie. Oprócz wielkiego tkactwa, wykonywanego na krosnach, plotą jeszcze dziewczęta i dziewczynki, zwłaszcza w okolicach o lepiej zachowanej przeszłości, paski: 1) palcami, przytwierdziwszy pęki nici n. p. do ściany w chacie, w lecie zaś, na pastwisku, do gałęzi, lub też wreszcie biorąc wprost stopę za punkt oparcia dla osnowy, którą się przeciąga pod piętą. 2) Czasem przy pomocy iglic, zastępujących czółenka. Nici osnowy przywiązane do małego kijka, przyczepia się na gwoździu do ściany, małe deseczki zaś, poprzez osnowę poprzeciągane, jak nicielnice w krosnach, tworzą potrzebne rozziewy[89]. 3) Znane jest również w województwie „kręcenie" pasków przy pomocy kwadratowych tabliczek, nieraz ładnie przez chłopców dla panien wyrobionych i pomalowanych. Tabliczki te mają po czterech rogach zrobione dziurki do przeciągania przez nie nici. (M. E. U.S.B. N. Inw. 6 i 8). Od ilości tabliczek zależy szerokość paska. O ile obecnie istnieje już szereg wsi na terenie województwa, w których nie używają tabliczek tkackich[90], były one tam ongiś w użyciu, gdyż można je zawsze odnaleźć w świeższej, lub starszej miejscowej tradycji. 4) Szersze pasy tkają również na dużych warsztatach[91].

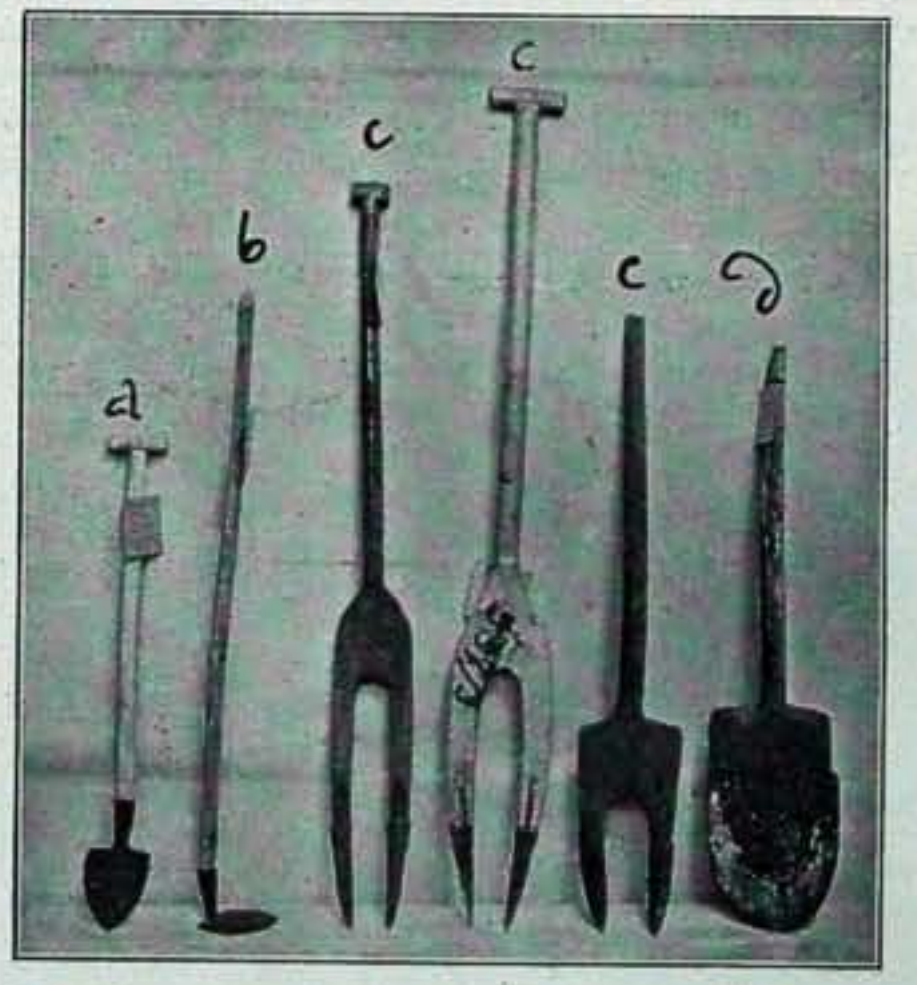
Godnym zaznaczenia jest fakt, że na terenie województwa dotąd jeszcze zachowały się wsie, w których, zgodnie ze staremi przekazami wieków,



249. Róg pasterski (w. Gudzie, gm. Rudomińska, pow. Wil.-Trocki): a) spójka górna z łyka, b) owinięcie z kory brzozowej. c) spojenie z łyka, d) deseczki sosnowe, z których zrobiona jest wewnętrzna część rogu



248. Rogi pasterskie oraz a) „kałotka", zawieszana świniom na szyi, aby nie uciekały (Kiena Sławińska, gm. Rudomińska, pow. Wil.-Trocki), b) deska, zawieszana na oczach bodzącego byka (Kiena Sławińska), c) dzwonek dla krów. Muzeum Etnograficzne U. S. B.
Fot. W. Żyliński



250. a) Kopacz do kopania kartofli (w. Kiena Sławińska, gm. Rudomińska, pow. Wileńsko-Trocki), b) motyka do okopywania kartofli (w. Kiena Sławińska), c) widły do gnoju, d) łopata drewniana okuta w żelazo. Muzeum Etnograficzne U. S. B.
Fot. W. Żyliński

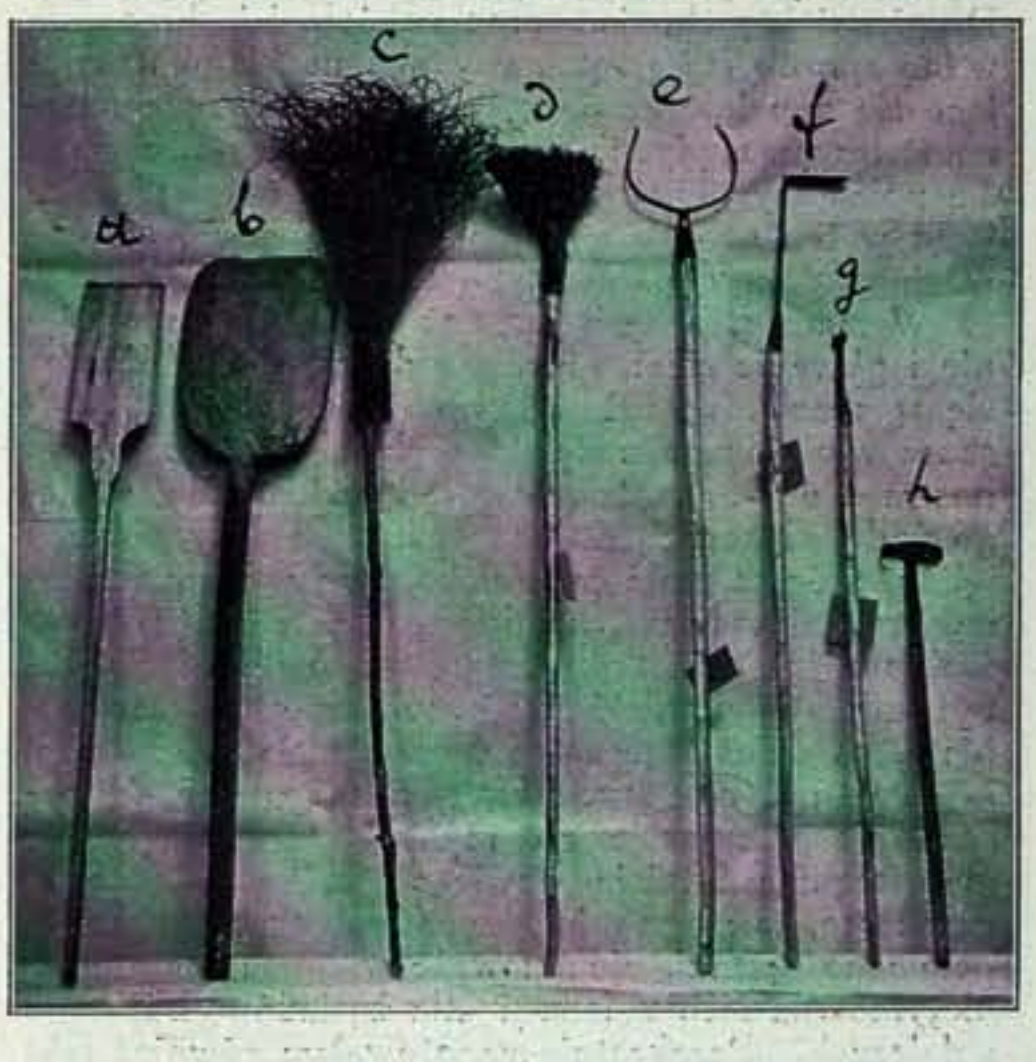
dziewczyna powinna mieć wytkaną nietylko jak największą ilość ręczników weselnych, przeznaczonych dla swatów, lecz również i bogactwo wytkanych przez siebie pasków („pojas", litew. „josta"). Odgrywają one jeszcze w niektórych okolicach wielką rolę (niegdyś zaś zwyczaj ten był powszechny) w rytuale zaślubinowym. Panna młoda powinna bowiem podpasać paskiem mężczyzn należących do drużyny i następnie wyrazić przy pomocy pasków związanie się swe z nowem gospodarstwem i tem samem zaznaczyć objęcie przez siebie nad nim władzy. A więc n. p.: po wejściu do swej nowej chaty musi młoda pozarzucać na piec, — ognisko domowe—pieczywo z przywiązanemi do niego paskami, wyjmując z pieca garnek z ugotowaną dla siebie przez świekrę kaszą, którą ma razem spożyć z mężem. Następnie obwiązać ten garnek również paskiem. Idąc do studni po raz pierwszy po wodę, związać się z nią przy pomocy pasków; w paski stroi młoda „gospodynia" koromysła, rogi krowie i dojnice, zabierając się po raz pierwszy do dojenia[92] i t. p. Podczas wodzenia zaś przez swata chorowodów przed rozplecinami po chacie, naokoło stołu i po ławach, trzyma się drużyna za „josty", hojnie jej przez bohaterkę dnia ofiarowane. Świadczy to na korzyść przyszłej gospodyni, bo dowodzi tego, że panieństwo spędziła pracowicie, tyle pasków natkawszy[98].

Bardzo bogatą kolekcję białych pasków weselnych posiadają oddział etnograficzny Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, jako też sporą kolekcję różnych pasków Zbiory Instruktorskie Tow. Pop. Przem. Lud. w Wilnie oraz Muzeum Etnograficzne U. S. B.

Godnym zaznaczenia jest fakt zachowania się dość jednolitej nomenklatury nazw ornamentów tkackich, zdobiących paski samodziałowe na terenie województwa. Przytem ważnem jest to, że pod względem semantycznym jednolitość ta sprowadza do jednego mianownika zarówno odnośne terminy białoruskie, jak i litewskie, oraz oczywiście i terminy używane w tutejszej polszczyznie. Stąd też, wobec podobieństwa zachodzącego między paskami W. X. Litewskiego, a paskami sąsiednich terenów, na północ i na wschód od niego położonych, ważnemby było zbadanie porównawcze odnośnych nazw na ziemiach objętych zasięgiem „jost"[93], gdyż mogłoby ono rzucić więcej światła na niezbadaną dotąd historję tej gałęzi przemysłu ludowego i jego artystycznych tradycyj.

Korzystając z zimy i konieczności schowania się pod strzechę, skupiają się również mężczyźni razem ze wszystkimi koło ogniska domowego, wykonywując różne czynności, na które nie mają czasu na wiosnę, w lecie, w jesieni. Chata staje się wtedy właściwym ośrodkiem zagrody, zamykając w swych czterech ścianach całe jej życie. Napełnia się więc rozgwarem nietylko ludzkich głosów, rozmów, kłótni, wesołych i smętnych przyśpiewek, lecz rozbrzmiewa ową specyficzną, a tak różną, w nastroju i w swym tonie, muzyką różnych narzędzi pracy. Matowo furkocą różnorakie wrzeciona, ujęte w rytm trzytaktowy, o akcencie na pierwszej części taktu kładzionym, jak również, popychane nogami garncarzy, zwinne „skritule" („kruhi"), najszybciej poruszające się ze wszystkich narzędzi. Głucho i miarowo uderza młotek o drzewo, ostrzej i dźwięczniej o żelazo, szeleści czółenko, przebiegając pomiędzy nićmi osnowy, ciężkie i gwałtowne jest klepanie podnóżków krosiennych, zmieniających porządek rzeczy wśród nicielnic, najcięższy zaś — rozziew w rytmie pracy, dolatujący z sieni z za drzwi, dołączający się do melodji i rytmu, igrającego w chacie. Jest nim ów bezdźwięczny jęk tej chwili, gdy siekiera wznosi się ku górze, aby potem z suchym hałasem upaść, rozszczepiając pnie[94]. Od stołu zaś i ław rozchodzą się poszepty i czytanie dzieci przy słabym blasku światła uczących się lekcji. Nie dba też o rytm pracy człowieczej ogień w piecu trzaskający. Trzaska i skwierczy wtedy, gdy mu się podoba, gdy mu się ku temu nadarzy sposobność, — to znów zaświszcze, zahuczy wesoło, lub zawyje ponuro, gdy go wicher ku górze pociągnie, lub w zakamarki jakie zagna.

Kręcenie powrozów. W zależności od tych harców ognia z wichrem i z gorejącemi w piecu „żagarkami"[95] jak i z drwem okazalszem, padają złote, jaśniejsze, krwawsze i mniej krwawe odblaski na ściany chaty. Wystarczają one dla niektórych zajęć w zupełności. Można n. p. w ich świetle kręcić powrozy, których zapobiegliwy gospodarz jak najwięcej musi sobie w zimie nazapasić. Na jednym z kołków, wbitych w ścianę, lub do gwoździa, tkwiącego w obramieniu okna, lub drzwi, zawiesza się grubą, konopną przędzę, a potem wyciągnąwszy z niej pasemka, wije się z nich palcami włochate, powrozne nici, skręcane następnie na sznury i powrozy („szpahaty") grubsze, lub cieńsze, w zależności od ilości i grubości, nawijanych na siebie pasem. Przy wiciu posługują się dwoma drewnianemi widełkami (M. E. U. S. B. N. Inw. 109), większemi lub mniejszemi w miarę potrzeby, o dłuższych lub krótszych „palcach" („kruczki", „wilcy", „kuliki"). Do każdych widełek przywiązuje się jedno z dwuch



251. a, b) łopaty do chleba, c) miotła do wymiatania chaty, d) pomiotło (p a m i a ł o) do wymiatania pieca chlebnego, e) widły (u c h w à t) do wyjmowania i stawiania garnków w piecu, f) pogrzebacz (k o c z e r g a), g) c z e p i a ł à do wyjmowania i poprawiania patelni, h) siekacz do kartofli i innej strawy dla nierogacizny. — Muzeum Etnogr. U. S. B.
Fot. W. Żyliński



252. Ceramika: a) ładysze, b) ładysz naprawiony przez zalepienie szczelin gliną i owinięcie korą brzozową (w. Miory, pow. Brasławski), c) taki zbanek, d) zbanki, e) jarmarczne „cacki". — Muzeum Etnograf. U. S. B.
Fot. W. Żyliński

nawijanych pasemek i nakręca się je następnie na siebie, mocno naprężywszy. O ile pewna ilość powrozu została już skręcona, namotuje się go na widełka w ten sposób, ażeby każdy z poszczególnych splotów formował ósemkę. Wreszcie końce uwitego sznuru, czy powrozu związuje się mocno na węzeł zapobiegając jego rozkręceniu[96].

Wspomnieć tu jeszcze należy o okrągłej tkackiej tabliczce, służącej do obetkiwania powrozów różnokolorowemi nićmi, włóczką, lub farbowanemi nićmi lnianemi. W środku deseczki znajduje się otwór do przewlekania przez niego powrozu, naokoło zaś jej brzegów mniejsze dziurki, przez które przeciąga się osnowę złożoną z kolorowych nici. Jeden koniec powrozu, wraz ze zgniskowanemi wkoło niego nićmi przytwierdza się do ściany. Drugi zaś jego koniec oraz pęków nici skręca się w ten sposób lewą ręką, aby nici na niego nawijające się zupełnie go pokryły. W prawej ręce natomiast trzyma się iglicę i przy jej pomocy przeciąga się pomiędzy nićmi osnowy wątek, „odetkę", spajając w ten sposób nakręcone na powrozie kolorowe jego pokrycie (M. E. U. S. B. N. Inw. 16).

W zimie najwięcej jest też czasu na naprawianie i plecenie sieci, które wtedy również odbywa się w chacie. To też w ławach i w zydlach, zwłaszcza w okolicach nadjeziornych lub nadrzecznych, dostrzec często można otwór do wkładania w niego wideł służących do plecenia sieci przy pomocy iglicy, którą się nić przewleka, tworząc nowe oczka oraz deszczółki, na którą się znów nanizuje zrobione już ogniwka. Plotą sieci, o ile mi się dotąd udało stwierdzić, zarówno mężczyźni, jak kobiety, a i dzieci są często do pracy tej zaprawiane.

Garncarstwo. W garnki zaopatrują się gospodynie przeważnie na różnych targach, jednak nie wszędzie. Istnieją bowiem jeszcze „wioskowi" garncarze, w ciągu zimy wyrabiający proste, niepolewane garnki, nieodzownie w domu potrzebne nietylko dla siebie lecz i dla sąsiadów bliższych i dalszych. Parokrotnie zanotowałam również fakt sporządzania naczyń glinianych przez gospodarzy wyłącznie dla swego własnego obejścia[97]. Fakt ten, z punktu widzenia zagadnień etnograficznych, jest bardzo ciekawy, gdyż domowe, samowystarczalne garncarstwo jest dalszym ciągiem starych tradycyj i mniej podległo wpływom, niż n. p. zawodowe garncarstwo, zarówno na przedmieściach Wilna, jak i w Rakowie, w Krewie, lub jeszcze gdzieindziej. Te bowiem centra wytwórcze siłą rzeczy od lat wielu dostosowują się do gustu nabywców i stykają się z różnemi wpływami, idącemi od większych targowisk, które dzięki ześrodkowanemu w nich popytowi, a więc zapotrzebowaniom nabywców, wpływają na przekształcanie się miejscowej tradycji. Stąd też pomijam w tym krótkim zarysie etnografji ludowej województwa przegląd ceramiki, jak i związanej z nią techniki wytwórczej, większych i mniejszych środowisk garncarskich, nawet takich n.p. jak Jaszuny[98], czy Krewo[99], a tembardziej ceramikę rakowską i wileńską, jakoteż i wyroby garncarzy dziśnieńskich. Trudno je bowiem zaliczyć do wytworów tradycyjnych kultury wieśniaczej naszego województwa[100]. Powracam natomiast znów do izby chłopskiej, ażeby się przyglądnąć lepieniu w niej „dla siebie", albo też tylko dla bliższych i trochę dalszych sąsiadów—niezbędnych w gospodarstwie naczyń.

Wyrób garnków. Już w sieni spostrzegamy zwały gliny, którą jesienią, przed jej zamarznięciem, zwieziono do zagrody. Przedtem wypróbowano ją dobrze, wkładając do ust, czy „w zębach nie trzeszczy". Gdyby tak było, świadczyłoby to o obecności piasku i garnki by (z gliny „piaskowej" zrobione) więc w piecu „powystrzelały"[101].

W zależności również od gatunku gliny dosypują do niej mniej lub więcej żwiru, rozmiażdżonego w miarę potrzeby ciężkim, żelaznym młotem, o grubej rękojeści, podobnym do młota kowalskiego. Potem rozrabiają wszystko razem, zalewając wodą. Następnie wygniatają masę bosemi nogami t. j. „mieszą na ciasto", odwracając ją zkolei to na jedną, to na drugą stronę. Wreszcie rozdzielają ją na kilka kategoryj, mniejszych i większych kawałków gliny i układają je na ziemi, w niedalekiej odległości od koła garncarskiego, czyli „skritula"[102]. Skritul (il. 250), używany w garncarstwie domowem, składa się z dwuch połączonych sponami, jednakowych pod względem wielkości krążków, kręcących się naokoło drąga—drewnianej osi. Jest ona wbita mocno w ziemię przed ławą, na której zasiada garncarz, drugi zaś jej koniec wprawiony jest w górny krążek warsztaciku.

Koła garncarskie bezsponowe (il. 261) spotykałam tylko u zawodowych podmiejskich garncarzy-rzemieślników, uważam je więc za nowszy import, tembardziej, że tak głosi również i miejscowa tradycja[103]. Z kołem sponowem o większym dolnym krążku, spotykałam się u garncarzy wioskowych dotychczas tylko w Woj. Nowogródzkiem, istnieją jednak podobno również i na naszym terenie.

Już kawałek gliny leży na górnym gładko ociosanym krążku skritula. Siedzący przy nim gospodarz „lepi" glinę na razie obydwiema rękoma, za-

rysowując wielkość dna przyszłego garnka, czasem nawet palcami „wyciąguje trochu ścianki". Następnie w prawą rękę bierze łopatkę, lewą zaś ręką urabiać zaczyna glinę-materję, w którą w ciągu kilku minut wstępuje myśl ludzka, nadając kształt bryle. Bosą nogą popycha gospodarz dolny krążek i skritul matowo gra. Co chwilę garncarz rękę macza w wodzie, łopatkę lub „szakielek" [104] zaś liże, i garnki rosną jeden za drugim, odcinane drutem od koła. Obok skritula ojcowego kręci się mały „skritulik" syna, toczącego swe garnuszki — „cacki".

Jedna z kobiet w chacie obecna, najczęściej już do tkania niezdatna, „koci" [105] glinę, podzieloną na wązkie paski, z których się robi „obwarzanki", przyszłe ciężarki czyli „topki" do sieci [106].

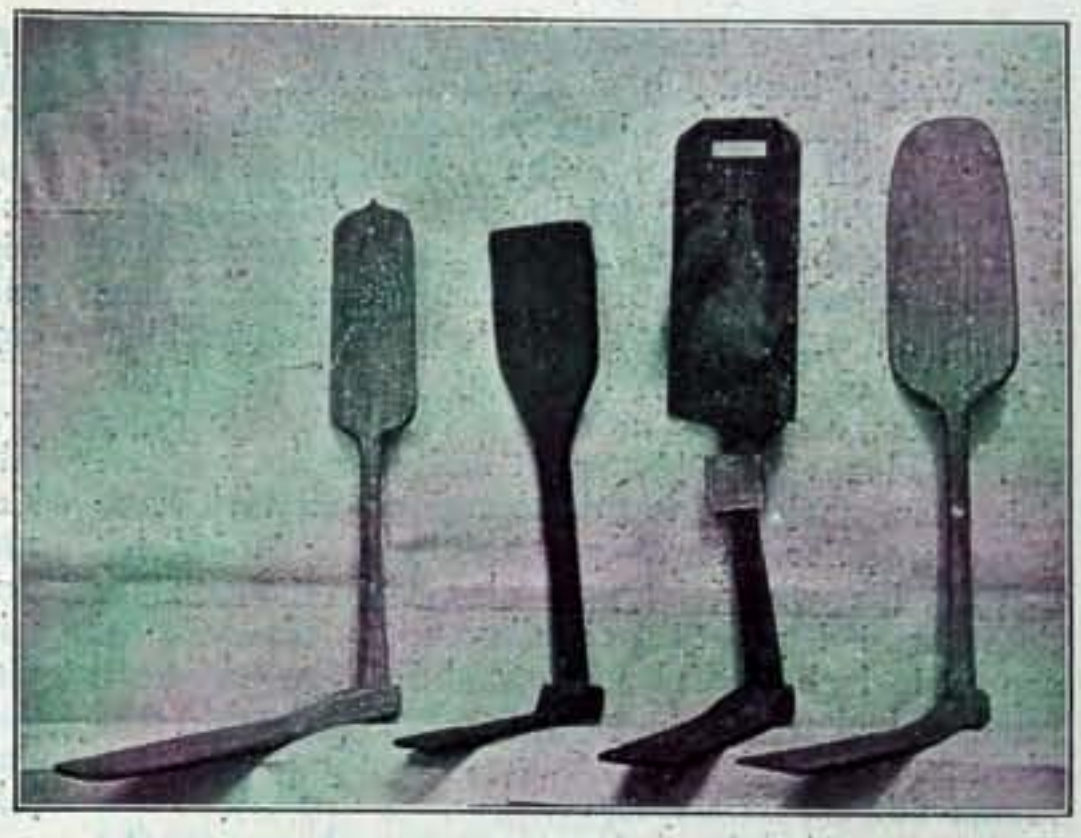
Schną garnki i inne wyroby gliniane na jednej z „polic", przybitych do ściany. Gdy wyschną, trzeba je wypalić. W tym celu układa się w piecu naprzemian to warstwę drzewa, to garnków i rozpala się ogień. Gdy się garnki rozpłomienią do czerwoności, wyjmują je ostrożnie z pieca i, o ile chcą, ażeby zachowały żółto - bronzowy kolor, ustawiają je znów na policy, w przeciwnym zaś razie spuszczają do dzieży, napełnionej żytnim, chlebnym kwasem. W dzieży „koci się" garnki z jednego boku na drugi, aby równomiernie nasyciły się kwasem. Im dłużej czynność ta trwa, tem bardziej naczynia czernieją. Naczynia zaś, do których nie doszło działanie kwasu pozostają jasniejsze, lub jakby nakrapiane, pstre („rabe") [107].

Polewania garnków lud wileński nie zna. Pomimo tego wypalane w domu, odznaczają się długoletnią trwałością, choć gotują w nich strawę. Hartu ma im podobno dodawać zwłaszcza owo maczanie w kwasie chlebnym.

W razie pęknięcia garnka, zalepia się szczelinę gliną i następnie owija go korą brzozową. Zastępuje to doskonale drutowanie, garnki bowiem w ten sposób zabezpieczone nie przeciekają (il. 252, b).

Niedawno, jak opowiadają nam zarówno w chatach, jak i w pracowniach zawodowych garncarzy znajdujących się n. p. na krańcach ul. Wiłkomierskiej w Wilnie [108], którzy z pokolenia na pokolenie trudnią się swem rzemiosłem—jeszcze „nie znali" u nas koła garncarskiego. Wspominają dziadów swych, którzy „choć nie święci", garnki „prosto" w rękach lepili. Na wsi wspominają też czasy, kiedy to baba nieraz jak jej zbrakło jakiej n. p. „podynki" (ładysz) (il. 252, 1, 2) [109], lepiła ją sobie sama, a potem wstawiała do pieca, żeby wypalić.

Ten niski poziom ceramiki wileńskiej w przeszłości, jak i stan jej obecny, tłómaczy się też na tle łączności naszego terenu z kręgiem kultury drewnianej Europy północno-wschodniej, w której ceramika odgrywa rolę bardzo znikomą, nie dosięgając rozwoju wyższej skali. Górują więc w kulturze n. p. ludów fińskich sprzęty i naczynia wyrabiane i plecione z drzewa, kory i t. p. Podobnie więc też ceramika na terenie województwa znajduje się jakby na wygnaniu, zapędzona w sferę innego niż glina tworzywa, nad wszystkiem górującego, podczas gdy n. p. na Polesiu zarysowują się już o wiele wyraźniej odblaski ceramiki, kwitnącej bogato na wybrzeżach dalekich od nas mórz południowych [110].



253. Prześlice. — Muzeum Etnograficzne U. S. B.
Fot. W. Żyliński

Obróbka kamienia. Zdarza się jeszcze niekiedy, że okrągłe kamienie do żaren chłop sobie sam sporządza. Posługuje się przy tem kilofem (małatók da kawanni žornau) [111], składającym się z żelaznego młotu, o wydłużonym, zakończonym spiczasto kształcie. Narzędzie to podobno dawniej często można było spotkać w chłopskich obejściach, obecnie zaś należy już ono tam do rzadkości [112].

Kawałki krzemienia, o ile są zbyt duże, lub o ile w tej formie, w jakiej je znaleziono, nie mogą służyć do krzesania ognia krzesiwem, obłupują za pomocą innego kamienia, ewentualnie za pomocą kilku różnych kamieni, w zależności od potrzeby. W związku też z posuwaniem się roboty w różny sposób posługują się kamieniem-narzędziem. To się uderza nim z góry, ogładzając kanty i niwelując nierówność krzemienia, to znów przeciwnie krzemieniem uderza się o kant innego kamienia. Czasem uderza się znów jedno o drugie [113]: krzemień, przedmiot obróbki, i kamień — narzędzie. Czasem na pomoc przychodzą młotek, lub siekiera. Bardzo obecnie już rzadko spotkać można ładnie ogładzony krzemień przy krzesiwie, a o zdobycie go dla muzeum jeszcze trudniej, gdyż właściciele jego niechętnie się z nim rozstają, proponując natomiast kawałki niedbale obłupanych kamieni [114].

Obróbka drzewa. Wraz ze zmierzchem własnej, tradycyjnej kultury i coraz silniejszem wypieraniem jej przez wyroby miejskie (szafy, komody), coraz mniej sprzętów drewnianych sporządzają sobie wieśniacy sami, te zaś, które robione są w domu, zatracają swą dawną ozdobność, i wogóle staranność w wykończeniu. Utrzymuje się jeszcze rzeźba na prześlicach w powiatach zachodnio-północnych [115], podobnie jak na ramach okien [116], lub na szczycie świrnów [117], czy też na szczytach ganków [118], lecz z roku na rok jest jej coraz mniej. Podobnie też giną stare kapliczki, krzyże i figury przydrożne, (niekiedy polichromowane) [119], nie wzięte jeszcze w należytą opiekę. Zastępują je bezstylowe, niedbale wykończone przedmioty, pozbawione wszelkich artystycznych tendencyj lub też naśladujące w zdobnictwie obce jakieś i brzydkie wzory (rzeźba w obramieniu okien, wprowadzona przez styl zmanierowa-

wnie na Boże Narodzenie, pająki w kształcie gwiazdy (il. 206), ale i inne weszły już w modę. Na tej samej belce, co pająk, po obydwu jego stronach, wiszą „ptaszki", wystrugane z drzewa, zrobione ze strużek, z wydmuchanego jajka (stanowi ono tułów) i ze słomy, lub też tylko ze słomy. Pióra prawdziwych ptaków, lub też bibułki, stroją barwnie kadłuby tych, nieraz bardzo misternie wykonanych, uosobień Ducha Św., które miały być zawieszane w czasach „dawniejszych" w dzień Zielonych Świątek. Teraz „można wieszać i na Wielkanoc" i jak kiedy" [128]. Pająki są najczęściej dziełem rąk panieńskich, choć i chłopcy pannom też w tej pracy pomagają. Ptaszki strugają i „wymyślają" chłopcy. W wielu jednak wsiach zarówno pająki, jak i ptaszki, należą już do przeszłości, o której mówi się, jak i o wielu innych tradycjach z pewnem zawstydzeniem, jako o głupstwie kompromitującem, „niemodnem".

Posadzka, podłoga. Dotąd jeszcze stawiają chaty najczęściej „na ziemi". Wtedy w obrębie izby pokrywają grunt gliną z domieszką gnoju i, polewając wodą, ubijają ją mocno przy pomocy „kuki" na „tok". W chacie tok nazywają „posadzką", w przeciwstawieniu do drewnianej podłogi. Chata „postawiona na podłodze" [120], według mniemania wieśniaków, ma być chłodniejsza od chaty z „posadzką". Tańczyć też „liachciéj" na posadzce, (która „pieknie bliszczy na ranku" od tańców) [130], niż na deskach podłogi.

Oświetlenie. W chacie, w której spędziliśmy cały czas, paliła się niewielka naftowa lampa nad stołem. W lecie zatykają wkoło niej aromatyczne gałęzie. Ma to na celu odciąganie rojów much od stołu, zwłaszcza podczas jedzenia. To też huczy w nich niczem w ulu w letnie wieczory. W nocy zaś zasypiają wśród liści te naprzykszone towarzyszki człowieka, zamiast tego, by mu brzęczeć nad uchem.

Oprócz lamp wiszących, palą się w innych chatach lampki ścienne, lub małe kaganki z wetkniętemi w nich świecami. Czasem świecę przykleja się byle gdzie, do stołu wprost, lub w lichtarz jakiś z gliny zrobiony [131].

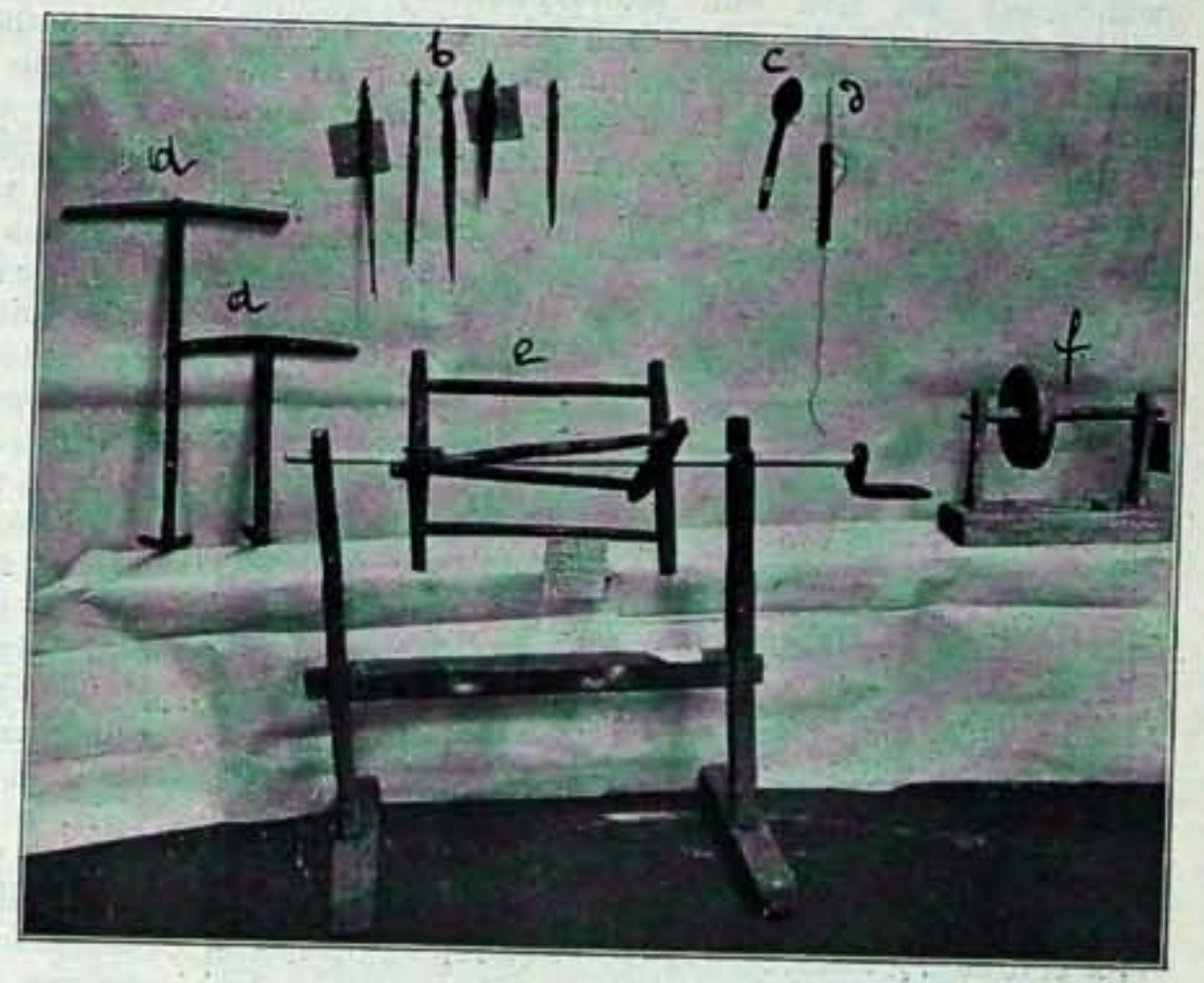
Lecz nawet świeca, nie mówiąc o nafcie, stanowi wydatek zbyt duży i trzeba ją oszczędzać, o ile się da. To też łuczywa używa się jeszcze w bardzo wielu wsiach. Pracują przy nim jeszcze wieśniacy Województwa Wileńskiego, zwłaszcza w okolicach daleko położonych od miasteczka, a więc tem samem i od źródła nafty [132]. „Łuczynki" „błonki" [133] szczepie się na naszym terenie z drzewa sosnowego i albo zatyka się je bezpośrednio w ścianę, albo też gdzieniegdzie używa się jeszcze jako kandelabrów, „światyczy". Światycze, spotykane jeszcze obecnie na terenie województwa można podzielić na 1) światycze, wtykane w ścianę; składają się one z żelaznych kleszczy oraz trzonka, ostro zakończonego, który się wsadza między belki; 2) światycze stojące—składają się one: a) z drewnianej podstawy, którą stanowi obciosany kawałek pnia, lub polana, b) z wprawionego do niej trzonka—kija, różnej wysokości ($1^1/_4$—$1^1/_2$ m.), c) do którego przytwierdzone są kleszcze; kleszcze bywają pojedyńcze, w które można wsadzić tylko jedną „łuczynę", lub też podwójne (il. 265); 3) światycze wiszące—składają się one: a) z trzonka zakończonego haczykowato, tak, aby go można było zaczepić o pułap, b) kleszczy, przytwierdzonych do dolnej części trzonka [133a].

Okna. Słabo się sączy światło dzienne przez niewielkie okna chaty. Jest ich przeważnie cztery, najwyżej pięć lub sześć. Dwa znajdują się w ścianie szczytowej, dwa (lub bardzo rzadko trzy) w ścianie dłuższej, wychodzącej na podwórze. Parę razy spotkałam się też z niewielkiem okienkiem, mniejszem od innych w ścianie łóżkowej [133b]. W puszczy Rudnickiej widziałam okna rozmieszczone równomiernie w dwuch ścianach: dłuższej i szczytowej. Wiązało się to jednak z innem rozplanowaniem chałupy wogóle, niż rozplanowanie przeważające na terenie województwa [133c].

W nowych chatach bogatszych gospodarzy okna składają się z sześciu szyb. Można jednak trafić jeszcze na okienka małe, nigdy nieodmykane, w których czteroszybkowe ramy okienne przybite są na głucho do okna.

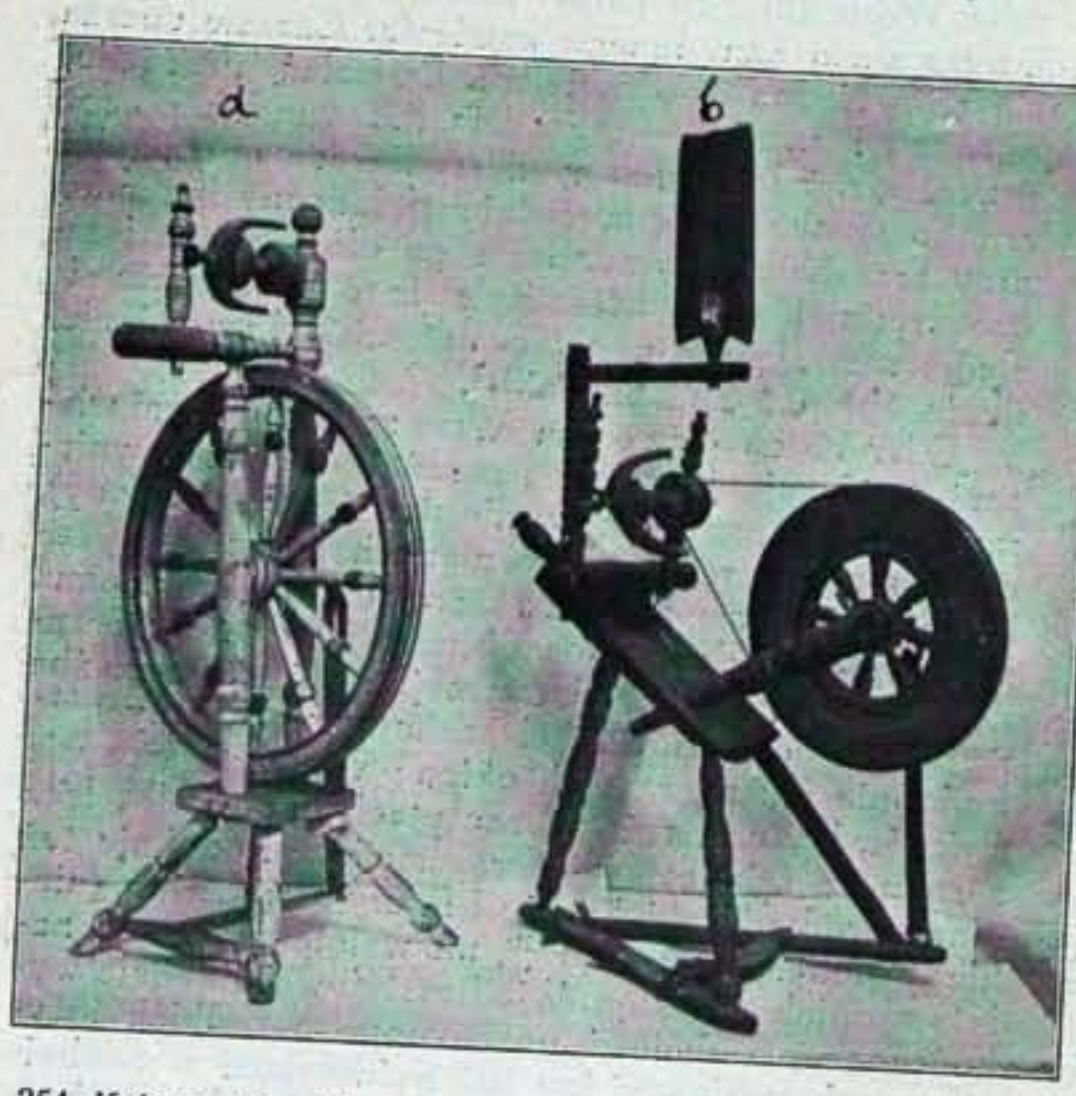
Różne kwiaty doniczkowe, fuksje, geranium, balsaminy w lecie kwitnące, oraz wiele innych roślin przez dziewczęta zasadzonych i pilnowanych, zasłania jeszcze bardziej jasność dnia, głównie jednak od strony ściany szczytowej. Tą stroną bowiem chata najczęściej zwrócana bywa ku drodze, ku „ludziom", najozdobniej więc powinna wyglądać i dobrze świadczyć o dziewczynie i jej kwiatach.

Drzwi. Skrzypnęły niskie drzwi żelaznemi zawiasami. Przestępujemy przez wysoki próg, pochylając się zlekka, ażeby nie uderzyć głową o „szapkę", czyli okap odrzwi, łączący u góry boczne ich „uszaki" [133d]. Zamknęły się za nami drzwi, szare i proste, jak dom, którego strzegą bezpieczeństwa. Zbite z desek, przymocowanych do spon, w okolicach północno-zachodnich i zachodnich województwa, zwłaszcza w starych chatach, bywają niekiedy staranniej wykończone. Deseczki kun-



255. a) motowidła, b) wrzeciono, c) łyżka do snucia, d) wijurek do nawijania nici na kłębki, e) wituszki, f) sukadło. — Muzeum Etnograficzne U. S. B.
Fot. W. Żyliński

nego rosyjskiego budownictwa; w drobnych sprzętach wpływ brzydkich niemieckich wzorów laubsegowych), szczepione niestety często, podobnie jak wiele innych dowodów braku smaku, przez „inteligentów". Albowiem właśnie „inteligenci" stanowią tę warstwę społeczeństwa, która uważa, że zwłaszcza w stosunku do ludu, posiadła wszelkie rozumy i znając się na wszystkiem, może nie tylko o wszystkiem wypowiadać swe sądy, lecz i uczyć też tego i kierować tem, o czem sama niema najmniejszego pojęcia. Podczas jednej n. p. z moich wędrówek podziwiałam znajdywane przeze mnie po chatach rzeźbione przęślice, których piękności nie doceniali, jak zwykle, ich właściciele, chwaląc się ramkami, pudełeczkami i półeczkami, nikomu na nic w swej szpetocie i zbędności niepotrzebnemi, wycinanemi przez dzieci w szkole przy pomocy laubzegi, pod kierunkiem „pani nauczycielki". Znak widomy szerzenia zdziczenia artystycznego przez szkołę wśród ludności, posiadającej jeszcze swą własną, rzeźbę drewnianą, w pięknym stylu utrzymaną! Nie dorósł do niej smak wielu zresztą przedstawicieli warstw oświeconych tak pewnych zawsze swej wyższości na wszystkich polach „kultury", nawet tam, gdzie pomimo swej nieraz istotnej uczoności w pewnych dziedzinach, są prawdziwymi „homines novi" w obliczu starych i wyrobionych tradycyj artystycznych. Zamiast więc tego, ażeby wobec nich z pokorą schylić głowę, panoszą się i tu najdosłowniej, chociaż są w istocie parweniuszami, nie wyczuwającymi nawet istotnej wartości, tkwiącej w tradycjonalizmie sztuki ludowej. Przeczytanie choćby paru książek z historji sztuki, czy rzemiosła, i dyskusje na ten temat prowadzone, a nawet dobre wyspecjalizowanie się w tym lub innym zawodzie (rolnik-obywatel, inżynier, adwokat, profesor i t. p.), przy osiągnięciu skądinąd największej skali wiedzy, nie wystarcza jeszcze na rozprawienie się łatwe i przeciwstawianie się mądrości, na którą składają się pokolenia pracujące w ciągu wieków w tej lub innej gałęzi sztuki tradycyjnej. Zerwanie z nią natomiast pewnego środowiska, stawia je w dosłownem tego słowa znaczeniu vis à vis du rien.



254. Kołowrotki: a) leżak, b) stojak. — Muz. Etnogr. U. S. B.
Fot. W. Żyliński

Sprzęty drewniane użytkowe. Nie zgładziły dotąd oczy uroczne kształtów odwiecznych wielu naczyń i sprzętów użytkowych, których przeznaczenie tak silnie decyduje o formie, że przezwycięża wszelkie wpływy, godzące w tradycję. Mam tu na myśli przedewszystkiem naczynia dłubane w drzewie przy pomocy ciosła „ciosły" [120], oraz skobla, jak n. p.: niecki, stępy, koryta (il. 263, 246, 247). Każdy wieśniak potrafi je sam sobie wyżłobić i ociosać. Natomiast naczynia bednarskie (il. 263, 264) są przeważnie dziełem rąk specjalistów, wiejskich rzemieślników, którzy w ciągu zimy sporządzają je lub we wnętrzach swych chat, lub w szopach w tym celu dostawionych [121]. Izba i sień wystarczają gdy wchodzi w grę rzemiosło na dalszym pozostające planie, jako praca dodatkowa rolnika-bednarza [122].

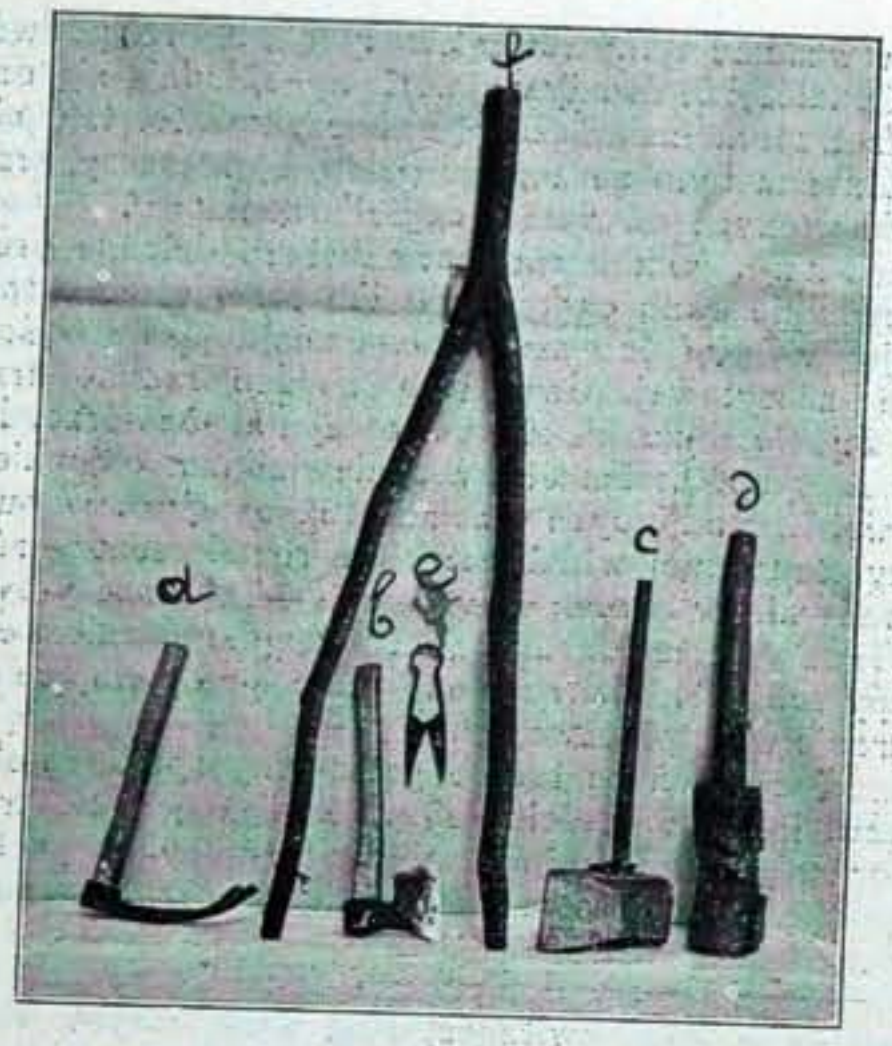
Rynkiem zbytu dla zimowej wytwórczości ludu wileńskiego jest przedewszystkiem wiosenny kiermasz św. Kazimierza, po którym już chata wogóle coraz bardziej cichnie, bo życie zaczyna się rodzić poza jej obrębem. Dla tego też n. p. w końcu lutego rytm pracy w tej dziedzinie st je się po chatach tak gorączkowy. Chodzi bowiem o zakończenie zimowego sezonu pracy wieśniaka.

W domu wyrabia się też sprzęty z kory (głównie lipowej „lubki"—„lipówki"). I tu trafiają się specjaliści produkujący przy ogniskach domowych wieśniaczych wnętrz naczynia łubiane masowo na sprzedaż (il. 264) dla miasta i wsi. To też na wozach na placu Łukiskim, na kiermaszach wiosennych, likwidujących dorobek pracy zimowej, widzi się pary, czy nawet całe rodziny tych rolników-rzemieślników: kobiety sprzedające obok przetworów mlecznych, płótna i tkaniny, mężczyzn zaś handlujących wyrobami drewnianemi i koszykarskiemi.

„Police", „zastawki", szafy. Wychodzimy z chaty, rzucając jeszcze raz okiem na jej zaciszne wnętrze, ujęte w szary wianek belkowanych ścian, od których odbija jasno swem pobieleniem piec. Umeblowania dopełniają różne półki, jak n. p. „police" i „zastawki" [123]. Pierwsze z nich, zupełnie otwarte, posiadają szersze półki i służą do przechowywania większych przedmiotów. Zastawki składają się z szeregu wąskich półeczek, zasłonięte są od zewnątrz deskami, za które zastawia się różne drobne narzędzia pracy, naczynia, łyżki i t. p. U niektórych gospodarzy spotkać można stare i nowsze szafywłasnej roboty, rzeźbione, albo malowane [124]. Częściej trafiają się jednak tandetne kupne szafy, lub kredensy, haniebnie kłócące się ze stylem otoczenia [125].

Pułap, pająki, ptaszki. Wznosimy wzrok ku górze. „Stalowanie" pułapu, zrobione zestarannie wyheblowanych i szczelnie z sobą spojonych desek, opiera się na zgrabnie ociosanych belkach, których liczba w najmniejszejszej chatce dochodzi do 3-ch [126]. Na jednej z nich, znajdującej się najbliżej stołu, kołysze się leciutko sześcio ścienny pająk, misternie ze słomek wykonany, przyozdobiony kwiatkami i pióropuszami, wyciętemi z papieru (il. 205). Zgodnie ze starą tradycją, w niektórych okolicach pająk wielkanocny składa się głównie z wydmuchanych skorupek jaj i piór ptactwa domowego [127].

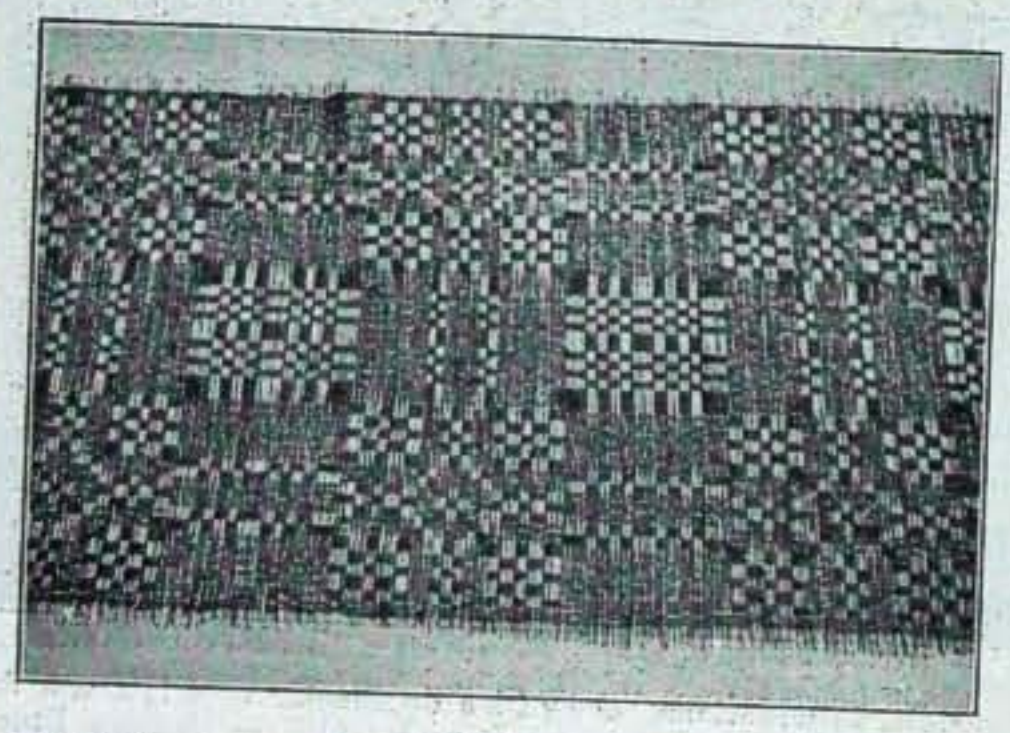
Oprócz sześciościennych pająków wieszają, głó-



256. a) c i o s ł o, b) siekiera, c) s z l a h a, którą się uderza w obuch siekiery, o ile nie wchodzi w twarde drzewo; ubija się nią również boki pieca i t. p., d) k u k a, e) nożyce do strzyżenia owiec, f) w i d ł y do rozciągania i suszenia na nich skór na kożuchy. — Muzeum Etnograficzne U. S. B.
Fot. W. Żyliński

sztownie poukładane tworzą kombinacje ornamentu geometrycznego, trójkątów i czworoboków, płaskich piramid, wpisanych w szeregi kwadratów i t. p. W chatach drzwi ozdobne należą jednak do rzadkości, częściej zobaczyć je jeszcze można w świrnach.

G a n e k. Znaleźliśmy się, wraz z odprowadzającymi nas do wrót gospodarzami, na ganku. Tworzy go najczęściej nasyp z ziemi i z kamieni, oraz wznoszący się nad nim jednospadkowy daszek, wsparty na dwu, lub czterech słupkach, będący właściwie przedłużeniem okapu. Szkielet jego stanowią dwa drążki, przytwierdzone do górnej belki zrębu, połączone kilkoma poprzecznemi „żerdkami", poszytemi słomą, porastającą jak i cała strzecha mchem, w lecie—różnemi roślinkami. Nawet mała brzózka, lub inna drzewina, zapuszcza korzenie



257. Mata ze słomy (pow. Dziśnieński). Muz. Etnogr. U. S. B.
Fot. W. Żyliński

w starej strzesze, co uważane jest za jakiś dobry znak i błogosławieństwo [184].

Czasem słupki ganeczku zostają połączone ze ścianą chaty ławkami i ich poręczami.

Bogatsi gospodarze, lub bardziej honorni, co to swej wioski, inaczej niż zaściankiem nie nazwą, stawiają większe ganeczki, kryte dachem spadzistym dwuspadkowym, którego sparożki i szczyt starannie rzeźbą wykańczają. Często też, w przeciwstawieniu do reszty dachu, kryją daszek gontami, w stryszku zaś jego hodują gołębie [185].

Do częściej spotykanych chat należą jednak chyba chaty nie posiadające ganku.

Z r ą b. Obchodzimy teraz wianek nizkich ścian domostwa, splecionych na węgłach w zacięcia, w które się kolejno osadza ogromne berwiona zrębu. Krzyżujące się w ten sposób końce bierwion nie tworzą równej linji, gdyż są nierównej długości. A nawet czasami w niezbyt wielkiej odległości od ziemi, mniej więcej na wysokości stołu, pozostawiają na jednym z tylnich węgłów bierwiona bardzo długie i staranniej od innych na powierzchni górnej ociosane. Służą one jako letni warsztat pracy wogóle w różnej gospodarskiej potrzebie, suszy się na nich też pod okapem dachu groch, len i inne plony.

Obok opisanego węgła (il. 228, 229), zwanego „prostym" łączą na węgłach zrąb chaty niekiedy ramowato, w tak zwany „niemiecki uhoł", który narazie dotąd nie jest jeszcze zbyt rozpowszechniony, lub wpuszczając belki w słupy [186].

Fundament, czyli „podmurówkę" układają i usypują z kamieni i ziemi. Najniższa belka nazywa się „podrubem" [187], najwyższa „oczepem". W chacie przeciętnej wysokości ścianę stanowi w sumie dziewięć bierwion, w najwyższej chacie dwanaście. Zresztą oczywiście grubość poszczególnych belek odgrywa tu rolę. Szczeliny między belkami zapycha się mchem i kostrem (paździerzą).

W przeciwstawieniu do belek we wnętrzu chaty, opiłowanych z boku, belki zewnętrzne zrębu, zwłaszcza w starych chatach, aczkolwiek nieraz bardzo starannie ociosane, zachowują dawną okrągławość, nadając swoisty charakter całej budowli.

U dołu zrąb chaty okala przyzba, po części ubita z ziemi i wzmocniona kamieniami, po części zasypana kostrem, mchem i perzem.

D a c h. Krokwie „krochły" opierają się bezpośrednio o zrąb domu, wpuszczone w nacięcia, wyciosane w oczepie. Na krokwiach zaś opiera się „hriebiastowanie" [188] dachu, czyli szeregi „łat" (w budynkach gospodarskich nazwę łaty, zastępują nazwy: z a k o t y lub h r i e b i a s t) [189].

U samej góry, pod spojeniem czubków krokwi, wiąże się je poprzeczną deską, „dymblakiem". Istnieje przysłowie, znane w okolicach Wilna, w którem słowo „dymblak" oznacza koturny, w przeciwstawieniu do poziomej rzeczywistości. „Siedział na dymblaku, a spad na ziemię", mówi się o człowieku „chtóren poczou mówić jak z gramatyki, pieknie, a kończyć tak nijak nie umiau i poczou mówić po prostemu, prosto do rzeczy zmierzywszy" [140].

Według słów mieszkańców, zwłaszcza zachodnich części województwa, dachy czterospadkowe (il. 228) należą do „dawniejszych", dwuspadkowe zaś do nowszych zabytków budownictwa wiejskiego. Faktem jest jednak, że jednocześnie mieszkańcy tych samych wsi, wskazują na chaty z dachem dwu-

spadkowym i z lemiachami, mówiąc inaczej, „krótszemi beleczkami" (które ułożone nad berwionami ściany węższej zrębu kryją jej cały nieosłonięty przez dach szczyt), również jako na chaty „dawniejsze", przeciwstawiając je innym, nowszym chatom o dachu dwuspadkowym, ze szczytem zaszalowanym

Obok dachów dwu- i cztero-spadkowych spotyka się dość często w różnych okolicach województwa dachy naczółkowe. Istnieją również chaty, w których ściana szczytowa naczółkowa występuje od strony ulicy, ściana zaś szczytowa tylna, zakryta jest przez dach (czyli, że mamy tu do czynienia z dachem trzyspadkowo-naczółkowym). Znane mi są również wypadki, w których jedna ze ścian szczytowych posiada naczółek, inna zaś, tylna, posiada „lemiachi", wznoszące się do samego szczytu.

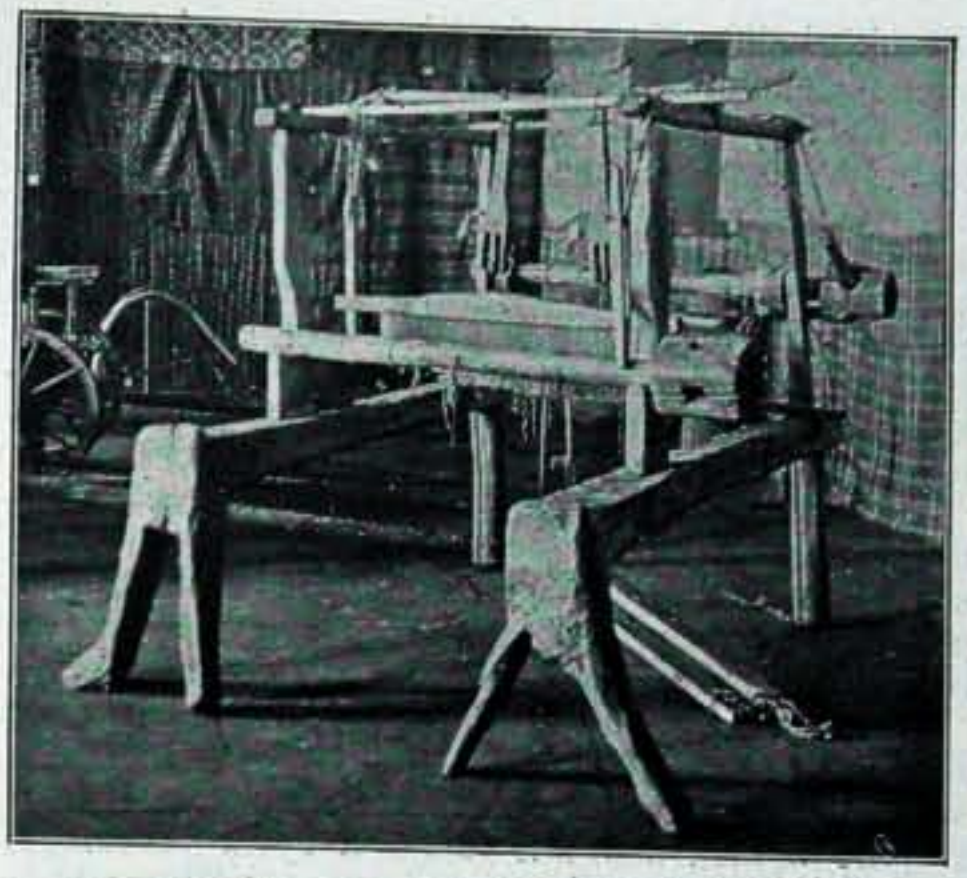
Wązkie przyczółki przyozdabiające ścianę szczytową tuż nad belką najwyższą, należącą do wianka oczepowego, spotyka się na wsi dość rzadko. To też należy je raczej zaliczyć w Woj. Wileńskiem do budownictwa małomiasteczkowego i podmiejskiego. Na przedmieściach Wilna występują one łącznie z dachem naczółkowym [141].

Strzecha. W słotne jesienne, dnie listopadowe, lub na bladem przedwiośniu, gdy wśród szarugi niebo, ziemia i szare, niebielone domostwa wieśniacze stapiają się w jeden ton, będący jakby zaprzeczeniem wszelkiej barwy, — jedyną krasę, niespodzianą na tle pejzażu wileńskiego, stanowią intensywnie zielone, omszałe strzechy po zagrodach. Mech ten nie jest jedynie dziełem przypadku, lecz przyczyniła się do jego wyrośnięcia ręka człowieka. Po poszyciu dachu słomą posypują ją bowiem ziemią, perzem i mchem, ażeby strzecha dobrze porosła. Wtedy się dobrze trzyma „trzydzieście i wiency, wiency lat" [142].

Słomę przywiązuje się do łat witkami, wraz z przyciskającemi ją zwierzchu prętami i żerdziami, przytwierdzanemi równolegle do łat. Przytem rozkłada się ją jak najgładziej i jak najrówniej. Do równania słomy służy specjalne narzędzie („striachouka"), składające się z czworokątnej deski, ponacinanej w równoległe wyżłobienia od spodu, na górnej zaś stronie posiadające rączkę w kształcie łęczka. Narzędziem tem „czesze się" słomę, trzymając je za ów łęczek.

Poszywanie rozpoczyna się od dolnej części dachu. Każdy z nowych szeregów słomy nawarstwia się na niższy w ten sposób, że zakrywa zarówno wymłócone główki kłosów, jak i miejsca przytwierdzenia słomy do łat. Na grzbiecie dachu słomę załamuje się ku dołowi, tak, że się tworzy zagłębienie. Wsypuje się w nie wtedy „kostro" [143] i zakłada „krejkę", cienką belkę, lub żerdź, ciągnącą się przez całą długość dachu. Zwierzchu zasypuje się krejkę znów kostrem, zmieszanem niekiedy z ziemią, gliną i mchem, ażeby dach nie zaciekał. Wreszcie, ażeby poszycie zabezpieczyć przed wiatrem, kładą na niem w różnych kierunkach w miarę potrzeby niewielkie kijki, „szakaliki" i „żerdki" zwane „bemblisami" „dumblasami" „bumblami" i t. p. [144].

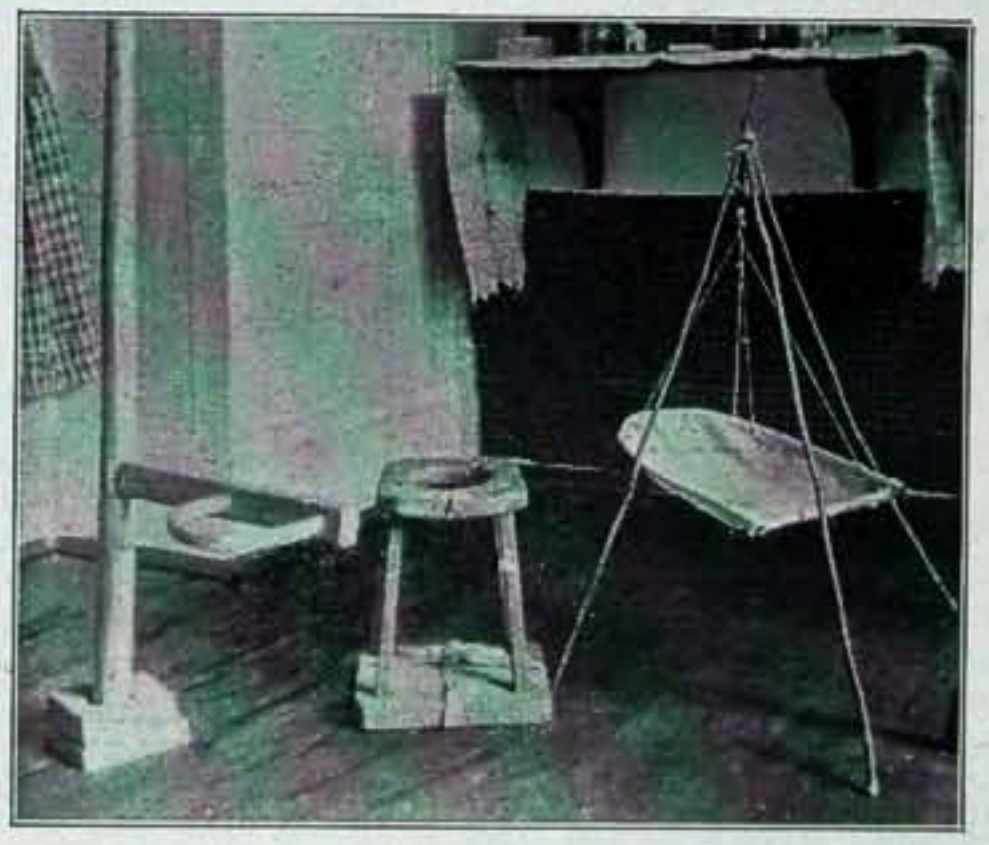
Okap („zastrieszek"). Okapy domów mieszkalnych, w porównaniu z okapami stodół, nie są duże, lecz pomimo to i one w gospodarce mają swe specjalne przeznaczenie. Ciągną się pod nimi żerdzie, „szostaki", służące do zawieszania na nich w czasie robót polnych różnych narzędzi pracy,



258. Warsztat tkacki z pod Radoszkowicz. — Muz. Etnograf. U. S. B. *Uwaga:* podnóżki zostały źle sfotografowane: powinny być zwrócone ku frontowi warsztatu, równolegle do dłuższych boków.
Fot. Cyrski

suszy się bielizna, len, konopie i t. d. Pod okapem chaty zobaczyć również można „duhę", związaną mocno u swych pięt powrozem, która tu dochodzi do swego kształtu, stopniowo wysychając. Pod okapem tuż koło drzwi stoi często kłoda, z wprawioną w niej „babką" do klepania kosy, rozpościerają się sieci rybackie, spoczywają kozły do rąbania i piłowania drzewa i t. d.

Ramy okienne. Jesteśmy na drodze wśród dwu szeregów chat, wyglądających na świat Boży swemi oknami i okienkami. Obramienia tych okien, zwłaszcza mniejszych, a więc i starszych, to istne klejnoty w skromnem ludowem budownictwie województwa. Wtargnęły coprawda i tu i szerzą się jeszcze stereotypowe obramienia, wzorowane się na szablonach ram okiennych małomiasteczkowego i willowego („dacznego") budownictwa rosyjskiego, nie mające nic wspólnego ze starą, miejscową tradycją. W wielu



259. Chodulka, stojak, kołyska do wynoszenia dziecka w pole.

jednak okolicach i to nietylko w północnych i północno-zachodnich powiatach województwa, lecz również i w innych zakątkach (pow. Oszmiański), zachowały się rzeźbione ramy okienne, będące odblaskiem, czy też dalszym ciągiem, jakiejś wysokiej kultury artystycznej. Wśród motywów ornamentacyjnych spotkać można n. p., motywy podobne do ornamentacji ażurowych przęślic żmudzkich, motyw pary zwierząt profilami do siebie zwróconych, obok nich również trójkątne szczyty obramień, zdobne, w ponabijane w nie gwoździe drewniane i t. p. [145].

Poprzez te ramy okienne mrugają ku nam, wędrownikom, migotliwe płomienie porozpalanych w piecach ognisk, rzucające czerwonawe blaski na pogrążonych w pracy ludzi i na niskie ściany, otulające przed chłodem i zimową zawieruchą.

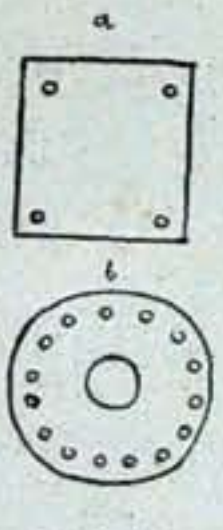
Kurzą się kominy cichych, zaśnieżonych chat, kłębią się niebieskie dymy, zasnuwające wieś całą w leciutką, sinawą pomrokę, a wraz z tem i przyczajone w niej, malutkie komórki życia ludzkiego, zwarte konsekwentnie przez pracę. Wprawia ją w ruch słońce-gospodarz główny, odwieczny i różne podwładne mu siły; opiekują się „dziady", w kucie jakoby snem wiecznym drzemiące; Matka Boska zaś, w tym samym kucie królująca, broni przed złem wszelkiem.

II. ŚWIRYN

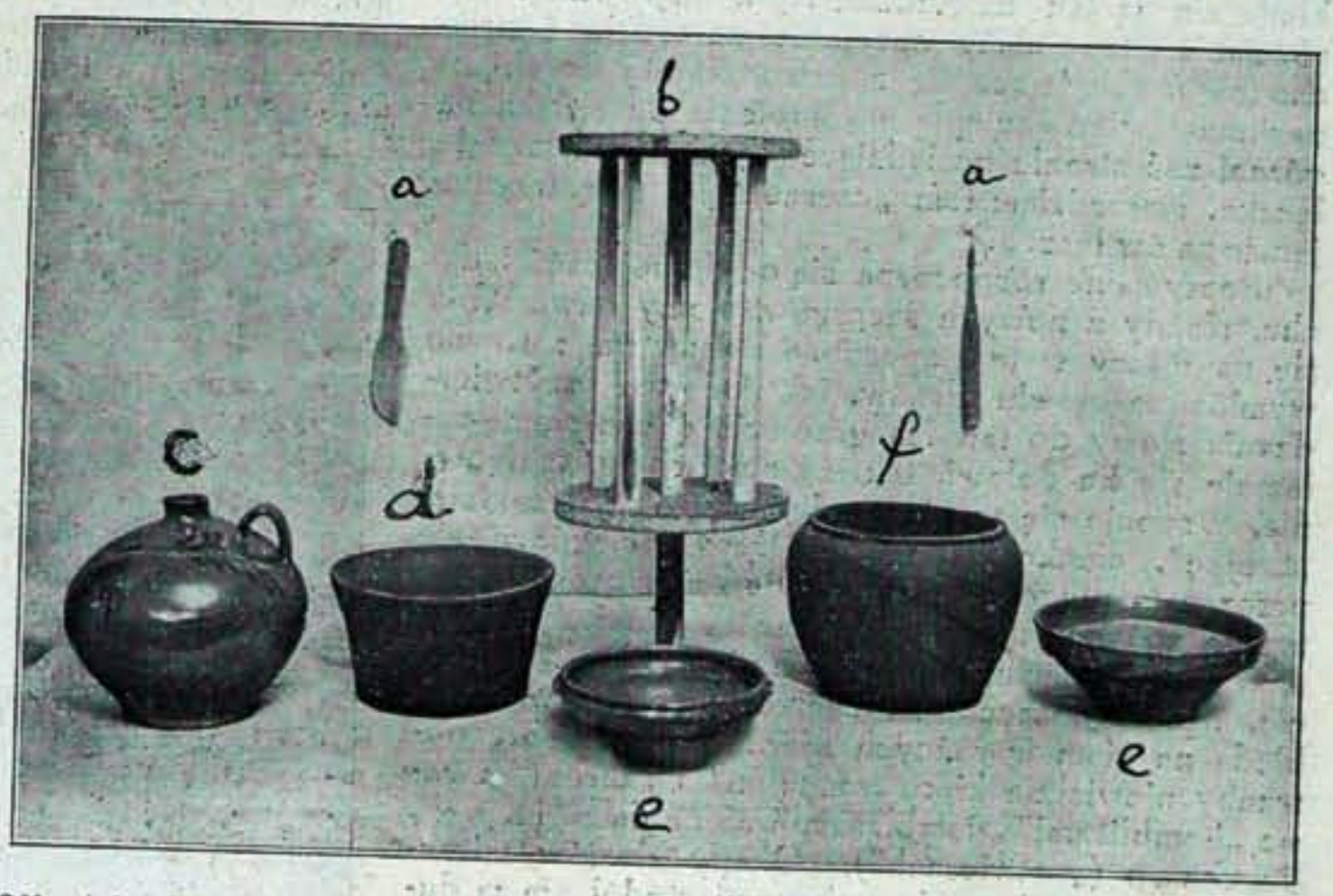
Jak już wyżej zaznaczyłam we wstępie do artykułu, w kulturze warstw ludowych Województwa Wileńskiego znajdujemy cechy: 1) ogólnie rozpowszechnione, a więc tem samem sprowadzające ją do wspólnego mianownika oraz 2) cechy, dzielące nasz teren na pomniejsze odcinki dlatego, że nie obejmują one swemi zasięgami całego jego obszaru. Oprócz tego, w wyniku ścierania się w ciągu długich wieków na terytorjum województwa wielu ludów, krzyżowały się tu różnorodne tradycje etniczne przenikając się wzajemnie. Proces ten trwa po dzień dzisiejszy. Tyczy się to zarówno dziejów struktury samych wytworów, jak i związanej z niemi terminologji. Jak się to uwypukli w trakcie dalszego naszego zaznajamiania się z zagrodą włościańską, litewską, terminologję techniczną znaleść można np. we wsiach, mówiących po polsku lub po białorusku, i odwrotnie, słownictwo techniczne słowiańskie we wsiach litewskich. Z podobnemi przesunięciami spotykamy się przytem w zakresie różnych kategoryj wytworów, a więc np. zarówno form i terminów architektonicznych, jak i sprzętów i narzędzi gospodarczych i t. p.

Do elementów wspólnych całemu obszarowi województwa należy zarówno rozplanowanie wnętrz domów mieszkalnych, jak i rozstawienie w nich sprzętów, a nawet szczegóły drugorzędne w urządzeniu domu [146], (wyjątek stanowią tu pewne odchylenia, na zachodniej krawędzi puszczy Rudnickiej, spotykane i tam także raczej jako formy uboczne i mniej rozpowszechnione) [147]. To samo mniej więcej da się powiedzieć i o nazwie przez Słowian na terenie województwa używanej: „chata", jak i jej litewskim odpowiedniku „namas". Nazwa pierwsza jest przytem o wiele bardziej popularna, nietylko ze względu na małe rozpowszechnienie języka litewskiego w województwie, lecz również ze względu na to, że termin „chata" (lit. cata) używany jest częściowo przez Litwinów, podczas gdy termin „namas" nie trafił do słownictwa białoruskiego i polskiego [148]. Dla nas zaś ważny jest fakt, że poza temi dwoma terminami innych nazw domu mieszkalnego mieszkańcy województwa nie znają, czyli że mamy w danym wypadku do czynienia z jednolitością zarysowującą się i w dziedzinie języka. Godny zaznaczenia jest też i inny fakt, a mianowicie, że słownictwo związane z przemysłem domowym, jak np. z tkactwem, jako też i technika pracy, są dość jednostajne i to nietylko w województwie, lecz i na okalających go ziemiach.

Inaczej natomiast rzecz się przedstawia, gdy się wydostajemy poza obręb chaty i zaczynamy się przyglądać innym zabudowaniom w zagrodzie, narzędziom i sprzętom, będącym wytworem kultury rolników i hodowców bydła. Towarzyszące im słownictwo zawiera w sobie wielkie bogactwo terminów, zróżniczkowanych geograficznie, lub używanych równolegle w tej samej wsi jako synonimy. Podobnie też występują



260. Deseczki tkackie: a) do kręcenia pasków, b) do obtykania sznurów (przechodzących przez otwór środkowy deseczki) na lejce (zaśc. Świonki, pow. Święciańskiego).



261. a) łopatki garncarskie, b) koło garncarskie z pod Niemenczyna (pow. Wileńsko-Trocki), c) naczynie poleskie, d) cierlica do maku, e) miski, f) naczynia gliniane, służące w niektórych okolicach województwa dotąd jeszcze do gotowania w nich strawy. Muzeum Etnograficzne U. S. B.
Fot. W. Żyliński

obok siebie w tej samej wiośce różne odmiany architektoniczne świrna lub gumna, współistniejące w tej samej kulturze, jako wykładniki pewnego splotu, różnych początkowo tradycyj etnicznych.

Wywiera to takie wrażenie, jak gdyby różnojęzyczni i różnoetniczni autochtoni czy przybysze, trudniący się rolnictwem i hodowlą bydła, w pewnym momencie historycznym, pod wpływem jakiejś kultury, zaczęli stawiać sobie domostwa według jednego wzoru, pozostając w innych zaś dziedzinach życia bardziej wierni przekazaniom swych przodków [149]. Mówiąc inaczej, poza obrębem chaty panuje większe zindywidualizowanie form przedmiotów i terminologji technicznej, niż w niej samej. Tak więc np. spichrze chłopskie zowią w województwie „świrnami", „kleciami", „ambarami", „kruhlikami" i „spichrzami". Najbardziej rozpowszechnione terminy „świren" („świronok", i t. p., lit. „swirnas") i „kleć" (lit. kletis) należą obecnie na naszych ziemiach zarówno do słownictwa litewskiego, białoruskiego jak i polskiego. Pierwszy z nich obejmuje swym zasięgiem cały teren województwa. Mniej rozpowszechniona jest nazwa „kleć". Nie spotkałam jej np. wcale we wsiach położonych na południowo-wschodnich jego krańcach, natomiast spotkałam na jego obszarze północno-zachodnim termin „kleć", nawet we wsiach zupełnie litewskich [150]. Nazwa rusko-tatarska „ambar" spotykana na wschodniem pograniczu, jest importem rosyjskim, nazwę zaś „kruhlik" spotkałam raz jeden we wsi Iża pow. Wilejskiego [151]. Nazwa „spichrz" jest bardzo popularna nietylko w okolicach najbliższych Wilna, lecz i wśród ludności polskiej dalej od niego na zachód i północo-zachód położonych, jak np. w gminie Janiskiej, pow. Święciańskiego.

Niejednolite jest również słownictwo, tyczące się sąsieków, znajdujących się w świrnach, a mianowicie: najbardziej popularna na terenie województwa jest nazwa, pochodzenia litewskiego, „arudy" („harudy", lit. aruodai). We wsiach, w których naogół znany jest termin „zasiek", stosują go częściej do sąsieków w komorze, czy warzywni, podkreślając wyraźnie, że staranniej wykończone półki skrzynkowate w spichrzach należy nazywać arudami [152]. Nazwę „arudy" spotkać możemy więc zarówno tam, gdzie spichrz określają mianem „świrna", jak i tam, gdzie panują „kleć", „ambar" i „spichrz". Jednakże w „świrnie" natknęłam się na stosowanie do sąsieków terminu „zastaronki" (spotykanego poza tem w związku z gumnem) oraz w dość licznych wypadkach również i terminu „zasieki". Wreszcie znana mi jest również dla sąsieków w spichrzu nazwa „zakroma" [153].

Zróżniczkowanie terminologji, związanej ze spichrzem, towarzyszy zróżniczkowanie w jego konstrukcji architektonicznej. Nie może tu jednak być mowy o jakiejkolwiekbądź uchwytnej równoległości między temi dwiema różnemi kategorjami wykładników przemian zachodzących w kulturze. Albowiem w chwili obecnej różne z pośród wyżej przytoczonych nazw można stosować do spichrzów identycznych pod względem swej budowy i odwrotnie, różne spichrze nazywa się tym samym terminem.

Wspólną cechę wszystkich świrnów stanowi to, że należą one do budownictwa nadziemnego, to znaczy, że są „stawiane na podłodze" [154], wzniesionej mniej lub bardziej wysoko nad powierzchnią ziemi. Zrąb budynku spoczywa węgłami swemi: a) na kamieniach b) na palach-kłodach lub też c) na „szwelach", to jest na okrąglaku albo na kilku belkach, ułożonych płozowato, jedna na drugiej, pod dwiema równoległemi do siebie ścianami świrna. To zaś, że świryn stanowi właściwie platforma z wzniesionym na niej budynkiem, najjaśniej uwydatnia się wtedy, gdy sobie uświadomimy różnicę między gankiem w świrnie i gankiem w chacie. W chacie ganek stanowi przybudówkę, w świrnie zaś ganek stanowi część platformy, znajdującej się poza zrębem wznoszących się również na niej ścian [155].

Drugą cechę, przeciwstawiającą sobie niektóre typy świrnów, stanowi umieszczenie w nich wejścia, gdyż od tego uzależnione jest również rozplanowanie ich wnętrza. O ile wejście znajduje się w ścianie szczytowej (il. 228 i 229), wtedy arudy przeważnie okalają ściany śpichrza z trzech stron (il. 227); o ile natomiast wchodzi się do spichrza przez drzwi, zrobione w ścianie dłuższej, wtedy arudy przytwierdzają do ściany przeciwległej w całą jej rozciągłość (il. 226). Niekiedy małe sąsieki przybijają również po obydwu stronach drzwi. Świrny z wejściem w ścianie szczytowej, naogół chyba bardziej rozpowszechnione, mają kształt zbliżony do kwadratu, niekiedy zupełnie kwadratowy, świryn z wejściem w ścianie dłuższej — kształt czworoboku.

Ponieważ świryn odgrywa w gospodarstwie kmiecem rolę skarbczyka, na który zresztą, jak powiadają, w naszych czasach rzadko kto sobie już może pozwolić, przeto stawiają go z nadzwyczajną pieczołowitością, często o wiele staranniej niż chatę. Stąd też często nawet wtedy, gdy chatę poszywa się słomą, świryn kryje się drewnianemi da-



262. Pracownia garncarska Azarewicza na przedmieściu Wilna (ul. Wiłkomierska 157) z kołem garncarskiem.



263. Naczynia z drzewa: 1. a) naczynie z łubu: k r o b k a, l i p ó w k a (mniejsze na masło, miód); 2. żłobione w drzewie: b) niecka, c) koryto. — Muzeum Etnograficzne Uniw. S. B.
Fot. W. Żyliński

chówkami. Oprócz tego dba się o nadanie mu wogóle wyglądu estetycznego. Oczywiście można też spotkać świrny, w których ganek nie został staranniej wykończony, lecz stanowi go jedynie pomost, schowany pod okapem dachu. Obok jednak tych prymitywów można odnaleźć wśród chłopskich spichrzów prawdziwe cacka drewnianej architektury, w których ścianę wejściową zdobią drzwi rzeźbione, szczyt zaś dachu, przyozdobiony śparogami, pokryty jest rzeźbą bardzo piękną. Najbardziej chyba rozpowszechniony jest typ świrnów, w których ganek zaopatrzony jest w dwa lub cztery słupy-kolumny, podpierające spadek (il. 228) dachu, lub jego przyczółek (il. 229). Czasem front podobnych świrynków wywołuje wspomnienie świątyni Niki na Akropolu w Atenach, lub w Delphach, skarbczyka Aleksandra Macedońskiego, który w nim skarby dla swego Boga słonecznego gromadził. Często (wiąże się to zwłaszcza ze świrnami z wejściem od dłuższej ściany), ganek bywa zaszalowany i służy jako otwarty skład (il. 225).

Oprócz sąsieków, zawierających w sobie różne wymłócone zboża i grochy, trzyma się jeszcze owe zapasy żywności w poustawianych w świrnie naczyniach, kadłubach, „pasach" (fasach) drewnianych, naczyniach plecionych i t. p. Wędliny zaś wiszą na „krukach", hakach, rosochatych, pozaczepianych o krokwiołaty, lub o żerdzie, specjalnie w tym celu u góry budynku umieszczone. Ubranie najlepsze, wiano gospodyni i jej córek, wszystko to schowane jest i dobrze zamknięte w „kuprach", lub w starych beczkowatych „kubłach" weselnych. Wśród skrzyń wyprawnych, nieraz w dalekich miasteczkach kupowanych [156], najbardziej charakterystyczne są koloru niebieskiego, z wymalowanemi na nich białemi kwiatkami z żółtemi lub złotemi środkami. Zresztą panuje tu wielka rozmaitość ornamentów i różne odchylenia w stosowaniu barw. Dość rozpowszechniony typ skrzyń ślubnych stanowią skrzynie bronzowo-żółte, na których farba jaśniejsza tworzy jakby rozchodzące się fale, ozdobione poza tem nieraz bardzo ładnem okuciem. Oczywiście wymienione przezemnie tak ogólnikowo typy skrzyń, nie wyczerpują wszystkich ich odmian. Zwracam na nie tylko uwagę, ponieważ zasługują one na specjalne opracowanie, tembardziej, że staranniej malowane skrzynie znikają coraz bardziej z przed naszych oczu, a na ich miejsce zjawiają się inne, mało mające już z niemi wspólnego pod względem stylu [157].

III. CHLEWY I CHLEWUSZKI.

Nazwą najbardziej rozpowszechnioną dla obór, stajen i chlewów na terenie województwa jest „chlew" (chleu). Oprócz tego w społeczeństwie chłopskiem znane są jeszcze dwie nazwy obory: litewska „twartas," oraz „stodoła", które się spotyka zarówno wśród ludności mówiącej po polsku, jak i po białorusku. („Tam gdzie stoją krowy, stodoła"; — „chleu, hdzie karowy—stadoła") [158]. Małe budyneczki dla nierogacizny nazywają „chlewuszkami" i „świniarnikami" [159].

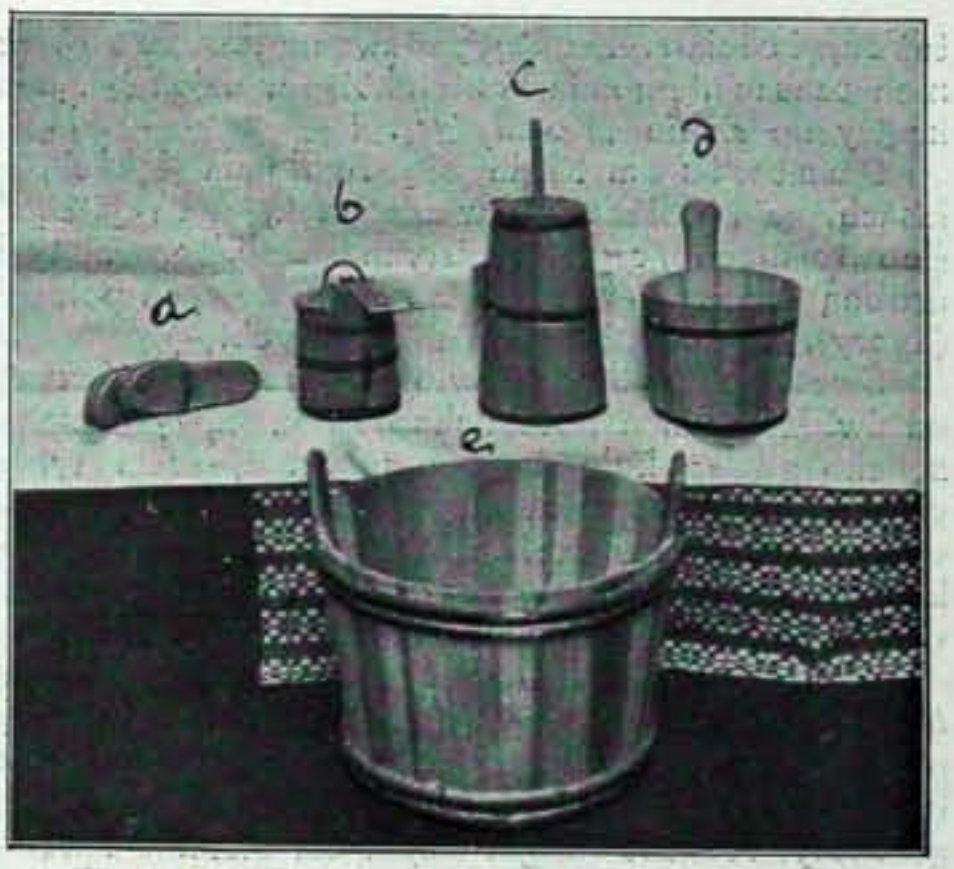
Chlewy, z wyjątkiem u chłopów bardzo bogatych i dobrze zagospodarowanych, budowane są bardzo prymitywnie i właściwie nie zabezpieczają bydła dostatecznie w czasie większych mrozów i wogóle długiej zimy. Kryją je czterospadkowym, lub dwuspadkowym dachem, źle opatrzonym i częstokroć, jak to sama widziałam, przeciekającym. Jednostronne lub dwustronne wrota niezawsze posiadają w swem obramieniu okap, obracają się zaś często nie na żelaznych zawiasach, lecz na prymitywnym drewnianym biegunie („dwieri na piatniku") [160]. Zamykają „chlewy" na drewniane zasówki i zamki, nieraz bardzo skomplikowane, które na naszym terenie jednak dotąd należycie nie zostały zbadane. Ściany węgłowatego zrębu postawione są z belek niedbale ociosanych i niedbale ze sobą łączonych, tak, że przez szczeliny, źle ogacone, gwiżdże wiatr i nieraz śniegu do wnętrza napędzi. Prostokątne wnętrze chlewów poprzedzielane jest za pomocą przegródek (z à h a r o d y) na kilka części, przeznaczonych dla różnego rodzaju bydła, krów, owiec oraz koni. Czasem w tym samym budynku mieści się również i nierogacizna. Ponieważ gnojówki, znane w Polsce zachodniej, dotąd do kultury warstw ludowych województwa nie przeniknęły, cały gnój pozostaje na ziemi, skąpo słomą zasłanej, nawarstwiając się w oborze, coraz głębiej i zanieczyszczając wnętrze. Zresztą nietylko budynek, lecz i bydło rzadko kiedy bywa czyszczone i myte, o czesaniu go zaś w niektórych wsiach gospodynie wogóle nigdy nie słyszały. Staranniej utrzymuje się konie, bo one wiozą do kościoła i na różne „festy". Dopiero na wiosnę, czy też w jesieni, gdy trzeba użyźniać ziemię, wydobywa się gnój z obór, odrywając go z wielkim mozołem od gruntu przy pomocy wideł (il. 250). Jeszcze nędzniej wyglądają różne małe „chlewuszki", tulące się pod okap dachów chlewów, lub innych budynków, lub

też ponakrywane jednospadkowemi daszkami, przytkniętemi do różnych ścian.

„Żywioła". Koń. Bydło rogate, krowy, „woliki" i „owulki" nazywają w Województwie Wileńskiem„ żywiołą" (lit. givas). Nie hodują tu natomiast kóz, uważanych za krewniaczki djabła, uosobienie nieczystej siły, zwierzę żydowskie [161].

Bardzo ważna, ze względu na zagadnienie etnograficzne, jest rola, jaką odgrywa koń na tle światopoglądu wieśniaczego, zwłaszcza jeśli się rownocześnie weźmie pod uwagę historję jego w gospodarstwie chłopskiem naszej ziemi. Otóż: 1) dotąd w okolicach, położonych na południe, na wschód i na zachód od Wilna pamiętają jeszcze dobrze owe czasy, kiedy to starsi ludzie (ojcowie obecnie 60—70-letnich gospodarzy) protestowali przeciwko wtargnięciu konia do zagrody. („Biedawali, jak budziem koniem aràć") [162]; 2) w tych samych okolicach koń nie dostaje siana z pod obrusu, na którym jedzono „kucię", ani też nie dzielą się z nim, tak jak z „żywiołą" opłatkiem dla tego, że nie jest on święconą kosteczką („świancona kuostoczka") [163]. Inaczej natomiast się ma na terenach, znajdujących się na północ od Wilna. Tam bowiem wyraźnie natykamy się na jakąś granicę ścierania się dwóch różnych poglądów ludności na konia. Nie tylko w pow. Brasławskim [164], lecz już i w pow. Święciańskim zaliczają konia tak, jak bydło rogate do żywiołki, a tem samem dzielą się z nim opłatkiem i zanoszą mu słomę i siano oraz resztki jadła ze stołu wigilijnego. Tej zimy zwiedzało Muzeum Etnograficzne Uniwersytetu Stefana Batorego w mojej obecności dwuch gospodarzy z gminy Kołtyniańskiej, pow. Święciańskiego. Zapytałam ich—co myślą o koniu, czy należy on do żywioły, czy jest „świanconą kością" i t. p. Otóż między gośćmi nastąpiła gwałtowna scysja. Polemika trwała długo, o której nie mogłoby być mowy w południowej i we wschodniej połaci województwa, gdyż tam wiadoma jest każdemu różnica między koniem i bydłem rogatem. Skorzystałam ze spotkania z tak kompetentnymi w danym zakresie specjalistami i pokazałam im dwa różne typy soch, t. j. „sochę północną" (il. 218), z obżami do wprzęgania w nie konia oraz „sochę zachodnią" (il. 219), pytając, która z nich jest im znana i, o ile w ich okolicy odnaleźć można obydwa ich typy, który z nich należy uważać za starszy. Tu obrońca konia zdecydował bez wahania, że „socha zachodnia" przyszła do nich, to znaczy do gminy Kołtyniańskiej niedawno, północna zaś jest „dawniejsza".

Podobnych danych, potwierdzających zbieganie się linji zasięgu sochy północnej, „końskiej", z punktami zasięgowemi stosunku przychylniejszego do konia, jako do „żywioły", poważanej na równi z bydłem rogatem, zebrałam sporo podczas moich wędrówek na terenach zach.-północnych województwa [165]. Nie znane mi są natomiast pod tym względem części jego wschodnio-północne. Pomimo to samo stwierdzenie istnienia powyższej korelacji między zjawiskami w dziedzinie zjawisk kultury duchowej, a między zjawiskami, należącemi do zakresu kultury gospodarczej jest bardzo ważne dla odtworzenia historji naszego kraju oraz ze względu na doskonale postawioną i ugruntowaną tezę Moszyńskiego[160], tyczącą się dziejów konia i łącznie z nim występującego typu „sochy" północnej na terenach północno-wschodniej Europy, jak i na historycznie z nimi związanym terenie Województwa Wileńskiego. Na jego bowiem terenie



264. a) podeszwy drewniane do chodaków skórzanych, b) naczynie na masło, c) bojka do masła, d) skobek (dojnica, dojenko) na mleko, e) dzierza. — Muzeum Etnograficzne U. S. B.
Fot. W. Żyliński

starła się kultura rolnicza, znająca i hodująca konia, jako zwierzę używane w gospodarstwie, z kulturą inną, nieznającą go, lecz posługującą się ongiś w swej gospodarce wyłącznie bydłem rogatem.

Wypędzanie bydła na paszę. Pastwiska. Termin wypędzania poraz pierwszy na wiosnę bydła na paszę uzależniony jest oczywiście od wcześniejszego lub późniejszego nastania dni ciepłych. Przeciętnie okres czasu między św. Jerzym polskim, a ruskim uważany jest za najbardziej wskazany dla wyruszenia bydła, zgłodniałego zwykle na swem przednówku, z zimowego więzienia. Św. Jerzy, opiekun wiosenny wszelkiego sporu we wszystkich dziedzinach budzącego się do życia gospodarstwa [167], który w ciągu nocy długich i ciemnych pilnował wilków, aby zbyt wielkiej szkody nie wyrządzały po chlewach, staje się protektorem żywiołki, wyganianej z obejścia w dzień mu poświęcony, palmami wielkanocnemi. Ażeby zyskać łaskę świętego, baby dnia tego niosą do kościoła jaja, masło i sery i kładą je w kościele na jednym z bocznych ołtarzy, znajdujących się po lewej stronie od wejścia [168]. Bywają jednak i takie lata, kiedy dopiero w okresie czwartej dekady maja ziemia porasta bujniej trawą. Na taką straszną, mroźną wiosnę, bydło z głodu zjada poszycie z dachów i szukając strawy, trze pyskiem o ziemię, raniąc go sobie i kalecząc.

Jeszcze dzień jeden ma znaczenie szczególne, zwłaszcza dla krów i ich mleczności, dzień św. Jana, dzień rozpętania czarownic, których złe moce wtedy się ujawniają. Wiara w panowanie ciemnych sił nietylko w noc kupalną, lecz i w dzień następny, jest bardzo dotąd rozpowszechniona na terenie województwa i bardzo głęboko zakorzeniona. Znam sama osoby, wierzące w możliwość odejmowania mleka przez zbieranie rosy, zwłaszcza z kłosów „krasującego" [169] zboża. To też w dzień św. Jana wypędza się bydło dopiero po zniknięciu rosy, a i to się zdarza, że „skuszona krowa nijak nie chce iść na łoneczkę", i „wpiera się w płot" tej baby, która jej mleko odjęła, czy

też odjąć chciała. Znam wypadki, zanotowane w ostatnich czasach, pobicia kobiet, które w dzień św. Jana krowy do siebie „skusiły" [170].

Pastwiska. Pasie się bydło na łąkach, w lasach, na „pasiekach", w zaroślach, „na rojstach", (lub „rojstlach") czyli bagnistych łąkach, porośniętych drobną drzewiną i krzewami, na „jałowych polach" (ugory), na ścierniskach i nieużytkach.

Swoboda zaś letnia żywioły kończy się już często na św. Michała, a potem skubie ona najwyżej sobie zielsko gdzieś koło domu rosnące. Czasem tylko, gdy ciepła jesień trwa nieco dłużej, można spotkać w lesie nawet jeszcze na Wszystkich Świętych jakąś samotną krowę. Większe stada jednak już się wtedy na wspólnych pastwiskach nie pasą.

Zbiór siana. Rozpoczyna najpierwsze koszenie siana Św. Antoni, najczęściej jednak koszą je po Św. Janie. Według bardzo rozpowszechnionej legendy, Św. Piotr, przez niezrozumienie na skutek głuchoty rozkazu Boga, zsyła na ziemię deszcze tak wówczas szkodliwe. Otawę „zdejmują": albo po „żytnich żniwach" („pożytnie siano"), albo po sprzątnięciu zboża jarego („pojarno siano"). Na łąkach suchych układa się je w kopki bezpośrednio na ziemi, na łąkach błotnych układa się je w stogi [171].

Przedmioty i narzędzia związane z chowem bydła. Wśród przedmiotów, używanych przy różnych czynnościach, związanych z chowem bydła wymienić można: 1) laski z zagiętą rękojeścią, któremi się podpierają „pastyrze", t. j. starsi pastusi, 2) „bicze" zwane również „puhami" (lit. batogas), na pograniczu zaś północnowschodniem „knutami", które pastuszkowie nieodzownie w ręku trzymają. Składają się one z „biczewiska", kija długości mniej więcej 1-go m. i „bicza", skręconego z powrozów, długości do 2 m. [172], oprócz tego splatają sobie pastuszkowie niewielkie batożki z witek, kształtem przypominające szpicruty; 3) kije do rzucania w zwierzęta („rączny poszybień") [173]. Dobierają w tym celu krótkie sękate kije, z zakrzywionym, czyli „zachylastym" końcem [174], wtedy „poszybień doskonale leci" i może zawrócić [175], niczem bumerang; 4) przywiązuje się żywiołę grubemi powrozami i łańcuchami, plecionemi z łozy; 5) pęta żelazne uważane są za szkodliwe, gdyż „ścierają" koniom nogi. Wciągu zimy stara się więc każdy gospodarz o skręcenie z konopi jak największej ilości powrozów na pęta własnej roboty; 6) jarzemka wkładane na szyję uciekającej nierogaciznie [„birka" pow. Postawski, „kułby" puszcza Rudnicka]. Czasem zawieszają na szyi pałkę, która bijąc zwierzę po nogach, wstrzymuje je od prędszych ruchów (il. 248, a). Owcom jarzemek się nie wkłada bo „hawieczki adna druhuju pilnujuć" [176]; 8) bodzącemu bykowi oczy zasłaniają deską, zawieszaną na rogach (il. 248, b); 9) cielętom, odłączanym od piersi matki, przywiązują do pyska skórkę jeża, lub wkładają jako kłujący kaganiec „abrotkę" t. j. nabitą gwoździami (Michaliszki, pow. Wileński) obręcz rzemienną; 10) „zwonek" zawieszony na szyi; 11) pasterskie instrumenty muzyczne: a) „dudki" (fujarki), robione przez pastuszków, klonowe, osinowe i t. p. (il. 248) (na prawo od deski wkładanej na rogi), b) rogi („rażók") robione z rogów baranich i krowich, blaszane i mosiężne, c) „truby", trąby pasterskie, któremi „pastyrz", pasący stado gminie zwołuje bydło przed wyruszeniem na pastwisko. Robią je z drzewa lipowego, klonowego, sosnowego, od środka drążąc deseczki, następnie mocno ze sobą spajane. Czasem znów drążą całą gałąź, wtedy „truba" ma wydawać szczególnie ładny dźwięk. Zwierzchu zasadniczy zrąb ten instrumentu okręcają jak najszczelniej sznurem, który następnie pokrywają smołą. Całość obwijają korą brzozową (il. 248 i 249); 12) do przenoszenia na plecach zielska służy riezginia (lit. rażginias), zrobiona z dwuch prętów łękowato pozaginanych, połączonych siatką z powrozów; 13) do krajania służą ręczne siekacze oraz siekacz ręczno-nożny; 14) koryta do karmienia i pojenia bydła, stawiane zazwyczaj koło studni; 15) żłoby; 16) wreszcie wśród przedmiotów, najściślej z pasterstwem związanych, wymienić należy szałasy, klecone przez pastuszków. Spotkałam wśród nich dwa typy zasadniczo różne (il. 233 oraz il. 234). Szkielety z kijów i prętów ustawiane, pokrywa się częściowo gałęziami, częściowo staremi płachtami i t. p. [177]. Typ szałasu kieńskiego pokrywa się w swej zasadniczej strukturze z ogólnie u nas rozpowszechnionym typem bud sadowników, pilnujących owoców (il. 235) i innych prowizorycznych szałasów; 17) wreszcie w tej rubryce przedmiotów zwracam uwagę na kosze plecione na pastwiskach jako na rezultat pracy rąk pastuchów, a więc pośrednio z chowem bydła związany.



265. Światysze na łuczywo (błonki, łuczynki) do oświetlenia wnętrz służące. — Muzeum Etnograficzne U. S. B.
Fot. W. Żyliński.

Przywoływanie i odpędzanie zwierząt. Słownictwo, związane z chowem bydła, zawiera w sobie bogaty materjał dla wniosków, zmierzających do odtworzenia stosunków etnicznych, panujących ongiś na terytorjum województwa. Jest ono więc też dla tego godne uwagi. Wśród wyrazów, czy wykrzyków, któremi się przywołuje lub odpędza zwierzęta i ptactwo domowe, zachowały się bowiem w pewnych wypadkach szczątki wyrazów tych języków, które częściowo zniknęły już od czasów niepamiętnych z powierzchni życia

historycznego, pozostawiając ślady swego tu ongiś istnienia, w tym właśnie języku porozumiewania się naszego ze zwierzętami. Proces podobny odbywa się w dalszym ciągu w naszych oczach. Wsie, w których język litewski już zanikł, lub zanika, przywołują świnie w dalszym ciągu tak samo jak Litwini („kukùć") [178], „po litewsku" odpędzają też i przywołują gęsi: „żul—żul", „ziu, ziu [179]. Podobnie też rzecz przedstawia się we wsiach używających już języka polskiego, ale do bydła przemawiających po białorusku, bo „żywiołka po prostemu lepiej rozumie" [180]. A czyż Polacy, nie używający poza tem nigdy języka rosyjskiego, nie zwracają się do „najwierniejszego przyjaciela człowieka" w obcym im języku, wyrzucając psa za drzwi niewersalskim zwrotem „pszoł won".

Podobnie, jak i inne wytwory kultury, niektóre wykrzyknienia, czy zawołania, wabiące lub odpędzające zwierzęta i ptactwo, występują na całym obszarze województwa, inne dzielą go na mniejsze jednostki. Tak więc np. przywoływanie konia („koś"), oraz krowy (dające różne odchylenia od „tpr, pr" „tpyrkurka", „prucha", prcia i t. d.), oraz odpędzanie owiec („aszkira" i małe od tego odchylenia), oraz odpędzanie kur, jak n. p. („akyš") obejmują całe terytorjum województwa, wychodząc w niektórych wypadkach zresztą nawet bardzo daleko poza jego granice [181]. Różniczkuje etnograficznie nasz teren natomiast wabienie owiec i drobiu. Zachowały się w nim być może resztki dawnych nazw przywoływanych zwierząt. Wobec nawarstwiania się na siebie różnych kompleksów kulturowych i tej szachownicy, którą wytworzyło kolonizowanie przestrzeni leśnych i polnych przez różnojęzyczne populacje,— przeprowadzenie wyraźnych linij zasięgów tych lub innych wabień jest bardzo utrudnione. Mniej więcej daje się jednak ustalić, że przywoływanie owiec dzieli województwo na część zachodnią i wschodnią. Na zachodzie występuje wabienie „baś" z różnemi formami pochodnemi, jak n. p. „beś", „baźka", „bajzia", „boś", i t. d., idące w parze z wabieniem barana (barin—barin) [182]. Jednak ubocznie, i to nieraz w tych samych wsiach (gm. Rudomińska), oraz na terenie również zachodnim, lecz wysuniętym bardziej na południe od Wilna, lub nieco ku północo-wschodowi, wabi się owce zawołaniem „kucu, kucu" [183]. We wschodnich powiatach występuje wabienie „wul-wul" (pow. Dziśnieński) oraz „mucu-mucu" (p. Wilejski) [184]. Podobne też linje zasięgu zachodniego wykreślić można na podstawie wabień kur, a mianowicie: na zachodniej krawędzi województwa wabi się kury zawołaniem „put'". Znajdziemy je również i na południe i nieco na północo-wschód od Wilna, występujące obok, nieraz jednocześnie w tych samych wsiach używanego, „cip-cip", („pyci-pyci"). Wabienie „cip" panuje niepodzielnie na całym wschodzie województwa. Natomiast na północo-wschodzie i w niektórych punktach północo-zachodu występuje też wabienie „pyli" [185].

Nazwy zwierząt. Ważnem źródłem dla badań historycznych są również nazwy zwierząt. I one stanowią materjał bardzo ważny dla odtworzenia przeszłości naszej ziemi, jako relikty, pozostawione w pasterskiej terminologji przez języki, które poza tem zniknęły z widowni współczesnego życia danej okolicy. Takie n. p. nazwy byczków jak „żalùk", „margiel", „dźwilùk", lub nazwy krów: „margá", „margoła", „margosia", jodajka, „dźwiłajka", „podźwiłajka" są pochodzenia litewskiego, określające zwierzęta według ich maści, podobnie, jak je określają takie nazwy ruskie jak: „raba", „ryża", „krasa" i t. p., któremi chrzczą swe bydło rogate wsie poza tem już mówiące obecnie po polsku, zawracając n. p. krowę od pokus dzięcieliny nieodzownym zwrotem „kudy krasà". Podobnie więc, jak na podstawie rożnorodnych nazw topograficznych, można też i na podstawie geografji nazw zwierzęcych wykreślać granice języków, należących już do przeszłości.

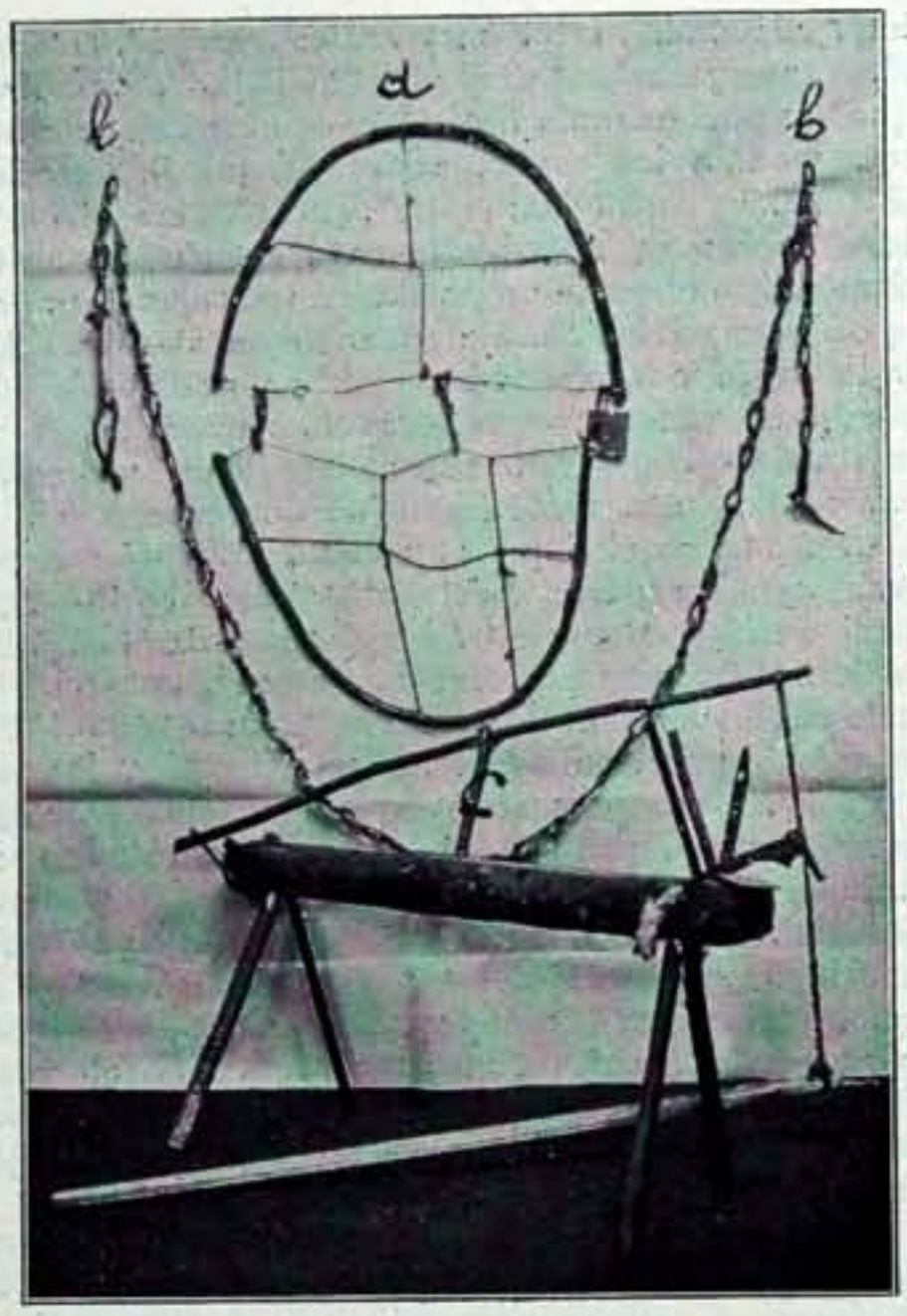
„Pastyrze" i pastuszki. We wsiach posiadających wspólne pastwiska pasą bydło zgodzeni według starych tradycyj na Boże Narodzenie lub w zapusty pasterze („pastyrz", „pastyr", lit. „ustawas", w niektórych okolicach, na zachód od Wilna położonych, „skierdź", lit. „skerdis") [186]. Do pomocy służą mu pastuszkowie uwijający się z długiemi biczami wśród stad, godzeni na rok lub na dniówkę („padzienniki"). Podobnie, jak w innych częściach Rzeczypospolitej i na wielu innych terenach, słyną pasterze nietylko z mądrości, lecz i ze znajomości rzeczy tajemnych. Do nich udają się więc po radę w różnych trudnościach i potrzebach życia jako do lekarzy nietylko zwierząt, lecz i ludzi. Mędrcy ci umieją też zamawiać od uroków, jak również i rzucić urok ze swej strony.

Gdy wieś gromadnie nie pasie, każdy sam wypędza bydło, posługując się własnemi dziećmi, o ile już doszły do wieku pastuszkowego (zaczyna się to od 7 lat), lub wynajmując biedne sieroty, czy znajdy, które pędzą żywot pod grozą niemiłosiernych cięgów, spadających na ich zawsze posiniaczone plecy za lada niedopatrzenie obowiązków. Ostatniemi laty na terenie województwa zdarzyły się dwa wypadki samobójstwa nieletnich pastuszków, bojących się zjawić przed oblicze swych „karmicieli" z powodu zaginięcia w lesie krowy.

Jadąc wczesnym i chłodnym październikowym rankiem wśród ściernisk pokrytych szronem, widzi się zsiniałe z zimna postacie małych cierpiętników



266. Naczynia techniką spiralną plecione: a, b, c) kosze na ziarno, kubły, krobki; d) miara na zboże, e) siewnica, siewienka; f) miara na zboże (ćwierćgarncówka). — Muz. Etnogr. U.S.S.R.
Fot. W. Żyliński



267. a) r i e z g i n i a, przyrząd do noszenia zielska (Kiena Sławińska), b) łańcuch do przywiązywania bydła (w. Jęczmieniszki, gm. Niemenczyn, pow. Wileńsko-Trocki), c) siekacz do zielska (w. Jęczmieniszki)
Fot. W. Żyliński

spędzonych razami z posłania, uganiających bosemi, purpurowemi nogami za krowami. W gęstej mgle majaczące sylwetki rozpływają się w niej, jak zjawy z innego świata, czy zmory, świadczące o twardym chłopskim żywocie i bezwzględności rządzących nim praw.

IV. GUMNO—TOK — ODRYNA (KŁONAS — PUNIA).

P r z e c h o w y w a n i e z b o ż a. Do przechowywania zboża służą w województwie budynki o różnych nazwach, a mianowicie spotykamy nazwy: „gumno" („humnò"), „tok", „punia", „odryna", w litewskich zaś wsiach „kłonas" (obok „gumnas), w zaściankach szlacheckich „stodoła" (dworskiej terminologji nie biorę tu, jak i w całym artykule pod uwagę) [187]. Czyli, że i w tej dziedzinie życia mamy do czynienia z wykładnikami różnych etnicznie kultur. Najbardziej rozpowszechniona na terenie województwa jest słowiańska nazwa „gumno". Są jednak wsie w północno-wschodnich powiatach, które jej nie znają i nazywają stodołę „tokiem".

Na linjach etnicznych pograniczy, ciągnących się z północy ku południo-wschodowi poprzez pow. Postawski ku jez. Narocz, na których żywioł litewski organizowany cywilizacyjnie przez katolicyzm, ścierał się z żywiołem ruskim, prawosławnym, i gdzie to spotkanie dwuch prądów kultury zachowało się jeszcze dotąd w pamięci mieszkańców, powiadają że „Polacy mają humna" (rozmawiałam z „Polakami", według ich własnego określenia, a więc i samopoczucia,— katolikami, mówiącymi po białorusku i po polsku), a ruskie budują toki". Mówili też, że tam, gdzie „stoją toki, tam żyją prawosławne ludzie". Następnie tłómaczyli mi, że „katolickie gumno" ma wejście w ścianie węższej, a „ruski tok" (szerzący się więc od wschodu), wejście w ścianie dłuższej. O ile sądzić mogę na podstawie materjału dotąd przezemnie zebranego, sądzę, że na terenie województwa twierdzenie powyższe jest istotnie uzasadnione. Dowodzą tego zwłaszcza te wsie na dawnych pograniczach litewsko-ruskich, zaznaczających się na danym odcinku, w których obok siebie stoją wielkie „gumna" z wejściem w ścianie szczytowej, oraz równie duże „toki" z wejściem w ścianie grzbietowej, tembardziej, że właśnie tu zarysowuje się równoległość między zróżniczkowaniem w konstrukcji budynków i zróżniczkowaniem terminologji [188].

Nazwę „punia" spotykamy na północy pow. Dziśnieńskiego. Oznacza ona tam nietylko budynek, służący do przechowywania siana, lecz również i stodołę. „Tokiem" zaś w tej samej miejscowości nazywają, przeciwstawiając go puni, stodołę zawierającą w swem wnętrzu „osieć" z piecem do suszenia zboża [189].

Nazwa „odryna" (il. 230) wiąże się jeszcze obecnie w niektórych okolicach z budynkiem służącym do przechowywania siana [190]. Jednakże w innych okolicach zatracone już zostało owo pierwotne znaczenie terminu. A mianowicie, nazwę tę stosują w bardzo wielu wsiach przezemnie zbadanych (tereny centralne województwa, powiat wileński, zachodnie części oszmiańskiego) do małych, w porównaniu z gumnem, składów zboża niewymłóconego, słomy i siana, posiadających zawsze wejście w ścianie grzbietowej. Przytem, ważnem jest to, że sami wieśniacy zwracali mi uwagę właśnie na miejsce umieszczenia wrót, jako na cechę w danym wypadku charakterystyczną [191]. Pytałam jednego z wieśniaków, dlaczego stawiają zamiast gumna odryny? — „I ja kciałby humno przystroić, czemuż, a postawił adrynèczkę. Drou niemà i niemà czego w humnie chawàć. Po wojnie tak abiednieuszy ze wszystkiem" [192].

T o k (k l e p i s k o). Zarówno w gumnach, jak i w odrynach i puniach, młóci się na „toku". Nazwa ta jednak została zastąpiona przez inną w tych okolicach, w których budynek, zawierający w sobie tok-klepisko, sam nazywa się „tokiem". W tokach bowiem młócą „na małatni", „na taczyszczu" lub „takawiszczu" [193]. (W lit. kłonas młóci się na toku, zw. „podas"). Termin ten spotyka się też w polszczyznie województwa wileńskiego, nietylko jako nazwę jednej z części pieca, lecz również jako nazwę klepiska w formie „pod" [194].

Tok ubija się teraz przy pomocy „kuki" („gugi" [195] „szlahy"), lecz „pamiętają" jeszcze ludzie te czasy, kiedy narzędzie to miało być jakoby jeszcze nie używane. Jeden ze staruszków-gospodarzy opowiadał mi, że dla ubicia toku: „tatko spędzał żywiołę i tak glinę miesił; ja końmi, a teraz kukami już przywykszy" [196].

D a c h g u m n a. Charakterystyczne dla pejzażu wileńskiego gumna, okalające wioski od strony pól jakby łańcuchem potężnych bastjonów, wobec których niknie reszta zabudowań wyglądających przy nich karłowato, — stanowią prawdziwą dumę gospodarzy, choć pozostają nieraz w dysproporcji do posiadanej przez obecnych dziedziców ziemi. Wobec

ustawicznego dzielenia się ojcowizną z każdem nowem pokoleniem synowskiem działki maleją, ale mało kto chce być gorszy od brata! I o ile drzewa nie zbraknie, a rozsądek nie weźmie góry nad próżnością i snobizmem [197], wyrastają obok szarego i mchem porosłego gumna, protoplasty, nowe, złociste w barwie drzewa i słomy, dowody panowania na ziemi nałażąc nieomal jedne na drugie (il. 213).

Kryją je d a c h y, wysokie, spadziste, prawie do gruntu swemi okapami dotykające. W nowszych gumnach ściany bywają wyższe. Starsze zaś gumna, zwłaszcza w okolicach na północo-zachód od Wilna położonych, wyglądają jak ogromne szałasy, których dachy jakby bezpośrednio z ziemi wyrastające, przykrywają całkowicie niziutkie ściany (il. 211).

Czterospadkowe dachy o tej samej długości spadku na wszystkich bokach budynku należą w gumnach do rzadkości. Natomiast wyróżnić można trzy ich zasadnicze odmiany: 1) dachy naczółkowe, przyczem długość naczółków waha się od krótkich naczółków, stanowiących raczej drugorzędny szczegół architektoniczny (il. 213), do naczółków, będących nakryciem dla przybudówki („prihumiennika“ lit. „prikłojma“), podpartych słupami (il. 212) [198]; 2) dachy przyczółkowe, raczej ogromne przyczółki-„pawietki”, zasłaniają również „prihumiennik“ (rodzaj sieni, czy ganku, stanowiącego skład narzędzi rolniczych, otwarty, zamknięty tylko z boków, lub również i od frontu), w profilu ostro się zarysowując (il. 121) [199]; 3) dachy dwuspadkowe, spotykane w gumnach bez przybudówek, o wysokich szczytach, założonych „lemieszami“ (il. 213).

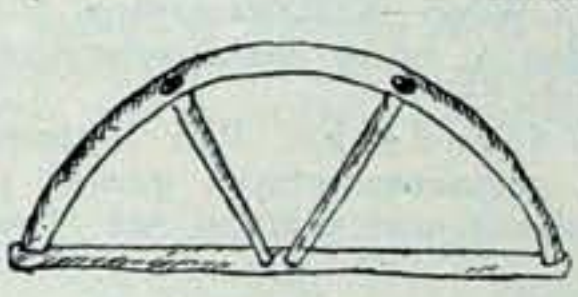
Główną podstawę w konstrukcji dachu w gumnach, w przeciwstawieniu do dachu krokwiowego w chatach, stanowią „sochy“ znajdujące się wewnątrz budynku, t. j. słupy ustawione parami w dwa rzędy. Linje rozstawienia soch zakreślają granice tokowi i „stronicom“, w których się mieści zboże. Sochy te u góry są połączone belkami, ciągnącemi się równolegle do ściany dłuższej („daużniki, oczep“) [200]; równolegle zaś do frontu wiążą rusztowanie belki zwane „szapkami“ lub „prosto beleczkami“. Na „szapkach“ znajdują się słupy, a więc jakby druga kontygnacjach soch pojedyńczych, na których dopiero opiera się ślemię, a na nim rusztowanie dachu. Konstrukcję dachu stawianych obecnie gumien stanowi czasami kombinacja konstrukcji „na sochę” [201], z konstrukcją krokwiową [202]. Terminu „łaty“ nie używa się w związku z terminologją gumna, zastępując go mniej „delikatną” nazwą „zakot“, lub „hriebiast“ [203]. Na „szapkach“ t. j. poprzecznych połączeniach soch, kładą żerdzie i tworzy się rodzaj strychu, „wyszka“, na której trzymają siano, słomę i t. p. Sochy wbijają bezpośrednio w ziemię lub wprawiają w poprzeczne belki, „szwele“, oddzielające tok od stronnic.

Ś c i a n y. Wielki zrąb budynku stawiany jest z okrąglaków łączonych na rogach w tak zwany „prosty uhoł” [204], w środku zaś ścian zapomocą s z u ł (s z u ł o, p l. s z u ł y), t. j. słupów z wydrążonemi w nich pazami, w które się wpuszcza belki. Ilość szuł w ścianie dłuższej pozostaje w pewnym stałym stosunku ilościowym do liczby soch (odstępstwa tłumaczą się brakiem budulca), a mianowicie: jeśli w gumnie znajdują się tylko dwie pary soch, to wtedy w ścianach dłuższych znajduje się po 1-m szule, 3 parom soch odpowiadają 2 szuły, 4 parom soch—3 szuły [205].

Ściana znajdująca się naprzeciw drzwi składa się u dołu z belkowania, wpuszczonego w jeden, a czasem, w większych budynkach, lub w mniejszych, gdy zbrakło belek dłuższych, w dwa słupy, częstoróżnej wysokości. O ile ściana ta posiada tylko jeden słup, nazywają go „wierzeją“ [206], lub „dziadem“. Natomiast w okolicach, gdzie występuje jedna z tych nazw, podkreślano wyraźnie, że dwu słupów pazowatych zarówno w ścianie szczytowej, jak i w przeciwległej do niej wejściowej, nigdy nie nazywa się „wierieją“ (to samo tyczy się terminu „dziad“), lecz jedynie „szułami“. W ścianie frontowej znajdują się jedynie dwa „szuły”, do których wprawione są dwustronne wrota, nie posiadające poza tem żadnego obramienia.

W r o t a. U dołu wrót znajduje się deska („padwarotnica“), którą wyjmują, gdy wóz wjeżdża do gumna. Zamiast zawiasów dość często można jeszcze zobaczyć zastępujący je drewniany biegun, lub też również zamiast zawiasów, wedle bardzo starej recepty kultury drewnianej, zużytkowaną „soszkę”, t. j. rosochatą, ociosaną gałęź z jednym, lub paru rozwidleniami, do których od strony wewnętrznej gumna zostały przybite deski wrót. „Socha“ przytwierdzona jest ruchomo do szut wrotowych, nie dotykając końcem swym ziemi [207], lub też obraca się w biegunie w miarę zamykania lub otwierania podwoi.

„S t r o n i c e”. „T o r p y”. Zboże układa się po obydwu stronach toku (w „stronicach“, „zastaronkach“), którego wielkość w stosunku do wielkości miejsca, przeznaczonego na skład dla sprzętu, nie jest jednakowa. Oprócz terminu „stronica“, występującego na zachód od Wilna wśród ludności polskiej,



268. Jarzemko świńskie „b i r k a”
(w. Kroliki, gm. Łuczaj, pow. Postawski)



269. Kosze. — Muzeum Etnograficzne U. S. B.
Fot. W. Żyliński.

spotyka się w tem samem znaczeniu również i nazwę „torp". Termin ten zachował jednak i inne znaczenie na terenie województwa, a mianowicie: „torpami" („tarpy") nazywają stronice, wraz ze złożonem w niem zbożem, twierdząc, że termin „torp" wyraża nawet miarę ilości zwiezionego zboża (mówi się: „mam dwa torpy w gumnie i jedną zastaronkę pustą"). Ta interpretacja zgadza się z danemi pochodzącemi z poza terenu województwa [208]. Jednakże w chwili obecnej pierwotne to znaczenie wyrazu w niektórych okolicach już się zatraciło zupełnie i tam „zastaronkami", „prząsłami", lub „stronicami" nazywają deski, oddzielające właściwy skład od toku, termin natomiast „torpy" stosują do poszczególnych odcinków przestrzeni oddzielonych stronicami od toku.

Osieć, („jewnia"). W większych gumnach, spotykanych głównie w powiatach północnych województwa, oddzielają część przestrzeni na końcu przeciwległym do wrót ścianami, stawianemi starannie i dobrze gaconemi i tworzy się [209] „osieć", zwana również gdzieniegdzie „jewnią" (lit. jaunias). Oprócz drzwi wewnętrznych łączących osieć z tokiem, prowadzi do niej czasem osobne wejście z pola. Znajduje się w niej piec stawiany podobnie jak piec w łaźni, a wkoło ścian grzędy, na których układa się zboże do suszenia (il. 209, b).

Stogi i brogi. Ponad przepłoty i szczyty strzech, jakby baszty, pilnujące przystępu do gumna, wznoszą się „brogi", („stogi"), w których składają zboże nie mieszczące się w gumnie [210]. Zostaje ono złożone na podściółce ze słomy, zwierzchu schowane pod stożkowaty daszek, przytwierdzony ruchomo do belek w czworokąt ustawionych. Schronienie takie dla plonów zowią przeważnie stogami, uważając je za wpływ mazurski [211]. Nie każdego gospodarza stać na stogi. Można je jednak zobaczyć w większej ilości i w gospodarstwach chłopskich, n. p. na linji Wilno—Królewszczyzna, gdzie stanowią one jeden z rysów charakterystycznych wiejskiego pejzażu [212].

Socha i radełko. Pod okapami strzech spadzistych wysokoszczytnych gumien przymocowane na kołkach, pod różnemi też „pawietkami",



270. Sadownicy z koszami (w. Kiena Sławińska, gm. Rudomińska, pow. Wileńsko-Trocki)
Fot. autor

starsze zaś i mniej już szanowane pod różnemi ścianami wśród trawy i zielska, zobaczyć można drewniane narzędzia rolnicze. Wśród nich na pierwszem miejscu wymienić należy staruszkę sochę, która jeszcze dotąd w wielu bardzo okolicach województwa cicho służbę swą pełni, do piaszczystych, lekkich gruntów nieraz się lepiej nadając, niż nowy przybysz z innych stron pochodzący, żelazny pług. Na niekorzyść jednak sochy przemawia to, że oracz ciężko się musi napracować orząc sochą. Trzymając za „rohacz" sochy zachodniej lub też za rączki „obży" sochy północnej, musi on bowiem bezustannie regulować, w zależności od spotykanych w glebie trudności, nastawieniem narzędzia w stosunku do zaorywanej powierzchni. To też pług coraz bardziej się zadamawia tak, że dzień ostatecznego zwycięstwa jego nad sochą właściwie już jest blizki. Jeszcze walczą ojcowie, obrońcy jej, z synami, „leniuchami" („wszystko to pani razpusta ten pług"), zrywającymi kontakt z zasłużonem narzędziem „dziaduków", lecz gdy ci nowi dziedzice zapanują na zagrodzie, socha zostanie spalona, o ile nie pójdzie na nudne wygnanie — „u muzèj".

Na terenie województwa ścierają się ze sobą dwa typy soch: socha „północna" (I), raczej [213] północno-wschodnio europejska, spotykana u Finnów i Wielkorosjan, słusznie przez Moszyńskiego [214] uważana za narzędzie eurazyjskie, oraz socha „zachodnia". Linja zasięgu sochy północnej przechodzi w województwie na terenie powiatu święciańskiego, zmierzając ku południo-wschodowi. W Trokach znalazła ją M. Znamierowska-Prüfferowa lecz u Karaima. Jak jednak udało mi się stwierdzić we wsiach miasteczko okalających, używają tam poza tem sochy zachodniej. Socha zachodnia (II) łączy teren województwa z terenem Nowogródczyzny, Polesia i niektóremi terenami wschodniej Polski [215].

Różnice między obydwoma rodzajami soch zachodzą zarówno w ich rylcach, jak i w obsadzie tych ostatnich. Typ I (il. 218) posiada rylec o krótkich, w stosunku do całej jego długości, „nogach". Rolę odkładnicy odgrywa tu łopatka, przymocowywana w miarę potrzeby z jednej lub drugiej strony. „Nogi" rylca II-go typu sochy (il. 219) są długie, w stosunku do płaszczyzny płochy nie objętej przez rozwidlenie. Zresztą długość tych nóg, a więc właściwych rylców, waha się i tu znacznie. W puszczy Rudnickiej spotkałam np. sochę, której rozwidlenie zaczynało się u samej góry płochy. Właściciel jej tłumaczył mi, że im grunt jest mniej piaszczysty, tem dłuższe muszą być owe „widły". Odkładnice tworzą tu dwie, przymocowane do „narogów" żelazne „police", niedawno, według wielu ustnych relacyj, robione jeszcze z twardego drzewa. Rylec sochy I-ej wprawia się w hołoble („obży"), przeznaczone do bezpośredniego wprzęgania w nie konia; rylec zaś sochy II-ej w „rogacz", (t. j. w rodzaj drewnianego dyszla, zakończonego naturalnem, rosochatem rozwidleniem, za którego pomocą oracz sochą kieruje). W zależności od tego, czy chodzi o głębsze czy mniej głębokie przerycie ziemi, wprawia się rylec do „obży" lub „rogacza" pod mniej lub bardziej rozwartym kątem [216].

Do oborywania kartofli służy „radełko" (il. 220), nazywane tak w polskich wsiach na zachodnich terenach województwa, gdzieindziej „soszką do buby" [217]. Rylec wprawia się do obży lub do rogacza. Różnego rodzaju odkładnice dają wiele odchyleń

w typie narzędzia w tej samej nieraz wsi, nie mających jednak znaczenia istotnego dla zasadniczego jego zrębu. Natomiast zróżniczkowanie w kształcie samego rylca, który niekiedy w północno-wschodnich częściach województwa jest szeroki i deskowaty, pałkowaty zaś gdzieindziej, ma znaczenie istotne dla etnogeografji naszego terenu.[218]

Motyka, kopacz, rydel. Oborywanie kartofli „soszką" zastępuje „matykowanie" ich „matyką"[219] (il. 250, b). Kopie się kartofle „kopaczami", wśród których wyróżniają dwa typy: 1) typ starszy, będący dalszym i bezpośrednim ciągiem drewnianych kopaczy, na którego dolną i szerszą część nakładają żelazny narożek, 2) typ nowszy posiadający jednolity żelazny rylec (il. 250, a). Łopaty drewniane, z żelaznem okuciem trafiają się jeszcze tu i owdzie (il. 250, d, Troki). Łopaty żelazna, „rydlouka"[220], „rydel" są ogólnie rozpowszechnione w ogrodownictwie.

Brona. Bronuje się dotąd jeszcze drewnianemi „łękowatemi" bronami (il. 218, b), wyłącznie z drzewa zrobionemi[221], we wsiach nawet blizko od Wilna położonych. Stanowią one jeden z charakterystycznych elementów rolniczej kultury naszej ziemi, wychodzący zresztą swemi zasięgami również i poza jej granicę[222]. Na krawędzi zachodniej województwa, w powiecie święciańskim, na pograniczu państwa litewskiego, widziałam też trójkątne drewniane brony z żelaznemi zębami[223]. Poza tem robią sobie chłopi sami brony czworokątne, wprawiając w nie u kowala żelazne zęby. Oczywiście już i żelazne brony należą do narzędzi, zwłaszcza w naszych czasach, coraz bardziej się na wsi szerzących.

Siewnica. Sieją na całem terytorjum województwa wyłącznie z siewnicy („siewienka", „krobka", „łubka" (il. 238 i 290, b), przewieszanej przez ramię na pasie wytkanym lub na kawałku płótna, przeciągniętym pomiędzy spiralnem wiązaniem naczynia, niekiedy przez jego „uszy". Najczęściej spotykane siewnice, są plecione techniką spiralną ze słomy spajanej korzeniami, lub witkami, lecz robią je również z łubu[224]. Że dawniej łubiane siewnice musiały być bardziej rozpowszechnione dowodzi tego ich nazwa „łubka", zachowana we wsiach, w których siewnice obecnie przeżemnie oglądane były wyłącznie plecione ze słomy[225].

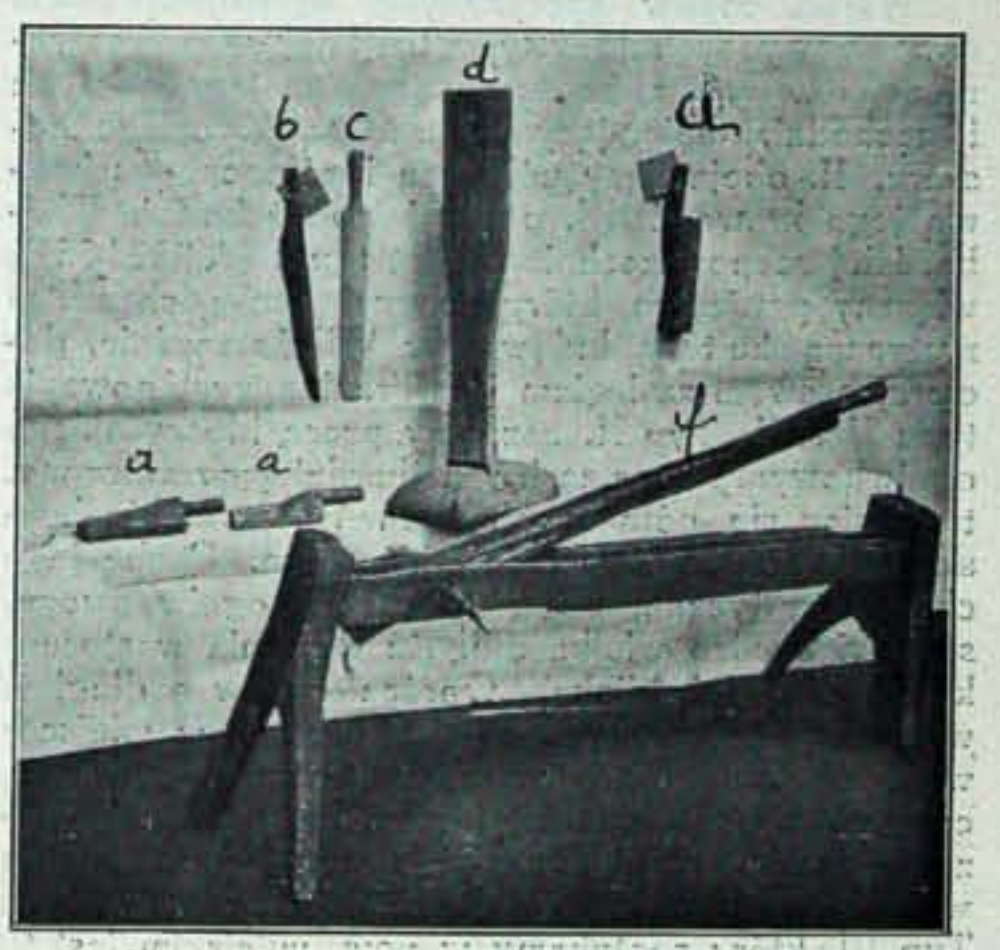
Sierp. Kosa. Kobiety żną „sierzpami", (il. 239 d, 240), zębatemi na terenie województwa, w niektórych okolicach wyłącznie nawet one. Przytem, bardziej konserwatywne zdają się tu być wsie litewskie, w których wraz z wiernością dochowaną językowi, panuje wogóle tradycjonalizm, spajający silniej niż gdzieindziej całokształt kultury społecznej[226]. To samo tyczy się w pewnej mierze i tych wsi, które świeżo przestały mówić po litewsku[227]. Tam również cały ciężar żniwa leży niekiedy na barkach kobiety. Mężczyzna tylko w wielkiej potrzebie zjawia się z pomocą z sierpem (co wywołuje kpinkowanie) lub z kosą.

Mężczyźni koszą kosami (il. 241 a). ostrząc ją kupną osełką („bruskiem"), noszoną w kieszeni, lub „łopatkami" (il. 241 na dole koło kosy), które, o ile nie są z dębu, lub z innego twardego drzewa, robione są z bylejakiego, które się znajdzie pod ręką. Powierzchnię „łopatki" nacinają w różnych kierunkach i następnie, przystępując do ostrzenia, maczają ją w wodzie, poczem wkładają do piasku. Piasek zatrzymuje się w nacięciach i szlifuje kosę. Łopatkę przywiązuje się do łęczka, wprawionego do kosowiska, na którym opiera się lewa ręka kosiarza, przytrzymująca i ją również.

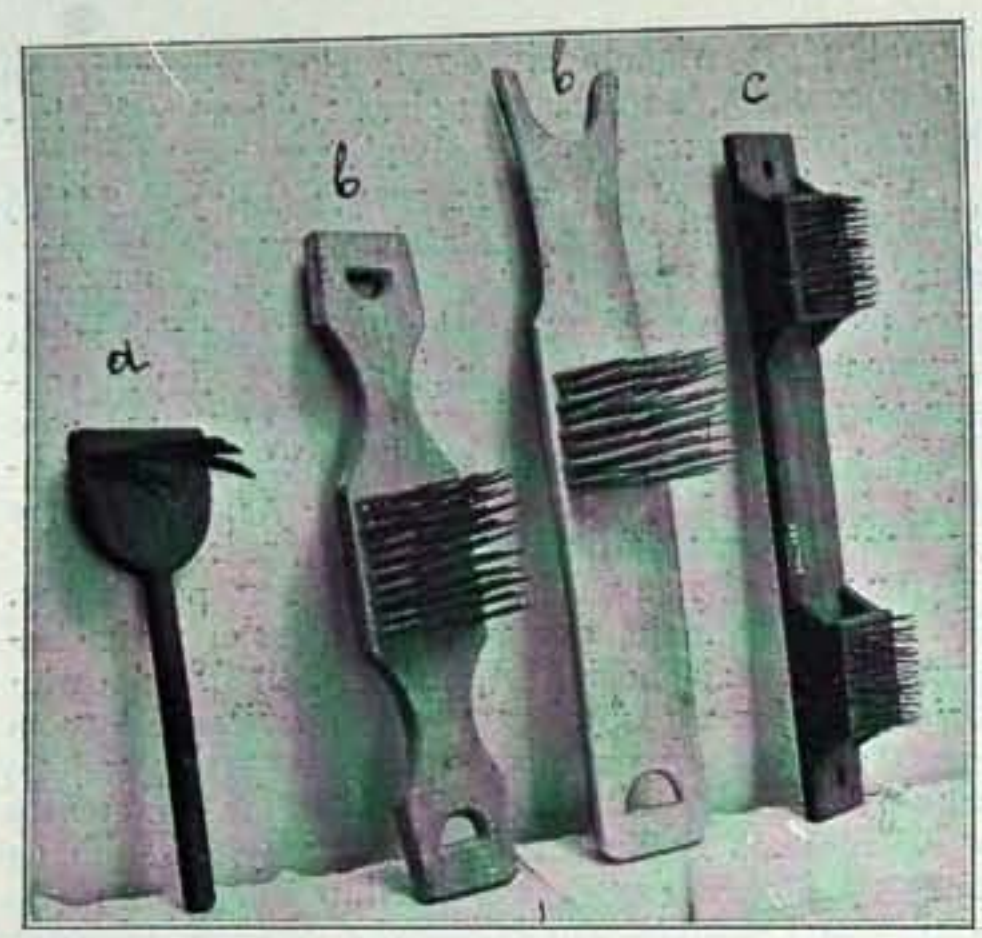
Grabie. Widła. Grabie („hràbli") (il. 241 d) i „widły" („wilcy"), uzupełniają narzędzia żniwiarskie. Spotykane jeszcze dość często widła drewniane są ciekawym zabytkiem kultury, która się umiała obywać bez żelaza, korzystając z naturalnych rozwidleń gałęzi zużytkowywanych jako narzędzie służące do podnoszenia z ziemi i układania na wozie i w gumnie sprzątanego zboża. Zastąpiły je w znacznej mierze widła z żelaznemi „palcami"[228].

Suszenie zboża i innych plonów. Na zapytanie moje, czy we wsi, przeze mnie badanej, posiadają „osieć" (patrz str. 212), odpowiedział mi jeden z gospodarzy: „ani nie; Pan Bóg sam suszy"[229]. — Suszy słońcem i wiatrami kręcącemi się wkoło zagrody, okutanej w jesieni w strzępiaste masy różnych roślin, które człowiek wybrał sobie na pożytek. Poprzyczepiane w ten lub inny sposób do szczytów i węgłów budynków, na płotach, (il. 244), poprzewieszane na specjalnie w tym celu poustawianych „kozłach" („żadzinach"[230] lit. „żadzinas"[231]), sterczą wiązki lnu; groch, zaś, peluszka, koniczyna, owies, niekiedy i jęczmień schną pozaczepiane na „rakietach" („żagryniach"[232]) (il. 242), lub „przepłotach" („żardzie"[233], lit. „żardas"[234]). (il. 243). Wszystko to razem ujmuje zagrodę, w nowe, płowo-szarawe ramy, jeszcze bardziej odcinając ją od świata i jego walk. Zasłużyła sobie ona na to zacisze po znojach i niepokojach letniej rolniczej kampanji.

Młócka. Cep. Późną dopiero jesienią przychodzi okres młócki. To też nie każda baba może się go doczekać, gdy mąki i krup zeszłorocznych dawno już zbrakło, a nowe zwiezione do gumna zboże już zbyt nęci. Chwyta więc za kij (trochę wygięty)[235], za „pralnik" (kijankę) lub za swój „kabiecki cep"[236] i młóci na „prendka renka". Na cep kobiecki „szczendzo" rzemiennych „uwionzek"[237] i spajają sznurem główkę cepowiska z gązwą i bijakiem.



271. a) Kijanki, b, c) miecze do trzepania (obijania) lnu, d) stojak do trzepania lnu, e) „cierlica" (wieś Jęczmieniszki, gmina Niemenczyńska), f) miecz. — Muzeum Etnograficzne U. S. B.
Fot. W. Żyliński



272. a) przyrząd do odrywania główek lnu na nasienie, b) szczotki do czesania konopi, b) szczotka do czesania lnu (podwójna). — Muzeum Etnograficzne U. S. B.
Fot. W. Żyliński

Czasem zboże „prosto obiwa się“ [238], („kłóci się“) [239], uderzając snopkiem o ścianę, o stołek i t. p. Czasem do obijania urządzają nawet w gumnie specjalne „kozły“ [240]. Używa się ich zwłaszcza, wtedy, gdy chodzi nie o „śpieszną“ robotę, lecz o wykłócenie ziaren przeznaczonych na siew, jak również o to, ażeby słomy, przeznaczonej na pokrycie strzechy, młócką nie połamać.

Zaczynając młóckę pszenicy, żyta, jęczmienia lub owsa układają [241] zboże na toku, związane w snopy, w dwa rzędy kłosami do siebie, począwszy od wrót do „wiereji“. Potem się je „objeżdża”, t.j. młóci poraz pierwszy, posuwając się w kierunku od wejścia do ściany przeciwległej i z powrotem, a następnie młóci się zboże już rozwiązane.

Wśród cepów spotykanych w województwie dają się wyodrębnić 3 typy bardziej rozpowszechnione, dzielące znów teren jego na trzy odcinki: I. zachodni, obejmujący większą część całego obszaru, II. obejmujący północną i północno-wschodnią jego krawędź, III. południowo-wschodni. Najbardziej rozpowszechniony jest typ I (il. 222 i 239), wiązany pętlicowo, który stanowi cechę charakterystyczną kultury ludowej w Wileńszczyźnie, docierając swym zasięgiem i w granice występowania typu II i III. Typ II, nazwany przez Moszyńskiego ogniwkowym [242], ma zasiąg najbardziej ograniczony, trzymając się północnych krańców pow. brasławskiego, postawskiego i dziśnieńskiego. Cechę jego charakterystyczną, obok wiązania ogniwkowego, stanowi bardzo wielka długość wiązania w stosunku do długości bijaka. Oprócz cepów o długiem wiązaniu ogniwkowem spotkać można w miejscowościach, objętych przez zasiąg cepu północnego, cepy również o krótkim bijaku, lecz których wiązanie pomimo swej długości, stanowi przejście do wiązań gązenkowych, lub pętlicowych (il. 221). Typ III, który spotykamy w pow. wilejskim jest to tak zwany typ cepu gąsewkowego [243], którego bijak połączony jest z cepowiskiem rzemieniem spiralnie skręconym w zwój, w środku spojony rzemyczkiem, sznurem lub drutem. Oprócz tych trzech typów spotkałam w puszczy Rudnickiej [244], obok cepu pętlicowego, cep łańcuszkowy, przypominający swem wiązaniem przyrządy średniowieczne do torturowania skazańców, których wiązanie cepowiska z bijakiem stanowił łańcuch żelazny [245]. Na zapytanie moje, tyczące się pochodzenia tego cepu, odpowiedział mi jego właściciel, że „ojciec takie cepy robił“, on zaś sam dużo widział, ale taki cep uważa za najlepszy.

Rozglądając się w terminologji cepów i w stosunku ich geografji do geografji odmian samego przedmiotu, należy podkreślić, że odrębną nazwę wiązania, a mianowicie „uharina“ (ucharina?) lub „uharinka“, (ucharinka? posiadają cepy północne) [246]. Czyli, że zdaje się tu zarysowywać, jakby pewna równoległość między granicami zasięgu nazwy i zasięgiem długiego ogniwkowego wiązania cepu II. Wiązania natomiast I i III typu cepu, a więc różniące się zasadniczo, nazywane są jednakowo „użem“ („huż“, „wuż“). Oprócz tego wiązanie typu I nazywane bywa niekiedy w zachodniej części województwa (p. święciański, p. wileński) „użwą“ [247]. Prawdopodobnie, i w różnych innych okolicach nazwę tę można spotkać. Litewskie wsie używają terminu „jungas“, który został również przekazany miejscowościom w niedalekiej przeszłości mówiących po litewsku, tam gdzie obecnie język pierwotny zaginął [248]. Podobne wypadki zanotowane mam w dwuch wsiach. Termin jungas występuje w nich łącznie z polską nazwą dzierżaka „cepowisko” [249].

Ciekawe zasięgi ze względu na zagadnienia etnogeograficzne mają natomiast nazwy bijaka, a mianowicie: 1) na zachodzie województwa występuje na dużej przestrzeni od puszczy Rudnickiej mniej więcej do granicy Brasławszczyzny nazwa „buławka” [250], ogarniając swem rozpowszechnieniem wsie wysunięte na wschód od Wilna aż po powiat oszmiański. Jak wyglądają granice wschodnie tego zasięgu, dokładniej, dotąd nie udało mi się jeszcze ustalić. Nazwie „buławka” („bułauka”) przeciwstawia się nazwa „bicz” [251] (z licznemi pochodnemi), wciskając się w granice „buławki”. Wsie litewskie oraz te, które niedawno z litewszczyzną zerwały, posiadają nazwę buoże — oraz od niej pochodne.

Podobnie jak na innych ziemiach Rzeczypospolitej określa się w województwie długość buławki, chwytając ją kolejno to jedną to drugą ręką i recytując jednocześnie zmieniany nieco po tutejszemu djałożek: „Hdzie idzisz? Do lasa. Po co? Po drewo. Po jako? Po dembowe. A na co? Na bułauku [252].

Wobec szczupłych ram artykułu pomijam tu przegląd nazw dzierżaka, które zresztą, znajdując się w bezpośrednim związku z nazwą samego przedmiotu, nie dają ciekawszego materjału etnograficznego (n. p. „cep” „cepiłło”: cepowisko, lub też „kiełtuwe”: kiełta i t. p.) [253].

Biją rytmicznie cepy na toku i jeśli we cztery, to się tak chwalą: „bo to my, bo to my”, wybijając na dumne „my” dwa razy do taktu, tak rzeźko, że „na duszy milej”, choć deszcz jesienny smaga i mokry ziąb „po kościach chodzi” [254].

W i a n i e z b o ż a. Wrota prowadzące do gumna zasłoniła „gospodynia” srebrzysto-popielatym, lnianym ręcznikiem. Na toku, w kącie pod ścianą, w kożuchu starym i w łapciach lipowych „po domowemu”, usiadł sam gospodarz i dostojnym ruchem wyrzuca „wiejałkiem” (il. 239,b) pod wiatr

przed siebie ziarno złociste, bogactwo i radość życia rolniczego. Lecą plewy leciutkie, fruwa wśród nich różowo świetlista kurzawa, migocząc pod promieniami zachodzącego słońca. Padają bliżej ziarna gorsze, pomykają dalej te najlepsze. Najlepsze wrócą z powrotem do łona matki ziemi, gorsze zje człowiek, resztę „stworzenia", przy boku jego się hodujące.

O d r y n a i p u n i a n a s i a n o. Siana bogaty gospodarz nie zwozi do gumna lecz do „odryny (lit. „darżynie") [255]. Tam również nieraz mieszczą się grochy i inne pastewne rośliny. Uwijają się w niej też czasami kobiety z robotami, których nie chcą w chacie wykonywać lub wtedy, gdy deszcz wpędza pod dach. Tem się więc tłómaczy to, że stoją w odrynie często: „cierlica" („mialica" [256]) o podwójnym mieczu (il. 271, f) służąca do międlenia lnu (il. 271), stojak do trzepania go „mieczem" (il. 271, d), „triapło" i pochodne, wielkie szczotki do czesania konopi i mniejsze do czesania lnu (il. 272) i grzebień do odrywania główek nasiennych rośliny (il. 272)i t. d.

„S k l e p y", „p a w i e t k i". Mijamy „sklep" [257] („pohrieb") [258] na kartofle. Bywa on niekiedy głęboko w ziemi wykopany i nieraz bardzo starannie kamieniami wybrukowany, nad nim zaś wznosi się dwuspadkowy daszek. Wielka czasem ilość „pawietek" gnieździ się pomiędzy budynkami. Dachy jednych z nich łączą między sobą stojące koło siebie budynki, tworząc rodzaj krytych przejść, czy galeryj wspartych na słupach [259]. Mieszczą się w nich wozy, bryki i t. d. Inne „pawietki" stoją samodzielnie, zupełnie z boków otwarte, lub mając ściany plecione z gałęzi i t. p.

Ł a ź n i a. Daleko odsunięta od reszty zabudowań, cała zczerniała od dymu, rozłożyła się samotnie tuż nad strugą łaźnia, „cieplica". Dzieli się ona na: 1) na sień („sionki"), w której wyczekują kandydaci na zwolnienie wnętrza budynku przez wyparzonych już ludzi (il. 231, I), oraz 2) właściwą łaźnię (patrz il. 231, II). Zaraz za drzwiami, prowadzącemi do niej znajduje się piec (Il. 231,II,a) [260]. Sklepienie jego sklecone z większych głazów, dźwiga na sobie kamienie rozgrzewane do czerwoności przez ogień w nim rozkładany, które następnie polewane wodą parują. W parze duszący się ludzie biczują się miotełkami z witek. Potem do wielkich czopów (Il. 231, II, c) napełnionych wodą, wrzuca się za pomocą „połonnika" [261] rozżażone kamienie i niemi zagrzewa się wodę, w której się zanurzają wszyscy obecni [262].

Nad jeziorami na zboczach wzgórz wykopują, zwłaszcza „biedne ludzie", łaźnie-ziemianki, których drewniane sklepienia podtrzymują belki oparte na sochach wbitych w ziemię, sterczących niekiedy swemi widłami wśród traw, któremi porosła ziemia nad łaźnią. Ściany wykładane belkami, złączone „szułami", posiadają, jak i inne cieplice „grządki", na których suszą się len i konopie, oraz ławki dla parzących się w niej ludzi (il. 232,I,b) [263].

IV. SAD, OGRÓD I OGRÓDEK.

U l e. Brzęczą w sadzie pszczoły, rozlatując się ze swych uli na wszystkie strony świata, a głównie w stronę bagnistej „łoneczki", za którą drzemie przez cały tydzień aż do „suboty" cieplica nad strugą. Ule „wydłubane", na które zużyto nad-



273. Ule, „leżaki" i „stojaki" (w. Pirciupie w puszczy Rudnickiej.
Fot. autorka

próchniałych pni, stoją pionowo (stojaki, il. 273), lub też poziomo, podparte na jednym swym końcu kamieniem, kłodą, lub koziołkiem, dobrze w ziemię wbitym („leżaki"). Zwierzchu przykrywa je kora, ażeby nie przemokły. W zimie przenoszą ule pod okapy strzech, gdy wielkie mrozy—nawet do sionek chat.

Mało kto dba o drzewa owocowe. Trawa rośnie wysoko pomiędzy ich pniami, nawet w mrozy się ich nie obwija... Radzą sobie jak same umieją, rodząc wiśnie i jabłka. Pod płotami krzewią się maliny, czasem krzaczki porzeczek, z których się zbiera owoce, ale z braku czasu nikt się prawie niemi nie zajmuje.

W ogrodzie warzywnym pracują gospodynie i pod ich kierunkiem dziewczęta, gdyż stanowi on jedną z podstaw kobiecego gospodarstwa.

Ogródek należy do dziewczyny. Nie tylko go ona zasiewa i polewa, lecz chlubi się tem, że umie swe roślinki przed zimnem zabezpieczyć. Rutę n. p. chowa pod nasyp z gnoju, ażeby i w zimie dostarczyć na wesela najwięcej ze wszystkich panien listków zielonych. „Taką pannę i chłopcy poważają" [264]. W lecie zakwitają ogródki jaskrawem kwieciem, ale nie na całym terenie województwa. Północno-wschodnie i wogóle wschodnie jego części nie znają tych barwnych obramień swych zagród. W lecie i w zimie ciągną się tam wzdłuż dróg szare chaty, okolone szaremi płotami, oddzielone od świata zamkniętemi wrotami.

V. ZAGRODA.

Najbardziej rozpowszechnioną nazwą zagrody w Województwie Wileńskiem jest „sieliba". Znajdziemy ją zarówno na jego wschodzie jak i we wsiach tuż koło Wilna położonych; oprócz niej lit. „siedzimas" (por. też lit. „kromas" i nazwę „chrominy") [265]. Plac, na którym stoją budynki, w całości swej zowią „panadworka" [266].

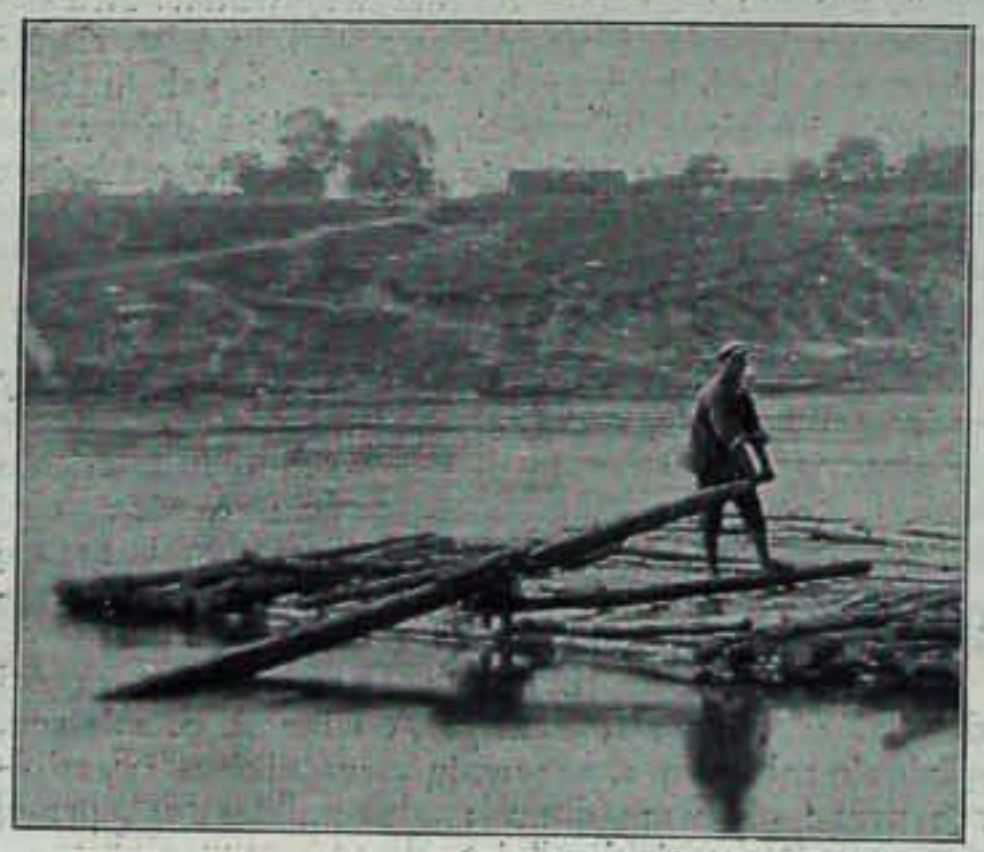
Nietylko każdy budynek, lecz i różne części dziedzińca, mają swe nazwy. A więc n. p. miejsce, gdzie się rąbie drwa, nazywają „trzaśnikiem" [267], miejsce przed chlewem (oborą): „dziennikiem" [268], przed gumnem—„gumniskiem" i t. d.

P l a n z a g r o d y. Krzyżowanie się kultur i wogóle przesuwanie się w ciągu wieków w różnych kie-

runkach ludności o różnych etnicznych tradycjach dało w wyniku, zwłaszcza w zachodniej części województwa, szachownicę i w dziedzinie rozplanowywania zagrody, tak że trudno właściwie jest mówić obecnie o jakimś wyraźnie uwypuklającym się „słowianizmie" czy też „litwinizmie" tego lub innego rozplanowania siedzib, tembardziej, że rozstrzygającą rolę odgrywa tu nieraz teren i jego właściwości. Zagrody stojące przy drodze, niezabezpieczone, muszą się zamykać i grodzić lepiej, niż zagrody powstające np. na polanach leśnych i t. p. Decydującym momentem jest tu również ilość posiadanej ziemi. Gospodarz siedzący na dwu dziesięcinach zmuszony jest n. p. stawiać budynki „w jeden rum" [269] („w jeden ściąż" [270], „pod jednym ściahem" [271]) to znaczy w jednej linji, jeden za drugim, ażeby miejsca zaoszczędzić pod ziemię orną.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że na obszarze Województwa Wileńskiego dają się wykreślić pewne jego części, o wyraźnie i w zwartym zasięgu zarysowujących się na nich typach zagród. A mianowicie: granica zamkniętych zagród odpowiada mniej więcej granicy zwartych osiedli prawosławnych, podczas gdy na zachód od nich spotkać można więcej t. zw. zagród „litewskich", t.j. zagród otwartych, o rozrzuconych mniej regularnie budowlach, przedewszystkiem w powiatach północno-zachodnich i zachodnich (puszcza Rudnicka) województwa.

P ł o t y. Z a h o r o d y. Grodzą poszczególne części zagród, jak i poszczególne odcinki gruntów, płotami, które różne bywają i różnie się nazywają, w zależności i od ich przeznaczenia, i od materjału, którym właściciel rozporządza. „Tyn", strzegący ogrodów warzywnych od wtargnięcia do nich drobiu, stanowi szkielet składający się z dwuch poprzecznych żerdzi który przeplata się pionowo żerdziami. „Pletionek" [272] jest to płot przeplatany gałęziami w kierunku poziomym. „Częstokołem" [273]) lub „ostrokołem" nazywa się płot, składający się z pałek ostro zakończonych, pionowo wbitych w ziemię i poprzybijanych do pary, ciągnących się poziomo, belek [274]. „Parkanem" nazywają płot z desek pionowo w ziemię wbitych, ostro u góry zaciętych [275]. „Płot przybijany", grodzący nieraz zamknięte obejścia, składa się z „szuł", łączonych kilku szeregami poziomo ciągnących się belek, do których przybijają pionowo deski. „Płot zwyczajny", na polach i na granicach leśnych spotykany, stanowią żerdzie parami wbite w ziemię, połączone pętlami z łyka skręconemi lub drewnianemi poprzeczkami, na których spoczywają dwie lub więcej szeregów grodzących żerdzi, które się unosi w górę, chcąc się przedostać przez tą granicę.



274. Spław drzewa na Wilji pod Wilnem
Fot. F. Cyrski

Ż ó r a w. Nieodzownym elementem w krajobrazie naszych wsi są żórawie [276]. Smukła ich sylwetka zarysowuje się ostro zdaleka, gdy zaś je skrywa mgła jesienna—dają one o sobie znać skrzypieniem. Widła, na których porusza się „waga" („waha", „aświòr" [277], „świrsznià" [278], lit. swirtis [279], noszą nazwę „baba" [280], o ile ich „prosto" nie nazywają „sochą" [281]. Oprócz żórawi dość często spotkać można na terenie województwa i studnie „karawuoty", w których wiadra spuszcza się i wydobywa za pomocą korby.

P s i a b u d a. Niezbędna jest w zagrodzie też piecza czujnego wartownika, psa, który w dzień porusza się na łańcuchu, przymocowanym do mocno naciągniętego powrozu lub grubego drutu, ciągnącego się wysoko nad głowami ludzkiemi wzdłuż jakiegoś budynku, czasem od drzewa do drzewa, na dziedzińcu przed chatą. Niekiedy psią budę przykrywa dwuspadkowy daszek, częściej kilka desek przybitych do ściany jakiegoś zabudowania.

G n i a z d o b o c i a n i e. Szczęście przynosi zagrodzie gniazdo bocianie, to też o ile możności, starają się zwabić tego mądrego ptaka. W tym celu, na św. Józefa, młody chłopak z dziewczyną umieszczają gdzieś na wysokim drzewie lub strzesze starą bronę lub koło, wyścielając je sianem i mchem [282].

L a s, „ł o n e c z k a" i w o d a. Na wiosnę, gdy w zagrodzie zaczyna wrzeć życie, wciąż silniejszem bijące tętnem w miarę budzenia się przyrody—i starym robi się „weselej". Złażą z pieców i ruszają w świat. Stare baby z kijaszkami i koszykami brodzą po łąkach i lasach, wyszukując korzonków i ziół na lekarstwa dla bydła i ludzi. Są i takie, które czarodziejskich ziół szukają, by je na św. Jana móc sprzedać lub w domu mieć na wszelki wypadek. Potem przyjdą jagody i grzyby, które trzeba nasuszyć na post i na sprzedaż do miasta. Stare dziady idą szukać korzeni sosnowych i jałowcowych, witek leszczynowych i innych, aby z nich pleść kosze, i po korę lipową na łapcie i na inne rzeczy. Choć słońce grzeje, nie lubią starzy nawet na wiosnę rozstawać się z kożuchem, mówiąc ku chwale jego, że „kożuch nie wata, tak jak kapusta nie harbata" [283]).

Nad strugą od wiosny do jesieni bielą się płótna, na działanie promieni słonecznych wystawione. Rosa je zwilża i woda, którą je kobiety polewają, posypując też gwoli wybielenia osinowym popiołem [284]). Najbielsze będą płótna, gdy je szron jesienią pokryje, stopniowo przez słońce wypijany.

„P r a l m y" i „p r a c z". Raźno pędzi wóz z dziewczętami, które poukładały na nim upraną bieliznę „w pralmy" według rodzajów bielizny. Każda sztuka bielizny w „pralmie" tak jest ułożona, aby w wodzie łatwo ją było „praczem" [285] („pralnik" Il. 271, a), sprać odwracając to na jedną to na drugą stronę. Bielizna leży na mostku w wodzie zatopionym i dziewczęta we dwie w takt po niej biją „praczami", spiewając rytmicznie piosenki. W zimie piorą w przeręblach, przymarzając niekiedy do mostku bosemi

nogami. Powiadają jednak, że ciepło im jest i „wesoło" nawet wtedy, gdy nogi pokrywają się skorupą lodową. Nauzyka takiej roskoszy nie znała!

J e z i o r a. Inaczej toczy się życie nad wodą tam, gdzie wśród zielonych wzgórz spoglądają ku niebu zadumane, siwe oczy wielkich jezior. Tam bowiem w głębokie ich tonie rybacy pogrążają niewody, inne też sieci na rybę zastawiając a w nocy zdradliwie ją wabiąc na światło swych cicho sunących łodzi. I w zimie nie dadzą jej spokoju, drążąc i przerąbując otwory w tafli lodu i zapuszczając przez nie sieci, aby je wyciągnąć obciążone srebrzystym, trzepoczącym się stworzeniem. Gwarno się wtedy robi wśród białych, zaśnieżonych przestrzeni, bo kto może śpieszy, aby pomóc w połowie, a potem przy podziale zdobyczy dostać w zapłatę choć parę rybek. Gdy zaś cała „drużyna" rozchodzi się do domów, śnieg pod nogami skrzypie gniewliwie „czego szed, czego szed" [285].

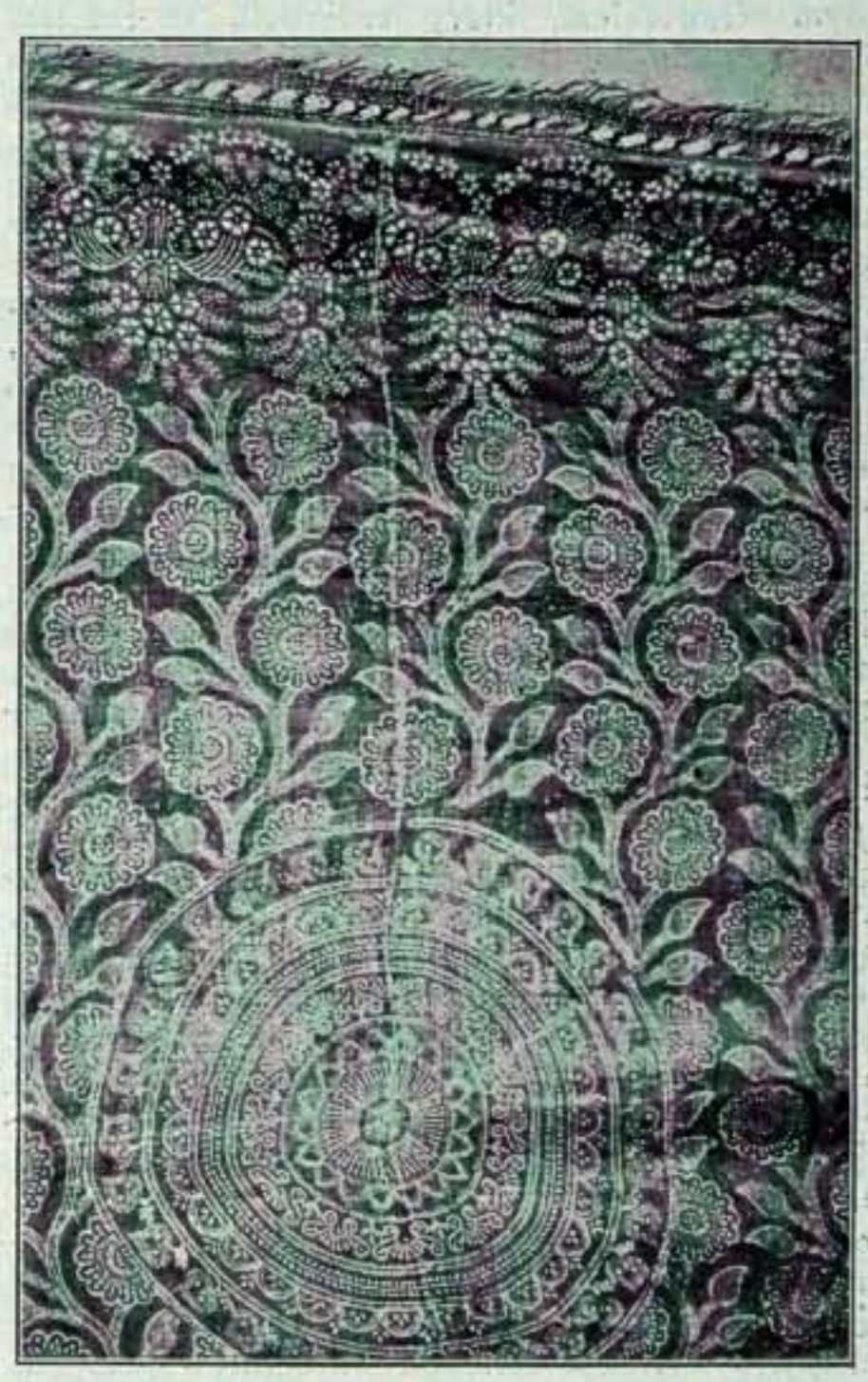
R z e k i. Jeszcze zaś inaczej snuje się życie tam, gdzie rzeka otwiera drogę w szeroki świat. Wtedy z leżących nad nią wiosek nietylko na połów ryby ludzie schodzą ku wodzie po swych „steckach", lecz i po to, aby na tratwach wypłynąć w dal i sprzedać drzewo swych lasów w obcych krajach, w innych niż ich własna zagroda i ten otaczający swój własny świat.

VI. O ARCHAIZMACH W KULTURZE SPOŁECZNEJ I DUCHOWEJ.

Nietylko wieśniacze budownictwo drewniane, drewniane narzędzia i sprzęty domowe, jak i cały system pracy, uzależniony w zupełności od zmian zachodzących w przyrodzie, lecz również i pozostająca z tem w łączności cała struktura życia społecznego i duchowego zachowała wiele archaizmów, będących być może nawet spadkiem po bardzo odległych epokach. Chociaż niektóre z nich są dalszym ciągiem procesów historycznych, gdzieindziej już zanikłych lub zupełnie blizkich końca, nie można ich uważać za martwe „przeżytki", gdyż na terenie województwa nie straciły one jeszcze swej żywotności i posiadają swe uzasadnienie ekonomiczne, podobnie zresztą jak i w innych punktach wschodnich terenów Rzeczypospolitej.

W i e ś i m i a s t o. Wśród nich można nprz. wymienić utrzymaną jeszcze dotąd w szerokich granicach samowystarczalność zamkniętych w sobie chłopskich gospodarstw. W związku z tem pozostaje i stosunek ich do miast jako do targowisk, na których się zbywa nietylko produkty rolnicze, ale i wytwory rzemiosła wiejskiego, idącego ściśle w parze z układem życia rolniczego w ciągu roku słonecznego. Rzemiosło wiejskie kobiece (tkactwo), jak również i męskie (bednarstwo, kołodziejstwo i t. p.), uprawiane w chwilach wolnych od pracy na roli, korzysta z materjału, który się pod ręką znajduje (drzewo), lub który się na miejscu produkuje dla swych potrzeb (len, uprawiany na terenie województwa). To też dostarczany do miasta na zbyt towar, stanowi właściwie już nadwyżkę, otrzymaną po zaspokojeniu nieodzownych potrzeb wsi. Pozostałością z dawnych czasów, czy raczej również ogniwem tego samego układu stosunków, są kiermasze wiosenne, na których zbywają wieśniacy dzieła swej pracy z sezonu zimowego,—mężczyźni (głównie na św. Kazimierza), sprzedając wyroby drewniane, kobiety zaś (głównie na św. Piotra i Pawła) tkaniny. Zwyczaj zaopatrywania się miasta na kiermaszach w odnośne wyroby rzemiosła wiejskiego utrzymują się jeszcze dotąd w Wilnie.

K o ś c i ó ł i n a r o d o w o ś ć. Dowodem również tego, że wieś w Województwie Wileńskiem, kroczy wyraźnie odmiennemi, niż miasto, drogami swego rozwoju—jest brak u ogromnej dotychczas większości jej przedstawicieli jaśniej skrystalizowanego poczucia narodowościowego. Jedynie kościół nadaje dotąd silniej uwypuklające się oblicza ideologiczne i organizuje społeczeństwo chłopskie. Na podstawie też głównie wyznaniowej wyrasta poczucie odrębności grupowej wśród ludności wiejskiej. Wyznanie przesądza też przedewszystkiem o nastawieniu jej w kierunku tej lub innej narodowości warstw oświeconych, podczas gdy ani język domowy, ani inne właściwości w kulturze, nie stanowią tu czynnika decydującego. Ogromna większość bowiem wieśniaków nie ma przywiązania i nie ceni swej mowy t. j. języka, którym się porozumiewa. Jeśli się w tej lub innej wsi rzecz ma inaczej, to znaczy, że mamy do czynienia z wynikami pracy przedstawicieli innych środowisk, księży, dworu, szkoły, agitatorów politycznych, nacjonalizujących wyznaniowo nastrojonych chłopów. Spotyka się chłopów zwróconych miłośnie ku ojcowiznie, lecz jako ku ziemi karmicielce, dorobku, ojców i dziadów, nie zaś ku ojczyźnie w naszem tego słowa znaczeniu. Dlatego też np. na zapytanie moje, skierowane do jednego gospodarza, opowiadającego wiele o ojcu



275. Nabijanki, tkanina drukowana (pow. Dziśnieński). Muzeum Etnograficzne U. S. B.

swym i różnych tradycjach rodzinnych,—dlaczego zaprzestał mówić po litewsku i dzieci swych nie nauczył języka swych rodziców,—odpowiedział mi wprost: „dlatego, bo z litewskim dalej niż do Dukszt nie dojedziesz" [287]. Z podobnych względów odpowiadano mi nieraz, że szkoły białoruskie są niepotrzebne. Potrzebny jest natomiast język polski, tak jak dawniej potrzebny był język „rassiejski" [288]. Katolickie okolice nieuświadomione narodowo chcą szkół polskich, mając pociąg do polszczyzny również i jako do języka kościelnego. Oczywiście, że i w społeczeństwie chłopskiem trafiają się i trafiali patrjoci gotowi ponosić ofiary dla Polski. Znam wsie, w których żyje tradycja powstania 63 r. i rodziny chłopskie, szczycące się tem, że ich przodkowie cierpieli „za Polszczę" [289]. Znam działaczy wśród wieśniaków, którzy nietylko teraz nie chcą „przejść na wiarę litewską" [290], lecz którzy i za czasów panowania rosyjskiego, w okresie protegowania przez rząd rosyjski żywiołu litewskiego, walczyli i cierpieli w obronie języka polskiego w kościele.

Spotkałam również chłopów litewskich [291], którzy znów z rozrzewnieniem wspominali „wysokiego pana", który tak „polubił" ich język, że zapisywał to, co oni mówili i nawet „w książkach o nich pisał". Znam też chłopów, którzy tłómaczyli, gdy baby wstydziły się śpiewać „po prostemu", że język białoruski taki sam dobry jak „kuždy inny" i że nie należy się go wstydzić. Doszło z tego powodu do ostrego nieporozumienia między dwiema stronami: stroną bab „polek", i jednym zwłaszcza młodym człowiekiem, który twierdził, że też jest „polakiem", ale że „jednako dobrze mówić można i po prostemu, jak i po polskiemu, bo prosty język też niechamski" [292]. W innej wsi jeden z wieśniaków, młody gospodarz, obraził się na ś. p. Michała Dziadowicza, asystenta Zakładu etnologji U. S. B., podczas zapisywania przez niego terminologji wozu: „Pan tak nazywasz, a my inaksze, pan myślisz, że u was warszawska mowa sama najlepsza mowa, a tu i nasza mowa też dobra, polska". Gdy zaś następnie Dziadowicz wspomniał, że „u nas w Sandomierskiem mówi się stępa, a nie stupa", gospodarz wybuchnął gniewem: „Hdzie tak u nàs!? — Po polskiemu zawsze było i budzie stupa, stupa piekniéj" [293].

Przykłady powyższe dowodzą tego, że wśród ludności chłopskiej Województwa, w wielkiej jego, przeważającej masie, świadomość narodowa jeszcze nie dojrzała i że chociaż występuje wśród niej niekiedy przywiązanie do tej lub innej własnej mowy, nie przesądza ono właściwie o poczuciu tej lub innej odrębności narodowej.

P r y m a c t w o. Wiele ciekawych archaizmów, mających dotąd jeszcze oparcie w życiu ludu rolniczego w województwie, zachowało się w obrębie instytucyj i zwyczajów rodzinnych, najściślej opartych o ziemię i o prawa nią władania. Dla ilustracji przytoczyć można n. p. instytucję „prymaków", polegającą na przyjmowaniu do chaty zięcia w braku syna, tego najbardziej uprawnionego spadkobiercy. Wprowadzenie przyszłego gospodarza do nowego dla niego ogniska domowego, oraz pozostanie panny jako przyszłej gospodyni przy piecu swej matki, znajduje wyraz w formach obrzędu weselnego, moment ten ważny inscenizujących.

Wśród terminów określających zawieranie tego rodzaju związków małżeńskich spotkałam następujące: „wydać brata (młodszego) za mąż, i „spłacić mu posag", „pójść za zięcia", „za męża" [294], „pójść za syna" (n. p. „nas chłopów dużo w chacie, ja kciał pójść za męża, ale tu wszędzie dużo synów; nie ma gdzie" [295], „pójść za nadomnika" [296]. Dziewczyna, której w drodze spadku (przy normalnem więc dziedziczeniu, wtedy tylko, gdy nie ma braci) przypadł dom, nazywa się „nadomniczka", mąż zaś jej przychodzący do chaty „nadomnikiem".

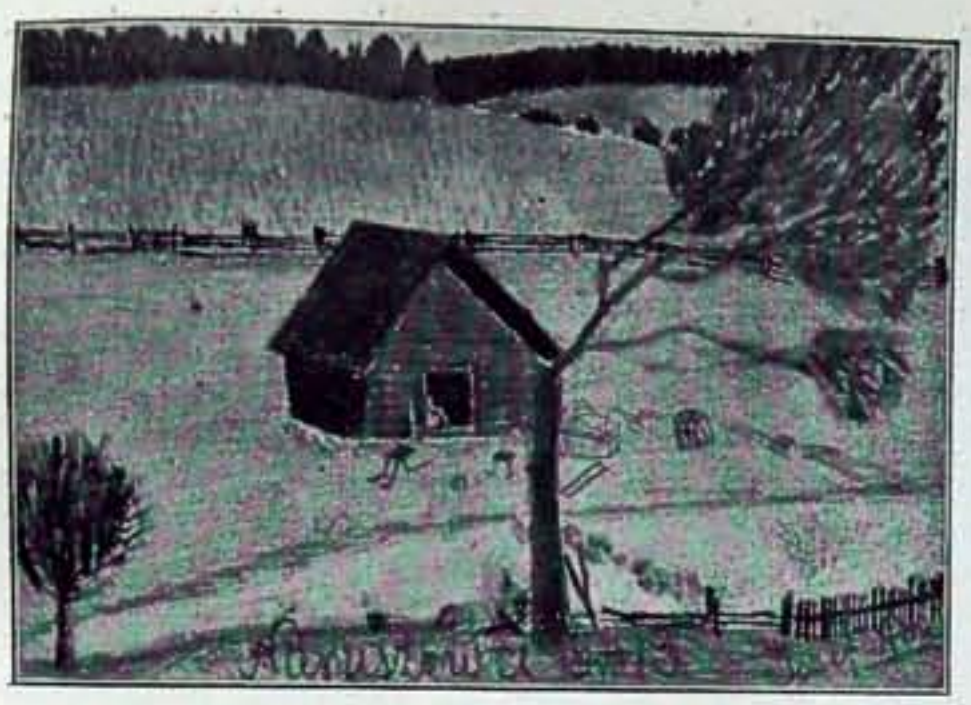
Stanowisko „nadomników" w porównaniu ze stanowiskiem gospodarzy, którym chata przypadła po ojcu, nie jest zbyt zaszczytne. Powiadają n. p., że nietylko stary lecz i młody nadomnik w maju jeszczcze w kożuchu koło płotu chodzi, bo się nigdy zagrzać nie może przy domowem ognisku [297]. Oprócz terminu „nadomnik", zapisanego przezemnie w powiecie wileńsko-trockim, istnieje na terenach województwa dla męża, przyjętego do chaty [298], nazwa „prymak", trzymająca się osiedli o tradycji ruskiej.

W y m i a r s p r a w i e d l i w o ś c i. Podobnie jak i przedstawiciele innych chłopskich społeczeństw lubią się chłopi w Województwie Wileńskiem „prawować" po sądach, zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o niekończące się nieraz, lub kończące czasem krwawo, nawet w łonie najbliższej rodziny, spory o ziemię. Poza tem różne nieporozumienia załatwiają chłopi sami między sobą, wymierzając sprawiedliwość i karząc za różne przewinienia (złodziejstwo, wpędzenie bydła w szkodę i t. p.). Kara następuje albo doraźnie, albo też po pewnym czasie. Przytem nietylko rodzaje kar, lecz i dnie przeznaczone na rozprawę z winowajcami są ustalone przez działające jeszcze stare, tradycyjne zwyczaje prawne. A więc n. p., ponieważ w okresie robót polnych, chłopi nie mają czasu na dochodzenie sprawiedliwości, „biją na św. Mateusza" tych wszystkich, którzy w ciągu tego czasu działali lub zdziałali coś na uszczerbek dobytku swych sąsiadów. W tym celu po zabawie „na feście" gromadzą się grupy chłopów i następnie czatują z kijami w ukryciu na powracających do domu przestępców. Nieraz w ręce oprawców w ciemny wieczór jesienny wpadają ludzie niewinni, podczas gdy winowajcy, w czas uprzedzeni, uchodzą przed bezlitosnemi razami, kończącemi się nieraz bardzo tragicznie dla ofiar [299].

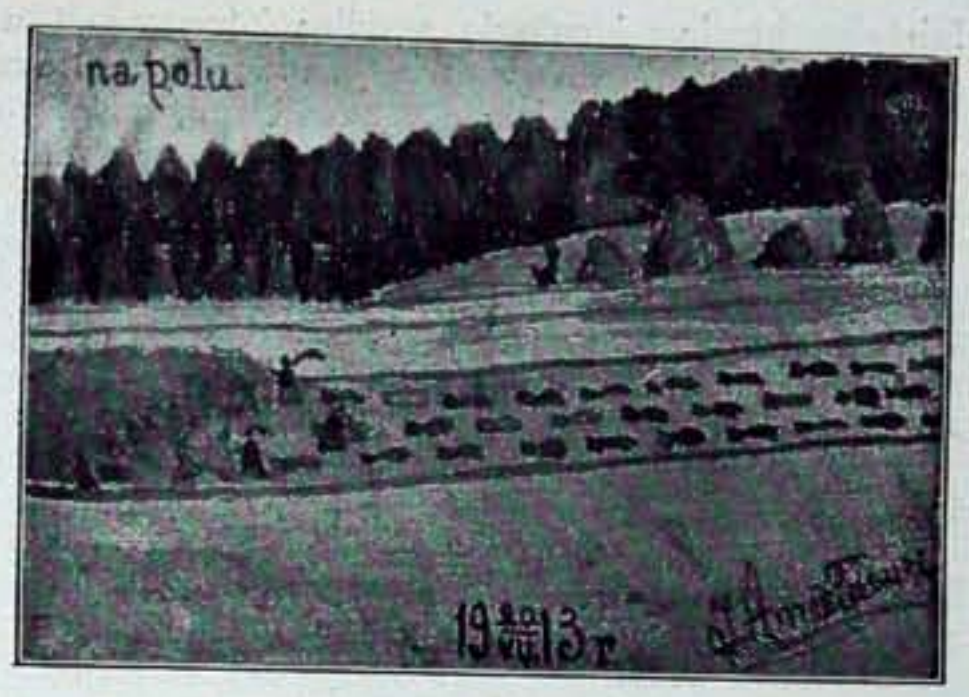
A r c h a i z m y w i e r z e n i o w e. Wiele resztek dawnych wierzeń dotrwało również w kulturze wieśniaczej, przewijając się wśród praktyk i zwyczajów tradycyjnych, choć się z niemi wstydliwie ukrywa przed okiem ciekawych, udając, że się ich nie zna, a nawet jako głupstwa lekceważy. Jednak odwagi się nie ma z nimi zerwać, aby się nie narazić czemuś, co się może pomścić na dobytku i szczęściu wogóle człowieka. Dla ilustracji przytaczam kilka przykładów, gdyż niepodobna opisać tu tych wszystkich zabytków przeszłości, z któremi udało się nam zetknąć w terenie.

Ś r o d a „g r a d o w a". A więc n.p.: nie należy pracować w „środę gradową", czyli „lodową" (pierwsza po Wielkiejnocy), aby grad zboża nie pobił. W dzień ten również, ażeby otoczyć plony należytą opieką, zakupują gospodarze nawet mszę św. na intencję nowych zbiorów [800].

„C h o d z e n i e b a r a n a m i". W dzień Bożego Narodzenia o świcie gromadzi się młodzież obojga płci i „chodzi baranami" [301], ażeby, jak powiadają,



276. Kuźnia



277. Żniwa

RYSUNKI MŁODEGO WIEŚNIAKA-SAMOUKA Z POGRANICZA POW. OSZMIAŃSKIEGO I WOŁOŻYŃSKIEGO

jagniątka się rodziły. Podchodzą kolejno do chat i „barabaniąc w drzwi" beczą, dopóki gospodarz nie zaprosi ich do stołu, przywołując jak owce wabieniem: „beś, beś!" Wtedy dopiero podczas „ugoszczenia" można rozmawiać po ludzku.

Księżyc. Szeptania kobiet. Nad jeziorem Świr w noce na pełni księżyca „modlą się" kobiety do księżyca, szepcąc zamówienia, mające na celu sprowadzenie księżycowego błogosławieństwa dla ich kobiecego życia i ich działu gospodarki [302].

„Klikanie" wiosny i „spor". Na wiosnę we wschodnich częściach województwa zachował się zwyczaj „klikania" czyli przywoływania wiosny. Młodzież obojga płci wychodzi do lasów i na pola i tam śpiewa „klika", śpiewne wykrzyki w strofy muzykalne ujęte, przeciągłe melodje, przeważnie bez słów [303].

Wykrzykuje się na polu czyli wywołuje za pomocą okrzyków również „spor", ukrytą siłę, która jest źródłem i przyczyną, czy też energją potencjonalnie tkwiącą w tem, co może powodować większy lub mniejszy urodzaj i wogóle płodność wszelką w gospodarstwie rolniczem [304].

Medycyna ludowa. Wśród zabytków wiedzy ludowej najwięcej może ciekawego materjału zawiera ludowa medycyna. Pomimo tego, że chłopi, zwłaszcza od Wilna bliżej mieszkający, coraz chętniej udają się po poradę do lekarzy, jednak po dziś dzień głównie leczą się u siebie w domu, lub u specjalistów, znachorów, „szeptunów".

Każda zresztą baba zna się na ziołach i na różnych innych środkach leczniczych. Tak więc n. p. wie ona, że ropuchą wysuszoną, startą na proszek i rozpuszczoną w gotującej się wodzie należy leczyć szkarlatynę; odrę wywarem, wygotowanym na owczych wydalinach; ból gardła gorącym popiołem przykładanym w pończochach do szyi i t. d. Zamawiają zaś baby nietylko różę, lecz i inne choroby.

Do znachorów i szeptunów zjeżdżają się nieraz zdaleka. Umieją oni rzekomo według informacyj mi udzielanych [305], leczyć na odległość, gdy im się dostarczy kilku danych o słabości chorego oraz niektóre potrzebne przedmioty, n. p. chleb i wodę ze studni, w jego zagrodzie się znajdującej. Na odległość umieją wyratować człowieka nawet ukąszonego przez żmiję, wstrzymać krwotok i t. d. Chodzą też wędrowni żebracy, leczący od różnych dolegliwości, bólu zębów i t. d. [306].

Zamawianie węży. Opowiadano mi też o jednostkach taką siłą obdarzonych, którzy niczem fakirzy, umieją „zamówić hadziuków:" „Son ludzie, które umiejo do siebie przymanić różnych hadziuków i żmieja ich słucha. Poszeptajo coś, a żmieje tak same ze wszystkich dziur wyłażo i ido do nich, do słojów, do butelek. Dużo tego nazbierajo. Inne tak nie umiejo wienc jak chco wiency nazbierać, wtedy krze w rojstlach, gdzie one siedzo podpalo, a żmieje i hadziuki ido wszystkie. Bije sie ich wtedy pałkami. Lepsze niebite. Żeby dobry skutek miała, najlepiej szczypcami żywo żmieje wrzucić do gorończej piecy, skrenci sie wtedy tam, wstanie do góry, posyczy i koniec z nio" [307].

VII. O ETNICZNYCH ELEMENTACH W KULTURZE LUDOWEJ WOJEWÓDZTWA.

We wstępie do artykułu starałam się podkreślić, że kultura ludowa województwa w zasadniczym swym zrębie jest kulturą drewnianą i rolniczą, podobną do kultur wielu innych ludów zamieszkujących Europę północno-wschodnią. Oprócz tego widzimy w niej i szereg cech, stanowiących jakby nadbudowę etniczną, nawarstwiających się w miarę tego, jak na północy W. Ks. Litewskiego osiedlały się stopniowo różne ludy, wnosząc do niej swe tradycyjne formy współżycia, zwyczaje i doświadczenia w dziedzinie kultury technicznej.

Jedne z tych ludów, dotąd zamieszkują województwo Wileńskie, inne należąc już do przeszłości, są mniej lub bardziej uchwytne historycznie, inne wreszcie toną w mrokach przedhistorycznych. W naszych oczach ścierają się i przenikają wzajemnie tradycje polskie, litewskie i białoruskie, ścierając się tu i przenikając od wieków, ażeby w rezultacie się złożyć na oblicze etniczne naszego terenu, jak i na oblicze wogóle całej Litwy Mickiewicza.

Na kształtowanie się rysów występujących wyraźnie w zbożnej kulturze wieśniaka Województwa Wileńskiego wpływały też najistotniej w ciągu długich wieków przemian dziejowych dwie cywilizacje, sączące się tu po przez pryzmat dwuch kościołów chrześcijańskich, katolickiego i prawosławnego, których granice promieniowania przechodzą przez nasze ziemie. Rzym i Bizancjum rozbiły ludność na nich mieszkającą na dwie jednostki odrębne kulturalnie i to nietylko w dziedzinie życia religijnego.

Nietylko bowiem ideologja religijna i formy kultów przedostają się do ludów wraz z obrządkiem, lecz wraz z tem i inne elementy cywilizacji, nadające styl całemu nastawieniu życiowemu danego środowiska[308].

Dodać należy, że z prawosławiem popieranym przez rząd i szkołę rosyjską, sączyła się rosyjskość i język rosyjski, zwyciężając, jako język literacki warstw oświeconych, miejscową białoruszczyznę, stanowiącą na terenie województwa język społeczeństwa wieśniaczego, w więc przez szeregi lat język analfabetów[309]. Stąd wciąż się pogłębiała przepaść dzieląca ludność powiatów, objętych przez przeważający wpływ kościoła katolickiego, (asymilującego swych wiernych dla kultury polskiej, bez względu na używanie przez nią litewskiego czy białoruskiego języka), od ludności białoruskiej, wciągniętej przez prawosławie w krąg moskiewskiego bizantynizmu. Nic też dziwnego, że i teraz poddaje się ona łatwiej wiatrom wiejącym od wschodu.

Prócz wyżej wymienionych nawarstwień w kulturze województwa dostrzec w niej można i takie elementy, które nam mówią o innych jeszcze stycznościach i związkach historycznych kultury wiejskiej w województwie trudniejszych do otworzenia.

Dają się wśród nich wyodrębnić takie, które wskazują na oddziaływanie kultury północno-germańskiej, skandynawskiej, jak również i na wpływy germańskie ogarniające Litwę, a więc i nasz teren od zachodu. Inne znów właściwości kultury zdają się rzucać światło na związki, jakie łączyły ludność, kładącą podwaliny pod zrąb kultury województwa, ze światem fińskim[310]. Są wreszcie i takie, które zdają się spajać ziemię naszą z kręgiem jakiejś większej cywilizacji, której tętna w dalekiej przeszłości bić musiały nad wybrzeżami Bałtyku, rozchodząc się od niego w różnych kierunkach lądem i wodą, ażeby się oprzeć na wschodzie aż o mur Uralu. Składał się na nią już wówczas, w dobie ginącej w mrokach dziejów historycznie już mało uchwytnych, świat zarówno germański, jak i Bałtowie oraz Finnowie, wciągając w krąg swej kultury, kolonizujących obszary północno-wschodniej Europy, Słowian.

I właśnie wobec tego stopienia się tradycyj różnych ludów w północno-śródziemnomorskiej cywilizacji i kwitnienia jej na północnym wschodzie Europy jeszcze przed ową epoką, gdy Normanowie, nawiązując stosunki z Bizancjum i łącząc ze sobą dwa śródziemnomorza, otworzyli tem samem wrota historji, zamknięte przedtem dla tej części świata,— trudno obecnie rozstrzygnąć, gdzie leżą najstarsze źródła niektórych z tych właściwości, które cechując „wieśniaczą" litewsko-białorusko-polską[311] kulturę, występują skądinąd nieznane, i na innych terenach wschodniej i północnej Europy.

W niektórych jednak wypadkach zarysowują się podobieństwa, spajające naszą ziemię z danym krajem wyraźniej niż z innemi. A więc np. ze Skandynawją łączą teren województwa, oprócz analogji, zachodzących między zabytkami budownictwa drewnianego, nie dających się jedynie wyprowadzić z właściwości budulca:[312] podobieństwo narzędzi tkackich i związanej z nimi techniki wytwórczej[313], oraz ornamentyka geometryczna występująca w tkaninach. „Szachownice na siwych chodnikach" samodziałowych, leżących na podłodze w starym domu w Norwegji, opisanym przez Selmę Lagerlöf, to siostry nieodrodne naszych szachownic i innych wzorów, będących ich dalszem przetworzeniem.

Jak bliskie zaś jest pokrewieństwo tkanin skandynawskich i tkanin „wileńsko-nowogródzkich[314]" niech nam wskażą dwa zdjęcia, umieszczone nad nagłówkiem artykułu: zdjęcie tkaniny dziśnieńskiej (il. 203) oraz tkaniny szweckiej. (Il. 202)[315].

Nie można tu również pominąć analogij, zachodzących między rzeźbą ażurową, o misternie rozwiniętym ornamencie, daleko już odsuniętym od impulsów, które mogło dać jedynie zetknięcie się noża z drzewem, które łączą przęślice skandynawskie[316], przęślice zachodnich Finów[317], Rosji Północnej[318], Żmudzi[319], oraz nieliczne już u nas rzeźbione przęślice, znikające z dnia na dzień i zdobnictwo architektoniczne na terenach północnych województwa[320].

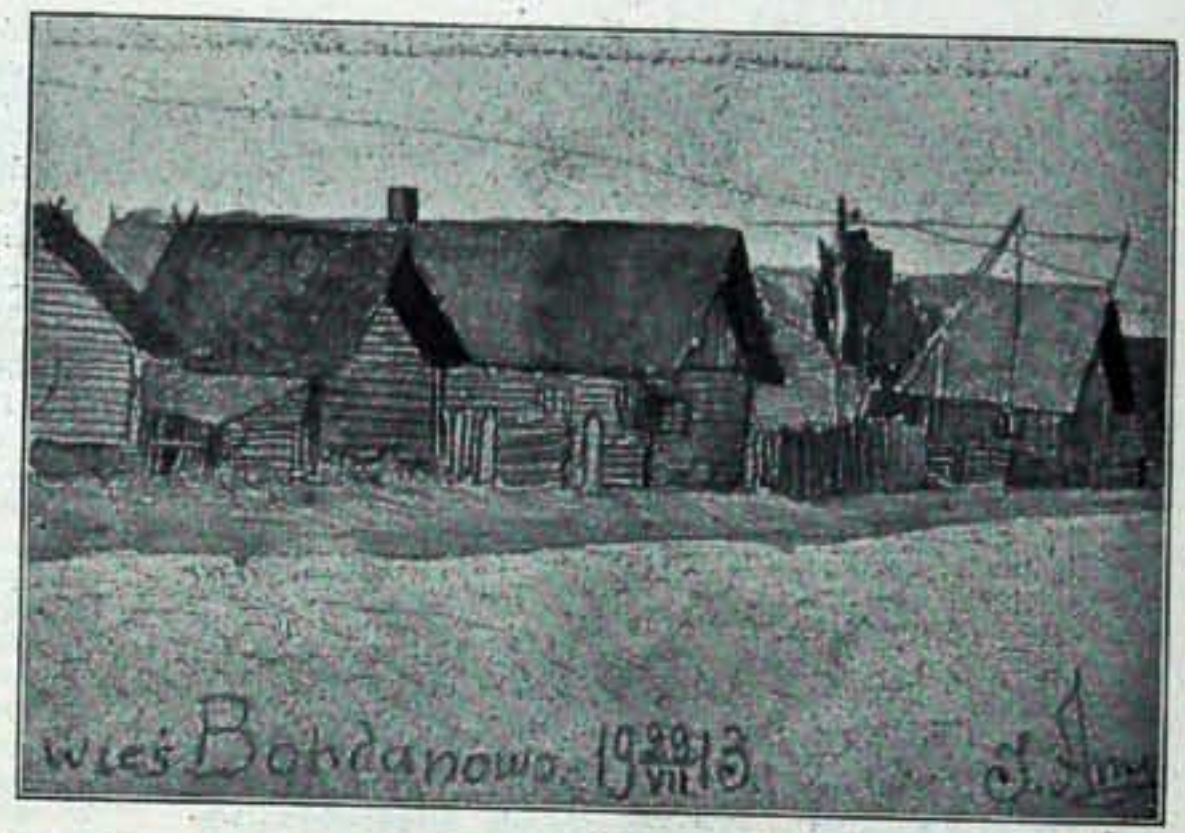
Możnaby zresztą wymienić jeszcze niektóre inne cechy świadczące również o daleko idących kontaktach historycznych, które w zamierzchłej przeszłości łączyć musiały przodków etnicznych naszego chłopa ze Skandynawją. Ograniczymy się tu narazie tylko do zwrócenia uwagi na robione ze słomy sześcio- i ośmiościenne pająki, zawieszane w chatach naszych wieśniaków, znajdujące swych krewniaków również w Skandynawji[321] (il. 204 i 205).

Wpływy świata germańskiego, idące od kontynentu, przenikały tu od czasów przedhistorycznych[322] i przenikają nieprzerwane po dziś dzień[323]. Jak to można stwierdzić nietylko na podstawie słownictwa, lecz i na podstawie typologji etnograficznej, jedne z nich są więc starszego, inne nowszego pochodzenia i należą do tradycyj etnicznych różnych germańskich plemion. Por. np. z jednej strony takie germanizmy jak: 1) rum[324] (patrz str. 208), 2) szuło, pl. szuły, 3) katuch[325]; z drugiej zaś strony: 1) łaty (patrz str. 194), które weszły do kompleksu słowniczego, wiążącego się z pokryciem dachu krokwiowego chaty, podczas gdy zgodnie z zachowaną u ludu wileńskiego tradycją, starszą nazwą dla łat, stosowaną obecnie tylko do dachów w gumnie i chlewach, są nazwy „zakót" i „hriebiast", 2) „szwele", drewniane podstawy, w które wprawia się sochy w gumnach, zamiast tego, ażeby je tak jak dawniej bezpośrednio wbijać w ziemię[326].

O starych wpływach germańskich mówi nam nietylko słownictwo architektoniczne, lecz i niektóre zabytki budownictwa, a mianowicie: 1) wygasające już w naszych oczach domostwa chłopskie (lit. namasy), mieszczące w swem wnętrzu, ujętem w wielki, jednolity zrąb budynku, pod wielkim dachem nietylko dom mieszkalny („chatę"), lecz i całą sieć różnych gospodarskich ubikacyj stojących oddzielnie we współczesnych zagrodach, lub też „w jeden rum" (patrz str. 208) dobudowywanych do izby. Jedna z ostatnich takich starolitewskich siedzib spłonęła w roku 1921 we wsi Degiesi pow. oszmiańskiego. 2) Litewskie karczmy (il. 216 i 217). 3) Gumna z wejściem w ścianie szczytowej, zwłaszcza te, w których wnętrzu znajduje się „osieć". Dla zorjentowania się w tych podobieństwach, łączących tak zwany w staroniemieckiem („saskiem") budownictwie, „flet"[327] z konstrukcją litewskich karczem może posłużyć porównanie planu karczmy Wanagini (il. 214) z planem domu staroniemieckiego (il. 215)[328], oraz planu gumna z osiecią (il. 209) z planem „fletu" z roku 1590 (il. 207)[329]. Ze względów typologicznych ważne jest umieszczenie w tym

samym punkcie vis à vis głównego wejścia ogniska pieca, zarówno w gumnach jak i we fletach. (Tu por. il. 207[330] i 208[331] z il. 209).

Liczne podobieństwa nietylko w kulturze technicznej, lecz i w duchowej i społecznej, łączą Województwo Wileńskie ze światem fińskim, jak n. p.: 1) w kulturze technicznej kształty naczyń plecionych i spajanych z łubu i z kory[332], krój odzieży i sposób jej noszenia[333]. 2) W kulturze duchowej i społecznej: a) formy obrzędów i zwyczajów, związane z kultem zmarłych, których oddźwięki tylko pokutują blado na naszym terenie, występując u wschodnich Finów w pełnych zespołach form i rzucając blask na sens niektórych naszych tradycyj; b) wierzenia i (związane z niemi zwyczaje) w duchów-opiekunów zagród i ich poszczególnych części, oraz pól, lasów i t. p., których podobieństwa bardzo daleko idące wykraczają poza podobieństwa wspólne wogóle ludom rolniczym (patrz str. 175)[334].



278. Rysunek młodego wieśniaka-samouka z pogranicza pow. Oszmiańskiego i Wołożyńskiego (wieś Bohdanowo)

Na zakończenie jeszcze jeden rzut oka na te elementy kultury, które spajają olbrzymie przestrzenie północno-wschodniej Europy w jeden obszar cywilizacji, ogarniającej go ongiś swemi dalekosiężnemi wpływami. Wśród nich wymienić można przedewszystkiem drewnianą łaźnię, której nietylko identyczne rozplanowanie, ta sama budowa pieca oraz sposoby parzenia się i chłostania się kąpiących, spotkać można było, a po części można jeszcze teraz, nietylko po obydwu stronach Bałtyku i na ziemiach dawnego W. X. Litewskiego, lecz i wśród wschodnich Finów i Rosjan. Całe Woj. Wileńskie jest dotąd objęte przez zasiąg tego wytworu kultury północno-śródziemnomorskiej, podczas gdy urywa się on już w Woj. Nowogródzkiem w okolicach Nieświeża, co dowodzi przechodzenia tam jakiejś granicy, oddzielającej ową ziemię od kręgu cywilizacji ku której grawitował w dalekiej przeszłości nasz wileński teren[335].

Nad licznemi ziemiami i ludami tej mrocznej w porównaniu z rozbłękitnionemi wybrzeżami mórz południowych, części Europy rostaczał swe panowanie Bóg gromowładny, którego wspólna nazwa dotąd pokutuje nawet na najdalszych krańcach tych ogromnych terytorjów. Zwali go Litwini „Perkunasem", Finnowie zachodni wspominają go pod nazwą „Perkele"[336], Mordwini zaś jako gromowładcę Purgine[337]-paza, miotającego w gniewie na ziemię strzałkami kamiennemi[338]. „Fjoryyn" zwali matkę germańskiego „Thora"[339]. W Woj. Wileńskiem chłopi znajdują jeszcze „strzałki piorunowe"[340], chrzcąc tą nazwą przedhistoryczne siekierki, wyorywane w ziemi[341], uważane za skuteczne lekarstwo w różnych chorobach[342].

CEZARJA BAUDOUIN DE COURTENAY-EHRENKREUTZOWA

U W A G I

Uw. 1. Materjał, brany przezemnie w pracy pod uwagę, jest rezultatem badań, prowadzonych przeze mnie w terenie województwa od roku 1925—1930. Oprócz tego niektóre z danych zawdzięczam pomocnikom moim, na których nazwiska powołuję się w odnośnikach.

Uw. 2. Materjał ilustracyjny pochodzi głównie z Muzeum Etnograficznego Zakładu Etnologji Uniwersytetu Stefana Batorego, założonego w roku 1925. Został on zebrany w terenie od r. 1925—1930, podobnie jak i zdjęcia fotograficzne i rysunki.

Uw. 3. Nazwy lub zwroty, zapisane z ust informatorów, lub wogóle usłyszane przeze mnie podczas badań, cytuję w cudzysłowie. Pochodzenie ich bliższe w przypisach podaję tylko wtedy, gdy są mniej rozpowszechnione, chociaż w materjałach moich geografja ich jest szczegółowo uwzględniona.

P R Z Y P I S Y

[1] Por. J. Bassanowicz: Kak Litowcy w drewnosti pereprawlalis po wodê, Wilno, 1914, str. 16 i cytowane tam źródło oraz N. Selianin: Lêsostatisticzeskija swêdênia o wilenskoj gub. Zapiski Sèwero-Zapadnago otdêła Imperat. russkago geograficzeskago obszczestwa, ks. 2, 1911, str. 277.

[2] Ciekawe dane patrz w krótkim przeglądzie 1) W. P. Mansikki: Iz finskoj etnograficzeskoj literatury. Żiwaja starina, XYV, Petrograd; 2) A. Byhan: Die Finnischen Völker (Illustrierte Völkerkunde, II, Stuttgart, 1926.

[3] Patrz str. 175.

[4] Kolberg, Pokucie, I, str. 85, 86.

[5] Patrz T. Zieliński: Historja kultury antycznej, 1924, II, str. 130, n.

[6] Mansikka, l. c.; Byhan, l. c.

[7] Por. z jednej strony kłanianie się pana młodego przed wyjazdem do ślubu przed kutem (w różnych okolicach województwa spotykanym) „dziadom", rzucanie „kuci" w kut oraz l. c. u Mansikki i Byhana.

[8] „Carmen arvale": „Enos lases iuvate". CIL. VI, 2104, I², str. 366. Patrz: Meringer, Wörter u. Sachen, VII, 33. condita, C. X.

[9] Byhan l. c., Mansikka l. c.

[10] Ib.

[11] Ogólnie rozpowszechnione w terenie województwa. Nazwy „dziad" lub „dzied", jak również i gospodarz rozsiane są w różnych punktach, nie dając zwartego zasięgu, czasem równocześnie występując w tej samej wsi n. p. Stare Sioło (Stara Wieś), gm. Turgielska, w. Rukojnie,

gm. Rudomińska, pow. Wileńsko-Trocki. Nazwę „pan" stosują do snopu wtedy, gdy go zanoszą do dworu.

[13] Oprócz tego istnieje jeszcze zwyczaj wkładania „dziada" na wóz wtedy, gdy pierwszy wóz wyjeżdża w pole, rozpoczynając zwózkę zboża.

[13] W. Kijany, gm. Rudomińska, pow. Wileńsko-Trocki, w. Iża, pow. Wilejski, w. Powelki, gm. Rudomińska, w. Świłła, pow. Dziśnieński.

[14] Informatorki moje zaznaczały, że już w takie „głupstwa", jak przebywanie „dziadów" w chacie, wcale nie wierzą, ale jak się ściemnia to „ludzie" jeszcze używają tego zwrotu.

[15] Por. M. Haberlandt: Die indogermanischen Völker des Erdteiles (Illustr. Völkerkunde, II) str. 1.

[16] Max Friederichsen, Finnland, Estland, Lettland Litauen, Ferdinand Hirt in Breslau. 1924, str. 21.

[17] Por. Zelenin: Russische (Ostslavische) Volkskunde. Berlin-Leipzig, 1927, str. 176.

[18] Patrz K. Moszyński: Ethnographische Studien in Ostpolen. (Odbitka z „A Journey through the eastern provinces of Poland in the year 1926", Kraków, 1929, str. 151.

[19] Patrz: Uwaga 3.

[20] Termin „nadomnik" w zastosowaniu do komorników, występuje w okolicach o silnej przewadze tradycji białoruskiej, t. j. tam, gdzie męża kobiety, która pozostała w chacie swego ojca, nazywają „prymakiem". Tam zaś, gdzie nazwa „prymak" jest nieznana, a więc w okolicach o silniej występującem podłożu litewskiem (zachodnie krańce województwa), nazwę „nadomnik" stosują do „prymaków".

[21] Chaty takie widziałam n. p. we wsiach: Gulbiny Wielkie, gm. Rzeszańskiej i Pirciupie pod Olkienikami, pow. Wil.-Trocki.

[22] W. Gulbiny Wielkie.

[23] Spotykałam w różnych okolicach.

[24] Por. n. p. chlewy dla nierogacizny, psie budy, różne składziki i t. p.

[25] Czasem spotkać można nawet ściany plecione z gałęzi.

[26] Por. str. 212.

[27] W. Orniany, gm. Janiska, pow. Wil.-Troc., w. Wałuny, gm. Rymszańska, pow. Święc., w. Orklany, gm. Rudomińska, pow. Wil.-Troc.

[28] W. Rukojnie, gm. Rudomińska, pow. Wil.-Trock.

[29] Niekiedy „katuchem" nazywają również chlew dla nierogaciany: „katuch-świniarnik", w. Gudzie, gm. Rudomińsk.

[30] Termin „komora" nie bywa stosowany do miejsca, w którem znajdują się „arudy" na ziarno.

[31] Termin „warzywnia" występuje w zwartym zasięgu we wschodniej połowie województwa na północo-wschód od Naroczy. Można go jednak spotkać wraz z innemi kompleksami terminów białoruskich i we wsiach na zachodnich krańcach naszego terenu. Termin „istopka" należy głównie do jego części południowo-wschodnich, krzyżując się z terminem „bakufka". Wyraźnie zarysowującego się zróżniczkowania znaczeniowego nie udało mi się ustalić.

[32] T. j. bielenia płótna i bielizny głównie przy pomocy popiołu.

[33] Wtedy, gdy starego zboża już niema, a nowe w polu nie wyschło.

[34] Lit. „niekstić", „pałać", lit. „niekocia" niecka; inform. A. Bielinisa z gm. Twer., pow. Święc.

[35] Często nie ma różnicy znaczeniowej w stosowaniu terminu „zasiek" i „sklep" na kartofle, ale wtedy, gdy chodzi o jamy, zrobione we wnętrzu domostwa. Natomiast „zasiekiem" nie nazywają brukowanej jamy na kartofle poza obrębem domu się znajdującej.

[36] W. Orniany, gm. Janiskiej, pow. Wil.-Troc.; w. Jęczmieniszki pod Niemenczynem.

[37] Spotkałam go we wsi Kijany, gm. Rudomińskiej, pow. Wil.-Troc., oraz przejazdem wjednej ze wsi gm. Kołtyniańskiej, pow. Święc.

[38] Powszechne w pow. Święc. i Brasł.

[39] Por.: Dziś miejsce Gerwazego, najdalsze od progu,
Między dwiema ławami, w samym karczmy rogu,
Zwane „pokuciem" kwestarz ksiądz Robak zajmował.
(Mickiewicz: Pan Tadeusz, ks. IV, w. 277-279).

[40] W. Kiena Panieńska, gm. Rudomińska, pow. Wil.-Trock., w. Wałuny, gm. Rymszańska, pow. Święc.

[41] Termin „asłan" spotkałam we w. Wałuny, oraz we wsi Stare Sioło, gm. Turgielskiej, pow. Wil.-Trock.

[42] Ściana szczytowa uważana jest wogóle za ścianę odświętną.

[43] Pow. Dziśn., Brasław., Święc.

[44] Bitnikostwo oznacza stosunek, łączący właściciela z tym, który „koło nich chodzi", a więc z „bitnikiem" — specjalistą, dzielącym się z właścicielem jego miodem. (Wsie n. p. gm. Janiskiej, okolic Niemenczyna, Mejszagoły). „Bitnika" nie można rozgniewać, „boby się pszczoły rozgniewali i uciekli, a czasem tak by i posneli" (w. Jęczmieniszki). Lit. bitinikas = pszczelarz, pasiecznik. „Siabrostwo", patrz: St. Ciszewski: Prace etnologiczne, T. I, Warszawa, 1925, str. 3.

[45] Kiena-wieś, gm. Rudomińska, pow. Wil.-Trock.

[46] Ib.

[47] W. Pirciupie pod Olkienikami.

[48] Pod Olkienikami.

[49] Obok terminu „kuka" występuje w tem samem znaczeniu wśród okolic podwileńskich termin „szlaha".

[50] W. Gudzie, gm. Rudomińskiej, pow. Wil.-Troc.

[51] Z terminem „pod" spotkałam się we wsi Wałuny, gm. Rymszańskiej, pow. Święciańskiego, w gm. Janiskiej.

[52] Nazwę „podniebienie", będącą tłómaczeniem nazwy „niobo" używa ludność zrywająca z językiem białoruskim, uważając ją za nazwę „delikatną", Turgiele, pow. Wil.-Trocki.

[53] W. Jęczmieniszki pod Niemenczynem, w. Orniany, gm. Janiskiej.

[54] W chatach bogatszych zachodniej części województwa.

[55] Patrz: K. Moszyński, Kultura ludowa Słowian, cz. I. Kraków, 1929, str. 618, 619.

[56] W. Iża, pow. Wilejski, w. Osipowicze, pod Wilejką. Można je również spotkać w wioskach położonych nad jez. Świr (informacja Kazimierza Kisiela, słuchacza Wydz. Hum. U. S. B.)

[57] Najgrubsza zgrzebna tkanina.

[58] Okolice Niemenczyna, Mejszagoły, podwileńskie.

[59] Powszechne. W razie przeciwnym wpływ miasta, dworu i t. p.

[60] Powszechne.

[61] Powszechne.

[62] Parę razy spotkałam pierzyny we wsiach podwileńskich, lecz zawsze okazywały się świeżym importem (gospodynie—byłe służące, rodem z Królestwa).

[63] Zwyczaj ginący. Wszędzie jednak wspomnienia o nim trwają.

[64] Niemenczyn, Mejszagoła, Rudniki, Święciany.

[65] Powszechne we wsiach białoruskich i polsko-białoruskich (n. p. Gudzie lub w. Zacisze, gm. Rudomińskiej, pow. Wil.-Troc.).

[66] Por. kołyski w Muz. Etnogr. U. S. B. oraz w Muz. Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie.

[67] W. Kijany, gm. Rudomińskiej, pow. Wil.-Troc., w. Kukle, gm. Kołtyniańskiej, pow. Święc.

[68] W. Stare Macele, Nowe Macele, Pirciupie, gm. Rudnickiej, pow. Wil.-Troc.

[69] W. Jurczuki, gm. Rudomińska, w. Pirciupie, gm. Rudnicka, pow. Wil.-Troc.

[70] Opowiadała mi o niej kobieta w Jaszunach, jako o dawniej używanym przyrządzie, używają jej po dziś dzień w okolicach Radoszkowic. Też: Bielenstein Die Holzbauten u. Holzgerüte der Letters, T. II, 1918,

[71] W. Jęczmieniszki, pod Niemenczynem, w. Orniany, gm. Janiska, pow. Wil.-Troc.

[72] Ogólnie rozpowszechnione wszystkie sposoby.

[73] W. Zaprudzie, gm. Rudomińska, pow. Wil.-Trocki.

[74] Na nich dotąd uczą się prząść małe dziewczynki. Większe wrzeciona służą do nawijania nici.

[75] O glinianej obrączce opowiadano mi we wsi Kukle, gm. Kołtyniańskiej, pow. Święc.

[76] Inne „przęśliny" występują w różnych okolicach, zależnie od okoliczności. Por. Moszyński, Kultura ludowa Słowia, str. 303.

[77] Moszyński, ib.

[78] N. p. gm. Worniańska.

[79] Patrz Muz. Etnogr. U. S. B.

[80] Na to mi niejednokrotnie zwracały uwagę kobiety wiejskie.

[81] W. Kroliki, gm. Łuczajska, pow. Postaw.

[82] Sprzedaje się na kiermaszach, n. p. sztukę płótna w 8 całych ścian, lub w 8½ ścian i t. p.

[83] W. Jęczmieniszki, i w. Kijany, gm. Rudomińskiej, pow. Wil.-Trocki.

[84] W. Rukojnie, w. Gudzie, gm. Rudomińskiej, pow. Wil.-Troc., w. Orniany, gm. Janiskiej i w. Jęczmieniszki pod Niemenczynem.

[85] „Jak dużo deszczów, a słoneczka nie ma, to i wełna hadka", Kiena-wieś, gm. Rudomińskiej, pow. Wil.-Troc.

[86] „Kto nie lenty (leniwy), myje na owcach", zaścianek Berliszki pod Niemenczynem, pow. Wil.-Troc.

[86a] W. Świerszczany, gm. Mikołajew., pow. Dziśn., informacje Emilji Ehrenkreutzówny, słuchaczki Wydz. Hum. U. S. B.

87 Informacje sprzedającego maty na kiermaszu św. Kazimierza, pochodzące z pow. Brasław.
88 Informacje kobiet, sprzedających w Wilnie maty.
89 Technika ginąca. Por. ciekawe ze względu na styczności kulturowe (patrz str. 212): M. Collin, Gammalskanska band, Fataburen, 1915, H. 1 str. 21 n.
91 Pamięć o nich jednak jeszcze nie zaginęła.
91 pow. Dziśn., pow. Wilej.
92 W. Zaprudzie, Powelki, Orkltany, Mantusze, Kuli, Gudzie, gm. Rudomińskiej, Stare Sioło, gm. Turgielskiej, pow. Wil.-Trock.; w. Iża, pow. Wil., w. Pirciupie, Nowe i Stare Macele w puszczy Rudnickiej.
93 Powszechne. a) Najwięcej pasków tkają dziewczynki na pawiskach, b) josta, lit. juosta, mord. usta.
94 Większe kawałki drew rąbią na „trzaśniku", patrz str. 207 V. Zagroda.
95 Kawałki suchych gałęzi, chróst.
96 Powrozy kręcą mężczyźni, bo: „nie pieknie, żeby baba szpahaty rabiła" (w. Kijany, gm. Rudomińska, pow. Wil.-Troc.
97 Nad jeziorem Dubinki, okolice Niemenczyna (w tradycji).
98 Por. Moszyński, Kul. lud. Słowian, str. 343.
99 To samo.
100 Por. n. p. ceramikę Azurewiczów (Wileńskiego i Dziśnieńskiego).
101 Z nad jez. Dubinki, gm. Janiska.
102 W. Jęczmieniszki pod Niemenczynem, w. Pirciupie w puszczy Rudnickiej: dzieci sprzedające małe garnuszki na kiermaszu św. Kazimierza w Wilnie.
103 Wilno, Azarewicz.
104 „Szakalek", patyk, (okolice Wilna; cały zachód województwa).
105 W. Jęczmieniszki pod Niemenczynem, Dubinki.
106 „Topki robią kobiety", Dubinki.
107 Bardzo rozpowszechnione w garncarstwie wiejskiem.
108 Azarewicz.
109 Opowiadała baba wiejska na targu w Niemenczynie; Dubinki, wieś Kroliki, gm. Łuczajskiej, pow. Postaw.
110 Por. n. p. ceramikę (z Horodna), z jasnej gliny, zdobną ceglastym ornamentem, oraz kształty ceramiki („hlaków").
111 Wsie nad jeziorem Świr. Informacje Kaz. Kisiela, słuch. Wydz. Hum. U. S. B.
112 W tradycji są one ogólnie znane.
113 W. Gudzie, gm. Rudom. pow. Wileńsko-Trocki.
114 Lub zgoła nieogładzone.
115 Pow. Brasław. i Święc.
116 Pow. Brasław., Święc., puszcza Rudnicka, pow. Oszmiański i nawet budynki starsze w najbliższych okolicach Wilna.
117 Puszcza Rudnicka, pow. Święc. i t. p.
118 To samo.
119 Por. n. p. nad jez. Narocz, w puszczy Rudnickiej i w wielu innych miejscach.
120 Narzędzie, uważane przez chłopów za stare, znikające.
121 Opowiadali mi o tem bednarze na kiermaszu św. Kazimierza.
122 Niejednokrotnie spotykałam w różnych okolicach wieśniaków, którzy wszelkie przedmioty drewniane sami sobie sporządzają,
123 Gm. Rudomińska, Niemenczyńska, Dubinki.
124 Stare Sioło, gm. Turgielskiej, w. Wałuny, gm. Rymszańskiej, pow. Święc.
125 „Modne panny" wnoszą w posagu „kredensy" i szafy.
126 „Stalowaniem" nazywają również i cały pułap, odróżniając jednak: „prosto belki, a nich stalowanie", w. Mantusze, w. Łukszyna, gm. Rudomińskiej i t. p.
127 Na Boże Narodzenie zaś nie zdobią skorupami z jaj.
128 Por. N. E. Hammarstedt, Inspirationsfageln, Fataburen 1908, H. 1, str. 99.
129 Turgiele, w. Gudzie, gm. Rudomińskiej i t. p.
130 W. Jęczmieniszki, pod Niemenczynem, w. Orklany, gm. Rudomińska.
131 „U siebie zrobiony", Dubinki, pow. Brasławski, pogranicze łotewskie.
132 Z tem się jeszcze często spotykałam. Według zaś słów starszych (50 — 60 letnich gospodarzy) „nafty, tak ze wszystkiem nie było", gm. Turgielska, Oszmiana.
133 „Łuczynki", wsie białoruskie i białorusko-polskie; „błonki", (lit. balana) wsie białoruskie i polskie na podłożu litewskiem.
133a „Zawiesić można było jak hdzie, hdzie robisz", w. Kijany, gm. Rudomińskiej, pow. Wil.-Trocki.
133b Zwłaszcza w małych, dwuwnętrznych chatach o dwu tylko większych oknach.
133c Piec, stojący w środku izby, wejście przez małą sionkę, przyczepioną do ściany dłuższej wielkiej mieszkalnej izby, w. Pirciupie, puszcza Rudnicka.
133d „Uszaki", „wuszaki" = „szuflada" („delikatniej"), Stare Sioło, gm. Turgielska.
134 Mantusze, gm. Rudomińska, pow. Wil.-Trocki.
135 W różnych okolicach pow. zachodnich.
136 Uważany za najbardziej „wspaniały".
137 „Podrub—po prostemu, ale inakszej nikt nie powie, zawsze podrub". (Zaprudzie, gm. Rudomińska, pow. Wil.-Trocki).
138 W. Zacisze, gm. Rudomińskiej, w. Stare Sioło, gm. Turgielskiej, wsie nad Świrem i t. p.
139 Tamże.
140 Dubinki, w. Jęczmieniszki pod Niemenczynem.
141 N. p. na przedmieściu Popowszczyzna, w okolicach Rossy i t. p.
142 W. Orklany, gm. Rudominńskiej, pow. Wil.-Trocki.
143 = październerze.
144 W każdej wsi, n. p. gm. rudomińskiej zapisać można inną odmianę tej nazwy, a nawet w tej samej wsi wiele jej odchyleń. Są też wsie, które już tej nazwy nie znają. Por. tu lit. „bumblis" pochwa kłosów, słownik ks. Miežinisa.
145 Motyw pary zwierząt identyczny n. p. we w. Powelki, gm. Rudomińskiej, pow. Wil.-Trockiego i we wsi Kukle, gm. Kołtyniańskiej, pow. Święc. Motywy z gwoździ drewnianych w. Zacisze, w. Orklany, gm. Rudomińskiej, w. Stare Sioło, gm. Turgielskiej, pow. Wil.-Trocki.
146 Moszyński: Kult. lud. Słow., str. 589.
147 W. Pirciupie, patrz odn. 133c oraz inne chaty w Pirciupiach: a) dwuwnętrzne, z wejściem w ścianie szczytowej, opatrzonej gankiem podcieniowym, z piecem w środku b) chata kurna z wejściem w ścianie szczytowej, c) jednownętrzna z piecem vis à vis drzwi.
148 Termin „cata" w. Pirciupie, w. Kukle, gm. Kołtyniańskiej, pow. Święciańskiego.
149 Por. tu też K. Moszyński, Kult. lud. Slow., str. 589.
150 N. p. gm. Kołt., pow. Święc. To samo: gm. Twer., pow. Święciański, według informacyj A. Bielinisa, słuch Hum. U. S. B.
151 W zagrodzie gospodarza, który miał dwa świrny, pod względem kształtu jednakowe, nazywając jeden z nich „kruhlikiem", w odróżnieniu od drugiego „ambaru".
152 Informacyj tych udzielali mi sami wieśniacy w różnych okolicach. Przy tem zaznaczyć należy, że bez względu na to, czy spichrz nazywają „klecią" (n. p. w M. Ahalnica, gm. Woropajewskiej, pow. Postawskiego), czy „świrnem" (w. Koziany, gm. Bohińskiej, pow. Brasław.), czy „ambarem" (n. p. w. Świderszczyzna, gm. Mikołajewo, pow. Dziśnień.), „sąsieki" nazywają „arudami". I przeciwnie w „świrnie" można spotkać „zastaronki" (n. p. zaścianek Janowo, gm. Dukszty, pow. Święc., i „zasieki" n. p. w. Rawiszki, gm. Widzka, pow. Brasławski), oraz „ambar", zwany tamże świrnem, z „zasiekami" (n. p. w. Krasno-Siele, gm. Mikołajewo, pow. Dziśn.). Przytem oczywiście, jak w całym szeregu innych podobnych zjawisk w dziedzinie słownictwa zatraciło się poczucie pochodzenia powyższych terminów. Powiadają więc n. p. że po rosyjsku trzeba mówić ambar i arudy (w. Świderszczyzna, gm. Mikołaj., pow. Dziśnieński).
153 w. Degiesi, pow. Oszmiański.
154 Termin stosowany powszechnie w okolicach Wilna do budownictwa nadziemnego.
155 Uwydatnia się to szczególnie w najprymitywniejszych spichrzach bez ganku, w których część nieschowanej pod dach platformy, służy jako miejsce do wykonywania różnych prac rzemieślniczych w porze letniej.
156 N. p. Iwje, woj. Nowogródzkie.
157 Przeważnie malowane w jednym tonie.
158 Pow. Święciański. Por. też termin „stodoła" w zastosowaniu do miejsca (wozowni) w karczmach (zajazdach) litewskich, gdzie trzymają konie, powozy i t. p.
159 Niekiedy zwane też „katuchami" (patrz str. 212).
160 „Piatnik" („biehun") wydrążony kawałek polana, w którem obraca się belka, do której przytwierdzone są drzwi.
161 N. p. w. Jęczmieniszki pod Niemenczynem, gm. Rudomińska.
162 W. Stare Sioło, gm. Turgiele.
163 N. p. pow. Oszmiański, pow. Wileńsko-Trocki, pow. Wilejski.
164 Informacje Marjana Pieciukiewicza, Słuch. Wydziału Hum. U. S. B.
165 Pow. Święcian. pow. Postaw.
166 K. Moszyński, Kult. lud. słow., str. 160. n. n.

167 W pow. pół.-wschodnich od św. Jerzego rozpoczynają się „klikania (patrz str. 211) wiosny".
168 Bardzo dotąd rozpowszechnione.
169 = kwitnącego.
170 W. Łukszyna, gm. Rudom., pow. Wil.-Troc., Dubinki nad jez. Dubinki.
171 Na pomostach drewnianych. Brasławszczyzna, informacje p. Marji Dmochowskiej, słuch. Wydz. Hum. U. S. B.
172 „Puha" składa się „z puhawją i puhy".
173 W. Kiera Sławińska, gm. Rudom.
174 Ib.
175 Ib.
176 W. Kroliki, gm. Łuczaj, pow. Postaw.
177 Do najprymitywniejszych schronisk należą krzaki, pod które włażą pastuszkowie, nakrywając niekiedy gałęzie płachtą, lub też jednospadkowe nakrycia z gałęzi, przytwierdzone do drzew (w. Pirciupie).
178 N. p. w. Gulbiny Wielkie, gm. Rzeszańskiej (obecnie wieś polska); Puszcza Rudnicka, okolice Niemenczyna, gm. janiska; wsie litewskie, gm. Twer., Kołtyn. i t. p.
179 Ib.
180 Jeden z gospodarzy, uważający się za Polaka, mówiący z rodziną po polsku (w. Stare Sioło, gm. Turg.).
181 Por. K. Moszyński: Ethnographische Studien in Ostpolen, Krakau, 1929, str. 143.
182 N. p. w. Orniany, gm. Jan., wsie pow. Święc., w. Pirciupie w Puszczy Rudnickiej.
183 N. p. a) w. Michaliszki, pow. Wil.-Troc., w. Rukojnie, b) niektóre wsie gm. Mickuńskiej.
184 a) N. p. w. Poświle, pod Głębokiem, pow. Dziśnieński, b) n. p. w. Pławuszki, gm. Żodziska, pow. Wilejski.
185 a) „Put'" (n. p. w. Orniany, gm. Janiskiej, w. Daugieliszki, pow. Święc.; w. Gulbiny Wielkie, gm. Rzesza, oraz w. Pirciupie w Puszczy Rudnickiej, pow. Wil.-Troc., b) „pyli", (n. p. w. Kroliki, gm. Łuczaj, pow. Postaw.).
186 Okolice Trok.
187 Nie uwzględniłam też kultury drobnoszlacheckiej.
188 Informatorzy we w. Kroliki, gm. Łuczaj, pow. Postaw. Por. K. Moszyński, Etnogeogr. Stud., str. 131, mapka 11, oraz odn. 193.
189 a) „Punia" tylko na siano, (n. p. w. Koziany, gm. Bohińska, pow. Brasławski, b) zwozi się siano i zboże do „puni", o ile zaś posiada „punia" piec, nazywa się „tokiem"(n.p. w. Świderszczyzna, gm. Mikołajew., pow. Dziśnień.).
190 N. p. Puszcza Rudnicka.
191 Gm. Rudomińska.
192 W. Gudzie, gm. Rudom.
193 a) „Malatnia" w „toku" (n. p. w. Kroliki, gm. Łuczaj., pow. Postaw.), ale „na toku" w gumnie pow. Postaw., gm. Kobyln., wsie Kupa, Ciukszy), b) „taczyszcze" w „toku" (w. M. Ahalnica, gm. Woropajewska, pow. Postaw.), c) „takawiszcze" w „toku" (we wsi M. Ahulnica, gm. Woropajew.), w „gumnie" (w. Koziany, gm. Bohińskiej, pow. Brasław.), ale obok na „toku" w „gumnie" (w. Rawiszki, gm. Widzka).
194 W. Dubinki nad jeziorem Dubinki wśród ludności polskiej.
195 „guga" w. Zacisze, gm. Rudom.
196 w. Stare Stoło, gm. Turgiel.
197 Por. n. p. nagromadzenie gumien we w. Gulbiny Wielkie, gm. Rzesza, we w. Kosina, gm. Rudom., pow. Wil.-Trocki.
198 Okolice Mejszagoły, Niemenczyna, w. Zakience, gm. Rudomińskiej, pow. Wil.-Troc. i t. p.
199 Ib.
200 Por. K. Moszyński, Kult. lud. słow., str. 470 n. n.
201 Ib.
202 Ib.
203 Informacje ze w. Zacisze, Zakience, Kijany, gm. Rudom., pow. Wil.-Troc.
204 Powszechne.
205 Powszechne.
206 a) Albo „wierieją" (okolice Wilna, Niemenczyna, Mejszagoły, b) „dziad" (n. p. okolice Radoszkowic), inform. Olimpji Swianiewiczowej, słuch. wydz. przyrod. U.S.B.
207 w. Nowe Macele w Puszczy Rudnickiej.
208 Por. Dala, Słownik wielkoros. języka oraz lit. tarpas, elis, przestrzeń, pośrodek, vel. starpas.
209 N. p. zaścianek Berliszki, gm. Niemenczyńskiej, pow. Wil.-Trocki.
210 Terminologja splątana. „Po prostemu stogi, delikatniej— „brogi"—to Mazury tak nazywają. Oni mówią „brogi", my „stogi", ale i stogow u nas dawniej nie było. Mazury nauczyli robić „stogi". (Mejszagoła).
211 Ib.
212 Posiadają je oczywiście bogatsze zagrody.
213 „Północna" na tle ustosunkowania jej zasięgu, do zasięgu sochy zachodniej na terenie Woj. Wileńskiego.
214 Por. bardzo ciekawe rozważania w Kult. lud. Słow., str. 160 nn.
215 Por. K. Moszyński, Etnogeogr. Studien, str. 130, mapa 5.
216 Jeden z gospodarzy gm. Kołtyniańskiej mówił mi, że dziad jego pamiętał czasy, kiedy socha była wprawiona w obże nieruchomo. („Potem ludzi przymyślili, żeby nio można tak i tak orać").
217 „Radełko" (gm. Niemenczyńska).
218 Szeroki deskowaty rylec znalazłam też i we w. Zacisze, gm. Rudom., pow. Wil.-Troc. Patrz: M. E. U. S. B.
219 W. Jęczmieniszki pod Niemenczynem.
220 „Dauniej byli łapaty, ciapier rydlouki" (w. Zakience, gm. Rudomińskiej).
221 Dla dodania ciężaru układa się na nich podczas bronowania kamienie.
222 Por. brony drewniane, „laskowe". Moszyński, Kult. lud. Słow, 182. O bronach smykowych pod Głębokiem, patrz Moszyński, Kult. lud. Słow. 180, 182.
223 Pow. Święciański, gm. Kołtyniańska.
224 N. p. w. Kroliki, gm. Łuczaj., pow. Postaw., w. Gończarowszczyzna, gm. Rudom., pow. Wil.-Trocki.
225 Wsie gm. Rudom.
226 N. p. w. Pirciupie, w Puszczy Rudnickiej, wsie w gm. Twereckiej, Kołtyniańskiej. Następnie wsie o silnie zarysowującem się litewskiem podłożu, n. p. na zachód od Zielonych jezior pod Wilnem. Mężczyźni i kobiety żną sierpami w niektórych grupach wsi pow. Postaw., Święc., Dziśnień.
227 To znaczy od trzeciego pokolenia mniej więcej wstecz, n. p. niektóre wsie gm. Rzeszańskiej.
228 Bardzo już rozpowszechnione.
229 W. Stare Sioło, gm. Turgielskiej.
230 „Kozły" powszechne w białoruskich i polskich wsiach, „żadziny", n. p. w. Gudzie, Kiena Sławińska oraz wogóle wsie na zachód od Wilna położone.
231 N. p. w. Pirciupie w Puszczy Rudnickiej, gm. Daugieliska, pow. Święciańskiego.
232 „Rakiety", w. Kiena Sławińska i w. Zaprudzie, gm. Rudomińskiej. „Żagrynia" (patrz również Il. 242), też w. Kiena Sławińska, w. Orklany, gm. Rudom. Por. nazwy: lit. žagaras chróst, oraz žagaruotas, sękaty z kształtem przepłotu. Oprócz tego patrz: Moszyński, Kult. lud. Słow. „plewnik" str. 470 i „ostrzewki", str. 196.
233 Przepłot (pierapłot) nazwa bardzo rozpowszechniona. Nazwa „żardzie" wskazuje na podłoże litewskie Spotkać ją można nietylko na zachód od Wilna lecz i w centralnych terenach województwa (w pow. Oszmiańskim, w gm. Rudom., pow. Wil.-Troc. i t. p.).
234 Wsie litewskie.
235 Wieś Kiena, gm. Rudom.
236 W. Kukle, gm. Kołtyniańskiej, pow. Święc.
237 Ib.
238 „Obiwają" zboże (inform. E. Ehrenkreutzówny, słuchacz. wydz. Hum. U. S. B.) o ścianę, n. p. w. M. Ahalnica, gm. Woropajewska, pow. Postaw., o kozioł, o stołek (w. Krasnosiele, gm. Mikołajewo, pow. Dziśnień.).
239 „Kłócić" lub „okłócić zboże", Przedmieścia Wilna, w. Dubinki nad jez. Dubinki, w. Orniany, gm. Janiskiej.
240 Pow. Postaw.
241 N. p. gm. Rudomińska, okolice Niemenczyna, Mejszagoły, Troki.
242 Moszyński, Kult. lud. Słow., patrz str. 206, il. 187. Cep II, str. 179 artykułu, rysunek pochodzi z pow. Postawskiego, gm. Woropajewskiej. Bardzo długie wiązania, są we w. Krasnosiele, gm. Mikołajewo, pow. Dziśnień. (przyczem bywają nietylko podwójne, lecz i pojedyńcze), oraz we wsi Świerszczanie (infor. E. Ehrenkreutzówny).
243 N. p. okolice Radoszkowic.
244 W. Pirciupie. Typ ten skłonna jestem uważać za zjawisko jednostkowe, wytworzone może pod wpływem, w dwuch wypadkach zanctowanego przeze mnie również w tej samej wsi, cepu kapicowego.
245 Por. tu średniowieczne cepy wojenne (kapicowe), Gloger, Encyklopedja Staropolska, str. 229, oraz w. Meyer-Lübke, Zur Geshichte d. Dreschgeräte, Wörter u. Sachen. T. I, z 2, str. 228 n.n., oraz załączone tam ilustracje.
246 N. p. w. Mała Ahalnica, gm. Woropajewska, pow. Postaw., w. Koziany, gm. Bohiń., pow. Brasławski (tu „uharinku" i „prywieś"), w. Krasno Siele i w. Świerszczanie, gm. Mikołajewo, pow. Dziśnieńskiego.

247 N. p. w. Kijany, Rukojnie, Gudzie, gm. Rudom., w. Gulbiny W., gm. Rzesza, pow. Wil.-Troc., gm. Kiemieliska.
248 „Jungas", n. p. w. Dworzyszcze, w. Małakalnia, w. Chmielewszczyzna, gm. Dukszty, pow. Święciański, w. Meletycze, gm. Daugieliszki, pow. Postaw. (inform. E. Ehrenkreutzówny, słuch. wydz. Hum. U. S. B.).
249 N. p. zaścianek Janowo, gm. Dukszty, pow. Święcian. (cepowisko, jungas, głowa cepu), w. Rawiszki, gm. Widze, pow. Brasław., (cepowisko + junga + bożałka). „Głowa cepa", patrz przyp. 250.
250 „Buławka" i lit. „buože" pod względem znaczeniowym są identyczne, gdyż „buože"=buława, maczuga, głowa, (por. odn. 250 „głowa cepa"), czyli że mamy tu do czynienia z przetłumaczeniem nazwy litewskiej na polską, co się zgadza z granicami zasięgu „buławki", występującym na zachodzie województwa, a więc w terenie o wyraźniej wogóle jeszcze występującem podłożu litewskiem. Patrz zasięg: Puszcza Rudnicka, Turgiele, gm. Rudomińska, Mejszagoła, Podbrzezie, Niemenczyn, Podbrodzie, Święciany, w. Wałuny, gm. Rymszańskiej, pow. Święciańskiego.
251 Występuje już w gm. rudomińskiej, obok innych ruskich terminów, w pow. Brasławskim, Postawskim, Dziśnieńskim.
252 W. Stare Sioło, gm. Turgielska, pow. Wil.-Trocki.
253 N. p. Kiełturoje+jungas+bożie, w. Dworzyszcze, gm. Dukszty, pow. Święciański. „Kiełta" wśród ludności ruskiej i polskiej, pow. Postaw., pow. Brasław i t. p.
254 W. Gulbiny Wielkie, gm. Rzesza, pow Wil.-Trocki.
255 Na północnych krańcach województwa „punia". „Odryna", „darżynia". Patrz odn. 190. Por. też: Charuzin Al., Sławianskoje żyliszcze w Siewiero-Zapadnom Kraje, Wilno, 1907, str. 255 n. n.
256 „Mialica" po prostemu, delikatniej, po polsku, „cierlica". (W. Jęczmieniszki, pod Niemenczynem). Zróżniczkowania w kształcie przedmiotu niema, gdyż cierlic z jednozębnym mieczem jak dotąd na naszym terenie nie spotkałam.
257 „Sklep" (lit. „sklepas") „delikatniej". Jak dobrze przystrojony pohrieb mówią także sklep po prostemu". (W. Mantuszy, gm. Rudom., pow. Wil.-Troc.).
258 Patrz odn. 257.
259 N. p. w. Kiena, gm. Rudom.
260 Por. n. W Lund, Volkstümliche Feuerstätten, Beleuchtungsmittel u. Bautypen in norwegischen Bezirke Nordmöre. Wërter u. Sachen, B. VII, str. 107.
261 Duża drewniana chochl.
262 Parzą się na ławkach, wnętrze otaczających cieplicy.
263 N. p. łaźnia nad jez. Gulbiny.
264 W. Jęczmieniszki pod Niemenczynem.
265 „Chromina", w. wieś Degiesi, pow. Oszmian.=dwór; „chrominy", w. Wałuny, gm. Rymszańskiej, pow. Święcian. =zabudowania „kromas" i „trobas" = zabudowania w. Meletycze, gm. Daugieliska, pow. Święciański.
266 W. Zakience, gm. Rudom., pow. Wil.-Trocki.
267 Okolice Wilna, Dubinki, wsie pod Niemenczynem i t. p.
268 Wsie pod Niemenczynem, pow. Wil.-Trock.
269 W. Gudzie, gm. Rudom., w. Gulbiny w. Gulbiny W., gm. Rzesz., w. Jęczmieniszki pod Niemenczynem, w. Ciukszy, gm. Kobylnik, pow. Postaw.; w. M. Ahalnica, gm. Woropajewska, pow. Postaw.; w. Koziany, gm. Bohin., pow. Brasław.
270 W. Kupa, gm. Kobylnik, pow. Postaw.
271 W. Rawiszki, gm. Widze, pow. Postaw.
272 Bardziej rozpowszechniony w okolicach lesistych wojew.
273 Bardziej rozpowszechniona jest nazwa „ostrokoł".
274 Czasem łączy je tylko pojedyńcze, poprzeczne wiązanie.
275 Mało spotykany we wsiach otwartych, leśnych.
276 Zwane we wsiach polskich „studnią", poza tem jako nazwa bardzo rozpowszechniona na całym terenie województwa, występuje nazwa „aświor".
277 Nazwę tę spotkać można na najdalszych krańcach nawet województwa.
278 Nazwy „świrsznia" i „aświor" można spotkać w terenie nieraz obok siebie.
279 W. Pirciupie w Puszczy Rudnickiej.
280 Mówią też „prosto wilcy".
281 W. Gudzie. gm. Rudom., pow. Wil.-Troc.
282 Wieś Kiena gm. Rudomińskiej i inne.
283 W. Dubinki nad jez. Dubinki.
284 Ogólnie znane.
285 Dubinki, w. Jęczmieniszki pod Niemenczynem.
286 M. Znamierowska-Prüfferowa, Rybołówstwo jeziezior trockich (Rozpr. i Mat. Wydz. I., Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie. 1930; Rodziewicz G., Rybactwo na Litwie, Wisła, T. IX, 1895, z. 1, str. 92.
287 W. Wałuny, gm. Rymszańska, pow. Święc.
288 W. Osipowicze pod Wilejką.
289 Wsie: Kijany, Orklany, gm. Rudomińskiej, pow. Wil.-Troc.
290 W. Orniany, gm. Janiskiej, ludność najbliższych okolic Wilna.
291 W. Zasieć pod Zdzięciołem, a więc już w Woj. Nowogródzkiem. Wspominanym dotąd tam badaczem jest prof. Jan Rozwadowski, b. prezes Polskiej Akademji Umiejętności, znakomity językoznawca.
292 W. Jurczuki, gm. Rudomińskiej.
293 W. Kiena Panieńska, gm. rudomińska, pow. Wil.-Trock.
294 a) wydać za mąż, w. Jukszany, gm. Rudom., pow. Wil.-Trock.; b) iść „za męża" w. Nowe Macele w Puszczy Rudnickiej.
295 W. Pirciupie w Puszczy Rudnickiej.
296 W. Gulbiny Wielkie, gm. Rzeszańskiej, pow. Wil.-Trock., w. Kukle, gm. Kołtyniańskiej, pow. Wil.-Troc., Kołtyniany, w. Orniany, gm. Janiskiej, Dubinki nad jez. Dubinki.
297 Dubinki nad jeziorem Dubinki.
298 W. Iża pow. Wilejskiego, w. Zakience, gm. Rudomińska.
299 Dubinki nad jez. Dubinki.
300 Powszechne w okolicach Wilna. Zwyczaj jednak ginący.
301 Dubinki nad jez. Dubinki, w. Jęczmieniszki pod Niemenczynem.
302 Inform. K. Kisiela, słuchacza Wydz. Hum. U. S. B.
303 Puszcza Nalibocka (Informacje p. Zofji Sztejnówny), w. Zajamna pod Stołpcami.
304 Ze zwyczajem tym bardzo się kryją, n. p. gm. Rudomińska, pow. Wil.-Trock.
305 W. Gonczarowszczyzna, gm. Rudom., pow. Wil.-Trock., w. Jęczmieniszki pod Niemenczynem i wiele innych.
306 Ogólnie rozpowszechnione, choć się z tem kryją.
307 Mieszkanka Dubinek nad jeziorem Dubinki.
308 Por. wpływ n. p. islamu na całokształt kultury ludów, które go przyjęły.
309 Umiejący bowiem czytać i pisać w przeważającej ilości „czytali na książce" polskiej lub rosyjskiej.
310 Por. też, pod względem wielu cech omal że nie identyczną z naszą kulturę rolną i pasterską, kulturę terenów łotewskich. (Patrz: A. Bielenstein, Die Holzbauten u. Holzgeräte der Letten, część II, Petersburg, 1918). Oprócz podobnych warunków przyrodniczych złożyło się na to wspólne etniczne bałtyckie podłoże, oraz nawarstwienie białoruskie (pomijając inne wspólne elementy kultury północno-europejskiej).
311 O wytworach kultury, łączących nasz teren z terenem rdzennej Polski oraz światem słowiańskim patrz K. Moszyński a) Kultura lud. słow.; b) Ethnogeographische Studien aus Ostpolen. O stosunku kultury ludowej Woj. Wil. do kultury Woj. Nowogródz. patrz tegoż aut.: „Nowogródzkie" (Ziemia, 1925, str. 181).
312 Patrz str. 173. Por. też dla ilustracji M. Olsson, Upplänska sjöbodar. Fataburen, 1912, z. 1, str. 218.; L, Hagberg, Gagnefs minnesstug, Fataburen, 1915, z. 1, str. 96; Peasant art in Sveden, Lappland, Iceland. MCMX „The Studio", L. T. D.
313 A. Haberland, Die Volkstümliche Kultur Europas (Illustr. Völkerkunde, II), str. 521; Peasant art in Sweden... (patrz przyp. 312); M. Collin, Gammalska band, Fataburen, 1915, z. 1, str. 14; patrz przyp. 315; Selma Lagerlöf, Marja Liza.
314 Zasadniczej różnicy między tkaninami Woj. Wileńsk. i Nowogródz. niema. Dopiero na linji Nieświeża zarysowują się różnice, jednak raczej tylko w „pasiakach" nowogródzkich, nie zaś w tkaninach typu „północnego".
315 Por.: Ilustrację wyjętą z artykułu E. Thorman, Väfnad och bandväfnad i Leksand, Fataburen, 1914, z. 1, str. 105, ilustr. N 4. Patrz również fig. 2, 3, 7, 8, 9.
316 Peasant art in Sveden, Lapland and Iceland, MCMX, „The Studio", L. T. D., Il. NN 148—166.
317 Łopatkowe prześlice patrz: G. Cederblom. Nagra af vara äldsta spanadsredskap och deras ättlingar, Fataburen, 1909, z. 1, str. 1.
318 Peansant in Russia. MCMXII, „The Studio", L. T. D., NN 181—187, 203—218.
319 Por. wspaniałą kolekcję prześlic żmudzkich M. Brensztejna w Muzeum Etnograficznem przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, oraz w Oddziale Etnograf. Tow. Przyaciół Nauk w Wilnie.
320 Pow. Brasławski i Święciański.
321 N. E. Hammarstedt, Inspirationsfageln, Fataburen, 1908, z. 1, str. 99.

322 Patrz wyżej artykuł W. Antoniewicza: Czasy przedhistoryczne i wczesnodziejowe Ziemi Wileńskiej.
323 Niektóre z nich przenikają na wieś za pośrednictwem Żydów. Tak więc np. baba, sprzedająca tkaninę na kiermaszu św. Piotra: „Tu pani riktig 5 arszyn".
324 „Rum", por. starosaskie „rum", gockie, „rum", (niem. Raum, miejsce), staronordyjskie „rum"=plac, Kluge, Etym. Wörterb.
325 „Szuło", pl. „szuły", por. średniogórnoniemieckie sûl (pl. siule), starogórnoniemieckie sûl (pl. sûli), Kluge, Etym. Wörterb. Patrz również staronord. sula = kolumna. „Katûch" (patrz też „świniarnik" str. 198), dolnoniem. kote, kot, chatka, Kluge, Etym. Wörterb.
326 „Dauniéj szweli u nas nie znali", w. Zacisze, gm. rudom.
327 „Flet", patrz: K. Rhamm, Ethnografische Beiträge zur germanisch-slavischen Altertumskunde, 2-te Abteilung, cz. I, Braunschweig, 1908, str. 55—373.
328 Rhamm, l. c., str. 15, fig. 5.
329 Rhamm, l. c., str. 11, fig. 2.
330 Ib.
331 Rhamm, l. c., str. 169, fig. 36.
332 Patrz: Sirelius, Suomen Kansanpukujen historia, Journal de la Société finno-ougrienne, XXXI, tablica XXIV, N 1, 2, 3; Byhan, Die Finischen Völker (lilustr. Völkerk. II), str. 938, 971, 1005, 1014.
333 Sirelius, l. c.; Byhan, l. c., n. p. str. 930, il. 566, 567, 568; A. O. Heickel, Die Volkstrachten in den Ostseeprovinzen u. in Setukesien, Société Finno-ougr., Travaux ethnographiques IV.
334 Mansikka, l. c.; Byhan, l. c.; por. tam obrzędy zaduszne wschodnich Finnów. Por. również i analogje ze światem południowo-słowiańskim i przeprowadzone paralele ze światem fińskim u M. Murki, Das Grab als Tisch, Wörter u. Sachen, I—II, str. 79; Nikiforowskij N., Neczistiki, Wilenskij Wremennik, ks. II, Wilno, 1907. Materjał w terenie województwa zebrała O. Świaniewiczowa, słuch. Wydz. Matem.-Przyr. U.S.B.
335 Patrz przyp. 260.
336 V. J. Mansikka, Die Religion der Ostslaven, I, Quellen, 381.
337 Byhan, l. c., 923; M. Holmberg, Die Wassergottheiten der finnisch-ugrischen Völker. Mémoires de la Société Finno-ougrienne, XXXII, str. 10.
338 Ib.
339 Mansikka, Die Religion der Ostslaven, str. 383.
340 Nazwa rozpowszechniona.
341 W. Wałuny, gm. Rymszańskiej, pow. Święc.
342 Ib.



279. ROZMOWA
Fot. M. Prüfferowa

JĘZYK POLSKI NA WILEŃSZCZYŹNIE

O języku polskim na Wileńszczyźnie pisano dotychczas bardzo mało, nie doczekał się on jeszcze gruntownego, monograficznego opracowania. A szkoda, posiada bowiem swoistą, bardzo charakterystyczną i niezmiernie ciekawą postać, odrębną od postaci innych nowych narzeczy polskich, wyrosłych bądź na gruncie ruskim, bądź też litewskim. Odrębność ta dotyczy nietylko właściwości językowych, ale także historji powstania i rozwoju polszczyzny wileńskiej: jak wiadomo, nie powstała ona ani przez jakąś godną uwagi polską kolonizację, ani drogą stopniowego wypierania języka obcego przez sąsiadujące dialekty polskie, nigdzie bowiem nie łączy się z obszarem czysto polskim, a stanowi wyspę, ze wszystkich stron otoczoną morzem białoruskiem i litewskiem. Od jak dawna wyspa ta istnieje, kiedy, w jakich warunkach i w jaki sposób powstała? Na te pytania można będzie z całą pewnością odpowiedzieć po gruntownem zbadaniu zarówno mowy współczesnej, jak też języka zabytków przeszłości. Dziś można powiedzieć jedno: polszczyzna na Wileńszczyźnie powstała na gruncie obcym w sposób swoisty, niespotykany poza tem, jako wynik działania siły atrakcyjnej kultury polskiej.

Obszar, zajmowany obecnie przez ludność, mówiącą po polsku, nie jest dokładnie zbadany. Mapy rozsiedlenia ludności na kresach północno-wschodnich, o ile nawet nie są sporządzane tendencyjnie, zajmują się n a r o d o w o ś c i ą a nie j ę z y k i e m, nie mogą więc być poprostu brane w rachubę. Wobec braku dokładnych danych muszę poprzestać na ogólnikowem ujęciu. Poza zwartą wyspą, ciągnącą się mniej więcej od Trok do Święcian wzdłuż granicy polsko-litewskiej, język polski zajmuje cały szereg pomniejszych wysepek, rozrzuconych po Wileńszczyźnie. Trzeba tu zauważyć, że ś c i s ł e określenie zarówno granic obszaru głównego, jak też pomniejszych wysepek jest rzeczą niezmiernie trudną, a nawet do pewnego stopnia niemożliwą: granice są chwiejne, zmieniające się z biegiem czasu, w wielu miejscowościach ludność jest mieszana lub nawet dwujęzyczna. W tym ostatnim wypadku niełatwo jest ustalić, jakim właściwie językiem ludność ta mówi, gdyż napozór obu włada równie dobrze. Trudności te są wielkie zwłaszcza, gdy wyspa językowa polska znajduje się na obszarze białoruskim.

Polszczyznę wileńską, wziętą jako całość, charakteryzuje z jednej strony: brak archaizmów, silna tendencja do jednostajności i niemniej silna dążność do poprawności, z drugiej strony zachowanie szeregu właściwości języków litewskiego i białoruskiego. Właściwości tego ostatniego języka są liczniejsze i bardziej żywotne, litewskich pozostałości jest stosunkowo mało (część z nich dostała się do polszczyzny zapewne za pośrednictwem białoruskiem).

Język polski na Wileńszczyźnie nie jest jednolity. Oprócz różnic terytorjalnych widzimy tu jeszcze różnice społeczne; są to różnice pomiędzy językiem warstw wykształconych a językiem ludności mało lub wcale niepiśmiennej. Naogół język inteligencji jest bardziej zbliżony do polskiego języka literackiego, posiada nawet pewną tradycję, widoczną w archaizmach, jak w *ë: dziwka, świca, kobita* i t.p. Jest to język Mickiewicza, Syrokomli, Chodźków i innych. Pod względem terytorjalnym wyróżnić można polszczyznę „białoruską" (wyrosłą na pniu mowy białoruskiej) i polszczyznę „litewską" (której podstawa jest litewska). Wspomnę tu tylko o jednej różnicy między jedną polszczyzną a drugą. Litwini, nie posiadając w swym języku spółgłoski *ch*, zastępują polskie *ch* spółgłoską *k*. Stąd też w polszczyźnie litewskiej mamy: *kodzić, boken kleba, niekáj* i t. p.

Za podstawę niniejszego opisu biorę język mie-



280. Z KIERMASZÓW WILEŃSKICH
Sprzedawczyni pierników
Fot. F. Cyrski

szkańców Wilna, zwłaszcza klas niewykształconych; mało lub wcale niepiśmiennych: daje on dobre pojęcie o tem, czem jest polszczyzna wileńska.

*

Najbardziej może charakterystyczną cechą języka polskiego na Wileńszczyźnie jest tak zwane „akanie", to jest wymowa nieakcentowanych *o e* jak *a*. Ta właściwość, którą nasza polszczyzna dzieli z białoruszczyzną, najsilniejsza jest w warstwach niższych, w mniejszym stopniu występuje u miejscowej inteligencji. Przykłady: *ciałuszka, dalary, pańczoszka, zawszystkim, kabyłka, kaniuczyna, ida, zabacza, niosa, ta wiadra, dziecka.* W formach tego ostatniego typu następuje—jako uboczne zjawisko—zmiana rodzaju nijakiego na żeński, a więc: *ciężka łóżka, podbita oka, masła ta wprost taka zamarźnięta;* widoczne jest to też w wierszyku:

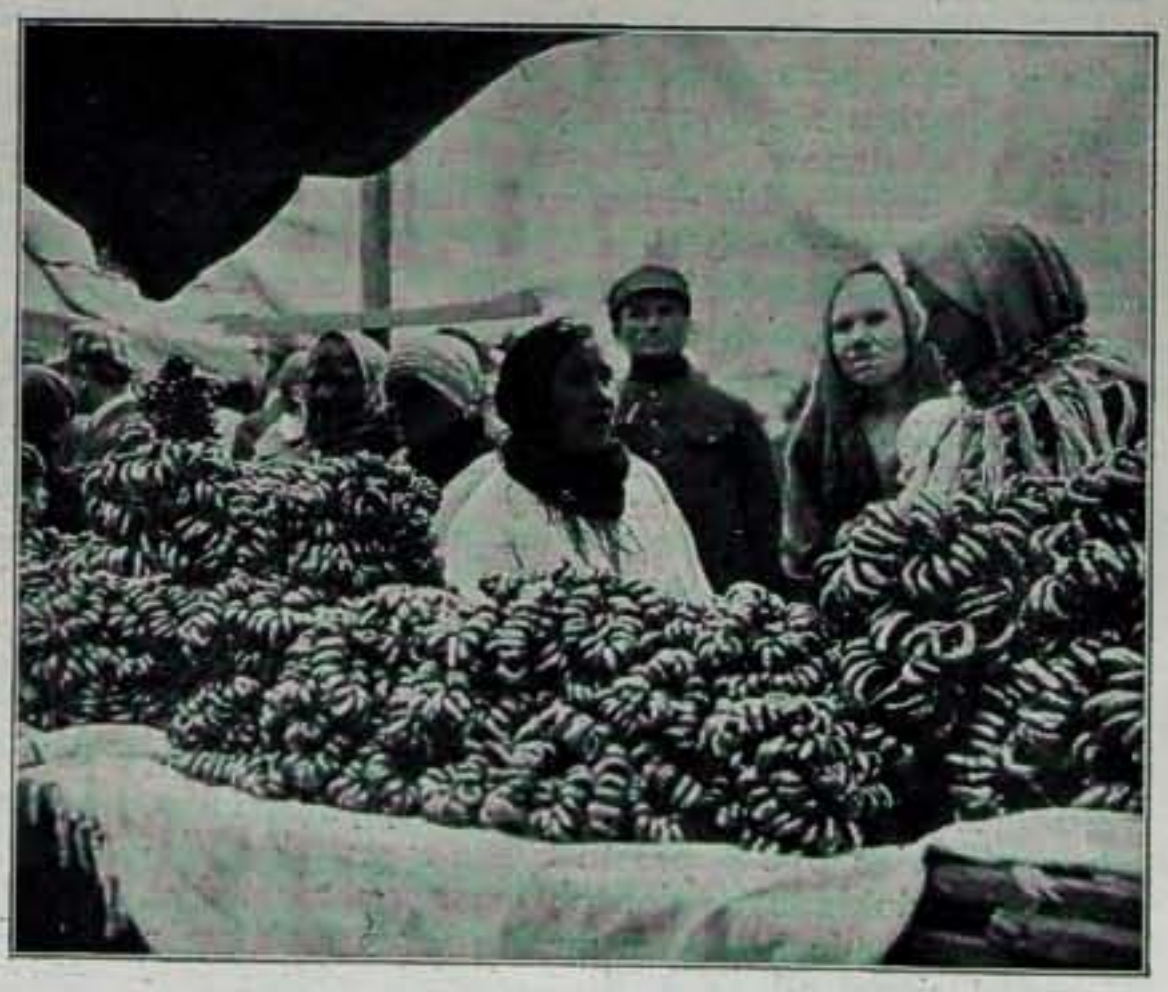
oka prawa radość dawa,
oka lewa łza wylewa.

Wobec tego, że końcowe *-e* wymawia się jak *a*, formy biernika liczby pojedyńczej rzeczowników rodzaju żeńskiego brzmią, jak formy mianownika, np. *daj mnie szklanka herbaty; w ta pora; przesiadka na druga linja; wczoraj miałem obmyłka; wziął żona za podręka; ajej, skradli mnie portmanka; panienka, opowiedzieć bajka; zakurzyli bankrutka.* — Ta wymowa uchodzi za niepoprawną. Stąd też ci, którzy mają pretensję do polszczyzny dobrej, poprawnej, unikają „akania". W związku z tem stoi zjawisko inne, które możnaby nazwać wymową fałszywie poprawną lub hiperpoprawną, a które polega na zastępowaniu nieakcentowanego *a* samogłoską *o*. Por. *porafja, rozowy, tobaka, pomiętać, kopusta, kolego przedmówca, nie możno, kilko dni, kilko domów.*

Po spółgłoskach miękkich nieakcentowane *'e* wymawia się przeważnie w sposób zbliżony do *i* lub poprostu tak, jak *i*. Por. *pijisz, śmiejisz się, niesisz; wiezisz, idzi, czuji, żebruji, niesim, idzim, z krzykim, ze śmiechim.*

W systemie samogłoskowym niemniej charakterystyczne jest też wymawianie *noż, stoł, wozek, ostróżnie, gwóździe, powrótny* i t. p. Mamy więc tu do czynienia z zasadniczo innym, niż na obszarze rdzennie polskim, rozkładem *o* i *ó*. Różnice w porównaniu z językiem ogólnopolskim dadzą się ująć w dwie zasadnicze grupy 1) brak pochyleń, 2) nowe pochylenia, to znaczy pojawienie się *ó* na miejscu ogólnopolskiego *o*. W obu wypadkach najważniejszą rolę odgrywa brak poczucia historycznie ustalonej oboczności *o* ‖ *ó*, a co zatem idzie daleko posunięte oddziaływanie najsilniejszych lub najliczniejszych form na formy słabsze lub mniej liczne. Rezultatem tego oddziaływania jest analogiczne wprowadzanie *o* zamiast ogólnopolskiego *ó* lub odwrotnie *ó* zamiast ogólnopolskiego *o*. Analogicznie do form przypadków zależnych: *rogu, stołem, w rowie, wozy* i t. d. *o* występuje w mianowniku liczby pojedyńczej: *rog, stoł, row, woz, bob, sol, miod, przod, dwor, ogrod, ogrodeczek.* Na wzór form *noga, nogi. nogą, nogami* i t. p. *o* ma dopełniacz liczby mnogiej: *nog, głow, osob, chorob, siostr*, a także rzeczowniki zdrobniałe: *nożka, głowka, drożka, jagodka, szkołka.* W czasownikach formy *zrobić, zrobię, zrobisz, zrobi* i t. d. narzucają *o* formom rozkaźnika: *zrob, położ, włoż, modl się, zgodź się, odłożmy, uspokojcie się.* Obok *niosłem, wiodłem, wiozłem, wyrosłem* powstają analogicznie *niosł, wiodł, wiozł, wyrosł.*

Bez żadnych widocznych wyrównań analogicznych, może pod wpływem ruskim występuje *o* w innych wyrazach, np. *pożno, opożnić, opożnienie, dło-*



281. Z KIERMASZÓW WILEŃSKICH
Obwarzanki smorgońskie
Fot. F. Cyrski

to, wrożyć, nota, rozbojnik, zrownać, rożaniec, (*nabożeństwo*) *rożańcowe.*

Analogiczne rozszerzanie *ó* zamiast *o* jest zjawiskiem bezsprzecznie rzadszem. Możemy się w niem dopatrzeć czasami fałszywej poprawności, jak np. w rzeczownikach zdrobniałych *różek, stółek, paciórek, paciórka, podwieczórek, wybiórki* lub w formie *gwóździe.* Niekiedy *ó* szerzy się z nadzwyczajną łatwością w pewnych kategorjach gramatycznych: w przymiotnikach na *-ny* i w wyrazach pochodnych, np. *ostróżny, ostróżnie, osóbny, na osóbności, obłóżnie, dosłówny, niezwłócznie* i t. p.; w stopniu wyższym przymiotników, np. *nówszy, zdrówszy, młódszy.* Czasami *ó* obejmuje całą rodzinę wyrazów pokrewnych, mówi się nietylko *powrót, zawrót, powrócić, zawrócić, obrócić* ale także *obróty, powrótu, zwrót, podatek obrótowy, bilet powrótny, bezpowrótnie* i t. p. W przedrostkach *do- po-* w złożeniach czasownikowych *ó* nietylko w *pójdę, pójdziesz, pójść,* ale także *w spójrzeć, dójrzeć, dójść,* a nawet *ona dószła, to nasz niedószły lekarz.* Poza tem *ó* zamiast ogólnopolskiego *o* występuje w poszczególnych wyrazach, jak np. *wójsko, dóm, dozórca* (może na wzór *stwórca*), *korónka, probóstwo, domóstwo...*

Analogiczne wyrównania widzimy też w wyrazach z samogłoskami *ę ą.* Dążność do ujednostajnienia nosówki w formach *dąb—dębu, gałąź—gałęzie, pieniądze—pieniędzy, wziąłem—wzięliśmy, wąski—węższy, gęsty, gęstwina—gąszcz* utworzyła postaci *dęb, gałęź, pieniądzy, wzięłem, ciągnęłem, zagięłem, zamachnęłem się, wąższy, gęszcz.*

Wymowa samogłosek nosowych sprawia osobom, mówiącym od niedawna po polsku, trochę trudności. Często wymawia się te nowe, nieznane samogłoski jako *on en* we wszystkich pozycjach. Bywa więc nietylko *mentny, wiencej,* ale także *menża, wstonżka, wonski, trzensie, wonchać, gęściejszy, lenkać się, renka, idon, wiozon, nogon, z naukon;* na końcu wyrazu może tracić nosowość nietylko *-ę,* ale także *-ą.* Por. *ido, nioso, wiozo, renko, nogo,*



282. Z KIERMASZÓW WILEŃSKICH
Sprzedaż naczyń glinianych
Fot. F. Cyrski

herbato. Taka wymowa może nawet przeważa. W pewnych wypadkach zanik nosowości następuje także w środku wyrazu, np. *minewszy, wciągnewszy.*

W czasownikach częstotliwych typu *sprzątać, rozłączać, urządzać* zamiast samogłoski *ą* (w wymowie *on*) występuje *an.* Stoi to w związku z nadzwyczajnem upodobaniem do czasowników częstotliwych z samogłoską *a* w pierwiastku. Używa się tu nietylko czasowników *wykaszać, upraszać, ugaszczać* i t. p. ale i *przynaszać, przyważać, wykańczać, zakańczać,* np. *ja przynaszam pani wata; cały rok im mleko przyważałam; zakanczami w subota.* To więc *a,* jako cecha częstotliwości, zostało rozszerzone też na czasowniki z samogłoską *ą* w pierwiastku, np.: *pani umie urzandzać sie,; jakie my imieniny urzandzali; co ty wyrzandzasz; zarzandza się...* (w piśmie urzędowem); *kto te wode wysancza zawsze; ropa zaczeła sie już przesanczać; ida sprzantać; jeszcze nie sprzantałam; kwity załanczam; (druty) rozłanczać trzeba będzie; czego ona wtranca sie do mnie; ja sie nigdy nie wtrancam do małżeństwa; zawsze mnie potrancali z pensji.*

Z drobiazgów można zanotować wymawianie *u-* na początku wyrazu przed spółgłoską, jak *w-: wką -sić, wderzyć.*

Przechodzę do spółgłosek. Charakterystyczna jest tu twardość *n* przed następującą spółgłoską twardą, np. *słonce, ponczochy, tancować, na łancuhu, panska mowa, od malenkości, Wilenska, Konska ulica.* Wynikiem dbałości o poprawną wymowę jest wprowadzanie *ń* nietylko do powyższych wyrazów, a więc takich, które w rdzennie polskiej wymowie mają *ń,* ale także do takich, które muszą mieć *n.* Przesadną poprawność można zaobserwować w wyrazach *służońca, gorońcy, wińszować.* W związku z tem daje się zauważyć uogólnienie typu *słońce gorońce,* albo typu *słonce goronce* na wszystkie podobne wypadki.

Tu też wspomnieć trzeba o wymowie



283. Z KIERMASZU W DNIU ŚW. JANA W WILNIE
Baby sprzedające zioła i inne zbawienne środki lekarskie
Fot. F. Cyrski

połączeń *chy che* jak *chi chie*. Przykłady: *marchiewka, kuchienny, pęchierz, śmiechiem, chitry, nachililim, suchi, grzechi, orzechi.*

Bardzo rozpowszechnione na naszych kresach jest zjawisko, polegające na tem, że spółgłoski *ś, ź, ć, dź*, wymawiane są nie tak miękko, jak w języku rdziennie polskim, ale bardziej twardo. Zamiast szeregu spółgłosek szczelinowych i zwartoszczelinowych środkowojęzykowych występują tu spółgłoski przedniojęzykowo-zębowe uśredniojęzykowione *s' z' c' dz'*, a więc mniej więcej takie, jak w wymowie typowo polskiej w wyrazach *posesja* (*pos'es'ja*), *Francja (Franc'ja), wizja (v'iz'ja)*. Te mniej miękkie *s' z' c' dz'*, występują w polszczyźnie wileńskiej na miejscu wszystkich polskich *ś, ź, ć, dź*, np. *zima* (*z'ima*), *siedzi*, (*s'edz'i*), *cichy*, (*c'ichy*), *miłość*, (*miłos'c'*). Osoby, które się tej właściwości pozbyły, popadają w swojej poprawnej wymowie w przesadę i wymawiają *ś, ź, ć, dź*, także tam, gdzie ich niema w wymowie typowo polskiej. Por. *Rośja, kośćjum, facećja, Frańćja, wiźja, kolaćja, źmienić, źmierzyć, beźpieczny, ź Wilna, ź lasu, ź miasta, źjeść*. Jest to wymowa powszechna, której jednakże inteligencja stara się unikać, ale tu znowu, nie mając pewnego poczucia językowego, popada w przesadę: obok prawidłowych form *zmienić, zjeść* i t. d. powstają formy hiperpoprawne, np. *w pismie* zamiast *w piśmie*. Ciekawym przykładem takiej hiperpoprawności jest wyraz *bezpeczny, bezpecznie*, który powstał wskutek rozpędu tendencji odmiękczania (dyspalatalizacji) z postaci *beźpiecznie* lub raczej *bieźpiecznie* (przedrostek *biez*— z *b'* jak w ruskiem).

Spółgłoska *l* jest wymawiana przeważnie bardziej miękko, niż na obszarze rdzennie polskim, np. *l'iczyć, l'as, l'en*,

Częste jest podwajanie *n* w przymiotnikach na *-ny: szklanny, drewnianny, blaszanny*, a także *tanny, tanno*. Obok tego zjawisko odwrotne, polegające na upraszczaniu spółgłosek podwojonych, np.: *ja temu nie wina, odaj, odałem, wyszy* (*wyższy*), *węszy* (*węższy*).

W pewnych wyrazach zamiast *s, z*, występują *sz, ż*, i odwrotnie, np. *paszkudztwo, szosza*, albo *sosza, szuszyć, rózne, pozyczyć*.

Kończąc wyliczanie cech z zakresu głosowni, należy jeszcze wspomnieć o istnieniu przykładów na ruchomy akcent, przedewszystkiem w stopniu wyższym przysłówków *prędzéj, składniéj;* w rozkaźniku *przyniéś, patrzáj, zabiérz, powiédź, niechàj;* w czasie przeszłym *poszèd, przyszèd;* w rzeczownikach zdrobniałych *szczeniùk, kacziùk, Kaziùk, pàniczka, dùszeczka;* w przymiotnikach *malènieczki, cièńieńki, chùdzieńki, biàlińki*, oraz w niektórych innych, np. *pijànica, pójdziecie, przyjdziecie* (z akcentem na przedrostku) i t. p.

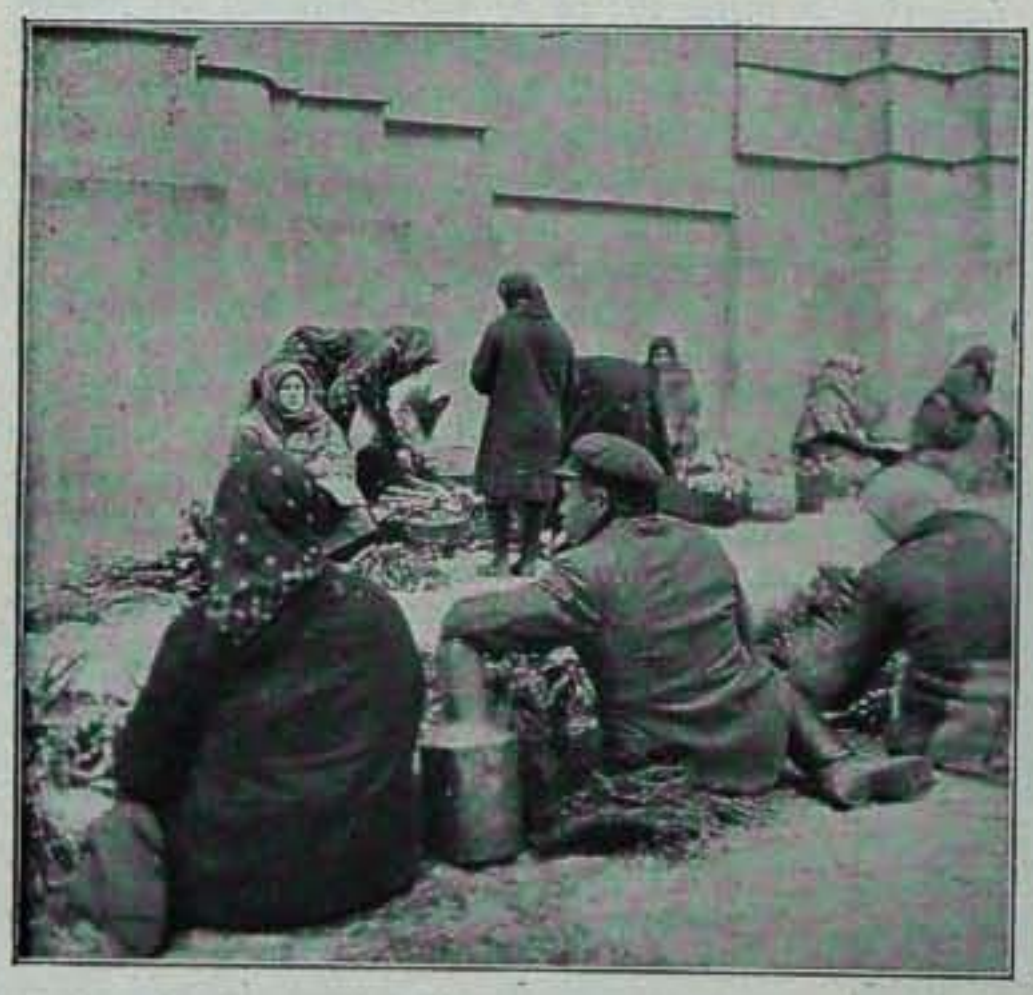
*

Jak w całej północnej Polsce, typ rzeczowników na *-ę*, oznaczający istoty niedorosłe, np. *kurczę, cielę, źrebię*, całkowicie wyszedł z użycia. Usunięty on został przez rzeczowniki o przyrostku *-ak* lub *-uk*: *kurczak, cielak, źrebak* || *kurczuk, cieluk, źrebuk, dzieciuk, kaczuk*, czasami na wzór ruski z akcentem na ostatniej zgłosce *szczeniùk, indyczùk* i t. p., oraz w spieszczeniach imion własnych *Kaziùk, Stasiùk*. Przyrostek *-uk* zamiast polskiego *-ak* służy do urabiania nazw mieszkańców miast lub prowincyj: *wileńczuk, kowieńczuk, oszmiańczuk, pińczuk*. Polski przyrostek *-enka* występuje tu często w postaci *-eńka*, np. *kucheńka, stajeńka, studzieńka, jutrzeńka*. W przymiotnikach zdrobniałych bardzo produktywny jest przyrostek *-eńki, -enieczki*: *cièńieńki, głùpieńki, chùdzieńki, malènieczki*.

Odmiana rzeczowników u osób akających ulega uproszczeniu. Zamiast trzech deklinacyj: męskiej, żeńskiej i nijakiej mogą istnieć faktycznie tylko dwie pierwsze. Dzieje się to wskutek tego, że rzeczowniki nijakie, zakończone na *-o, -e, -ę*, np. *wiadro, masło, pole, brzemię*, przybierają rodzaj i odmianę żeńską. Tak, jak *żona—żony* odmienia się *wiadra—wiadry, do czółny, do łóżki, szkły* „szkła", a nawet *Zbyszka, Zbyszki, Zbyszce* i t. d.

Zmiana rodzaju rzeczowników znana jest także poza tem. Zachodzą tu fakty analogiczne do ruskich: *piec, cień, obarzanek, ptaszek* przybierają rodzaj żeński, mówi się *ciepła piec, ot smaczna obarzanka, przyleciała ptaszka, (ew. ptaszeczka* nawet *ptuszka)*. Odwrotnie *kieszeń* może być rodzaju męskiego, jak to widać ze zwrotów *ze swego kieszenia, w kieszeniu*.

W deklinacji rzeczowników rodzaju męskiego uderza przedewszystkiem uogólnienie końcówki *-u* w celowniku liczby pojedyńczej, mamy więc nietylko *panu, bratu, księdzu, ojcu, psu*, ale także *chłopaku, przeciwko rządu, daj żebraku, ogon odetno koniu*. Jest to stan podobny do tego, co widzimy w białoruskiem, inny, niż w ogólnopolskiem, gdzie końcówka *-owi* jest częstsza. Wołacz niema formy odrębnej, używa się zamiast niego mianownika, stąd: *pan Józef, idzim do mieszkania*. W mianowniku liczby mnogiej niema rozróżnienia pomiędzy rzeczownikami osobowemi a nieosobowemi: tak, jak w wyrazach *wilki, koni, kluczy* końcówkę *-y* lub *-i* psotykamy w *ojcy, przyjacieli;* stan taki widzimy w językach ruskich. W narzędniku liczby mnogiej obok normalnej końcówki *-ami* niekiedy pojawia się *-omi*, np. *uciekł z pieniędzomi*.



284. Z KIERMASZU W DNIU ŚW. JANA W WILNIE
Grupa sprzedających zioła
Fot. F. Cyrski



285. Z KIERMASZU W DNIU ŚW. PIOTRA NA ANTOKOLU W WILNIE

Wieśniaczka sprzedająca na wozie tkaniny

Fot. F. Cyrski



286. Z TYPÓW KIERMASZOWYCH

Na „Kaziuka" (4.III)

Fot. St. Plater-Zyberk

O najciekawszem zjawisku w odmianie rzeczowników rodzaju żeńskiego — bierniku liczby pojedyńczej równym mianownikowi — była już mowa powyżej. Można tu jeszcze wspomnieć o braku końcówki *-e* w mianowniku liczby mnogiej, na której miejsce wkroczyło *-i*, np. *świni;* oraz o używaniu końcówki *-ów* w dopełniaczu liczby mnogiej, np. *tych wronów nikt nie lubi. Ręce* w liczbie mnogiej odmieniają się albo *ręki, rękami, rękach*, albo *ręce, ręcami, ręcach*.

W zaimkach uderzają formy *jego, jej, ich, imi* tam, gdzie powinno być *niego, niej, nich, nimi: przyszedł do jego, pisałam do ich, u ich dwa domy spalili sie.* Brak tu form enklitycznych *mi, ci, mię, cię, go, mu,* zamiast których używa się form dłuższych *mnie, tobie, ciebie, jego, jemu.* Z form dopełniacza zaimka wskazującego *jej, ich* utworzone są przymiotniki dzierżawcze *jejny, ichny,* np. *jejna moda już taka; na ichnej ziemi stoi kościół, na ichnej ziemi mogilnik; ichny żyd kupił karczma.* Powyższe właściwości mają odpowiedniki na obszarze ruskim.

W czasownikach następują przeróżne wyrównania, przytem, im język jest nowszy wyrównań jest więcej. Powszechnie używane są postaci *parć, tarć, utarć, umarć* wobec typowo polskich *przeć, trzeć, umrzeć*, w danym wypadku bezokolicznik został utworzony na wzór czasu przeszłego *parł, tarł, umarł.* Bezwzględnie rzadsze jest usuwanie postaci bezokoliczników *piec, tłuc,* które analogicznie do innych form otrzymują *k*, a jako końcówkę *-ć: piekć, tłukć* (por. białoruskie *piakčy*). W czasie teraźniejszym wyrównania najczęściej następują pomiędzy formą 1 osoby liczby pojedyńczej i 3 osoby liczby mnogiej a pozostałemi formami, np. *ja zaraz zatrze* (zamiast *zatrę*); *ja strasznie drzem buty* (zamiast *drę*); *len, jak wyrośni, to rwio; trzo jego, nu przędzo jego.* Podobne wtórne wprowadzenie spółgłoski miękkiej widzimy w imiesłowie czasu teraźniejszego, np. *schnięcy; kadzidło francuskie pachniące.* Wyrównania mogą nastąpić pomiędzy różnemi osnowami czasownikowemi, np. *moje oczy nie patrzajo; ja nigdy nie siądłam* i t. p.

W końcówkach osobowych najwięcej odstępstw od stanu ogólnopolskiego wykazują końcówki 1 osoby liczby pojedyńczej czasu teraźniejszego. Dzieje się to zarówno pod wpływem wymowy, jak wyrównań analogicznych. Wystarczy kilka przykładów: *ida, niosa, mówia, chcem, drzem, w nocy ja nie śpim.* W 1 osobie liczby mnogiej obok *-my* i *-m* jest końcówka *-mi: chcemi, wiemi, mami.* W rozkaźniku oprócz zachowania resztek akcentu ruchomego najciekawszą będzie forma *powiedź, powiedźmy* wobec innopolskich *powiedz, powiedzmy,* np. *nu i powiédź taka pogoda parszywa.*

W czasie przeszłym stale następują wyrównania pomiędzy formami liczby pojedyńczej na rodzaj męski a formami pozostałemi, z jednej więc strony: *szłem, szłeś, weszłem, weszedł*, z drugiej: *szedłam, szedłaś, wszedłam, wszedli.* Co do samej odmiany, to obok typu z kontynuacją słowa posiłkowego: *robiłem, robiłeś, robiliśmy, robiliście* występuje imiesłów na *-ł -ła -ło -li -ły* z zaimkiem osobowym: *ja robił, ty robił, my robili* albo *robilim, wy robili.* W pierwszym typie zasługuje na uwagę nierozłączność cząstek *-em -eś* i t. d. od imiesłowu; w przeciwstawieniu do ogólnopolskich zwrotów *jam to widział, tyś powiedział* panują s t a l e *ja to widziałem, ty powiedziałeś.* Drugi typ przeważa w warstwie niższej, zwłaszcza u osób, mówiących po polsku od niedawna. Tym ostatnim czas przeszły sprawia sporo trudności, o ile zaczynają używać typu pierwszego, plączą się im jeszcze niedość znane formy. W tych warunkach może nastąpić uogólnienie formy jednej osoby na osoby pozostałe, np. *kiedy matka moja umarłam; czy pani chodziłam do miasta?* Uogólnienie formy osoby drugiej może być powodem nieporozumień. Znane jest opowiadanie

o oburzeniu spowiednika, gdy pewien grzesznik zaczął swą spowiedź od zdania: *„woz siana, prosze księdza, skradłeś"* (zamiast *skradłem*). W pewnym związku z powyższemi zjawiskami pozostaje rozpowszechnienie w drugiej osobie liczby pojedyńczej końcówki *-sz* zamiast *-ś*. Por. *ci widziałasz? co tam zabrałasz?*

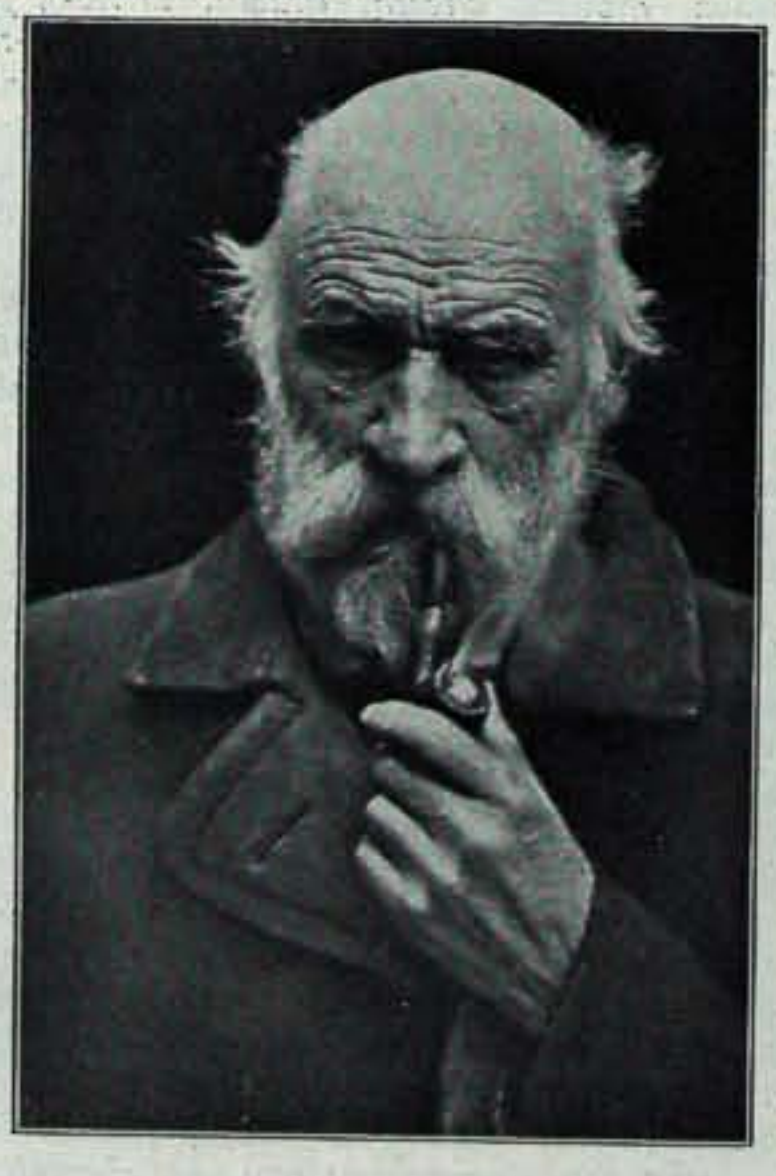
Analogicznemi do czasu przeszłego *ja robił, ty robił* i t. d., są formy trybu warunkowego *ja by robił, ty by robił, my by robili*. Polszczyzna nasza nie zna form z *-bym, -byś, -byśmy, -byście*, ponieważ końcówki *-m, -ś, -śmy, -ście* albo wcale nie występują, albo są nieodłączne od imiesłowu: *chciałam by to zrobić* ewentualnie *ja by chciałam to zrobić*. Możliwe są też zwroty z podwójnem *by: jakiby wzór ona zobaczyłaby*.

Na zakończenie tego ustępu o morfologji jeszcze kilka słów o zwrotach *kobiety chodzili, psy szczekali, organy grali*. Mianowicie niema tu różnicy pomiędzy formami męsko-osobowemi *panowie chodzili* i nie-męsko-osobowemi *kobiety chodziły*, różnicy, którą widzimy na obszarze rdzennie polskim, a której nie znają też języki ruskie.

*

Ze składni uderza przedewszystkiem daleko szerszy zakres używania imiesłowu czynnego przeszłego na *-szy*. Por. *już był wypiwszy, oni byli zabrawszy siakiera i piła*.

Dalej godna uwagi jest nierozłączność *się* od czasownika. W przeciwstawieniu do polskich zwrotów: *takem się przestraszył; len się trzepie; jak się nazywasz* i t. p., na Wileńszczyźnie *się* bywa zawsze po czasowniku: *tak przestraszyłem sie; len trzepie sie; jak nazywasz sie; chciał, żeby ja zostałam sie; ja bardzo lenkałam sie krów doić*. Stan taki widzimy na obszarze ruskim.



287. Z TYPÓW LUDNOŚCI WILNA
Fot. J. Bułhak

Podobnie jak w ruskiem forma czasownikowa *jest* pełni funkcje formy *są* przy podmiocie w liczbie mnogiej, np. *jest takie kobiety, co...; jak jest ludzi, to on był najwyższy; w miasteczku jest dwie cerkwi; takie jest bajki; czy państwo w domu?—jest; czy jest bułki? — byli, ale wyszli*.

Wspomnę tu jeszcze o użyciu przyimka *dla* z dopełniaczem po czasownikach *dać, powiedzieć, mówić: ręczniki dałam dla Jani; pani nie mówiła dla mnie; powiem dla pani; powiedział dla księdza cała prawda*. W ogólnopolskiem używa się tu poprostu celownika: *dać, mówić, powiedzieć — komu*.

*

Z zakresu słownika przytoczę tylko kilka typów zapożyczeń z litewskiego i białoruskiego, niesposób jest bowiem wyliczyć wszystkich osobliwości słownikowych. Z litewskiego zapożyczone są wyrazy: *kumpiak* „udo wieprzowe, szynka"; *kumpielek* „przylepka, okrajec chleba"; *parsiuk, parsiuczek* „prosiak, kabanek"; *rojst, rojścik* „błoto"; *szakalik, szakaluk* „trzaska, łuczywo"; *szeszek* „tchórz"; *żegary* „chróst"; *żergać, przeżergać, obżergać* „kroczyć, przekroczyć, obkroczyć". W gospodarstwie wiejskiem stale są w użyciu wyrazy: *dyrwan* „ziemia, leżąca odłogiem; ugór"; *podynka* „garnek do mleka"; *poszor* „pasza"; *świren, świronek* „śpichlerz"; *torpa* „przęsło w gumnie, oraz ilość zboża, pomieszczona w tem przęśle". Białoruskich zapożyczeń jest dużo, przytoczę kilka bardzo rozpowszechnionych: *kocić (się)* „toczyć (się)", *katać (się)* „jeździć na łyżwach, sankami i t. p.", *pilić* „piłować", *pilszczyk* „tracz", *wierówka* „sznurek".

Zapożyczeniami znaczeniowemi z ruskiego są: *przeciwny* „wstrętny; *na czysto* „zupełnie do cna"; *zewszystkiem* „całkowicie, zupełnie"; *wszystko równo* „wszystko jedno".

Poza temi zapożyczeniami istnieje cały szereg wyrazów i zwrotów osobliwych. Zamiast chustka do nosa mówi się krótko *nosówka;* wziąć kogo pod rękę—*wziąć za podręka*; obudzić się—*przeczchnąć się* lub *przeczychać się;* drzwi zamknąć na klucz—*zakluczyć;* drzwi otworzyć—*odkluczyć;* przypiąć, odpiąć, zapiąć—*przyszpilić, zaszpilić, odszpilić*.

Niektóre rdzennie polskie wyrazy mają tu zupełnie inne, czasami wręcz przeciwne znaczenie. Tak np. przysłówek *obojętnie* może mieć na Wileńszczyźnie znaczenie „niebezpiecznie, nieprzyjemnie, przykro, straszno". Gdy droga prowadzi pod drzewem nawpół złamanem, które cały czas grozi zawaleniem się, człowiek miejscowy ostrzega, by tam nie chodzić, bo tam *obojętnie*. Drugi przykład, nie należy puszczać dzieci na szosę, *bo obojętnie*: autobusy chodzą.

*

Na tem kończę przegląd osobliwości polszczyzny wileńskiej. Jak każdy inny żywy dialekt posiada ona dla niektórych osób, które ją znają i które się z nią zżyły, pewien urok. Istnieją nawet próby wprowadzenia jej do literatury. Wspomnę tu o monologach „Kłopoty Oszmiańczuka" i o nowelach (niedrukowanych jeszcze) Leona Wołłejki, o feljetonach i nowelach Heleny Romer-Ochenkowskiej, oraz o obrazie ludoznawczym „Wesele na Wileńszczyźnie" układu członków Koła Krajoznawczego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie. Nie

można jednak przemilczeć faktu, że polszczyzna wileńska, powszechnie uważana za język zepsuty, jest przedewszystkiem przedmiotem wyszydzania i ośmieszania. Częściej też trafia do utworów takich, których autor przy pomocy języka chce osiągnąć efekt humorystyczny. Wystarczy przejrzeć wiersze z „Żywej Gazetki" i „Szopki Akademickiej" (jeden z nich ostatnio został wydrukowany w 8-ym zeszycie czasopisma Alma Mater Vilnensis). Wyrazem nieprzychylnego stanowiska społeczeństwa względem polszczyzny wileńskiej jest tępienie i pozbywanie się jej właściwości. Pomocną jest tu z jednej strony szkoła, z drugiej—wojsko. Napozór grozi polszczyźnie wileńskiej zagłada. Jakie będą jej dalsze losy, pokaże przyszłość.

HALINA Z JABŁOŃSKICH TURSKA

POSTCRIPTUM

W artykule powyższym używanie znaków diakrytycznych ograniczono ze zrozumiałych względów do minimum. W luźnych wyrazach właściwości fonetyczne uwidoczniano stale tylko wtedy, gdy w pewnem miejscu o jakiejś właściwości jest mowa. W zacytowanych zdaniach starano się jednak podać normalne brzmienie poszczególnych wyrazów. Stąd w oddaniu brzmienia tych czy innych faktów wynikły niekonsekwencje, może nawet sprzeczności.



288. Wieś 289. 290. Miasto

Z TYPÓW LUDNOŚCI WILNA I ZIEMI WILEŃSKIEJ

Fot. J. Bułhak



291. KRZYŻ PRZYDROŻNY LITEWSKI
Fot. J. Bułhak

LITWINI NA ZIEMI WILEŃSKIEJ

Pochodzenie Litwinów. Niemal ogólnie przyjętą w nauce jest teza o wspólnem ze Słowianami pochodzeniu Litwinów (i Łotyszów, którzy z Litwinami tworzą jedną rodzinę). Według tezy tej plemiona litewskie przybyć miały jednocześnie ze Słowianami podczas wielkiej wędrówki ludów aryjskich z Azji; drogą lądową doszły do morza Bałtyckiego, a dopiero potem posuwały się ku wschodowi brzegami Niemna, rozsiedlając się w jego dorzeczu.

Litewski uczony Jan Basanowicz w pracy swej[1] opartej na źródłach niemieckich oraz na własnych badaniach dowodzi, że Litwini przywędrowali ostatnio z Tracji, gdzie przebywali jeszcze 5.000 lat przed Chrystusem. Wyciskani przez inne plemiona zmuszeni byli wędrować na północny wschód i wkońcu znaleźli się w dorzeczu Niemna.

Wbrew tezom tym prof. Kamieniecki[2], opierając się na badaniach Piersona i francuskiego historyka Camille'a, dowodzi, że Litwini są pochodzenia celtyckiego i że przybyli drogą morską do wybrzeży Bałtyku mniej więcej 1.000 lat przed Chrystusem. To samo, nieco wcześniej, bo w 1895 r., twierdził niemiecki uczony Bielenstein[3].

Kształtowanie się rasy litewskiej. Szereg uczonych ustala fakt zetknięcia się Litwinów, ściślej — plemion lettońskich z Liwami (plemię fińskie, pokrewne Estom) i stąd na podstawie badań i pomiarów wyprowadza wniosek o silnem, szczególnie na północy, z nimi skrzyżowaniu. Skrzyżowanie to dotyczyć mogło z dawnych litewskich plemion Kurów i Zemgalów, którzy aczkolwiek, jak to ustala J. Endzelin[4] byli bliżsi Litwinom niż Łotyszom, jednak złotyszeli. Łotysze, których skrzyżowanie z Liwami w pierwszym stopniu dotknęło, nie mieli szczególnych odrębności i gdyby nie protestantyzm, który przejęli od Niemców, a także i wpływ niemiecki, przy którym się ukształtowali — stanowiliby z pewnością jeden naród z Litwinami.

Jeżeli chodzi o dociekanie biologicznych czynników, jakie złożyły się na rasę litewską, należałoby wspomnieć o najazdach na ziemie nadbałtyckie w wieku IV przed Chrystusem — Gotów, a następnie w wieku VI i VII naszej ery — Normandów. Najazdy te musiały spowodować domieszkę do krwi litewskiej krwi gockiej i normandzkiej. Znacznie później, bo już w wieku XIII, rozpoczyna się podbijanie plemion lettońskich — z jednej strony przez Kawalerów Mieczowych od północy, z drugiej — przez zakon Krzyżowy od południa. Podboje Litwy przez Zakony, które niebawem dla wspólnej akcji jednoczą się, powodują zespolenie plemion litew-

skich przez Mendoga, ale jednocześnie utratę dla całości litewskiej plemion łotewskich, a następnie całkowite podbicie Prusów, którzy tracą nawet swą odrębność plemienną. Dłuższe okupowanie Żmudzi i długoletnia zależność tej części Litwy od Zakonu, niewątpliwie musiały spowodować germańskie na nią oddziaływanie.

Oddziaływanie czynnika polskiego i ruskiego na kształtowanie się narodu. Władysław Wielhorski, w swej niezwykle cennej pracy [5] przytacza streszczenie wywodów litewskiego uczonego Bugi z pracy, której niestety piszący te słowa nie miał w ręku. Otóż Buga stwierdził, że pomiędzy VI a VIII wiekiem odbywało się przenikanie plemion mazurskich, początkowo w górę Biebrzy, następnie wzdłuż Narwi, w końcu w górę Niemna oraz na północ od Niemna, aż na zachód do linji Mińsk—Połock. Litewski ten badacz stwierdza dalej kolonizowanie przez wychodźców mazurskich ziem zamieszkiwanych przez południowe litewskie plemię Prusów.

Drugiem zjawiskiem, z którego dadzą się wyprowadzić wnioski o przenikaniu pierwiastka polskiego w Litwie — to najazdy litewskie na Polskę i masowe uprowadzanie niewolników.

Prof. Abraham nalicza [6] w latach 1201 — 1382 z górą dwadzieścia znaczniejszych najazdów litewskich i wskazuje, że każdy taki najazd kosztował Polskę dziesiątki tysięcy niewolników. Prof. Abraham przypomina, że w roku 1376 Litwini uprowadzili z pod Tarnowa 23.000 jeńców, najazdy zaś na Łęczycę w 1277 i 1294 r.—zabrały łącznie 55.000 niewolników.

Powodem zabierania jeńców było podbijanie przez wielkich książąt litewskich dużych a zazwyczaj mało zaludnionych obszarów.

Uprowadzeni niewolnicy przez długi czas zachowywali swe odrębności plemienne i swój język, a religji nawet nigdy nie utracili. Jak liczni musieli być niewolnicy z Polski, dowodzi oświadczenie Gedymina wobec papieskich legatów, że chce, aby jego poddani chrześcijanie czcili Boga po swojemu: „Rusini według swego obrządku, Polacy według swego obyczaju", a także list napisany przez Gedymina (w 1323 r.) do franciszkanów saskich z prośbą o przysłanie do kościołów w Wilnie i Nowogródku czterech kapłanów, którzyby znali język polski, żmudzki i ruski [6].

Podboje wielkich książąt na wschodzie i zagarnięcie obszarów ruskich chociaż bez porównania mniej zamieszkałych, ale o tyle cywilizowanych, że chrześcijańskich,— spowodowały przejęcie cerkiewno-słowiańskiego języka do życia politycznego Litwy. Pisane urzędowe i prawodawcze akty w pierwszym rzędzie regulować musiały życie podbitych prowincyj, które oddawna już żyły życiem państwowem. Oczywiście język litewski nie mógł wystarczyć, gdyż zrozumiały był tylko przez Litwinów, zresztą dla celów państwowych przyjęty był w Europie tylko język liturgiczny, a więc na zachodzie—łacina, na wschodzie—cerkiewno-słowiański. Podobne zjawisko miało miejsce w romańskiej Mołdawji i Wołoszczyźnie, gdzie bez względu na panującą większość romańską o większej kulturze używano w piśmie języka cerkiewno-słowiańskiego [7].

Niezależnie od tego samo zetknięcie się Litwinów z podbitemi plemionami ruskiemi spowodowało używanie przez długi okres czasu języka ruskiego przez warstwy wyższe.

Językiem ruskim zaczynają coraz częściej posługiwać się przedewszystkiem bojarzy i kniazie, którzy otrzymują obszary na podbitych ziemiach a także mieszczanie, którzy zajmując się handlem, utrzymają, rzecz prosta, stosunki z ruskim obszarem Litwy.

Niezmiernie charakterystyczne jest poniższe oświadczenie posła litewskiego Erazma Ciołka papieżowi Aleksandrowi VI: „Litwini mówią własnym językiem, ponieważ jednak Rusini zajmują połowę księstwa (oczywiście miał na myśli liczebność, bo Rusini zajmowali 4/5 terytorjum księstwa—przyp. autora), więc częściej posługują się ich językiem, jako przyjemniejszym i łatwiejszym".

Ale ten język ruski, jeszcze przed uchrześcijanieniem Litwy — pod wpływem zetknięcia się z polskiem osadnictwem — ulegać począł oddziaływaniom języka polskiego. Oddziaływanie to wzmogło się znacznie po połączeniu Litwy z Polską wskutek potrzeby dostosowania języka do pojęć przynoszonych z zachodu. W ten sposób powstaje tu język, który Jakubowski zwie polsko-białoruskim. Język ten w warstwach wyższych stopniowo zamieniany jest na polski. Ulega też polonizacyjnym wpływom język używany przy pisaniu aktów, stając się mieszaniną polskiego i cerkiewno-słowiańskiego. Język ten otrzymuje nazwę „litewskiego", choć nic z językowym pierwiastkiem litewskim nie miał wspólnego. Jest on w użyciu do XVII wieku, mimo to, że cała już szlachta litewska mówi tylko po polsku.

Piotr Klimas, obecny poseł Republiki Litewskiej w Paryżu, w pracy swej „Litwa, jej mieszkańcy i granice" [8] — robi bardzo ciekawą następującą uwagę: „Napróżno badacze rosyjscy chcą odnaleźć w



292. Z TYPÓW LUDOWYCH ZIEMI WILEŃSKIEJ
Fot. St. Plater-Zyberk

mowie ludu szczególne znamiona narzecza białoruskiego. W rzeczywistości jest to narzecze, powstałe z pomieszania języków polskiego i ruskiego. Jedni z nich lepiej mówią po polsku, inni — po rosyjsku, stosownie do tego, która z siostrzyc słowiańskich owocniej ich obrabiała. Najważniejsze, że są oni Polakami" — dodaje złośliwie p. Klimas — „to jest, „po pogańsku" nie mówią".

Przytoczyliśmy tę uwagę, gdyż jest ona w treści swej zupełnie słuszną, a przytem zdradza istotę litewskiego, dziś nieco zakłamanego, poglądu na zagadnienie białoruskie w Wileńszczyźnie.

Ruś istotnie większego wpływu na Litwinów wskutek oddziaływań polskiego elementu wywrzeć nie zdążyła. Szczególnie przecięła ten wpływ okoliczność przymusowego przez Litwinów, nawet tych, którzy byli już prawosławnymi, — przyjęcia katolicyzmu.

Unja z Polską niszczy ustrój feodalny Litwy z nieograniczoną władzą wielkoksiążęcą i hierarchicznem uzależnieniem bojarów, a wprowadza powszechną demokrację szlachecką. Skutki jej przeto były nie na rękę magnaterji, która przez cały czas tęskniła do dawnego ustroju i przy każdej okazji odnawiania unji (w latach 1401, 1413, 1499, 1501, 1569) była rzecznikiem samodzielności politycznej Litwy. Alc ta dążność wypływała z troski o własne wpływy, stapiane w demokratycznym ustroju, a w żadnym wypadku nie była jakimś aktem, przeciwstawiającym się polskiej kulturze. Tacy naprzykład Chodkiewiczowie i Radziwiłłowie, których Litwini współcześni stawiają za przykład oporu rzekomo przez Polaków narzucanej unji, władali świetną polszczyzną.

W miarę odnawiań unji, coraz to bardziej zacierają się różnice szlachty polskiej, litewskiej i ruskiej i stopniowo cała szlachta Litwy, wpierw zamożniejsza i średnia, potem drobniejsza, przejmuje język polski.

Najdłużej po unji zachowuje się język litewski wśród szlachty żmudzkiej, najkrócej — wśród ocalonej od zrutenizowania szlachty Litwy zachodniej. Zachowuje się wprawdzie litewska indywidualność szlachty, wynikająca z etnicznego podłoża i łączenia tubylczych obyczajów z kulturalnemi zdobyczami, ale indywidualność ta nie wykracza poza ramy odrębności dzielnicowej.

Michał Römer, były rektor Uniwersytetu Kowieńskiego, obecny profesor tej uczelni i członek Litewskiej Rady Stanu, a więc nie mogący być posądzony o jakąkolwiek fałszywą na niekorzyść Litwy tendencję, w swem studjum o odrodzeniu litewskiem [9] taką daje charakterystykę separatyzmu litewskiego w okresie pounjowym:

„Po dokonaniu unji szlachta nietylko nie żywiła zachcianek państwowo-separatystycznych, ale natomiast garnęła się do wpływów polskich tem chętniej, im bardziej to umacniało jej prawa rozszerzone".

„Pewne akcentowania państwowości litewskiej, które się czasem wśród szlachty litewskiej wyrażały, nie miały właściwie charakteru separatyzmu państwowego, jeno były protestem przeciwko zagarnięciu jakichś korzyści materjalnych w Litwie lub na kresach przez szlachtę koronną, były wyrazem chęci zachowania wyłącznego dla siebie wszelakich użyteczności w kraju".

Nie znamy wypadków, żeby wyżsi czy niżsi dygnitarze Litwy pochodzili z Korony. Polonizowała się Litwa mimo to, że nie była rządzona przez Polaków i nikt jej polskości nie narzucał. A choć nie zawiniła tu żadna intryga, nie było żadnego literalnie ze strony Polski świadomego czy nieświadomego wysiłku w kierunku polonizowania, polonizacja była masowa, stała i skuteczna. Polonizowała się Litwa wskutek tego, że w okresie zetknięcia się z Polską nacjonalizm był nietylko nieznany, ale nawet przez Kościół średniowieczny a i cały ruch humanistyczny tępiony; nie było więc żadnych prądów, któreby stawiały obronę plemiennych czy narodowych odrębności. Broniły się one tylko siłą swej zdobytej wiekami kultury, lub też pod wpływem kultury padały.

Proces przekształcania się litewskiej i ruskiej szlachty w szlachtę polską odbywał się tedy samoistnie.

W miarę rozwoju tego procesu, staje się zbędne zachowywanie politycznych odrębności. Odrębności te w wieku XVIII stanowią już tylko historyczny przeżytek, którego zachowanie w okresie zarysowującego się upadku Rzplitej utrudnia jednolitość akcji obrony państwa. To też w wyniku dzieła patrjotów z Sejmu Czteroletniego, a właściwie dojrzałego już procesu asymilacji, odrębności te zostają usunięte i powstaje jedna wspólna Rzeczpospolita.

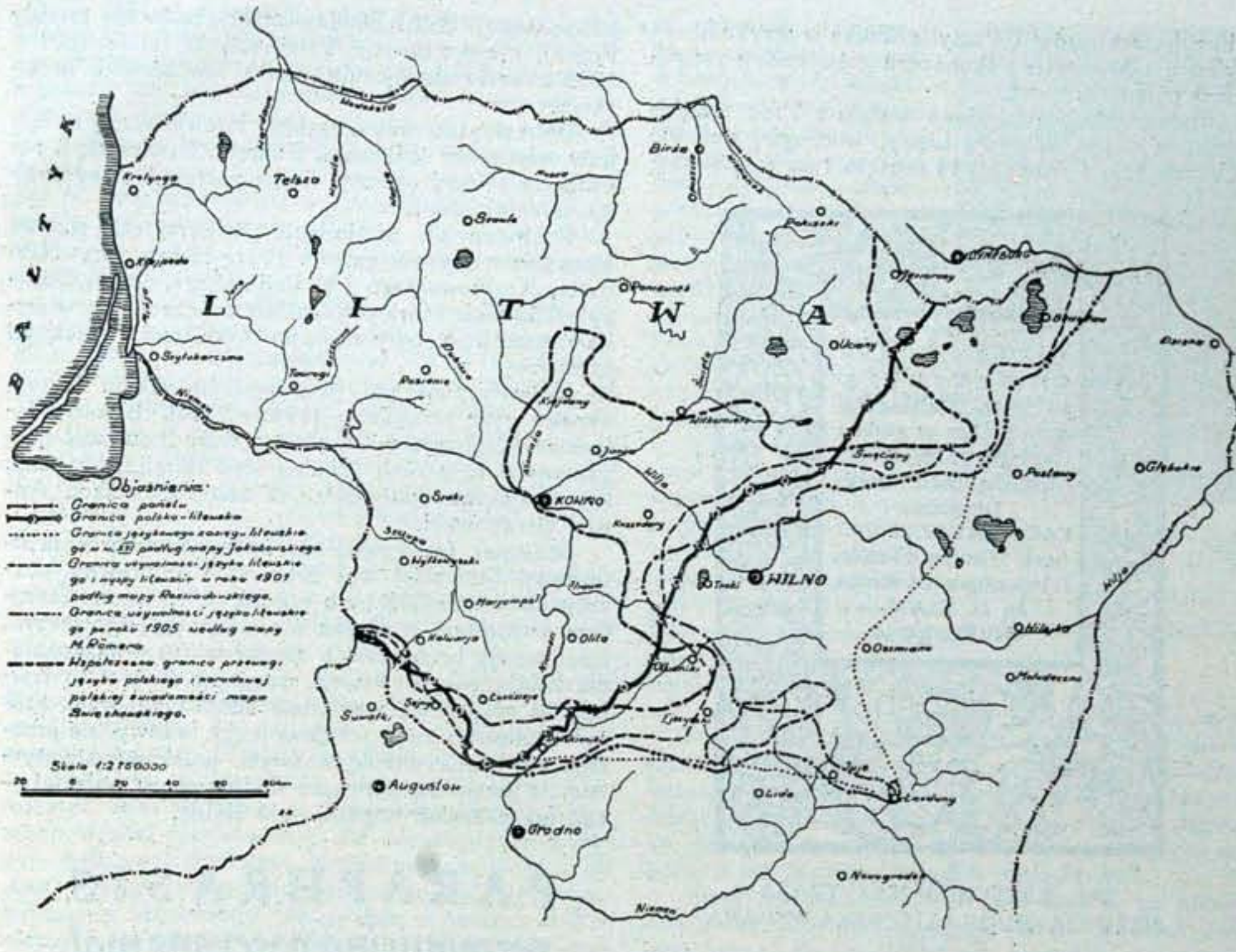
Inaczej zupełnie rzecz się ma z warstwami ludowemi, które pozostają poza wyżej wspomnianym procesem narodowej asymilacji z Polakami, a w życiu politycznem udziału nie biorą. Ulegają one tylko językowym wpływom na etnograficznem pograniczu, gdzie wchodzą w grę elementy: polski, z kolonizacji i masowego osadnictwa powstały, i ruski. W wyniku tych wpływów teren języka litewskiego stale i bezpowrotnie się kurczy na rzecz białoruskiego.

Odtworzyć pierwotną wschodnią etnograficzną granicę litewską niezwykle jest trudno ze względu na tę etniczną mieszaninę litewsko-polsko-ruską, która od czasów Gedymina tworzyła pomiędzy Litwinami i Rusinami przerywany i będący niejednakowej szerokości pas. Jedno tylko można stwierdzić, że granica ta niewątpliwie nie mogła sięgać poza obecne rozgraniczenie przewagi prawosławja i katolicyzmu.

Jakubowski przypuszcza, że w wieku XVI granica ta w obecnej Wileńszczyźnie szła obejmując powiat Wileński, Święciański, z wyjątkiem kąta pomiędzy Wilją i Naroczą i zachodnią część Oszmiańskiego, nie obejmując Oszmiany.

Rosyjski historyk Antonowicz [10], na podstawie granic Księstwa Połockiego dowodzi, że w wieku XII—XIII granica litewska (było to jeszcze przed podbojami Rusi) szła od Drui poprzez jezioro Narocz, wschodnią część powiatu Oszmiańskiego i Lidzkiego, aż do Nowogródka, a następnie z biegiem Niemna w stronę Grodna. Grodno i Nowogródek do terenu litewskiego w każdym razie nie należały, gdyż według odpisu kroniki Bychowca są zwane „ruską storoną".

W powiecie Słonimskim zachowały się do niedawna wsie litewskie: Narcewicze, Zasiecze, Pogiry, charakterystyczne też są litewskie nazwy: Żylele (Zdzięcioł), Pograndy (Strela), Dainawa (Jaćwież). Ale w zbiorze ruskich letopisiej [11] znajdujemy następującą wiadomość: „Pridosza Prusi ko Tridenowi



293. MAPA LITEWSKIEGO ZASIĘGU JĘZYKOWEGO W RÓŻNYCH OKRESACH

(Troiden) iz swojej ziemli niewoleju piered Niemci, on że prija u siebie i posadi czast' u Grodnie — i u Słonimie".

To też przyjąć można założenie, że Litwini do Słonimskiego powiatu swą zwartą etniczną masą nie sięgali, a wsie litewskie w tym powiecie pochodzą z przypadkowej dawnej kolonizacji przez Prusów.

Pominiemy historję litewskiego plemienia Jadźwingów, którzy mieszkali na terenie obecnego Polesia i Podlasia. Teren przez nich zamieszkiwany ciągnął się od średniego biegu Niemna, poprzez dopływy Bobra, Narwi — do średniego biegu Bugu, sięgając na południe źródeł Muchawca.

Dla wykazania kurczenia się granic etnograficznych Litwy podajemy zestawienie wykreśleń językowego obszaru litewskiego z wieku XVI-go z linjami mniejwięcej współczesnemi: Romera [12], Rozwadowskiego [13] i Świechowskiego [14].

Z zestawienia tego widoczne jest kurczenie się elementu litewskiego.

Jeszcze w latach czterdziestych XIX stulecia, jak dowodzi Baliński [15], można było słyszeć mowę litewską koło Niemenczyna, Giedrojć, Kiernowa i Mejszagoły, a także za Wornianami, tylko na południe od Wilna mówiono wyłącznie po polsku (nie po białorusku), zaś w okolicach Rudomina, Miednik, Solecznik, też mieszał się język litewski z polskim. W powiecie Oszmiańskim Baliński znajduje też, wprawdzie nie wyłącznie, mówiących po litewsku— w okolicach Graużyszek, Wierbutowa, Dziewieniszek, Klewicy, Narwiliszek, Surwiliszek, Gieranon, Lipniszek, Trab, Iwja, Łazdun, Tokaryszek, Bakszt, w powiecie zaś Lidzkim—koło Bieniakoń, Ejszyszek i Żyrmun.

Jaroszewicz [16] przypomina, że już od roku 1737 w kościołach wileńskich nigdzie nie mówiono kazań litewskich.

Niepodobna nie zauważyć, że mimo różnic językowych, żadnych antagonizmów kulturalnych, żadnych językowych przeciwstawności nigdzie na całym obszarze nie było, a chociaż na Żmudzi i Litwie wyższej wieś mówiła po litewsku, a szlachta, mieszczanie i inteligencja — po polsku, nic, nawet intrygi wyzyskującego nierówność majątkową rządu rosyjskiego, nie wpłynęło na rozbicie narodowe.

Największem świadectwem tej jednolitości były powstania z 1830 i 1863 roku, gdzie lud litewski w przeciwieństwie do ludu mówiącego językiem białoruskim, brał udział niezwykle duży.

P i ś m i e n n i c t w o l i t e w s k i e p r z e d n a r o d o w e m o d r o d z e n i e m. Pierwsze objawy piśmiennictwa litewskiego spotykamy w okresie reformacji w XVI wieku. W 1547 r. wydany zostaje pierwszy czcionkami gotyckiemi katechizm w języku litewskim Mażvydasa, w 1544 r. ks. Albrecht Brandenburski, pierwszy świecki książę pruski, ufundował stypendjum dla teologów Litwinów na uniwersytecie w Królewcu. W ciągu tego czasu wychodzi

kilka katechizmów i Postylla Wujka w języku litewskim, a także szereg tłumaczeń niemieckich religijnych pieśni.

Reformacja przeniesiona została z Prus Książęcych do t. zw. Wielkiej Litwy, w drugiej połowie XVI stulecia i wówczas to zaczęto tam rozpowszechniać odbite czcionkami gotyckiemi modlitewniki w języku litewskim. Szybki nawrót do katolicyzmu, wysiłek w tym względzie sprowadzonych jezuitów również spowodowały większe rozpowszechnianie się języka litewskiego.


CATE/
CHISMVSA PRA·
ſty Szadei, Matſiao ſtai
ima raſchta yr gleſnies
dei Krikſzcionyſtes bei dei
bernelin laonu nauky
ſaguldintas
KARALIAVCZVI VIII.
dena Meneſes Sauſia,
Metu voßgimima Dievva.
M. D. XLVII.
Soli Deo gloria

294. KATECHIZM MAŻVYDASA
PIERWSZA KSIĄŻKA LITEWSKA WYDANA W R. 1577
Ze zbiorów Lit. Tow. Naukowego w Wilnie

Pierwszą książką litewską (właściwie litewsko-polską) drukiem łacińskim wydaną, były „punkty kazań" ks. Širvydasa w 1629 r. Jednak poza kilkunastu modlitewnikami, gramatyką litewską, wydaną w 1653 r. i tłumaczonemi pieśniami, a także Nowym Testamentem wydanym w 1701 i 1735 r., a następnie Biblją, wydaną jako zbiorowe wydania pastorów pruskich dwukrotnie w latach 1735 i 1755, aż do wieku XVIII nie wydano nic.

W wieku XVIII w Litwie pruskiej wychodzi kilka świeckich książeczek, jak tłumaczenie Bajek Ezopa w 1701 i kilka innych. Książki te jednak są na niższym poziomie pod względem językowym, niż książki z wieku XVI-go. Poza wydawnictwami, mającemi zadanie popularyzowania religji, przez dłuższy czas nie ukazuje się nic. Dopiero w 1818 r. pojawia się pierwszy prawdziwie poetycki i ładnym językiem napisany utwór Krystyna Duonelaitisa (1780 r.) p. t. „Cztery pory roku".

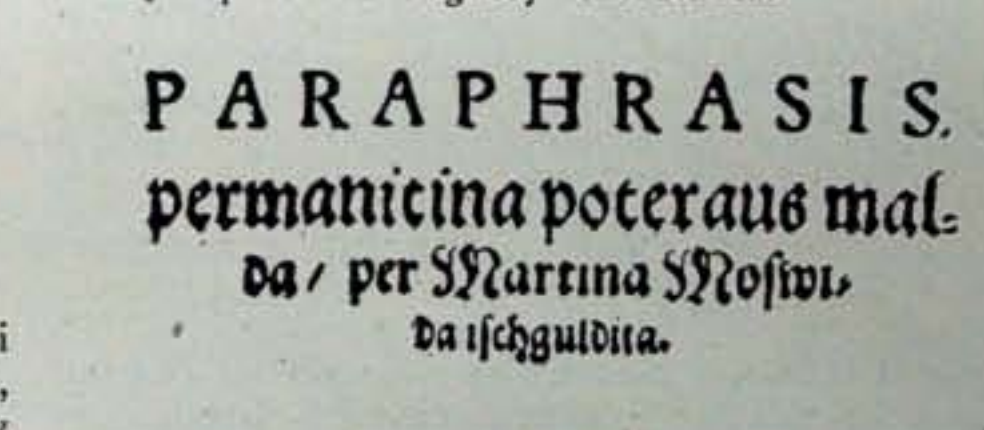
Uniwersytet Wileński w okresie 1803—1832 r. pobudza szereg wybitnych pisarzy do pracy nad historją Litwy i badaniem języka kraju. Wszystkie drukowane w tej dziedzinie rozprawy ukazują się jednak w języku polskim. Ukazuje się tylko kilka zbiorów pieśni litewskich, poezje ks. Strazdasa (Drozdowskiego), Bajki Staniewicza, tłumaczenie Eneidy Poszki, Pieśń o Birucie Valiunasa. W latach 1801—1832 ukazało się łącznie około stu książek litewskich.

Uniwersytet, ruch umysłowy i patrjotyczny związków młodzieży (Filomaci, Filareci, Szubrawcy), rozwinięty w tym okresie, budzi patrjotyzm regjonalny w całej Litwie.

Ruch ten po zamknięciu uniwersytetu słabnie wprawdzie, ale nie gaśnie. Prace historyczne Narbutta, Kraszewskiego i M. Balińskiego, oraz „Obrazy" Chodźki, które podkreślały znaczenie pierwiastka litewskiego, były nowemi bodźcami twórczości litewskiej.

Najwybitniejszymi pisarzami litewskimi w tym okresie byli: Daukantas (1743—1864), biskup Valančius (Wołonczewski), który ześrodkowywał i organizował cały ruch piśmienniczy religijny, Iwiński, który wydawał kalendarze, a następnie biskup Antoni Baranowski.

Stosunek inteligencji do poczynań tworzenia literatury litewskiej był niezwykle poprawny, aczkolwiek zrozumiałą było rzeczą, że tworzona literatura w żadnym wypadku nie mogła jej odpolszczyć. Inteligencja brała nawet udział w rozpowszechnianiu książeczek litewskich, uważając, że jest to działalność oświatowa względem młodszych braci, którzy zachowali swój odrębny język ludowy, ale przecież ani przez chwilę w swym polskim patrjotyzmie, w swem zamiłowaniu do literatury polskiej — tak już przecież bogatej—nie słabła.


PARAPHRASIS.
permanicina poteraus mal-
da / per Martina Moſwi-
da iſchguldita.

Wjeli prieteleı Chriſtaus / log mes czonai wardana Pono ſuſſirinkome / idant to ſchwenta Teſtamenta prieimtumbim / Graudindams todelei iſch pradzas ius praſchau / idant ius / Schirdis iuſu / Dieiwop pakieſumbit / ir drauge ſu manimi kalbetumbit / Malda poniſchka / tu budu kaip mus Chriſtus muſu Ponas patis iſchmokinna / ir tikra iſchklauſuna apßadeia.

Melſtem tapirmiaus / idant Dieiwas / muſu danguieſu Teiwas /

K ant

295. STRONA PIERWSZA PARAPHRASIS MAŻVYDASA WYDANIE R. 1589
Ze zbiorów Lit. Tow. Naukowego w Wilnie

W 1865 r. następuje zakaz drukowania książek litewskich czcionkami łacińskiemi. Pochodził on z koncepcji rosyjskiego panslawisty, prof. Hilferdinga, polegającej na wprowadzeniu ogólno-słowiańskiego alfabetu. Koncepcji tej uchwycono się jedynie ze względów represyjnych, którym hołdowała cała taktyka rządowa i z tych samych względów, nawet już po przekonaniu się o niemożności jej zrealizowania, zakaz utrzymano. Wobec tego ruch wydawniczy przenosi się do Prus, skąd następowało przemycanie wydawnictw.

Jaki był ruch wydawniczy w Prusach świadczą konfiskaty na komorach celnych. Jak podaje prof. Birżyszka[17], skonfiskowano od 1891 do 1893 r. 37.718 egzemplarzy; od 1894 do 1896—40.335; od 1897 do 1899 — 39.024, od 1900 do 1902 — 56.182 egzemplarzy. Ogółem w latach 1896—1904 ukazało się druków litewskich przeszło 630, w tem ogłoszono w Ameryce około 250, gotykiem około 100. Wydawnictwa te nie przedstawiały przecież żadnych poważniejszych wartości.

Prześladowanie za rozpowszechnianie książek litewskich i próby narzucenia drukowanych rosyjskiemi czcionkami, zawiodły. Litwini czytali druki zagraniczne, rosyjskie zaś palili.

Odrodzenie litewskie. Nie zawiodła jednak rządu rosyjskiego inna działalność, działalność polegająca na usunięciu ze szkolnictwa bez reszty polskości. Wszystkie szkoły prywatne zostały zamknięte. Dlatego zaś, ażeby zniszczyć jakiekolwiek oddziaływanie na lud społeczeństwa, które miało wszak przywiązanie do narodowych tradycyj—usiłowano nawiązać bezpośredni kontakt z ludem. Dlatego wprowadzono do szkół ludowych naukę języka litewskiego (oczywiście z książek drukowanych czcionkami rosyjskiemi), a następnie ustanowiono po 10 stypendjów dla absolwentów suwalskiego i szawelskiego gimnazjum.

Skutki tej działalności władz rosyjskich tak charakteryzuje litewski uczony, prof. Michał Birżyszka:[17]

„Te i inne zarządzenia pomogły młodzieży do utrzymania swej odrębności narodowej, lecz z drugiej strony długo nie dały wielu z niej przejrzeć polityki rządowej. Niechęć ku Polakom, jaką popierały w niej władze szkolne, miała grunt pod sobą już uprzednio przygotowany w domu rodzicielskim, gdzie niedawno uwłaszczeni ich rodzice nieraz opowiadali o czasach pańszczyźnianych i obchodzeniu się z nimi panów (Polaków), o powstaniu polskiem, o prześladowaniu przez rząd katolików po powstaniu, za co również i Polaków przeklinano, jako „sprawców" tego, — wszystko to — w połączeniu z naturalną u „synów chłopskich" nieufnością i niechęcią względem pogardzających nimi „synów szlacheckich" (częste bójki pomiędzy nimi w szkołach średnich, nieporozumienia nawet w zakładach wyższych), odgradzało studenterję litewską od polskiej, większy zaś niż przedtem (wskutek uwłaszczenia i początkowo przynajmniej, dobrobytu włościaństwa) napływ „synów chłopskich" do uniwersytetów i innych zakładów naukowych, dodawał jej śmiałości w kroczeniu odrębną od Polaków drogą.


KOLLECTAS
Alba
Vaspalicas Waldas/ pra-
fala zrecziaus ir exiesiu Sa-
resu per wysus mecus Kr-
sius Prusu gimomas/
isb
Wokiszko liekuno/ing
Dumuriszki ka perguimas/
Per
Jana Brecksna.
M. D. LXXXIX.

297. „KOLLECTAS" JANA BRETKUNA WYD. R. 1589 W KRÓLEWCU
Ze zbiorów Lit. Tow. Naukow. w Wilnie

Coraz mniejszy odsetek ulegał wpływom kultury polskiej, z początku duży, lecz stopniowo się zmniejszał odsetek tych, co bezpowrotnie oddawali się kulturze urzędniczo-wschodniej, coraz zaś bardziej wzrastał odsetek mniej lub więcej poczuwających się do swej własnej, odrębnej kultury. Czytano Schleichera, Duonelaitisa, Daukantasa, Kraszewskiego, Narbutta, interesowano się odrodzeniem Czech oraz innych drobnych narodowości, wszczynano spory i dyskusje bardziej zasadnicze z Polakami, którzy odrazu boczyć się zaczęli względem tego ruchu".

Rząd rosyjski, uważając ruch litewski za niedostatecznie silny aby wystąpić mógł przeciw państwu, uznał go za doskonałe narzędzie w tępieniu polskości. Rosyjskie podręczniki historji, ściśle dopasowane do politycznych potrzeb państwa, wsączały w głowy wychowanków Litwinów pojęcia, które kazały uważać całą przeszłość historyczną Litwy, począwszy od Jagiełły, za chytry zamach panów polskich na swobody i prawa Litwinów... Państwo litewskie, według nomenklatury tej szkoły, było przez cały okres dziejów państwem litewsko-ruskiem, wszystkie akty unji były to akty przemocy, powstania zaś—„miatieży"—próbami panów utrzymania jarzma nad nieszczęśliwym litewskim chłopem.

Młodzież litewska poszła w ślady naszych Marcinów Borowiczów, z tą różnicą, że od zlekceważenia przeszłości, do jej poznawania, do ukochania tradycji kraju, tak jak nasi kształcący się w szkołach rosyjskich chłopcy, nie wróciła. Nie miała tego oparcia, jakiem w łonie młodzieży polskiej był cały samokształceniowy i konspiracyjny, oparty o kontakt z Galicją, ruch niepodległościowy.

Myśl o kraju i pracy dla niego budzić się w młodzieży litewskiej zaczynała bez jakiegokolwiek udziału społeczeństwa, a także bez wpływu literatury, historji i publicystyki, to znaczy jedynych w okresie niewoli czynników, które stały na straży politycznej myśli kraju.

Nie było więc żadnych warunków, by w myśl tę wprząc przejęcie spadku pięciowiekowej tradycji własnego narodu. Zainteresowanie rodzimym pierwiastkiem kulturalnym i budzenie odrodzeniowych tęsknot drogą przeprowadzania egzaltowanych i naciąganych analogij z wyzwalającemi się z pod obcego


Biesmes
Duchaunas ir ſ;b
Pirmiſchta ing Lietu-
wiſzka ſchtarmi/ per no
Jonaſa Bretkaus Ka-
rzigſzka Pruſu gar-
ſzinas.
Iſſpaudas Karaliauczu-
ie per Jurgi Oſterbergerį
1589.

296. „BIESMES" BRETKUNA WYD. 1589 R. W KRÓLEWCU
Ze zbiorów Lit. Tow. Naukow. w Wilnie



298. KS. BISKUP MACIEJ KAZIMIERZ (VALANĆIUS) WOŁONCZEWSKI (1801—1875)

Ze zbiorów Lit. Tow. Naukowego w Wilnie



299. DOWKONT (DAUKANTAS) (1793—1864)

Ze zbiorów Lit. Tow. Naukowego w Wilnie

panowania ludami, czyli to, co było spoidłem młodzieży litewskiej z krajem, powodowało jednocześnie nienawiść do dawnej tradycji i minionej przeszłości. Odgrodzona od źródeł porywów, jakiemi dla młodzieży polskiej były z jednej strony literatura polska, z drugiej — dobra pamięć powstania i powstańców, nie umiała się wmyśleć i wczuć w Mickiewicza, o którym wiedziała tyle tylko, że był Litwinem i że go Polacy wykradli, nie słyszała też ani dźwięków Złotego Rogu „Wesela", ani przedtem jeszcze sienkiewiczowskiej bojowej surmy, rozlegającej się poprzez pozytywistyczną głuszę i budzącej najbardziej nawet zobojętniałe dla narodowej idei dusze.

Postępowe kierunki wśród młodzieży rosyjskiej, każące swem kłamliwem zbuntowaniem przeciw własnemu państwu i zaprzeczające najbardziej istotnej prawdzie, że to, „co było kiedykolwiek dziejami, jest naszą prawdą"— dziwnie dopasowały się do litewskiej, szukającej poomacku dla siebie dróg, młodzieży.

Jedynym niemal czynnikiem, który w tych warunkach uniemożliwiał i przeciwstawiał się wlaniu litewskiego ruchu w koryto rosyjskiej myśli państwowej, było zabronienie druków litewskich czcionkami łacińskiemi. Zakaz ten wpływał wcale dodatnio na rozwój poczytności pism litewskich, albowiem obejmował też modlitewniki, a przeto kolportaż druków litewskich, odbywany łącznie z książkami nabożnemi, nabierał cech przeciwstawiania się akcji niszczenia wiary.

Rząd rosyjski z jednej strony dążył do tworzenia ruchu i jego poparcia, z drugiej—nie chciał dopuścić do nadania mu formy, wykluczającej zlanie się z rosyjską kulturą. Ruch, nie zniósłszy tych ograniczeń, rozwijał się siłą rzeczy wbrew tej tendencji. Aczkolwiek bowiem zasilany był przez rosyjską, pragnącą rozwalić społeczeństwo, intrygę, miał on szczery i rzetelny podkład pracy ludowej i to już całkowicie wystarczało, by samodzielnie się rozwijał. Rewolucyjnie powstały, aby zmieniać porządek rzeczy, nie umiał działać wyłącznie pozytywnie. Nie mając zrozumienia dla dziejowej sprawy kulturalnego zasymilowania społeczeństwa i utworzenia z Polakami narodowej wspólnoty, postawił on, będąc jeszcze w powijakach, następujące żądanie inteligencji krajowej: „Albo zrobicie się Litwinami, to znaczy zaczniecie mówić w domu i wszędzie po litewsku, albo—czemprędzej wynoście się precz".

Zwrócić należy uwagę, że żądanie to dotyczyło warstwy, która ani przez chwilę obowiązków obywatelskich względem kraju nie wypaczała, przez cały czas niewoli, mimo ekonomicznego upadku, strzegła własności, uważając sprzedaż ziemi rosyjskiemu Bankowi Włościańskiemu (tylko taki mógł kupować dla celów kolonizacyjnych) za zdradę i wogóle przechowywała w swem łonie tradycje narodowe, ani przez chwilę związku z ludem nie tracąc. Zachowanie z warstwą tą narodowej jedności zbyt mało w ultra-demokratycznych kalkulacjach Odrodzenia popłacało, aby dla niego powstrzymywać niosące negację popędy. Pojmowanie własnych dziejów, a właściwie nieznajomość historji, wykluczały tu skrupuły. Tak łatwą przecie była droga do laurów przez skojarzenie społecznego radykalizmu z agitacją przeciwpolską przez szerzenie fałszu, że „Polacy—to pański naród".

Radykalizm nie miał na Litwie warunków rozwinięcia się w ruch masowy, albowiem stosunek ziemian do wsi i odwrotnie był zawsze poprawny (o wiele bardziej demokratyczny niż w Królestwie). To też rezultaty akcji radykalistycznej były takie tylko, że pod jej wpływem powstawała z bardzo młodych złożona, narowista i w dziedzinie pojmowania wielkich problemów dziejowych niedojrzała inteligencja litewska. Na prześwietlenie blaskiem prawdy własnych dziejów nie było już u niej warunków. Względy oportunizmu przewodzenia masom przemawiały za trwaniem przy wygodnym, bo wykluczającym dzielenie się wpływami, kierunku.

U wielu kierowników ruchu działanie było tylko pozytywne, wielu z nich rzetelnie pracowało jedynie na polu oświaty, ale ta rzetelność ich pracy bez rzetelnego równocześnie zrewidowania i przeciwstawienia się temu, co robili inni w dziedzinie politycznej, mocniej tylko ugruntowywała szkodliwe politycznie założenia i to właśnie całość ruchu wzmagało. Tu mieszały się pobudki działania: wypływające z entuzjazmu do ludowej pracy—płomienne i prawdziwe uniesienia z najfałszywszemi, negacją wyłącznie nabrzmiałemi. Te ostatnie wystarczały, by nadać odcień całemu ruchowi i wywołać wrażenie, że wszystko, co tu sztandar nowy podniosło, jest wynikiem li tylko działalności rosyjskiej.



300. Karta tytułowa i obrazek modlitewnika litewskiego wydanego rosyjskiemi czcionkami w r. 1868

Ze zbiorów Lit. Tow. Naukow. w Wilnie

Trzeba stwierdzić, że społeczeństwo popowstaniowe w

Litwie było psychicznie złamane, zmaltretowane i do śmiałych, zdecydowanych kroków, ani do objektywnej, prawidłowej oceny nowych zjawisk niezdolne. Dzięki układowi stosunków, dzięki niedawnemu prześladowaniu, z jednej strony tkwiło ono w pewnym konserwatyzmie pojęć, z drugiej znów—tak kochało lud, obyczaje—cały litewski folklor, tak czuło swą z ludem nierozdzielność, że wobec zjawiska ruchu znalazło się jakgdyby rozdwojone. Ciż sami nieraz ludzie, którzy wnosząc z przeciwtradycyjnego kierunku ruchu, że to wróg działa, stosowali względem niego bojkot—przy bezpośredniem zetknięciu się z pozytywną akcją Odrodzenia udzielali jej gorącego poparcia. Wiele dworów utrzymuje tajne litewskie szkoły, zasila pieniężnie oświatę litewską, bierze udział w kolportażu druków, następnie przedstawieniach, chórach i t. d. Tak więc społeczeństwo polskie ciągle jeszcze się łudzi, że przeciwpolskie ostrze odrodzeńczego ruchu da się na przeciwrosyjskie zamienić. Ruch jednak nabiera takiego przeciwpolskiego rozpędu, że wyjątkowego potrzeba byłoby wyrobienia, a nawet zaparcia godności własnej, by nie dać się wyprowadzić z równowagi.

Równowagę też wykazuje większość wystąpień prasy polskiej w sprawie litewskiej. Przytoczymy tu ustępy z deklaracji politycznej, pierwszego po kilkudziesięciu latach przerwy, pisma polskiego w Wilnie „Kurjera Litewskiego" [19]:

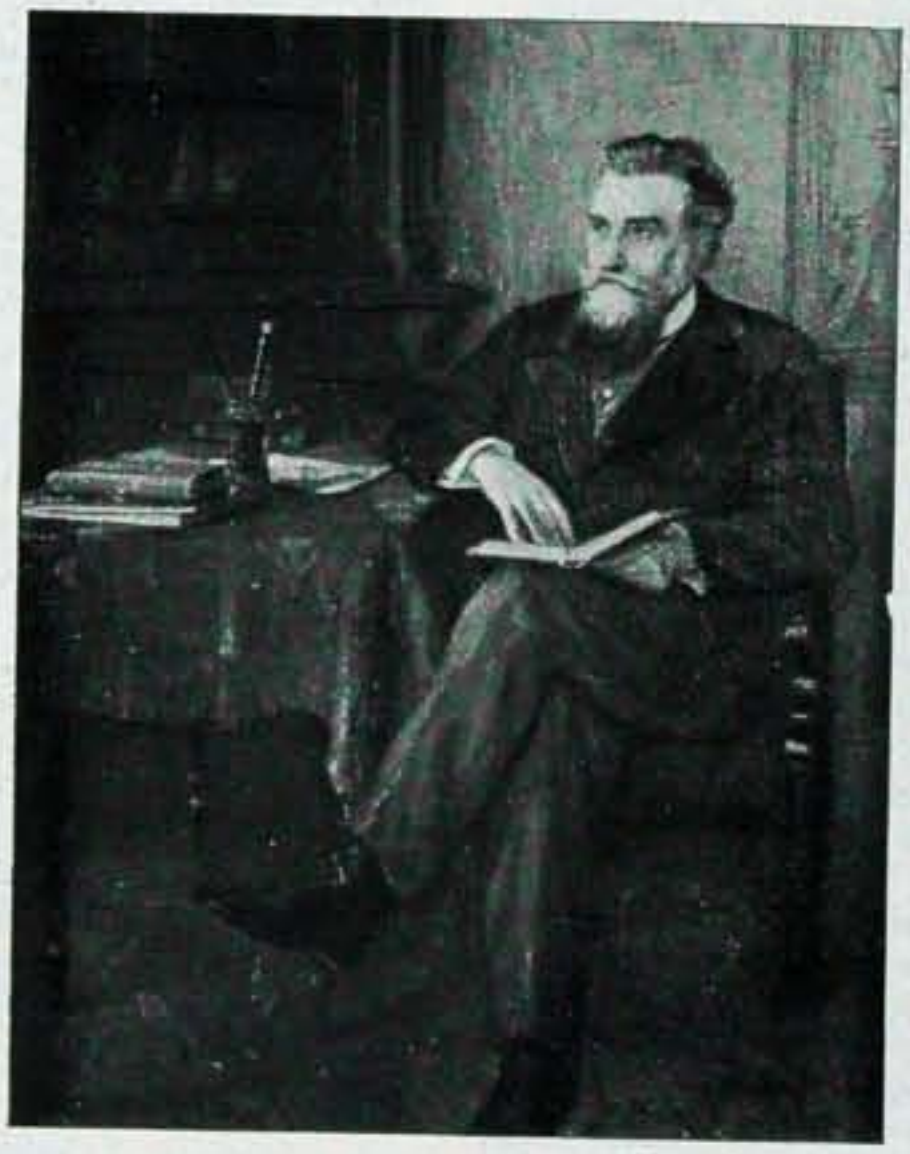
„...że naturalnemu ruchowi litewskiemu z całego serca sprzyjać chcemy, rozumiejąc pod tym ruchem dążenie do rozwoju języka litewskiego, jego kultury oraz wszelkich dążeń społecznych i narodowych;

że to swoje zainteresowanie tym ruchem będziemy stale wyrażać ciągłem zaznaczaniem wszelkich objawów tego ruchu, jako też zapoznawaniem polskiego społeczeństwa z literaturą, sztuką i życiem litewskiem;

że przeciwnie, wszelkie szowinistyczne objawy, oparte na nienawiści i egoizmie i nieliczeniu się z nieistniejącemi warunkami, zawsze zwalczać będziemy...

że wysoko ceniąc i szczerze życząc największego rozwoju pięknemu i szlachetnemu dziełu odrodzenia litewskiego, stale od niego odróżniać będziemy dążenia szowinistyczne, naszem zdaniem nieludzkie, niepatrjotyczne, nienarodowe, niebudujące, lecz niszczące, którym stale nadawać będziemy miano litwomanji".

Zgodnie z tem oświadczeniem „Kurjer Litewski", jak też i prasa warszawska w dyskusji wysuwały tezy mniejwięcej następujące: dążności narodowców litewskich do pielęgnowania języka i kultury ludu są zjawiskiem naturalnem, aczkolwiek wyjątkowem; niesłuszne są pretensje litewskie, że to Polacy zatracili kulturę i język litewski (tu następowały zazwyczaj długie i poważne przytaczania historycznych faktów); niesłuszne jest dowodzenie, że Polacy wykradli Mickiewicza, Kościuszkę, Rejtana i t. d., bo ci nie dlatego nazywali się Litwinami, żeby czuli w sobie krew litewską, ale że pochodzili z terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego, a nie z Korony.

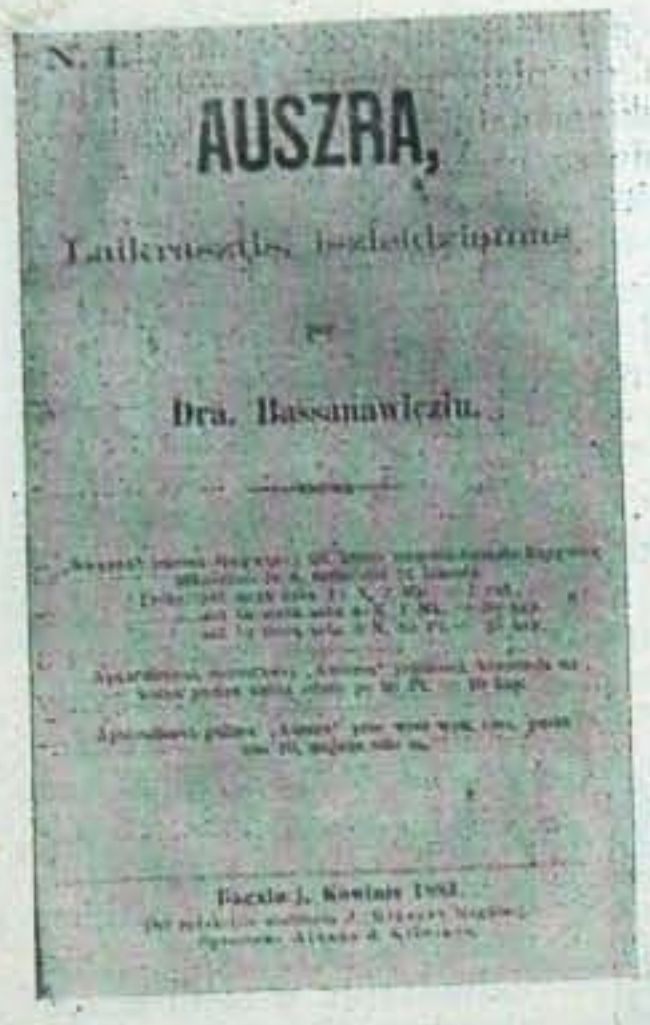


301. Dr. JAN BASANOWICZ
1851—1928
Malował A. Żmujdzinowicz

Ze strony litewskiej następowały oświadczenia kipiące nienawiścią i lubujące się w najbardziej zdecydowanem odżegnywaniu się od wszystkiego, co tylko z Polską Litwinów wiązało, że przytoczymy tu naprzykład oświadczenie „Vilniaus Żinios" na temat Mickiewicza: „Spolszczeni Litwini wzgardzili, dzięki wpływom polskim, własnym językiem, a nie wzbudzając w sobie uczuć narodowych i utożsamiając Litwinów z Polakami, znieśławiali tylko imię litewskie; nawet sławny Mickiewicz, ulegając ogólnemu błędowi, nie potrafił się wznieść nad poziom ogółu i dlatego też jest dla Litwinów tak samo niemal obcym, jak dla Polaków jakiś von Podbielski albo von Radoliński".

Pod wpływem takich oświadczeń i dowodzeń, Polacy stanęli na stanowisku, że niewiadomo jak daleko i dokąd poniesie fala litewskiego odrodzenia. Dochodzili do wniosku, że najprawdopodobniej w kierunku absolutnej negacji duchowych wartości narodu, gdyż niesie już negację naistotniejszych, bo wyłaniających się z ostatnich pięciu stuleci tradycyjnych jego pierwiastków. Z założeń takich oczywiście wypływać musiała i taktyka postępowania.

Litwini wołali „precz", opierając się przytem na wynikach świeżej swojej akcji. Polacy, jako potencjalna, oparta na wiekowych tradycjach kulturalnych, siła, mieli wszystkie dane, aby w sporze tym nie zezwolić na zerwanie narodowej wspólnoty. Ale na demagogję potrzeba było demagogji, społeczeństwo zaś zrównoważone i zachowawcze środka tego wybrać nie mogło, a i też nie umiało. Ograniczało się ono tylko do stwierdzeń, że „rzecznicy ruchu są nie Litwinami, a litwomanami", że ruch nic nie ma wspólnego z ruchem narodowym, bo wszyscy w tym kraju, zarówno Polacy, jak ci, co używają litewskiego czy białoruskiego języka, są rodowitymi Litwinami, litwomaństwo zaś jest prądem socjalnym, odmianą podszytego i strojącego się w szaty narodowe radykalizmu.



302. Nr. 1 AUSZRY
WYD. W RAGNECIE W 1883 R.
Ze zbiorów Lit. Tow. Naukowego w Wilnie

Stwierdzenia takie nie na wiele się przydały, działaczy litewskich nie przekonały, a do ludu mówiącego po litewsku nie trafiały.

Ruch litewski nie tknął jednak ludu, posługującego się już językiem polskim. Odwrotnie, rewolucyjny prąd Odrodzenia, działając bezkonkurencyjnie w zwartych i nawskroś litewskich stronach, wywoływał wprost przeciwny skutek na terenach, gdzie język litewski mieszał się z polskim. Następowało tam mianowicie uświadomienie narodowe polskie i całkowite odkreślanie się od litewskości. Lud polski, zarówno w Wilnie, jak we wsiach, przy każdej manifestacji, zmierzającej do usunięcia polskiego nabożeństwa, reagował w sposób jemu właściwy, tak że dochodziło nawet do bójek. Okoliczność ta wśród aktywniejszej inteligencji stanowiła znowu podnietę do walki i do wyraźnego przeciwstawiania się litewskiej zachłanności.

Nawoływanie do zgody, uznanie praw Odrodzenia, jako akcji pozytywnej i wskazywanie na niewłaściwość narzucania litewskości przymusem, a szczególnie przy poparciu rządu — nie pomogło. Wybuchł spór o dużych i ciągle rozszerzających się płomieniach nienawiści, który wykluczył skuteczność niejednej próby uratowania jedności narodu. W ogniu sporu i walki nie było oczywiście warunków na perswazje czy wzajemne wyrozumienia.

Przebieg odrodzenia. Datuje się ono od powstania w 1883 r. w Ragnecie, w Litwie Pruskiej, litewskiego pisma „Aušra“ (Jutrzenka). Podobno projekt pisma poddał jednemu z jego współzałożycieli Wisztalusowi, Ignacy Kraszewski, który, jak podaje Romer[20], miał się wyrazić, że Litwini — chcąc zachować naród i jego tradycje od wynarodowienia — muszą założyć pismo choćby o najmniej wyszukanej i najdostępniejszej treści, które „stanowiąc pierwszą podstawę narodowej pracy, byłoby punktem oparcia dla literatury i wodzów”.

Właściwym założycielem pisma był Jan Basanowicz, który powołał do życia grupę „Miłośników Litwy“. Grupa ta firmowała wydawnictwo i skupiała się wokoło niego.

„Aušra” miała charakter inteligencki i przedewszystkiem zajmowała się badaniem starożytnej kultury litewskiej. W pierwszych numerach próbowała zająć stanowisko lojalne względem rosyjskiego rządu, zalecając petycje do „najwyższego” cesarza i mówiąc o wiernopoddańczych uczuciach i gotowości popierania rządu wzamian za kulturalne koncesje, ogólnie jednak przestrzegała zasady nieporuszania spraw politycznych. Pomimo to rząd, wierzący w bezpośrednie wpływy rosyjskości i pewny skutków swej opresyjnej działalności, ofertę „Aušry” zlekceważył, widząc zaś jej nie dającą się podporządkować dążność do stworzenia kultury litewskiej, dopatrywał się w jej istnieniu intrygi Bismarka. Jako charakterystykę ówczesnego stosunku rządu rosyjskiego do litewskiego odrodzenia przytoczymy historję słynnego memorjału ostatniego redaktora „Aušry“ d-ra Szliupasa do warszawskiego generał-gubernatora Hurki. W memorjale tym dr. Szliupas domagał się zniesienia zakazu używania czcionek łacińskich, uzasadniając to koniecznością skutecznego zwalczania akcji polskiej. Dr. Szliupas wykazywał, że działacze litewscy zaczynają tracić zaufanie wśród ludu, że Polacy szerzą druki antyrządowe (tu następuje denuncjacja na księgarnię Zawadzkiego), że dopiero przez piśmiennictwo litewskie nastąpi osłabienie autorytetu Polaków, oderwanie od nich ludu i zespolenie go z Rosją. Na memorjał ten Hurko za pośrednictwem redaktora „Warszawskiego Dniewnika” odpowiedział mniejwięcej, co następuje: Władze rosyjskie są przychylne Litwinom, o ile ci myślą o zbliżeniu z Rosją. Litwini nie mogą stanąć o własnych siłach, przeto powinni przejąć kulturę rosyjską i stać się Rosjanami; na drukowanie pism w duchu rosyjskim dla ludu, a także dla łatwiejszego pozyskania młodzieży szkolnej dla kultury rosyjskiej na nauczanie dzieci po litewsku rząd zgodzić się może; na książki dla inteligencji nie pozwala, bo to prowadziłoby do podnoszenia narodowej świadomości, która u niezdolnych do samodzielności Litwinów komplikuje tylko przebieg naturalnej, mającej ich skierować do politycznego i kulturalnego zlania się z Rosją, ewolucji. Następnie po stwierdzeniu, że druki litewskie traktować należy jako skuteczne narzędzie propagandy rosyjskiej, autorzy odpowiedzi grożą porozumieniem się rządu rosyjskiego z Prusami w celu ograniczenia wydawnictw litewskich i t. d.



303. WINCENTY KUDIRKA
VEL KUDYRKO
(1858—1899)

Z odpowiedzi tej wywnioskować łatwo jak utrudniony był, nawet najbardziej ugodowo usposobionym Litwinom, flirt bezpośredni z rządem.

Po upadku „Aušry" próbuje prowadzić jej pracę pismo „Šviesa" (Światło) następnie powstają: demokratycznie i niepodległowościowo usposobiony, założony przez grupę wychowanków Warszawskiego Uniwersytetu „Varpas" (Dzwon) i klerykalny „Apžvalga" (Przegląd), przy „Varpasie" zaś „Ukininkas" (Gospodarz). Na czele „Varpasu" stanął lekarz Wincenty Kudirka, który sam jeden reprezentował w piśmie poezję, beletrystykę i krytykę literacką. Zasłynął on swemi feljetonami „Tevynes Varpai" (Dzwony Ojczyzny), poezjami „Laisvos valandos" (Wolne chwile), tłumaczył „Dziady" Mickiewicza, „Kiejstuta" Asnyka, „Mindowe" Słowackiego, pisał obrazki z życia, skomponował litewski hymn narodowy. „Varpas" radykalizuje i zjednywa dla przyszłych grup demokratycznych młodzież, która już wychodząc ze szkół średnich, była przez „Aušrę" i jej następców przygotowana do udziału w ruchu. Drukuje on nawet szereg poufnych dokumentów władz rosyjskich, demaskując politykę w stosunku do Litwinów, jej motywy i t. d., występuje przeciwko jakiejkolwiek akcji ugodowej, wogóle jest sumieniem narodowej niezawisłości ruchu. Nie znaczy to jednak, że ugodowość wśród odrodzeńców litewskich się nie objawia. Widzimy ją zarówno wśród wybitniejszych działaczy, przeważnie nacjonalistów, jak we wszystkich prawie drobnych przejawach po wsiach i małych miasteczkach. Ruch nie umie tam nabrać form dostatecznie odgradzających się od rosyjskich wpływów, jest bardziej w swem przeciwpolskiem nastawieniu bezpośredni i przez to wywołuje wśród Polaków wrażenie, że jest robotą rosyjską.

W okresie tym wychodziły następujące litewskie pisma: organ lewicowego odłamu klerykałów „Tevines Sargas" (Strażnik Ojczyzny), założony w 1896 roku, — pisma d-ra Szliupasa: „Lietuvos Balsas" (Głos Litewski), „Apšvieta" (Oświata) i „Nauja Gadynė" (Nowa Epoka), wszystkie o kierunku antyklerykalnym, oraz „Darbininkų Balsas" (Głos Robotniczy) — organ Litewskich socjalistów.

Z utalentowanych poetów tego okresu wymienić należy ks. Jana Maculewicza (pseud. Maironis), bodaj największego poetę litewskiego, którego zbiór poezyj liryczno-patrjotycznych „Pavasario Balsai" (Głosy Wiosny) cieszy się dotychczas popularnością. Prócz niego pewne zdolności poetyckie wykazywali Fr. Vaičaitis, tłumacz niektórych utworów Puszkina oraz Jakštas (pseud. ks. Dąbrowskiego). Ten ostatni był też bojowym publicystą.



304. Nr. 1 „VARPASA"
Ze zbiorów Lit. Tow. Naukowego w Wilnie

W pracach nad stwarzaniem literackiego języka zasłużył się niezwykle J. Jabłoński. W badaniach etnologicznych, historycznych i innych, ogromne położyli zasługi przedewszystkiem Polacy [12] i kilku Rosjan [13]. Z etnologów litewskich wymienić należy J. Basanowicza.

W pracach nad zbiorami archeologicznemi zasłużył się Tadeusz Dowgird (malarz szkoły krakowskiej).

W beletrystyce zarysowały się też pewne talenty, Julja Żymontasowa (pseud. Žemaitė), Zofja Przybyłowska (pseud. Lazdynų Peleda) i Marja Pieczkowska (pseud. Satrijos Ragana) zdobyły sobie rozgłos swemi opowiadaniami i powieściami z życia ludu wiejskiego, zaś Wincenty Pietaris powieścią historyczną i pamiętnikami.



305. Ks. JAN MACULEWICZ (MAJRONIS)

Cały ruch wydawniczy polegał głównie na popularyzowaniu wiedzy i dostarczaniu jej w języku litewskim. To też bodaj największe zasługi w dziedzinie wydawniczej położył Piotr Vileišys, który zarówno sam pisał i przerabiał jak też wydawał prace innych. Z publicystów tego okresu wymienić jeszcze należy: J. Smetonę, Vileiszysa, Vajszgantasa, ks. Zielińskiego, ks. Olszewskiego i M. Biržyszkę.

W roku 1904 uchylono zakaz drukowania czcionkami łacińskiemi. W ten sposób możliwem się staje wydawanie pism litewskich w kraju. Natychmiast powstaje w Wilnie pismo „Vilniaus Žinios" (Wiadomości Wileńskie), następnie „Lietuvos Bitininkas" (Litewski Pszczelarz) i „Draugas" (Towarzysz) — pismo o kierunku ludowo-socjalistycznym, w Petersburgu zaś „Lietuvių Laikraštis" (Litewskie Czasopismo".

Okres rewolucyjny roku 1905 przynosi Odrodzeniu nowe zdobycze. W marcu 1905 roku odbywa się w Wilnie zjazd inteligentów litewskich, na którym powzięto uchwały żądające wszechpaństwowej konstytuanty w Petersburgu i sejmu w Wilnie dla Litwy. Powstałe w Wilnie koło autonomistów, złożone z Polaków, Litwinów, Białorusinów i Żydów, zwoływało też w tym okresie parę zjazdów; na zjazdach tych zarysowało się wyraźnie odrębne stanowisko Litwinów, którzy chcieli autonomji Litwy etnograficznej z Wilnem.

Litwini wychodzili z założenia, że autonomja winna zaspakajać potrzeby ukształtowanego już ich narodu, autonomja zaś, rozciągająca się na całą Litwę historyczną, sprowadziłaby Litwinów do roli mniejszości narodowej. Z tego powodu wyniesiono kompromisową rezolucję nieokreślającą granic autonomicznego terenu Litwy.

Rewolucja roku 1905 wciąga do swych szeregów działaczy litewskich, którzy skrzętnie wyzyskują okazję stanięcia na czele ludu. Rewolucyjność wsi litewskiej oczywiście nie sięgała poza żądanie podwyższenia płac robotniczych, rewolucyjny jednak nastrój udzielał się masom. Dzięki socjalistom i agitacji nabierał on cech antyrządowych, a nawet antypaństwowych. Nastrój ten skrzętnie wyzyskano. Wszędzie odbywały się wiece, zebrania, urządzano specjalnie dla poczytności wieców za-

bawy i przedstawienia, po których rozpoczynały się obrady i t. d.

W tych warunkach założyciel „Aušry“ i duchowy wódz ruchu — sędziwy już dr. Jan Basanowicz wysuwa propozycję zwołania ogólnego zjazdu litewskiego w Wilnie; wezwanie to zostaje przyjęte przez wszystkie ugrupowania litewskie (właściwie zorganizowane były tylko dwa stronnictwa—Litewska Partja Demokratyczna i Litewska Partja Socjaldemokratyczna) i zjazd dochodzi do skutku w dn. 4 i 5 grudnia 1905 r. przy dwutysięcznym udziale delegatów.



306. Nr 1 „LIETUVIU LAIKRAŠTIS"
Pierwsze wydane legalnie w Rosji pismo litewskie
Ze zbior. Lit. Tow. Nauk. w Wilnie

Zjazd uchwalił: walkę z rządem carskim, żądanie autonomji z sejmem w Wilnie, włączenie Suwalszczyzny do Litwy autonomicznej, federacyjny stosunek do innych krajów państwa, używanie rodzimego języka w urzędowaniu gmin oraz w nauczaniu w szkołach i wreszcie potępienie systemu kościelnego djecezji Wileńskiej i pozdrowienie Litwinom, walczącym w tej djecezji z polonizacją Kościoła.

W czasie zjazdu powstaje w Wilnie nowe stronnictwo: Związek Włościański, a niebawem po zjeździe — Zjednoczenie Chrześcijańskich Demokratów Litewskich („Lietuvių Krikščioniu Demokratų Susivienijimas“ albo „Sajunga“). Przedtem jeszcze, bo 23 i 24 listopada odbywa się w Wilnie zjazd Litewskiego Związku Nauczycielskiego, którego radykalne uchwały zmierzają do litwinizacji krajowego szkolnictwa.

Niebawem powstaje stronnictwo nacjonalistów, na którego czele staje sam Basanowicz. Jeszcze przed powstaniem tego stronnictwa nacjonaliści litewscy wystąpili z memorjałem do rządu rosyjskiego, w którym między innemi zadeklarowali co następuje:

„Litwini, uznając, że zamieszkane przez nich terytorjum, od czasów historycznych obejmuje t. zw. „gubernje litewskie kraju północno-zachodniego“: Wileńską, Kowieńską i Grodzieńską, następnie część Kurlandji i wcieloną od czasu kongresu wiedeńskiego do Polski gubernję Suwalską, uważają je pod względem etnograficznym za litewskie, mieszkających zaś w tych gubernjach Polaków, Żydów, Rosjan i innych — za przybyszów późniejszych, Białorusinów zaś — za zeslawizowanych Litwinów, mieszkających dotychczas we wsiach z nazwami i architekturą — litewskiemi“.

Po uzasadnieniu następnie etnografji litewskiej względami starożytnej historji i specjalnie charakterystycznej dla wszystkich wcześniejszych i późniejszych litewskich wystąpień skardze na Polaków za ich polonizatorską akcję, autorzy memorjału wysuwają szereg żądań, a więc: sejmu ustawodawczego w Wilnie, nietykalności osób i mieszkania, dostępu do posad, wolności przekonań, wyznania i słowa, bezpłatnego nauczania w języku ojczystym, uznania języka litewskiego za urzędowy, uniwersytetu litewskiego w Wilnie, wcielenia Suwalszczyzny do Litwy i używania przez cara tytułu wielkiego księcia Litwy.

Żądania te, jak wiemy, nie odniosły żadnego skutku.

Ruch litewski tymczasem rozwijał się, zdobywając coraz to większe zastępy inteligencji i przynosząc ciekawe i wybitne rezultaty w dziedzinie prac nad językiem literackim.

Twórczość litewska rozwijała się coraz bardziej. Z beletrystów tego okresu wyróżnić należy Jana Biliunasa (1879 — 1907), A. Vienuolisa (pseud. J. Gerulisa), K. Vairasa (K. Rackauskasa), K. Puidę, I. Seiniusa i innych. Na niwie poetyckiej zasłynęli Wincenty Kreve, ks. M. Gustaitis, Ludwik Gira, M. Vaitkus, J. Mikuckis. Wybitne miejsce w literaturze zajął Wilhelm Starosta (pseud. Vidunas), pisarz i filozof. Sztukę litewską świetnie zaprezentował Mikołaj Cziurlionis.

Była to najwybitniejsza, o genjalnym polocie, siła młodej sztuki litewskiej. Z jego twórczości malarskiej wymieniamy cykle: „Burza", „Sonata piramid“, „Preludja", „Baśń", „Król", „Przyjaźń", „Wieść", motywy ludowe. Z utworów muzycznych — symfonję „Las" i pieśni litewskie.

Wspaniałą charakterystykę jego twórczości dał prof. Ferdynand Ruszczyc w swej mowie na jego pogrzebie:

„W daleką krainę, której nie znamy, lecz o której wiemy, że być musi, bo ją w sobie odczuwamy, przerzucał Cziurlonis z naszego brzegu tęczowe mosty dźwięków i barw. Głosił nam o tych światach i roztaczał przed nami harmonje swych wizyj. Nieliczni narazie dawali się prowadzić w te



307. Nr. 1 „VILNIAUS ŽINIOS"
WYD. W WILNIE W 1904 R.
Ze zbiorów Litewsk. Tow. Naukowego w Wilnie

sfery, tak obce codziennej rzeczywistości. Z niedowierzaniem patrzyli jedni, szukając klucza, a nie chcąc tylko patrzeć i słuchać. Lecz i ci wyczuwali, że te dziwne kwiaty dziwnych snów wyrastały z głębin duszy, duszy artysty, poety-marzyciela. Dla drugich Cziurlonis był wyrazem tej dwoistej Ojczyzny, skąd rodem artysta i człowiek: jednej—wielkiej Ojczyzny Ducha, która bez różnicy wieków i ludów łączy dusze w jeden wielki zespół pragnienia, i drugiej—tej ziemi swojej, do której syn tej ziemi tuli się w wielkiem umiłowaniu. Takim artystą, takim synem swej ojczyzny był Cziurlonis. Jest obraz jeden Cziurlonisa. Z budzącego się światła wyłania się ptak i dużym rozmachem swych skrzydeł okrąża szczyty i leci w dal. To „Wieść". Z taką wieścią przyszedł Cziurlonis. Był zwiastunem nowej młodej sztuki, której nadał własne piętno odrębne. A ziemi swojej i rodakom swoim zwiastował Piękno budzącej się w nich wiosny".

Z innych artystów litewskich wymienić należy Piotra Rymszę, Zikarasa (rzeźba), Żmujdzinowicza, Kalpokasa, Šilejkę (malarstwo), Šimkusa (muzykę).



308. JULJA ŻYMONTOWA (ŻEMAITĖ)

—

Społeczeństwo polskie, poprzednio zmierzające do utrzymania jedności narodu, przestaje już wierzyć w jej możliwość, bo z jednej strony nie widzi się powołanem do hamowania odrodzeniowej akcji na etnograficznym litewskim terenie, z drugiej — wyczerpane ma już środki jakiegokolwiek porozumienia z prowadzącą tę akcję inteligencją litewską. O jej nieprzejednanie rozbiły się już wszystkie próby.

Społeczeństwo polskie, w wyniku odżegnywań się od niego inteligencji litewskiej, coraz bardziej zaczyna się zacieśniać w kręgu własnych, narażanych na niszczenie, spraw i interesów. Nie widzi się jeszcze wprawdzie grozy jego zniszczenia, albowiem przesłania ją możność poważnego, dzięki kurjalnemu systemowi wyborów do Dum, reprezentowania Litwy, a także nienaruszona i stanowiąca duży gospodarczy czynnik polska własność ziemska. Jeszcze jedno, co społeczeństwu polskiemu aż do wojny gwarantować mogło niewykonalność zapowiadanego przez Litwinów wyplenienia, to, że podział terytorjalny Litwy na polski i litewski wydawał się wówczas zupełnie wykluczony, gdyż zwarty litewski teren był nieduży, nie posiadał większych ośrodków miejskich i wykluczał przez to możliwość wydzielenia go w jakąkolwiek administracyjną, poważniejszą jednostkę samorządową. To też społeczeństwo polskie pozostawało w przeświadczeniu, że będzie musiało tracić wysiłki na bezprzedmiotowy spór z ciągle zwiększającą się liczbą litewskich działaczy, ale że spór ten bez poważnych skutków będzie się musiał w końcu przerwać.

Okupacja niemiecka. Tak się mniejwięcej przedstawiał stan „litewskiego odrodzenia" aż do chwili wybuchu wojny. Przyszła okupacja niemiecka, podczas której nie było mowy o jakiejkolwiek działalności, nietolerowanej przez niemieckie władze.

W najcięższych dla społeczeństwa polskiego w Litwie warunkach, Niemcy pozwalają działaczom litewskim na zwołanie w Wilnie dnia 18-go września 1917 roku zjazdu notablów. Wzięło w nim udział 222 Litwinów, którzy wyłonili Radę Narodową (po litewsku „Taryba"). Skład personalny „Taryby" zatwierdziły władze niemieckie.

Dnia 23 marca 1918 r. zgłosiła się w Berlinie delegacja Taryby i przedstawiła kanclerzowi akt proklamacji państwa litewskiego na podstawie„ zerwania wszelkich dotychczasowych węzłów, jakie łączyły kiedykolwiek Litwę z innemi narodami oraz na podstawie zbliżenia politycznego z Cesarstwem Niemieckiem".

Dnia 11 lipca 1918 Taryba dokonywuje wyboru króla litewskiego, ks. Wilhelma Uracha, hrabiego Wirtembergu.



309. MIKOŁAJ CZIURLONIS (1876—1911)

Aktem tym Taryba usiłuje przeciwstawić się niemieckim aneksyjnym projektom, które się coraz częściej pojawiają w Berlinie i nabierają prawdopodobieństwa realizacji. Jeden z takich projektów, opracowany przez „Deutsch - Baltisch Gesellschaft", proponował osiedlić na Litwie 1.300.000 kolonistów, czyli zwiększyć o blisko jedną trzecią ludność proklamowanego przez Tarybę państwa. Projekt ten zbiegał się z planem wojskowym, o którym dowiedzieć się można z pamiętnika gen. Ludendorfa. Czytamy tam: „Celem ostatecznym marszałka (Hindenburga) i moim było utworzenie ks. Kurlandzkiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, celem wzajemnego wyrównania interesów w najściślejszym związku z Niemcami w unji personalnej, z J. C. M., czy to jako z królem Prus, czy jako cesarzem Niemiec. Niemcy uzyskiwałyby w ten sposób zabezpieczenie

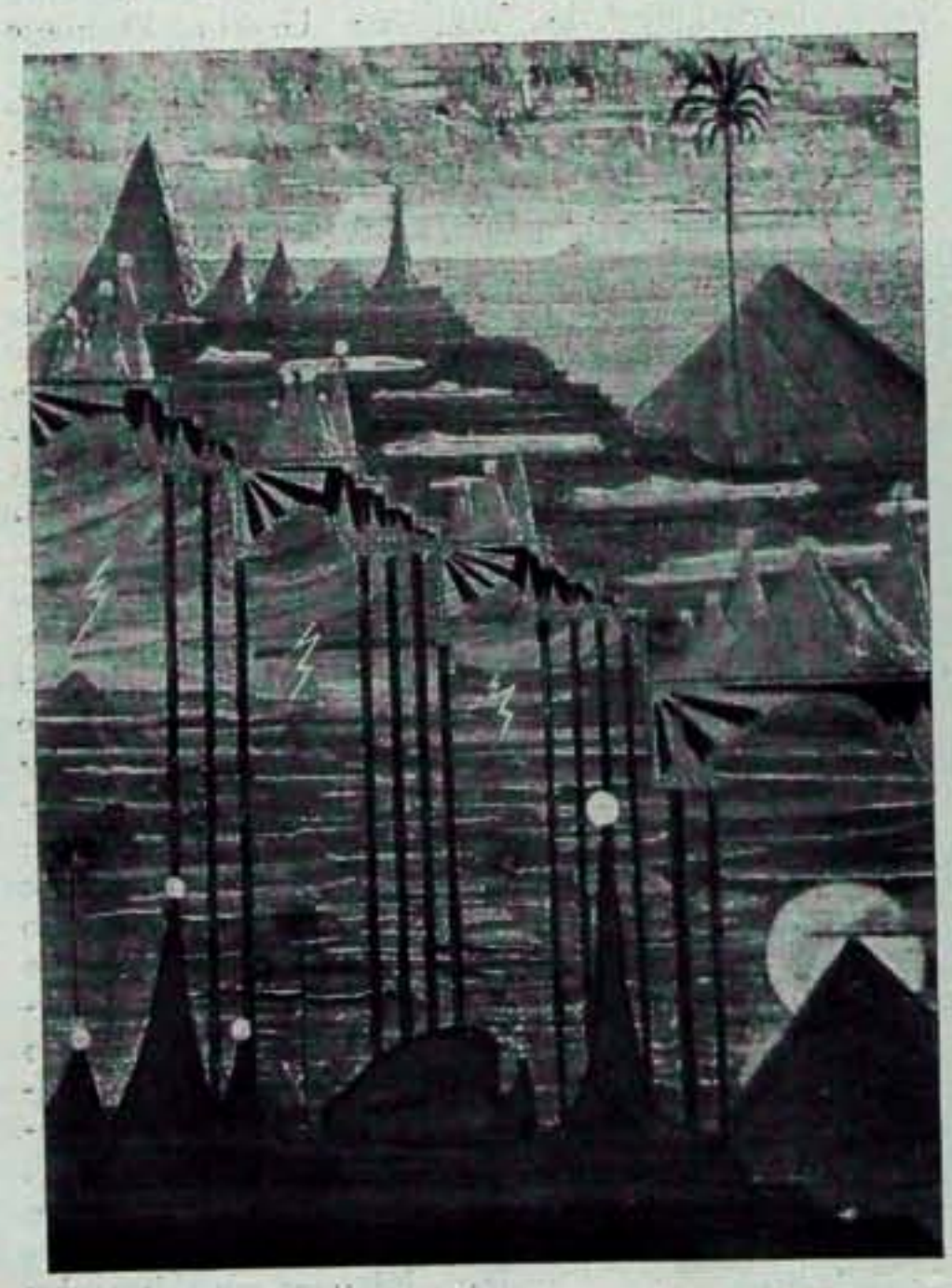
wojenne przed nowemi napaściami ze strony Rosji, a także ziemię dla nadziału naszych żołnierzy".

Cesarz i kanclerz Hertling początkowo stali na tem samem stanowisku, co i sztab generalny, w 1918 roku jednak planowali raczej związać Litwę unją personalną z Saksonją, czemu się znów przeciwstawił rząd pruski i sztab generalny.

Niepodległe państwo litewskie. Jego irredentystyczny wpływ na Litwinów wileńskich. Spór o Wilno. Na krótko przed upadkiem Niemiec, pierwszy gabinet litewski tworzy p. Augustyn Voldemaras (5-go listopada 1918 roku). Rząd litewski „rządzi" w Wilnie, nie wywołując dzięki pobytowi i właściwym rządom Niemców wrażenia, że się coś w administracji zmieniło.

W grudniu tegoż roku Niemcy mają opuścić Wileńszczyznę. Wobec grozy najścia bolszewików, tworzy się w Wilnie polska „Samoobrona", niedająca oczywiście pewnych gwarancyj obrony miasta i kraju. Rząd polski wysyła przeto do rządu litewskiego oficera celem porozumienia się co do obrony zagrożonych najściem bolszewickiem terenów. Rząd litewski w udzielonej dnia 23 grudnia odpowiedzi dziękuje rządowi polskiemu za pomoc i uzależnia przyjęcie jej od uznania państwa litewskiego ze stolicą w Wilnie.

Dnia 30-go grudnia, niemal w przeddzień już wtargnięcia bolszewików, odbywa się w Wilnie z inicjatywy litewskiego ministra spraw zagranicznych p. Janulajtisa konferencja przedstawicieli polskiej i litewskiej demokracji. Biorą w niej udział ze strony polskiej p. p.: W. Abramowicz, L. Chomiński, Z. Jundziłł, Jan Piłsudski i W. Staniewicz, ze strony litewskiej p. p.: M. Birżyszka, M. Sleżewicz i Jan Wilejszys. Na konferencji tej, na żądanie uznania Litwy ze stolicą Wilnem, Polacy wysunęli projekt unji politycznej Polski z Litwą i oświadczyli, że Litwę uznać mogą w granicach etnograficznych, natomiast rozstrzygnięcie sporu proponują odłożyć do czasów pomyślniejszych. Litwini kategorycznie uzależnili jakiekolwiek dalsze rozmowy od uznania Litwy ze stolicą w Wilnie.



310. M. CZIURLONIS „SONATA PIRAMID"

Niemcy, do których rząd polski zwrócił się z prośbą o przepuszczenie oddziałów polskich, odmawiają, dowodząc, że byłoby to wbrew zobowiązaniom wynikającym z zawieszenia broni. 1-go stycznia 1919 roku Niemcy opuszczają Wilno. Samoobrona wileńska, która jedna staje do obrony miasta, zmuszona jest Wilno opuścić wobec przeważających sił bolszewickich.

Rząd litewski niemal jednocześnie z wycofaniem się Niemców przenosi się do Kowna. Stamtąd 4-go stycznia 1919 roku wysyła notę do rządu polskiego, w której kategorycznie domaga się odwołania funkcjonarjuszów polskich z terenów Litwy i zabrania na tereny te komukolwiek „wkraczać", (chodzi tu o tereny Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny), powtarza dalej swe żądanie uznania Litwy z Wilnem. Rząd polski w odpowiedzi z dnia 2-go lutego oświadcza, że w granicach, zakreślonych przez rząd litewski, uznać Litwy nie może i że granice winny być ustalone zgodnie z wolą ludności.

W tym czasie, kiedy Polska po rozbrojeniu i wypędzeniu u siebie Niemców, samodzielnie zupełnie prowadzi walkę z bolszewikami, w Kownie wciąż jeszcze pozostają niemieckie oddziały, a rząd litewski żadnym aktem zadzierzgniętych z Niemcami stosunków nie zrywa. W społeczeństwie przeto polskiem, a i w szerokiem środowisku ludu litewskiego — utrzymuje się nadal wrażenie, że niepodległość litewska jest w dalszym ciągu tylko czynnikiem niemieckiej dyplomacji, na którym Niemcom teraz, po przegraniu wojny i wobec możliwości wskrzeszenia silnej Polski, a więc przekreśleniu wielkich na wschodzie planów, szczególnie zależeć winno.

Przeświadczenie to powoduje masowe udawanie się poprzez kordony do wojska polskiego dla szykowania się do wyzwolenia Wilna. Jedzie też sporo Litwinów, którzy w owe czasy nie znajdują w kraju żadnej gwarancji niezawisłości, a w ogólnem przeciwpolskiem tylko nastawieniu polityki państwowej wyczuwają intrygę niemiecką, która według nich uniemożliwi wyzwolenie Litwy. W takich warunkach powstaje w Kownie P. O. W. Celem jej jest stworzenie warunków prawdziwej niezawisłości kraju i dopilnowanie ażeby na czele Litwy stanął rząd narodowy, a nie wykonawca politycznych planów Berlina i Moskwy.

W kwietniu rząd litewski wysyła do Warszawy delegację, z d-rem Szaulisem na czele, upoważnioną do prowadzenia rokowań z rządem polskim. Delegacja ta na wstępie postawiła sprawę uznania państwa litewskiego z Wilnem. Rząd polski odpowiedział, że uznaje prawo ludności litewskiej do stworzenia państwa, ale uważa w obecnych warunkach za niemożliwe ustalenie granic, chętnie natomiast będzie mówił o porozumieniu co do wspólnej akcji przeciw bolszewikom. Delegacja litewska oświadczyła, że wobec takiego postawienia sprawy, nie ma pełnomocnictw do dalszych układów. Opuszczając Warszawę, przesłała delegacja ta notę z pro-

testem przeciwko „okupacji" Białegostoku, Lidy, Wołkowyska i Wilna.

Wilno odebrano bolszewikom dnia 19-go kwietnia 1919 roku. Dnia 29 maja 1919 roku udaje się do Kowna delegacja polska, z ministrem Staniszewskim na czele, w celu nawiązania stosunków między obu krajami. Rokowania rozbijają się o żądanie litewskie natychmiastowego przekazania Litwinom władzy cywilnej na terenach zajętych przez Polskę, od linji Dyneburg-Druja, jeziora Narocz, Derewna aż do Niemna, następnie wzdłuż Niemna do Grodna wraz z obszarem 5 kilometrów wokoło, oraz na terenach na północ od linji Nowy Dwór, Dąbrowo, Sucha Wola, rzeka Berezówka i Kopytko. Rząd polski w odpowiedzi z dnia 24 czerwca zaznaczył, że uznanie niezawisłego państwa litewskiego uzależnia od zniesienia okupacji niemieckiej w Litwie, gdyż w obecnych warunkach rząd litewski nie ma możności wyjawić w całej pełni swej woli, będąc zależnym od władz niemieckich. Co zaś do żądanych terenów, to akcja wojska polskiego, odpierając inwazję bolszewicką, ma na celu wyzwolenie i umożliwienie samookreślenia ludności miejscowej. Dnia 3 sierpnia delegacja polska proponuje zarządzić wybory na terenie zajętym przez władze polskie i litewskie. Wybrani przedstawiciele mieliby przytem rozwiązać sprawy polityczne i ustalić stosunki Litwy z krajami sąsiedniemi. Litwini odpowiedzieli, że w dorzeczu Niemna (dawna gubernia Kowieńska, część Suwalskiej, Wileńska i część Grodzieńskiej,) plebiscyt odbyć się nie może, jako na ziemiach etnograficznie litewskich. Wybory zaś odbyć się mogą po objęciu stosunków przez władze litewskie.

Nie dają też żadnych rezultatów rokowania w sprawie ustalenia linji demarkacyjnej pomiędzy wojskami. Dopiero uchwała Rady Najwyższej Mocarstw Sprzymierzonych, ogłoszona dnia 8 grudnia 1919 roku, potwierdzająca t. zw. linję Focha, ustala tymczasową strefę między Polską a terenami, do których rościli pretensje Litwini: linja ta biegnie od skrzyżowania dawnej granicy Prus Wschodnich, wzdłuż granicy administracyjnej Suwałki przez Żegary, Zelwę, wzdłuż Łososny aż do Studzienki pod Grodno, dalej — wzdłuż Niemna, równoległą linją o 14 klm. od kolei Grodno - Wilno - Dźwińsk. Wszystkie te linje (była jeszcze linja Curzona) pozostawiają po stronie litewskiej dużą część Suwalszczyzny (cały powiat Sejneński). W związku z tem ludność Sejneńszczyzny organizuje powstanie, które się odbyło przy końcu sierpnia 1919 roku i zakończone zostało przyłączeniem Sejn i części powiatu Sejneńskiego do Polski.

Kiedy widocznem się stawało, że bolszewicy szykują się do kontrofenzywy, a Polska zwróciła się do państw sprzymierzonych o pomoc, zawarty został dnia 12 lipca 1920 roku w Moskwie traktat rosyjsko-litewski, wyraźnie skierowany przeciw Polsce i jej interesom. Rząd sowiecki uznał Litwę w granicach Wileńszczyzny, Grodzieńszczyzny i t. d., rząd zaś litewski upoważnił do zajęcia terytorjów litewskich na czas wskazany koniecznościami strategicznemi. W ten sposób podczas cofania się armji polskiej, Litwa w porozumieniu z rządem sowieckim, zajęła Wilno oraz powiaty: Augustowski, Sejneński i Suwalski, i Polska, wypędzając bolszewików, spotkała się z trudnością zajęcia tych terenów.

W początkach lipca 1920 r. rząd polski uznaje Litwę de facto i proponuje uregulować z nią sto-



311. M. CZIURLONIS „RYBY"

sunki, rząd litewski jednak, widząc powodzenie akcji sowieckiej, daje odpowiedź wymijającą.

Wojsko polskie zajmując teren, wyznaczony przez Radę Najwyższą, napotyka na opór ze strony wojska litewskiego. Odbywa się w tej sprawie w Kownie konferencja, która rezultatu nie daje.

Dnia 5-go września Polska wysyła do Ligi Narodów notę, w której wskazuje na złamanie przez Litwę neutralności, zajęcie przyznanych Polsce terenów, atakowanie Suwałk, wszczęcie kroków wojennych bez poprzedniego wypowiedzenia wojny, a także na współdziałanie armji litewskiej z bolszewikami. Rząd polski prosi Ligę Narodów o „użycie wszystkich środków, któremi rozporządza, aby powstrzymać rząd litewski w nieprawdopodobnem przedsięwzięciu i zaoszczędzić polskiemu narodowi walk z bratnim narodem". Nota ta była pretekstem do wmieszania się w spór polsko-litewski Ligi Narodów, która dnia 20 września zwróciła się do rządów Polski i Litwy z żądaniem zaprzestania wszelkich kroków wojennych. Proponowała dalej aby rząd litewski przyjął linję z 8-go grudnia, a rząd polski nie zajmował terenów okupowanych przez rząd litewski, pod warunkiem, że Sowiety również przestrzegać będą neutralności tych terenów.

Delegaci Polski i Litwy zgodzili się na tę propozycję bez zastrzeżeń. W tym czasie odbywa się, jak powiedzieliśmy, konferencja w Kalwarji (16 września 1920 roku), a 29-go września zjechały się obie delegacje w Suwałkach. Rokowania trwały tam do 7-go października i zakończone zostały podpisaniem umowy. Umowa suwalska ustala linję demarkacyjną, która biec ma linją z 8-go grudnia do ujścia Czarnej Hańczy, następnie wzdłuż Niemna do strumienia Dewernicy, stąd ku północnemu wschodowi mniejwięcej do przecięcia się drogi żelaznej Wilno - Orany z Mereczanką, na północny

wschód od stacji Orany wzdłuż drogi przez Nowy-Dwór, Ejszyszki, do Bastun. Linja ta nie przesądzała niczyich praw terytorjalnych.

W takich warunkach nastąpiła akcja generała Żeligowskiego, który dnia 9-go października zajął Wilno.

Zajęcie Wilna przez gen. Żeligowskiego i utworzenie Litwy Środkowej wywołało protesty Ligi Narodów.

Do Wilna zjechała komisja wojskowa, kontrolująca zachowanie wzajemnej neutralności w wojnie rosyjsko-polskiej, (chociaż wojna skutkiem zawarcia rozejmu z Rosją skończyła się 12-go października). Rada Ligi Narodów 25-go października uchwala załatwienie sporu polsko-litewskiego drogą plebiscytu na obszarach spornych, zaś komisja wojskowa (pułkownik Chardigny) doprowadziła do rozejmu, który miał stanąć 21-go listopada, co nie przeszkodziło, że przed wejściem jego w życie wojska litewskie rozpoczęły ofenzywę i zajęły cały szereg miejscowości.

Rada Ligi Narodów na posiedzeniu październikowem w Brukseli (29-go października 1920 roku) uchwaliła formy proponowanego plebiscytu: rozbrojenie, względnie zmniejszenie wojsk gen. Żeligowskiego, zmiana dotychczasowej administracji, przysłanie wojsk sojuszniczych na tereny plebiscytu i t. d.

Oba rządy: polski i litewski zgodziły się na propozycje plebiscytowe, wskutek czego odbyła się w Warszawie w grudniu 1920 roku konferencja delegacji polskiej i litewskiej i członków komisji kontrolującej. Delegacja litewska w styczniu oświadczyła, że woli miast plebiscytu, załatwienie sporu terytorjalnego w drodze bezpośrednich rokowań i zaproponowała żeby Polska uznała państwo litewskie w granicach ustalonych przez traktat moskiewski, przyrzekając wzamian zawarcie konwencji gospodarczej, udzielenie autonomji kulturalnej ludności polskiej, udzielenie wolnego dostępu do morza i niewystępowanie zbrojne, a także nieudzielanie swego terytorjum do zbrojnych wystąpień przeciwko Polsce. Wobec rozbieżności poglądów konferencję przerwano. Dopiero w drugiej połowie stycznia 1921 r. nadeszła odpowiedź od rządu litewskiego. Rząd litewski oświadczył w niej, że gotów jest prowadzić dalsze rokowania, ale nie w Warszawie, a w Londynie. Rząd polski, wychodząc z założenia, że zatarg z Litwą jest sprawą niezbyt nadającą się do rozpatrywania na terenie międzynarodowym, zaproponował rokowania w Kownie, uzasadniając to względami praktycznemi (bliskość). Oświadczył też, że rozmowy na temat plebiscytu byłyby już bezprzedmiotowe, gdyż przedtem się już ujawniła niemożność porozumienia się co do plebiscytowych terenów. Rokowania wobec tego zostały odłożone i odbyły się one w Brukseli pod przewodnictwem Hymansa (20-ty kwiecień — 3 czerwiec 1921 r.). Podczas rokowań tych Hymans wysunął swój własny projekt zorganizowania federacyjnego państwa ze stolicą Wilnem i podziałem jego na dwa kantony. Języki: polski i litewski miały być językami urzędowemi, mniejszości zaś miały mieć zagwarantowane prawa; państwo miało wejść w stosunki z Polską na podstawie umów i wspólnych organów (wspólna Rada do spraw zagranicznych, Rada dwuch równych liczebnie delegacyj, obranych przez sejm polski i sejm litewski, wspólne dowództwo na wypadek wojny i t. d.).

Projekt Hymansa zatwierdzony został przez czerwcowe posiedzenie Rady Ligi Narodów (28-go czerwca 1921 r.). Rząd polski decyzję Rady Ligi Narodów przyjął, zgadzając się na podjęcie rokowań i przyjmując za podstawę dyskusji projekt Hymansa. Rząd litewski odpowiedział, że projektu Hymansa nie przyjmuje i na rokowania się nie zgadza. Wobec tego Hymans 3-go września 1921 roku wysuwa drugi projekt, w którym modyfikuje swój projekt pierwszy na korzyść postulatów litewskich. Litwini na propozycję Hymansa odpowiedzieli kontrpropozycją, która właściwie cały projekt Hymansa przekreślała. Rząd polski oświadczył, że się już zgodził na projekt pierwszy i nie widzi potrzeby udzielania swej opinji co do projektu drugiego.

Wobec takiego stanowiska obydwóch rządów— Rada Ligi Narodów po zaprotokułowaniu swego udziału w rozstrzyganiu sporu i faktu odrzucenia jej projektów, swe dalsze pośrednictwo uznała za zbędne.

Wobec tego rząd Litwy Środkowej w porozumieniu z rządem polskim postanowił doprowadzić do zorganizowania wyborów do zgromadzenia orzekającego w Wilnie. Mimo to, że postępowanie wyborcze wszczęto 14-go grudnia 1920 r., wybory wskutek oczekiwań przez rząd polski na ewentualne wyrażenie zgody Litwy na jakąś formę porozumienia, odbyły się dopiero 8-go stycznia 1922 r. Zwołany sejm orzekł włączenie Ziemi Wileńskiej do Rzeczypospolitej, przy bezowocnych protestach rządu litewskiego i bezowocnych demarche'ach niektórych rządów europejskich.

15-go lutego 1923 r. przeprowadza się na mocy decyzji Rady Ligi Narodów podział pasa neutralnego, 15-go marca zaś Konferencja Ambasadorów zatwierdza granice wschodnie Rzeczypospolitej na podstawie traktatu ryskiego i delimitacji pasa neutralnego, dokonanej przez Radę Ligi Narodów. W ten sposób kładzie się kres jakiemukolwiek rozważaniu sprawy wileńskiej, odtąd przesądzonej ostatecznie.

Omówiliśmy powyżej cały ten spór o Wilno ażeby przedstawić warunki polityczne, w jakich znajdowała się przez te lata litewska ludność w Wileńszczyźnie. Ludność litewska przez czas ten robiła oczywiście wszystko ażeby ułatwić zadanie rządowi litewskiemu. Niewiele mogła tu zdziałać wobec zwartego muru zdecydowanej woli ludności.

Oczywiście największą okazję do działania mieli Litwini w okresie wyborów do sejmu. Chodziło o to ażeby wywołać jaknajwiększy absenteizm, a tem samem dostarczyć atutów rządowi litewskiemu, umożliwiających mu wysunięcie zarzutów, że Sejm Wileński nie reprezentował woli całej ludności.

Do wyborów tych działacze litewscy—żeby nie ujawnić znikomości litewskiego elementu i wywołać wrażenie, że nie było warunków na swobodę propagandy, list swych nie wystawili.

Oczywiście akcja ta, mimo szeregu bałamutnych odezw i bałamucąco redagowanych po polsku kilku pism, rezultatów żadnych nie dała. Udział w wyborach był masowy, przyczem najpopularniejszemi

hasłami wyborczemi były nie jakiekolwiek zagadnienia społeczne, a tylko sprawa włączenia Wileńszczyzny. W ten sposób Wilno i Ziemia Wileńska, z wyjątkiem dużej wschodniej połaci, która łącznie z pasem neutralnym przypadła Litwie, jednomyślnie uchwałą Sejmu przyłączone zostały do Polski. Pomimo to Litwini kwestję wileńską uważają w dalszym ciągu za otwartą i dlatego to zalecają tutejszym swym rodakom taktykę biernego oporu.

Liczba i teren zamieszkania. Przystąpmy teraz do omówienia stanu liczebnego ludności litewskiej, zamieszkałej w granicach obecnego Województwa Wileńskiego.

Prasa litewska kowieńska, mówiąc o ludności litewskiej, zamieszkałej w Polsce, podaje często humbugową cyfrę 800 tysięcy. Tymczasowy Komitet Litewski zaś w jednej ze swych enuncjacyj [21], przeznaczonych na zewnątrz, oświadczył, że według rosyjskich i niemieckich danych z 1914 roku, liczba Litwinów na terenach dziś włączonych do Polski sięgała 300 tysięcy. W enuncjacji tej nie wyrażono co do tych danych wątpliwości, można więc uważać, że owe trzysta tysięcy jest to cyfra, którą się posługują Litwini.

Ponieważ przy objektywnem ustalaniu liczby Litwinów w Polsce, od tych 300 tysięcy będziemy musieli odjąć przynajmniej dwie trzecie, chcielibyśmy stwierdzić, że w najmniejszym stopniu nie jesteśmy zainteresowani w pomniejszaniu liczby Litwinów w Polsce.

Argumentem, jakim moglibyśmy się od posądzeń o tendencyjność obronić, byłoby chyba stwierdzenie braku politycznej w tym względzie interesowności nawet z najbardziej nacjonalistycznie zachłannego punktu widzenia.

Sądzimy, że za argument taki wystarczy stwierdzenie, że podawana przez Litwinów cyfra, mimo ogromnej różnicy z rzeczywistością, dla polskiego interesu nie może być szkodliwa, bo:

1-o jest niewystarczająca dla uzasadnienia pretensyj do Wileńszczyzny jako całości,

2-o nie usiłuje nawet zwiększyć odsetka Litwinów w Wilnie, o które głównie Litwinom chodzi,

3-o nie może spowodować większego przesunięcia powszechnie uznawanej współczesnej linji zasięgu litewskiego języka ze względu na szczupły teren mieszany, a przeto na ograniczoną możliwość jakichkolwiek korektyw.

Cyfra 300 tysięcy Litwinów w Polsce nie miałaby zdaje się żadnego innego uzasadnienia, jak to, że rosyjski spis ludności z 1897 roku znalazł w gubernji Wileńskiej 279.720 (17,5%) Litwinów. Ale są względy, dla których cyfra spisu z 1897 r. z gubernji Wileńskiej nie może być przy ustalaniu liczby Litwinów w Polsce brana pod uwagę. Pomijając fakt tendencyjności spisu oraz okoliczność, że w 1897 r. kwestja litewska nie była jeszcze zaogniona i szereg Polaków uważało się ze względów terytorjalnych za Litwinów — zatrzymajmy się nad faktem, że z byłej gubernji Wileńskiej odszedł do Litwy teren, zamieszkiwany przez około 200 tysięcy ludności. Trudno jest porównywać jakąkolwiek współczesną statystykę ze statystyką z przed laty 30-stu. Tem niemniej jednak ciekawe tu by było zestawienie danych narodowościowych na odeszłym do Litwy terenie byłej gubernji Wileńskiej. Jedyną statystyką mniejwięcej ściśle obrazującą obecne stosunki narodowościowe na tym terenie, jest statystyka wyborcza, którą na podstawie dwukrotnych wyborów do sejmu opracował Centralny Komitet Wyborczy na Litwie. Statystykę tę podajemy poniżej:

Nowoutworzone gminy na terenie części b. gub. Wileńskiej, wchodzącej obecnie w skład Republiki Litewskiej	Obliczenie na podstawie wyników wyborów do Sejmu Litewskiego				
	Ogól. ludności	Litwini		Polacy	
		Cyfra abs.	%	Cyfra abs.	%
1. Gminy, wchodzące w skład powiatu Olickiego:					
Olita miasto	6.322	2.674	66,65	1.337	33,35
Olita gmina	3.614	3.307	92,40	271	7,60
Butrymańce	7.488	6.200	91,08	607	8,92
Daugi	5.748	4.955	95,20	249	4,8
Jezno	6.818	6.068	96,23	238	3,77
Merecz	7.374	5.090	87,35	737	12,65
Niemonajcie	3.495	3.205	97,3	88	2,7
Niedzingi	3.322	2.784	85,7	465	14,3
Piwoszuny	4.500	2.415	53,55	2.077	46,45
Stokliszki	7.670	6.734	94,5	392	5,5
Niemoniuny	3.512	2.961	85,3	509	14,7
Orany	4.893	3.763	92	323	8
Ogółem	64.756	56.156	—	7.203	—
2. Gminy, stanowiące powiat Trocko-Koszedarski:					
Żosle	13.799	8.572	70	3.658	30
Żyżmory	10.394	7.092	84,35	1.316	15,65
Jewje	7.069	855	13,15	5.452	86,85
Sumiliszki	7.463	4.313	62,28	2.612	37,72
Hanuszyszki	10.304	6.296	64,25	3.503	35,75
Kronie	9.523	7.999	91,3	762	8,7
Kietuwiszki	4.998	4.580	92	400	8
Koszedary	7.242	4.897	75,6	1.578	24,4
Wysoki Dwór	7.838	3.613	49	3.739	51
Ogółem	78.630	48.217	—	23.020	—
3. Gminy, wchodzące w skład powiatu Uciańskiego:					
Malaty	16.598	11.452	76,5	3.525	23,5
Kukuciszki	6.648	6.175	96	255	4
Łyngmiany	6.090	5.895	98,76	74	1,24
Ogółem	29.336	23.522	—	3.854	—
4. Gminy, wchodzące w skład powiatu Wiłkomierskiego:					
Giedrojcie	9.332	3.074	34,67	5.788	65,41
Szeszole	5.110	3.689	76	1.156	24
Giełwany	9.300	5.630	65	3.038	35
Muśniki	7.529	4.019	56	3.136	44
Szyrwinty	9.479	1.603	19,2	6.754	80,8
Ogółem	40.750	18.015	—	19.872	—

Dane spisów niemieckich, ze względu na posiadanie przez nas tylko ogólnego zestawienia kreisów, trudno jest wobec odmiennego obecnie podziału administracyjnego zużytkować dla dociekań liczby Litwinów w Województwie Wileńskiem, tembardziej, że spisy nie obejmowały całego terenu województwa. Podajemy dane te jednak dla przybliżonej orjentacji, rozbijając je na dwie grupy: jedną z siedzibami kreisów, włączonemi do Polski, drugą — z włączonemi do Litwy (mniejwięcej tak samo kreisy te zostały podzielone).

*) Patrz mapa „Ober Ostu" Nr. 319.

Miasto Wilno oraz Kreisy: Wileński i Święciański, znajdujące się mniejwięcej w granicach Wojew. Wileńskiego

	Obszar w klm. kwadr.	Ogółem ludności	Ogółem ludności katolickiej	Litwini		Polacy	
				Cyfra abs.	%	Cyfra abs.	%
Wilno miasto	80	139.247	77.034	2 662	1,91	74.221	53,3
Wilno powiat	2.510	74.700	36.868	2.713	3,63	68.136	91,1
Nowo-Święciany	3.205	91.689	83.579	25.259	27,55	55.971	61,04
	5.795	305.636	197.481	30.534	—	198.328	—
Szyrwinty *)	1.960	62.262	58.867	13.539	21,75	45.338	72,82
Malaty	1.235	30.159	23.139	13.087	43,39	14.587	48,37
Koszedary	2.030	61.440	57.257	29.033	47,25	27.441	44,66
Syłgudyszki	2.160	51.224	48.085	40.140	78,38	7.941	15,52
Olita	421	103.765	94.892	79.397	76,53	15.495	14,93
	7.806	308.850	282.240	173.196	—	110.802	—

Jak widzimy więc, Niemcy na administrowanej przez siebie części obecnego Województwa Wileńskiego znaleźli w przybliżeniu 36 — 40 tysięcy Litwinów (dajemy taką dużą rozpiętość przybliżenia ze względu na wspomniane powyżej niemożliwości dokładnego obliczenia).

Podajemy teraz dane spisów niemieckich z innych terenów Rzeczpospolitej, do których Litwini mają pretensje:

Spis ludności Okręgu Grodzieńskiego z marca 1916 roku:

OBWODY	Ogółem ludności	Litwini	
		cyfra abs.	%
Grodno m.	24.460	113	0,46
Grodno w.	46.383	930	2,37
Planty	44.331	—	—
Lida	33.755	945	2,79
Raduń	51.438	4.012	7,89
Wasiliszki	36.910	30	0,87
	227.277	6.030	—

Spis ludności okręgu wojskowego Suwałki—Augustów z czerwca 1917 r.

Suwałki	63.410	602	9,57
Augustów	40.694	8	0,26
	104.104	610	—

Pozostawałaby jeszcze do obliczenia jakaś nieduża część dawnego Kreisu Sejneńskiego, w którym niemiecki spis ludności w dniu 1 września 1913 r. znalazł 15.875 (40,71%) Litwinów na 39,006 mieszkańców i 16.891 Polaków. Powiat Sejneński, znajdujący się na Litwie, liczy obecnie mieszkańców 38.507, a według litewskiej statystyki wyborczej — 32.454 (84,3%) Litwinów i 2.620 (6,8%) Polaków, część zaś powiatu Sejneńskiego, przyłączona do Polski, liczyła w 1921 r. około 30.000 mieszkańców (6.023 Litwinów, 20.912 Polaków), chociaż nie posiadając dokładnych list spisowych nie możemy i tu danych niemieckich wyzyskać dla obecnych gmin przyłączonej części powiatu Sejneńskiego, widocznem jest, że dane niemieckie nie mogły znaleść na niej większej, niż spis polski cyfry Litwinów.

*) Część Kreisu Szyrwinty weszła w skład Województwa Wileńskiego.

Przejdźmy teraz do spisu polskiego. Opracowaliśmy go według najnowszego podziału administracyjnego, przenosząc z list spisowych poprzednich gmin miejscowości, które zostały z gmin tych wydzielone. W ten sposób obliczenia spisu z roku 1919 zastosowaliśmy do obecnych gmin Województwa Wileńskiego.

Powiat Święciański

Zacznijmy od powiatu święciańskiego, gdyż on ma właśnie największe litewskie skupienia.

Pięć gmin powiatu Święciańskiego o litewskiej większości

GMINY	Ogół ludności chrześc. w czasie spisu	Litwini		Ogół ludności w gmin. obecnie
		Cyfra abs.	% w st. do ludn. chrześć.	
Daugieliska	9.685	8.714	89,9	12.300
Twerecka	5.114	4.303	84,1	6.552
Kołtyniańska	8.866	4.036	82,9	11.477
Mielegiańska	8.140	6.318	77	10.473
Duksztańska **)	4.047	2.761	68,9	7.233
	35.852	26.132	—	48,035

Dwie gminy powiatu Święciańskiego o poważniejszym odsetku Litwinów

Święciańska	10.640	4.279	40,2	12.475
Hoduciska	7.727	1.761	22,5	10.699
m. Święciany	—	227	5,7	6.049
Nowo-Święciany	—	247	7,4	3.500
	—	6.511	—	32.729

W pozostałych gminach powiatu Święciańskiego spis ludności wykazał następującą ilość Litwinów:

w gminie	Łyntupskiej	209
„ „	Podbrodzkiej	103
„ „	Komajskiej	73
„ „	Żukojnieńskiej	62
		447

W gminie Świrskiej — 5, w Kiemieliskiej — 2, Szemiotowskiej — 1, co łącznie z podanemi w tablicach stanowi — 33.094 Litwinów.

**) Cyfry, dotyczące gminy Duksztańskiej, jako jedynej ze wszystkich gmin pow. Święciańskiego, w której dokonano spisu w 1921 r., pochodzą z tego spisu. Wszystkie inne są wynikiem spisu 1919 roku.

Powiat Brasławski

W obecnym powiecie Brasławskim Litwini mieszkali w 1921 r. zwarcie w następujących dzisiejszych gminach:

GMINY	Ogół ludności chrześc.	Litwini		Ogół ludności w roku 1929
		Cyfra abs.	%	
Rymszańska	5.388	1.505	27,9	6.472
Opeska	8.092	1.407	17,5	9.562
Brasławska	10.060	429	4,2	12.833
Bohińska	8.230	256	3,1	10.997
Widzka	8.712	197	1,4	12.247
Smołweńska	3.635	51	—	4.236
	44.117	3.845		56.347

W innych obecnych gminach powiatu Brasławskiego spis ludności z 1921 roku znalazł Litwinów: w Jodzkiej — 7, Miorskiej — 20, Dryświackiej — 6, Słobódzkiej — 5, Pluskiej — 5, Przebrodzkiej — 3, Drujskiej — 36. W obecnych gminach Leonopolskiej i Nowo-Pohoskiej nie było ani jednego Litwina. Łącznie w powiecie Brasławskim spis znalazł 3.927 Litwinów.



312. M. CZIURLONIS „ŻMUDZKI CMENTARZ"

Powiat Wileńsko-Trocki

W powiecie Wileńsko-Trockim ludność litewska zamieszkuje w zwartej masie trzy gminy: Olkienicką i Orańską, gdzie stanowi większość, oraz Koniawską, gdzie stanowi poważne skupienie. Prócz tego spis ludności wykazał nieduży odsetek Litwinów w gminach Gierwiackiej i Solecznickiej.

Gminy powiatu Wileńsko-Trockiego:

GMINY	Ogół ludności chrześc.	Litwini		Ogół ludności w roku 1929
		Cyfra abs.	%	
Olkienicka	4.306	3.283	76,2	10.055
Orańska	3.626	3.644	92,9	3.237
Koniawska	7.730	2.959	37,4	11.364
Gierwiacka	9.114	721	7,7	12.134
Solecznicka	10.517	131	1,2	13.075
	35.293	10.738		49.865

Prócz tego spis ludności z 1919 roku wykazał Litwinów: w gminie Rudomińskiej—75, Szumskiej—1, Mickuńskiej—17, Rzeszańskiej—1, w Nowej Wilejce — 40, w gminie Rudziskiej — 73, Trockiej — 2, w Landwarowie—48, w Trokach—12, łącznie—249, co razem z podanem w tablicy wynosi 10.987 Litwinów.

Inne powiaty Województwa Wileńskiego.

W powiecie Postawskim spis ludności z 1921 r. wykazał Litwinów: w gminie Duniłowickiej — 7, Łuckiej — 4, Łuczajskiej — 6, Hruzdowskiej—42, Miadziolskiej — 89, Nożyckiej — 12, Postawskiej—61, Żośniańskiej — 3, łącznie — 244.

W powiecie Oszmiańskim: w Oszmianie — 10, w gminie Dziewieniskiej — 3, Graużyskiej — 1, Polańskiej — 1, łącznie — 15. Tu trzeba stwierdzić, że w gminie Dziewieniskiej ludność litewska nie chciała ujawnić w okresie spisu swej narodowości, w gminie tej bowiem jest kilka wsi litewskich (Dziedziule, Grubiszki, Maciucie) i kilka mieszanych (Kaziule, Żyżmy, Pogowramy), tak że procent ludności litewskiej sięgać tam może kilku odsetków, a cyfra absolutna od 200 do 300 Litwinów.

W powiecie Wilejskim: w gminie Kurzenieckiej—1, Dołhinowskiej — 4, Budsławskiej — 5, Wiszniewskiej — 5, Żodziskiej — 2, Wojstomskiej — 2, łącznie — 17.

W powiecie Dziśnieńskim: w gminie Prozorockiej — 176, Hołubickiej — 77, Hermanowickiej — 4, Mikołajewskiej — 81, Dokszyckiej — 10, Parafjanowskiej — 6, Jaźnieńskiej — 6, Łużeckiej—2, w Dziśnie — 2, w Głębokiem — 1, łącznie — 288 Litwinów.

Wilno

Według spisu z 1919 roku, Litwinów w Wilnie było 2.920 (2,3%), Polaków — 72.416 (56,2%); Żydów — 46.559 (36,1%), Białorusinów — 1.781.

Spis ludności, przeprowadzony w Wilnie w 1909 roku przez Rosjan, wykazał jeszcze mniejszą ilość Litwinów, mianowicie — 2.227 (1,2%). Rozporządzamy jeszcze danemi spisów dokonanych w Wilnie przez Niemców.

Spisy niemieckie dokonane były w Wilnie w dniu 1 listopada 1915 roku, 9 marca 1916 roku i 10 stycznia 1917 roku. Spis z 9 marca 1916 r. przeprowadzony był na szeroką skalę i dlatego wyniki jego głównie mogą interesować. Miasto zostało wówczas podzielone na 9 cyrkułów, powołano Komisję Centralną, w skład której weszło: 3 Polaków, 3 Żydów i 3 Litwinów (p.p. Janulajtis, obecny prezydent Republiki Smetona i były prezydent Stulgiński), prócz tego powołano dzie-

więc komisyj cyrkułowych, na których czele, jako przewodniczący, stał któryś z członków Komisji Centralnej oraz dwóch członków (w każdej więc był Polak, Litwin i Żyd). Powołano 425 rachmistrzów, w tem 200 Żydów, 150 Polaków, 50 Litwinów i 25 Białorusinów. Rachmistrze byli wyznaczeni przez nadburmistrza niemieckiego Pohla i opłaceni po skończonym spisie.

Skład personalny rachmistrzów, których duży procent nie posługiwał się językiem polskim, przemawiał za tendencyjnością spisu na niekorzyść Polaków. Podczas sprawdzania zapisywań przez osoby zainteresowane ujawniono, że 519 Polaków zostało zapisanych jako Białorusini, 440 Polaków zapisanych jako Litwini, 7 Polaków zapisanych jako Litwini pod przymusem, 3 Polaków zapisanych do innej narodowości, przyczem sprawdzało listy tylko 2.248 osób.

P. Michał Brensztejn, z którego broszury wzięliśmy te szczegóły, podaje cały szereg nadużyć, wymieniając nazwiska i t. d.

Spis ten wykazał: Polaków 70.629 (50,15), Żydów — 61.265 (43,5%), Litwinów—3.699 (2,6%), Rosjan— 2.030 (1,46%), Białorusinów—1.917 (1.36%), Niemców — 1.000 (0,72%), oraz innych narodowości — 300 (0,21%), ogółem—140.840 mieszkańców.

Spisy następne wykazały jeszcze mniejszą ilość Litwinów.

Inne województwa.

Przejawy litewskie na innych terenach Rzplitej, wbrew kilku wydanym przez Kowno broszurom o dalekim na wschód i południe etnograficznym litewskim zasięgu, stanowią niezwykle skromny dodatek. W obecnym powiecie Suwalskim, po przyłączeniu skasowanego powiatu Sejneńskiego, znajdujemy kilka gmin z ludnością litewską, stanowiącą poważniejszy odsetek, a tylko jedną z litewską większością. Gminami temi są:

GMINY	Ilość Litwinów	Cyfra Polaków
Krasnowska *)	1.931	958
Sejwejska	1.989	3.068
Krasnopolska	654	4.513
Andrzejewska *)	712	1.232
Berżnicka *)	491	2.549
Kadaryszkowska	88	4.221
m. Sejny	112	1.714
Zaboryszkowska	46	2.557
	6.023	20.912

Ogółem w powiecie Suwalskim w 1921 roku było 5.761 Litwinów i 75.193 Polaków na 90.116 ogółu mieszkańców.

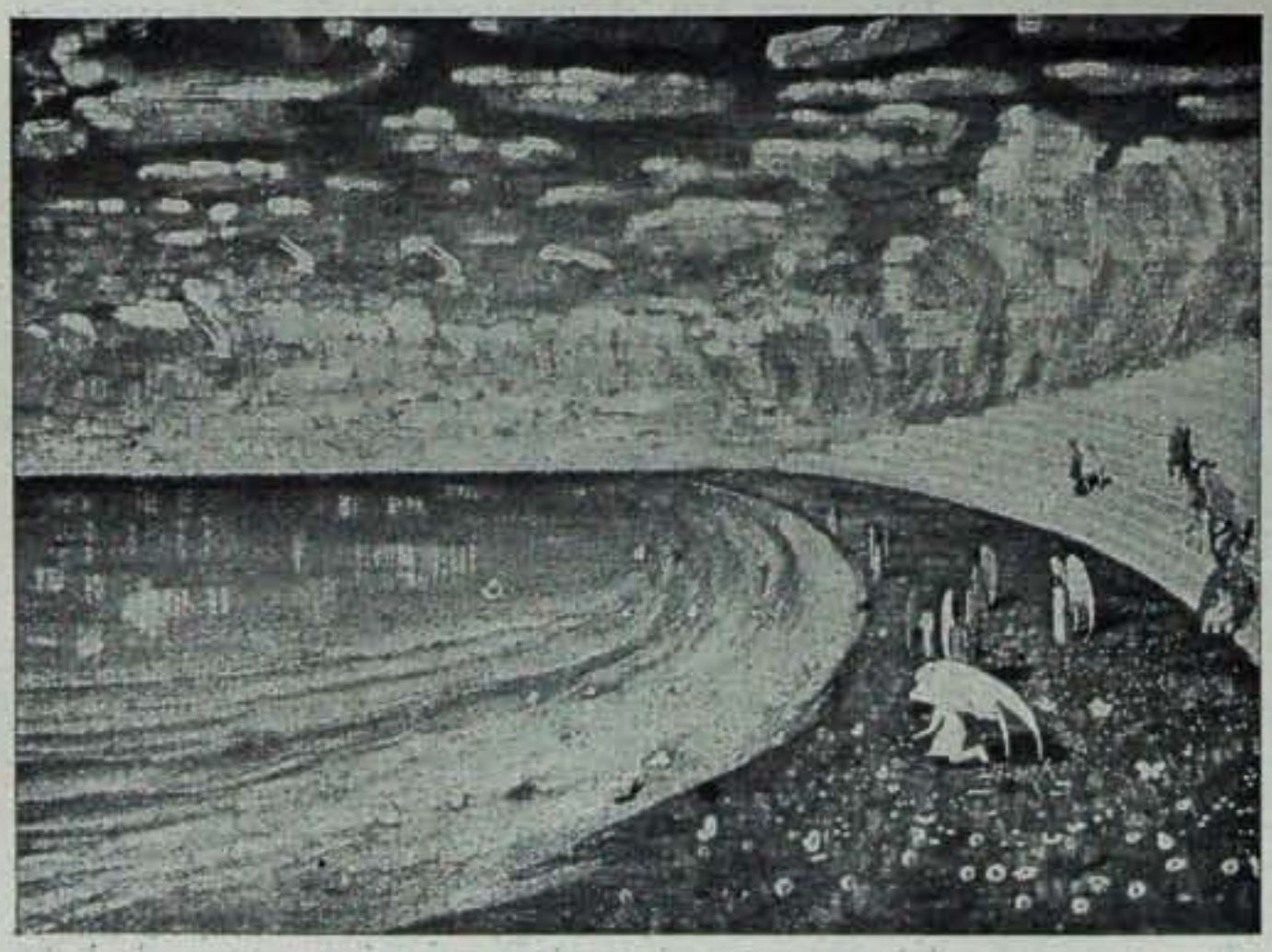
W mieście Suwałkach na 16.780 mieszkańców było tylko 21 Litwinów. W powiecie Grodzieńskim jest kilka wsi o ludności litewskiej w gminach: Bersztańskiej i Porzeckiej. Tak więc w gminie Bersztańskiej było 472 Litwinów (we wsiach: Kobele, Szumy i Mostejki,) w gminie Porzeckiej 442 (w zaściankach: Cimochowo, Lot-Jezioro, Wierch-Dubie, Swinny Las, częściowo — w Szandubrzy i Jeziorkach). W powiecie Augustowskim spis ludności znalazł tylko 11 Litwinów na 58.896 Polaków i 92 Białorusinów.

W całem Województwie Białostockiem spis wykazał 6.872 Litwinów.

Do Województwa Nowogródzkiego należy obecnie powiat Lidzki, będący w składzie byłej gubernji Wileńskiej. W powiecie tym spis ludności znalazł 4.776 Litwinów.

Największe skupienia litewskie spis znalazł w następujących gminach:

GMINY	Ogólna ilość ludności	Cyfra Litwinów
Raduńska	9.524	2.293
Bielicka	10.669	518
Lebiodzka	6.861	468
Ejszyska	10.294	344
	37,348	3.601



313. M. CZIURLONIS „RAJ"

W 1921 roku do powiatu Lidzkiego należała jeszcze gmina Koniawska, przydzielona następnie do Województwa Wileńskiego. Cyfry dotyczące tej gminy odjęliśmy od cyfr powiatu Lidzkiego.

W wielu miejscowościach powiatu Lidzkiego znajdujemy tylko wysepki litewskie, morzem językowej obczyzny od rodzimego środowiska oddzielone, budzić mogące zainteresowanie tylko etnologów. Gmina Raduńska przedstawia właśnie taki teren. Wysepki litewskie otoczone są tam ludnością, używającą powszechnie języka polskiego. Co się tyczy gminy Bielickiej, to, jak spostrzega zmarły niedawno nieodżałowanej pamięci Edward Mali-

*) Gminy: Krasnowska, Andrzejewska i Berżnicka, tylko częściowo weszły w skład Rzeczpospolitej i cyfry powyższe, rzecz prosta, dotyczą tylko części polskiej.

szewski, Litwinów tam niema wcale, a cyfra 518 powstała skutkiem podania się za Litwinów prawosławnych mieszkańców wsi Bondary, Jamonty, Krzywicze, Mociewicze i inn.

Na terenie całego Województwa Nowogródzkiego spis z 1921 r. znalazł 5.143 Litwinów na 144.939 Polaków i 184.384 ogółu ludności.

Podliczenie.

1. W Województwie Wileńskiem bez Wilna:	
Powiat Święciański	33.094
„ Wileńsko-Trocki . . .	10.738
„ Brasławski	3.927
„ Dziśnieński	288
„ Postawski.	244
„ Oszmiański	115
„ Wilejski	17
	48.423
2. W Wilnie	2.920
3. W Województwie Białostockiem (Powiaty Suwalski i Grodzieński)	6.872
4. W Województwie Nowogródzkiem (powiat Lidzki)	5.143
Ogółem:	65.512

Oczywiście cyfry w ciągu 10-ciu lat musiały się wskutek przyrostu naturalnego i takich czy innych przesiedleń — zmienić. W gminach powiatu Święciańskiego, w których Litwini stanowili przewagę, różnica pomiędzy cyfrą absolutną ogółu ludności według spisu i według obecnych obliczeń stanowi około 15%. Stąd wniosek, że cyfra Litwinów w Polsce nie osiąga nawet 1/3 części cyfry podawanej przez Litwinów.

(Mapkę rozsiedlenia Litwinów w Wileńszczyźnie znajdzie czytelnik w aneksach książki).

Jak widzimy na niej, teren przez ludność litewską zamieszkały, wrzyna się z terenu Litwy w Województwo Wileńskie dwoma klinami. Teren ten jest odległy od Wilna na północy o 70 klm., na południu—o 40 klm. Kliny litewskie o wiele są jednak mniejsze i mniej wcinające się w teren od klinu polskiego, wcinającego się w Republikę Kowieńską.

Polacy w Republice Litewskiej. Dla zobrazowania jaki jest wzajemny stosunek odsetka Litwinów w Państwie Polskiem do odsetka Polaków w obecnej Republice Litewskiej, poświęcimy parę wierszy liczebnemu stanowi Polaków na Litwie. Tutaj nie mamy dokładnej statystyki, któraby dała obraz rzeczywisty, gdyż urzędowy spis litewski przeprowadzony był niemal wyłącznie dla wykazania, że Polacy przedstawiają quantité negligeable w kraju i wykazał tylko 3,18% Polaków w Litwie. Spis ten potrzebny był dla upozorowania eksterminacji, jaką rząd litewski stosował i stosuje względem Polaków. Na podstawie statystyki bowiem i paszportu, w którym urzędnicy sami określają narodowość, decyduje się tam, czy są warunki na otwarcie polskiej szkoły i t. p. Żeby stwierdzić fałszywość danych spisu, wystarczy porównać je nawet ze statystyką rządu rosyjskiego, historycznie przecież wrogiego polskości w tym kraju.

Tak więc w Kownie spis znalazł 4,5% (4.030) Polaków, spis rosyjski z 1897 r. — 22,5% (16.112) Polaków, głosów zaś, jakie padły na listy polskie w Kownie w wyborach do sejmu było 32%. W Szawlach litewski spis ludności znalazł tylko 119 Polaków, spis rosyjski z 1897 r., wówczas, gdy ludności było tylko 16.000, — 2.489 i t. d.

Dla zorjentowania czytelnika w obecnych stosunkach narodowościowych na Litwie oprzemy się na „Statystyce Narodowościowej", na podstawie danych głosowania do Sejmu Litewskiego, wydanej przez Centralny Komitet Wyborczy [21].

Zestawiając dane te dla użytku publicznego, Centralny Komitet zaznaczył, że dane wyborcze wykazują Polaków zaledwie w części, gdyż 1) akcja wyborcza poszczególnych stronnictw litewskich niejednokrotnie posługiwała się amboną, urzędowym nakazem głosowania, terrorem i t. p., 2) w warunkach wytworzonych na Litwie trudno było o skuteczność agitacji polskiej, niejednokrotnie paraliżowanej listami, oraz rozpowszechnianiem fałszywych wiadomości o unieważnieniu polskich list i t. p. Za podstawę obliczeń Centralny Polski Komitet Wyborczy wziął wybory 1923 roku, gdzieniegdzie wprowadzając korektywy na podstawie wyborów do innych sejmów.

Zestawienie ogólne powiatów Litwy według pracy tej przedstawia się jak następuje:

Stosunek procentowy Polaków do ogółu ludności katolickiej

POWIATY.	Obliczenie na podstawie wyborów	
	Ilość Polaków	
	Cyfra abs.	%*)
Kowno miasto	29.104	51,37
Kowieński	28.492	33,75
Trocko-Koszedarski	23.040	32,25
Wiłkomierski	30.888	26,86
Kiejdański	18.499	24,10
Jezioroski	6.955	20,60
Olicki	10.665	10,71
Uciański	10.291	10,55
Poniewieski	12.481	10,36
Sejneński	2.670	7,47
Rosieński	7.042	7,61
Szawelski	8.648	5,0
Marjampolski	2.437	2,8
Wyłkowyski	1.711	2,75
Taurogowski	2.240	2,37
Birżański	2.350	2,2
Telszewski	1.516	2,11
Rakiski	1.379	1,91
Możejkowski	784	1,28
Szakiowski	377	0,65
Kretyngowski	506	0,60
	202.026	—

Z zestawień Centralnego Komitetu wynika, że Polacy najgęściej zaludniają pas wzdłuż linji demarkacyjnej z Polską, począwszy od Wysztyńca pow. Wołkowyskiego, przez Lubowo pow. Marjampolskiego, Łóździeje, Wejsieje, Kopciowo, Kuciany i Lejpuny Sejneńskiego powiatu, dalej trzy pograniczne powiaty: Olicki, Trocko-Koszedarski i Wiłkomierski, wraz z przylegającemi gminami Traszkuny i Androniszki powiatu Poniewieskiego, południowe pograniczne gminy: Janiszki, Malaty i Łyngmiany Uciańskiego powiatu i powiat Jezioroski, z wykluczeniem trzech zachodnich gmin: Antozowo, Antolepty i Dusiaty.

Pas ten liczy mieszkańców 419,324, w tej liczbie — według wyborczej statystyki — 84,389 czyli

*) W stosunku do ludności katolickiej.



314. RZEŹBA PIOTRA RYMSZY „SZKOŁA"

20,1% Polaków i 289.640 czyli 69,0% Litwinów. Na całej przestrzeni tylko w jednej pogranicznej gminie Lubowo powiatu Marjampolskiego, oraz w gminie Łyngmiany — Uciańskiego i Sołoki powiatu Jezioroskiego, — stanowią Polacy znikomy procent ludności (1,53, 1,22 i 1,3), natomiast w gminie Jewje pow. Trocko - Koszedarskiego, — Szyrwinty i Giedrojcie — Wiłkomierskiego, Janiszki — Uciańskiego i Smołwy — Jezioroskiego, — nawet według statystyki wyborczej stanowią absolutną większość mieszkańców.

Pozatem zamieszkują Polacy kraj ciągnący się prawą stroną Niemna od Trocko - Koszedarskiego powiatu począwszy; poprzez miasto Kowno i powiat Kowieński, z wykluczeniem gmin na lewym brzegu Niemna leżących i najbardziej na zachód wysuniętej Wielony, powiat Kiejdański, z wykluczeniem zachodnich gmin Poszuszwie i Ejragoła, natomiast z przesunięciem się poprzez gminy Betygoła, Szydłów, Cytowiany, do Rosień i gminy Kroskiej Rosieńskiego powiatu, gminy Poszawsze, Kurtowiany, Radziwiliszki i m. Szawle Szawelskiego powiatu i gminy Krakinów, Nowe Miasto i m. Poniewież Poniewieskiego powiatu. Na 359.566 mieszkańców, zaludniających ten obszar, według statystyki wyborczej — Polacy stanowią 91.767, czyli 25,5%, Litwini zaś — 185.926, czyli 51,7%.

Opracowana przez nas mapa (patrz mapa rozsiedlenia ludności polskiej na Litwie w aneksach) dokładnie zorjentuje, jak według litewskiej statystyki wyborczej wyglądają kliny polskiego zasięgu, wcinające się w obecną Republikę Litewską.

Mapa ta jest tylko orjentacyjnym szkicem, uwidoczniającym geograficzne rozsiedlenie Polaków na Litwie w takiem przybliżeniu, w jakiem oddane podczas wyborów głosy odpowiadały zalęknionemu i obawiającemu się represyj polskiemu elementowi.

Jak przybliżenie to wygląda niech będzie miarą zestawienie obliczeń wyborczych z wynikami polskiego spisu w większości odpadłych na rzecz Litwy gmin byłego neutralnego pasa, (pas wykreślony na skutek zawieszenia broni po walkach gen. Żeligowskiego).

Zastrzegamy się, że gminy litewskie mogą się geograficznie nie pokrywać z dawnemi gminami pasa neutralnego.

GMINY	Ilość Litwinów				Ilość Polaków*)			
	Według spisu polskiego 1919 r.		Według statystyki wyborów do Sejmu Lit. 1923 r.		Według spisu polskiego z 1919 r.		Według statystyki wyborów do Sejmu Lit. 1923 r.	
	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%
Butrymańska	2.598	58	6.200	82,8	2.467	42	607	8,1
Daugowska	3.610	79	4.955	86,2	778	21	249	4,33
Hanuszyska	4.282	45	6.296	61,1	3.597	55	3.503	34,0
Jewjejska	22	0,5	855	12,09	4.244	99,5	5.452	77,41
Merecka	3.536	65	5.090	69	1.629	35	737	10,0
Niedzingowska	2.857	66	2.784	83,8	1.049	34	465	14,0
Sumieliska	2.592	33	4.313	57,8	5.302	67	3.503	34,0
Wysoko-Dworska	2.643	34	3.613	46,1	5.194	66	3.739	47,7
Giedrojcka	2.029	17	3.074	32,94	8.983	83	5.788	62,02
Giełwańska	31	1,5	5.630	60,53	1.794	98,5	3.038	32,67
Janiska **)	98	1	13 897	88,86	8.386	99	4.361	67.7
Malacka	6.677	51	11.452	69	6.331	49	3.525	21,24
Muśnicka	945	15	4.019	53,38	6.479	85	3.136	41,65
Szyrwincka	3.109	32	1.603	16,95	9.449	68	6.754	71,25

Życie polityczne i kulturalne Litwinów wileńskich w chwili obecnej. Życiem politycznem i społecznem Litwinów w Polsce kieruje Tymczasowy Komitet Litewski.

Uważa on oficjalną politykę litewską za obowiązującą dla siebie, a ponieważ Rząd Litewski ciągle usiłuje wysunąć kwestję wileńską, przeto Tymczasowy Komitet Litewski, zachowując pod względem formalnym lojalność względem władz polskich, w każdej swej enuncjacji, w każdym zasadniczym artykule swego organu nie schodzi z tej linji.

Tymczasowość tę ze swego punktu widzenia politycznej sytuacji Wileńszczyzny Komitet podkreślił w swej nazwie i mimo to, że minęło już dziesięć z górą lat od chwili powstania tego komitetu, poglądu swego na sprawę nie zmienił. W ten sposób orjentacja nielicznego grona inteligencji litewskiej ściśle się uzależnia od politycznych wpływów Kowna, które usiłuje utrzymać ją w stałej w stosunku do Państwa Polskiego opozycji i nie dopuścić do jakiegokolwiek udziału w politycznem

*) Obliczenie w stosunku do ogółu ludności.
**) Część gminy Janiskiej została przy Polsce.

życiu (bojkot wyborów do Sejmu, wyborów gminnych i t. p.) Społeczeństwo litewskie nie utrzymuje też żadnych literalnie stosunków ze społeczeństwem polskiem.

Ponieważ często się mówi o porównaniu stosunków, w jakich znajduje się mniejszość litewska w Polsce i mniejszość polska w Litwie, nadmienićby należało, że ta ostatnia stosuje tam całkiem inną taktykę. Jest ona całkowicie względem Państwa Litewskiego lojalna, a mimo niewątpliwie istniejących — szczególnie w sporach polsko-litewskich—sympatyj dla Państwa Polskiego, nigdy ich nie wyraża.

Niewątpliwie społeczeństwo litewskie w Polsce zamieszkałe zdaje sobie sprawę ze strat moralnych i materjalnych, jakie płyną z powodu izolacji tego „litewskiego" już chyba muru, jakim nazwać można obecną graniczną linję z Litwą. Mimo to jednak w dalszym ciągu posłusznie ulega zaleceniom Kowna, i jest zawsze rzecznikiem jego stanowiska w sprawie wileńskiej. Część społeczeństwa litewskiego jednak doszła do przekonania, że uprawianie takiej taktyki do niczego nie doprowadzi, a utrudniając tylko rozwój normalnego życia, naraża działaczy na coraz mniejszy wpływ na litewską ludność wiejską, która, jak zawsze, ustosunkowuje się do życia realnie. Część ta jednak czując się zbyt słabą wobec przemożnej, dysponującej ekskomunikowaniem i odsądzaniem od wierności narodowi opinji, poprzestaje tylko na polemicznych oświadczeniach.

Raz tylko Tymczasowy Komitet Litewski w okresie przedwyborczym do ostatniego sejmu postanowił wziąć udział w wyborach (wybory r. 1927). Rozpoczęto pertraktacje z blokiem mniejszości narodowych, w których wyniku Litwini mieli otrzymać dwa realne miejsca: drugie z kolei w okręgu Święciańskim i piąte na liście państwowej, do Senatu zaś — pierwsze miejsce z Województwa Wileńskiego. Pertraktacje jednak zostały przerwane na skutek — jak wynikałoby to z oświadczeń prezesa Tymczasowego Komitetu, d-ra Olsejki, który z tego powodu ustąpił, zaleceń Kowna [24].



316. OBRAZ ŻMUJDZINOWICZA „ROZŁOGI O PORANKU"

Prasę litewską w tej chwili stanowią: "Vilniaus Rytojus" (Wileński Poranek) organ Tymcz. Komitetu Litewskiego, gazeta wychodząca dwa razy na tydzień; „Vilniaus Žodis" (Wileńskie Słowo), organ demokratów—dwutygodnik polityczny postępowy; "Vilniaus Varpas" (Wileński Dzwon), miesięcznik, organ „Rytasa"; „Jaunimo Draugas" (Przyjaciel Młodzieży), miesięcznik; „Pirmyn" (Naprzód), tygodnik socjalistyczny; „Vytis" (Pogoń), dwutygodnik polityczny. Niedawno przestały wychodzić: „Życie Ludu" (dwutygodnik wydawany przez Litwinów w języku polskim) i „Vilniaus Šviesa" (popularny miesięcznik polityczny i naukowy, wydawany przez d-ra Olsejkę).

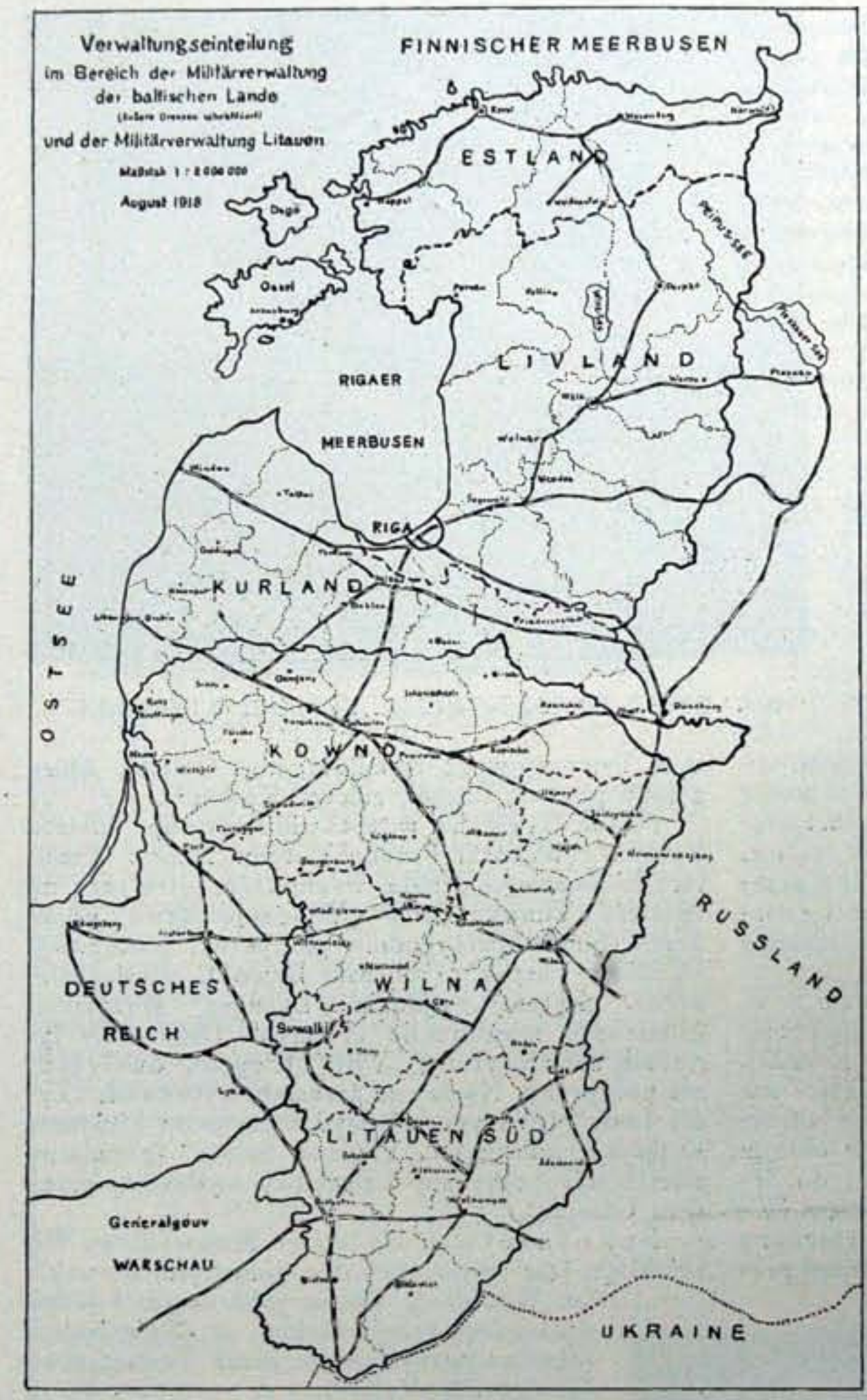
Szkolnictwo. Na terenie Województwa Wileńskiego jest jedno prywatne gimnazjum litewskie im. Witolda w Wilnie (360 uczni) i jedno 4-klasowe progimnazjum w Święcianach (obydwa utrzymywane przez Towarzystwo Oświatowe „Rytas").

Publicznych szkół powszechnych litewskich, jest w województwie Wileńskiem 3, polsko-litewskich—1 i z litewskim językiem, jako przedmiotem—71.

Szkół powszechnych prywatnych na prowincji jest około 150. Z tego, szkoły na terenie pow. Święciańskiego utrzymuje „Rytas" święciański—reszta „Rytas" wileński—dwa samodzielne Towarzystwa. Szkół utrzymywanych przez święciańskie Towarzystwo „Rytas", według sprawozdań Kuratorjum, jest 47 (zaznaczyć trzeba, że Kuratorjum podaje tylko *szkoły* zatwierdzone, natomiast funkcjonują jeszcze szkoły, których zatwierdzenie jest w trakcie załatwiania. Liczba szkół wileńskiego „Rytasa" według sprawozdania, ogłoszonego w N-rze 1 (23) z 1929 r. „Vilniaus Varpas", nie przekraczała 103 z 3.550 uczniami i 80 kursów wieczorowych dla dorosłych z 1.765 słuchaczami. Obecnie sieć szkół powszechnych „Rytasa"—według



315. OBRAZ KALPOKASA „ZIMA"



317. MAPA ADMINISTRACYJNA „OBER-OSTU"

tegoż sprawozdania — przedstawia się następująco: Wilno—1 szkoła z 3 nauczycielami, powiat Wileński—37 szkół z 45 nauczycielami, powiat Brasławski — 3 szkoły z 3 nauczycielami, powiat Oszmiański — 4 szkoły z 5 nauczycielami, Lidzki — 20 szkół z 20 nauczycielami, Grodzieński — 20 szkół z 25 nauczycielami, Suwalski—2 szkoły.

Prócz tego, w Wilnie funkcjonują: 3-klasowe wieczorowe kursy rzemieślnicze, pedagogiczne i humanistyczne, kursy letnie dla nauczycieli oraz 2 szkoły powszechne Towarzystwa „Kultura".

Szkolnictwo litewskie jest przedstawione na specjalnej mapce, zaś szkoły z litewskim językiem nauczania, jako przedmiotu, uwidocznione są na mapie szkolnictwa polskiego (oznaczone znakiem koloru czerwonego. Mapy umieszczone są przy 2-im tomie „Wilna i Ziemi Wileńskiej").

Stowarzyszenia i organizacje litewskie w Polsce. *Tymczasowy Wileński Komitet Litewski.* (Laikinasis Vilniaus Lietuvių Komitetas). Komitet powstał na wiosnę 1919 r. za czasów Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich i po wkroczeniu wojsk polskich. Po pewnej przerwie w działalności podczas okupacji Litwinów w Wilnie, T. W. K. L. wznowił działalność w okresie Litwy Środkowej. Zadania T. W. K. L. określił w deklaracji złożonej władzom Litwy Środkowej w sposób następujący: a) obrona praw obywatelskich i narodowych Litwinów przez podejmowanie odpowiednich starań w instytucjach rządowych i udzielanie pomocy prawnej, b) opieka nad szkolnictwem litewskiem, c) opieka nad reemigrantami litewskimi, d) opieka nad instytucjami litewskiemi, e) udzielanie pomocy Litwinom. Zarząd Komitetu wybierany jest corocznie przez przedstawicieli wszystkich istniejących w Wilnie organizacyj litewskich. W skład Komitetu wchodzi 7-miu członków, którzy ze swej strony wybierają prezydjum z 4-ch osób. Po wysłaniu z granic Polski pierwszego prezesa T. W. K. L., Michała Birżyszki, obowiązki prezesa pełnili kolejno p.p.: ks. Augustajtis, K. Staszys, dr. Olsejko i ponownie K. Staszys.

Litewskie Towarzystwo Naukowe (Lietuvių Mokslo Draugija). Litewskie Towarzystwo Naukowe zostało założone w Wilnie w 1907 roku przez d-ra Basanowicza wespół z Tadeuszem Wróblewskim, archeologiem Tadeuszem Dowgirdem i innymi. Towarzystwo wydaje rocznik w języku litewskim p. t. „Tauta" (Naród), gromadzi i kompletuje zbiory folklorystyczne i archeologiczne, rękopisy, książki i akta, dotyczące historji Litwy, bada antropologję i etnografję litewską, zajmuje się zgłębianiem archeologji, geografji, geologji, statystyki, flory, fauny i t. d. Posiada własną bibljotekę i muzeum. Prezesem Towarzystwa aż do zgonu był dr. Basanowicz. Po jego śmierci w 1927 r. prezydjum ukonstytuowało się następujące: prezes Br. Untulis, wiceprezesowie — pp. M. Szyksznis i dr. Olsejko. Zarząd postanowił uporządkować rękopisy d-ra Basanowicza i wydać je w postaci książki. Pozatem postanowiono uporządkować bibljotekę i zbiory muzealne.

Litewskie Towarzystwo Oświatowe „Rytas" (Lietuviu Svietimo Draugija „Rytas"). Założycielami tego Towarzystwa są: dr. Basanowicz, Antoni Smetona (obecny Prezydent Litwy), Kiriuksztis, Kubilius, Malinowski i inni. Zostało ono założone w 1911 r. „Rytas" utrzymuje prywatne szkolnictwo litewskie w Polsce. Obecnie prezesem jest ks. P. Kraujalis.

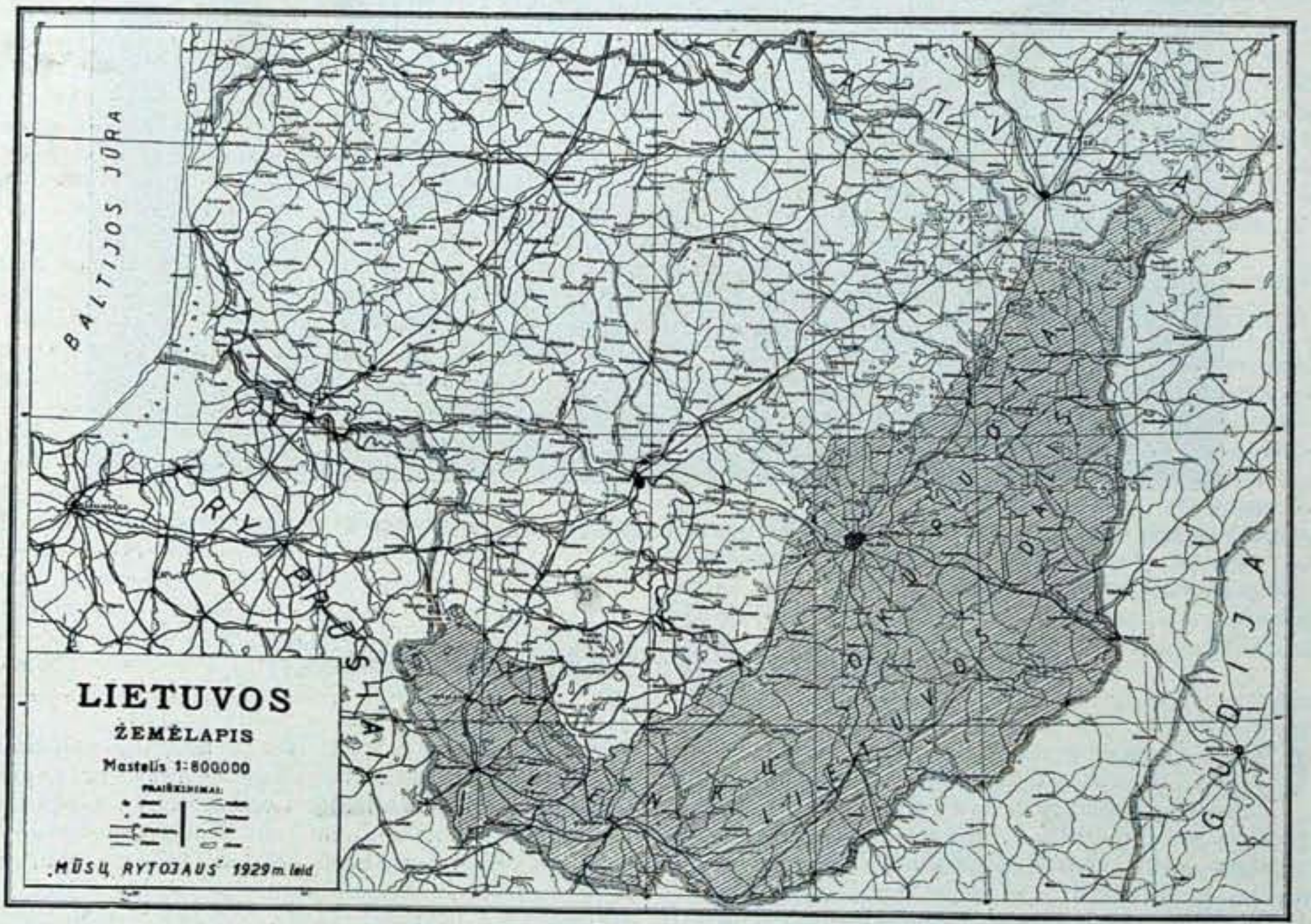
Niezależnie od wileńskiego „Rytasa", na terenie powiatu Święciańskiego działa odrębne Towarzystwo oświatowe „Rytas" w Święcianach. Prezesem święciańskiego „Rytasa" jest ks. dziekan Wojszutis.

Litewskie Towarzystwo Rolnicze (Lietuvių Ukio Draugija). Towarzystwo zostało założone na mocy uchwały zjazdu rolników litewskich, który odbył się w Wilnie w dniu 23 listopada 1927 r. Na zjazd

przybyli delegaci w liczbie 130. Zjazd uznał za potrzebne zakładanie kółek rolniczych, podnoszenie poziomu rolnictwa wśród ludności litewskiej i w ostatecznej konkluzji uchwalił założenie Towarzystwa. Został również wysunięty i przyjęty wniosek utworzenia litewskiego Banku Ludowego.

Poza wyżej wymienionemi istnieją w Polsce następujące litewskie stowarzyszenia i organizacje: *Wileńskie Litewskie Towarzystwo Dobroczynności* (Vilniaus Lietuvių Labdarybės Draugija), *Klub Litewski w Wilnie* (Vilniaus Lietuvių Klubas), *Towarzystwo Św. Kazimierza Wychowania Młodzieży i Opieki nad nią* (Jaunuomenės Globos ir Auklėjimo Šv. Kazimiero Draugija), *Związek Nauczycieli Litewskich* (Lietuvių Mokytojų Sąjunga), *Litewskie Katolickie Towarzystwo Trzeźwości* (Lietuvių Katalikų Blaivybės Draugiją), *Stowarzyszenie Sług Katolickich Św. Zyty* (Šv. Zitos Draugija) i *Litewskie Stowarzyszenie Pomocy Sanitarnej* (Lietuvių Sanitarinės Pagalbos Draugija).

JANUSZ OSTROWSKI

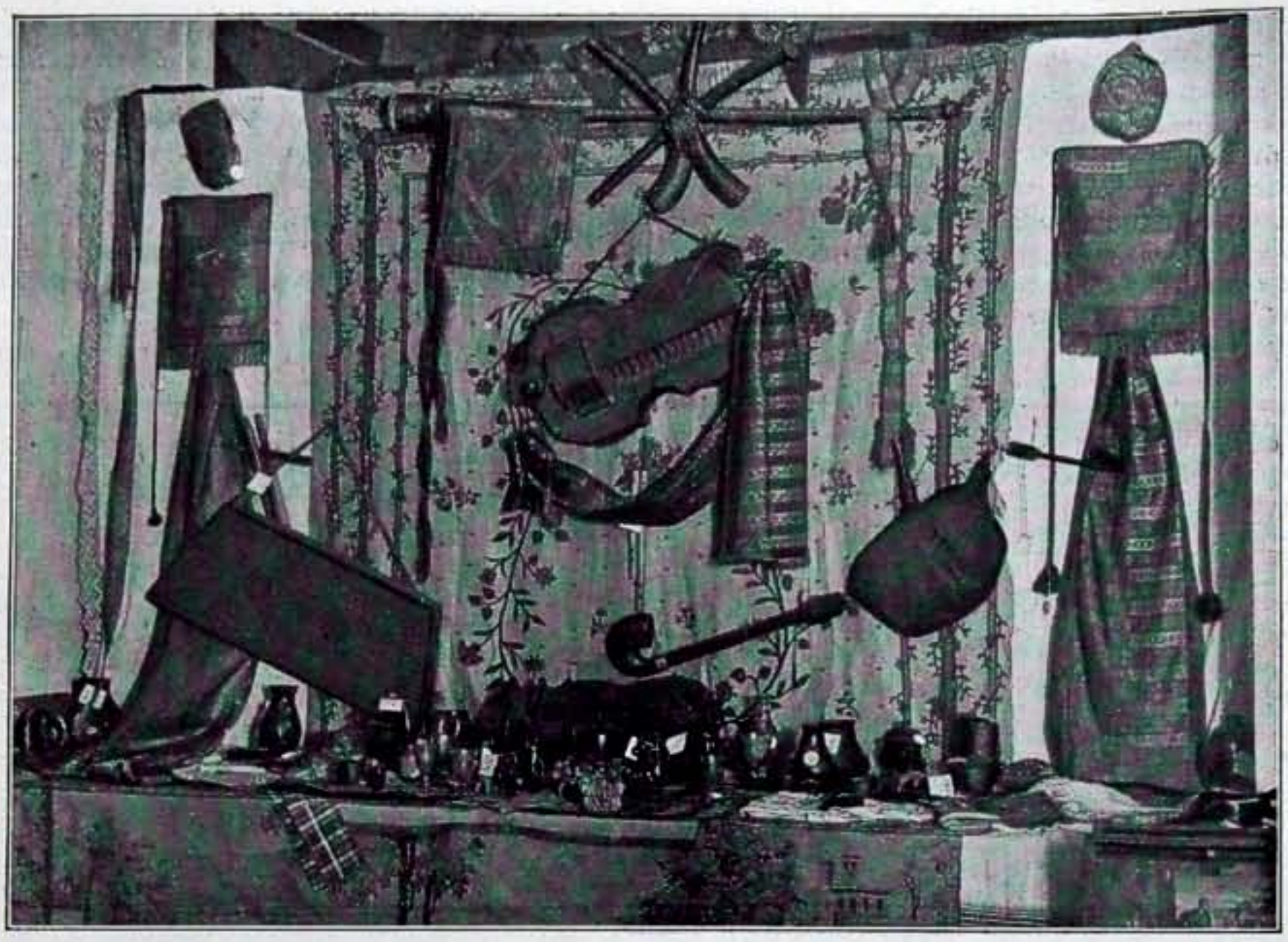


318. MAPA LITEWSKICH TERYTORJALNYCH PRETENSYJ

Teren zakreskowany określony jest jako okupowana przez Polaków Litwa; obejmuje, jak widzimy, Suwałki, Grodno nie sięgając po Nowogródek, Wilejkę, Mołodeczno i resztę wschodniej Wileńszczyzny. Tereny te bowiem, według traktatu moskiewskiego, nie przypadają Litwie.

PRZYPISY

[1] Jan Basanowicz. — Żupan i Żupanka oraz skarby srebra i złota w dajnach litewskich. Tylża 1895.
[2] W. Kamieniecki.—Geneza Państwa Litewskiego. 1916.
[3] A. Bielenstein.—Die Grenzen des Littischen Sprache Petersburg 1892. Atlas der ethnol. Geographie.
[4] Endzelin. Über die Nationalitat und die Sprache der Kuron, Finisch. Ungrische Forchungen. Bd. XII. 1912.
[5] Wł. Wielhorski. — Litwa Etnograficzna. Wilno 1928 r. Wydanie „Wilbi". Wielhorski przytacza wywody Bugi z pracy p. t. „Die Vorgeschichte des lettischen (baltischen) Stammen in dichte des Ortsnamen Vorschung. Stettberg. Festgate 1924.
[6] Prof. Wł. Abraham. Polska a chrzest Litwy. Zbiorowe wydanie „Polska i Litwa w dziejowym stosunku". Warszawa 1914.
[7] Jan Jakubowski. Studja nad stosunkami narodowościowemi na Litwie. Warszawa 1912.
[8] Piotr Klimas.—Litwa, jej mieszkańcy i granice. Wilno 1919.
[9] Michał Römer. — Litwa. Studjum o odrodzeniu narodowem. Warszawa 1909.
[10] W. B. Antonowicz. Monografii po istorji Zapadnoj i Jugo-Zapadnoj Rassii. Kijew 1885.
[11] Połnoje sobranje rusk. letopisiej. II. Str. 206.
[12] Mapa przy książce Michała Römera „Litwa". Warszawa 1909.
[13] Prof. dr. Jan Rozwadowski. — Mapa językowego obszaru litewskiego. Zbiorowe wydanie „Polska i Litwa w dziejowym stosunku". Warszawa 1914.
[14] M. Swiechowski. Mapa narodowościowa i polityczna obszarów W. Ks. Litewskiego. Wyd. Tymczasowego Komitetu Pol. z. Kow. 1921 r.
[15] Baliński i Lipiński. — Starożytna Polska t. IV. Warszawa 1866.
[16] Jaroszewicz. — Obraz Litwy. T. III. Wilno 1845.
[17] Michał Birżyszka.—Skrót dziejów piśmiennictwa litewskiego. Wilno 1919.
[18] Ibidem, str. 28.
[19] Nr. 16 r. 1905.
[20] Michał Römer — Litwa.
[21] Statystyka narodowościowa na podstawie danych głosowania do Sejmów. Kowno 1926.
[22] „Przegląd Wileński" z dnia 29. VI. 1928 r. Wywiad dr. Olsejki.



319. DZIAŁ BIAŁORUSKI NA WYSTAWIE PRZEMYSŁU LUDOWEGO W WILNIE W R. 1913

BIAŁORUSINI NA ZIEMI WILEŃSKIEJ

Odrodzeńczy narodowy ruch białoruski, stosunkowo najmłodszy z pośród ruchów narodowościowych na terenie Polski, powstaje dopiero w końcu XIX w. Już uprzednio, w połowie zeszłego wieku, spotykamy zaczątki literatury białoruskiej w utworach Jana Barszczewskiego (1790—1851), Wincentego Dunin-Marcinkiewicza (1807—1855), Władysława Syrokomli, Horodyńskiego i wielu innych. Są to jednak przeważnie Polacy kresowi, czujący żywą sympatję do rodzinnej wsi białoruskiej. Powstanie 1863 r. przyniosło nowe zjawisko: rewolucyjną literaturę białoruską w duchu antyrządowym i antyrosyjskim. Wychodzi pierwsze nielegalne pismo białoruskie, wydawane przez jednego z wodzów powstania na Litwie Konstantego Kalinowskiego, p. t. „Mużyckaja Prauda" (Nr. 1—7). W roku 1862 zjawia się też pierwszy elementarz białoruski. W okresie reakcji popowstaniowej niemowlęcy ruch białoruski zostaje prawie doszczętnie zduszony. Pomimo to myśl tworzenia kultury białoruskiej nie zanika. Podnoszą ją „Narodowolcy" w swem nielegalnem pisemku „Goman". Do partji „Narodnoj Woli" wchodzą też studenci Białorusini (np. Antoni Lawicki piszący pod pseudonimem Jadwigin Sz.). Prawie wszystkie te poczynania białoruskie wychodzą ze społeczeństwa polskiego, mają charakter antyrosyjski i antyrządowy, traktujący Polaków jako swych naturalnych sprzymierzeńców. Wogóle cały ruch narodowy białoruski aż do wybuchu wojny światowej utrzymuje żywy kontakt z organizacjami i społeczeństwem polskiem. Koniec 1902 r. przynosi założenie „Krużka Biełaruskaje Narodnaje Aświety" przez grupę studentów białoruskich w Petersburgu z Iwanem i Antonim Łuckiewiczami oraz Wacławem Iwanowskim na czele. Staraniem koła ukazuje się w druku parę broszurek kulturalno-oświatowych w języku białoruskim, przeznaczonych dla wsi (tłumaczenia Orzeszkowej i Konopnickiej). Jesienią 1903 r., głównie pod wpływami P. P. S., grono studentów Białorusinów zakłada w Petersburgu „Biełaruskuju Rewolucyjnuju Hramadu" pierwszą partję polityczną białoruską. Program jej był całkowicie wzorowany na programie P. P. S., zaś dla Białorusinów żądał autonomji. Do wybitniejszych przywódców tej pierwszej partji należeli: Wacław Iwanowski, bracia Łuckiewicze, Antoni Trepka, bracia Umiastowscy, Stefan Bohuszewski, Aleksander Własow, Fedziuk Steckiewicz i inni. Działalność partji ożywia się znacznie w burzliwych latach 1904—1905. Wewnątrz partji dokonywują się też pewne przesunięcia ideologiczne. Na włościańskiej konferencji w Mińsku 1904 r. element nacjonalny białoruski bierze górę nad elementem wyłącznie socjalnym, reprezentowanym przez eserów. Na tej też konferencji zostaje stworzony „Biełaruski Krestjanski Sajuz" o programie „Hramady", który odegrał dość ważną rolę w rewolucyjnym ruchu 1905 r. Ruch białoruski przeistacza się na coś poważniejszego, przestaje być ruchem „sympatyków" białoruszczyzny, Polaków i Rosjan, zaczyna przenikać do mas i przekształca się na od-

rodzeńczy ruch ludowy o charakterze narodowo-białoruskim". W tym też roku 1905 „Hramada" zrobiła pierwszą próbę wydawania nielegalnego pisma białoruskiego. Cały jednak nakład pisma „Swoboda" został ujawniony i zniszczony przez policję w drukarni. W 1905 r. „Hromada" posiadała trzy ośrodki działalności: Petersburg, Mińsk i Wilno. Dla skoordynowania pracy został zwołany w końcu tegoż roku zjazd partyjny w Mińsku. Zjazd zmienił nazwę partji z „rewolucyjnej" na „socjalistyczną". Zostały ostatecznie sformułowane główne wytyczne programowe, wybrany Centralny Zarząd, złożony z 5 osób: braci Łuckiewiczów, Iwanowskiego, Własowa i Burbisa. Została założona w Mińsku przy wybitnej pomocy P. P. S. nielegalna drukarnia białoruska pod kierownictwem Steckiewicza. Upadek rewolucji, reakcja, twarda rzeczywistość usuwa widoki realizacji planów szerokich, pozostaje praca szara, żmudna, codzienna o charakterze wyłącznie kulturalnym. I „Hromada" stanęła na tym gruncie: pracy nad szerzeniem świadomości białoruskiej wśród mas. W 1906 roku został zwołany do Wilna zjazd nauczycieli ludowych Białorusinów, który też stworzył nielegalny „Związek Białoruskich Nauczycieli" w celu walki o białoruską szkołę na wsi. Powstaje też sieć nielegalnych szkółek białoruskich. Konieczność szerszej akcji wymagała wejścia na tory pracy legalnej. Dlatego też zasadnicze znaczenie dla ruchu białoruskiego miało ukazanie się we wrześniu 1906 roku pierwszego tygodnika białoruskiego p. t. „Nasza Dola", redagowanego przez Franciszka Umiastowskiego. Po 6-ciu zaledwie numerach pismo to zostaje zamknięte przez władze z powodu swego zbyt radykalnego charakteru. Jego miejsce zajmuje nowy tygodnik o charakterze mniej radykalnym politycznie „Nasza Niwa", pismo wychodzące bez przerwy aż do wybuchu wojny europejskiej. „Nasza Niwa" staje się ośrodkiem całego narodowego ruchu białoruskiego, kierowanego przez „Hromadę". Za zadanie stawiła sobie szerzenie uświadomienia narodowego oraz podniesienie kulturalne i gospodarcze wsi białoruskiej. Do polskości odnosiła się przychylnie i wśród współpracowników i protektorów pisma nierzadko trafiali się kresowi Polacy (Roman Skirmunt, Jerzy Osmołowski). Ze słabym skutkiem usiłowała rywalizować z „Naszą Niwą" o wpływy wśród mas gazeta „Biełaruś" wychodząca w Wilnie od 1909 r. Dzięki wyjątkowo trudnym warunkom wśród których rozwijał się młody ruch narodowy, cały dorobek piśmienniczy białoruski przed wojną był nader ubogi. „Zbiorki utworów wierszowanych, kilkadziesiąt broszurek treści beletrystycznej, trochę książek do nauki początkowej, parę popularnonaukowych, kilka rolniczych, „Krótka Historja Białorusi", kilka zbiorów pieśni i sztuk teatralnych, wreszcie przedruki utworów Marcinkiewicza i Bohuszewicza—oto wszystko, czem zaznaczyła się produkcja wydawnicza odradzającej się Białej Rusi po r. 1905".

Wojna światowa i okupacja niemiecka Wileńszczyzny dokonały przewrotu w położeniu Białorusinów. Przedewszystkiem jednolita dotychczas akcja narodowa białoruska zostaje rozbita przez odcięcie Wilna od Mińska. W ciągu trzech blisko lat następnych innemi zupełnie drogami rozwija się ruch narodowy białoruski na terenach okupowanych przez Niemców i na terenach Mińszczyzny. Ruch białoruski na Wileńszczyźnie zostaje całkowicie podporządkowany polityce niemieckich władz okupacyjnych, które dążyły do rozbicia jednolitego przedstawicielstwa całej ludności zamieszkującej ziemie b. W. X. Litewskiego. Polityka ta polegała na kokietowaniu ruchów narodowościowych litewskiego, białoruskiego i żydowskiego przeciwko polskiemu. Wywarło to swoje ujemne piętno na dobrych dotychczas stosunkach polsko-białoruskich. Przez władze okupacyjne język białoruski został uznany za równorzędny z litewskim, polskim i żargonem. Następnie zaczęto go wprowadzać do szkół. W tym celu władze niemieckie utworzyły specjalne kursy nauczycielskie w Wilnie i Świsłoczy. Poczęto tworzyć sieć szkolnictwa białoruskiego w bardzo trudnych warunkach z powodu zasadniczych braków w personelu nauczycielskim oraz w podręcznikach szkolnych. „Cały zasób podręczników szkolnych białoruskich składał się z 13 najelementarniejszych wydawnictw dla szkół ludowych". Należy jednak nadmienić, że stosunki w ówczesnem szkolnictwie litewskiem niczem nie były lepsze.

Działacze białoruscy uzyskali możność organizowania się, skąd też powstało szereg organizacyj społecznych: „Centralny Związek Białoruskich Narodowych Organizacyj Społecznych", „Białoruskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny", „Klub Białoruski" i t. d. W Wilnie powstało nowe pismo białoruskie „Homan", subsydjowane przez władze okupacyjne. Stąd też pismo to było zwierciadłem tej polityki białoruskiej, jaką prowadziły na zajętych przez siebie terenach władze okupacyjne. Szczególnie antypolski charakter pisma należy uważać za wyraz antypolskiej polityki władz niemieckich w Wileńszczyźnie. Zresztą ani ta polityka, ani wydawane pismo nie były zbyt popularne w społeczeństwie białoruskiem.

Innemi drogami rozwijały się stosunki w Mińszczyźnie. Wybuch rewolucji w 1917 roku przynosi w czerwcu konferencję Białoruskiej Socjalistycznej Hramady w Petersburgu, gdzie został powołany czasowy Komitet Centralny z poleceniem zwołania ogólnego zjazdu partyjnego w Mińsku. Zjazd ten przeprowadza szereg ważnych zmian programowych. Tymczasem jednak wzrost nastrojów rewolucyjnych doprowadza do rozłamu wewnątrz Hramady. Lewe skrzydło „Biel. Soc. Hramady" na czele z Żyłunowiczem („Ciszka Hartny") bolszewizuje się. Większość partji zachowuje się opornie wobec bolszewików.

Obok socjalistycznej Hramady tworzą się inne organizacje polityczne: „Białoruska Hramada Ludowa" (Moskwa), „Białoruski Komitet Narodowy" (Mohylów"), „Katolicka Partja Demokratyczna" i wiele innych. Wszystkie te organizacje stały na gruncie autonomji i federacji z Rosją i nie wysuwały haseł niepodległościowych białoruskich.

„Ogólny Zjazd Białoruskich Organizacyj Narodowych" w Mińsku 1917 r. stanął na gruncie mniej radykalnie społecznym, więcej zaś narodowym białoruskim. Wyłonił też z siebie „Białoruski Komitet Narodowy" jako najwyższą instytucję krajową. Przewodniczącym Komitetu został Roman Skirmunt. Socjaliści niezadowoleni z umiarkowanego społecznie charakteru Komitetu doprowadzili do zwołania drugiego zjazdu organizacyj białoruskich (Mińsk 1917, lipiec), który doprowadza do rozwiązania Komitetu Narodowego i utworzenia na jego miejsce „Centralnej Rady Białoruskich Organizacyj i Partyj", opartej

na elementach socjalistycznych. Przewrót bolszewicki na Białej Rusi dokonał się bez udziału ludności miejscowej. Organizacje białoruskie zaskoczone i zbyt słabe zwołują w grudniu 1917 roku do Mińska, za zgodą rządu sowieckiego, Wszechbiałoruski Kongres, który zgromadził 1872 delegatów od włości, ziemstw, samorządów i innych organizacyj społecznych, przeważnie włościańskich. Kongres ogłasza niezawisłą Republikę Białoruską w federacji z Rosją Sowiecką. Pozatem, wbrew instrukcjom władzy centralnej w Moskwie, wyłania z siebie organ władzy krajowej w postaci Wszechbiałoruskiej Rady włościańskich, żołnierskich i robotniczych delegatów. Rezolucja ta, czasowy charakter władzy przyznanej Radzie, jawne stanięcie na gruncie demokratycznym spowodowały rozpędzenie kongresu przez bolszewicką siłę zbrojną. Wówczas Rada rozpędzonego kongresu ogłosiła się za reprezentantkę władzy suwerennej. Skutkiem posuwania się armji niemieckiej oraz w obawie przed powstaniem antybolszewickiem, kierowanem przez Radę Republiki Białoruskiej, władze bolszewickie 19 lutego 1918 r. opuściły Mińsk. Iluzoryczną władzę objęła w swe ręce Rada Republiki, która wydaje nawet manifest do narodu, zapowiadający zwołanie Konstytuanty, oraz wyłania z siebie pierwszy rząd białoruski pod nazwą „Narodnaho Sekretarjatu" z Józefem Woronko na czele. Jednak już dnia 25 lutego Mińsk został zajęty przez wojska niemieckie, które w ten sposób położyły kres fikcyjnym rządom „Narodnaho Sekretarjatu".

Pomimo to władze niemieckie pozwoliły przybyć do Mińska delegatom „Wileńskiej Rady Białoruskiej" i połączyć się z Radą Zjazdu. W ten sposób uzupełniona Rada uzyskuje nową nazwę „Rady Białoruskiej Republiki Ludowej".

Wobec zupełnej klęski Rosji wśród Białorusinów szybko wzrastają dążności separatystyczne. Kierunek niepodległościowy reprezentowała delegacja wileńska w składzie braci Łuckiewiczów, Janki Stankiewicza i paru innych, oraz z pośród mińskich hramadowców Taraszkiewicz, Rak-Michajłowski, Smolicz, Losik i inni. W nocy z dnia 24 na 25 marca 1918 r. pod wrażeniem podpisania traktatu brzeskiego, zabójczego dla Białorusi, oraz pod naciskiem delegacji wileńskiej, po długim sporze ze zwolennikami koncepcji federacji białorusko-rosyjskiej, została ogłoszona zupełna niezależność Białorusi. Uchwała ta stanowi zdaniem narodowców fakt epokowy, punkt zwrotny w dążeniach Białorusinów. W rzeczywistości jednak uchwała ta nie miała żadnego praktycznego znaczenia, wobec nieuznawania przez władze niemieckie ani rządu białoruskiego, ani Rady. W tym też okresie następuje likwidacja Białoruskiej Socjalistycznej Hromady na skutek wewnętrznego rozłamu. Z lewicy powstaje Partja Białoruskich Socjalistów Rewolucjonistów, zaś z żywiołów umiarkowańszych Białoruska Socjal.-Demokratyczna Partja (Taraszkiewicz, Rak-Michajłowski, obaj Łuckiewicze, Losik, Smolicz i inni). Zresztą i ta nowa partja „przy nowych warunkach życia nie znalazła oddźwięku w masach, była sztabem bez armji i jej przywódcy, przeważnie wybitni działacze kulturalni, wszystkie swe siły skierowali na pracę kulturalną, wkładając w nią swą narodową i socjalną ideologję".

Opuszczenie Mińska przez Niemców oddawało Białoruś w ręce najazdu bolszewickiego, gdyż Rada nie posiadała żadnych sił by się mu przeciwstawiać i wraz z Niemcami była zmuszona uchodzić na zachód. Rząd sowiecki zajmując Białoruś po krótkich wahaniach ogłasza w dniu 1 stycznia 1919 r. „Niezależną" Białoruską Republikę Rad, oczywiście w składzie komunistycznej federacji Republik Sowieckich.

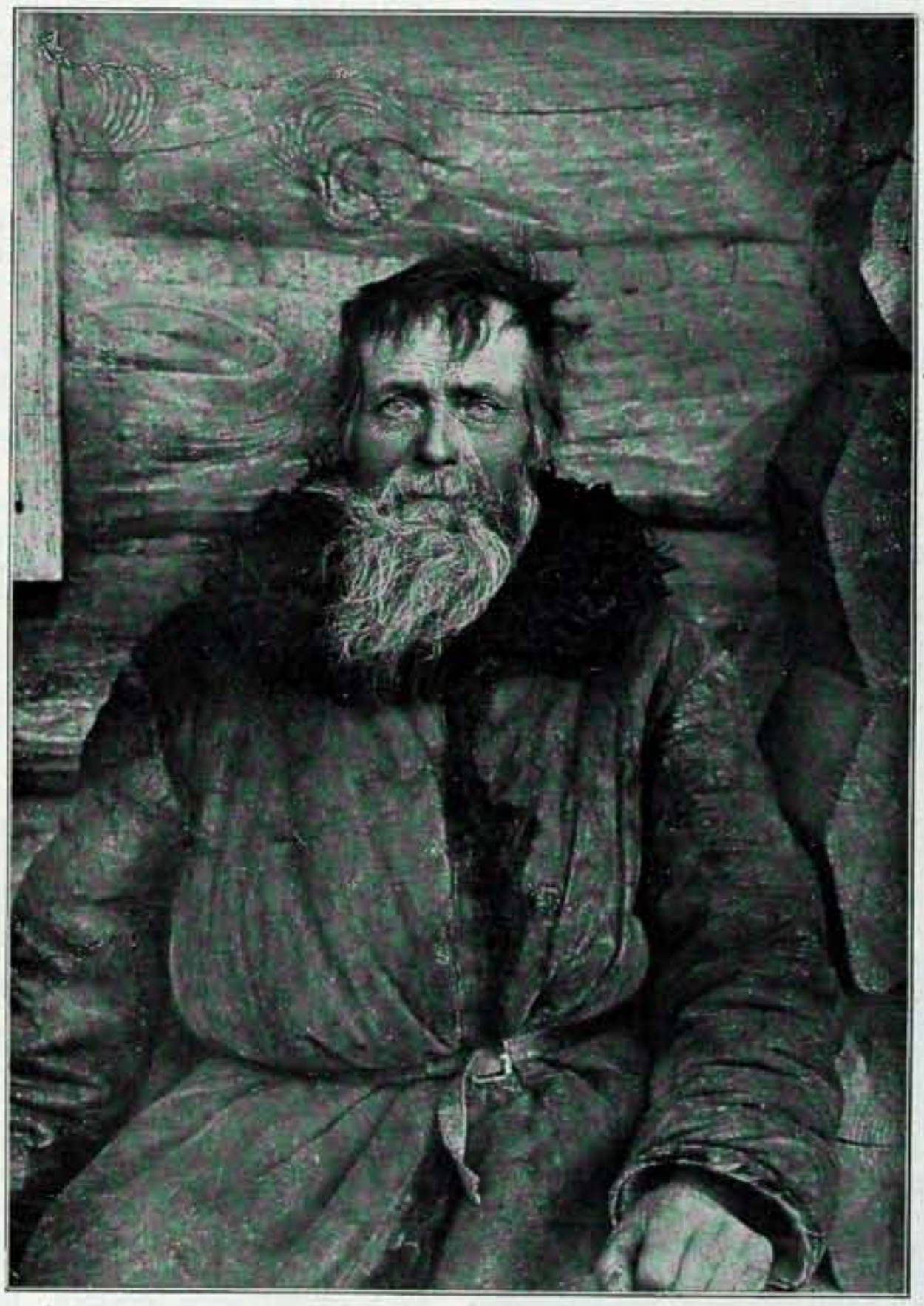
Ówczesne rządy bolszewickie na ziemiach Litwy historycznej nie trwały zbyt długo. Młoda armja pod dowództwem Józefa Piłsudskiego uwalnia Litwę od jarzma bolszewickiego. 19 kwietnia 1919 roku zostaje oswobodzone Wilno, 8 sierpnia zostaje zajęty Mińsk. W dziejach Białorusi rozpoczyna się nowa epoka.

Za podstawę, na której miały się rozwijać dalsze stosunki polsko-białoruskie, miała służyć pamiętna odezwa Piłsudskiego z dnia 22 kwietnia 1919 r. „Do mieszkańców byłego W. Księstwa Litewskiego". Mówiła ona o „swobodzie i prawie wolnego, niczem nie skrępowanego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach", gwarantowała „możność rozwiązania spraw wewnętrznych narodowościowych i wyznaniowych tak, jak sami tego życzyć będziecie, bez jakiegokolwiek gwałtu lub nacisku ze strony polskiej".

Odzyskanie Mińska przez Wojsko Polskie miało ożywić też działalność Rady Białoruskiej. Nim jednak poczęła ona działać utworzył się w Mińsku Białoruski Komitet Narodowy, który uroczyście witał Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego w dniu 18 września. Komitet gorąco dziękował Mu za uwolnienie Mińska i Mińszczyzny „z jarzma moskiewskiego imperjalizmu, przebranego w szatę bolszewizmu". Ale — mówił dalej adres Komitetu Białoruskiego — płaczą jeszcze matki w Witebsku, jęczą ludzie w Mohylewie, milczy, bo jest zakazany, głos z omszałych dzwonnic Smoleńska" — i wypowiadał nadzieję, że „straszna mara rozwieje się i nad niemi", gdyż „wierzymy i spodziewamy się, że razem z wolnym Mińskiem, Wilnem i sędziwem Grodnem, wolnemi i szczęśliwemi będą w wolnej i niezależnej Republice Białoruskiej nasze odwieczne twierdze na rubieżach Moskwy — Witebsk, Mohylew i Stary Smoleńsk. Tego spodziewamy się, w to wierzymy".

Po odrestaurowaniu Rady okazało się, że idea unji z Polską miała w jej łonie wielu zwolenników. Należeli do nich Prezydent Rady Losik, jego zastępca Własow oraz prezes Rządu Antoni Łuckiewicz. Na Sesji Rady B. N. R. 13-go grudnia 1919 r. nastąpił rozłam Rady wobec wrogiego stanowiska eserów białoruskich i t. zw. socjalistów — federalistów, odrzucających wszelką myśl porozumienia z Polską. Zwolennicy tego porozumienia tworzą własny organ t. zw. „Radę Najwyższą". Opozycjoniści tworzą nowe prezydjum Rady i powołują nowy gabinet. Przewodniczącym Rady zostaje Kreczewski, prezesem ministrów Łastowski. „Rząd Łastowskiego" wyemigrował do Kowna, by przy pomocy rządu litewskiego kierować akcją przeciwko Polsce. Po paru latach wysługiwania się Litwie na skutek nielojalnego stanowiska rządu litewskiego w stosunku do sprawy białoruskiej, polegającego na wyzyskiwaniu Białorusinów, a ignorowaniu Białorusi, Rada i Rząd B. N. R. dnia 2 listopada 1923 r. opuścili Kowno i przenieśli się do Pragi. Dopiero w drugiej połowie 1925 r. rząd sowiecki na „Konferencji Berlińskiej", uzyskuje dobrowolną likwidację rządu B.N. R. u ówczesnego prezesa tego rządu Cwikiewicza. Pomimo protestu prezydenta Rady B. N. R. Kreczewskiego emigracyjny „rząd" przestał istnieć.

Utworzona w grudniu 1919 r. „Rada Najwyższa" postawiła sobie znacznie skromniejsze zadania, mianowicie: rezygnując ze stanowiska fikcyjnego rządu, zajęła się organizowaniem i uświadamianiem ludności białoruskiej, przygotowaniem fachowych sił nauczycielskich i t. d. W tym też okresie stosunki polsko-białoruskie poczynają się oziębiać. Nadzieje pokładane przez Białorusinów polonofilów na władzach polskich w pierwszym okresie wojny polsko-bolszewickiej zawodziły,—stąd rozgoryczenie. Ze strony polskiej słabość ruchu narodowego białoruskiego, popularność wśród ludu żywiołów rewolucyjnych, ciążących do bolszewizmu, zniechęcały i budziły nieufność. Szczególniej brak wyraźnego kierunku odbił się ujemnie w stosunku do szkolnictwa białoruskiego, pozostałego z okresu okupacji niemieckiej. „Ówczesna polityka polska zmieniała się kilkakrotnie w sprawie szkolnictwa białoruskiego, oscylując między całkowitem tego szkolnictwa unicestwieniem (około 350 szkół powszechnych) a usilnem jego popieraniem".



320. BIAŁORUSIN
Fot. J. Bułhak

Dopiero wiosną 1920 r. rokowania przeprowadzone z „Najwyższą Radą Białoruską" ustaliły pewien wzajemny modus vivendi i program minimalny zobowiązań charakteru organizacyjno-kulturalnego, jakie miały być spełnione przez władze polskie wobec Białorusinów, głównie w dziedzinie szkolnictwa. Zrealizowane one jednak nie zostały ze względu na wypadki wojenne 1920 r. i zajęcie w dn. 11 lipca Mińska przez bolszewików. Władze sowieckie ogłaszają 1-go sierpnia 1920 r. powtórnie „Niezależną Socjalistyczną Sowiecką Republikę Białej Rusi".

Pokój Ryski stanął na gruncie podziału Białorusi, gdyż tylko mniejszość delegacji polskiej obstawała za żądaniem przyłączenia do Polski Białejrusi na zasadzie autonomicznej, co niewątpliwie miało szanse powodzenia przy ówczesnem ustosunkowaniu sił. Stało się inaczej, — Mińsk pozostał w ręku bolszewików, co zdaniem znawcy stosunków białoruskich „w przyszłości miało im ułatwić politykę agresywną wobec Polski pod hasłem jedności Białej Rusi".

W ciekawy sposób oświetla p. Czerwiakow, reprezentant Białorusi sowieckiej w Rydze, a późniejszy prezydent Centralnego Komitetu Wykonawczego B. S. S. R., stanowisko Rady Najwyższej w okresie zawierania pokoju w Rydze: „W Warszawie znajdowały się resztki Rady Najwyższej, która miała wystąpić w tym wypadku, gdyby rozwiązanie kwestji białoruskiej zostało postawione w płaszczyźnie utworzenia republiki pod protektoratem jednego z sąsiadów. Wówczas „Rada Najwyższa" winna była odegrać rolę „przedstawiciela narodu białoruskiego", któryby poświadczył o stałem dążeniu Białorusi do istnienia pod skrzydełkiem Polski". (Sowietskaja Białoruś Mińsk 1922). Podpisanie traktatu pokojowego w jego ostatecznem brzmieniu położyło kres istnieniu „Rady Najwyższej", która rozwiązała się sama, uważając misję swoją za ukończoną. Ostatnim protestem przeciwko nowemu podziałowi Białej Rusi było antybolszewickie powstanie w Słuczczyźnie.

Pod hasłem niepodległości Białorusi stworzono w drodze werbunku pierwszą białoruską brygadę, liczącą parę tysięcy ochotników, przeważnie - włościan. Pomimo jednak lokalnych sukcesów i sympatji ludności, powstanie skończyło się klęską, resztki zaś rozbitej brygady przeszły granicę Polski, gdzie zostały rozbrojone i internowane. Opór włościaństwa białoruskiego w stosunku do bolszewików został ostatecznie przełamany systemem bezlitosnego terroru. Podział Białorusi likwidował jednolity ruch narodowy białoruski, natomiast rozpoczął się okres polityki białoruskiej w ramach każdego z państw, posiadających terytorjum, zamieszkałe przez ludność białoruską.

Omówimy je pokrótce.

Najdrobniejszym ośrodkiem białoruskim jest Łotwa. Znaczny odsetek Białorusinów zamieszkuje Letgalję, co spowodowało konieczność zajęcia się tą kwestją przez rząd łotewski. Ponieważ w Letgalji obok Białorusinów zamieszkuje pewna ilość Rosjan oraz b. znaczny odsetek Polaków, rząd łotewski kosztem Polaków popiera Białorusinów, przesiąkniętych tam wpływami polskiemi. Popieranie Białorusinów, wyrażające się wielką dbałością o szkolnictwo białoruskie, ma na celu również osłabienie żywiołu rosyjskiego, bardziej niebezpiecznego dla samodzielnego rozwoju Łotwy, niż Białorusini. Pomimo, iż dla tamtejszych Białorusinów założono kilkadziesiąt szkół powszechnych oraz jedno gimnazjum w Dyneburgu, oczywiście na koszt rządu, poziom nauki jest niski. Pozatem są one prawie całkowicie opanowane przez Rosjan, na czem cierpi ich białoruski charakter. Od pewnego czasu szkoły białoruskie na Łotwie stały się objektem wytężonej akcji komunistycznej w kierunku pozyskania wpływu na młodzież. Stoi to w związku, jak zobaczymy później, z ogólną polityką białoruską, prowadzoną pod egidą Moskwy.

Jak widzimy, cała polityka białoruska rządu łotewskiego ma charakter ściśle wewnętrzny, związany z posiadaniem niedużego stosunkowo terytorjum zamieszkałego przez Białorusinów. Dlatego też nie ma ona znaczenia większego, wykraczającego poza ramy Łotwy.

Zupełnie odmiennie przedstawia się polityka białoruska Litwy. Przedewszystkiem jej cechą charakterystyczną jest, iż nie jest ona wywołana potrzebami wewnętrznego życia Litwy, lecz jedynie akcją polityczną, podejmowaną ze względu na spór z Polską o Wileńszczyznę. Litwa bowiem prawie że nie posiada obywateli narodowości białoruskiej. Nie będziemy omawiali szczegółowo etapów tej polityki, zaznaczymy jedynie, iż okresy jej nasilenia przypadały na okresy wzmożonej akcji antypolskiej.

Tak zwaną „orjentację litewską" w społeczeństwie białoruskiem w Polsce do niedawna reprezentowała białoruska Chadecja i „Sielanski Sojuz" (lista bloku mniejszości narodowych). Jednak obecne rządy nacjonalistyczne na Litwie obojętnie się odnoszą do kwestji białoruskiej, w wyniku czego wpływy litewskie w społeczeństwie białoruskiem w Polsce prawie zupełnie zamarły. Łączy się to zresztą z nieznaczną popularnością wśród mas białoruskich grup białoruskich, orjentujących się na Litwę.

Niewątpliwie najsilniejszym ośrodkiem białoruskiem jest terytorjum weszłe w skład Rosji Sowieckiej jako „Biełoruska Socjalistyczna Sowiecka Republika" ze stolicą w Mińsku. Skupia ona gros terytorjów białoruskich z około 5 miljonami ludności. Polityka narodowościowa partji komunistycznej opiera się na materjalistycznem pojęciu narodowości. Pojmuje ona narodowość jako zjawisko samorzutne i naturalne, wynikające z odrębności językowej i etnicznej, a nie jako produkt długotrwałego procesu historyczno-społecznego.

Stojąc na tym gruncie partja komunistyczna przeciwstawia ideałom historyczno-narodowym ideały socjalno-klasowe międzynarodowościowe. Forsowna „białorutenizacja" szkolnictwa oraz aparatu administracyjnego B.S.S.R. rozpoczęła się w myśl uchwał XII Zjazdu R.K.P. w 1923 r.

Na czem ona polega wyjaśnia programowe przemówienie Stalina: „na to, aby władza sowiecka stała się rodzimą dla włościaństwa innych narodowości trzeba, aby była ona dlań zrozumiałą, aby była sprawowana w jego języku, aby szkoły i organy władzy były tworzone z ludzi miejscowych, znających język, miejscowe stosunki i obyczaje. Tylko wówczas i pod tym tylko warunkiem władza sowiecka, będąca do ostatnich czasów władzą rosyjską, stanie się nietylko rosyjską, lecz międzynarodowościową"... Celem polityki narodowościowej partji jest tedy—wzmocnienie wewnętrznej spójności Związku Sowieckiego.

Syntezą zaś tej polityki jest zasada *„polityki narodowościowej co do formy, proletarjackiej co do treści"*, którą konsekwentnie przeprowadza partja komunistyczna Białorusi. Wszelkie odchylenie od tej linji w kierunku ideałów narodowych jest bezwzględnie zwalczane pod hasłem walki z „lokalnemi szowinizmami".

Oczywiście tego rodzaju polityka narodowościowa Sowietów, zręcznie rozbijająca organizmy narodowościowo — obce, nierosyjskie w znacznej mierze osłabia ruchy odśrodkowe, narodowe, podejmowane pod hasłem wyzwolenia się z pod panowania Moskwy.

W polityce zagranicznej bolszewizm wywiesił sztandar „oswobodzenia ludów ujarzmionych" i postanowił uczynić z niego wielką siłę przyciągającą dla państwowej polityki Rosji. Polityka ta szczególniej silne korzenie zapuściła na terytorjum Polski, zamieszkałem przez Białorusinów. Wykorzystując umiejętnie błędy polskiej polityki narodowościowej w okresie przedmajowym, bolszewicy zdołali opanować większość wpływowych organizacyj białoruskich w Polsce, występując pod płaszczykiem wyzwolenia narodowego Białorusi Zachodniej. Celem tej polityki było narzucenie Białorusinom uznania Mińska za jedyne centrum narodowego odrodzenia Białorusi.

Momentem kulminacyjnym wpływów t. zw. „orjentacji wschodniej", to jest orjentacji widzącej możność rozwiązania narodowych ideałów Białorusinów pod egidą Mińska, był okres tworzenia się „Białoruskiej Robotniczo Włościańskiej Hromady". Nie będziemy szczegółowo omawiali genezy i charakteru działalności „Hromady" ponieważ wykracza to poza ramy niniejszej pracy.

„Hromada" i jej proces stał się punktem zwrotnym w historji ruchu białoruskiego. Prawdziwe intencje komunistów stały się jawne, a w związku z tem dokonało się nowe przegrupowanie sił w społeczeństwie białoruskiem. Dokonuje się w niem proces dyferencjacji na odłamy: białoruskich narodowców, dążących do realizacji ideałów narodowych białoruskich, oraz na komunistów, podporządkowanych dyrektywom Moskwy. Okres dzisiejszy jest okresem pogłębiania się tej dyferencjacji wśród inteligencji białoruskiej, przedewszystkiem.

Właściwa polityka narodowościowa Polski, powołanej z natury rzeczy do odgrywania roli przeciwwagi Rosji, rozpoczyna się dopiero po przewrocie majowym. Okres poprzedni charakteryzuje słabość władzy wykonawczej, a co za tem idzie niemożność wypracowania jakiegokolwiek programu narodowościowego, obliczonego na dłuższą metę. Brak programu polityki państwowej zastąpiły programy narodowościowe rozmaitych—bardziej lub mniej wpływowych—partyj politycznych. Te zaś ujmowały zagadnienie białoruskie pod kątem widzenia interesu dnia i swej grupy. W ten sposób interes państwa stale bywał pomijany.

Stan chaosu, jaki na skutek tego się wytworzył w polityce narodowościowej Polski, zdemoralizował dostatecznie stosunki polsko-białoruskie. Na marne poszły wysiłki demokracji wileńskiej i polonofilów białoruskich, zmierzające do polsko-białoruskiego porozumienia.

Wynikiem tego stanu rzeczy była absolutna niewiara i niechęć w stosunku do państwowości polskiej ze strony Białorusinów, co już jak mieliśmy możność wykazać umiejętnie wyzyskała polityka moskiewska.

Dopiero przewrót majowy dokonywa w tym względzie głębokich zmian. Zaczyna się wyłaniać program państwowej polityki narodowościowej, obliczonej na dalszą metę. Hasłem tej polityki miała być bezwzględna walka z akcją komunistyczną niezależnie od płaszczyka, pod którym się ona ukrywa, drogą nie stawiania przeszkód i nie zniechęcania, lecz odwrotnie, popierania zdrowych poczynań narodowych Białorusinów w Polsce. Jednak osiągnięcie większych rezultatów na tej drodze jest możliwe dopiero po dłuższym okresie pracy nad odpowiedniem przygotowaniem i upaństwowieniem zbiorowej psychiki społeczeństwa polskiego i białoruskiego.

Polityka narodowościowa Polski w okresie dzisiejszym z konieczności musi stopniowo naprawiać błędy popełnione w okresie przedmajowym.

Jednak nawet już dziś wzmacnia ona stanowisko grup narodowców o t. zw. „orjentacji zachodniej" w społeczeństwie białoruskiem, widzącej możliwości odrodzenia narodu białoruskiego w oparciu się o kulturę zachodu.

Ten podział na orjentacje: wschodnią, zachodnią, i litewską jest kluczem dla zrozumienia wszelkich zjawisk, zachodzących w życiu politycznem i społecznem Białorusinów doby obecnej na terytorjum Polski i B. S. S. R.

SZKOLNICTWO BIAŁORUSKIE

Szkolnictwo średnie. Białoruskie szkolnictwo średnie istnieje jedynie prywatne. Składa się ono w roku szkolnym 1927/28 z 4 gimnazjum. W Wilnie, w Nowogródku, w Radoszkowiczach i w Klecku.

Gimnazjum wileńskie Towarzystwa Szkoły Białoruskiej koedukacyjne o typie humanistycznym z językiem wykładowym początkowo rosyjskim, zaś następnie białoruskim, powstało w roku 1919. Posiada klas 8. Ilość uczącej się młodzieży waha się pomiędzy 366 w roku 1923 i 171 w roku szkolnym 1927/28. Ta różnica tłumaczy się tem, że początkowo znaczny odsetek uczniów stanowili Żydzi, zaś dziś wyłącznie Białorusini, przeważnie prawosławni (76%). W roku 1923 gimnazjum korzystało z subwencji państwowej w formie 4 etatów. Subwencja ta w latach następnych została jednak cofnięta. W roku 1927/28 stan szkoły przedstawiał się następująco: uczniów 130, uczenic 41. Z tej liczby miejscowych wileńskich 61, z powiatu Wileńsko-trockiego żadnego, z okolic dalszych 97 chłopców, 11 dziewcząt. Przy gimnazjum istniał internat utrzymywany przez Białoruskie Towarzystwo Dobroczynności dla 65 chłopców. Misja metodystów utrzymywała internat dla 18 dziewcząt. Ponieważ ucząca się młodzież w ogromnej większości pochodzi z ludności wieśniaczej, często bardzo ubogiej, stąd 40 osób opłacało tylko częściowo wpisowe, zaś 57 uczyło się bezpłatnie. Bibljoteka nauczycielska dość duża: liczy około 10.000 tomów, zaś uczniowska 1121 tomów. Sił nauczycielskich 20. W roku 1926/27 gimnazjum ukończyło 6 osób. Deficyt gimnazjum, wynoszący około 70% budżetu (34.000 zł.), pokrywało Towarzystwo Szkoły Białoruskiej. Za cały okres istnienia gimnazjum ukończyło 183 osoby.

Gimnazjum białoruskie koedukacyjne matematyczno-przyrodnicze w Nowogródku. Posiada klas 8. Jest własnością Komitetu Rodzicielskiego. Założone w r. 1918 jako rosyjskie, stopniowo białorutenizuje się. W roku 1927/28 językiem wykładowym, prócz klasy 8-ej, jest wyłącznie białoruski. Przed rokiem 1927 gimnazjum nie korzystało z żadnej opieki państwowej. To też okres ten charakteryzują: materjalna nędza młodzieży, liche siły nauczycielskie, zupełny brak pomocy naukowych, nieodpowiednie pomieszczenie i, jako wynik tych warunków, niekorzystny ferment wśród młodzieży. Dzięki pomocy ze strony państwa dziś sprawa się przedstawia znacznie lepiej. Wychodząc z założenia, że w warunkach nędzy materjalnej młodzieży i personelu nauczycielskiego praca nie może dać dodatnich rezultatów, rozpoczęto od stopniowej sanacji stosunków w szkole. Stworzono więc 3 internaty dla młodzieży: 2 dla chłopców zaś 1 dla dziewcząt. Na wydatki gospodarcze internatów łoży Skarb Państwa. W internatach znalazło miejsce i możliwe warunki pracy 130 uczniów i uczenic. Oprócz tego rozporządzeniem z dnia 22 sierpnia 1927 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przyznało gimnazjum 4 etaty nauczycielskie. Na pomoce naukowe gimnazjum uzyskało jednorazową zapomogę specjalną. Na skutek tych posunięć poziom naukowy gimnazjum podniósł się znacznie. Zostały też przyznane prawa szkół publicznych klasom I, II i III. W roku szkolnym 1927/28 liczebność szkoły wynosiła 151 w tem 105 chłopców i 46 dziewcząt. Młodzież rekrutuje się: miejscowych 31, z powiatu 88, z okolic dalszych 32. Skład personelu nauczycielskiego 15 osób. Bibljoteki na-



321. DZIECI BIAŁORUSKIE

Fot. J. Bułhak

uczycielska i uczniowska nader skromne, są dopiero w stadjum tworzenia.

Gimnazjum białoruskie koeduka-cyjne, humanistyczne imienia Fran-ciszka Skoryny w Radoszkowiczach z praw państwowych nie korzysta. Szkoła istnieje od r. 1921. Ilość klas 8. Właścicielem szkoły jest Towarzystwo Szkoły Białoruskiej w Radoszkowiczach. Język wykładowy białoruski. W roku 1927/28 ogólna ilość uczniów 132, w tem chłopców 78, dziewcząt 54. Charakterystycznym dla tego gimnazjum jest duży odsetek Żydów (106 chrześcijan, 26 żydów). Przy gimnazjum istniały 3 internaty: 2 utrzymywane przez misje metodystów — dla chłopców (30 osób) i dla dziewcząt (18 osób). Prócz tego istniał internat Towarzystwa Szkoły Białoruskiej (15 chłopców). Młodzież rekrutuje się przeważnie z pośród ludności miejscowej. Pomimo to około 50 uczyło się bezpłatnie, zaś około 45 korzystało z ulg w opłatach szkolnych. Sił nauczycielskich 8. Bibljoteka nauczycielska bardzo skromna, liczy dzieł 149, uczniowska 410. Pomocy naukowych prawie żadnych.

Ogólna charakterystyka szkoły wypada nader ujemnie. Budynek, w którym się szkoła mieści, zupełnie się na to nie nadaje, zniszczony, brudny, pokoje przechodnie, ciasny. Wyniki wizytacji jaknajgorsze. Szkoła z każdym rokiem obniża swój poziom. Najlepsze wyniki dała wizytacja w roku 1923. Wogóle przez władze szkolne była uważana za najgorszy zakład w Wileńskiem Kuratorjum.

Gimnazjum białoruskie matema-tyczno-przyrodnicze, koedukacyjne w Klecku istniało początkowo w Nieświeżu. Zostało założone w r. 1921. Język wykładowy białoruski. Dopiero w bieżącym roku gimnazjum otworzyło 8-mą klasę. Ogólna ilość uczni w roku szkolnym 1927/28 114 chłopców i 44 dziewcząt. Gimnazjum istnieje z prywatnych funduszów. Pewną pomoc finansową udziela samorząd miejski Klecka. Przy szkole istnieje internat dla 18 uczniów. Młodzież rekretuje się głównie z pośród ludności miejscowej i powiatu. Tylko 12 osób pochodzi z okolic dalszych. Bibljoteka nauczycielska liczy 120 dzieł, uczniowska 300. Pomocy naukowych mało. Z pośród uczniów 54 osoby uczy się bezpłatnie, 42 korzysta z ulg przy opłatach za naukę. Sił nauczycielskich 8 osób.

Reasumując te dane widzimy, że białoruskie szkolnictwo średnie do roku szkolnego 1928/29 posiadało 4 gimnazja (z których jedno niepełne) przy 51 osobach personelu nauczycielskiego oraz 612 uczącej się młodzieży. Praw publiczności nie posiadały z wyjątkiem trzech niższych klas gimnazjum w Nowogródku. Co do ogólnego poziomu naukowego był on rozmaity. Najlepiej postawione były gimnazja w Wilnie i Nowogródku, zaś najgorzej w Radoszkowiczach. Pozatem wszystkie walczyły z ogromnemi trudnościami materjalnemi, wykazując deficyty sięgające nieraz 70% budżetu.

Obok nędzy materjalnej największą bolączką białoruskiego szkolnictwa średniego był brak praw publiczności. Młodzież kończąca średnie zakłady naukowe białoruskie znajdowała się w ciężkiej sytuacji. Chcąc poświęcić się dalszym studjom w kraju musiała uzyskiwać świadectwa dojrzałości, zdając całkowity egzamin w polskiej mowie w charakterze eksternów. Pozatem istniała możliwość skorzystania z pomocy czeskiej w Pradze. Mianowicie już w 1921 r., dzięki staraniom emigracyjnego „rządu" Łastowskiego, przyznaje rząd czeski 25 stypendjów studentom Białorusinom, przybywającym na studja do Pragi. W ciągu r. 1922 liczba tych stypendjów została zwiększona do 50. W roku zaś 1923 wynosiła około 100. Wszystkie te stypendja były obsadzone. Dopiero w roku 1926 słabnie ruch emigracyjny do Pragi, natomiast ożywia się do Mińska. Jednym z istotnych powodów powyższego wysoce niekorzystnego zjawiska był zbyt niski poziom naukowy gimnazjów białoruskich i wobec tego niemożność udzielenia im praw publiczności. Jednakowoż władze szkolne w okresie przedmajowym nie wiele uczyniły by poziom ten podnieść i przerwać to wysoce niepożądane zjawisko, jakiem była przymusowa emigracja młodzieży białoruskiej po naukę zagranicę, gdzie ją czekała antypolska propaganda czeska lub sowiecka.

Dopiero w roku 1927/28 władze szkolne przystąpiły do planowej akcji, mającej na celu uzdrowienie stosunków, jakie się wytworzyły w szkolnictwie średniem białoruskiem. Wiosną 1927/28 r. została powołana specjalna Komisja Egzaminacyjna dla abiturjentów gimnazjów białoruskich w Wilnie i Nowogródku pod przewodnictwem profesora Uniwersytetu Stefana Batorego Marjana Massoniusa. W skład komisji weszli częściowo nauczyciele gimnazjum białoruskiego w Wilnie, częściowo nauczyciele szkół rządowych. Do egzaminów stanęło 12 abiturjentów z których 10 uzyskało świadectwa dojrzałości. Wynik ten należało uznać jako wysoce zadawalający. Stwierdził on, że dzięki energji i pracy nauczycieli udało się w ostatnim roku podnieść poziom gimnazjów białoruskich w Wilnie i Nowogródku do tego stopnia, że stało się możliwem nadanie im praw publiczności. Pozatem należało im przyjść z pomocą materjalną, by w ten sposób umożliwić szkołom normalny rozwój i pracę. Jakoż Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zgodził się rozporządzeniem z dnia 3 października 1928 r. (L. II. 14922/28) przyznać prawa publiczności gimnazjum białoruskiemu w Wilnie (Nowogródzkie gimnazjum uzyskało prawo publiczności uprzednio). Pozatem zgodził się przyjść z pomocą materjalną wymienionym gimnazjom w formie: 6 etatów nauczycielskich dla gimnazjum wileńskiego oraz dodatkowych 2 etatów nauczycielskich —gimnazjum nowogródzkiemu. W ten sposób 12 nauczycieli białoruskich szkół średnich uzyskało etaty rządowe.

Drogą nadania praw publiczności zostały stworzone normalne warunki pracy dla szkół białoruskich, przez co miała zostać zlikwidowana ta praca destrukcyjna, którą pewne czynniki komunizujące usiłowały prowadzić, wyzyskując dla swej propagandy specjalnie trudne warunki materjalne nauczycieli i uczniów w szkolnictwie białoruskiem. Wobec zbyt niskiego poziomu nauczania została cofnięta koncesja na gimnazjum w Radoszkowiczach, by w ten sposób skierować uczącą się tam młodzież do znacznie lepiej postawionych gimnazjów w Wilnie i Nowogródku. Na miejsce gimnazjum zostało stworzone w Radoszkowiczach progimnazjum białoruskie.

Już jednak najbliższa przyszłość miała dowieść, iż usunięcie z pośród rady pedagogicznej gimnazjum białoruskiego w Wilnie kilku jednostek prowadzących akcję antypaństwową oraz zmiana koncesjo-

narjusza (Komitet Rodzicielski) nie zdołały uzdrowić zabagnionych stosunków szkolnych. Zrekonstruowane gimnazjum miało przeżyć ciężkie momenty próby. Były niemi demonstracje uczniowskie, skierowane przeciwko władzom szkolnym. Demonstracje zakończyły się usunięciem ze szkoły kilkudziesięciu uczniów.

Od dłuższego już czasu zaobserwowały władze dość wyraźnie prowadzoną „robotę" jaczejki komunistycznej pośród szkolnej młodzieży gimnazjum białoruskiego w Wilnie. Powtarzające się częste ekscesy uczniów niejednokrotnie zmuszały władze szkolne do interwencji.

Jednakże na skutek prośby Rady Pedagogicznej gimnazjum, wierzącej w możliwość naprawy stosunków środkami pedagogicznemi, zwlekano z radykalnem posunięciem. Ostatecznie czynny udział uczniów na nielegalnym, opanowanym przez komunistów, zjeździe Tow. Szkoły Białoruskiej dopełnił i tak już pełną czarę.

Władze szkolne stanęły wobec konieczności ratowania ogromnej większości zdrowych uczniów przez radykalne usunięcie grupy demoralizującej ogólne życie szkoły.

Demonstracje uczniowskie w gimnazjach białoruskich stają się zrozumiałe dopiero na tle całokształtu stosunków białoruskich w Polsce oraz roli w nich elementów komunistycznych, uzależnionych ściśle od Moskwy. Względy taktyczne, które zmuszały ideowych Białorusinów szukać oparcia o Mińsk, doprowadziły do opanowania najbardziej żywotnych placówek białoruskich przez komunistów. To było podstawą do likwidacji „Hromady", jako organizacji wychodzącej już poza ramy ruchu białoruskiego. Ale proces „Hromady" odsłonił przed czynnikami rządowemi jej drugie oblicze: narodowe białoruskie.

Następuje zróżniczkowanie hromadowców na „lewicę" i prawicę", to jest na komunistów i narodowców.

Wszelkie posunięcia miejscowych władz od chwili unaocznienia sobie tego podziału, szły po linji udostępnienia legalnej pracy kulturalnej elementom niekomunistycznym. Załatwiono szereg najbardziej palących bolączek kulturalnego życia białoruskiego. Nadanie praw publiczności gimnazjom, stojącym na odpowiednim poziomie, pomoc finansowa ze Skarbu Pańswa dla szkół i szkolnych internatów, wszystko to miało na celu umożliwienie normalnej pracy białoruskiej, oraz wyrwanie jej w ten sposób z objęć komunistycznych.

To rozumne, uczciwe i wysoce państwowe stanowisko władz szkolnych i administracyjnych jeszcze bardziej pogłębiło różnicę między „prawicą" i „lewicą" Hromady.

Nic dziwnego, że komuniści, czujący się wszechwładnymi panami w życiu białoruskiem, zwłaszcza po aresztach przywódców Hromady, bądźcobądź ideowych Białorusinów i niekomunistów, z podziałem tym pogodzić się nie mogli.

Do niedawna jedyni reprezentanci ruchu białoruskiego, poczuli się zagrożonymi na tej placówce. Stąd też cała akcja komunistyczna została skierowana na rozbicie i rozsadzenie tych placówek białoruskich, które ostatnio zdołały się uniezależnić od ich wpływów.

W pierwszym rzędzie chodziło tu o spowodowanie zamknięcia przez władze państwowe Towarzystwa Szkoły Białoruskiej oraz białoruskiego gimnazjum wileńskiego. Nie mogąc tego dokonać od zewnątrz, rozpoczęto energiczną akcję na terenie szkoły wśród garści młodzieży, będącej pod ich wpływami. Ostatnim wystrzałem w tym kierunku był nielegalny zjazd fikcyjnych „delegatów" T-wa Szk. Biał. Reakcją na te destrukcyjne usiłowania było usunięcie z gimnazjum grupy młodzieży ulegającej nakazom komunistycznej partji.

Tragizm całego tego zajścia tkwił w tem, że wydaleni uczniowie stali się ślepem narzędziem w ręku działaczy komunistycznych, wyzyskujących teren szkoły dla swej akcji wywrotowej.

Szkolnictwo powszechne. O ile w szkolnictwie średniem mieliśmy do czynienia jedynie ze szkołami prywatnemi, o tyle w szkolnictwie powszechnem istnieje tylko jedna szkoła początkowa prywatna (w Słonimskim pow.). Pozatem wszystkie istniejące szkoły początkowe są wyłącznie państwowemi. Co do historji powszechnego szkolnictwa białoruskiego—powstaje ono za czasów rządów władz okupacyjnych niemieckich. Na innem miejscu omawialiśmy politykę okupantów w stosunku do ruchów narodowościowych na zajętych terenach, tu muszę jedynie zaznaczyć, że szkolnictwo pod wielu względami nie odpowiadało współczesnym wymaganiom. W burzliwym okresie wojny 1918—1920 roku białoruskie szkolnictwo powszechne przechodzi zmienne koleje, związane ze zmiennym charakterem wojny. Po ustaniu okresu rządów prowizorycznych wojennych t. j. po zawarciu pokoju ryskiego stosunki na terenie województw wschodnich stabilizują się. Od tego też czasu rozpoczyna się właściwa historja powszechnego szkolnictwa białoruskiego.

W pierwszym okresie rządów gen. Żeligowskiego (Litwa Środkowa) w departamencie oświaty Tymczasowej Komisji Rządzącej, na której czele stanął senjor demokratów wileńskich p. Witold Abramowicz, zapanował duch wysokiego liberalizmu w stosunku do szkolnictwa białoruskiego. „Założono 186 nowych szkół i seminarjum nauczycielskie w Borunach". Stworzono osobny wydział do spraw szkolnictwa białoruskiego, którego kierownictwo powierzono znanemu działaczowi białoruskiemu Bronisławowi Taraszkiewiczowi. Jednak ten rozwój szkolnictwa białoruskiego nie okazał się trwały i ilość szkół w Wileńszczyźnie już w roku następnym spadła bardzo znacznie.

Na terenie Zarządu Terenów Etapowych i Przyfrontowych istniało zgórą 200 szkół początkowych białoruskich. Sytuacja się zmienia po zawarciu Traktatu Ryskiego i przyłączeniu Litwy Środkowej do Polski. „Z rozciągnięciem na cały teren Ziem Wschodnich ustawodawstwa Polski właściwej oraz norm i przepisów, stworzonych dla innych dzielnic i nieodpowiadających stosunkom miejscowym, sytuacja szkolnictwa białoruskiego zmienia się radykalnie. Na skutek niedostosowania programu szkół białoruskich do programu szkół początkowych, obowiązującego w całem państwie, niższego często ich poziomu, braku przepisów i kwalifikacyj, wymaganych od nauczycieli w innych dzielnicach", a również w skutek nieokreślonej polityki władz szkolnych cały szereg nie tylko rządowych, ale i prywatnych szkół się zamyka.

Według danych Towarzystwa Szkoły Białoruskiej w roku 1922/23 na obszarze białoruskim Ziem Wschodnich mamy 22 powszechne szkoły białoruskie, a mianowicie: w Wileńszczyźnie 20, Nowogródzkiem

1, Grodzieńszczyźnie 1. Dane urzędowe na 1.XII. 1924 r. obok tych 22 szkół białoruskich wymieniają 12 szkół polskich, w których język białoruski był wykładany jako przedmiot. Oczywiście, stan ten musiał wywołać rozgoryczenie w społeczeństwie białoruskiem. Stąd też składanie podań i uchwał do inspektorów szkolnych o otwarcie szkoły białoruskiej.

Temu anormalnemu stanowi rzeczy miała położyć kres specjalna ustawa z dnia 31 lipca 1924 r. Ustawa ta określiła terytorjum, na którem może być stworzona szkoła białoruska (gminy posiadające conajmniej 25% ludności białoruskiej) oraz szereg warunków formalnych, od których wypełnienia zależy otwarcie szkoły (złożenie deklaracji z uwierzytelnionemi przez wójtów podpisami rodziców, conajmniej na 40 dzieci, by mogła powstać szkoła białoruska, uzależnienie stopnia zbiałorutenizowania szkoły od jednoczesnej ilości zgłoszeń na polską szkołę w danej miejscowości i t. d.).

„To uzależnienie otrzymania szkoły od ilości zgłoszonych uwierzytelnionych deklaracyj, a więc od napięcia rozwiniętej energji i agitacji, wprowadziło do szkolnictwa moment zmagania i walki. Sprawa zbierania deklaracyj, ich odrzucanie i kwestjonowanie przez władze prawomocności podpisów, lub strony formalnej tych deklaracyj, wprowadziło roznamiętnienie i rozgoryczenie jeszcze większe". Istotnie, obserwujemy ściśle uzależnienie ilości składanych deklaracyj od stopnia rozwoju walki politycznej i agitacji wśród mas. Według danych białoruskich w r. 1925 zgłoszono około 16.000 deklaracyj na szkoły białoruskie. Cyfry te są przesadzone, jak stwierdzają dane urzędowe, ustalające ilość deklaracyj na 13,500 dzieci w wieku szkolnym. Prawdopodobnie deklaracje te nie odpowiadały w wielu wypadkach wymogom ustawy, w każdym razie wynik tego składania był taki, że z 22 szkół białoruskich pozostało 3. Zamiast tego w 57 szkołach polskich wprowadzono wykład języka białoruskiego, zaś 29 szkół zutrakwizowano, wprowadzając wykłady częściowo po polsku, częściowo po białorusku. Na podstawie cyfr urzędowych w Województwie Wileńskiem, przed składaniem deklaracyj, było 20 szkół białoruskich. Z 431 obwodów szkolnych, uprawnionych do składania deklaracyj, złożono w r. 1925 deklaracje za szkołą białoruską w 65 obwodach. Z tego w 18 obwodach złożono niedostateczną ilość deklaracyj (poniżej 40), w 16 zaś złożono dostateczną ilość deklaracyj na szkołę polską. W wyniku utworzono 27 szkół polskich z nauką języka białoruskiego, jako przedmiotu, i 15 szkół utrakwistycznych polsko-białoruskich.

W roku szkolnym 1926/27, według danych urzędowej statystyki, stan szkolnictwa białoruskiego w Województwie Wileńskiem przedstawia się następująco: 1 szkoła białoruska w Wilnie, 16 szkół utrakwistycznych polsko-białoruskich i 20 polskich z nauką białoruskiego, jako przedmiotu. Według danych białoruskich plebiscyt szkolny w roku 1926/27 dał wyniki następujące: ilość deklaracyj 9407 na 13807 dzieci w 345 obwodach. Na Województwo Wileńskie przypadało 2284 deklaracyj na 3671 dzieci w 84 obwodach szkolnych. Z cyfr tych wynika, że ilość deklaracyj w roku 1926 w stosunku do 1925 była cokolwiek niższa. Pomimo to stan szkolnictwa białoruskiego na terenie Kuratorjum Wileńskiego zmienia się znacznie na korzyść szkół białoruskich. Według danych urzędowych w roku szkolnym 1927/28 na terenie Kuratorjum Wileńskiego istnieje: 21 szkół białoruskich i 39 szkół utrakwistycznych polsko-białoruskich, z czego w Województwie Wileńskiem: 15 szkół białoruskich i 20 szkół polsko-białoruskich. Plebiscyt szkolny w roku 1927 dał wyniki nieznacznie różniące się od zeszłorocznych, to też stan szkolnictwa białoruskiego na rok 1928/29 na terenie Kuratorjum Wileńskiego przedstawia się następująco: 21 szkół białoruskich oraz 46 szkół polsko-białoruskich, oraz znaczniejsza ilość szkół z językiem białoruskim, jako przedmiotem wykładowym— z tego na Województwo Wileńskie przypada: 11 szkół białoruskich oraz 26 szkół polsko-białoruskich.

BIAŁORUSKIE ORGANIZACJE KULTURALNO-OŚWIATOWE.

1. Białoruskie Naukowe Towarzystwo ma za zadanie organizowanie białoruskiej pracy naukowej. Prezesem Towarzystwa jest p. Antoni Łuckiewicz, pod którego zarządem znajduje się też:

2. Muzeum im. Iwana Łuckiewicza w Wilnie. Muzeum mieści się w murach po-Bazyljańskich (Ostrobramska 9) w 6-ciu pokojach. Szczupły lokal nie pozwala uporządkować je i uprzystępnić szerszej publiczności. Stanowi własność Białoruskiego Naukowego Towarzystwa. Większość posiadanych przedmiotów pochodzi z ofiary Iwana Łuckiewicza pierwszego zbieracza i twórcy muzeum białoruskiego. Niestety szczupłość lokalu nie pozwala nam rozejrzeć się w całym bogatym materjale i z konieczności musimy poprzestać na informacjach kustosza muzeum p. Antoniego Łuckiewicza.

Na dział archeologiczny muzeum składa się znaczna ilość wykopalisk. Więc kamienne siekierki, młotki, wyroby gliniane i t. d.

Dział numizmatyczny, dość bogaty, nie może być odpowiednio wykorzystany, gdyż jeszcze nie został doprowadzony do porządku. Podobno muzeum posiada sygnety książąt połockich: Izasława (XI w.) i Borysa (XII w.).

Najbogatszym jest jednak dział pergaminów i rękopisów. Najstarszy z rękopisów posiadanych w muzeum jest to Ewangelja z XIV w. (folio) pochodząca z Nowogródczyzny. Wiek XV jest reprezentowany przez „Agłaszenia" Teodora Studyty (folio), rękopis pochodzący z1476 r. Najbogatszym jest dział rękopisów z XVI w. Więc Ewangelja znaleziona w cerkwi w Maliszewie w okolicy Brześcia, „Słucki Pamiatnik" z r. 1517 (folio), „Trebnik" w 1545 r., napisany przez dziaka Jermołaja na rozkaz Aleksandra Sołtana dla żyrowickiej cerkwi (folio). Bardzo ciekawy rękopis białoruski pisany arabskiemi literami „Al.-Kitab" (folio) święta księga muzułmanów, osiedlonych na Litwie przez Witolda.

Z pośród rękopisów XVII w. najciekawszy jest „Ustaw Mładzienczaskaho Bractwa" w Dziśnie (folio), a z XVIII w. „Aleksandrja" historja Aleksandra Macedońskiego. Pozatem muzeum posiada szereg dokumentów królów polskich i wielkich książąt litewskich z XVI i XVII wieków.

Bibljoteka muzeum składa się z kilku tysięcy tomów. Najstarszą księgą drukowaną jest „Triod Cwietnaja" (folio) z czasów króla Kazimierza Jagiellończyka, drukowana w Krakowie 1491 r. Najdawniejszą księgą pisaną po białorusku jest Biblja dr. Franciszka Skoryny z Połocka, wydrukowana przez niego

w Pradze Czeskiej w 1517 r. Muzeum im. Iwana Łuckiewicza posiada zaledwie 70 kart tego nadzwyczaj cennego i rzadkiego wydania. Do liczby „białych kruków", posiadanych przez muzeum, należy Statut Litewski z 1588 r. w wydaniu Mamoniczów (folio). Do rzadkich okazów sztuki drukarskiej z XVI w. należy „Czasasłau" drukowany w 1564 r. w Moskwie przez Piotra Mścisławca (podobno ucznia Skoryny) i Iwana Fiodowa. Oprócz tych rzadkich druków muzeum posiada znaczną ilość wydawnictw, pochodzących z krajowych drukarni w Wilnie, Iwju, Supraślu, Siemiatyczach, Nieświeżu, Słucku, Połocku, Grodnie, Mohylewie i innych.

Z okresu odrodzenia kultury białoruskiej muzeum posiada bardzo rzadkie druki białoruskie: więc Rypińskiego „Białoruś" (Paryż 1840 r.), zbiory pieśni Jana Czeczota, białoruski katechizm z 1835 r., pierwsze wydanie utworów Marcinkiewicza i Bohuszewskiego, broszurę polityczną „Pro biednaść ta bohactwo"—Genewa 1881, egzemplarz nielegalnego czasopisma „Goman" z 1884 r. (organ Narodowolcew) białoruskie druki z początku XX w., komplet „Naszej Doli" i „Naszej Niwy" i wiele innych.

Pozatem z innych ciekawszych okazów muzeum posiada pewną ilość obrazów Smuglewicza, Slendzińskiego, Rusieckiego i in. oraz szereg przedmiotów kultu cerkiewnego, „sakosy" unickich biskupów i inne. Zostały też zachowane: kontusz szlachecki, ubiory kobiece z znakomitych słuckich materjałów oraz kollekcja pasów słuckich.



322. FRANCISZEK SKORYNA
Według wizerunku, umieszczonego w Biblji, wydanej przez Skorynę w Pradze w l. 1517—1519

W stosunkowo najszczuplejszym dziale zbroi znajdujemy pancerz stalowy, zbroję na konia, kolczugę, miecz krzyżacki, kollekcję szabel, jataganów i t. d. Wobec szczupłego lokalu, w jakiem mieści się muzeum, w społeczeństwie białoruskiem powstała myśl budowy własnego gmachu jako „domu białoruskiej kultury". Rozumiejąc, że podobna impreza nie może być zrealizowana wyłącznie siłami społeczeństwa, zwrócono się do odpowiednich czynników rządowych z prośbą o materjalną zapomogę.

2. Towarzystwo Białoruskiej Szkoły. Zostało założone w r. 1921 za czasów t. zw. Litwy Środkowej. Historja T. S. B. rozpada się na dwa okresy: okres od założenia do r. 1926, kiedy to terenem działalności było Województwo Wileńskie, i okres od r. 1926 kiedy teren działalności rozszerzył się na całą Polskę. Naczelnym organem T. S. B. w pierwszym okresie była „Centralna Szkolna Rada" przekształcona w drugim okresie na „Główny Zarząd Towarzystwa". Zadania Towarzystwa określa art. 1 statutu „ma na celu krzewienie i popieranie oświaty wśród Białorusinów". Ażeby osiągnąć te cele T. B. S. zakłada, utrzymuje i popiera: szkoły ludowe, ochronki, czytelnie ludowe i bibljoteki, szkoły średnie wszelkich typów i t. d.

W dziedzinie szkolnictwa średniego T. B. S. do roku szkolnego 1928/29 było właścicielem gimnazjum w Wilnie oraz wspomagało materjalnie gimnazja w Radoszkowiczach i Klecku. W dziedzinie szkolnictwa powszechnego T. B. S. przejawia najenergiczniejszą akcję w związku z plebiscytem szkolnym w myśl ustawy językowej z dn. 31.VII. 1924 r. Szkół początkowych prywatnych T. B. S. nie posiada.

Akcja pozaszkolna T. B. S. streszcza się w zakładaniu Kół (Hurtków) Towarzystwa i „okręgowych zarządów", podporządkowanych dyrektywom Głównego Zarządu Towarzystwa w Wilnie. Według danych z roku 1928 T.B.S. posiadało 9 „zarządów okręgowych" w Białymstoku, Wilejce, Głębokiem, Grodnie, Kosowie, Lidzie, Mirze, Nowogródku i Słonimie. Pozatem utrzymywało kontakt z niezależnymi T. B. S. w Radoszkowiczach (ostatnio zlikwidowane), Nowogródku i Nieświeżu. W połowie 1928 r. T.B.S. posiadało 385 kół prowincjonalnych na terenie 23 powiatów województw wschodnich. W Województwie Wileńskiem w pow. Brasławskim 5 kół, Wilejskim 23, Dziśnieńskim 11 kół, Mołodeczańskim 20 kół, Postawskim 15 kół i Wilnie 3 koła. Największa liczebność kół przypada na powiaty nowogródzki 51 i kosowski 57. Działalność kulturalno-oświatowa kół, zresztą dość słaba, zasadza się głównie na propagowaniu książki białoruskiej drogą zakładania bibljoteczek ludowych (134) i urządzaniu amatorskich przedstawień teatralnych. Towarzystwo Białoruskiej Szkoły posiadało pozatem 41 domy ludowe na terenie ziem wschodnich. Szybki rozwój i wpływy jakie zdobyło T. B. S. wśród mas włościańskich były powodem, że stało się ono terenem walk pewnych kierunków politycznych. Chodziło o opanowanie T. B. S. i wywieranie w ten sposób wpływów na masy. Wobec tego, że w niektórych miejscowościach

dorwały się do władzy elementy komunizujące, władze administracyjne, były niejednokrotnie zmuszane zawieszać lub nawet likwidować niektóre koła — a ostatnio nawet Główny Zarząd.

3. Białoruski Instytut Gospodarki i Kultury. Pomimo szerokich założeń programowych, których osiągnięcie jest celem organizacji, rozwija ona stosunkowo nikłą działalność. Jak dotychczas koła B. I. G. i K. zostały założone w następujących powiatach: Wileńsko-Trockim 3, Wilejskim 4, Mołodeczańskim 2, Oszmiańskim 2, Brasławskim 2, Dziśnieńskim 1, Święciańskim 2. Koła te większej działalności nie przejawiają i wpływów nie posiadają. Pod względem politycznym organizacja jest kierowana przez Ch.-D. Białoruską i Białoruski Związek Włościański. (Jeremicz i Ragula). Podobnież bez żadnego znaczenia i wpływów jest białoruskie towarzystwo oświatowe „Praświeta". Na terenie pow. Mołodeczańskiego podobno posiada pewną ilość nieczynnych kół. W społeczeństwie białoruskiem istnieje jeszcze parę podobnych towarzystw figurujących li tylko na papierze t. j. nie mających żadnego wpływu, ani znaczenia.

BIAŁORUSKIE ORGANIZACJE GOSPODARCZE.

Praca nad podniesieniem gospodarczem wsi białoruskiej dotychczas nie znalazła odpowiedniego zrozumienia w społeczeństwie białoruskiem. Z drugiej strony praca gospodarcza wymaga znacznych sum pieniężnych na rozmaitego rodzaju inwestycje oraz sił fachowych, o co we współczesnem ubogiem społeczeństwie białoruskiem trudno. Z organizacyj gospodarczych białoruskich ujawniających pewną działalność, należy wymienić:

Wileński Białoruski Kooperatywny Bank z oddziałami w Pińsku i Głębokiem. Działalność banku ma na celu podniesienie stanu materjalnego swych członków. Udziela pożyczek swym członkom w walucie polskiej i obcej. Ponieważ jednak bank nie korzysta z żadnych kredytów państwowych działalność jego jest bardzo szczupła. Z innych organizacyj gospodarczych należy wymienić:

Białoruski Instytut Gospodarki i Kultury, który jednak na polu pracy gospodarczej nie wykazuje większego zainteresowania. Stosunkowo najmłodszą i najruchliwszą organizacją białoruską tego typu jest:

Białoruski Związek Gospodarczy kierowany przez „Białoruską Partję Włościańską" (Janko Stankiewicz). Związek może się wykazać dość poważnemi rezultatami na polu pracy gospodarczej. Najważniejszem dziełem „Związku" było wzięcie udziału w Wystawie Regjonalnej podczas I Targów Północnych w Wilnie przez utworzenie pawilonu białoruskiego. Na cele związane z wystawą „Związek" uzyskał subsydjum z Banku Rolnego w kwocie 3000 zł. Pozatem „Związek" przystąpił do tworzenia kooperatyw mleczarskich, sklepu z wyrobami ludowemi, uruchomił cztery księgarnie w Wołożynie, Mołodecznie, Wilejce i Lidzie (w połączeniu z materjałami piśmiennemi) i t. d. Jednak są to dopiero zaczątki pracy gospodarczej wśród Białorusinów.

Z organizacyj społecznych należy wspomnieć o „Komitecie pomocy ofiarom wojny", „Białoruskiem Towarzystwie Dobroczynności" i o „Białoruskim przytułku i internacie" utrzymywanych przez „Komitet Pomocy Ofiarom Wojny".

Dość dużą działalność wykazuje „Białoruskie Towarzystwo Wydawnicze" instytucja powołana do wydawania książek białoruskich. Rozporządzając dość znacznym funduszem (ok. 100.000 zł.) wydaje ono podręczniki dla szkół białoruskich, kalendarze i t. d. Pozatem popiera ono wydawnictwa dzieł o treści beletrystycznej w języku białoruskim. Posiada własną księgarnię, rozwijającą się dość pomyślnie, w Wilnie przy ulicy Ostrobramskiej Nr. 1.

SEWERYN WYSŁOUCH

LITERATURA

Adamowicz A., Haspadarczaje budaunictwa S. S. S. R. i B. S. S. R., Połymia 1926, Nr. 4, Mińsk;
Biesiedowskij G. Z., Na putiach k termidoru (iz wospominanij b. sowietsk. diplomata), Paryż 1930;
Budziński S., Worah u domie, Połymia 1929, Nr. 11 — 12, Mińsk;
Bykawec M., Pa czyrwonaj Biełarusi, Połymia 1928, Nr. 2—3;
Ciszka Hartny, Dwadcać hadou nazad, Połymia 1929, Nr. 5;
Cwikiewicz A., Berlinskaja konferencja, Połymia 1926, Nr. 4;
Cwikiewicz A., Znou „Zapadnaja Rossija", Połymia 1926, Nr. 2;
Cwikiewicz A., Charakterystyka stanowiszcza Biełarusi u 80—90 hodach, Połymia 1929, Nr. 5;
Czarwiakou A., Suczasnaje stanowiszcza Sawieckaj Biełarusi, Połymia 1926, Nr. 5;
Czarwiakou A., Od druhaho do trecciaho Zjezdu Sowietou Biełorusi, Sowietskaja Biełoruś, Mińsk 1922;
Harecki H., Nacyjanalnyja osabliwaści naselnictwa B. S. S. R. i biełaruskaho naselnictwa S. S. S. R. pawodle perapisu 1926 h., Połymia 1929, Nr. 5;
Harecki H., Nasielnictwa Biełarusi, Połymia 1926, Nr. 7;
Harecki M., Historja biełaruskaje literatury, Wilno 1920;
Imszeńnik Chw., „Nasza Niwa" i dwaccacihadowy jubilej biełaruskaje peryodycznaje presy, Połymia 1926, Nr. 7;
Kalinouski Uł., Polityczny ja partyi i abjadnanie u suczastnaj Polszczy, Połymia 1926, Nr. 2, 4, 5;
Kamuzo, Polityka narodowościowa władzy sowieckiej na Ukrainie, Przegląd Polityczny t. 5 zesz. 1—2, Warszawa 1926;
Karklin M., Dziesiać hod, karotki ekonomiczny ahlad B. S. S. R., Połymia 1927, Nr. 7;
Karskij E., Biełorussy t. I., Wilno 1904;
Knoryn W., Zamietki do historji dyktatury proletarjatu u Biełarusi, Połymia 1929, Nr. 1;
Likowski E., Litwa za rządów ks. Isenburga, Kraków 1919;
Litwiński Stefan, Polska a Litwa i Z. S. R. R., Przegląd Polityczny, t. V zesz. 3—4. Warszawa 1926;
Lubicz Wikt., Z zagadnień narodowościowych i ustrojowych w Cerkwi Prawosławnej w Polsce, Sprawy Narodowościowe, R. II, zesz. 2, Warszawa 1928;
Łuckiewicz Ant., Za dwadcać piać hadau (1903 — 1928) Uspaminy ab pracy pierszych biełaruskich palitycznych arganizacyjou: Biełaruskaja Rewalucyjnaja Hramada, Biełarus. Sacyalistycznaja Hramada, Wilno 1928;
Maliszewski E., Polacy i polskość na Litwie i Rusi, Warszawa 1916;
Maliszewski E., Białoruś w cyfrach i faktach, Piotrków 1918;
Maliszewski E., Białoruś Sowiecka i jej stosunki narodowościowe, Sprawy narodowościowe R. I zesz. 5—6 (1927);
Mialeszka M., Baraćba Biełaruskaj Socjalistycznaj Hramady za ziamlu iz 1905 h., Połymia 1926, Nr. 1;

Mialeszka M., Sialanskaja pytanie u czasie paustannia 1863 h. u Biełarusi, Połymia 1926, Nr. 8;
Morawskij A., Ekonomiczeskoje położenie Litwy i Biełarusi, Moskwa 1919;
Nowina A., Biełorussy (Formy nacjonalnawo dwiżenja w sowriemiennych gosudarstwach, *Kasteljanskij A.*, Petersburg 1910);
Ochota Jan, Z historji państwowotwórczych poczynań białoruskich, Sprawy narodowościowe, R. II Nr. 1. (1928);
Petrusewicz Kaz., Proces Białoruskiej Włościańsko - Robotniczej Hramady; Wilno 1928;
Piatrowicz J. A., Adnoulenaja Biełaruś, Mińsk 1926;
Piczeta Uł., Polska — sawieckija adnosiny i Ryski mir, Połymia 1928, Nr. 4, 5, 6;
Piotrowicz Wikt., Z zagadnień wyznaniowych w Polsce, Wilno, 1929.
Polityka narodowościowa na Białorusi Sowieckiej; Sprawy Narodowościowe, R. I, zesz. 1;
Postanowy i rezolucji U. K. U. P. i K. P. (B.) pa nacjanalnym pytanii, Mińsk 1926;
Rawicz-Czerkaski M., Nacyjanalna-kolenjalnaje pytanje u leninizmie, Połymia 1929, Nr. 5, 6;
Srokowski Kon., Sprawa narodowościowa na Kresach Wschodnich, Kraków 1924;
Stalewicz An. Imperjalizm polskaho faszyzmu i biełaruskaje pytanje, Połymia 1929, Nr. 1;
Stalewicz An., Jaszcze ab polskim imperializmie, Połymia 1929, Nr. 4;
Staszewski A., Żyłunowicz Z., Ihnatouski U., Biełaruś narysy historji, ekonomiki, kulturnaho i rewolucyjnaha ruchu, Mińsk 1924;
Świechowski Marj., Obecny stan szkolnictwa białoruskiego na Ziemiach Wschodnich, Sprawy Narodowościowe, R. I, zesz. 1;
Szłubski Al., „Mużyckaja prauda" K. Kalinouskaho, Połymia 1926, Nr. 1.
Szłubski Al., Nowyje materjały dla historji „Naszaje Doli", Połymia 1927, Nr. 3;
Wasilewski L., Litwa i Białoruś, Kraków 1912;
Wasilewski L., Litwa i Białoruś, Warszawa 1925;
Wasilewski L., Skasowanie Rosji, Przegląd Polityczny t. I, zesz. 3;
Wasilewski L., W sprawie stosunków narodowościowych na Kresach Wschodnich, Sprawy Narodowościowe, R. I, zesz. 5—6;
Wielhorski Wł., Litwa etnograficzna, przyroda, jako podstawa gospodarcza, rozwój stosunków narodowościowych, Wilno 1928;
Witkouski J., Rewolucyjnyja hurtki 70 h. h. na Biełarusi, Połymia 1929, Nr. 4;
Zameżnik M., Da pytanja kulturnych znosi n z Czechasławacijej, Połymia 1929, Nr. 1;
Żyłunowicz Z., A. Burbis (Rewolucyjnaja charakteristika), Połymia 1927, Nr. 2;
Żyłunowicz Z., Biełaruskija sekcyi R. K. P. i stwarennie Biełaruskaj Sawieckaj Respubliki, Połymia 1928, Nr. 10;
Dane statystyczne w sprawach szkolnych czerpiemy z archiwum Kuratorjum Wileńskiego;
Ponadto dla zapoznania się z procesem dyferencjacji, która się dziś dokonywa w społeczeństwie białoruskiem, konieczna jest znajomość czasopism: *„Zwiezda"* centralny organ K. P. B., *„Sawieckaja Biełaruś"*, *„Kamsamolskaja Prauda"* wydawn. w B. S. S. R. Ponadto organ „Zmaganja" grupy Dworczanina (komunizująca „lewica" b. Hramady) „Praca" rozmaitych nazw, oraz *„Na warcie"*. Pisma opozycyjne w stosunku do komunistów: *„Napierad!"* i *„Siemia i Szkoła"*, *„Biełaruskaja zarnica"* („prawica" b. Hramady grupa R. Ostrowskiego, A. Łuckiewicza, ks. Kowsza i innych), *„Narod"* (grupa Janki Stankiewicza), *„Sielanskaja Niwa"* (grupa Jaremicza i Roguli), *„Biełaruskaja Krynica"* (Ch. D. białoruska). Ponadto o stosunkach w Rosji sowieckiej informuje najlepiej: *„Socjalisticzeskij Wiestnik"* Centralny organ Ros. Socjal. Dem. Rob. Partji w Berlinie.



323. ORNAMENT Z SYNAGOGI Z TABLICAMI PRZYMIERZA. Z DRZEWA, POZŁACANY
Muz. Żyd. Tow. Hist.-Etn. w Wilnie

WILNO JAKO OŚRODEK ŻYDOWSKIEGO ŻYCIA KULTURALNEGO

Najstarsza gmina żydowska na obszarze dzisiejszej Wileńszczyzny powstała w Trokach. Już w r. 1388 otrzymują Żydzi troccy przywilej od Witolda, wzorowany na przywilejach Żydów w Polsce, nadanych przez Bolesława Pobożnego i Kazimierza Wielkiego. O innych kahałach na obszarze obecnego Województwa Wileńskiego mamy wiadomości dopiero późniejsze. Odnosi się to także do stołecznego Wilna, w którem Żydzi osiedlają się i organizują jako gmina dopiero w XVI w., jak to wykazał Berszadskij [1]. Wobec istnienia privilegium de non tolerandis Iudaeis osiedlają się Żydzi w Wilnie początkowo w jurydykach szlacheckich i mimo zabiegów mieszczan udaje im się uzyskać za Zygmunta III prawo mieszkania i poza jurydykami. Władysław IV określa w r. 1633 ulice wileńskie, przeznaczone wyłącznie dla Żydów.

Mimo ciągłych zatargów z mieszczanami przeżywa gmina wileńska okres świetności, który trwa do wybuchu wojen kozackich, potem moskiewskich i szwedzkich. Obok dobrobytu materjalnego cieszą się Żydzi litewscy samorządem w kahałach, które wysyłają przedstawicieli na waady, czyli sejmy żydowskie, początkowo wspólne z Żydami koronnymi, od r. 1623 odrębne dla W. X. Litewskiego. Sprawy wewnętrzne żydowskie sądzi się w sądach żydowskich według prawa żydowskiego. To też encyklopedja tego prawa, talmud, jest przedmiotem gorliwego studjum w jeszibach (wyższych i średnich szkołach żydowskich). W Wilnie działa wówczas szereg uczonych talmudystów ze znanym Sabatajem Kohenem, autorem dzieła „Siftej Kohen" na czele.

Silnie ucierpieli Żydzi Wileńszczyzny podczas wojen drugiej połowy XVII w., a szczególnie od najazdu Moskwy i spalenia Wilna w r. 1655. Wielu uciekło do Prus, a nawet dalej. Od tego czasu zaczyna się stałe podupadanie gmin żydowskich. Wiadomości, jakie mamy z tych czasów, wskazują na zubożenie jednostek i kahałów i ciągłe zatargi z mieszczanami. Równocześnie daje się zauważyć rozkład samorządu żydowskiego. Jednostki ruchliwsze dorywają się do władzy po kahałach i ciągną z urzędów korzyści dla siebie i swojej kliki. Pospólstwo szuka ochrony u władz państwowych. Konstytucja 1764, znosząc sejmy żydowskie i reformując pogłówne, motywuje to chęcią wzięcia w obronę ludności żydowskiej przed przewagą kahalników. Reforma ta nie miała żądanych skutków i do Komisji Skarbowej W. X. L. idą ciągłe skargi na możnowładców kahalnych. W Wilnie staje na czele pospólstwa Szymel Wolfowicz. Na żądanie przywódców kahalnych zostaje jednak uwięziony z rozkazu wojewody wileńskiego, Radziwiłła, i osadzony na zamku w Nieświeżu. Stąd posyła Wolfowicz na Sejm Wielki projekt reformy Żydów p. t. „Więzień w Nieświeżu do sejmujących stanów o potrzebie reformy Żydów".

Nawet w okresie upadku jest Wilno ważnem centrum nauki żydowskiej, daje się jednak zauważyć szerzenie się kazuistyki i prądów mistycznych. W ostatnich latach istnienia Rzeczypospolitej zaznacza się pewna poprawa pod wpływem Żydów niemieckich ze szkoły filozofa Mendelsohna, z którymi Żydzi wileńscy utrzymują stosunki handlowe, szczególnie via Królewiec; pozatem działa w Wilnie Gaon wileński, który rozsławił je daleko poza granicami Polski.

Eljasz zwany Gaonem Wielkim, Luminarzem wileńskim (1720 — 1797) studjował w żydowskich jeszibach zagranicą i zasłynął już w młodym wieku

jako uczony, okazujący także zainteresowanie dla nauk nie ściśle rabinicznych. Gaon zwalczał rozpanoszoną wówczas na wyższych uczelniach żydowskich kazuistykę i starał się pogodzić religijną naukę żydowską ze świecką. Tym celom miała służyć założona już po śmierci Gaona w 1803 r. jesziba w Wołożynie, która, zamykana kilkakronie przez rząd rosyjski, przetrwała do końca XIX w. jako przybytek nauki żydowskiej starszego typu. W drugiej połowie XVIII w. zaczął się szerzyć w Polsce nowy prąd mistyczny pod postacią chasydyzmu, silniejszy od poprzednich i odrywający Żydów od zbliżenia do kultury europejskiej. Gaon, widząc w chasydyzmie niebezpieczeństwo dla religji żydowskiej, zwalczał go i powstrzymał rzeczywiście szerzenie się go w znacznej części W. X. Litewskiego.

Pod zaborem rosyjskim pogorszyło się z czasem położenie Żydów dawnego W. X. L. pod wpływem szeregu ograniczających ukazów: o strefie osiadłości, o zakazie mieszkania na wsi, i najbardziej barbarzyńskiego—o kantonistach z r. 1827, który przeznaczał do wojska dzieci 12 letnie na okres służby przeszło 30 letniej. Nie powstrzymuje to jednak pracy kulturalnej. Rozkwit Uniwersytetu Wileńskiego w pierwszej ćwierci ubiegłego stulecia nie pozostał bez wpływu na Żydów [2]. W pierwszej połowie XIX w. zaczyna się w Wilnie okres haskali — oświecenia. Ruch ten, który u Żydów zachodniej Europy wyraził się przedewszystkiem w dążności do równouprawnienia obywatelskiego w drodze asymilacji, po części w reformie religijnej (Niemcy), sięga u Żydów wschodnich znacznie głębiej, stara się przebudować całe życie żydowskie na innych podstawach. Posługuje się przytem haskala wschodnia językami narodowemi, hebrajskim i żydowskim. Wilno gra tu ważną rolę. Tu pisze swoje młodzieńcze poezje hebrajskie Juljan Klaczko, tu tworzą w języku hebrajskim: Fin (żydowska historja Wilna), Szulman, Lebenzonowie, ojciec i syn; w żydowskim: powieściopisarz A. M. Dyk, M. Gordon, E. Cunzer. Do ożywienia i ześrodkowania się twórczości żydowskiej w Wilnie przyczyniły się drukarnie wileńskie żydowskie, które pojawiają się z końcem XVIII w. W r. 1835 przenosi się tu z Grodna drukarnia Romów, która z czasem uzyskała rolę przodującą.

Około połowy ubiegłego stulecia pojawia się u rządu rosyjskiego tendencja przymusowego kształcenia Żydów w języku rosyjskim. Szkoły niższe wobec niechęci do nich Żydów nie wiele zdziałały. Natomiast odegrała ważną rolę założona w r. 1847 szkoła rabinów w Wilnie, jako dostępna dla Żydów szkoła, łącząca naukę żydowską z europejską. W r. 1873 została szkoła rabinów przekształcona na instytut nauczycielski, który istniał do r. 1915.

Ożywienie się narodowych i społecznych prądów wśród Żydów z końcem XIX w., rozkwit literatury żydowskiej i hebrajskiej znajduje w Wilnie silny oddźwięk. Z wybuchem wojny światowej wchodzi kulturalne życie żydowskie na nowe tory.

Szkolnictwo. Szkolnictwo i obowiązek szkolny sięga u Żydów jeszcze czasów starożytnych. W tradycyjnej szkole żydowskiej, w chederze, nauczano u Żydów w Polsce w języku żydowskim, na który tłumaczono Biblję i komentarze do niej z oryginału hebrajskiego. Z czasem cheder przeżył się i w oczach postępowców żydowskich silnie odbijał od nowoczesnych prądów pedagogicznych w szkołach europejskich. Szkoły rosyjskie dla dzieci żydowskich, stojące na niskim poziomie, prowadzone w duchu i języku rosyjskim, nie mogły zadowolić ani ortodoksów, ani postępowców żydowskich. Prócz więc dzieci bogatszych rodziców, uczęszczających do szkół prywatnych rosyjskich, przeważna część dzieci uczęszczała do chederów. Próby podjęte przez żydowskie towarzystwa oświatowe, ażeby chedery zmodernizować—nie udały się [4].

Dopiero po opuszczeniu Wilna przez Rosjan i wkroczeniu Niemców, żydowscy działacze oświatowi zgrupowani około towarzystw „Meficej Haskala" i „Kinderfarzorgung" założyli szereg szkół żydowskich i hebrajskich w Wilnie, po części przy ochronkach, urządzonych na początku wojny dla dzieci biednych uchodźców wojennych. W Wilnie musieli się Niemcy ograniczyć do wprowadzenia języka niemieckiego jako przedmiotu nauczania w szkołach żydowskich [5], podczas gdy na prowincji zaprowadzili dla dzieci żydowskich obowiązek szkolny z językiem nauczania niemieckim. Dla dzieci tych zrozumiałe były więc tylko lekcje języka żydowskiego, względnie religji, prowadzonej w języku żydowskim lub hebrajskim. Z czasem także szkoły prowincjonalne przeszły na język żydowski lub hebrajski [6].

W czasach okupacji niemieckiej szkoły wileńskie były wspierane przez żydowskie towarzystwa oświatowe i przez kahał, jednakże nieregularnie. Szkoły istniały więc głównie dzięki ofiarności nauczycieli, którzy też sami decydowali w sprawach pedagogicznych. Na prowincji zaopiekowało się szkolnictwem żydowskiem po ustąpieniu Niemców żydowskie towarzystwo do wspierania ofiar wojny „Ikopo", nie mieszając się zresztą w sprawy wewnętrzne szkół.

Z czasem rozpadły się dawne towarzystwa oświatowe. Wtedy szkoły świeckie z językiem wykładowym żydowskim w Wilnie poddały się pod kierownictwo świeżo powstałego Żydowskiego Centralnego Komitetu Oświaty (maj 1919), szkoły hebrajskie w następnym roku przeszły do świeżo powstałego



324. ORNAMENT ZE STAREJ BOŻNICY W WILNIE
Na czerwonym marmurze wyrzeźbione dwa lwy i orły, podtrzymujące koronę tory
Muz. Żyd. Tow. Hist.-Etn. w Wilnie

towarzystwa kulturalno-oświatowego „Tarbut", religijno-narodowe do towarzystwa „Waad Hameuchad Tachkemoni" wzgl. religijne do towarzystwa „Agudat Israel" [7]. Na prowincji nastąpił rozłam na zjeździe nauczycielskim zwołanym przez „Ikopo" w kwietniu 1921 r. Szkoły świeckie żydowskie dostały się pod kierownictwo wyłonionej z pośród nauczycielstwa „Centralnej Organizacji Szkolnej" dla wileńskiej prowincji, świeckie hebrajskie przeszły do „Tarbutu" wzgl. mniejszych organizacyj [8].

Żydowskie szkolnictwo świeckie. W r. 1919 powstał w Wilnie Żydowski Centralny Komitet Oświaty, który objął kierownictwo szkół świeckich z językiem wykładowym żydowskim. Do Ż. C. K. O. weszli przedstawiciele nauczycieli, rodziców i komisyj kulturalnych przy żydowskich stronnictwach demokratycznych, żądających nowoczesnej szkoły świeckiej w języku ludowym, żydowskim. Zadaniem Ż. C. K. O. było koordynacja i systematyzacja pracy w szkołach, zakładanie nowych szkół, oświata pozaszkolna, reprezentacja na zewnątrz, wciągnięcie do pracy szkolnej rodziców i społeczeństwa. Gdy w styczniu 1921 r. kahał wileński zrzucił z siebie odpowiedzialność za dalsze utrzymywanie szkół, przejął to zadanie w stosunku do swoich szkół Ż. C. K. O., co mocno skomplikowało i utrudniło jego pracę [9]. Podobną rolę jak Ż. C. K. O. w Wilnie, odgrywa na prowincji założona w kwietniu 1921 Żydowska Centralna Organizacja Szkolna dla wileńskiej prowincji. Obie instytucje podlegają Żyd. Centr. Org. Szk. w Warszawie [10].

Obecnie podlegają Ż. C. K. O. w Wilnie: 6 szkół powszechnych pełnych (prócz klas przygotowawczych przy gimnazjach), 3 przedszkola, 2 gimnazja, 1 seminarjum nauczycielskie, bibljoteka dla dzieci [11].

Szkoły powszechne. W szkołach powszechnych Ż. C. K. O. było z dniem 1.XII.1928 52 oddziałów, 83 nauczycieli i 1540 dzieci. Na 6 szkół powszechnych samodzielnych były 2 szkoły żeńskie, 1 męska, reszta koedukacyjne. Szkoły są w zasadzie typu szkół siedmioklasowych. Rodzice posyłający swe dzieci do szkół Ż. C. K. O. w Wilnie rekrutują się z następujących warstw:

robotnicy 26,72%, rzemieślnicy 41,19%, drobni kupcy 26,72%, wolne zawody 4,65%, inni 0,72%.

Jak widać, obsługują szkoły Ż. C. K. O. sfery najuboższe, to też sprawa finansowa przedstawia się w nich jako bardzo ciężka. Magistrat pokrywa tylko wydatki rzeczowe. Na inne wydatki przeznaczone są: opłaty dzieci w wysokości 2—6 zł. miesięcznie, przyczem 26% jest zupełnie zwolnionych; pokrywa ono jakie 20% wydatków, 25% budżetu uzyskuje się z dochodów niestałych jak: subsydja Ż. C. K. O. w Warszawie, z wieczorków, kwest, od komitetów szkolnych. Przy takim stanie finansowym otrzymuje nauczyciel wykwalifikowany z 10-letnią praktyką, mający 30 godzin wykładowych tygodniowo, niecałych 100 złotych miesięcznej pensji, podczas gdy teoretycznie miałby otrzymywać przeszło 250 zł. Mimo to szkoły osiągają poważne rezultaty, czego dowodem wystawy urządzone w Wilnie w r. 1919 i 1923 [12].

Na prowincji działa Żyd. Centr. Org. Szkolna. Posiada ona obecnie 15 szkół w miejscowościach: Brasław, Dokszyce, Dukszty, Duniłowiczę, Dzisna, Głębokie, Hoduciszki, Ignalino, Nowo-Święciany, Nowa-Wilejka, Plisa, Postawy, Święciany, Szarkowszczyzna, Widze. Razem mają te szkoły 54 oddziałów, 43 nauczycieli, uczęszcza do nich 1329 dzieci. Szkoły Ż. C. O. Sz. utrzymują się z opłat dzieci, które pokrywają tylko część budżetu, z wpływów niestałych, jak subsydja Ż. C. K. O. w Warszawie, zasiłków od samorządów. Tylko 2 szkoły otrzymały w przeszłym roku po 300 zł. subsydjów państwowych. Naogół wykazują szkoły Ż. C. O. Sz. deficyty stałe, dochodzące nieraz do 40% budżetu [13].

W r. 1928 powstało towarzystwo Szuł-kult, mające między innemi na celu zakładanie szkół świeckich z językiem wykładowym żydowskim. Na początku roku szkolnego 1928/29 założyło Towarzystwo Szuł-kult w Wilnie szkołę powszechną koedukacyjną, która miała na 1-XII.1928 r. 7 oddziałów, 18 nauczycieli i 458 dzieci [14].

Program wyżej wymienionych szkół jest naogół zbliżony do programu Ministerstwa W. R. i O. P. dla szkół powszechnych. Poza językiem nauczania, żydowskim, uczą się jeszcze dzieci języka polskiego od początku drugiego roku nauczania, języka hebrajskiego od drugiego półrocza tegoż roku, pozatem historji i geografji Polski po żydowsku.

Szkoły średnie. Żydowskie Gimnazjum matematyczno-przyrodnicze Ż. C. K. O. w Wilnie.

Założone w r. 1918 liczyło w r. 1922 przeszło 700 uczniów. Gimnazjum posiada bogaty gabinet fizyczny i przyrodniczy, bibljotekę uczniowską i wzorowo prowadzony klub uczniowski z działem stolarskim, introligatorskim, elektrotechnicznym i kółkami literackiemi, szachowemi i literackiemi uczniów. Uczniowie rekrutują się ze sfer drobnomieszczańskich. W r. szkolnym 1927/28 było w szkole tej w jednej klasie przygotowawczej i 8 zasadniczych 241 uczniów (124 chłopców i 117 dziewcząt), 19 nauczycieli. Szkoła utrzymuje się z wpisowego uczniów, które dało w roku 1927/28 dochód 60.119 zł. 79 gr. Rok został zamknięty deficytem 11.809 zł. 50 gr., który wpłynął na zmniejszenie pensji nauczycielskich, dochodzące do 25%. Starania o prawa szkół państwowych, lub przynajmniej mianowanie komisji do egzaminów dojrzałości w języku żydowskim, nie odniosły dotychczas skutku. Utrudnia to dalszy rozwój zakładu [15].

Gimnazjum Humanistyczne Ż. C. K. O. w Wilnie. Założone w 1922 r. jako 8-klasowe i koedukacyjne odebrało pewną część uczniów Gim. Mat.-Przyrod., zdołało sobie jednak zapewnić z czasem własny kontyngent młodzieży. Naogół należy powiedzieć, że Gim. Mat.-Przyr. jako służące wiedzy więcej praktycznej, cieszy się większem powodzeniem u rodziców sfer drobnomieszczańskich, tak, że liczba uczniów była w Gim. Hum. o połowę mniejsza niż w Mat.-Przyrodniczem. W r. 1927 28 było w kl. I i III—VIII 103 uczniów (31 chłopców, 72 dziewcząt) 17 nauczycieli (2 stałych). Z czesnego wpłynęło 21.344 zł. 10 gr., deficyt wyniósł przeszło drugie tyle i został pokryty przez Ż.C.K.O.[16]. Stan prawny jak Gim. Mat.-Przyr.

Koedukacyjne Gimnazjum Humanistyczne Ż. C. K. O. w Święcianach. Założone w r. 1922 osiągnęło wkrótce znaczny poziom naukowy, ale znajdowało się w opłakanym stanie finansowym z powodu niewielkiego skupienia Żydów na miejscu i otaczającej prowincji. W r. 1927/28 miała kl. III, V—VIII 7 nauczycieli i 72 uczniów (24 chłopców, 48 dziewcząt). Praw nie miało [17].

Oprócz wymienionych szkół społecznych istnieją jeszcze 2 szkoły średnie z jęz. wykł. żydowskim,

prywatne, które w sprawach programu nauczania i prawnych utrzymują kontakt z Ż. C. K. O.

Gimnazjum Żydowskie Zofji Gurewiczówny w Wilnie. Jest to gimnazjum humanistyczne koedukacyjne założone jako rosyjskie w r. 1906, istnieje jako żydowskie od r. 1922. W r. 1927/28 miał zakład 2 klasy przygotowawcze, 8 zasadniczych; 16 nauczycieli (7 stałych), 244 uczniów (81 chłopców, 163 dziewcząt). Stan finansowy i prawny podobny jak w szkołach średnich Ż. C. K. O.[18]

8 kl. Koed. Żyd. Gimnazjum Ch. Wygodzkiej miało 1 klasę przygotowawczą, z zasadniczych I i III, 9 nauczycieli, 72 uczniów (32 chłopców, 40 dziewcząt). Praw publiczności nie posiadało[19].

Żydowskie Seminarjum Nauczycielskie. Żyd. Sem. Naucz. zostało założone przez Ż. C. K. O. w r. 1921 w zamiarze dania świeckiej szkole żydowskiej nauczyciela wychowanego w duchu nowoczesnej kultury żydowskiej i najnowszych wskazań pedagogiki.

W pierwszym roku nauczania zaprowadzono system cyklów: humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy, przyczem uczniowie pracowali nad każdym cyklem przez cały miesiąc, na lato wyjechali seminarzyści na kolonję do Puszkarni koło Wilna. W następnych latach wobec trudności technicznych, przeszło Seminarjum do systemu kursów i lekcyj normalnych. Przy Seminarjum istnieje internat w t. zw. „tanich domach" przy ul. Subocz 29. Uczniowie mają swój samorząd, którego przedstawiciele biorą udział w niektórych posiedzeniach rady pedagogicznej, organizuje samopomoc uczniowską, kółka uczniowskie. Mimo braku środków może się poszczycić Seminarjum pięknym gabinetem przyrodniczym, który powstał z preparatów i prac uczniów. Gabinet fizyczny zawiera szereg prymitywnych, co prawda, przyrządów, zrobionych przez uczniów z butelek, starych płyt gramofonowych i t. p. Wogóle chodzi o danie uczniom możności radzenia sobie w najtrudniejszych warunkach pracy na prowincji.

Rolę szkoły ćwiczeń odgrywa 7 kl. żydowska powszechna Ż. C. K. O. znajdująca się na tem samem podwórzu.

Seminarjum liczyło z końcem roku szkolnego 1927-28 180 uczniów (65 chłopców, 115 dziewcząt). Uczniowie rekrutują się z wszystkich części Polski. Według zawodu rodziców było dzieci kramikarzy 83 (43%), robotników 42 (23%), rzemieślników 16 (9%).

Stąd jasne, że uczniowie muszą się w znacznej części sami utrzymywać, nie mogąc liczyć na wydatną pomoc z domu.

Mała liczba uczniów z prowincji otrzymuje zasiłki z samorządów w wysokości 30 zł. miesięcznie, Seminarjum opłat za naukę od uczniów nie pobiera i jest utrzymywane przez Ż. Cent. Org. Szk. w Warszawie, co staje się coraz trudniejsze wobec ustania subsydjów amerykańskich dla szkolnictwa. Subsydjów rządowych zakład nie otrzymuje, otrzymał jedynie w przeszłym roku szkolnym 500 zł. od magistratu białostockiego.

Pierwszą koncesję otrzymało Seminarjum od rządu Litwy Środkowej, obecnie posiada koncesję stałą.

Pierwszy egzamin końcowy odbył się w Seminarjum w styczniu 1926 r. wobec komisji mianowanej przez Ministerstwo W. R. i O. P. z pośród nauczycieli zakładu pod przewodnictwem delegata ministerjalnego. Absolwenci IV kursu (w następnych latach V kursu, bo wprowadzono system 5 kursowy) odpowiadali ze wszystkich prawie przedmiotów teoretycznych (z gimnastyki, śpiewu, rysunków i robót byli zwolnieni). Egzamin odbywał się w języku żydowskim, prócz historji i geografji Polski, języka polskiego i nauki obywatelskiej, z których, rozumie się, odpowiadano po polsku. W podobny sposób odbyły się egzamina w r. 1927 i 1928 z tą różnicą, że władze szkolne mianowały egzaminatorów z poza grona nauczycielskiego zakładu, w pierwszym wypadku dla wszystkich przedmiotów polonistycznych, w drugim dla historji Polski i nauki obywatelskiej. Egzamin końcowy złożyło w r. 1926 17 uczniów, 1927 — 13 uczniów, 1928 znowu 17 uczniów.

Obecnie czyni Seminarjum starania żeby, Ministerstwo W. R. i O. P. zredukowało liczbę przedmiotów egzaminu końcowego do normy przyjętej w seminarjach państwowych, bo wielka ilość przedmiotów egzaminacyjnych nie daje możności dokładnego zbadania rozwoju i wiadomości ucznia[20].

Szkoły świeckie hebrajskie. Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe „Tarbut" powstało



325. „SEFER HAAGUDA" (KOMENTARZ TALMUDYCZNY)
Druk Jechaka s. Arona z Prościejowic
„Wydrukowano tu w Gminie świętej Krakowie i w metropolji Północy, w mieście Króla Zygmunta Augusta, oby była wyniesiona sława i wywyższone Królestwo, niech ogląda potomstwo i żyje przez długie lata w r. od stworzenia świata 5331" (1571)
Bibljot. Straszuna

w r. 1920. Celem „Tarbutu" jest szerzenie wśród Żydów kultury narodowej w języku hebrajskim jako narodowym.

Tarbut objął w ciągu roku 1921 szkoły świecko-narodowe z językiem wykładowym hebrajskim w Wilnie i na prowincji.

Szkoły powszechne. Z dniem 1. XII. 1928 miał Tarbut w Wilnie 4 szkoły powszechne o 15 oddziałach z 26 nauczycielami i 451 dziećmi.

W Województwie Wileńskiem podlegały Tarbutowi szkoły powszechne w Smorgoniach, Lebiedziewie, Radoszkowiczach, Gródku, Rakowie, Mołodecznie, Hoduciszkach, Nowoświęcianach, Podbrodziu, Dokszycach, Postawach, Wilejce, Kurzeńcu, Dołhinowie, Budsławiu, Oszmianie, Dziewieniszkach, Holszanach. Razem 18 szkół powszechnych o 70 oddziałach z 56 nauczycielami i 1200 uczniami [21].

Szkoły średnie. Hebrajskie Gimnazjum Humanistyczne w Wilnie. Szkoła została założona przez zasłużonego działacza, lekarza i społecznika d-ra Józefa Epsztejna w r. 1915, który w kilka miesięcy później padł ofiarą swego zawodu podczas epidemji tyfusu. Z bardzo małych początków rozwijało się Gimnazjum: mimo trudności zewnętrznych, ze strony niemieckich okupantów, i wewnętrznych—braku odpowiednich podręczników i programów. Jedne i drugie musieli układać nauczycieli sami, kontakt z Palestyną, gdzie istniały średnie szkoły hebrajskie, był podczas wojny niemożliwy. Zły stan finansowy, szczególnie w czasach okupacji, poprawił się dzięki subsydjum Gminy Żydowskiej w r. 1920. Wkrótce jednak subsydja ustały, szkoła był odtąd zdana na własne siły w sprawach finansowych, w sprawach pedagogicznych dostała się w 1921 r. pod kierownictwo Tow. Tarbut w Wilnie.

Ustalenie się stosunków politycznych ułatwiło kontakt z resztą szkół hebrajskich. Szkoła rozwija się szybko, przybiera charakter normalnej szkoły humanistycznej z łaciną. W r. 1922 opuszczają zakład pierwsi obsolwenci [22].

W roku szkolnym 1927/28 miało Gimnazjum 370 uczniów (222 chłopców 148 dziewcząt) w dwóch klasach przygotowawczych i 8-u zasadniczych, przy 17 nauczycielach, bibljotekę przeszło 2000 tomów. Przy sumie czesnego 61,089 zł. 20 gr. Gimnazjum miało saldo ujemne w wysokości 6350 zł. 80 gr., które zostało zaliczone jako dług nauczycielom [23].

Należy zaznaczyć, że gimnazjum utrzymuje się tylko z wpisowego, które nie wystarcza na wszystkie wydatki ze względu na wielką ilość ulg, wobec niekorzystnej sytuacji gospodarczej rodziców.

Starania o prawa publiczności odniosły skutek o tyle, że klasy I—III otrzymały prawa szkół państwowych kategorji B z zastrzeżeniem na rok 1928/29. To może najwyżej dać nadzieje na przyszłość, w chwili bieżącej chodziłoby o przydzielenie komisji dla egzaminów dojrzałości w języku hebrajskim, coby dało absolwentom dostęp do szkół wyższych krajowych [24].

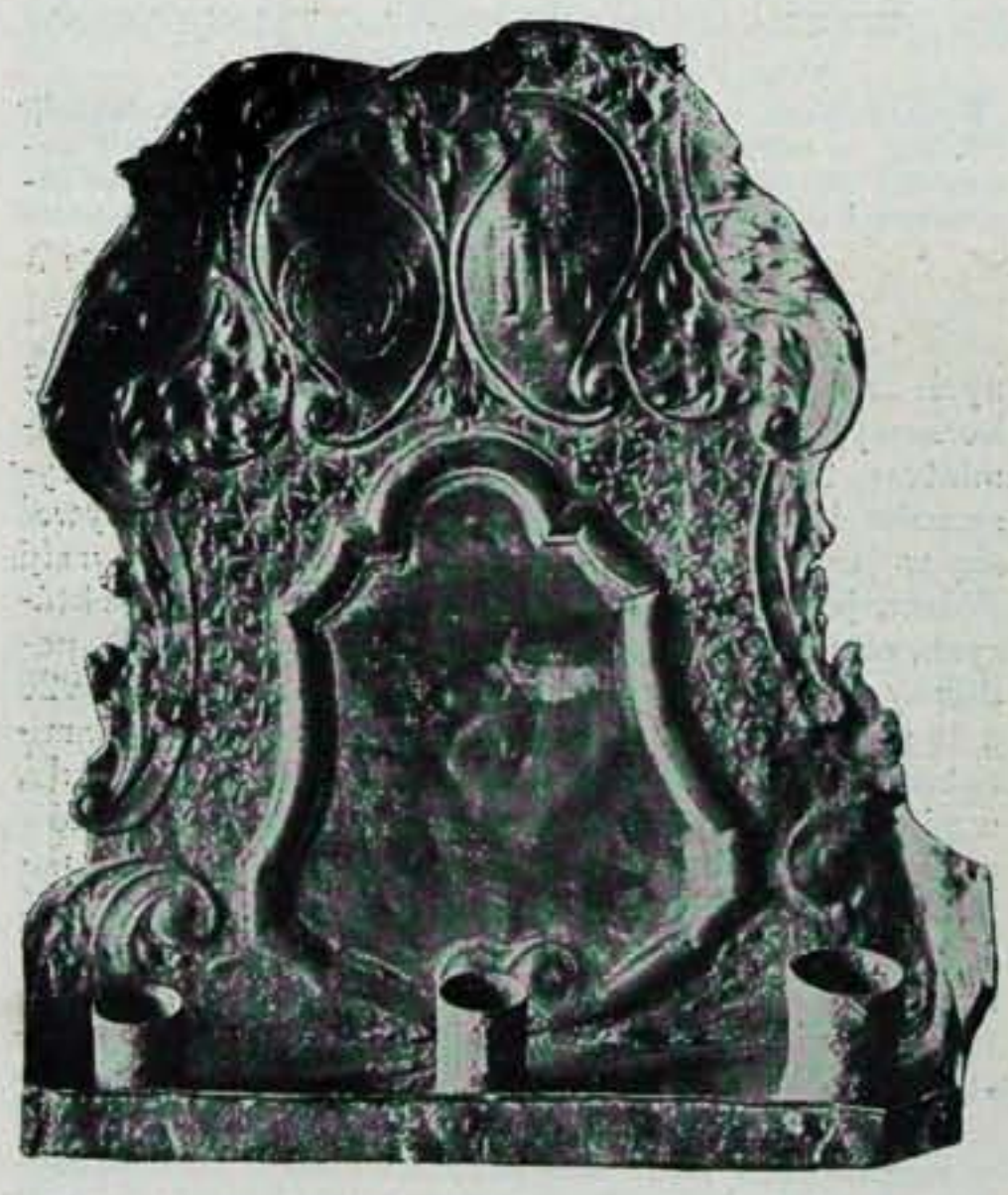
Towarzystwu Tarbut podlega jeszcze Hebrajskie Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze w Wilnie, założone w r. 1924. W r. 1927/28 posiadało ono 3 klasy (IV-VI) z 65 uczniami (45 chłopców i 20 dziewcząt), nauczycieli 9. Stan finansowy jest gorszy, niż w Gimnazjum Humanistycznem, bo wobec 16,700 wpływów z wpisowego było 5,050 zł. deficytu, czyli 25% całego budżetu, który musieli wziąć na siebie nauczyciele. Praw publiczności Gim. Mat.-Przyr. nie posiada [25].

Seminarjum Nauczycielskie Tow. Tarbut w Wilnie. Seminarjum zostało założone przez Tow. Tarbut w r. 1921. Zadaniem jego było danie odpowiednio przygotowanych nauczycieli dla świeżo powstałej sieci szkół hebrajskich. Początkowo program był rozłożony na 4 lata nauki, obecnie wprowadzono system 5 kursów. Do seminarjum uczęszcza młodzież z różnych stron Polski, przyczem zwracają na siebie uwagę uczniowie dawnych „jeszibot" (średnich i wyższych szkół religijnych). Jest to materjał uczniowski odznaczający się wytrwałością i szczególnym zapałem do pracy. Seminarjum jest szkołą koedukacyjną.

Pierwszy egzamin końcowy wobec delegata Ministerstwa W. R. i O. P. odbył się w roku 1927. W skład komisji egzaminacyjnej wchodzili nauczyciele zakładu. Egzamin zdało 17 uczniów. Taka sama była liczba absolwentów w r. 1928, w podobnych warunkach.

W 1929 roku było uczniów 180 na 5 kursach. Seminarjum jest utrzymywane przez Towarzystwo Tarbut, które czerpało znaczną część swych dochodów z subsydjów amerykańskiego „Jointu". Subsydja te w ostatnim roku ustały tak, że Tarbut musi obecnie szukać źródeł dochodu w kraju. Uczniowie opłacają niewielkie wpisowe, jednak wobec wielu ulg wpisy poważnej roli wśród dochodów nie odgrywają. Przeszłego roku otrzymało 500 zł. tytułem subsydjum od magistratu białostockiego. Seminarjum ma obecnie stałą koncesję.

Seminarjum posiada obecnie 2 szkoły ćwiczeń, jedną stanowi 7 kl. szkoła powszechna, zbyt jednak odległa od seminarjum, druga została założona w r. 1928 r. w pobliżu seminarjum z wyraźnem przeznaczeniem na szkołę ćwiczeń. Jest ona do tego celu specjalnie przystosowana i pozwala zastoso-



326. STARY ŻYDOWSKI ŚWIECZNIK OŁTARZOWY
Ornamentyka kuta młotem
Muz. Żyd. Tow. Hist.-Etnogr. w Wilnie

wać najnowsze metody. Nauczyciel przedmiotów pedagogicznych seminarjum jest kierownikiem szkoły ćwiczeń [26].

Obok seminarjum „Tarbut" istnieje jeszcze w Wilnie Prywatne Koedukacyjne Seminarjum Nauczycielske D-ra J. Czarno z językiem wykładowym hebrajskim i polskim, założone w r. 1926. Seminarjum ma obecnie na 5 kursach 160 uczniów. Egzamin końcowy wobec państwowej komisji złożyło w r. 1927—9 uczniów, w r. 1928—18 uczniów. Funkcje szkoły ćwiczeń spełnia istniejąca przy seminarjum 4 kl. szkoła powszechna hebrajska.

Pozatem utrzymuje jeszcze D-r Czarno Prywatne Seminarjum Ochroniarske z językiem wykładowym hebrajskim i polskim z ogródkiem dziecięcym przy Seminarjum [27].

Szkoły religijne. Waad Hameuchad Tachkemoni.

Stowarzyszenie W. H. T. dąży do pogodzenia szkoły religijnej dawnego typu z nowemi wymaganiami pedagogicznemi. Celem jego jest dać w swoich szkołach wychowanie w duchu narodowo-religijnym. Językiem wykładowym jest język hebrajski. Program W. H. T. uwzględnia w szerokim zakresie nauki judaistyczne, pozatem zbliża się do programu szkół publicznych [28].

W. H. T, posiadało dnia 1.XII. 1928 r. w Województwie Wileńskiem 10 szkół powszechnych z 47 oddziałami, 83 nauczycielami, z tego tylko 2 szkoły z 7 oddziałami i 4 nauczycielami na prowincji, reszta w Wilnie. Do szkół W. H. T. uczęszczało 1216 dzieci w tem tylko 47 dziewcząt w szkołach prowincjonalnych [29]. Charakteryzuje to rodziców ortodoksyjnych, którzy dziewczęta posyłają do szkół świeckich, bo dziewczęta nie mają tylu obowiązków religijnych, co chłopcy.

W Wilnie główny kontygent szkół W. H. T. stanowią przedewszystkiem talmud-tory, t. j. religijne szkoły społeczne, z miejską Talmud-Torą na czele.

Wileńska Talmud-Tora miejska istnieje już od bardzo dawnych czasów, t. j. od czasu istnienia w Wilnie kahału. Jest ona połączona z domem sierot dla chłopców, w którym mieszka około 150 dzieci. Szkoła, do której uczęszcza trochę dzieci z miasta, korzysta z subsydjów magistrackich, jak inne szkoły żydowskie, to znaczy, że magistrat pokrywa wydatki rzeczowe. Na utrzymanie sierot pochodzących z Wilna płaci magistrat po 30 zł. od głowy miesięcznie. Pozatem zakład jest zdany na wpływy niestałe.

W. H. T. utrzymuje w Wilnie „Gimnazjum Hebrajskie Tuszyja". Jest to gimnazjum humanistyczne, które w r. 1927/28 miało 2 klasy przygotowawcze i 5 zasadniczych z 14 nauczycielami 193 uczniami (124 chłopców, 69 dziewcząt). Wpisy dały 36,250 zł., deficyt wyniósł 1507 zł. Pozatem należy jeszcze do W. H. T. ogródek dziecięcy. Na czele Towarzystwa stoi rabin gminny Rubinsztejn [30].

Stosunkowo najmniej upodobniły się do typu szkół nowoczesnych „chedery" czyli szkoły religijne, w których program obejmuje głównie nauczanie biblji z komentarzami. Obecnie naucza się także w chederach języka polskiego i niektórych przedmiotów świeckich. Językiem nauczania jest język żydowski. 10 takich szkół podlega w Wilnie ortodoksyjnemu towarzystwu Agudat Israel. Uczęszcza do nich 473 dzieci, z tego tylko jedna szkoła z 62 dziećmi jest żeńska, reszta męskie, nauczycieli jest 32[31]. Zbliżone do tego typu szkoły istnieją także na prowincji.

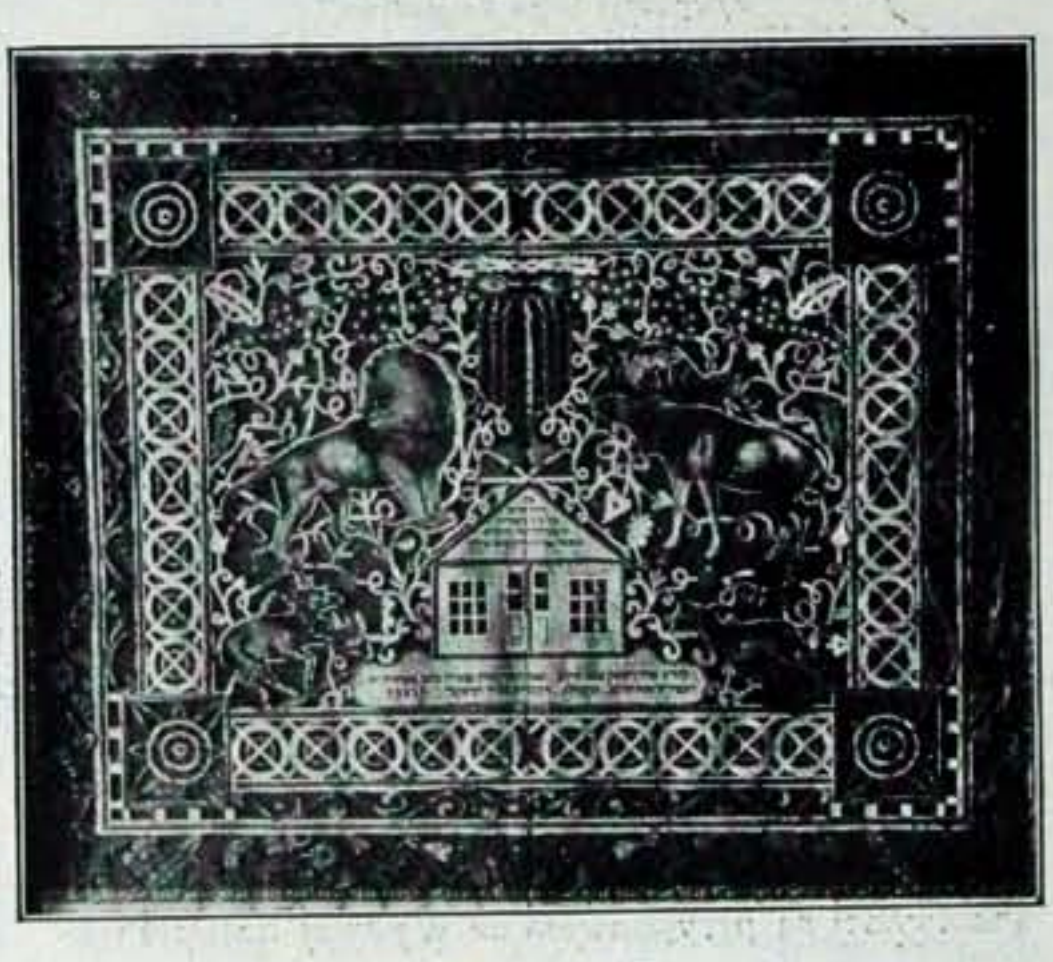
Szkoły zawodowe. Towarzystwo Szerzenia Pracy Zawodowej i Rolnej wśród Żydów (dawniej Ort) utrzymuje w Wilnie 2 szkoły zawodowe: a) niższą i b) średnią „Technikum".

a) Szkoła niższa, założ. w r. 1920 posiada 2 oddziały: ślusarstwa mechanicznego i stolarstwa mechanicznego. Uczniowie obok pracy w warsztatach korzystają z lekcyj przedmiotów teoretycznych. Szkoła otrzymała na Wystawie Sztuki i Rzemiosła w Wilnie 1925 wielki medal srebrny, na Wystawie Ruchomej Prób i Wzorów 1926 dyplom uznania, a na Wystawie Rolniczo-Przemysłowej i Regjonalnej w r. 1928 w Wilnie wielki medal złoty.

b) „Technikum", założ. w r. 1921 posiada oddział mechaniczny i elektrotechniczny. Na 3 letni kurs przyjmuje się kandydatów z ukończonym 14 rokiem życia, z wykształceniem szkoły powszechnej albo 4 kl. szkoły średniej i z egzaminem wstępnym z matematyki. Szkoła posiada odpowiednie warsztaty, maszyny, gabinet fizyczny i bibljotekę. Obok przedmiotów fachowych, udzielanych przez inżynierów i instruktorów, pobierają uczniowie naukę przedmiotów teoretycznych, w tem, jak i w szkole niższej, języka polskiego i historji Polski. Od chwili powstania szkoły opuściło już zakład 132 uczniów, z tego 20 wyemigrowało, 26 wstąpiło do szkół wyższych, 10 nie pracuje w swoim zawodzie, 7 jest bez pracy, a 57 wykonywa swój zawód.

Obie szkoły utrzymują się z zasiłków Tow. Szerz. Pr. Zaw. i Roln. wśr. Żydów, z wpisowego i z zamówień. Na pełne utrzymanie szkół te źródła nie wystarczają, a szkoła niższa ma obecnie deficyt sięgający ok. 25% budżetu. W r. 1927 otrzymała szkoła niższa od magistratu wileńskiego tytułem subsydjum 600 zł., w r. 1928—1040 zł. [32].

Szkoła Zawodowa Towarzystwa Hilf durch arbet (Pomoc Pracy). Towarzystwo H. d. a. zostało założone w r. 1903 z fundu-



327. „JORCAJT"

Obraz mający przypominać daty śmierci drogich osób, wycięty z papieru przez sofera (pisarza świętych ksiąg) w I-ej połowie XIX w.

Muz. Żyd. Tow. Hist.-Etnogr. w Wilnie



328. „SIFTEJ KOHEN" — KARTA TYTUŁOWA
rozprawy prawno-relig. Szabtaja Kohena zw. Szach, uczonego wileńskiego z I poł. XVII w. Druk krakowski z r. 1646 Menachema Nachuma s. Mojżesza Majzelsa.
„Pod władzą Pana Naszego Króla Władysława IV, oby Bóg wywyższył jego Królestwo"
Bibljot. Straszuna w Wilnie

szów zapisanych na ten cel przez lekarza i działacza społecznego Benjamina Fina (um. 1901). W 1928 swięciło Tow. Pomoc Pracy 25 letni jubileusz, przyczem mogło się rzeczywiście pochlubić bogatym dorobkiem.

Obecnie posiada Tow. Pomoc Pracy we własnym gmachu:

a) szkołę dzienną dla młodzieży od lat 14, z ukończoną szkołą powszechną lub niższą średnią, z oddziałem stolarskim, malarstwa ściennego, hafciarstwa i krawiectwa męskiego. Obok praktycznej nauki udziela się przedmiotów teoretycznych: fachowych i ogólnych;

b) szkołę wieczorową żeńską dla kobiet od lat 17 z oddziałem krawiectwa damskiego, modniarstwa, kroju męskiego, damskiego;

c) kursa handlowe;

d) szkołę rysunkową, założoną w r. 1921, której absolwenci są przyjmowani na Wydział Sztuk Pięknych U. S. B.;

e) założone w r. 1926 kursy techno-mechaniczne.

Szkoła stoi na wysokim poziomie. Prócz 4 medali uzyskanych przed wojną przez rozmaite oddziały, zostały kursa rysunkowe odznaczone złotymi medalami na Wystawie Rzemiosła i Sztuki w r. 1925 i Wystawie Ruchomej w r. 1927.

Szkoła utrzymuje się z zasiłków tow. Ica, niewielkich wpisów uczniowskich, zamówień i wpływów niestałych [83]. Subsydja magistratu stanowią 6% wszystkich dochodów.

Liczba uczniów we wszystkich oddziałach wynosi 601, z tego na oddziale krawiectwa damskiego 113, w szkole dokształcającej dla terminatorów 141. Liczba nauczycieli i instruktorów wynosi 40.

W r. 1916 założyło Tow. „Pomoc Pracy" w Wielucianach, koło Nowej Wilejki, w majątku byłej kolonji dla nieletnich przestępców, szkołę rolniczą dla młodzieży żydowskiej. Wśród bardzo ciężkich warunków gospodarczych i politycznych przetrwała szkoła do r. 1921, kiedy została zajęta na nową kolonję dla przestępców. Mimo wszystko wyszło z Wielucian kilkuset młodych Żydów, przejętych zapałem do pracy na roli. Dążeniem Tow. Pomoc Pracy jest założenie podobnej szkoły na nowo.

Towarzystwa naukowe. Żydowski Instytut Naukowy. Ż.I.N. powstał w r. 1925 na skutek memorjału [84] krytyka N. Sztifa, za którym oświadczyły się także żydowskie towarzystwa oświatowe, zjazd nauczycieli żydowskich i szereg żydowskich powag naukowych [85]. Do komitetu organizacyjnego weszli Ż. Rejzin, N. Sztif, E. Czerykower i M. Weinreich.

Główną siedzibą Instytutu jest Wilno. W Polsce i w 17 krajach poza Polską istnieją towarzystwa Przyjaciół Ż. I. N., które starają się o środki materjalne dla Instytutu, albo zbierają dlań materjał naukowy. Niektóre z nich, jak w Stanach Zjednoczonych A. P., Austrji i Niemczech odgrywają—ze względu na żywszą współpracę uczonych lub specyficzny charakter zbiorowiska żydowskiego—wybitniejszą rolę.

Ż. I. N. stawia sobie za cel badanie przeszłości i teraźniejszości życia żydowskiego tam, gdzie ono zachowało jeszcze swoje odrębne cechy, udostępnianie Żydom wyników tych badań oraz całokształtu wiedzy ludzkiej w języku żydowskim.

W skład Ż. I. N. wchodzą obecnie sekcje filologiczna, ekonomiczno-statystyczna, historyczna, pedagogiczno-psychologiczna, centrala bibljograficzna, muzeum i bibljoteka.

Sekcja filologiczna wydała w ciągu niecałych 4 lat istnienia Instytutu jeden tom Żydowskiej Filologji (Idisze Filologie) i 3 tomy Prac Ż. I. N. (Szriftu fun Idiszn Wisnszaftlechn Institut), zawierające rozprawy uczonych krajowych i zagranicznych z dziedziny etnografji, filologji i literatury żydowskiej.

Sekcja ekonomiczno-statystyczna wydała w roku 1928 tom „Prac Ekonomiczno-Statystycznych", przynoszących ważne prace z tej dziedziny, szczególnie z okresu ostatnich 150 lat.

Sekcja historyczna przygotowała pierwszy tom swoich „Prac", który ma się wkrótce ukazać.

Sekcja pedagogiczno-psychologiczna bada psychikę dziecka żydowskiego i dzieje wychowania u Żydów. Wydawnictwo tej sekcji ma się ukazać w ciągu roku bieżącego.

Początkowo zdany był Ż. I. N. pod względem finansowym tylko na składki i współpracę szczupłej garstki osób. Dopiero w r. 1927 udało się uzyskać znaczniejsze środki od instytucyj żydowskich, głównie amerykańskich i krajowych, a w roku 1928 za-

siliły fundusze Ż. I. N. kahały: Wiednia, Kutna, Stanisławowa, Warszawy, jako też magistraty: Białegostoku, Lidy, Łodzi, Międzyrzecza, Płocka, Hrubieszowa, Wołkowyska, Terespola, Grajewa, Kowla i Łucka.

Ż. I. N. utrzymuje kontakt z innemi towarzystwami naukowemi, a na prośbę Ministerstwa W. R. i O. P. opracował instrukcję o sposobie transkrypcji tekstów żydowskich na alfabet polski, którą się stosuje obecnie w bibljotekach przy katalogowaniu druków żydowskich.

W marcu 1928 r. powstał komitet, którego zadaniem jest zebranie funduszów na wybudowanie własnego gmachu dla Instytutu. Plac już został w Wilnie nabyty.

Żydowskie Towarzystwo Historyczno-Etnograficzne w Wilnie. Założycielem Towarzystwa Hist.-Etnogr. jest Sz. Anski (Sz. Z. Rapaport), autor słynnego „Dybuka". Zajmuje się ono gromadzeniem i opracowaniem materjału z dziedziny folkloru, sztuki, literatury i historji żydowskiej. Towarzystwo posiada bibljotekę, archiwum i muzeum.

Bibljoteka posiada w rękopisie szereg utworów wielkich pisarzy żydowskich, rzadkie modlitewniki i pinkasy (protokóły) żydowskich stowarzyszeń religijnych i rękodzielniczych z XVIII i XIX w., zbiory prasy żydowskiej, szczególnie z czasów wojny światowej.

Archiwum powstało w r. 1919. W skład jego wchodzą archiwa żydowskich instytucyj jak „Mficej Haskala", część aktów towarzystwa „Ica", akta związane z życiem żydowskiem w XIX w., korespondencja wielkich osobistości żydowskich jak Herzla Harkawiego, Chwolsona i inych. Pozatem większe zbiory z czasów wojny światowej.

Muzeum zostało otwarte 14.III.1913 r. przez „Towarzystwo Miłośników Starożytności Żydowskiej" i obejmowało szereg darów i depozytów. W czasie wojny zostały depozyty wywiezione do Moskwy. W r. 1919 przechodzi muzeum do Żyd. Tow. Hist.-Etnogr. Ze zbiorów należy wymienić modele prac Antokolskiego i jego portret pędzla Rjepina, przywileje królów polskich dla Żydów, okazy żydowskiej sztuki ludowej, świeczniki chanukowe, zdjęcia fotograficzne synagog i nagrobków.

Pozatem posiada muzeum osobne zbiory tyczące się znakomitych pisarzy żydowskich, przedewszystkiem założyciela An-skiego, J. L. Pereca, Dynezona.

Zbiory Tow. Hist.-Etn. znajdują się obecnie w lokalu gminy żydowskiej w nieodpowiednich ubikacjach.

Zbiory Towarzystwa nie posiadają jeszcze odpowiednich katalogów, gdyż z braku środków praca postępuje leniwie, dawny inwentarz muzeum stracił na wartości przez wywiezienie części zbiorów do Rosji i przejścia muzeum w nowe ręce.

Mimo to może się Towarzystwo poszczycić wydawnictwami jak „Pinkos" z r. 1922 i „Muzikaliszer Pinkos" [86].

Bibljoteki. Bibljoteka im. M. Sztraszuna.

Twórcą bibljoteki jest znany „maskil" (zwolennik oświecenia) wileński Mates Straszun (1817—1885). Ze szczególnem zamiłowaniem zbierał Straszun cenne okazy i przekazał je w swoim testamencie razem z kamienicą przy ul. Szklanej na założenie bibljoteki.



329. CZYTELNIA BIBLJOTEKI STRASZUNA

Głównym zawiązkiem bibljoteki są prywatne zbiory fundatora, około 6000 tomów dzieł rabinicznych i 1000 tomów „judaica". Z czasem weszły tu zbiory S. J. Fina (1818—1890), J. Behaka, L. Markona, B. Ratnera, i drobniejsze dary i zakupy. Obecnie znajduje się bibljoteka we własnym gmachu przy ul. Żydowskiej, tuż przy wielkiej synagodze. Od r. 1927 otrzymuje bibljoteka żydowskie i hebrajskie druki od Bibljoteki U. S. B., o ile nie są wydane w województwach: Wileńskiem, Białostockiem, Nowogródzkiem lub Poleskiem.

Pozatem otrzymuje też egzemplarze obowiązkowe druków żydowskich i hebrajskich ze Starostwa Grodzkiego.

Bibljoteka im. Straszuna jest obecnie największą tego rodzaju w Polsce i posiada przeszło 25000 tomów, z tego około połowy literatury rabinicznej, około 4000 tomów „iudaica", resztę stanowią literatura hebrajska i żydowska. Wśród zbiorów znajduje się 5 inkunabułów z lat 1477, 1484 i 1485 (Soncino), 1492 (Neapol i Brescia po 1 egzemplarzu), około 300 druków z XVI w., 103 rękopisy, w tem niektóre na pergaminie, rękopis pinkasu (protokółu) sejmu Żydów litewskich (1623 — 1661) wydanych później przez Dubnowa, z tłumaczeniem rosyjskiem Tuwima [87]. Do zbiorów pozostałych po Straszunie istnieje drukowany katalog hebrajski, wydany w Berlinie w r. 1889 i zawierający 5753 numery. Do innych działów istnieją częściowo pisane katalogi.

Z bibljoteki korzystać można bezpłatnie, ale tylko na miejscu. Zwiedza ją około 150 osób dziennie, w tem coraz więcej młodzieży szkolnej obojga płci (dawniej kobietom był wstęp wzbroniony) uczeni ortodoksyjni i nowocześni badacze. W ten sposób bibljoteka, właściwie wbrew pierwotnemu przeznaczeniu, służy zarazem jako bibljoteka ludowa, co utrudnia poważniejszą pracę naukową.

Gmach bibljoteki jest już obecnie za szczupły i krępuje swobodny jej rozwój. Właścicielką bibljoteki jest Gmina Żydowska, która w szczupłej mie-

rze pokrywa jej wydatki. Subsydjów, poza sporadycznemi od magistratu, bibljoteka nie dostaje, tak, że planowe kompletowanie zbiorów jest niemożliwe.

Kierownikiem bibljoteki jest p. I. Straszun, krewny fundatora, który pracuje obecnie nad uporządkowaniem druków hebrajskich i żydowskich Bibljoteki U. S. B.[39]

Bibljoteka „Mficej Haskala" przy Gminie Żydowskiej.

Bibljoteka została założona w 1910 roku przez wileńskie towarzystwo „Mficej Haskala" (Szerzenia Oświaty) jako bibljoteka ludowa z 4000 tomów. Do r. 1929 liczba tomów wzrosła prawie dziesięciokrotnie. Na 1.I.1929 miała bibljoteka 1766 czytelników, w tem 50,4% uczniów, 16,4 % pracowników fizycznych i umysłowych. Z wszystkich książek (ok. 38.000) jest ok. 10.000 żydowskich, ok. 5.500 hebrajskich, 4.400 polskich. Z czasów przedwojennych istnieje jeszcze spora ilość książek rosyjskich, których czytelnicy coraz rzadziej żądają.

Oprócz beletrystyki posiada bibljoteka pokaźną ilość dzieł naukowych, w tem cenny dział „iudaica", w językach głównie rosyjskim, niemieckim i hebrajskim.

Przy bibljotece istnieje także czytelnia, gdzie za skromną opłatą można czytać książki lub czasopisma w języku hebrajskim i polskim.

Dawniej pokrywała wydatki bibljoteki Gmina Żydowska (do r. 1920). Od tego czasu bibljoteka M. H. musi się utrzymywać sama, co naturalnie odbija się na opłatach (1,25 zł. miesięcznie) i nie pozwala odpowiednio bibljoteki kompletować.

Subsydja otrzymała biblj. M. H. tylko od magistratu wileńskiego w latach 1926, 1927, 1929 po 1000 zł., 500 zł., 1000 zł.[40]

Kinderbibliotek (Bibljoteka dla dzieci) Ż. C. K.O. w Wilnie: Bibljoteka została założona w r. 1909 przez Tow. „Kinderfarzorgung" z zamiarem dania rozrywki i nauki dzieciom szerokich mas żydowskich przez dobór odpowiedniej lektury. Po zlikwidowaniu Tow. „Kinderfarzorgung" przeszła bibljoteka do Ż. C. K. O. w Wilnie, od tego czasu zaczął się jej szybki rozwój.

Książek posiada bibljoteka około 16.000, wypożyczeń w r. 1928 przeszło 25.000, czytelników 550, a do marca 1929—630.

Kierownictwo Kinderbibliotek stara się wzbudzić zainteresowanie dzieci przez odczyty, pytania na temat czytanych książek, zachęcanie dzieci do udziału w sprawach bibljotecznych.

Bibljoteka ma stały deficyt, którego obecnie Ż. C. K. O. nie jest w stanie pokryć. W r. 1928 dostała Bibljoteka subsydjum od magistratu wileńskiego w wysokości 500 zł.[41]

Wileński Żydowski Instytut Muzyczny przy Żydowskiem Stowarzyszeniu Popierania Sztuki.

Założony w r. 1924, stawia sobie Żyd. Inst. Muz. za cel uprawianie muzyki żydowskiej i rozpowszechnianie jej wśród szerokich warstw ludu żydowskiego. Jest to może jedyny zakład tego rodzaju w Europie, w którym wykłady odbywają się w języku żydowskim.

Wstępujący do zakładu muszą posiadać talent muzyczny i wykształcenie odpowiadające przynajmniej programom niższej szkoły średniej, absolwenci muszą się wykazać wykształceniem średniem. Instytut, opierający się na programie konserwatorjum państwowego, obejmuje klasy: fortepianową, skrzypcową, wiolonczeli, śpiewu, kontrabasu i instrumentów dętych, prócz nauk teoretycznych. Istniejąca przy Instytucie klasa operowa wystawiła w języku żydowskim w ciągu krótkiego czasu istnienia zakładu 9 oper, z czego w roku 1928/29 Madame Butterfly i Traviatta.

W końcu roku 1928/29 miał zakład około 200 słuchaczy, z czego przeszło 60% w klasie fortepianowej.

Rekrutują się oni głównie z Wilna i okolic, przybywają jednak i z innych stron Polski, głównie z okolic b. Królestwa. Co do wieku uczniów panuje wielka różnorodność, obok 8 letnich dzieci mamy ludzi 30 letnich. Podobnież spotykamy studentów, uczniów gimnazjalnych i robotników.

Kilkakrotne wizytacje zakładu przez wizytatorów Ministerstwa W. R. i O. P. stwierdziły dostateczny poziom naukowy i artystyczny zakładu. Potwierdzają to bardzo przychylne oceny, urządzanych przez Instytut koncertów, przedstawień operowych, produkcyj uczniowskich, ze strony prasy wileńskiej bez różnicy kierunku.

Wobec niewysokich opłat uczniów, po większej części ze sfer niemajętnych, zakład może się tylko utrzymać dzięki ofiarnej pracy profesorów z dyrektorem na czele. Oprócz subsydjum jednorazowego magistratu wileńskiego (920 zł.) Instytut otrzymał 1000 zł. w r. 1930 z Min. W. R. i O. P. na uzupełnienie bibljoteki[42].

Teatr żydowski w Wilnie. W Wilnie powstał pod koniec okupacji niemieckiej zespół aktorski, znany ogólnie pod nazwą „Wilnian"—„Di Wilner", który postawił sobie za cel stworzenie żydowskiego teatru artystycznego i szerzenie prawdziwej sztuki dramatycznej wśród szerszych mas społeczeństwa żydowskiego. W repertuarze „Wilnian" znalazła się także słynna legenda dramatyczna An-skiego „Dybuk", przedtem nie grana. „Dybuka" uważano za sztukę dla wybranych. Wystawienie jednak tej sztuki w Warszawie w r. 1921 przez zespół wileński zrobiło nadzwyczajne wrażenie nietylko wśród widzów żydowskich wszystkich warstw, ale znalazło nawet oddźwięk u społeczeńswa polskiego. Wystawienie „Dybuka" przez „Wilnian" oznacza ważny zwrot w dziejach teatru żydowskiego, tak dzięki świetnej grze zespołu, jak przez dobór repertuaru. „Wilnianie" nie mogli się jednak w Polsce, wobec braku odpowiedniego poparcia, dłużej utrzymać i wyjechali na tournée zagranicę, wszędzie entuzjastycznie przyjmowani. W następstwie rozpadł się zespół wileński na szereg grup, z których jedna przebywa obecnie w Polsce, inne w Rumunji, Belgji, Ameryce.

Dzięki poparciu społeczeństwa żydowskiego powstawały w Wilnie kilkakrotnie studja dramatyczne, które miały na celu szkolenie artystów dramatycznych, przejętych nowemi prądami, panującemi w dziedzinie sztuki teatralnej. W latach 1923/24 istniało w Wilnie studjum dramatyczne przy Żyd. Tow. Popierania Sztuki, którego absolwenci grają obecnie w teatrach żydowskich w Polsce i zagranicą. Hebrajskie studjum teatralne, powstałe w r. 1927, pracuje obecnie przy życzliwem poparciu artystów Reduty. Studjum to przygotowało ostatnio po hebrajsku inscenizację „Świerszcza za kominkiem" Dickensa, jednając sobie przychylną ocenę ze strony krytyki.

W Wilnie istnieje obecnie stały teatr żydowski pod n. „Idiszer Folksteater", jako przedsiębiorstwo prywatne, kierownictwo liczy się jednak przy doborze repertuaru i aktorów, ze znaczeniem społecznem teatru. Jest to jednak możliwe tylko częściowo, gdyż powszechnie panujący kryzys teatru odbija się szczególnie na teatrze żydowskim, nie mającym poparcia finansowego zzewnątrz, poza sporadycznemi zasiłkami magistratu.

Żydowski Pen-Klub w Wilnie. W roku 1927 wystąpił Klub Literatów przy Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich w Warszawie do V Kongresu Pen-Klubów w Brukseli z umotywowanym memorjałem w sprawie przyjęcia pisarzy żydowskich do międzynarodowej federecji Pen-Klubów, wbrew przyjętej wówczas zasadzie terytorjalnej przy tworzeniu nowych Pen-Klubów. Kongres rozstrzygnął sprawę przychylnie przez przyjęcie ogólnej uchwały, że na terytorjum jednego państwa może istnieć kilka ośrodków językowych, z tem jednak, że główne siedziby różnych sekcyj językowych nie mogą się znajdować w tem samem mieście, t. zn. że Pen-Klub żydowski nie mógłby mieć głównej siedziby w Warszawie, gdzie jest główna siedziba Pen-Klubu polskiego. Wobec tego jasnem było dla inicjatorów, że najodpowiedniejszą siedzibą dla Pen-klubu żydowskiego będzie Wilno, ze względu na ważną rolę jaką ono gra w żydowskiem życiu duchowem. Tu też zorganizował poeta M. Kulbak Pen-Klub żydowski, który się ukonstytuował 12-XII 1927 r. W roku następnym powstały sekcje w Warszawie i Nowym Jorku. Pen-Klub żydowski liczy obecnie przeszło stu członków z pośród najpoważniejszych pisarzy żydowskich świata.

Prasa żydowska w Wilnie liczy obecnie 3 pisma codzienne (ostatnio powstało jeszcze czwarte, tylko w części wileńskie) 2 tygodniki (z tego 1 hebrajski), 1 dwutygodnik. Prasa wileńska odzwierciadla główne prądy nurtujące żydowstwo polskie, szczególnie wileńskie.

Dziennik „Wilner Tog" jest gazetą radykalnie demokratyczną, walczącą o postęp i świeckość w życiu żydowskiem i język żydowski jako narodowy. Dziennik „Di Cajt" o kierunku sjonistycznym i hebraistycznym wyraża dążenia stanu średniego i kupiectwa. Za współpracę z kupiectwem otrzymała „Di Cajt" na P. W. K. w Poznaniu dyplom zasługi. Trzecie czasopismo codzienne „Owent Kurjer" jest gazetą wieczorową, obliczoną więcej na informacje, ze skłonnością do sensacji.

Z tygodników wysuwa się na pierwsze miejsce, pod względem nakładu i roli, ortodoksyjne „Dos Wort", mające czytelników we wszystkich częściach Polski. Gazeta ta dobitnie dowodzi, że ortodoksja w walce z postępowcami posługuje się nowoczesnym postępem i nauką. Wielkie zasługi w szeżeniu zasad higjeny wśród ludu żydowskiego ma dwutygodnik „Folksgezunt".

MOJŻESZ HELLER

PRZYPISY

1 Berszadskij: Oczerk istorji wileńskoj jewrejskoj obszczyny Woschod. r. 1881, ks. 7.

2 P. Kon: Dawny Uniwersytet Wileński a Żydzi. Ateneum Wileńskie 1925/26.

3 P. Kon: Dos erszte hebreisz—idisze lejenbuch fun der pojliszer szprach un zajn mechaber, biskup Jan Chrizoston Gintyłło. Wilno 1928.

4 G. Pludermacher: Cu der geszichte fun dem idisz-weltlechn szulwezn in Wilne. Szulpinkos. Wilno, 1924, str. 18—41.

5 idem.

6 Di idisz weltleche szuln ojf der prowinc. Pinkos far der geszichte fun Wilne. Wilno, 1922, str. 869—872.

7 Pludermacher, jak wyżej.

8 Goldman, jak wyżej.

9 M. Szur. 5 jor Idiszn Centraln Bildungskomitet. Szulpinkos, str. 46—147.

10 Goldman. Di idisz weltleche szuln ojf der prowinc.

11 Szur, jak wyżej.

12 Dane na miejscu i Kuratorjum O. S. W.

13 Dane Kuratorjum O. S. W. Cent. Org. Szkolnej w Wilnie.

14 Dane Kuratorjum O. S. W.

15 J. Arski: Matematisz-naturwisnszaftleche Gimnazje. Szulpinkos, str. 241—251, dane Kuratorjum O. S. W. i na miejscu.

16 U. Łazowski: Di 8-kl. Humanistisze Gimnazje. Szulpinkos, str. 251—258 i dane Kuratorjum O. S. W.

17 Dane Kuratorjum O. S. W. i Centr. Org. Szkolnej w Wilnie.

18 M. Gurewicz: Gimnazje fun. S. M. Gurewicz. Szulpinkos, str. 286—291 i dane Kuratorjum O. S. W.

19 Dane Kuratorjum O. S. W.

20 A. Golomb: Idiszer Lerer-seminar. Szulpinkos, str. 262—272, A jor arbet fun Idiszu Lerer-seminar., Wino, 1928 i dane na miejscu.

21 Dane Kuratorjum O. S. W. i T-wa Tarbut, które podało także zaokrąglone liczby uczniów szkół swoich powiatu Wilejskiego: w Budsławiu, Dołhinowie, Kurzeńcu i Wilejce ok. 190 ucz. razem; do Kuratorjum odpowiedni wykaz statystyczny w czasie zbierania materjałów nie był jeszcze wpłynął.

22 Tochnit halemudim szel Hagimnasia Haiwrit Bewilna. Program Gimn. Hebr. Humanist. w Wilnie, Wilno 1926.

23 Dane Kurator um O. S. W.

24 Dane na miejscu.

25 Dane Kuratorjum O. S. W.

26 Dane na miejscu.

27 Dane na miejscu.

28 Dane Kuratorjum O. S. W.

29 M. Sienicki: De wilner stłotisze Talmud-tojre. Pinkos 761—764 i dane na miejscu.

30 Dane Kuratorjum O. S. W.

31 Dane co do obu szkół uzyskane na miejscu.

32 Dane z jednodniówki „Pomoc Pracy" z października 1928 i na miejscu.

33 W broszurze: Di organizacje fun der idiszer wisnszaft. 3 wyd Wilno 1925.

34 Forboratung wegn dem Wisnszaftlechn Institut. Berlin 1925.

35 Pozatem dane z publikacyj Ż. I. N. i na miejscu.

36 Ch. Łuński. Di idisze Historisz-etnografisze Gezelszaft. Pinkos, str. 855—864.

37 Jako dodatek do Jewrejskoj Stariny w latach 1909—1918.

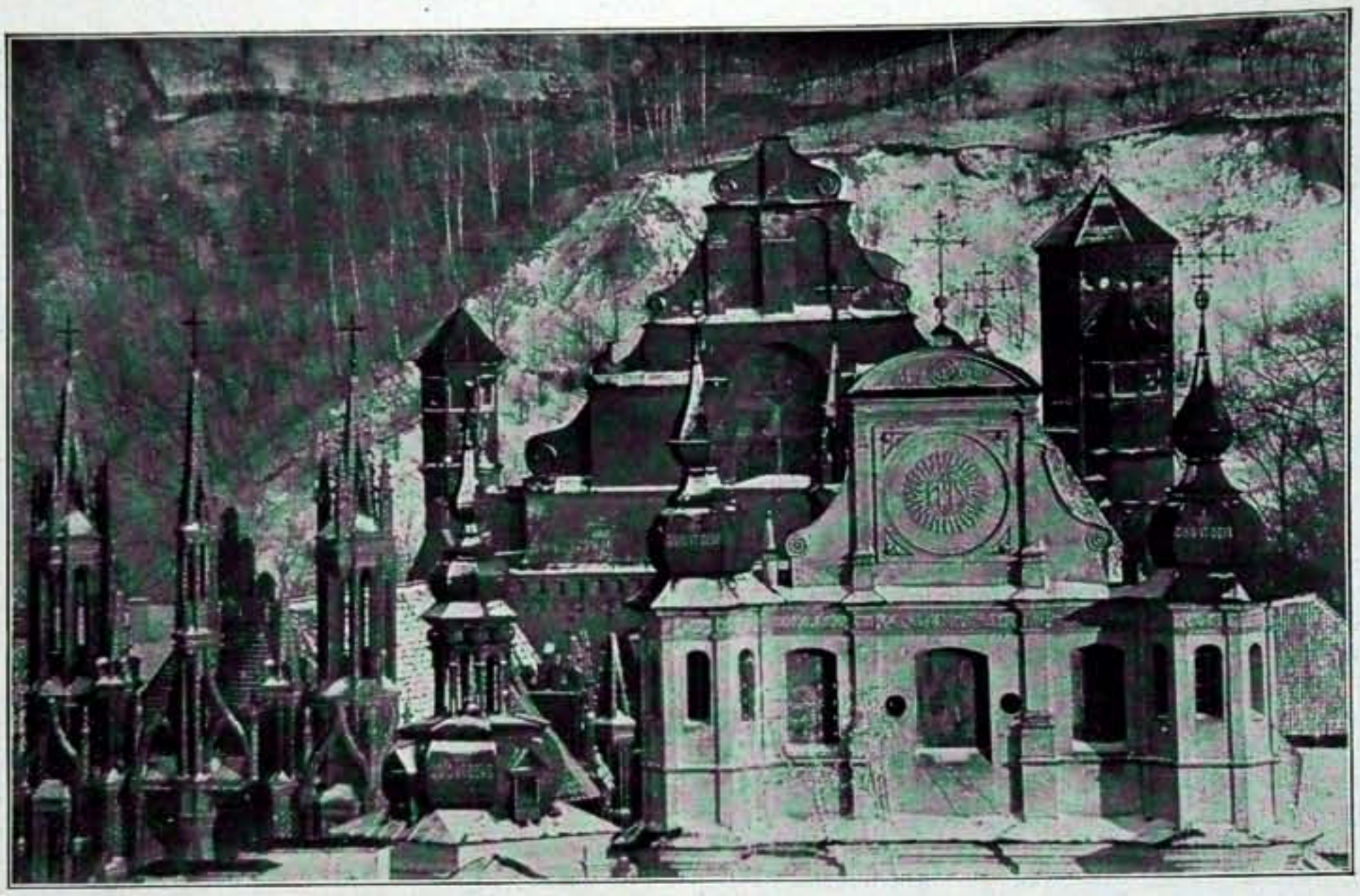
38 M. Szalit: Wilner biblioteken w „Wilner Samelbuch". Wilno 1916, str. 30—52. Ch. Lunski. Matesjohu Straszuns Bibliotek in Wilne. Bicherwelt 1922, str. 262/263 i dane na miejscu.

39 Chwalewik: Zbiory polskie.

40 M. Szalit: „Wilner biblioteken" i dane na miejscu.

41 M. Szalit jak wyżej, Ch. Wajsbord: Di Kinderbibljoteke bei dem Idiszn Centraln Bildungskomitet in Wilne. Pinkos, str. 767—772, ta sama: Di Kinderbibliotek. Szulpinkos, str. 279—285 i dane na miejscu.

42 Dane uzyskane na miejscu.



330. WILNO — MIASTO ŚWIĄTYŃ
Fot. J. Bułhak

WYZNANIA RELIGIJNE W WOJEWÓDZTWIE WILEŃSKIEM

WSTĘP

Doniosłość spraw wyznaniowych. Sprawy wyznaniowe, ujmowane z punktu widzenia ich wagi w życiu państwowem, posiadają w Polsce doniosłość wyjątkową. Zasadza się ona na trzech faktach. Popierwsze — sprawy poszczególnych wyznań, czy związków religijnych w Polsce łączą w sobie obok zagadnień ściśle konfesyjnej natury zagadnienia społeczne i polityczne.

Wszystkie te wyznania (a posiadamy ich osiem, nie licząc przeszło 40 sekt) zahaczają o bardzo aktualne i częstokroć nieuregulowane dotąd zagadnienia narodowościowe. Kościół Rzymsko-Katolicki ma sprawy obrządku wschodniego, nie mieszczącego się w ramach zagadnienia li tylko wyznaniowego oraz sprawy języka nabożeństw o zabarwieniu wyraźnie narodowościowem. Cerkiew Prawosławna — uregulowanie jej położenia prawnego, utrzymanie autokefalji, ułożenie stosunków narodowościowych (Ukraińcy, Białorusini, Polacy, Rosjanie), ustrój wewnętrzny kanoniczny — wszystko to ma wagę najdonioślejszą, już ściśle państwową. Kościoły Ewangelickie stanowią konglomerat przeróżnych narodowości: Polacy, Niemcy, Czesi i t. p. Żydzi domagają się nietylko gminy wyznaniowej, lecz znaczna część ich dąży do gminy świeckiej o charakterze narodowym.

To są te czynniki postronne niejako, które zagadnieniom tych wyznań nadają piętno państwowe i społeczno-polityczne.

Powtóre: prawosławje polskie, acz dotyczy ściśle wewnętrznej sprawy Rzeczypospolitej, wybiega daleko poza granice Polski, jako zagadnienie szersze ogólno-polityczne. Jest to niezależna cerkiew obok innych niezależnych z Patrjarchatem Konstantynopolitańskim na czele, cerkiew, której los zarówno w przyszłości bliższej jak i dalszej zwłaszcza, obchodzi naszego sąsiada wschodniego. Kościołami Ewangelickiemi interesuje się nasz sąsiad z Zachodu z powodu dużej ilości Niemców — wyznawców tych kościołów, jak również i dlatego, że ewangelicy unijni z poznańskiego należeli do niedawna organizacyjnie do centrali berlińskiej. Muzułmanie i Karaimi wreszcie łączą nas ze światem Wschodu, z Islamem przedewszystkiem, interesującym się losem polskich muzułman. Kościół Rzymsko-Katolicki w osobie Papieża łączy powszechność swą i wybiega poza granice kraju, w którym istnieje. Dodawać wreszcie zbyteczne, że Żydzi w djasporze niezwykle wrażliwie reagują na położenie Żydów w Polsce.

Mamy więc już ujęte znaczenie naszych wyznań z punktu widzenia wewnętrznego i zewnętrznego: ściśle państwowego i międzynarodowego.

I potrzecie wreszcie: rzecz podstawowa, natury

WYDAWNICTWO

„WILNO I ZIEMIA WILEŃSKA"

T. II.

Znajdujący się w druku tom drugi i ostatni „Wilna i Ziemi Wileńskiej" składa się z dwuch działów: pierwszy — Nauka i Sztuka, drugi — Życie Gospodarcze. Ozdobiony, jak i tom pierwszy, licznemi ilustracjami i wykresami, zobrazuje wyczerpująco nasze życie naukowe, artystyczne i ekonomiczne.

W dziale pierwszym — Nauka i Sztuka — znajdą się następujące prace:

Uniwersytet Wileński — prof. Ryszard Mienicki
Szkolnictwo — dr. Adolf Hirschberg
Literatura — dr. Stanisław Cywiński
Malarstwo — Jerzy Remer
Architektura i zabytki — Jerzy Remer
Sztuka ludowa — Helena Schrammówna
Muzyka — Michał Józefowicz
Teatr — Tadeusz Łopalewski
Drukarstwo — Ludwik Abramowicz
Prasa — Ludwik Abramowicz
Twarzystwo Przyjacoiół Nauk — Michał Brensztejn

W dziale drugim — Życie Gospodarcze — redagowanym przez Zygmunta Hartunga przy współpracy naukowej prof. Władysława Zawadzkiego, omówiony będzie rozwój gospodarczy Ziemi Wileńskiej w ciągu ostatnich lat dziesięciu w dziedzinie przebudowy ustroju agrarnego, wytwórczości roślinnej, zwierzęcej i leśnej, przemysłu i handlu, kredytu, spółdzielczości, komunikacji, odbudowy kraju i t. p. — Poprzedzi to wstęp prof. Władysława Zawadzkiego oraz zarys stosunków administracyjnych i samorządowych pióra Józefa Rakowskiego.

Do tomu tego będą załączone liczne mapy, obrazujące sieć szkolnictwa, towarzystw i organizacyj gospodarczych, rozmieszczenie zabytków, punktów pocztowo-telegraficznych, układ stosunków wyznaniowych i t. p.

W celu uprzystępnienia wydawnictwa szerokim sferom czytelników — wydawca ogłasza niniejszem przedpłatę, którą przyjmuje Księgarnia Św. Wojciecha, Oddział w Wilnie, ul. Dominikańska 4.

Cena tomu II-go wyniesie, jak i I-go, zł. 35.

Skład główny w Księgarni Św. Wojciecha, Wilno, Dominikańska 4.

Druk. „Lux", Wilno.

zasadniczej. Konstytucja nasza z dnia 17 marca 1921r. w rozdziale piątym, który nosi tytuł: „Powszechne prawa i obowiązki obywatelskie" w artykule 120 nakłada na młodzież do lat 18, kształcącą sią w zakładach naukowych, utrzymywanych w całości lub częściowo przez Państwo czy ciała samorządowe, obowiązek nauki religji; kierownictwo i nadzór nauki religji porucza odpowiednim związkom religijnym.

Ten artykuł Konstytucji przypieczętowuje niejako doniosłość spraw wyznaniowych w Polsce i wyraźnie ustala zainteresowanie Państwa wyznaniem obywateli, których obowiązuje do nauki religji, uznając ją za jeden z czynników wychowania.

Stosunek Państwa do wyznań. Ale na tem Konstytucja nie poprzestaje. W artykule 111 poręcza wolność sumienia i wyznania wszystkim obywatelom, prawo zaś wolnego wyznawania zarówno publicznie, jak i prywatnie swej wiary, jak również i wykonywania przepisów swej religji, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi i obyczajności publicznej— daje wszystkim mieszkańcom Państwa Polskiego.

Artykuły: 110, 112 i 113 precyzują niektóre swobody wyznaniowe i ustalają restrykcje państwowe, artykuły zaś 114 i 115 posiadają zasadnicze znaczenie dla uregulowania położenia prawnego poszczególnych związków religijnych.

Artykuł 114 ustala, iż „wyznanie rzymsko-katolickie, będące religją przeważającej większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań. Kościół Rzymsko-Katolicki rządzi się własnemi prawami. Stosunek Państwa do Kościoła będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji przez Sejm". Artykuł zaś 115 Konstytucji stwierdza, że „kościoły mniejszości religijnych i inne prawnie uznane związki religijne rządzą się same własnemi ustawami, których uznania Państwo nie odmówi, o ile nie zawierają postanowień, sprzecznych z prawem. Stosunek Państwa do tych kościołów i wyznań będzie ustalony w drodze ustawowej po porozumieniu się z ich prawnemi reprezentacjami".

Oba te artykuły Konstytucji powinny być traktowane w łączności dla ujęcia ich podstawowego znaczenia. Według komentatorów Konstytucji (prof. Jaworski) z brzmienia tych artykułów wynika, iż w stosunku do Kościoła Rzymsko-Katolickiego Państwo zgóry uznaje jego prawa w rządzeniu się wewnętrznem (prawo kanoniczne rzymsko-katolickie uznane jest tu za niesprzeczne z ustawami państwowemi), w stosunku zaś do innych kościołów czy związków religijnych zastrzega sobie Państwo możność zbadania ich praw wewnętrznych i stwierdzenia czy nie zawierają postanowień, sprzecznych z prawem państwowem.

Jednocześnie artykuły te ustalają formy, w jakich ma nastąpić uregulowanie położenia prawnego w Państwie tych kościołów. Dla wyznania rzymsko-katolickiego czyni się wyjątek, zastrzegając ułożenie stosunku Państwa do tego Kościoła na podstawie układu ze Stolicą Apostolską, układu podlegającego ratyfikacji przez Sejm. Inaczej mówiąc ma być to układ dwustronny o charakterze umowy międzynarodowej.

W stosunku zaś do wszystkich innych wyznań zastrzega sobie Państwo wydanie ustaw po porozumieniu się z reprezentacjami prawnemi tych związków religijnych. Jest to rozróżnienie zasadnicze, które znalazło swój wyraz w ustawodawstwie wyznaniowem w Polsce.

Ustawodawstwo wyznaniowe. Z pośród rodzimych ustaw, obowiązujących w stosunku do wyznań, posiadamy trzy: Konkordat pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzecząpospolitą Polską, podpisany w Rzymie dnia 10 lutego 1925 r., ratyfikowany zgodnie z ustawą z dnia 23 kwietnia 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 47 poz. 324 z r. 1925 i Dz. U. R. P. Nr. 72 z roku 1925 poz. 501); Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 października 1927 r. o uporządkowaniu stanu prawnego w organizacji gmin wyznaniowych żydowskich na obszarze Rzeczypospolitej Polski z wyjątkiem Województwa Śląskiego (Dz. U. R. P. Nr. 52 z r. 1928 poz. 500—jako załącznik do Rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 5 kwietnia 1928 r.), będące rozwinięciem poprzednio ogłoszonych rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej w tej mierze i stanowiące w osnowie przepisy dekretu Naczelnika Państwa z dnia 7 lutego 1919 r. o zmianach w organizacjach gmin wyznaniowych żydowskich na terenie byłego Królewstwa Kongresowego (Dz. P. P. P. Nr. 14 poz. 175), który to dekret utrzymał w mocy (ze zmianami) postanowienia rozporządzenia władz okupacyjnych z dnia 1 lutego 1916 r. o organizacji żydowskiego towarzystwa religijnego; wreszcie Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o stosunku Państwa do Wschodniego Kościoła Staroobrzędowego, nieposiadającego hierarchji duchownej (D. U. R. P. Nr. 38 poz. 363 z. r. 1928) oraz Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 sierpnia 1928 r. o uznaniu statutu Wschodniego Kościoła Staroobrzędowego, nieposiadającego hierarchji duchownej (Monitor Polski Nr. 210 poz. 482 z r. 1928).

Jeżeli chodzi o konstytucyjne, ustawowe uregulowanie położenia prawnego poszczególnych związków religijnych w Polsce — w dzisiejszym stanie rzeczy poza te trzy ustawy Państwo nie wyszło.

Nadmienić tu jeszcze wypada, iż w stosunku do Cerkwi Prawosławnej zostały wydane „Tymczasowe przepisy o stosunku Rządu do Kościoła Prawosławnego w Polsce" z dnia 30 stycznia 1922 r. (Monitor Polski Nr. 38 poz. 20 z r. 1929). Wydane one zostały „celem ujednostajnienia trybu postępowania w sprawach Kościoła Prawosławnego na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej"—„na czas przejściowy, do chwili uchwalenia ustawy, normującej stosunek Państwa Polskiego do Kościoła Prawosławnego, zgodnie z wymaganiem art. 115 Ustawy Konstytucyjnej".

Jeżeli chodzi o ustawodawstwo polskie w stosunku do wyznań ewangelickich wymienić jedynie można Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 marca 1928 r. o zwołaniu Synodu Nadzwyczajnego Ewangelickiego Kościoła Unijnego. Według art. 1 tego Rozporządzenia Synod ten powołany zostaje celem nadania Ewangelickiemu Kościołowi Unijnemu ustroju wewnętrznego tudzież wyłonienia prawnej reprezentacji tegoż Kościoła w rozumieniu ustępu 2 art. 115 Konstytucji.

W stosunku do wszystkich innych wyznań i sekt, znajdujących się na terenie Państwa Polskiego, obowiązują ustawy i przepisy b. państw zaborczych, w zależności od terenu, na którym dane wyznanie się znajduje.

Na obszarze b. zaboru rosyjskiego obowiązują dotąd następujące ustawy dla Kościołów Ewange-

lickich: 1. Ustawa dla Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, wydana na mocy ustawy z dnia 8/20/1849 r. oraz ustawa z dnia 27 kwietnia 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 32 poz. 251), 2. Rosyjska ustawa wyznań obcych (Zb. Pr. t. XI. ks. 2 rozd. 1).

Dla Kościoła Muzułmańskiego w Polsce obowiązują dotąd również przepisy ustawodawstwa rosyjskiego o zarządzaniu duchownemi sprawami mahometan, zawarte w tomie XI cz. I ks. 6 Zb. Pr., wreszcie dla Wyznania Karaimskiego obowiązują w myśl Regulaminu, opracowanego przez Konferencję Delegatów Gmin Karaimskich w Haliczu w czerwcu 1927 r., normy ustalone w ks. IV t. XI cz. 1 Zb. Praw rosyjskich wraz ze zmianami, wprowadzonemi przez omawiany regulamin, przyjęty do wiadomości przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Na obszarze b. zaboru pruskiego dla Kościołów Ewangelickich obowiązuje cały szereg ustaw pruskich, a przedewszystkiem:

1. Postanowienia Powszechnego Prawa Krajowego (Cz. II tytuł XI),

2. „Kirchengemeinde — und Synodalordnung für die Provinzen Preussen, Brandenburg, Pommern, Posen, Schlesien und Sachsen" z dn. 10 września 1873 (Zbioru Ustaw str. 418),

3. „Gesetz betreffend die ewangelische Kirchenverfassung" z dn. 3 czerwca 1876 (Zbioru Ustaw str. 125),

4. „Kirchengesetz, betreffend die Kirchliche Aufsicht über die Vermogensverwaltung der Kirchengemeinden" z dn. 18 czerwca 1892 (R. G. V. Bl. 93/9). (Kościół Ewangelicko-Unijny na Górnym Śląsku ustawy te obowiązują o tyle—o ile nie są sprzeczne z postanowieniami polsko-niemieckiej konwencji, podpisanej w Genewie dnia 15 maja 1922 r.) (Dz. U. R. P. Nr. 44 poz. 371).

Na obszarze b. zaboru austrjackiego istnieją dwie ustawy obowiązujące Ewangelicki Kościół Augsburskiego i Helweckiego wyznania: 1. Patent cesarski z dnia 8 kwietnia 1861 (Dz. Ust. Państwa Nr. 41) i 2. Ustawa Kościelna p.t. „Ustrój Ewangelickiego Kościoła Augsburskiego i Helweckiego wyznania", zatwierdzona postanowieniem cesarskim z dnia 29 grudnia 1891 r. (Dz. Ust. Pań. Nr. 4 z r. 1891).

Jak widać z przeglądu powyższego ustawodawstwa, obowiązującego w stosunku do poszczególnych wyznań, istnieją w niem bardzo poważne luki, wyrazem czego jest fakt, że po dziesięciu latach istnienia Rzeczypospolitej nie wydano szeregu ustaw w stosunku do Kościołów: Ewangelickich, Muzułmańskiego, Karaimskiego, ustawy ramowej dla sekt, a przedewszystkiem ustawy dla Cerkwi Prawosławnej. Jest to jeden z najpilniejszych postulatów.



331. ZYGMUNT AUGUST NADAJE INOWIERCOM PRAWO ZAJMOWANIA W PAŃSTWIE WSZELKICH URZĘDÓW I DOSTOJEŃSTW (1563 6/VI WILNO)

Fotografja inicjału i części dokumentu z oryginału znajdującego się w Archiwum Synodu Ew.-Ref. w Wilnie

Widzieliśmy wyżej, jak odbiło się w ustawodawstwie szczegółowem stanowisko Państwa, ujęte wobec wyznań w Konstytucji. Stanowisko to znalazło również swój wyraz w „statucie organizacyjnym" Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, który dzieli Departament Wyznań Religijnych na trzy Wydziały: 1. Wyznania Rzymsko Katolickiego, 2. Wyznań chrześcijańskich niekatolickich i 3. Wyznań niechrześcijańskich (Mon. Pol. Nr. 222 z dn. 14 września 1928 r. — Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 sierpnia 1928 r.).

Wyznania religijne na Ziemi Wileńskiej. Charakterystyka wyznań, istniejących na terenie Województwa Wileńskiego, o tyle jest pouczająca dla poznania stosunków wyznaniowych na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej — a i całej Polski — że województwo to posiada 8 wyznań, nie licząc kilku sekt, to znaczy obrazuje cało-

kształt wyznań w Polsce. Jednocześnie Wilno jest metropolją kilku wyznań.

Kościół Rzymsko-Katolicki posiada tu swoją prowincję kościelną (jedną z pięciu w Polsce), w której skład wchodzą: Archidjecezja Wileńska i Djecezje Pińska i Łomżyńska. Na czele Wileńskiej prowincji kościelnej stoi Metropolita, jednocześnie Arcybiskup Wileński. Teren tej kościelnej prowincji obejmuje województwa: Wileńskie, Nowogródzkie, Białostockie i Poleskie.

Kościół Grecko-Wschodni (Prawosławny) posiada w Wilnie swoje Arcybiskupstwo. W skład Djecezji Wileńskiej prawosławnej wchodzi Województwo Wileńskie i częściowo Nowogródzkie.

Wyznanie Mojżeszowe posiada w Wilnie starą i znaną gminę żydowską wileńską, która uważa Wilno za centrum ruchu wyznaniowego i kulturalnego żydowskiego dla Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej.

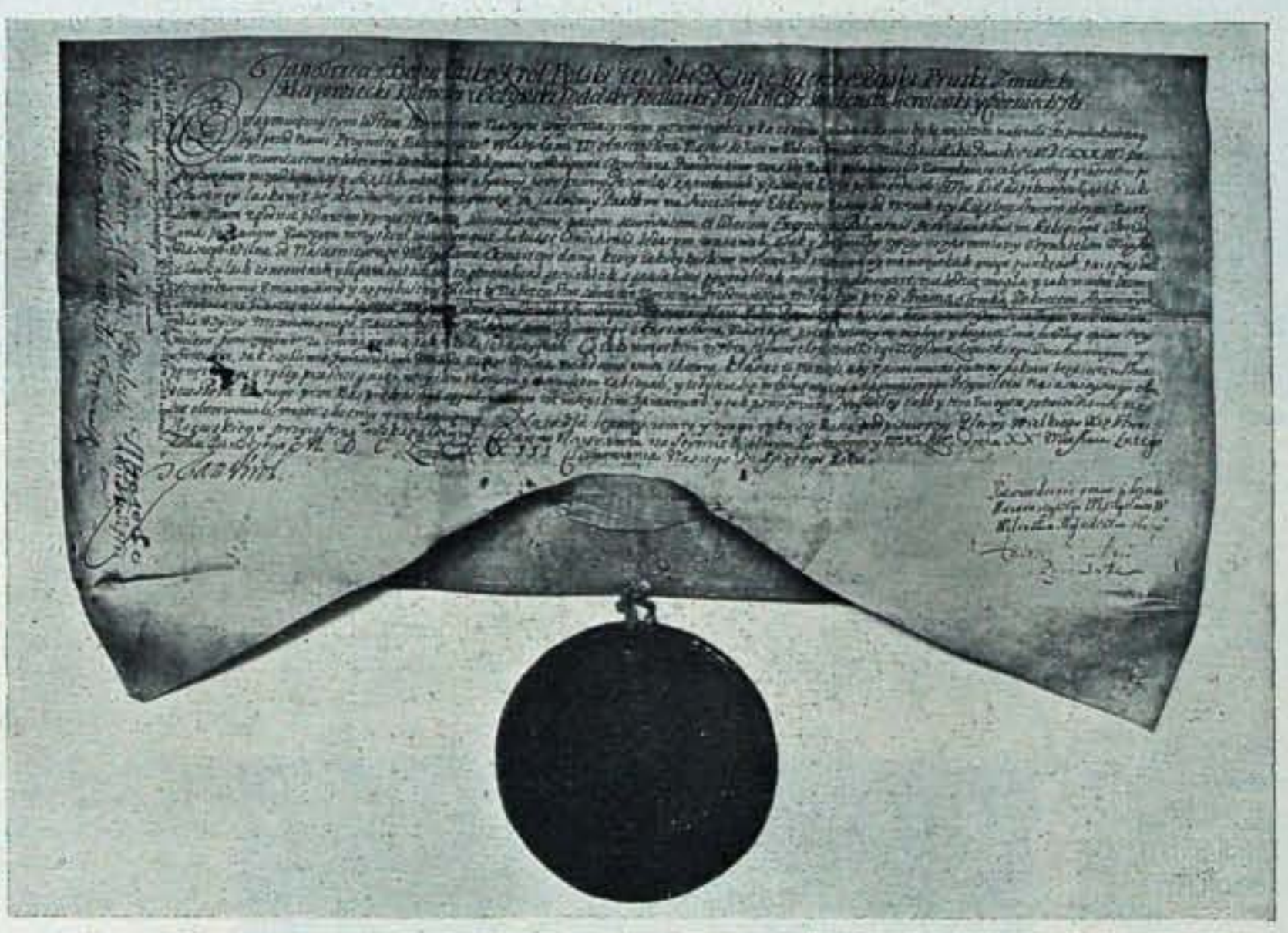
Ewangelików reprezentują w Wilnie dwa odłamy: Wyznanie Ewangelicko-Reformowane i Ewangelicko-Augsburskie. Kalwini wileńscy, znani ze swych tradycyj polskich, stwierdzonych przywilejami królewskiemi, posiadają tak zw. Jednotę Kościelną byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Wśród wyznań ściśle krajowych, specyficznych dla Ziemi Wileńskiej, których nie można spotkać na innych ziemiach Polski, wymienić należy: Staroobrzędowców (bezpopowców), Muzułman i Karaimów. Trzy te wyznania tradycjami swemi sięgają— tak jak i inne u nas wyznania — kilku wieków wstecz, do historji przedrozbiorowej Polski Niepodległej.

Jeżeli się uwzględni, iż wyznawcami Kościoła Katolickiego i Prawosławnego na naszym terenie są obok Polaków—Litwini, Białorusini i Rosjanie, jeżeli się doda do tego wyznawców mojżeszowych — Żydów, a następnie Karaimów, Tatarów i Staroobrzędowców, otrzymamy pojęcie barwnej mozaiki narodowości i wyznań istniejących w Województwie Wileńskiem.

Cechy charakterystyczne tych wyznań. Jakkolwiek zdawaćby się mogło, że tak duża ilość wyznań w Ziemi Wileńskiej może je dzielić na tubylcze i obce, późniejsze, będące odgłosem metropolij innych krajów—to jednak wyznania te posiadają pięciowiekową tradycję istnienia w naszym kraju, najmłodsze zaś z nich—ewangelickie i staroobrzędowe—sięgają: pierwsze—XVI, drugie—XVIII wieku.

Cechą naczelną wszystkich tych wyznań, niewyłączając najmłodszych, jest ich—w miarę powstawania w tym kraju i rozszerzenia się — rodzimość, tutejszość, krajowość. Stają się te wyznania odrazu tubylczemi, wyznawcy zaś ich to nawskroś autochtoni kraju.



332. JAN III POTWIERDZA PRZYWILEJ WŁADYSŁAWA IV DLA ZBORU WILEŃSKIEGO (1683 20/II WARSZAWA)

Kościół Rzymsko-Katolicki wiąże tradycje swego powstania i istnienia na Litwie i Żmudzi z królem Władysławem Jagiełłą i wielkim księciem litewskim Witoldem.

Cerkiew Grecko-Wschodnia temuż Witoldowi zawdzięcza pierwszy swój Sobór cerkiewno-narodowy z roku 1414. Z imieniem też Witolda łączy się przybycie do tego kraju Muzułman—Tatarów i Karaimów. Powstanie kahału żydowskiego (w Trokach) sięga końca XIV wieku. Ewangelicy litewscy— narówni z polskimi—od chwili powstania swej doktryny religijnej wrastają w kulturę tego kraju i odtąd stanowią jego pierwszorzędny czynnik obywatelski. Wreszcie Staroobrzędowcy, szukający na Litwie

schronienia, od chwili swego przybycia stają się obywatelami tego kraju, starając się wywdzięczyć mu lojalnością i przywiązaniem za doznaną opiekę i przyjęcie.

Ta w miarę lat rozwijająca się tubylczość wyznań Ziemi Wileńskiej jest pierwszą i naczelną ich cechą charakterystyczną. Ale istnieje jeszcze druga: to fakt dzielenia przez te wyznania historycznych losów kraju. Od chwili powstania poszczególnych kościołów w Wielkiem Księstwie Litewskiem rozpoczyna się protektorat władców tego kraju—królów polskich i wielkich książąt litewskich—nad temi kościołami i współdziałanie władz państwowych ze związkami religijnemi. Urywa się ta tradycja dopiero z upadkiem Rzeczypospolitej, kiedy rząd zaborczy rozpoczął swoistą politykę, wywyższając jedno wyznanie kosztem innych, i tępiąc swobody narodowe i obywatelskie.

I wreszcie cecha charakterystyczna trzecia i ostatnia. Z chwilą odrodzenia się państwowości polskiej na tych ziemiach datuje się nowy okres w organizacji istniejących na Ziemi Wileńskiej związków religijnych. Stają one zgodnie i lojalnie do współpracy z Państwem w dziedzinie ułożenia swego stosunku do tego Państwa. Cecha ta wypływa z obu poprzednich cech i jest ich pięknem potwierdzeniem.

Stan posiadania poszczególnych wyznań. Podana poniżej statystyka zawiera dokładną ilość parafij i kościołów, należących do poszczególnych związków religijnych. Cyfry, dotyczące ilości wiernych, mogły być jedynie określone w przybliżeniu, bowiem spis ludności z roku 1919 nie jest w tej chwili aktualny, spis zaś z roku 1921 nie objął trzech powiatów b. Litwy Środkowej. Wypadło więc poprzestać na danych administracyjnych: państwowych i kościelnych.

W świetle tej statystyki Kościół Rzymsko-Katolicki na terenie Województwa Wileńskiego posiada:

Parafjan — około 680.000.
Parafij — 165.
Kościołów nieparafjalnych — 65.
Kościołów wogóle 230.
Duchowieństwa parafjalnego — 190 księży.

Cerkiew Grecko-Wschodnia posiada:

Parafjan — około 330.000.
Parafij — 98.
Filij — 22.
Cerkwi — 82.
Duchowieństwa parafjalnego — 131.

Kościół Staroobrzędowy posiada na terenie Województwa Wileńskiego 40 gmin wyznaniowych i przeszło 30.000 parafjan.

Kościół Ewangelicko - Reformowany — 1 zbór i około 7.000 wyznawców.

Kościół Ewangelicko-Augsburski—1 zbór i około 2.000 wyznawców.

Wyznanie Mojżeszowe posiada 31 gmin wyznaniowych żydowskich i około 130.000 wyznawców.

Wyznanie Muzułmańskie — 7 parafij i około 4.000 parafjan.

Wreszcie wyznanie Karaimskie — 2 gminy wyznaniowe i około 600 wyznawców.



334. KRZYŻE NA GÓRZE TRZYKRZYSKIEJ W WILNIE
wzniesione na miejscu dawnych drewnianych w r. 1916, według projektu Antoniego Wiwulskiego, przy czynnym udziale w pracy ludności miasta

Fot. L. Wysocki

I. KOŚCIÓŁ RZYMSKO-KATOLICKI

Uchrześcijanienie Litwy. Nie nastąpiło ono odrazu. Półtorasta lat trwały usiłowania nawrócenia Litwy. Pierwsza myśl powstaje w otoczeniu św. Jacka, apostoła europejskiego wschodu, który nawracał pogańskich Prusaków. Uczeń jego, błogosławiony Wit, który obrał Litwę, jako teren swej misji chrześcijańskiej, zdołał osiągnąć jakieś skutki, gdyż w roku 1253-im arcybiskup gnieźnieński Pełka wyświęcił go na pierwszego biskupa Litwy. Od tego też mniejwięcej czasu Stolica Apostolska porucza Litwę — wśród innych ziem — pieczy swoich legatów. Jednocześnie z usiłowaniami poskiego Dominikanina i Franciszkanów



335.

dokoła nawrócenia Litwy usiłują prowadzić tę akcję Niemcy inflanccy i Zakon niemiecki Krzyżaków.

Krzyżacy już w roku 1245 wyjednali u cesarza Fryderyka II prawo zdobywania sobie ziemi litewskiej. W odpowiedzi na to twórca państwa litewskiego Mendog (1219—1263) przyjmuje chrzest i oddaje kraj swój pod opiekę Papieża, za co otrzymuje od Innocentego IV koronę królewską. Jednakowoż wpływy niemieckie zwyciężają i wskutek tego biskup Wit musiał ustąpić, na miejsce zaś jego przyszedł niemiec Chrystjan. Z chwilą śmierci Mendoga Litwa powraca do pogaństwa i trwa w niem wiek cały, aż do roku

1387. Próby jej nawrócenia były bezskuteczne. Pod hasłem nawracania Litwy Zakon Krzyżacki i Niemcy inflanccy starają się utrwalić na Litwie swoje wpływy polityczne.

Jednakowoż na początku rządów Gedymina Franciszkanie i Dominikanie utrwalają się w Wilnie, gdzie posiadają swoje kościoły. Od tego czasu zachodzi przełomowy zwrot w uchrześcijanieniu Litwy. Z pośród dwuch akcyj, zdążających do tego celu—polska przychodziła z bezinteresownym zamiarem ochrzczenia Litwy, niemiecka zaś — z wyraźną dążnością do narzucenia swoich wpływów politycznych. O wiele skuteczniejsze były wpływy polskie, a to naskutek związku jaki powstał między Polską a Litwą. Następują związki rodzinne pomiędzy książętami polskimi i litewskimi, a władcy polscy nie ustają w swej misji nawracania Litwy. Dużą rolę w osadzeniu chrześcijaństwa na Litwie i ugruntowaniu tam wpływów polskich odegrała ludność polska, uwodzona w charakterze jeńców w czasie napadów Litwinów na Polskę. Pogańscy książęta litewscy nie bronili tej ludności wyznawać swej wiary, tak iż posiadała ona własny kler i własne kościoły.

Uwieńczeniem usiłowań polskich w nawracaniu Litwy było powołanie wielkiego księcia Jagiełły na tron królewski polski. W roku 1387 następuje chrzest Litwy, a w roku 1388 powstaje biskupstwo wileńskie.

Od chwili związku państwowego Litwy z Polską następuje kolonizacja polska, zawierane są małżeństwa litewsko-rusko-polskie, a w ten sposób w kościele litewskim szerzy się język polski. Odrazu jednak zaznaczyć należy, iż to szerzenie się, siłą faktów, języka polskiego w kościele w niczem nie uszczuplało praw języka litewskiego, że przeciwnie— zarówno wielcy książęta litewscy jak i polscy misjonarze dbali o znajomość języka miejscowego w kościele, gdyż ułatwiało to dotarcie do szerszych mas i pociągnięcie ich do Kościoła Rzymsko-Katolickiego.

Tak tedy w przeciwieństwie do Zakonu Krzyżackiego i Niemców, którzy ogniem i mieczem nieśli chrześcijaństwo Litwie pogańskiej, chrzest jej odbył się drogą bezkrwawego apostolstwa, uosobionego w działalności misjonarzy polskich oraz króla Jagiełły i księcia Witolda.

Nieodrazu jednak apostolstwo Jagiełły i Witolda zostało uznane w świecie chrześcijańskim. Zakon Krzyżacki prowadził intrygi i dopiero poselstwa co przedniejszych luminarzy umysłowych polskich do Stolicy Apostolskiej zdołały tam urobić właściwą opinję o wielkim fakcie historycznym nawrócenia Litwy.

Dwa główne były fakty chrztu Litwy — zaświadcza historyk. Pierwszy odbył się w stolicy Polski w katedrze Św. Stanisława w Krakowie, kiedy król Władysław Jagiełło z niektórymi braćmi swemi, wielu bojarami i kniaziami litewskimi został ochrzczony przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzantę i biskupa krakowskiego Radlicę (14.II.1386 roku). Akt drugi chrztu Litwy nastąpił po roku na Litwie, gdzie odbywały się gromadne chrzty Litwinów.

Po Litwie przyszła kolej na Żmudź. Z chwilą zawarcia pokoju Toruńskiego (1.II. 1411 roku) krzyżactwo niemieckie zrzekło się do niej wszelkiego prawa, a przeto otwierała się droga do misji cywilizacyjnej Litwy na Żmudzi. Z rokiem 1417 kończy się okres wstępny nawracania Żmudzi chrztem masowym ludności i założeniem biskupstwa dla Żmudzi. Obawa ludności przed utratą wraz z pogaństwem swego języka i zwyczajów została rozwiana oświadczeniem króla Jagiełły, iż stare zwyczaje i język żmudzki podawnemu będą im zostawione.

Taki był przebieg historyczny—w głównych objawach swych — zaprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie i Żmudzi.

Nie na tem jednak się skończyła misja dziejowa Polski w nawróceniu Litwy. Należało przecież jeszcze zabezpieczyć dla nawróconej Litwy odpowiednie zastępy wykształconych duchownych i tutaj znowuż zaczyna się wielka rola Uniwersytetu Jagiellońskiego przyspasabiania księży Litwinów. Uniwersytet Krakowski nie posiadał jednak do roku 1400 wydziału teologicznego, w przeciwieństwie do Praskiego Uniwersytetu, do którego należało się zwrócić o wykształcenie dla księży. Tak tedy powstaje w Pradze założona przez królowę Jadwigę bursa litewska dla teologów Litwinów, a w roku 1400 Uniwersytet Jagielloński otrzymuje od Papieża Bonifacego IX zezwolenie na otwarcie fakultetu teologicznego w Krakowie. Akt fundacyjny króla Jagiełły, odnowiciela uniwersytetu, w pierwszych słowach mówi: „Nawrócenie i oświecenie Litwy ma być gwiazdą przewodnią nowej instytucji". Długi szereg Litwinów, których tu nie będziemy wyliczać, odbywa swe studja na Uniwersytecie Jagiellońskim i w ten sposób przyspasabia się do odegrania właściwej roli w kraju swym ojczystym. Zdarzają się wypadki, iż Litwini zajmują wysokie stanowiska w hierarchji kościelnej polskiej, Polacy zaś w hierarchji litewskiej. Niejeden też z wychowanków Uniwersytetu Jagiellońskiego — Litwinów, zajął po powrocie do swego kraju wysokie dygnitarstwo w kościele na Litwie. W ten sposób zachodzi związek ideowy i materjalny pomiędzy uchrześcijanieniem Litwy i zorganizowaniem w niej hierarchji Kościoła Rzymsko-Katolickiego, a powstaniem Uniwersytetu z wydziałem teologicznym w Krakowie.

Zachowanie języka ludu w Kościele Rzymsko-Katolickim na Litwie. W uchrześcijanieniu Litwy i powstaniu tam hierarchji Kościoła Rzymsko-Katolickiego wybija się na czoło nader znamienny fakt historyczny. Pomimo bowiem, że Litwa otrzymała chrzest z rąk polskich, że niejednokrotnie Polak bywał biskupem wileńskim, że język polski szerzył się szeroko w kościele litewskim—nigdzie i nigdy język litewski nie był w Kościele Rzymsko-Katolickim na Litwie upośledzony i zachował się język tego ludu w nim aż po koniec Rzeczypospolitej.

Jak wiadomo, teren Litwy zamieszkiwali, obok rdzennych Litwinów (w pojęciu etnograficznem) Rusini, Polacy i Niemcy, którzy ze względu na teren zamieszkania i państwo nazywali się również „Litwinami" — w sensie geograficzno-politycznym, pomimo, iż innej byli narodowości i innym językiem mówili. Nie każdy tedy biskup lub duchowny litewski, nazwany w kronikach Litwinem, był nim w pojęciu etnograficznem, równie dobrze mógł być Litwinem — w szerszem znaczeniu — zarówno Polak, Rusin czy Niemiec. Tak więc, rozważając sprawę zachowania w Kościele języka ludu po uchrześcijanieniu Litwy, należy przedewszystkiem za znakomitym historykiem rozejrzeć się w przepisach



336. BŁOGOSŁ. WIT, APOSTOŁ LITWY



337. A. WASIŁŁO, I-szy BISKUP WILEŃSKI

Z galerji portretów biskupów wileńskich w pałacu arcybiskupim w Wilnie

Kościoła Rzymsko-Katolickiego w sprawie znajomości języka ludu u jego pasterzy.

Kanon IX Soboru Laterańskiego IV z roku 1215, jako przepis soborowy Papieża Inocentego III w kilkanaście lat po jego wydaniu przeszedł do zbioru urzędowego dekretałów Grzegorza IX jako c. 14 księgi ich pierwszej w tytule 31. „Zleca on i nakazuje biskupom, aby w swych djecezjach, gdzie mają ludność różnojęzyczną, jednej wszakże i tej samej wiary, ale z wielu obrzędami i zwyczajami, zarządzili secundum diversitates rituum et linguarum stałe odprawianie nabożeństwa, szafarstwo sakramentów i nauczanie ludu przez zdatnych do tego mężów; a gdyby konieczność tego wymagała, mają ustanowić odpowiedniego tym ludom biskupa, jako swego wikarjusza, we wszystkiem sobie (ordynarjuszowi) podległego".

Nie wchodząc w przeróżną: węższą—lub szerszą interpetację tego kanonu przez historyków i kanonistów, zatrzymajmy się na tej, którą przyjmuje za biskupem Hozjuszem nasz historyk Kościoła uważając, że językiem Kościoła jest tylko łacina, a że dekret ten dotyczy jedynie obrządku grecko-bizantyjskiego w Kościele łacińskim, a wywołany został starciami greków z łacinnikami w dawnem cesarstwie bizantyńskiem. Dekret ten miał zapobiec tym starciom przez wprowadzenie w życie zasady tolerancji języka i obrządku wiary greckiej, tej, która została w jedności hierarchiczno-dogmatycznej z Kościołem Rzymskim. W kanonie tym rozmaitość językowa idzie w parze z obrządkową, jedna od drugiej nie daje się odłączyć, obydwie zaś posiadają tylko ludy i kościoły wschodnie z greckimi na czele.

W epoce awinjońskiej Kościoła, pod wpływem rozwijających się prądów narodowościowych w poszczególnych państwach i w imię sprawiedliwości kościelnej, Kurja Rzymska wzięła w swe ręce rozdawnictwo wszystkich beneficjów kościelnych i postawiła jako zasadę otrzymywania ich znajomość języka ludu u duszpasterzy. Zasadę tę ogłosił jako regułę kancelaryjną Papież Grzegorz XI w roku 1383; również Sobór Kostnicki po tej myśli regułę powyższą określił. Następnie cały szereg Papieży

zasadę tę głosili, tak, iż weszła ona w życie pod nazwą „idioma loci". Wreszcie jako trzeci przepis wymienić należy dekret Soboru Trydenckiego z 1563 roku, z którego wynika, iż język ludu potrzebny jest dla urzędu nauczycielskiego duszpasterza. Tak tedy jeśli chodzi o ustawodawstwo Kurji Rzymskiej—wprowadzało ono wyraźnie nakaz znajomości języka ludu u duszpasterzy. Nie była więc to zasada nacjonalistyczna i narodowa, a jedynie językowa.

Ale z innej jeszcze strony była chroniona zasada ta w stosunku do Kościoła na Litwie: w ustawodawstwie litewskiem. Kazimierz Jagiellończyk zawarował prawa Litwy specjalnym przywilejem wileńskim z 1447 roku. W przywileju swoim zastrzegał on rozdawnictwo kościołów katedralnych, kolegjackich i klasztornych samym jedynie indygenom (tubylcom) Wielkiego Księstwa Litewskiego. Przywilej ten potwierdził wielki książę Aleksander w 1492 roku, rozszerzając go na kościoły parafjalne patronatu wielkoksiążęcego. Zygmunt Stary w roku 1529 i Zygmunt August w 1547 r. w przywilejach ziemskich, wydanych na sejmach, przyjmują te postanowienia.

Wreszcie drugi Statut Litewski ogłoszony na Sejmie wileńskim w 1566 roku, jak też i redakcja trzecia tego Statutu z roku 1588, stawiają narówni z dostojeństwami świeckiemi—wszelkie duchowne, które mogą przypaść jedynie krajowcom i to zdawna osiadłym w Wielkiem Księstwie Litewskiem. Co więcej—Statut trzeci całkowicie znosił artykuł przywilejów Kazimierza i Aleksandra, dopuszczający obcokrajowców na dygnitarstwa i beneficja kościelne.

Jak dokładnie i jak uparcie były strzeżone prawa Litwy przy obsadzaniu urzędów i dygnitarstw kościelnych, niech świadczy zatarg, który wynikł między Litwą a Polską o obsadzenie katedry biskupiej wileńskiej, a który trwał przez lat osiem (1591—1598). Z chwilą bowiem przeniesienia Kardynała Jerzego Radziwiłła ze stolicy biskupiej wileńskiej na krakowską, król chciał wprowadzić na biskupstwo wileńskie biskupa łuckiego Bernarda Maciejowskiego. Z obu stron—w Polsce i na Litwie posypały się protesty. Trwający przez blisko lat osiem zatarg znalazł szczęśliwe rozwiązanie przez osadzenie na stolicy biskupiej wileńskiej krajowca biskupa Benedykta Wojny, dotychczasowego administratora djecezji. Jednak ten zatarg, który tak poruszył Rzeczpospolitę z powodu otrzymania „Litwina" Radziwiłła na katedrę krakowską, Litwę zaś—z powodu chęci wprowadzenia „Polaka" Maciejowskiego na katedrę wileńską,—nie miał ani przez chwilę podłoża narodowościowego. Był to zatarg kościelno-państwowy, lub słuszniej prawno-państwowy na tle obowiązującego ustawodawstwa. Jest on jednak charakterystycznym przykładem jak dalece były przestrzegane wzajemne prawa obojga państw i narodów, połączonych unją.

W sto lat później, na synodach djecezjalnych wileńskich, postulat Statutu litewskiego (trzeciej redakcji) o niedopuszczaniu obcokrajowców na urzędy i dygnitarstwa kościelne wszedł w życie (w latach 1669 i 1685) już jako prawo kościelne, jako Statut djecezjalny. Statut ten wyraźnie określał, iż mową ludu na Litwie są języki: litewski i polski. W ten sposób wyraźnie zostało stwierdzone, iż zasadą zarówno państwową jak i kościelną w nadawaniu beneficjów była przynależność państwowa, krajowa i że wszyscy obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego, niezależnie od tego czy byli Polakami, Litwinami lub Rusinami, mogli być dopuszczani do obejmowania dygnitarstw kościelnych.

Wynika z tego wniosek oczywisty, iż Polska, zaprowadzając chrześcijaństwo na Litwie, miała uszanować język ludu w kościele, Litwa zaś równouprawniła w nim wszystkie języki krajowe, zawarowując jednocześnie obsadzenie stanowisk hierarchicznych przez krajowców.

W miarę lat—pod wpływem klęsk i zniszczeń, jakim uległo Wilno w czasie najazdów moskiewskich, pożarów i pomorów oraz pod wpływem szerzącej się reformacji — następuje w układzie stosunków językowych w kościele na Litwie pewne przesunięcie zasadnicze, które osłabia wpływ języka polskiego, usuwa całkowicie język litewski w w. XVIII, a do głosu dopusza język niemiecki i białoruski.

Ku końcowi w. XVIII język litewski już nie utrzymał się prawie w kościołach wileńskich. Obok polskiego pozostał język niemiecki.

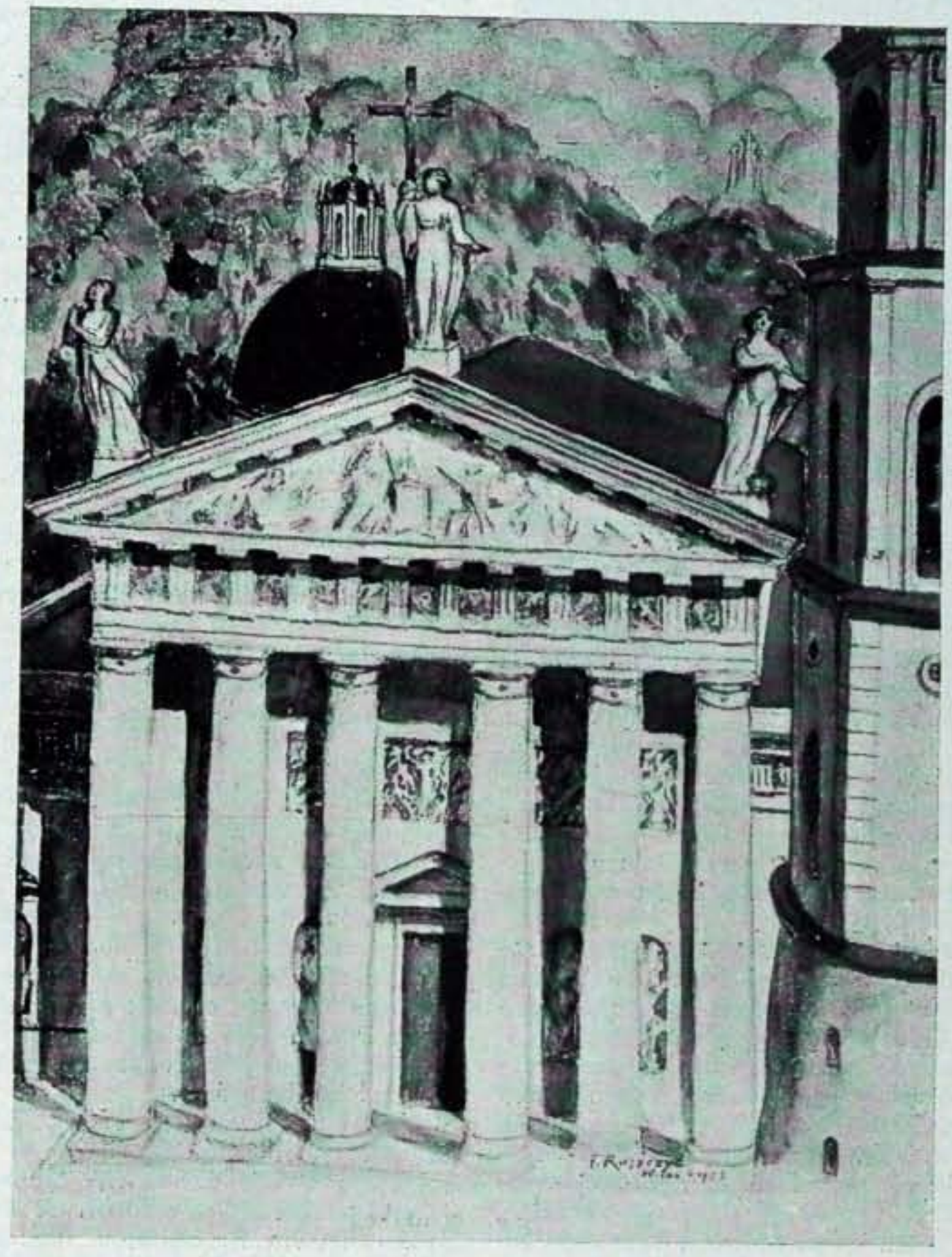
Kościół Rzymsko-Katolicki a Wschód Prawosławny. Cały szereg czynników historycznych, politycznych i kościelnych wywołał potrzebę zjednoczenia kościołów. Unja Brzeska (1595 r.) otwiera w dziejach Kościoła nowy okres. W szerokiej mierze wprowadza ona w zakres oddziaływań Kościoła wschód prawosławny, przedewszystkiem Rosję. Dlatego też niezmiernie ważnem i ciekawem będzie odtworzyć pokrótce historję organizacji katolicyzmu w Rosji. Początki tej organizacji odnieść należy do roku 1684, kiedy ojcowie Jezuici zakładają w Moskwie swoją misję. Siłą brutalnej przemocy musieli oni ustąpić swoją placówkę ojcom Kapucynom i Reformatom. Początków narzucenia władzy cesarskiej katolikom rosyjskim szukać należy w waśniach syndyków katolickich, powołanych do pełnienia nadzoru nad zarządem majątku kościelnego, i w kłótniach pomiędzy różnojęzyczną ludnością katolicką, która się składała z Francuzów, Włochów, Polaków i Niemców. Naskutek wojny ze Szwecją, Piotr I przyłącza spore terytorjum na wybrzeżach Bałtyku do Rosji, z dużym odsetkiem ludności protestanckiej. Dla zarządu przyłączonych prowincyj powołuje cesarz Kolegjum dla Liwonji, Estonji i Finlandji. Odgrywało ono rolę konsystorza dla kościołów luterańskich i reformowanych w przyłączonych prowincjach bałtyckich.

Wciąż powtarzające się rozterki pomiędzy katolikami „upoważniają" Katarzynę do zajęcia się ich sprawami. Wydaje ona w roku 1769 tak zwany Regulamin, którego mocą została zwiększona władza syndyków zarządzających dobrami kościelnemi. Na mocy tegoż regulaminu mieli odtąd parafjanie powoływać przełożonego misji Franciszkanów w Petersburgu i Kapucynów w Moskwie. Ponadto regulamin ten nakazywał skierowywać wszelkie spory, wynikłe między katolikami, do Justic-kolegjum dla spraw Liwonji, Estonji i Finlandji, które rozsądzało sprawy duchowne obcych wyznań. Zastrzeżenie niewtrącania się tego kolegjum do spraw katolickich dogmatycznych w niczem nie umniejszało grozy tego postanowienia. Na wieść o tem Rzym protestuje, ale bezskutecznie.

Pierwszy rozbiór Polski w roku 1772 daje Rosji całą Białoruś ze 100 tysiącami łacinników oraz z 800 tysiącami unitów. Aczkolwiek Katarzyna II gwarantuje rzymskim katolikom utriusque ritus w traktacie z 1763 r. swobodę wyznawania swej wiary, jedna-

kowoż w praktyce rozpoczyna politykę, prowadzącą wyraźnie do katastrofy. Tworzy ona dla zarządu sprawami przyłączonych do cesarstwa katolików nowe biskupstwo, sięgające od Dźwiny do Chin i od Bałtyku do morza Kaspijskiego. Na stolicę biskupią powołuje prałata Stanisława Siestrzeńcewicza, biskupa maleńskiego in partibus infidelium, sufragana wileńskiego. W roku zaś 1782 ustanawia go arcybiskupem mohylewskim i metropolitą wszystkich kościołów katolickich w Rosji. Zabrania ona jednocześnie wszelkiego komunikowania się arcybiskupowi z Rzymem i wszelkie jego poczynania poddaje swojej kontroli. Widząc niebezpieczeństwo grożące Kościołowi, Rzym wysyła do Petersburga nuncjusza Archettiego, który przywozi bullę papieską erygującą nowe arcybiskupstwo. Gdy wraz z nowemi rozbiorami przyłączone zostały do Rosji nowe djecezje katolickie (sześć łacińskich i trzy unickie) Katarzyna samowolnie przeprowadza nowy ich podział. Sześć łacińskich redukuje do trzech, trzy unickie zlewa z Arcybiskupstwem Połockiem.

Paweł I poddaje Kościół Rzymsko-Katolicki w Rosji ustawodawstwu świeckiemu, ograniczając zwierzchnictwo biskupa do spraw ściśle duchownych, a w rzeczywistości uniemożliwiając i tę nawet jurysdykcję. Nowy nuncjusz papieski Wawrzyniec Litta przeprowadza rokowania z rządem cesarskim i dokonywuje nowego podziału na djecezje.



338. KOŚCIÓŁ KATEDRALNY ŚW. STANISŁAWA (BAZYLIKA) W WILNIE
Akwarela F. Ruszczyca ze zbioru widoków kościołów w Polsce, ofiarowanego przez Rząd Polski Papieżowi Piusowi XI w dziesiątą rocznicę wyświęcenia Go w Warszawie na biskupa

Tak więc w wyniku obszar zagarnięty przez Rosję został podzielony na: Arcybiskupstwo Mohylewskie i djecezje: Wileńską, Żmudzką, Łucko-Żytomierską, Kamieniecką i Mińską. Kościół Unicki otrzymał trzy djecezje: Arcybiskupstwo Połockie, oraz biskupstwo Łuckie i Brzeskie. Jednocześnie Paweł I tworzy przy Kolegjum dla spraw Liwonji, Estonji i Finlandji drugi departament—katolicki, będący jakgdyby zalążkiem przyszłego Rzymsko-Katolickiego Kolegjum duchownego (1777 r.). W roku 1798 wychodzi ukaz



339. KS. ARCYBISKUP KAROL HRYNIEWICKI
Z galerji portretów biskupów wileńskich w pałacu arcybiskupim w Wilnie

którego mocą departament katolicki został wydzielony z Kolegjum, a uzależniony od Senatu. Na czele jego stanął arcybiskup. Ulegając przychylniejszym wpływom, Paweł I tworzy w roku 1800 nowy regulamin pod tytułem „Punkta zatwierdzone przez cesarza dla duchowieństwa rzymsko - katolickiego". W niczem one nie zmieniają sytuacji Kościoła: departament do spraw katolickich pozostaje nadal jako instancja pośrednicząca między Senatem a administracją djecezjalną.

Z chwilą wstąpienia na tron Aleksandra I zachodzą nowe zmiany. Wychodzi „Położenje (dekret) dla zarządu duchownego i kościelnego religji rzymsko-katolickiej" (1801 r.). Dekret ten tworzy Kolegjum duchowne, do którego wchodzi jako przewodniczący Arcybiskup Mohylewski, dwuch członków (biskup i infułat) obranych przez Kolegjum i sześciu asesorów, wybieranych przez kapitułę. Następuje ponownie szereg reform reorganizacyjnych: w 1810 r. powstają tak zwane dyrekcje naczelne, a w ich liczbie jedna do zarządzania sprawami kościelnemi obcych wyznań; w roku 1817 ustępuje ta dyrekcja miejsca Ministerstwu Wyznań z osobnym departamentem, w którego sekcji drugiej koncentrują się sprawy Kościoła Katolickiego; w roku 1824 na miejsce Ministerstwa Wyznań wznawia się dyrekcję, przyłączając ją do Ministerstwa Oświaty, wreszcie Mikołaj I przydziela dyrekcję do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pod nazwą departamentu obcych wyznań.

Kolegjum Duchowne było oczywista instytucją antykanoniczną i poddaną całkowicie władzom państwowym. W roku 1867 Pius IX zabronił biskupom należeć do Kolegjum. Kolegjum to, mając narzuconego sobie prokuratora świeckiego, miało odegrać bardzo zgubną rolę. Powstaje przy niem jako drugi departament instytucja dla Kościoła Grecko-Unickiego, a następnie departament ten został wydzielony jako niezależne Kolegjum grecko-unickie.

Rozpoczynają się z czasem nowe rokowania między Stolicą Apostolską a cesarzem Aleksandrem. Dwór cesarski miał projekt powołania dla Rosji biskupa naczelnego ze stolicą w Wilnie z tytułem Arcybiskupa Wileńskiego, Prymasa Wielkiego Księstwa Litewskiego i wszystkich Kościołów Rzymsko-Katolickich w Rosji, oraz pragnął by ów Prymas posiadał tytuł „legatus natus" ze wszystkiemi atrybucjami stąd wypływającemi. Chodziło o rzeczy i kompetencje wręcz niewiarogodne. Oczywista Stolica Apostolska zgodzić się na to nie mogła.

Ze wstąpieniem na tron cesarza Mikołaja I wzmocnił się i pogłębił antyrzymski i antyreligijny system rządzenia w Rosji Kościołem Katolickim. Mikołaj I z niezwykłem uporem a jednocześnie ze zręcznością dyplomatyczną upozorowuje wobec Papieża Grzegorza XVI swoją akcję niszczycielską wobec Kościoła Katolickiego. I we wszystkich zatargach ze Stolicą Apostolską przeważnie wygrywa.

Powstanie 1831 roku daje Mikołajowi pretekst do coraz sroższego ucisku i do prześladowań, które znalazły swój wyraz w wywiezieniu dzieci polskich do Rosji i podcięciu przez to przyszłości całego pokolenia. Kościół Katolicki z dużą słusznością zidentyfikowano z polskością i poddano ostatecznemu uciskowi. Był on w tem nieszczęśliwem położeniu, że w ciągu swojej walki z caratem nie posiadał dość zahartowanych i silnych arcypasterzy, że przeciwnie, ci z pośród biskupów, którym wypadło stać na czele hierarchji, byli to przeważnie ludzie małego charakteru i słabej woli i głowy.

A jednocześnie warunki tak nieszczęśliwie się złożyły, że w samem łonie hierarchji Kościoła Unickiego znalazły się jednostki, które zaprzedały Kościół. Mowa tu o metropolicie Siemaszce. W głowie jego dojrzała myśl likwidacji unji kościelnej, a obmyślane z całą bezwzględnością plany tej likwidacji, przedstawione władzom rosyjskim, uzyskały całkowitą aprobatę cesarza. W roku 1839 brutalną przemocą Kościół Unicki, z hierachją swoją na czele, został przyłączony do Cerkwi panującej. Cesarz tryumfował. Powstaje w jego głowie myśl stopniowa likwidacji niezależności katolicyzmu w Królestwie. Przecież dokonane na Litwie dzieło tak znakomicie udało się...

Świtał w głowie jego projekt poddania Arcybiskupstwa Warszawskiego i całego Królestwa pod względem kościelno-administracyjnym metropolicie wszystkich kościołów w Rosji, jak również Kolegjum Duchownemu w Petersburgu. Idąc śladami Katarzyny i Pawła, Mikołaj I likwiduje majątki kościelne i beneficja katolickie tak dalece, iż odbiera Kościołowi Rzymsko-Katolickiemu wszystkie dobra materjalne, wyznaczając wzamian za to pomoc ze skarbu państwa. Według obliczeń państwo odejmowało kościołowi dochód ogólny roczny w sumie 505.374 rb., a przeznaczało na ten Kościół roczną sumę 359.971 rb.; zyskiwało na tem państwo — 145.403 rb. rocznie.

Wyraźne gwałty, dokonywane w cesarstwie na Kościele Katolickim, odgłos tych gwałtów zagranicą, niemożność poradzenia z silniejszemi jednostkami z pośród wyższej hierarchji katolickiej wewnątrz państwa, jak też i względy międzynarodowego położenia Rosji — zmusiły cara do wszczę-

cia rokowań ze Stolicą Apostolską. Pobyt Mikołaja I w Rzymie i rozmowy z Papieżem Grzegorzem XVI przygotowały grunt do wszczęcia obustronnych rokowań. Przeciągnęły się one przez dwa lata, w wyniku czego został zawarty w sierpniu 1847 roku Konkordat pomiędzy Rosją a Stolicą Apostolską. Z obu stron musiano pójść na bardzo dalekie ustępstwa: Papież powodowany dobrem Kościoła musiał chwilowo zrezygnować z załatwienia zasadniczych spraw, a objąć w Konkordacie tylko te kwestje, które były programem minimum wymagań codziennego życia. Tak tedy Konkordat ów nie objął trzech zasadniczych spraw: położenia unitów, swobody porozumiewania się ze Stolicą Apostolską i konfiskaty dóbr kościelnych. Omówił zaś on kwestje związane z zarządem seminarjów duchownych i akademji w Petersburgu, nominacji biskupów i rozgraniczenia djecezyj.

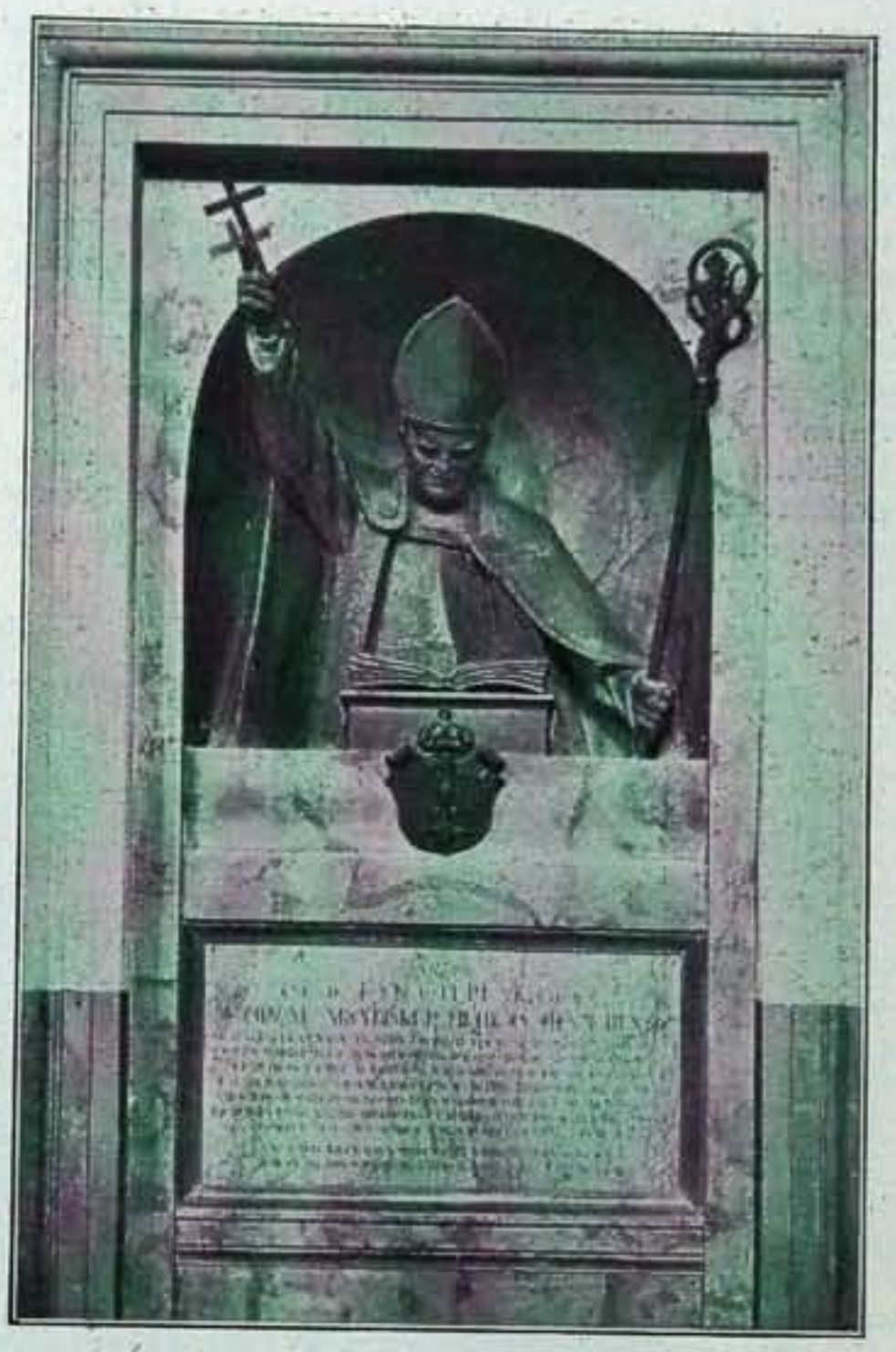
Oczywista, że zobowiązania przyjęte przez Mikołaja I w Konkordacie nie były nigdy w całości respektowane. Rok 1863 pogłębił rozdźwięki, istniejące pomiędzy Kościołem a władzą państwową, a to ze względu na Polaków, w których rząd rosyjski szukał zazwyczaj głównych sprawców nieporozumień pomiędzy Stolicą Apostolską a carem. Podejrzenia te były dość słuszne. Wśród duchowieństwa rzymsko-katolickiego znalazło się sporo jednostek patrjotycznie usposobionych, co wykazało powstanie 1863 roku.

Niszczycielska działalność rządu wobec Kościoła znajdowała nadal swój wyraz w ustawodawstwie rosyjskiem, które przetrwało aż do wybuchu wojny światowej w roku 1914, ograniczając swobodę rządzenia się Kościoła Rzymsko-Katolickiego według wymagań kanonicznych. Ustawa, odnosząca się do „zarządu duchownych spraw chrześcijan wyznania rzymsko-katolickiego i ormiańsko-katolickiego", ustalała, iż znoszenie się Kościoła Katolickiego z Rzymską Kurją odbywać się może nieinaczej, niż za pośrednictwem Ministra Spraw Wewnętrznych. Arcybiskupa Mohylewskiego, biskupów djecezjalnych i biskupów sufraganów mianował cesarz po porozumieniu się z Papieżem. Szczegółowo były w tem ustawodawstwie sprecyzowane kompetencje kapituł i konsystorzy — a wszystko z tendencją ograniczenia władzy biskupa i poddania go kontroli rządowej. Kolegjum Duchowne rzymsko-katolickie w Petersburgu, ta wybitnie antykanoniczna instytucja, przetrwało aż do końca istnienia Rosji carskiej.

Widzimy z powyższego, że kierunek polityki państwowej rosyjskiej, ustalony za czasów Katarzyny II przetrwał aż do Mikołaja II. Zawarty przez Mikołaja I i Papieża Piusa IX Konkordat z roku 1847 w niczem nie wpłynął na zmianę kursu tej polityki. Celem jej ostatecznym była likwidacja Kościoła Rzymsko-Katolickiego, tak jak został zlikwidowany Kościół Unicki.

Konkordat Polski. W niespełna siedem lat po odrodzeniu się państwowości polskiej został zawarty on pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą (10 lutego 1925 roku). Znamy już jego genezę prawną. Tutaj słów parę o genezie politycznej czy polityczno-psychologicznej.

Państwo Polskie zamieszkuje w przeważającej większości ludność katolicka, identyfikująca częstokroć wyznanie z narodowością. Ludność ta w okresie trzech zaborów prześladowana za swą narodowość i wyznanie, przywiązywała się do obu coraz



340. GROBOWIEC KS. ARCYBISKUPA-METROPOLITY JANA CIEPLAKA W BAZYLICE WILEŃSKIEJ
Projektował i wykonał prof. B. Balzukiewicz

mocniej i głębiej, uważając w wyniku wyznanie i narodowość za drogą, wspólną nam wszystkim rzecz sumienia i przekonań.

Państwa zaborcze, doceniając to zjawisko, usiłowały nawiązać z Watykanem stosunki konkordatowe, jednakowoż stanowisko Papieża w kwestjach wiary i religji katolickiej nie dało się w żaden sposób pogodzić z polityką wyznaniową i narodowościową państw zaborczych. Z tych państw zaborczych jedynie bodaj Austrja, tolerująca swobodny rozwój narodowości i wyznań, miała konkordat z Watykanem zawarty w r. 1855; Rosja swój konkordat z roku 1847 zerwała; Prusy posiadały tylko „bullę" z roku 1821.

Jaką doniosłość dla Państwa posiada unormowanie stosunku ze Stolicą Apostolską, zwłaszcza dla państwa o ludności przeważającej katolickiej, świadczy właśnie praktyka państw rozbiorczych, uciskających obywateli Polaków-katolików, a pomimo to uparcie dążących do uregulowania stosunków z Watykanem.

Jeżeli chodzi o Rzeczpospolitę Polską—stosunki naszego Państwa z Watykanem w epoce przedrozbiorowej mają swoją specjalną historję. Grały tu wielką rolę czynniki natury politycznej, zarówno jak prawnej, psychologicznej i historycznej. Rzecz prosta, że dzisiejsze kształtowanie się wzajemnych stosunków pomiędzy poszczególnemi państwami a Kościołem Katolickim jest wynikiem kompromisu po-

między obowiązującą dawniej zasadą związku obu tych organizmów społecznych, a zasadą nowoczesną odłączenia kościoła od państwa (prof. Abraham).

W Polsce ponadto, po rozbiorach przedewszystkiem, obok sentymentu narodowego rozwijał się, trwał i utrwalał się sentyment religijny, zacierała się różnica pomiędzy temi dziedzinami z powodu martyrologji i prześladowań rządowych.

W Polsce Niepodległej i Odrodzonej wytworzyła się do chwili wejścia w życie Konkordatu pewna pustka w dziedzinie stosunków państwowo-kościelnych, Konstytucja bowiem ustalała zasady podstawowe w tej dziedzinie, pozostawiając normy szczegółowe przyszłemu konkordatowi. Stan ten był śledzonym, i gdzie duchowieństwo narodowościowo nie stanowi jednolitej masy, jak np. na Ziemiach Wschodnich.

Ten stan niejako „bezpański", nie zabezpieczający dostatecznie interesów Państwa, wpłynął na to, że stanowiska duszpasterskie mogły być wykorzystywane przez wrogów Państwa dla celów agitacji, nie mającej nic wspólnego z dobrem Państwa ani z dobrem Kościoła.

Jak to się stało, że w krótkim stosunkowo czasie—czterech lat od chwili uchwalenia Konstytucji—stanął pomiędzy Polską a Stolicą Apostolską układ, regulujący w sposób bezstronny, rzeczowy i trwały wzajemne stosunki pomiędzy Państwem a Kościołem?



341. OBCHÓD 400-LECIA KANONIZACJI ŚW. KAZIMIERZA W WILNIE 28/V 1922 R.
Procesja z relikwjami Świętego, wyruszająca z Bazyliki do kościoła św. Kazimierza

Fot. A. Skurjat

dla Państwa bardzo ujemny ze względu na wspomniane „vacuum" do czasu wejścia w życie Konkordatu (lipiec 1925 r.). Uznając bowiem w rządzeniu się Kościoła prawo kanoniczne, Państwo nie przewidziało skutków, mogących wyniknąć w okresie przejściowym, z powodu możliwości powstania niezgodności tego prawa z prawem państwowem.

W dziedzinie życia praktycznego, w codziennem życiu Państwa brak określonych norm i zasad, regulujących wzajemny stosunek Państwa i Kościoła, odbijał się niezwykle ujemnie przedewszystkiem na interesach Państwa, zwłaszcza w tych jego dzielnicach, gdzie pozostały obowiązujące normy prawne zaborcze, układane dla Kościoła Katolickiego pod kątem widzenia dla niego ujemnym, politycznie upo-

Przyczyny tego tłumaczy dostatecznie podana powyżej geneza prawna i polityczno-psychologiczna Konkordatu oraz szereg szczęśliwych okoliczności, powstałych w wyniku układu stosunków narodowościowo-wyznaniowych i społecznych na terytorjum, na którem powstała Polska na skutek ogólnej rekonstrukcji politycznej, oraz w okolicznościach, wynikłych z nawiązania stosunków pomiędzy Rządem polskim a Stolicą Apostolską za pośrednictwem ówczesnego nuncjusza papieskiego monsignora Achillesa Rattiego, dzisiejszego Ojca Świętego Piusa XI.

Konkordat nasz oparty jest na podstawie wzajemności praw i obowiązków Państwa i Kościoła. Znaczy to, iż Państwo nietylko daje Kościołowi, który znajduje się w jego obrębie, pewne prawa

i przywileje, ale w zamian bierze, otrzymując zapewnienie swoich interesów, wynikających ze stosunku swego do Kościoła i z faktu istnienia tego Kościoła w danem Państwie.

W ten sposób zostały zabezpieczone interesy Kościoła Katolickiego w dziedzinie religijnej i materjalno-gospodarczej, z drugiej zaś strony interesy Państwa w dziedzinach: gospodarczej, społecznej i politycznej.

Zazębiający się wzajemnie splot interesów i stosunków kościelno-państwowych został wyraźnie ujęty w pewne normy i zasady, uwzględniające dobro Kościoła i dobro Państwa w całym zakresie spraw, wynikających z faktu istnienia w granicach Polski uprzywilejowanego konstytucyjnie Kościoła.

Konkordat polski, ogólnie mówiąc, jest najbardziej liberalnym ze wszystkich znanych konkordatów pod względem nieingerowania władzy państwowej w sprawy Kościoła, skonstruowany zaś jest na wzajemnem zaufaniu obu kontrahentów: Państwa i Kościoła. We wstępie swoim stwierdza on, iż został zawarty dla określenia stanowiska Kościoła Katolickiego w Polsce i ustalenia zasad „które w godny i trwały sposób kierować będą sprawami kościelnemi na ziemiach Rzeczypospolitej". Art. I stwierdza, iż „Kościół Katolicki bez różnicy obrządków korzystać będzie w Rzeczypospolitej Polskiej z pełnej wolności. Państwo zapewnia Kościołowi swobodne wykonywanie jego władzy duchownej i jego jurysdykcji, jak również swobodną administrację i zarząd jego sprawami i jego majątkiem, zgodnie z prawami boskiemi i prawem kanonicznem". W art. II powiedziano, iż „biskupi, duchowieństwo i wierni będą swobodnie i bezpośrednio znosić się ze Stolicą Apostolską. W wykonywaniu swych funkcyj biskupi swobodnie i bezpośrednio znosić się będą ze swem duchowieństwem i swymi wiernymi oraz ogłaszać swe zlecenia, nakazy i listy pasterskie".



342. KOŚCIÓŁ ŚW. TERESY W WILNIE (OSTROBRAMSKI)
Fot. J. Bułhak

Tak określając zupełną swobodę działania Kościoła Katolickiego w Polsce w myśl zasady, wyrażonej w Konstytucji o uznaniu przez Państwo prawa kanonicznego Kościoła Katolickiego w jego rządzeniu się, dalsze artykuły Konkordatu ustalają kilka wypadków współdziałania władz państwowych i kościelnych, względnie dają władzy państwowej prawo ingerencji w niektóre sprawy kościelne.

Art. IV Konkordatu przewiduje kilka wypadków udzielenia pomocy władzom kościelnym przez władze państwowe przy wykonywaniu postanowień i dekretów kościelnych. Art. IX Konkordatu, przeprowadzający podział terenu Rzeczypospolitej na pięć prowincyj kościelnych, stwierdza, że żadna część Rzeczypospolitej nie będzie zależała od biskupa, którego siedziba znajdowałaby się poza granicami Państwa Polskiego oraz że „Stolica Apostolska nie przedsięweźmie żadnej zmiany w hierarchji oraz rozgraniczeniu prowincyj i djecezyj, jak tylko w zgodzie z Rządem Polskim, z wyjątkiem drobnych sprostowań granic, wymaganych dla dobra dusz".

Art. X Konkordatu stwierdza, że o ile tworzenie i przemiana beneficjów kościelnych, kongregacyj i zakonów, jak również ich domów i zakładów pociągać będzie za sobą wydatki ze Skarbu Państwa — właściwa władza kościelna poweźmie te zarządzenia po porozumieniu się z Rządem.

Art. XIX Konkordatu stwierdza, „że przy nadawaniu beneficjów proboszczowskich stosowane będą następujące zasady: na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej nie mogą otrzymywać, chyba za zezwoleniem Rządu Polskiego, beneficjów proboszczowskich: 1) cudzoziemcy nienaturalizowani, jako też osoby, które nie odbyły studjów teologicznych w instytucjach teologicznych w Polsce lub instytutach papieskich, 2) osoby, których działalność jest sprzeczna z bezpieczeństwem Państwa. Przed dokonaniem nominacji na te beneficja władza duchowna zasięgnie wiadomości od właściwego Ministra Rzeczypospolitej, aby się upewnić, iż żaden z powodów, przewidzianych powyżej pod punktami 1) i 2), nie stoi temu na przeszkodzie. W razie, gdyby wspomniany Minister nie przedstawił, w ciągu dni 30, zarzutów takich przeciw osobom, których nominacja jest zamierzona, władza kościelna nominacji dokona". Wiąże się z tym art. integralnie art. XX Konkordatu, który brzmi: „W razie, gdyby władze Rzeczypospolitej miały podnieść przeciw danemu duchownemu zarzuty co do jego działalności, jako sprzecznej z bezpieczeństwem Państwa, Minister właściwy przedstawi wspomniane zarzuty Ordynarjuszowi, który, zgodnie z tymże Ministrem, poweźmie w ciągu trzech miesięcy odpowiednie zarządzenia. W razie rozbieżności między Ordynarjuszem a Ministrem, Stolica Apostolska poruczy rozwiązanie sprawy dwum duchownym, przez Nią wybranym, którzy, zgodnie z dwoma delegatami Prezydenta Rzeczypospolitej, powezmą postanowienie ostateczne".

Są te artykuły bardzo dużej doniosłości dla wzajemnych stosunków Kościoła i Państwa. Są one treścią swą związane z całością Konkordatu i zahaczają, można powiedzieć, o całokształt współżycia tego Kościoła z Państwem. Poruszają bowiem spra-



343. MATKA BOSKA OSTROBRAMSKA

wy personalne duchowieństwa katolickiego. W zakresie zresztą ściśle określonym: obsadzania beneficjów proboszczowskich i działalności publicznej duchowieństwa.

Jedyny to wyjątek od ogólnej zasady całkowitej autonomji, całkowitej niezależności Kościoła w Państwie. Parafja i działalność publiczna proboszcza w tej parafji — jest czynnikiem życia publicznego pierwszorzędnym. Nie może ten czynnik być obojętnym Państwu i jego organom. Stąd Pa-



344. JEDNO Z WOT, ZAWIESZONYCH W KAPLICY OSTROBRAMSKIEJ
Fot. J. Bułhak

pież, rozumiejący konieczności państwowe, czyni w Konkordacie wyjątek na rzecz ingerencji władzy świeckiej w sprawy personalne duchowieństwa. W wypadkach jednak ściśle określonych: przy obsadzaniu beneficjów i w razie działalności duchownego, sprzecznej z bezpieczeństwem Państwa.

Wiążą się one ideowo z art. I, gdzie mowa o zapewnieniu przez Państwo Kościołowi „swobodnego wykonywania Jego władzy duchownej i Jego jurysdykcji", następnie z art. IV, który



345. TWARZ M. B. OSTROBRAMSKIEJ BEZ SZATY KORONACYJNEJ PO KONSERWACJI OBRAZU
Fot. J. Bułhak

ustala pomoc władz cywilnych, udzielaną władzom duchownym w wypadku „destytucji duchownego, pozbawienia go beneficjum kościelnego, w razie poboru taks lub prestacyj, przeznaczonych na cele kościelne, a przewidzianych przez ustawy obowiązujące", nareszcie „we wszystkich innych wypadkach, przewidzianych przez ustawy obowiązujące"; łączą się dalej owe artykuły XIX i XX z artykułem X, który nakazuje władzy kościelnej porozumiewać się ze świecką w wypadku tworzenia i przemiany beneficjów kościelnych, kongregacyj i zakonów — o ile pociąga to wydatki ze Skarbu Państwa; artykuł ten ponadto zastrzega, że „cudzoziemcy nie będą otrzymywali stanowisk przełożonych prowincyj zakonnych, chyba za odpowiedniem zezwoleniem Rządu". Bardzo bliską łączność mają owe — XIX i XX — artykuły Konkordatu z art. XI, mówiącym o zasięganiu przez Ojca św. zdania Prezydenta Rzeczypospolitej przed dokonaniem nominacji Arcybiskupów, Biskupów djecezjalnych, koadjutorów „cum jure successionis" oraz Biskupa Polowego—„aby upewnić się, że Prezydent nie ma do podniesienia prze-



346. DEKORACJA KATEDRY WILEŃSKIEJ NA UROCZYSTOŚĆ KORONACJI
wykonana przez 3 pułk Saperów według projektu prof. J. Kłosa

ciw temu wyborowi względów natury politycznej". Najbliżej zaś te artykuły łączą się z art. XII, w którym ustalona została treść przysięgi, składanej przez mianowanego Ordynarjusza na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej. Brzmi ona:

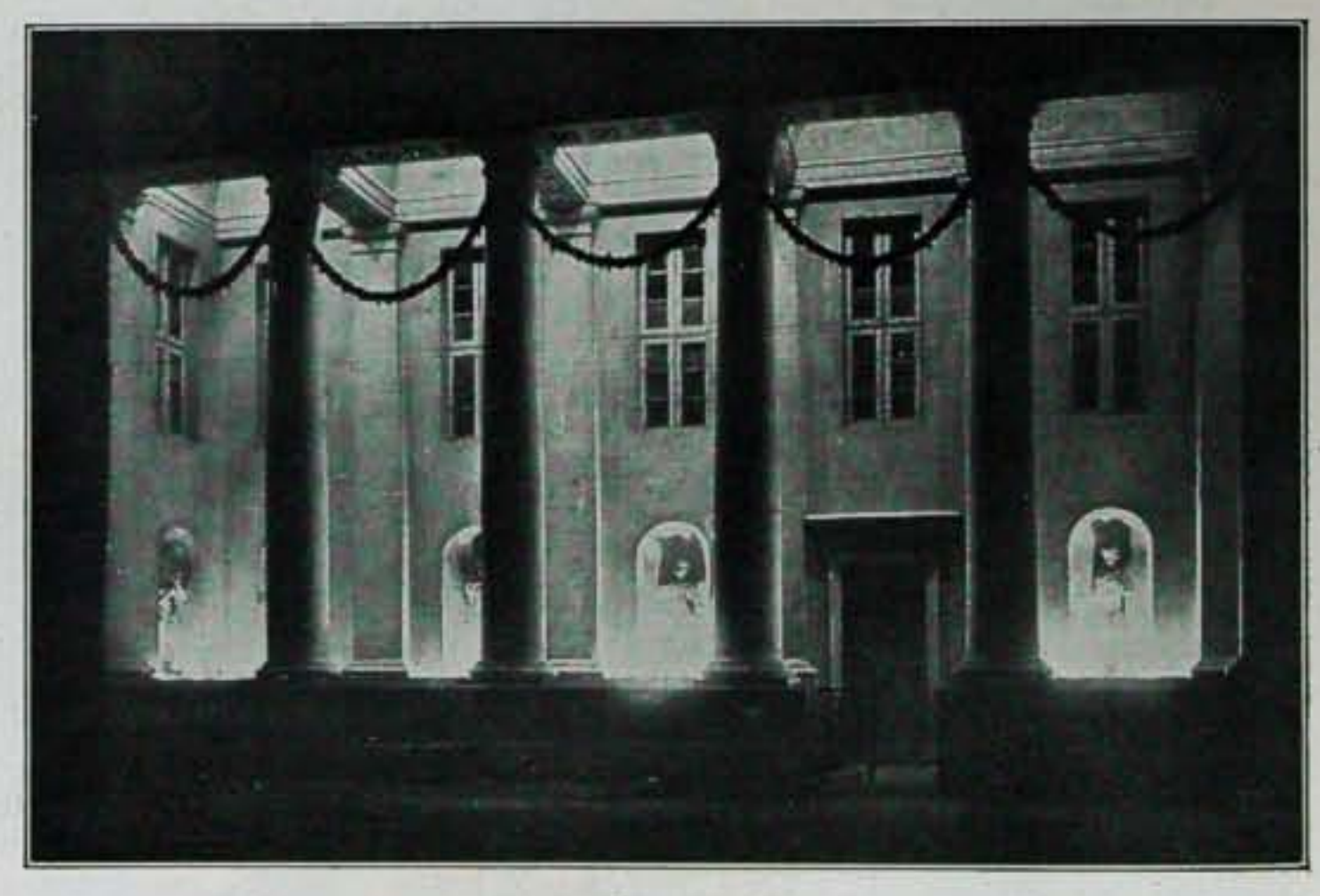
„Przed Bogiem i na Święte Ewangelje przysięgam i obiecuję, jak przystoi Biskupowi, wierność Rzeczypospolitej Polskiej. Przysięgam i obiecuję, iż z zupełną lojalnością szanować będę Rząd, ustanowiony Konstytucją, i że sprawię, aby go szanowało moje duchowieństwo. Przysięgam i obiecuję pozatem, że nie będę uczestniczył w żadnem porozumieniu, ani nie będę obecny przy żadnych naradach, któreby mogły przynieść szkodę Państwu Polskiemu lub porządkowi publicznemu. Nie pozwolę memu duchowieństwu uczestniczyć w takich poczynaniach. Dbając o dobro i interes Państwa, będę się starał o uchylanie od niego wszelkich niebezpieczeństw, o których wiedziałbym, że mu grożą".

Wreszcie art. XIX i XX Konkordatu łączy się genetycznie, narówni z już wyszczególnionemi artykułami, z artykułem XXII, gdzie mowa o odpowiedzialności sądowej i cywilnej duchowieństwa zakonnego i świeckiego i o odbywaniu przez duchowieństwo kary więziennej.

Widzimy z powyższego, że są to artykuły—XIX i XX—centralne Konkordatu w sensie ich doniosłości politycznej dla Państwa.

Nie dotyczą one martwej dziedziny dóbr kościelnych, lub formalnych przepisów normatywnych, lecz wnikają w istotę współżycia Kościoła z Państwem w osobie licznych przedstawicieli tego Kościoła w poszczególnych parafjach. Tam, gdzie z poza przepisu prawa, z poza ustalonej normy formalnej wyłania się człowiek wraz ze swą wagą gatunkową—społeczną i indywidualną w życiu zbiorowości — te przepisy i te normy posiadają pierwszorzędne znaczenie i mają wartość zasadniczą. Rozrachunki materjalne, normy zasadnicze, regulujące położenie prawne Kościoła w Państwie,postanowienia formalne — to wszystko ułoży się z czasem w zwyczajową tradycję, która zapomni o przepisach prawa, jeśli nie będzie ono zmieniane, a głównem tłem wzajemnych stosunków Państwa i Kościoła będzie realne współżycie przedstawicieli Kościoła z masą wyznawców i organami Państwa. To współżycie będzie budowane w znacznej mierze przez proboszczów. Oni są komórką podstawową organizacji kościelnej, od nich w znacznej mierze zależy, czy to współżycie będzie takie, że się zapomni o istnieniu art. XX Konkordatu, czy takie,że artykuł ten będzie podstawą częstej korespondencji władzy państwowej z ordynarjuszami. Artykuły XIX i XX Konkordatu ustalają, jak wiadomo, procedurę nominacji proboszczów i usuwanie tych z pośród nich, których działalność jest sprzeczna z bezpieczeństwem Państwa. Niewątpliwie artykuły te były układane z tą myślą, że we wskrzeszonem po latach niewoli Państwie, posiadającem ludność mieszaną narodowościowo, mogą znaleźć się w szeregach duchowieństwa jednostki niepewne pod względem lojalności państwowej. Artykuły te dotyczą w znacznej mierze naszych stosunków w województwach wschodnich.

Artykuł XX przewiduje też procedurę usuwania duchownego z beneficjum proboszczowskiego wrazie nieuzgodnienia stanowiska Ministra i właściwego Ordynarjusza; wówczas sprawa wędruje do komisji czterech, złożonej z 2 przedstawicieli Stolicy Apostolskiej i 2 przedstawicieli Prezydenta Rzeczypo-



347. ILUMINACJA KATEDRY WILEŃSKIEJ NA UROCZYSTOŚĆ KORONACJI
wykonana przez Elektrownię Miejską według projektu prof. F. Ruszczyca
Fot. J. Bułhak

spolitej. Komisja ta poweźmie ostateczną decyzję. Ze skomplikowanej procedury tej (trzy miesiące na decyzję Ordynarjusza na skutek przedstawienia Ministra, następnie ewentualne obrady komisji)—widać, że formalne klauzule tego artykułu nie są nazbyt wygodne dla Państwa. Trzy miesiące (jeśli nie więcej) działalności duchownego, sprzecznej z bezpieczeństwem Państwa, w warunkach zróżniczkowanej narodowościowo ludności, podatnej czasem na agitację zzewnątrz, może przyczynić spore szkody Państwu.

Ale wiemy już, że cały Konkordat, oparty na wzajemności praw i obowiązków stron obu — Kościoła i Państwa—budowany był też na wzajemnem zaufaniu. Atmosfera tego zaufania również zobowiązywać powinna i we współżyciu. Przecież przysięga Ordynarjusza, składana na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej, zobowiązuje Biskupa do odpowiedzialności za lojalność polityczną wobec Państwa podległego Biskupowi duchowieństwa. Stąd przypuszczenie, że ostateczne postanowienia, dotyczące procedury tego artykułu, będą rzadko stosowane.

Po rozejrzeniu się w przepisach Konkordatu, regulujących sprawę ingerencji władz państwowych w sprawy kościelne i po omówieniu strony politycznej Konkordatu, zapytać należy jak Konkordat organizuje Kościół Rzymsko-Katolicki w Rzeczypospolitej. Hierarchja katolicka w Polsce według Konkordatu składa się z trzech obrządków: łacińskiego, grecko-rusińskiego i ormiańskiego.

Obrządek łaciński z kolei dzieli się na pięć prowincyj kościelnych: Gnieźnieńsko-Poznańską, Warszawską, Wileńską, Lwowską i Krakowską.

Obrządek grecko-rusiński posiada prowincję kościelną Lwowską i obrządek ormiański Arcybiskupstwo Lwowskie.

Każda z prowincyj kościelnych posiada odpowiednią ilość djecezyj z Arcybiskupstwem prowincji kościelnej na czele.

Z innych postanowień Konkordatu wymienić należy art. XXIV, który porusza sprawy materjalne, i który między innemi w punkcie 5 stwierdza, że „aby polepszyć gospodarcze i społeczne położenie ludności rolniczej i aby wzmóc tembardziej pokój chrześcijański kraju, Stolica Apostolska zgadza się aby Rzeczpospolita Polska wykupiła od beneficjów biskupich, od seminarjów, od beneficjów kapitularnych, od beneficjów proboszczowskich oraz od zwykłych beneficjów, posiadających dobra ziemskie, te ilości ziemi rolnej, któreby przewyższały dla każdej z wyżej wymienionych jednostek: 15 do 30 hektarów, zależnie od gatunku ziemi, dla probostwa i zwykłego beneficjum, 180 hektarów dla Kapituły, 180 hektarów dla mensy biskupiej i 180 hektarów dla seminarjum".

Tenże art. XXIV w punkcie 3 ustala, iż „sprawa dóbr, których Kościół został pozbawiony przez Rosję, Austrję i Prusy, a które obecnie znajdują się w posiadaniu Państwa Polskiego, zostanie załatwiona przez układ późniejszy. Do tego czasu Państwo



347 a. MOMENT KORONACJI OBRAZU M. B. OSTROBRAMSKIEJ
przez J. Em. ks. kardynała Al. Kakowskiego w dn. 2/VII 1927 r. przed Katedrą Wileńską w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka J. Piłsudskiego, przedstawicieli Rządu oraz niezliczonej rzeszy wiernych.
Fot. J. Łoziński

Polskie zapewnia Kościołowi uposażenie roczne, nie niższe, jako wartość rzeczywista, od uposażeń, które rządy rosyjski, austrjacki i pruski wypłacały Kościołowi na ziemiach, należących obecnie do Rzeczypospolitej Polskiej".

Z powyższego widzimy, że Konkordat, ustalając zasady położenia Kościoła Katolickiego w Polsce, nie uregulował wszystkich spraw, wynikających z faktu istnienia tego Kościoła w Państwie. Jednakowoż wykreślił on wytyczne, według których mają się rozwijać wzajemne stosunki Państwa i Kościoła.

Na zakończenie należy wspomnieć o artykule XXIII Konkordatu, który mówi, iż „żadna zmiana w języku, używanym w djecezjach obrządku łacińskiego do kazań, nabożeństw dodatkowych i wykładów innych, niż wykłady nauk świętych w seminarjach, nie będzie dokonywana inaczej, jak za specjalnem upoważnieniem Konferencji Biskupów obrządku łacińskiego". Postanowienie to zostało tu przytoczone z tego względu, iż ma ono zastosowanie do niektórych parafij na terenie Województwa Wileńskiego, zwłaszcza w powiecie Święciańskim, gdzie w większych skupieniach mieszkają Litwini. W powiecie tym jest kilkanaście parafij, gdzie dodatkowe nabożeństwa odbywają się w języku polskim i litewskim, i kilka parafij, gdzie językiem nabożeństw jest wyłącznie język litewski. I wreszcie wspomnieć należy o obrządku wschodnio-słowiańskim na terenie Archidjecezji Wileńskiej. Aczkolwiek Konkordat dzieli hierarchję Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Rzeczypospolitej na trzy obrządki: łaciński, grecko-rusiński i ormiański, jednakowoż na terenie Polski jest 28 parafij obrządku wschodnio-słowiańskiego, z czego w prowincji Wileńskiej—15. O obrządku tym Konkordat nic nie mówi. Stwierdzić jednak należy, iż tenże Konkordat musiał mieć na uwadze istnienie tego obrządku, gdyż już artykuł jego I-szy rozpoczyna się od słów: „Kościół Katolicki, bez różnicy obrządków"... Również i art. XVIII Konkordatu mówi o duchownych i wiernych „wszelkich obrządków", którzy mają podlegać ordynarjuszom miejscowym, o ile znajdują się poza swemi djecezjami.

Obrządek wschodnio-słowiański na Ziemiach Wschodnich, przeznaczony dla dawnych unitów, w planach i zamierzeniach Kościoła Rzymsko-Katolickiego ma odegrać również rolę pomostu dla zjednoczenia Kościoła Wschodniego z Zachodnim.



348. PROCESJA BOŻEGO CIAŁA W WILNIE 19/VI 1930 R.
Pan Prezydent Rzeczypospolitej prowadzi Celebransa J. E. Ks. Arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego wespół z Weteranem 1863 r., pochodzącym z Mińszczyzny
Fot. L. Siemaszko



349. MONASTER ŚW. DUCHA W WILNIE
Fot. J. Bułhak

II. CERKIEW GRECKO-WSCHODNIA

Opinja publiczna wobec Cerkwi. Polska opinja publiczna wykazuje bardzo mało zainteresowania dla spraw Cerkwi Prawosławnej w Polsce. Tak się już stało, że wszelkie nieporozumienia, wynikające na tle współżycia poszczególnych odłamów wyznaniowych, docierają do opinji publicznej ze znacznie większą szybkością i w rozmiarach wyolbrzymionych, niż fakty pozytywnej działalności Cerkwi. Również uwadze publicznej uchodzą posunięcia ze strony Rządu, mające na celu uregulowanie położenia prawnego tej Cerkwi w Polsce. Natomiast wszelkie skargi, zanoszone przez prawosławnych, znajdują szerokie echo i rozgłos. Pochodzi to stąd, że Cerkiew Prawosławna w ciągu ostatnich stu lat swego istnienia na ziemiach polskich odegrała niezaszczytną rolę awangardy rządu zaborczego i na kilku odcinkach terytorjalnych rozrosła się do rozmiarów, nieodpowiadających istotnemu stanowi rzeczy. W miarę lat i czasu, już w Państwie odrodzonem, Cerkiew ta znalazła się webec konieczności zajęcia właściwego sobie miejsca i odegrania właściwej roli przy całkowitem poparciu czynników państwowych i sympatji społeczeństwa polskiego.

Jeżeli o wszelkich skargach i żalach przedstawicieli prawosławja opinja publiczna dowiaduje się szybko — to jednocześnie bardzo mało są jej znane fakty współdziałania władz państwowych z przedstawicielami Cerkwi i fakty opieki państwowej nad tą Cerkwią. Tak tedy bardzo mało ta opinja wie, że Państwo Polskie posiada bardzo znaczny budżet na cele wyznania prawosławnego, że wypłaca dotacje ze Skarbu Państwa duchowieństwu prawosławnemu, że łoży znaczne sumy na remont i odbudowę zniszczonych cerkwi prawosławnych, że w całym zakresie wzajemnych stosunków z Cerkwią Rząd rozciąga bardzo troskliwą opiekę nad jej sprawami i potrzebami.

Ale z drugiej strony nad tą samą opinją publiczną ciąży jeszcze jakiś psychiczny osad niewoli, nie pozwalający spojrzeć poprzez szkła niepodległego bytu na położenie i znaczenie Cerkwi Prawosłewnej w Polsce i ewentualne skutki takiego lub innego uregulowania jej bytu prawnego w Państwie.

Kiedy mowa o Cerkwi, niejeden zapewne człowiek, uchodzący za kwiat inteligencji, wyrzuca jednym tchem, jakże znaną formułę, będącą już dziś zabytkiem minionej historji, że Cerkiew Prawosławna jest przedewszystkiem rozsadnikiem rosyjskości, ostoją dawnej reakcji carskiej.

Dla tego rodzaju poglądów dziś nie powinno być miejsca w Polsce. Zapewne, w czasach niewoli politycznej ziem zabranych, a kraju naszego w szczególności, Cerkiew rosyjska, stanowiąc poważny w rękach rządu aparat administracyjno-kościelny, działała w kierunku rusyfikacyjno-prawosławnych tendencyj władz administracyjnych, dążących do „zakorzenienia rosyjskości i prawosławja w tym odwiecznie pra-

wosławnym i rosyjskim kraju", zwanym „Siewierozapadnym" w ogólnem ukształtowaniu granic rosyjskich.

W czasach jednak ostatnich nastąpiła znaczna zmiana w kierunku zorjentowania opinji społecznej w sprawach prawosławnych. Pozostaje to w związku ze znanem Orędziem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wydanem na imię Metropolity Cerkwi Prawosławnej w Polsce, a mającem na celu zwołanie ogólnopolskiego Soboru Cerkwi Grecko-Wschodniej dla ułożenia jej praw wewnętrznych i zakończenia organizacji cerkiewnej.

Cerkiew wobec Państwa. Jak wykazuje rozwój historyczny Cerkwi Prawosławnej, jej prawo kanoniczne, tradycja i zwyczaje — ustrój zasadniczy tej Cerkwi polegał zawsze na ścisłem przystosowaniu się do terenu państwowego czy narodowego danego obszaru, na którym cerkiew ta istniała, niezależnie przeważnie od jakichkolwiek czynników czy organizacyj cerkiewnych, leżących poza obrębem danego obszaru.

Ta zasada ustrojowa Cerkwi łączyła ją blisko z warunkami i losami danego terytorjum państwowo-narodowego, a przez to uzależniała organizację i kierunek rozwojowy tej cerkwi od ogólnych warunków politycznych kraju czy państwa, nadając zagadnieniom cerkiewnym duże znaczenie polityczne i państwowe.

Jednocześnie zaś tenże ustrój tradycyjny Cerkwi Grecko-Orjentalnej—i to było konsekwencją zasady powyższej—przewidywał w urządzeniu Cerkwi czy w poszczególnych organach i instytucjach jej życia, udział znaczny czynnika świeckiego obok i równorzędnie do duchownego, przez co wciągał w orbitę życia i wpływów cerkiewnych tendencje i nastroje polityczno-narodowościowe szerokich mas wyznawców i czynników rządzących.

Ten fakt ze swej strony stwarzał w cerkwi, obok wyznaniowych, zagadnienia językowo-narodowościowe, dawniej w mniejszych rozmiarach, dziś w bardzo znacznych—w chwili dojrzewania zaś poszczególnych organizmów narodowych i przerostu nacjonalizmu omal że nie naczelne i o doniosłości wyjątkowej dla życia Cerkwi.

W warunkach polskich, kiedy na terenie państwowym Rzeczypospolitej znalazło się koło czterech miljonów wyznawców prawosławja, z czego na Rosjan przypada procent bardzo nieznaczny, resztę zaś stanowią Ukraińcy i Białorusini, dążący do odrodzenia swego życia narodowego i uwzględnienia aspiracyj narodowo-językowych w Cerkwi—zagadnienia ustrojowe Cerkwi w Polsce, a wraz z niemi i problematy wyznaniowo-narodowościowe, nabierają wyjątkowego znaczenia i posiadają poważną doniosłość dla Państwa.

Ze względu na teren zamieszkały przez wyznawców prawosławja w Polsce—Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej—zagadnienie ustroju Cerkwi Prawosławnej w Polsce nabiera specjalnej wagi z punktu widzenia interesu państwowego. I dlatego wśród szeregu problematów politycznych, składających się na zagadnienie Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej, zagadnienie wyznaniowo-narodowościowe w Polskiej Cerkwi Prawosławnej zajmuje miejsce jedno z naczelnych.

Cerkiew na Litwie i Rusi. Na ziemiach litewsko-ruskich, wchodzących w skład terytorjum państwowego Rzeczypospolitej Przedrozbiorowej stale zaznaczała się dążność zarówno ze strony hierarchji i wiernych, jak i czynników rządzących, do niezależnego urządzenia Kościoła Ruskiego i utrwalenia jego niezawisłości od jakichkolwiek czynników zzewnątrz.

Rzecz prosta, że fakt przyjęcia przez Ruś chrześcijaństwa z rąk misjonarzy carogrodzkich stworzył pewną faktyczną zależność Kościoła Ruskiego od Carogrodu, trwającą z przerwami przez czas dłuższy, jednakowoż fakty historyczne w postaci obioru własnych metropolitów przez Ruś (Hilarjon w roku 1051, Smolatycz w roku 1147) bez oglądania się na Carogród, skąd zazwyczaj przysyłano na Ruś metropolitów—świadczą, że dążność do niezależności hierarchicznej od centrum zawsze cechowała Kościół Ruski.

Sprawa zależności Rusi od Patrjarchatu Carogrodzkiego była niejednokrotnie przedmiotem dociekań licznych uczonych, którzy stwierdzali z jednej strony brak wyraźnych praw Carogrodu do tego zwierzchnictwa, z drugiej zaś strony podkreślali dążność stałą Rusi do wyemancypowania się z pod tych wpływów i praw.

Jednakowoż nie ulega wątpliwości, że Carogród przez czas dłuższy w różnej formie sprawował swe zwierzchnictwo: raz przysyłając metropolitów przez siebie wyznaczonych, innym razem wyświęcając tylko obranych przez Ruś swoich zwierzchników kościelnych.

Dążeniem polityki państwowej wielkich książąt ruskich były niejednokrotne próby uzyskania u Patrjarchy Carogrodzkiego niezależnej metropolji, co przejściowo udało im się przeprowadzić wbrew woli Carogrodu.

Niewątpliwie istniała podówczas świadomość prawa posiadania niezależnej organizacji kościelnej i obierania metropolity przez sobór biskupów miejscowych, bez oglądania się na Patrjarchat.

Z chwilą przejścia Rusi pod panowanie litewskie rozpoczyna się znamienny okres, trwający od połowy wieku XIV aż do początku wieku XVI, który nazwać można walką o samodzielną metropolję, a przez to i autokefalję Cerkwi Litewsko-Ruskiej.

Wyrazem tych dążności do autokefalji Cerkwi był przedewszystkiem Sobór cerkiewno-narodowy z roku 1414, odbyty pod patronatem wielkiego księcia litewskiego Witolda. Postulaty tego soboru zostały zrealizowane przez wybór Grzegorza Cemblaka na metropolitę i wyświęcenie go w roku 1415 na to stanowisko.

Ruś pod panowaniem litewskiem nietylko że niejednokrotnie dąży do uzyskania metropolji niezależnej, ale często nawet usiłuje roztoczyć wpływy swoje i zwierzchnictwo nad Cerkwią Moskiewską. Metropolita Cemblak, a przed nim Roman i Cyprjan, używając tytułu metropolity kijowskiego, rozszczą często pretensje do wykonywania jurysdykcji nad Moskwą. Na ambitnie postawione zamierzenie: stworzenia jednolitej metropolji Wszechrusi z siedzibą w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego, wielcy książęta moskiewscy odpowiedzieli dążnością do podporządkowania ziem litewsko-ruskich Moskwie.

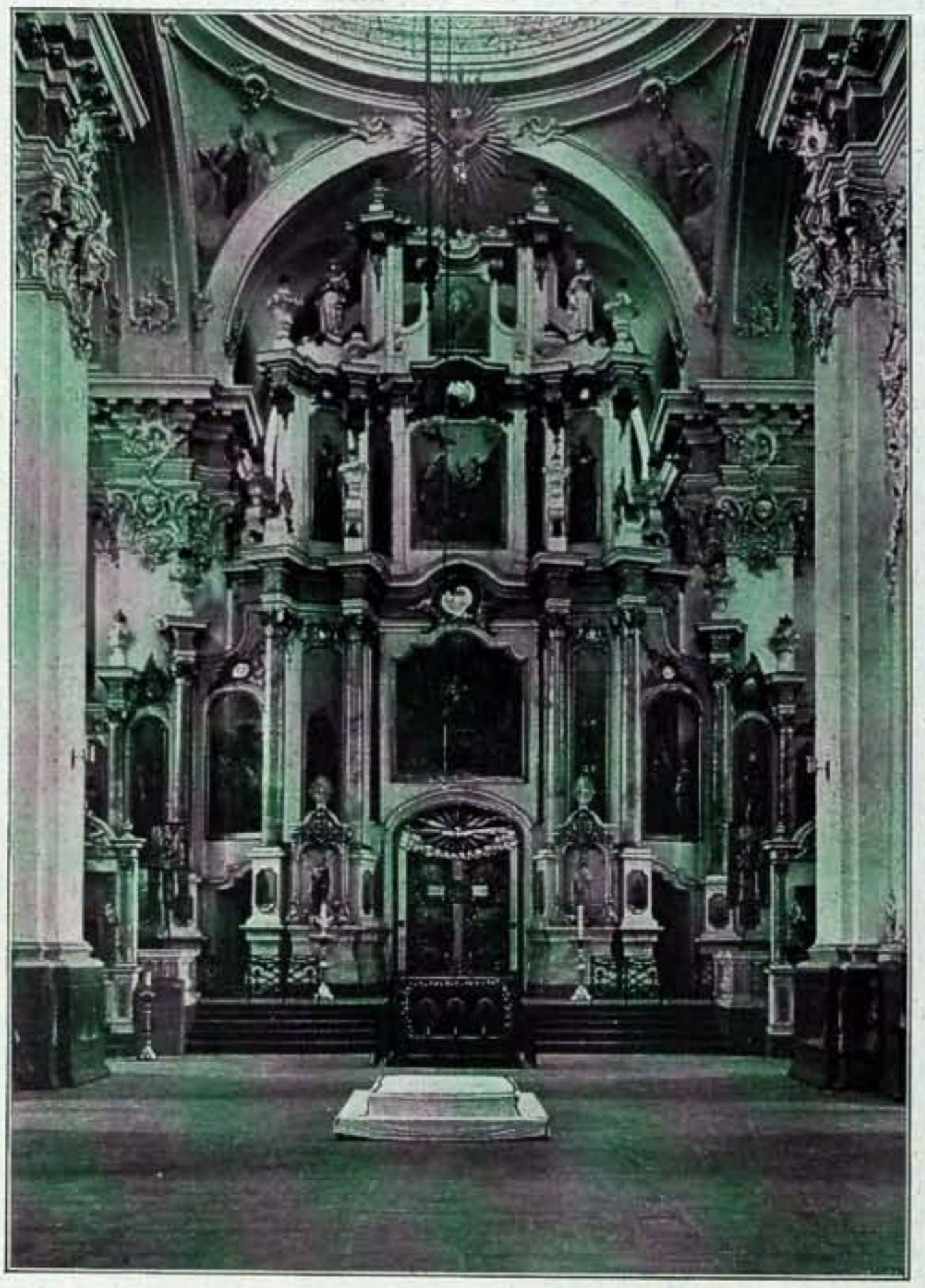
Odtąd datuje się antagonizm sąsiednich państw w walce o prymat cerkiewny i stąd bierze swój początek stały, idący poprzez historję późniejszą, imperjalizm moskiewski, ambitnie zamierzający narzucić swoje zwierzchnictwo Cerkwi Litewsko-Polskiej, co udaje mu się osiągnąć z końcem wieku XVIII.

Ruś Czerwona, która przechodzi pod panowanie Polski, również posiada historję zabiegów swoich o niezależną metropolję i fakty jej przejściowego istnienia. Już w roku 1303 powstaje Metropolja Halicko-Wołyńska, która utrwaliła się w roku 1371 dzięki staraniom Kazimierza Wielkiego u Patrjarchy Carogrodzkiego i istniała do roku 1391.

Po kolejnych zmianach to zwierzchnictwa metropolity litewskiego nad Moskwą jako metropolity Wszechrusi w roku 1397, to metropolity moskiewskiego Jonasa w r. 1454 nad Rusią jako metropolity Wszechrusi, — w parę lat później ostatecznie utrwalają się dwie niezależne metropolje: Litewska i Moskiewska.

Wiek XV, będący świadkiem zaprowadzenia unji przez greka Izydora, wywołuje nowy ruch w Cerkwi, w wyniku czego Metropolja Litewsko-Polska i Moskiewska rozluźniają więzy łączące je z Patrjarchą Carogrodzkim, a Metropolja Moskiewska w okresie bezpośrednio przed Unją Brzeską (1596 r.) uzyskuje całkowitą niezależność w postaci Patrjarchatu.

Królowie polscy wobec schyzmatyków. Za króla Zygmunta Augusta następuje zupełne równouprawnienie schyzmatyków w Wielkiem Księstwie Litewskiem. Ograniczenia ich z lat 1547 i 1551 były—jak dowiodła tego nauka — wynikiem partykularyzmu dzielnicowego i wysuwały one na pierwsze miejsce nie sprawę wyznaniową, lecz indygenatu. Naskutek separatystycznych zakusów panów litewskich przywilej horodelski—powiada prof. Chodynicki—ograniczający dostęp schyzmatykom do niektórych urzędów, mający swe źródło w tendencji religijnej, został utrzymany aż do końca XVI wieku z pobudek partykularyzmu dzielnicowego. W wieku XVI stosowano ograniczenia wobec schyzmatyków w Województwie Wileńskiem i Trockiem. Zaznaczyć jednak należy, iż dopuszczano się i tutaj wyjątków w stosunku do kasztelanji wileńskiej i trockiej, które zajmowali schyzmatycy. Nie dopuszczano ich jedynie do rady najściślejszej, królewskiej i to tylko ze względów wyłącznie politycznych (polityka zagraniczna), a nie wyznaniowych. Król Zygmunt August, aczkolwiek indyferentnie odnoszący się do spraw religijnych, zarówno katolickich jak i prawosławnych, roztacza nad Cerkwią Prawosławną życzliwą opiekę ze względów ściśle państwowych.



350. WNĘTRZE CERKWI ŚW. DUCHA W WILNIE
Fot. J. Bułhak

Szczególną zasługą króla pozostanie opieka nad majątkiem cerkiewnym i dążność do podniesienia autorytetu moralnego duchowieństwa, to drugie zresztą z wątpliwym wynikiem; ale nie była to już wina króla.

Genezy równouprawnienia schyzmatyków za Zygmunta Augusta szukać należy w dwuch zjawiskach: w konieczności obrony przed Moskwą i w pracy nad unją z Koroną; zwłaszcza ta druga okoliczność zaważyła na równouprawnieniu schyzmatyków.

Pomimo, że schyzmatycy dążyli szczerze do unji Litwy z Polską, jednakowoż pod względem religijnym nie byli zrównani z katolikami, co wypływało, jak widzieliśmy wyżej, z racyj ściśle państwowych. Aby zbliżyć upragnione połączenie Litwy z Koroną, król Zygmunt August postanowił wpierw zniwelować różnice wśród społeczeństwa Wielkiego Księstwa Litewskiego. W ten sposób powstały znane przywileje Zygmunta Augusta z roku 1563 i 1568, równouprawniające schyzmatyków w Wielkiem Księstwie Litewskiem.

Jak dalece prawosławni cieszyli się ze swobód obywatelskich w Polsce, świadczy fakt ucieczki poszczególnych kniaziów moskiewskich pod opiekę polskich królów przed mściwością Iwana Groźnego. Jeżeli zdarzały się fakty prześladowania schyzmatyków, to wynikały one nie z obowiązującego prawa, lecz z nadużycia władzy przez poszczególnych urzędników. Bo jeśli chodzi o prawa, to w okresie przed zniesieniem ograniczeń schyzmatyków, były czynione na ich rzecz odstępstwa i, jak wyżej widzieliśmy, dopuszczano ich nawet na kasztelanję trocką i wileńską.

Unja Brzeska zadaje pewien cios Cerkwi Greckiej na ziemiach polskich, aliści rok 1620 przynosi wyświęcenie w Kijowie przez Patrjarchę Jerozolimskiego metropolity, przez co została wskrzeszona, skasowana od czasów unji, metropolja dyzunicka i cztery biskupstwa: Lwowskie, Łuckie, Przemyskie i Mścisławskie. Król Władysław IV uznaje powstanie hierarchji prawosławnej i wydaje uniwersał do wszystkich prawosławnych, zapewniając im zupełną swobodę wyznawania ich wiary i nieprzyłączania się do unji. W czterech konstytucjach: 1635, 1638, 1641 i 1647 Władysław IV potwierdzał prawa Cerkwi i umacniał jej sytuację. W ten sposób Władysław IV nawiązał swą politykę w sprawie Cerkwi do świetnych tradycyj jagiellońskich, stwarzając nowe warunki i możliwości rozwoju Kościoła Wschodniego z korzyścią i dla tego Kościoła i Państwa.

Opieką w stosunku do Cerkwi Grecko - Orjentalnej zaznaczyli się również królowie Jan Kazimierz, Jan Sobieski i August II, który przywilejem z roku 1720 wskrzesił dyzunickie biskupstwo Mohylowskie i zapewnił dyzunitom używanie wszelkich swobód.

Metropolici ówcześni posiadają tytuł kijowskich i halickich, pozostają pod zwierzchnictwem Patrjarchy Carogrodzkiego i dopiero metropolita Gedeon w roku 1685 poddaje się władzy Patrjarchatu Moskiewskiego. Akt ten następuje w chwili, kiedy odpada od Rzeczypospolitej Polskiej — Ukraina Zadnieprzańska i Kijów, a unja czyni dalsze postępy.

Zaznaczyć jednak należy, że przejście metropolji kijowskiej pod władzę Moskwy było jednostronnym aktem Moskwy, nie odpowiadającym warunkom kanonicznym zmiany kościelnego zwierzchnictwa.

Czasy późniejsze wykazują pewną bierność w jakimkolwiek dążeniu do uregulowania spraw Cerkwi Prawosławnej. Dyzunici cieszą się ze swobód obywatelskich i wyznaniowych, a ograniczenia ich w tych sprawach należą do wyjątków i są przejściowe. Jednakowoż linja polityczna, ustalona przez Władysława IV, powoli się zatraca i dopiero Sejm Wielki w obliczu rozbiorów Rzeczypospolitej przystępuje do regulowania położenia Cerkwi Grecko-Wschodniej, dążąc do radykalnego przerwania wpływu i ingerencji Moskwy w sprawy wyznaniowe polskie (Kongregacja Pińska).

Już podczas powstania Kościuszko wydaje odezwę w języku białoruskim do księży wyznania greckiego z wezwaniem do walki o wolność. Znowuż chciano nawracać do polityki jagiellońskiej, jak za Władysława IV, ale tragiczny rozwój wypadków położył kres istnieniu Rzeczypospolitej.

W ten sposób nie zdołano w Polsce Przedrozbiorowej przeprowadzić trwałej organizacji Kościoła Ruskiego, a rozumne i państwowotwórcze poczynania Jagiellonów i Władysława IV nie przybrały nigdy form trwałej i obowiązującej organizacji Cerkwi Grecko-Wschodniej w Rzeczypospolitej.

C e r k i e w w R o s j i. Przechodziła ona w Rosji kilka form organizacyjnych. Początkowo metropolici rosyjscy byli uzależnieni od Patrjarchy Konstantynopolitańskiego, następnie zaś kniaziowie podporządkowują ich sobie. Carowie rosyjscy zwołują niejednokrotnie sobory, złożone prawie wyłącznie z duchowieństwa (czynnik świecki był bardzo nieznaczny), które obierają metropolitów. Z chwilą wzrastania władzy carów rosyjskich, zmniejsza się znaczenie Patrjarchów Konstantynopolitańskich, a jednocześnie ciż sami carowie uważają się za spadkobierców cesarzy bizantyjskich.

Rozwój wypadków w Cerkwi Moskiewskiej stwarza dwa zasadnicze fakty, które sprzyjają w znacznym stopniu opanowaniu zwierzchnictwa nad Cerkwią Polską. Rok 1589 przyniósł Moskwie uznanie niezależności Cerkwi w postaci Patrjarchatu Moskiewskiego. Odpadnięcie od Polski Kijowa i poddanie się metropolity Gedeona Patrjarsze Moskiewskiemu rozpoczęło pierwszy etap w zależności Cerkwi Polskiej od Moskiewskiej. W Cerkwi Moskiewskiej przestają istnieć sobory z czynnikiem świeckim, nastają natomiast czasy soborno - patrjarszej formy rządów.

Drugim faktem, który na długie lata wykreślił losy Cerkwi Rosyjskiej, była reforma Piotra Wielkiego z roku 1720, polegająca na skasowaniu Patrjarchatu Moskiewskiego, stworzeniu Synodu Świętobliwego i stanięciu cara, już z tytułem Imperatora Wszechrosji, na czele Cerkwi. Odtąd wchodzi w życie urzędniczy ustrój synodalno - konsystorski, którego zasadą są rządy autokratyczne, bez udziału czynnika świeckiego. Cerkiew staje się instytucją powolną wpływom rządu. Ta organizacja cerkiewna trwa aż do roku 1917, a próby zwołania Soboru Prowincjonalnego w Rosji w r. 1904 zawodzą. Z biegiem czasu i rozwojem wypadków historycznych w Polsce, Cerkwi tej narzuca zaborczy rząd rosyjski rolę wybitnie polityczną: rusyfikowania ziem zabranych i „nasadzania" prawosławja.

Dzieje późniejsze, z końca wieku XIX i początków XX są znane powszechnie: Cerkiew, jako wyznanie uprzywilejowane w Rosji, powołana została do mało zaszczytnej roli awangardy rządowej w krajach zabranych, a im bardziej był duchowny zacofany moralnie i reakcyjny politycznie, tem lepszą robił karjerę w hierarchji cerkiewnej.

Ten kurs polityczny, trwający przez wiek cały, tak głębokie zapuścił korzenie, że z chwilą wybuchu wojny, a później upadku Rosji i zbankrutowania jej systemu rządzenia między innemi w Cerkwi i przez Cerkiew—echa demoralizującego nastawienia umysłów odezwały się i w cerkwiach, powstałych na gruzach dawnego imperjum rosyjskiego.

Momentem przełomowym w dziejach Cerkwi Prawosławnej Rosyjskiej okazał się rok 1917—1918. W roku tym odbył się słynny Sobór Moskiewski, który zerwał z dotychczasowym ustrojem tej Cerkwi i wprowadził nowe zasady jej bytu, poczynając od stworzenia Patrjarchatu.

Cerkiew Piotrowa (carska) w Rosji wprowadziła ustrój absolutystyczny; car nią rządził przez Synod, Synod — przez konsystorze i biskupów. W przeciwieństwie do tego ustroju despotycznego Sobór Moskiewski 1917—1918 roku proklamował szeroko pomyślaną autonomję Cerkwi, ściślej mówiąc ogło-

sił jej oddzielenie od państwa, wprowadził ustrój bardzo demokratyczny, polegający na ustanowieniu Soboru Prowincjonalnego, jako władzy naczelnej: ustawodawczej, administracyjnej, sądowej i kontrolującej, oraz trzech komórek administracyjnych: Synodu i Rady Wyższej, djecezji i parafji, w których obok czynnika duchownego w zarządzie cerkiewnym znajduje dość szerokie uwzględnienie czynnik świecki. Występuje ten czynnik w postaci rad parafjalnych, djecezjalnych i Wyższej, największe uwzględnienie znajduje w postaci Soboru Prowincjonalnego. Do kompetencji tych rad mieszanych (duchowno-świeckich) należy szereg czynności gospodarczych i administracyjnych. Do Soboru należy obiór Patrjarchy. Nazwane zostały te nowe zasady ustroju Cerkwi „sobornymi naczałami".

W tak pomyślanym ustroju Cerkwi należało każdemu archijerejowi przeciwstawić jakąś radę czy komitet, złożony w połowie z duchownych i świeckich i tym radom czy komitetom poddać kierownictwo Cerkwi.

Od czasu więc Soboru Moskiewskiego hierarchja Cerkwi Prawosławnej w Rosji przedstawiała się w sposób następujący: najwyższą władzą Cerkwi stał się Sobór Prowincjonalny, ogólny. Cała zaś prowincja cerkiewna miała się odtąd dzielić na djecezje, na których czele stoi archijerej, a temu dodano do boku djecezjalną radę; djecezje dzielą się na okręgi dekanalne („błagoczynniczeskije okruga"), na których czele stoją dziekani („błagoczynnyje"), działający łącznie z radami; wreszcie okręgi dekanalne zostały podzielone na parafje („prichody"), na których czele stoi proboszcz („nastojatiel"), któremu dodano swego rodzaju również radę, złożoną z niższego duchowieństwa i „mirian".

Oprócz tych stanowisk administracyjnych kolektywnych, działających stale i stanowiących swego rodzaju administrację Cerkwi, odbywają się perjodyczne zebrania ogólnodjecezjalne, dekanalne i parafjalne, które obierają owe rady i stanowią organ kontrolujący.

Do kompetencji owych zebrań i rad należą wszystkie sprawy nietylko z zakresu oświatowo-wyznaniowego i gospodarczo-filantropijnego danej jednostki organizacyjnej Cerkwi, ale ponadto również zarząd Cerkwią, to znaczy wybór i nominacje duchowieństwa, czyli ogólnie mówiąc—administracja kościelna.

Władzą zaś ustawodawczą, opierającą się na prawie kanonicznem, jest Sobór Prowincjonalny, złożony w równej liczbie z duchowieństwa i „mirian".

W ten sposób Sobór Moskiewski przesunął cały ciężar naczelnej władzy i kierownictwa sprawami Cerkwi Prawosławnej w Rosji z rąk hierarchów i częściowo państwa do rąk szerokich sfer „mirian", dając im nietylko udział w zarządzie cerkiewnym, ale też i prawo wyboru naczelnej i niższej hierarchji duchownej.



351. OBRAZ MATKI BOSKIEJ „ODIGITRJI" W CERKWI ŚW. TRÓJCY W WILNIE

Ofiarowany przez cara Iwana III córce Helenie, gdy w r. 1494 wyjeżdżała do Wilna dla poślubienia Aleksandra, w. ks. litewskiego, później króla polskiego

Postanowienia, dotyczące przewodnictwa duchownego na poszczególnych radach w niczem nie wzmacniają jego stanowiska w mieszanym (napoły duchownym i świeckim) zarządzie cerkiewnym, gdyż do prerogatyw biskupa należy — w razie rozbieżności jego zdania z radą—skierować powtórnie na obrady daną sprawę i w wypadku powtórnego jej uchwalenia, biskup jest bezsilny—wędruje ona do wyższej instancji na rozstrzygnięcie.

Tak pokrótce i ogólnikowo wyłożone wyglądają „sobornyja naczała" w Cerkwi, które szeroko otworzyły wrota przed czynnikiem świeckim w zarządzie cerkiewnym, nie zważając na to, iż ten właśnie czynnik przez paręset przeszło lat był systematycznie odsuwany nie tylko od życia społeczno-politycznego w Rosji, ale też i od zarządu cerkiewnego, opartego o wręcz przeciwne zasady: autokratycznej duchownej i rządowej hierarchji.

Sobór Moskiewski uchwalił owe zasady, wskrzesił Patrjarchat i wybrał Patrjarchę, metropolitę Tichona—życie zaś wlało w te zasady treść aktualną podówczas w całej Rosji: rewolucja wtargnęła i do Cerkwi.

Przed ukończeniem obrad Soboru Moskiewskiego następuje przewrót bolszewicki, który znowuż dokonywa głębokich zmian w ustroju Cerkwi.

Część biskupów rosyjskich uchodzi zagranicę, tworząc w Karłowcach Sremskich (Jugosławja) Synod biskupów zagranicznych, będących zwolennikami carskiego regimu, innych biskupów, opornych władzy sowieckiej, wysyłają bolszewicy w liczbie przeszło 100-u na Wyspy Sołowieckie, Patrjarchę Tichona więżą przez czas dłuższy, a po jego śmierci starają się z kolejnymi zastępcami Patrjarchy zawrzeć układ, co im się udaje dokonać z metropolitą Sergjuszem. Ten zastępca strażnika tronu patrjarszego zawiera układ z rządem sowieckim, któremu deklaruje całkowitą lojalność i powołuje lojalny wobec bolszewików Synod cerkiewny. Odtąd Cerkiew Prawosławna w Rosji staje się powolnem narzędziem w zamierzeniach rządu sowieckiego, a przedewszystkiem narzędziem interwencji sowieckiej w sprawy cerkiewne obcych państw. Cerkiew Rosyjska nawraca do pełnienia dawnej swej roli, jak za czasów carskich. Już Sobór Moskiewski 1917—1918 roku chciał narzucić Cerkwi w Polsce swoje zwierzchnictwo przez ułożenie statutu dla Archidjecezji Warszawskiej. Metropolita Sergjusz podejmuje parokrotne interwencje w sprawy wewnętrzne Cerkwi Polskiej, nie chcąc uznać jej autokefalji.

Dalszy rozwój wypadków wywołał w Cerkwi Rosyjskiej powstanie szeregu niezależnych cerkwi: na Ukrainie, na Białorusi i t. d.

Kompletna anarchja zapanowała w nich do tego stopnia, że na Ukrainie ludność i duchowieństwo wybrały nową hierarchję, wyświęconą przez zwykłe duchowieństwo, nieposiadające święceń biskupich. Wszystkie te Cerkwie—dopóki były powolne rządowi bolszewickiemu—mogły istnieć w tym stanie anarchji. Gdziekolwiek pojawiała się opozycja, rząd sowiecki rozwiązywał organizacje cerkiewne. W dzisiejszym stanie rzeczy Cerkiew Prawosławna w Rosji jakgdyby nie istnieje. Bowiem metropolita Sergjusz jest jedynie narzędziem w ręku bolszewików.

Cerkiew Grecko-Wschodnia w Polsce Współczesnej. Z chwilą odrodzenia Państwa Polskiego powstało zadanie zorganizowania w Polsce hierarchji Kościoła Prawosławnego, ułożenia jego praw wewnętrznych i określenia stosunku Państwa do Cerkwi. Synod biskupów, znajdujących się w Polsce, z metropolitą warszawskim Jerzym na czele, uchwala autokefalję Cerkwi Prawosławnej w Polsce, a Patrjarcha Konstantynopolitański Grzegorz w Thomosie z dnia 13 listopada 1924 roku przyznaje Polskiej Cerkwi zupełną niezależność. W Thomosie tym mówi Patrjarcha, że „ustrój spraw cerkiewnych powinien wynikać z politycznych i społecznych reform" i że „prawa dotyczące spraw cerkiewnych, a w szczególności spraw parafjalnych, powinny zgadzać się z politycznemi i administracyjnemi zmianami". Dalej stwierdza on, iż oddzielenie się od Patrjarchatu Konstantynopolitańskiego Metropolji Polski i Litwy i przyłączenie jej do Cerkwi Moskiewskiej nastąpiło nie według praw kanonicznych, wobec czego nie zachodzi przeszkoda do uznania i zatwierdzenia autokefaliczności i niezależności Polskiej Cerkwi. Synod biskupów w Polsce w roku 1925 opublikował otrzymany Thomos i podał go do powszechnej wiadomości.

Inni Patrjarchowie niezależnych Cerkwi również nadesłali błogosławieństwo swoje dla niezależnej Cerkwi Polskiej.

Na tle wewnętrznych nieporozumień i niesnasek wśród społeczeństwa prawosławnego w Polsce doszło do zabójstwa metropolity Jerzego przez mnicha prawosławnego, a Metropolitą Warszawskim został wybrany przez Synod Biskupów biskup wołyński Djonizy.

Jakie są te niesnaski wśród społeczeństwa prawosławnego i na jakiem tle one powstały?

Ludność prawosławna w Polsce składa się z trzech odłamów narodowościowych: Ukraińców, Białorusinów i Rosjan (Polacy stanowią bardzo nieznaczny procent). Najsilniejszym odłamem narodowościowym są Ukraińcy, których program maksymalistyczny ma na celu utworzenie centrum wyznaniowego cerkiewnego na terytorjum zamieszkałem przez Ukraińców. Zupełnie innych rozmiarów i znacznie mniejszego napięcia jest młody ruch białoruski. Niema on ambitnych zamierzeń ruchu ukraińskiego i nie odgrywa znaczniejszej roli w ukształtowaniu stosunków cerkiewnych.

Odłam ukraiński dąży do unarodowienia języka nabożeństw, powołania Ukraińców na katedry biskupie i uwzględnienia w szerokiej mierze tych odrębności językowo-obrzędowych, które zaznaczyły się w tradycjach Cerkwi na ziemiach litewsko-ruskich i polskich.

Odłam białoruski żąda wprowadzenia języka białoruskiego do kazań i nabożeństw w Cerkwi Prawosławnej i odznacza się pewnym umiarem w wysuwaniu swoich żądań.

Odłam rosyjski składa się z bardzo nielicznej ludności rosyjskiej, zamieszkałej w Polsce, i z duchowieństwa parafjalnego i wyższego, które jest przeważnie rosyjskie. Ten odłam ma bardzo silne wpływy w zarządzie cerkiewnym i nadaje główne piętno obliczu Cerkwi Prawosławnej w Polsce.

Wreszcie wymienić tu należy grupę zwolenników „Starej Cerkwi" (z siedzibą w Wilnie), która nie uznaje autokefalji Cerkwi w Polsce i opowiada się za organizacyjną zależnością od Patrjarchatu Moskiewskiego. Grupa ta niema najmniejszego wpływu i znaczenia na sprawy cerkiewne w Polsce.

Owóż na tle tych dążności poszczególnych odłamów narodowościowych, powstają w społeczeństwie prawosławnem liczne spory i niesnaski, a przez to nie mogą one znaleźć wspólnego języka porozumienia, gdyż nie przyświeca im wspólny cel.

Do sporu o oblicze narodowe Cerkwi Prawosławnej w Polsce dochodzi jeszcze inny spór: o ustrój wewnętrzny tej Cerkwi. I tutaj prawosławni nie mogą się porozumieć co do przyszłych form ustroju tej Cerkwi: jedni są za utrzymaniem ustroju konsystorsko-synodalnego, drudzy dążą do ustroju Cerkwi na zasadach sobornych, inni wreszcie chcieliby połączyć te dwie zasady w drodze jakiegoś zdrowego kompromisu.

Te spory wewnętrzne przetrwały tak długo, iż dopiero w końcu 1929 r. Synod biskupów prawosławnych zdecydował się na zwołanie Soboru dla urządzenia wewnętrznego Cerkwi Prawosławnej w Polsce. Jednakowoż biskupi prawosławni nie uzgodnili swego programu z czynnikami państwowemi, które uznały, iż program zamierzonego Soboru nie obejmuje całokształtu spraw, które muszą być rozstrzygnięte i do Soboru, zwoływanego bez porozumienia z rządem, nie doszło. W następstwie władze państwowe ujęły w swe ręce inicjatywę w zakresie przyspieszenia organizacji Cerkwi Prawosławnej w Polsce i w porozumieniu z reprezentacją tej Cerkwi wyło-

niły Komisję, do której weszli przedstawiciele Rządu i przedstawiciele Cerkwi, a której zadaniem było opracowanie sprawy „Zebrania Przedsoborowego", mającego poprzedzić zwołanie Soboru Ogólnopolskiego. Komisja ta ustaliła: 1) regulamin „Zebrania Przedsoborowego", 2) główne zasady Soboru, i 3) program prac przyszłego Soboru. Prace tej Komisji zostały uwieńczone następującem Orędziem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej:

„Do Jego Ekscelencji Księdza Metropolity Djonizego, Głowy Świętego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Polsce.

Dnia 15 czerwca 1791 r. pod opiekę i auspicjami Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, został otwarty w mieście Pińsku ostatni Sobór Kościoła Prawosławnego w Polsce.

Dzięki wyrokom Opatrzności Bożej Autokefaliczny Kościół Prawosławny w Polsce może nawiązać nić do swej historycznej przeszłości. Obecnie nadszedł czas, aby urzeczywistnione były dążenia Zwierzchników Kościoła Prawosławnego w Polsce w osobach ś. p. Metropolity Jerzego oraz Waszej Ekscelencji, jak również Św. Soboru Biskupów i wszystkich obywateli Rzeczypospolitej wyznania prawosławnego, aby zgodnie ze Świętemi Kanonami, Autokefaliczny Kościół Prawosławny w Polsce odbył swój Sobór, pierwszy w odrodzonem Państwie Polskiem.

Prace Soboru, celem należytego wykonania tak doniosłych zadań, winny być z jaknajwiększą starannością przygotowane, zgodnie ze Świętemi Kanonami i Prawami Państwa, oraz z potrzebami duchownemi wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, którzy Wiarę Prawosławną wyznają.

Stąd słusznem jest, że zwołanie Soboru poprzedzone będzie zgromadzeniem przedstawicieli duchowieństwa oraz mężów świeckich, światłych i bogobojnych, którzy, stanowiąc Przedsoborowe Zebranie, w skupieniu i trosce o dobro swej Wiary i swego Państwa, pod dostojną opieką Waszej Ekscelencji i Św. Soboru Biskupów, zajmą się wspólnie należytem przygotowaniem i opracowaniem tych licznych zagadnień i spraw, w których Sobór będzie się musiał wypowiedzieć.

W trosce o dobro wszystkich prawosławnych obywateli Rzeczypospolitej wzywam Waszą Ekscelencję, jako Głowę Kościoła Prawosławnego w Polsce oraz Św. Sobór Biskupów, ażeby w ścisłem porozumieniu i uzgodnieniu terminów i innych podstawowych zasad pracy tych Zgromadzeń z przedstawicielem Rządu Rzeczypospolitej, Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zwołał Przedsoborowe Zebranie, a następnie po troskliwem dokonaniu prac przygotowawczych, zwołał do stołecznego m. Warszawy Pierwszy Sobór Generalny Świętego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Polsce.

Łowicz, dnia 30 maja 1930 r.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
(—) Ignacy Mościcki.

Prezes Rady Ministrów (—) W. Sławek.
Minister W. R. i O. P. (—) S. Czerwiński."

W związku z Orędziem Pana Prezydenta Głowa Cerkwi Prawosławnej w Polsce, Metropolita Warszawski, w liście pasterskim do wiernych prawosławnych stwierdził, że „otwiera się nowa i świetlana karta w życiu naszego Świętego Kościoła. Dobrem słowem swojem Zwierzchnik naszego Państwa dał wyraz wobec świata całego swej troskliwości o losy Świętego Kościoła Prawosławnego w Polsce. Odtąd pod opieką Głowy Państwa i przy współdziałaniu naszego Rządu możemy w spokoju i zgodnie rozpocząć pospołu pracę nad budowaniem lepszej przyszłości dla Świętego Kościoła Prawosławnego w Polsce".

Akt Prezydenta Rzeczypospolitej zamknął pierwszy okres organizacji Cerkwi Prawosławnej w Polsce. Otworzył on jednocześnie nowe perspektywy ku ugruntowaniu podstaw prawnych tej Cerkwi w Państwie i wytknął kierunek tych prac.

K o n k l u z j e. Zarówno tendencja rozwojowa Cerkwi na ziemiach polskich w kierunku jej autokefalji, jak i kształtowanie się form organizacyjnych i wewnętrznych tej Cerkwi, wykazuje daleko posuniętą odrębność Cerkwi Polskiej od Rosyjskiej z jednej, jej tradycyjne znamiona z drugiej strony.

Dążność do niezależności znalazła swój pełny wyraz w osiągnięciu autokefalji, uznanej przez wszystkie Patrjarchaty z wyjątkiem rosyjskiego, gdzie obecnie Patrjarchy niema i gdzie panuje nieład wewnętrzny.

Wszyscy prawie historycy Cerkwi stwierdzają, że odrębność form i zwyczajów Cerkwi Polskiej od Rosyjskiej polegała między innemi na tem, że udział czynnika społecznego w zarządzie cerkiewnym znajdował zawsze w Polsce szersze uwzględnienie. Hierarchja duchowna i zainteresowana ludność, razem wzięte, stanowiły dopiero o sprawach Cerkwi u nas. I z zasady tej wypływała inna, zrozumiała w tych okolicznościach zupełnie, a dotycząca swobodnego rozwoju w tej Cerkwi dążności cywilizacyjno-kulturalnych ludności, stanowiącej wyznawców tej Cerkwi. Przedewszystkiem dotyczyło to wpływów językowych i zwyczajów miejscowych, siłą rzeczy znajdujących uwzględnienie w nabożeństwie i języku kazań. Do dziśdnia na Wołyniu przechowała się w języku liturgicznym nabożeństw wymowa ukraińska, świadcząca o sile pierwiastka miejscowego w ukształtowaniu się zwyczajów i form kościelno-obrzędowych.

Kanony Cerkwi Prawosławnej i jej tradycja oraz zwyczaje, wytworzone w Polsce, dopuszczają język narodowy wyznawców do kazań, a nawet częściowo do nabożeństwa (czytanie Ewangelji).

Ludność (szlachta) brała udział w wyborze metropolity narówni z wyższem duchowieństwem. Dla spraw ogólno-cerkiewnych zwoływane były Sobory metropolitalne i djecezjalne. Bractwa cerkiewne wybierały przeorów klasztorów brackich. Przy metropolicie i biskupach istniały instytucje namiestników i „kryłaszan", jako organy ich zarządów, z określonym zakresem kompetencji, ale do pewnego stopnia niezależne w stosunku do biskupa. To były między innemi właściwości ustroju zarządu cerkiewnego w Metropolji Litewskiej, różniące ją od Moskwy.

A jeżeli się doda do tego wpływ zachodniej kultury, łacińsko-polskiej, na oświatę cerkiewną i dalej całą działalność metropolity Mohiły i Akademji Kijowskiej, będziemy mieli przykłady odrębności Cerkwi Litewsko-Polskiej od Rosyjskiej.

Niemniej znamiennym objawem rozwoju Cerkwi na ziemiach litewsko-ruskich i polskich była okoliczność niekrępowanego rozwoju form tej Cerkwi,

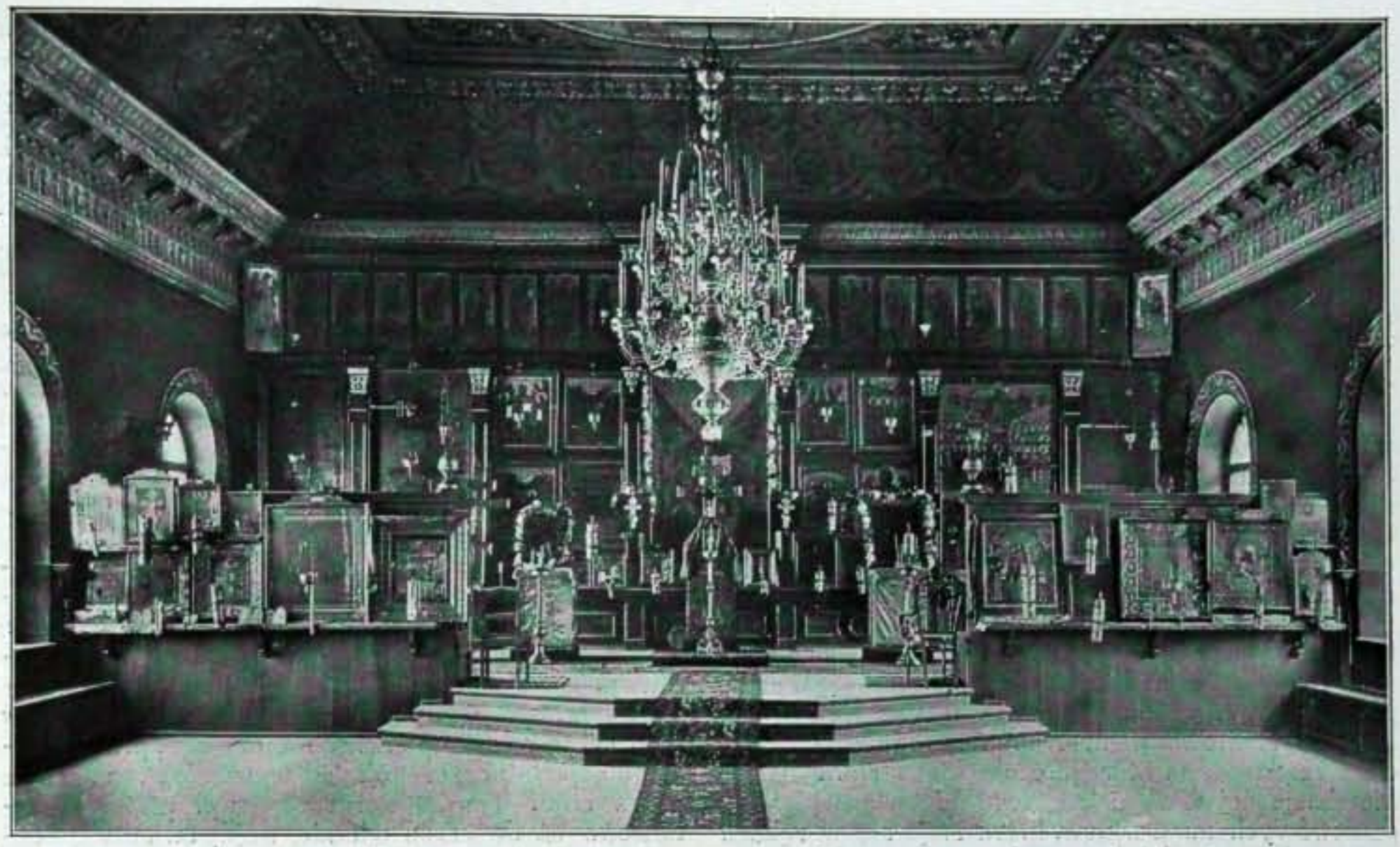
świadcząca, iż władze państwowe nie narzucały Cerkwi jej organizacji, jak to się stało z carem Piotrem w stosunku do Cerkwi Rosyjskiej, a z Soborem Moskiewskim 1917—1918 roku w stosunku do Cerkwi Polskiej.

Cztery główne momenty w historji Cerkwi Prawosławnej w Rzeczypospolitej należy podkreślić: równouprawnienie schyzmatyków za Zygmunta Augusta, wskrzeszenie hierarchji cerkiewnej za Władysława IV-go, reformę Cerkwi na Sejmie Wielkim i ogłoszenie jej autokefalji na Soborze Pińskim 1791 roku i wreszcie Orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z roku 1930. Te cztery fakty historyczne dają wymowny dowód stosunku Rzeczypospolitej Polskiej do Cerkwi Grecko-Wschodniej.

Na zakończenie niech też wypowie swój sąd o tych sprawach niezawsze nam przychylna nauka rosyjska; znany i długoletni badacz prawa litewskiego, zasłużony historyk dziejów Litwy i Rusi, prof. Uniwersytetu Kijowskiego Władimirskij-Budanow taki wydał sąd: „Równa dla wszystkich jednostek moc praw obywatelskich, tak silnych w Państwie Litewskiem i przynoszących mu wielki honor, specjalnie wyraziście występuje w zastosowaniu do majątku cerkiewnego. W prawowiernej Moskwie książęta i carowie nie krępowali się starą zasadą nienaruszalności majątku cerkiewnego, podczas gdy ani wielcy książęta litewscy - katolicy, których tak często przedstawia się jako ciemiężycieli prawosławja, ani szlachecki polski sejm, ani potężne duchowieństwo katolickie — nie naśladowali przykładu moskiewskiego, oczywista nie z uwagi na obce dla nich tradycje bizantyjskie, lecz z powodu szacunku dla nienaruszalności praw cywilnych wogóle".



352. CERKIEW ŚW. TRÓJCY (B. KLASZTOR BAZYLJANÓW) W WILNIE
Fot. J. Bułhak



353. WNĘTRZE ŚWIĄTYNI STAROOBRZĘDOWCÓW W WILNIE
Fot. Br. Butkowscy

III. WYZNANIE STAROOBRZĘDOWE

Staroobrzędowcy w Polsce. Przybycie, pobyt i rozwój staroobrzędowców w Polsce od paruset przeszło lat jest jednym z najpiękniejszych i najbardziej typowych przykładów tolerancji polskiej.

Trudno o jakieś inne analogiczne zjawisko, będące dowodem, że Rzeczpospolita Przedrozbiorowa promieniowała urokiem swoich swobód obywatelskich na ludy i państwa ościenne.

Oto właśnie na przełomie XVII i XVIII wieku wielki odłam narodu rosyjskiego, wyznania prawosławnego, znajduje w Polsce nietylko przytułek, nietylko ochronę od prześladowań, których ofiarą stał się we własnem państwie i we własnym narodzie, ale znajduje ten odłam w Rzeczypospolitej drugą niejako Ojczyznę, drugie państwo, które stało się dla niego przybraną Ojczyzną, a Ojczyzna ta nigdy nie była dla staroobrzędowców nieprzychylną, nie była macochą, jak to się działo w Rosji, miast być matką.

Parusetletni pobyt staroobrzędowców we wschodnich połaciach Rzeczypospolitej, wspólne korzystanie wraz z autochtonami kraju z praw i swobód obywatelskich przed rozbiorami, po rozbiorach zaś wspólne znoszenie niedoli i ucisku, rzuconych na kraj przez zaborców, kiedy nowy władca, tak dobrze znany staroobrzędowcom z Ojczyzny, którą opuścić musieli, rozpoczął stosowanie względem nich dawnych prześladowań i dawnego ucisku, wreszcie czasy wojenne, a wraz z niemi doczekanie odrodzenia państwowości polskiej na ziemiach, które przyjęły gościnnie prześladowanych staroobrzędowców—to wszystko złożyło się na te nici wspólnej sympatji i wspólnego szacunku, obywatelskiego zbliżenia i wypróbowania wzajemnego w doli i niedoli, stworzyło te warunki, w jakich staroobrzędowcy polscy doczekali się chwili organizacji swego Kościoła i swego wyznania na podstawie zagwarantowanych przez Konstytucję polską praw dla poszczególnych związków religijnych.

Historja powstania staroobrzędowców jako wyznania sięga czasów drugiej połowy w. XVII i rozciąga się na regencję Zofji Aleksiejewny i panowanie Piotra Wielkiego, który w zakresie reformy cerkiewnej stworzył kilka faktów dokonanych, powodując w konsekwencji przewrót w życiu Cerkwi Prawosławnej.

Kościół Staroobrzędowy bierze swój początek w tak zwanym „raskole"—rozłamie, który dotychczasową jedność Cerkwi Prawosławnej rozbił, stwarzając szereg sekt, uniezależnionych od tej Cerkwi.

W czasie owym powstała kwestja ustalenia tekstu ksiąg cerkiewnych naskutek pojawienia się ich w druku. Uczeni z Akademji Mohylańskiej w Kijowie dopatrzyli się szeregu błędów w tekstach Pisma Świętego, błędów pochodzących z omyłek przepisywaczy i niedostatecznej znajomości języka u tłumaczów. Wszczęto bardzo znamienny i ciekawy spór, gdzie jest wiara gruntowniejsza, wiara „czystsza"—w Grecji, czy na Rusi, inaczej mówiąc, gdzie dokładniejsze i lepsze rękopisy Pisma Świętego. Zwolennikiem teologji greckiej i metody kijowskich uczonych teologów okazał się ówczesny Patrjarcha

Moskiewski Nikon, który polecił kilku uczonym kijowskim, przybyłym do Moskwy, poprawienie ksiąg cerkiewnych. Patrjarsze temu udało się przeprowadzić na Soborze 1654 r. uchwałę co do naukowej rewizji tych tekstów. Reforma ta jak grom z jasnego nieba spadła na nieoświecone, przywiązane do tradycyjnych form i tradycyjnej treści obrzędów i ksiąg religijnych ówczesne społeczeńswo rosyjskie. Spór oparł się o tron carski i sfery rządzące.

W rozgwarze walk wyznaniowych Patrjarcha Nikon opuszcza Moskwę i usuwa się w zacisze klasztorne. Osoba jego staje się niejako ofiarą kompromisu. Został bowiem Patrjarcha wywieziony w r. 1666 nad morze Białe do jednego z monasterów, reforma zaś tekstów Pisma Świętego został zatwierdzona. Rozłam w Cerkwi pogłębił się, fanatyzm rósł i na tem tle wystąpiła późniejsza reforma, dokonana już przez Piotra Wielkiego. Piotr nosił się oddawna z zamiarem reformy Cerkwi. Wrzenie na tle religijnem przyszło mu w danym wypadku w sukurs i rzucił on na długie lata cień swej wybitnej indywidualności na życie Cerkwi Prawosławnej. W roku 1720 Piotr, przyjmując tytuł cara, przeprowadza reorganizację Cerkwi w tym sensie, że znosi Patrjarchat Moskiewski, stwarza synod Cerkwi, jako ciało rządzące, na którego czele sam staje. Późniejsze dzieje tej Cerkwi stanowią historję wpływów państwowych na Cerkiew, która staje się w rękach kolejnych carów lub ich zaufanych narzędziem polityki rządowej.

Reforma ta była w pewnej mierze wynikiem owego raskołu, powstałego na tle walki przeciwko „skażeniom i nowościom" wprowadzonym przez Patrjarchę Nikona. Synod imperatorski jak wiemy, zatwierdził owe zmiany, przeciwko którym powstawały kolejno bunty, a jeden z nich, zbrojny, w klasztorze Sołowieckim nad morzem Białym, zgnieciony został siłą wojskową.

Duchowieństwo, trzymające się starych zasad i starych zwyczajów, i będące zwolennikiem starych obrzędów, uległo silnym prześladowaniom, podczas których oficjalna Cerkiew, z władzą cesarską na czele, posuwała się do całopalenia swoich przeciwników na stosach i do innych najsroższych prześladowań.

Z dawnego odłamu opozycjonistów, trzymających się starego porządku rzeczy, wyłoniły się dwa kierunki, z których jeden, zwany popowcami, uznawał potrzebę przewodników duchownych, drugi kierunek, po masowem wytępieniu duchowieństwa—zadecydował, iż nie będzie posiadał hierarchji duchownej i stąd jego nazwa: bezpopowcy. Ten odłam bezpopowców powstał w północno-zachodnim zakątku państwa moskiewskiego około rzeki Wygu nad morzem Białym, stąd stronnicy tego odłamu zowią się Pomorzanami.

Nie mogąc znaleźć swobody wyznawania swojej wiary i swobody wykonywania obrządków religijnych, staroobrzędowcy-pomorzanie, prześladowani i uciskani w swoim kraju, wędrują gromadnie, aż wreszcie niektórzy decydują się na porzucenie swej Ojczyzny i przybywają w początkach wieku XVIII na terytorjum Rzeczypospolitej—na Inflanty i Litwę. Tu dopiero pod ochroną tolerancyjnych praw, jawnie i swobodnie organizują swe życie wyznaniowe i narodowe, stając się lojalnymi obywatelami przybranej Ojczyzny.

Aliści niedługo trwa ten nowy okres w ich życiu. Rozbiory Rzeczypospolitej i utrata niezależności politycznej pociągają za sobą dla staroobrzędowców fatalne skutki w postaci nowych prześladowań ze strony zaborcy. Nie były to już prześladowania o charakterze omal że nie średniowiecznym jak w Rosji,—przeciwnie: za czasów Katarzyny II ucisk ten znacznie zelżał, jednakowoż wznawiał się lub stosunkowo ustawał co pewien czas, w zależności od kolejnych okresów polityki: to liberalniejszej, to bardziej despotycznej, biorącej górę w sferach rządzących. Sroższe prześladowania staroobrzędowców znaczą rządy Mikołaja I. Polityka rosyjska wobec staroobrzędowców wykazuje stale tendencję do zmuszania ich wszelkiemi środkami do powrotu na łono oficjalnej Cerkwi. Tak czynione były przed stu laty próby połączenia napowrót z Cerkwią Prawosławną staroobrzędowców, próby dokonywane przez metropolitę Płatona, sposobami i środkami, niemogącemi przynosić zaszczytu temu archijerejowi.

W tych opłakanych warunkach przetrwali staroobrzędowcy do roku 1906, kiedy ukazał się tolerancyjny ukaz carski, zezwalający w pewnej mierze staroobrzędowcom na organizowanie domów modlitwy. Ukaz ten jednak, dając pewną swobodę wyznawania swej wiary. traktował staroobrzędowców jako sektę odszczepieńczą, nie dając jej praw, przysługujących poszczególnym wyznaniom, uznanym przez rząd. Ten stan rzeczy trwał u staroobrzędowców aż do czasu wielkiej wojny światowej i odrodzenia Państwa Polskiego.

Powstanie Polski datuje nowy okres w życiu staroobrzędowców. Korzystając z praw, nadanych im przez Konstytucję marcową, staroobrzędowcy przystępują do organizacji swego Kościoła. W roku 1925 organizują oni w Wilnie Zjazd Ogólnopolski, na którym zapada szereg uchwał, dotyczących ich wyznania.

Jaki teren zamieszkują oni w Polsce i jaką stanowią siłę liczebną? Posiadają oni 52 zorganizowane parafje, względnie gminy i zamieszkują na Ziemiach Wschodnich. Ogólna ilość staroobrzędowców w Polsce wynosi przeszło 50.000, z czego przeszło 30.000 staroobrzędowców znajduje się na terenie Województwa Wileńskiego, gdzie posiadają staroobrzędowcy 40 gmin wyznaniowych; reszta zamieszkuje w Województwie Białostookiem, Nowogródzkiem i Poleskiem. W Warszawie jest około 500 staroobrzędowców, zamieszkałych stale w stolicy. Dotąd nie posiadają własnej gminy.

Przedstawiciele owych 52 gmin powzięli na zjeździe wileńskim 1925 r. uchwały dotyczące organizacji ich Kościoła. Przedewszystkiem ustalono urzędową nomenklaturę tego wyznania, która brzmi: Wschodni Kościół Staroobrzędowy nie posiadający hierarchji. Następnie zjazd ten opracował ogólne wytyczne, dotyczące organizacji wewnętrznej tego Kościoła, inaczej mówiąc, uchwalił stutut wewnętrzny kanonicznego ustroju. Nadmienić tu należy, iż źródłami prawa kanonicznego Wschodniego Kościoła Staroobrzędowego są według tego statutu: 1) słowo Boże, zawarte w Piśmie Świętem i 2) tradycje święte, czyli niepisane Słowo Boże, które zawarte jest w prawidłach apostołów, w kanonach 7-miu powszechnych i 9-ciu prowincjonalnych Soborów, w prawidłach kanonicznych Ojców Świętych, w przepisach kościelnych, dotyczących odprawiania nabożeństwa, uświęconych tradycją a wyszczególnionych w księdze pod nazwą „Odpowiedzi Pomorskie". Jest to dzieło, będące odpowiedzią staroobrzędowca Andrzeja Deni-

sowa na pisma przeciwników raskoła, dzieło, które wyszło w r. 1723.

Zjazd wileński miał znaczenie Soboru Prowincjonalnego i jako taki stanowi on zwierzchnią władzę soborną Kościoła Staroobrzędowego w Polsce. Zadaniem takiego Soboru jest powołanie Naczelnej Rady Staroobrzędowców, mającej w swoich obowiązkach zarządzanie sprawami Kościoła w okresie między Soborami, które mają się odbywać co 5 lat. Był to pierwszy legalny, jawny Sobór staroobrzędowców od chwili przerwania tradycyj soborności w życiu Cerkwi przez cara Piotra Wielkiego.

Wybrana przez Sobór Rada Naczelna staroobrzędowców ma być reprezentacją prawną wyznania staroobrzędowego w Polsce.

Wymieniony zjazd ogólnopolski wyłonił z pośród siebie Tymczasowy Komitet Wykonawczy, złożony z 14 osób, który po uznaniu go przez Rząd za reprezentacją prawną, będzie jako Rada Naczelna Starobrzędowców zarządzać sprawami tego wyznania do roku 1930, kiedy ma się odbyć następny Sobór. Według tegoż statutu, opracowanego na wymienionym zjeździe, istnieć ma sąd duchowny do załatwiania i decydowania spraw kanonicznych wyznania. Pozatem zjazd opracował formy organizacyjne dla gmin staroobrzędowych, ustalił kompetencje walnych zgromadzeń i zarządów gmin, omówił szereg najpilniejszych spraw z dziedziny oświatowo-szkolnej i kulturalnej ludności staroobrzędowej w Polsce, wreszcie opracował wytyczne, przedłożone władzom miarodajnym, jako dezyderaty ludności staroobrzędowej w zakresie wyznaniowym.

To były owoce tego zjazdu, który położył podwaliny pod organizację wyznania staroobrzędowego w Polsce. Wskazują one, że życie tych współobywateli naszych potoczy się nareszcie normalnym torem i zapewni im jaśniejszą przyszłość. A życie to nader ciekawe: stanowią oni zamknięty, swoisty, odrębny świat kulturalny, na którym wycisnęły swoje piętno koleje losu, jakie musieli przechodzić. Oderwani od pnia macierzystego, prześladowani przez państwo, którego byli poddanymi, zerwawszy z wyznaniem swoich współrodaków, zachowali jednak swoje oblicze rosyjskie jako narodowość, zachowali swoją kulturę rosyjską, co nie szkodziło, że zawsze byli i są lojalnymi obywatelami przybranej Ojczyzny.

Tradycja tolerancyjna Państwa Polskiego wobec staroobrzędowców i tradycyjna, pielęgnowana przez pokolenia lojalność staroobrzędowców wobec Państwa—ta wzajemna postawa daje najlepszą gwarancję swobodnego rozwoju życia kulturalnego i wyznaniowego staroobrzędowców w naszem Państwie.

Uregulowanie położenia prawnego wyznania staroobrzędowego. W marcu roku 1928 ukazało się w „Dzienniku Ustaw" rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej „o stosunku Państwa do Wschodniego Kościoła Staroobrzędowego, nie posiadającego hierarchji duchownej". Rozporządzenie to, wydane na podstawie specjalnych pełnomocnictw, uchwalonych przez ciała ustawodawcze, posiada moc ustawy i stanowi podstawowy akt prawny, regulujący stosunek Państwa do tego wyznania.

We wrześniu t. r. Rada Ministrów przyjęła projekt statutu wewnętrznego ustroju Kościoła Staroobrzędowego, statutu, zaprojektowanego przez Ogól-


Сія Сѣ́ла
и Бго́дхновѣнная Кни́га
А́ЛФА И ѠМЕ́ГА
тѵ́помъ и́здана бъ тѵ́пографі́и е́гѡ
королѐвскаго вели́чества
СТА́НІСЛА́ВА А́ВГ҃ТА,
Вели́каго Короля́ По́лскаго, и
Вели́каго Кня́зя Лѵ́то́вскаго.
Въ бгоспаса́емомъ гра́дѣ Вѵ́ленѣ, въ ѻби́
тели сѵ́тыя живонача́льныя Тро́цы, Чи́на
сщ҃а́го Васи́лія Вели́каго. Въ лѣ́то
ѿ мірο-зда́нія ,ѕ҃ѱѳ.
ѿ рⷭ҇тва́ Хр҃то́ва по плоти
,а҃ѱпѕ.

354. KARTA TYTUŁOWA
KSIĘGI DRUKOWANEJ W WILNIE W 1786 ROKU
Z Archiwum Naczelnej Rady Staroobrzędowców

nopolski Zjazd Staroobrzędowców w Wilnie w roku 1925, a uznanego i uchwalonego przez Radę Ministrów po porozumieniu się z reprezentacją prawną wyznania staroobrzędowego.

W ten sposób staroobrzędowcy polscy otrzymali akta prawno-państwowe, regulujące w pełni i ostatecznie położenie ich Kościoła w Polsce. Rok 1928 będzie w ich historji momentem przełomowym i zainauguruje nowy okres.

Rozporządzenie Pana Prezydenta jest dalszym ciągiem rozpoczętego na podstawie konstytucyjnej normowania stosunku Państwa do poszczególnych związków religijnych. Po Konkordacie i Dekrecie o gminach żydowskich, którego moc obowiązującą rozciągnięto na cały obszar Państwa Polskiego z wyjątkiem Województwa Śląskiego — przychodzi dekret o Kościele Staroobrzędowym, nie posiadającym hierarchji.

Ten akt państwowy jest ostatecznem ukonstytuowaniem autokefalicznego Kościoła Staroobrzędowego w Rzeczypospolitej, który od czasów prześladowania staroobrzędowców w Rosji — od końca wieku XVII — znalazł w Rzeczypospolitej gościnę i zapewnienie swobodnego, niekrępowanego rozwoju.

Znaczenie unormowania stosunku Państwa do tego wyznania posiada dla staroobrzędowców podwójne, bardzo doniosłe znaczenie. Po pierwsze zostały stworzone podstawy, które regulują wzajemny stosunek Państwa i tego Kościoła, powtóre Dekret p. Prezydenta nawiązuje stan obecny tego Kościoła do jego form pierwotnych, do tradycyjnej organizacji,

którą zburzył car Piotr Wielki i którą prześladował rząd rosyjski do czasu posiadania ziem zabranych aż po r. 1916.

Omawiany Dekret, stwarzając podstawy prawne istnienia w naszem Państwie Kościoła Staroobrzędowego, uznaje jednocześnie jego organizację wewnętrzną, będącą wyrazem kanonów tego Kościoła i form jego tradycyjno-ustrojowych.

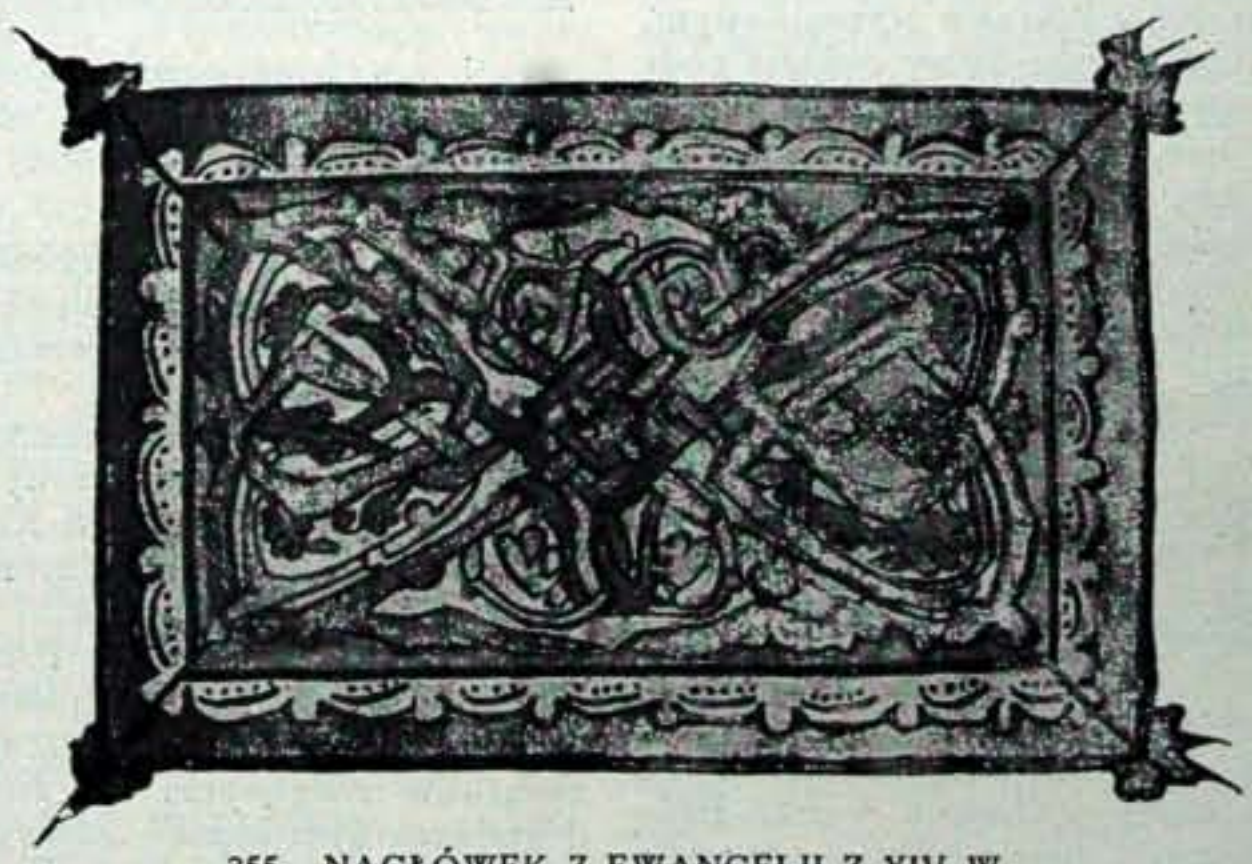
Art. 1 Rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej realizuje w stosunku do staroobrzędowców postanowienia Konstytucji, uznając prawa wewnętrzne tego wyznania w rządzeniu się kościelnem i stwierdza niezależność Kościoła Staroobrzędowego od jakichkolwiek władz, nieprzewidzianych tą ustawą i statutem wewnętrznym. Kościół ten posiada osobowość prawną.

Ustawa gwarantuje Państwu lojalne poczynania Rady Naczelnej, stwierdzając, że jej członkami mogą być tylko obywatele Państwa, którzy uzyskają u Ministra Wyznań uznanie swego wyboru i złożą przysięgę, że będą wiernymi obywatelami Rzeczypospolitej i będą spełniać swe obowiązki zgodnie z prawem Rzeczypospolitej. Wzamian Rząd zobowiązał się do szczególnej opieki prawnej dla duchownych i udzielenia pewnych przywilejów, przysługujących duchownym, oraz stwierdził możliwość otrzymywania przez Kościół Staroobrzędowy dotacyj ze skarbu Państwa.

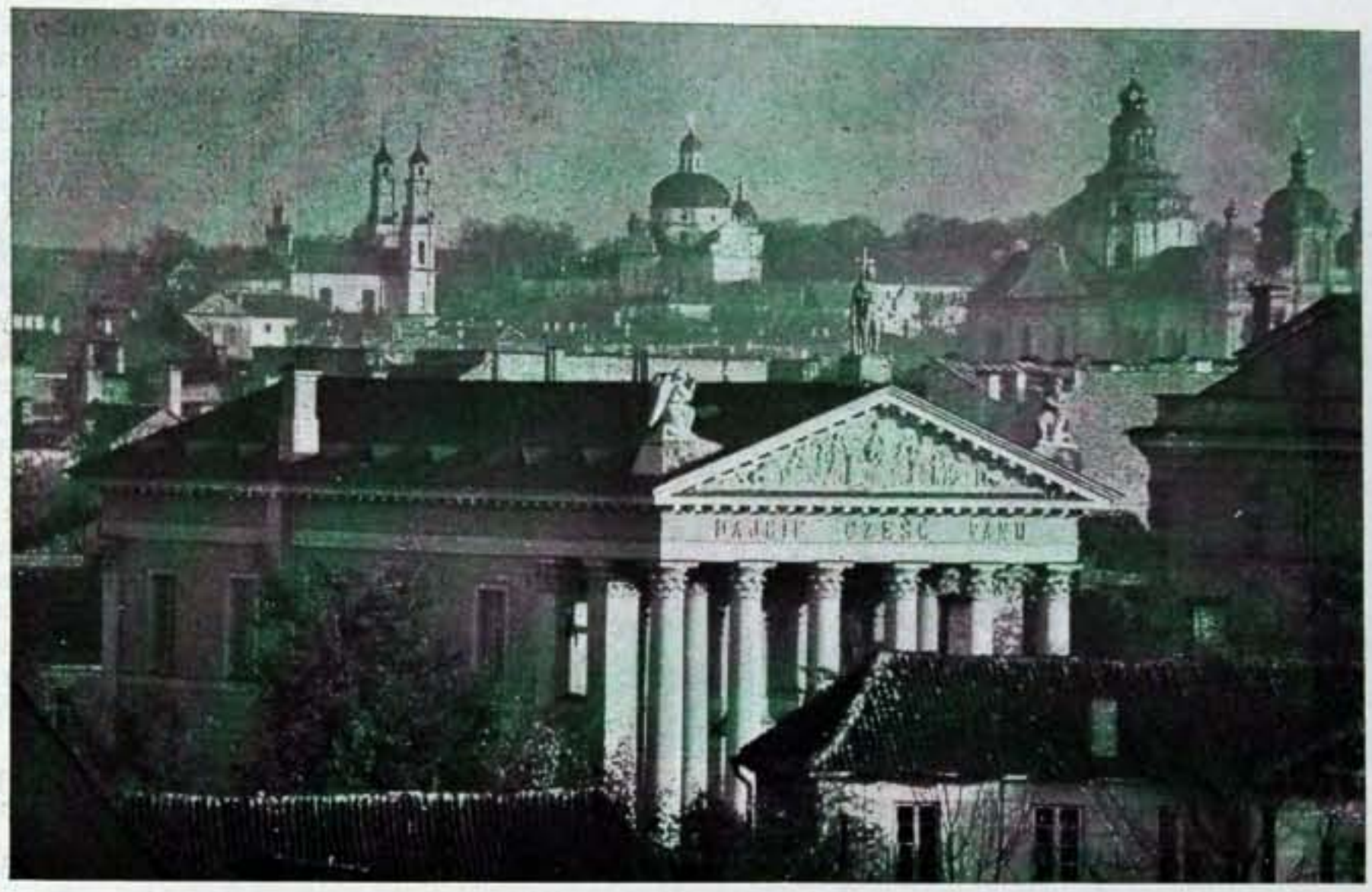
Oceniając ogólne znaczenie tej ustawy dla staroobrzędowców stwierdzić należy, że wskrzesza ona tradycje ustrojowe tego Kościoła, zatwierdza uchwaloną na zjeździe wileńskim autokefalję, zapewnia swobodny w Państwie rozwój wyznania staroobrzędowego i, usuwając ograniczające przepisy rosyjskiego ustawodawstwa, przekreśla raz na zawsze okres ucisku tego Kościoła przez rząd zaborczy.

Uzupełnieniem ustawy państwowej jest statut wewnętrzny. Określa on organizację wewnętrzną Kościoła. Najwyższą instancją jest tu Sobór prowincjonajny, zwoływany normalnie co pięć lat. Dalej idzie wyłaniana przez Sobory Rada Naczelna, będąca władzą administracyjno-kościelną, kontrolowaną przez Sobór. Według tegoż statutu istnieje sąd duchowny dla załatwiania i orzekania w sprawach kanonicznych wyznania. Szczegółowo statut określa formy organizacyjne dla gmin staroobrzędowych, jako jednostek podstawowych wyznania, ustala kompetencje walnych zgromadzeń i zarządów gmin, prawa i obowiązki zrzeszonych w gminie staroobrzędowców.

Wydanie w marcu 1928 r. ustawy i przyjęcie we wrześniu statutu — czyli pełna organizacja Kościoła na zewnątrz i wewnątrz czyni zadość przepisom naszej Konstytucji.



355. NAGŁÓWEK Z EWANGELJI Z XIV W.
Fot. J. Bułhak



356. KOŚCIÓŁ EWANGELICKO-REFORMOWANY W WILNIE
Fot. J. Bułhak

IV. WYZNANIA EWANGELICKIE

Wileński Kościół Ewangelicko-Reformowany. Wileński Kościół Ewangelicko-Reformowany, zwany dawniej „Jednotą Litewską", istnieje na terytorjum byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego od połowy XVI stulecia. Już bowiem od roku 1553 odbywały się w Pałacu Radziwiłłów na Łukiszkach nabożeństwa dla kalwinów. W tym właśnie czasie wysunął się na czoło reformacji jeden z najbardziej czynnych i wpływowych ludzi swego czasu Mikołaj Czarny Radziwiłł, kanclerz Wielkiego Księstwa Litewskiego i Wojewoda Wileński. Był on założycielem Wileńskiego Zboru Ewangelicko-Reformowanego. Po śmierci jego obejmuje protektorat nad tym kościołem Mikołaj Rudy Radziwiłł, brat królowej Barbary. Król Zygmunt August wydaje przywileje z roku 1563 i 1568, które stanowią fundament praw i wolności ewangelików w Rzeczypospolitej.

W okresie XVI i XVII stulecia „Jednota Litewska" posiadała około 200 Zborów, podzielonych na 6 dystryktów. Ku końcowi wieku XVIII-go istnieją już 4 dystrykty, podległe synodom partykularnym, dla których władzą najwyższą był Synod Wileński, złożony z przedstawicieli wszystkich dystryktów i z kuratorów dożywotnich.

Kościół Wileński Ewangelicko-Reformowany rządzi się tak zwaną „Agendą Wielką", wydaną w Gdańsku w roku 1636 oraz kanonami uchwalonemi przez Synody, jako organy ustawodawcze.

Od początków reformacji w Polsce, po przez wieki XVII, XVIII i tymbardziej czasy porozbiorowe, nie zdołali ewangelicy polscy dokonać aktu, o który przez czas cały starannie zabiegali—stworzenia wspólnej reprezentacji kościelnej, względnie połączenia poszczególnych wyznań w jeden organizacyjnie Kościół.

Przyczyny tego zjawiska były dwóch rodzajów: wewnętrzne i zewnętrzne.

Wśród wewnętrznych wymienić przedewszystkiem należy stałą opozycję protestantów, spowodowaną wielu przyczynami—wśród nich dążnością do odegrania roli naczelnej, oraz rozwój w łonie ewangelicyzmu sekty antitrynitarzy, rozsadzający z trudem nagromadzony materjał dla budowy wspólnego gmachu myśli religijnej. Są jednak przyczyny głębiej jeszcze sięgające.

Wszystkie usiłowania ewangelickie, wszystkie zjazdy ewangelików, a przedewszystkiem Sandomierski w wieku XVI, który był ostatnim ogólnopolskim, a którego wynikiem było uchwalenie kilkunastu punktów ugody, stawiały sobie jako zadanie usunięcie różnic dogmatyczno-konfesyjnych w wyznaniach helweckiem, augsburskiem i czeskiem. Chodziło mianowicie organizatorom ówczesnych zjazdów o ujednostajnienie dogmatów i form kościelno-religijnych poszczególnych wyznań, co zgóry niejako skazywało te zjazdy na bezowocowność wyników przedewszystkiem ze względu na to, że wszystkie te wyznania propagują w wysokim stopniu indywidualny stosunek do Boga i Ewangelji, posiadają swój intymny charakter religijny.

To były trzy główne przyczyny rozbicia ewangelików na poszczególne wyznania, przyczyny natury wewnętrzno-kościelnej.



357. CHRZCIELNICA ROBOTY POLSKIEJ
Dar ks. Janusza Radziwiłła, starosty żmudzkiego, hetmana polnego W. X. L.

Ale była też niezmiernie ważna przyczyna zewnętrzna, państwowo-społeczna. Szybki rozwój reformacji w Polsce w wieku XVI i XVII i również szybki jej upadek spowodował silny ruch umysłowo-religijny na polu piśmiennictwa społecznego i politycznego oraz równie silne antagonizmy i tarcia w życiu społeczno-publicznem i państwowem.

Do tego ruchu wyznaniowego przyłączyły się niebawem wielkie zagadnienia polityczno-państwowe, które wikłając się i zazębiając wzajemnie, uniemożliwiały załatwienie prawno-państwowe, ustawodawcze położenia wyznań ewangelickich w Rzeczypospolitej i stosunku jej nawzajem do Kościoła Ewangelickiego. Trudno było myśleć spokojnie o akcie ustawodawczym w obliczu walki i współzawodnictwa politycznego oraz waśni religijno - wyznaniowej.

W ten sposób przez kilka wieków niezależnie od siebie istniało kilka wyznań ewangelickich: augsburskie, helweckie i unijne, które w Odrodzonej Rzeczypospolitej znalazły się wobec tych samych potrzeb i zadań w zakresie wyznaniowym, co i w wiekach ubiegłych, ale zato w zgoła innych warunkach polityczno-państwowych.

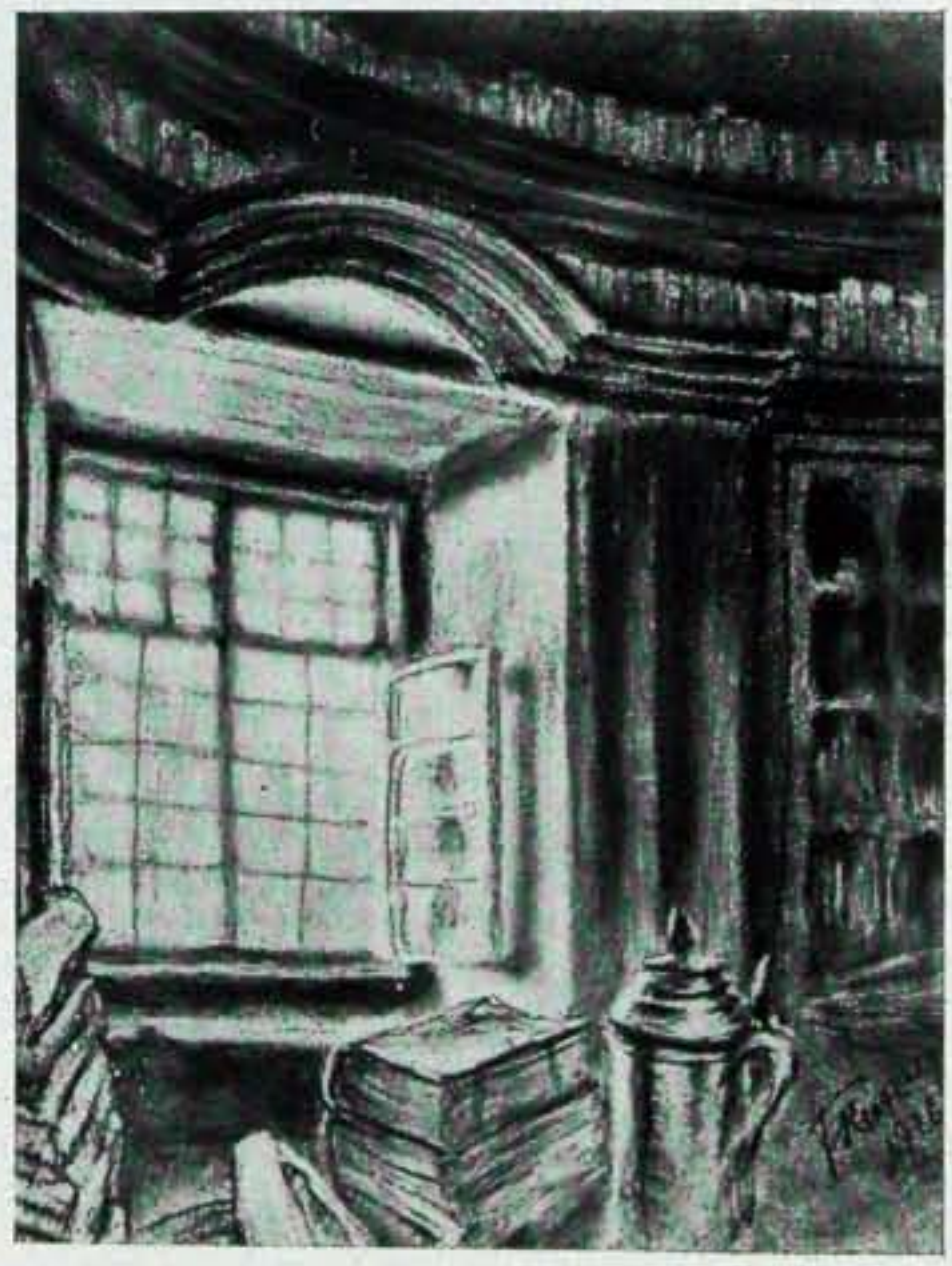
Na okres wojny światowej przypadły ciężkie lata dla Wileńskiego Synodu Ewangelicko - Reformowanego. Z rozkazu władz rosyjskich Konsystorz został ewakuowany do Słucka. Po wejściu Niemców do Wilna czynili oni zakusy wprowadzenia do Kościoła Ewangelickiego nabożeństwa w języku niemieckim, zakusy te jednak spotkały się z odporem miejscowego duchowieństwa kalwińskiego.

Momentem przełomowym w historji Kościoła Ewangelicko-Reformowanego na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej był Synod, zgromadzony w Wilnie w dniu 19 listopada 1918 roku. Na Synodzie tym postanowiono odrzucić przemocą narzucone przez rząd zaborczy ograniczenia wyznaniowe i powrócić do praw i ustaw, nadanych Synodowi w Rzeczypospolitej Przedrozbiorowej, a zagwarantowanych przez dawne konstytucje, przywileje królewskie i uchwały sejmowe.

W myśl powyższego zapadła na tym Synodzie jednomyślna uchwała treści następującej: „Wobec zmienionych warunków politycznych i świtania wolności tego kraju, Synod, zrzucając ciążące na nim więzy, wraca do uświęconych praw swoich, jako instytucja samodzielna, i odtąd rządzi się prawami, zawartemi w „Wielkiej Agendzie" oraz kanonami przez uprzednie Synody uchwalonemi".

W zmienionych warunkach politycznych pierwszy Synod odbył się w roku 1922, a następne — odwiecznym już zwyczajem — co roku.

Rok 1926 przynosi ewangelikom polskim nowy okres w historji ich wyznania: w roku tym odbył się w Wilnie Ogólnopolski Zjazd wszystkich ewangelików. Znaczna zasługa tego poczynania należy do „Wileńskiej Jednoty". Z jej bowiem inicjatywy



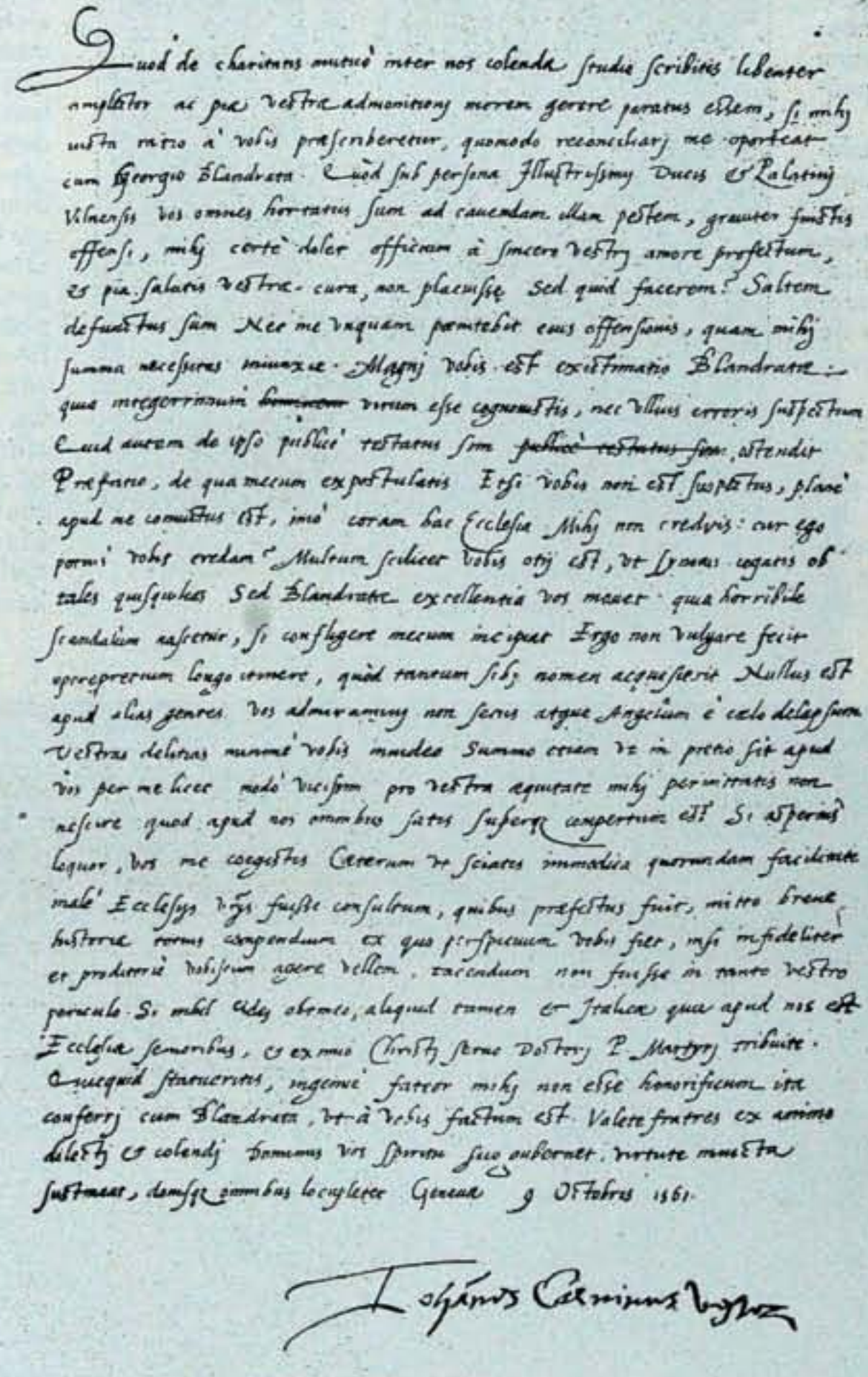
358. FRAGMENT ARCHIWUM SYNODU
Rys. F. Ruszczyc

i dzięki jej organizacji zjechali się w Wilnie przedstawiciele zborów ewangelickich—helweckich, augsburskich i unijnych. Zjazd ten, mając na uwadze doświadczenie ubiegłych wieków i szczęśliwie zmienione warunki bytu politycznego, zaniechał usuwania różnic konfesyjno - dogmatycznych poszczególnych wyznań lub zborów, jako rzeczy nierealnej, rozmijającej z wysoce indywidualnym stosunkiem ewangelika wobec Boga.

telami w Państwie, w którem z woli Boga zjednoczeni zostali".

Zasługuje na podkreślenie fakt, że do Rady Wyznaniowej wejdą przedstawiciele następujących zborów: ewangelicko - reformowanych wileńskiego i warszawskiego, augsburskiego warszawskiego, unijnych poznańskiego, katowickiego i małopolskiego.

Zjazd wileński dokonał zjednoczenia ideowego



359. LIST KALWINA Z GENEWY DO ZBORU WILEŃSKIEGO

Jak głosi „orędzie zjazdu" — „nastąpiło porozumienie", „braterska ugoda pomiędzy Kościołami Ewangelickiemi stała się faktem". W wyniku tego powstaje „Rada Kościołów Ewangelickich w Polsce". „Ustąpić muszą — głosi orędzie — wszelkie różnice narodowościowe i wyznaniowe, bez naruszenia jednak nauki i organizacji, właściwych każdemu Kościołowi". Stwierdza wreszcie orędzie dążność i życzenie ewangelików pozostania „prawymi obywa-

wyznań ewangelickich, przez co stworzył możliwość wspólnej reprezentacji wyznaniowej. Zadaniem jej będzie zapewne obrona praw i interesów tych wyznań.

Zjazd wileński w dobrze zrozumianym interesie własnym i państwowym dał wyraz swoim uczuciom lojalności i wierności Rzeczypospolitej, co ze względu na różnonarodowość jego jest przystosowaniem się do zasadniczego warunku uregulowania państwo-

wego spraw Kościoła Ewangelickiego w Polsce — uznania obecnych granic Państwa ze strony wszystkich ewangelików i w ramach tych granic stworzenia niezależnego Ewangelickiego Kościoła, względnie zorganizowania wyznań ewangelickich w Polsce.

Zjazd wileński ewangelików ma doniosłe znaczenie ogólnopolityczne w duchu wybitnie państwowotwórczym, co jest bezwzględnie zasługą wszystkich ewangelików polskich, a przedewszystkiem kalwinów wileńskich, godnie piastujących tradycje przeszłości—przywiązania do państwa i gorących uczuć patrjotycznych.

Wileński Kościół Ewangelicko-Augsburski. Od początków wieku XVI datuje się rozwój ewangelicyzmu luterańskiego w Wilnie. Najwięcej się



360. WNĘTRZE KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W WILNIE

przyczynił do tego rozwoju Franciszek Lismanini, rodem z Korfu, kustosz franciszkański, który w roku 1521 zamieszkał w Wilnie, a w roku następnym został wysłany, wraz z sekretarzem królewskim Ludwikiem Decjusem, przez króla Zygmunta I do Lutra, aby ten dał Polsce nauczycieli luteran. Tenże Lismanini w czasach późniejszych był nauczycielem i powiernikiem młodego Zygmunta Augusta i spowiednikiem królowej Bony, szerząc reformację nie tylko u samego dworu. Obok niego propagował naukę Lutra ksiądz Stanisław Rapegalan (Rafałowicz) Litwin. Inny Litwin, ksiądz Abraham Kułwa (Kulwieć), uczeń Melanchtona, również wybitnie się przyczynił do rozwoju wyznania augsburskiego. Był on założycielem szkoły, gdzie wykształcił 60 uczniów. Rok



361. GŁÓWNA ALEJA Z KAPLICĄ CMENTARZA EWANGELICKIEGO OBU WYZNAŃ W WILNIE NA POHULANCE

Fot. J. Bułhak

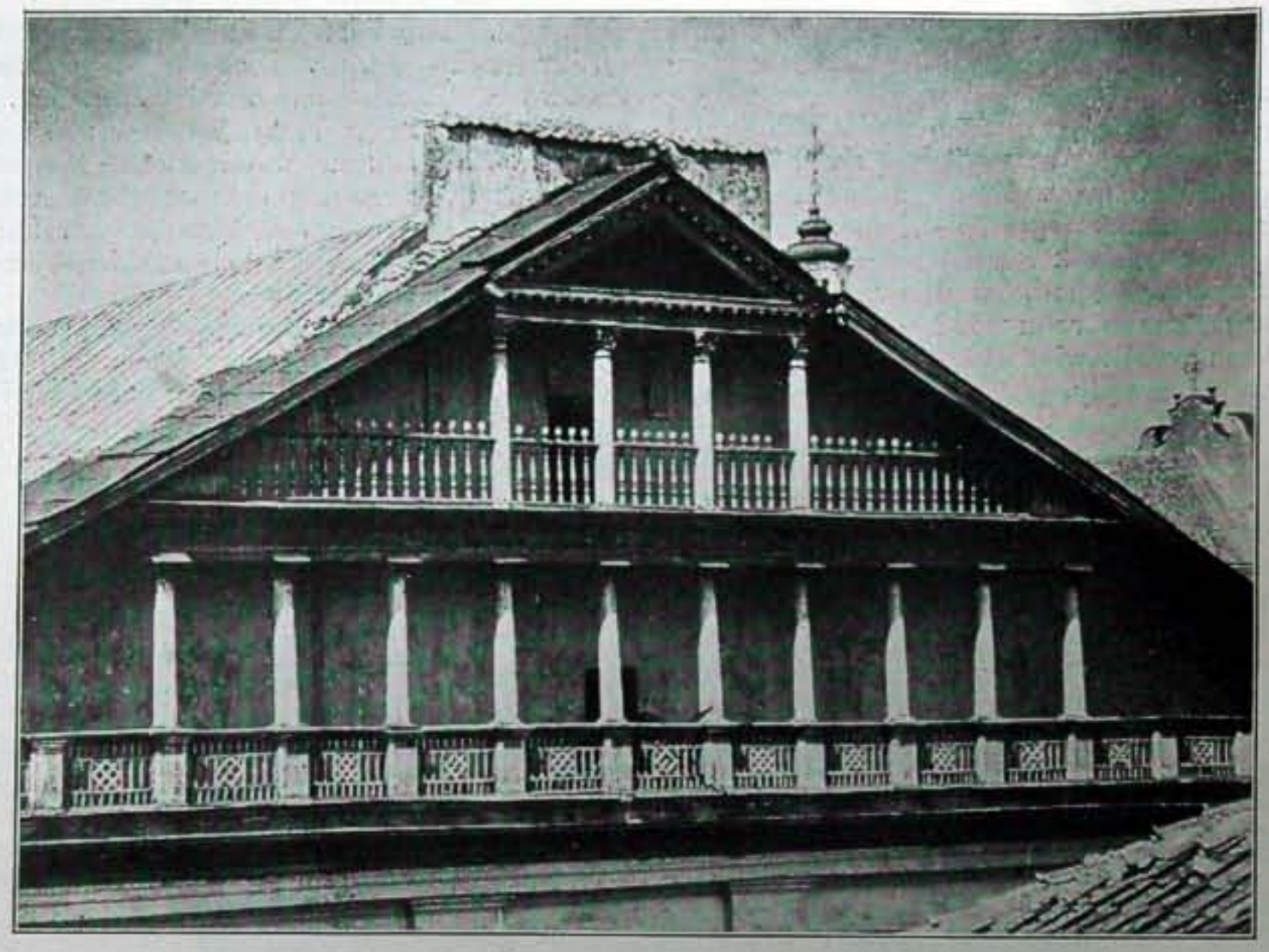
1550 wykazuje dużą ilość protestantów w Wilnie. W roku 1555 powstaje w Wilnie zbór Ewangelicko-Augsburski.

Parafja Ewangelicko - Augsburska w Wilnie od chwili swego założenia składała się zawsze z parafjan Polaków i Niemców i stale była obsługiwana przez dwuch pastorów tegoż wyznania. Od roku 1794 — a jest to skutek rozbiorów — Konsystorz Augsburski Wileński podporządkowano Kolegjum w Petersburgu, zaś w roku 1832 — Konsystorzowi Kurlandzkiemu w Mitawie. Pastorów Polaków nie dopuszczano na urzędy, język polski wyrugowano ze zboru, natomiast obok niemieckiego wprowadzono język łotewski. Z chwilą przywrócenia państwowości polskiej na Ziemi Wileńskiej, Kościół Ewangelicko - Augsburski jednomyślnie przyłączył się do Konsystorza Ewangelicko - Augsburskiego w Warszawie i język polski odzyskał swoje prawa w zborze wileńskim. Większość parafjan używa języka niemieckiego, reszta—polskiego, rosyjskiego, łotewskiego i estońskiego.

W chwili obecnej główne osiedla ewangelików augsburskich znajdują się, prócz miasta Wilna, w Nowej - Wilejce, w Landwarowie i Święcianach.



362. FRAGMENT DZIEDZIŃCA KOŚCIOŁA AUGSBURSKIEGO
znajdującego się w Wilnie przy ul. Niemieckiej
Rys. F. Voretsch



363. SZCZYT GŁÓWNEJ SYNAGOGI W WILNIE
Fot. J. Bułhak

V. WYZNANIE MOJŻESZOWE

Samorząd wyznaniowy. Powołanie do życia na terenie Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej gmin wyznaniowych żydowskich w r. 1927—1928 było niezwykle doniosłem wydarzeniem. Społeczeństwo żydowskie otrzymało w tym czasie prawo, które przyznawało mu samorząd wyznaniowy. Doniosłość tego aktu wystąpi na jaw w całej wyrazistości na tle tych przepisów prawnych, które określały w b. zaborze rosyjskim położenie Żydów.

Prawo rosyjskie (tom XI „Swoboda Zakonow", traktujący „o zarządzie sprawami duchownemi Żydów") nie uznawało zasady podstawowego ustroju tego wyznania: gminy. Inaczej mówiąc, prawo to nie przyznawało Żydom samorządu czy autonomji wyznaniowej. Prawodawca rosyjski przewidział jedynie ten fakt, że Żydzi, jako społeczność religijna, muszą posiadać świątynie i rabinów. W tym celu prawodawca ów upatrzył zarząd duchowny dla domu modlitwy. Do kompetencji zarządu duchownego należała administracja sprawami gospodarczemi i porządkowemi domu modlitwy, utrzymywanie szkół religijno-wyznaniowych i instytucyj filantropijnych.

Tenże prawodawca przewidział też tryb wyboru rabina. Wybierali go pełnomocnicy ludności żydowskiej, tak samo jak zarząd duchowny, na przeciąg trzech lat, i rabin w ten sposób wybrany, bywał zatwierdzany przez władzę gubernjalną.

Widzimy z powyższego, jak nikłe były kompetencje zarządów domów modlitwy i jaką kuratelą otaczał rząd rosyjski wyznanie mojżeszowe. A jeżeli się jeszcze uwzględni ograniczenie w dawnym zaborze rosyjskim praw Żydów przedewszystkiem w dziedzinie polityczno-państwowej i upośledzenie społeczne — zrozumiemy, jak ciężki okres przeszło społeczeństwo żydowskie w Rosji i w krajach zabranych.

Na tem tle z całą wyrazistością występuje usilna i trwała dążność Żydów do zrealizowania pełni praw w zakresie samorządu wyznaniowego, do zdobycia autonomji religijnej, jako gwarancji swobodnego rozwoju nietylko kulturalnego, ale poniekąd i narodowego.

Jaki jest ustrój samorządu wyznaniowego Żydów w Polsce?

Wyznanie mojżeszowe należy do tych związków religijnych, które nie posiadają hierarchji duchownej i organizacyjnej. Podstawową komórką tego wyznania jest gmina wyznaniowa, tworzona z jednej lub kilku gmin politycznych. Ten ustrój wyznaniowej gminy żydowskiej przesądził niejako zgóry o konstrukcji ustawy, regulującej położenie prawne wyznania żydowskiego w Polsce.

Aczkolwiek wyznanie mojżeszowe nie posiada hierarchji duchownej i organizacyjnej, ustawa polska przewiduje istnienie Rady Religijnej, która wykonywa przysługujące związkowi religijnemu, jako całości, prawa korporacyjne i reprezentuje jego interesy wobec władz Państwa. Pomimo, iż Rada Religijna ma nadzór nad związkiem religijnym i kieruje całą jego działalnością — według tejże ustawy nie

krępuje ona wolności sumienia poszczególnych osób gmin i stowarzyszeń wyznaniowych. Wynika z tego, iż poszczególne gminy wyznaniowe żydowskie zachowują całkowitą niezależność i swobodę działania w ramach przepisów ustawy.

To indywidualne, wewnętrzne zamknięcie się gminy, ta autonomja organizacyjna była naprzykład w Austrji i Prusach tak daleko posunięta, że w państwach tych gminy istniały na podstawie ustawy ramowej, dopuszczającej dla każdej z gmin, terytorjalnie określonej, osobny statut wewnętrzny w ramach ustawy, różny od statutów innych gmin. W obu wymienionych państwach gminy żydowskie posiadały charakter ściśle wyznaniowy — zadaniem ich było zaspakajanie potrzeb religijnych Żydów, z prawem zbierania składek na cele wyznaniowe.

Do kompetencji wyznaniowych gmin żydowskich w Polsce należy:

1) organizowanie i utrzymywanie rabinatu.
2) zakładanie i utrzymywanie synagog, domów modlitwy, kąpieli rytualnych i cmentarzy,
4) czuwanie nad religijnem wychowaniem młodzieży,
4) troszczenie się o zapewnienie ludności żydowskiej koszernego mięsa,
5) zarządzanie majątkiem gminnym i fundacjami na rzecz gminy ustanowionemi, oraz wszelkiemi urządzeniami i zakładami do gminy należącemi.

Prawo gminy, będącej instytucją prawno-publiczną, stanowi przymusowe opodatkowanie ludności, należącej do gminy, na cele wyznaniowe, przyczem Państwo rezerwuje sobie kontrolę ze zrozumiałych powodów, wzamian dając egzekutywę państwową, wykonywaną przez władze komunalne w poruczonym zakresie działania. Dekret daje również gminie prawo udzielania ubogim Żydom pomocy dobroczynnej i zakładania w tym celu instytucyj dobroczynnych.

Przewiduje prawo polskie istnienie gmin wielkich i mniejszych (do pięciu tysięcy), przyczem na czele mniejszej stoi zarząd z czterech członków obieralnych i rabina gminy, na czele wielkich (ponad pięć tysięcy wyznawców) zarząd i zebranie pełnomocników. Przy wyborach obowiązuje ordynacja pięcioprzymiotnikowa.

Na tle prądów nurtujących społeczeństwo żydowskie wysunęło się zagadnienie charakteru gminy żydowskiej: czy ma być to gmina wyznaniowo-religijna, czy świecka i narodowa?

Linję, rozgraniczającą sfery zwolenników tej lub innej zasady, można przeprowadzić w najogólniejszym zarysie w sposób następujący: z jednej strony znajdą się szerokie warstwy nieoświeconej ludności żydowskiej, odłam najbardziej konserwatywny, ortodoksyjny z rabinami na czele — i ci będą za gminą wyznaniowo-religijną, z drugiej strony tej linji będzie element radykalny, postępowy, częściowo pod sztandarem sjonizmu zgrupowany — i on będzie zwolennikiem gminy narodowej, a w przyszłości i świeckiej.

Nadmienić tu wypada, iż żadne z państw współczesnych nie zna innej gminy żydowskiej, niż o charakterze wyznaniowym. Dlatego też w Polsce ustawa państwowa, regulująca prawne położenie gmin żydowskich, nadaje im charakter wyznaniowy z uwzględnieniem potrzeb w zakresie oświaty, kultury i filantropji.

Wileńska Gmina Żydowska. Miejsce naczelne wśród gmin żydowskich województw wschodnich zajmuje Wileńska Gmina Żydowska: zarówno ze względu na wysoką liczbę do 70.000 wyznawców, jak również na znaczenie i powagę z tytułu swoich tradycyj i przeszłości.

Nadaje ona ton i kierunek życiu kulturalno-społecznemu Żydów Ziem Wschodnich i rości tytuły do reprezentacji ogólnowyznaniowej Żydów tych ziem.

Z chwilą wybuchu wojny światowej i wyjścia Rosjan z naszego kraju — automatycznie upadły krępujące swobodny rozwój polityczny i religijny Żydów przepisy rosyjskie i rozpoczęła się chwila dźwigania się z upadku gminy wileńskiej i organizowania jej od podstaw.

Początek odrodzenia wileńskiej gminy wyznaniowej żydowskiej sięga czasów okupacji niemieckiej kraju, kiedy poraz pierwszy od długich lat, za wiedzą władzy, została powołana do życia gmina żydowska, jako organizacja prawna. Do chwili tej jednocześnie datuje się stały i nienormowany żadnemi przepisami rozrost kompetencyjny gminy. Operując ściśle cyframi, powstanie na zewnątrz gminy wileńskiej należy oznaczyć datą: rok 1917. Działalność swoją podzieliła świeżo powołana gmina na następujące działy:

1) szkolny,
2) pomocy filantropijnej,
3) gospodarczy,
4) prawny
5) finasowy i
6) pomocy uchodźcom.

Gmina zdołała przy pomocy finansowej zzewnątrz podnieść z upadku swoje instytucje społeczno-filantropijne i jako tako zaspokoić niezbędne potrzeby najbiedniejszej ludności.

Jednak rok 1918/19 — najście bolszewików — powstrzymuje rozwój gminy, co więcej, gmina zostaje zmuszona zawiesić swe czynności do lepszych czasów.

Tenże rok 1919—wyzwolenie Wilna przez Wojsko Polskie—przynosi zapoczątkowanie nowej fazy w działalności gminy wileńskiej, kiedy na skutek zezwolenia Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich gmina ta organizuje się na nowo. I znowuż, zawdzięczając pomocy finansowej z zagranicy, gmina zdołała wzmocnić swój autorytet, a nadwyrężona z powodu ostrych walk politycznych wewnątrz gminy o wpływy partyjne reputacja jej poszła w oczach społeczeństwa żydowskiego w górę.

Z chwilą powtórnej okupacji bolszewickiej w r. 1920, przycicha działalność gminy, by się na nowo ożywić wówczas, kiedy Litwini obejmują czasowo Wilno i kiedy przybywa do Wilna pan Rozenbaum, minister Litwy do spraw żydowskich.

Znowu jesteśmy świadkami znacznego rozrostu kompetencyjnego gminy, a to przez fakt powołania do życia sekcji politycznej. jako nowego działu i zakresu pracy tej gminy.

Następuje październik roku 1920 — ponowne wyzwolenie Wilna przez Wojska Polskie (generała Żeligowskiego) — i zamierzone ponownie wybory do gminy (na skutek agitacji p. Rozenbauma) pod hasłem szerokich reform w życiu społeczno-politycznem Żydów nie odbywają się.

Znane jest powszechnie stanowisko Żydów w okresie Litwy Środkowej i wyborów do Sejmu

Wileńskiego: dzięki agitacji p. Rozenbauma Żydzi ustosunkowują się wrogo do wyborów, za kulisami kokietując rząd litewski. Zaznaczyć to jednak należy, że zbojkotowanie przez Żydów wyborów do Sejmu Wileńskiego nastąpiło podobno wbrew woli i zaleceniu sekcji politycznej gminy żydowskiej.

Ten pobieżny rys historji gminy wileńskiej od r. 1917 do 1922 wystarczająco ilustruje stopniowy i coraz to wzmacniający się rozrost kompetencyjny gminy, tak iż w wyniku tego powstała sekcja polityczna w tej gminie, a sama gmina obróciła się w przedstawicielstwo polityczne Żydów wileńskich i Ziem Wschodnich.

Trzeba jednak z naciskiem podnieść, że zawsze, a w chwili obecnej szczególnie, ten rozrost gminy, podyktowany jej świeżą tradycją wojenną, do rozmiarów przedstawicielstwa politycznego, spotykał się z opozycją znacznej części społeczeństwa żydowskiego (Ortodoksi, Mizrachiści, część zjednoczonych Sjonistów), dążącego do utrzymania właściwego charakteru gminy — wyznaniowego, instytucji religijno-filantropijnej.

Zagadnienia aktualne. Aczkolwiek Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o organizacji wyznaniowych gmin żydowskich od kilku lat obowiązuje na terenie Ziem Wschodnich — nie została jeszcze ostatecznie zakończona organizacja wyznaniowych gmin żydowskich w tych województwach. Narazie zostały przeprowadzone wybory do zarządów gminnych i niektóre z pośród gmin otrzymały swoich rabinów. Dotyczy to tych gmin, gdzie zarząd gminy był jednomyślny co do osoby kandydata na rabina. Inne gminy, których zarządy nie zdołały uzgodnić swego stanowiska w sprawie rabina, nie posiadają jeszcze swoich rabinów, a przez to nie mają też kompletu w zarządzie. Mający się ukazać regulamin wyborczy dla rabinów, opracowywany przez czynniki państwowe, pozwoli na przeprowadzenie wyboru rabinów w tych gminach, które ich dotąd nie posiadaj.ą

Drugą sprawą aktualną jest sprawa budżetów gminnych. Wobec tego, że na terenie Ziem Wschodnich przed ukazaniem się ustawy polskiej nie istniały gminy wyznaniowe żydowskie i wobec tego, że społeczeństwo żydowskie nie nawykło jeszcze do zadań, stawianych gminom, zaszła potrzeba ustalenia norm i zasad gospodarki finansowej gmin żydowskich.



365. WNĘTRZE GŁÓWNEJ SYNAGOGI W WILNIE
Fot. J. Bułhak

I w tym zakresie czynniki państwowe opracowują odpowiednie przepisy, które w niedługim czasie mają się ukazać. Da to możność poszczególnym gminom żydowskim ułożenia swego budżetu, od którego—rzecz prosta—zależy cała działalność gminy wyznaniowej.

Po ukazaniu się obu tych rozporządzeń: regulaminu wyborczego i zasad gospodarki finansowej gmin—organizacja gmin wyznaniowych żydowskich na terenie województw wschodnich będzie całkowicie zakończona.

Mówiąc o zagadnieniach aktualnych w zakresie organizacji gmin wyznaniowych żydowskich nie można pominąć sporu, istniejącego w społeczeństwie żydowskiem, o rabina wileńskiego.

Żydzi religijni całej Polski nazywają Wilno — Jerozolimą Litwy. Porównanie to ma świadczyć o znaczeniu Wilna i gminy wileńskiej dla Żydów ze względu na jej tradycje religijne, na najsłynniejszych rabinów, jakich wydało Wilno, na wpływy wileńskiego ośrodka żydowskiego na Żydów w całej Polsce.

O stanowisko rabina gminy wileńskiej ubiegali

się zawsze najznakomitsi rabini i najwięksi znawcy w sprawach wiary mojżeszowej. Ostatnim rabinem Wilna w wieku XVIII-ym był rabin Szmuel Margulis, zmarły w 1790 roku. Po jego śmierci, Żydzi wileńscy dla uniknięcia na przyszłość sporów przy obsadzeniu stanowiska rabina wileńskiego, postanowili na specjalnem zgromadzeniu nie wybierać na przyszłość jednego rabina, ale kolegjum z kilku rabinów. Dla uświęcenia tego faktu w głównej synagodze przy ul. Niemieckiej na miejscu, gdzie zwykle zasiadał rabin, położono wielki kamień, dotąd istniejący. Postanowiono również podczas nabożeństw w soboty i święta nie tytułować rabinów kolegjum tytułem „rabin", lecz nazywać — „człowiekiem nauki". Podobny stan rzeczy trwał 139 lat, to jest do 1929 roku, gdy został zatwierdzony rabin gminy wileńskiej, na miejsce istniejącego dotąd kolegjum.

Na tle tego faktu powstały rozdźwięki w społeczeństwie żydowskiem: odłam konserwatywny, opozycyjnie nastrojony w stosunku do większości obecnej wileńskiej gminy żydowskiej, żąda nadal podzielenia terenu gminy żydowskiej na okręgi rabinackie, by zadość uczynić tradycji i powołać kilku rabinów gminnych.

Formalnie rzecz ta przedstawia się jako wyczerpana: z chwilą bowiem powołania przez zarząd gminy rabina i zatwierdzenia go przez władze państwowe, jest on w myśl ustawy dożywotnim rabinem gminy. Formalno - prawna jednak strona tej sprawy w niczem nie umniejsza faktu istniejącego rozdźwięku w społeczeństwie żydowskiem.

Na zakończenie wreszcie należy zaznaczyć, iż wileńska gmina żydowska otrzymała w połowie 1930 roku zatwierdzony przez władze państwowe pierwszy budżet gminy, dotyczący 1929 roku. W ten sposób z pośród wszystkich gmin żydowskich województw wschodnich — najważniejsza z nich wileńska — ostatecznie została zorganizowana i może przystąpić do normalnej pracy, mającej na celu zaspokojenie potrzeb religijnych społeczeństwa żydowskiego.



366. Z GHETTA W WILNIE
Fot. J. Bułhak



367. MECZET W DOUBUCISZKACH

VI. WYZNANIE MUZUŁMAŃSKIE

Z historji muzułman. Wśród szeregu wyznań, istniejących na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej — wyznanie muzułmańskie reprezentuje odrębny świat wierzeń.

Słyszy się powszechnie termin „wyznanie mahometańskie", używany dla określenia wyznania Tatarów naszych. W terminologji tej tkwi znaczna nieścisłość, Mahomet bowiem był prorokiem, który zapoczątkował wyznanie muzułmańskie. Jak twierdzą uczeni orjentologowie i przedewszystkiem teologowie muzułmańscy, religja ich pochodzi nie od proroka Mahometa, lecz od Boga. Słowo arabskie „muslim" oznacza: „oddany Bogu całym sercem i duszą". Od tego słowa „muslim" przez język perski weszło w turecki słowo „muzułman", odpowiednikiem którego polskim jest wyraz muzułmanin. Słowo mahometanin pochodzi od arabskiego „muchamet", które zostało zmienione francuską wymową w „mahomet" i rozpowszechniło się jako termin po całej Europie.

Skąd i kiedy przybyli muzułmanie do Rzeczypospolitej i Wielkiego Księstwa Litewskiego?

Pierwsze osady tatarskie powstały na Litwie za czasów wielkiego księcia litewskiego Witolda, który z licznych swych wypraw, odbywanych na południe, powracał z Tatarami i zaczął osiedlać ich nad rzeką Waką. Wywodzą się więc Tatarzy litewscy ze Złotej Ordy — na którą złożył się t. zw. System Wołgi, Kaukazu i Krymu; historję zaś swoją pobytu w Wielkiem Księstwie Litewskiem rozpoczynają w wieku XIV. Jedni z pierwszych osiedlili się na przestrzeni pomiędzy Kownem a Mińskiem uczestnicy wiekopomnego boju pod Grunwaldem, którzy pod wodzą carewicza Dżel-Ed-Eddina walecznością swą przyczynili się w dużej mierze do pogromu Krzyżaków. Troki, a z czasem Wilno stało się głównym ich ośrodkiem, naturalną stolicą. Wilno i Ziemia Wileńska stanowią i w chwili obecnej punkt centralny — wyznaniowy i narodowy — dla ludności tatarskiej w Polsce.

W wieku XV liczba Tatarów muzułman litewsko-polskich sięgała 40.000, w wieku XVII—100.000, w chwili obecnej liczą Tatarzy w Rzeczypospolitej od 6 do 7 tysięcy dusz, zamieszkałych w 19 parafjach, oddanych uchwałą delegatów ludności muzułmańskiej na zjeździe w Wilnie w r. 1925 pieczy zwierzchnika duchownego w osobie Muftiego D-ra Jakóba Szynkiewicza, znanego orjentologa.

Z 19 gmin muzułmańskich na terenie Rzeczypospolitej położonych, 7 znajduje się na terenie Województwa Wileńskiego, 9 na terenie Województwa Nowogródzkiego, 2 w Województwie Białostockiem i jedna — w Warszawie.

Kilka tysięcy muzułman litewsko-polskich znalazło się dziś poza granicami Rzeczypospolitej: w Mińszczyźnie i Kowieńszczyźnie. Przed wojną wykazywali oni razem w kraju zabranym liczbę do

10 tysięcy dusz. Centralnym punktem kultu muzułmańskiego jest w chwili obecnej Kair, gdzie się ogniskuje główne życie wyznaniowe.

Rozpoczęte przez Tatarów, znakomitych uczestników bitwy pod Grunwaldem, piękne tradycje waleczności i uobywatelnienia Tatarów litewsko-polskich kontynuują ich następcy, którzy łączą się więzami krwi i wspólnego obyczaju z autochtonami kraju, przybierają często litewsko-ruskie lub polskie nazwiska, lub własne umiejscawiają, tak iż niemal co dwudzieste u nas nazwisko pochodzeniem swem łączy się z tradycjami ludności tatarskiej na Litwie. Za czasów Zygmunta Augusta, kiedy przeprowadzano spisy wszystkich muzułman na Litwie, zapisywano ich do ksiąg pod temi nowemi nazwiskami i w ten sposób powstały już rodziny czysto szlacheckie z pośród Tatarów. Za Zygmunta III liczono 6 chorągwi czy chorąstw tatarskich: 1) ułańskie sciahu (oddziału) grodzieńskiego i oszmiańskiego, 2) juszyńskie sciahu Wojew. Trockiego, 3) najmańskie sciahu Wojew. Wileńskiego, 4) jałowskie sciahu Wojew. Nowogródzkiego, 5) kondrackie ściahu mereszlańskiego i 6) baryńskie ściahu Wojew. Nowogródzkiego.

O bitności i waleczności wojsk tatarskich chorąstw wspominać zbyteczne. Są to rzeczy znane powszechnie. Nadmienić jednak należy, że już w chwili powstania Państwa Polskiego jednym z pierwszych oddziałów ochotniczych, na wzór dawnych bitewnych hufców tatarskich, stających w obronie zagrożonych granic Rzeczypospolitej, był pułk jazdy tatarskiej, którego jednym z organizatorów był obecny prezes wileńskiej gminy muzułmańskiej generał Romanowicz. Mają też Tatarzy swoją piękną kartę udziału w insurekcji kościuszkowskiej, wojnach napoleońskich i powstaniach 1831 i 1863 roku. Na polu pracy zaś społecznej i państwowej znane są powszechnie zasługi kilku współczesnych rodzin tatarskich, z których wyszli znani prawnicy.

Poprzez znakomite rycerskie zasługi, poprzez pomniki waleczności i braterskie, lojalne uczucia wobec Polski i Litwy muzułman - współobywateli naszych w dziejowej przeszłości—przez całą przyjaźń polsko-turecką, ugruntowaną w Lozannie traktatem „wiecznej przyjaźni", wchodzimy w świat współczesnego życia Tatarów-muzułman polskich.

Życie to, kulturalnie i społecznie upodobnione do życia reszty ludności kraju naszego, w dziedzinie religijnej zachowało swoiste oblicze, które indywidualność swoją zawdzięcza ścisłej ortodoksji wyznaniowej, ścisłemu zachowaniu obrzędów i rytuału religijnego.

Każda gmina, czy parafja posiada własny meczet, bądź dom do modlitwy. Każdy meczet ma swego duchownego imama-proboszcza i jego pomocnika muezzina, obieranych przez parafjan, a zatwierdzanych przez Muftiego. Niektóre gminy wyznaniowe muzułmańskie posiadają ziemię funduszową, tak zwane wakufy, ofiarowane ongiś przez zamożnych muzułman.

Nigdy Tatarzy zamieszkujący w Polsce nie posiadali bogactw, nie zajmowali się bowiem ani handlem, ani przemysłem i potrzeby religijne ich były zaspakajane przez udzielane przez Państwo Polskie odpowiednie fundusze. W czasach późniejszych, pod panowaniem uciskającej Rosji, na budowę i podtrzymanie meczetów Tatarzy litewscy i polscy otrzymywali stałe subsydja od wschodnich swych współwyznawców (Turcja, Buchara, Kaukaz i kraje Nadwołżańskie), a Muftjat Krymski, do którego wszystkie parafje na Litwie i w Polsce należały, perjodycznie i w miarę potrzeby zasilał szczupłe fundusze parafij muzułmańskich w Polsce.

Front bojowy zajmował miejscowości zamieszkałe przez Tatarów (powiaty Oszmiański, Słonimski, Nowogródzki) i ciężko zrujnował nawet zamożniejszych z pośród nich. Dochody z wykonywania obrządków religijnych nie mogły i nie mogą stanowić źródła materjalnego na podtrzymanie meczetów i cmentarzy, albowiem według zasad religji muzułmańskiej $^{9}/_{10}$ poborów tych musi iść na cele dobroczynne i tylko $^{1}/_{10}$ część przypada na duchowieństwo.

Autokefalja muzułmańska. Ukonstytuowanie się Polskiego Autokefalicznego Kościoła Muzułmańskiego datuje się od końca 1925 roku, kiedy na wspomnianym Ogólnopolskim Zjeździe delegatów ludności muzułmańskiej w Polsce, został obrany Mufti muzułmański—„wielki dostojnik naszego maleńkiego narodu—jak mówił przewodniczący obradom senjor Tatarów wileńskich — dostojnik wysokiego autorytetu i wielkiego zaufania". Wyznawcy Szarjatu wskazali na osobę D-ra Jakóba Szynkiewicza jako owego „wielkiego dostojnika maleńkiego narodu", dla którego ma on być „drogowskazem jasnym na wielką metę", aby zjednoczyć wszystkich Tatarów polskich „i wskazać im kierunek właściwy do życia prawego i pomóc zejść z drogi błędnej, o ile kto na nią wszedł", i doprowadzić Tatarów „do przekonania, że każdy z braci naszych winien być szczerym i dobrym muzułmaninem, oraz niezłomnie wiernym, jakimi byli nasi sławni przodkowie, obywatelem naszej od przeszło 500 lat Ojczyzny—Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej".

Akt obioru Muftiego poprzedziło złożenie uroczystej deklaracji przez duchownych muzułmańskich — imamów, treści następującej: „Prawowierni muzułmanie. W imię wszechmogącego Allaha, my zespół duchownych, zwracamy się do was, z gorącym apelem do waszych serc, w których tkwi jeszcze duch muzułmański i jest zrozumienie zadania, jakie leży na osobie przyszłego Muftiego. Wiadomem wszystkim jest, że obowiązkiem każdego duchownego jest praca pasterska, przekazana przez naszego proroka Mahometa, którego naukę musimy głosić wśród swoich wyznawców. Spowodowany oderwaniem od większego świata muzułmańskiego brak tych świętych dla nas, pełnych i czystych wiadomości o Szarjacie, naszej religji, której matką jest Koran, nie daje nam możności zadośćuczynienia potrzebom naszych polskich muzułman. Uważamy za wielkie błogosławieństwo Allaha, że zsyła nam w osobie p. Jakóba Szynkiewicza człowieka ideowego, pełnego poświęcenia dla dobra współbraci, a posiadającego pełnię wiedzy religijnej, czerpanej z czystych źródeł naukowych. Ten oto człowiek będzie dla nas wszystkich odrodzicielem zacofanego życia religijnego naszych muzułman, da nam mleko religijne i w nadzwyczaj wielkiej mierze przyczyni się do podniesienia poziomu wiedzy religijnej u naszego duchowieństwa, które posiada ją w bardzo małej mierze. Oto w imię Allaha nawołujemy was do wspólnej zgody dla dobra wiary i zrozumienia hasła: „W jedności i zgodzie znajdziemy szczęście wszystkich". W końcu musimy zaznaczyć, że my duchowni, uznamy tylko takiego Muftiego, który

ściśle będzie odpowiadał naszym religijnym potrzebom".

Ta pełna charakteru programowego deklaracja określa cele i zadania Muftiego w Polsce. Podniesienie życia religijnego i kulturalno-narodowego muzułman, piecza w zakresie wykształcenia religijnego i oświaty—oto jego zadania, jak je ujęli imamowie.

Wybór p. Szynkiewicza na stanowisko Muftiego, będącego reprezentacją prawną wyznania muzułmańskiego w Polsce, został przyjęty do wiadomości zatwierdzającej przez Rząd. Zadaniem Muftiego będzie ułożenie statutu związku religijnego muzułman, na którego podstawie Rząd w myśl Konstytucji, po uznaniu tego statutu i w porozumieniu z reprezentacją prawną tego wyznania, ustali stosunek Państwa do tego wyznania w drodze ustawowej. Tymczasem zaś wewnętrzne sprawy tego związku religijnego załatwiane są przez Muftjat zgodnie z przestrzeganemi tradycjami religijnemi.

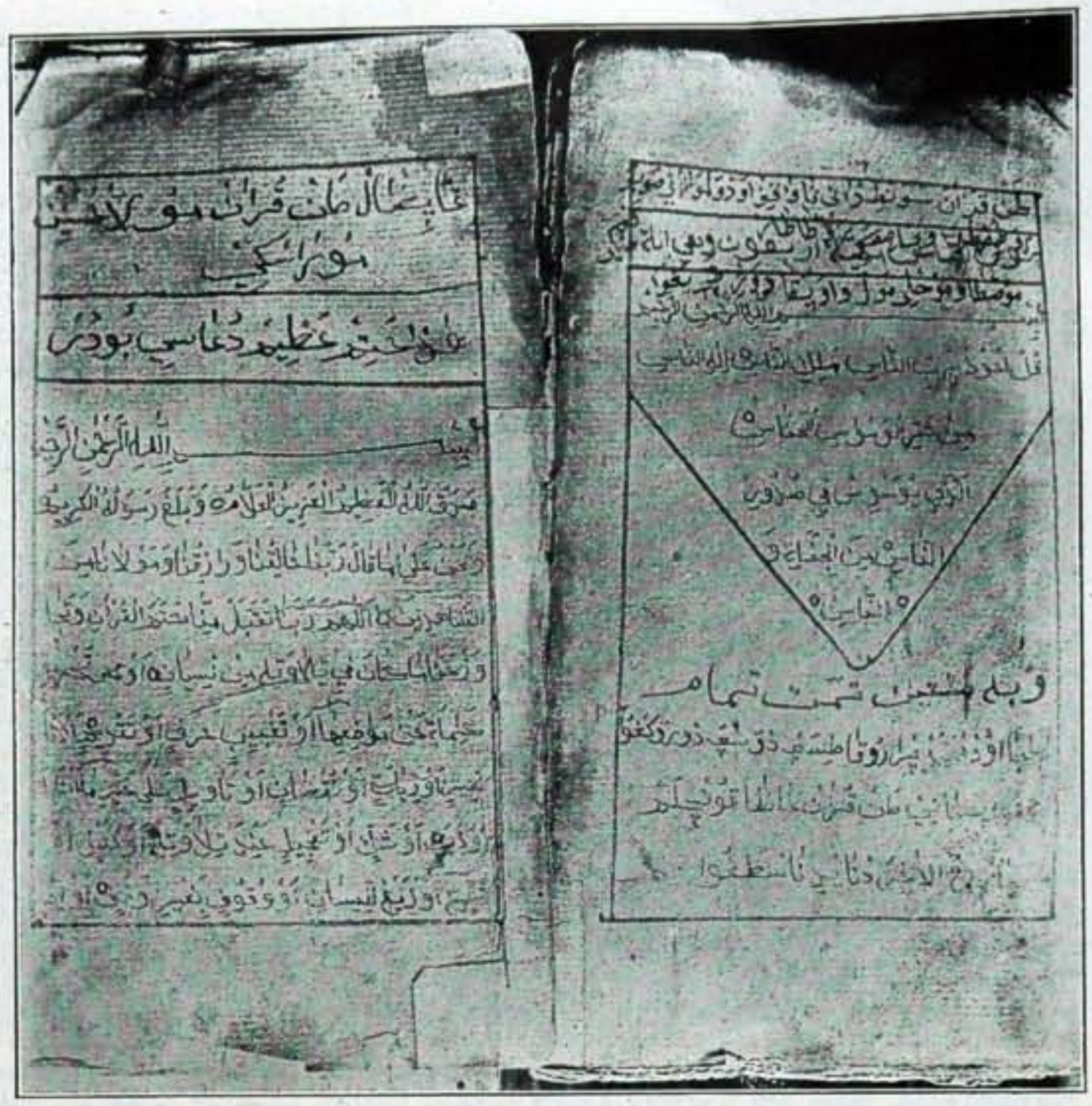
Wytyczne ogólne stosunku Państwa do wyznań religijnych, do muzułman w danym wypadku, są znane: pełna autonomja wewnętrzna, uszanowanie wierzeń religijnych i swoboda kultu — oto cechy tego stosunku.

Co zyskują muzułmanie w Polsce w zakresie organizacji swego wyznania w porównaniu z tem, co posiadali w Rosji? Prawo (a raczej bezprawie) rosyjskie znalazło swój wyraz ograniczenia wyznania muzułmańskiego w Rosji w fakcie narzucenia Tatarom naszych ziem osoby zwierzchnika: Muftiego Krymskiego (Taurydzkiego) i jego zastępcę wybierał minister spraw wewnętrznych, zatwierdzał ich cesarz. Ten proceder był symboliczny dla całego ustawodawstwa i wykazywał, jaki jest tego ustawodawstwa duch.

Mufti polski został obrany przez samą ludność i wolą tej ludności usankcjonowany na tem stanowisku. Polski Mufti nie potrzebuje nawet zatwierdzenia go na tem stanowisku przez władzę najwyższą — P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Wybór Muftiego przyjęło do wiadomości Państwo w osobie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Nadmienić wreszcie należy, że budżet tego wyznania wynosi w Państwie naszem koło 60 tysięcy złotych rocznie, asygnowanych przez Rząd.

Znaczenie Tatarów polskich dla Państwa naszego jest duże. Łączą oni nas całym splotem wspólnych zainteresowań ze światem muzułmańskim, ze światem bliskiego wschodu, gdzie Polska posiada cały szereg interesów państwowych.



368. KORAN — RĘKOPIS Z MECZETU W SOROK-TATARACH
1202 rok hidżry

Wyrazem zaś zainteresowań świata wschodniego dla mahometan polskich jest otrzymany przez konsula generalnego Polski w Jerozolimie list Wielkiego Muftiego Jerozolimy Amin Effendi el Husseini, który między innemi pisze: „Jestem szczęśliwy i wdzięczny Waszej Ekscelencji za wolność jaką się cieszą mahometanie w Polsce. Zalecam swoim braciom, nowemu Muftiemu i mahometanom Polski, by okazali się na wysokości ich stanowiska społecznego i stali się godni szacunku Rządu Polskiego. Będę szczęśliwy, jeżeli mahometanie Polski uproszą Boga, żeby ich bracia w Palestynie byli równie szczęśliwi, jak oni".

Zadatkiem na dobrą przyszłość Tatarów-muzułman w Polsce, na pomyślność rozwoju ich życia kulturalnego i wyznaniowego, jest dotychczasowa przeszłość wzajemnych stosunków państwa i obywateli wyznania muzułmańskiego.

A jak po przez te stosunki polsko-tatarskie, wewnętrzne niejako, układał się stosunek wyznawców Szarjatu do Polski, niech świadczy fakt, że od półtorasta przeszło lat, gdy na Polskę zaczęły spadać ciężkie ciosy i klęski polityczne, cieszyła się ona w świecie muzułmańskim niezmienną sympatją.

Nie uznano tam nigdy gwałtu rozbiorów, wierzono zawsze w żywotność Polski i jej odrodzenie państwowe.



369. KIENESSA KARAIMSKA W WILNIE
Fot. J. Bułhak

VII. WYZNANIE KARAIMSKIE

Z przeszłości Karaimów. Obok rdzennej ludności tego kraju — Polaków, Litwinów, Białorusinów — istnieli od 500 lat w Trokach, a następnie w Wilnie i w Poniewieżu, Karaimi z odrębnym światem swoich pojęć, odrębną przeszłością historyczną, z swoistą kulturą narodową — którzy w miarę zamieszkiwania na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, stawali się wzorowymi obywatelami naszego kraju, współczującymi z dolą i niedolą przybranej Ojczyzny. Ulegali oni wpływom kultury miejscowej, tak iż siłą rzeczy przejmowali niektóre pierwiastki kulturalne, asymilacyjnie działające, litewsko-polskie, zachowali jednak swoje piękne zwyczaje i swój język narodowy.

Hipoteza naukowa głosi, że osiedlił ich w Wielkiem Księstwie Litewskiem wielki książę Witold podczas jednej ze swych wypraw przeciw Turkom, powróciwszy z niej z Karaimami, osiedlił właśnie w Trokach, które stanowiły naonczas jego dziedziczne po ojcu księstwo. Tutaj w niedługim czasie zasłynęli Karaimi jako równouprawnieni z autochtonami kraju obywatele.

Według tej hipotezy naukowej wnioskować należy, że przybyli z Krymu, który w owym czasie jak i później stanowił w Europie główne siedlisko Karaimów, ich centrum kulturalne. Tu na Krymie rozwijało się ich życie społeczne i kulturalne, wyznaniowe i handlowe, otaczane opieką praw miejscowych.

Powstanie karaimizmu jako wyznania sięga VII—VIII wieku. Założycielem sekty był Anan ben Dawid, który w Jerozolimie utworzył pierwszą gminę karaimską. Ruch ten wyszedł z prowincyj wschodnich kalifatu arabskiego, skąd przez Ziemię Świętą rozszedł się w wieku IX na świat cały. Ludność karaimska dociera do wybrzeża morza Czarnego i zakłada na Krymie znaczne ognisko swego życia narodowego. Stąd ta hipoteza naukowa, iż podczas wypraw wielkiego księcia Witolda na południe przybyli Karaimi z Krymu na Litwę.

Ledwo osiedli w Trokach, a już zdołali wykazać się swemi braterskiemi uczuciami wobec przybranej ojczyzny, tak iż wielki książę Kazimierz, późniejszy król Kazimierz Jagiellończyk, nadaje im w roku 1441 przywilej, którego mocą otrzymują oni prawo Magdeburskie a wraz z niem przywilej odpowiedzialności przed swoim wójtem, niezależnie od nikogo, z wyjątkiem króla i sądu królewskiego i to naskutek wyłącznie polecenia królewskiego. Prawo to zostało nadane Karaimom w tym celu aby zrównać ich w prawach z mieszkańcami innych miast i polepszyć ich byt. W roku 1492 wielki książę Aleksander Jagiellończyk, potwiedza przywilej nadany Karaimom trockim przez Kazimierza Jagiellończyka, zwalnia ich ponadto od wszelkich opłat celnych, dając im możność nieskrępowanego poruszania się i handlu po całym terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego i należących do niego ziem. Rok 1507 przynosi Karaimom trockim przywilej króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego Zygmunta, który chcąc podnieść Karaimów z ich ubóstwa i przywrócić im dobrobyt, rewindykuje im prawo, które mieli oni oddawna, od połowy wieku XIV, a które restytuował już wielki książę Kazimierz. Król Władysław IV w roku 1646 dekretem na imię Aleksandra Słuszki, wojewody trockiego, nadaje Karaimom trockim znaczne przywileje, nakazujące odróżniać ich od Żydów trockich, którym w przeciwieństwie do Ka-

raimów zabrania nabywania posesyj i wynajmowania lokalów w Trokach. Istnieje dalej szereg przywilejów królewskich, potwierdzających nadane Karaimom prawa zasadnicze. Przywileje te znaczone są imionami królów Stefana Batorego, Zygmunta III, Jana Kazimierza, Michała Wiśniowieckiego, Jana III, Augusta II i wreszcie Stanisława Augusta, który u schyłku Rzeczypospolitej potwierdził w r. 1776 nadane Karaimom trockim przez jego poprzedników przywileje. W ten sposób otrzymali Karaimi na długie lata niewoli testament swobód obywatelskich, jakiemi się cieszyli w Polsce. Że umieli oni sobie cenić te prawa świadczy fakt, iż starali się u rządu zaborczego rosyjskiego o potwierdzenie przywilejów, otrzymanych od książąt litewskich i królów polskich.

Rok 1837 przynosi Karaimom w Rosji ustawodawstwo, wedle którego mieli prawo posiadać własnego zwierzchnika religijnego — Hachana, rok zaś 1863 przyniósł im częściowe potwierdzenie przez rząd rosyjski przywilejów uzyskanych od Rzeczypospolitej Przedrozbiorowej, tak iż doczekali się odrodzenia państwowości polskiej z tradycją tych swobód, któremi cieszyli się od lat 500.

W epoce niewoli politycznej Karaimi przechodzili ciężkie czasy. Osiedleni w niewielkiej ilości na naszych ziemiach, niezamożni, bez specjalnej opieki rządu, czuli się garstką osób, skazanych na zagładę. Życie ich z lat bezpośrednio przed wielką wojną świadczy o zaniku wśród nich tradycyj przeszłości, gdyż w tym czasie powstaje projekt organizacyjnego połączenia się Karaimów polsko-litewskich z Karaimami krymskimi pod wspólnym Hachanem Taurydzkim. Wojna przecina te plany, a odrodzenie państwowości polskiej na ziemiach dawnych zaborów pozwala im się zorganizować we wspólny związek wyznaniowy, mający na czele Hachana Trockiego. Właśnie w październiku 1927 roku na Ogólnopolskim Zjeździe Karaimów w Trokach została proklamowana autokefalja Kościoła Karaimskiego w Polsce przez fakt wyboru Hachana, którym został Seraja Bej Szapszał, znany orjentolog karaimski. W przeciwieństwie do ustaw rosyjskich, które wymagały zatwierdzenia Hachana przez gubernatora, a co było ograniczającym przepisem, Rząd Polski w osobie p. Ministra W. R. i O. P. przyjął w listopadzie r. 1927 do wiadomości wybór p. Szapszała, przez co usankcjonował wolę jego współrodaków. Nowy Hachan jest osobistością znaną i wybitną, cieszącą się ogólnym szacunkiem i wzięciem wśród Karaimów. Pochodzi on z patrjarchalnej rodziny karaimskiej, wykształcenie odebrał staranne na wydziale języków wschodnich Petersburskiego Uniwersytetu, którego został lektorem, jednocześnie zaś wysokim urzędnikiem rosyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W międzyczasie został zaproszony na stanowisko nauczyciela następcy tronu perskiego, później w czasie wojny został obrany Hachanem Taurydzkim.



370. CZĘŚĆ SZATY KAPŁAŃSKIEJ WYSZYTEJ ZŁOTEMI NIĆMI NA AKSAMICIE

Życie Karaimów polskich skupia się w 4 gminach wyznaniowych: w Trokach i w Wilnie, gdzie liczą po 300 wyznawców, w Łucku, posiadającym do 100 Karaimów i w Haliczu, liczącym przeszło 150 Karaimów. Jak widzimy Karaimi są najmniejszym bodaj odłamem narodowościowym i wyznaniowym w Polsce, liczą bowiem wszystkiego do 800 dusz. Pomimo tej znikomej liczebności Karaimi wykazują znaczną ruchliwość kulturalną i społeczną. Najlepszym tego dowodem jest rozwijający się język karaimski i literatura karaimska.

W literaturze karaimskiej rozwijają się obok dwa języki: hebrajski i karaimski. Język hebrajski jest liturgicznym językiem kościelnym, karaimski — językiem nowszej literatury i potocznej rozmowy. Zaznaczyć jednak należy, iż nie można tu przeprowadzić ścisłego rozgraniczenia, gdyż oba języki wzajemnie się przeplatają: w niektórych naprzykład nabożeństwach recytowanie Biblji odbywa się w języku karaimskim. W ostatnich czasach język karaimski zaczyna wypierać w literaturze dominujący do niedawna język hebrajski. Wiek XIX jest momentem przełomowym dla rozwoju języka karaimskiego, w tym bowiem wieku zjawia się literatura świecka karaimska i z końcem tego wieku rozwija się szerzej.

Język karaimski należy do rozległej rodziny języków tureckich. Wykazuje on liczne zapożyczenia z tureckiego, hebrajskiego, arabskiego i nowoperskiego języka. Najświeższą warstwę zapożyczeń tworzą zapożyczenia z języków słowiańskich. Język karaimów polskich dzieli się na dwa wyraźnie zarysowane djalekty: północny, którym mówią Karaimi troccy i wileńscy, i południowy, używany przez Karaimów, zamieszkałych w Haliczu i Łucku.

Wyznają Karaimi Pięcioksiąg Mojżeszowy w jego czystej postaci, bez Talmudu i Kabały. To ich zasadniczo różni od Żydów, z którymi współżycie Karaimów niezawsze było harmonijne. Minioną, należącą do przeszłości nieprzyjaźń Żydów do Karaimów uwieczniła w swej powieści pod tytułem „Meir Ezofowicz" Eliza Orzeszkowa, z wielką sympatją dla Karaimów malując ich prześladowania, zaznane od Żydów.

W najbliższej przyszłości oczekuje Karaimów, a zwłaszcza zwierzchnika ich, Hachana praca ułożenia stosunków wewnętrznych i określenia organizacji wewnętrznej karaimskiego związku wyznaniowego, zaspokojenia potrzeb kulturalnych i oświatowych, co ma tak wielkie znaczenie dla utrzymania ich oblicza narodowego.

Jak wykazuje rozwój poezji ludowej karaimskiej, zagadnienie to przedstawiało zawsze wielką troskę Karaimów. Jedna z kołysanek karaimskich, powszech-

nie wśród nich znana, opowiada jak to matka Karaimka uczyła swoje dziecko początkowych zasad wiary, a z wymienieniem każdej liczby początkowej wiązała drogie dla dziecka karaimskiego pojęcie lub uczucie. Tak powstała ta pieśń-kołysanka, której zakończenie charakteryzuje istotę kultury duchowej Karaimów:

Żaczku mój, miły mój,
Hej, ty żaczku nauczony,
Wszystkie księgi przebrane,
Powiedz, co to jest Dziesięć?
Dziesiąte Boże przykazanie,
Dziewiąte nasze narodzenie,
Ósme nasze obrzezanie,
Siódma nasza sobota,
Sześć dni robota,
Piąta nasza Biblja,
Cztery nasze matki,
Trzy nasi ojcowie,
Dwie tablice Mojżeszowe,
Jeden Bóg na niebie,
Co króluje nad nami.

Hachan Trocki i całej Rzeczypospolitej. Wskrzeszenie stanowiska Hachana w Trokach i dokonany w dniu 23 października 1927 roku wybór p. Seraja Bej Szapszała na to stanowisko — oznacza proklamowanie w Rzeczypospolitej autokefalicznego Kościoła Karaimskiego.

Dokonany akt posiada historyczne znaczenie dla Karaimów polskich i otwiera przed nimi możliwość otrzymania praw polskich w Odrodzonem Państwie, regulujących położenie związku wyznaniowego Karaimów w Polsce i określających stosunek Państwa do tego związku.

Konieczność ustalenia położenia prawnego gmin wyznaniowych karaimskich w Polsce była odczuwana przez Karaimów od czasu dłuższego, zwłaszcza, że ośrodki ich życia wyznaniowego, położone przed wojną w dwuch państwach (Rosji i Austrji) znalazły się i w Polsce pod odmiennem ustawodawstwem, uniemożliwiającem jednolite zorganizowanie związku wyznaniowego. Tymczasem pomyślny rozwój tego wyznania i racjonalny jego byt w charakterze samodzielnie urządzonego i zorganizowanego wyznania domagał się jak najszybszego wytworzenia spójni gminnej, umożliwiającej konieczną nadbudowę w postaci wspólnej reprezentacji prawnej wyznania karaimskiego w Rzeczypospolitej.

Dawny zabór rosyjski skupiał wszystkie ogniska wyznaniowe Karaimów litewsko-polskich, z wyjątkiem gminy Halicz, należącej do Austrji. Ustawodawstwo obu państw z wielu względów kładło tamę niekrępowanemu życiu wyznaniowo-narodowemu Karaimów.

Rosyjskie — pomimo posiadania od roku 1863 klauzuli wstępnej, równającej Karaimów w korzystaniu z praw rosyjskich z obywatelami Rosji, posiadało zasadniczy przepis ograniczający samorząd wyznaniowy, a dotyczący zatwierdzenia Hachana przez gubernatora. Pozatem ingerencja czynników administracyjnych przewidziana była w dwuch wypadkach: zażalenia hazzanów lub osób zainteresowanych na działalność Hachana i przekroczenia w orzeczeniach jego ogólno-obowiązujących praw.

Ustawodawstwo austrjackie nie uznawało jakiejkolwiek odrębności wyznania karaimskiego i gmina halicka musiała się zastosować do ustawy, dotyczącej żydowskiej społeczności religijnej, z prawem posiadania własnego statutu i organizowania się jako osobna gmina.

W świetle tych przepisów prawnych zrozumiała jest tendencja ludności karaimskiej w Państwie naszem, występująca od chwili ustalenia się państwowości polskiej na terenie Ziemi Wileńskiej z coraz większą siłą, do uzyskania statutu gminy wyznaniowej i otrzymania ze strony Rządu przepisów, regulujących stosunek Państwa do związku religijnego Karaimów.

Usiłowania te, ogniskujące się z natury rzeczy w Wilnie, napotykały na stałą przeszkodę w postaci pewnych odrębności w życiu i organizacji wyznaniowej gmin dawniej rosyjskich, a gminy dawniej austrjackiej. Należało uzgodnić wspólny statut i w ten sposób usunąć ową przeszkodę i owe rozbieżności, gdyż niepodobieństwem było myśleć o stwarzaniu oddzielnych statutów dla poszczególnych gmin.

Ta dążność dośrodkowa, usiłująca wytworzyć jednolitą organizację wyznaniową gminną, szła całkowicie po linji interesów nielicznej społeczności karaimskiej, skazanej na coraz szybszą zagładę w odosobnionem życiu poszczególnych, nie połączonych wspólną organizacją, gmin wyznaniowych.

Zrealizowanie tej dążności, bardzo rozumnej, skupiającej siły Karaimów polskich, stało się możliwe z chwilą, kiedy halicka gmina wyznaniowa, w maju 1927 roku, uchwaliła przystąpić do związku Karaimów b. zaboru rosyjskiego, to znaczy do wileńsko-trocko-łuckiego związku, po dziś dzień istniejącego na podstawie t. XI rosyjskiego Zbioru Praw.

Niejako w wyniku tej doniosłej uchwały, odbyła się w czerwcu tegoż 1927 roku, ogólnopolska konferencja delegatów gmin karaimskich w Haliczu, na której powzięto szereg uchwał organizacyjnych, przygotowujących zjazd trocki, a między innemi uchwalono regulamin wyboru Hachana, przyjęty do wiadomości przez Ministerstwo Wyznań Rel. i O. P.

Na podstawie tego to regulaminu został powołany przez współwyznawców na stanowisko Hachana Trockiego i całej Rzeczypospolitej p. Szapszał



371. PRZYKRYCIE BIBLJI WYSZYTE ZŁOTEMI NIĆMI NA ATŁASIE (FRAGMENT)

Tenże regulamin ustalił, iż „do czasu wprowadzenia przepisów prawnych, regulujących organizację gmin karaimskich w Polsce, będzie działanie Hachana regulowane normami ustalonemi w ks. 4-ej, t. XI, cz. I. Zbioru Praw rosyjskich wraz ze zmianami, wprowadzonemi przez omawiany regulamin".

Karaimi uczynili wszystko, co do nich należało, aby umożliwić — sobie ułożenie statutu wewnętrznego swego związku religijnego, — Rządowi uregulowanie w drodze ustawowej stosunku Państwa do wyznania karaimskiego.

Wybór Hachana — to powołanie reprezentacji wyznania. Hachan ze swoimi współwyznawcami ustali wewnętrzne prawa związku religijnego Karaimów, Rząd zaś będzie z nim układał stosunek Państwa do tego wyznania na podstawie uznanego przez siebie statutu.

Takie jest znaczenie wyboru Hachana dla Karaimów.

A znaczenie ogólniejsze, społeczno-państwowe?

Autokefaliczny Kościół Karaimski w Polsce może stać się ośrodkiem, łączącym Karaimów, rozrzuconych po Rosji, Litwie, Persji, Turcji i t. d. zwłaszcza, że jest dziś jedynym zorganizowanym, czy organizującym się niezależnym związkiem religijnym Karaimów wogóle, posiadającym możliwości odegrania znaczniejszej roli—centrum, skupiającego Karaimów wszystkich państw pod opieką praw polskich, gwarantujących mu całkowitą możność pielęgnowania religji i oblicza narodowego.

VIII. SEKTY

Na zakończenie — dla celów ściśle informacyjnych — wspomnieć należy o sektach. Mamy ich w Polsce do 47. Cyfra bardzo pokaźna. Nie świadczy jednak ona o jakiejś specjalnej religijności polskiej, lub głębszem zainteresowaniu dla spraw wyznaniowych.

Można te sekty podzielić na ideowe i niebezinteresowne, biorące swój początek nie z głębokiego przekonania religijnego, a pobudek ubocznych.

Lwią część tych sekt stanowią propagatorzy Pisma Świętego, z ewangelicyzmu biorący swój początek.

Jeżeliby sekty, istniejące w Polsce, działały wyłącznie z pobudek ideowo-religijnych, jako odłamy poszczególnych kościołów oficjalnych, lub występowały jako poszczególne szkoły religijno-filozoficzne, nie zasługiwałyby na uwagę w tym stopniu, co w obecnem ukształtowaniu się stosunków, kiedy znaczna ilość tych sekt działalność swą przepaja pierwiastkami politycznemi i społeczno-obyczajowemi. Są wśród tych sekt takie zgoła, które najwyraźniej posiadają szkodliwy charakter i wpływ polityczny lub obyczajowy.

Sekty te należy podzielić na uznane, lub tolerowane w Państwie i nieuznane, a działające nieoficjalnie.

Na terenie Ziem Wschodnich Polski działają: Badacze Pisma Świętego, Zielonoświątkowcy, Darbiści, Adwentyści, Sztundyści i t. p. W Województwie Wileńskiem istnieją: Marjawici, Metodyści i Babtyści, o odłamach drobniejszych, jak „Stara Cerkiew" — nie wspominam.

WIKTOR PIOTROWICZ

LITERATURA

Abraham Władysław: Polska a chrzest Litwy (w dziele: Polska i Litwa w dziejowym stosunku) Warszawa 1914.

Błagowiest (Bonne Nouvelle): Revue trimestrielle. Paris 1930.

X. Boudou Adrjan: Stolica Święta a Rosja, t. I. Kraków 1928 (przekł. z francuskiego).

Chodynicki Kazimierz: Geneza równouprawnienia schyzmatyków w Wielkiem Księstwie Litewskiem. Przegląd Historyczny 1919—1920, t. 22.

Chodynicki Kazimierz: Stosunek Rzeczypospolitej do wyznania grecko-wschodniego. Przegląd Historyczny 1921—1922, t. 23.

X. Fijałek Jan: Uchrześcijanienie Litwy przez Polskę i zachowanie w niej języka ludu (w dziele: Polska i Litwa w dziejowym stosunku, j. w.).

Piekarski Stanisław: Wyznania religijne w Polsce. Warszawa 1927.

Piotrowicz Wiktor: Z zagadnień wyznaniowych w Polsce. Wilno 1929.

Suchenek-Suchecki Henryk: Państwo a Cerkiew Prawosławna w Polsce i w państwach ościennych. Warszawa 1930.

X. Wasilewski Jan: Arcybiskupi i administratorowie Archidjecezji Mohylowskiej. Pińsk 1930.

Poza wymienionemi pracami korzystałem z całego szeregu monografij i studjów historycznych dawniejszych, zarówno polskich, jak i rosyjskich. Zaznaczyć też winienem, że wykorzystałem materjał udzielony mi przez konsystorze poszczególnych wyznań.

OD REDAKCJI

Oddając w ręce czytelnika pierwszą część zarysu monograficznego Ziemi Wileńskiej, pragniemy w kilku słowach nakreślić genezę tego wydawnictwa.

I Targi Północne w Wilnie, połączone z Wystawą Regjonalną i Rolniczo-Przemysłową, w roku 1928 unaoczniły dorobek kulturalny Ziemi Wileńskiej od czasu złączenia jej z Rzecząpospolitą Polską w r. 1922.

Zebrane na Wystawie materjały nasunęły myśl utrwalenia ich w specjalnej publikacji, dla zadokumentowania dokonanej tu pracy społecznej i państwowej. Myśl ta wyszła z kilku stron jednocześnie i doznała bardzo życzliwego poparcia u Wojewody Wileńskiego p. Władysława Raczkiewicza. Zamiar — poddany bliższej dyskusji — doprowadził do wniosku, że książkę o dorobku kulturalnym Wileńszczyzny w ciągu ostatnich lat należy oprzeć na popularno-naukowym opisie kraju i ludzi, ponieważ podobnego opisu Ziemia Wileńska dotąd nie posiadała. Tak powstał projekt zarysu monograficznego, którego książka niniejsza jest realizacją, niezawsze odpowiadającą intencjom i zamierzeniom redakcji, a to z powodu licznych trudności technicznych, jak i nowości samego pomysłu. Trudność ta wynikała z konieczności zamknięcia tematu w granicach terenu administracyjnego, nie pokrywającego się z historyczną i przyrodniczą całością tego obszaru. Stąd zachodziła potrzeba wyjścia poza ramy województwa w traktowaniu poszczególnych zagadnień i ujęcia ich na szerszem znacznie tle.

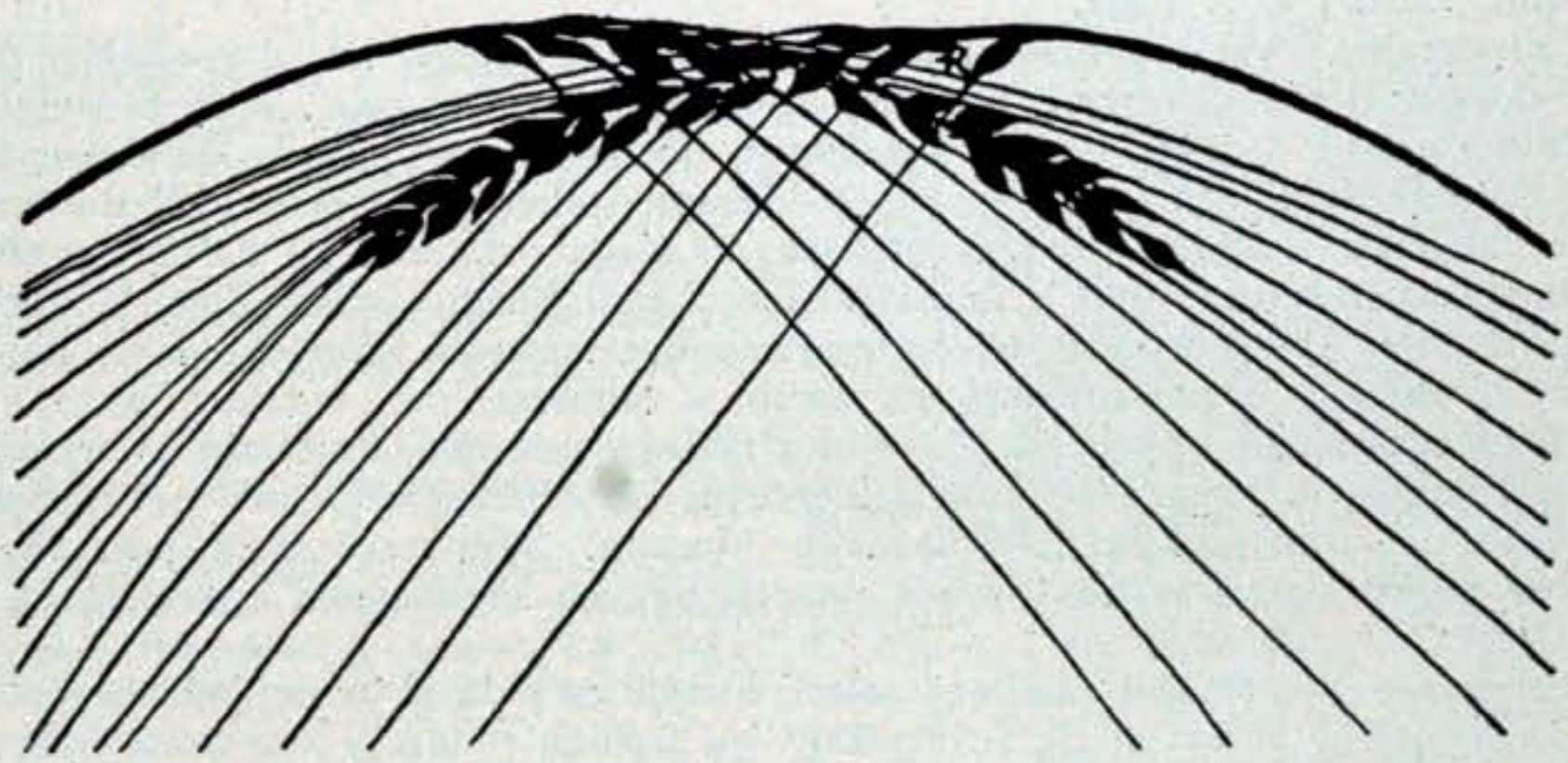
Pierwotnie zamierzano zamknąć całość książki w jednym tomie, jednakowoż w miarę posuwania się pracy ramy jej się rozszerzały, i w wyniku redakcja zmuszona była podzielić całość na dwa tomy, z których drugi jest w przygotowaniu i ma dać obraz życia naukowego, artystycznego i gospodarczego Ziemi Wileńskiej.

Redakcja z zadowoleniem podkreśla, że całość dzieła została opracowana siłami miejscowemi, co świadczy ubocznie o żywotności naukowej i artystycznej Wilna, i uważa za swój miły obowiązek złożyć na tem miejscu serdeczne podziękowanie Panom Profesorom U.S.B. w Wilnie: Stanisławowi Kościałkowskiemu, Bronisławowi Rydzewskiemu i Władysławowi Zawadzkiemu za przejrzenie krytyczne poszczególnych działów monografji i udzielenie cennych wskazówek i rad.

Materjał ilustracyjny w układzie prof. Ferdynanda Ruszczyca, specjalnie dla niniejszego wydawnictwa dobrany i wykonany, w przeważającej części ukazuje się po raz pierwszy.

Z głębokim żalem wreszcie stwierdza redakcja, iż jeden ze współredaktorów-inicjatorów wydawnictwa ś. p. Czesław Jankowski ubył z jej grona w początku pracy.

Od poparcia wydawnictwa przez sfery czytelnicze zależeć będzie w znacznej mierze szybkie ukazanie się drugiego i ostatniego tomu tej pracy.



WILNO ET LE PAYS DE WILNO

ESQUISSE MONOGRAPHIQUE

RÉSUMÉ

LA VOÏÉVODIE DE WILNO (p. 13—29)

La voïévodie de Wilno, en tant qu'unité administrative, a derrière elle une longue et vénérable tradition. Créée en 1387 au centre même du Grand-Duché de Lithuanie, elle fut organisée en voïévodie selon le modèle administratif du pays de la Couronne de Pologne conformément à l'Acte d'Union de Horodło. Malgré toutes les vicissitudes de l'histoire, la voïévodie de Wilno resta telle quelle jusqu'a l'époque des partages de la Pologne et disparut en même temps que celle-ci de la carte d'Europe. C'est la Russie qui prit Wilno et pendant 122 ans le pays de Wilno resta sous la domination des Tsars. Quel que fût l'esprit régnant à Petersbourg, quels que fussent les représentants des pouvoirs publics préposés à l'administration de ce pays nommé communément „Lithuanie" et officiellement „Pays Nord-Ouest", le régime restait le même. Son mot d'ordre disait que ce pays était foncièrement russe, qu'il ne pouvait jamais être séparé de la Russie, au contraire, qu'il devait être amalgamé avec elle, russifié jusqu'au bout per fas et nefas. Deux grandes insurrections polonaises, celle de 1830 et celle de 1863, écrasées par la Russie, ne firent que nous plonger encore plus profondément dans l'abîme. Il a fallu un concours merveilleux de circonstances, un miracle de la Providence pour que Wilno pût recouvrer son indépendance et s'unir de nouveau à la Pologne restaurée.

Le 18 septembre 1915, Wilno est occupée par l'armée allemande et reste pendant trois ans „fest in deutscher Hand". Le comte Pfeil, commandant des troupes qui entrèrent à Wilno, fit placarder à cette occasion sa proclamation historique où il célébrait la „délivrance de la ville polonaise de Wilno" et l'appelait „la perle du Royaume de Pologne". Mais les Allemands cessèrent bien vite de souligner le caractère polonais de Wilno car ils conçurent le plan de créer un Etat lithuanien, strictement uni à l'Allemagne et devant tenir en échec la „Pologne indépendante" proclamée par l'acte du 5 novembre 1916. On convoqua donc à Wilno un congrès des personnalités lithuaniennes les plus marquantes qui procéda à l'élection d'un Conseil d'Etat lithuanien (Taryba). Ce conseil présidé par M. Antoine Smetona, qui devint par la suite Président de la République Lithuanienne, proclama le 11 décembre 1917, l'indépendance de la Lithuanie.

L'Allemagne reconnut cette indépendance et l'Empereur Guillaume II, le 26 mars 1818, proclama solennellemeut l'union éternelle de la Lithuanie indépendante et de l'Empire allemand. La politique allemande atteignit ainsi son but au point de vue formel: on avait créé un couloir unissant l'Allemagne à la Russie sans traverser la Pologne, on avait ainsi la possibilité de poursuivre l'expansion à l'Est, le „Drang nach Osten" vers les étendues illimitées de la Russie. Mais les rêves impérialistes de l'Allemagne furent cruellement brisés par les armées victorieuses de l'Entente, l'armistice fut proclamé et les troupes allemandes elles-mêmes furent contaminées par le ferment révolutionnaire.

Wilno, dès septembre, commença à organiser une garde nationale pour sa défense. Cette activité, d'abord conspirée, devint de plus en plus ouverte. Des volontaires affluent. Le lieutenant Ladislas Raczkiewicz (plus tard ministre de l'Intérieur polonais à deux reprises et actuellement voïévode de Wilno), est l'animateur et l'organisateur de ces troupes. Les Allemands essaient encore de noyer dans le sang, le 20 octobre 1918, une manifestation de la population, mais déjà en novembre, ils ne sont plus qu'une masse inerte et démoralisée. Mais un autre péril se dresse devant la Pologne: le péril bolchévique. Devant l'invasion de forces d'une supériorité écrasante, les détachements polonais, après une défense héroïque, sont forcés de livrer Wilno à l'ennemi le 5 janvier 1919. Quand à la „Taryba", elle avait quitté Wilno déjà en décembre 1918 pour se transporter à Kowno où fut installée la „capitale provisoire" de la République Lithuanienne.

Wilno ne reste que quelques mois sous la domination bolchéviste et fut délivrée le 19 avril 1919 par l'armée polonaise commandée par Joseph Piłsudski. L'offensive polonaise se déroulant sur les énormes étendues de l'ancien Grand Duché de Lithuanie, libéra ces territoires qu'on nomma officiellement „Pays de l'Est" et dont l'administration fut confiée d'abord à M. Louis Kolankowski et ensuite à M. Georges Osmołowski.

L'insuccès de la grande offensive de Piłsudski qui, arrivée à son apogée lors de la prise de Kieff le 8 mai 1920 fut suivie par une débâcle et une invasion bolchévique arrêtée à peine aux portes mêmes de Varsovie, força nos troupes à quitter Wilno le 14 juillet 1920. Deux jours avant, le 12 juillet, les Soviets avaient conclu un traité avec la Lithuanie attribuant à celle-ci Wilno et le pays de Wilno. Mais l'invasion bolcheviste fut arrêtée et repoussée et les troupes polonaises conclurent un accord avec les Lithuaniens, alliés des Soviets. Cet accord provisoire, signé le 7 octobre à Suwałki sous le patronage d'une Commission internationale présidée par le colonel Chardigny, devait entrer en vigueur à partir du 10 octobre jusqu'à ce que toutes les questions litigieuses entre les Polonais et les Lithuaniens soient définitivement résolues.

Cet arrangement laissait donc en suspens l'affaire de Wilno qui, le 25 août, avait été rendue par les bolcheviks aux Lithuaniens et où les autorités lithuaniennes militaires et civiles s'étaient déjà installées.

Mais l'arrangement de Suwałki n'était pas encore entré en vigueur lorque, le 9 octobre, le général Lucien Żeligowski à la tête de la Division Lithuano-blanc ruthène, prit Wilno. Les pouvoirs publics lithuaniens retournèrent encore une fois à Kowno. Un armistice fut signé avec la Lithuanie et une zone neutre fut établie entre la République Lithuanienne et le territoire occupé par le général Żeligowski et nommé „Lithuanie Centrale". Cette „Lithuanie Centrale" subsista sous cette forme provisoire jusqu'en avril 1922 et fut, pendant tout ce temps, l'objet d'une discorde entre la République Polonaise et la République Lithuanienne, car il était clair que ce pays ne pouvait constituer un Etat indépendant. Une Assemblée Constituante convoquée à Wilno le 20 févr er 1922, décida à l'unanimité l'incorporation de la „Lithuanie Centrale" à la Pologne. La zone neutre fut partagée bientôt après et enfin

le 15 mars 1923, le Conseil des Ambassadeurs, agissant en vertu de l'art. 87 du traité de Versailles, fixa définitivement les frontières de la Pologne.

C'est donc à partir de cette date que, selon le droit international, la souveraineté de la Pologne a été reconnue sur tout son territoire actuel y compris Wilno et le pays de Wilno.

Tel est le très bref résumé de l'histoire du pays de Wilno

Unie à la monarchie des Piasts par le mariage de Ladislas Jagellon et d'Hedvige, Wilno, assise sur ses collines, devint une capitale égale à Cracovie de l'énorme Etat, et un joyau égal à Cracovie dans le diadème royal de la Pologne.

Avec toute la Pologne, Wilno soutient les attaques et les invasions de l'Est et elle les repousse en se plaçant sous l'égide de la Sainte Vierge d'Ostra Brama. Elle succombe ensuite avec la Pologne selon les arrêts de la Providence et reste sous le joug de l'esclavage pendant presque un siècle et demi.

Mais même pendant cette époque douloureuse, Wilno ne cesse de surmonter les pays qui l'environnent telle une île au milieu de la mer. Et tel un phare dardant ses feux dans l'espace fut, sur cette île, l'Université de Wilno et lorsque ce phare s'éteignit, son feu ne cessa de couver et d'éclairer les villages les plus reculés. C'est cette lumière qui permit à l'héroïque pays de Wilno de persévérer jusqu'au jour où il recouvra enfin sa liberté.

La voïévodie de Wilno après une longue nuit renaissant à la vie dans la clarté triomphale du soleil, reprend actuellement la place qui lui est due parmi les pays de la Pologne restaurée.

LA PART PRISE PAR WILNO DANS LA LUTTE POUR L'INDÉPENDANCE (p. 31—42)

L'article donne un récit détaillé de la part active prise par Wilno dans les luttes pour l'indépendance de la Pologne lors de l'occupation allemande pendant la grande guerre et ensuite pendant l'invasion bolcheviste et lithuanienne.

WILNO — VILLE DE JOSEPH PIŁSUDSKI (p. 43—49)

L'article souligne les liens qui unissent le maréchal Piłsudski à Wilno et au pays de Wilno.

LA NATURE ET LA PRÉHISTOIRE (p. 51—123)

La voïévodie de Wilno occupe une superficie de plus de 28.000 kilomètres et constitue la partie de la Pologne la plus avancée vers le Nord. Elle voisine avec la Lithuanie de Kowno sur une étendue de 275 km., avec la Lettonie sur une étendue de 100 km. et avec la Russie sur une étendue de 330 km.

Par sa situation entre la Lithuanie et la Russie, la voïévodie de Wilno rappelle celle de la Poméranie polonaise, enfoncée entre les territoires de l'Etat allemand.

Malgré sa superficie relativement assez petite, la voïévodie de Wilno possède une surface très diversifiée et ce qui s'ensuit, des paysages de caractère très varié. Des collines s'élevant parfois jusqu'à une hauteur de 300 m. et au-dessus, des cours d'eau tantôt lents et tristes dans un terrain marécageux, tantôt rapides, rappelant les torrents de montagne, des lacs innombrables, des forêts où le gibier abonde encore et qu'on chercherait en vain dans les autres pays d'Europe; tout cela fait de la région de Wilno un pays des plus curieux et des plus attrayants, malgré la pauvreté relative du sol et du sous-sol.

Le réseau fluvial du pays de Wilno est très développé et dominé par trois grandes rivières: la Wilja (prononcez Vilia) et la Mereczanka (Méretchanka) affluents du Niemen, et de la Dzisna, affluent de la Dźwina (Dvina, Duna). Parmi les nombreux affluents de la Wilja, mentionnons la charmante et si pittoresque Wilenka qui coule à travers Wilno bouillonnante et joyeuse parmi les vertes collines de cette ville. Les lacs jouent un rôle très important dans le paysage wilnéen. Nulle part en Pologne, ils ne sont aussi nombreux, aassi divers de grandeurs et de forme. Parmi les plus étendus, mentionnons l'énorme Narocz (Narotch) d'une superficie de 8050 ha, le groupe des lacs Snudy (6355 ha), Dryświaty (4473 ha), Drywiaty (3752 ha), Dzisna (2400 ha), Świr (2266 ha) et Miadzioł (1700 ha). Le lac de Troki aux environs de Wilno, célèbre par la beauté de son paysage et les ruines historiques du château qui s'élève au bord, ne mesure que 711,3 ha. Le climat du pays de Wilno est en général plus rigoureux que le climat moyen de la Pologne. Ce pays est situé sur la limite de deux régions climatiques: entre celle du climat occidental océanique et celle du climat oriental continental. Les vents y jouent donc un rôle important et sont très fréquents. Les chutes atmosphériques sont abondantes et les jours complètement sans nuages assez rares. Il y neige beaucoup et la neige recouvre le sol en moyenne pendant 90 jours et dans les confins nord-est de la voïévodie, même pendant 100 jours.

Le paysage du pays est en fonction directe de ces conditions climatiques. C'est un paysage septentrional, sévère, de rivières et de lacs. Il est riche en verdure et en humidité et n'est jamais torturé par le soleil comme les pays du midi. Le soleil éclaire plutôt qu'il ne chauffe et a toujours à lutter contre les vents glacials du nord. En comparaison des pays du centre et de l'ouest de l'Europe, le pays de Wilno est libre, sauvage et indompté. Il est plus triste et plus monotone que les pays du sud, il n'offre pas au visiteur ni les merveilles de la montagne, ni la magie de la mer, mais un charme subtil s'en dégage auquel nul Polonais ne peut rester indifférent. Les forêts séculaires, les champs, les rivières et les lacs—mosaïque bleue et verte—toute cette nature primitiwe est d'une beauté mélancolique et douce qui envoûte et qui enchante. Même les habitations de l'homme, issues du terroir, ne détonnent pas dans le paysage. Leur architecture est toujours appropriée au climat et aux besoins du cultivateur. Les maisons des villages sont basses, bien assises, ancrées dans le sol, recouvertes de toits de chaume comme d'un chapeau bien enfoncé sur la tête. Et les manoirs des seigneurs, plus amples, plus élégants, sont aussi plus étendus qu'élevés et leurs colonnades blanches luisent à travers les arbres du jardin qui les entourent. Seule, l'église de pierre ou de briques brave les vents et élève fièrement ses blanches tours baroques. Tels les peupliers élancés parmi les dômes sphériques des autres arbres, l'église complète le paysage en hauteur et le relie à l'immensité bleue du ciel.

La flore du pays de Wilno est une flore de transition entre celle du nord-est de l'Europe et celle de l'ouest. C'est ici que passe la limite septentrionale de l'expansion du charme (carpinus betulus) et la limite méridionale des ronces arctiques (rubus chamaemorus et rubus arcticus). Les forêts occupent la plus grande partie du pays et parmi les essences domine le pin et l'épicéa. Les arbres à feuilles sont plus rares et ne croissent que sur des terrains plus humides. Nous trouvons ici des aulnes, des chênes, des érables, des frênes, des tilleuls, des ormes et dans des sols plus pauvres: le bouleau, Parmi les herbes caractéristiques du pays, mentionnons: „l'herbe à bizons" (hierochloë australis) qui est bien plus répandue ici que dans l'ouest de la Pologne.

On peut de manière générale caractériser la flore du pays de Wilno comme une flore appauvrie de l'Europe occidentale à laquelle viennent s'ajouter des plantes européo-asiatiques. Cependant, de nombreuses plantes occidentales n'arrivent pas jusqu'ici ou bien trouvent ici la limite de leur expansion. Nous trouvons en outre en relativement petite

quantité des plantes des steppes, ou pontiques, qui ont immigré de Podolie ou d'Ukraine. Par contre, les plantes arctiques, subarctiques et alpestres sont assez nombreuses.

Parmi les animaux caractéristiques pour la faune du pays de Wilno, mentionnons les mammifères suivants:

1) L'élan (Cervus alces L.) jadis répandu dans toute la Pologne et ne se trouvant actuellement que dans les parties septentrionales. On en compte dans les forêts de l'Etat du pays de Wilno 28 pièces.

2) Le lynx (Lynx lynx L.)—environ 60 pièces,

3) Le loup (Canis lupus L.) assez répandu, environ 683 pièces en 1928.

4) La martre (Martes abietinum)

5) La marmotte des steppes (Spermophilus guttatus Tem.)

6) Le rat brun (Mus rattus L.)

7) Le lièvre blanc (Lepus timidus L.).

Parmi les oiseaux les plus caractéristiques, on compte; 1) la perdrix blanche (Lagopus lagopus L.), 2) le tétras (Tetrao urogallus L.), 3) le coq de bruyère (Tetrao tetrix L.) et 4) la cigogne noire (Ciconia nigra Pall.) parmi les poissons des lacs: la Coregonus marena Bloch, la Coregonus albula L. et l'Osmerus eperlanus L.; parmi les poissons des rivières: l'esturgeon, le saumon, la truite ainsi que des espèces plus répandues telles que: le brochet, la tanche, etc... Quant aux animaux invertébrés, ils ont été moins étudiés et les données que nous possédons sur eux sont peu exactes.

On peut dire de manière générale que cette faune appartient au type de la faune de l'Europe centrale avec des infiltrations d'éléments venant du sud et du nord-est et d'autres éléments encore en moindre quantité.

La préhistoire et l'histoire ancienne du pays de Wilno peut être résumée comme suit;

Les traces de l'homme remontent, dans le pays de Wilno, à la fin de l'époque paléolithique. Les objets néolithiques sont très répandus, l'époque de bronze est pauvrement représentée et nous ne trouvons point d'objets de l'époque pré-romaine.

A l'époque de la culture romaine nous trouvons ici des objets caracteristiques de la culture letto-lithuanienne. Des influences des Wikings se manifestent à partir du IX-ème siècle et à partir du XI-ème siècle nous constatons l'expansion des peuples slaves venant de l'Est.

LE PAYS ET SES HABITANTS (p. 127—318)

La ville et le pays dans le passé. L'emplacement de la ville de Wilno a été déterminé par sa situation qui commande le passage de la Wilja, rivière très importante, car constituant le chemin fluvial le plus court entre le bassin du Dniéper et la mer Baltique. En tant que village de pêcheurs, Wilno est plus ancienne que son fondateur présumé Gedymin. Les châteaux à cette époque ayant été bâtis en bois, aucun vestige, aucune ruine datant de Gedymin n'ont subsisté jusqu'à nos temps.

La fondation historique de la ville de Wilno est l'oeuvre du roi Ladislas Jagellon, petit-fils de Gedymin. C'est lui qui le 22 mars 1387 accorda à la ville les libertés municipales et c'est cette date qui doit être considérée comme celle de la fondation de Wilno. Plus jeune d'un siècle et demi que Cracovie, la capitale du Grand Duché de Lithuanie se modelait sur celle de la Pologne, et pendant le règne de Sigismond Auguste, le dernier roi de la dynastie des Jagellons, Wilno, selon l'opinion de J. I. Kraszewski, aurait même surpassé Cracovie et serait devenue première et unique capitale de l'Etat.

Déjà sous Sigismond Auguste l'élément polonais s'est accru à ce point que c'est en polonais qu'avaient lieu les délibérations municipales. Malgré la population très mélangée de Polonais, de Ruthènes, de Lithuaniens, d'Allemands, de Tartares et de Juifs, nous ne voyons jamais à Wilno, comme d'ailleurs nulle part en Pologne, d'antagonismes de races. Les seuls antagonismes qui se font parfois jour ont leur source dans la diversité de confessions. La population était divisée en „Grecs" et „Romains", c'est-à-dire en orthodoxes et catholiques. Les premiers étant pour la plupart des Ruthènes et les seconds des Polonais, on a tôt fait d'identifier la religion avec la nationalité et d'appeler la religion catholique: „confession polonaise". Les Polonais vers la moitié du XVI s. sont encore en minorité à Wilno et, pour sauvegarder leurs droits au conseil municipal, Sigismond I promulgue en 1536 une ordonnance statuant qu'une moitié des échevins et des conseillers doit être composée de catholiques et l'autre d'orthodoxes.

La différence de religion entre Polonais et Ruthènes et, d'autre part, la communauté de religion entre Ruthènes et Moscovites n'empêchait en rien l'attachement des Ruthènes à la République et à la dynastie régnante. La fidélité et le patriotisme des habitants de Wilno furent recompensés par Sigismond Auguste qui accorda à la municipalité de la ville le privilège d'envoyer des députés à la Diète à l'instar de la noblesse. Les chroniques du Grand Duché, écrites en ruthène, reflètent parfaitement le patriotisme et l'esprit antimoscovite de leurs auteurs qui, selon toute probabilité furent des fidèles de l'Eglise Orthodoxe.

Ce terme „orthodoxe" et la parenté des termes: „ruthène" et „russe" induisent souvent en erreur les étrangers et les empêchent de comprendre que les citoyens de Pologne et de Lithuanie de langue ruthène et de religion orthodoxe non seulement diffèrent des Russes par leur culture mais qu'ils ont toujours été en antagonisme à l'égard de Moscou. L'Eglise Orthodoxe de Pologne et de Lithuanie à dépendu du Patriarche de Constantinople, celle de Russie — du patriarche de Moscou. Même l'architecture reflète ces différences et nous voyons que les églises orthodoxes, édifiées dans notre pays avant la domination russe, portent toutes l'empreinte des styles occidentaux. Il est donc faux de croire que ce n'est que l'union des Eglises qui a ouvert les portes à l'influence de la culture occidentale.

Au cours du XVI et du XVII siècle nous assistons à une polonisation rapide de Wilno, à laquelle la Réformation contribua d'une manière importante. Les controverses religieuses de cette époque nécessitèrent la création d'imprimeries et animèrent le mouvement intellectuel polonais.

Les luttes de la Réformation et de la Contre-réformation catholique eurent pour suite la création d'une Université à Wilno et ce sont les Jésuites qui furent chargés de l'organiser. La culture polonaise, par sa supériorité, vainquit définitivement la culture ruthène. Et c'est ainsi qu'à la fin du XVIII s., lorsque après les partages de la Pologne Wilno tomba sous la domination russe, la ville était polonaise et catholique, avec un pourcentage insignifiant de chrétiens appartenant à d'autres confessions et un tiers de Juifs. Les Russes s'empressèrent de donner à Wilno les apparences d'une ville russe en y construisant des édifices de style russe et en affublant les cochers de fiacre d' „armiaks" et de „touloups" moscovites. Ils essayèrent même de prohiber l'emploi du polonais dans les lieux publics. En dépit de toutes ces vexations Wilno est restée polonaise et, redevenue libre, elle s'est bien vite débarrassée du „plâtre" russe dont on avait voulu masquer les belles lignes de son architecture nationale.

L'histoire du passé du pays de Wilno est intimement liée à celle de sa capitale mais elle n'y est pas entièrement limitée. Dans la période la plus reculée de son histoire le pays a du se défendre surtout des Chevaliers Teutoniques et c'est de cette époque que datent les châteaux de Troki,

Miedniki et Krewo. Ce dernier surtout mérite qu'on lui consacre l'attention, car c'est là que fut signé le 14 août 1385 par Ladislas Jagellon et ses frères un accord avec la Pologne, inaugurant par cet acte la politique qui aboutit à l'union de la Lithuanie et de la Pologne. Ensuite c'est contre les invasions des Moscovites que le pays doit se defendre ou, au contraire, porter les aigles polonaises, sous le roi Etienne Bathory, jusqu'aux portes de Psków. Enfin, le pays de Wilno voit les splendeurs et les misères de la campagne napoléonienne, car la Grande Armée traversa Wilno, Oszmiana, Smorgonie, Mołodeczno et Mińsk dans sa marche sur Moscou. Mais ce n'est sont pas seulement les guerres qui ont laissé leur empreinte sur le pays de Wilno. La civilisation latine, apportée en Lithuanie par les missionnaires polonais bien avant l'accord de Krewo, s'y est peu à peu enracinée et nous en voyons les monuments les plus anciens dans les églises fondées par Ladislas Jagellon. Ce sont les églises de Mejszagoła, Niemenczyn, Miedniki, Krewo, Stara Oszmiana et Bystrzyca qui subsistent jusqu'à nos jours. De nnmbreux couvents de Franciscains, de Dominicains, de Carmes etc. furent de véritables bastions de civilisation occidentale et de culture polonaise. Les couvents de l'ordre de St. Basile du rite grec-uni dont le plus célèbre est celui de Boruny méritent aussi d'être mentionnés. Les temples protestants, très nombreux à l'époque de la Réformation, ont joué aussi un rôle important dans le développement de la culture polonaise dans notre pays.

Mentionnons enfin quelques châteaux et manoirs dont le nom est intimement lié à celui des hommes célèbres qui les ont habités. C'est ainsi les noms de Jaszuny et de Mickuny nous rappellent la figure romantique de Jules Słowacki. C'est aussi à Jaszuny qu'habitèrent Jean Śniadecki, récteur de l'Université de Wilno, et Michel Baliński, historien éminent. A deux lieux de Jaszuny est situé Pawłów, propriété en 1767 de Paul Brzostowski, référendaire du Grand Duché de Lithuanie, qui fut un des premiers à affranchir ses paysans qu'il organisa en „république de Pawłów". A 7 km. de Wilno sur la route d'Oszmiana se trouve Borejkowszczyzna, ferme des comtes Tyszkiewicz, où habita Louis Kondratowicz-Syrokomla. Sur la même route d'Oszmiana au village de Krzyżówka fut arrêté Simon Konarski, le grand patriote, fusillé à Wilno en 1839 par les Russes. A Boruny, à l'école des Pères de St. Basile, firent leurs études les deux Chodźko et Odyniec, l'ami de Mickiewicz. Mentionnons enfin le beau palais de Werki, qu'on appelle le Versailles de Wilno et le manoir de Léonpol, bastion le plus avancé de la culture polonaise, situé sur la frontière même des Soviets, célèbre par sa bibliothèque fondée au XVIII s. par Nicolas Thadée Łopaciński et brûlée le 16 décembre 1919 par les bolchéviks.

Les caractères ethnographiques de la voïévodie de Wilno. La voïévodie de Wilno, au point de vue ethnographique ne constitue pas de territoire homogène et uni. Au contraire la culture paysanne de sa population comprend, outre des caractères universellement répandus, d'autres qui ne le sont même pas dans tout le territoire de la voïévodie. En outre les uns et les autres ne suffisent pas à délimiter ce territoire en un pays aux frontières ethnographiques bien définies, mais au contraire ils l'unissent à d'autres régions proches ou lointaines, situées en deçà et en delà des frontières de la République. Au nombre de ces derniers caractères sont ceux qui résultent des mêmes conditions naturelles et économiques existant dans les pays forestiers du nord-est de l'Europe. C'est ainsi que le bois, comme élément principal de construction, a décidé du style de l'architecture de ces pays. Nous en trouvons de spécimens intéressants dans les chaumières des paysans, dans leurs granges, leurs hangars etc. C'est aussi en bois que sont faits pour la plupart les divers instruments et ustensiles de menage. Les coutumes de la population se rattachent à des traditions fort anciennes, à des cultes païens où la terre et ses fruits jouent le rôle principal. Dans certaines régions on observe encore des cérémonies, liées à la pleine lune, dans d'autres on fête l'avènement du printemps etc. La médecine populaire est très répandue et les guérisseurs et les rebouteurs sont fort nombreux. D'ailleurs toutes les villageoises se connaissent en simples et autres remèdes populaires.

La langue polonaise au pays de Wilno. En dehors d'un territoire homogène au point de vue linguistique, allant à peu près de Troki à Święciany le long de la frontière polono-lithuanienne, le polonais est parlé dans tout un nombre d'ilôts linguistiques disséminés à travers tout le pays. Parfois il est difficile de décider quelle est la langue maternelle d'un village, car la population y est bilingue et parle couramment le polonais et le blanc-ruthène. La langue polonaise du pays de Wilno subit l'influence d'une part du lithuanien et d'autre part du blanc-ruthène. En outre cette langue diffère selon les classes de la population. Dans les classes cultivées elle se rapproche et même se confond, avec le polonais littéraire, dont elle ne se distingue que par son „accent" et certains provincialismes. C'est la langue de Mickiewicz, de Syrokomla, des Chodźko etc. Dans le peuple tous ces traits s'accentuent et le parler devient plus savoureux, plus original; des caractères phonétiques et morphologiques très marqués, des particularités de syntaxe et de vocabulaire en font, en somme, un véritable dialecte. Ce dialecte a un goût de terroir très prononcé et ne manque pas de charme. On a même essayé de l'introduire dans la littérature.

Les Lithuaniens au pays de Wilno. Les Lithuaniens, les Lettons et les Prussiens (peuple aujourd'hui extinct et qu'il ne faut pas confondre avec les habitants allemands de la Prusse actuelle) appartiennent au même groupe linguistique, apparenté au groupe slave et, selon la thèse la plus répandue, ils sont arrivés en Europe en même temps que les Slaves lors de la grande migration des peuples aryens. Selon d'autres savants les Lithuaniens seraient d'origine celtique et seraient venus par voie maritime sur les bords de la mer Baltique. Le voisinage au nord avec les Lives, peuple de race finnoise, les invasions des Goths au IV s. a. J. C. et des Normands au VI et VII s. de l'ère chrétienne ont laissé des traces sur le caractère anthropologique des Lithuaniens. Au XIII s. les ordres religieux des Chevaliers du Glaive et des Chevaliers Teutoniques entreprennent la conquête du pays habité par les tribus lithuaniennes et lettones ce qui conduit à l'entière germanisation des Prussiens, à la subjugation des Lettons et force les Lithuaniens à s'unir sous leur chef Mendog. Le voisinage avec les Polonais a aussi beaucoup contribué au croisement des deux peuples. D'une part des tribus polonaises s'infiltraient constamment du sud, remontant le cours de la Biebrza, de la Narew et du Niémen et d'autre part les ducs lithuaniens faisaient des incursions en territoire polonais et y faisaient de nombreux prisonniers qui leur servaient à cultiver les immenses pays très peu peuplés qu'ils conquéraient. En s'avançant de plus en plus vers l'Est, le Grand Duché de Lithuanie embrassait des territoires très étendus habités par des Ruthènes, s'assimilait leur culture, fort primitive mais néanmoins chrétienne, et adoptait, comme langue officielle, le vieux slavon, langue liturgique de l'Eglise Orthodoxe. Cette langue, fortement imprégnée de polonais et de blanc-ruthène, resta langue officielle du Grand Duché après son union avec la Pologne jusqu'à la fin du XVII s. bien que toute la noblesse lithuanienne fût depuis longtemps polonisée.

La langue lithuanienne, reléguée au rang de dialecte populaire perd de plus en plus du terrain au profit du polonais

et même du blanc-ruthène. C'est ainsi que les environs de Wilno sont actuellement habités par une population polonaise ou blanc-ruthène.

Les premiers livres lithuaniens apparaissent vers la moitié du XVI s. à l'époque de la Réformation et jusqu'au XVIII s. ne servent qu'à satisfaire les besoins religieux de la population. En 1701 on publie en Lithuanie prussienne une traduction des Fables d'Esope et quelques autres petits livres de caractère profane. Mais ce n'est qu'en 1818 qu' apparaît la première oeuvre vraiment poétique: „Les quatre saisons" de Chrétien Duonelaitis. L'université de Wilno, dans la période de 1803 à 1832, contribua à éveiller l'intérêt pour les questions ayant trait à l'histoire et la culture de la Lithuanie, et une centaine environ de livres lithuaniens furent publiés à cette époque, parmi lesquels une traduction de l'Enéide, quelques recueils de chants populaires, les poèmes de l'abbé Strazdas (Drozdowski) etc. Après la fermeture de l'université polonaise par les Russes, le mouvement intellectuel lithuanien a trouvé des continuateurs en Daukantas (1743—1864), les évêques Valančius (Wołonczewski) et Baranowski ainsi que l'éditeur d'almanachs, Iwiński. Les intellectuels polonais regardaient ce mouvement avec sympathie et contribuaient même à la diffusion de la littérature lithuanienne dans le peuple.

L'écrasement de l'insurrection polonaise de 1863 fut suivi de représailles dirigées aussi contre la population lithuanienne. En 1865 fut promulguée la défense d'imprimer des publications lithuaniennes en caractères latins, et l'obligation d'employer à cet effet l'alphabet russe. Cette défense qui fut en vigueur jusqu'en 1904 eut pour résultat une importation énorme en contrebande de livres lithuaniens publiés en Prusse et en Amérique, car la population ne voulait rien savoir des publications imprimées en caractères russes et brûlait celles qui lui tombaient entre les mains. C'est aussi en Lithuanie prussienne, à Ragneta, que se trouve le foyer de la renaissance nationale du peuple lithuanien. C'est là qu'en 1883 fut créée par Jean Basanowicz et Wisztalus l'„Aušra" (L'aurore), premier périodique lithuanien, suivi bientôt par „Šviesa" (La lumière), le „Varpas" (La cloche) et l'„Apžvalga" (La revue). La révocation en 1904 de l'absurde et barbare défense permit la publication légale de livres et de journaux lithuaniens en Russie et nous voyons apparaître à Petersbourg le „Lietuviu Laikraštis" (Le journal lithuanien) et à Wilno le „Vilniaus Žinios" (Les nouvelles lithuaniennes). La place nous manque pour citer les noms, même les plus importants, de ceux qui contribuèrent au réveil du sentiment national et du mouvement intellectuel en Lithuanie. Mentionnons cependant les noms de l'abbé Jean Maculewicz (pseudonyme: Maironis), poète, des savants Jabłoński et Basanowicz, de Julie Żymont, auteur de récits de la vie du peuple, des publicistes J. Smetona, P. Vileiszys et M. Biržyszka et surtout celui de Nicolas Cziurlionis, peintre et musicien de génie.

La guerre mondiale inaugura une nouvelle période dans les relations polono-lithuaniennes.

Les Allemands se proposaient de créer de la Lithuanie et de la Courlande des pays intimement liés à l'Allemagne sous des apparences d'indépendance et pouvant servir de terrain de colonisation. Ils voulaient, en outre, de cette façon tenir la Pologne en échec. C'est aussi le rôle destiné à la Lithuanie par la Russie et nous voyons en 1920 les bolcheviks soutenir les prétentions nationalistes des Lithuaniens au sujet de Wilno. Il n'est donc pas étonnant que toutes les tentatives de conciliation de la part de la Pologne se soient brisées au refus obstiné des Lithuaniens. Il n'y a pas lieu de revenir ici sur l'histoire pénible des relations entre les deux nations, jadis unies pendant de longs siècles. La délimitation définitive des frontières orientales de la Pologne, effectuée la 15 mais 1923 par la Conférence des Ambassadeurs, n'a pu ni rompre ces liens traditionnels ni même séparer strictement les deux populations. Il reste des Lithuaniens en Pologne, il reste, et bien davantage, de Polonais en Lithuanie. Il y a donc actuellement en Pologne (d'après les recensements de 1919 et de 1921) 65,512 habitants parlant le lithuanien comme langue maternelle, dont 2,920 dans la ville de Wilno et 48,423 dans le reste de la voïévodie, c'est-à-dire une infime minorité (2,3% à Wilno). Il y a par contre dans la République Lithuanienne 202,026 citoyens d'origine polonaise, dont 29,104 dans la ville même de Kowno. La minorité lithuanienne du pays de Wilno dispose de 3 écoles primaires où l'enseignement est donné en lithuanien, d'une école polono-lithuanienne et de 71 écoles où l'enseignement est donné en polonais, mais où la langue lithuanienne est enseignée. Toutes ces écoles sont entretenues par l'Etat. Il y a en outre 150 écoles lithuaniennes privées. L'enseignement secondaire est donné dans un gymnase (collège) à Wilno et un progymnase (de 4 classes) à Święciany.

Parmi les sociétés et les organisations où est concentrée la vie intellectuelle et politique de la minorité lithuanienne mentionnons le „Comité temporaire lithuanien de Wilno", la „Société Scientifique lithuanienne", la „Société d'Instruction publique lithuanienne: „Rytas" et la „Société lithuanienne agricole". La presse est représentée actuellement par quelques journaux et autres périodiques.

Les Blancs-ruthènes, subjugués jadis au XIV s. par les Lithuaniens, avaient néanmoins réussi à imposer leur culture aux vainqueurs païens et leur langue liturgique comme langue officielle du Grand Duché. C'est en vieux slavon mélangé de polonais et de blanc-ruthène qu'est écrit le Statut Lithuanien. Le plus ancien livre blanc-ruthène c'est la traduction de la Bible du docteur François Skoryna de Polotzk, imprimée à Prague en 1517. Cette culture rudimentaire ne put toutefois rivaliser avec la civilisation polono-latine et les classes supérieures de la population se polonisèrent rapidement en donnant à la Pologne tout un nombre de familles illustres. La langue blanc-ruthène resta un idiome populaire, un parler de paysans et ce n'est que vers la moitié du XIX s. que nous assistons à des essais timides de litterature blanc-ruthène dûs à la plume de Polonais qui témoignaient ainsi leur sympathie à leur village natal. L'insurrection polonaise de 1863 provoqua l'éclosion d'une litterature blanc-ruthène révolutionnaire, dirigée contre le gouvernement russe. Après la chute de l'insurrection ce mouvement intellectuel fut presque entièrement étouffé. Cependant l'idée de créer une culture blanc-ruthène couve toujours sous la cendre. Ce sont surtout les étudiants polonais et blanc-ruthènes des universités russes qui sont les pionniers de ce mouvement anti-russe et radicacal. En 1902 fut crée un „Cercle de Culture Blanc-ruthène" et en 1903 la „Hramada", premier parti politique blanc-ruthène, de caractère nettement révolutionnaire et socialiste. En 1904 à le conférence de Mińsk les éléments nationaux l'emportent sur les éléments socialistes. Le mouvement blanc-ruthène cesse d'être alimenté par des Polonais et des Russes sympathisant avec la culture régionale et devient un mouvement populaire de caractère national. En 1906 paraît le premier hébdomadaire blanc-ruthène publié légalement: „Nasza Dola", (Notre Sort), de caractère très radical, remplacé ensuite par une revue plus modérée „Nasza Niwa" (Notre Champ) qui subsista jusqu'à la grande guerre.

La guerre et l'occupation allemande du pays de Wilno influèrent profondement sur le sort des Blancs-Ruthènes. Pendant trois années le mouvement national suit des voies différentes dans la région de Wilno et celle de Mińsk. Les Allemands ont poursuivi leur politique de division et ont favorisé les mouvements nationaux des Lithuaniens, des Blancs-ruthènes et des Juifs au désavantage des intérêts polonais.

D'autre part le mouvement révolutionnaire en Russie n'a pas manqué d'influer fâcheusement sur les organisations blanc-ruthènes de Mińsk qui ont été forcées de proclamer en décembre 1917 une République Blanc-ruthène unie à la Russie Soviétique. Cependant le 25 février 1918 Mińsk fut occupé par les Allemands et la république fictive cessa d'exister. La débacle de l'Allemagne amena une nouvelle invasion soviétique des territoires blanc-ruthènes. La guerre polono-soviétique de 1919—1920 éveilla des espoirs d'indépendance dans l'esprit des Blanc-ruthènes, mais le traité de Riga y mit fin en laissant la majeure partie de leur pays sous la domination des Soviets. Moscou a établi à Mińsk la capitale d'une République soviétique blanc-ruthène, douée d'un simulacre d'indépendance et destinée à servir de centre de propagande communiste dirigée contre la Pologne. Cette propagande s'adresse naturellement aux organisations blanc-ruthènes de Pologne sous le couvert d'idéologie nationale et leur présente Mińsk comme centre unique de renaissance nationale.

Toutefois les Blancs-ruthènes de Pologne se rendent de plus en plus compte qu'ils peuvent réaliser leurs aspirations nationales sous l'égide de la Pologne, en s'appuyant sur la civilisation occidentale. Le gouvernement polonais tâche de satisfaire aux besoins culturels de la population blanc-ruthène avec une stricte impartialité, en se guidant dans le domaine de l'enseignement par des „plébiscites scolaires", c'est-à-dire par les déclarations des parents qui optent pour telle ou autre langue d'enseignement. C'est ainsi que dans la voïévodie de Wilno il y a actuellement 11 écoles blanc-ruthènes et 26 écoles polono-blanc-ruthènes. Toutes ces écoles sont entretenues par l'Etat. L'enseignement secondaire est donné dans des lycées privées entretenus par des organisations blanc-ruthènes.

Parmi les institutions et organisations nationales blanc-ruthènes mentionnons: „La Société Scientifique blanc-ruthène", „Le Musée Iwan Łuckiewicz", qui renferme entre autres une collection très intéressante du manuscripts et de livres anciens, „La Société de l'Ecole blanc-ruthène", „La Banque coopérative blanc-ruthène de Wilno", „La Société Economique blanc-ruthène", „La Société blanc-ruthène de bienfaisance" et „La Société blanc-ruthène d'Edition" qui publie des manuels scolaires, des almanachs etc.

Wilno — centre de culture juive. C'est à Troki que se trouve la plus ancienne communauté juive du pays de Wilno. Witold accorde en 1388 aux Juifs de cette ville le droit de cité copié sur les privilèges accordés aux Juifs en Pologne par Boleslas le Pieux et Casimir le Grand. A Wilno ce n'est qu'au XVI s. que les Juifs s'établissent et s'organisent en commune. En 1633 Ladislas IV détermine les rues de Wilno destinées exclusivement aux Juifs. Malgré les conflits qui ne cessent d'éclater entre les bourgeois de Wilno et les Juifs ceux-ci connaissent une longue période de prospérité qui dure jusqu'au début des guerres que la République se voit obligée de soutenir contre les Cosaques, les Moscovites et les Suédois. En sus du bien-être matériel les Juifs jouissent de l'autonomie dans les „Kahals" et envoient des représentants aux „Waads", c'est-à-dire diètes juives. Les affaires entre Juifs sont jugées par des tribunaux juifs selon le droit juif. L'encyclopédie de ce droit, le Talmud, fait l'objet d'études assidues dans les „iéchibas" (ecoles juives) et Wilno compte un grand nombre de talmudistes savants dont Sabataj Kohen est le plus renommé. Les guerres de la seconde moitié du XVII s. et en particulier l'incendie de Wilno en 1655 lors de l'invasion moscovite ont fait beaucoup souffrir les habitants juifs de Wilno et c'est de cette epoque que date le commencement de la déchéance de la communauté juive du pays de Wilno. Mais même à cette époque Wilno ne cesse d'être un centre important de culture juive. Les Juifs de Wilno entretiennent des rapports animés avec les Juifs allemands de Koenigsberg et la philosophie de Mendelsohn pénètre en Pologne accompagnant les marchandises importées. Mentionnons aussi l'activité bienfaisante de l'illustre Elie, dit Gaon le Grand, (1720—1797) qui combattit la casuistique sévissant alors dans les hautes écoles judaïques et tâcha de concilier la science laïque avec la doctrine religieuse juive. Il combattit aussi le courant mystique du Khassidisme qui s'opposait à ce rapprochement.

A l'époque de la domination russe la situation des Juifs devient très pénible à cause de nombreuses lois spéciales et de vexations administratives. Toutefois Wilno reste toujours un centre de culture judaïque de grande importance et les Russes mêmes sont obligés de reconnaître ce caractère de la ville en y établissant en 1847 une école de rabbins. Pendant la grande guerre, lors de l'occupation allemande, les Juifs créent dans le pays de Wilno tout un nombre d'écoles où l'enseignement est donné en hébreu, en yiddish et en allemand. Actuellement l'enseignement scolaire de la population juive relève de plusieurs organisations et est constituée en trois types différents.

L'enseignement laïc en langue yiddish dispose de 21 écoles primaires, de 4 lycées, d'une école normale et de trois écoles maternelles. Ces écoles sont pour la plupart entretenues par l'Organisation Centrale Scolaire Juive et ne reçoivent que des subventions modiques des municipalités et de l'Etat. L'enseignement laïc en langue hébraïque est donné en 22 écoles primaires, deux lycées et une école normale, entretenues par la société d'instruction et de culture „Tarbut" et une école normale privée. L'enseignement de caractère religieux dispose de 10 écoles primaires et d'un lycée.

Toutes ces écoles suivent un programme d'études se rapprochant de celui des écoles publiques. Il reste toutefois encore en Pologne un certain nombre de „Khéders", écoles religieuses dont l'enseignement consiste presque exclusivement dans l'étude de la Bible et de ses commentaires. Ces écoles existent dans toutes les bourgades du pays et dans la ville même de Wilno elles sont au nombre de 10. L'enseignement professionnel dispose de plusieurs écoles très bien organisées et équippées. Parmi les institutions culturelles juives mentionnons: l'Institut Scientifique Juif, la Société Historico-Ethnografique Juive, la Bibliothèque M. Straszun, la Bibliothèque „Mficej Haskala", l'Institut Juif de Musique, le Théâtre juif de Wilno et le „Pen-Club" juif de Wilno. La presse juive est représentée à Wilno par trois journaux, deux revues hébdomadaires (dont une en langue hébraïque) et une revue bimensuelle.

Les Cultes. La population de la voïévodie de Wilno au point de vue confessionnel se répartit entre 8 religions, sans compter quelques sectes de moindre importance.

La majorité des habitants, confessent la foi Catholique romaine, qui est aussi celle dont les traditions sont les plus anciennes dans le pays. C'est dans l'entourage de Saint Hyacinthe, apôtre de l'Est européen, qui évangélisait alors les Prussiens, que naquit l'idée de porter les lumières du christianisme en Lithuanie, et le bienheureux Guy, disciple du Saint, fut en 1253 sacré premier évêque de Lithuanie par Pełka, archevêque de Gniezno. Parallèlement à l'apostolat des Dominicains et des Franciscains de Pologne nous voyons aussi à l'oeuvre les Allemands de Livonie et l'ordre des Chevaliers Teutoniques. L'influence de ces derniers prévalut et l'évêque Guy dut céder la place à l'Allemand Christian. Cependant, après la mort du roi Mendog, la Lithuanie retombe dans le paganisme et ce n'est que le mariage du grand duc Jagellon avec la reine Edvige de Pologne qui apporte définitivement la religion catholique aux

Lithuaniens. Le roi Ladislas Jagellon, entouré de ses frères, de boïards et de princes lithuaniens fut solennellement baptisé le 14 février 1386 en la cathédrale de Cracovie et l'année suivante on procéda à des baptêmes en masse des Lithuaniens. Enfin, en 1388, fut créé l'evêché de Wilno. En 1400 le pape Boniface IX autorise la création d'une faculté de théologie à l'université de Cracovie et le roi souligne dans son acte de fondation que cette faculté doit contribuer surtout à convertir et éclairer la Lithuanie. La Pologne, en évangélisant la Lithuanie, respectait les parlers populaires et les droits des citoyens du Grand Duché qui seuls avaient accès aux hautes dignités ecclésiastiques Toutefois en raison de la supériorité de la culture polonaise la langue lithuanienne disparait presque entièrement de l'usage dans les églises, et actuellement elle n'est plus employée que dans quelques paroisses.

L'union des Eglises, conclue à Brześć en 1596, inaugure une nouvelle période dans l'histoire de l'Eglise et ouvre les portes de l'Est russe aux influences du catholicisme. Mais la Russie prend bientôt sa revanche et elle s'acharne à persécuter les catholiques dans les provinces qui lui furent attribuées lors des partages de la Pologne. Ce sont les uniates qui eurent à souffrir le plus. En 1839 leur Eglise est brutalement rattachée à l'Eglise Orthodoxe et cesse, pour ainsi dire, d'exister, bien que de nombreux fidèles n'aient jamais consenti à cette „conversion". Les biens et les bénéfices ecclésiastiques sont confisqués. Les evêques n'ont pas le droit de communiquer librement avec le Saint - Siège. Le concordat, conclu entre le pape Pie IX et le tsar Nicolas I, ne changea pas grand'chose à la situation pénible de l'Eglise et ne lui laissa que le minimum de liberté indispensable pour vivre, la politique de la Russie ayant pour but final la suppression de l'Eglise Catholique Romaine, après avoir réussi à supprimer l'Eglise Grecque Uniate.

La résurrection de l'Etat polonais est en même temps un triomphe pour l'Eglise. Cependant son organisation, ses droits, étant différents dans les trois parties de la Pologne il a fallu procéder à la conclusion d'un nouveau Concordat le 10 février 1925. Ce concordat, élaboré dans une atmosphère de confiance mutuelle, sauvegarde toutes les libertés de l'Eglise, tout en garantissant les intérêts de l'Etat et en assurant, en certains cas, la collaboration des pouvoirs ecclésiastiqnes et laïcs. Actuellement Wilno est le siège d'un archevêché et le chef - lieu d'une des cinq provinces ecclésiastiques de la Pologne. Sur le territoire de la voïévodie l'Eglise Catholique compte environ 680.000 fidèles, 165 paroisses, 230 églises et 190 prêtres.

La religion Grecque Orientale ou Orthodoxe qui compte de nombreux fidèles en Pologne a été propagée par des missionnaires de Constantinople parmi la population ruthène, et le patriarche de Constantinople a toujours jalousement veillé à garder sous son autorité spirituelle la contrée nouvellement convertie, malgré les efforts des ducs ruthènes tendant à se libérer de cette tutelle. Mais ce n'est qu'après la conquête des territoires ruthènes par la Lithuanie que fut réalisée l'autonomie de l'Eglise Orthodoxe Lithuano - Ruthène par le concile orthodoxe - national, convoqué sous le patronat du Grand Duc Witold, qui procéda à l'élection d'un métropolite avec siège à Kiev. Les métropolites de Moscou luttent contre ceux de Kiev pour le titre de „métropolite de toute la Russie" et affaiblissent en même temps les liens qui les unissent au patriarcat de Constantinople. Vers la fin du XVI s. Moscou arrive à s'affranchir entièrement et s'érige en patriarcat autocéphale. L'Union des Eglises de 1596 porte atteinte aux intérêts de l'Eglise Orthodoxe qui se voit abandonnée par ses chefs, la plupart du haut clergé ayant embrassé l'Union, mais bientôt, en 1620, un nouveau métropolite est sacré à Kiev par le patriarche de Jérusalem. Les rois de Pologne ont toujours exercé la tolérance à l'égard des dissidents; les privilèges de Sigismond - Auguste, accordant l'égalité des droits aux schismatiques, sont renouvelés plus tard par Ladislas IV et nous voyons ensuite les rois Jean-Casimir, Jean Sobieski et Auguste II accorder leur protection à l'Eglise Orthodoxe. Toutefois l'Union ne cesse de faire des progrès au préjudice de l'Eglise Orthodoxe et la perte de Kiev, en 1667 en vertu du traité d'Andrussowo, soumet le siège métropolitain de cette Eglise à l'autorité, d'abord politique et ensuite spirituelle de Moscou, ce qui a eu par la suite des conséquences néfastes pour la Pologne. Pendant l'admirable période de redressement national, à l'époque de la „Diète de quatre ans", la Pologne tâche de s'affranchir radicalement de l'influence de Moscou dans les affaires religieuses et proclame en 1791 au Concile de Pińsk l'autocéphalie de l'Eglise Orthodoxe de Pologne, mais cette réforme salutaire vient trop tard pour pouvoir porter des fruits. La Pologne fut partagée et l'Eglise Orthodoxe fut soumise au régime en vigueur en Russie, régime foncièrement bureaucratique, institué par Pierre le Grand après la supression du patriarcat et faisant de l'Eglise un département administratif. Cet état de choses a duré jusqu' à la restauration de l'Etat polonais qui entreprit le travail d'organiser la hiérarchie de l'Eglise Orthodoxe en Pologne et de définir ses rapports avec l'Etat. Un synode d'évêques orthodoxes réunis à Varsovie proclama l'autocéphalie de l'Eglise Orthodoxe de Pologne. Cette autocéphalie a été reconnue le 13 novembre 1924 par Grégoire, Patriarche de Constantinople, et, à l'exemple de celui-ci, d'autres patriarches Orthodoxes ont envoyé leur bénédiction à l'Eglise Orthodoxe autocéphale de Pologne. Enfin le 30 mai 1930 le Président de la République promulgua un décret convoquant un Concile Général de l'Eglise Orthodoxe de Pologne qui aura à décider de nombreuses questions concernant l'organisation de cette Eglise. Cet acte inaugure une nouvelle époque dans la vie de l'Eglise Orthodoxe et correspond bien aux traditions de liberté religieuse de l'ancienne Pologne. Actuellement sur le territoire de la voïévodie l'Eglise Orthodoxe compte environ 330.000 fidèles, 98 paroisses et 131 prêtres.

Les Vieux - Croyants sont une secte russe qui, pour n'avoir pas voulu reconnaître la révision du texte des livres liturgiques entreprise en 1654 par Nikon, patriarche de Moscou, ont été soumis à de nombreuses vexations de la part du gouvernement russe. Au commencement du XVIII s. un groupe de Vieux - Croyants vint s'établir en Pologne où la liberté de conscience était respectée. Il y a actuellement en Pologne environ 50.000 Vieux - Croyants, dont 30.000 dans la voïévodie de Wilno, où ils sont constitués en 40 communautés religieuses.

Les Protestants polonais se divisent en deux fractions principales: les calvinistes, appelés officiellement „évangélistes réformés" et les luthériens, appelés officiellement „évangélistes de la confession d'Augsbourg". Les deux branches ont leurs fidèles à Wilno et leurs traditions remontent jusqu'au XVI s. En 1533 le culte calviniste est célébré à Wilno au palais Radziwiłł et nous voyons à la tête des réformés Nicolas Radziwiłł, dit le Noir, chancelier du Grand Duché de Lithuanie et voïévode de Wilno. Le roi Sigismond Auguste par ses édits de 1563 et 1567 établit les droits et les libertés religieuses des protestants qui font d'abord de nombreuses recrues parmi les nobles et les bourgeois, mais dont le nombre décroit rapidement au XVII et XVIII s. Les calvinistes polonais ont toujours fait preuve de sentiments patriotiques et lorsque les Allemands, pendant la grande guerre, ont voulu introduire des services religieux en langue allemande, les pasteurs de Wilno s'y sont carrément opposés. Les calvi-

nistes comptent à Wilno environ 7000 fidèles et possèdent un temple. La première communauté luthérienne a été créée à Wilno en 1555 et, ses fidèles étant en partie Polonais en partie Allemands, il y a toujours eu deux pasteurs pour les deux langues. Lors de la domination russe le gouvernement avait supprimé les services polonais et les avait remplacés par des services en letton. Actuellement la langue polonaise a évidemment repris ses droits, et le Consistoire luthérien de Wilno a décidé à l'unanimité de s'unir à celui de Varsovie. Les luthériens sont environ au nombre de 2000 et possèdent un temple. En 1926 les deux branches du protestantisme polonais ont convoqué à Wilno une Assemblée Générale des protestants de Pologne où a été conclu un „accord fraternel" des Eglises Protestantes et où a été créé un „Conseil des Eglises Protestantes de Pologne".

Le culte mosaïque. Les Juifs jouissent en Pologne de l'autonomie religieuse et leurs communautés ont le droit d'imposer à leurs fidèles des contributions destinées à l'entretien des rabbins, des synagogues, des bains rituels, des cimetières, des écoles donnant l'enseignemont religieux aux enfants etc. Ces compétences sont très nombreuses et pas assez précisées, ce qui fait parfois dégénérer les communautés religieuses israélites en représentations politiques de la nation juive. Une nouvelle organisation de communautés israélites qui actuellement est en voie de réalisation, tâche de parer à ces inconvénients et de sauvegarder aux communautés juives leur caractère religieux et philanthropique. La voïévodie de Wilno compte environ 130.000 Juifs organisés en 31 communautés religieuses.

Les musulmans de Pologne descendent des prisonniers de guerre, pris par le Grand Duc Witold lors de ses incursions dans les steppes du midi habités par les Tartares. En 1410 ces Tartares conduits par leur chef, le prince Djel - Ed - Eddin, prennent part à la célébre bataille de Grünwald et se distinguent par leur valeur. Depuis ce temps et jusqu'à nos jours les musulmans polonais n'ont pas rompu cette tradition et ont toujours donné à la Pologne des citoyens vaillants et loyaux. La Pologne compte actuellement 4 à 7 mille musulmans dont la majeure partie, 4 mille environ, habitent la voïévodie de Wilno, où ils sont organisés en 7 communautés religieuses. En 1925 une Assemblée générale des Musulmans de Pologne procéda à l'élection d'un „Mufti", ou chef spirituel, en la personne du Dr. Jacques Szynkiewicz, orientaliste distingué.

Les caraïmes ou caraïtes descendent d'une secte créée au VII s. à Jérusalem par Anan ben David et qui au IX s. s'est répandue en Europe. On suppose qu'ils sont venus en Pologne de Crimée lors des campagnes du Grand Duc Witold. Ils s'établissent à Troki et le Grand Duc Casimir Jagellon leur accorde des privilèges, confirmés ensuite par tout un nombre de Rois de Pologne. Même la Russie respecta, à un certain point, l'autonomie des caraïmes. Apres la restauration de l'Etat polonais les caraïmes s'empressent de s'organiser et convoquent en 1927 à Troki un Congrès des Caraïmes Polonais. A ce congrès les caraïmes proclamèrent leur autocéphalie religieuse et élurent leur „Hakhan" en la personne de M. Seraja Bej Szapszał, orientaliste caraïte estimé. Les caraïmes constituent la plus faible minorité nationale et religieuse de la Pologne, car leur nombre ne dépasse pas 800 âmes. Des communautés de 300 personnes existent à Troki et à Wilno, et, en dehors du pays de Wilno, nous trouvons un groupe de 100 âmes à Łuck et un autre de 150 âmes à Halicz. Les caraïmes emploient l'hébreu comme langue liturgique et la langue caraïte comme langue de conversation et de litterature laïque. La langue parlée par les caraïmes polonais appartient à la famille linguistique turque et contient de nombreux emprunts turcs, hébraïques, arabes, persans et slaves. Les caraïmes n'admettent que l'Ecriture et rejettent le Talmud et la Cabale, ce qui les distingue foncièrement des Juifs.

Afin que notre exposition du sujet soit complète mentionnons encore quelques sectes de moindre importance, telles que les mariavites les méthodistes, les baptistes qui trouvent un certain nombre d'adhérents dans la voïévodie de Wilno.

A. CH.

* * *

En remettant aux lecteurs cette première partie de l'étude monographique du Pays de Wilno, nous voulons en quelques mots présenter la genèse de cette publication.

En 1928 la I-ère Foire Septentrionale de Wilno, jointe à une Exposition Régionale ainsi qu' à une Exposition Agricole et Industrielle, ont mis en évidence le progrès de la culture que le Pays de Wilno a atteint à partir de son union avec la République Polonaise en 1922.

Les matériaux réunis à l'Exposition ont suggeré l'idée de les conserver dans une publication spéciale qui puisse témoigner du travail national et social accompli dans notre région. Cette idée, conçue simultanément par plusieurs personnes fut très favorablement accueillie, par M. Ladislas Raczkiewicz, voïévode de Wilno. Le projet, à la suite d'une discussion détaillée a conduit à la conclusion qu'un livre concernant la culture du Pays de Wilno, telle qu'elle se présente au cours des dernières anneés, devrait être basé sur une description, ayant le caractère de vulgarisation scientifique, du pays et de ses habitants, car il n'y avait jusqu'à présent pas de description de ce genre du Pays de Wilno. C'est ainsi que fut formé le projet d'une étude monographique dont le livre présent constitue une réalisation qui ne correspond pas toujours aux intentions et aux plans de la Rédaction, en raison des nombreuses difficultés techniques et de la nouveauté de l'idée méme. Une des difficultés, et non des moindres, résultait de la nécesssité de renfermer le sujet dans les limites du territoire administratif qui ne se confond pas avec l'ensemble historqiue et naturel de la région. Il était donc parfois inévitable de sortir des limites de la voïévodie pour étudier certaines questions d'une manière bien plus ample.

Nous avions d'abord l'intention de faire tenir tout le sujet du livre dans un volume, toutefois, au cours de sa réalisation, ses cadres allaient toujours s'élargissant et, en résultat, nous nous sommes vus obligés à le partager en deux volumes dont le deuxième est en préparation et doit présenter l'image de la vie scientifique, artistique et économique du Pays de Wilno.

La Rédaction souligne avec satisfaction que tout le travail a été effectué par des auteurs locaux, ce qui prouve la vitalité scientifique et artistique de Wilno.

LA REDACTION

TABLE DES ILLUSTRATIONS

1. Carte de la voïévodie de Wilno tirée de la „Carte de la Pologne" de Rizzi Zannoni, publiée en 1772.
2. Armes royales. Bas-relief du mur extérieur de la Basilique de Wilno, apposé au-dessus de la table d'érection de la chapelle St. Casimir. An 1636. Phot. J. Bułhak.
3. Sceau de la ville de Wilno.
4. Le roi Ladislas Jagellon, dessin de F. Ruszczyc.
5. Le roi Sigismond-Auguste auquel Wilno doit son développement au XVI-ème siècle, dessin de Miécislas Kotarbiński.
6. Nicolas Radziwiłł, dit „Le Vieux", m. en 1509, voïévode de Wilno (1479-1509).
7. Janus Radziwiłł (1612—1655), voïévode de Wilno (1653—1655).
8. Déboulonnage de la statue de Muravieff „le pendeur" lors de l'évacuation de Wilno par les troupes russes en 1915, photogr. de J. Bułhak.
9. Proclamation en trois langues du comte Pfeil, commandant des troupes allemandes, affichée lors de la prise de Wilno en 1915.
10. Tribunal bolchéviste de Wilno en 1919, phot. de J. Bułhak.
11. Proclamation de Joseph Piłsudski après la délivrance de Wilno en 1919.
12. Joseph Piłsudski, chef de l'Etat et commandant en chef, phot. de J. Bułhak.
13. Clefs de la ville de Wilno offertes à Joseph Piłsudski, libérateur de la ville, exécutées d'après le projet de M. F. Ruszczyc, photo de J. Bułhak.
14, 15. Cartes de ravitaillement de la municipalité de Wilno en 1919. Première et deuxième périodes. Dessin de F. Ruszczyc.
16. Carte de ravitaillement de la municipalité de Wilno en 1919/1920. Troisième période. Dessin de F. Ruszczyc.
17. Le général Lucien Żeligowski, phot. de J. Bułhak.
18. Armes de la Lithuanie Centrale.
19. Résolution prise par la Diète de Wilno en 1922 pour affirmer la volonté de la population de la ville et du territoire de Wilno de rester unie à la République Polonaise.
20. Acte de l'union du pays de Wilno à la République Polonaise en 1922.
21. Acte de la prise de gouvernement du pays de Wilno par la République Polonaise, fait à Wilno le 18 avril 1922.
22. Palais du Gouvernement de la République Polonaise à Wilno, phot. de J. Bułhak.
23. Palais du Gouvernement de la République Polonaise à Wilno, vue de la cour, phot. de J. Bułhak.
24. M. Ladislas Raczkiewicz, voïévode de Wilno, phot. „Moderne", Varsovie.
25. Entrée de Joseph Piłsudski dans Wilno libéré (Pâques 1919) dessin de F. Ruszczyc.
26. Wilno, vue d'avion.
27. Le capitaine Stanislas Bobiatyński, phot. W. Czyż.
28. Antoine Wiwulski, artiste-sculpteur, une des victimes parmi les défenseurs volontaires de Wilno, mort en janvier 1919, phot. de J. Kurusza-Worobjew.
29. Le commandant Ladislas Dąbrowski.
30. Le lieutenant de cavalerie Georges Dąbrowski.
31. Le maréchal Joseph Piłsudski et le général Rydz-Śmigły.
32. Le général Edouard Rydz-Śmigły, phot. J. Bułhak.
33. Le colonel Ladislas Belina-Prażmowski, commandant de la I-ère brigade de cavalerie. Phot. J. Bułhak.
34. Le commandant Gustave Orlicz-Dreszer, commandant du I-er Régiment de Chevau-légers. Phot. J. Bułhak.
35. Le commandant Marius Zaruski, commandant du II-ème Rgt. de lanciers Phot. J. Bułhak.
36. Un détachement de lanciers. Phot. J. Bułhak.
37. Les troupes devant la cathédrale. Phot. de J. Bułhak.
38. Le convoi funèbre des défenseurs de Wilno quittant la cour du palais — Avril 1919. Phot. J. Bułhak.
39. Cimetière de la Rossa. Tombe des soldats morts lors de la défense de Wilno en 1919.
40. Vignette. Dessin de B. Bałzukiewicz.
41. Le général Venceslas Iwaszkiewicz.
42. Le général Stanislas Szeptycki — premiers commandants de la division lithuano-blanc-ruthène.
43. Le général Żeligowski à la tête des troupes au I-er anniversaire de la délivrance de Wilno en 1920. Phot. J. Kurusza-Worobjew.
44. Un représentant de la population orthodoxe offrant le pain et le sel au général Żeligowski.
45. Les foules des habitants acclamant l'armée au jour du I-er anniversaire de la délivrance de Wilno en 1920.
46. Vignette. Dessin de F. Ruszczyc.
47. Vue de Wilno de la montagne des Trois-Croix. Phot.
48. Les parents du Maréchal Piłsudski, Joseph et Marie, née Billewicz — 1863.
49 Zułów, lieu de naissance de M. Joseph Piłsudski (le 23 novembre du style julien 1807).
50. Joseph Piłsudski à l'âge de 6 ans avec son frère Bronislas.
51. La maison ci-devant Szarski, rue Trocka.
52. La maison Zejdler, rue Ste Anne. — Maisons habitées par Joseph Piłsudski dans son enfance (1875—78).
53. M. Joseph Piłsudski, lycéen de 4-ème classe du gymnase de Wilno.
54. M. Joseph Piłsudski avant son baccalauréat.
55. Maison Hausztejn, rue Bakszta où M. Joseph Piłsudski habita de 1878—1881.
56. M. J. Piłsudski à Kirynsk sur la Léna (photo prise en prison en 1887).
57. M. Joseph Piłsudski après son retour clandestin de Sibérie (1896—98).
58. Maison de la rue Piłsudski (ancien boulevard Alexandrowski) où en 1806—1900 M. Joseph Piłsudski se cachait, dirigeant l'action irrédentiste.
59. Le maréchal Piłsudski en wagon (1921) photo de M. Kurusza-Worobjew.
60. Paysage post-lacustre aux environs de Suderwa. Phot. Br. Rydzewski.
61. Lac Drywiaty. Phot. J. Bułhak.
62. Nowowilejka près de Wilno. Phot. Br. Rydzewski.
63. Carte géographique de la voïévodie de Wilno.
64. Couches diluviales dénudées à Kuczkuryszki près Wilno. Phot. de Br. Rydzewski.
65. La Wilja, aux environs de Wilno. Phot. J. Bułhak.
66. La Wilenka à Puszkarnia près Wilno. Phot. J. Bułhak.
67. Terrasses de la Wilja à Krzyżaki. Phot. J. Bułhak.
68 La Wilja aux environs de Wilno. Phot. J. Bułhak.
69. La Wilja à Zakret. Phot. J. Bułhak.
70. Le lac Narocz. Phot. J. Bułhak.
71. Le lac Vert aux environs de Wilno. Phot. J. Bułhak.
72. Le lac Głębokie (le Profond). Phot. J. Bułhak.
73. Nuages au-dessus du lac Drywiaty. Phot. J. Bułhak.
74. Monts Ponary aux environs de Wilno. Phot. Br. Rydzewski.
75. Monts Ponary aux environs de Wilno. Phot. Br. Rydzewski.
76. Diagramme des moyennes barométriques mensuelles à Wilno au cours des 10 dernières années.
77. Distribution des vents à Wilno.
78. Diagramme des températures mensuelles moyennes à Wilno au cours des 10 dernières années.
79. Diagramme des chutes atmosphériques.

80. Mont Bekiesz. Environs des bords de la Wilenka. Phot. L. Kojałłowicz.
81. Paysage. Phot. J. Bułhak.
82. Sentier champêtre. Phot. J. Bułhak.
83. Novembre. Phot. J. Bułhak.
84. Hiver. Phot. J. Bułhak.
85. Grand chemin. Photo J. Bułhak.
86. Chemin champêtre. Phot. J. Bułhak.
87. Champs „zébrés". Phot. J. Bułhak.
88. La moisson. Photo J. Bułhak.
89. Une forêt d'épicéas. Phot. J. Bułhak.
90. Au sein de la forêt. Phot. J. Bułhak.
91. La Wilja (à Zakret près Wilno) phot. J. Bułhak.
92. Vue de la Wilja prise de la montagne du Château. Phot. J. Bułhak.
93. Lac Narocz. Phot. J. Bułhak.
94. Chaumières sous la neige. Phot. J. Bułhak.
95. Environs de Werki. Phot. J. Bułhak.
96. Un bâtiment de ferme. Phot. J. Bułhak.
97. Le manoir de Jurkiszki. Phot. J. Bułhak.
98. Le manoir de Szemetowszczyzna. Phot. J. Bułhak.
99. Vue de Troki. Phot. J. Bułhak.
100. Vue de Wilno. Phot. J. Bułhak.
101. *Hierochloe borealis* (L).
102. *Linnaea borealis* (L) — (reproduit des herbiers le l'ancienne Université de Wilno).
103. Reproduction de la couverture du livre de Jundziłł: „Description des plantes de Lithuanie d'après le système de Linné".
104. Forêt des bords du lac Narocz. Phot. J. Bułhak.
105. Chemin à travers la forêt. Phot. L. Jaworski.
106. Lac Gałwe et ses îles. Phot. L. Jaworski.
107. Lacs de Troki (envahissement par la flore aquatique). Phot. L. Jaworski.
108. Nymphéas sur le lac des Chevaliers Teutoniques. Phot. J. Bułhak.
109. Lac Gałwe. Zone de roseaux au bord d'une des iles Phot. L. Jaworski.
110. Lycopodes (forêt aux environs de Troki). Phot. L. Jaworski.
111. Rainettes (*Hyla arborea* L.). D'après Sternfeld. Phot. J. Prüffer.
112. *Coregonus albula* L.—d'après Lampert. Phot. J. Prüffer.
113. Lynx *(Lynx lynx* L.). Collection de l'Institut Zoologique de l'Université de Wilno. Phot. J. Prüffer.
114. Escargot *(Cepea hortensis* Müll.) — d'après Geyer. Phot. J. Prüffer.
115. Aigle *(Aquila fulva* L.). Collection de l'Institut Zoologique de l'Université de Wilno. Phot. J. Prüffer.
116. Rat brun *(Mus ratus* L.) attrapé à Wilno en 1923—Collection de l'Institut Zoologique de l'Université de Wilno. Phot. J. Prüffer.
117. Limite méridionale de l'expansion des poissons: *coregonus marena* — Bloch, *coregonus albula* L. et *osmerus eperlanus* L. dans le pays de Wilno, d'après Kulmatycki.
118. Une cigogne noire *(ciconia nigra-* Pall) apprivoisée. (Łukawiec, district de Wilejka, propriété de M. J. Borowski).
119. Saumon femelle, pris dans la Wilejka près de Wilno le 29 juin 1929 Longueur: 126 cm. poids: 22,5 kg. Phot. J. Kostrowicki.
120. Castor *(Castor fiber* L.) tué le 26 mars 1897 à Mojsiewicze, anc. gouvernement de Mińsk. (Collection de l'Institut Zoolog. de Wilno). L'expansion du castor augmente actuellement, il est donc probable qu'il y en a dans le pays de Wilno.
121. Ours brun *(Ursus arctas* L.). Collection de l'Institut Zoologique de l'Université de Wilno. Phot. J. Prüffer.
122. Chien en arrêt. Phot. M. Borowski.
123. Chien rapportant une pièce de gibier d'eau. Phot. M. Borowski.
124. Perdrix blanches *(Lagopus lagopus* L.) et coqs de bruyère — *Tetrao tetrix* L. tués aux environs de Smorgonie (collection du Capitaine Kobylański).
125. Remise à tétras *(tetrao urogallus* L.) dans la forêt. Phot. Lad. Korsak.
126. Retour d'une chasse aux tétras. Phot. Lad. Korsak.
127. Forêt marécageuse (district de Dzisna). Phot. Lad. Korsak.
128. Un castor noir apprivoisé (collection du capitaine Kobylański).
129. Tableau de chasse.
130. Outils épipaléolithiques en silex (d'après W. Szukiewicz).
131. Outils en silex (d'après Lad. Antoniewicz).
132. Débris de vases métalliques (Musée archéologique Erasme Majewski—Varsovie).
133. Outils néolithiques en silex (d'après W. Szukiewicz).
134. Débris de vases néolithiques (d'après W. Szukiewicz).
135. Outils en pierre (d'après W. Szukiewicz et la collection du Musée de l'Université de Wilno).
136. Outils en bronze trouvés en Lithuanie.
137. Représentation schématique des tombes à urnes cinéraires de l'époque romaine (d'après W. Szukiewicz).
138. Urne à croix gammée et débris de vases des tombes de l'époque romaine (d'après W. Szukiewicz).
139. Figurines en bronze—Musée Archéologique de l'Université de Wilno).
140. Armes et outils en fer et en pierre (d'après W. Szukiewicz).
141. Ornements en argent, en bronze, en fer (d'après W. Szukiewicz).
142. Collier en argent et trouvailles des tombes de Gudohaj. (Musée archéologique de l'Université de Wilno et Société des Amis des Sciences).
143. Collier en bronze avec perles. (D'après J. S. Aspelin).
144. Bracelet en bronze et objets trouvés dans les tombes de Nacza (d'après W. Szukiewicz).
145. Objets historiques des vikings, des Lithuaniens et des Slaves trouvés dans les tombes de Gurkowice (Musée de l'Université de Wilno).
146. Etriers, mors, fers d'épieu, ferrures, trouvés dans la tombe crématoire de Sałapiaciszki, (D'après W. Szukiewicz).
147. Ornements en bronze et couteau en fer trouvés dans les tombes à squelettes de Skóratów. (Musée de la Société des Amis d. Sc.).
148. Tumulus à Wysoki Dwór. (Photo des collections de la Section des Beaux-Arts de la voïévodie de Wilno).
149. Tumuli à Kozarowszczyzna (1—2) et objets trouvés dedans (3—6), ainsi que vase en argile et glaive en fer de Wysokie, district d'Oszmiana. (D'après St. Jarocki).
150. Objets trouvés dans les tumuli à squelettes de Wężowszczyzna, Opanowce, Koźlany et Dworczany, distr. de Lida (Musée des Amis d. Sc.).
151. Objets trouvés dans les tombes à squelettes du district de Lida (d'après W. Szukiewicz).
152. Meules rotatives en pierre de Koźlicha, distr. de Lida (d'après W. Szukiewicz).
153. Partie de la carte d'Europe centrale représentant la „Sarmatie" de l'atlas de Ptolémée édité en 1513 par J. Schott à Strasbourg. Collection Joachim Lelewel à la Bibliothèque Publique de L'Université de Wilno.
154. Complément de la carte de Ptolémée „Tabula Moderna Sarmatiae Eur." De l'Atlas de Ptolémée (Strasbourg' J. Schott 1513). Collection Joachim Lelewel à la Biblioth. Publique de l'Université de Wilno.

155. Partie de la carte de l'Europe exécutée par J. Hondius, de l'Atlas de G. Mercator (Amsterdam 1623). Collection J. Lelewel à la Bibliothèque Publique de l'Univ. de Wilno (Agrandissement).
156. „Lithuania" de l'Atlas de Gerard Mercator (Amsterdam, H. Hondius 1623). Collection Joachim Lelewel à la Bibliothèque publique de Wilno.
157. Deux cartes géographiques exécutées par des cartographes polonais:
a) fragment d'une carte de l'atlas d'Ortelius 1570 exécutée par Venceslas Grodecki,
b) fragment d'une carte du G. D. de Lithuanie (du prince Nicolas Christophe Radziwiłł, dit l'Orphelin) exécutée par Thomas Makowski (XVII-ème s.).
158. Grand Duché de Lithuanie de l'atlas de J. Hansson (Amsterdam 1638) Collection J. Lelewel à la Biblioth. Publique de l'Université de Wilno.
159. Routes principales sortant de Wilno: 1-a. Wilno—Troki—Kowno, 1-b. Wilno—Troki—Grodno—Varsovie, 2. Wilno—Riga, 3. Wilno—Dunabourg—Pskow, 4. Wilno—Połotzk—Nowgorod la Grande, 5. Wilno—Nowogródek—Turów — Kieff, 6-a. Wilno — Brześć — Cracovie, 6-b. Wilno—Brześć—Léopol, 7. Wilno—Mińsk—Moscou. Echelle I: 15.000.000.
160. Plan des fortifications de Wilno d'après Getkand 1748.
161. Le vieux Wilno ceint de murs. 1. Cathédrale (église du Château); 2. Château inférieur et supérieur; 3. Eglise des Bons-Frères. 4. Eglise St. Jean; 5. Eglise des Bernardins; 6. Eglise St. Michel; 7. Eglise russe „Preczystenski"; 8. Eglise russe „Piatnicka"; 9. Eglise russe St. Nicolas; 10. Eglise des Augustiniens 11. Hôtel de Ville; 12. Eglise St. Nicolas; 13. Eglise de Tous les Saint; 14. Eglise des Franciscains; 15. Eglise des Dominicains; 16. Eglise Ste Catherine; 17. Eglise de la Trinité; 18. Eglise des P. P. Missionnaires; 19. Eglise St. Barthélemy; 20. Eglise St. Georges; 21. Eglise russe des Basiliens; 22. Eglise russe du St. Esprit; 23. Eglise Ste Thérèse; 24. Eglise St. Etienne; 25. Eglise St. Casimir. Portes: I. Ostra; II. Rudnicka; III. Trocka; IV. Wileńska; V. Tatarska; VI. Marie Madeleine; VII. Zamkowa; VIII. Bernardyńska; IX. Spaska; X. Subocz.
162. Vue des ruines sur la montagne du Château. Photo J. Bułhak.
163. Vue présumée de Wilno. Gravure tirée du livre de Sébastien Münster: „La Cosmographie Universelle" édité en 1555. Collection Joachim Lewel à la Biblioth. Publique de l'Université de Wilno.
164. Vue des châteaux de Wilno tirée du „Panégyrique" des frères Skorulski. Gravure de Thomas Makowski (1604).
165. Stanislas Sabinus, Maire de la Ville de Wilno du temps de Sigismond-Auguste.
166. Vue de Wilno tirée du „Panégyrique" des frères Skorulski. Gravure de Thomas Makowski (1604).
167. Plan de Wilno de la fin du XVI-ème siècle ou du commencement du XVII-ème. De l'album de Laurent Weger, professeur à l'université de Koenigsberg et antérieurement professeur à l'école de la confrérie orthodoxe du St. Esprit à Wilno (Collection Municipale de Koenigsberg).
168. Vue de Wilno de la fin du XVI s.
169. Lieu de sépulture du Grand-Duc Witold dans la cathédrale de Wilno. Avec les couronnes déposées par la population de Wilno à l'anniversaire en 1910 de la bataille de Grunwald.
170. Chapelle royale dans la cathedrale de Wilno. Lieu de sépulture du roi Alexandre, des reines: Elisabeth d'Autriche et Barbe Radziwiłł, épouses de Sigismond-Auguste, ainsi que du coeur de Ladislas IV. Chaire portative du XVII-ème siècle figurant un calice porté par un aigle symbolisant le baptême de la Lithuanie suite de son union avec la Pologne. Dessin de F. Ruszczyc.
171. Ancienne résidence royale (château inférieur) à Wilno, ruiné après la guerre de Moscou au XVII-ème siècle et détruit après le dernier partage de la Pologne par ordre du général russe Fryzel. D'après l'aquarelle de François Smuglewicz au Musée des Ctes Czapski, à Cracovie.
172. Ancien palais des Pac, à Wilno, reconstruit par les autorités militaires russes. Résidence du roi Jean III en 1688. Phot. de J. Bułhak.
173. Résidence de Napoléon à Wilno en 1812. Plaque commémorative sur la porte cochère du Palais de la République.
174. Lieu de l'exécution de Simon Konarski à Wilno (28.II.1839).
175. Tombes des insurgés de 1863—64 exécutés sur la place Łukiski et ensevelis sur la montagne du Château. Photo de J. Bułhak.
176. Défense de parler en polonais, affichée dans les bureaux russes (collection de la Société des Amis des Sciences à Wilno).
177. Célébration du 500-ème anniversaire de la bataille de Grunwald, éloquente bien que muette, dans la Cathédrale de Wilno le 15 juillet 1910. Dessin de F. Ruszczyc.
178. Au crépuscule. Vue du lac de Brasław sous la glace. Photo J. Kłos.
179. Un témoin des siècles passés. Chêne dans le parc d'Opsa, district de Brasław.
180. Acte de Ladislas Jagellon et de ses frères déclarant l'union de la Lithuanie à la Pologne, fait à Krewo le 14 août 1385.
181. Le château de Troki. Photo J. Kłos.
182. Tour sur la montagne du château à Wilno, surmontée d'un édifice en bois construit par les Russes vers le milieu du XIX-ème siècle pour remplacer la partie supérieure de la tour qu'ils avaient détruite. Photo J. Bułhak.
183. Une des tours du château de Krewo. Photo J. Bułhak.
184. Ruines du château de Krewo. Photo prise en 1913 par J. Bułhak.
185. Ce qui reste des ruines du château de Krewo après la guerre mondiale. Photo J. Bułhak.
186. Les ruines du château de Miedniki. Photo J. Kłos.
187. Le château de Troki. Collection de la Section des Beaux-Arts de la voïévodie de Wilno.
188. Horodyszcze — ancienne citadelle près de Holszany. Collection de la Section des Beaux-Arts de la voïévodie de Wilno.
189. Le château de Holszany — aquarelle du commencement du XIX-ème s. (collection privée).
190. Eglise et ancien couvent de l'ordre de St. Basile à Berezwecz (district de Dzisna). Photo J. Bułhak.
191. Eglise à Berezwecz (district de Dzisna). Photo J. Bułhak.
192. Eglise paroissiale de la Ste Trinité à Głębokie. Photo J. Kłos.
193. Eglise ci-devant des Carmes à Głębokie (actuellement église orthodoxe). Photo J. Bułhak.
194. Livre imprimé à Oszmiana à l'époque de la Réformation (1615).
195. Livre publié à Wilno en 1811 sur la „République de Pawłów".
196. Boruny, célèbre par son école des Pères Basiliens où firent leurs études I et L. Chodźko et A. E. Odyniec.
197. Petite chapelle dans les monts Ponary près de Wilno.

Lieu de sépulture des insurgés de 1831. (Avant la restauration). Photo N. Halicki.

198. Tombeaux des insurgés de 1863 dans la forêt de Rudniki. Tombeau de l'insurgé inconnu près du village de Macele. Photo N. Halicki.

199. Manoir de Jaszuny où habita Jean Śniadecki. Photo J. Bułhak.

200. La ferme de Borejkowszczyzna où habita pendant quelques années Syrokomla. Dessin de F. Ruszczyc.

201. Palais de Werki près de Wilno. Photo J. Bułhak.

202. Tissus scandinave. Suède, Leksand 1890.

203. Tissu de Dzisna Musée etnographique de l'Université de Wilno.

204. Charpente fondamentale d'un „lustre" en paille que l'on suspend au plafond pendant les fêtes de Noël et de Pâques dans le pays de Wilno et que l'on trouve également dans la péninsule scandinave (cf. N. E. Hammarstedt; Inspirations fogeln, Fataburen 1903, Heft p. 99).

205. „Lustre", (village de Jęczmieniszki, commune de Niemenczyn district de Wilno—Troki). Musée Ethnographique de l'Université de Wilno.

206. „Lustre" en forme d'étoile (village de Jęczmieniszki, commune de Niemenczyn, district de Wilno-Troki). Musée Ethnographique de l'Université de Wilno.

207.
208. Plan des habitations et des bâtiments de ferme de
209. paysans.
210.

211. Vue prise de côté d'une grange du village de Gulbiny Wielkie, commune de Rzeszana, district de Wilno—Troki. Photo de l'auteur.

212. Grange de Wanaginia, commune de Rzeszana, distr. de Wilno-Troki, photo de l'auteur.

213. Granges des Gulbiny Wielkie, commune de Rzeszana, dist. de Wilno-Troki. Photr de l'auteur.

214. Plan de l'auberge de Wanaginia.

215. Plan d'une vieille maison allemande.

216. Auberge de Wanaginia (commune de Rzeszana, distr. de Wilno-Troki) vue de l'entrée principale. Photo de l'auteur.

217. Auberge de Wanaginia, commune de Rzeszana, distr. de Wilno-Troki. Photo de l'auteur.

218. Charrue et herse en bois appartenant à un caraïte de Troki. Photo Mme M. Prüffer.

219. Charrue en bois, village de Kiena Sławińska, commune de Rudominy distr. de Wilno-Troki). Musée Ethnogr. de l'Université de Wilno. Photo W. Żyliński.

220. Charrue en bois pour butter les pommes de terre (village de Zacisze, commune de Rudominy, district de Wilno-Troki) Musée Ethnogr. de l'Université de Wilno. W. Żyliński.

221. Fléau II.

222. Fléau I. Musée Ethnogr. de l'Université de Wilno.

223. Plan des habitations de paysans.
224.

225. Hangar (Nowe Macele, forêt de Rudniki). Photo de l'auteur.

226. Plan de hangars.
227.

228. Petit hangar auprès d'une chaumière (Usieżany district de Brasław). Photo J. Kłos.

229. Petit hangar auprès d'une chaumière (Achremowce, district de Brasław). Photo J. Kłos.

230. Grange dans un hameau au bord du lac Okmiany aux environs de Troki. Photo Mme M. Prüffer.

231. Plans de salles de bains.
232.

233. Charpente d'une hutte de berger (Pirciupie, forêt de Rudniki). Dessin de l'auteur.

234. Charpente d'une hutte de pâtre (Kiena Sławińska, commune de Rudominy district de Wilno-Troki). Dessin de l'auteur.

235. Hutte de jardinier (Kiena Sławinska, commune de Rudominy, dist. de Wilno-Troki. Photo de l'auteur.

236. Ustensiles de pêche. Musée Ethnogr. de l'Université de Wilno.

237. Hutte construite sur un radeau aux environs de Wilno. Photo Cyrski.

238. Semailles d'automne à Orklany, commune de Rudominy, district de Wilno-Troki. Photo de l'auteur.

239. a) fléaux; b) pelles pour vanner le grain; c) pelle pour le gruau Musée Ethnographique de l'Université de Wilno. Phot. W. Żyliński.

240. Femmes moissonnant l'avoine à la faucille (Kiena Sławińska, commune de Rudominy, distr. de Wilno-Troki). Photo de l'auteur.

241. a) faux; b) fourches en bois à deux dents; c) fourche en bois à trois dents; d) rateau. Photo W. Żyliński.

242. Echalas pour sécher les céréales (Kiena Sławińska, commune de Rudominy distr. de Wilno-Troki). Photo de l'auteur.

243. Barrière pour sécher l'orge, le trèfle, le lin, etc. Village de Zaprodzie comm. de Rudominy, distr. de Wilno-Troki). Dessin de l'auteur.

244. Lin mis à sécher sur une palissade (village de Rabieża près de Landwarów). Photo de Mme M. Prüffer.

245. Vieille meule dans un pétrin (village de Guda commune de Rudominy district de Wilno-Troki). Dessin de l'auteur.

246. Mortiers à concasser les céréales. Musée Ethnographi-
247. que de l'Université de Wilno. Photo Żyliński.

248. Cors et autres objets de pâtres. Musée Ethnographique de l'Université de Wilno. Photo W. Żyliński.

249. Cor de pâtre (village de Guda commune de Rudominy, district de Wilno-Troki).

250. Outils divers d'agriculture. Musée Ethnographique de l'Université de Wilno. Photo W. Żyliński.

251. Divers ustensiles de ménage. Musée Ethnographique de l'Université de Wilno. Photo W. Żyliński.

252. Objets de céramique. Musée Ethnogr. de l'Univers. de Wilno. Photo W. Żyliński.

253. Quenouilles (Musée Ethnographique de l'Université de Wilno. Photo W. Żyliński.

254. Rouets. Musée Ethnographique de l'Université de Wilno. Photo W. Żyliński.

255. Divers ustensiles pour filer. Musée Ethnographique de l'Université de Wilno. Photo W. Żyliński.

256. Divers objets de ménage. Musée Ethnographique de l'Université de Wilno. Photo W. Żyliński.

257. Natte de paille (district de Dzisna). Musée Ethnographique de l'Université de Wilno. Photo W. Żyliński.

258. Métier à tisser des environs de Radoszkowicze Musée Ethnographique de l'Univers. de Wilno. Photo Cyrski.

259. Meubles pour enfants.

260. Accessoires de tisserand (hameau de Świonki, district de Święciany).

261. Poteries et ustensiles de poterie. Musée Ethnographique de l'Université de Wilno. Photo W. Żyliński.

262. Atelier de poterie de M. Azarewicz dans la banlieue de Wilno (157, rue Wiłkomierska).

263. Vaisseaux de bois. Musée Ethnographique de l'Université de Wilno. Photo W. Żyliński.

264. Semelles et vaisseaux de bois. Musée Ethnographique de l'Université. de Wilno. Photo W. Żyliński.

265. Porte-torches. Musée Ethnogr. de l'Université de Wilno. Photo W. Żyliński.

266. Vaisseaux tressés en spirale. Musée Ethnogr. de l'Université de Wilno. Photo W. Żyliński.
267. Ustensiles de ménage. Photo W. Żyliński.
268. Joug pour les porcs (village Króliki, commune de Łuczaj, district de Postawy).
269. Paniers. Musée Ethnogr. de l'Univers. de Wilno. Photo W. Żyliński.
270. Jardiniers avec leurs paniers (village Kiena Sławińska, commune de Rudominy, district de Wilno-Troki). Photo de l'auteur.
271. Instruments pour le broyage du lin. — Musée Ethnogr. de l'Université de Wilno. Photo W. Żyliński.
272. Instruments pour peigner le lin et le chanvre. Musée Ethnogr. de l'Univers. de Wilno. Photo W. Żyliński.
273. Ruches (village Pirciupie dans la forêt de Rudniki). Photo de l'auteur.
274. Flottage du bois sur le Wilja près de Wilno. Photo F. Cyrski.
275. Tissu imprimé (district de Dzisna). Musée Ethnogr. de l'Univers. de Wilno.
276. Une forge.
277. La moisson. Dessins d'un jeune villageois-autodidacte.
278. Dessin d'un jeune villageois-autodidacte (village Bohdanowo).
279. Une causerie. Photo M-me Prüffer.
280. A la kermesse de Wilno. Vendeuse de pains d'épice. Photo J. Cyrski.
281. A la kermesse de Wilno. Craquelins de Smorgonie. Photo J. Cyrski.
282. A la kermesse de Wilno. Vente de poteries. Phot. F. Cyrski.
283. A la kermesse St. Jean à Wilno. Vendeuses de simples et de drogues. Phot. F. Cyrski.
284. A la kermesse St. Jean à Wilno. Groupe de vendeurs de simples. Phot. F. Cyrski.
285. A la kermesse St. Pierre au faubourg d'Antokol à Wilno. Villageoise vendant des tissus dans sa charrette. Phot. F. Cyrski.
286. Un type de kermesse. A la St. Casimir (le 4 mars). Phot. St. Plater-Zyberk.
287. Type de Wilno. Phot. J. Bułhak.
288. 289. 290. Types de femmes de Wilno et du pays de Wilno. Phot. J. Bułhak.
291. Croix lithuanienne. Phot. J. Bułhak.
292. Types populaires du pays de Wilno. Phot. St. Plater-Zyberk.
293. Carte de l'expansion de la langue lithuanienne à diverses époques.
294. Le Catechisme de Mażvydas, premier livre lithuanien publié en 1577. Collection de la Société Scientifique lithuanienne de Wilno.
295. La première page de la Paraphrasis de Mażvydas, publiée en 1589. Collection de la Société Scientifique lithuanienne de Wilno.
296. „Biesmes" de Bretkun, publié en 1589 à Koenigsberg. Collection de la Société Scientifique lithuanienne de Wilno.
297. „Kollectas" de Bretkun, publié en 1589 à Koenigsberg. Collection de la Société Scientifique lithuanienne de Wilno.
298. Mgr. Mathias Casimir (Valančius) Wołonczewski (1801—1875) Collection de la Société Scientifique lithuanienne de Wilno.
299. Dowkont (Daukantas) (1793—1864). Collection de la Société Scientifique lithuanienne de Wilno.
300. Frontispice et image de piété d' un livre de prières lithuanien imprimé en caractères russes en 1869. Collection de la Société Scientifique lithuanienne de Wilno.
301. Dr Jean Basanowicz (1851—1928). Portrait par A. Żmujdzinowicz.
302. N° 1-er de l' „Auszra", publiée à Ragneta en 1883. Collection de la Société Scientifique lithuanienne de Wilno.
303. Vincent Kudirka vel Kudyrko (1858—1899).
304. N° 1-er du „Varpas". Collection de la Société Scientifique lithuanienne de Wilno.
305. L' abbé Jean Maculewicz (Majronis).
306. N° 1-er du „Lietuviu Laikrastis", premier journal lithuanien, publié légalement en Russie. Collection de la Société Scientifique lithuanienne de Wilno.
307. N° 1-er du „Vilniaus Żinios", publié à Wilno en 1904. Collection de la Société Scientifique lithuanienne de Wilno.
308. Julie Żymont (Żemaité).
309. Nicolas Cziurlonis (1876 - 1911).
310. N. Cziurlonis: „La sonate des pyramides".
311. N. Cziurlonis: „Les poissons".
312. N. Cziurlonis: „Un cimetière en Samogitie".
313. N. Cziurlonis: „Le paradis".
314. „L'école", sculpture de Pierre Rymsza.
315. „L'hiver", tableau de Kalpokas.
816. „Le matin dans la lande", tableau de Żmujdzinowicz.
317. Carte du territoire de l' „Ober - Ost".
318. Carte des prétentions territoriales des Lithuaniens.
319. Section blanc - ruthène de l'Exposition de l'Industrie populaire à Wilno en 1913.
320. Un Blanc - ruthène. Photo. J. Bułhak.
321. Enfants blanc - ruthènes. Photo. J. Bułhak.
322. François Skoryna. D'après le portrait se trouvant dans la Bible publiée par Skoryna à Prague en 1517—1519.
323. Ornement de synagogue avec les tables de la Loi en bois doré. Musée de la Société historico - ethnographique juive de Wilno.
324. Ornement de la vieille synagogue de Wilno. Deux lions et deux aigles sculptés en marbre rouge soutiennent la couronne de la Thora. Musée de la Société hist.-ethn. juive de Wilno.
325. „Sefer Haaguda" (Commentaire talmudique), imprimé par Jechak fils d'Aron de Prościejowice (1571).
326. Vieux chandelier d'autel juif, ornements forgés au marteau. Musée de la Soc. hist. - ethn. juive de Wilno.
327. „Jorcait", image destinée à rappeler les dates de la mort des personnes aimées, découpée en papier par un sofer (copiste de livres saints) dans la I-ère moitié du XIX s. Musée do la Soc. historico - etnogr. juive de Wilno.
328. „Siftej Kohen", frontispice de la thèse juridico-religieuse de Szabtaj Kohen, dit Szach, savant de Wilno de la I-ére moitié du XVII s. Imprimé en 1646 à Cracovie par Ménachem Nachum fils de Moïse Majzels. Bibliothèque Straszun à Wilno.
329. Salle de lecture de la bibliothèque Straszun.
330. Wilno — ville d'églises.
331. Sigismond Auguste accorde aux dissidents le droit de remplir toutes les fonctions publiques et d'être élevés à toutes les dignités de l'Etat. (Wilno, le 6 juin 1563). Photographie de l'initiale et d'une partie du document de l'original conservé dans les Archives du Synode Ev. - Réf. de Wilno.
332. Jean III confirme les priviléges accordés par Ladislas IV au temple protestant de Wilno (Varsovie, le 20 février 1683).
334. Croix sur le Mont - de - Trois - Croix à Wilno, élevées en 1916 sur l'emplacement des anciennes croix de bois, d'après le projet d'Antoine Wiwulski avec le concours actif de la population. Photo. J. Bułhak.

335. Vignette.
336. Le bienheureux Guy, apôtre de la Lithuanie.
337. A. Wasiłło, premier évêque de Wilno. De la galerie de portraits du palais archiépiscopal de Wilno.
338. Cathédrale St. Stanislas (Basilique) à Wilno. Aquarelle de F. Ruszczyc, tirée de la collection des églises de Pologne, offerte par le gouvernement polonais au Pape Pie XI à l'occasion du dixième anniversaire de Son sacre épiscopal à Varsovie.
339. S. G. l'archevêque Charles Hryniewicki. De la galerie de portraits du palais archiépiscopal de Wilno.
340. Tombeau de l'archevêque-métropolitain Jean Cieplak à la Basilique de Wilno. Projeté et exécuté par le professeur B. Bałzukiewicz.
341. La célébration à Wilno, le 28 mai 1922, du 400-ème anniversaire de la canonisation de St. Casimir. La procession avec les reliques du Saint sort de la Basilique pour se rendre à l'église St. Casimir. Photo. A. Skurjat.
342. Eglise S-te Thérèse à Wilno (Eglise d'Ostra Brama). Photo. J. Bułhak.
343. Notre Dame d'Ostra Brama.
344. Ex - voto de la chapelle d'Ostra Brama. Photo. J. Bułhak.
345. Visage de Notre Dame d'Ostra Brama après la restauration de l'image, dépouillée de son revêtement de couronnement. Photo. J. Bułhak.
346. Décoration de la Cathédrale de Wilno lors des fêtes du couronnement, exécutée par le 3-ème régiment de sapeurs d'après le projet du professeur J. Kłos.
347. Illumination de la Cathédrale de Wilno lors des fêtes du couronnement, exécutée par l'Usine d'Electricité d'après le projet du professeur F. Ruszczyc. Photo. J. Bułhak.
347-a. Le couronnement de l'image de Notre Dame d'Ostra Brama, effectué le 2 juillet 1927 devant la Cathédrale de Wilno par S. E. le cardinal A. Kakowski en présence du Président de la République, du Maréchal J. Piłsudski, des représentants du gouvernement et d'une foule innombrable de fidèles. Photo. J. Łoziński.
348. La procession de la Fête-Dieu à Wilno le 19 juin 1930. Le célébrant, S. G. l'archevêque R. Jałbrzykowski, est conduit par le Président de la République et un vétéran de l'insurrection de 1863, originaire du pays de Mińsk. Photo. L. Siemaszko.
349. Monastère orthodoxe du Saint Esprit à Wilno. Photo. J. Bułhak.
350. Intérieur de l'église orthodoxe du Saint Esprit à Wilno. Photo. J. Bułhak.
351. Image de la Sainte Vierge à l'église orthodoxe de la Trinité à Wilno, offerte par le tsar Ivan III à sa fille Hélène, lors du départ de celle-ci pour Wilno afin d'épouser Alexandre, Grand Duc de Lithuanie devenu ensuite roi de Pologne.
352. Eglise orthodoxe de la Trinité (ci-devant couvent de l'ordre de St. Basile) à Wilno. Photo. J. Bułhak.
353. Intérieur du temple des Vieux-Croyants à Wilno. Photo. Butkowski frères.
354. Frontispice d'un livre publié à Wilno en 1786. Des archives du Conseil Général des Vieux-Croyants.
355. Frontispice d'un évangile du XIV s. Photo. J. Bułhak.
356. Eglise évangélique-réformée à Wilno. Photo. J. Bułhak
357. Fonts baptismaux de travail polonais. Don du prince Janus Radziwiłł, staroste de Samogitie, lieutenant-hetman du Grand Duché de Lithuanie.
358. Fragment des Archives du Synode. Dessin de F. Ruszczyc.
359. Lettre de Calvin envoyée de Genève aux protestants de Wilno.
360. Intérieur de l'église luthérienne de Wilno.
361. Allée principale et chapelle du cimetière protestant des deux cultes à Wilno, à Pohulanka. Photo. J. Bułhak.
362. Fragment de la cour de l'église luthérienne de Wilno, rue Niemiecka (rue des Allemands). Dessin de F. Voretsch.
363. Fronton de la synagogue principale de Wilno. Photo. J. Bułhak.
365. Intérieur de la synagogue principale de Wilno. Photo. J. Bułhak.
366. Vue du ghetto de Wilno. Photo. J. Bułhak.
367. Mosquée de Doubuciszki.
368. Le Coran—Manuscript de la mosquée de Sorok-Tatary, datant de l'an 1202 de l'hégire.
369. „Kienesse" (temple) caraïte de Wilno. Photo. J. Bułhak.
370. Fragment de vêtement sacerdotal, en velours brodé d'or.
371. Couverture de Bible en soie brodée d'or. (Fragment).

Uniwersytet Warszawski
BIBLIOTEKA
Wydz. Hum.
Filia w. Białymstoku
107161

SPIS RZECZY T. I.

WSTĘP

Województwo Wileńskie, wyzwolone z porozbiorowej niewoli i obcej przemocy, na zgliszczach wojennej pożogi odrodzone — *Czesław Jankowski* 13
Wilno w polskim wysiłku zbrojnym — *Ryszard Mienicki* 31
Wilno — miasto Józefa Piłsudskiego — *Helena Romer-Ochenkowska* 43

PRZYRODA PRAHISTORJA

Fizjografja Województwa Wileńskiego — *Bronisław Rydzewski* 51
Krajobraz wileński — *Jan Bułhak* 72
Roślinność Ziemi Wileńskiej — *Józef Trzebiński* 83
O zwierzętach Wileńszczyzny — *JanPrüffer* 94
Nasze łowiectwo — *Michał K. Pawlikowski* 100
Czasy przedhistoryczne i wczesnodziejowe Ziemi Wileńskiej — *Włodzimierz Antoniewicz* 103

KRAJ I LUDZIE

Najstarsze Wilno — *Mieczysław Limanowski* 127
Wilno w rzędzie stolic Rzeczypospolitej Polskiej — *Wacław Gizbert Studnicki* . . . 144
Z przeszłości Ziemi Wileńskiej — *Wacław Gizbert Studnicki* 155
Kilka uwag i wiadomości o etnografji Województwa Wileńskiego — *Cezarja Baudouin de Courtenay Ehrenkreutzowa* 173
Język polski na Wileńszczyźnie — *Halina z Jabłońskich Turska* 219
Litwini na Ziemi Wileńskiej — *Janusz Ostrowski* 226
Białorusini na Ziemi Wileńskiej — *Seweryn Wysłouch* 250
Wilno jako ośrodek żydowskiego życia kulturalnego — *Mojżesz Heller* 262
Wyznania religijne w Województwie Wileńskiem — *Wiktor Piotrowicz* 272
Od Redakcji 319
Wilno et le pays de Wilno. Esquisse monographique. Résumé — *A. Ch.* 321

Ilustracje NrNr 6 i 7 wyjęte są z „Galerji Nieświeskiej portretów Radziwiłłowskich" Edwarda Kotłubaja (Wilno 1857), ilustracje NrNr 164 i 166 z broszury Jana Jakubowskiego „Tomasz Makowski, sztycharz i kartograf Nieświeski" (Warszawa 1923), ilustracja Nr. 180 (akt Unji Lubelskiej) z wydawnictwa Trzaski, Ewerta i Michalskiego: „Polska, jej dzieje i kultura" (Warszawa 1930), wreszcie ilustracje NrNr 331, 332, 357, 358, 459 i 362 z „Albumu zabytków ewangelickich w Wilnie" (Wilno 1929). Okładkę oraz winiety na str. 42 i 320 rysował F. Ruszczyc

WAŻNIEJSZE BŁĘDY DRUKU

		Wydrukowano:	*Powinno być:*
strona 173, *szpalta* 2, *wiersz* 11 od góry		W w XVI—XVII	W w XVII
„ 174, *il.* 204, „ 8 „ „		Heft	Häft, I
„ 178, *szpalta* 1, „ 13 „ „		„bakófka"	„bakufka"
„ 180, *il.* 223,		*opuszczono:*	V ganek
„ 230, „ 230, „ 2 „ „		z piastrą	z piastą
„ 183, „ 234, „ 2 „ „		Słotwińska	Sławińska
„ 185, *szpalta* 1, „ 12 „ „		nie mniej	mniej
„ 186, „ 1, „ 17 „ „		„arawuot"	karawuot
„ 187, „ 2, „ 1 od dołu		hawienkom	hawieczkom
„ 198, „ 1, „ 4 „ „		krokwiołaty	krokwie i o łaty
„ 199, *il.* 264, „ 3 od góry		dzierza	dzieża
„ 201, *szpalta* 1, „ 22 „ „		tpyrkurka	tprucha
„ 201, „ 1, „ 10 od dołu		północo-zachodu	północo-wschodu
„ 206, „ 1, „ 6 „ „		gązenkowych	gązewkowych
„ 280, „ 2, „ 24 od góry		(1595)	(1596)

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

✻

KSIĄŻ-
KĘ ZŁOŻO-
NO I TŁOCZONO
W POLSKIEJ DRUKARNI
NAKŁADOWEJ „LUX" LUDWI-
KA CHOMIŃSKIEGO W WILNIE POD
OGÓLNEM KIEROWNICTWEM KAROLA
KACZYŃSKIEGO ✻ SKŁADALI: ANTONI ODY-
NIEC, STANISŁAW WITKUN, JAN WOŁOCHOWICZ ✻
ŁAMAŁ: JÓZEF BABIARZ ✻ TŁOCZYŁ: BERNARD USELIS